Teofila Danilewicz

tutejsza

DROGA UŚWIĄTOBLIWIENIA

Św. Alfons Liguori

DROGA UŚWIĄTOBLIWIENIA

TOM I

O DĄŻENIU DO DOSKONAŁOŚCI

Wydanie nowe

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1907

Druk. i lit. Jana Cotty w Warszawie, Kapucyńska 7.

PRZEDMOWA.

Tytuł tego dzieła wskazuje, że przeznaczone jest dla dusz, które zdążają do wyższej doskonałości i pragną szczerze uświątobliwienia swego; przydać się jednak może i dla innych osób, w świecie żyjących, które ściśle wykonywać pragną cnoty, stanowiące istotę życia prawdziwie chrześcijańskiego. Każdy rozdział zakończony jest modlitwą, z uczuć serdecznych złożoną, bo, jak mi wiadomo, dusze, dążące do doskonałości, w takich modlitwach słuszne upodobanie mają; gdyż według zdania św. Dyonizego Areopagity, miłość Boża nie tyle na myślach rozumnych, jak raczej na głębokich i gorących uczuciach serca zależy. Ludzką badając naukę, musimy ją zrozumieć, aby się w niej rozmiło-

wać; lecz się inaczej dzieje z umiejętnością Swiętych, z nauką Bożą; bo tu nas miłość prowadzi do wyrozumienia: i im więcej kochamy Boga, tem Go też lepiej poznajemy. Bo nie siła nauki, lecz siła miłości łączy nas z Bogiem, i pozyskuje nam nieprzebrane skarby zasług na żywot wieczny.

I. O DĄŻENIU DO DOSKONAŁOŚCI.

ROZDZIAŁ 1.

O korzyściach duchownych, z dążenia do doskonałości płynących.

Jako lud Izraelski, z niewoli Egipskiej wyswobodzony, tak dusze, dążące do doskonałości, mówić mogą: *Kto podobien tobie między mocarzami Panie! Byłeś wodzem w miłosierdziu Twojem ludowi, któryś odkupił i niosłeś go w mocy Twojej do mieszkania Twego świętego.* (Ex. 15). Jako w starym Zakonie Hebrajczycy byli umiłowanym ludem Bożym, droższym Panu nad inne narody: tak też w Zakonie nowym, najwybrańszą cząstką ludu Bożego, cząstką najmilszą Sercu Bożemu są dusze, dążące do doskonałości. Jako Hebrajczycy z ziemi Egipskiej, z ziemi niewolnictwa, gdzie Boga nie znano, wywiedzeni zostali: tak też te dusze opuszczają sercem świat biedy, gdzie całą zapłatą jest gorycz i smutek, gdzie Boga znają tak mało. Jako wreszcie Hebrajczykom słup świecący i ognisty wskazywał drogę do Ziemi Obiecanej: tak też i tym duszom przewodniczy jasna światłość Ducha Św. i prowadzi je do Ziemi Obiecanej, do doskonałości życia chrześcijańskiego.

Życie tych dusz jest jakoby przedsionkiem nieba. Bo, jak w niebie nikt już nie pragnie ziemskich bogactw i uciech zmysłowych, nikt nie ma własnej woli: tak też dusze, dążące do doskonałości przez cnoty czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, grzeszne żądze wyniszczają i zagradzają im drogę tak, że już do nich przystąpić nie mogą i zjawiają się tyl-

ko zdaleka, jakoby mary nocne. W niebie całem zajęciem jest chwalenie Boga: jest to także jedynem zajęciem tych dusz, bo u nich wszystko się ściąga tylko do chwały Pańskiej. „Duszo zakonna, mówi św. Augustyn, chwal Boga w każdem zajęciu twojem, w każdym zakątku twego domu, chwal Go, kiedy posilasz twoje ciało, chwal, kiedy używasz nocnego spoczynku, chwal, jednem słowem, w każdej chwili, w każdej rzeczy.“ W niebie nakoniec wieczny spokój panuje, bo ci, którzy tam mieszkają, w Bogu znajdują całe szczęście swoje: dla tych dusz także Bóg jest jedynym celem ich pożądań wszystkich, w Nim znajdują one pokój najsłodszy, oną radość niewymowną, której nam świat dać nie może.

O duszo wybrana! łaskę twego powołania wyżej cenić powinnaś, niż wszystkie skarby, zaszczyty, wielkości i królestwa świata całego. Zasłania cię ona od grzechów, do których wśród świata masz tyle sposobności, utrzymuje cię w ciągłych pobożności ćwiczeniach, dodaje codzień nowe promienie chwały do wiekuistej korony twojej, zyskuje ci godność nieporównaną Oblubienicy Bożej i czyni cię wreszcie po niedługiem na tej ziemi życiu królową wiecznego w niebiosach królestwa. I skądże tobie łaska takowa, żeś nad inne godniejsze od ciebie wybrana i obdarzona tak szczodrze? O jakżebyś niewdzięczną, jakże występną była, gdybyś z całym zapałem serca twego nie dziękowała Bugu za łaski tak wielkie.

Chcąc się przekonać o wielkości tej łaski, posłuchaj, co o korzyściach życia zakonnego, mówi Bernard św., to się i do ciebie stosuje, a nikt lepiej od niego tych rzeczy nie wyraża: *„W zakonie świętym,* powiada on, *człowiek żyje w większej czystości, rzadziej upada, rychlej powstaje, postępuje z większą pewnością, obfitsze i częstsze odbiera łaski, z większem bezpieczeństwem odpoczywa, umiera z większą ufnością, rychlej bywa oczyszczony i daleko wspanialszej oczekuje nagrody“*. Trojakiego więc rodzaju

dobra z dążenia do doskonałości wypływają: pierwsze z nich tyczą się postępu duchownego, drugie pokoju i szczęścia, jakie w tem życiu się doznaje, trzecie nakoniec do przyszłej szczęśliwości się odnoszą. W tym rozdziale zastanowimy się tylko nad pierwszemi w początkowych czterech punktach zawartemi:

1. Dusza, dążąca do doskonałości, żyje w większej czystości. Wszystkie czynności takiej duszy, są bezwątpienia doskonalsze i przyjemniejsze Bogu. Czystość i doskonałość spraw naszych na tem zależy, aby ich celem jedynym było przypodobanie się Bogu, dlatego, im pilniej w sprawach onych upatrujemy woli Bożej, im szczerzej wyrzekamy się własnych pragnień, tem milsze są Panu prace i uczynki nasze. Osoba, po światowemu żyjąca, chociaż roztropna, chociaż pobożna i gorliwa, więcej zawsze według własnej woli postępuje. Modli się ona i do Stołu Pańskiego przystępuje, kiedy sama zechce, słucha Mszy świętej, czyta książki pobożne, zadaje sobie umartwienia, odmawia pacierze według własnych pragnień i chęci. Dusza doskonaląca się, przeciwnie, bierze się do onych ćwiczeń pobożności wtenczas, kiedy ją do nich posłuszeństwo wzywa, to jest, kiedy Bóg sam zechce, bo głos posłuszeństwa to głos Boży. Z tej to przyczyny dusza taka, posłuszna ustanowionemu porządkowi i zwierzchności swojej, zbiera zasługi nie tylko przy modlitwie, przy ćwiczeniach duchownych, ale w najdrobniejszem zajęciu, i na każdym kroku, nawet rozmawiając w czasie wolnym, nawet przyjmując posiłek i na spoczynek idąc, bo w tem wszystkiem nie czyni ona własnej woli, lecz wypełnia posłuszeństwo, jakie jest winna starszym, a tem samem spełnia ona we wszystkiem wolę Bożą.

O! ileż to razy własna wola nasza najświętszym sprawom ujmuje wartości! Ileżto osób w dzień sądu ostatniego, żądając nagrody za uczynki swoje, pytać się będzie: *Przecieśmy pościli, a nie wejrzałeś;*

poniżyliśmy dusze nasze, a nie widziałeś (Iz. 58). Ileż to z nich usłyszy tę nawskroś przejmującą Pańską odpowiedź: *W dniu postu waszego znajduje się wola wasza* (Iz. 58). I czegóż żądacie? czy nagrody ode mnie? Albożeście już nie wzięli zapłaty, czyniąc wolę waszą i starając się bardziej o dogodzenie sobie, niż o to, aby się Bogu podobać?

Opat Gilbert, mówiąc o tem, powiada, że najdrobniejsze sprawy duszy, dążącej do doskonałości, więcej mają zasługi, niż największe dzieła ludzi światowych. Mówi także Bernard św., że, gdyby osoba światowa robiła jawnie tylko czwartą część tego, co czyni taka dusza w ukryciu, byłaby czczoną, jak święta. Widziano istotnie mnóstwo młodych osób, które wśród świata słynęły z cnót, a złączywszy się z osobami doskonalszemi, gasła przy takich nawet, które prócz wypełniania codziennych powinności nic więcej nie robiły.

Każda dusza, służbie Pańskiej oddana, słusznie powiedzieć może, iż cała w Bogu żyje, bo w każdym uczynku swoim spełnia wolę Bożą. Wielebna Marya od Jezusa, fundatorka klasztoru w Tolossie, mawiała, iż szczególnie dla dwóch rzeczy kochała i ceniła swoje powołanie: naprzód dlatego, że mogła ciągle być z Panem Jezusem, który w Najświętszym Sakramencie pod jednym dachem z nią mieszka i często się z nią jednoczył; powtóre dlatego, że przez ślub posłuszeństwa oddała się zupełnie Bogu, przez wyrzeczenie się woli własnej całą istotę swoją Jemu poświęciła. To samo każda dusza, dążąca do doskonałości, powiedziećby mogła, bo podobne łaski w duchu lub w rzeczy samej żyjąc wśród świata, posiadać może.

2. Rzadziej upada. Bezwątpienia, że, unikając świata, wolnym się jest od wielu okazyi grzechowych i tak często upadać nie można. Według zdania św. Antoniego Opata, świat jest miejscem pełnem sieci zdradliwych, a św. Jan Apostoł powiada: że *wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość*

ciała, i pożądliwość oczu, i pycha żywota (I Jan 2). One źródła zatrute snadnie się wysuszają przez spełnianie rad ewangelicznych. Przez czystość wyrzekamy się uciech zmysłowych, przez ubóstwo depczemy skarby i dostatki świata, przez posłuszeństwo przytłumiamy żądze wyniesienia i marnych zaszczytów.

Prawda, że i bez spełniania rad ewangelicznych żyć można, nie kochając się w próżnej świata szczęśliwości, lecz, jak to pospolicie mówią, każdy, kto się dotknie smoły, wnet się nią zawalać musi: *Świat cały we złem leży* (I Jan 5), mówi święty Jan, a te słowa jego tak św. Ambroży tłómaczy: „Ci, którzy zawikłani w świecie żyją, są ciągle pod tyrańskiem i panowaniem grzechu.“ Powietrze świata szkodliwem jest dla duszy, dlatego też ci, którzy niem oddychają, łatwo zapadają na duszne słabości. Względy ludzkie, złe przykłady, niebezpieczne rozmowy są jakby bodźcem, nakłaniającym serce do przywiązań ziemskich, a odciągającym od Boga. Każdy wie o tem, że częste sposobności do grzechu są wśród świata przyczyną zguby dusz tak wielu. Od tego niebezpieczeństwa wolną jest dusza, świata unikająca, która żyje z Chrystusem w ukryciu swego serca i która w tem swojem ukryciu może się równie radować, jak i św. Marya-Magdalena de Pazzis, która ściskała i całowała mury klasztorne, z największą miłością wołając: „O mury, o mury kochane, od iluż niebezpieczeństw mnie bronicie!“ I może zastosować do siebie to, co błogosławiona Marya de Ursinis mawiała, gdy widziała śmiejącą się służebnicę Bożą: „Śmiej się, śmiej się, siostrzyczko moja, słusznie się śmiejesz i cieszysz, kiedy cię od świata Bóg uwolnił.“

3. Rychlej powstaje. Jeśli dusza, dążąca do doskonałości, nieszczęściem upadnie, z błędu swego łatwiej poprawi się i rychlej powstanie z upadku swego. Przepis życia, jaki sobie obrała, i który jej częstą spowiedź nakazuje, rozmyślanie, które jej przypomina prawdy Boże, święte przykłady jej pobożnych

towarzyszek, napomnienia duchowne, wszystko to są środki wielce do powstania z upadku pomocne. *Biada samemu,* powiada Duch Św., *bo, jeśli opadnie, niema, ktoby go podniósł* (Ekl. 4). Ludzie, według świata żyjący, w grzech wpadłszy, z trudnością znajdują kogoś takiego, coby ich przestrzegł i poprawił, dlatego też, gdy upadną, tak się im ciężko podnieść. Między zaś osobami, dążącemi do doskonałości, jest pomoc wzajemna. *jeśli jedna upadnie, druga ją podeprze* (Ekl. 4). Jeżeli w błąd jaki która popadnie, prędko z niego wywiedzioną zostanie przez inne pobożne osoby. „Towarzyszki jej dopomagają, aby, upadłszy, powstała," mówi św. Tomasz Anielski, pisząc o osobach, do doskonałości dążących.

4. Postępuje z większą pewnością. Dusza, dążąca do doskonałości, nieskończenie więcej ma ułatwień na drodze do życia wiecznego, niż wszyscy książęta i królowie ziemscy. Mają oni bogactwa, zaszczyty, rozkosze; otoczeni są tłumem dworzan, bacznych na każde ich skinienie, każdy rozkaz spełniających z największą szybkością,—lecz nie mają nikogo, coby ich napominał; coby im przypominał ich obowiązki; wszyscy bowiem, którzy otaczają króla, nie mają odwagi, ani śmiałości, aby mu wskazać jego błędy, lękając się utracić przez to jego łaski; owszem, większa część dworzan, dla przypodobania się panu swemu, pochwala największe jego bezprawia. Przeciwnie zaś, w życiu duchownem miłuje się prawdę i za wielką przysługę i czyn miłości się uważa, gdy kto błądzącego przestrzeże i na dobrą naprowadzi drogę. Przewodnicy duchowni i inne osoby podobnie żyjące, wskazują duszy, pragnącej postępu, błędy, jakie popełnia, i o zagrażającem niebezpieczeństwie ostrzegają; same nawet przykłady jej znajomych zdolne są wielką odmianę uczynić w jej postępowaniu. Ktokolwiek ma wiarę, ten bez trudności przyzna, że nad wszystkie skarby i wielkości świata droższą i pożądańszą jest pomoc takowa do zbawienia duszy, które jest naj-

ważniejszą na tym świecie sprawą, przy której wszystko inne jest nic nieznaczącem.

Dusza, dążąca do doskonałości, ma tyle przeszkód do złego, ile ich ludzie światowi do dobrego mają. Ciągłe nad sobą czuwanie, aby najmniejszych unikać uchybień, jest dla niej doskonałym środkiem ustrzeżenia się większych grzechów. Gdy walczy z pokusą, ciągnącą ją do grzechu powszedniego, przez to samo nabiera siły do zwyciężenia większych pokus; jeżeli zaś kiedy dla słabości ludzkiej zwyciężoną zostanie, upadek ten niewielką jej szkodę przyniesie, a nawet często korzystnym bywa, bo uczy większej na przyszłość ostrożności i pilniejszego nad sobą czuwania. Małe to jej uchybienie odsłania własną jej ułomność, uczy ją większej nieufności w sobie, pobudza ją, aby się częściej i z większą ufnością uciekała do Pana Jezusa, do Jego Najświętszej Matki. Bóg, upokarzając ją tym upadkiem, w tejże prawie chwili na jej pomoc przybywa, i sprawdza się na niej to, co mówi Psalmista Pański: *Gdy się powali, nie stłucze się, bo Pan podkłada rękę swoją* (Ps. 36). Więc nie tylko, że przez upadek takowy nie odniesie ona wielkiej szkody, lecz nawet wyjdzie jej to na dobre, bo się nauczy nie dowierzać sobie, a mieć w Bogu więcej ufności. Dusza taka słusznie stosować może do swego życia to, co mawiał błogosławiony brat Idzi, uczeń i syn duchowny św. Franciszka, że wolałby mieć w swojem powołaniu jeden stopień łaski, niżeli dziesięć w światowym odmęcie; bo w życiu, Bogu poświęconem, ten jeden stopień łaski z łatwością pomnożyć i zachować w sobie można, a wśród wiru świata, dziesięć nawet stopni mając, trudno jest je powiększyć, a stracić bardzo łatwo.

MODLITWA.

Widzę, o Panie, o Boże serca mojego, widzę, jak koniecznie pragniesz mnie zbawić, jak pragniesz mego szczęścia. Już dusza moja przez grzechy mo-

je była zgubioną, już nad brzegiem piekła stała i upaść miała na samo dno przepaści, a Tyś mnie zatrzymae Tyś ku mnie wyciągnął rękę Twoją wszechmocną i nie tylko od grzechu, od piekła wybawiłeś, ale jakby gwałtem wyrwałeś z niebezpieczeństwa świata i przytuliłeś mnie do domu Twego i przyłączyłeś do grona Oblubienic Twoich. Ufam, o Panie, ufam, że mi kiedyś wolno będzie wyśpiewywać w niebie ono miłosierdzie Twoje nieskończone, które nade mną okazałeś. O! gdybyś nigdy przynajmniej nie był obrażony przeze mnie, mój Jezu najsłodszy! Wspomagajże mnie w czynieniu wszystkiego dla przypodobania się Tobie.

ROZDZIAŁ 2.

O szczęściu duszy Bogu oddanej.

1. Szczęście to pokazuje się z dalszych słów św. Bernarda, a naprzód, iż dusza taka częstsze odbiera łaski, O! mój Boże, ileż to oświecań, ile słodyczy wewnętrznych, ile pieszczot miłości Pan Jezus udziela duszom Oblubienicom swoim, unikającym świata, a Jemu wyłącznie poświęconym! Ileż one pociech znajdują w modlitwach, w Komuniach świętych, przy nawiedzeniach utajonego w Najświętszym Sakramencie, w onych rozmowach tajemnych u stóp Ukrzyżowanego! Dusze, w świat rzucone, są jakoby rośliny wśród niepłodnej ziemi, którą rzadko kiedy niebieska odwilża rosa. Biedne dusze! chciałyby one modlić się wiele, komunikować często, słuchać Słowa Bożego, żyć trochę samotnie, aby się ściślej z Bogiem zjednoczyć; wiele one pragną, ale tych pragnień wypełnić im nie wolno. Zatrudnienia światowe, przeszkody ze strony krewnych, odwiedziny przyjaciół, względy ludzkie i mnóstwo innych rzeczy stanowią nieprzełamaną przeszkodę do wyłącznego poświęcenia się Bogu, co jest wszelkich pociech źródłem. Dusze, dążące do doskonałości, przeciwnie, są jako piękne krzewy, na urodzajnem wzrastające polu, oblane

rosą niebieską, ogrzane słońcem miłości Bożej. Spokojne ich ćwiczeń zakątki są uprzywilejowanem łask Bożych miejscem, gdzie nieustannie na dusze Oblubienice swoje Chrystus Pan wylewa potoki światłości, natchnień, pociech duchowych, które dusza, Bogu oddana, obficie czerpać może w rozmyślaniu, w czytaniu duchownem, w słuchaniu Słowa Bożego, w świętych przykładach pobożnych osób, jej znanych. I dobrze ona rozumie i często powtarza te słowa, które wielebna Matka Katarzyna od Jezusa mawiała, gdy jej przypominano trudy i przykrości, jakie w służbie Bożej wycierpiała: „Jedna godzina, w tej służbie przebyta, hojnie mi wszystko wynagrodziła.“ Słusznie więc św. Marya-Magdalena de Pazzis mówiła: „Że dusza, pociągana do życia doskonalszego, wysoko powinna tę łaskę cenić, bo wołanie do życia doskonalszego jest po chrzcie św. największą łaską, udzielaną od Boga duszy naszej.“

2. Szczęście duszy, gardzącej światem, a Bogu oddanej, i stąd pochodzi, iż dusza taka według św. Bernarda z większem bezpieczeństwem odpoczywa. Dobra tego świata serc naszych zadowolić nie zdołają. Zwierzętom, stworzonym dla ziemi, dosyć jest na tem, co ziemia wydała, lecz serca ludzkie, dla Boga stworzone, Bogiem się tylko nasycić mogą. Doświadczenie nas tego codziennie uczy. Gdyby bowiem dobra ziemskie wystarczały człowiekowi, bogacze ziemscy i książęta byliby szczęśliwi wśród skarbów swoich, zaszczytów, rozkoszy, których mają tak wielką obfitość; przeciwnie się jednak dzieje: żyją oni w większej, niż inni ludzie, niespokojności, bo kłopoty, zmartwienia i ciągła obawa więcej im jeszcze, niż innym ludziom, dokuczają.

Cesarz Teodozyusz, wszedłszy raz do celki ubogiego sługi Bożego, samotnie żyjącego, nie dał się odrazu poznać, lecz po chwili odezwał się do niego: „Czy wiesz, mój ojcze, kto ja jestem? Jestem cesarz Teodozyusz.“ A potem dodał z westchnieniem:

„O! jakżeś ty szczęśliwy, żyjąc zdala od zgiełku i zawichrzeń świata. Ja jestem człowiekiem potężnym, jestem cesarzem, a jednak wierzaj mi, mój ojcze, że mi jeden dzień nie mija spokojnie i że ze drżeniem chleb mój pożywam.“

Jakimże sposobem mógłby nas pokojem obdarzyć świat, który jest miejscem złudzeń, zazdrości, niepokojów i trwogi? Częstuje on trochą nędznych rozkoszy, które są smutku, niezadowolenia źródłem, bo, jeżeli na chwilę upieszczą zmysły, zostawiają w sercu gorycz i zgryzotę. Stąd pochodzi, że ludzie, wysoką godnością wśród świata zaszczyceni, w większem zwykle udręczeniu i kłopotach żyją, bo, im wyższy jest urząd, który piastują, tem więcej przykrości i zmartwień pociąga on za sobą. Mylą się więc ci wszyscy, którzy świat nazywają miejscem rozkoszy i przyjemności, bo nic się innego wśród świata nie znajduje, tylko niepokój, gorycz i smutne złudzenie. Niezliczone tam mnóstwo namiętności panuje, pragnienie zaszczytów, chęć zbogacenia się, żądza uciech zmysłowych miotają każdym miłośnikiem świata! a że nie zawsze posiadać można to, czego się pragnie, że nawet, posiadając to wszystko, serce się nigdy nasycić nie może i zawsze czegoś nowego żąda i zbyt często goryczą przepełnionem bywa, stąd więc pochodzi, że człowiek, uganiający się za szczęściem świata, wśród zgryzot i niespokojności nędznie wlecze życie swoje.

O! jak szczęśliwa jest dusza, unikająca świata, którą Bóg miłuje, o! jakże jest szczęśliwa, gdy ocenić umie wielkość tej łaski, którą jej Pan wyświadczył, że, z niewoli świata wyswobodzoną będąc, powołaną jest na słodką wolność duchownego życia. Zwyciężając namiętności swoje przez umartwienie, i ćwicząc się w zaparciu się samej siebie, posiada ona ten pokój niewymowny, według słów Apostoła, *który przewyższa wszelki zmysł* (Fil. 4). Pokażcież mi wśród najszczęśliwszych osób na świecie, pokażcież mi w książęcych i królewskich pałacach, cho-

ciażby jedną szczęśliwszą od duszy, Bogu oddanej, choćby ubożuchnej, wyzutej z wszelkich przywiązań ziemskich i wzdychającej tylko do Boga? Niedostatek i ubóstwo to jej skarby drogie, bo je znosi ochotnie i sama je wybrała i kosztuje z weselem, jak błogosławione są ich skutki. Umartwienie zmysłów ani przykrem, ani ostrem dla niej nie jest, bo właśnie do tego ona dąży, aby martwić i krzyżować ciało swoje. Posłuszeństwo ani ciężkiem, ani trudnem dla niej się nie wydaje, bo wie ona, że wyrzeczenie się własnej woli jest najmilszą Bogu ofiarą. Upokorzenia wcale jej nie zasmucają, lecz są owszem upragnione dla niej, ba! ona tego żąda, aby być maluczką i wzgardzoną. Oddalenie od świata jej nie przestrasza, bo żyje ona swobodnie w zaciszu swojem, wolna od kłopotów i niespokojności świeckich. W przykrych usługach domowych, w pogardzie, jaką często znosić musi, w chorobach, które Bóg na nią dopuszcza, widzi ona drogie klejnoty, bo te wszystkie utrapienia i krzyże są drogą, do miłości Chrystusowej wiodącą, bo na nią ściągają łaskawe oczy Oblubieńca Niebieskiego. Ścisłe wreszcie zachowywanie chociażby najtwardszych przepisów nie jest dla niej uciążliwem, bo wszystkie w tym względzie przykrości i niewygody są jakoby skrzydłami, na których jej dusza wzbija się do Boga. O! jak niewymownie szczęśliwą jest dusza, dążąca do doskonałości, kiedy zatopi serce całe w Bogu i zrzecze się wszelkiego do stworzenia przywiązania. O! jakże wtenczas słusznie ze św. Franciszkiem zawołać może: *Bóg mój i wszystko!*

Prawda to, że często i te dusze, które postanowiły sobie dążyć do doskonałości, bywają nieraz nieszczęśliwe, ale czy wiecie, dlaczego? Oto dlatego, że nie według postanowienia swego żyją; bo wierzcie mi, że dusza wierna swemu przedsięwzięciu zawsze, wszędzie jest szczęśliwą, bo szczęście jej na tem zależy, aby nieustannie wolę swoją jednoczyła z wolą Bożą. Która się zaś z tą wolą Bożą nie jednoczy

ściśle, ta szczęśliwą być nie może, bo Bóg nie może pociech swoich zlewać na tę duszę, która się nie podda wyłącznie woli Jego Najświętszej. Można powiedzieć, że dusza, dążąca do doskonałości, przedwcześnie kosztuje niebieskich rozkoszy, tak jak światowa znosi piekielne męki. Cóż się dzieje w piekle? Oto żyć trzeba w rozłączeniu z Bogiem, nie można czynić tego, coby się czynić chciało, trzeba żyć w nieprzyjaźni z towarzyszami swymi, trzeba znosić wzgardę, łajania, kary, piekło wreszcie, to jest życie wśród wiekuistych męczarni. Oto jest udział światowych osób. A przeciwnie, cóż się dzieje w raju? Tam jest życie wolne od wszelkich niepokojów i goryczy świata, tam ciągłe obcowanie ze świętymi, tam nieustanne jednoczenie się z Bogiem, wśród niewymownej radości, wśród najsłodszego pokoju. Otóż tego doznaje dusza, dążąca całem sercem do Boga, i tym sposobem jeszcze tu, na ziemi, niejako rajskie wesele znajduje.

Jednakże i ta dusza, która jest wierna przedsięwzięciu swemu, znajduje wiele krzyżów, bo tak zawsze być musi na ziemi, która jest miejscem cierpień i zasługi. Dusza taka, jakkolwiek pobożna, jednak przez słabość ludziom właściwą, nudzi się temi niedogodnościami, których tak pełno w życiu ziemskiem; przykro jej, gdy od zwierzchności połajaną zostanie, gdy odmówią jej prośbom, chociaż nawet słusznym; trudzi się ona i męczy ciągłem umartwieniem zmysłów; cierpi też niemało jej miłość własna, kiedy niesłusznie znosić musi od drugich wzgardę, poniżenia i inne przykrości. Lecz jeżeli ta dusza Bogu się oddać całkiem pragnie, jeżeli chce zostać ofiarą jego miłości, wówczas te wszystkie przykrości zamieniają się w pociechy, w rozkosze, kiedy pomyśli, że, znosząc je i cierpiąc, podoba się Chrystusowi Panu. Św. Bonawentura powiada, że miłość Boża największe gorycze słodyczą zaprawia. Zastosować tu wypada to, co wielebny Cezar de Bustis

mówi, pisząc do jednego z krewnych swoich: „Synu mój, kiedy spojrzysz w niebo, niech ci się raj przypomina, kiedy na świat patrzysz, wspomnij sobie piekło, gdzie tylu wśród wiecznych żyje męczarni, a kiedy zwrócisz oczy na dom twój, wspomnij o czyścu, gdzie także cierpieć trzeba, ale cierpi się w spokoju i w tem pocieszającem przekonaniu, że wkrótce wieczne zbawienie i wieczna radość nastąpi.“

O! jakże Bóg nasz jest hojny, jak wierny w obietnicach swoich! Wynagradza On jeszcze tu na ziemi obfitością pociech niebieskich dusze, które dla Jego miłości chętnie znoszą cierpienia. Wiemy z doświadczenia, że najnieszczęśliwszemi duszami są te, które w stworzeniach szukają pociech i ulgi, a przeciwnie, które są najbardziej umartwione, te żyją w najsłodszym spokoju i radości niewymownej. I to właśnie nas przekonywa najsilniej, że ani rozkosze zmysłowe, ani godności, ani skarby ziemskie, ani świat cały z mnóstwem uciech swoich szczęścia nam dać nigdy nie może, bo szczęście tylko w Bogu, kto więc Boga znalazł, ten znalazł wszystko i posiada wszystko. Dlatego też św. Scholastyka mawiała, że, gdyby ludzie wiedzieli, jak szczęśliwe są dusze, Bogu wiernie służące, wkrótceby świat cały zmienił się na zakon. To także było zdanie św. Maryi-Magdaleny de Pazzis, i z tem się raz nawet, w zachwyceniu będąc, odezwała: że, gdyby ludziom świeckim dane było poznać szczęście dusz, całem sercem Bogu służących, rzuciliby wszelkie uciechy swoje, i, jak jeleń spragniony do źródeł swoich, takby oni na drogi doskonałości Boskiej biegli. Św. Wawrzyniec Justynian powiada: że Bóg umyślnie przed ludźmi ukrywa szczęście wyłącznej Jego służby, bo, gdyby wszyscy to znali, wszyscy obieraliby to powołanie.

Samotność sama, w cichości, w milczeniu, nie jestże dla duszy, w Bogu rozkochanej, prawdziwym rajem na ziemi? O. Karol z Lotaryngii, zakonnik Towarzystwa Jezusowego, z rodziny cesarskiej pocho-

dzący, mawiał: że wszystko szczęście, wśród świata zostawione, Bóg mu najobficiej zapłacił jedną chwileczką słodkiej spokojności, którą na służbie Pańskiej znajdował, i ten sługa Boży taką nieraz uniesiony był radością, że tańczył i skakał, jak dziecię. Błogosławiony Serafin z Ascoli, zakonu kapucyńskiego, mawiał, że za wszystkie królestwa tej ziemi nie oddałby jednego cala grubego powroza, którym się przepasywał. Gdy Arnulf Cysters skarby i zaszczyty, jakie na królewskim dworze zostawił, porównywał z obfitością pociech, jakiemi Bóg go na służbie swojej obdarzył, wołał z serdeczną radością: „O! jakaż to prawda, mój najsłodszy Jezu! o jakaż to prawda, że wszystko, co dla Ciebie opuszczamy, Ty nam stokrotnie odpłacasz.“ Synowie św. Bernarda żyli w nadzwyczajnych ostrościach pokuty, ale Bóg zlewał na nich taką pociech obfitość, że się lękali, aby już na tej ziemi nie odebrali dostatecznej nagrody za wszystkie ofiary swoje.

Ochotnie więc przyjmuj zesłane ci krzyże, o duszo, Bogu oddana, szukaj doskonałości, bądź mężną i wytrwałą w każdej sprawie. Lecz abyś zyskała męstwo i siłę, módl się bezustannie; módl się przy Komunii św.; módl się, odwiedzając Pana twego w Najśw. Sakramencie, módl się szczególnie, gdy cię szatan kusi: a tym sposobem w pokorze, w uniżeniu, w umartwieniu twojem szczęśliwą będziesz i potężniejszą od wszystkich książąt i królów na ziemi.

MODLITWA.

O Jezu! aby pozyskać miłość biednego serca mojego, Tyś nic nie szczędził. Panie mój, słusznie więc, aby dusza moja także wszystkich sposobów użyła, by się Tobie przypodobać, najdroższy mój Jezu! Tyś mi się oddał bez żadnego wyłączenia, ja się też Tobie zupełnie oddaję.

ROZDZIAŁ 3.

O przyszłej szczęśliwości duszy, dążącej do doskonałości.

1. Mówi jeszcze św. Bernard, że dusza, dążąca do doskonałości, umiera z większą ufnością. Są osoby, które oddania się Bogu tylko dlatego się lękają, aby nie żałować później, że to sobie obrały. Chciałbym, ażeby dusze, gdy się znajdują w tej ważnej chwili tego wyboru, stawiły sobie przed oczy nie przemijający czas życia ziemskiego, ale chwilę śmierci, od której wieczność szczęścia lub wieczność męki zależy, a potem chciałbym ich zapytać, jakby umierać chciały, czy w domu światowym, otoczone ludźmi światowymi, dręczone myślą, przejęte boleścią i sieroctwem dziatek swoich, niepokojone tysiącznymi wyrzutami sumienia, czy też umieraćby chciały w kółku pobożnem, otoczone świątobliwemi duszami, które, jak anioły ziemskie, słodką rozmową o Niebieskim Oblubieńcu i nieustanną modlitwą dodawałyby im odwagi do przebycia onej straszliwej podróży, z tej ziemi do przyszłego świata.

Spojrzyjcie, proszę, na ten wspaniały zamek, gdzie umiera bogata księżna, w pokoju, wytwornie przybranym, otoczona mnóstwem dworzan; przy niej mąż stroskany, zapłakane dzieci i krewni, którzy smutnem pożegnaniem jeszcze bardziej rozdzierają zbolałe jej serce; o! jakże jej ciężko opuszczać to wszystko, w czem się tak bardzo kochała, o! jak jej smutno porzucać tę ziemię, do której jeszcze tak bardzo jest przywiązaną, o! jak jej mało mocy przynosi ten liczny orszak ludzi światowych, co ją otacza i płacze z nią razem, ale ani jej pocieszyć, ani się z nią modlić nie umie: przyznajcie sami, to obraz bardzo smutny. I odwróćcie wzrok wasz od niego, a spojrzyjcie na ten dom, gdzie w izbie skromnej zasypia snem wiecznym dusza, Bogu oddana, wyniszczona umartwieniem, zapomniana od świata, oddalona od krewnych, oderwana sercem od wszelkiego stworzenia, pozbawio-

na wszystkiego, nawet własnej woli, tylko za Bogiem, za niebem stęskniona; nie słychać przy niej płaczu, ani jęków rozpaczy, tylko ją modlitwą i cichemi łzami żegnają dusze pobożne. Powiedzcie teraz, która szczęśliwszą, która słodszą umiera śmiercią, czy bogata księżna, czy ta dusza, Bogu oddana? O! jakże gorzkie wydają się chwile śmierci; ileż zwątpienia na przyszłość budzą w duszy umierającego bogactwa, godności i rozkosze ziemskie! A przeciwnie, ubóstwo, upokorzenia, pokuta, oderwanie od wszelkich rzeczy ziemskich jakże niewymownie osładzają chwilę śmierci i zwiększają pragnienie szczęśliwości wiecznej i umacniają nadzieję otrzymania nieba, gdzie spokój bez przerwy i wesele bez końca i radość, żadną myślą nie objęta, żadną mową nie wypowiedziana.

Tym, *którzyby* dla Jego miłości sercem przynajmniej *opuścili dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę...* (Mat. 19), Chrystus Pan obiecał nagrodę. Stąd też w godzinę śmierci taka dziwna radość u wielu dusz, Bogu oddanych. Jeden z członków Towarzystwa Jezusowego, umierając, uśmiechał się wesoło. Widząc to, bracia, którzy go otaczali, i lękając się, aby jakiemu złudzeniu nie uległ, spytali się o przyczynę tego śmiechu. „O jakże się nie weselić, odpowiada konający, kiedy do nieba idę? Czyż Pan nie obiecał żywota wiecznego tym, którzy dla jego miłości wszystko opuszczają? Wszystko opuściłem dla Boga mego. On też obietnicy Swojej niezawodnie dotrzyma, więc się śmieję, bo jestem pewny, że do nieba pójdę.“ Św. Jan Cryzostom z tą samą odzywa się myślą, pisząc do pewnego sługi Bożego: „Bóg zwodzić nie może: obiecał On żywot wieczny tym, którzy dla Niego świat opuszczają. Tyś wszystko opuścił, mój bracie, więc wątpić nie możesz o prawdzie tej obietnicy.“

Z celi zakonnej, mówi św. Bernard, łatwo jest przejść do nieba, ponieważ łatwa jest tam droga dla tej duszy, która, opuściwszy świat w duchu, w sercu

swem ma celę, w której z Bogiem ukryta żyje, jak mówi św. Franciszek, bo to rzecz prawie niepodobna, aby ten, który opuszcza wszystko dla Boga, nie był zbawionym; trudno bowiem temu, kto nie jest z liczby wybranych, wytrwać w takiem życiu do śmierci. Św. Wawrzyniec Justynian powiada: „że klasztory są bramą nieba, bo same wejście do nich jest jakoby jasną wskazówką, żeśmy na to przeznaczeni, aby kiedyś z wybranymi podzielać chwałę niebieską.“ Podobną wskazówką jest całkowite oddanie się duszy Bogu, co i w niebie w wyższym stopniu dopełniać się będzie. Słusznie więc Gerard, brat św. Bernarda, śpiewał radośnie już na łożu śmierci, pamiętając na one słowa Boskie: *Błogosławieni umarli, którzy w Panu umierają* (Objaw. 14). A którzyżto są, którzy umierają w Panu? O nikim tego słuszniej powiedzieć nie można, jak o tych duszach, które, opuszczając wszystko dla Boga i oddając się jemu na służbę, umarły sobie i światu, wyrzekając się własnej woli. Z tej to przyczyny O. Franciszek Suarez, przypominając sobie w ostatniej chwili życia swego, że wszystko, co robił, z posłuszeństwa wykonanem było, tak wielką pociechę czuł w chwili śmierci, że mówił do towarzyszów swoich: „iż nigdy się nie spodziewał, aby umierać było tak słodko.“

2. Św. Bernard, wyliczając dalej pożytki życia zakonnego, mówi: że dusza zakonna rychlej bywa oczyszczoną. Według nauki św. Tomasza, słusznie utrzymywać można, że dusza zakonna przy złożeniu ślubów otrzymuje zupełne odpuszczenie wszystkich grzechów swoich i kary, za nie należnej. Pochodzi to z tej przyczyny, że każda dusza, wstępując do zakonu, poświęca się zupełnie służbie Bożej i dlatego, jak nauczają Ojcowie święci, otrzymuje łaskę, podobną jak odbieramy przy chrzcie św. Za grzechy zaś swoje, po profesyi popełnione, dostatecznie odpokutować może w tem jeszcze życiu, przez uczynki pobożne, modlitwy, Komunię św.

i umartwienia, jakie w każdym dniu odbywa, a chociażby nawet nie odpokutowała dosyć w tem życiu i nie wypłaciła się sprawiedliwości Bożej, niewiele jej zostanie do wycierpienia w czyścu. Msze św., za nią po śmierci odprawiane, modlitwy wspólne całego Zgromadzenia i świątobliwych jego członków zasługi wkrótce tę duszę z męki czyścowej wybawią. To samo stosuje się do każdej duszy, dążącej do doskonałości, bo podobne jej jest oddanie się całkowite Bogu i podobne zasługi z pobożnych uczynków.

3. Dusza, poświęcająca się Bogu, wspanialszą otrzymuje nagrodę. Ludzie światowi w zaślepieniu swojem nie wiedzą, jak jest drogim żywot wiekuisty, przy którym to biedne życie na ziemi żadnej nie ma wartości. O! gdyby oni wiedzieli, gdyby znali ten skarb nieoceniony, rzuciliby trony i pałace królewskie, aby się całkiem Bogu oddać, aby pracować nad zbawieniem duszy swojej, której tyle niebezpieczeństw zagraża wśród świata, i chwałę Bożą szerzyć. Więc błogosławcie, o dusze, dążące do doskonałości, i dzięki nieprzerwane składajcie Bogu waszemu, że dał wam światło, że udzielił męstwa, abyście wyszły z Egipskiej niewoli świata, że was przypuścił do Serca swojego, i tę łaskę niezmierną odwdzięczajcie Panu wiernością i doskonałością w służbie Jego. Wszystkie dobra i rozkosze, które świat dać może miłośnikom swoim, porównajcie z tą szczęśliwością nieskończoną, jaką Bóg zgotował tym, którzy dla Jego miłości wyrzekają się onych dóbr ziemskich, porównajcie jedno z drugiem, a zobaczycie, że między ziarneczkiem piasku a ziemią całą możnaby łatwiej znaleźć podobieństwo, niż między przelotnem szczęściem świata tego, a szczęściem nieba, którego trwanie jest nieskończonem.

Tym, którzy dla Niego wszystko sercem opuszczają, Chrystus Pan stokrotną zapłatę obiecał na tej ziemi i żywot wieczny w przyszłości. Któżby

mógł wątpić o prawdzie słów Jego? Któż nie wie, że On w obietnicach swoich wierny, że szczodrobliwość Jego w nagradzaniu dobrych uczynków większą jest, niż surowość w karaniu grzechów? A jeżeli On obiecał, że *ktobykolwiek dał ku piciu kubek wody w imię Jego, nie utraci swej zapłaty* (Mat. 9), jakże mógłby bez zapłaty zostawić tyle dobrych uczynków, tyle aktów miłości, tyle umartwień, modlitw i ćwiczeń pobożnych. tyle trudów pracy, które dla chwały Jego w każdym dniu wypełnia dusza, do doskonałości dążąca. Trzeba też i na to zwrócić uwagę, że dobre uczynki, do których ktoś ślubem się zobowiązuje i z posłuszeństwa wypływające, bez porównania więcej wartości mają przed Bogiem, niż dobre uczynki ludzi, po światowemu żyjących. Pewien braciszek z towarzystwa Jezusowego pokazał się po śmierci jednej duszy pobożnej, objawiając jej, że i on, i cnotliwy król hiszpański Filip II otrzymali zarówno zbawienie wieczne, lecz o ile tamten tu na ziemi w godnościach swoich go przewyższał, o tyle on, braciszek ubogi, przewyższał króla w chwale niebieskiej.

Wielką to i chwalebną jest rzeczą cierpieć męczeństwo dla wiary, zdaje się jednak, że wierna służba Boska ma w sobie jeszcze coś doskonalszego. Męczennik znosi boleści swoje, aby duszy nie stracić, aby zbawienie pozyskać, dusza, dążąca do doskonałości, cierpi głównie dlatego, aby się stać przyjemną Bogu; jeżeli więc pierwszy jest męczennikiem wiary, drugą słusznie nazwać można męczennicą doskonałości.

Wyznać wprawdzie należy, że za naszych czasów mało jest dusz tak doskonałych, same nawet zakony już nie świecą tym świętym blaskiem świątobliwości i ostrości życia, jakim w dawnych wiekach jaśniały. Słusznie jednak dziś jeszcze powiedzieć można, że dusze najmilsze Bogu, największą pociechę i zbudowanie Kościołowi przynoszące, są to dusze, dążące do doskonałości, które kryją się wśród

świata, a szczególniej w zakonach, jak drogie klejnoty w skarbcu tajemnym. Trudno bowiem dziś znaleźć między światowemi osobami, choćby skądinąd bardzo pobożnie żyjącemi, takie dusze, któreby nocny spoczynek przerwały na modlitwę lub odmawianie psalmów, albo posługi bliźnich, któreby pięć i sześć godzin trawiły każdodziennie na ćwiczeniach duchownych, któreby pilnością przestrzegały posłuszeństwa i pełniły wolę cudzą? Wszystko to jednak widzieć można i dzisiaj jeszcze nie tylko w zakonach, gdzie się reguła dobrze zachowuje, ale i tam, gdzie mniej o nią dbają. Bo w Zgromadzeniu, choćby najmniej ścisłem, zawsze się znajduje dusza, która w dzień sądu Pańskiego zawstydzeniem będzie dla innych, bo wśród ogólnego rozprzężenia stara się ona o doskonałość, skrupulatnie zachowuje regułę i obfituje nawet w dobre, nadobowiązkowe uczynki. Pewną to jest rzeczą, że wszystko, co czyni dusza pobożna, po światowemu żyjąca, równać się może z tem, co dusza, Bogu poświęcona, wypełnia. Słusznie powiada Cypryan św., że dusze, Bogu poświęcone, to są kwiaty, ogród niebieski zdobiące, to najwybrańsza cząstka Chrystusowej owczarni. Św. Grzegórz Nazjanzeński, pisząc o nich, także mówi, że to są pierwiastki trzody Pańskiej, filary i podstawy wiary świętej, drogie kamienie Kościoła Bożego. Jest to bardzo prawdopodobne, że większa część onych Serafickich tronów, które po upadku towarzyszy Lucyfera puste w niebie zostały, zajęte będą przez dusze, Bogu poświęcone. Pomiędzy wielką liczbą osób, które Kościół w ostatnich czasach w poczet Świętych i Błogosławionych policzył, kilka tylko poświęconemi Bogu nie było. Pan Jezus powiedział do św. Teresy w jednem z jej zachwyceń: „Biada światu, gdyby na nim zakonów nie było!“ Historyk Ruffin utrzymuje, iż to żadnej nie podlega wątpliwości, że tylko zasługi dusz, Bogu poświęconych, świat jeszcze utrzymują. Jeżeli więc szatan zechce cię zatrwożyć, zwiększając przed to-

bą trudności, jakie mieć możesz w doskonałem wypełnieniu obowiązków, z służby Bożej wynikających, w zaprzeniu siebie, w umartwieniu zmysłów i serca; wspomnij sobie na te pożytki życia zakonnego, które stosują się do każdej duszy, do doskonałości dążącej, a wszystkie te trudności niczem ci się wydadzą. O! słodkież to cierpienia, które nawet cierpieniami zwać się nie mogą, kiedy im towarzyszy niewzruszony spokój sumienia! Jeżeli ktoś cierpi, będąc w łasce Bożej, wówczas może być pewnym, że wszystkie troski ziemskie, wszystkie cierpienia tego żywota zmieniają się w kwiaty rajskiej korony; bo to rzecz niezawodna, że, im więcej ktoś cierpi na ziemi, tem więcej ubłogosławiony będzie w niebie, a za każdą przykrość, pokornie zniesioną w tem życiu, nowy stopień chwały niebieskiej czeka nas w wieczności. Wznieś przeto oczy w niebo, a nadzieja wiekuistej szczęśliwości, która tam cię czeka, doda ci siły i męstwa do zniesienia wszystkiego, czem sobie niebo wysłużyć możesz. Wkrótce już, wkrótce skończą się utrapienia, przykrości i nędze ziemskiego życia, a po nich przyjdą rozkosze nieba, niewymowne, niepojęte, które się nigdy a nigdy nie skończą, któremi się wiecznie cieszyć będziesz.

MODLITWA.

O mój Jezu! Dusza moja, przez Ciebie wybrana, będzie żyła na wieki, więc też na wieki złączona z Tobą niech będzie. Miłość jest węzłem, który dusze z Tobą jednoczy, więc kocham Ciebie, o najwyższe dobro moje! mój Odkupicielu, mój Oblubieńcze, mój skarbie, jedyny przedmiocie uczuć moich, kocham Ciebie i mam nadzieję, że Cię zawsze kochać będę. Ufność moja w nieskończonych zasługach Twoich spoczywa, więc zawiedzioną być nie może. I Twojej Także błagam opieki, o Maryo Przenajświętsza, o Matko Boga i Matko moja! Tyś mi wyjednała przebaczenie mej duszy, kiedy w grzechu zanurzoną była, kiedy więc

za przyczyną swoją łaskę Bożą odzyskała, kiedy otrzymała to nieporównane szczęście oddania się Jemu, teraz jej tylko jeszcze jedną łaskę uproś u Syna Twego, aby świętą została. Ty wiesz, o Matko, że pragnę tego dla chwały Bożej jedynie, dla przypodobania się Panu mojemu, więc ufam, że mnie wysłuchasz, że mi wyjednasz tę łaskę upragnioną. Amen.

II. SPOSOBY OSIĄGNIĘCIA DOSKONAŁOŚCI.

ROZDZIAŁ I.

O pragnieniu doskonałości.

Jeżeli dusza wierna chce istotnie dojść do świątobliwości i żyć całkiem w Bogu, powinna mieć silne i gorące pragnienie doskonałości, bo to jest pierwszy i konieczny środek, bez którego na drodze duchownego życia żadnego postępu uczynić nie można. Jako bowiem strzelec mocno łuk naciąga i w górę go podnosi, aby do celu trafić, tak też i my wysoko podnosić mamy pragnienie serc naszych, aby wstąpić na świętą górę doskonałości: *Któż mi da skrzydła, jako gołębicy, a będę latał i odpoczywał* (Ps. 54). Tak wołał król Dawid w uniesieniu miłości. Święte pragnienia to są skrzydła tajemne, na których dusza pobożna odrywa się od ziemi, wzbija się wysoko na sam szczyt doskonałości i tam odpoczywa w onym błogim pokoju, którego świat nie zna i nie pojmuje i nikomu dać nie może.

Jakimże sposobem święte pragnienia podnoszą duszę do Boga? Uczy nas tego św. Wawrzyniec Justynian, mówiąc, że takie pragnienia z jednej strony sił nam dodają, a z drugiej strony umniejszają ciężaru w znoszeniu trudności. Przeciwnie zaś, ci, co nie obudzają w sobie tej żądzy doskonałości, zawsze wstrzymywani są bojaźnią, że do niej dojść nie potrafią, i nigdy nie mają odwagi puścić się w drogę. Kto nie śmie wstąpić na szczyt wysokiej góry, aby pozyskać skarb, na niej złożony, ten u jej stóp zostanie w próżniactwie i żadnej przez własne niedbalstwo nie odniesie korzyści. Również i ten, kto nie

pragnie gorąco, kto nie pożąda skarbu doskonałości i lęka się trudów, jakie ponosić muszą ci, którzy istotnie chcą być doskonałymi, ten w oziębłości swojej niedbale trwać będzie i na drodze Bożej ani kroku nie postąpi.

Kto nie pragnie iść coraz dalej i nie stara się postępować coraz wyraźniej na drodze Pańskiej, ten wstecz idzie i na upadek go naraża, jak powiadają wszyscy mistrzowie duchownego życia i jak uczy samo doświadczenie: *Ścieżka sprawiedliwych,* mówi Salomon, *jako jasna światłość, wschodzi i rośnie aż do dnia doskonałego* (Przyp. 4), droga zaś niezbożnych ciemna jest, i nie wiedzą, kędy upadną. Kto nie postępuje na drodze Bożej, ten się cofa, jak mówi Augustyn św., a św. Grzegórz dobrze to zdanie wyjaśnia następnem porównaniem: „Gdyby ktoś, siadłszy w łódkę, chciał stanąć w pośrodku rzeki, ani w tył, ani naprzód nie płynąc, musiałby walczyć z prądem fali, aby nie zostać przez nią pchniętym," *Zmysł bowiem i myśli serca człowieczego skłonne są do złego od młodzieństwa swego* (Rozd. 8). Jeżeli ktoś nie idzie naprzód, jeżeli się nie stara, aby coraz był lepszym, zepsute skłonności ludzkiej natury, jakby pęd fali gwałtownej, ciągle w tył popychać go będą. Posłuchajmy leszcze, jak nas św. Bernard naucza: „Nie chcesz, mówi on, postępować w doskonałości?" „Nie." „A więc się do złego wrócić pragniesz?" Bynajmniej," odpowiadasz mi. „A więc, cóż chcesz uczynić." „Chcę, mówisz, tak pozostać, jak jestem, i nie być ani gorszym, ani lepszym." Otóż ja tobie powiadam, że chcesz rzeczy niepodobnej, bo, raz na drogę Bożą wstąpiwszy, trzeba iść naprzód i czynić postępy w cnotach, lub też, cofnąwszy się napowrót, upaść w grzech."

Bardzo skutecznym środkiem do pobudzenia się do ciągłego postępu jest: przypomnienie sobie pierwiastkowego gorącego swego pragnienia służenia Bogu, które przywodzi często do powstania ze stanu oziębłości, jak to się stało z jednym młodym zakonnikiem,

który tym sposobem powrócił do porzuconej już gorliwości. Wstępując do zakonu, miał bardzo wiele przeciwności ze strony swej matki, która tysiącznych sposobów używała, aby ukochanego syna zatrzymać przy sobie, on jednak, niczem niewzruszony, odpowiadał na wszystko: *Chcę się zbawić.* Wkrótce też stałością swoją zwyciężył przeszkody i zakonne śluby uczynił. Niedługo potem ostygł w gorliwości swojej i bardzo niedbale żyć począł. Matka jego umarła, on także w niebezpieczną zapadł chorobę i razu jednego zdało mu się, że na sąd Boży przeniesiony został. Tam zobaczył matkę, która zapytała się go ze smutną i surową twarzą: „Synu mój, gdzież są zamiary twoje, które na celu miałeś, kiedy mówiłeś do mnie: „Chcę się zbawić.“ Zostałeś zakonnikiem, a jakież jest teraz życie twoje?“ Głęboko wzruszony tem widzeniem, młody zakonnik szczerze zastanowił się nad sobą, wyzdrowiał z choroby swojej, a ciągle mając na pamięci słowa swej matki, przypominajacej mu dawne jego postanowienia, gorliwie o świątobliwość począł się starać i tak ostrą czynił pokutę, że go aż przestrzegali inni bracia, aby z większem umiarkowaniem postępował: on się jednak niczem nie dał powstrzymać i odpowiadał na wszystko: „Nie mogłem znieść wyrzutów matki mojej, a jakżebym znieść potrafił gniew Chrystusa Pana w dzień sądu, gdybym łasce powołania mego nie odpowiedział.“

W sprawie zbawienia zatrzymywać się nie wolno, ale nieustannie zmierzać trzeba do celu. *Tak bieżcie,* mówi Apostoł, *abyście otrzymali* (I Kor. 9) to jest, abyście zasłużyli *wziąć nagrodę waszą.* Jeżeli się inaczej dzieje, wina to nasza, bo chce Pan Bóg, abyśmy wszyscy świętymi byli: *Chce,* jak powiada św. Paweł, *aby wszyscy ludzie byli zbawieni* (I Tym. 2). I Zbawiciel do nas wszystkich się odzywa: *Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest* (Mat. 5). Obiecuje nam jednak, że nas wspierać będzie, abyśmy dopełnić mogli przykazań

Jego, i że nam łaski swej udzieli, gdy Go o to prosić będziemy. Tak nas w tym względzie naucza Sobór Trydencki: „Bóg nam nie nakazuje rzeczy niepodobnych, bo, dając nam przykazania swoje, zaleca nam, abyśmy się usilnie starali wypełniać te przykazania za zwykłą pomocą łaski Jego, a gdy potrzebujemy większej łaski, aby coś uczynić nad siły nasze, chce Pan Bóg, abyśmy Go o pomoc prosili, i nie odmawia nam nigdy wsparcia swojego, abyśmy wykonać mogli wszystko, co On rozkazał. Odwagi więc tylko potrzeba, odwagi i męstwa. Pełen świątobliwości O. Torres tak się odzywa, pisząc do pewnej duchownej córki swojej: „Na skrzydłach pragnień świętych, córko moja, oderwijmy się od ziemi i wzbijmy się w górę wysoko, wzlećmy do Oblubieńca drogiego, do Ukochanego dusz naszych, który nas oczekuje wśród wiekuistej szczęśliwości w niebie.“

Św. Augustyn powiada, że życie dobrego chrześcijanina jest nieustannem pragnieniem doskonałości; kto więc uświątobliwić się nie pragnie, ten wprawdzie jest chrześcijaninem, ale chrześcijaninem dobrym zwać się nie może. To się ogólnie do wszystkich stosuje, ale głównie na to zważać powinny dusze, Bogu oddane, które chociaż nie są ściśle obowiązane, aby być doskonałemi, ale powinny wszystkiemi siłami zdążać do doskonałości, jako św. Tomasz poucza. Tłómaczy on także, jakim sposobem taka dusza ma się starać o nabycie tej doskonałości: „Nie potrzebuje ona, mówi św. Doktór, wypełniać tych wszystkich ćwiczeń, które do doskonałości prowadzą, lecz tych szczególnie trzymać się powinna, do których się obowiązuje. Z tej więc przyczyny oprócz zwykłego zachowania rad Ewangelicznych powinna ćwiczyć się w modlitwie, przystępować do Stołu Pańskiego, zadawać sobie umartwienia przepisane, zachowywać milczenie i wypełniać doskonale inne ćwiczenia.

Jako żaden człowiek nigdy się w naukach ani w jakowej sztuce wydoskonalić nie może, jeżeli nie ma szczerej do tego chęci, tak też żaden Święty nigdy świętym nie został, jeżeli gorąco doskonałości nie pragnął. Zwykle się tak dzieje, mówi św. Teresa, że Bóg nie udziela łask nadzwyczajnych tym, którzy z nadzwyczajną gorącością nie pragną Jego miłości.. Przypomnijmy sobie także, co król Prorok śpiewał: *Błogosławiony mąż, którego ratunek jest od Ciebie, który rozłożył wstępowania w sercu swojem, albowiem da mu błogosławieństwo Zakonodawca, pójdzie z mocy do mocy,* to jest, z cnoty do cnoty wstępować będzie, *i oglądają Boga nad Bogi w Syonie* (Ps. 83). To było ogólną zasadą Świętych, wszyscy oni tak robili, a szczególniejszy mamy tego przykład w św. Andrzeju z Avellinu, który się ślubem zobowiązał do ciągłego w doskonałości postępu.

Według zdania św. Teresy, Bóg zawsze, nawet jeszcze w tem życiu, nagradza święte pragnienia, i często Święci mocą pragnień swoich w niedługim czasie do wielkiej dochodzili doskonałości, jako świadczy Pismo święte: *Stawszy się za krótki czas doskonałym, przeżył czasów wiele* (Mądr. 4). Tym sposobem św. Alojzy Gonzaga tak daleko postąpił w latach niewielu, że św. Marya-Magdalena de Pazzis, widząc w zachwyceniu chwałę jego niebieską, zawołała, iż jej się zdaje, jakoby żaden Święty w raju takim blaskiem nie jaśniał, tak uwielbionym nie był, jak on młodziuchny św. Alojzy Gonzaga: objawionem też było tej błogosławionej dziewicy, że św. Alojzy wysłużył sobie tak wysoki stopień chwały przez gorącość pragnień swoich, przez to szczególnie, że serce jego pałało niewymowną żądzą miłości Bożej, a że tego pragnienia swego nie mógł nigdy na ziemi nasycić, bo nigdy Bóg nie może być tyle kochanym, ile kochania jest godnym, Alojzy więc stał się męczennikiem miłości, i właśnie to męczeństwo cudowne,

a ukryte zjednało mu oną koronę przedziwnej chwały i wyniosło go nad innych świętych.

MODLITWA.

O! Boskie Serce Jezusa mojego, o serce pełne miłości dla nas, biednych grzeszników. Serce najsłodsze, dlatego tylko Jezusowi dane, aby nas nędznych kochać, jakoż znieść możesz tyle od nas pogardy i niewdzięczności tak wiele? Ja także jestem, o Panie mój najmilszy, z liczby tych niewdzięczników, nie dbających o Ciebie. Ale teraz pragnę jak najgoręcej kochać Cię za nich wszystkich i codzień wzrastać w tej miłości.

ROZDZIAŁ 2.

Jakie powinno być pragnienie doskonałości.

Aby pragnienie doskonałości było skuteczne, powinno mieć niektóre przymioty, z których najpierwszy jest, aby dusza nic n i e u f a ł a s o b i e, ale całą nadzieję w Bogu pokładała. Św. Teresa często w swoich pismach wspomina: „Myśli i pragnienia podnieśmy wysoko, powiada ona w jednem miejscu, z góry bowiem pochodzi wszelkie dobro nasze.“ „Nie zniechęcajmy się w pragnieniach naszych, mówi dalej, ale mocno ufajmy Bogu, On nas coraz bardziej utwierdzać będzie i dojść nam pozwoli tam, dokąd za pomocą łaski Jego doszli Święci.“ W innem znów miejscu tak się odzywa: „Bóg nasz kocha szczególnie dusze wspaniałe, hojne i szlachetne, byle te dusze nie dowierzały sobie.“ Taż sama święta, doświadczeniem nauczona, powiada, że dusza oziębła nigdy po wielu latach takiego postępu nie czyni w doskonałości, o ile go dusza żarliwa uczynić może, przez krótki czas pracując z ufnością w Bogu.

Dla nabrania takiej ufności wielce nam jest pożytecznem czytanie żywotów Świętych, szczególnie

takich, którzy, długie lata w grzechu przeżywszy, stali się potem wzorem świętości, jak np.: św. Marya-Magdalena, św. Augustyn, św. Pelagiusz, św. Marya Egipcyanka, a nadewszystko św. Małgorzata z Kortony, która po długich latach, w największych występkach spędzonych, cudownym sposobem do Boga pociągnięta, tak szybkie w doskonałości uczyniła postępy, do takiej doszła świątobliwości, że na to zasłużyła, aby jej Pan Bóg jeszcze w tem życiu objawił, że nie tylko jej imię zapisanem zostało w księdze Żywota, lecz, że nawet wśród Serafinów zgotowanem zostało dla niej miejsce.

W innem jeszcze miejscu św. Teresa powiada: „Szatan czasami usiłuje, aby w nas wmówić, że to jest pycha chcieć naśladować Świętych i mieć tak bardzo wysokie pragnienie doskonałości; duch ciemności chciałby nas tym sposobem ułudzić, bo żadną miarą nie może być pysznem postępowanie tej duszy, która, nie dowierzając sobie i całą ufność pokładając w Bogu, wstępuje odważnie na drogę doskonałości, powtarzając z św. Pawłem: *Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia* (Filip 4), i dlatego postanawiam sobie za pomocą Jego łaski służyć Mu i kochać Go tak, jak mu służyli, jak Go kochali Święci. Powtóre pragnienia nasze powinny być wzniosłe i wysokie np.: iżby kochać Pana Boga więcej, niż Go święci kochali, cierpieć dla Jego miłości więcej, niż wszyscy Męczennicy cierpieli, przyjąć chętnie i przebaczać wszystkie krzywdy i zniewagi, znosić niezliczone trudy i przykrości dla zbawienia chociażby jednej tylko duszy. Dobrze jest do tych i tym podobnych pragnień pobudzać serce swoje, bo, chociaż do ich spełnienia nigdy się nam sposobność nie trafi, jednak pragnienia takowe wielkiej są zasługi przed Bogiem, i tyle On ma w nich upodobania, ile czuje wstrętu do wszelkiej występnej żądzy. Drugą korzyścią, jaka wypływa z obudzenia w sobie tych świętych pragnień, jest to, że dusza, mając na celu

wielkie i trudne sprawy, odważniej znosi drobne przykrości, które się codziennie zdarzają, i stara się wszystko doskonalej przeprowadzić. Trzeba więc każdego ranka szczerze postanowić sobie, że o ile możności i najwięcej pracować będziemy dla chwały Bożej, znosząc chętnie wszystkie przeciwności, zachowując skupienie ducha i często w gorących aktach miłości Bożej podnosząc serce ku niebu. To było zwykłe ćwiczenie Franciszka Serafickiego; zawsze, jak powiada św. Bonawentura, postanawiał on sobie za łaską Pana Jezusa wielkie i trudne spełniać rzeczy.

Potrzecie: pragnienia doskonałości powinni być szczere, a jeżeli takiemi będą, to według zdania św. Teresy równie miłe są Panu Bogu, jako i wypełnianie onych. Nieskończenie więcej zyskać można z Bogiem, niżeli ze światem. Chcąc bowiem osiągnąć to zdradliwe szczęście świata, jego bogactwa, rozkosze i zaszczyty, nie można poprzestać na samem tylko pragnieniu, lecz wiele, bardzo wiele trudzić się i męczyć trzeba; z Bogiem zaś przeciwnie się dzieje, bo, kto tylko szczerze pragnie Jego łaski i miłości świętej, ten łaskę i miłość, one skarby nieoszacowane, zaraz z nieba otrzymuje. Św. Augustyn przytacza w tym względzie następujące zdarzenie. Razu pewnego do jednego klasztoru przyszło dwóch dworzan z cesarskiego pałacu. Jeden z nich zaczął czytać żywot św. Antoniego Opata, i to czytanie takie na nim wrażenie zrobiło, że znagła poczuł w sercu swojem wielki niesmak do rzeczy światowych i odezwał się do towarzysza swojego: „Za czemże się ubiegamy, szaleni, wśród tylu kłopotów, obawy i trudów służąc cesarzowi? Czegóż się możemy z tego wszystkiego spodziewać? Jeżeli zostaniemy przyjaciółmi i ulubieńcami cesarza, to największa nagroda, jaka spotkać nas może; gdy zaś staniemy już na tym stopniu, będziemy jeszcze więcej narażeni na utratę zbawienia wiecznego. A ileż się to natrudzić, ile napracować potrzeba, zanim ktoś zostanie przyjacielem

cesarskim? Lecz jeżeli pragnę stać się przyjacielem Bożym, oto w tej zaraz chwili stać się nim mogę.“ Chciał on przez to powiedzieć, że, kto ma szczere pragnienie pozyskania łaski Bożej, ten ją zaraz otrzymuje.

Poczwarte trzeba mieć koniecznie silne pragnienie doskonałości; mało bowiem przynoszą pożytku pozorne i bezskuteczne żądania, w jakich ciągle trwają dusze oziębłe, próżno się tylko udręczając i wcale nie postępując na drodze Bożej! O takich to duszach mówi Salomon: *Chce i nie chce leniwiec* (Przyp. 13), a znowu dalej: *Pożądliwości zabijają leniwego* (Przyp. 21). Oziębła dusza niby pragnie doskonałości, lecz nigdy nie obiera środków, za pomocą których spełniaćby mogła pragnienia swoje, pragnie ona doskonałości, bo zna niezmierną jej wartość, lecz z drugiej strony można powiedzieć, że się doskonałości wyrzeka, zastanawiając się nad pracą, którą tu koniecznie podjąć trzeba. Chce więc ona i nie chce: pragnie, ale nieszczerze.

Popiąte: pragnienie doskonałości powinno być zgodne z naszem powołaniem. Niejedna dusza postanawia sobie starać się o doskonałość, ale wybiera takie rzeczy i takie sposoby, które z jej powołaniem nie są zgodne. „O, gdybym była na pustyni, mówi np., gdybym tam była, chciałabym się modlić nieustannie i nieustannie pokutować; gdybym była w klasztorze, zamknęłabym się w celi, myślałabym tylko o Bogu, zachowywałabym ścisłe milczenie; gdybym miała lepsze zdrowie, umartwiałabym się i robiłabym wiele rzeczy.“ I tak zawsze z jej ust te tylko wychodzą słowa: chciałabym, zrobiłabym, zawsze dąży do nadzwyczajności, niepodobnych rzeczy do spełnienia pragnie, a tymczasem biedaczka nie wypełnia drobnych nawet powinności swoich, zaniedbuje obowiązki, mało się modli, niedbałą jest w obowiązkowych pacierzach, niechętną do spowiedzi, oziębłą w przyjmowaniu Komunii św., leniwą do posług bliź-

niego, cieszy się, gdy ją zaproszą na zabawy i spacery, i często widzieć ją tam można, lubi stosunki z ludźmi światowymi, znieść nie może cierpliwie najmniejszej przykrości, niczego nie przyjmie z poddaniem i uległością, często wreszcie upada i błądzi wobec domowników, a nie żałuje za winy swoje, nawet się do nich nie przyznaje i niczem ich nie wynagradza. I na cóż się takiej duszy przyda pragnąć tylu rzeczy? a zaniedbywać obowiązki stanu swego? Właśnie te pragnienia większą jej szkodę przynoszą, bo tylko wśród nich daremnie czas trawi, łudzi się niemi i przy nich zaniedbuje praktycznych środków, do doskonałości istotnie wiodących i wysługujących nam zbawienie wieczne. Św. Franciszek Salezy bardzo dobre daje w tym względzie zdanie: „Nie pochwalam tego, aby osoba, w pewnem już powołaniu będąca, pragnęła sposobu życia i ćwiczeń przeciwnych powołaniu swemu; bo takie pragnienia rozpraszają serce, niepotrzebną obudzają tęsknotę i do obowiązków czynią leniwym. Trzeba więc, żeby dusza wybrana dążyła do doskonałości właściwej powołaniu i obowiązkom swoim; w ten sposób każda z nich, czy to przełożona, czy podwładna, czy starsza, czy młodsza, czy zdrowa, czy słaba, czy wyłącznej bogomyślności, czy życia połączonego, starać się powinna wszystkiemi siłami o uświątobliwienie odpowiednie dla siebie.“

Poszóste nakoniec: pragnienia nasze powinny być s k u t e c z n e i w czynie się objawiać. Potrzeba przeto pracować i starać się o środki, pomocne do istotnego nabycia doskonałości. Niema potrzeby nadzwyczajnych wynajdywać środków, dosyć będzie gorliwie i uważnie obowiązki swoje wypełniać, wiernie zachowywać najdrobniejsze ćwiczenia i wykonywać cnoty chrześcijańskie. Prawda, że, kto uświątobliwić się pragnie, temu przepisy ogólne pobożności nie zawsze wystarczą, bo te tak są zawsze obmyślane, aby się do nich zastosować mogły dusze, mniejszą siłą obdarzone, można więc, a nawet będzie dobrem, za poradą prze-

wodniczących, obrać sobie jakieś dobrowolne nadobowiązkowe ćwiczenia modlitwy, umartwienia lub inne jakie dobre uczynki. Św. Bernard powiedział, że nie można stać się doskonałym bez odróżnienia się od innych; dusza, która to tylko chce czynić, co drugie robią, nigdy do wielkiej doskonałości nie dojdzie. Trzeba więc sobie koniecznie gwałt zadawać i odważnie wziąć się do pracy, nie zaniedbując żadnych sposobów, które nam w osiągnieniu prawdziwej doskonałości pomocne być mogą.

MODLITWA.

O mój Jezu! tak długo już żyję bez miłości Twojej. Przebacz mi, o mój najmilszy Jezu, przebacz ten brak miłości dla Ciebie, któryś wszystko uczynił, aby mnie zmusić do tej miłości najsłodszej. Prawda, o Panie mój, że dusza moja zasłużyła na to, iżby się stała niezdolną Ciebie kochać; za to, że gardziła Twoją najświętszą miłością, warta jest takiej strasznej kary. Ale zlituj się nade mną, o Panie, o Boski Oblubieńcze mej duszy, ukarz mnie inaczej, co chcesz, uczyń ze mną, skaż na wszystkie męki, ale kochać pozwól i naucz!

ROZDZIAŁ 3.

O męstwie i wytrwałości w dążeniu do doskonałości.

Aby dojść do doskonałości, aby zakosztować prawdziwego pokoju serca, trzeba umrzeć światu i sobie; ale że nikt bez boleści nie umiera, aby więc umrzeć, trzeba cierpieć. Dlatego to w Piśmie świętem Królestwo Niebieskie porównanem bywa do perły drogiej, którą aby pozyskać, kupiec sprzedawać musi wszystko mienie swoje; w innem znów miejscu porównanem jest do miasta z wązką i ciasną bramą, przez którą z wielką zaledwie trudnością przecisnąć się można; to znów do zamku, wybudowanego z kamieni, doskonale młotem ociosanych; a te kamienie są obrazem dusz

naszych; w innem miejscu Królestwo Boże wyobrażone nam bywa pod podobieństwem uczty wielkiej, na którą idąc, opuścić trzeba wszystkie sprawy swoje: nazwanem jest także zapłatą gonitwy, którą ten tylko otrzyma, kto kresu dobiegnie; porównanem jest wreszcie do wieńca, do korony, której nikt nie bierze, tylko ten, który się mężnie na placu potyka i zwycięża.

Aby zupełnie umrzeć światu, trzeba do szczętu wyniszczyć w sobie miłość własną. Według zdania św. Augustyna, miłość własna wtenczas wzrasta w sercu naszem, kiedy się w niem miłość Boża zmniejsza, a zupełne wyniszczenie miłości własnej jest doskonałością miłości Bożej. Nie czułość wielka, lecz wielka siła świadczy o stopniu miłości naszej. Ogień miłości, mówi Augustyn św., zwycięża wszystko, a dusza kochająca nie czuje cierpienia wtedy nawet, gdy wiele znosi dla Boga, lub, jeżeli cierpi, kocha się w ucisku swoim. Ubóstwo, posłuszeństwo, umartwienia wszelkie z łatwością znoszone są przez duszę, która całem sercem w miłości Bożej spoczęła; lecz która kocha słabo i zimno, jakby tylko cząstką serca swego, dla tej wszystko przykrem, wszystko nieznośnem się staje; Bóg jej nie uszczęśliwia, nie nasyca, bo nie w Nim szuka ona szczęścia swego i nasycenia swych pragnień.

Prawda, że wszystko, co mamy dobrego, od Boga pochodzi; prawda, że bez pomocy Boskiej niezdolni jesteśmy nawet Imienia Boskiego wymówić, jak powiada Apostoł św. Bóg chce jednakże, abyśmy współdziałali z tą łaską, jeżeli zbawieni być chcemy. Wiele dusz uświęciłby się chciało, lecz pragnęłyby, aby je Pan Bóg uświęcił bez najmniejszej z ich strony przykrości i utrudzenia. Tak przecież być nie może. Prawo Boże jest to słodkie jarzmo, które w parze znosić trzeba: trzeba, aby z jednej strony Bóg nam swej pomocy udzielał, a z drugiej abyśmy dokładali usiłowań naszych, i często, aby to jarzmo udźwignąć, aby osiągnąć niebo, gwałt sobie zadawać musimy: *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je* (Mat. 11).

Św. Paweł powiada, że, kto nie walczy mężnie, kto nie zwycięża nieprzyjaciół zbawienia, ten wieńca nagrody otrzymać nie może. Dlatego też, duszo, Bogu oddana, wołam do ciebie słowami Jana św.: *Trzymaj, co masz, aby żaden nie wziął korony twojej* (Objaw. 3). Bo kiedy cię na Oblubienicę swoją wybrał Jezus Chrystus, z jakąże pilnością strzedz powinnaś tej cudownej nazwy twojej, z jakiem uszanowaniem nosić ten tytuł tak świetny, który ci jedna w niebie koronę królewską, jeżeli do Oblubieńca twojego podobną będziesz, bo, jak powiada Paweł św.: Te, *które Bóg przejrzał i przeznaczył*, trzeba, *aby byli podobni obrazowi Syna Jego* (Rzym. 8). A jakże wygląda Syn Boży, a twój Oblubieniec niebieski? Oto idzie ukoronowany cierniami, krzyżem obciążony, ranami pokryty, przesycony wzgardą i zelżywościami, idzie przed nami i do wszystkich woła: *Jeżeli kto chce za mną iść, niech sam siebie zaprze, weźmie krzyż swój i naśladuje mnie* (Mat. 16). Jezus umarł dla ciebie, trzeba więc, o duszo, Jemu oddana, abyś Mu także na ofiarę życie swe złożyła, abyś zawołała z Seraficznym Franciszkiem: *Dajże mi, o Panie Jezu, abym z miłości Twojej miłości umarła, jako Ty, dla miłości mojej miłości umrzeć raczyłeś. Za wszystkie umarł Chrystus,* mówił Paweł św., *aby i którzy żyją, już nie sami sobie żyli, ale temu, który za nie umarł i zmartwychwstał* (2 Kor. 5).

Prawda to, że dusza twoja sama z siebie jest słaba i bezsilna, lecz jeżeli w Bogu ufność położysz, Boska cię pomoc nie minie. Kiedy więc szatan prześladuje ją i do zwątpienia pobudza, kiedy jej przedstawia, że to niepodobna, aby żyła w ciągłem umartwieniu, aby się we wszystkiem zaparła siebie i wszelkich upodobań swoich się wyrzekła, niech mu odpowie ze św. Pawłem: *Wszystko mogę w tym, który mię umacnia* (Fil. 4). Sama z siebie do niczego zdolną nie jestem, ale Pan mój, który mię powołał, który mię wybrał na Oblubienicę swoją, nauczy mnie spełnić wszystko, czego żądać będzie ode mnie. Według zda-

nia św. Teresy, Bóg nam nigdy nie odmawia pomocy swojej do uświęcenia naszego, jeżeli własną winą nie zasłużymy, aby od nas łaskę swą odwrócił. Komuż bardziej, jak duszy, dążącej do doskonałości, przystoi świętobliwość, któż łatwiej, jak ona, do świętobliwości dojść może; ach! jeżeli taka dusza nie zostanie świętą, któż się uświęci? Więc często oświadczaj się Bogu, że mu się chcesz podobać we wszystkiem, że tego jedynie pragniesz, do tego zdążasz wszystkiemi siłami twemi, składaj mu nieustannie ofiarę z siebie i proś, aby cię łaską swoją wspierał. *Wszystko, o cokolwiek modląc się prosicie, otrzymacie* (Mat. 11), mówi Pan, kto ufa silnie, ten nigdy w ufności swojej zawiedzionym nie będzie.

Nie lękaj się, nie trać nadziei! Bóg cię od świata odwrócił, wyswobodził cię z jego sideł zdradliwych, powołał do świętej miłości swojej i niezliczone łaski zachowuje dla ciebie, któremi cię wspierać nigdy nie przestanie, jeżeli mu wiernie służyć będziesz.

Pobudzaj się wspomnieniem gorliwości, jaka ożywiała twą duszę przy twem zwróceniu się do Boga i przy wstąpieniu na drogę doskonałości do odnowienia w sercu mężnych postanowień. Opat Agaton, spytany przez jednego zakonnika, jak postępować należy w zakonnem życiu, tak odpowiedział: „Przypomnij sobie, jakim byłeś w dniu pierwszym, kiedyś świat porzucił, i takim zawsze pozostań.“ Przypomnij więc sobie i ty także, o Pańska Oblubienico! przypominaj sobie, jak gorąco pragnęłaś tylko Boga samego, jak szczerze chciałaś wypełniać wszystkie przepisy, do doskonałości wiodące, jak się zawsze serce twoje oświadczało Bogu, że gotowa jesteś cierpieć wszystko dla miłości Jezusa twojego.

Oprócz męstwa potrzebna jest jeszcze duszy, dążącej do doskonałości, wytrwałość, a przedewszystkiem aby się nie zniechęcała, gdy zobaczy, jak bardzo jest jeszcze daleką od stopnia doskonałości, na którym stanąć pragnie. To zniechęcenie jest wielką pokusą sza-

tana, bo dzieło uświęcenia naszego, jak mówi św. Filip Neryusz, to nie jednodniowa praca, to praca pielgrzymstwa całego na tej ziemi wygnania, to praca, która się skończy wtenczas dopiero, kiedy ciało rozłączy się z duchem.

Czytamy w dziełach Ojców świętych, że jeden zakonnik, wstąpiwszy do klasztoru z wielką ducha gorącością, ostygł powoli; chcąc jednak powrócić na pierwszą drogę swoją, a nie mogąc już do niej śladu znaleźć, bardzo zasmucony, poszedł prosić o radę jednego ze starszych Ojców. Pobożny starzec pocieszył go i dla zachęcenia powiedział mu następującą przypowieść: Ojciec polecił synowi swemu, aby oczyścił ziemię, cierniami i zielskiem zarosłą. Syn, przestraszony ciężką pracą, zniechęcił się, czas na próżniactwie i na spaniu marnował, a w końcu dla wymówienia siebie powiedział, że taka praca przechodziła jego siły. „Mój synu, odpowiedział ojciec, ja nic więcej nie chcę, tylko żebyś każdego dnia tyle zrobił, ile możesz.“ Syn wziął się do pracy, każdego dnia trochę zielska wyrwał i powoli oczyścił zupełnie ten kawałek ziemi. Niech nas także ten przykład pobudza do postępowania na drodze doskonałości. Codzień uczyńmy chociaż jeden krok naprzód; pragnijmy i starajmy się postępować, a powoli za Boską pomocą dojdziemy do celu naszego.

Św. Bernard mówi, że usiłowania, jakie dusza czyni dla nabycia doskonałości, są właśnie tą doskonałością, której w tem życiu spodziewać się można. Czuwaj więc nad tem, o duszo wybrana, abyś nigdy nie opuszczała zwykłych ćwiczeń, a szczególniej modlitwy, Komunii św., umartwień przepisanych; bądź w tem bardzo pilną, nadewszystko w czasach oschłości i utrapień wewnętrznych. Bo w tych właśnie czasach Pan doświadcza wybrane swe dusze i poznaje wierność ich ku sobie, jeżeli pomimo ciężkości, znudzenia i udręczeń ducha, wypełniają wszystko tak wiernie, jakby w niebieską pociechę obfitowały.

MODLITWA.

O Serce Jezusa mego, przepełnione miłością, rozpal w nędznem sercu mojem ten Boski płomień, któryś z nieba przyniół, aby na całej ziemi płomień miłości rozniecić. Zniszcz we mnie bojaźliwość i wszelkie uczucia ziemskie, wszystko, co mnie oddala od Ciebie, wszystko, co mi przeszkadza być wyłącznie własnością Twoją. Nie gardź, o Panie, miłością tego serca nędznego, które tak długo nie znało Ciebie. Nie pozwalaj, aby już odtąd jedna chwileczka upłynęła w życiu mojem bez miłości Twojej. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O środkach do osiągnięcia doskonałości.

Zobaczymy teraz, jakich to środków dusza, pragnąca doskonałości, używać powinna, bo to rzecz najważniejsza. Otóż środki koniecznie potrzebne do osiągnięcia doskonałości są następujące:

Najprzód modlitwa wnętrzna. Rozmyślać powinniśmy nadewszystko: jakiej to miłości Bóg nasz jest godzien, jak bardzo On pierwszy nas ukochał, jaką szczególną miłość wyraził w tajemnicy odkupienia naszego, jako, Bogiem będąc, stał się człowiekiem dla nas, dla nas się poświęcił, dla nas utracił życie i jakoby zatonął w morzu boleści i wzgardy, i nie przestając jeszcze na tem, do takiego przywiódł się wyniszczenia, że został dla nas codziennym pokarmem, aby zyskać miłość naszą. A jednak te najcudowniejsze prawdy nie rozpalą, nie rozbudzą serc naszych, nie stworzą w nich miłości, jeżeli przez częste i pobożne rozmyślania nie będziemy w nich zatapiać duszy naszej. *Zagrzało się serce moje we mnie, a w rozmyślaniu mojem rozpalił się ogień* (Ps. 48), mówi Psalmista Pański. Św. Aloizy Gonzaga mawiał także w tym względzie, że nigdy dusza nie dojdzie do wy-

sokiego stopnia doskonałości, jeżeli przedtem nie wstąpi na wysoki stopień modlitwy.

Powtóre: potrzeba często odnawiać postanowienie coraz gorliwszego postępu w miłości Bożej. Dlatego wyobrażajmy sobie, iż każdy dzień jest dla nas jakoby dniem pierwszym życia naszego na drodze duchowej. Tak czynił Dawid, powtarzając nieustannie: *Rzekłem, terazem począł* (Ps. 76). To było ostatniem zleceniem, które św. Antoni Opat zakonnikom swoim zostawił: „Wyobrażajcie sobie, synowie moi, mówił do nich, że każdy dzień jest dla was pierwszym w służbie Bożej."

Potrzecie: trzeba ciągle rozważać niedokładności duszy swojej, czyniąc to bardzo ściśle i według zleceń św. Augustyna, nie głaszcząc sumienia swego. Jeżeli chcesz, mówi tenże sam Święty, stanąć na tym stopniu doskonałości, którego nie posiadasz, potrzebne jest, abyś zawsze niezadowolony był sam z siebie, bo inaczej ustaniesz właśnie tam, gdzie się poczujesz zadowolonym, i póki w tem zadowoleniu trwać będziesz, nie posuniesz się dalej. Tenże sam Święty dodaje także następujące zdanie, bardzo zdolne zatrwożyć wszystkich, którzy mają upodobanie w obecnym stanie swej duszy, nie pragną już dalszego postępu: „Jeżeli powiadasz, że ci wystarcza stopień doskonałości, na którym znajdujesz się teraz, zgubionym jesteś, bo, kto nie postępuje w życiu duchownem, ten się cofa," jako już wyżej pokazaliśmy, i jako dobrze potwierdza św. Bernard: „Kto nie idzie naprzód, ten się opóźnia." Św. Jan Złotousty zachęca nas, abyśmy nieustannie pamiętali o cnotach, których nam brakuje, a nie zajmowali się tą odrobiną dobrego, cośmy uczynili, bo to pobudzałoby nas do coraz większego lenistwa w życiu duchownem i nadęłoby nas próżną chwałą, przez którą łatwo moglibyśmy utracić wszystkie zasługi, dotychczas zebrane. Kto ku doskonałości biegnie, mówi dalej tenże Święty, ten nigdy nie rachuje przebytej już drogi, ale patrzy, ile mu do prze-

bycia jeszcze pozostaje. Dusze gorące tem są żarliwsze, im bliższy koniec ich życia, i o nich to powiedzieć można słowami Joba, iż są: *Jako wykopywujący skarb* (Job. 3). Bo ci, którzy skarbu szukają, mówi Augustyn św., im głębiej kopią, tem usilniej pracują. ożywieni nadzieją bliższego pozyskania przedmiotu pragnień swoich. Podobnież ci, którzy do doskonałości zdążają, tem więcej dokładają starań, im bliżsi są do celu swego.

Poczwarte: dla osiągnięcia doskonałości bardzo jest pożytecznym sposób, którego używał Bernard św., żeby pobudzić się do coraz większej doskonałości. Ten Święty, mówi Suryusz, miał zawsze w sercu, a często na ustach pytanie, które sobie sam zadawał. Bernardzie, po co przyszedłeś do zakonu? Każda dusza, dążąca do doskonałości, powinnaby tak samo zapytywać siebie: Po cóż ja obrałam tę drogę? Wzgardziłam światem i wszystkiem, co jest na świecie, dla uświętobliwienia siebie. Cóż teraz czynię? Zamiast postępować w świątobliwości, przez swoją oziębłość i lenistwo w służbie Bożej zdążam ku wiecznej zgubie. Przypomnijmy tu sobie znany powszechnie przykład św. Hyacynty Mariscotti. Wstąpiła ona do zakonu, nie czując w sobie żadnego powołania, i żyła u Bernardynek w Witerbie tak kapryśnie, tak światowo, tak w niczem nie idąc za duchem powołania swego, że tylko była zgorszeniem dla wszystkich. Razu jednego zachorowała niebezpiecznie, i wezwano do niej spowiednika, który, doskonałym będąc zakonnikiem, nie chciał wnijść do wytwornie umeblowanego pokoju Hyacynty i z natchnienia Bożego powiedział, że zakonnica z takiego mieszkania do piekła tylko pójść może. Strwożona i dotknięta promieniem światła Bożego, Hyacynta zawołała: „O! mój Boże, czyż dlatego świat opuściłam, aby pójść do piekła?“ „Tak, odpowiedział spowiednik, jesteś na drodze, do piekła wiodącej, bo tam właśnie idą zakonnice, które w klasztorze po światowemu żyć pragną; wiedz o tem, że do

raju dostać się nie mogą dusze pełne próżności i pychy.“ Głębokie wrażenie uczyniły te słowa na sercu Hyacynty, która od tej chwili cudownie przemieniona szczerze wzięła się do pokuty, a jak poprzednio zgorszeniem była dla Zgromadzenia całego, tak potem stała się wzorem świątobliwości. To przypomnienie, że światem wzgardziłaś, aby świętą zostać, jest bardzo zdolnem rozbudzić gorliwość w tobie, o duszo wybrana, i zachęcić, abyś coraz wyżej wstępowała na świętą górę doskonałości, abyś zwyciężała wszystkie przeszkody, zawadzające ci na drodze, którą ci wyznaczył Boski twój Oblubieniec. Jeżeli więc doznasz trudności w wypełnianiu posłuszeństwa świętego, powiedz sobie: „Czyliż, oddawszy się Bogu, można czynić, co się podoba; jeżeli kto nie chce wypełniać posłuszeństwa, ten nie zrywa ze światem, ale obrawszy tę drogę na to, aby czynić wolę Bożą, aby słuchać starszych swoich, nigdy od tego odstępować mu się nie godzi.“ Kiedy z przyczyny ubóstwa doznasz przykrości, tak znowu odezwij się do siebie: „Nie obrała sobie dusza moja starania o zbytki i wygody, ale pragnęła dla miłości Pana Jezusa być ubogą, bo On stał się ubogim dla miłości mojej.“ Kiedy ci przyganiać albo tobą gardzić będą, albo ostro będziesz napominaną, powiedz sobie: „Właśnie to sobie wybrała i tego szukała dusza moja, żeby upokorzoną była, jak na to zasługuje za grzechy moje; to mię uczyni przyjemną Oblubieńcowi memu, który na ziemi tyle upokorzeń wycierpiał. To jest właśnie żyć Bogu, a umierać światu.“ Zawsze więc powtarzaj sobie. „Cóż z tego przyjdzie, żeby światem wzgardzić, żeby obrać czystość i ubóstwo, żeby się wyrzec swojej woli, cóż z tego przyjdzie, jeżeli nie będzie szczerego starania się o świętość? A niedbale żyjąc, tylko się na potępienie zarabia.“

Popiąte: trzeba się zachęcać do doskonałości przykładami Świętych. Czytaj więc żywoty Świętych, bo cudowne ich przykłady pobudzają nas

do upokorzenia i do poznania nędzy własnej, bo nigdy ubodzy niedostatku swego nie postrzegają tak dobrze, jako wtedy, kiedy wielkie skarby i wielkie bogactwa mają przed oczyma.

Wreszcie, dla dusz, dążących do Boga, środkiem postępowania na drodze doskonałości jest naśladowanie tych osób, które się odznaczają doskonałością i świątobliwem wypełnianiem cnót powołania swego. Św. Antoni Opat powiada, że, jako pszczółka z rozmaitych kwiatów miód zbiera, tak dusza gorąca z przykładów różnych cnót, jakie widzi w innych duszach, ciągnie korzyść dla siebie. Jedna z nich daje przykład skromności, druga miłości wspólnej, inna pokory, inna gorliwości w modlitwie, inna ją znów zachęca pobożnem przystępowaniem do Stołu Pańskiego, inna zapałem szerzenia chwały Bożej; i tak od wszystkich zbierając choćby po jednej cnocie, wkrótce ta dusza przez samo tylko naśladowanie może stać się we wszystkiem doskonałą. Każda dusza, wierna w służbie Bożej, powinna starać się o to, aby naśladować lub nawet przewyższać mogła wszystkie inne dusze w cnotach ewangelicznych, a nadewszystko w pokorze i w lichem cenieniu samej siebie. Świat i miłośnicy jego współubiegają się z sobą, aby jedni drugich przewyższyli bogactwem, godnością, używaniem ziemskich rozkoszy. W życiu duchownem, przeciwnie, wszystkie dusze powinny współubiegać się ze sobą w pokorze, w miłości, w cierpliwości, w łagodności, w zamiłowaniu wzgardy, ubóstwa, czystości, posłuszeństwa, w tem wreszcie, aby każda, jedna nad drugą, starała się kochać coraz więcej Pana Jezusa, Oblubieńca swojego, żeby Jego Boskiemu Sercu coraz przyjemniejszą być mogła. Każda więc dusza, dążąca do doskonałości, powinna tak urządzać wszystkie sprawy swoje, aby naprzód podobała się Bogu, a potem aby dawać mogła dobry przykład drugim duszom, iżby i one, korzystając z tego, coraz większą chwałę przynosiły Panu. *Tak nie-*

chaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech (Mat. 5). Mogą zatem słusznie wyrzucać sobie dusze, dążące do doskonałości, które żyją w stowarzyszeniach, jeżeli przypuszczają do professyi nowicyuszki, niebardzo przykładne w postępowaniu swojem. Wielką tem szkodę przynoszą Zgromadzeniu, bo, jako dobry przykład święte wyradza owoce i pobudza drugich do gorliwości, tak przeciwnie, złe przykłady bardzo zgubne są dla wielu, bo łatwo popełniamy te błędy, w które widzimy, że drudzy bardzo często wpadają.

MODLITWA.

O! miłości Jezusa mojego, bądź jedyną miłością moją. Mam nadzieję, że dusza moja, wiecznie umiłowana przez Ciebie, nigdy cię kochać nie przestanie, i wzajemna miłość nasza wiecznie trwać będzie! O! Maryo Najświętsza, o Matko miłości, która tak bardzo pragniesz, abyśmy kochali Syna Twojego, połącz z Jezusem mnie, dziecko Twoje, tak ściśle, aby w Nim żyło na ziemi i w niebie. Amen.

III. ŻYCIE W BOGU I DLA BOGA.

ROZDZIAŁ 1.

Dusza, dążąca do doskonałości. w Bogu tylko żyć powinna.

Czytamy w dziełach Plutarcha, że, kiedy w Rzymie młoda niewiasta pierwszy raz przychodziła w dom męża swojego, takiemi słowami powinna się była do niego odezwać: „Będę ci małżonką wszędzie, gdzie mi małżonkiem być zechcesz.“ Od Oblubienicy swojej Chrystus Pan tego samego wymaga i mówi do niej: „Córko i Oblubienico moja, tego jedynie żądam od ciebie, abyś mi dobrowolnie oddała serce swoje,“ abyś mi wszędzie i zawsze wierną Oblubienicą być chciała.

Kiedy Bóg stworzył pierwszych rodziców naszych, Adama i Ewę, według słów Ekklezyastyka, nie na ręce ich patrzył, ale na serca, bo małej wartości są w oczach Bożych uczynki powierzchowne, lecz drogie są przed nim wewnętrzne serca uczucia; i to jest właśnie, co nadaje cenę najdrobniejszym sprawom naszym. Toć jest chluba i zaszczyt Oblubienicy Chrystusowej być jak najściślej z Bogiem swoim wewnętrznie połączoną, tak, aby jej Serce z Sercem Bożem niejako sklejone było. Tym właśnie sposobem dusza taka żyje całkiem w Bogu i dla Boga wyłącznie.

Św. Bernard powiada, że Bóg, Królem i Władcą naszym będąc, chce od nas bojaźni — jako Pan nasz wymaga uszanowania—lecz jako Oblubieniec najsłodszy dusz naszych, miłości i tylko samej miłości żąda. Dlatego też w Oblubienicy swojej, to jest duszy, Jemu

oddanej, z większem pobłażaniem widzi inne błędy, ale znieść nie może, kiedy w jej sercu spostrzega brak miłości lub jakieś ziemskie uczucie, przeciwne miłości świętej. Z tej przyczyny dusza, poświęcająca się Bogu w Zakonach przy professyi swojej, te słowa słyszy z ust Namiestnika Bożego: „Weź tę zasłonę, abyś oczu twoich nie zwracała na żadne stworzenie, i z serca twego wyrzuć wszelkie uczucia, które Boga za przedmiot swój nie mają.“ Z tej także przyczyny chce Kościół święty, aby dusza taka zmieniła imię swoje, aby tym sposobem całkiem zapomniała świata, aby się uważała jako umarła światu, aby powtarzała w głębi serca swego to, co ustami wymawia: „Gardzę światem i jego próżnością, dla miłości Jezusa Chrystusa, Oblubieńca mojego, któremu wszystką miłość wyłącznie oddałam, od chwili, kiedym poznała, że On jest jedynym przedmiotem, wszelkiej miłości godnym.“ — „Idź precz ode mnie, pastwo śmierci, bo już inny Oblubieniec uczynił mię własnością swoją,“ — te słowa św. Agnieszki powtarzać powinna każda dusza, Bogu oddana, jeżeli jakiś przedmiot ziemski zechce w jej sercu podzielić tę miłość, która się wyłącznie należy Oblubieńcowi Bożemu. Idź precz, zdradliwa marności, która chcesz zatruć serce moje, idź precz, bo szlachetniejszy, wierniejszy i nieskończenie milszy Oblubieniec pierwszy mię ukochał i uczynił swoją. I cóż ty jesteś — podłe i nędzne stworzenie — a ja Oblubienica Króla królów, pana niebios i ziemi.

Najmniejsze nawet przywiązanie ziemskie, jest wielką przeszkodą dla duszy do zupełnego z Bogiem pojednoczenia. Dopóki św. Teresa miała trochę zbytecznej przychylności dla jednego z krewnych swoich, chociaż w tej skłonności nic występnego nie było, Bóg jednak nie udzielał jej łask tak obfitych i nie łączył jej z Sobą tak ściśle; lecz skoro tylko oderwała się od stworzeń, serce jej całkiem do Boga przylgnęło, całkiem się poświęciło miłości Bożej, i wkrótce doszła do takiego stopnia doskonałości.

że zasłużyła na to, iż z ust Pańskich usłyszała: *Tereso, tyś już cała moja, a ja cały twoim jestem.* Błogosławiony Józef Kalasanty mawiał, że Pan Jezus nic nie udziela sercu, które się Jemu nie odda w całości. „Serce nasze, — mówił jeszcze ten święty, — serce nasze takie maleńkie, a Bóg na nieskończoną miłość zasługuje: i jeszczebyśmy chcieli to maleńkie serce pomiędzy Stwórcę a stworzenia dzielić? — Bł. Idzi, ten cud bogomyślności, ten Serafin w ludzkiem ciele, wołał często: „Jedną tylko duszę, jedno serce mamy, oddajmyż je w całości Bogu naszemu, który jest wielkiej miłości godzien, który wszystko uczynił i wszystko ucierpiał, żeby nas skłonić do miłości swojej.“ „Potrzeba nie wymagała, mówi O. Nieremberg, aby Pan Jezus cierpiał tak wiele dla zbawienia naszego; jedna Krwi Przenajświętszej kropelka, jedna łza Jego, jedna modlitwa byłaby dostateczną, aby nietylko świat jeden, ale nieskończone mnóstwo światów zbawić; wylał On jednak i wszystką Krew swoją i życie swoje dla nas położył, nie tylko aby nas odkupić, lecz aby zyskać wszystką miłość naszą.“ Mógł zesłać Anioła, aby nas wybawić z grzechu, lecz wolał On, jak mówi Hugo od św. Wiktora, wolał być i Stwórcą i Odkupicielem twoim, aby dusza twoja nie potrzebowała dzielić miłości twojej pomiędzy Tym, który cię stworzył, a Aniołem, któryby cię odkupił.

Św. Jan-Józef od krzyża, Alkantarzysta, słysząc, jak jeden z jego braci zakonnych mówił, że dlatego poświęcił się Bogu, aby zbawić duszę swoją: „O, synu mój, *abyś zbawił duszę twoją,* to niesłuszne wyrażenie, powiedz, że dlatego, *abyś się uświęcił i z Bogiem zjednoczył,* boć to przeznaczenie każdej duszy, dążącej do doskonałości, aby kiedyś w niebie żyła z Bogiem w wiekuistej miłości.“ O! Boże mój, jeżeli taka dusza nie kocha Pana Jezusa całem sercem, od kogóż się takiej miłości spodziewać może Pan Jezus nasz najsłodszy?

Jakaż to łaska dla ciebie, jakiż to zaszczyt niewymowny, że dusza twoja została Oblubienicą Pańską!

Wybrał ją Bóg wpośród innych stworzeń, wybrał z pomiędzy tylu niewiernych i heretyków, i przez chrzest uczynił ją dzieckiem Kościoła św.: wybrał ją potem z pomiędzy tylu dusz, które, żyjąc według świata, żyją wśród ciągłego niebezpieczeństwa i co chwila narażone bywają na utratę zbawienia wiecznego, a ją Bóg z pomiędzy wszystkich wybrał i uprzedził tylu łaskami, i takiem obdarzył światłem, tak słodko, tak silnie pociągnął ku sobie, że zerwała wszystkie więzy, łączące ją ze światem, i poświęciła się służbie Pańskiej. Ach, jeśli po tylu łaskach nie oddasz się jeszcze wyłącznie Bogu, jeżeli się w Nim całem nie rozmiłujesz sercem, powiedz mi, któż to uczyni, jeżeli ty nawet tego uczynić nie chcesz? Niewymowna to zaprawdę pociecha, widzieć te dusze wybrane, które zacnością rodu i wysokością stanu swego, przeznaczone były do używania wszystkich rozkoszy świata, do odbierania wszystkich hołdów jego, niewymowna to pociecha widzieć, jak one świat i rozkosze jego rzucają, aby się wyłącznie poświęcić Bogu i bliźniemu, aby żyć w uległości, w zaparciu siebie, w świętem ubóstwie; słusznie wtedy powiedzieć można: *Ten jest naród szukających Go* (Ps. 23).

O! duszo, czy Oblubieniec twój Jezus nie wart takiej miłości? On, który życie swoje poświęcił dla ciebie, On, który cię wzbogacił niezliczonemi łaskami, czyż nie wart miłości twojej? Pamiętaj o tem, mówi św. Jan Chryzostom, że się Bóg cały oddał tobie. Ta właśnie pobudka rozpala w św. Bernardzie ten żar miłości, którym gorzało serce jego. „Bóg mój, wołał ten święty, oddał mi się cały, słusznie więc, abym ja także wyłącznie do Niego należał, abym cały spłonął w ogniu Jego miłości.“ *Miły mój mnie, a ja Jemu* (Pieś. 2), jak woła Oblubienica biblijna. Według zdania św. Maryi-Magdaleny de Pazzis, dusza, wybrana na Oblubienicę Jezusa ukrzyżowanego, w każdej chwili swego życia, w każdej

modlitwie i zatrudnieniu, powinna mieć oczy wlepione w Zbawiciela swego, powinna rozważać nieustannie wielkość tej miłości, którą jej Boski Oblubieniec okazał.

W tej właśnie chwili, kiedy Pan Jezus dopełniał dzieła odkupienia naszego, z Boskich ust Jego te słowa wyszły: *Teraz książę tego świata precz wyrzucon będzie* (Jan 12). Chciałże Chrystus Pan przez to powiedzieć, że po śmierci Jego szatan ze świata wypędzony będzie? „Nie, odpowiada św. Augustyn; lecz te słowa znaczą, że książę tego świata z serc wiernych wygnany zostanie. Lecz jeżeli we wszystkich śmierć Chrystusowa ma takie skutki sprawić, jeżeli za wszystkich umarł Pan Jezus, szczególnie się On poświęcił za dusze, oddane sobie, szczególnie też w tych duszach zasługi męki i śmierci Jego, najobfitszy pożytek przynosić powinny. O! zbyt wielką byłaby niewdzięczność twojej duszy, gdyby Bogu twemu całego serca oddać nie chciała, gdyby Mu odmawiała chociaż jednej cząsteczki miłości twojej! Niech cię od tego występku łaska Boża broni, wystrzegaj się go wszystkiemi siłami i wołaj często: „O Jezu mój, Tyś mi oddał strumienie potu Twego, Krew Twoją i wszystkie zasługi; Tyś mi dał wszystko, co w Tobie było, i co mi oddać mogłeś; pozwól więc, aby dusza moja wyłącznie do Ciebie należała, aby Ci oddała wszystko, co mieć może, coby się mogła spodziewać na ziemi. Przyjmij, o Panie, przyjmij ode mnie ciało, duszę, wolność i pragnienia, weź wszystko, co mam, bo wszystko co mam, oddaję Tobie! Ach, dusza moja oddałaby Ci jeszcze więcej, gdyby więcej miała i gdyby wiedziała, co jeszcze więcej uczynić może dla Ciebie. Zrzekam się świata całego, bo Ty mi jeden, o Panie wystarczysz, Ty mi stoisz za wszystko.“ „O! jakaż to zmiana korzystna, woła św. Teresa, jakaż to zmiana, za miłość, którą Bogu oddajemy, miłość jego świętą odbierać.“ I zaraz potem taką przestrogę dodaje ta Święta: „Jeżeli skąpi jesteśmy w mi-

łości naszej, Bóg ze skarbem miłości swojej oszczędnym się względem nas okazać może."

MODLITWA.

O Jezu, Ty przyrzekłeś, Panie mój, że dasz nam wszystko, o co Cię prosić będziemy: *„proście, a weźmiecie,"* to są własne słowa Twoje; więc proszę Cię ze św. Ignacym, daj mi Twoją miłość i łaskę Twoją; daj mi Cię kochać i żyć tylko dla Ciebie, a dosyć dla mnie będzie, bo tylko tego żądam i pragnę, Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Oblubienica Pańska Boga tylko miłować jest obowiązana.

Chce Pan, abyśmy Go całem sercem kochali, i wszystkim podał to przykazanie: *Będziesz miłował Pana Boga Twego ze wszystkiego serca twego* (Mat. 22). Jednak to przykazanie miłości ściąga się głównie do dusz Oblubienic Pańskich. Kiedy więc Pan Bóg wybrał duszę twoją na Oblubienicę swoją, mówi Bernard św., trzeba, żeby w nim tylko rozmiłowaną była. Poświęciwszy się Chrystusowi Panu, jakież stosunki możesz mieć ze światem? Już teraz wszystko zniszczone i zerwane: już ani ty dla świata, ani świat dla ciebie. Pamiętaj tylko o zobowiązaniach się twoich, i aby twe serce Boga tylko szukało, ku Niemu dążyło, i w Jego miłości całkiem było zatopione, bo na to, z pośrodka dusz tak wielu, wybrał cię Bóg. Serce twoje w całości Bogu powinno być oddane, bo chce Pan Jezus, aby *Oblubienica* Jego była *ogród zamknięty, zdrój zapieczętowany* (Pieś. 4). Ogrodem zamkniętym ma być serce twoje, aby do niego żaden nie wchodził, aby miłości jego żaden

nie posiadał, jedno Boski twój Oblubieniec Jezus Chrystus; serce twe ma być także zdrojem zapieczętowanym, bo On Niebieski dusz Miłośnik bardzo jest zazdrosny i chce, aby serce Oblubienicy Jego przed wszystkimi było ukryte, aby jej miłość tak świeża, czysta i niezmazana była, jak woda w onym zdroju, z którego nikomu czerpać nie wolno. *Przyłóż mnie,* mówi On w Pieśniach nad pieśniami, *jako pieczęć do serca twego, jako pieczęć do ramienia twojego* (Pieś. 8), aby serce twoje tylko mnie kochało, aby uczynki rąk twoich tylko dla mnie sprawowane były. Św. Grzegorz tak one słowa tłómaczy: Kochanek Boży kładzie się na sercu i na ramieniu swojej Olubienicy, bo dusza święta wyrażać zwykła wolą i uczynkiem, jak bardzo kocha Pana swojego,

O! jakże potężnie siła miłości odrywa duszę od wszystkiego, co nie jest Bogiem! Jako bowiem śmierci żadna potęga oprzeć się nie może, kiedy ostatnia chwila nadchodzi, tak też wszystko ustępować musi przed miłością Bożą, kiedy ta wszechwładna Królowa zapanuje w sercu naszem; dlatego też śpiewa Oblubienica święta: *Mocna jest, jako śmierć, miłość* (Pieś. 8). Serce w Bogu rozkochane gardzi światem całym, gardzi i za nic uważa to wszystko, co Bogiem nie jest. Św. Franciszek Salezy powiada, że, gdy pożar ogarnie budynek, wyrzucają stamtąd wszystkie sprzęty: tak samo dusza, gdy ją pożar miłości Bożej ze wszech stron ogarnie, już nie potrzebuje ani kazań, ani czytań duchownych, ani nawet rad i zachęcań spowiednika, któreby ją ku dobremu skłaniały; już ona wtedy sama się odrywa od wszystkich rzeczy stworzonych, aby ukochać Boga samego, jedyne i najwyższe dobro swoje.

Dusza, Oblubienica Chrystusowa, nieustannie w ustach i w sercu mieć powinna te słowa, z psalmu wyjęte: *Śpiewajcie Panu pieśń nową* (Ps. 95). Cóż ona pieśń nowa oznacza? pyta św. Augustyn—i zaraz dodaje odpowiedź, że ta pieśń nowa nie jest nic in-

nego, tylko miłość nowa, coraz żywsza, gorętsza i nigdy nie stygnąca. Stare piosneczki są to przywiązania ku stworzeniom i ku nam samym, które z sobą na świat przynosimy, które wypływają z wrodzonych złych skłonności, z zepsutej grzechem natury naszej, bo, jak powiada Pismo św.: *Zmysł i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodzieństwa swego* (Rodz. 8). Więc pamiętajmy o tem, że w sercu, Bogu poświęconem, nieustannie brzmieć powinna ta nowa pieśń miłości. Św. Augustyn tak nas do tego dalej zachęca: „Głosem serca naszego, nieustannie wyśpiewującym chwałę Pańską, powinna być zawsze świeża i nowa gorliwość miłości świętej; więc nieustannie kochajmy Tego, który na nieskończoną miłość zasługuje, i oderwijmy serce od wszelkiej rzeczy stworzonej, od wszystkiego, co nie jest Bogiem".

Ukrzyżowany Oblubieniec dusz naszych, Pan Jezus, chce, aby dusze, Oblubienice Jego, z Nim razem światu ukrzyżowane były. Kiedy więc ten świat zwodniczy rozkoszami i wielkością swą nas częstuje, ze św. Paulinem zawołajmy: „Niech się bogacze skarbami swymi cieszą, niech królowie władają państwami: naszem królestwem, skarbem i państwem jest Pan nasz, Jezus Chrystus, a miłować Go stokroć jest lepiej, niżeli posiadać wszystko szczęście na ziemi." Dusza Oblubienica Chrystusowa tylko miłości pragnąć winna, żyć tylko miłością, wzrastać co chwila w miłości, miłości tylko szukać, miłością oddychać, w kościele, w mieszkaniu swojem, w sypialni, w ogrodzie, w każdem miejscu, w każdej chwili, wszędzie i zawsze; żarliwość jej miłości tak powinna być wielką, aby napełniała dom cały, aby nawet nazewnątrz roznosiła ciepło i światło. Do tak żywej, tak gorącej miłości zachęca ją i nagli przykładem swoim jej Oblubieniec Niebieski.

O! szczęśliwa ta dusza, która ze św. Franciszkiem Seraficznym szczerze zawołać może: *Bóg mój i wszystko!* Od chwili, kiedyś mię, Panie, pociągnął

ku sobie słodyczą Twej miłości, od chwili, kiedym poznała, żeś Ty jest dobrem najwyższem, czegóżbym pragnąć mogła na ziemi? Cóż mię obchodzą wszystkie świata wielkości, bogactwa i rozkosze? Ty jeden, o Panie, stoisz mi za wszystko. *Bo cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie* (Ps. 72). Kogóż na równi z Tobą kochaćby mogła dusza moja? Któż bo jest godzien takiej, jak Ty, miłości, kto mi taką, jak Ty, miłość okazał?' Słusznie więc, abyś Ty jedynie był Panem serca mego, abyś w niem królolował i rządził samowładnie, aby ono Twej miłości posłusznem było i we wszystkiem szukało tylko przypodobania się Tobie. *Znalazłam tego, kogo miłuje dusza moja* (Pieśń 3), który sam jeden uszczęśliwić mię może; ani wszystkie świata rozkosze, ani wszystkie mocy piekła od Niego mnie nie odłączą. *Pojmałam Go i nie puszczę Go* (Pieś. 3). Znalazła Cię dusza moja o Jezu, Oblubieńcze mojej duszy; zawsze więzy miłości z Tobą łączyć mnie będą; nigdy już, nigdy, ani Ty ode mnie, ani ja się od Ciebie nie oddalę; z Tobą w życiu, z Tobą przy śmierci, z Tobą na wieki zjednoczyć się pragnę!

O. Alwarez nazywał domy sług Pańskich szpitalami, w których leczą się dusze, zranione Boską miłością, piecem ognistym, w którym najtwardsze kamienie i kruszce się roztapiają. Sługi to Pańskie są w szczególniejszy sposób zranione miłością: oni też nieustanną i najgorętszą miłością płonąć powinni. Lecz, niestety, jak mało jest tak rozmiłowanych w Panu! Gdyby Pan Jezus, uwielbiony w chwale, mógł się jeszcze smucić, największą boleśćby Mu sprawiały dusze oziębłych Oblubienic Jego. Ty! co nosisz tytuł Oblubienicy Pańskiej, kochaj Boskiego Zbawcę i Oblubieńca Twego, kochaj Go przez litość, że Go tak mało nawet dusz, Jemu poświęconych, miłuje!

Gdyby król jaki, znakomity, bogaty, piękny, zaślubił ubogą wieśniaczkę, nędzną i brzydką, i w związ-

ku owym uszlachetnił ją, wzbogacił i los jej zapewnił, jakżeby ona pragnęła i starała się wywdzięczyć Oblubieńcowi tak hojnemu. Jakieżby uczucie miłości i uszanowania miała dla niego? O! zaprawdę, w aktach miłości i wdzięczności pewnoby nie nstawała. Jakżeby się starała zgadywać myśli jego i upodobania, z jaką usilnością spełniałaby każdą jego wolę, jak chętnieby zniosła, coby wypadało ucierpieć dla niego! Z jaką serdeczną radością składałaby mu wszelkie dowody swej miłości! Jakby ją zasmucała wzgarda, którą ten król dobry ponosi od swych poddanych! Jakimby żalem się przejmowała, gdyby jej się zdarzyło w czem mu nie dogodzić! Z jaką pokorą i łzami przepraszałaby go za swoje upadki i winy! Jakby śpieszyła połączyć się z nim coprędzej, gdyby się od niego oddaliła! Stosuj to wszystko do siebie, duszo, co, z nędzy grzechowej wyrwana, stałaś sie Oblubienicą Jezusa Chrystusa, i kochaj całem sercem Boskiego duszy twej Oblubieńca!

To ci głównie zalecam, jako najskuteczniejszy środek nabycia nieocenionego skarbu miłości Bożej, abyś prosiła i błagała o nią ustawicznie, powtarzając często: O! słodki mój Jezu! daj mi miłość Twoją! o! Maryo! wyjednaj mi dar miłości Bożej! Aniele Stróżu mój! Święci i Święte Pańskie! przyczyniajcie się za mną w niebie, wyjednajcie mi gorącą, wierną i stałą miłość Pana Boga. Dość jest wymówić to słowo: miłość, Pan je zrozumie, przyjmie i nagrodzi, natchnie cię uczuciem pobożności, rozżarzy w sercu twojem jej święty płomień. Pan hojnie rozdziela swe dary tym, którzy Go o nie proszą, szczególniej daru miłości, która w myśl Jego trafiła najbardziej, niczego bowiem nie żąda od nas, tylko jedynie miłości. Nie poprzestaj na kilku tylko aktach czułej i tkliwej miłości i nie o taką proś Boga, lecz błagaj o miłość mocną, która cię nauczy wszelki wzgląd ludzki pominąć, zwyciężyć wstręt miłości własnej, odważnie i z pośpiechem wszelką wolę Bożą spełniać.

Szczęśliwą byłaby dusza twoja, gdyby taką miłość posiadała i zeszłaby z tego świata śmiercią błogosławionych, i w ostatniej chwili mogłaby zawołać to, co św. Agata, umierając, mówiła: „O! Boże mój, któryś mnie od miłości ziemskiej wybawił, abym tylko w Tobie jednym upodobanie miała, abym Cię ukochała całem sercem, przyjmij mnie teraz, żebym Cię w Królestwie Twojem, ze wszystkich sił doskonale już umiłowała, żebym od Ciebie, o nieskończone i najwyższe dobro moje, nigdy już oddzieloną być nie mogła.“

MODLITWA.

O Boże mój, o słodki Oblubieńcze, niewypowiedzianie przyjemny! o miłości nieskończona, godna miłości bez granic! kiedyż się w Tobie tak rozmiłuję, jakoś Ty się w mojej nędznej duszy rozmiłował? ach! kiedyż to będzie, Panie mój najsłodszy? Czegóżeś Ty nie uczynił, o Panie, aby mi okazać wielkość Twej ku mnie miłości, nie oszczędzałeś niczego, wylałeś Krew Twoją, oddałeś życie, aby mnie zmusić niejako do zakochania się w Tobie; jakżeby dusza moja mogła nie miłować Ciebie, albo być skąpą lub zimną w miłości? Kocham Cię, mój Jezu, o Ty moje wszystko!

ROZDZIAŁ 3.

Oblubienica Chrystusowa wszystko dla Niego opuszczać powinna.

Serce nasze bez miłości żyć nie może, albo się do Boga, albo do stworzeń przywiązać musi. Jeżeli nie kocha stworzeń, kochać będzie Boga; dlatego też Duch Święty uczy nas, żebyśmy serce zawsze wolne mieli od wszystkich uczuć, których Bóg nie

jest przedmiotem. Wtedy serce żyje, kiedy w Bogu rozkochane; lecz umiera, kiedy się zwraca do stworzeń. Każda dusza, aby świętą była, powinna oderwać serce swoje od wszystkiego, co nie jest Bogiem. U dawnych Ojców, na pustyniach żyjących, był taki zwyczaj, że, zanim przyjęli kogoś do wspólnego życia z sobą, zadawali mu następujące pytanie: „Czy wypróżniłeś serce twoje, aby Duchem Św. napełnionem być mogło?“ I słuszną była ta mowa, bo serce, pełne przywiązań ziemskich, miłości Bożej miejsca w sobie dać nie może. Gdyby ktoś do źródła przyniósł naczynie pełne piasku i ziemi, choćby najbardziej o to się starał, nie mógłby zaczerpnąć wody, jeżeliby najprzód piasku i ziemi nie wyrzucił i nie wypróżnił naczynia swego. Czemże się to dzieje, że dusze, Bogu oddane, modląc się wiele, często przystępując do Stołu Pańskiego, odbywając różne ćwiczenia, nie zawsze odnoszą stąd pomnożenie miłości Bożej? Oto dlatego, że w naczyniu, to jest w sercu swojem, niosą pełno ziemi, kryją w niem miłość własną, próżność, chęć czynienia własnej woli, zbyteczne przywiązania do krewnych, przyjaciół lub innej rzeczy ziemskiej: jeżeli nie wyrzucą tego piasku, gdzież się tam w ich sercu miłość Boża pomieścić może? Jeżeli przeciwnie, jakaś dusza oderwaną jest od wszystkiego, coby ją łączyć mogło ze światem, jeżeli jest wyzuta ze wszystkich uczuć ziemskich, o! niezawodnie, dusza taka napełnioną będzie miłością Bożą. Trzeba więc nieustannie wołać z królem Prorokiem: *Serce czyste stwórz we mnie Boże* (Ps. 50). *Biada człowiekowi dwoistego serca* (Ekl. 2), mówi Pan, biada, według tłómaczenia św. Augustyna, biada temu, kto serce swe na dwie dzieli części, jedną Bogu, drugą szatanowi oddając. Bóg, dodaje tenże Święty, słusznie obrażonym bywa, kiedy Go ktoś w sercu swojem kładzie narówni z nieprzyjacielem Jego; wkrótce On opuści to serce i zostawi je w wyłącznem posiadaniu szatana.“ Mówi też dalej

św. Augustyn, że nigdy całkiem do Boga nie może należeć taka dusza, która inny jakiś przedmiot miłuje, a tem słabszą będzie w miłości Bożej, im silniej do obcego przedmiotu przywiąże się jej serce.

Niezbędnem jest przeto oderwanie serca swego od wszelkiego stworzenia, wogóle od wszystkiego, co nie jest Bogiem. Bóg chce być Panem i Władcą naszego serca, jedynym przedmiotem jego miłości i nie cierpi współzawodnika. Senat rzymski, według świadectwa św. Augustyna, oddaje cześć trzydziestu tysiącom fałszywych bożków, nie chciał oddać czci Bogu chrześcijan, Bogu prawdziwemu, tem się tłómacząc, iż to jest Bóg pyszny i zazdrosny, który sam jeden tylko chce być czczonym i żadnego bóstwa nie uznaje obok siebie. I to był słuszny zarzut, lecz powodem tego nie jest namiętność pychy i zazdrości, jak sądzili, lecz najczystsza, najdoskonalsza sprawiedliwość: jeden bowiem jest Bóg prawdziwy, i niema w nim równego Boga. On też sam prawdziwie nas miłuje, i dlatego słusznie wymaga, abyśmy go nad wszystko miłowali.

Aby więc kochać Boga z całego serca, potrzeba wyzuć się z wszelkiego do stworzeń przywiązania. „Gdybym wiedział, mówił św. Franciszek Salezy, iż jest we mnie jeszcze choć jedna żyłka, która nie żyje dla Boga, natychmiastbym ją wyrwał sobie.“ Miłość Pana Boga, jak mówiliśmy, nie może się pomieścić w sercu, które żywi w sobie jakie przywiązanie do rzeczy ziemskich. Przeciwnie zaś, w sercu wolnem od przywiązań ziemskich, miłość Boża łatwo się zapala i szybko płomień swój szerzy. „Oderwij serce swe od stworzeń i szukaj Boga, mawiała św. Teresa, a prędko i łatwo go znajdziesz.“ Bóg jest dobry, uprzedza tych, którzy Go szukają i na ich spotkanie wychodzi. Oddaje się cały tym, którzy dla Niego wszystko opuszczają. Tak sam powiedział św. Teresie: *Jestem cały twój od czasu, jakeś mi się cała oddała.* To samo mówi i do ciebie, jeżeli opusz-

czasz wszystko i siebie, i całkowicie Mu się poświęcasz.

O. Segneri pisał pewnego razu do jednej osoby: „Miłość Boża jest złodziejem, który nas ze wszystkich uczuć i przywiązań ogołaca, tak, że możemy wołać do Boga: Panie, Tyś mi jeden drogi, pożądany, wybrany z tysiąca!“ Św. Franciszek Salezy mówi, iż czysta miłość ruguje i wyrzuca z serca wszystko, co nie jest Bogiem. Miłość, jak ogień, wszelkie uczucie przemienia i przeistacza w istotę swoją, wszystko, co czynimy z miłości, staje się aktem miłości. Czytamy w żywocie świątobliwego O. Józefa Paraciolo, iż na pogrzebie jednego ze swych braci, gdy rodzina jego stratę opłakiwała, on rzekł: Schowajmy te łzy na opłakiwanie krzyżowej śmierci Jezusa Chrystusa, który jest naszym Ojcem, Bratem, Oblubieńcem, który umarł z miłości dla nas. Tak dusza, dążąca do doskonałości, wszystką czułość swej miłości zwracać powinna do Jezusa, swego Oblubieńca. „Prawdziwy sługa Boży, mawiał św. Józef Kalasanty, z całą prawdą powiedzieć może: Bóg mój i wszystko!“ Wszystko bowiem na tym świecie jest dla niego niczem, a Bóg jest wszystkiem! Pamiętaj, iż w chwili oddania się Panu Jezusowi wyrzekła się dusza twoja świata i wszelkiej jego pychy. Jezusa wybrała sobie za jedyny przedmiot swej miłości. Jeżeli przeto jakie stworzenie wdziera się do twego serca, odpychaj je czemprędzej i mów, że to serce jest Jezusa własnością, iż niema w niem miejsca na żadną rzecz inną. Miłość Boża czyni serce Oblubienicy Pańskiej niebem, w którem to wszystko się kocha, czego świat nienawidzi, a to się nienawidzi, co świat miłuje.

Aby Jezusa ukochać nadewszystko i całem sercem, potrzeba przedewszystkiem zaprzec się siebie, to jest czynić i przyjmować wszystko, co się sprzeciwia naszej miłości własnej, a to, co ona pożąda, odrzucać. Św. Teresie, gdy pewnego razu była chorą, podano smaczną potrawę, lecz ona ani spoj-

rzeć na nią nie chciała. „Jedz, matko, mówiła jej siostra infirmerka, bo jest dobrze przyrządzona ta potrawa.“ Lecz święta odrzekła: „Dlatego właśnie, że tak smaczna, jeść jej nie powinnam.“ W taki sposób i myśmy sobie rzeczy przyjemnych i zmysłom dogadzających odmawiać powinni, odwracać oczy od przedmiotów powabnych, odmówić sobie jakiej przyjemności, oddać przysługę osobie, do której nie czujemy naturalnego pociągu, zażyć bez skrzywienia i okazania wstrętu gorzkie lekarstwo i t. p. „Uważ, mówi św. Franciszek Salezy, jak miłość własna subtelnie wkrada się we wszystkie nasze czyny, nawet napozór najświętsze, i jak zawsze szuka we wszystkiem własnego zadowolenia.“ Dlatego też mówi tenże Święty, nawet w staraniu się o doskonałość, trzeba praktykować zaparcie siebie. I tak np. chwalebną jest rzeczą zamiłowanie modlitwy, samotności, lecz gdy nas od niej posłuszeństwo lub miłość odrywa, powinniśmy bez żadnego uczucia wewnętrznego niepokoju porzucać jedno i drugie, poddając się woli Bożej i idąc najspokojniej przeciwko swojej skłonności i pociągowi.

Pan Jezus dopuszcza na nas często opuszczenie od stworzeń dlatego, aby od nich oderwać nasze serca i zmusić nas do ufania Jemu Samemu i uciekania się do jego łaski i opieki. „Porzucajmy więc sami stworzenia, uprzedzając ich niestałość, i nie czekając, aż one nas opuszczą, mówi O. Alwarez. O! któż opisze szczęście duszy, całkowicie z siebie wyzutej? Bądźmy pewni, iż niema większego na tym świecie szczęścia, jak wszystkiem wzgardzić, wszystko porzucić i znaleźć Boga samego! Powinniśmy żyć na tej ziemi, jak na pustyni, i mówić sobie w głębi duszy: nikogo tu niema, tylko Bóg i ja. Staraj się, Oblubienico Chrystusowa, o tego ducha zaparcia się siebie i wyniszczenia, odnawiaj codziennie swoje przedsięwzięcie życia w ubóstwie, posłuszeństwie i czystości, z czystą intencyą i gorącem pragnieniem wy-

zucia się z wszelkiego przywiązania do rzeczy ziemskich, do dóbr doczesnych i do własnej woli.

Przez opuszczenie sercem przynajmniej świata i zerwanie z nim wszelkich stosunków już najtrudniejsze zostało dokonane, i zastosować do ciebie można to, co św. Teresa do sióstr swoich mawiała: Już wam teraz niewiele pozostaje pracy do uświęcenia siebie. Więc się odważnie bierz do dzieła, bo śmiesznością byłoby doprawdy, świat opuściwszy, wyrzekłszy się wszelkich jego rozkoszy, pozbawiwszy się wolności, oddawszy się raz Bogu, dokazawszy już tylu trudnych rzeczy, byłoby śmiesznością i szaleństwem przywiązywać się do jakiej drobnostki i dla zadowolenia siebie i osiągnienia rzeczy nic nie znaczących stać się niewolnicą upodobań swoich, narazić się na zgubę wszystkiego, na utratę nieba, Boga i duszy, z oblubienicy Króla niebios zostać niewolnicą szatana, nieszczęśliwą w tem życiu, a stokroć bardziej nieszczęśliwą w przyszłem.

Szczęśliwą byłaby dusza twoja zaprawdę, gdyby szła za tym głosem Bożym, który tak nagląco ją wzywa, aby opuściła dla Niego wszystko.

MODLITWA.

Przebacz jej, o najsłodszy Jezu, przebacz duszy mojej dawne jej niewdzięczności, że tak często nad świętą miłość Twoją przekładała grzeszne swoje pragnienia, O! Panie i Oblubieńcze mój jedyny, pokaż jej wielkość słodkości Twojej, pokaż, jak wdzięczny, jak cudownie przyjemny jesteś, aby się coraz silniej rozpalała Twą miłością, aby się coraz bardziej starała podobać się Tobie we wszystkiem. Ty chcesz być kochanym; widzisz, Panie, że to jest jedyne pragnienie serca mojego. Kocham Cię, jedyne dobro moje, i pragnę kochać Ciebie samego. Amen.

ROZDZIAŁ III.

Oblubienica Chrystusowa Jemu tylko całkowicie ma być oddana.

Tytuł Oblubienicy Chrystusowej jest przywilejem najwyższym, mawiała św. Teresa, jest łaską, którą Bóg pociąga dusze do wyłącznej swojej miłości. Jeżeli należysz do tych dusz szczęśliwych, chcąc wiernie odpowiedzieć wezwaniu Boskiego twego Oblubieńca i spełnić, czego od ciebie żąda: trzeba ci schwycić się odważnie i mężnie środków, przez którebyś Jemu całkowicie była oddana.

A naprzód, przyzwyczaj się pełnić wolę Bożą w najdrobniejszych rzeczach, wtedy i ważniejsze łatwiej ci pójdą. Jeżeli w trudnych okazyach lękasz się, upadasz i i nie masz siły się zwyciężyć, poleć się Bogu i mów z ufnością: Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia. *Ścieżka sprawiedliwych*, mówi mędrzec Pański, *jako jasna światłość, wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia* (Prz. 4). Którzy są, co dojdą do owego dnia doskonałego? Ci, którzy tego tylko pragną i szukają, co się Bogu podoba, którzy woli Jego jedynie we wszystkiem szukają. Módlmy się tak, jak się modlił O. Alwarez: „Spraw, Panie, abym był zadowolony ze wszystkiego, co czynisz ze mną, według zamiarów przenajświętszej woli Twojej!“

Oddanie się Bogu powinno się objawić przedewszystkiem czynami. Obłudni świata tego przyjaciele mówią sobie nieraz nawzajem: Wszystko moje twojem jest; lecz gdy do czynów przychodzi, na żadną trudniejszą zdobyć się nie potrafią ofiarę. Prawdziwi zaś przyjaciele wszystko mają wspólne i niczego sobie wzajemnie nie szczędzą. Dusza, oddana całkowicie Bogu, wyzuwa się ze wszystkich rzeczy ziemskich, które serce jej mogłyby więzić; umartwia się

we wszystkiem, coby jej mogło dogadzać; wyrzeka się całkowicie woli i miłości własnej, z rozkoszą wzgardę, prześladowanie i upokorzenie przyjmuje. Dusza, tak usposobiona, pewnym krokiem postępuje na drodze doskonałości. Utwierdzona w Bogu i pełna ufności, wiele znieść i przecierpieć jest zdolna. Wszystkie jej czyny zmierzają prostą drogą do jedynego celu, chwały Bożej. Łaska nie odstępuje jej ani na chwilę, nie przestaje bowiem polecać się jej i błagać o nią Jezusa i Maryę. W trudnościach wszelkich nie traci odwagi i męstwa, a siłę czerpie w doskonałem poddaniu się woli Bożej! Jeśli przypadkiem zdarzy się jej upaść, nic się tem nie zraża, lecz w pokorze ducha powstając, ponawia dobre postanowienie swoje. Aby się utrzymać w tem usposobieniu, często ponawia swe postanowienia w modliwie, po Komunii św. podczas Nawiedzenia Najświętszego Sakramentu. Budząc się ze snu rano, mów: O! Słodki Jezu! poświęcam się i oddaję całkowicie Sobie! Obiecuję Ci i przyrzekam to wszystko czynić, co się Tobie podoba. Łączę tę moją ofiarę z ofiarą, którą Ty uczyniłeś z siebie Ojcu niebieskiemu dla naszego zbawienia, dla Jego i naszej miłości. Daj mi łaskę wytrwania w obietnicach i postanowieniach moich, której się spodziewam przez zasługi męki i śmierci Twojej. O! Maryo! Matko moja! módl się za mną do Boskiego Syna Twojego, uproś mi wytrwanie w miłości Jezusa, Syna Twojego!

Oddawszy się Bogu, starać się potrzeba, aby wszystko dla Boga i dla Jego chwały czynić i znosić: „Wszystek czas, którego nie na chwałę i służbę Boga używamy, jest czasem straconym,“ mówi Augustyn św. W godzinę śmierci z tego tylko doznamy pociechy, żeśmy żyli dla Jezusa Chrystusa. O! jakże szczęśliwą będzie wtedy dusza, która, patrząc na wizerunek Ukrzyżowanego Zbawiciela, z całą prawdą powiedzieć będzie mogła: Był On jedynym przedmiotem mojej miłości i jedynym celem mego życia!

W tem życiu nawet jakąż rozkosz sprawia duszy to przeświadczenie: Jestem całkowitą własnością Jezusa i, co mu się podoba, jedynie pragnę i czynię. *Miły mój mnie, a ja Jemu!* Lecz aby tej prawdziwej, wewnętrznej doznać rozkoszy, która ze źródła czystej miłości płynie, potrzeba całkowicie oddać się Panu z zaparciem się siebie, z zapomnieniem zupełnie o sobie, tak, jak Oblubienica Pieśni nad pieśniami, która mówi: *Wprowadził mnie Oblubieniec do piwnicy winnej, rozporządził we mnie miłość. Obłóżcie mnie kwieciem, osypcie mnie jabłkami, boć mdleję od miłości* (Pieś. 2). Przez wino rozumie się miłość, jak bowiem wino upaja i użycia zmysłów pozbawia, tak wino Boskiej miłości czyni duszę nieczułą na wszelkie zmysłowe wrażenia, od stworzeń oderwaną i jakby w słodkiem upojeniu, w Bogu zatopioną. Prosi dalej Oblubienica o kwiaty świętych pragnień i owoce dobrych uczynków, przez które może jedynie utrzymać swe życie, to jest miłość swoją, która prawdziwem jej jest życiem. Lecz tylko dusza, całkowicie Panu oddana, te słowa pieśni powtarzać ma prawo. Czy w twoich ustach są one prawdziwe? czy kochasz Jezusa z tem zaparciem się siebie, którego żąda od ciebie? czy Mu się w czem nie opierasz? On ci się cały oddał na krzyżu i niemal codzień całkowicie ci się oddaje w Komunii św. Czy ty Go naśladujesz w tem całkowitem oddaniu? Czy żadnej cząsteczki samej siebie nie zachowujesz dla siebie? Czy nie opierasz się w czem Panu, a tym sposobem nie zasługujesz na to, by cię opuścił za niewdzięczność twoją! Ach! jeśli dotąd brakowało co jeszcze do całości twojej ofiary, w tej chwili nie opieraj się jej dłużej i oddaj się Mu całkowicie, aktem doskonałej i czystej miłości!

Proś Pana, aby cię obdarzył tym duchem, który każdą duszę, Bogu oddaną, ożywiać powinien, a które nas uczy postępować nie według skłonności natury, lecz według natchnień łaski i w jednym celu

podobania się Bogu, bo to jest właśnie duch życia, Bogu oddanego. I na cóż się przyda pragnąć oddania się Bogu, a świeckim rządzić się duchem i mieć duszę do świata zwróconą? To jest to, co Bernard św. apostazyą, czyli odstępstwem serca nazywa. Główną cechą życia, Bogu oddanego, jest ścisłe posłuszeństwo rozkazom zwierzchności i wielka gorliwość w służbie Bożej i wypełnianiu ćwiczeń i obowiązków swoich. Jest wiele dusz, któreby uświęcić się chciały, ale według własnych pragnień i myśli; chciałyby zachować milczenie, modlić się, czytać duchowne dzieła i nie zajmować się niczem innem; a kiedy z woli Bożej i starszych przeznaczone są do nauczania, do robót ręcznych, do posług kuchennych lub do innych zajęć, przy których ani się modlić tak wiele, ani wewnętrznego skupienia zachować nie można: zaraz się tem niepokoją, zaraz narzekają, a czasem nawet otwarcie nie chcą być posłuszne, wymawiają się, że takowe zajęcie jest dla nich okazyą do grzechu. Jestże to duch oddania się Bogu? czyż może nam szkodę przynieść, czy może być okazyą do grzechu wypełnianie posłuszeństwa, to jest wypełnianie woli Bożej? A nawet gdyby tam istotnie okazye do grzechu były, czyż Bóg, wynagradzając pokorę i posłuszeństwo, nie da nam dostatecznej siły do zwyciężenia wszelkich pokus? Duch oddania się Bogu objawia się w zupełnem oderwaniu się od świata, w wielkiem zamiłowaniu cichości i skupienia, w wielkiej gorliwości o ścisłe zachowanie swych zobowiązań, w silnej nienawiści wszelkich uciech zmysłowych, w anielskiej słodyczy dla wszystkich, a szczególnie w gorącej miłości Boga, z której wszelkie dobro płynie, które ujarzmia wszystkie namiętności, urządza wszystkie sprawy nasze, wszystko ożywia i wszystkiemu nieskończoną wartość nadaje. Takie są główne znamiona ducha, którym zwykle napełnioną bywa dusza, najbliższa doskonałości; a kto w sobie nie czuje ducha takiego, niechaj go pragnie gorąco,

niech się o ile możności we wszystkiem zwycięża i niech się modli gorąco, aby tę wielką łaskę mógł otrzymać. Duch oddania się Bogu objawia się także w zupełnem wyrzeczeniu się wszystkiego, co Bogiem nie jest i w zwróceniu wszelkich pragnień swoich do Boga, który jest celem i końcem jedynym, do którego zdążać powinno serce nasze.

Streszczając więc to, cośmy mówili, i zbierając w praktyczne rady, oto są środki do oddania się całkowicie Bogu i życia tylko dla Niego: 1) Miej żywe i szczere pragnienie doskonałości; 2) pokładaj ufność największą w pomocy Pana Jezusa i Najświętszej Jego Matki; 3) unikaj wszelkiego grzechu i wszelkiej winy dobrowolnej, lecz się nie zniechęcaj, jeżeli upadniesz, żałuj tylko i weź się napowrót do dzieła; 4) wyrzuć z serca twego wszelkie przywiązanie do stworzeń, do własnej woli, do samej siebie; 5) opieraj się nieustannie naturalnym skłonnościom twoim; 6) zachowaj wiernie rozkład dnia i inne przepisy w rzeczach nawet najdrobniejszych; 7) zwykłe codziennie ćwiczenia staraj się wypełniać z największą dokładnością, na jaką się tylko zdobyć możesz; 8) przystępuj do Komunii św., o ile ci to dozwolono, módl się wiele, rozmyślaj i zadawaj sobie pokuty, o ile ci na to posłuszeństwo pozwoli; 9) rób chętniej to wszystko, co ci się zdaje Bogu przyjemniejsze, i co jest bardziej przeciwne miłości własnej; 10) przyjmij chętnie i wesoło wszelkie przeciwności, jakie ci Pan Bóg ześle; 11) kochaj tych, którzy cię prześladują i największą okazuj im życzliwość; 12) wszystkie chwile czasu twojego poświęcaj służbie Bożej; 18) ofiaruj Bogu wszystkie uczynki twoje, w połączeniu z zasługami Chrystusa Pana; 14) poświęcaj się zupełnie Bogu, aby rozporządzał tobą i wszystkiem, co do ciebie należy, według Swej woli najświętszej; 15) często się oświadczaj Bogu, że nic nie pragniesz, tylko się Jemu podobać we wszystkiem i kochać Go całem sercem; 16) módl się nadewszystko, módl się nieustannie,

wzywaj z największą ufnością Pana Jezusa i Najświętszą Maryę Pannę, miej ku Onej najczystszej Królowej dziewic zawsze szczególne nabożeństwo.

Kończę ten rozdział słowami, które świątobliwy Antoni Torres po jednem ze swoich zachwyceń wyrzekł do pewnej duszy pobożnej: „Córko moja, kochaj Oblubieńca twego, bo on tylko godzien jest miłości.“

MODLITWA.

O Jezu mój, już się dłużej opierać nie chcę natchnieniom miłosierdzia Twego; Tyś mi się oddał cały, ja się także oddaję Tobie bez żadnego wyłączenia. Amen.

IV. O DOSKONAŁOŚCI SPRAW.

ROZDZIAŁ 1.

O ciągłem pożytecznem zajęciu.

Oblubienica Chrystusa Pana nie powinna być nigdy próżnująca. Dusza, Bogu oddana, któraby w ukryciu przed światem całe dnie samotnie przepędzała, ale niepożytecznie, bez żadnego zajęcia, albo oddawała się czytaniu książek próżnych, światowych lub innym niepożytecznym zajęciom dla zabicia czasu, błądziłaby bardzo. Z takiego próżnującego milczenia i samotności trzeba zdawać przed Bogiem rachunek, mówi Bernard św. Życie samotne, a bezczynne jest życiem zwierząt; życie samotne, zajęte nauką lub pracą, dążącą do własnej korzyści lub zadowolenia, jest zajęciem światowem; życie zaś dusz, Bogu poświęconych, w samotności zostających, całe jest oddane modlitwie i pracy, całe przeto zajęte i święte. Oblubienice Chrystusa Pana w odosobnieniu swojem od świata powinny być, jak pszczoły, które ciągle pracują, aby ul miodem napełnić. Nie wolno im przeto tracić ani chwilki czasu. Powinny zawsze albo czytać książki duchowne, albo zajmować się ręczną pracą, wśród której duchem zawsze z Bogiem obcować powinny. Święta samotność, mówi Jan Chryzostom, to nie jest życie próżniacze i bezczynne, lecz ma to być życie całkowicie poświęcone Bogu, w milczeniu i odosobnieniu. W klasztorze św. Franciszka, jak opisują kroniki zakonu, był pewien braciszek, który czas marnował, włócząc się bezczynnie po klasztorze. Święty nazywał go bratem muszką. Nie daj, Boże, aby i teraz między

duszami pobożnemi znajdowały się takie, które, nakształt muszek, przebiegają tylko z miejsca na miejsce, dowiadując się, co się dzieje w całym domu lub mieście. Takie dusze, choćby nawet w milczeniu i samotności żyły, nie mogą się uświęcić, staną się nieznośne drugim i same sobie, jak muchy natrętne.

Próżnowanie matką jest wszystkich grzechów. Prawda ta jest stwierdzona wyrokiem Ducha Świętego. *Wielkiej złości nauczyło próżnowanie* (Ekl. 33, 29). „Szatan, mówi św. Józef Kalasanty, poluje na próżnujących sług Bożych,“ męczy ich tysiącem przeróżnych pokus. Dusza pobożna w usunięciu ze świata znajduje dzielny środek do skupienia się i połączenia ducha z Bogiem, lecz nie korzysta z tego środka, mówi św. Józef Kalasanty, ta, która w samotności swej bezczynnie siedzi, nie modli się i nie pracuje dla Boga. Nie możemy ustawicznie trwać na modlitwie, dlatego osoby pobożne powinny zajmować się także ręczną pracą. Salomon chwali *niewiastę mężną,* która *przędzie len i wełnę* (Przysł. 31, 81). Św. Hieronim zalecał córce swej duchownej Demetryadzie, aby zawsze miała w ręku jaką robotę. Wszystkie święte niewiasty, a osobliwie Bogu poświęcone, zajmowały się zawsze ręcznemi pracami. Święta Marya-Magdalena de Pazzis była bardzo słabego zdrowia, a pomimo to z zapałem oddawała się rozlicznym posługom domowym, nawet młodsze i służebne w nich wyręczała i uprzedzała. Służyła: to w kuchni, to w jadalni, to zamiatała, to wodę nosiła. Jednego razu z takiem wysileniem prała bieliznę, że sobie kość w ręce nadwerężyła. Piszą w jej żywocie, iż tak pracowała gorliwie, że obok ćwiczeń duchownych więcej zrobiła dziennie roboty, niż cztery posługaczki.

Mylą się ci, którzy utrzymują, że praca niszczy i odbiera zdrowie, przeciwnie bowiem, ona je utrzymuje i siły wzmacnia, jeżeli jest umiarkowana. Dlatego to zwykle w domach Bożych posługujące zdrowsze są od oddanych modlitwie. Często nie tyle oba-

wa utraty zdrowia, jak bojaźń trudu, skłania do próżnowania. Lecz ty, co ulegasz takiej pokusie, spojrzyj na Jezusa ukrzyżowanego, a po zawstydzeniu i umocnieniu tym widokiem, zamiast oszczędzania się, mężnie i ochotnie weźmiesz się do pracy. Siostra Franciszka od Anioła Stróża uskarżała się raz, iż ma ręce spracowane i skórę pozdzieraną. Pan Jezus ukazał jej swoje ręce najświętsze, ostremi gwoździmi przebite i rzekł:: *Patrz na moje ręce i powiedz mi teraz, czy masz prawo się żalić.*

Praca rozprasza nudy samotności, pomaga do zwyciężenia wielu pokus, którym podlegają dusze, samotności oddane. Św. Antoni Opat nagabywany był pewnego razu silną pokusą przeciwko czystości. Wśród tej ciężkiej walki z pokusą, znudzony samotnością, nie mógł sobie poradzić. Wtedy ukazał mu się Anioł i zaprowadził go do poblizkiego ogrodu. Tam wziąwszy rydel do ręki, zaczął kopać ziemię, po jakimś czasie ustał i zaczął się modlić, to samo kilkakrotnie ponowił. Święty zrozumiał, iż, aby żyć w samotności wolnym od pokus, powinien był czas dzielić między modlitwę i pracę. Nie zdołalibyśmy bez ustanku pracować, ale też i modlić się ciągle nie możemy, gdyż ustawiczne trwanie na modlitwie męczyłoby nasz umysł i uczyniłoby nas niezdolnemi do uwagi, skupienia i wogóle do ćwiczeń duchownych. Święta Teresa ukazała się po śmierci jednej z sióstr, Maryi od Jezusa, i zachęcała ją do zajmowania się ręcznemi robotami, których ta siostra zaniedbywała, pragnąc przez ciągłą modlitwę prędzej się uświęcić, i zapewniała ją, że te prace ręczne wielce są zasługujące, miłe Panu Bogu i do zbawienia pomocne. Praca ręczna, gdy się jej bez zbytecznego natężenia uwagi oddaje, nie przeszkadza do modlitwy, można przynajmniej przy takiej pracy częstymi aktami strzelistymi duszę podnosić do Boga. Siostra Małgorzata od Krzyża, księżniczka austryacka, zostawszy zakonnicą, zwykła była spełniać najcięższe prace i posługi klasztorne, utrzymując, iż takie za-

jęcia są bardzo właściwe i pożyteczne zakonnicy, i że nic nie przeszkadzają do skupienia ducha i ciągłej wewnętrznej modlitwy. Św. Bernard, spotkawszy pewnego razu zakonnika, modlącego się przy robocie, rzekł: „Czyń dalej, braciszku, co czynisz, a bądź pewien, że cię to wyzwoli od mąk czyścowych.“ Tenże św. Bernard, czego nauczał, to i sam czynił. Nie ustawał podnosić serca do Boga podczas ręcznej pracy. Ten przykład naśladować powinny wszystkie dusze, dążące do doskonałości. Gdy ręce ich robotą są zajęte, serce ku Bogu wznosić się powinno, inaczej bowiem wszystkie ich uczynki będą bez zasługi nadnaturalnej, bez żadnego dla duszy pożytku i pełne niedoskonałości. *Przyłóż mnie jako pieczęć do ramienia twego,* mówi Oblubieniec w Pieśni nad Pieśniami do Oblubienicy (8—6). Najprzód zaleca, *przyłóż mię do serca,* a potem *do ramienia,* bo, jeżeli nie mamy Boga w sercu, to i ramieniem, to jest czynami naszymi On nie kieruje, wola i łaska Jego nie mają w nich udziału. Sprawy naszego życia czynnego w połączeniu z modlitwą, są dopełnieniem miary doskonałości, jeżeli źródłem ich i ogniskiem, to początkiem i końcem, zamiarem, pobudką i celem, jest miłość Boża.

Nie są więc na dobrej drodze i w wielkim są błędzie te dusze, które całą doskonałość na samotnem życiu zasadzają, i czas, ten skarb tak drogi, marnując, pracy ręcznej nie lubią i nią się nie zajmują. Lecz również błądzą i te, które tak się zajmują zewnętrznemi sprawami i tak są czynne i zapracowane, że im na modlitwę, na objęte ich przepisem ćwiczenia duchowne brak czasu. *Synu mój,* mówi Eklezyastyk Pański, *w rzeczach niepotrzebnych nie zabawiaj się rozmaicie,* bo utracisz pokój i mnóstwo popełnisz niedokładności. Dobra jest gorliwość w pracy, czynność i ład w zarządzie domowym, ale to wszystko czynić należy spokojnie, bez namiętności i tak, aby praca ręczna nie była do przejęcia się obecnością Boską, do ciągłego skupienia wewnętrz-

nego przeszkodą, Powinna dusza, Bogu oddana, pracować gorliwie i wytrwale, ale niech pamięta, że nie jest pracownicą, lecz Bożą służebnicą, niechże się strzeże przeto zbyt chciwego, kłopotliwego zajmowania się pracą, bo tak dla zysku pracują ludzie światowi. Pierwszym celem pracy dla niej, zyskiem, na który oglądać się powinna, jest zysk duchowny. Pracuj więc, nie przez chciwość zarobku, nie dlatego, aby, zyskawszy zapłatę swej pracy, módz dogadzać swoim zachceniom, nie dla podobania się ludziom i zyskania pochwał lub dla podobnych względów; lecz pracuj tylko dlatego, aby spełnić wolę Bożą, zaradzić potrzebom domowym, i tak pracuj, aby cię ta praca nie odrywała od Boga, nie zaprzątała zbytecznie umysłu, nie skłaniała do opuszczenia ćwiczeń duchownych. Św. Antoni zalecił, aby przy każdem, choćby najpilniejszem i najważniejszem zajęciu, chwilami myśl i serce podnosić do Boga. Jest to zwyczaj bardzo zbawienny, szczególnie łatwy przy pracach ręcznych. Naprzykład piszesz, szyjesz albo haftujesz, czyż nie możesz przytem co kilka chwil uczynić aktu miłości Pana Boga, ofiarowania się i t. p.? Słowem, dusza pobożna we wszystkiem, co czyni, jednoczy się z Bogiem, modli się ustawicznie i z najpospolitszych spraw codziennych robi sobie akty cnót i coraz nowe zbiera zasługi. Oziębła zaś i rozproszona, podłą snuje pajęczynę, gdyż, czyniąc to nie z pobudek nadnaturalnych, doczesne tylko swej pracy zbierać może korzyści.

MODLITWA.

O Słowo Wcielone! jedyny Serca mego Skarbie! Tyś umarł dla mnie na krzyżu, Tyś mnie kupił sobie drogą ceną Najświętszej Krwi Twojej. Króluj w sercu mojem wszechwładnie! Czyń ze mną i we mnie wszystko, co Ci się podoba, rozżarzaj płomień najczystszej Twojej miłości, uczyń mnie dobrowolną, czystą, całkowitą tejże miłości ofiarą.

O Maryo! Matko Jezusowa i Matko moja! Daj mi całe serce moje czyste i oderwane od świata oddać Synowi Twemu i miłą Serca Jego zostać własnością na wieki! Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O doskonałości codziennych zajęć.

Doskonałość duszy, Bogu służącej, nie zasadza się na tem, aby czyniła wiele i wielkie rzeczy, ale na tem, aby wszystko, co robi, robiła dobrze. Największa pochwała Izraelskiego ludu dla Zbawiciela naszego zawierała się w tych słowach: *Dobrze wszystko uczynił* (Mar. 7, 37). Czyń tak, aby i do ciebie słowa te zastosowane być mogły. Nie każdy wypełniać może nadzwyczajne i trudne rzeczy, bo nie każdemu ta łaska jest dana i nie w każdej chwili sposobność się do tego nastręcza; jednakże wszystkie dusze pobożne każdego dnia mogą zwyczajne odbywać ćwiczenia, jak naprzykład: modlitwę, rachunek sumienia, Komunię św., słuchanie Mszy św., odmawianie pacierzy obowiązkowych, wypełnianie różnych posług domowych i obowiązków, jakie przez stan lub z posłuszeństwa starszym są im naznaczone. Mój Boże! jakaż to złota kopalnia zasług dla każdej duszy, gdyż, wszystko to doskonale wypełniając, można dojść do bardzo wielkiej świętości, chociaż w najpodlejszej pracy zostając.

Nie dość jest czynić *to,* co Pan Bóg żąda, ale trzeba to czynić *tak,* jak Pan Bóg żąda. W kronikach cysterskich jest zamieszczone, że pewnej nocy, kiedy zakonnicy Jutrznię odmawiali, święty Bernard widział mnóstwo Aniołów, zapisujących wszystko, co zakonnicy w chórze czynili, jednych zapisywali oni złotem, drugich srebrem, innych atramentem, jeszcze innych wodą i tym sposobem oznaczali różne stopnie doskonałości, z jaką każdy się modlił. Rozważ, że możesz dojść do doskonałości bardzo małym kosztem, bo nic innego nie czyniąc, tylko zwyczajne

ćwiczenia twoje wypełniając doskonale, dojdziesz do świątobliwości. Nie żąda Pan od ciebie wznoszenia się do wysokiej bogomyślności lub nadzwyczajnych pokut zadawania sobie, ale chce tego tylko, aby to, co się czyni, dobrze było czynione. Niektóre dusze pobożne w pewnych dniach roku, naprzykład w nowennach do Narodzenia Pańskiego, do Zesłania Ducha Św., do P. Panny lub do innych uroczystości, wiele ćwiczeń pobożnych naznaczają sobie: poszczą, długie godziny trawią na modlitwie, używają rozmaitych cielesnych pokus. Wprawdzie to wszystko bardzo jest dobre, jednak, szczerze mówiąc, daleko pożyteczniejszem nabożeństwem byłoby wypełnianie zwykłych ćwiczeń swoich z większą doskonałością.

Doskonałość codziennych zajęć zależy na dwóch rzeczach: N a j p r z ó d trzeba czynić wszystko w zamiarze podobania się Bogu, bo doskonałość raczej na pobudce, niżeli na zewnętrznem wykonaniu zależy. P o w t ó r e: wszystko, co się czyni, trzeba czynić dobrze, to jest szybko, uważnie i dokładnie.

Dla wypełnienia tych warunków potrzeba: 1) mieć żywą wiarę w obecność Boską, aby wszystkie uczynki nasze były przyjemne oczom tego, który wszędzie na nas patrzy. 2) Drugi środek jest ten, abyśmy zajęci byli tem tylko, co w obecnej chwili czynimy: kiedy się modlisz, pamiętaj o tem tylko, żeby się dobrze modlić; kiedy pacierze odmawiasz, miej to jedynie na myśli, aby je odmówić jak najlepiej; kiedy jakiś obowiązek wypełniasz z posłuszeństwa, o to się tylko staraj, żeby go dobrze wypełnić; nic a nic innego niech cię wtedy nie zajmuje. Bo, naprzykład: kiedy odprawiasz modlitwę, a przyjdzie ci na myśl, jakim sposobem ten a ten rozkaz starszych wypełnisz, jak sobie dasz radę w tej a tej robocie, albo coś podobnego, bardzo prędko oddalaj te myśli, bo to pokusa szatańska.

Ojciec Avila, pisząc do jednej osoby, taką jej radę podaje: „Kiedy w czasie jakiej sprawy obca myśl ci przyjdzie, powiedz sobie: nie tego Pan Bóg wymaga ode mnie w tej chwili, nie trzeba więc o tem myśleć, zostawmy to na później, kiedy się Panu Bogu podoba“. 3) Trzeci sposób doskonałego wypełniania uczynków swoich jest ten, abyśmy każdą rzecz tak czynili, jakgdyby w tem życiu już ostatnią była. Święty Antoni opat starał się wpajać to zdanie uczniom swoim, aby wszystkie sprawy doskonale wypełniali. Każdy, pisze św. Bernard, cośkolwiek czyniąc, niech zapytuje samego siebie: „Czybyś to robił, lub czybyś robił to takiem sposobem, gdybyś zaraz potem miał umrzeć“? Mówże więc i ty, duszo, Bogu oddana, do siebie: „Gdyby ta msza św. była dla mnie ostatnia, jakżebym pobożnie słuchała! Gdybym już ostatni raz odmawiała pacierze, z jakążbym uwagą dopełniała tego! Gdybym ostatni raz komunikować miała lub ostatni raz modliła się na ziemi, o! mój Jezu! z jakążebym miłością tę Komunię św., tę modlitwę ofiarowała Tobie! Św. Bazyli podobnie się odzywa: „Kiedy coś czynisz zrana, myśl sobie, że do nocy nie dożyjesz, kiedy noc przyjdzie, wystawiaj sobie, że nie doczekasz rana“. Pewien zakonnik Benedyktyn miał zwyczaj codzień się spowiadać przed odprawieniem Mszy św.; gdy zachorował niebezpiecznie, przełożony radził mu, aby się tak wyspowiadał, jakby wkrótce miał umrzeć. „Niech będzie Bóg błogosławiony, zawołał św. starzec, już od trzydziestu lat tak się każdego dnia spowiadałem, jakgdybym przed wieczorem miał opuścić to życie“. *Błogosławiony sługa on, którego, gdy przyjdzie Pan jego, znajdzie tak czyniącego* (Mat. 24, 26). Błogosławiona, powtórzmy, ta dusza pobożna, która, śmierć nagłą na pamięci mając, wszystko tak czyni, jakgdyby za chwilę umrzeć miała. 4) Jest jeszcze inny środek, zdolny pobudzić słabe dusze, aby dobrze czynności swoje odprawiały: rachować tylko na obecną chwilę. Mnóstwo osób znie-

chęca się na drodze Bożej tą myślą, że obowiązane są do śmierci z jednakową postępować pilnością, z miłością własną ciągły bój tocząc. Najlepszy sposób zwyciężania tej pokusy jest wystawiać sobie, że tylko dzień dzisiejszy mamy przeżyć na tej ziemi. Któż bowiem nie starałby się dobrze i doskonale każdą rzecz wypełniać, gdyby wiedział, że dzień dzisiejszy ostatnim jest dla niego? Sposób ten, jakośmy powiedzieli, pożytecznym być może dla dusz słabych, bo dusze mężne i rozpalone miłością Bożą nie potrzebują ukrywać przed sobą, co im jeszcze do znoszenia pozostaje, szczęśliwe są one, gdy cierpieć i pracować mogą dla chwały Bożej, pobudzają się do tego nieustannie i radeby do końca świata przeciągnąć pracę i cierpienia swoje, gdyby to z wolą Bożą zgodnem było. 5) Bardzo także pożyteczne dla każdej duszy, drogę doskonałości poczynającej, jest: pamiętać o tem, że, chociaż ciężko jest z początku do dobrego się przyzwyczaić, jednakże wkrótce, jak się dobry zwyczaj zakorzeni, wszystko przyjemnem i łatwem się stanie. Sam Duch św. zapewnia nas o tem w następujących słowach: *Drogę mądrości ukażę tobie, poprowadzę cię ścieżkami prawości. Któremi gdy pójdziesz, nie będą ścieśnione kroki twoje, a bieżąc, nie będziesz miał obrazy* (Przyp. 4, 11, 12). Podobnie też pisał św. Bernard do Papieża Eugeniusza: To, co najprzód nieznośnem ci się wydaje, potem przez zwyczaj mniej ciężkiem się stanie, wkrótce już tego czuć nie będziesz, a w końcu stanie ci się przyjemnem, wedle słów Eklezyastyka: *Obaczcie oczyma waszemi, żeciem mało pracował, a dostałem sobie wielkiego odpocznienia* (Eklez. 51, 36).

Używając wskazanych tu środków, można dojść do doskonałego spełniania codziennych zajęć, na czem, jak mówiliśmy, prawdziwa doskonałość sług Bożych zależy. Przeciwnie zaś, odbywając je niedbalej, choćbyśmy napozór zdawali się wiele czynić, przed Bogiem możemy okazywać się onem drzewem nie-

płodnem, skazanem przez niego na wycięcie i spalenie.

Pytano raz jednego Franciszkanina, jak dawno jest zakonnikiem? Niestety, odrzekł sługa Boży, siedemdziesiąt pięć lat noszę ten święty habit, lecz zakonnikiem nie byłem jeszcze zaprawdę ani jednej godziny! Jakżeby wiele dusz, Bogu poświęconych, powiedzieć to mogło w prawdzie, co ten sługa Boży mówił w pokorze. Wiele jest takich, które już od dwudziestu, od trzydziestu lat są na drodze Bożej, a nie zaczęły jeszcze być prawdziwemi Bożemi sługami. Myśl, mówił św. Euzebiusz, iż tylko tyle liczysz dni życia twojego, ile ich poświęciłeś na uczynki jasne, to jest rozjaśnione czystą pobudką podobania się Panu Bogu.

MODLITWA.

O! Panie Jezu, jam to drzewo niepłodne, o którem nauczasz w Ewangelii, ja na to samo zasługuję. Wytnij to drzewo i wrzuć je w ogień; pocóż ma miejsce zabierać? O, widzisz, Panie, od czasu, jak dusza moja świat sercem opuściła, jak się Tobie na wyłączną służbę oddała, tyle łask odebrawszy od Ciebie, jakież ci owoce przyniosła? Jednakże Ty nie chcesz, aby rozpaczać, aby utracić ufność w miłosierdziu Twojem, Ty nie chcesz tego, bo sam powiedziałeś: *Proście, a weźmiecie.* Więc kiedy rozkazujesz prosić, o! proszę Ciebie, proszę, mój Jezu Najmilszy, naprzód o przebaczenie wszystkich grzechów moich; żałuję z całego serca, o Panie! że za miłość Twoją, za nieprzeliczone łaski, które na mnie wylewałeś, dusza moja tylko niewdzięcznością i grzechami odpłaciła Ci się. Druga łaska, o którą błagam Ciebie, jest Twoja miłość najświętsza. Spraw, mój Jezu, aby Cię dusza moja kochała nie tak zimno, jak dotąd, ale z całego serca; spraw, aby z tej miłości unikała wszystkiego, co Ci jest niemiłem, a wszystko, co Ci się podoba, czy-

niła. Trzecią łaską, Jezu mój, o którą błagam Ciebie, jest wytrwanie do końca w Twojej miłości, pożądańszej nad wszystkie skarby, nad wszystkie królewskie korony świata. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O czystości pobudki czyli intencyi.

Czystość pobudki zależy na tem, aby wszystkie swoje sprawy spełniać w jedynym celu podobania się Panu Bogu. Wszystkie czyny nasze o tyle są dobre lub złe w oczach Bożych, o ile w ich spełnianiu dobrą lub złą kierujemy się pobudką. Pismo św. mówi: *Jeśliby oko twoje było szczere, wszystko ciało twe świetne będzie. Lecz jeśliby oko twoje złe było, wszystko ciało twoje ciemne będzie.* Przez oko Ojcowie święci rozumieją pobudkę; przez ciało zaś—wszystkie nasze uczynki. Jeżeli przeto pobudka nasza jest prosta, to jest, jeżeli w tem, co czynimy, nie mamy innego celu prócz podobania się Bogu, sprawa nasza, to jest czyn nasz jasny jest, czysty i piękny przed Bogiem. Jeżeli zaś pobudka jest krzywą, miłość własną lub miłość stworzenia na celu mająca, to i wartość uczynku się zmniejsza. Święta prostota samego Boga za cel swój zawsze obiera. Czysta pobudka jest przeto duszą spraw naszych, ona im życie nadaje i czyni je dobremi. W oczach ludzkich im więcej pracy jaki czyn nas kosztuje, tem ma większą cenę; w oczach Bożych cała wartość i zasługa uczynku zależy od pobudki. Ludzie patrzą tylko na zewnętrzną stronę uczynków naszych, Bóg zaś patrzy na serce, to jest na wolę, z jaką ten uczynek spełniamy. Niema zaprawdę wznioślejszego czynu, jak ponieść męczeństwo za wiarę; a jednak św. Paweł mówi: *Choćbym wydał ciało moje, tak iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic nie pomoże!* To też Ojcowie święci utrzymują, iż zasługą męczeństwa nie są męczarnie

śmierci, lecz pobudka, w jakiej cierpią męczennicy, *Panie!* mówił król Prorok, *złożę Ci na całopalenie ofiary tłuste.* Są, którzy chude ofiary składają Panu, nie okraszone pobudką podobania się Jemu. Takich ofiar Pan nie przyjmuje i brzydzi się niemi. „Bóg, mawiała św. Marya-Magdalena de Pazzis, ocenia i wynagradza czyny nasze w miarę ich czystości". To też święty Augustyn pisze: Nie patrz na to, co czynisz, lecz z jakiej czynisz pobudki, gdyż dodaje św. Ambroży, sprawy twoje o tyle są dobre, o ile w nich jest pobudka podobania się Bogu. W Pieśni nad pieśniami towarzyszki oblubienicy pytają: *któraż to jest, która idzie z pustyni, jako słup myrry i wonnych kadzideł?* Przez myrrę rozumie się umartwienie; przez kadzidła—pobudka i zawarte w niej cnoty. Umartwienie przeto i czystość pobudki, jak dym wonności, wznosi się prosto przed oblicze Boże. Taką jest dusza, pragnąca we wszystkich sprawach swoich podobać się Panu Bogu. Pewien święty pustelnik, według opisu O. Saint-Jure, przed zaczęciem każdej sprawy, wznosił na chwilę oczy ku niebu. Zapytany dnia pewnego, na co to czyni, odpowiedział: „Naciągam łuk". Jak bowiem strzelec naciąga łuk, by trafić do celu, tak my powinniśmy kierować sprawy nasze, aby trafiły do celu, to jest do Boga. Pana Jezusa mamy także brać za zwierciadło spraw naszych, to jest tak je spełniać, jak je spełniał Bóg - Człowiek podczas życia swego na ziemi. I nie tylko na początku, ale i w ciągu sprawy, dobrze jest i pożytecznie odnawiać pobudkę podobania się Bogu. Ewangelia św. dostarczyć nam może wielu przykładów na dowód, jak czystość pobudki podoba się Panu Bogu. I tak św. Marek opisuje, iż pewna niewiasta od wielu lat cierpiała na płynienie krwi. Boski Zbawiciel przechodził pewnego razu, otoczony tłumem ludu, który Go zewsząd uciskał. Niewiasta owa dostała się przez ten tłum, myśląc sobie: *byłem się tylko dotknęła szaty Jego, będę zdrowa.* I w rzeczy

samej dotknęła z wiarą kraju szaty Pana Jezusa. Pan Jezus zapytuje: *kto jest, kto się mnie dotknął?* Na to zdziwieni odpowiadają uczniowie: widzisz, Panie, iż tłumy cisną się wokoło Ciebie, a Ty się pytasz, kto się Ciebie dotknął? Lecz Boski nasz Zbawca nie o zewnętrznem mówił dotknięciu, lecz o wierze i pobożności, z jaką ta niewiasta kraju szaty Jego dotknęła. Św. Augustyn, wykładając ten ustęp, mówi: „Wiele jest, którzy się cisną około Jezusa, lecz mało takich, którzy Go dotykają". Wiele dusz stara się o pomnożenie dzieł miłosierdzia i pobożności, o zachęcanie do Sakramentów św. i bractw różnych, o zewnętrzną okazałość nabożeństw i czynią wiele rzeczy napozór świetnych, ale bez czystej pobudki. Cisną się one około Jezusa, ale Go nie dotykają, i, pracując nieraz wiele, mało zasług zbierają, gdyż praca ich nie podoba się Panu, bo dla ziemskich pełniona celów, ziemskiej tylko warta zapłaty. Drugi przykład na potwierdzenie, iż pobudka dobra całą wartość czynów naszych przed Bogiem stanowi, przedstawia nam Pismo św. w tej ubogiej wdowie, która dwa pieniążki drobne do skarbony kościelnej wrzuciła, podczas gdy bogacze rzucali złota sztuki. Pan Jezus, przypatrując się temu, rzekł do uczniów swoich: *ta uboga wdowa więcej włożyła, niż wszyscy, którzy kładli do skarbu.* Św. Cypryan, wykładając ten ustęp, tłómaczy, iż Pan Jezus dlatego tak ocenił dar ubogiej wdowy, że nie na wartość materyalną daru, lecz na pobudkę, to jest na usposobienie serca dającego patrzał.

Święta Marya-Magdalena de Pazzis mawiała do swych córek duchownych: „Strzeżcie się, moje córki, szukania w sprawach waszych siebie samych". Prorok bowiem Ageusz mówi: iż dusza, szukająca siebie w uczynkach swoich, to jest taka, która pracuje dla próżnej chwały lub dla dogadzania własnemu upodobaniu, „składa bogactwa w worach dziurawych", to jest pracuje bez żadnej zasługi. Sam

Pan Jezus mówi: *Strzeżcie się, abyście sprawiedliwości waszej nie czynili przed ludźmi, abyście byli widziani od nich, bo inaczej zapłaty mieć nie będziecie u Ojca waszego, który jest w niebiesiech.* Suryusz opisuje w żywocie świętego Pachomiusza, iż pewien pustelnik zamiast jednej rogoży, którą zwykli byli upleść na dzień pustelnicy, zrobił dwie i przyniósł je do św. Pachomiusza, w celu zyskania za pilność swoją pochwały. Odgadując to, Święty rzekł, pokazując te rogoże zgromadzonym licznie pustelnikom: „patrzcie! oto ten nędznik do północy pracował dla chwały szatana.“

Uważmy teraz, po jakich znakach poznać można, iż jaka sprawa uczyniona jest z czystej pobudki podobania się Bogu. Pierwszym znakiem jest: jeżeli nie tracisz pokoju, gdy ci się według myśli i życzenia ta sprawa nie powiedzie, jeżeli taką masz stąd pociechę, jakgdyby się najlepiej udała. Widoczna wtedy, iż pracujesz z czystej pobudki dla Boga, i dobrze rozumiesz, że nie z powodzenia i skutku sprawy, lecz z pobudki, jaka przy niej była, Bóg sądzić cię będzie. Drugim znakiem czystości serca w działaniu jest: jeżeli równie się cieszysz dobrem, sprawionem przez drugich, jak tem, które ty czynisz. Kto bowiem szczerze pragnie i szuka chwały Bożej, ten się nie troszczy i nie ogląda na narzędzie, przez które się ta chwała szerzy. Trzecim znakiem czystości oka duszy twojej jest: obojętność na wszelki urząd i stopień, jaki ci posłuszeństwo wyznaczy, każdym bowiem zarówno możesz podobać się Bogu. Czwartym znakiem czystej pobudki jest: jeśli za czyny twe nie żądasz pochwał ani podziękowania i uznania od ludzi, i jeśli ci za pracę i poświęcenie płacą niewdzięcznością, wyrzutami, nieuznaniem, ty to znosisz spokojnie, mając jedynie na celu pobudkę podobania się Panu Bogu.

Jeżeli się zaś zdarzy, że cię za uczynki twoje spotkają pochwały, uznanie, a szatan kusi cię do

próżnej chwały, zwyciężaj te pokusy aktami upakarzania, jak naucza Awila. Odpowiadaj na pokusę szatanowi w ten lub podobny sposób: „Zapóźno przychodzisz, gdyż cała sprawa moja jest zupełną własnością Bożą“. To samo rozumieć należy o każdym akcie cnoty. Gdy naprzykład wypełnisz doskonale przepisane ćwiczenia, trwasz na modlitwie, pilnujesz samotności i milczenia, umartwiasz się, oddajesz prostym posługom domowym i tym podobne spełniasz uczynki, choćby nawet w celu dania dobrego przykładu, nie lękaj się próżnej chwały, jeżeli pierwszą i główną tych spraw pobudką było podobanie się Panu Bogu, bo duszą, istotą spraw naszych jest dobra pobudka. Jeżeli szatan chce twoje serce nasycyć próżną chwałą, odpowiadaj mu słowy św. Bernarda, który, kuszony do próżności podczas jednego kazania, rzekł: odstąp, szatanie, nic tu dla ciebie niema, nie dla ciebie zacząłem i nie dla ciebie skończę to kazanie; zaczynając je bowiem, miałem jedyną pobudkę podobania się Bogu i w tej pobudce do końca utrzymać się pragnę. Człowiek, który wie i czuje się godnym piekła za grzechy swoje, powinien pochwały, które mu oddają ludzie, uważać za zniewagi, mówi św. Franciszek Ksawery. Jeżeli mamy w sprawach naszych czystą pobudkę podobania się Panu Bogu, mówi św. Teresa, ta ma w sobie moc nadnaturalną do pokonania wszystkich pokus, które nas w ciągu sprawy napadać mogą.

MODLITWA.

Przyjmij mnie, o Panie, przyjmij przez litość i nie odrzucaj mej duszy od siebie, nie gardź jej nędzną ofiarą, chociaż zasłużyła na takie zawstydzenie, bo tak często i tak niewdzięczną była Tobie. Zdaje mi się, o najsłodszy Jezu, że to gorące pragnienie Twej miłości, ta gorąca chęć podobania się przez wszystko Tobie jest jakoby jasnym dowodem, żeś nie odrzucił ofiary mojej, żeś mną nie wzgardził.

Kocham Cię, o jedyne, o największe dobro moje! Tyś jest i będziesz zawsze jednym przedmiotem mej miłości. O! najświętsza Maryo Panno, o! ze wszystkich najszczęśliwsza Panienko, Ty od pierwszej chwili poczęcia Twego i przez całe życie Twoje dla Boga tylko żyłaś, błagam Cię przez miłość Syna Twego, wyjednaj mi tę łaskę, żeby dusza moja nie już dla siebie, ale dla Boga tylko samego żyła, wszystko dla Niego czyniła i całkiem zatonęła w Jego miłości. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O stopniach dobrej pobudki.

Odróżnimy teraz trzy stopnie dobrej pobudki, którą w sprawach naszych kierować się możemy. 1-szy: Gdy wypełniamy dobre uczynki dla zjednania sobie łask Bożych doczesnych. Naprzykład, gdy dajesz jałmużnę, pościsz, składasz ofiarę na Mszę św., aby się uwolnić od choroby, od potwarzy, od jakiej doczesnej szkody. Ta pobudka jest dobrą, byle jej towarzyszyło poddanie się woli Bożej. Lecz nie jest doskonałą, odnosi się bowiem do rzeczy doczesnych i ma na celu pomyślność doczesną. 2-gi: Jeżeli pracujesz dla zadosyćuczynienia sprawiedliwości Boskiej za grzechy twoje lub dla otrzymania od Boga łask, pociech duchowych lub większej chwały w niebie; taka pobudka o wiele jest wyższą od pierwszej. 3-ci: Najdoskonalsza pobudka na tem zależy, aby we wszystkich czynach twoich mieć jedynie na celu podobanie się Bogu i spełnienie świętej Jego woli. Ta pobudka najbardziej jest zasługująca, im więcej bowiem my we wszystkich sprawach naszych zapominamy o sobie, tem więcej Bóg o nas pamięta i obsypuje nas łaskami. Pan Jezus sam to objawił św. Katarzynie Seneńskiej, mówiąc do niej: „Córko moja, ty myśl o mnie, a ja o tobie myśleć będę“. To znaczy: ty myśl tylko

o spełnieniu woli i upodobania mojego, a ja ci pomogę do postępu w cnocie, do zwyciężania pokus, do czynienia znacznych i szybkich postępów na drodze doskonałości. Ja sam będę drogą, światłością i życiem twojem, i koroną twoją w wieczności. Pewien zakonnik Dominikanin, podróżując w ziemi świętej ze św. Ludwikiem, spotkał raz niewiastę, która w jednej ręce trzymała naczynie pełne czystej wody, w drugiej zapaloną pochodnię. Zakonnik zapytał, co z tem robić zamyśla, ona zaś odrzekła: „Chciałabym tą wodą zagasić płomienie piekielne, tym zaś ogniem serca ludzkie zapalić, aby wszyscy służyli Panu Bogu z czystej pobudki podobania się Jemu, ani dla bojaźni piekła i nie dla nadziei wiecznej nagrody". Taką miłością ku Bogu pałają święci w niebie. Wola i upodobanie Boże najwyższą jest rozkoszą i więcej szczęściem i doskonałością Boga, niż swoją własną się cieszą. To znaczy *wnijść do wesela Pana swojego.*

Święty Bernard twierdzi, iż nikt doskonałym być nie może bez zaparcia się siebie i zapomnienia o sobie, i że nie o to iść nam powinno, aby Bóg był łaskawym dla nas, jak raczej o to, abyśmy umieli zastosować się do woli i upodobania Bożego. „Panie! woła tenże Święty, spraw, abym Cię miłował, nie dla mojej pociechy i przyjemności, lecz jedynie dla Ciebie samego, dla podobania się Tobie i spełnienia woli Twej najświętszej! Święty Franciszek Salezy tak się odzywa do dusz, do wyższej doskonałości dążących: „Które prawdziwie Jezusa kochają, nie dlatego się oczyszczają i zdobią cnotami, aby się wydawały ludziom i sobie samym piękne, lecz jedynie dla upodobania się Boskiemu Oblubieńcowi swemu. Pokładają ufność w nieskończonej Jego dobroci, nie kłopoczą się dostatkiem i niedoskonałością swoją, lecz składają Mu w ofierze swoją dobrą wolę". Pan Jezus daje nam wzór, w jaki sposób oddawać Mu się mamy, gdy, sam oddając się w ręce Ojca, mówi: *Boże mój, w ręce twoje polecam ducha mojego* — i to wy-

rzekłszy, pragnie już tylko umrzeć z miłości ku Ojcu. I my tak się oddawajmy przez coraz doskonalsze zaparcie się siebie i zdanie we wszystkiem na wolę Bożą. Całkowite zaparcie się siebie i poddanie się woli Bożej doskonalszem jest, niż pragnienie rozszerzania chwały Bożej: pierwsze bowiem zastrzega i chroni nas od złudzeń szatańskich i od sideł miłości własnej, która często wolę własną pozorem chwały Bożej pokrywa. Przeciwnie zaś, kto jedynie szuka woli Bożej, ten bezpieczną idzie drogą i oszukanym być, ani zbłądzić nie może. Przejmij się więc głęboko tą prawdą, iż największą chwałę przynosi Bogu jak najdoskonalsze pełnienie świętej Jego woli. Sam Pan Jezus tego nas przykładem swym uczył, mówiąc, iż wszystko czyni dla spełnienia woli Ojca swego. Dlatego też Pismo święte świadczy, iż *wszystko dobrze uczynił.* I nam przeto we wszystkich sprawach naszych o to jedynie iść powinno, abyśmy przez nie podobać się mogli Boskiemu Majestatowi i żadnej innej pracy i czynów naszych szukać i pragnąć nie mamy nagrody. „Czy nie dość dla ciebie, nędzne stworzenie", mówi św. Jan Chryzostom, „czy nie dość pociechy i nagrody, iż stać się możesz miłym Bogu i spełnić Jego upodobanie?"

Pan Bóg nie żąda od nas wielkich i znakomitych czynów, chce tylko, abyśmy wszystko z miłości ku niemu, z czystej pobudki czynili. Jeżeli w ubóstwie swojem nie masz co dać Panu, ofiaruj mu wolę swoją, czyń wszystko w celu upodobania się Jemu, a wszystkie sprawy twoje wielkiej przed Nim nabędą wartości. *Przyłóż mnie, jako pieczęć, do serca twojego, jako pieczęć, do ramienia twego,* mówi Pan. To jest, niech ja będę jedynym celem wszystkich czynów i pragnień twoich. I taką duszę nazywa dalej siostrą swą i oblubienicą, która słodką miłością rani serce Jego i do wzajemnej zmusza go miłości. *Zraniłaś serce moje, siostro moja, oblubienico, jednem okiem twojem i jednym włosem szyi twojej* (Pieśń 4,

9). To jedno spojrzenie oznacza jedną, czystą pobudkę we wszystkiem. Dusza bowiem taka modli się dla podobania się Panu, bez względu na swoje pociechy lub oschłości: przystępuje do Komunii św. dla bliższego zjednoczenia się z Panem, posłuszna jest przełożonym dla podobania się Bogu, którego oni przedstawiają, według tych słów Apostoła: *Posłuszni bądźcie w prostocie serca waszego, jako Chrystusowi, nie jakoby ludziom się podobając* (Efez.). I tak służy Bogu we wszystkiem, co czyni, według tych słów św. Pawła: *Choć jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie* (I Kor. 10, 31). Bł. Beatrix od Wcielenia mawiała: „Najmniejsza rzecz, uczyniona z pobudki podobania się Bogu, większą ma cenę, niż czyn największy, bez tej intencyi spełniony". I miała wielką słuszność, wszystko bowiem, co czynimy dla podobania się Bogu, jest aktem miłości Bożej, za który wieczna czeka nas nagroda. O. Rodrygez powiedział, iż czystość pobudki jest alchemią niebieską, przez którą żelazo przemienia się w złoto, to jest, iż najzwyczajniejsze sprawy, jako to: jedzenie, spanie, spełnianie obowiązków stanu, chwile odpoczynku, nieskończonej są ceny przed Bogiem, jeżeli je spełniamy z czystej pobudki podobania się Jemu. Św. Marya-Magdalena de Pazzis sądziła, iż, gdyby była czyniła wszystko z czystej pobudki podobania się Bogu, poszłaby prosto do nieba, bez zatrzymania się w czyścu. Miała ona zwyczaj często wśród dnia przy zajęciach nawiedzać początkujące osoby, których była mistrzynią, i zapytywać: „O czem myślisz teraz, moja siostrzyczko, i z jaką intencyą pracujesz?" i upominała je zaraz, gdy zastała czem innem, nie Bogiem, zajęte.

Duszo oblubienico Pańska! staraj się każdego poranku, budząc się, Boga brać za cel wszystkich spraw twoich, łącząc się duchem z tem, co czynił Zbawiciel, przez cały czas życia swojego na ziemi. Staraj się więc odnawiać tę pobudkę, o ile można przed każdą sprawą, a przynajmniej przed najważ-

niejszemi, jak: modlitwa, Komunia, słuchanie Mszy św., praca, spoczynek, zabawa. Gdy się do której z tych spraw zabierasz, pomyśl sobie zawsze: Panie! ja tego nie chcę czynić dla własnej przyjemności i pociechy, lecz jedynie dla spełnienia swiętej woli Twojej. Jeżeli ci posłuszeństwo wyznacza tyle czasu na pracę, że nie masz go tyle, ilebyś pragnęła na modlitwę, nie troszcz się o to i nie uskarżaj. O. Alwarez, pewnego dnia bardzo zatrudniony, kłopotał się, że nie ma chwili na modlitwę. Wtedy usłyszał głos Pański taki: „Poprzestań na tem, że mi możesz służyć, i wiedz, że wtedy, tak jak na modlitwie, ze mną jesteś i ze mną obcujesz.“ Kto wszystkie sprawy swoje spełnia z pobudki jedynej podobania się Bogu, *tego dni są pełne,* jak mówi Mędrzec Pański (Mat. 4, 13). Dni pełne, to jest: doskonałą służbą Bożą zajęte; próżne zaś dni są te, które nam schodzą bez myśli o Bogu, w pracach dla zysku, dla dogodzenia miłości miłości własnej i t. p. Dlatego Psalmista Pański mówi o grzesznikach, iż umierają *w połowicy dni swoich* (Ps. 54, 24). Przejrzyj więc sprawy swoje i zlicz sumiennie, ile ich znajdziesz prawdziwie czystych, mających wartość przed Bogiem, ożywionych czystą pobudką, bez przymieszania celów i widoków miłości własnej. Jeżeli przeszłe sprawy twoje nie były takie, jeśli znajdziesz w nich wiele braków i niedostatków, staraj się odtąd przynajmniej wszystkie najdrobniejsze twe nawet uczynki nacechować dobrą pobudką, aby mieć szczęście usłyszeć w godzinę śmierci z ust Pańskich to najpożądańsze słowo: *Dobrzeć, sługo dobry i wierny, gdyżeś nad małem był wierny, nad wielą cię postawię, wnijdź do wesela Pana Twojego!*

MODLITWA.

O słodki Jezu! Kiedyż przestaną niewdzięczności moje ranić serce Twe najmiłosierniejsze? Kiedyż Cię zacznę prawdziwie miłować? O dobroci

nieskończona! której świat nie zna i którą gardzi, jakże mi żal niezliczonych niewdzięczności moich! Panie! daj mi z nich powstać! użycz Twej pomocy, napełnij serce moje Twą Boską miłością, miłością gorącą, gorliwą i wierną! Daj mi zapomnieć o sobie i o wszelkiem stworzeniu, a Ciebie nad wszystko ukochać! Amen.

V. O OZIĘBŁOŚCI DUCHOWNEJ.

ROZDZIAŁ 1.

O wystrzeganiu się grzechów powszednich.

Chcąc dążyć do doskonałości, nie dość jest wystrzegać się ciężkich upadków, ale i tego wszystkiego, co się sprzeciwia św. gorliwości i jest objawem oziębłości ducha; a przedewszystkiem strzedz się grzechów powszednich, bez czego inne środki niewiele pomogą. Chcąc założyć piękny ogród, potrzeba naprzód złe zielsko wyrwać, ziemię oczyścić, a potem w nią sadzić rośliny i drzewa, kwiat i owoce przynoszące. To właśnie nakazuje Pan Bóg Jeremiaszowi, gdy mu starannie o kościele swoim powierza: *Otom cię dziś postanowił, abym wyrywał i sadził* (Jer. 1. 10). Podobnie też osoba, która dąży do świątobliwości, powinna oczyścić duszę swoją ze wszystkich wad, w niej zakorzenionych, a na to miejsce szczepić i sadzić cnoty święte. Pierwszem nabożeństwem, mówi św. Teresa, jest pozbycie się grzechów swoich.

Nie mówię tu o ciężkich, śmiertelnych grzechach, przypuszczając, że od nich wolne są dusze pobożne, dla których ta książka jest napisana; bo mam nadzieję, że albo nigdy łaski Boskiej nie utraciły, albo utraconą odzyskały, i gotowe są raczej tysiąc razy umrzeć, niżeli obrazić i opuścić znów Boga. Jeżeli jednak chcą uniknąć na zawsze tego strasznego nieszczęścia, niech pamiętają o tym wyroku, na Piśmie św. opartym, a ogłoszonym przez Świętych Ojców Kościoła, przez św. Bazylego, św. Hieronima, św. Antoniego i wielu innych; niech pamiętają,

że Bóg wyznaczył, jaką liczbę grzechów każdemu z nas odpuścić postanowił, a że nikomu ta liczba wiadomą nie jest, powinniśmy zawsze drżeć z bojaźni, iżby nas Pan Bóg po każdem przestępstwie nie odrzucił od siebie i na wieczną zgubę nie skazał: bo, jeżeli jeszcze jeden grzech dobrowolny do dopełnionych już grzechów dołączymy, możemy być na wieki zgubieni. Jakaż to potężna w tej myśli pobudka do odpierania tej pokusy szatańskiej, która tylu grzeszników do pokusy występków ośmiela, szepcząc im, że to jeszcze przebaczonem im będzie, że się z tego jeszcze wyspowiadają. Ach! gdyby wszyscy chrześcijanie taką bojaźnią napełnieni byli, ilużby się wstrzymało od popełnienia tego grzechu, który może już nigdy odpuszczonym im nie będzie; bo któż policzy dusze, wiecznie ginące tylko dlatego, iż w nadziei przebaczenia od Boga zuchwale grzeszą.

Nie mówimy tu także o powszednich grzechach, mimowolnie lub tylko ze słabości ludzkiej popełnianych. Od tych drobnych uchybień nikt na tym biednym świecie wolny nie jest. *W wielu upadamy wszyscy* (Jak. 3, 2), mówi św. Jakób. A św. Jan pisze także w pierwszym liście swoim: *Jeżelibyśmy rzekli, iż grzechu nie mamy, sami siebie zawodzimy, a prawdy w nich niema* (Jan 1, 8). Takie źródło zepsucia, taką skłonność do złego nosimy w sobie przez skażoną naturę naszą, że niepodobna jest przebyć całe życie bez win powszednich, bez lekkich, nawet prawie dobrowolnych upadków, bo ta łaska szczególniejsza zupełnej niewinności, daną była tylko Niepokalanie Poczętej Maryi Dziewicy, Matce Bożej. Dozwala Pan Bóg, aby te maleńkie plamy padały na dusze najwierniejszych nawet sług Jego, aby tym sposobem utrzymywały się w pokorze i aby dobrze czuły, że, jeżeli upadają w lekkie uchybienia, pomimo tylu postanowień i przyrzeczeń swoich, upadłyby daleko ciężej, gdyby ich ręka Boża nie wstrzymała. W takich drobnych, ze słabości pochodzących

błędach, trzeba się upakarzać, wyznawać ułomność i nędzę naszą, pomnażać modlitwę i prosić Boga, aby wspierać nas raczył, aby nie dozwalał, iżbyśmy kiedykolwiek obraziły Go ciężkim grzechem.

Mówić tu tylko będziemy o grzechach powszednich, z rozmysłem popełnionych, a więc całkiem dobrowolnych. Takowych za łaską Bożą unikać możemy, zapatrując się na przykład tylu dusz świętych, które żyją w nieustającem i silnem postanowieniu raczej umrzeć, niżeli popełnić wyraźny grzech powszedni. Św. Katarzyna Genueńska mawiała, iż dusza, kochająca Boga czystą miłością, bardziej lękać się powinna grzechu najmniejszego, niżeli wszystkich męczarni piekła, i wyznała to sama, że byłaby wolała raczej rzucić się w morze ogniste, niż popełnić dobrowolny grzech powszedni. Święci, światłem Bożem oświeceni, słusznie utrzymywali, że najmniejsza obraza Boga jest większem złem, niż zniszczenie wszystkich Aniołów i wszystkich ludzi. „Któż będzie śmiał mówić, mawiał św. Anzelm, że to nic tak bardzo złego grzech lekki? Czy można lekkiem i małem nazywać, co obraża Boga tak wielkiego?“ Gdyby który z poddanych mówił królowi swemu: czynię wolę twoję we wszystkiem, ale w rzeczach małej wagi nie będę ci posłusznym, na cóżby on zasługiwał, na jaką naganę, na jaką karę? To właśnie pobudziło św. Teresę, iż się tak odzywa: „Daj, Boże, abyśmy się mniej szatana samego bali, niż każdego powszedniego grzechu, który nam więcej zaszkodzić może, niż wszyscy z piekła szatani“. Dlatego też mawiała ona do świętych córek swoich: „Niech was Bóg zachowa od wszelkiego dobrowolnego grzechu, chociażby był najmniejszym“.

Może się tutaj odezwie dusza jaka: wprawdzie grzechy powszednie, jakkolwiek liczne, pozbawią mię bez wątpienia postępu na drodze doskonałości wyższej, ale mnie nie pozbawią łaski Bożej i nic nie przeszkodzą mi do zbawienia, a byle się zbawić, nic

nie pragnę więcej. Kto podobnie się odzywa, niech posłucha, jak na to odpowiada św. Augustyn: „Mówisz, że zbawić się wystarcza tobie, otóż właśnie, kiedy mówisz: wystarcza, tem samem się gubisz!“ Aby dobrze te słowa zrozumieć i dobrze osądzić, jakie niebezpieczeństwa pociągają za sobą grzechy powszednie, te przynajmniej, które dobrowolnie popełniamy, potrzeba się przekonać, że zwyczaj i niejako nałóg lekkich uchybień uspasabia duszę do ciężkich upadków. I tak, kto ma we zwyczaju ulegać lekkim urazom, nieprzyjaźniom i zadraśnieniom miłości bliźniego, ten łatwo do nienawiści dojść może; nierzetelność w drobnych rzeczach do kradzieży doprowadza; z lekkiej naturalnej skłonności wyrobić się może namiętność śmiertelnie występna; i tak dzieje się ze wszystkiem. „Dusza, mówi św. Grzegorz, nie zatrzymuje się w upadkach swoich“. A jako śmiertelne choroby nie tyle z ważnych, jak raczej z drobnych przyczyn wypływają, tak też ciężkie grzechy w lekkich i powszednich błędach biorą źródło swoje. Przytoczymy tu słowa O. Alvareza: „Te ciągłe maleńkie obmowy, te lekkie niechęci, te ciekawości występne, te niecierpliwości, ta niewstrzemięźliwość — nie przynoszą wprawdzie śmierci dla duszy, ale ją tak osłabiają, że, gdy ciężka choroba, to jest gdy gwałtowna pokusa nadejdzie, dusza nie będzie miała siły jej się oprzeć i upadnie“.

Grzechy powszednie wprawdzie nie rozłączają zupełnie duszy z Bogiem, ale ją od Niego tak oddalają, że go łatwo utracić może. Gdy Pan Jezus pojmany został w Ogrójcu, św. Piotr nie chciał Go opuścić, ale *szedł za Nim zdaleka* (Mat. 26, 58), jak mówi Ewangelia św. Wielu też podobnie całkiem opuścić nie chcą Pana Jezusa, nie chcą się z nim rozłączyć przez grzechy śmiertelne, ale oziębłe i zdaleka tylko za Nim idą, nie chcą porzucić lekkich błędów, które się zakorzeniły w ich sercu. Iluż z nich upadnie, jako upadł Piotr św., kilkakrotnie i z przysięgą zapierając się Chrystusa! Św. Izydor

powiada, że Pan Bóg słusznie dopuszcza, aby w grzech śmiertelny popadli ci, którzy sobie grzechy powszednie lekceważą; słuszna to kara niedbalstwa i wygasłej miłości. I w Piśmie Bożem także napisano, iż, *kto gardzi małemi rzeczami, powoli upadnie* (Ekl. 19, 1). „Nie mówcie, ostrzega nas św. Doroteusz, nie mówcie, że zwyczaj grzechów powszednich to złe niewielkie, ale zważcie tylko, jakie stąd wynikają skutki. Zły zwyczaj jest jakoby wrzód brzydki, który zanieczyszcza serce i odejmuje mu siły do opierania się wszelkim pokusom, bo już to serce bardzo osłabło, drobnym poduszczeniom podlegając". „Nie gardź, mówi św. Augustyn, błędami swoimi, dlatego iż są małe, ale drżyj dlatego, iż są liczne; bo ich mnogość może być przyczyną twojej zguby, chociaż ci się zdaje, że ci teraz ciężkością swoją nie zagrażają". Tenże sam Święty w innem miejscu mówi: „strzeż się, aby cię wielki kamień nie przygniótł; strzeż się także, aby cię góra piasku nie zasypała". To się ma rozumieć o lekkich błędach, które, często i z przyzwyczajenia popełniając, a nie poprawiając się z nich, utracamy obawę popełnienia wielkich grzechów, kto bowiem nie ma w sobie wielkiej bojaźni grzechu, ten niedaleki jest upadku. Dlatego też św. Jan Złotousty mówi, że w pewien sposób, bardziej grzechów powszednich, niżeli śmiertelnych, lękać się powinniśmy, bo grzech śmiertelny sprawia nam niejako wstręt naturalny, a grzech powszedni, gdy go lekceważymy sobie, tak osłabia duszę i tak ją niedbałą czyni, iż ją powoli do bardzo wielkich upadków przywieść może. *Pojmajcie nam liszki małe, które psują winnice* (Pieśń 2, 15), mówi Duch św. w pieśniach Salomonowych. Nie wspomina o lwach ani lampartach, tylko mówi *liszki małe.* Lwy bowem i inne dzikie zwierzęta obudzają w każdym wielką trwogę i wszyscy bardzo się strzegą, aby nie zostać ich pastwą; ale małych liszek prawie zupełnie się nie lękamy, i dlatego psują nam winnice, że nieostrożni jesteśmy w ich wytę-

pianiu. Tak samo dobrowolnie lekkie błędy, pomimo tego, iż bardzo są małe, szkodzą duszy, wysuszając w niej pragnienia święte i przywodząc je do upadku.

MODLITWA.

Nie patrz, o Panie Jezu najsłodszy! na niewdzięczność moją, ale miej wzgląd na Twoje zasługi przenajdroższe, na mękę i śmierć krzyżową, dla mojej nędznej duszy podjętą, i zmiłuj się nad niewiernem stworzeniem Twojem, odpuść mi i daj łaskę do poprawy. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Grzechy powszednie grożą niebezpieczeństwem wiecznej zguby.

Grzechy powszednie, dobrowolnie i ze zwyczaju popełniane, grożą nam niebezpieczeństwem zguby wiecznej: najprzód dlatego, że uspasabiają duszę do śmiertelnych grzechów i odejmują jej siłę opierania się pokusom, jakeśmy dopiero mówili; powtóre dlatego, że nas pozbawiają obfitszej łaski Bożej. Nieustannie potrzebujemy światła Bożego, aby duch nasz ku dobremu był skłonny, nieustannie potrzebujemy pomocy Bożej, aby się w dobrem utwierdzała wola nasza i aby uległą była świętym poruszeniom łaski. Nie jestże nam opieka Boża koniecznie potrzebną do ciągłej walki z piekłem? Gdyby nie ta pomoc, ciągle do nas z nieba spływająca, cóżbyśmy zrobili wśród tylu pokus szatańskich, których nie jesteśmy w stanie odeprzeć własną siłą? Bóg może tylko nas umocnić i zabronić szatanowi, aby nas nie kusił nad siły, dlatego też Pan Jezus uczy nas, abyśmy się modlili: „Nie wwódź nas na pokuszenie“, to jest nie dopuszczaj, Panie, pokusy takiej, którejbyśmy zwycię-

żyć nie potrafili. A jakież są owoce grzechu powszedniego? Oto takie, iż grzech powszedni pozbawia nas światła pomocy i szczególnej opieki Bożej: dusza tym sposobem w coraz głębszą wpada ciemność, słabnie, usycha, traci smak rzeczy niebieskich, ku ziemskim próżnościom się skłania i, dla nich powoli coraz bardziej utracając łaskę Bożą, zagrożona jest niebezpieczeństwem zupełnego tejże łaski usunięcia. A jeszcze grzechy powszednie to sprawiają, że Bóg dozwala szatanowi, aby coraz silniejszemi pokusami nacierał na duszę. I zaprawdę zasługuje ona, ażeby się Pan Bóg skąpym dla niej okazał, kiedy i ona taka skąpa dla Boga. *Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie* (2 Kor. 9, 6), mówi Pismo św. Bł. Henryk Suzo miał pewnego razu widzenie, w którem skały zobaczył; spostrzegając mnóstwo ludzi na pierwszej z tych skał, zapytał się Pana Jezusa, coby to znaczyć miało. *„Są to,* odpowiedział Pan Jezus, *dusze oziębłe, którym to wystarcza że nie grzeszą śmiertelnie, i które nic więcej nie pragną".* — „Czy takie dusze będą zbawione?" zapytał znowu Bł. Henryk. *Będą,* odrzekł Pan, *jeżeli umrą, ciężkich grzechów nie mając na sobie; nie wiedzą one jednakże, w jak wielkiem są niebezpieczeństwie, sądząc, że można służyć Bogu i zmysłom swoim dogadzać; bardzo dla nich tym sposobem trudno wytrwać w łasce Bożej". — Za opuszczony grzech nie bądź bez bojaźni* (Ekl. 5, 8), naucza Duch święty. A dlaczegoż ta bojaźń, kiedy grzech odpuszczony? Oto dlatego, że po otrzymanem przebaczeniu grzechu mamy jeszcze wypłacić karę doczesną; usunięcie tedy pomocy niebieskiej jest jedną z kar takowych, dlatego też Święci nie przestawali płakać najmniejszych grzechów swoich, otrzymawszy już za nie przebaczenie Boskie, bo się lękali, aby Pan Bóg nie cofnął im za karę, szczególnego wsparcia Swej łaski do zbawienia koniecznie potrzebnej. Gdy ulubieniec królewski za winę swoją przebaczenie otrzyma, nieraz przywrócona mu bywa dawna łaska i da-

wne względy króla, lecz przedtem musi okazać żal swój i dać dowody szczerej poprawy. Tak samo dzieje się z Bogiem, gdy Go obrazimy; jeżeli nie opłakujemy serdecznie grzechu naszego, jeżeli się nie staramy wynagrodzić go uczynkami świętymi, Pan usuwa nam łaskę swoją i przestaje się nam udzielać tak obficie i tak słodko, jako przedtem nieraz czynił. Im bardziej dusza pomnaża lekkie uchybienia swoje, tem bardziej opuszcza ją duch Pański, i przez to biedna coraz słabsza, coraz skłonniejsza do złego, coraz mniej pomocą Bożą wspierana, łatwo grzech ciężki popełni i zginie.

Jeżeli każda dusza chyli się ku upadkowi przez często powtarzane dobrowolne powszednie grzechy, jakoż stokroć jeszcze bardziej gubi się dusza, dążąca do doskonałości, która leży w swym nałogu powszednich grzechów, a nie myśli powstać z niego ani czynić pokuty, wmawiając w siebie, iż dosyć dla niej będzie, gdy zbawioną zostanie. Kto jest powołanym do życia doskonalszego, ten jest powołanym do świętości; a nie przez to tylko świętym się staje, że się zbawi, ale zostaje się świętym przez święte życie swoje. Lecz dusza, w nałogach grzechu zostająca, swojem niedbałem i pełnem niedoskonałości życiem zdaje się okazywać, jakoby Pan Bóg nie zasługiwał, ażeby Mu gorliwiej służono; bo życiem swojem zdaje się zaprzeczać temu szczęściu, które zamknięte jest w noszeniu jarzma Pańskiego, a wiemy dobrze, iż to szczęście nie ma sobie równego na ziemi; bo wreszcie daje niby do zrozumienia, że Majestat Króla chwały nie jest godny tak wielkiej miłości, żeby dla niej nawet najmniejsze poświęcać rzeczy. Anielski Doktór powiada jeszcze, że ciężkość grzechu stosuje się do niewdzięczności grzeszącego. A któż bardziej nad duszę wybraną do wdzięczności jest obowiązany? Któż ją wyrwał z pomiędzy niebezpieczeństw świata, aby ją do siebie pociągnąć, albo i umieścić jeszcze w świętym domu swoim? Wybrał ją Pan z pośrodka

mnóstwa sług swoich na Oblubienicę swoją, ubogacił ją mnóstwem ćwiczeń, mnóstwem pomocy wewnętrznych i powierzchownych, oddawał się jej tak często w Komunii św., rozmawiał z nią nawet poufale w rozmyślaniach i nawiedzaniach N. Sakramentu, w czytaniach duchownych; wybawił wreszcie tę duszę z głębi doliny, aby wynieść na sam szczyt góry, a jednakże ona Go opuściła i zdradą, nieprzyjaźnią wypłaciła się za miłość Jego. Nieszczęśliwa, biedna dusza, grzechy jej mogą się stać upadkiem, z którego nie powstanie nigdy. Kto na płaskiej ziemi upadnie, ten sobie niewiele zaszkodzi, ale kiedy ktoś z góry wysokiej skoczy, wtenczas nie upada, ale rzuca się w przepaść, jak powiada święty Ambroży.

To prawda, mówi O. Alvazer, że dusze, nawet całkiem Bogu poświęcone i rzeczywiście według ducha żyjące, nie są wolne niedoskonałości, ale usilnie pracują nad tem, aby nieustannie tych niedoskonałości swoich zmniejszyć liczbę. Lecz jakimże sposobem uwolnią się od błędów lekkich i ciężkich się grzechów ustrzegą dusze takie, które ciągle w drobnych rzeczach upadają, ani żałując tego, ani myśląc o poprawie. „Popełniłem wiele grzechów — mawiał wielebny O. Ludwik de Ponte ale z nimi pokoju nie uczyniłem“. Biedne zaprawdę są te dusze, które upadają wiele, które dobrze wiedzą o tem, a jednakże pokój mają z upadkami swymi. Według zdania św. Bernarda, jeżeli ktoś zgrzeszy, a żałuje tego, można mieć nadzieję, że się kiedyś poprawi i na dobrą powróci drogę, lecz, jeżeli ktoś upada w grzechy, chociażby w najmniejsze, bez znienawidzenia ich, jeżeli grzeszy, nie czując stąd niepokoju żadnego, ten wpadać będzie w złe coraz większe. *Muchy zdychające psują wdzięczną wonność drogiego olejku* (Ekl. 101), mówi Pismo św. Temi muchami, jak powiada Kartuzyan, są lekkie grzechy, plamiące czystość duszy, jak naprzykład te maleńkie zakorzenione niechęci, te nieporządne przywiązania, te próżności, zazdrości, nieskromne spojrzenia, słówka

nieprzystojne i tym podobne rzeczy, w które wpadamy, nie mając ich w niewinności i lekceważąc je sobie. Jakąże tedy szkodę nam przynoszą te muchy maleńkie, w duszy naszej zdychające? Oto psują i owszem całkiem niszczą wdzięczną wonność i słodycz nabożeństwa w Komuniach św., w modlitwach, w nawiedzeniu Przen. Sakramentu, tak iż dusza w tych ćwiczeniach pobożnych żadnej nie znajduje pociechy. Św. Augustyn porównywa te grzechy powszednie do brzydkiego trądu, który niszczy piękność duszy i czyni ją tak szpetną, że się od niej Boski Oblubieniec oddala. I dusza wybrana, nie znajdując już wtenczas w ćwiczeniach świętych ani pociechy, ani wzmocnienia, zniechęca się, opuszcza wszystko i ku wiecznej zgubie dąży, porzucając dobrowolnie środki, do zbawienia wiodące. A gdyby nawet uczęszczała do Stołu Pańskiego, gdyby się modliła i nawiedzała czasem Przen. Sakrament, mało lub wcale żadnego pożytku stąd nie odnosi, i spełniają się na niej słowa Ducha św.: *Sieliście wiele, a zwieźliście mało... a kto zyski zbierał, kładł je w dziurawy mieszek* (Ag. 1, 6). Istotnie, tak się dzieje z duszą niedbałą i oziębłą; rzuca ona tak jakoby do dziurawego mieszka wszystkie ćwiczenia duchowe, żadnej w tem nie zyskując zasługi; a ponieważ czyni wszystko w bardzo lichem usposobieniu wewnętrznem, zasługuje coraz bardziej na karę, na usunięcie tej pomocy obfitej, którą dla niej Pan Bóg zachowywał, gdyby z natchnieniem łaski starała się pilniej współdziałać. Dusze, w których łaska obfituje, Bóg jeszcze większą łaską napełnia i chwałą koronuje te sługi, które z powierzonymi sobie talentami współpracują; temu jednak, kto zaniedbał korzyści ciągnąć z talentu swego, kto go zakopał i pracować z nim nie chciał, Pan wszystko odebrać rozkazał. *Ktokolwiek ma, będzie mu dano i obfitować będzie, a kto nie ma i co ma, będzie wzięto od niego* (Mat. 13, 12).

MODLITWA.

Panie mój najmilszy! ja także jestem z liczby tych nieszczęśliwych dusz; dusza moja także zasłużyła, abyś ją pozbawił łaski i światła Twojego, aby została całkiem opuszczoną przez Ciebie w tym nędznym stanie oziębłości i niedbalstwa, w jakim od tak dawna wlecze się życie moje, życie Tobie poświęcone, a ginące tak marnie. Zasługuję na karę Twoją, o Panie! ale Ty jeszcze spuszczasz ku mej duszy promyczek światła Twojego, jeszcze mię głos Twój do miłości nawoływać nie przestał, więc mię jeszcze nie opuściłeś. Przebacz mi, o Panie! i nie daj ginąć na wieki. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O unikaniu oziębłości.

Najprzeciwniejszym dążeniu do doskonałości jest stan oziębłości duchownej, który jest skutkiem ponawianych często zaniedbań i upadków, przez które dusza wybrana powoli oddala się od Boga, a w końcu czasem traci go zupełnie. Trzeba utwierdzić się w tem przekonaniu, że zbawienie duszy, Bogu poświęconej, zawisło od unikania lekkich błędów, szczególnie tych, które się najczęściej i jakoby z nałogu popełniają, bo to są maleńkie strumyczki, tworzące nareszcie wielką rzekę, w której dusza zatonąć może. Te ciągłe maleńkie upadki, z których nie stara się podźwignąć, przyprowadzą je powoli do oziębłości, o której ustami św. Jana Pan Bóg tak się wyraża: *Znam sprawy twoje, iżeś nie jest ani zimny ani gorący* (Obj. 3, 15). To właśnie jest obraz duszy niedbałej i oziębłej: nie śmie ona zupełnie opuścić Boga, ale się nie stara lekkich błędów unikać i codzień popełnia mnóstwo takich uchybień, jak naprzykład: zniecierpliwienie się, lekkie kłamstwo, obmowa i ujęcie sławy bliźniemu, zazdrość, niechęć, złośliwość, cierpkość w mowie, nie-

właściwa o ubiór staranność, tchnąca próżnością przyjemność w częstem przestawaniu z ludźmi światowymi, ciekawość, wysokie cenienie siebie, przywiązanie do własnej woli i wiele innych podobnych błędów, na które ta dusza wcale nie zwraca uwagi, i z których poprawić się nie myśli. *Bodajbyś był zimny albo gorący. Ale iżeś letni, a ani zimny, ani gorący, poczną cię wyrzucać z ust moich* (Obj. 3, 16). Bodajbyś był zimny albo gorący, mówi Pan, to jest byłoby lepiej dla ciebie zupełnie być pozbawionym łaski mojej, bo możnaby mieć nadzieję, że powstanie w tobie pragnienie tej łaski, ale gdy zostajesz w oziębłości twojej, grozi ci większe niebezpieczeństwo zguby, bo z tego stanu łatwo przejdziesz do śmiertelnego upadku, z którego niełatwo powstaniesz; a czy powstaniesz, Bóg to raczy wiedzieć. Św. Grzegorz, mówiąc o grzeszniku jeszcze nie nawróconym, każe mieć o nim nadzieję; ale wątpi o duszy oziębłej, zasadzając się na wyżej wspomnianych słowach Pańskich: *Iżeś jest letni, poczną cię wyrzucać.* Napój zimny lub gorący łatwo się połknie; letni zaś do nudności i do wymiotów pobudza! Duszy oziębłej grozi więc niebezpieczeństwo, że ją Pan Bóg z Boskich ust swych, z łona swego wyrzuci. Bo wyraźnie mówi on: *Poczną cię wyrzucać.* Komużby nie sprawiło wstrętu przyjąć napowrót wymioty?

Zobaczmy teraz, jakto Pan Bóg zaczyna wyrzucać duszę. Oto przestaje zlewać na nią obfitsze światło wiary, usuwa jej pociechy, pragnienia święte, natchnienia, uniesienie miłości; i ta dusza zaraz poczyna opuszczać się w rozmyślaniu, w modlitwie, w uczęszczaniu do Stołu Pańskiego, w nawiedzaniu Przenajświętszego Sakramentu; odbywa to najprzód z wielkiem znudzeniem, z roztargnieniem i niesmakiem, czyniąc wszystko jakoby z musu i bez najmniejszego nabożeństwa. Otóż tym sposobem Pan ją wyrzucać poczyna, i nieszczęśliwa ta dusza, we wszystkich ćwiczeniach pobożnych znajdując tylko

ciężkość i znudzenie, pozbawiona wszelkiej pociechy, w końcu porzuca wszystko i upada w grzech ciężki. Oziębłość podobną jest suchotom, które się prawie bez żadnej przyczyny wywiązują, a nieuchronną zagrażają śmiercią. Dusza, w oziębłości pogrążona, nie tylko że wcale nie myśli o powstaniu ze smutnego stanu swego, ale się przyzwyczaja do nieczułości na wyrzuty sumienia i nie spostrzeże się nawet, kiedy w przepaść wpadnie.

Więc już niema nadziei zbawienia dla mnie, odezwie się tu może która dusza, w stanie oziębłości będąca, już niema nadziei, bo z tego wszystkiego, co dotąd słyszę, niepodobna będzie dla mnie wydobyć się z nędzy mojej. Posłuchaj, co ci Pan Jezus odpowiada: *Co niepodobna jest u ludzi, podobne jest u Boga* (Łuk. 1, 27). Kto się modli i szczerze pracuje, wszystko otrzymać może.

Zobaczmyż, jakich to środków potrzeba, żeby powstać z oziębłości. Jeżeli błędy, w które wpadasz, są mimowolne i takie, że ich słabość ludzka uniknąć nie może, wtenczas dosyć będzie w pokorze nienawidzić upadków swoich. Trzeba jednak dobrze zauważyć, że są dwa rodzaje pokory: jedna święta, z natchnienia Boskiego pochodząca; druga fałszywa, którą szatan wzbudza. Pokora święta odsłania duszy własne jej niedoskonałości i skłania ją do wyniszczenia się przed Bogiem; pobudza ona do żalu, do nienawiści grzechów, ale tak spokojnie, że na widok nędzy naszej nie trwożymy się ani zniechęcamy, ale ufamy Bogu i staramy się wynagradzać te błędy, pomnażając gorliwość i uczynki święte. Przeciwnie zaś, pokora fałszywa sprawia zamieszanie w duszy, niepokój i nieufność w niej obudza i tym sposobem, coraz bardziej ją osłabiając, czyni prawie zupełnie niesposobną ku dobremu. Oto jak się w tym przedmiocie św. Teresa wyraża: prawdziwa pokora, odsłaniając nędzę duszy, nie napełnia jej udręczeniem i niepokojem, ale ją pociesza; oświeca ją, iżby słabość swoją poznała, iżby

dziękowała Bogu, że ją, tak niegodną, znosił tak długo. Przeciwnie, pokora dziełem szatana będąca, zagłębia duszę w takiej ciemnej nocy, że ją niezdolną ku dobremu czyni, i w takim stanie zdaje się tej biednej duszy, że Pan Bóg wszystko chce w niej odrzucić. Jest to jedno z najzręczniejszych podejść szatana.

Co do upadków, ze słabości ludzkiej popełnionych, św. Bernard powiada, że nieumiarkowana względem nich bojaźń jest naganna, jak znów z drugiej strony niedbalstwo w unikaniu tych błędów jest występkiem. Powinniśmy więc nienawidzieć te upadki nasze, nie tracąc odwagi i nie zniechęcając się nimi; Pan bowiem zaraz gotów jest nam przebaczyć, skoro za te błędy serdecznie żałujemy. *Siedemkroć upadnie sprawiedliwy i powstanie* (Przyp. 24, 16), mówi Pismo Boże. Łatwo się podźwignąć temu, kto ze słabości na drodze Pańskiej upada. Grzechy powszednie, które codzień mimowolnie popełniamy, gładzą się nawet bez wiedzy naszej. Św. Tomasz naucza, że ten rodzaj błędów gładzi się żarliwem ku Bogu uczuciem duszy, to jest aktem miłości Bożej, ofiarowania się Panu, poddania się Jego woli Przenajświętszej i wielu innemi, w których dusza powinna trwać nieustannie. W temże samem miejscu św. Doktór Anielski powiada, że odpuszczenie tych lekkich błędów otrzymać możemy, odmawiając Ojcze nasz lub Spowiedź powszechną, uderzając się ze skruchą w piersi, otrzymując różne błogosławieństwa, żegnając się wodą święconą, odmawiając modlitwy kościelne, a nadewszystko przystępując do Sakramentów Świętych, szczególnie do Stołu Pańskiego, o czem św. Bernardyn Seneński powiedział: „Sądzić można, że dusza przez Komunię świętą oczyszczoną bywa ze wszystkich grzechów powszednich“.

Wszystko, co wyżej powiedzianem było, stosuje się do mimowolnych grzechów. Jeżeli nieszczęściem zdarza się komukolwiek dobrowolnie, ale rzadko po-

pełnić grzech powszedni, nie trzeba się zniechęcać ani poddawać rozpaczy, ale trzeba zaraz nagrodzić winę swoją szczerym aktem skruchy doskonałej, to jest jedynie z miłości Boga pochodzącej, i uczynić postanowienie strzeżenia się nadal tego grzechu. Jeżeli pomimo postanowienia dobrego znów upadniesz, z wielką ufnością w Bogu czyń to samo, co poprzednio, to jest żałuj i postanawiaj poprawę, a Pan Bóg niezawodnie zlituje się w końcu nad tobą i sam cię ustrzeże od dobrowolnych upadków. Pamiętajmy, co mówił św. Filip Neryusz: że do uświątobliwienia się dzień jeden nie wystarcza. Kto ku doskonałości zdąża, niech się nie zniechęca; niech odważnie idzie, a w końcu dojdzie tam, gdzie trafić pragnął. Pan Bóg częstokroć dopuszcza, abyśmy upadli, aby nam odsłonić wielką słabość naszą i pokazać, jak bardzo błądziliśmy po bezdrożach świata, jak ciężkie byłyby upadki nasze, gdyby nas Jego łaska nie wspierała. Te upadki dobrowolne, rzadko się nawet trafiające, wiele bez wątpienia szkody przynoszą, ale nie gubią duszy; jednakże łatwo zgubićby ją mogły, gdyby ktoś popełniał je dobrowolnie, ze zwyczaju, a szczególnie z przyczyny zakorzenionej namiętności, i gdyby, tak grzesząc, nie żałował za to i nie myślał o poprawie. Takie postępowanie wykazałoby jasno, że dusza już upadła w ten stan oziębłości, z którego, jak wyżej widzieliśmy, wydobyć się bardzo trudno.

MODLITWA.

O Jezu! jeżeli jeszcze dotąd nie odepchnąłeś od siebie takiej niewdzięcznej duszy, która sama siebie się wstydzi, już niepodobna, żeby dłużej miała za miłosierdzie Twoje niewdzięcznością Ci się odpłacać. Wyznaję grzechy moje, ale ufam, że mi przebaczysz, jeżeli szczerze żałować będę. Więc przebacz, Panie! przebacz, bo nienawidzę grzechów moich bardziej, niż wszystkiego złego; o! wolę tysiąc razy umrzeć,

niż przeciwko miłości Twej grzeszyć kiedykolwiek. O Panie! Ty miłości żądasz ode mnie, ja nic także nie pragnę, tylko Ciebie kochać, i kocham Cię, o dobro nieskończone, miłości godne! Pomnażaj we mnie, o Panie mój! to przez Ciebie natchnione pragnienie, by dusza moja cała Twoją była. Ty wszechmocny jesteś i przemienić ją potrafisz; i potrafisz uczynić to, że z niedbałej i niewdzięcznej cała miłością Twoją przejęta będzie. Tego się spodziewam od Ciebie, boś Ty obiecał, że, kto prosić będzie, ten otrzyma. A ja tak proszę, o mój najmilszy Panie! tak jęczę, tak żebrzę, aby dusza moja Twoją cała była, abym kochała tylko Ciebie samego. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O sposobach wyjścia ze stanu oziębłości.

Zobaczmy teraz, jakby się powinna ratować dusza, pragnąca dążyć do doskonałości, którąby się znajdowała w tym nieszczęśliwym i opłakanym stanie oziębłości.

N a j p r z ó d: powinna mieć serdeczne pragnienie zupełnego nawrócenia się do Boga, a gdyby nie miała takiego pragnienia, powinna gorąco się modlić o tę łaskę, przypominając Panu, że on sam powiedział: *Proście a weźmiecie.* Szczególnie prosić powinna, aby ją Bóg uwolnił od lekceważenia mniejszych upadków, w czem główne jest źródło i objaw oziębłości. Św. Grzegorz Nazyanzeński do dusz, poświęconych Bogu, następnemi odzywa się słowy: „Wiedzcie o tem, że z jedną zmarszczką na duszy waszej szpetniejsi jesteście w oczach Boskich, niż ludzie światowi z najobrzydliwszemi ranami“. Gdyby się w obecności króla stawiła pomywaczka w brudnej i zaplamionej sukni, nie wieleby się tem uraził, bo od biednej dziewczyny, do wzgardzonych posług używanej, nikt nie wymaga szczególnej schludności; jednakże gdyby królowa ukazała się przed królem, mężem swoim,

w niedbałem i nieprzyzwoitem stanowi swemu ubraniu, ściągnęłaby zapewne gniew jego na siebie i wyrządziłaby mu przykrość. Taką samą różnicę kładzie Pan Bóg pomiędzy grzechami ludzi światowych i upadkami oblubienic swoich. O! zaprawdę tyś bardzo biedna, droga duszo, która sobie lekceważysz drobne uchybienia swoje; nigdy nie dojdziesz do świątobliwości, nigdy nie pozyskasz tego spokoju błogiego, który nędzne życie nasze słodkością nieba zaprawia. Św. Teresa nawet, dopóki trochę niedbałe prowadziła życie, nic nie postępowała na drodze duchownej i żadnej nie doznawała pociechy, a potem, skoro się tylko szczerze wzięła do pracy, tak wielką została Świętą. Właśnie ta oziębłość na drodze doskonałości jest przyczyną, że tak wiele samych nawet osób zakonnych ani szczęścia, ani spokoju w świętem powołaniu swojem nie znajduje; bo z jednej strony pozbawione są one uciech świata, a z drugiej niepodobna im zakosztować rozkoszy duchownych; bo, iż względem Boga są oziębłe i w poświęceniu są skąpe, Bóg też podobnie postępuje z niemi, sprawiedliwie im odpłacając. Oddajmy się w całości Bogu, Bóg też odda nam się cały. *Ja miłemu memu, a do mnie żądza jego* (Pieś. 7, 16). O! jakaż to zmiana przedziwna.

P o w t ó r e: niech się stara dobrze poznać błędy swoje, a szczególnie główną, panującą w sobie wadę. Naprzykład ta dusza, która bardzo siebie ceni, która błyszczeć lubi w oczach ludzi, która korzystnie lubi mówić o sobie, która niechętnie znosi upokorzenia, która się smuci, gdy jest napominaną, taka pozna, że jej główną wadą jest pycha. Ta, w której miłość własna góruje, w tem poznać może wadę swoją, że się zasmuca i martwi najmniejszą przykrością, że nie potrafi znieść przeciwności żadnej, że lubi dogadzać sobie we wszystkiem, że grymaśna jest w jedzeniu, że tylko te potrawki chętnie jadą, które jej lepiej smakują. Ta, w której gniew jest

główną wadą, łatwo zobaczy, gdy się zastanowi, że, jak tylko coś nie powiedzie się według jej myśli, zaraz się zmarszczy, gniewa, łaje na tę i na drugą osobę, żale na wszystkich rozwodzi, w głosie, w słowach, w poruszeniu każdem niecierpliwość okazuje. Tamta znowu, która za lada drobnostką z modlitwy ucieka, która opuszcza Komunię św., która rzadko albo prawie nigdy Przenajświętszego Sakramentu nie odwiedza i wszystkie ćwiczenia duchowne, aby tylko zbyć, odprawia, niech będzie pewna, że ją duch lenistwa opanował.

Po trzecie: Gdy już pozna dusza główną wadę swoją, powinna mocne uczynić postanowienie, że ją w sobie wyniszczać będzie, żadnych ku temu nie oszczędzając środków, według rozkazu Pańskiego, wyrażonego w Piśmie św.: *Wybijesz je do szczętu* (Deut: 7, 2). Pan, mówi św. Teresa, żąda od nas głównie szczerego postanowienia, resztę sam sprawia i dokonywa. Szatan, mówi taż sama Święta, bardzo się lęka dusz stanowczych, ale się nic nie boi takich, które pełne są dobrych pragnień, ale nic nie wypełniają. Pan Bóg przeciwnie, chociażby dusza była w stanie zguby największej, wspiera ją całą mocą swej łaski, skoro ją tylko zobaczy szczerze spragnioną pokuty i miłości Bożej. Takie to postanowienia dusze, pragnące doskonałości, na modlitwie czynić powinny. Wolałabym, mówi jeszcze św. Teresa, modlitwę krótką, wiele owocu przynoszącą, niżeli długą, w którejby dusza nie czyniła żadnych postanowień. Bo wistocie, na cóż nam się przydadzą te modlitwy, w których poprzestajemy na kilku krótkich aktach uczuciowych, na przeczytaniu kilku modlitw, a nie zastanawiamy się wcale, jakie przeszkody usunąć mamy, drogę do doskonałości przed nami tamujące.

Po czwarte: Jedno z najgłówniejszych postanowień, które uczynić powinna dusza, z oziębłości powstać pragnąca, jest usunięcie i unikanie oka-

zyi, do grzechu ją wiodących. Drwi sobie szatan ze wszystkich pięknych obietnic i postanowień naszych, jeżeli przytem nie staramy się unikać okazyi. Pytano się raz złego ducha, jakie kazanie najbardziej mu jest niemiłe. To, odpowiedział, w którem nauczają, żeby unikać okazyi do grzechów. Niechże więc dusza, pragnąca postępu, dobrze się zastanowi, jakie okazye do grzechu ją prowadzą, niech wejrzy w sumienie swoje, czy nie istnieje pomiędzy nią a kim drugim, bądź to w domu, bądź za domem, jaki związek zbyt poufały, który, utrzymując się przez rozmowy, przez listy, przez podaruneczki lub przez cokolwiek bądź innego, do grzechu ją przywodzi i coraz większem złem zagraża.

Po p i ą t e: Trzeba koniecznie ćwiczyć się w cnocie przeciwnej złym skłonnościom, które duszę trapią i do upadku przywodzą. Naprzykład: gdyby ktoś szczególnie owładnięty był pychą, niech się stara poniżać siebie we wszystkiem, niech wyszukuje sposobności ku temu, niech z radością przyjmuje upokorzenia; ktoby więcej był skłonny do łakomstwa i zmysłowości w jedzeniu, powinien się w tem umartwiać, o ile tylko może, i w podobny sposób trzeba z każdą postępować wadą. Kassyan powiada, że bardzo jest pożyteczne wystawiać sobie w czasie modlitwy to, co spotkać nas może, naprzykład: że nas ktoś łaje lub obelgami zarzuca, że pokrzywdzeni jesteśmy, lub coś podobnego, i wtenczas postanawiamy sobie, że to przyjmujemy w duchu pokory i z najgłębszem poddaniem się woli Bożej. Takie przygotowania w duchu na wszystko, co nam przytrafić się może, bardzo wiele pożytku przynoszą dla duszy i uspasabiają do tego, abyśmy wszystkie przykrości z uległością i cierpliwością znosili. Tym sposobem Święci zawsze gotowymi byli radośnie i w największej cichości znosić wzgardy, krzywdy, obelgi, niesprawiedliwości i najgorsze obchodzenie się z nimi.

Po szóste: Bardzo będzie pożytecznie główną wadę swoją obrać za przedmiot szczegółowego rachunku sumienia i naznaczać sobie jaką pokutę za każdym razem, gdy upadniemy w tę wadę. Nieustannie potrzeba z nią walczyć, dopóki jej zupełnie nie pokonamy. Walczmy więc, umocnieni nadzieją Boskiej pomocy, i z Królem Psalmistą powtarzajmy: *Będę gonił nieprzyjacioły moje, i pojmam je, i nie wrócę się, aż ich nie stanie* (Ps. 17, 38). Jednakże pomimo tego wszystkiego, mówi św. Bernard, jakkolwiek znacznym byłby twój postęp w cnotach, mylisz się, jeżeli mniemasz, w tem ułomnem ciele żyjąc, że już umarły złe skłonności twoje dlatego, że przez jakiś przeciąg czasu nie czujesz ich podniety; nie umarły one i zawsze się napowrót obudzić w tobie mogą. Potrzeba więc, mówi Kassyan, czuwać zawsze, aby złe nie odrosło w sercu twojem, bo, jeżeli mu tylko cokolwiek pofolgujesz, znów się pokaże i znów górę weźmie nad tobą jeszcze silniej, niż poprzednio.

Wreszcie, aby zwyciężyć którąkolwiek wadę naszą, potrzeba nie dowierzać ani pracy, ani siłom własnym, ale całą ufność w Bogu położyć, mówiąc z Dawidem: *Nie w łuku moim nadzieję mieć będę, a miecz mój nie wybawi mię* (Ps. 43, 7). Gdybyśmy w środkach naszych i postanowieniach nadzieję pokładali, wszystko byłoby daremnem. Trzeba więc ciągle żebrać Boskiej pomocy i wołać nieustannie: O, mój Jezu miłosierdzia! O Panie, ratuj! O Jezu, zlituj się nad nędzą moją! Obiecał Pan Jezus, że dawać będzie tym, którzy go proszą, że się pokaże, tym, którzy go szukać będą. *Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie* (Łuk. 11, 9). Ale też *zawsze modlić się trzeba, a nie ustawać* (Łuk. 18, 1). Bo, gdy ustaniemy w modlitwie, zaraz zwyciężeni zostaniemy, a jeżeli wytrwamy, prosząc o łaskę i szczerze jej pragnąc, niezawodnie odniesiemy zwycięstwo, chociażby najtrudniejszem i prawie niepodobnem być się zdawało.

MODLITWA.

O mój Jezu! z całego serca i duszy całej za grzechy moje żałuję, o Panie; życie moje znów Ci poświęcam i, co tylko będzie mogła dusza moja, wszystko czynić pragnę, ale pomnóż we mnie ogień Twojej miłości! Spraw, aby ciągle, zawsze ta sama, ta jedyna prośba z ust moich i z serca biegła ku Tobie. O! słodka miłości mej duszy, ach! kiedyż ja się rozpłomienię Tobą, kiedyż mię ogarnie pożar Twój święty? Ciężko i często zdarzało mi się obrazić Ciebie, ale teraz chcę tyle Cię kochać, ile obrazy było; i kochać tylko Ciebie, bo ty sam jeden godzien jesteś miłości. O Maryo, Matko moja! Tyś dla mnie nadzieją całą, wspieraj mię zawsze i miłość Jezusa wyjednaj dla nędznego dziecka Twego. Amen.

VI. O WEWNĘTRZNEM UMARTWIENIU.

ROZDZIAŁ I.

O potrzebie wewnętrznego umartwienia.

Jest wiele dusz, które odbywają różne ćwiczenia pobożności, często komunikują, często poszczą, wiele się modlą, wiele zewnętrznych umartwień zadają sobie, — ale zaniedbują zwyciężać drobnych namiętności swoich, zachowując naprzykład w sercu swojem jakieś uczucia pogardy, niechęci, jakieś ciekawostki próżne lub niebezpieczne przywiązania; nie mogą się zdobyć na to, aby znosiły najmniejsze przeciwności, aby wolę swoją doskonale poddały stałym przepisom, aby się oderwały od osób, do których zbyteczne mają przywiązanie. Jakiż postęp takie dusze w doskonałości uczynić mogą? Zawsze biedne zostawać będą na jednem miejscu, dalekie od tej drogi świętej, na którą wezwane zostały. „Biegają one wiele, mówi św. Augustyn, lub raczej wiele się męczą, biegając, wysilając się na ciągłe ćwiczenia pobożności zewnętrznej, jednak zawsze są dalekie od drogi doskonałości, która się zasadza na zwyciężaniu samych siebie. „O tyle postąpisz w dobrem, o ile samemu sobie gwałt zadawać będziesz“, mówi Tomasz à Kempis. Nie przyganiamy tu jednakże modlitwom ustnym, pokutom ciała lub innym ćwiczeniom pobożności; są to rzeczy bardzo dobre i święte, ale zawsze celem ich być powinno zwyciężanie namiętności naszych. Wszystkie bowiem ćwiczenia pobożne są tylko środkami do nabycia cnoty, dlatego też w Komuniach świętych, w rozmyślaniu, w nawiedzeniu P. Sakramentu i w innych tym podobnych ćwiczeniach po-

winniśmy prosić Pana, abyśmy mieli łaskę i siłę być pokornemi, umartwionemi, posłusznemi i gotowemi zawsze pełnić Jego Wolę przenajświętszą. Niedobrze jest dla każdego chrześcijanina czynić cośkolwiek dla dogodzenia swej woli, jednakże daleko jeszcze gorzej postępowałaby dusza, Bogu poświęcona, gdyby w podobny sposób coś czyniła, bo ona obowiązana umartwiać się i dążyć do doskonałości. Laktancyusz mówi, że Pan Bóg wzywa nas do żywota wiekuistego przez umartwienie, a szatan ku śmierci wiekuistej popycha przez dogadzanie zmysłom.

Potrzeba zawsze brać się do rzeczy nawet świętych, z umysłem swobodnym i od własnej woli oderwanym, abyśmy z radością i bez niepokoju opuszczali zamierzone sprawy, jeżeli do skutku przyjść nie mogą, lub jeżeli od nich posłuszeństwo nas odrywa. Wszelkie do siebie samych przywiązanie przeszkadza nam do ścisłego zjednoczenia się z Bogiem. Trzeba więc silnie poskramiać namiętności i nie dozwalać, aby nas wlokły za sobą, jakoby więźniów pojmanych. Dlatego też wewnętrzne i powierzchowne umartwienie koniecznie nam jest potrzebne do postępu w doskonałości, pierwszemu żadnych granic kłaść nie powinniśmy, drugiego trzeba z umiarkowaniem zażywać. Bo na cóżby się przydało ciało nasze umartwiać, gdybyśmy namiętnościom wewnętrznym zupełną swobodę i wolność zostawiali. „Na cóż się przyda, mówi św. Hieronim, schnąć od postu, jeżeli nadymamy się pychą, jeżeli nie możemy znieść przykrego słówka lub odmówienia prośbie naszej? na cóż się przyda pozbawiać się wina, a upajać się uczuciem kwasu i goryczy przeciwko tym, którzy się woli naszej sprzeciwiają albo zaprzeczają słowom?“ Święty Bernard lituje się nad tym sługą Bożym, który pod pokorną sukienką ukrywa duszę, namiętnościami przepełnioną; takie dusze, według zdania tego świętego, nie wyzuwają się z błędów swoich, ale je pokrywają zewnętrznymi znakami pokuty. Szczególnym sposobem o zbawienie swo-

je lękać się powinna ta dusza wybrana, która grzeszy przywiązaniem do jakiejkolwiek namiętności. Bo ileż to dusz takich od świętości odstępuje i na wieczną naraża się zgubę przez to tylko, że nie chcą wyniszczyć w sobie przywiązania do jakowej ziemskiej rzeczy! Każda dusza, dążąca do doskonałości we wszystkich ćwiczeniach pobożnych, w Komunii świętej, w modlitwie, w czytaniu duchownem i we wszystkiem o nic innego prosić, o nic innego starać się nie powinna, jak tylko o to, aby zwyciężyć mogła namiętności swoje, oderwać się od wszystkich rzeczy tej ziemi i przełamać wszelkie przeszkody, drogę doskonałości tamujące. W tym celu odbywać należy wszystkie modlitwy i ćwiczenia, prosząc nieustannie, aby Pan Bóg dał zupełne oderwanie się od rzeczy stworzonych i doskonałe zwycięstwo nad złemi skłonnościami natury. Najprzód do tego przykładać się potrzeba, aby doskonale umartwić zmysły swoje, a szczególnie wzrok, mowę i smak. Należy przytłumić w sobie namiętności wewnętrzne i wyniszczyć miłość własną, skłonność do zbytecznej o ubiór staranności i do innych próżności ziemskich. Potrzeba we wszystkiem przełamywać własną wolę. Należy wreszcie postanowić sobie, że ochotnie i z weselem serca czynić się będzie wszystko, co przyprowadzić może do przytłumienia namiętności i do postępu na drodze świętej, którą się z natchnienia Bożego wybrało. Jest wiele dusz takich, które starają się wprawdzie o to, aby nie opuszczać modlitwy i Stołu Pańskiego, ale nic innego w tem nie czynią, tylko się karmią jakąś pobożnością i podsycają w sobie pewien rodzaj czułości duchowej, która im wystarcza; stąd pochodzi, że zachowują zawsze jakieś przywiązanie do rzeczy ziemskich, które, przeszkadzając im do postępu w doskonałości, sprawia to, iż coraz więcej ze świętej drogi swojej zbaczają. To miejmy za pewne, że dzień, który minie bez umartwienia, to dzień stracony, jak mawiał św. Józef Kalasanty.

Pan Jezus, chcąc nam pokazać, jak bardzo potrzebną nam jest cnota, całe życie Swoje na ziemi przebył w umartwieniu, w ucisku, w pracy i w upokorzeniu i przez usta Izajasza Proroka nazwał się tak słusznie *mężem boleści* (Iz. 53, 3). Mógł on świat cały odkupić i zbawić, żyjąc w rozkoszach i w szczęściu na ziemi, a jednakże nie uczynił tego, bo Jego mądrość i miłość wybrała wzgardy i boleści najwyższe. Wzgardził radością, szczęście ziemskie odepchnął, a dla przykładu naszego Krzyż pochwycił i Boskie Swe Serce zatopił w morzu goryczy. Objawionem było św. Katarzynie Bonońskiej, że, gdy Pan Jezus był jeszcze w żywocie Swej Matki Niepokalanej, już cierpiał wtenczas wszystkie boleści przyszłej Męki swojej. Potem, gdy na świat przyszedł, wybrał zaraz to, co najprzykrzejsze i pełne niedogodności było. Narodził się o północy, wśród zimy, w jaskini, która bydlętom za stajnię służyła. Przez całe życie był On ubogi, bardzo długo nieznany, potem wzgardzony i prześladowany prawie przez wszystkich. W końcu ukoronował to życie boleści najokrutniejszą i najsromotniejszą śmiercią, pośród krzyżowej męczarni. Św. Katarzyna Seneńska mówi, że, jako matka bierze ochotnie gorzkie lekarstwo, aby zdrowie przywrócić karmiącemu się u jej piersi dzieciątku, tak i Pan Jezus przyjął życie pełne boleści, aby uleczyć nas, biednych. *Pójdę,* mówi do nas Boski nasz Oblubieniec, *pójdę do góry mirry i do pagórka kadzidła* (Pieś. 4, 6), to jest pójdę na górę cierpień i gorzkości, i temi słowy wzywa nas, abyśmy za Nim poszli, abyśmy go nie puszczali samego. „O, duszo, Bogu oddająca się, mówi św. Damian, przychodzisz, abyś krzyż wzięła na siebie". O tak! dla ciebie koniecznie potrzeba, abyś już ukrzyżowaną lub na krzyż gotową była. Do bł. Baptysty Varani Pan Jezus, mówiąc o oblubienicach swoich, tak powiedział: Oblubieniec ukrzyżowany chce, żeby oblubienica z Nim razem na krzyżu była. Trzeba więc, aby dusza, dążąca do doskonałości, nigdy nie usta-

wała w umartwieniu, jeżeli pragnie być prawdziwą Oblubienicą Chrystusa. *Zawsze umartwienie Jezusa z sobą nosząc w ciele naszem* (2 Kor. 4, 10), według słów św. Pawła. Niech się o to jedynie stara, aby w każdym uczynku, w każdem pragnieniu Panu Jezusowi podobać się mogła, a wcale już nie myśląc o dogadzaniu sobie, niech tylko tego szuka, aby we wszystkiem dla miłości Oblubieńca umartwiała swe żądze. *Którzy są chrystusowi,* mówił Paweł św., *ciała swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami* (Gal. 5, 24). Dusze, poświęcone Bogu, wszystkich namiętności zaprzeć się powinny, jeżeli on Niebieski tytuł Oblubienic Chrystusowych w szczerej prawdzie nosić pragną. Aby nad sobą to pożądane zwycięstwo otrzymać, aby mieć siłę do wyniszczenia namiętności swoich, potrzeba się modlić bardzo gorąco i prosić o szczególną pomoc łaski Bożej; bo Pan Jezus mówi: *Wszystko, o cobyście prosili w modliwie, wierząc, weźmiecie* (Mat. 21, 22). Prośmyż więc, ach! prośmy nadewszystko o miłość Bożą, bo miłującemu nic niema trudnego. Rozumowania, przyczyny, uwagi, na których opieramy pełnienie cnoty, są bezwątpienia bardzo pożyteczne i bardzo zdolne zachęcić nas do postępu w doskonałości, ale się nawet porównać nie mogą z jedną iskierką miłości Bożej. Kto przez rozum coś czyni, prędko się zmęczy; kto czyni z miłości i serca, temu największa praca zawsze lekką się wydaje, bo wszystko wdzięczne jest i przyjemne, co się czyni dla Umiłowanego.

MODLITWA.

O mój Jezu! O jakże bardzo żałuję przeszłego życia mojego, jak serdecznie pragnę już odtąd kochać Ciebie, a kochać istotnie. Tak długo, tak cierpliwie znosiłeś niewdzięczność moją, ale już teraz z całej duszy kochać będę Ciebie i zawsze, o Panie mój, zawsze chcę, abyś Ty był jedynym przedmiotem uczuć moich. Zawsze pragnę i pragnąć będę to tylko

uczynić, co się Tobie podoba. Powiedz, o Panie, powiedz, co chcesz ode mnie, wspomóż łaską Twoją, a słuchać Cię będę.

ROZDZIAŁ 2.

Zasady umartwienia wewnętrznego.

Przejdźmy teraz do wykonania tej cnoty i zobaczmy, jakich się trzeba zasad trzymać, aby istotnie pozyskać umartwienie wewnętrzne.

Trzeba najprzód poznać główną wadę swoją, tę skłonność, przez którą upadamy najczęściej, a gdy ją poznamy, trzeba wszystkich używać środków, aby ją pokonać w sobie. Św. Grzegorz powiada, że, chcąc zwyciężyć szatana, potrzeba się chwycić takich samych środków, jakich on przeciwko nam używa. A ponieważ on się stara wszelkiemi siłami, aby w nas rozniecić namiętność, do której skłonni jesteśmy najwięcej, my także z naszej strony wszystkich sił używajmy, aby właśnie tę samą namiętność wyniszyć w sobie. Kto zwycięstwo odniesie nad główną wadą swoją, ten z łatwością pokona wszystkie inne; jeżeli zaś, przeciwnie, główna wada zostanie nam, nic nie pomoże zwyciężyć wszystkie inne, i w doskonaiości nigdy nie postąpimy. „Na cóż się orłowi przydadzą skrzydła, mówi św. Efrem, jeżeli nogi ma splątane i w górę wzbić się nie może?“ O! ileż to dusz mogłoby wzbić się lotem orlim ku Niebiosom i, jako strzała, lecieć na drodze doskonałości, gdyby nie były uwiązane u ziemi jakąś namiętnością i nieumartwioną skłonnością! Św. Jan od Krzyża powiada, że jedna nitka zdolną jest zatrzymać duszę i przeszkodzić jej zjednoczeniu z Bogiem. A co gorsza, kto się podda jakiej namiętności, nie tylko, że nie postępuje na drodze duchowej, ale nawet grozi mu niebezpieczeństwo zguby. Koniecznie więc potrzeba, ażeby dusza, pragnąca postępu duchownego, szczególnie pracowała nad wyniszczeniem głównej wady swojej, bez tego bowiem

wszystkie umartwienia nie na wiele się jej przydadzą. Naprzykład, jedna nie jest chciwa, ale miłość własna w niej góruje; jeżeli więc nie stara się zwyciężać siebie, ażeby w duchu pokory przyjmować wzgardy i poniżenia, mało jej pożyteczną będzie cnota chciwości przeciwna. Druga zaś jest zarozumiała, nie pragnie ani wywyższenia, ani też błyszczeć nie chce przed drugiemi, ale chciwa jest i łakoma nawet na pieniądze, jeżeli więc nie stara się przytłumić w sobie tej szkaradnej żądzy, nie na wiele jej posłuży chętne przyjmowanie upokorzeń. Postanów więc sobie, a postanów bardzo szczerze, zwyciężać w sobie panującą wadę. Silna wola wszystkiemu podołała za pomocą Bożą, której nigdy nie zabraknie szczerze się o nią starającym. Św. Franciszek Salezy był z natury bardzo gniewliwy, ale tyle gwałtu sobie zadawał, że stał się wzorem słodyczy i cierpliwości, których niezaprzeczone dał dowody, bardzo często z dopuszczenia znieważanym i pokrzywdzonym będąc. Gdy jedną zwyciężysz namiętność, pracuj nad wytępieniem drugiej, bo inaczej ta, którąby w twej duszy pozostała, byłaby przyczyną twej zguby. Św. Józef Kalasanty mawiał: „Jeżeli jedna namiętność panować będzie w sercu twojem, nie przestaniesz żyć w niepokoju, chociażbyś wszystkie inne zwyciężył“. Chociażby w dobrym stanie był okręt, mówi św. Cyryl, zatonie on jednak, jeżeli nie będzie zatkana maleńka dziurka, znajdująca się w głębi pokładu“. „Jedną zwyciężyłeś namiętność, mówi św. Augustyn, zdepcz ją i bierz się do pokonania drugiej“. Jeżeli więc szczerze uświętobliwić się pragniesz, radzę ci prosić tych, co są Przełożonymi nad tobą, tudzież Przewodnika twojego, aby cię w tym celu pokierowali taką drogą, którą za najwłaściwszą uznają dla ciebie. Proś ich, aby cię nie oszczędzali w niczem, aby przełamywali wolę twoją we wszystkiem, skoro to za pożyteczne dla duszy twojej uważać będą. „Wyrzeczenie się wszelkiej woli jest wolą najdoskonalszą“, tak pisał gorliwy sługa Boży, kardy-

nał Petrucci. Św. Teresa powiada, że jeden z jej Przewodników duchownych wziął to sobie za główną zasadę, aby się sprzeciwiać wszystkim jej chęciom, i właśnie pod jego przewodnictwem doznawała najobfitszej pociechy wewnętrznej. Kilka razy szatan ją kusił, aby tego spowiednika opuściła, a udała się do innego, lecz zawsze, kiedy chciała uledz tej pokusie, Pan Jezus mocno ją strofował w sercu: „Za każdą razą, kiedy opuścić go chciałam, pisze ta święta w życiu swojem, czułam wewnętrzne ostre napomnienie, które bardziej mię zawstydzało, niżeli wszystko, cokolwiek Spowiednik mógłby mi był powiedzieć".

Jako drugą zasadę, św. Augustyn naucza, że potrzeba silnie opierać się namiętnościom i pokonywać je wtenczas, kiedy jeszcze siły nie nabrały; bo, jeżeli się zakorzenią i w nałóg przejdą, staną się prawie niepodobne do wyniszczenia. Naprzykład ta osoba, gdy ją w czemkolwiek zadrasną, cierpkiem i przykrem słowem chce odpłacić; tamtę znowu chętka ciągnie, aby z upodobaniem na kogoś spojrzała: takie i tym podobne zepsutej natury pociągi trzeba w samym początku przytłumić; bo, jak mówi św. Efrem, „ta mała ranka w nieuleczalny wrzód przemienić się może, jeżeli nie staramy się zagoić jej odrazu". Święty Doroteusz opowiada o jednym dawnym zakonniku, który bardzo stosownie tę zasadę uczynkiem wyjaśnił. Rozkazał on jednemu z uczniów swoich wyrwać z ziemi młody krzaczek cyprysowy, uczeń z łatwością rozkaz ten wypełnił; następnie kazał mu wyrwać drugi krzaczek cokolwiek większy, uczeń był posłuszny, ale się trochę napracować musiał; w końcu kazał mu wyrwać spore już drzewko, dosyć głęboko zakorzenione, ale, pomimo wszystkich usiłowań swoich, młody nowicyusz nie potrafił dokonać tego. „Synu mój, rzekł do niego wtedy zakonnik, widzisz w tych drzewkach obraz namiętności naszych, o ile łatwem jest zniszczyć je wtenczas, kiedy się dopiero poczynają w du-

szy, o tyle trudnem zwyciężać je wtedy, kiedy nas już zupełnie opanowały". Codziennie się o tem z doświadczenia przekonywamy. Naprzykład tę osobę upokorzenie spotkało, i naturalne uczucie gniewu powstaje w jej sercu; jeżeli tę iskierkę stara się zaraz w pierwszej chwili stłumić, jeżeli w tem zdarzeniu milczenie złoży Panu Bogu na ofiarę; ogień namiętności w niej zagaśnie, grzech nie zrani jej duszy, i wielka obfitość zasług na nią spadnie; lecz, jeżeli ulegnie zniecierpliwieniu się, jeżeli się rozgniewa i niechęć w sercu zatrzyma, ta iskierka drobna w początku zamieni się z czasem na wielki pożar nienawiści. Inna dusza czuje szczególny do kogoś pociąg; jeżeli w samych początkach unika przestawania z tą osobą, uczucie to prędko znika; lecz jeżeli uwagi na to zwracać nie będzie, jeżeli się podda, wkrótce rozwinie się w jej sercu nieuleczone i może grzeszne przywiązanie.

Trzecią zasadę podaje nam Kassyan, abyśmy zmienili popęd skłonności naszych, to jest abyśmy uczucie grzeszne i szkodliwe przemienili na pożyteczne i święte. Naprzykład ta dusza ma zbyt wielki pociąg przychylności i miłości dla osób, które jej szczególne względy okazują: kiedy chce kochać, niech kocha, ale niech odmieni swój przedmiot i niech uczucie swoje zwróci do Boga, który jest wszelkiej miłości godnym, i który więcej łaski, więcej względów jej okazuje, niżeli ktokolwiek z ludzi. Inna znów ma zwyczaj unosić się gniewem na tych, którzy jej niby w drogę wchodzą i sprzeciwiają się jej zachceniom: owszem, niech się gniewa, ale na nikogo więcej, tylko na własne grzechy swoje, które są największymi jej nieprzyjaciółmi, które więcej zaszkodzić je mogą, niżeli wszyscy szatani z piekła. Tamta chciwa jest na godności, na dobra ziemskie i trapi się pożądaniem tych znikomych rzeczy: owszem, niech będzie chciwa, niech pożąda całem sercem, ale nic innego, tylko skarbów niebieskich, tych godności, zaszczytów i rozkoszy, które końca nigdy nie mają. Jednakże,

aby to wyrobić w sobie, trzeba rozpamiętywać wielkie tajemnice świętej wiary naszej, trzeba czytać książki nabożne, trzeba rozważać wiekuiste prawdy i mieć głęboko wyryte w pamięci niektóre zdania duchowne, jak naprzykład: Bóg tylko jest godzien miłości naszej. Niema nic złego, oprócz grzechu, i grzech tylko nienawidzieć trzeba. Wszystko dobre, co się Bogu podoba. Lepiej słomkę podnieść z woli Bożej, niżeli bez woli Bożej świat cały nawrócić. Trzeba teraz tak czynić, jakbyśmy czynić chcieli, gdyby nas w tej chwili śmierć napotkać miała. Tak żyjmy, jakgdyby na świecie był sam tylko Bóg i my. Kto ma często w myśli te zdania pobożne, kto umysł swój napełni świętemi rzeczami, temu niewiele szkodzić już będą ziemskie próżności, i w opieraniu się zepsutym skłonnościom silniejszy będzie. Tak czynili Święci i dlatego to stawali się prawie nieczułymi na to wszystko, co ziemia szczęściem lub nieszczęściem nazywa. Dla nich jedynem nieszczęściem był grzech, jedynem szczęściem Bóg tylko.

MODLITWA.

O, Panie mój najmilszy! któż policzy łaski, otrzymane od Ciebie? Tyle razy przychodziłeś i przychodzisz do serca mego, tyle razy chlebem Słowa twojego nasycasz duszę moją, tyle świętych przykładów mi dajesz. Nie pozwalaj, aby dusza moja dłużej niewdzięczną Ci była za tyle dobroci, za tyle łask nieprzeliczonych, przez które chciałeś pozyskać miłość nędznego stworzenia Twojego. O Panie najmilszy! już ja dla Ciebie wyrzekam się wszystkich rozkoszy tej ziemi i ofiaruję się Tobie na wszystkie krzyże, na wszystkie boleści, któremi nawiedzać mię raczysz. Pragnę i spodziewam się tego, że już całkiem do Ciebie należeć będę, do Ciebie na zawsze, o Jezu mój najsłodszy! Ciebie tylko pragnę, za Tobą tęsknię, Ciebie pożądam i nic więcej, boś Ty wszystkiem dla mnie w niebie i na ziemi! O! Maryo, Matko moja,

Tobie Twój Jezus nic odmówić nie może, proś Go, aby mnie wysłuchał. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O wyniszczeniu miłości własnej.

Dwa są rodzaje miłości własnej: jedna chwalebna, druga naganna i bardzo szkodliwa. Przez pierwszą zdążamy ku żywotowi wiecznemu, dla którego stworzeni jesteśmy; przez drugą szukamy rozkoszy tego świata, ze szkodą duszy naszej i z obrazą Pana Boga. „Miasto niebieskie, mówi św. Augustyn, utworzone jest miłością Boga, z pogardą nas samych; miasto ziemskie wzniesione jest miłością nas samych z pogardą Boga“. Dlatego też Pan Jezus powiedział, że, kto siebie się nie zaprze, ten za Nim pójść nie może. „Im bardziej dogadzamy namiętnościom swoim, mówi św. Augustyn, tem mniej miłujemy Boga; a wtenczas Go dopiero istotnie kochamy, kiedy wszystkie pragnienia nasze ściągają się tylko do Niego“. Jednakże w stanie zepsucia i niedoskonałości, do której skutkiem grzechu przywiedzeni jesteśmy, niepodobna, iżbyśmy zupełnie wolni byli od poduszczeń miłości własnej. Pan Jezus tylko i Panna Jego Matka nie podlegali temu, zresztą wszyscy inni ludzie, Święci nawet walczyć musieli z podnietami namiętności i miłości własnej. Wszystkie więc usiłowania duszy, dążącej do doskonałości, zdążać ku temu powinny celowi, aby w sobie tłumiła nieporządne miłości własnej poruszenia: jest to główne ćwiczenie umartwienia wewnętrznego, jak powiada św. Augustyn.

Jakże nieszczęśliwą jest ta dusza, która pozwala, aby nią rządziły te rozmaite skłonności natury, tak przeciwne łasce Bożej. Nieprzyjaciel domowy jest najniebezpieczniejszy, według zdania św. Bernarda. Nieprzyjaciółmi naszymi są szatan i świat, ale nadewszystko miłość własna. Podobna jest ona, mówi św. Marya-Magdalena de Pazzis, do zjadliwego roba-

ka, ukrytego w korzeniu rośliny, który nie tylko przeszkadza wyradzaniu się owoców, ale nawet zupełnie tę roślinę niszczy". Ta sama Święta mówi także w innem miejscu: Miłość własna jest zdrajcą, którego najwięcej obawiać sie mamy; jako Judasz, zdradza nas ona pocałunkiem. Kto potrafi ją zwyciężyć, zwycięży wszystko. Trzeba więc nieustannie prosić Pana i mówić, jako Mędrzec Pański: *Panie, Ojcze i Boże żywota mego, nie opuszczaj mnie. Podwyższenia oczu moich nie dawaj mi i wszelką żądzę odwróć ode mnie,* (Ekl. 24, 4, 5), bo nie chcę twej bojaźni i miłości świętej utracić.

Przeciwnie zaś, gdy się staramy umartwiać miłość własną, w krótkim czasie uświątobliwić się możemy, bez żadnej szkody na zdrowiu, bez obawy podniesienia się w pychę, dlatego że Bóg tylko jest świadkiem tej naszej pokuty i pracy wewnętrznej. Tłumiąc w samym początku różne pragnienia, różne uczucia, skłonności, niechęci, sprzeczki, próżne ciekawości, żarty i tym podobne rzeczy, jakieżto obfite żniwo zasług i cnoty w krótkim czasie zebrać możemy! Kiedy ci ktoś zaprzecza, ustąp chętnie, jeżeli chwała Boża nie wymaga tego, aby się upomnieć o słuszność. Jeżeli coś obchodzi twoją miłość własną, uczyń z tego ofiarę Panu Jezusowi. Jeżeli ci list przyniosą, powstrzymaj ciekawość i nie otwieraj go zaraz. Czytając książkę, nie zaglądaj, co jest na końcu, i zamknij ją w ciekawszem miejscu, zostawiając na później przeczytanie tego. Chcąc czasem jakie żartobliwe słówko powiedzieć, urwać kwiatek, ciekawą rzecz obejrzeć, zaniechaj tego dla miłości Pana Jezusa. Mnóstwo takich umartwień w ciągu dnia uczynić można, potrzeba tylko trochę odwagi, a co chwila do tego sposobność się zdarzy. Św. Leonard a Porto Mauricio opowiada, że jedna służebnica Boża, pozbawiając się jajka, ośm aktów umartwienia w tem uczyniła, i objawione jej było, że za to pozyskała ośm stopni łaski i chwały. Piszą o św. Dozyteuszu, że tak-

że tym sposobem doszedł do bardzo wysokiej doskonałości. Młody wiekiem, lecz na zdrowiu słaby, nie mógł ani tyle pościć, ani tyle ćwiczeń różnych wypełniać, ile drudzy bracia zakonni czynili, jednakże w zjednoczeniu z Bogiem nadzwyczajnie postępował. Zdziwieni tem zakonnicy zapytywali go, w jakiej cnocie najbardziej się ćwiczy. „W umartwieniu własnej woli“, odpowiedział. To było wytłómaczenie jego postępu w świątobliwości.

Miłość własna jest głównem źródłem wewnętrznych niepokojów i udręczeń, bo „skądżeby niespokojność twoja pochodziła, zapytuje św. Bernard, jeżeli nie z przywiązania do własnej woli“? Pisze Kassyan, że dawni Ojcowie uważali, że dusza, dążąca do doskonałości, nie umiejąca zwyciężać własnej woli, nie może wytrwać w powołaniu swojem. Dodajmy tu jeszcze, że taka dusza ani spokoju, ani pożytku nie znajdzie w swem życiu. Przywiązanie do własnej woli jest źródłem goryczy dla mnóstwa dusz, Bogu poświęconych. Ta się męczy, że nie może dostać tego Spowiednika, być pod takimi Przełożonymi, którzy jej się podobają; tamta znów chciałaby tego obowiązku, który najwięcej do jej usposobienia przypada, do którego największą skłonność czuje, i tak się napiera, tak się żali, tyle różnych powodów nasuwa, że w końcu Starsi, zmęczeni tem naleganiem, dogadzają jej zachceniu, jednakże i w tem, jak słusznie spodziewać się należy, ta biedna dusza nie znajduje zadowolenia ani pokoju, którego w posłuszeństwie prostem i ślepem szukaćby powinna. Inna znów smuci się, że jej zabraniają pewnych stosunków, pewnego zatrudnienia, które niby korzystnem dla niej było; tamta wreszcie gniewa się, że jej dali rozkaz, do którego wstręt i niechęć czuje, oburza się, narzeka, rozwodzi żale przed krewnymi nawet i przed obcymi, którzy ją nawiedzać przychodzą, podburzyćby chciała wszystkich przeciwko swoim Starszym, wzbudza nieład i straszne zgorszenie, zasługując przez to na karę okropną, która spot-

kała dwóch zakonników, nie chcących uznać za Przełożonego jednego z Braci zakonnych, wybranego na ten stopień. Pokój miejcie z przełożonymi, mówi św. Bernard, nie obmawiając ich, nie słuchajcie, jeżeli drudzy na nich szemrać będą, bo jeszcze w tem życiu Pan Bóg ciężko karze podwładnych, którzy się takiego dopuszczają grzechu". Św. Grzegorz dodaje, że nie powinniśmy ganić postępowania Przełożonych, chociażby się nam nagannem wydawało: *Bogom uwłaczać nie będziesz* (Wyj. 22, 28), mówi Pismo święte, to znaczy, nie będziesz uwłaczać Przełożonym, którzy dla ciebie miejsce Boga zastępują.

Posłuchajmy św. Maryi - Magdaleny de Pazzis, opowiadającej nam w jednym z zachwyceń swoich, jak miłość własna oszpeca i zaraża piękność dusz, Bogu poświęconych. „Widzę wielkie dusz mnóstwo. Oto jedna z nich w głębokie skupienie wpada, jednocząc się z Tobą, najmilszy mój Oblubieńcze! ale dziwna rzecz! jednej godziny wytrwać nie może w uspokojeniu swojem, bo zawsze coś się trafi, co się sprzeciwia jej woli. Widzę inną, która w czasie Mszy świętej płomienieje miłością Bożą, a jeżeli ją kto w czem napomni i wskaże jej, że błądzi, nie chce wierzyć temu i wyraźnie pokazuje, ile w niej pychy i miłości własnej. Spostrzegam inną, która surowością życia zdaje się naśladować św. Antoniego, lecz, jeżeli jej zabronią tych ostrości pokutnych, opiera się temu i nie chce być posłuszną. Tamta w refektarzu poważną jest i surową, ale się pyszni z pozornego umartwienia swego, i bardzo jej o to chodzi, aby ją uważano za lepszą od drugich. Kiedy więcej pobłażliwości okazują dla niej, uważa to ona jako uprzejmość zbytnią, ale, gdy cokolwiek mniej względów na nią mają, zaraz się na to uskarża. Tamta w rozmowie tak się z wiedzą swoją popisuje, że mniemaćby można, że św. Augustyna przewyższyćby chciała, jednakże zachowuje pewną oględność w mowie, aby w jej doskonałość snadniej uwierzono. Tamta wreszcie o wszystkich wygodach

zapomina, aby się poświęcać uczynkom miłości bliźniego i stać się pożyteczną, gdy jednak wyświadczy komuś przysługę, chciałaby, żeby jej wszyscy za to dziękowali, żeby ją cały świat chwalił". O takich to i tym podobnych duszach Pan Jezus odezwał się jednego razu do św. Maryi - Magdaleny de Pazzis: „Pragną one ducha mego, ale pragną według własnego upodobania, dlatego otrzymać go nie są zdolne".

Wracamy się teraz do Ciebie, duszo, do Boga dążąca. Jeżeli pragniesz się uświątobliwić, jeżeli pragniesz osiągnąć ten pokój, o którym Apostoł mówi, że wszelki zmysł przewyższa, staraj się nieustannie przełamywać własną wolę i postępuj drogą świętych dusz, które szczerze ku doskonałości zdążały. Niczego nie rób dla dogodzenia sobie, lecz wszystko dla przypodobania się Bogu, i w tym celu staraj się przełamywać wszystkie skłonności i próżne żądania twoje. Miłośnicy świata uganiają się za tem, aby o ile możności żądze swoje nasycać we wszystkiem; miłośnicy Boga, Święci na ziemi, przeciwnie postępują, przykładając się do tego, aby o ile możności w każdej rzeczy, w każdem zdarzeniu sprzeciwiać się własnej miłości.

MODLITWA.

O Jezu! Czemże się to dzieje, że po tylu latach służby Twojej, tak jeszcze jestem własnej miłości pełną. Na Ciebie, o Królu mej duszy, skarżyć się nie mogę, bo dla niej nędznej Tyś uczynił tak wiele, że niejako wyczerpałeś Boską wszechmocność Twoją; że taka biedna i daleka od Ciebie, sama temu jest winna, bo, Tobie służąc, sobie dogadzać chciała, nie pomnąc na to, że, kto chce pójść za Tobą, ten siebie zaprzeć się powinien. Tyś za nią wołał, a ona słuchać nie chciała i biegła za głosem namiętności, życiem swojem znieważała Ciebie i pokazywała światu Oblubienicę Chrystusa, świat i siebie miłującą. Tyś mnie kazał świat opuścić i oddaliłeś mię od niego, a serce moje bardziej w nim

zatopione może było, niż serca jego miłośników. Panie mój, zlituj się nade mną i nie opuszczaj biednego stworzenia Twojego, które całem sercem do Ciebie wrócić pragnie. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O oderwaniu serca od rzeczy stworzonych.

Serce nasze podobne jest do ogrodu, w którym ciągle wyrastają chwasty i zielska; potrzeba mieć nieustannie motykę w ręku, to jest umartwiać się w każdej chwili, aby ogród serca natychmiast oczyszczać z tego zielska, bo inaczej zarosłoby gęstwiną krzaków i cierni: „Zwyciężaj samego siebie," powtarzał nieustannie św. Ignacy Loyola zakonnikom swoim, i te słowa były przedmiotem zwykłych nauk jego. Odnieś zwycięstwo nad miłością własną, przytłumiaj zachcenia swoje. „Z pomiędzy osób, modlitwie się oddających, mawiał tenże święty, niewiele do świątobliwości dochodzi, bo niewiele z nich stara się o to, aby zwyciężały siebie. Na sto osób znajdzie się więcej, niż dziewięćdziesiąt, które postępują według swego zdania i woli." Dlatego ten Święty wyżej cenił jeden akt umartwienia własnej woli, niż kilka godzin, na modlitwie przebytych, wśród obfitości pociech i słodyczy ducha.

„Modlitwa wprowadza do serca miłość Bożą, mawiał św. Franciszek Borgiasz, ale umartwienie przyspasabia tej miłości miejsce, wyrzucając wszystko, co jej wnijść przeszkadza. Gdyby ktoś czerpać chciał wodę naczyniem pełnem ziemi, powinienby najprzód ziemię wysypać, bo inaczej wody nie zaczerpnie." O. Baltazar Alwarez napisał w tym względzie następujące zdanie: „Modlitwa bez umartwienia złudzeniem jest i niedługo potrwa". Św. Ignacy mawiał jeszcze, że „dusza umartwiona ściślej się z Bogiem jednoczy w jednym kwadransie modlitwy, niż w kilku godzinach dusza taka, która się nie ćwiczy w umartwieniu". Dlatego też ten Święty, słysząc,

że chwalono kogoś, często przestawającego na modlitwie, „to znak, odpowiedział, że się wiele umartwia“.

Dusza, która biedzi się i męczy, bo jej się zdaje, że nie może znaleźć Pana Boga i z Nim się zjednoczyć, niech rozważa słowa świętej Teresy: „Oderwij serce swoje od stworzeń, a znajdziesz Boga“. Chcąc Boga znaleźć, trzeba Go wprzód poznać, dusza zaś, do stworzeń przywiązana, nie może poznać Boga. Promień słońca nie może się przedrzeć przez kryształowe naczynie, gdy to jest napełnione piaskiem i ziemią. Tak też promień jasności Bożej nie może się dostać do duszy, zajętej stworzeniem, światem, zabawami i przyjemnościami, pragnącej bogactwa i próżnej chwały. Dlatego mówi Pan: *Uspokój serce twoje i uważ, że ja jestem Pan.* Kto chce znać i widzieć Boga, tak, jak Go na tej ziemi mogą widzieć serca czyste, niech przedewszystkiem pozbędzie się uczuć i przywiązań światowych. Tę samą radę Pismo św. temi daje słowy: *Gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości.* To się rozumie, że, kto chce z Bogiem słodkie mieć obcowanie, powinien wnijść wewnątrz serca swego przez skupienie ducha i drzwi zamknąć wszelkim przywiązaniom światowym. Na co się bowiem przyda samotność zewnętrzna, jeżeli duch nie jest samotny? na co się przyda mieszkać na pustyni, jeżeli serce jest zajęte światem? „Dusza, od świata oderwana, mówi św. Piotr Chryzolog, wszędzie znajdzie sobie pustynię, nawet na ulicy, wśród najliczniejszego tłumu ludzi.“ Na co się przyda długie godziny przepędzać w kościele lub w celi, jeżeli serce jest pełne ludzkich przywiązań i uczuć, które zgiełk w niem czynią i głosu Bożego dosłyszeć nie dopuszczają. Pan Jezus tak się raz odezwał do św. Teresy: Do wielu dusz pragnąłbym przemówić, ale świat tak ich serce zajmuje i zagłusza, że głosu mojego nie mogą zrozumieć. Zobaczmyż, na czem zależy samotność serca? Pierwszym jej warunkiem jest, aby wyrzucić z serca wszelkie przy-

wiązanie, którego Bóg nie jest przedmiotem i celem, i starać się czynić wszystko z jedynej pobudki podobania się Bogu. Powtarzaj z Dawidem: *Cóż ja mam w niebie, albo czegom chciał na ziemi oprócz Ciebie, Boże serca mego i cześci mojej Boże na wieki.* Samotność serca na tem zależy, aby dusza z całą prawdą powiedzieć mogła: Bóg mój i wszystko! niczego nie pragnę, tylko Boga samego! To samo znaczą słowa Jeremiasza: *Siądzie sam, a milczeć będzie.* To jest, iż dusza, prawdziwie osamotniona, która oderwie serce swoje od wszelkiego stworzenia, zjednoczy się z Bogiem przez święte żądze, pobożne pragnienia, akty ofiary, poddania się i miłości. To ją podniesie nad ziemię, wtedy dziwić się będą ludziom światowym, którzy cenią jeszcze rzeczy ziemskie, niegodne miłości serca, stworzonego do kochania Boga i słodkiego z Nim zjednoczenia. Kardynał Petrucci w pobożnych pieśniach swoich, mówiąc o sercu, pełnem miłości Bożej, twierdzi: iż takiego serca świat cały napełnić nie zdoła. Niechże dusza, pragnąca dążyć do doskonałości, lęka się najmniejszego do jakiejkolwiek rzeczy przywiązania, aby ją to nie oddaliło od Boga, a nawet nie stało się przyczyną zguby wiecznej: „Gubi samego siebie, kto goni za rzeczą zgubną“, mówi bardzo słusznie św. Teresa. Chociaż nigdy ta wielka Święta nie popełniła grzechu ciężkiego, jednakże Pan Bóg pokazał jej w piekle miejsce, które dla niej przygotowane być miało, gdyby nie była wyniszczyła w sobie zbyt żywego przywiązania ku jednemu z krewnych swoich, chociaż w tem uczuciu nic jeszcze występnego nie było. Skoro ptaszek jest wolny, zaraz do nieba leci; ale gdy go uwiążą, chociażby na nitce, musi skakać tak samo, jak brzydka żaba, tylko przy ziemi. Podobnie też dusza wybrana, od przywiązań ziemskich wolna, swobodnie do Boga wzbijać się może; ale jak tylko czemkolwiek da się uwikłać, niepodobna dla niej oderwać się od ziemi i, coraz bardziej oddalając się od Boga, w końcu zupełnie Go utraci. Daj, Boże,

aby żadna dusza, służbie Pańskiej poświęcona, nie grzeszyła przeciw świętej czystości, tak ciała, jako i serca, przez zbytnie przywiązanie do jakichkolwiek osób. Bo tym, które dopuszczają się takowego występku, Izajasz Prorok wieczne potępienie zapowiada: *W ziemi Świętych nieprawość czynił i nie ogląda chwały Pańskiej* (Iz. 26, 10). Z tej przyczyny przewodniczący duchownie powinni być w tym względzie bardzo ostrożni, nie czyniąc sobie skrupułu w podejrzywaniu złego, jakieby mogło wyniknąć z podobnych stosunków pomiędzy duszami, powierzonemi ich pieczy. Skoro tylko spostrzegą poufałość zbyteczną, wkradającą się pomiędzy dwie dusze pobożne, powinni zaraz je rozłączać i zabraniać im przestawania ze sobą, aby zapobiedz złemu, które stąd nastąpićby mogło. Powinni także zachęcać czasem swoje dzieci duchowne, odzywając się do wszystkich, aby się, jako śmierci, wystrzegały tajenia na spowiedzi przez wstyd fałszywy choćby najmniejszego grzechu. Trzeba im przytaczać w tym względzie straszne przykłady osób, potępionych przez świętokradzkie spowiedzi!

Kończąc ten rozdział, przytoczymy ustęp, napisany przez O. Torres do pewnej służebnicy Bożej, którą ten świątobliwy Przewodnik zachęca do zaparcia się siebie, do oderwania się od wszelkich stworzeń i do czystej miłości Bożej: „Chociaż Pan ciebie nawiedza cierpieniem, chociaż cię w opuszczeniu zostawia, staraj się coraz bardziej a bardziej kochać Oblubieńca swego, stań się mocną, jako śmierć, w miłości, stań się tak mężną, abyś się wyrzekła wszelkiego stworzenia, wszystkich względów ludzkich, wszystkiego, co świat ceni i poważa, abyś się zaparła swoich skłonności i samej siebie, żeby już w tobie nic takiego nie było, coby ci przeszkadzało myśleć o Ukochanym twoim, pragnąć Go i kochać całem sercem. Gdy ręka twoja porusza się w pracy, gdy noga stąpnie, zawsze to niech będzie z Nim tylko i dla Niego. Żądam od ciebie, najmilsza córko moja,

abyś złożyła Panu ten dowód miłości, abyś u stóp Ukrzyżowanego wyrzekła się wszystkiego, cobyś kochać mogła, abyś zaparła się swej sławy, zaszczytów, rozkoszy tego żywota i wszelkiej pociechy i związków najmilszych krwi i serca. Powiedz Panu, o! powiedz, że twoją sławą, czcią i zaszczytem zelżywość Jego Męki Najświętszej; powiedz, że twoim skarbem Jego miłość Boska; twoją rozkoszą na ziemi krzyż Jego; twoim Ojcem, matką, bratem i siostrą On tylko sam, On—twój oblubieniec najmilszy, jedyny. Gdy po ogrodzie przechadzać się będziesz, gdy spojrzysz w niebo, miłosnem westchnieniem wzywaj stworzenia wszystkie, aby z tobą kochały Oblubieńca twego. Unikaj wszelkiej rozmowy niemiłej Ukochanemu twemu, wszelkiego zatrudnienia, które podobać się nie może Jego oczom najświętszym, wszelkiej rzeczy, która nie zmierza ku Jego Boskiej chwale".

MODLITWA.

O mój Boże, mój Panie, mój Oblubieńcze jedyny! Tyś duszę moją tak bardzo ukochał i dałeś jej wolę do kochania Ciebie, a ona tej woli używała na to, żeby Cię obrażać i sprzeciwiać się ciągle Boskiej woli Twojej. Gdyby nie wiedziała o tem, żeś Ty, o Panie, tak bardzo miłosierny, jużby nawet nie miała nadziei odzyskania utraconej łaski, którą pilnowała tak niedbale, którą ceniła tak mało. Zasługuje na to, abyś mnie już dawno opuścił za tyle niewdzięczności, za takie przeniewierstwa; jednakże Ty, o Panie mój najmilszy, jeszcze masz litość nade mną, jeszcze promyczek światła Twojego spuszczasz mi do serca, jeszcze głos Twój najsłodszy woła na mnie w głębi duszy i do miłości mię wzywa. Oto jestem, Panie mój najmilszy! oto jestem, już pójdę za Tobą, już niewdzięcznością grzeszyć nie chcę i całkiem się Tobie oddaję na zawsze, Ciebie jednego kochać i Ciebie jednego we wszystkiem szukać pragnę. Amen.

VII. O WALCE DUCHOWNEJ.

ROZDZIAŁ 1.

O walce z namiętnościami.

Życie nasze ciągłą walką być powinno. *Bojowanie jest żywot człowieczy na ziemi* (Job. 7, 1). Kto wobec nieprzyjaciela stoi, ciągle powinien być uzbrojonym dla obrony swojej, bo, jeżeli tego zaniecha, zwyciężony zostanie. A naprzód, trzeba pamiętać o tem, aby z namiętnościami ciągły bój toczyć, pomimo największych zwycięstw, nad niemi już odniesionych, namiętności bowiem nigdy w człowieku nie umierają całkowicie. Święty Bernard porównywa je do zielska, które po wyrwaniu odrasta i po uschnięciu znów do życia powraca. Walcząc też z niemi, nie zyskamy nic innego, tylko to, że się niejako w nas uśpią i, słabszemi będąc, łatwiej się pokonać dadzą. Razu pewnego mnich jeden skarżył się przed Opatem Teodorem, że, od ośmiu lat ciągle walcząc z namiętnościami swemi, jeszcze ich zwyciężyć nie zdołał. „Mój bracie, odpowiedział Opat, skarżysz się na ośmioletnią walkę, otóż już sześćdziesiąt lat mieszkam na pustyni, a w tym przeciągu czasu jeden dzień mi nie przeszedł bez utarczki z jakąś namiętnością.“ Świat i szatan rzucają się wprawdzie na nas i trapią nieraz duszę, ale, jak powiada święty Grzegorz, inna jest rzecz słyszeć ich pokusy, że wokoło nas ryczą, a inna rzecz czuć je wewnątrz siebie gotowych pochłonąć nas w każdej chwili, jak się to ma z namiętnościami naszego ciała. Dopóki ich nie pokonamy, na niewiele nam się przydadzą modlitwy i inne środki, strzegące nas od pokus zewnętrznych. „Bo na cóż się

przyda, mówi Gilbert, zamykać bramy przed nieprzyjacielem, jeżeli głód, ten straszny nieprzyjaciel wewnętrzny, niszczy mieszkańców miasta?“ Na cóż się przyda umartwiać zmysły powierzchowne i oddawać się różnym ćwiczeniom pobożności, a żywić w sercu swojem tę namiętność, to przywiązanie do własnej woli, to wysokie rozumienie o sobie, tę żądzę wyższości, tę niechęć ku bliźniemu lub coś podobnego, co, jako nieprzyjaciel wewnętrzny, wyniszcza i powoli zabija duszę.

Nierzadko się trafia, że podobne dusze w końcu już zupełnie w niełaskę Bożą wpadają. Trzeba bowiem dobrze na to zwrócić uwagę, że złośliwość szatańska tych, którzy duchowe życie prowadzą, nie odrazu popycha do ciężkich grzechów; przestaje zły duch na tem, jak mówi św. Franciszek, aby naprzód biedną duszę jednym włoskiem oplątać, bo, gdyby odrazu chciał włożyć na nią ciężki łańcuch, rozgniewana, zapewne uciekłaby od niego, a tak naprzód pozwoli się związać jednym włoskiem, potem nitkę także łatwo zniesie, następnie sznurek, a wreszcie pozwoli się skrępować żelaznym łańcuchem i zostanie niewolnicą szatana. Zobaczymy tego przykład. Oto ta osoba posprzeczała się trochę z drugą, z którą zwykle obcuje, i lekką stąd niechęć zachowała w sercu swojem; otóż mamy włosek. Wkrótce już z nią nie chce ani mówić, ani jej pozdrawiać; i oto nitka. Dalej, zaczyna ją obmawiać na zewnątrz i w przykrych słowach okazuje niechęć swoją, i oto z nitki już się sznurek zrobił; nareszcie niechęć ta, coraz bardziej wzrastając, zamienia się w nienawiść śmiertelną, i oto łańcuch, którym jest okuta nieszczęsna niewolnica szatana. Inna znów osoba poważnie w sercu swojem jakieś uczucie przyjaźni dla kogoś; to uczucie rosnąć będzie w jej sercu pod imieniem wdzięczności, pobudzi do wzajemnych maleńkich podaruneczków, do miłych słówek; wreszcie to uczucie wybuchnie, jako namiętność gwałtowna, niczem już nie osłonięta, i biedna dusza poczuje na sobie łańcuch

śmiertelnie ciężki. Jako gracz namiętny po kilku małych przegranych stawia na karty cały swój majątek i wszystko traci, tak dusza oziębła po małych, duchownych stratach, czując się w końcu zbyt słabą do odparcia pokusy, wystawi się otwarcie na jej pociski i straci Boga, tracąc samą siebie. O! jakże silnym jest przeciwko nam szatan, kiedy spostrzeże, żeśmy w jaką namiętność uwikłani! „Wróg nasz, jak powiada św. Ambroży, najprzód szpieguje ciągle, jaka nas przyjemnostka nęci najbardziej, potem nam ją podaje, potem obudza pożądliwość, i tak przyspasabia siatkę, w którą złapać nas zamierzył".

„Kiedy widzimy, powiada Kassyan, przepaść, w którą upadła dusza, Bogu poświęcona, nie myślimy bynajmniej, aby jej nieszczęście od pierwszej pokusy wzięło swój początek, ale przypuszczamy, że wiele zapewne lekkich błędów popełniła, zanim przyzwoliła na grzech ciężki." Święty Jan Złotousty zapewnia, że widział wiele dusz, napozór w liczne cnoty przybranych, które w przepaść występku dlatego upadły, że sobie lekceważyły grzechy powszednie. Wielebna siostra Anna od Wcielenia widziała razu jednego w piekle duszę, która uchodziła na ziemi za świętą; ujrzała ją zapewne w cielesnej postaci, bo na twarzy jej widziała mnóstwo maleńkich zwierzątek, wyobrażających grzechy powszednie; jedne z nich mówiły: „przez nas zaczęłaś," drugie: „przez nas ciągnęłaś," trzecie: „przez nas dokończyłaś twej zguby." Słusznie mawiała matka Marya-Wiktorya Strada, że, kiedy szatan nie może korzystać wiele, wtenczas poprzestaje na małem i w końcu przez to małe zyskuje wszystko. Wąż nie skusił najprzód Ewy, aby skosztowała owocu, lecz tylko, aby nań spojrzała, potem wdał się z nią w rozmowę, obudził w niej zwątpienie o pogróżce śmierci, którą Pan Bóg uczynił, a w końcu pociągnął ją do nieposłuszeństwa zakazowi Boskiemu. Święta Teresa powiada, że dosyć to dla szatana, gdy mu tylko drzwi

serca uchylą, już on potrafi zupełnie je sobie otworzyć. Święty Hieronim także tę samą myśl wyraził: „Szatan nie zwykł pobudzać, aby ktoś odrazu wielki grzech popełnił, lecz najprzód pociąga do lekkich upadków, stara się on tylko wnijść do duszy, aby w niej powoli rozpostrzeć królowanie swoje i skłonić do grzechów największych". Święty Bernard podobnie też mówi, że „nikt odrazu nie zostaje wielkim złoczyńcą: zaczyna się zwykle od maleńkich grzechów, które potem wzrastają i wtrącają w przepaść najokropniejszych zbrodni".

Trzeba się przedewszystkiem utwierdzić w tem przekonaniu, że dusza wybrana, grzesząc śmiertelnie, jest w wielkiem niebezpieczeństwie zupełnego opuszczenia Boga, bo grzech jej nie jest podobnym do tych wykroczeń, które ludzie światowi, żyjąc w ciemnościach świata, popełniają. Grzech takiej duszy to jest prawdziwy grzech, ze złośliwości popełniony w pośrodku tylu światła, które ta dusza odbiera z tylu kazań, tylu Komunii świętych, z tylu modlitw, z dobrego przykładu pobożnych osób, z któremi ma stosunki, z tylu rad i napomnień starszych i Ojców duchownych. Nie będzie się już ona mogła wymawiać niewiadomością albo słabością swoją, bo ona doskonale jest oświecona, bo, gdyby tylko chciała, umocnić się może, mając ku temu tyle środków i pomocy. Święty Tomasz nazywa grzechem ze złości ten, który popełniamy, wiedząc o szpetności jego. Ten więc rodzaj grzechów bardzo zgubnym jest dla duszy, która tem występniejszą będzie, im obfitsze światło odbierała. Do takiej duszy bardzo słusznie zwrócić się mogą te słowa Ezechiela Proroka: *Postawiłem cię na górze świętej Bożej... aż się znalazła nieprawość w tobie... i zgrzeszyłeś i zrzuciłem cię z góry Bożej i wytrąciłem cię* (Ez. 25, 14). Siostra Marya Strozzi, bardzo gorliwa służebnica Boża, mawiała, że „Pan Bóg chce, aby dusze wybrane służyły za przykład światu, dlatego też niedbałem życiem obrażają Boga bardzo ciężko, bo są powołane do

nadzwyczajnej doskonałości. Grzech takiej duszy, mówi taż sama świątobliwa siostra, wstrętem przejmuje raj cały i skłania Pana Jezusa, aby oczy swoje od tej duszy odwrócił, aby odrzucił tę oblubienicę niewierną, która łamie przyrzeczenia, a może i śluby, i zasługuje, aby ją Pan Bóg na pastwę zepsutym namiętnościom zostawił". O! jakże trudnem jest nawrócenie tej duszy, która opuściła zaczętą w gorącości ducha służbę Bożą!

Ale wróćmy do przedmiotu naszego: potrzeba więc, aby dusza, dążąca do doskonałości, obawiała się, żeby ją szatan nie przywiązał do jakiej namiętności, a szczególnie nieczystej, albo do lekkiego w tej rzeczy przestępstwa, mogącego ją wciągnąć w przepaść wiecznej zguby. Nie uspakajaj się więc tą myślą, że w onej skłonności nic się jeszcze nie znalazło występnego, wiedz o tem, że nigdy szatan nie popycha odrazu do wielkich grzechów, lecz powoli i nieznacznie prowadzi duszę nad brzeg przepaści i nagle na samo dno ją strąca. Jest to ogólne zdanie wszystkich mistrzów duchownego życia, że w podobnym razie jedyne lekarstwo jest uciekać i chronić się okazyi. Święty Filip Nerjusz mawiał, że „w wojnach takowych zwycięstwo odnoszą tylko tchórze, to jest ci, którzy uciekają". Św. Hieronim toż samo powiedział: „Innym występkom opierać się można, gwałt zadając naturalnym skłonnościom, zwyciężając się stopniowo; lecz co się tyczy grzechu, o którym mówimy tu, trzeba walką pogardzać i ratować się ucieczką".

MODLITWA.

O najsłodszy Jezu! Ty chcesz, aby Ci oddać całe serce, całą miłość swoją, więc ją u Nóg Twoich składam, o Panie! Zasługuję, abyś mię opuścił, bo zbyt często zasmucam Ciebie, a jednak Twoja dobroć od mej złości nieskończenie większa, bo nieustannie w mej duszy słyszę, o Jezu! że mię do kochania Siebie wzywasz, tak słodko na mnie wołając, aby Ciebie

całem sercem miłować. Ach! tak, chcę Cię słuchać i od tej chwili tylko samego Ciebie, kochać pragnę, aby serce moje płonęło tylko dla Ciebie, jako Twoje tylko dla mnie płonęło. Ty, o Jezu! wylałeś wszystką krew Twoją z miłości dla mnie, Ty poświęciłeś Boskie Twe życie dla zbawienia mego, czyż mogę w kochaniu Ciebie zakładać granicę? Niechże Twej miłości wszystko we mnie ulega, Odkupicielu mój Boski! wysłuchaj mnie przez zasługi Męki Twojej, a ty, o Niebios Królowo, Matko moja Najdroższa, Maryo Przenajświętsza! za mną przemów do Syna Twojego, bo w Tobie nadzieję pokładam. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O walce z uczuciami serca.

Ogród zamkniony... Oblubienica moja (Pieśń 4, 12). Słowo to znaczy, że każda dusza, która pragnie być prawdziwą Oblubienicą Chrystusa, powinna mieć serce, jak ogród zamkniony, aby tam nie wchodziło żadne obce uczucie, lecz tylko sama miłość Boża. Bo ze wszystkich grzechów może niema żadnego, któryby Sercu Boskiego Oblubieńca więcej zadawał bólu, jak obca miłość w duszy, Jemu poświęconej. Bóg chce wyłącznie dla siebie serca duszy Oblubienicy Swojej. Bo czyż i między ludźmi nie dzieje się podobnie? Czyliż jest większa boleść dla zamężnej niewiasty, jak widzieć małżonka swego, oddanego obcej osobie? Trzeba żyć tak, jakgdyby dusza twoja sama była na świecie z Bogiem samym, który ma być jedynym przedmiotem twej miłości.

Św. Augustyn przestrzega, że, kto się nie chroni towarzystwa niebezpiecznego, ten nie uniknie smutnej przepaści. Trwogą przejmować nas powinien straszny przykład Salomona. W początkach panowania swego król ten taką łaskę znalazł przed Bogiem, że stał się jakoby piórem Ducha świętego i mnóstwem darów Bożych zajaśniał, a w starości swojej, wszedłszy w sto-

sunki z niewiastami obcego narodu, nie znającemi prawa Bożego, z niemi i dla nich stał się także bałwochwalcą. „Czyż podobna, mówi św. Cypryan, być w pośrodku ognia, a nie gorzeć od jego płomieni?“: O ty, ukochana duszo, Oblubienico Jezusa! która czytasz te słowa, wierzaj temu, że powietrze, napełnione wyziewami świata, niezdrowe jest dla dusz, Bogu poświęconych. Bo, jeśli w domu Bożym te dusze wybrane oddychają ożywczem raju powietrzem, bez przesady powiedzieć można, że w przestawaniu ze światem wyziewem piekielnym owiane zostają. Rzecz to dziwna! Panna światowa, dobrze wychowana w rodzicielskim domu, nie śmiałaby z młodym człowiekiem dwie lub trzy godziny rozmawiać, a dusza, Bogu oddana, może dopuścić się tego! Jej pobożność w mniejszem ma być poszanowaniu, niżeli uczciwość panien światowych! „Niema przecież w tem nic złego“, odpowie mi może osoba, która postępuje podobnie. Niema w tem nic złego, powiadasz? Ty, co śmiesz tak mówić, chciej posłuchać odpowiedzi mojej. Wierzaj mi, że wszystkie przyjaźnie, oparte na skłonności, na pociągu naturalnym do kogoś, w którym miłe przymioty upatrujemy, wszystkie uczucia tego rodzaju są niezmierną na drodze doskonałości przeszkodą, jeśli nie są niczem więcej; one to sprawiają, że utracasz ducha modlitwy, skupienie, pokój wewnętrzny, wpadasz w oschłość, w smutek, w tęsknotę i pozbywasz się smaku rzeczy niebieskich. Dusza, która w podobnem uczuciu zaplątała serce swoje, ciałem wprawdzie przebywa u stóp Ołtarza, lecz jej myśli w kochanym przedmiocie są zatopione. Już ona nie znajduje słodyczy w przystępowaniu do Sakramentów świętych, w spowiedziach staje się nieszczerą, nie śmie odkryć więzów nieszczęsnych, jakie krępują jej duszę, z obawy, aby ich zerwać nie kazano; ukrywa tym sposobem źródło oziębłości swojej i grzęźnie w złem coraz głębiej. Pokój Boży dla niej znika, miesza się ona, gdy usłyszy najmniejsze słówko przygany, zwrócone przeciwko jej

przedmiotowi ukochanemu, i uraża się na tych, których słyszy w ten sposób mówiących. Wkrótce ta biedna dusza traci posłuszeństwo święte, bo, jeśli zwierzchnicy jej zażądają od niej, aby zerwała tę przyjaźń, ona znajduje tysiączne wymówki i danego rozkazu nie wypełnia. Traci ona wreszcie miłość Bożą, miłość Jezusa, który serce Oblubienicy swojej żąda mieć bez podziału dla siebie i obcych uczuć nie może w niem znosić; a widząc to serce, do innego przedmiotu zwrócone i przywiązane, oddala się stamtąd i pozbawia tę duszę szczególnej pomocy łask Bożych. Świątobliwa siostra Franciszka Farnezya, która w Zgromadzeniu swojem pierwotnego ducha zakonnej ścisłości odnowiła, w sposób następny do sióstr swoich mawiała: „Odsunęłyśmy się od świata, nie dlatego, abyśmy kogoś widziały i od drugich widywane były; lecz dlatego, abyśmy przed Bogiem niezmazaną czystość zachowały. Im pilniej przed okiem świata kryć się będziemy, tem jawniej Pan Bóg odkryje się oczom duszy naszej, przez łaskę w tem życiu, przez chwałę w wieczności.“

Te uczucia, opierające się na powierzchownych przymiotach umiłowanej osoby, nie tylko są szkodliwe, lecz nawet bardzo niebezpieczne dla duszy. Zdaje się z początku, że z nich żadne złe skutki wyniknąć nie mogą, lecz powoli te uczucia stają się występne, a w końcu pogrążają duszę w przepaści grzechu śmiertelnego. Według zdania świętego Hieronima, osoby różnej płci zapalają się przez zbyteczną poufałość, tak jak słoma od ognia, a może jeszcze z większą łatwością, bo szatan, zawsze czyhający, pilnie rozniecа płomienie. Święta Teresa widziała w piekle miejsce, które dla niej szatani zgotowali, i Pan Bóg jej objawił, że niezawodnie byłaby kiedyś zajęła to miejsce, gdyby nie była zerwała przyjaźni z krewnym swoim, dla którego szczególną miała przychylność, chociaż w tem uczuciu nic występnego nie było.

O duszo! która to czytasz, gdyby kiedykolwiek serce twoje dotknięte było uczuciem podobnem, wierz mi, jedyne znajdziesz lekarstwo, jeśli natychmiast zerwiesz stosunki z osobą, która jest uczuć takowych przedmiotem. Jeśli zwolna i stopniowo zechcesz to czynić, nigdy tego nie dokażesz, bo owe łańcuchy są tak mocne i tak trudne do zerwania, że, jeśli odrazu gwałtownym środkiem nie weźmiesz się do tego, nigdy skruszyć ich nie potrafisz. Jeżeli zaś, jako się spodziewam, dusza twoja wolną jest od uczuć takowych, o ile tylko możesz, czuwaj nad sobą, bo lekceważenie i niedbalstwo mogłoby cię popchnąć w niebezpieczne sidła, jak to się zdarzyło wielu duszom.

Cóż za sprawę mieć może ze światowymi ludźmi osoba, która światem wzgardziła, aby poświęcić się Bogu? Czcigodna siostra Joanna od św. Stefana mawiała: „Jeżeli król królów wybrał cię na Oblubienicę swoją, nie poniżaj się, spoglądając na poddanych". Gdyby niewolnik śmiał oczy nieskromnie podnieść na oblubienicę króla, byłoby to występkiem karygodnym, lecz królowa stałaby się wspólniczką tej zbrodni, gdyby usiłowała ściągnąć na siebie oczy tego niewolnika, gdyby w tem miała upodobanie: Mówiąc o duszach, Bogu oddanych, wśród świata, święta Katarzyna Seneńska tak pisze: „Jesteśmy, jako Oblubienice cudzołożne, jeśli rozkoszom miłości własnej dogadzać chcemy, jeśli, przykrząc sobie w odosobnieniu, w obcowaniu ze światowemi upodobanie mamy".

Jest to rada św. Hieronima, że, jeśli przypadkiem w rozmowie ze światową osobą poczuje się rodzące się w sercu jakieś naganne uczucie, należy bez odwłoki stłumić je w samym początku, nie dając mu chwili czasu do nabrania pewnej siły. Bo młode lwiątko łatwo zabić można, lecz kiedy to lwiątko stanie się lwem mocnym, uderzyć na niego jest to rzeczą prawie niepodobną. Lecz jakże byłoby to rzeczą naganną, gdyby osobie światowej dozwolić na żarty nieprzyzwoite, już nie mówię, rąk dotknieniem, bo ta-

kiej bezwstydności nie przypuszczam, lecz słowami, któreby zbytnią wolność lub nieskromność wyrażały. Nie oszukuj się w tym przedmiocie, nie sądź, że od grzechu można być wolnym, nic nie mówiąc i słuchając tylko; miej to za pewne, że, jeśli natychmiast nie zerwiesz rozmowy i nie odejdziesz od tak śmiałej osoby, bierzesz udział w jej grzechu i, podobnie jak ona, występną się stajesz; a nadto, jeśli nie chcesz przeciąć tej mowy piekła godnej, wkrótce upadniesz gorzej od tej osoby, która podobnemi słowy odzywa się do ciebie i z Oblubienicy Chrystusa staniesz się wspólniczką szatana. Kto wie nawet, czy w końcu nie staniesz się przyczyną upadku dla innych, bo dusza, poświęcona Bogu, która śmie utrzymywać takie stosunki, tym nieszczęsnym przykładem wiele innych w taką samą przepaść pociągnąć potrafi.

Miej się pilnie na ostrożności, jeśli twoi blizcy, odwiedzając ciebie, przyprowadzą z sobą przyjaciół swoich, którzy niebezpieczną i zdrady pełną mową oczu dali ci poznać, że się im podobasz, może w takim razie zamówią się jakim innym pozorem, lecz pamiętaj, że ty główną rolę w tej smutnej scenie grać będziesz. Jeśliby więc kiedykolwiek zastawiano takie sidło na ciebie, staraj się milczeć, zachowaj postać skromną i pełną surowej powagi, a najlepiej odejdź stamtąd. Gdyby innym razem zapraszano lub nawiedzano ciebie, i gdyby wiadomo było, że ta sama osoba znajduje się z tymi, którzy mieć ciebie u siebie pragnęli lub odwiedzić cię przybyli, odpowiedz stanowczo, że masz jakieś zajęcie i wcale wyjść nie możesz. Raz jeszcze powtarzam, zwracaj na to pilną uwagę, bo, jeśli nie usłuchasz tej rady, jeśli przyjmiesz podobnych gości lub nawiedzać ich zechcesz, na drogę zguby wejdziesz niezawodnie.

MODLITWA.

O Panie Boże mój! nie dopuść, aby dusza moja opierać się miała miłości Twojej! Tyś ją z miłości

znosił tak cierpliwie, gdy Cię tak ciężko obrażała. Błagam Cię teraz przez zasługi Zbawiciela, nie dopuść, aby znowu obrażać Cię miała, i raczej życie mi odbierz, niż dopuść, by Ci się okazała niewdzięczną. Znam słabość moją, wiem, że prędzej mogę odstąpić Ciebie, o jedyne źródło szczęścia mojego i wszystko moje, niż Ty zdolnym jesteś opuścić mnie, ukochawszy mnie z niepojętego miłosierdzia swego, wieczną miłością.

To nędzne serce moje i tysiące, miliony serc takich dla miłości Twojej cóż to znaczy, o Panie! to jedno nic; i czyż mogę jeszcze to biedne, maleńkie serce dzielić pomiędzy Ciebie i stworzenia? Ach nie, mój Jezu! weź je całe dla siebie, gdy go Twa miłość niepojęta pragnie. Weź mię całkiem, Oblubieńcze mój! przedmiocie jedyny mej miłości! Twoją własnością jestem, wyłącznie i zupełnie, czyń ze mną wszystko, co Ci się podoba. O Maryo Najświętsza, Ucieczko i Nadziejo moja! przykrępuj serce moje do Nóg Syna Twego, złącz moją duszę biedną z sercem Jezusowem i spraw, abym do niego wyłącznie należał. Tej łaski błagam i czekam od ciebie teraz i na wieki. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O walce z pokusami.

Uznajesz zapewne i wiesz dobrze, duszo, do Boga dążąca, iż wiele w dawnem życiu swojem masz sobie do wyrzucenia win, błędów i niewierności, których chciałabyś zapewne nigdy nie popełnić, za które żałujesz serdecznie. Jeżeli postanowisz sobie doskonalej służyć Panu, przygotuj się na wiele pokus. Słuchaj, co w tym przedmiocie mówi Duch święty: *Synu, przystępując do służby Bożej, przygotuj duszę swą na pokusę* (Ek. 2. 1). Dusze, dążące do doskonałości, mówi prorok, są najsmaczniejszą strawą złego ducha. Więcej ten wróg zbawienia pracuje nad pozyskaniem jednej duszy, Bogu poświęconej, niżeli

nad kuszeniem stu dusz światowych, które odrazu, za pierwszym podszeptem pokusy, są mu posłuszne. Wielkim to bowiem jest dla niego tryumfem, gdyż, przywodząc do upadku duszę doskonalszą, pociąga za nią do upadku wiele innych dusz, które naśladują łatwo jej zły przykład. Bóg zwykle na dusze najmilsze sobie najcięższe dopuszcza pokusy. Święty Hieronim w odosobnieniu od ludzi, na pustyni, w Palestynie, cały w modlitwie i ćwiczeniach pokutnych zatopiony, musiał znosić ustawiczne najazdy złego ducha, jak sam uznaje: „Byłem samotny, a serce moje było pełne goryczy; członki moje wyschły od postu, skóra sczerniała od upalenia, za łoże służyła mi goła ziemia, a serce pałało żądzami nieczystemi.“

Pan dopuszcza często, abyśmy byli kuszeni, dla większego dobra naszego. Któż bowiem może lepiej poznać nędzę swoją, jak człowiek, pokusą doświadczony? Św. Augustyn, pisząc o św. Piotrze, mówi, iż pokusa wyleczyła Go z pychy i wysokiego o sobie rozumienia. I w rzeczy samej przed nadejściem pokusy ufał on zbytecznie swoim siłom, oświadczał, iż gotów nawet śmierć ponieść za Chrystusa; lecz w chwili pokusy zapomniał o świetnych obietnicach swoich, i to go dopiero przekonało o własnej jego słabości i nędzy. Św. Pawła podniósł Pan do trzeciego nieba, dał mu widzieć rzeczy, o których on, Apostoł narodów, najwymowniejszy z ludzi, nie potrafił mówić, a i jemu, chcąc zastrzedz jego pokorę, zostawił brzydką i ciężką pokusę cielesną, jak sam świadczy: *A żeby mnie wielkość objawienia nie wniosła, dany mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów, aby mnie policzkował* (Kor. 12. 7).

Powtóre, Pan dopuszcza na nas pokusy, abyśmy wśród nich wzrastali w zasługi. Nieraz dusze, Bogu poświęcone, trwożą się i smucą, wpadają w skrupuły z powodu złych myśli, które je nagabują. Ale niesłusznie się dręczą, nie zła myśl bowiem, tylko zezwolenie na nią jest grzechem. Pokusy, choćby najcięższe, nie plamią duszy, gdy nas mimo woli naszej

napadają, i gdy mężnie z niemi walczymy. Św. Katarzyna Seneńska i bł. Angela z Fulginu dręczone były często pokusami nieczystemi, lecz te nie tylko nie naruszyły bynajmniej dziewiczej ich czystości, ale owszem ustaliły ją i uświetniły. Ile razy zwyciężamy jaką pokusę, tylekroć zyskujemy nowy stopień łaski Bożej i odpowiedni temuż nowy stopień chwały w niebie. Im zatem więcej pokus zwyciężamy, tem nasza korona chwały świetniejszą będzie, mówi Bernard św. Sam Pan Jezus oznajmił to w objawieniu św. Matyldzie: „Tyle brylantów ozdobi koronę świętych moich w niebie, ile pokus zwyciężą na ziemi za pomocą moją.“ Czytamy w kronikach Cystersów, iż pewien zakonnik silnej przez całą noc doznawał pokusy nieczystości i, mężnie z nią walcząc, zwyciężył. Jeden z braci klasztornych miał tejże nocy następne widzenie. Pokazał mu się piękny młodzieniec, z koroną w ręku zdobną perłami. „Idź, rzekł, dając mu tę koronę, i zanieś ją temu zakonnikowi (wymieniając imię), który ją zdobył dzisiejszej nocy.“ Braciszek opowiedział swoje widzenie Opatowi. Ten posłał po zakonnika, dowiedział się od niego, w jakiej walce noc przebył i jak mężnie odpierał najazdy złego ducha, i zrozumiał, iż owa korona oznaczała przygotowaną mu w niebie nagrodę. Matka Boska, ukazując się raz świętej Brygidzie, rzekła: „Pan Ci przygotowuje w niebie nagrodę za wszystkie usiłowania, które podejmujesz dla odpędzenia złych myśli, i ta nagroda nie zmniejsza się wcale wtedy, gdy, pomimo usiłowań, nie możesz ich oddalić.“

Bóg jest wierny, nie dopuści na nas pokus, którychbyśmy zwyciężyć nie mogli, i same pokusy na dobro nam obróci, ustalając nas przez nie i utwierdzając w pokorze. Święty Hieronim twierdzi, iż długo nieprzerwana cisza na morzu jest dla okrętów najniebezpieczniejszą burzą. Chce nas przez to upomnieć, iż człowiek, tak jak okręt na morzu tego świata, nie ma czasu się popsuć wśród burzy pokus, ucieka

się bowiem ciągle do Boga o pomoc, czyni akty pokory, ufności, poddania się woli Bożej, a te najściślej jednoczą go z Bogiem i od zepsucia i upadku chronią. Czytamy w kronikach świętych Ojców, iż pewien zakonnik mówił raz do młodego pustelnika, swego ucznia, którego nieustannie trapiły pokusy zmysłowe: „Synu mój, czy chcesz, abym za tobą prosił Boga, by cię uwolnił od tych pokus i pokój ci przywrócił?“ „Nie, mój ojcze, odpowiedział młodzieniec, chociaż bowiem te pokusy wiele mi męki i utrapień sprawiają, czuję jednak, że mi są bardzo użyteczne, dają mi bowiem okazyę do spełniania wielu aktów cnót. Przez nie częściej oddaję się modlitwie i z większą gorącością ducha się modlę, poszczę więcej, dłużej czuwam i usilniej pracuję nad umartwieniem grzesznego ciała mego. Proś więc raczej Boga, aby mi dopomógł znosić cierpliwie te pokusy i tym sposobem czynić większe postępy w doskonałości.“

Czytamy w żywotach Ojców pustyni o pewnej pustelnicy, imieniem Sara. Była ona ciężko doświadczana nieczystemi pokusami. Nigdy jednak nie prosiła Pana Boga, aby ją od nich uwolnił, upokarzała się tylko coraz głębiej i błagała o siłę i łaskę do ich zwyciężenia. Im bardziej szatan wysilał się na jej kuszenie, tem bardziej ona, uniżała się przed Panem i pomocy Jego wzywała. Zły duch, widząc, iż nie zdoła ją nakłonić do upadku w grzech nieczysty, chciał ją uwieść pokusą próżnej chwały. W tym celu przemówił głośno: „Zwyciężyłaś, Saro!“ „Nie, nie ja, ale Chrystus cię zwyciężył.“ I tą odpowiedzią ostatecznie pohańbiła i odepchnęła szatana. I my więc w pokusach upokarzajmy się, uciekajmy się z ufnością do Boga, który zawsze ufających wspiera, jak sam zapewnia usty psalmisty: *iż we mnie nadzieję miał, wybawię go* (Ps. 90, 14).

Trzeba zauważyć, iż najniebezpieczniejsze są pokusy, które nam przychodzą pod pozorem jakiego dobra, te bowiem najprędzej i niepostrzeżenie wtrą-

cają nas w przepaść zguby. Osoby, oddające się życiu duchownemu, najpospoliciej podobnym pokusom ulegają. Szatan bowiem, jak słusznie twierdzi św. Bernard, przenikliwym, choć przewrotnym rozumem swoim poznaje, iż duszę, miłującą Pana Boga, niełatwo uwikła w swe sieci, taka bowiem dusza niczego się tak nie lęka, jak grzechu, i dlatego mężnie opiera się pokusom, gdy widzi, iż te do grzechu ją ciągną. Szatan przeto obłudnie przystraja grzech w pozór cnoty, i wtedy pokusa łatwy ma przystęp i nabiera powabu. Św. Bonawentura opisuje, iż był za życia jeszcze św. Franciszka Serafickiego pomiędzy pierwszymi braćmi mniejszymi pewien zakonnik, bardzo ściśle zachowujący milczenie. Szatan, chcąc go pozbawić zasługi, jaką miał sobie zyskać roztropnem i wiernem ćwiczeniem się w tej cnocie, wmówił weń, iż i na spowiedzi nie powinien mówić, tylko wyrażać się przez znaki. Przełożony klasztoru wychwalał przed św. Franciszkiem milczenie owego brata, lecz Święty, oświecony duchem Bożym, rzekł: „Mylisz się, mój Ojcze, i nie poznajesz, iż ten biedny brat ulega ciężkiej pokusie. Sprobuj go posłuszeństwem, a przekonasz się, jakiego jest ducha.“ Przełożony w rzeczy samej rozkazał owemu bratu spowiadać się dwa razy w tydzień, lecz ten tak silnie się temu sprzeciwiał i trwał w swym uporze, że wolał nędznie opuścić zakon, niżeli być posłusznym.

Gorszej jeszcze pokusie ulega dusza, która zbyt żywem uczuciem przywiązuje się do swego spowiednika, mając go za świętego. Szatan przedstawia jej wielkie pożytki duchowne i jedyny środek dojścia do doskonałości w zasięganiu rad i jak najczęstszem z nim obcowaniu. Gdy ją tak usposobi, zły duch wznieca w jej sercu przywiązanie, które z początku będzie czysto duchowne, potem zawiąże skłonność wzajemną, zbyteczną wolność i poufałość w obcowaniu, dalej pobudzi do oznak zbyt tkliwej miłości, w końcu przywiedzie do czynów najgorszych lub przynajmniej do chęci i uczuć niegodziwych.

Nie powinniśmy pragnąć pokus ani narażać się na nie, lecz gdy nas mimo woli naszej nawiedzą, powinniśmy je przyjąć z poddaniem się woli Pana Boga, który niewątpliwie dopuszcza je dla naszego dobra. Św. Paweł kilkakrotnie prosił o uwolnienie od pokusy, lecz zawsze mu Pan odpowiadał: *dosyć ty masz na łasce mojej*" (Kor. 12. 9). Powiesz mi może na to: ależ ten Apostoł był świętym; to prawda, lecz powiedz mi, pytam usty św. Augustyna, czyją mocą Święci zwyciężali pokusy, czy siłą własną, czy też pomocą Boską. Święci mieli ufność w Bogu i tym sposobem odnosili zwycięstwa. I ty się oddaj w ręce Opatrzności, dodaje tenże św. Doktór Kościoła, i niczego się nie lękaj. Ten, który na ciebie dopuszcza pokusy, jest najdobrotliwszym Ojcem twoim, On cię nie opuści i nie da ci zginąć.

MODLITWA.

O Jezu! Ty pragniesz zbawienia i uświęcenia mej duszy, tego i ja nad wszystko i jedynie dla niej pragnę, aby serce Twe uweselić, miłość okazać, chwałę Twą rozszerzyć i miłosierdzie Twoje po wszystkie wieki uwielbiać zasłużyła. Panie, nie opuszczaj mnie! Przez śmierć Twą, na krzyżu poniesioną dla mnie, o Jezu najsłodszy! daj mi łaskę i siłę do zwyciężania pokus, które świat, szatan i ciało moje stawiać mi będzie, któremi Ty Sam, Panie, doświadczyć mnie zechcesz. Daj mi szczególnie łaskę gorącego i wiernego w pokusach uciekania się do Ciebie. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O środkach do zwyciężania pokus.

Uważmy teraz, jakich środków praktycznych używać trzeba do zwyciężenia pokusy.

Najpierwszym, najskuteczniejszym, niezbędnym jest uciekanie się do Boga w modlitwie. Św. Augustyn, mówiąc o tym przedmiocie, tak się wyraża: „Chcecie wiedzieć, jakie są sposoby do zwyciężania

pokus. Pierwszym jest modlitwa, i drugim jest modlitwa, i trzecim jest modlitwa, i, ile razy pytać mnie będziecie, zawsze odpowiem: Modlitwa. Mianowicie pokusy nieczyste nie mogą być inaczej zwyciężone, jak przez modlitwę. *Zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwym, ażeby Bóg dał, szedłem do Pana i prosiłem Go* (Mąd. 8, 12), mówi mędrzec Pański. Dlatego św. Hieronim mówi: „Gdy zmysły twoje dręczone są nieczystemi pragnieniami, uciekaj się do Pana i mów: „Boże mój, wspomóż mię! nie dopuść, abym Cię obraził.“ Opat Izajasz radził uczniom swoim, gdy ich opanowały pokusy, powtarzać nieustannie: Panie, przybądź ku wspomożeniu mojemu, uważając środek ten za nieomylny do oswobodzenia się od pokus. Bóg jest wierny w obietnicach swoich, obiecał zaś wysłuchiwać tych, którzy do Niego o pomoc udawać się będą: *Będziesz Go prosił, a wysłucha cię* (Job. 22, 27), *wzywaj mię w dzień utrapienia, wyrwę cię* (Ps. 49, 15); *proście, a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie* (Mat. 7, 7); *który prosi, weźmie* (Łuk. 11, 10); *Czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie, i stanie się wam* (Jan. 18, 7). Czytamy w zdaniach Ojców pustyni, że św. Pachomiusz opowiadał uczniom swoim, iż słyszał raz rozmowę szatanów, przechwalających się z odniesionych zwycięstw. Jeden z nich mówił: mój zakonnik, którego zwykłem kusić, jest mi bardzo posłuszny, ile razy go zaczepię, zawsze z łatwością go przywodzę do upadku, gdyż jest leniwy w uciekaniu się do modlitwy. Ja zaś, mówi drugi, nic z moim poradzić nie mogę; ile razy tylko do niego się zbliżę, zaraz wzywa pomocy Najwyższego i wszystkie moje pokusy odpiera. Widzicie więc, bracia moi, mówił Święty, wzywajcie zawsze najsłodszego Imienia Jezusa Chrystusa, jako broni do oparcia się pokusom. Ale czyńcie to bez ociągania się, nie dajcie czasu złemu duchowi, aby was kusił, nie wchodźcie z nim w rozmowę, ale skoro tylko przystąpi, odpychajcie go modlitwą. Pewien zakonnik, jak piszą także w żywotach Ojców

pustyni, uskarżał się przed podeszłym w wieku i w życiu zakonnem wyćwiczonym pustelnikiem, iż go bezustannie nieczyste dręczą pokusy. Starzec udał się na modlitwę i poznał w objawieniu, iż młodzieniec ten dlatego tak nieustannie cierpi najazdy szatańskie, że wchodzi w targ z pokusami i zbytecznie nad niemi się zastanawia. Skoro się z tego poprawił, pokusy niebawem ustały. Zaduś wroga, mówi św. Hieronim, dopóki jeszcze jest słaby. Młodego lwa łatwo jest zabić, ale gdy podrośnie, nabędzie siły do pokonania trudnej. Mianowicie pokusy nieczyste trzeba odrzucać tak prędko, jak się strąca iskrę, wyrzuconą z pieca. Najlepszy sposób pozbycia się ich jest nie zastanawiać się nad niemi wcale. Gdyby niewolnik ośmielił się zaczepić królową, cóżby ona uczyniła? zapewne ze wzgardą odwróciłaby się od niego, nie odpowiadając słowa. Czyń i ty podobnież, gdy cię szatan zaczepia, odwracaj się ze wzgardą i nic mu nie odpowiadaj. Wzywaj Świętych imion Jezusa i Maryi, a niezawodnie zwyciężysz. Święty Franciszek Salezy tak radzi: Gdy cię pokusa napada, czyń tak, jak dziecko, które, widząc nadchodzącego wilka, z całych sił ucieka i rzuca się w objęcia ojca lub matki, albo przynajmniej wzywa ich pomocy. Uciekaj i ty z dziecinną ufnością do Jezusa i Maryi.

Św. Augustyn radzi do odpędzenia złego ducha używać znaku krzyża świętego. Mówi on, iż wszystkie zamachy szatańskie niszczeją przez ten znak święty zbawienia naszego. Chrystus bowiem, umierając na krzyżu, wszelką moc szatańską zniweczył. S. Anastazya opisuje o św. Antonim opacie, iż przeciw strasznym napadom złych duchów, których doznawał, uzbrajał się znakiem krzyża i tak do nich przemawiał: Napróżno usiłujecie mi szkodzić, gdyż mocą moją jest krzyż i ufność w Bogu. Św. Grzegorz Nazyanzeński opowiada rzecz dziwną, iż Julian Apostata, ów wróg zacięty imienia Chrystusowego, uzbrajał się przeciwko szatanom znakiem krzyża świętego, którego znał moc duchowną.

Drugim środkiem do zwyciężania pokus jest upokarzać się i nie opierać na własnych siłach. Często Bóg dopuszcza pokusy nawet najbrzydsze dla utwierdzenia w pokorze. Upokarzajmy się przeto, gdy nas tak doświadcza, i mówmy: Dobrze, Panie, żeś mnie upokorzył, stokroć zasługuję na to, przez grzechy moje. Ile razy nas pokusą nawiedzi Pan, mówmy Mu, iż lękamy się Go stracić, i powtarzajmy: *W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech będę zawstydzon na wieki* (Ps. 30, 1). Św. Teresa twierdzi, iż szatan słabieje i całkowicie traci moc swoją wobec duszy, gardzącej nim, a ufającej w Panu. Jeżeli zły duch kusi cię w ten sposób, iż w oczach twoich powiększa trudności i przedstawia ci niepodobieństwo nabycia cnót potrzebnych do twego uświęcenia, zwyciężaj go słowy Apostoła i mów mu z uczuciem nieufności w sobie, a mocnej ufności w Panu: *Wszystko mogę w tym, który mię umacnia* (Fil. 4, 13).

Trzecim środkiem do zwyciężania pokus jest: zwierzyć się z nich swemu Przewodnikowi duchownemu. Złodziej ucieka, gdy go odkryją. Św. Filip Neryusz mówił: iż pokusa wyznana jest już nawpół zwyciężoną. Św. Antonin opisuje o bracie Rufinie, towarzyszu św. Franciszka Serafickiego, iż raz doznawał pokusy zwątpienia o swem zbawieniu. Szatan wmawiał weń, iż jest już przeznaczony na potępienie, i że wszelka praca jego nad zbawieniem jest daremna. Biedny brat ukrywał tę pokusę przed Przełożonym, męczył się nią tylko wewnętrznie coraz bardziej, wreszcie pokazał mu się szatan w postaci Jezusa ukrzyżowanego i rzekł: Wiedz o tem, bracie, iż jesteś potępiony, ty, i Franciszek, i wszyscy, którzy idziecie jego śladami. A wtedy brat Rufin poszedł do św. Ojca i wyznał mu swą pokusę. Święty kazał mu nowe podobne widzenie przyjąć ze wzgardą, zapewniając, iż to zły duch kusi go do rozpaczy, przybierając na się uwielbioną postać Jezusa ukrzyżowanego. Szatan z pokusą niebawem wrócił, lecz gdy

posłuszny brat Rufin odepchnął go ze wzgardą, uciekł, a wkrótce potem prawdziwy Chrystus ukazał mu się, uspokoił i utwierdził w łasce.

Czwartym sposobem pozbycia się pokus jest unikanie okazyi. Bóg, mówi św. Bazyli, przychodzi w pomoc temu, kto mimo woli swej jest kuszony, lecz zostawia własnym siłom tego, kto nierozważnie wpada w okazyę grzechu, taki bowiem nie zasługuje na pomoc Bożą. Ekklezyastyk Pański mówi: *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie* (Ek. 3, 27). Kto dobrowolnie rzuca się w okazyę grzechu, temu i ufność w Bogu nie pomoże, ufać bowiem Bogu, a zarazem lekkomyślnie narażać się na niebezpieczeństwo upadku i zguby, jest to ufność zbyteczna, zuchwała, która zasługuje na karę.

W końcu, jako ostatni środek do zwyciężenia pokus, uważać trzeba: iż każda pokusa powinna być zwalczana aktami cnót sobie przeciwnych. I tak np. trzeba dobrze czynić tym, którzy nas obrazili, aby odnieść zwycięstwo nad pokusą pychy i niechęci, cieszyć się dobrem bliźniego dla oddalenia pokusy zazdrości i t. p. Niektóre jednak pokusy, mianowicie przeciwko wierze i przeciwko czystości, lepiej i skuteczniej się zwycięża przez pogardę onych i akty im przeciwne, nie mające związku z trapiącemi pokusami, jak np. akty wiary, ufności, skruchy, miłości i t. p. Św. Jan Klimak pisze, iż pewien zakonnik doznawał silnych pokus przeciwko wierze. Mnóstwo bezbożnych i bluźnierczych myśli snuło mu się po głowie, i nie mógł ich oddalić. Udał się z prośbą o radę do jednego ze starszych doświadczonych ojców, opowiedział mu wszystkie bluźnierstwa, które go dręczyły. Wszystkie te grzechy twoje biorę na siebie, rzekł starzec, i nakazuję ci, abyś o nich nie myślał i nie trapił się nimi więcej. Młodzieniec był posłusznym i odzyskał spokój. Szczególnie, gdy idzie o pokusy nieczyste, nie trzeba nigdy ich rozbierać, ani przepierać się z pokusą. Przez takie bowiem biedzenie się twoje z po-

kusą i zastanawianie się nad nią rozognia się wyobraźnia i walka się wzmaga. Dobrze jest w takiej pokusie sprzeciwiać się: odnowieniem postanowień lub ślubów, postanowieniem serdecznem raczej umrzeć, niż na grzech zezwolić; czynić akty, jak wspomniałem wyżej: wiary, nadziei, miłości, i wzywać najsłodszych imion Jezusa i Maryi.

Kończę ten rozdział o pokusach, zapewniając, iż wszystkie podane w nim środki do zwyciężenia pokus są dobre i skuteczne, lecz najniezbędniejszym i najskuteczniejszym jest modlitwa, ona bowiem wyjednywa nam światło do poznania i moc do zwyciężania pokusy. Kto się zaniedbuje w modlitwie, ten niezawodnie w pokusach upadnie, kto się do Boga uciekać nie przestaje, ten niezawodnie nad najcięższemi pokusami tryumf odniesie.

MODLITWA.

O Jezu! kocham Cię, o dobroci nieskończona, i ufam, że za łaską Twoją nigdy kochać Cię nie przestanę, lecz coraz żywszą, doskonalszą i wierniejszą miłością kochać Cię będę. Zwiąż mię więzami Twej miłości, aby dusza moja nie odłączyła się nigdy od Ciebie. O Maryo! Matko wytrwania i nadziei świętej, ufam bez granic w przemożną przyczynę Twoją i mam nadzieję, że tę z łask wszystkich najpożądańszą, tę koronę łask, t. j. wierne w łasce Bożej wytrwanie i ostateczne wszelkich pokus pokonanie wyjednać mi raczysz... Amen.

VIII. O EWANGELICZNEM ZAPARCIU SIEBIE.

ROZDZIAŁ 1.

O wyrzeczeniu się własnej woli.

Pan Jezus powiedział: *Kto chce za mną iść, niech się sam siebie zaprze* (Mat. 16, 27). Doskonałość więc duszy, pragnącej naśladować Chrystusa, zależy na zapomnieniu o sobie, które naprzód objawia się w wyrzeczeniu własnej woli. Dla duszy, która Panu Jezusowi serce swe poświęciła, nic niema szkodliwszego, jak iść za własną wolą. Dlatego też wszystkie osoby, dążące do doskonałości, uzbrajają się postanowieniem lub ślubem posłuszeństwa przeciwko własnej woli, która jest najniebezpieczniejszym duchownym nieprzyjacielem naszym. Wszyscy ludzie na ziemi, wszyscy szatani z piekła nie potrafiliby rozłączyć nas z Bogiem, gdyby nas własna wola do tego nie pociągała. „Nie miejmy własnej woli, mówi św. Bernard, a piekło niepotrzebnem się stanie;“ według zdania św. Piotra Damiana, własna wola niszczy wszelką cnotę. Jak wola Boża jest źródłem wszystkiego dobrego, mówi św. Anzelm, tak wola człowieka jest wszelkiego złego początkiem. Cóż bowiem dobrego spodziewać się może ten, kto się podda tak nierozważnemu przewodnikowi, jak jest własna wola nasza? Kto jej ulega, ten postępuje za radą miłości własnej, i słusznie powiedzieć można, że sobie szalonego wybrał przewodnika. Miłość własna, mówi św. Antoni Opat, jest jak wino, które nas upaja i niezdolnymi czyni do rozpoznania, jak drogą jest cnota, jak okropnym występek.

Św. Augustyn powiada, że szatan tylko własną wolą stał się duchem piekielnym. Dlatego też szatani, aby zgubić dusze, dążące do doskonałości, własnej ich woli najczęściej używają. Kassyan pisze o św. Opacie Achillesie, że, gdy był zapytany przez uczniów swoich, jaką bronią szatan zwykł najczęściej uderzać na takie dusze, taką dał odpowiedź: „Przeciwko tym, których świat wielkimi nazywa, szatan używa dumy i pychy: na tych, którzy się zajmują kupiectwem i zbieraniem zysków, uderza chciwością; na młodzież—niewstrzemięźliwością i rozpustą: a dla dusz, dążących do doskonałości, ulubionym jego orężem jest własna ich wola, tą na nich uderza i tą zwykle do upadku przyprowadza.“ Rufin przytacza, że Opat Pastor mawiał, że, gdy szatani widzą duszę, poświęconą Bogu, a za własną wolą idącą, już ją nawet kusić wtenczas przestają, bo własna jej wola stała się kusicielem, od wszystkich szatanów gorszym. Św. Jan Klimak podobnie się wyraża o duszach, poświęconych Bogu, że, która zrzuca jarzmo posłuszeństwa i sama sobą rządzi, nie słuchając Przełożonych, nie potrzebuje, aby ją szatan kusił, bo ona szatanem stała się dla siebie. Z tej to przyczyny Duch św. nas naucza: *Nie chodź za pożądliwościami twemi, a odwracaj się od swej woli* (Ekl. 18, 30). Te słowa szczególnie zwrócone są do tych dusz, które uczyniły Bogu ofiarę z własnej woli, aby słuchać przepisanej reguły życia, tudzież i Przełożonych swoich. Posłuszeństwo podnosi uczynki tych dusz do najwyższej ceny i godności. Świątobliwa Katarzyna Kardona, która, opuściwszy dwór króla hiszpańskiego, udała się na puszczę i wiodła tam życie tak pokutne, że samo opowiadanie o niem drżeniem bojaźni przejmuje, widziała raz zakonnika od Karmelitów Bosych, niosącego z posłuszeństwa sporą wiązkę drzewa; poznała św. pustelnica, że ten braciszek, podeszły już w leciech, szemrał wewnętrznie na rozkaz mu dany, więc aby go pocieszyć i zachęcić, rzekła do niego: „Nieś, mój bracie, nieś ochotnie

to drzewo i wiedz o tem, że ten jeden akt posłuszeństwa bardziej jest zasługujący, niżeli wszystkie pokuty całego życia mojego.“ Największym błędem w sprawach duszy, Bogu poświęconej, jest to, jeżeli z własnej woli są one dopełniane. Dlatego też, mówi Trytemiusz, posłuszeństwa najbardziej szatan nienawidzi. Św. Teresa, pisząc o posłuszeństwie, tak się wyraża: „Wie szatan, że w tem się zawiera lekarstwo duszy, dlatego też używa wszystkich sposobów, aby nas od tego odciągnąć.“ Kiedy św. Franciszek Salezy miał pisać regułę dla swoich zakonnic Nawiedzenia, jedna z nich powiedziała, że byłoby dobrze, gdyby im kazał chodzić boso. „Chcesz od nóg zacząć,“ odpowiedział Święty, ale ja wolę od głowy,“ to jest: od zaparcia rozumu i woli. Św. Filip Neryusz ciągle także powtarzał uczniom swoim, że cała świątobliwość zasadza się na umartwieniu własnej woli. „O tyle przysporzysz cnoty, mówi św. Hieronim, o ile ujmiesz własnej woli.“ Dlaczegóż takie mnóstwo kapłanów, pasterzy i biskupów, wiodąc wśród świata bardzo przykładne i pobożne życie, poddało się pod zakonne jarzmo? dlatego jedynie, że pragnęli żyć pod posłuszeństwem, że poznali, iż nie mogą uczynić Bogu przyjemniejszej ofiary nad wyrzeczenie się własnej woli.

O! szczęśliwa ta dusza, która przykładem świątobliwego Opata Jana powiedzieć może: „Nigdy nie czyniłam własnej woli.“ Święta Marya Magdalena de Pazzis mawiała, że środek jedyny zapewnienia sobie szczęśliwej śmierci jest ulegać z prostotą woli starszych. Kassyan powiada, że umartwienie własnej woli jest głównym celem, do którego zmierzać powinna każda dusza, Bogu oddana; która nie zmierza do tego, świętokradztwo popełnia i sługą Bożą zwać się nie warta. Bo w rzeczy samej, może być większe świętokradztwo, jak odbierać Bogu raz poślubioną Mu wolę? Takie jest także zdanie św. Bernarda. Podobnie także ustami Samuela mówi Duch święty: *Złość bałwochwalstwa nie chcieć słuchać* (Kr.

15, 25). Te słowa stosują się szczególnie do osób, Bogu poświęconych, które nie zachowują ślubu posłuszeństwa. Św. Grzegorz tak wykłada wyżej przytoczone słowa: Zakonnicy, którzy za pożądliwościami własnej woli postępują, którzy się sprzeciwiają woli przełożonych, grzeszą prawie bałwochwalstwem, bo sobie z własnej woli jakoby bożyszcze uczynili. Dlatego św. Bazyli zalecał, aby zakonników, do własnej woli przywiązanych, odłączono od zgromadzenia, jakoby trędowatych, którzy towarzyszów swoich złym przykładem zarazić są zdolni.

Św. Koleta mawiała, że więcej zasługi pozyskać można, wyrzekając się własnej woli, niżeli opuszczając wszystkie skarby świata. Trzeba wiedzieć o tem, że ta zasada ściąga się nie tylko do rzeczy złych albo zupełnie obojętnych; stosuje się ona owszem do ćwiczeń świętych, mających pozór cnoty: np.: uczynki pokutne, rozdawania jałmużny, poświęcanie się bliźniemu i inne tym podobne święte sprawy, jeżeli są niezgodne z posłuszeństwem, nie mogą chwały przynosić Bogu. Kassyan napisał, że bardzo szkodliwem jest przeciwko posłuszeństwu i z własnej woli oddawać się pobożnym ćwiczeniom, bo trudno poprawić się z tego, co ma pozór cnoty, a w samej rzeczy jest naganne. Dusze, Bogu poświęcone, które według upodobania swego świątobliwości szukają, kiedyś w dzień sądu mówić będą przed Obliczem Pańskiem, jak owe dusze, o których wspomina Prorok Izajasz: *Przecieśmy pościli, a nie ujrzałeś.* A Pan im odpowie: Nie weźmiecie zapłaty żadnej, bo *w dzień postu waszego znajduje się wola wasza* (Iz. 68, 3), a woli Boskiej tam niema. Wielkiem zaprawdę złem jest wola własna, kiedy największe i najświętsze sprawy, przeciwko posłuszeństwu czynione, w grzech się przemieniają. Przeciwnie, jeżeli uczynki takie z posłuszeństwa wypływają, znak to nieomylny, że Bogu są przyjemne. Nicefor opowiada, że św. Szymon Słupnik prowadził życie tak pokutne i tak nadzwyczajne, iż dniem i nocą pod go-

łem niebem na wysokiej kolumnie przebywał, na upały, deszcze, zimna i wichry wystawiony. Chciał się on dowiedzieć od przełożonych swoich, czy ten rodzaj życia przyjemny jest Bogu. Przełożeni, zadość czyniąc jego żądaniu, rozkazali, aby natychmiast zeszedł z kolumny i aby mieszkał z innymi zakonnikami. Skoro tylko św. Szymon otrzymał to polecenie, zaraz spuścił nogę, aby zejść z pokutnego mieszkania swego. „Zostań, ojcze, zostań, powiedziano mu wtedy, twoje posłuszeństwo jest wyraźnym znakiem, że Pan Bóg chce, abyś dalej trwał w tym sposobie życia.“ Trzeba więc pragnąć rzeczy najświętszych, bez przywiązania do nich własnej woli swojej. „Niewiele pragnę i tego niewiele jeszcze mało pragnę,“ mawiał św. Franciszek Salezy. Wyrażał on w tych słowach, że niczego nie pragnął z woli własnej, ale jedynie z chęci przypodobania się Panu i że gotów był opuścić w każdej chwili wszystko, coby niezgodnem było z wolą Bożą.

Jakiż to spokój niebieski napełnia tę duszę, której całem pragnieniem jest zupełne poddanie się posłuszeństwu. Przykładem naszym w tym względzie może być św. Dozyteusz. Całem sercem umiłował on posłuszeństwo i, obrawszy je za główną cnotę swoją, niewymownego spokoju duszy doznawał. Lękając się jednak, aby w tem uspokojeniu zdrady szatańskiej nie było, zapytał się Mistrza swego, św. Doroteusza: „Co myślisz, ojcze, o sposobie życia mego? Tyle w niem pociechy znajduję, że już niczego więcej na ziemi nie pragnę.“ „Bądź spokojny, synu mój, jest to owocem posłuszeństwa,“ odpowiedział Doroteusz. W rzeczy samej czyż dla duszy, dążącej do doskonałości, może być większa radość, jak mieć to zapewnienie, że we wszystkiem, co czyni, wypełnia wolę Bożą? O, jakże wtedy słusznie szczęśliwą nazywać się może i wołać z Prorokiem Pańskim do siebie: Błogosławieniśmy, Izraelu, iż, co się Bogu podoba, nam jest wiadomo.

MODLITWA.

O mój Jezu! Tyś mnie wezwał do wyrzeczenia się swej woli, a ja żyję dotąd według własnej woli. Napełnij wolę moją skłonnościami świętemi, aby jedynem pragnieniem mojem było pragnienie podobania się Tobie; moją wolą Twoja wola przenajświętsza: moją swobodą i wolnością całkowite należenie do Ciebie: I spraw, o Panie, aby serce moje kochało Cię miłością najżywszą, bo wtedy wszystkie przykrości słodkie i drogie mi będą. Rozpal je taką swoją miłością, którąby mnie przywiodła do zaparcia siebie dla Ciebie. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O wyrzeczeniu się własnej czci i sławy.

Zaparcie ewangeliczne objawiać się jeszcze powinno w świętej obojętności na cześć i wzgardę, sławę i niesławę, i w niedbaniu o opinię świata. Objawem takiego zaparcia, szczególnie miłym Bogu, jest nie bronić siebie ani się usprawiedliwiać, gdy cię obwiniają lub napominają. Staraj się więc wszystkiemi siłami wiernie to wypełniać. Mówi św. Teresa, że dusza, która, błąd popełniwszy, nie uniewinnia się wcale, więcej tym sposobem zyskuje, niżeli gdyby dziesięć kazań słyszała. Gdy więc dusza, dążąca do świątobliwości, napominana będzie, chociażby nawet niesłusznie, niechaj zaniecha na cześć świętego zaparcia usprawiedliwiania siebie, jeżeli takowe nie jest koniecznie potrzebne dla uniknienia zgorszenia.

Dusza z prawdziwem zaparciem, daleką będąc od wymawiania błędów, chciałaby owszem wyjawić je przed wszystkimi. W książce pod tytułem: „Cuda łaski,“ w której znajduje się wzmianka o zakonnikach z nowej reformy Trapistów, czytamy, iż jeden z braci owego Zgromadzenia, skoro tylko winę jaką popełnił, śpieszył najprzód oskarżyć się z przekroczenia swego przed Opatem, następnie przed Przeorem,

i nie przestając na tem, wyznawał jeszcze winę swoją na kapitule wobec wszystkich zgromadzonych braci. Było to zdaniem św. Maryi Magdaleny de Pazzis, że dusza, która szczerze i pokornie wyznaje swe błędy, zasługuje na to, aby Pan Jezus krwią swoją najdroższą pokrył i zmazał jej winy,

Nadto, jeśli pragniesz przyjść do doskonałego zaparcia, postanów sobie, że spokojnie i cierpliwie przyjmować będziesz wszelkie wzgardy i przykre obejście, jakiego od drugich doznawać możesz. Osoby, które wiedzą prawdziwie, iż dla grzechów swoich warte są wzgardy i poniżenia, znoszą chętnie to wszystko. Upokorzenie jest probierczym kamieniem świętych. Św. Jan Chryzostom powiada, że, chcąc dobrze poznać, czy dusza jaką prawdziwą cnotę posiada, trzeba uważać, czy zawstydzenia znosi łagodnie i cicho. Daleko większą mieć będziesz zasługę, znosząc zawstydzenia lub złe i upakarzające obejście, niżeli rok cały o chlebie i wodzie poszcząc. Jeśli naprzykład widzisz, że dają drugim to, czego odmawiają tobie; że chętnie słuchają tego, co drudzy mówią, a przeciwnie każde twe słowo wyśmiane lub lekceważone bywa; że inni odbierają pochwały, wynoszeni są na urzędy, a o ciebie nikt nie dba i każdy cię za nic poczytuje, wtenczas, mówi św. Doroteusz, będzie to znakiem prawdziwego zaparcia, jeśli przyjmiesz spokojnie te wszystkie poniżenia, i jeśli te osoby, które się z tobą tak wzgardliwie obchodzą, z większą miłością Bogu polecać będziesz, bo one to właśnie leczą twoją pychę, ową chorobę najniebezpieczniejszą i ze wszystkich chorób duszy najbardziej śmiertelną. Pewien zakonnik, imieniem Zacharyasz, zapytany, co trzeba czynić, aby się prawdziwie zaprzeć siebie, rzucił kaptur swój na ziemię i, depcząc po nim, odpowiedział: „Prawdziwie się zapiera siebie, kto się cieszy, gdy się z nim w takowy sposób obchodzą“. O, jakże będzie szczęśliwe zejście ze świata tej duszy, która w domu swoim żyła wzgardzona, znosząc z cichością i cierpliwie wszystkie upo-

korzenia i obelgi! o jakże wtenczas, daleką będąc od nienawiści, oświadczać będzie wdzięczność najczulszą tym, które się z nią przykro obchodzili! Św. Jan Klimak opowiada o pewnym pobożnym mnichu Abaryaszu, który, przez lat piętnaście nieustanną wzgardę znosząc od współbraci swoich, dziękował im w godzinę śmierci, że się z nim tak obchodzili, i słodko zasnął w pocałowaniu Pańskiem.

Każda dusza, która drogą doskonałości postępować pragnie, żyjąc wśród osób światowych, lub gdzie rozwolnienie Reguły panuje, spodziewać się tego powinna, iż przez całe życie będzie przedmiotem pośmiewiska, potwarzy, zniewag, prześladowania i nienawiści. Duch św. mówi: *Brzydzą się sprawiedliwi mężem niezbożnym, a niezbożni brzydzą się tymi, którzy są na prostej drodze* (Przyp. 29, 27). A to z tej przyczyny, iż życie sprawiedliwych jest nieustającym wyrzutem dla bezbożnych, którzyby zawsze chcieli postępować według występnych namiętności swoich. Gdy dusza wierna w służbie Pańskiej nie lubi uczęszczać na zabawy i widywać światowych ludzi, gdy pilnuje modlitwy, milczenia i odosobnienia, gdy się nie wdaje w pokątne i osobiste przyjaźnie, gdy usiłuje na każdym kroku wypełniać Ewangeliczne cnoty, niezawodnie jej znajomi, którzy niedbale jarzmo Pańskie dźwigają, wyrzucać jej będą, że się chce wyszczególniać, że jest bigotką, obłudnicą, że za świętą uchodzić pragnie. A jeśli przypadkiem owa dusza z właściwej ludziom słabości odpowie lub się użali na wyrządzoną jej krzywdę — natychmiast wszyscy zawołają: „Oto święty lub święta! oto ta, która za wzór uważaną być pragnie, która codzień kommunikuje, włósiennice nosi, cały dzień się modli, żeby świat oszukiwać, oto mi święta!“ I, różne tym podobne przygryzki dając biednej duszy, wynajdują zawsze coś takiego, aby w obłudę ubrać szczerość jej cnoty. Niechże się przygotuje na podobne prześladowania ta dusza, która uświęcić się pragnie przez święte zaparcie siebie, i niech

to wszystko ofiaruje Bogu, bo, gdyby takowych przykrości znosić nie chciała, niech wie o tem, iż na dobrej drodze nie utrzyma się długo, porzuci wkrótce święte przedsięwzięcia swoje i tak w służbie Bożej stanie się oziębłą, jako inne doskonałe osoby. Św. Bernard, mówiąc raz o pewnym zakonniku, mającym sławę świątobliwości, rzekł: „Będzie świętym bez wątpienia, lecz mu brakuje tego, co byłoby najpożyteczniejszem, aby za świętego nie uchodził".

Uznajemy więc z Pawłem św. i bądźmy głęboko przekonani, że *wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Jezusie Chrystusie, prześladowanie będą cierpieć* (2 Tym. 3, 12). O tem samem świadczą Boskie Zbawiciela słowa: *Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą* (Jan 15, 20). Może się znajdzie dusza, która na to odpowie: „We wszystkiem, co robię, staram się, ażeby się nie naprzykrzać nikomu, czemużby mię prześladować mieli?" Ach! duszo kochana, wszyscy Święci prześladowani byli: Pan Jezus, Święty Świętych, prześladowany był także, a ty od tego chcesz się uwolnić? Czyliż może ci Pan Bóg, mówi św. Teresa, większą wyświadczyć łaskę nad tę, aby cię to samo spotykało, co na tej ziemi było udziałem Syna Bożego. O. Torres, pisząc do pewnej zakonnicy, duchownej córki swojej, tak się wyraża: „Wierzaj mi, największą łaską Bóg cię obdarza, dozwalając, aby cię wszystkie Siostry potwarzały, i aby żadna się nie znalazła, którąby stanąć chciała w obronie twojej". Tak więc, duszo najmilsza, jeśli się zobaczysz wzgardzoną i deptaną, jako błoto na trzewikach, ciesz się z tego i dzięki składaj Boskiemu Oblubieńcowi, który chce, abyś zelżywością okrytą była, jak On w ciągu Swego życia Przenajświętszego na tym świecie. Abyś ku znoszeniu tego silniejszą była, gdy jesteś na modlitwie, wyobrażaj sobie wszelkiego rodzaju wzgardy, przeciwności, prześladowania, jakie mogą ci się zdarzyć, i przyspasabiaj się znosić to wszystko ochotnem sercem dla miłości Chry-

stusowej; tym sposobem, gdy istotnie spotkają cię podobne przykrości, znajdziesz się lepiej przygotowaną do przyjęcia i wytrwania w nich za pomocą łaski Bożej.

Gdy widzę osobę, pragnącą wstąpić do klasztoru lub poświęcić się Panu Jezusowi wśród świata, mam zwyczaj zalecać jej nadewszystko wykonanie dwóch rzeczy: posłuszeństwa i ofiarowania się na cierpliwe znoszenie wszelkiej wzgardy. Zawsze w tym przedmiocie najobszerniej mówię, bo jestem tego pewny, że bez pilnego ćwiczenia się w tych dwóch cnotach dusza taka żadnego postępu w doskonałości nie uczyni; a przeciwnie, uważam to za rzecz niezawodną, że się uświątobliwi, jeżeli radośnie upokorzenia znosić będzie. Św. Paulin twierdzi, iż dusza pokornego serca i miłująca wzgardę samej siebie, podobająca sobie w poniżeniu, staje się jakoby Sercem Jezusowem. A zatem, duszo droga, jeśli świętą zostać pragniesz, bądź pokorna i żyj wzgardzona. Chociażby nawet wszystkie blizkie tobie osoby świętemi były, Bóg dopuści, że przynajmniej czasem, jeśli nie zawsze, zdarzy ci się doznawać przeciwności, być poniżoną, zapomnianą, odepchniętą, obwinioną, strofowaną przykro, a nawet czasem niesłusznie. Pan Jezus zawsze potrafi nastręczyć ci sposobność doznania wzgardy, abyś do Niego podobną stać się mogła. Zachęcam cię więc, abyś codziennie czyniła to, co O. Torres radził jednej z duchownych córek swoich: odmawiaj codziennie Ojcze nasz i Zdrowaś Marya na cześć upokorzeń i zelżywości, jakie Pan Jezus na ziemi wycierpiał, postanawiaj sobie znosić cierpliwie i radośnie wszelkie przeciwności i wzgardy, jakie Bóg ci ześle, i proś gorąco, aby cię wspierał zawsze twój Oblubieniec Niebieski, iżbyś Mu wierną być umiała.

MODLITWA.

O mój Jezu! daj mi coraz lepiej poznawać Twoją dobroć, Twoją miłość ku mojej nędznej duszy, aby za to, najżywszą wdzięcznością przyjęta, przyjmowała

radośnie wszelką pogardę dla podobania się Tobie. Daj jej tę łaskę, aby, wszelki wzgląd ludzki odrzuciwszy, tylko Boskich oczu Twoich szukała w każdym uczynku swoim. O Jezu mój, zelżywością nasycony, kocham Cię—kocham nad wszystko, i z pomocą łaski Twojej przyrzekam wszelką wzgardę chętnie znosić, nie użalając się nigdy. Panie najmilszy, mam nadzieję niezachwianą, że do wytrwania w tem postanowieniu Ty mi udzielisz siły. O Przenajświętsza Matko moja, Maryo Niepokalana! Twoją przyczyną wspieraj słabość moją i módl się za mną do Boskiego SynaTwego: Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O ochotnem znoszeniu wzgardy.

Cierpliwie wzgardę znosić jeszcze to nie jest najdoskonalszy sposób zaparcia. Aby na jej szczycie stanąć, trzeba w przejęciu i ponoszeniu wzgardy znajdować pociechę i wesele. Wierny sługa Boży, mówi św. Józef Kalasanty, gardzi światem i cieszy się z tego, gdy od świata jest wzgardzony". Czcigodny Ojciec Ludwik Dupont w początkach duchownego swego życia nie rozumiał, jak to być może, aby dusza weseliła się w znoszeniu pogardy; lecz skoro dostąpił wyższego stopnia doskonałości, zrozumiał to bardzo dobrze i pięknie dowiódł tego postępowaniem swojem. Rzecz to niezawodna, że o własnej sile do takowej doskonałości dojść nie możemy, lecz potrafimy to uczynić za pomocą łaski Bożej, jako Apostołowie Święci, którzy, sami z siebie słabi i trwożliwi, jednakże, wsparci wszechmocną łaski siłą, *szli od oblicznosci rady, radując się, iż się stali godnymi dla Imienia Jezusowego zelżywość cierpieć* (Dz. Ap. 5, 41). Św. Józef Kalasanty mówi, iż są tacy, którzy wzgardę znoszą, lecz się nie weselą z tego. Jednakże św. Ignacy po śmierci przyszedł to zalecić w sposób szczególny św. Maryi-Magdalenie de Pazzis, mówiąc jej, że prawdziwa pokora na tem zależy, aby

cieszyć się wszystkiem, co skłania nas do wzgardy samych siebie.

Mniej zaprawdę rozkoszy znajdują ludzie światowi w zaszczytach, niżeli święci w zelżywościach. Gdy błog. bratu Juniperowi, zakonu św. Franciszka Serafickiego, słowa żelżywe mówiono, nadstawił on sukni swojej, jakgdyby w nią rzucać mu chciano drogie kamienie i perły. Gdy św. Jan Franciszek Regis w towarzystwie innych zakonników był pośmiewiska przedmiotem, tyle stąd radości doznawał, iż sam pomagał ku temu, aby z niego żartowano. Jest to rzecz jawna, iż Święci wszyscy nic innego nie pragnęli na tej ziemi, jak tylko cierpieć wzgardy dla miłości Pana Jezusa. Boski nasz Zbawiciel ukazał się pewnego razu św. Janowi od krzyża, ukoronowany cierniem, dźwigający na ramionach Swoich drzewo zbawienia, i spytał się, jakiejby sługa Jego zapłaty żądał za wszystko, co dla chwały Bożej uczynił: „Panie! zawołał z miłością Jan św., Panie! cierpieć i być wzgardzonym dla Ciebie!“ Bóg objawił błog. Angeli z Fulginu, iż znakiem najpewniejszym, że pociechy, jakich dusza doznaje, od Boga pochodzą, jest wielkie i szczere pragnienie upokorzeń i wzgardy dla miłości Chrystusowej. Dlatego też Pan Jezus od nas żąda, abyśmy nie tylko nie smucili się z doznawanych upokorzeń i prześladowania, lecz owszem, największą stąd radość mieli, pomnąc na wielką w Niebiosach zapłatę, na jaką tym sposobem zarabiamy. *Błogosławieni jesteście, gdy... prześladować was będą... Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w Niebiesiech* (Mat. 5, 11, i 12). A zatem, duszo wybrana, weselić się powinnaś, jeśli jesteś poniżona, jeśli cię poczytują za ostatnią ze wszystkich, jeśli wreszcie od wszystkich jesteś wyśmiana i uważana za najgłupszą i największej wzgardy godną w całym domu. Nie usprawiedliwiaj się nigdy nawet wtenczas, gdy cię niesłusznie oskarżają, nie pozwalaj także, aby inne osoby stawały w obronie twojej, chyba tylko w takich

razach, gdy usprawiedliwienie twoje konieczne będzie, aby uniknąć zgorszenia. Nie przeszkadzaj temu, aby starszym twoim wyjawiono błędy twoje. Gdy cię spotka upokorzenie, nigdy się nie dowiaduj, kto jest tego przyczyną, a jeśli niechcący dowiesz się o tem, nie czyń tej osobie żadnych wyrzutów, nie daj nawet poznać, że ci to wiadome, nie użalaj się przed innymi, a gdy na modlitwę pójdziesz, gdy polecać będziesz Panu wszystkie drogie osoby, proś najpierwej i najgoręcej za tę, od której wzgardę i prześladowanie cię spotkało. Miej to przekonanie, że, według zdania pewnego zakonnika św., czas upokorzenia jest właśnie czasem podźwignienia się z nędzy duchownej i zyskania nowych zasług. Św. Marya Magdalena de Pazzis mawiała, że krzyże i upokorzenia są to największe łaski, jakiemi oblubieniec Niebieski Swe Oblubienice na ziemi obdarzać może. Dlatego, mówiąc o sobie, ta wielka święta zapewniała, że nadzwyczajnej doznawała pociechy, gdy jej się zdarzało rozmawiać z osobą, będącą dla drugich przedmiotem wzgardy, bo wiedziała Ona dobrze, jak bardzo miłymi są Panu Jezusowi ci, którymi ludzie gardzą. Z tej przyczyny odzywała się nieraz do duchownych córek swoich: „Siostry moje najmilsze, tylko za pogardą wzdychajcie, tylko pogardy pragnijcie dla siebie“! Lecz nadewszystko pamiętajmy o tem, co Pan Jezus do wiernych uczniów swoich powiedział: *Błogosławieni będziecie, gdy was będą nienawidzieć ludzie, i gdy was wyłączą, i będą sromocić, a imię wasze wyrzucać, jako złe dla Syna człowieczego* (Łuk. 6, 22). Pamiętajmy i o tem, co św. Piotr dodaje: *Jeźli was sromocą dla Imienia Chrystusowego, błogosławieni będziecie: gdyż, co jest czci i chwały i mocy Bożej i który jest duch Jego, na was odpoczywa* (Pio. 4. 14).

Święci nie przez pochwały i cześć, jaką im oddawano, lecz przez znoszenie pogardy i zelżywości świętymi zostali. Św. Ignacy, biskup antyocheński, poważany i szanowny od wszystkich, wezwany zo-

stał do Rzymu, jako zbrodzień, aby tam wycierpieć męczeństwo, i w czasie podróży swojej niezliczone zniewagi i najgorsze obejście znosić musiał od żołnierzy, których straży był oddany. W tem zdarzeniu święty starzec wołał z radością: „Teraz dopiero, teraz uczniem Chrystusowym być zaczynam!“ Św. Franciszek Borgiasz nocował pewnego razu w lichej karczemce z innym zakonnikiem, towarzyszem swej podróży. Trafiło się, że ten zakonnik, na astmę chorujący, przez całą noc kaszleć i pluć musiał, a po ciemku sądząc, iż plwociny rzuca na brudną ścianę, pluł ciągle na św. Franciszka Borgiasza, na suknię i twarz jego, bo święty w braku drugiego łóżka, na ziemi się położył. Gdy dzień zaświtał, ów zakonnik spostrzegł swój błąd mimowolny i wielkim żalem przepraszał Świętego, który na to uprzejmie odpowiedział: „Niechże się Ojciec nie smuci, bo doprawdy w tym całym pokoju twarz moja była miejscem najstosowniejszem do oplucia“. Boże mój, i czegóż się nauczyła dusza, dążąca do doskonałości, jeśli nie potrafi wesoło znieść upokorzenia dla miłości Chrystusowej? Ta, która nie umie wycierpieć zelżywości, jawnie okazuje, że z oczu i z myśli straciła Jezusa ukrzyżowanego. Bł. Marya od Wcielenia, patrząc pewnego razu na krucyfiks, rzekła z miłością do zakonnic swoich: „O! Siostry moje, czyliż niepodobna dla nas będzie z radością wzgardę ponosić, widząc Jezusa tak nasyconego zelżywością“! Pewna pobożna dusza, gdy ją spotykało upokorzenie, szła zawsze do stóp Przenajśw. Sakramentu i z miłosną prostotą mówiła: „Panie Jezu mój najmilszy! ja, nędzna i biedna Twoja sługa, nic nie mam takiego, cobym Tobie ofiarować mogła, przyjmijże ode mnie, jako maleńki podarek, tę przykrość, to upokorzenie, jakiego doznałam!“ O! z jaką miłością Pan Jezus przyjmuje wzgardzoną od drugich duszę, która się dobrowolnie na to ofiarowała, aby dla Jego miłości znosić poniżenie! Jakże on ją pociesza, jak słodko tuli do siebie, jakiemiż ubogaca łaskami. O. An-

toni Torres był przez pewien przeciąg czasu nasycony upokorzeniem i wzgardą, uważano go za rozsiewacza błędnej nauki, zabroniono mu spowiadać, iż za zniesławionego uchodził. Otóż, mówiąc o tym czasie najboleśniejszego doświadczenia, święty ten sługa Boży tak się odzywa w jednym z listów swoich: „Pociechy, jakie wówczas Bóg na mnie wylewał, były tak wielkie, iż mogę powiedzieć, że nigdy nie doznawałem podobnych".

Wesoło i spokojnie przyjmując zniewagi, nie tylko dla siebie zyskujemy wielką zasługę, lecz jeszcze przyczyniamy się do tego, aby duszę bliźnich zyskać Bogu. Św. Jan Złotousty mówi: „Kto cichy jest, kto cierpliwie znosi zawstydzenia, sobie i drugim pożytecznym się staje"; bo nic bardziej nie buduje bliźniego, jak widok cichej i łagodnej osoby, która radośnie przyjmuje i cierpi wyrządzoną sobie zniewagę. Czytamy o pewnym zakonniku, iż, gdy w Japonii opowiadał Słowo Boże, wśród kazania jakiś człowiek złośliwy zelżywie w twarz mu plunął brzydką flegmą. Misyonarz spokojnie otarł się chustką i bez najmniejszego wzruszenia dalej ciągnął kazanie. Jeden ze słuchaczów, widząc to zdarzenie, nawrócił się do wiary świętej, mówiąc, iż religia, nauczająca tak wzniosłej pokory i takiego zaparcia, musi być prawdziwą i z niebios ludziom daną. Mamy podobny przykład w św. Franciszku Salezym, który, łagodnie znosząc wszelkie od heretyków zniewagi, wielu z nich tym sposobem nawrócił.

Kto wzgardy nie chce i nie umie spokojnem sercem znosić, ducha doskonałości nigdy mieć nie może: *Spikanard mój wydał wonność swoją* (Pieśń 1, 11), śpiewa Oblubienica w Pieśniach Salomona. Spikanard jest to ziele woniejące, które zapach swój roznosi, gdy zgniecione i w palcach roztarte bywa. O! jakże wdzięcznym zapachem Serce Boże i ludzkie rozwesela dusza, która prawdziwie się zaprze, która cicho i wesoło znosi obelgi wszelkiego rodzaju i cieszy się z tego, jeśli się z nią obchodzą, jako z najpodlejszą osobą.

MODLITWA.

Najsłodszy Jezu! Przedmiocie mej miłości, czyliż to podobna, aby dusza moja tak pyszną była, widząc Ciebie upokorzonym, aż do potępienia na sromotną śmierć krzyżową. O Panie! przez zasługę upokorzeń, jakie wycierpiałeś, daj jej łaskę poznania nędzy i grzechów swoich, aby się zawstydziła swoją własną nikczemnością i aby ochotnie znosiła dla miłości Twojej wszelkie upokorzenia i obelgi. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O zaparciu w potrzebach doczesnych.

Doskonałość cnoty zaparcia sięga jeszcze dalej i wymaga najzupełniejszego oderwania się od wszystkich rzeczy stworzonych, aby nie szukać w nich swojej przyjemności lub wygody, ale używać o tyle tylko, o ile konieczność do tego zmusza. Doskonałość ta mieści się w tych słowach, które Pan Jezus mówił do młodzieńca, pytającego się, co czynić trzeba, żeby się stać doskonałym. *Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, przedaj, co masz, i daj ubogim, a przyjdź, pójdź za mną* (Mat. 19, 17). Rozkazuje mu Zbawiciel, aby sprzedał wszystko, co ma, aby się wyzuł ze wszystkiego bez wyjątku, bo dusza, obarczona ciężarem jakimkolwiek dobra ziemskiego, według zdania św. Bonawentury, wznieść się nie potrafi do zjednoczenia z Bogiem. Zamiłowanie ziemskich rzeczy, mówi św. Augustyn, jest to rodzaj lepu, który przeszkadza duszy ulatywać ku rzeczom niebieskim i duchownym; a przeciwnie, oderwanie od nich, zaparcie jest skrzydłem bardzo szybkiem, które nas porywa do nieba. I dlatego to św. Wawrzyniec Justinianin w następujących odzywa się słowach: „O błogosławione zaparcie, nic nie posiadające, nie lękające się niczego, zawsze wesołe, zawsze obfitujące, bo każdy niedostatek w pożytek się dla niego zawsze obraca“. Dlatego św. Apostoł o takich

mówi, iż są *nic nie mający, a wszystko posiadający*, i zaprawdę posiadają oni wszystko, nie pragną nic na ziemi. Dusza, w Bogu rozkochana, koniecznie z Apostołem wołać musi: *Wszystko mam sobie za gnój, abym Chrystusa pozyskał* (Fil. 3, 8). Św. Franciszek w tym względzie, śmiejąc się, powiedział: „Dajcie mi tylko podpalić domostwo, a gospodarz wszystko oknami powyrzuca"; to znaczy, że, jak tylko prawdziwy ogień miłości Bożej w czyjem sercu się roznieci, z tego serca precz wyrzucone bywają wszystkie obce przedmioty, i tym sposobem dusza przychodzi do zaparcia doskonałego. Duch św. mówi także w Pieśniach nad Pieśniami: *Choćby człowiek dał wszystką namiętność swoją za miłość, wzgardzi nią jako nic* (Pieśni 8, 9).

Słusznie Pan Jezus porównywa bogactwa ziemskie do cierni, bo, im większe są te marne skarby, tem bardziej udręczają duszę, tem więcej sprawiają kłopotów i zgryzot i trwogi i podniecają ciągle żądze większego ich nabywania. I dlatego powiada Bernard św.: „Skąpcy łakną, jak żebracy, ziemskiego bogactwa, a wzgardziciele świata gardzą nimi, jak panowie, nic nie pragnąc z tych ziemskich marności. O! jakże jest bogatą dusza, która nic nie posiada i nic nie pragnie na tym świecie! jej cząstka jest ten spokój prawdziwy, droższy nad wszystkie tej ziemi skarby, które nigdy nasycić nie mogą ludzkiego serca, bo to, serce dla Boga stworzone, w Bogu tylko znajduje szczęście swoje i upokorzenie.

Więc już wiemy, że gardzący rzeczami ziemskiemi obfitą w tem i w przyszłem życiu nagrodę odbierają. Wiemy o tem, lecz i to nam nie tajno, że bardzo trudno znaleźć duszę z prawdziwem zaparciem w tych rzeczach. Zastanówmy się więc i zobaczmy, na czem zależy to święte zaparcie, czyli ubóstwo ducha?

Najprzód na tem, aby *nic nie mieć i niczego nie pragnąć*, tylko Boga samego. Według zdania św. Augustyna, wielu bardzo zapartych jest napozór, ubo-

gich powierzchownie, lecz mało ubogich w duchu i w pragnieniu. Św. Teresa mawiała, że świat i siebie oszukują te dusze, które się szczycą pozorami ubóstwa i zaparcia, a w duchu ich nie mają. Bo w samej rzeczy, na cóż im się przydadzą te ich braki zewnętrzne, to pozorne nieposiadanie żadnej własności? Kto nic nie posiada, a pragnie wygód, pragnie dostatków, ten się tylko odziewa suknią zaparcia, lecz tej cnoty nie ma wcale. Kto ziemskich rzeczy pożąda, ten nigdy świętym nie zostanie, mawiał św. Filip Neryusz. Ja ci to samo powtarzam, niby to w sercu pragniesz gardzić wszystkiem, a tymczasem dla nędznej jakiej drobnostki chcesz się narażać na potępienie, a przynajmniej tamować sobie drogę do świętości? Słowami św. Pawła odzywam się do ciebie: *Mając żywność i czem się przyodziać, na tem przestawajmy* (1 Tym. 6, 8). *Bo, którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i w wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie.*

Powtóre: zaparcie w potrzebach doczesnych zależy na *oderwaniu serca od rzeczy nawet najmniejszych.* Niechże się najdrobniejsza bryłeczka ziemi do piórka przyklei, już się ono do góry wznieść nie może; tak samo dusza, dążąca do doskonałości, nie potrafi wznieść się do nieba, ani z Bogiem doskonale się zjednoczyć, ani znaleźć pokoju prawdziwego, jeżeli posiada cośkolwiek, co się nie zgadza z doskonałością zaparcia i wzgardą rzeczy ziemskich. Ciernie, to jest dostatki i wygody, chociażby najmniejsze, ranią zawsze i wędrowcom opóźniają drogę. Aby dojść do doskonałości, nie potrzebują czynić wszelkich ofiar, dosyć opuścić tę trochę, którą się posiada, lecz opuścić się ją powinno całem sercem, dobrowolnie i radośnie. Piotr św. opuścił bardzo mało, lecz że opuścił ochotnie i zupełnie, więc się też śmiało odzywa do Boga Mistrza Swego: „Otośmy wszystko opuścili". i zasługuje na to, aby z ust Jezusowych posłyszeć te słowa: „Będziecie ze mną siedzieć i sądzić". Są

osoby, zupełnie oderwane od rzeczy kosztownych, od klejnotów i złotych naczyń, lecz jeszcze przylegają do jakiej nędznej drobnostki, do lichej sumki pieniężnej, do jakiego sprzęciku, do książki lub do innej podobnej fraszki. Więc to rzecz jawna, że takie dusze jeszcze się nie pozbyły przywiązania do rzeczy ziemskich, tylko, oderwawszy się od czegoś ważniejszego, przykleiły serce do mniej ważnych przedmiotów, a niedoskonałość ich w tym względzie i zabiegłość o te drobnostki wyrównywa troskliwości, jaką ludzie miewać zwykli, gdy im chodzi o największe zbiory i bogactwa doczesne. Ludzie światowi, jeżeli się narażają na wieczną zgubę, jeżeli giną, czynią to przynajmniej dla rzeczy, wielką cenę mających w oczach świata; lecz jakże smutno, powiada Kassyan, widzieć duszę, która światem wzgardziła, wyrzekła się może dziedzictwa i wolności swojej, a drogę do świętości tamuje sobie, przywiązując się do nędznych fraszek, któremi nawet świat pogardza. O! jakaż to radość dla szatana, powiada św. Eucharyusz, jaka to radość dla niego, kiedy, zwyciężywszy go opuszczeniem większych rzeczy, dajemy się potem zwyciężyć przywiązaniem do najlichszych przedmiotów. Kassyan uskarża się na to w następujących słowach: „Oto ci, którzy wzgardzili świetnym losem, tracą pokój dla igły, pióra i stąd narażają się na większą zgubę.“ Św. Eucharyusz przydaje następne bardzo ważne zdanie: „Jeżeli dusze, służbie Bożej oddane, nie wyniszczą w sobie chęci posiadania czegokolwiek, żądza ta gwałtowniejszą będzie ku drobnostkom, niżeli ku rzeczom ważniejszym, gwałtowniejszą, a tembardziej występną, że dusza taka, przywiązując się do takich drobnostek, jawnie okazuje większą jeszcze chciwość, niżeli, gdyby przedmiotem jej zabiegliwości były znaczniejsze i kosztowniejsze rzeczy. *„Który nie odstępuje wszystkiego, co ma, nie może być moim uczniem“* (Łuk. 14, 33), mówi Zbawiciel.

Potrzecie: zaparcie w potrzebach doczesnych nie tyle na tem zależy, aby na wszystkiem zbywało.

lecz na tem jeszcze, aby *kochać* brak i niedostatek. Bo nie sam niedostatek, jak mówi św. Bernard, lecz zamiłowanie jego — jest cnotą. Kochamy zaś niedostatek wtenczas, gdy nie przykrzymy go sobie w skutkach, to jest, gdy ochotnie i z radością znosimy głód, zimno, a nadewszystko wzgardę, jaką pociąga za sobą stan ubóstwa. Św. Tomasz utrzymuje, że właśnie to upokorzenie, jakiego od świata ubóstwo doznaje, pozyska ubogim w duchu ten zaszczyt, że z Chrystusem świat sądzić będą. Wielu, mówi św. Wincenty Fererryusz, chlubi się tytułem wzgardzicieli ziemskich, a unika tego, co towarzyszy temu zaparciu, nie chcąc znosić ani cierpień, ani wzgardy. Nie ma prawdziwego zaparcia, kto nie znosi przykrości niedostatku, mawiał św. Józef Kalasanty. „Wzgardzoną będzie od Aniołów i ludzi dusza, która się pragnie okazać ubogą, a obok tego żąda wygód wszelkich i skarży się, gdy ich nie ma,“ było to zdanie św. Salomei, Królewny Polskiej, zakonnicy św. Klary. Bo w rzeczy samej, jestże to duch zaparcia w takiej duszy, która się żali i szemrze, gdy jej nie dosyć smaczne i nie dosyć obfite jedzenie podają, która narzeka, skoro z konieczności chodzić musi w poszarpanej odzieży, kiedy jej cokolwiek dłużej na nową suknię czekać każą, która cały dom porusza swymi żalami na starszych, że o zaspokojenie jej potrzeb niedostatecznie dbają; czyż taka dusza ma ducha zaparcia? Albo czy się cnotą ubóstwa szczycić mogą, czy zachowują tę cnotę osoby, które starają się o drogie materyały i zbytkowne przybory w ubiorze; które się o to kłopoczą, aby ich suknia zgrabnie była zrobiona, aby w niej lepiej wyglądać mogli? Są to *niby* dusze, dążące do doskonałości, które chcą gardzić rzeczami ziemskiemi; lecz w ten sposób, aby im nic nie brakowało, aby na zawołanie mieć mogły wszystko, czego zapragną!

MODLITWA.

O Jezu, Panie mój najmilszy! jeśli dawniej nędzne serce moje do marności ziemskich przywiązane

było, o! już odtąd wszystkiego się wyrzekam, i tylko Ty jeden, Panie, będziesz całym skarbem moim. O Boże mej duszy! o miłości wieczna! Tyś dobro nad wszystkie dobra, owszem, Tyś dobro jedyne, Tobie się należy miłość nieskończona, miłość bez żadnej granicy. A więc kocham Ciebie i cenię nad wszystko. Tyś jedynym przedmiotem wszystkich uczuć moich. Siebie nienawidzę, a Ciebie kocham jedynie, o Jezu mój! i wszystko moje!

IX. O DŹWIGANIU KRZYŻA SWEGO.

ROZDZIAŁ 1.

O znoszeniu utraty rzeczy doczesnych i drogich osób.

Zbawiciel do postępowania za sobą nie tylko wymaga zaparcia siebie, ale i chętnego przyjmowania podanego nam przez Niego krzyża i noszenia go, wstępując w ślady Jego, t. j. naśladując go w sposobie dźwigania go. Mówi bowiem: *Jeśli kto chce za mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za mną* (Łuk. 9, 23). Potrzeba dźwigania krzyżów z natury rzeczy wynika; niema bowiem nikogo na tej ziemi, ktoby nie był na cierpienia wystawiony: wszyscy bez wyjątku, tak sprawiedliwi, jak i grzesznicy, muszą krzyż dźwigać. Kto go dźwiga chętnie i skwapliwie, zbawia się; kto go dźwiga niecierpliwie, idzie na potępienie: „Jedne i też same nędze, mówi św. Augustyn, są dla jednych środkiem zbawienia i postępu, a obrazy Boskiej i potępienia dla drugich.“ Nareszcie przez te cierpienia, przydaje on, rozróżnić można plewy od czystego ziarna w kościele Bożym.

Naprzód przeto trzeba, aby dusza, dążąca do doskonałości, znosiła z cierpliwością i poddaniem utratę wszelkich rzeczy doczesnych, a szczególnie krewnych i przyjaciół. Czyż nazwiemy doskonałą taką osobę, która, gdy zgubi jaką drobnostkę, książkę, medalik lub coś podobnego, porusza i niepokoi dom cały? jeżeli podoba się Panu Bogu zabrać jej przez śmierć osobę drogą lub kogo z jej krewnych, wpada w nieumiarkowany smutek, opuszcza się w modlitwie, zaniedbuje przystępowania do Komunii świętej, staje się ponurą i cierpką w obcowaniu, za-

myka się lub ucieka po kątach, nie chce się wcale posilać, odrzuca wszelką pociechę. Jakąż, zapytałbym takiej duszy, masz miłość Pana Boga? Czyż On nie jest jedynem i najwyższem dobrem Twojem? jeżeli Bóg, jak powtarzasz często, wszystkiem jest dla ciebie, dlaczegóż się tak miesza i niepokoi utrata stworzenia? Czy myślisz, że przez ten niepokój podobasz się i przysłużysz zmarłej osobie? Bynajmniej, obrazisz tylko Pana Boga, a tem samem i jej szkodzisz. Byłoby lepiej dla ciebie, pożyteczniej dla ukochanej osoby zmarłej, gdyby, zamiast płakać i narzekać, umieć zgodzić się z wolą Pana Boga, a modlitwą ratować ją od męki czyścowej, jeżeli w niej się ostatecznie oczyszcza. Nie jest to wprawdzie grzechem płakać nad śmiercią blizkich i krewnych swoich; łzy te wyciska naturalne uczucie przywiązania i miłości, którego miłość Boska nie wyniszcza, ale owszem podnosi i uszlachetnia; nieumiarkowany więc tylko smutek jest słabością umysłu i brakiem Bożej miłości. Najświątobliwsza dusza może płakać i boleć nad stratą kogoś ze swych krewnych lub ukochanych osób; ale smucąc się, poddaje się woli Bożej, nie traci pokoju, pociechy dla siebie i pożytku ukochanej duszy szuka w gorącej za nią modlitwie; pomnaża przeto modlitwy swoje, częściej w Komunii św. łączy się z Boskim swym Oblubieńcem i Pocieszycielem, przywiązuje silniej do Boga, uważając doznaną stratę za nowo zerwany węzeł, który ją łączył z tą ziemią, i ożywia w sobie nadzieję spotkania się z ukochaną osobą w niebie.

Inne znów dusze, chcąc uchodzić za bardzo duchowne i oderwane od stworzeń, nie smucą się zbytecznie ze straty krewnych i przyjaciół swoich, ale gdy się podoba Panu Bogu zabrać im przez śmierć Przewodnika duchownego, wtedy nie mogą się uspokoić. Gotoweby wymawiać samemu Bogu, iż je opuścił, iż im odebrał pomoc do zbawienia konieczną. O, jakież to zaślepienie! wszakże jeżeli się tak troszczysz o doskonałość i świętość swoją, pamiętaj, że

uświęcenie twoje nie spowiednika, ale samego Boga jest dziełem. Bóg wprawdzie chce od ciebie posłuszeństwa spowiednikowi, dokąd Mu się podoba używać go za narzędzie, wskazujące i oznajmujące ci Jego wolę, ale gdy Bóg ci to narzędzie odbiera, potrafi niewątpliwie w inny je sposób zastąpić. Wielką jest przeto niedoskonałością mieszać się i upadać na duchu z powodu śmierci lub oddalenia spowiednika, gdyż to zdradza naturalne, ludzkie przywiązanie i brak doskonałej ufności w Bogu. O! jeżeli masz jakiego szczególnego spowiednika, powiernika tajemnic i przewodnika duszy, staraj się odrywać od niego serce i zawsze mieć gotowość rozstania się z nim, na pierwsze skinienie woli Bożej. Jeżeli cię sam opuści lub gdy go Bóg do nieba powoła, mów wtedy z Jobem: *Pan mi go dał, Pan mi go wziął, niech imię Pańskie będzie błogosławione.*

MODLITWA.

O Jezu! odbierz mi, co chcesz, a na to wszystko znajdziesz serce moje gotowe, lecz daj siłę wypełnić to, co przez łaskę Twoją postanawiam. O Dobroci nieskończona, o Jezu, kocham Cię. Kocham z całego serca mego i dla twej miłości przyjmuję ochotnie wszystkie cierpienia serca, jakiemi nawiedzić mię zechcesz. O Maryo! Przenajświętsza Matko moja, wspieraj mię przyczyną Twoją, bo w Tobie cała nadzieja moja! Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O znoszeniu ochotnem niedostatku.

Św. Augustyn powiada: „Kto nie posiada Boga, nic nie posiada, kto zaś Boga posiada, posiada wszystko. Miłujący Boga i zjednoczony z Jego Boską wolą znajduje w Bogu wszystkie bogactwa. Patrz naprzykład na św. Franciszka z Assyżu: chodzi bez obuwia, za odzież całą ma worek, łatami pokryty; na wszystkiem mu zbywa, lecz, mówiąc: *Bóg mój i wszyst-*

ko moje, bogatszym się widzi od wszystkich monarchów tej ziemi. Ubogim jest tylko ten, co *pragnie* tych rzeczy, których mu niedostaje; lecz kto niczego nie pragnie i kto zadowolonym się czuje ze swego niedostatku, jest najzupełniej bogatym. O takich to duszach mówi Paweł św., że są *jako nic nie mający, a wszystko posiadający* (2 Kor. 6, 10). Święci nie tylko znosili ubóstwo z cierpliwością i weselem, lecz jeszcze sami starali się ogołocić ze wszystkiego, ażeby żyć tylko w Bogu. Tą myślą przejmować się powinna dusza, dążąca do doskonałości, gdy jej cośkolwiek brakuje, gdy w chorobie nie ma potrzebnego lekarstwa; gdy w czasie mroźnym ogrzać się nie może, gdy zimno jej dokucza, a nie ma dostatecznego odzienia; gdy głód cierpi, a brakuje jej wystarczającej żywności, niech mówi wtedy z radością: *Boże mój, Ciebie mając, wszystko posiadam,* i tem się niech pociesza.

Nie żądam ja od ciebie chodzenia w podartych sukniach, bo to nie przystoi, lecz się bardzo zgadza z cnotą ubóstwa świętego pocerowana i połatana odzież. Nie przystoi także nosić ubiór zabrukany, ale też nie trzeba, aby tenże jaśniał świeżością i połyskiem nowości. Cóż za wyobrażenie mieć można o cnocie tej duszy, która się stroi z upodobaniem w kosztowne atłasy i batysty, w srebrne guziczki i nosi na palcach kosztowne pierścionki, a nawet do nabożeństwa nosi kosztowny różaniec? O! kto tak postępuje, niech wie napewno, że w oczach Boskich bardzo obrzydłą jest ta wzgarda, którą ubóstwu świętemu okazuje. Wielebna siostra Konstancya od Niepokalanego Poczęcia, Karmelitanka, odrzuciwszy raz welon, dlatego, że był podarty, ujrzała Pana Jezusa, który, wymawiając jej tę winę przeciwko ubóstwu, odezwał się do niej: „Czemu pogardzasz tą cechą miłości, którą chcę, aby naznaczone były Oblubienice moje?“ O! bo całkiem inaczej postępować zwykły dusze, prawdziwie miłujące Boga. Siostra Małgorzata od Krzyża, Klaryska, córka cesarza Maksymiljana II,

odwiedzana raz będąc przez brata swego, Arcyksięcia Alberta, wyszła do niego w bardzo połatanym habicie, a gdy się książe tem zadziwił, odpowiedziała mu z uśmiechem: „Wiedz o tem, bracie kochany, żem ja stokroć szczęśliwsza w tych łachmanach, niżeli wszyscy królowie, purpurą swoją odziani“. Do tego, czem świat pogardza, Bóg przywiązuje wielką cenę i zapłatę. Wiolanta Palombara, bardzo znakomita pani, z wielkiej pobożności chodziła zawsze w sukni z szarego płótna, różaniec miała z prostego drzewa, a do spania używała tylko nędznej wełnianej kołdry. Otóż ta pani w chwili śmierci swojej głośno zawołała: „Cóż to ja widzę? Suknia moja cała jaśniejąca, kołdra jakoby ze złota, a różaniec dyamentowy!“.

„Chcemy opływać w doczesne dobra, mówiła św. Katarzyna Seneńska, i, jeżeli w obfitości wszystkiego nie mamy, zawsze się nam zdaje, żeśmy potrzebujący“. Zupełnie odmiennem jest postępowanie dusz, szczerze do doskonałości dążących. Przestają one na tem, co im koniecznie jest potrzebnem, i zostawiają sobie taką tylko cząstkę dochodów, jaka im zaledwie wystarczyć może na opędzenie tych potrzeb koniecznych. Bo w samej rzeczy na cóż się tobie przyda posiadać więcej pieniędzy? Chyba na to, aby jeszcze bardziej urość w pychę, w próżność i w wymagania, jeszcze mniej zachować umartwienia, a więcej dogadzać wszystkim kaprysom i zechceniom twoim? Jeżeli więc masz u siebie więcej pieniędzy, niżeli ci potrzeba, dobrzeby było oddać je tym, którzy mają o tobie staranie, aby nimi rozporządzali według upodobania swego, albo użyć tych pieniędzy na zaspokojenie innych, biedniejszych osób: nie dlatego, aby sobie zyskać ich przychylność, albo mieć jakieś prawo do ich wdzięczności; lecz jedynie powodując się w tej mierze czystą, bezinteresowną miłością w Chrystusie Panu. Jakiż to wstyd, pisze św. Katarzyna Seneńska w jednym z listów swoich, jakiż to wstyd, aby we wszystko opływały takie dusze,

które powinnyby być wzorem ewangelicznego ubóstwa! Jakież to zgorszenie, aby ktoś, na drodze doskonałości będący, wymagał większych wygód, niżeli te nawet, jakich używają ludzie światowi. Powiedzże mi, proszę, w jaki sposób chcesz praktykować ubóstwo święte? Chcesz mieć zasługę i przywileje ubóstwa, nie doświadczając żadnego niedostatku. A któryż to ubogi, któryż nawet bogaty na świecie ma wszystko, czego żąda? I ty, chcąc żyć nawet według świata, ileż to pragnień musiałoby pozostać bez zaspokojenia! Pragnieniem twojem było wzgardzić marnościami świata, znosić ubóstwo, aby wypełniać tę świętą i przez Chrystusa ubłogosławioną cnotę; a teraz wytrzymać nie możesz, kiedy ci czegośkolwiek brakuje. Chcieć ubóstwa, a wymagać przytem wszelkich wygód, jest to, według zdania św. Franciszka Salezego, pragnąć jednocześnie i zasług ubóstwa, i dobrego bytu, jakiego zwykło bogactwo udzielać, a zatem jest to rzecz niepodobna.

Ale może odpowiesz mi na to: „Gdyby zdrowie służyło, możnaby chętnie wszystko znosić, ale, czując często słabość i brak sił, trudno pojąć tę obojętność ze strony starszych, którzy o mnie tak zapominają, jakgdyby zdrowie moje było najczerstwiejsze“. O! posłuchaj mnie, skarżysz się na to, że drudzy o tobie zapominają, ale przypomnijże sobie, że, wchodząc na drogę doskonałości, każdy się ofiarowuje na to, aby cierpieć. Więc cierpieć trzeba, czy w zdrowiu, czy słabości, dusza, Bogu oddana, zawsze w cierpieniu żyć powinna. W Konstytucyach Karmelitańskich następne znajdujemy słowa: Chorzy bracia nasi, gdy im czegoś braknie, przypominać sobie powinni, że przedsięwzięli naśladować ubóstwo Chrystusa, i że dlatego, jak w zdrowiu, tak w chorobie nie mogą używać wygód takich, jako ludzie bogaci. Św. Marya Magdalena de Pazzis daje także w tym względzie radę bardzo pożyteczną duszom, Bogu poświęconym: „Chociażby nawet ciężką była choroba twoja, nie żądaj i nie używaj nic takiego, coby się nie zgadzało z ubóstwem

św. Z tej samej przyczyny św. Bernard chorym zakonnikom nic innego używać nie pozwalał, jak tylko wyciągi z rozmaitych roślin, i mawiał, że niestosowne dla ubogich chorych, aby kosztownych lekarstw używali. Wiele osób, żyjących po światowemu, może nie jest w stanie wezwać takich lekarzy, ani takich środków używać, jakich tobie Opatrzność dostarcza, więc czegóż się jeszcze skarżysz, czemuż ci wszystkiego za mało? O! wesel się, żyjąc i umierając w ubóstwie świętem, wesel się z tego, jeżeli, gdy śmierć nadejdzie, w prawdziwem ubóstwie cię zastanie i w ubóstwie zabierze z tej ziemi. W każdym więc razie, gdy jakiegoś doznajesz niedostatku, przypominaj sobie to piękne zdanie św. Joanny de Chantal, że „sposobność ćwiczenia się w ubóstwie bardzo rzadko nam się trafia, i dlatego, skoro nadejdzie, z wielką radością chwytać ją powinniśmy“. Strzeż się, aby, wyrzekłszy się świata i wszelkich rzeczy światowych, nie porzucać Boga dla nędznej garstki błota. Gdy cesarz Dyoklecyan św. Klemensowi, biskupowi Ancyry, dawał złoto, srebro i klejnoty, aby go zniewolić do zaparcia się Chrystusa, święty westchnął głęboko, widząc taką ślepotę, która Boga z błotem równać śmiała. A św. męczennik Bazyli trybunowi, który mu ofiarował od cesarza Licyniusza godność Arcykapłana, następną dał odpowiedź: „Powiedz cesarzowi, że, chociażby mi oddawał całe cesarstwo swoje, nie mógłby mi tem wynagrodzić utraty Boga i niewoli szatańskiej, którąby mnie za to spotkała“. Więc ci powtarzam, raz opuściwszy wszystko, aby zyskać Boga, strzeż się, aby Go znów nie utracić dla jakiej podłej marności. Wystaw sobie, że z jednej strony Bóg ci pokazuje Samego Siebie, a z drugiej przedstawia ci wszystkie stworzenia, i że mówi do ciebie tak, jak niegdyś do bł. siostry Maryi Krucyfiksy: „Wybieraj pomiędzy mną a niemi, wybieraj, co ci się podoba!“ Ach! na te słowa zawoła, że Bóg to jedyny skarb duszy, Jemu oddanej, owszem jedyny skarb całego świata, tylko świat Go poznać nie chce.

Kończę ten rozdział słowami św. Maryi Magdaleny de Pazzis. O! szczęśliwe dusze wybrane, które, przez ubóstwo święte od wszystkiego oderwane, wołać mogą swobodnem sercem: Pan cząstką dziedzictwa mojego. O! tak, *cóż mi jest na niebie, i czego żądać mam na ziemi, Bóg cząstka serca mego, Bóg na wieki.* Więc jeszcze z tą świętą zawołajmy: „Nic już, nic dla mnie, tylko Bóg; a Boga nawet pragnę tylko dla Boga".

MODLITWA.

O mój Jezu! który, będąc bogatym, stałeś się dla mnie ubogim, i któryś pociągnąć mnie raczył do wzgardzenia wszystkiem dla Ciebie, kocham Cię, mój Panie! i boleję nad wszystko nad niewiernością moją w naśladowaniu Twego ubóstwa. Tak, to moja boleść największa, lecz zarazem słodka pociecha, bo we mnie rozbudza nadzieję, żeś mi już przebaczył, o Panie! Odtąd raczej wolę umrzeć, niżeli obrazić Ciebie, Boże mej duszy! czemuż nędzne stworzenie przekładam na Ciebie. Teraz przynajmniej pragnę kochać Cię doskonale i wszystko chcę opuścić dla miłości Twojej. Zbawicielu mój i Boże, który nieskończonej miłości jesteś godnym! O! już zanadto tego zasmucania Ciebie, odtąd wszystkie dni życia mego na to poświęcę, aby podobać się Tobie, aby pocieszać Twe Serce najsłodsze. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O cierpliwem znoszeniu choroby.

Zobaczymy teraz, jak mamy przyjmować i znosić krzyż choroby. Choroba to kamień probierczy ducha doskonałości w duszy oblubienicy Chrystusa. Nieraz się zdarza spotkać dusze pobożne, które w dobrem zdrowiu są wesołe, uprzejme, cierpliwe, pełne pobożności i cnoty, lecz niechże tylko najmniejszą chorobą nawiedzone zostaną, zaraz wpadają w mnóstwo grzechów i niedoskonałości. W niczem nie mogą

znaleźć pociechy, unoszą się niecierpliwością, względem tych nawet, którzy w duchu miłości najochotniej im służą; stają się uprzykrzone i nudne tak, że niczem dogodzić im nie można; jęczą i wzdychają dla byle jakiej dolegliwości; skarżą się na wszystkich, ktokolwiek się do nich zbliży, na lekarza, na starszych, na domowników, na posługujących, wyrzucają im niedbalstwo, brak troskliwości, brak serca i t. d. „Cóż mi ojciec wyrzuca?“, zawołasz może, „ja tak strasznie cierpię, czyliż nawet użalać się nie mam prawa?“ Nie zabraniam ci wyrazić twej boleści, wtedy szczególnie, gdy jest bardzo mocną; lecz za lada drobnostką skarżyć się przed wszystkimi i od wszystkich chcieć pożałowania to słabość, to brak cierpliwości, nic więcej. Jeśli ci lekarstwa ulgi nie przynoszą, radzę ci, zamiast niecierpliwienia się z tej przyczyny, poddać się spokojnie woli Bożej, a niezawodnie doznasz osłody w cierpieniu. Lecz może na inny sposób skargi rozwodzić będziesz, może zawołasz: „Niema miłości w mojem otoczeniu, rodzina i znajomi zapominają o mnie, opuszczają mnie na łożu śmierci, i to mi jest najdotkliwsze!“ Smutne to bardzo, odpowiem na tę skargę; żałuję cię mocno, ale nie dla cierpień, dokuczających ciału twemu, jak raczej dlatego, że masz tak mało cierpliwości, co podwaja twoją chorobę, bo sprawia to, że cierpisz na ciele i na duszy. Wszyscy cię opuszczają! lecz przypomnij sobie, że Pan Jezus dla miłości twojej umarł na krzyżu, opuszczony od wszystkich. Na cóż ci się przydadzą wszystkie twe narzekania? Raczej uskarżaj się na to, że tak ozięble kochasz Pana Jezusa, że tak mało masz cierpliwości. Św. Józef Kalasanty mawiał, że, gdyby cierpliwość znalazła się w piekle, nawet tam ustałyby jęki. Pisze Salwin, że wiele osób nie byłoby nigdy doszło do świątobliwości, gdyby dobrem zdrowiem obdarzone były. W samej rzeczy, Żywoty Świętych czytając, przekonywamy się, że po większej części liche zdrowie było udziałem sług Bożych. Św. Teresie przez lat czterdzieści nie

minął jeden dzień bez dolegliwości. Dlatego też, dodaje Salwian, osoby, Chrystusowi poświęcone, bywają zwykle słabowite i, pragnąc żyć w tym stanie chorobliwym, jednak walczą, aby słabość ciała mocą ducha pokonywać mężnie.

Lecz może kto odezwie się: „Ja nie narzekam na chorobę, lecz mi żal bardzo, że nie mogę chodzić do Komunii św., nie mogę odbywać ćwiczeń, nie mogę brać udziału w pracach i zajęciach domowych i czuję się ciężarem dla całego otoczenia mojego". Posłuchaj, co ci odpowiem na te skargi. Powiedz mi, dlaczego pragniesz odbywać ćwiczenia i przystępować do Komunii św.? Aby się podobać Bogu, bez wątpienia. To bardzo dobre, lecz jeśli Bogu podoba się pozbawić cię możności odbywania ćwiczeń, przystępowania do Komunii świętej, i jeżeli On chce złożyć cię cierpieniem, czemuż chcieć czego innego, kiedy właśnie na obecną chwilę, to czyniąc, a raczej to cierpiąc, możesz się podobać Panu. Posłuchaj, co pisał O. Avila do pewnego kapłana, chorobą złożonego:„ Nie zabawiaj się, przyjacielu, myśląc o tem, co mógłbyś czynić, gdybyś miał dobre zdrowie; dopóki podoba się Bogu chorym cię trzymać, ciesz się chorobą". Jeśli w prostocie i szczerości szukasz woli Bożej, cóż ci na tem zależy być chorym lub zdrowym? Według zdania Franciszka Salezego, lepiej Bogu służymy cierpieniem, niżeli modlitwą. Użalasz się i na to, że z powodu choroby modlić się nie możesz. Powiedz mi, któż ci przeszkadza? Przyznaję, że nie możesz przykładać się myślą do pracowitego rozmyślania, lecz któż ci zabroni zwracać oczy i serce ku ukrzyżowanemu Jezusowi, ofiarując Mu wszystko, co cierpisz. Czyliż może być obfitsza w zasługę modlitwa nad cierpienie i poddanie się woli Bożej, łącząc twe boleści z męką Chrystusową i w tem pojednoczeniu ofiarując ją Bogu. Mówisz jeczcze, że choroba odbiera ci możność pełnienia obowiązków i czyni ciężarem dla otaczających. Lecz gdy ty się zgadzasz z wolą Bożą, myśleć należy, że i dru-

dzy toż samo czynią, widząc tę chorobę, zesłaną z woli Bożej, a nie z własnej twojej winy i chęci. Obawiać się można, aby skargi takowe nie pochodziły raczej z miłości własnej, niżeli z miłości Bożej lub bliźniego, bo, żaląc się, okazujesz jawnie, że chcesz Bogu służyć według woli własnej, nie zaś według upodobania Bożego.

Przyjmij więc cierpliwie wszelkie choroby, któremi Pan Bóg nawiedza ciebie, a tym sposobem podobasz się Boskiemu Oblubieńcowi i będziesz dla wszystkich zbudowaniem. O! jakże piękny przykład daje ta dusza, która, cierpieniem znękana, a nawet blizka śmierci, spokój anielski zachować potrafi, a zamiast skarżyć się na lekarzy i na otaczających, z wdzięcznością przyjmuje troskliwe ich starania, z posłuszeństwa bierze lekarstwa, choćby najprzykrzejsze, i poddaje się najboleśniejszym środkom do uleczenia swego, chociaż to jej żadnej ulgi nie przynosi, lecz jedynie dlatego, że w tem widzi wolę Bożą. Jakże liczne są w tym przedmiocie przykłady świętych! Św. Ludwina przez lat 38 leżała na twardej desce, od wszystkich opuszczona, okryta ranami, tysiącznymi bólami ściśniona i w takiej nędzy, że jej ciało zeskorupiałe przywierało do drzewa, na którem spoczywała, a w porze zimowej łzy jej marzły na licach; jednak to wszystko znosiła bez najmniejszej skargi, z niezachwianą cierpliwością i z miłosnem dziękczynieniem, które ciągle ku niebu wznosiła. Bł. Humilianna z Florencyi, rozlicznemi najboleśniejszemi chorobami trapiona, podnosząc w niebo ręce, z weselem wołała nieustannie: „Bądź błogosławiony, o Panie! bądź błogosławiony za wszystko!“ Św. Klara z Assyżu, przez 28 lat, na nędznem i twardem posłaniu ciągłą chorobą złożona, ten czas tak długi przetrwała tak spokojnie, że nigdy z jej ust nie wyszło żadne użalenia słowo. Św. Teodor opat przez całe życie swoje znosił boleśną ranę, ciesząc się, że w tej dolegliwości znajduje ciągłą pobudkę dziękowania Bogu. Gdy nam jaka

boleść dokucza, spojrzyjmy na takie mnóstwo świętych Męczenników, których ciało szarpane było żelaznymi pazurami albo rozżarzoną blachą palone, a którzy pośród najokropniejszych męczarni, z dziękczynieniem ofiarowali Bogu dla Jego miłości znoszone katusze.

Z cierpliwością w chorobach połączyć trzeba także odważne znoszenie przykrości i niewygód, jakie się w porach roku znajdują. Wiele znajdziemy dusz pobożnych, które w czasie mrozów lub upałów wielkich kłopoczą się i skargi rozwodzą, gdy im cośkolwiek z odzienia brakuje, lub gdy nie mogą znaleźć ulgi, jakiej pragną. Nie czyń tak, lecz wszystkie pory roku błogosław z prorokiem Danielem: *Błogosławcie ogniu i gorąco Panu. Błogosławcie mróz i zimno Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki* (Dan. 3, 66).

Trzeba szczególnie w chorobie mieć gotowość na przyjęcie śmierci, jeżeli Pan Bóg zesłać nam ją zechce, i w sposób, jaki Mu się podoba. Czemże jest to życie, jeśli nie ciągłą burzą, w której nieustannie zagrożeni jesteśmy niebezpieczeństwem wiecznej zguby? Św. Alojzy Gonzaga, umierając w kwiecie wieku, wołał radośnie: „Mam nadzieję, że teraz jestem w łasce Bożej, w jakim stanie byłbym później, tego nie wiem, a więc szczęśliwy jestem, że ten świat opuszczam, że się podobało Bogu powołać mię do innego życia!“ Lecz może na to znajdziesz gotową odpowiedź: „Alojzy był święty, a ja grzeszne stworzenie“. Posłuchaj więc, co mówi świątobliwy Avila: Ktokolwiek jest w dobrem, a nawet w miernem usposobieniu duszy, powinien pragnąć śmierci, aby nie utracić łaski Bożej, na co ciągle na tej ziemi narażeni jesteśmy“. Cóż pożyteczniejsze być może nad dobrą śmierć, przez którą posiadanie Boga zapewniamy sobie na wieki? Lecz powiesz może: „Nic jeszcze dotąd nie udało mi się zrobić dla zbawienia mego; dlatego pragnę jeszcze pożyć trochę, aby cośkolwiek uczynić przed śmiercią“. A czyli możesz wiedzieć o tem, jakie byłoby postępowanie twoje w przyszłości, gdy cię Pan Bóg teraz nie zabrał z te-

go świata? czy możesz mieć pewność, że nie upadniesz w grzechy jeszcze cięższe, któreby mogły być dla ciebie powodem wiecznego potępienia? A chociażby nawet udało ci się nie zboczyć z drogi, po której jako tako postępujesz, trzeba chętnie poddać się śmierci, skoro jej chwila nadchodzi, trzeba się jej poddać, bo śmierć od grzechów nas uwalnia. Nikt na tym świecie żyć nie może bez upadków i lekkich grzechów, i dlatego św. Bernard mówi: „Czemuż pragnąć życia, kiedy wiemy, że dzień każdy grzechów nam przymnaża?“ Gdybyśmy kochali Boga, jedynem pragnieniem naszem byłoby widzieć Go w niebie i wiecznie płonąć Jego miłością: a jeśli śmierć drzwi nam nie otworzy, do tej błogosławionej ojczyzny wnijść nie możemy. Tą myślą głęboko przenikniony św. Augustyn wołał: „Panie, daj mi umrzeć, abym ujrzał Ciebie!“

MODLITWA.

Boże mój! ofiaruję Ci mękę ducha i konanie w Ogrójcu Boskiego Syna Twego i całą mękę i śmierć Jego krzyżową na zadosyćuczynienie za grzechy moje. Oto Baranek, zabity dla chwały Twojej i dla mojego zbawienia na Ołtarzu krzyża. Dla miłości tej przenajdroższej Ofiary, przebacz mi wszystkie przestępstwa i niewierności moje, żałuję bowiem za nie z całego serca, bo one obrażają Boską dobroć Twoją. Żałuję za wszystkie niecierpliwości moje w znoszeniu cierpień, na mnie zesłanych. Daj mi łaskę na wzór Jezusa zawsze się zgadzać z wolą Twoją Przenajświętszą, ile razy krzyżem choroby nawiedzić mnie zechcesz. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O znoszeniu wzgardy i prześladowania.

W dniu sądu szczegółowego, aby być uznanym za godnego chwały niebieskiej, potrzeba będzie, aby się pokazało, że życie nasze było podobnem do życia Pana Jezusa. Słowo Przedwieczne zstąpiło na

ziemię, aby nas przykładem swoim nauczyć cierpliwego znoszenia krzyżów, a szczególnie poniżenia i wzgardy. Ileż to zniewag, ile prześladowań doznał On w ciągu życia swego. Prorok nazywa Go odrzutkiem rodu ludzkiego, pośmiewiskiem ludzkiem i wzgardą pospólstwa (Ps. 21, 7). Wzgardzonego i najpodlejszego z mężów (Iz. 53, 3). Jak Pan Bóg obszedł się z najdroższym Synem swoim, podobnież się obchodzi i z tymi, których umiłował i za dzieci swoje przyjmuje. To też obelgi i zniewagi rozkoszą są dla Świętych. Św. Wincenty à Paulo mówił, „że wielkiem to jest nieszczęściem nic nie cierpieć na tym świecie“, i uważał, że osoba lub zgromadzenie, nie doznające prześladowań, trudności lub jakich innych utrapień, którym owszem wszyscy przyklaskują, są blizcy upadku. Św. Franciszek Assyżski w dniu, którym nic nie cierpiał od nikogo, obawiał się, czy Bóg o nim nie zapomniał.

Lecz powiesz mi może: „ja nie daję żadnego powodu z mojej strony, za cóż mam cierpieć to upokorzenie? za co mnie prześladują niewinnie, czyż to nie jest przeciwne woli Bożej?“ Słuchaj, jak na to odpowiada sam Pan Jezus św. Piotrowi męczennikowi, gdy tenże skarży się przed Panem, iż go niesprawiedliwie uwięziono. „Panie! mówi on, cóż złego uczyniłem? za co cierpieć muszę to więzienie?“ „A cóż ja uczyniłem złego, odrzecze Pan Jezus, za co mnie powieszono na krzyżu?“ Widzisz więc, jeżeli Pan Jezus umarł na krzyżu z miłości dla ciebie, czyż nie słuszna, aby z miłości ku Niemu przyjąć i znieść cierpliwie to umartwienie. Bóg wprawdzie nie chce grzechu tych, którzy cię obrażają i prześladują niewinnie, chce jednak, aby cię spotkało to prześladowanie i ta przeciwność, i chce, aby je znieść, dla Jego miłości i dla własnego dobra swego“. Choćbyśmy, mówi św. Augustyn, nie popełnili tego, o co nas ludzie obwiniają i za co prześladują, czyż nie mamy sobie do wyrzucenia mnóstwa innych win i przestępstw, za które najsłuszniej stokroć surowsza należy się nam kara“.

Wszyscy Święci prześladowanie cierpieli na tym świecie. Św. Bazyli oskarżony był o herezyę przed Papieżem św. Damazym; św. Cyryl Aleksandryjski potępiony był, jako heretyk, przez 40 biskupów, zebranych na soborze, i za karę usunięty od zarządu dyecezyi. Św. Atanazy uważany był za czarnoksiężnika. Św. Janowi Chryzostomowi zarzucono, iż prowadzi życie przeciwne dobrym obyczajom. Św. Romuald, starzec stuletni, obwiniony był o ciężki grzech, za który miał być żywcem spalony. Św. Franciszka Salezego posądzono o podejrzane stosunki z jedną kobietą światową. Trzy lata był pod ciężarem tego posądzenia, po których podobało się Panu Bogu w całym blasku okazać niewinność jego. Piszą w żywocie św. Ludwiny, iż razu pewnego kobieta jakaś nieznajoma weszła do jej izdebki i zaczęła miotać na nią przekleństwa i zniewagi. Święta najmniejszej nie okazała niecierpliwości. Niewiasta owa, uniesiona złością, pluła jej w twarz, lecz święta stała, jak posąg, nieporuszona. Wtedy furya ona, nie mogąc znieść tego, zaczęła krzyczeć, jak szalona. Niema więc środka na uniknienie prześladowań. *Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieć* (Tym. 8. 12).

„Jeżeli więc, mówi Augustyn św., żadnego znosić nie chcesz prześladowania, znać nie chcesz iść za Chrystusem". Któż był niewinniejszym od najświętszego Zbawcy naszego, a jednak ludzie prześladowali Go, aż do haniebnej śmierci krzyżowej. Św. Paweł, chcąc nas zachęcić do cierpliwego znoszenia prześladowań, stawi nam przed oczy najniewinniejszą mękę i śmierć Zbawiciela na krzyżu. *Uważajcie tego, który takowe przeciwieństwo od grzeszników podejmował przeciw sobie, abyście nie ustawali osłabiwszy na duszach waszych* (Żyd. 12, 3). Bądźmy pewni, iż Bóg sam nas wesprze i obroni, jeżeli cierpliwie i wesoło dla miłości Jego prześladowanie zniesiemy; a jeśli zechce przez całe życie trzymać nas pod ciężarem potwarzy i prześladowań, nagrodzi nam to hojnie i obficie chwałą wieczności.

MODLITWA.

O mój Jezu! Ty Pan i Stwórca, ukochałeś mię w cierpieniach miłością bez granic, znosząc dla mnie wzgardy i prześladowania, a ja, nędzne stworzenie, mamże nie cierpieć dla Ciebie? O! nie, mój Zbawco, najdroższy mój Panie! pragnę żyć i cierpieć wszystko, co Ci się zesłać na mnie podoba, jedynie dla miłości Twojej. O najświętsza Matko Jezusa i moja Matko, uproś mi tę łaskę, aby serce moje nawet w największych cierpieniach nie przestawało kochać Jezusa nad wszystko! Amen.

ROZDZIAŁ 5.

O znoszeniu utrapień wewnętrznych.

Myli się, mówi św. Franciszek, kto ocenia pobożność swoją według miary pociech, jakich doznaje w służbie Bożej. Prawdziwa pobożność zawisła na stałej woli spełnienia wszystkiego, co miłem być może Bogu. Przez oschłości zaś wewnętrzne Bóg ściślej przywiązuje do siebie dusze dążące do Niego. Przeszkodą do doskonałego zjednoczenia z Bogiem jest uleganie złym naszym skłonnościom. Gdy Pan Bóg chce przyciągnąć duszę doskonałej swojej miłości, stara się oderwać ją od wszelkiego zamiłowania pociech, tak ziemskich, jak duchownych, co się dzieje zwykle przez krzyż utrapień wewnętrznych. Dlatego trzeba każdej duszy, dążącej do doskonałości, zdobywać się na cierpliwość w trudnościach i przejściach wewnętrznych, które dla takiej duszy najcięższem są cierpieniem. Gdy nas Bóg umacnia i wspiera wewnętrznemi pociechami, wtedy wszelkie zewnętrzne cierpienia, prześladowania i najdotkliwsze straty, zamiast zasmucać, uweselają raczej duszę naszą, dając jej sposobność składania ofiar Panu i coraz ściślejszego jednoczenia się z Nim. Najcięższą boleścią dla duszy, kochającej Boga, jest czuć się opuszczoną przez Niego, pozbawioną słodkiego uczucia pobożności, oziębłą, roztargnioną, rozproszoną przy modlitwie i przy komunii świętej.

Pan Jezus powiedział razu jednego św. Teresie, gdy się żaliła na stan oschłości, w którym długie lata ją trzymał, iż pewniejszym jest i więcej rachuje na miłość tych dusz, które w takim stanie opuszczenia i doświadczeń wewnętrznych cierpliwie na dobrej trwają i postępują drodze. „Bóg, zwykła mawiać taż Święta, oschłością serca i rozlicznemi pokusami doświadcza miłośników swoich. Bł. Angela z Fulginu, będąc raz w takim stanie, wymawiała Panu Jezusowi, iż ją opuścił. „Nie, córko moja, odpowiedział jej Boski Oblubieniec, owszem, teraz większe, niż kiedykolwiek, daję ci dowody mojej miłości".

Dusze nie skończone, początkujące w drodze doskonałości, gdy stan podobny na nie przypadnie, sądzą, iż są od Boga opuszczone, iż nie dla nich jest droga doskonałości, upadają na duchu, opuszczają się w modlitwie i umartwieniu i tym sposobem utracają owoc w dotychczasowej pracy. Miej się na baczeniu i nie daj się uwieść wrogowi zbawienia swego. Gdy cię Bóg oschłością ducha nawiedzi, znoś to mężnie i nie zaniedbuj wtedy zwykłych ćwiczeń pobożności. Upakarzaj się wtedy głęboko, wyznawaj szczerze, że grzechy twoje zasłużyły na takie obejście z tobą Boskiego Oblubieńca twego, poddaj się Boskiej Jego woli i ufaj mu jak najusilniej, jest to bowiem chwila, w której droższą się Jemu stajesz, w której On cię najmiłośniej do serca swego przytula. Czy myślisz, że Święci przez cały ciąg życia swego na ziemi nieustannych doznawali radości i pociech niebieskich? O! nie, zaprawdę, większą część dni swoich przeżyli w ciężkich doświadczeniach i próbach. Doświadczenie mnie nauczyło niedowierzać cnocie tych dusz, które przez takie próby oschłości i opuszczenia nie przeszły; często się bowiem zdarza, iż takie dotąd tylko trwają na dobrej drodze, dokąd wewnętrznych doznają pociech, z ich zaś utratą, za nadejściem oschłości ducha, opuszczają się, zaniedbują, niekiedy nawet całkowicie od służby Bożej odstępują.

Lecz powiesz mi może: „ja nie wymawiam się od tego krzyża, jeśli taka jest wola Boża, lękam się tylko, aby to opuszczenie wewnętrzne nie było karą za moje niewierności.“ Być może, iż ono jest karą. Może Boski twój Oblubieniec widzi w tobie jeszcze jakie zbyt ludzkie przywiązanie do stworzenia, a zazdrosny o serce swej Oblubienicy, tem Cię opuszczeniem upomina i oczyszcza. Zasłużona to więc kara, i potrzeba się jej poddać z pokorą. Przyjmij ją więc spokojnie, staraj się zniweczyć przyczyny, które ci ją sprowadziły, zagaś w sobie nieporządną miłość stworzenia, zaniechaj tego rozproszenia umysłu, które się przebija w twoich spojrzeniach nie umartwionych, rozmowach zbyt wolnych, ciekawości w słuchaniu nowinek, popraw się i nanowo oddaj się całkowicie Bogu, a On zapomni niewierności twoich, znowu cię przyjmie do łaski swojej i radość zbawienia ci powróci. Miej tylko cierpliwość, nie dopraszaj się pociechy, błagaj tylko, aby ci Bóg dał łaskę wytrwania. Miej przekonanie, iż Bóg cię zasmuca dla dobra twojego, i dla wypróbowania miłości twojej. Objawił się Pan Jezus św. Gertrudzie, iż miłości okiem spogląda na dusze, które Mu służą *własnym kosztem,* nie doznając i nie oglądając się na pociechy wewnętrzne. Większej miłości dajemy dowody, trwając przy Bogu, gdy nas doświadcza; goniąc, gdy przed nami zdaje się uciekać, niż służąc Mu, gdy nas pociąga i zalewa pociechami. „Lecz nie lękaj się, nie rozpaczaj, duszo czysta, wierna, mówi Bernard święty, gdy Boski twój Oblubieniec ukryje się przed tobą, czyni On to jedynie dla dobra twojego, dla zapewnienia zbawienia twego, mogłabyś bowiem, gdyby cię obdarzał ciągle swemi łaskami i pociechami, unieść się w pychę i pogardzać drugiemi.“ Opuszcza na chwilę, aby Go silniej kochać, aby go z większem upragnieniem szukać. Wytrwaj wtedy w zwykłych ćwiczeniach, choćby ci z największym gwałtem wewnętrznym i utrudzeniem wypełniać przyszło. Myśl wtedy o stokroć cięższem konaniu Pana Jezusa w O-

grójcu, tam On wśród strasznej męki wewnętrznej modlił się za ciebie, *a będąc w konaniu, dłużej się modlił* (Łuk. 22, 43). Trzeba tylko męstwa w tej próbie i wytrwale Go szukać, *oczekiwaj Pana mężnie, czyń i niech się wzmocni serce twoje, a czekaj Pana* (Ps. 26, 14). A gdyby się opóźniał z pociechą, poprzestaj na łasce i sile, jaką cię wspiera do znoszenia tego cierpienia; miłość, której Mu wtedy dajesz dowody, większą jest łaską nad wszystkie pociechy. Miłość stała lepiej się Bogu podoba, aniżeli miłość tkliwa.

Św. Tomasz mówi, iż, aby znieść mężnie przeciwności i cierpienia, trzeba je przewidzieć i do nich się przygotować. Tak Pan Jezus uprzedził swych uczniów: *„Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufacie, jam zwyciężył świat* (Jan. 16, 33). Takie przewidzenie krzyża usposabia i przygotowuje duszę do cierpliwego znoszenia go, przedstawiamy go sobie wtedy, jako środek do zdobycia szczęścia wiecznego i mniej się lękamy cierpienia, które z sobą przynosi. Tak czynili Święci, przygotowywali się długo do cierpień, które ich spotkać miały i dlatego gotowi byli do ich przyjęcia i znosili je cierpliwie, gdyż, przewidziane, nigdy niespodzianie na nich nie spadły. I ty w modlitwie twojej gotuj serce twoje do przyjęcia wszystkich cierpień, jakie cię nawiedzić mogą; a gdy ci się to, co przewidujesz, iż cię może spotkać, zbyt ciężkiem i niepodobnem do zniesienia wyda, proś Boga o pomoc, wsparcie i siłę, połóż w Nim ufność swą całą i mów z Apostołem: *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia* (Fil. 4, 13). Jeśli pójdziesz za tą radą, ufność twoja niewątpliwie siłą i męstwem nagrodzona będzie. Jakimże sposobem święci męczennicy byliby mogli znieść okropne męki i boleści śmierci, gdyby się byli nie udawali do Boga, o pomoc Go nie prosili. Gdy upadasz pod ciężarem krzyża, uciekaj się do modlitwy. *Kto z was,* mówi św. Jakób, *smutny jest, niech się modli.* Kto jest dręczony jakim niepokojem lub

troską, niech się modli, dokąd serce jego się nie uspokoi. *W utrapieniu będzie wołał ku mnie, a ja go wysłucham, z nim jestem w ucisku i wyrwę go i uwielbię go* (Ps. 90, 15). Kiedy dusza strapiona poleca się Bogu, Bóg albo ją uwalnia od cierpienia, albo jej daje siły do cierpliwego znoszenia go, a wtedy ona cierpliwością swoją i męstwem cześć oddaje Bogu. Św. Ignacy mówił raz, iż największem umartwieniem, jakiegoby mógł doznać na tej ziemi, byłoby rozwiązanie i upadek zakonu, którego był fundatorem. „Lecz zdaje mi się. mówił dalej, że, gdyby się podobało Panu Bogu to dopuścić, wtedy kwadrans modlitwy wystarczyłby na całkowite moje uspokojenie i pocieszenie.“ W dniach opuszczenia i cierpień wewnętrznych przystępuj częściej do Komunii św. Pierwsi chrześcijanie tą ucztą Pańską gotowali się do znoszenia mąk najokropniejszych podczas prześladowania. Powierzaj twoje trudności i cierpienia wewnętrzne Przewodnikowi duchownemu lub starszym twoim. Słowo zachęty pomoże ci do cierpliwego zniesienia krzyża. Strzeż się tylko bardzo poufnych zwierzeń przed innemi osobami, choćby równie pobożnemi, gdyż takie poufne rozmowy, zamiast żądanej ulgi i uspokojenia, bardziej cię mogą pomieszać i zaniepokoić. Lecz nadewszystko, powtarzam, udawaj się do modlitwy. Idź do stóp Pana Jezusa w Przenajświęt. Sakramencie, proś, aby ci dał łaskę ukochania i spełnienia świętej Jego woli. On jest zawsze gotów wesprzeć i pocieszyć tych, którzy w utrapieniach do Niego się udają. Sam nas o tem zapewnia, mówiąc: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* (Mat. 11, 28).

MODLITWA.

O mój Jezu! Ty mnie wzywać raczysz do miłości swojej, porzucam więc wszystko i biegnę do Ciebie, mój skarbie jedyny, źródło szczęścia mego!

Dla miłości Twojej wyrzekam się wszelkich dóbr ziemskich, wszelkiej chwały, pociechy, przyjemności i ofiarowuję się tobie na wszystko, co na mnie zesłać zechcesz. Ciebie miłuję nad wszystko i przekładam nad wszelkie skarby świata! O! słodki mój Jezu! spraw, aby się nie sprzeciwiała złość moja niezliczonym łaskom, które na mnie zlewasz. Daj mi poznawać coraz doskonalej wielkość Twej dobroci, aby w miarę poznania wzrastała do nieskończoności miłość ma ku Tobie. Amen.

X. O UNIKANIU ŚWIATA.

ROZDZIAŁ 1.

O zamiłowaniu samotności.

Dusze, kochające Pana Boga, mają upodobanie w samotności, w niej bowiem znajdują najsłodsze zjednoczenie z Najświętszym Oblubieńcem, który najchętniej i najobficiej udziela się duszy samotnej, oderwanej od spraw i przywiązań ziemskich. „O samotności! woła święty Hieronim, w twoich to objęciach podoba sobie obcować poufale z duszą Pan i zwierzać jej tajemnice swej Boskiej miłości!“ Bóg nie przemawia do duszy wśród rozrywek światowych, gdy tam czas traci na śmieszkach i niepotrzebnych rozmowach. Nie w zgiełku, nie w wzruszeniu Pan, gdzie Go więc szukać i gdzie On podoba sobie? Słuchaj, co mówi przez usta Ozeasza proroka: *Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej.* Tam jej powie tajemne słowa miłości, od których, jak świadczy Oblubienicą Pieśni nad Pieśniami, serce zda się rozpływać. Św. Eucher pisze, iż pewien człowiek, pragnący się uświęcić, pytał z pokorą pewnego wielkiego sługi Bożego, co ma czynić, aby postęp mógł czynić w doskonałości i dostąpić słodkiego z Bogiem zjednoczenia. Ten zaprowadził go na miejsce samotne i rzekł: *Tutaj jest Bóg*— chcąc go tym sposobem nauczyć, iż Boga szukać należy w milczeniu i samotności, nie zaś wśród zgiełku i wrzawy tego świata.

Cnota łatwo się zachowuje w samotności, przeciwnie zaś, łatwo się utraca w stosunkach ze światem, gdzie Bóg tak mało jest znany, a miłość i łaska Jego tak mało cenioną. Św. Bernard mawiał,

iż więcej się nauczył w puszczach i lasach, gdzie się często schraniał, szukając samotności, niż z ksiąg uczonych i z mądrych wykładów znakomitych mistrzów. Dlatego to święci tak się ukrywali po grotach, jaskiniach, górach i lasach. *Pustynia*, mówi Izajasz, *jak lilia, zakwitnie i rodząc rodzić będzie. Rozraduje się pusta i bezdrożna, oni ujrzą chwałę Pańską i ozdobę Boga naszego.* To znaczy, iż samotność stanie się źródłem rozkoszy dla tych, którzy w niej zasmakują. Zakwitnie, jak lilia, białością i świeżością niewinności życia. Wyda owoce licznych cnót. Dusze, zamiłowane w samotności, w miarę usunięcia się od świata, doznają pociech wewnętrznych i ujrzą piękność niezrównaną chwały Pana Boga.

Kto pragnie utrzymać się w słodkiem, miłosnem, ustawicznem zjednoczeniu z Panem Jezusem, co jest właśnie istotą życia wewnętrznego, ten musi zerwać stosunki ze światem, musi w oczach jego zblednąć i zmaleć mniemana, urojona, łudząca wielkość tego świata, która tłumi i zaciemnia czysty wzrok ducha i zasłania wiekuistą i prawdziwą piękność i szczęście. Dusza, dążąca do doskonałości, a nie zamiłowana w samotności, szukająca i utrzymująca stosunki ze światem, przyjmująca z upodobaniem nawiedziny, listy, czytająca gazety, umiejąca rozmawiać o rzeczach światowych, nie może żadną miarą odpowiedzieć warunkom swego zadania, Boskiemu wezwaniu. Stosunki ze światem zniszczą w niej i zatłumią ducha pobożności, duch zaś tego świata coraz w niej bujniej rozwijać się będzie. O jakże nędzną i godną litości jest taka dusza! Nie wypada jej iść do świata, więc ona świat ciągnie ku sobie; większą cześć czasu, którego każda chwila jest drogą własnością Boskiego jej Oblubieńca, ona przepędza na próżnych rozmowach z osobami światowemi albo z otaczającemi ją, na śmieszkach, żarkach, nowinkach i ploteczkach. Czyż godna jest zwać się Oblubienicą Pana Jezusa taka dusza, która

pociechy swej szuka w roztargnieniach, odrywających ją od Boskiego Oblubieńca i która karmi się i napawa zasadami i rozrywkami tego świata, nie myśląc o tem, iż czas jej życia dany jest do uświęcenia się. O! jakże wielką czyni sobie szkodę taka dusza, rozpraszając chwile czasu, które święci kupiliby ceną krwi swojej. Jakże jej żal będzie w godzinę śmierci każdej godziny zmarnowanej!

Ty więc ceń sobie drogo tę łaskę, że Bóg oderwał twe serce od świata i oswobodził z niebezpiecznych jego sideł, że Cię natchnął świętem pragnieniem wyrzeczenia się świata. Nie narażaj się sama na to niebezpieczeństwo powrócenia do świata zewnętrznie przynajmniej, przez przejęcie się zgubnemi zasadami jego, do czego wielką okazyą są rozmowy z osobami światowemi. „Ocaleni od burzy tego świata (mówi Tertulian), nie rzucajmy się w nią, nie narażajmy się na zgubę wieczną.“ Dusza, pragnąca się uświęcić, powinna zupełnie zapomnieć o świecie i od niego być zapomnianą. Powinna unikać stosunków ze światowemi i nie chcieć ich nawet widzieć. Bł. Klara z Montefalco nie chciała się odsłonić nawet podczas rozmowy z rodzonym swym bratem. Gdy jej przełożona powiedziała, że może odsłonić się dla brata, odrzekła: „Pozwól mi, moja matko, zostać pod zasłoną, wszakże do rozmowy widzenie twarzy nie jest potrzebnem.“ Świątobliwa Franciszka Ferneza godne pamięci rady w tym względzie dawała siostrom swoim: „Siostry moje! pamiętajcie, iżeśmy zamknęły się w tych murach po to, aby się ukryć od oczu ludzkich. Im więcej ukrywamy się przed niemi, tem jaśniej Chrystus nam się objawi.“

Ludzie światowi unikają pospolicie samotności i szukają zgiełku świata dla przytłumienia w sobie wewnętrznego, bolesne czyniącego nieraz wyrzuty głosu sumienia. Dusza, unikająca samotności, daje o sobie świadectwo, iż jest przejęta duchem tego świata, który jest duchem zgiełku, niepokoju i za-

mieszania. Przeciwnie zaś, dusze, mające czyste i spokojne sumienie, lubią samotność, a w zgiełku świata czują się, jak ryby, z wody wyjęte, pozbawione swego żywiołu. Wzdychają do ciszy, do samotności, przymus i gwałt cierpią, dokąd się znów do niej nie dostaną. Prawda, że człowiek jest istotą towarzyską, ale czyż może być milsze towarzystwo nad obcowanie z Bogiem? *Towarzystwo z Nim ma radość i wesele,* mówi mędrzec Pański. Świątobliwy ojciec Wincenty Karaffa zwykł był mawiać, iż niczego na świecie nie pragnie, a gdyby mógł żądać, czego pragnie, prosiłby o jaskinię, książkę duchowną i kawałek chleba, aby mógł żyć w samotności.

Mylnie sądzą ludzie światowi, mniemając, iż życie samotne nudne jest i smutne. Jest ono słodkim przedsmakiem życia błogosławionych, których najwyższą rozkoszą jest zatapiać się w Bogu, chwalić Go i wielbić. Św. Hieronim pisał o swojej pustyni Syryjskiej, dla której porzucił Rzym: „Jaskinia moja samotna jest dla mnie prawdziwym rajem rozkoszy.“ Święci w pustyniach nie czuli się samotnymi. „Nigdy nie jestem w liczniejszem i milszem towarzystwie, jak kiedy sam jestem,“ mówił Bernard św., chcąc przez to dać do zrozumienia, iż, gdy napozór był samotny, wtedy czuł bliżej obcowanie z Panem Jezusem i całym Jego orszakiem niebieskim, a to było dla niego stokroć milsze towarzystwo, niż wszelkie obcowanie z ludźmi. Święci napozór zdają się smutni, lecz nie są nimi wistocie. Świat ich widzi pozbawionymi pociech i przyjemności ziemskich i dlatego uważa ich za nieszczęśliwych, lecz szczęście ich stanowi pokój wewnętrzny, który wszelkie zmysłowe przechodzi pociechy. Izajasz prorok następnemi to stwierdza słowy: *Pan pocieszy Sion i pocieszy wszystkie rozwaliny jego i uczyni puszczę jego, jako ogród rezkoszy, a pustynię jego, jako ogród pański. Wesele i radość najdzie się w nim, dziękczynienie i głos chwały.* To rozumieć

należy o duszy samotnej. Pan ją pocieszy i uweseli i stokrotnie zapłaci ziemskie pociechy, których się wyrzekła dla Niego. Kardynał Petrucci zwykł był mawiać o osobach, żyjących w samotności: „Są one napozór smutne, lecz wewnątrz pełne są radości, gardzą i depczą ziemię, a sercem wznoszą się do nieba. Nic nie żądają od ludzi, bo, nasyceni wewnętrznie, skarb swój w głębi dusz swych posiadają. Zdają się burzą miotani, a oni szczęśliwie do portu zbawienia dopływają.“

Chcąc zakosztować słodyczy samotności, nie potrzebujesz kryć się po grotach i pustyniach, możesz w swym, domu przy zwykłych obowiązkach żyć w samotności jeżeli tylko zechcesz. Nie nawiedzaj i nie przyjmuj tylko osób światowych, unikaj niepotrzebnych rozmów, przestawaj często na modlitwie i w odosobnieniu zostawai tam ciągle, dokąd cię miłość lub posłuszeństwo nie zawoła, a tym sposobem znajdziesz samotność, której Bóg żąda od ciebie. Takim sposobem znalazł ją Dawid wśród licznych zajęć królewskiego urzędu swego, dlatego mówi w Psalmie: *Oddaliłem się, uciekając, i mieszkałem na pustyni* (54, 8). Święty Filip Neryusz miał raz silne pragnienie udania się na pustynię, lecz Pan Jezus mu się objawił i rozkazał mu, aby, nie opuszczając Rzymu, żył w nim, jak na pustyni. I ty czyń podobnie.

MODLITWA.

O mój Jezu! tyle oświeceń wylewasz na mnie w świętej samotności, tak często głos Twój najsłodszy odzywa się w nędznem sercu mojem, że już dusza moja powinna była zniszczeć wśród pożaru mej miłości najświętszej, a przecież ona zawsze jednakowa, zawsze zimna, zawsze pełna złości, zawsze daleka od Ciebie, zawsze wyrywająca się do ludzi. O Panie mój! na miłosierdziu Twojem opierając duszę moją, spodziewam się, że już teraz wierniej Ci słu-

żyć będę, że Cię już z całego serca kochać będę w tem życiu i w przyszłem. Spodziewam się, *że miłosierdzie Twoje na wieki wyśpiewywać będę.* O moja Matko najdroższa! O Maryo Niepokalana! przez Ciebie przyszły mi te święte pragnienia i postanowienia. Niechże przez Ciebie otrzymam i łaskę wypełniania ich i wytrwania w nich do końca. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O unikaniu stosunków ze światem.

Dusza, pragnąca być prawdziwą Oblubienicą Pana Jezusa, powinna być, jak ogród zamknięty, nieprzystępna żadnym wpływom świata, aby Oblubieniec niebieski mógł z nią rozkosznie obcować, ale czyż można nazwać ogrodem zamkniętym duszę, która wystawia się jakoby na widok przez szukanie i utrzymywanie stosunków ze światem? Miłuj więc samotność, mówi Bernard święty, i żyj samotna nie tylko ciałem, ale i duchem, wtenczas nawet, gdy z ludźmi obcujesz, gdy wspólnie z drugiemi pracujesz, nawet podczas wspólnych zebrań, nie wychodź ze swej wewnętrznej pustyni, trzymając się, o ile zdołasz, w skupieniu wewnętrznem; a gdy musisz brać udział we wspólnej rozmowie, czyniąc to, nie szukaj w tem swego zadowolenia i pociechy, lecz jedynie podobania się Panu Bogu i spełnienia Jego woli.

Jeżeli obowiązki twoje zmuszają cię do stosunków z ludźmi, zachowaj się, jak młoda dziewczynka, w domowej zaciszy chowana, którą gwar i widok ludzi, po ulicach się snujących, trwoży i męczy. Takiego uczucia doznaje dusza prawdziwie pobożna, zmuszona do obcowania z osobami światowemi. Jest to dla niej prawdziwą męczarnią, czuje do tego wstręt niezwyciężony, lęka się okazyi do grzechu i dlatego, ile może, skraca te rozmowy. W dłuższych, bowiem, a mianowicie niekoniecznych rozmowach, trudno się ustrzedz grzechu. Pan Jezus

Apostołom swoim, których z urzędu przeznaczył do nawracania grzeszników, po spełnianiu przez pewien czas tej trudnej misyi nakazał, aby usuwali się na miejsce osobne i tam, odpoczywając, nowych sił nabierali. Zewnętrzne bowiem sprawy, nawet duchowne, narażają duszę na roztargnienie, niepokoje, sprowadzają oziębienie ducha i wiele niedoskonałości za sobą pociągają. W samotności zaś zmazują się plamy duszy i nabywa się nowych sił do dalszej pracy. Nie możemy zawsze być w samotności, mówi św. Wawrzyniec Justynian, ale zawsze zamiłowanie w niej mieć powinniśmy. Dusza, miłująca Boga, powinna chętnie udzielać się ludziom i, opuszczając umiłowaną samotność, ile razy posługa miłości lub posłuszeństwo tego wymaga; i powinna to czynić z całą swobodą i wesołością ducha, inaczej bowiem okazywałaby się zbytecznie przywiązaną do samotności, która nie jest jeszcze sama przez się doskonałością, tylko środkiem do niej. Ale w tych stosunkach koniecznych i obowiązkowych z ludźmi nie ma się sama zbawiać, lecz po wiernem spełnieniu obowiązku z pośpiechem i zapałem wracać powinna do ulubionej samotności, jako do właściwego żywiołu.

O duszo, szukająca szczerze Boga, opuściwszy sercem świat, abyś świętą została, dlaczegóż pragniesz, abyś się tak często widywała z tymi, których dla miłości Bożej porzucałaś? Dlaczego? dlatego zapewne, abyś traciła często pokój wewnętrzny i powstrzymywała postęp, jaki w cnotach uczynić możesz. Jakiejże nierozumnej ulegasz myśli, mniemając, że ci niepodobna być szczęśliwą bez częstego przebywania z blizkimi i znajomymi swymi. O! gdybyś od nich oddalić się chciała, jakże obfitą pociechę znalazłabyś w Boskiem Sercu Jezusa, Oblubieńca twego, jakiemże czystem i niezrównanem szczęściem, Onby napełnił duszę twoją! Św. Marya Magdalena de Pazzis mawiała, że głównym owocem, jaki dusza, Bogu oddana, z Komunii św. odnosić

powinna, jest odraza do widywanta się z ludźmi świeckimi.

W samej rzeczy dusza, dążąca do doskonałości, jak najbardziej wystrzegać się powinna wszelkiej znajomości ze światowemi osobami, a tembardziej zażyłości i przyjaźni, a jeszcze więcej próżnej miłości, jaka bardzo łatwo może się zawiązać nawet pomiędzy pobożnemi osobami jednej płci, a która szczególnie staje się niebezpieczną, gdy między młodemi istnieje. Upominamy ją słowami św. Bazylego: „Duszo młoda, strzeż się poufałości z rówiennicami twemi, bo przez podobne przyjaźnie szatan mnóstwo dusz w ogień piekielny pociągnął. Wiele było takich, które zaczęły od uczucia, źródło swe mającego w miłości świętej, a później wtrącone zostały przez wrogów zbawienia naszego w przepaść występku. Przytoczymy jeszcze ustęp, wyjęty z pism Bł. Angeli z Fulginu, tej wielkiej mistrzyni wewnętrznego życia, który pokazuje, jaką ostrożność w duchownej miłości zachować należy: „Wiedz o tem, że, jeżeli miłość jest źródłem wszelkiej zasługi i wszelkiego dobra, jest ona także początkiem szkody i grzechu. Stąd wnoszę, iż niema na świecie ani człowieka, ani szatana, ani żadnej rzeczy tak niebezpiecznej, której wystrzegaćby się należało, jako własnych uczuć i skłonności. Miłość w samej rzeczy głębiej wnika do duszy, aniżeli cokolwiek innego. Nic tak nie zajmuje myśli, nic tak nie owładnia serca, jak miłość; a jeżeli nie mamy broni w ręku do utrzymania się w słusznych granicach, to miłość wtrąca duszę w tysiączne niebezpieczeństwa i niezmierne wyrządza jej szkody. Nie mówię tu o miłości złej i występnej, której wszyscy unikać powinni, którą precz odrzucać trzeba, jako rzecz najgorszą i prawdziwie szatańską; lecz mówię o dobrej, duchownej miłości. Zdarza się dusz wiele, które kochają pobożnych miłością prawdziwie duchowną i doskonałą, bo kochają jedynie według Boga. Jednakże przestrzegam te dusze, aby nad sobą

z wielką pilnością czuwały, bo, jeżeli takowa miłość nie jest poddana zasadom roztropności i umartwienia, posuwa się czasem za daleko i staje się albo cielesną, albo przynajmniej niepożyteczną, a przez to samo szkodliwą".

W stosunkach z obcą płcią postępuj według rady św. Teresy. Okazuj raczej szorstkość w obejściu, aniżeli uprzejmość, a nadewszystko nie wdawaj się w długie rozmowy i unikaj przyjemnych słówek, które światową trącą grzecznością. Św. Katarzyna Seneńska, pisząc do swej siostrzenicy, taką jej radę podaje: „W obcowaniu ze światowymi zachowaj skromną postawę, miej głowę z lekka pochyloną ku ziemi, a w słowach twoich okazuj się jako też nieprzystępną." Szczególniej w rozmowie strzeż się spojrzeń ciekawych, śmiechu nieumiarkowanego, a nadewszystko strzeż się, aby twój ubiór nie zdradzał najmniejszej zalotności, którą szczególniej płeć niewieścia grzeszy. Byłoby jeszcze naganniej, przestając ze światowymi, przybierać zbyt staranny układ, włosy zgrabnie zaczesywać, a całe odzienie nakrapiać światowem pachnidłem. Zresztą, chociażby kto nawet nie dopuszczał się tej głupiej próżności, jeżeli chce uniknąć wszelkiego niebezpieczeństwa, niech się chroni, o ile tylko może, rozmowy ze światowymi. „Strzeż się samotności, jako synogarlica", mówi Bernard św., „kochaj modlitwę i kościół, kochaj ustronie twoje, lecz unikaj miejsc zebrań światowych, jakby zapowietrzonego miejsca.

Należy równą ostrożność zachować w stosunkach z osobami zakonnemi i duchownemi, gdy się spostrzega, że mowa ich przestaje być w duchu Bożym, nie zwraca się jedynie ku pożytkowi duszy, lecz poczyna wyrażać pewien rodzaj skłonności, jaką czują ku nam. Stosunek spowiednika ze spowiadającymi się powinien być taki, aby za konfesyonałem nie było żadnej między niemi sprawy, a gdyby konieczność wymagała, byłoby lepiej rozmawiać się bardzo krótko i zawsze w obecności drugiej

osoby. Większej potrzeba ostrożności w stosunkach z osobami duchownemi, niżeli z innemi, bo, odsłaniając przed nimi tajemnice sumienia, zaufanie większe w nich się pokłada; z tego zaufania może łatwo wypływać pewien rodzaj przywiązania, nad którem gdyby się nie czuwało, mógłby z niego powstać ogień piekielny. Radzę więc, aby, o ile możności nie miewać z nimi stosunków poza potrzebami duszy, ani utrzymywać wzajemnego przysłużania się sobie drobnymi podarunkami, ani podejmować się żywienia ich, zajmowania się ich ubiorem i tym podobnych rzeczy. „O! jakże te światowe frymarki przeszkadzają w doskonałości duszom, Bogu poświęconym! — woła z boleścią św. Teresa—a daj Boże, aby w końcu nie przeszkodziły im do zbawienia!“ Jeżeli zwyczaj podarunków istnieje w jakiej miejscowości oddawna, jeśli do tego zastosować się trzeba, należy poprzestać na ofiarowaniu parę razy do roku drobnych oznak pamięci, nie starając się wcale, aby to uważane było jako dowód żywszego uczucia. Czuwać zaś zawsze nad tem z największą pilnością, aby nigdy z ust nie wyszło żadne słowo pieszczone i tchnące niepotrzebną czułością.

Nie należy zasłaniać się tem, że osoba, z którą masz stosunki, święta jest, lecz trzeba się przejąć następującem zdaniem św. Tomasza z Akwinu: „Im wyższą doskonałością jaśnieją ci, do których przywiązanie czujesz, tem więcej to uczucie tłumić trzeba, bo sława świątobliwości osób nam drogich jeszcze bardziej to przywiązanie podniecać może.“ Posłuchaj także, co w tym względzie mówi czcigodny O. Sortoryusz: ,,Szatan poczyna od tego, że najprzód wznieca w nas przywiązanie do cnoty pewnej osoby, następnie przywiązuje nas do osoby samej i tym sposobem prowadzi nas nieznacznie ku najsmutniejszej przepaści.“ Jednozgodnę są w tym przedmiocie zdania i uczucia wszystkich Świętych.

MODLITWA.

O Jezu! najsłodszy Oblubieńcze mej duszy! zasługą Krwi Twojej przenajdroższej pozyskaj miłość tej nędznej duszy, którą ukochałeś tak bardzo, którą oderwałeś od świata i którą znosiłeś tak bardzo cierpliwie, pomimo tego, że Ci zawsze niewdzięczną była i że zawsze zwracała się do świata, odbiegając od słodkiego przestawania z Tobą. Tobie, o Maryo Niepokalana, zawdzięczam to światło, to święte natchnienie, jakie Bóg w tej chwili udziela sercu memu. O, módl się za mną, módl się, Matko moja, i nigdy prosić nie przestawaj, dopóki taką dusza nie będzie, jaką Ty sam chcesz, aby była, dopóki Jezus we mnie, a ja w Nim doskonale żyć nie będę. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O oderwaniu serca od blizkich osob.

Gdyby przywiązanie do krewnych i znajomych nie było tak wielką do świątobliwości przeszkodą, Pan Jezus zapewne nie byłby nam tak często zalecał, że uczniowie Jego od blizkich swoich oderwani być powinni. Posłuchajmy najświętszych nauk Zbawiciela w tym względzie: *Jeżeli kto idzie do mnie, a nie ma nienawiści ojca swego i matki, i żony i dzieci, i braci i sióstr... nie może być uczniem moim....* (Łuk. 14, 26). *Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciw ojcowi jego i córkę przeciw matce jej* (Mat. 10, 35). Dlaczego rozłączać chcesz, o Panie? *Będą nieprzyjaciele człowieka domownicy jego* (Mat. 10, 36), odpowiada nam Zbawiciel. W samej rzeczy, w sprawie Zbawienia wszyscy ludzie, a szczególnie dusze, Bogu oddane, nie mają większych nieprzyjaciół nad krewnych i innych blizkich swoich, oni to, według zdania św. Tomasza, najbardziej nam tamują postęp na drodze duchownego życia. Z doświadczenia się o tem przekonać można. Św. Karol Boromeusz.

chociaż oderwany od rodziny swojej, chociaż doskonale umartwiony w tym względzie, przyznawał, że po każdych odwiedzinach ojcowskiego domu wracał stamtąd mniej gorący w nabożeństwie, mniej zatopiony w rzeczach niebieskich. Z tej to przyczyny wszyscy Mistrzowie duchownego życia upominają duszę, pragnącą postępu na drodze doskonałości, aby unikała, o ile możności, krewnych swoich, aby się nie wdawała w ich sprawy, aby nawet w rozłączeniu z niemi nie starała się mieć od nich zbyt częstych wiadomości.

Jakież to życie duchowne zakwitnąć może w tej duszy, która zawsze chciałaby krewnych i znajomych mieć przy sobie, która, gdy ich nie widzi, list za listem posyła, rozmaitym osobom polecenia daje, aby ich ściągnąć do siebie, a nie widząc prędkiego spełnienia pragnień swoich, martwi się i, w nowych listach rozwodząc żale swoje, wabi tych krewnych do siebie? Czyliż taka dusza dojść potrafi do ścisłego z Bogiem pojednoczenia. „Trzeba, mówi św. Grzegorz, rozłączyć się z własną rodziną, jeśli istotnie złączyć się pragniesz ze wspólnym Ojcem w Niebiosach. Św. Bernard, mówiąc o Najświętszej Pannie, która, zgubiwszy Dzieciątko Jezus, przez trzy dni Go szukała, zastanawia się nad temi słowy: *„Szukali Go między krewnymi i znajomymi...“* i zwraca na to uwagę, że Marya Przenajświętsza wśród krewnych i znajomych znaleźć nie mogła Boskiego Syna Swego. „Miłość krwi, przydaje Piotr Blozyusz, pozbawi cię wkrótce miłości Bożej.“ Do dusz, poświęconych Bogu, w sposób szczególny stosują się słowa, które przed śmiercią Mojżesz zwrócił do ludu swego, ostatnie dając mu błogosławieństwo: *Który rzekł Ojcu swemu i Matce swej: nie znam was, a braci swej: nie wiem o was... Ci strzegli mów Twoich i przymierze Twe zachowali* (Deut. 33, 9). Dusza, dążąca do doskonałości, która, zadając święty gwałt sercu swojemu, rzeknie do rodziny swojej: nie znam was, i powie do swych bra-

ci i znajomych: nie wiem, kto jesteście, dusza taka strzeże istotnie mowy Pańskiej i święcie zachowuje to przymierze, jakie z Bogiem w dniu poświęcenia swego uczyniła. Bo czyliż do niej Pan Bóg w tym dniu uroczystym nie odezwał się temi słowy, które zwykle Kościół Chrystusowy powtarza do każdej duszy, poświęcającej się Oblubieńcowi Niebieskiemu: *Słuchaj, córko, a patrz, a nakłoń ucha twego, i zapomnij ludu twego, i domu ojca twego. I będzie pożądał Król śliczności twojej, albowiem On jest Pan Bóg twój* (Psal. 44, 11, 12)? On się stał Oblubieńcem twoim przez twoje poświęcenie się Jemu, lecz twoje szczęście od tego zawisło, abyś Mu posłuszną była, abyś dla niego zapomniała o wszystkiem, bo wtenczas tylko piękną się staniesz w oczach Jego. „Zapominając o rodzinie twojej, mówi św. Hieronim, jakiejże nagrody dostąpisz! Staniesz się miłą Bogu twojemu, który twem szczęściem będzie w tem życiu i w wieczności.“ Pan Jezus wyraźnie nas o tem zapewnia: *Wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla Imienia mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży* (Mat. 19, 29). Dusza zakonna, która literalnie to wypełnia, opuszcza kilka sióstr na świecie, a wiele ich znajduje w zgromadzeniu; opuszcza ojca i matkę według ciała, a za to Pan Bóg staje się dla niej Ojcem, a Matką jej będzie po wszystkie czasy Przenajśw. Marya Panna, która każdą zakonną duszę w liczbę najmilszych dziatek Swoich przyjmuje. Ale i te, które w duchu opuszczają blizkich swoich dla Boga, chociaż się nie oddalają od nich, odbiorą również stokrotną zapłatę w ściślejszych stosunkach z Jezusem i Maryą.

Święci, dobrze wiedząc o tem, jak miłą jest Bogu ofiarą oderwanie się od rodziny, czynili, co tylko mogli w tym względzie. Św. Franciszek Ksawery, wyprawiony do Indyi, przejeżdżać musiał bardzo blizko rodzinnego miejsca swego, matka jego

i krewni usilnie żądali, aby im nie odmawiał pożegnania, jednak Święty żadnemi prośbami nie dał się skłonić ku temu, chociaż wiedział, że już nigdy rodziny swojej nie zobaczy. Gdy siostra św. Pachomiusza w odwiedziny do niego przybyła, Święty odpowiedzieć jej kazał: „Wiesz o tem, żem żywy, idź w pokoju!“ Byli Święci, którzy nawet listów od rodziny czytać nie chcieli. Św. Jan Klimak opowiada, że św. Antoni Opat, przebywszy kilka lat na pustyni, otrzymał pewnego dnia listy od krewnych swoich: „I cóż mi przyjdzie, rzekł sam do siebie, cóż mi przyjdzie z czytania tych listów? Nic więcej, tylko zakłócenie spokoju, którym Pan Bóg napełnia duszę moją.“ Po tych słowach listy w ogień rzucił, mówiąc: „Idźcie precz, wspomnienia ojczystego domu mego, nie chcę do tego wracać, co już opuściłem. Płońcie, listy, płońcie, abyście w mem sercu nie rozbudziły żalu, któryby mi dopiekał!“

Nie rozumiem, mówi św. Teresa, jaką z krewnymi i znajomymi swymi może mieć pociechę dusza, Bogu oddana. Pomijając to nawet, że się Panu Bogu nie podoba, zachowując przywiązanie, które Sam Zbawiciel potępia, biedna ta dusza korzystać nie może ze szczęścia rodziny swojej lub swoich znajomych, lecz tylko ich troski i zmartwienia podziela. O! duszo wybrana, zastanów się dobrze nad roztropną uwagą tej Świętej. Gdy krewni i znajomi twoi spotykają się z tobą, nie możesz być uczestniczką ich wesela światowego, bo nie możesz podzielać ich pragnień i radości, któremi serce twoje gardzi. Cóż więc z rozmów z rodziną twoją odnosisz? Oto słuchać ci trzeba żalów i narzekań na kłopoty, na smutki, na różne życia światowego nędze. I cóż ci przyjdzie z tego wszystkiego, czemu zaradzić nie potrafisz? Oto głowa twoja napełni się próżnemi myślami, niepokojem, roztargnieniem, tak, że po każdem spotkaniu się z niemi przez kilka dni przynajmniej będziesz zimną i rozproszoną na modlitwie, roztargnioną nawet przy Komunii świętej,

bo ciągle twe myśli zwrócone będą do tego, co w rozmowie z nimi słyszałaś. Przestawanie ze światem jest to rzecz, z której piekło najwięcej zyskać może na duszach, do doskonałości powołanych, przez którą najsilniej przeciwko nim uderza, jak to pewnego razu szatan, Boską mocą przyciśniony, wyznał czcigodnej siostrze Maryi Villam. Dla tej to przyczyny święta Marya Magdalena de Pazzis, karmelitanka, nawet przejścia przez miejsca rozmowy ze świeckimi unikała i taki wstręt miała do tego miejsca, że samo jego nazwisko nieznośne dla niej było; rzewnemi łzami płakała, gdy ją do rozmówniey wołano, i mówiła do nowicyuszek swoich: „Módlcie się za mnie, bo do rozmówniey idę!“ a razem zalecała, aby pod jakimkolwiek pozorem siostry wywołały ją stamtąd jak najprędzej.

Zapewne, czytając te przestrogi, zapytasz: „Cóż więc czynić będę? Czy mi już wcale krewnych widywać nie wolno? Czy, gdy odwiedzić mnie zechcą, wcale nie mam ich przyjmować, ani chodzić do nich? Nie wymagam tego od ciebie, lecz tak uczyniwszy, cóżby się złego zrobiło? Czyżby to było co niewłaściwego? Czyż tak nigdy nie postąpiła żadna dusza, poświęcona Bogu? Wierzaj mi, niejedna, to postanowienie złożywszy u nóg Pańskich, wsparta łaską Bożą, wiernie dotrzymała przyrzeczenia swego.

Lecz może mi odpowiesz: „Zwierzchnicy moi i spowiednik nie pozwolą mi na takie postanowienie.“ Czemużby ci pozwolić nie chcieli, gdyby to postanowienie istotnie pochodziło z natchnienia Boskiego, gdyby stąd wypłynęło zbudowanie dla dusz innych, które, zachęcone twoim przykładem, umartwiałyby także przywiązanie swoje do blizkich swoich? Jednakże, gdyby rzeczywiście pragnieniom twoim zadość uczynić nie chciano, gdyby żądano od ciebie widywania się z blizkimi twymi, radzę ci iść za posłuszeństwem, lecz z winnem uszanowaniem i pokorą możnaby uczynić to, co w podobnym razie uczynił bł. Teodor. Opat zmuszał go do przyjęcia

odwiedzin matki jego: „Ojcze mój, odpowiedział Teodor, żądasz tego ode mnie, lecz czy możesz zapewnić, że to we mnie ducha zakonnego nie osłabi?“ Opat, wzruszony temi słowami, a nawet zdjęty świętą bojaźnią, cofnął swój rozkaz. Przestrogą to być powinno dla Przełożonych i dla spowiedników, że niezawodnie ścisły rachunek zdadzą przed Bogiem, jeśli duszy, całem sercem pragnącej przylgnąć do Oblubieńca Niebieskiego, stawiają w tym względzie przeszkody, nie mając ku temu żadnej słusznej przyczyny, lecz rządząc się względem ludzkim, kaprysem lub chęcią materyalnego zysku.

MODLITWA.

Ach! tak, Boże mój, Oblubieńcze mej duszy, odtąd przynajmniej Tobie jednemu służyć, Ciebie jednego całem sercem kochać pragnę, a stworzeniom tylko wtenczas poświęcać się będę, gdy poznam, że taką jest Twoja wola przenajświętsza. O! niech już całem sercem nauczę się wołać: Boże mój, Boże, Ciebie tylko pragnę i nic więcej na ziemi i w niebie.

ROZDZIAŁ 4.

O sposobie przestawania ze światem.

Raz jeszcze powtarzam, że, jeżeli dusza, dążąca do doskonałości, zostaje w zależności od jakiej zwierzchności, jeżeli przez posłuszeństwo zmuszona jest widywać się z blizkimi swymi, nie wymagam od niej, aby się tego całkiem wyrzekła, lecz proszę, aby przytem wiernie zachowywała następujące przestrogi:

1. Gdy ma się widzieć ze światowemi osobami, niech zwróci się sercem przynajmniej ku P. Sakramentowi, wezwie pomocy ukrzyżowanego Jezusa, poleci Mu duszę swoją, aby ją wspierał w tym razie, aby ją ustrzegł od wszelkiego grzechu.

2. Niech okazuje przyjaźń każdej osobie równej,

niech kocha je wszystkie i służy chętnie wszystkiem, czem tylko może, tak, aby każda była przekonana, że z nią jest dobrze, lecz niech się chroni większego do jednej z nich przywiązania. Niech unika także oznak szczególnej przychylności od drugich, Bóg tylko niech będzie jedynym przedmiotem jej upodobania. Życie ziemskie jest to ślizka i ciemna ścieżka, jeśli na tej ścieżce złączysz się z drugą duszą nieroztropną i niedobrą, łatwo z nią razem w przepaść upadniesz i zginiesz.

„Nieprzyjaciel ludzkiego rodu, mówi Tomasz św., wie dobrze, jakich używać sposobów, aby w swe sidła pochwycić duszę. Z początku nie ciska on strzałów, któreby mogły zdawać się zatrute, lecz tylko takie, które do miłości skłaniają i zlekka ranią serce. Wkrótce jednakże dusze, które dały ułowić się na tę wędkę, nie będą pomiędzy sobą obcowania anielskiego zachowywać, jako zrazu czyniły, lecz się powoli zmysłowości poddadzą, rzucając na siebie wzajemnie czułe spojrzenia, zwracając jedna do drugiej słowa, miłość wyrażające, pragnąc coraz częstszego przestawania ze sobą — i tak przyjaźń duchowna zamieni się na miłość cielesną. Należy strzedz się w tej mierze wszelkich względów ludzkich i tej przeklętej obawy: „Co na to powiedzą?“ Może i ty mówisz do siebie: „Jeśli porzucę towarzystwo tej osoby, jeśli zerwę stosunki z tamtą, jeśli się poświęcę samotności i w modlitwie, cóż o mnie powiedzą? czy ze mnie szydzić nie będą, czy się nie stanę przedmiotem pośmiewiska?“ Ach! ileż to dusz poszło na potępienie przez wzgląd ludzki!“ — woła św. Augustyn. Mówi św. Franciszek Borgiasz, że, kto całem sercem Bogu poświęcić się pragnie, powinien zdeptać tę przeklętą uwagę: Co na to powiedzą? Boże mój, czemuż to nie mówimy raczej: Co na to powie Pan Jezus? co powie Przenajświętsza Marya Panna? Posłuchaj: oto słowo Pańskie: *Ogród zamknięty... Oblubienica moja.*

3. Niech się strzeże pilnie, aby nie naśladowała tych dusz, które szukają w przestawaniu ze światem rozrywki i usłyszenia wiadomostek światowych, aby te próżne nowiny roznieść później pomiędzy innemi.

4. Niech nie wyjawia nigdy osobom światowym tego, co się dzieje w domu lub rodzinie, do której weszła, a szczególniej niech unika rozmowy, w którejby mogła chociaż lekki cień rzucić na nią, a najbardziej na starszych swoich; jest to błąd, który często się trafia, a z którego smutne wypływają zgorszenia.

5. Gdy osoby, których odwiedziny przyjmuje, rozpoczynają mowę o rzeczach próżnych i światowych, jako to: o małżeństwach, o balach, o miłostkach, niech zmieni jak najprędzej przedmiot rozmowy. Święta jedna Oblubienica Pańska, czcigodna Marya, mdlała, gdy przy niej o podobnych rzeczach mówiono, więc i ona także ze wstrętem niech unika tego i zręcznie zwróci się do jakiej pobożnej uwagi lub do zdarzenia, z którego pożytek duchowny odnieść można. Nie do niej należy uczyć się od światowych osób języka, lecz starać się o to powinna, aby ludziom światowym weszły w pamięć jej słowa, ktore niech zaprawione będą pobożnością. Niech pamięta, że czas, w tej rozmowie spędzony, jest prawdziwie czasem zmarnowanym, jeśli stąd nie wypływa żaden duchowny pożytek, i że ścisły za to rachunek zda przed Bogiem.

6. Niech nie zaprasza znajomych, aby ją często odwiedzali, a gdy przychodzą, niech się stara, o ile możności, skrócić te odwiedziny, prędko żegnając się z nimi pod jakimkolwiek pozorem, jak naprzykład: że obowiązek ją wzywa, że ma pilne zajęcie, że do chorych pośpieszyć musi i t. p.; kto chce, łatwo znajdzie wymówkę. Tym sposobem znajomi, widząc, że ona nie znajduje wielkiej przyjemności w widywaniu się z nimi, nie tak często na-

wiedzać będą. Niech będzie pewna, że, im krótszą będzie ich bytność przy niej, tem lepiej uniknie sposobności popełnienia grzechu; im pilniej będzie unikać pociechy w przedłużonej rozmowie z nimi, tem większem skupieniem Pan Jezus napełni jej duszę i świętem weselem ją obdarzy. Pobożna jedna zakonnica cysterska, czcigodna siostra Katarzyna, wstąpiwszy do zakonu wbrew woli rodziców swoich, od wszystkich krewnych opuszczoną została, jednakże znosiła to ochotnem sercem, i nieraz słyszano ją mówiącą: „Nie zazdroszczę siostrom moim, że kilka razy do roku odwiedziny rodziców przyjmują, bo prawdziwym Ojcem jest Pan Jezus, a Marya Panna moją matką; niezrównaną pociechą mnie oni napełnią za każdym razem, gdy się do nich przytulę.“

7. Nadewszystko radzę takiej duszy, aby się nie wdawała w doczesne sprawy, choćby się nawet jej rodziny tyczyły, jako to: w małżeństwa, w kontrakty, w wydatki lub inne tym podobne rzeczy, które pozbawiłyby ją skupienia i pokoju, jaki posiadać może w swej duszy. „Ileż to osób, Bogu poświęconych, woła z boleścią św. Hieronim, straciło duszę swoją dla zbytniego podzielania kłopotów rodzinnych lub obcych!“ Tenże sam Święty w innem miejscu mówi: „Im większą w jakiej duszy będzie miłość krewnych i znajomych, tem słabszą w niej się stanie miłość Boża.“ Jasno się o tem przekonać można z postępowania takich dusz, które tak wyraźnie brak pobożności okazują, stygnąc w służbie Pańskiej, opuszczając modlitwę i Sakramenta święte, aby się w czemkolwiek przysłużyć rodzinie lub znajomym, i rzucić się tym sposobem w tysiączne roztargnienia, których żadną miarą uniknąć nie może, ktokolwiek wbrew głównemu zadaniu swemu zajmuje się doczesnemi sprawami. Św. Bernard nazywa szatańską tę pieczołowitość o doczesne interesy blizkich swoich i zaleca naśladowcom swoim, aby się tego pilnie wystrzegali. Święty Ignacy.

proszony będąc o ułatwienie sprawy, tyczącej się związku małżeńskiego siostrzenicy swojej, jedynej dziedziczki całej jego rodziny, żadną miarą wmieszać się w to nie chciał. Św. Franciszek Borgiasz tak samo uczynił, nie chcąc prosić Stolicy Apostolskiej o dyspensę, którą łatwo mógł otrzymać dla syna swego, pragnącego zawrzeć związek małżeński z krewną swoją, dziedziczką wielkiego Państwa.

8. Jeżeli kiedy odbierze list, zawierający w sobie pewne miłostkowe wyrażenia, niech zniszczy to pismo natychmiast, niech rzuci je w ogień i żadnego nie daje odpisu: a jeżeli konieczność wymaga odpowiedzi, niech uczyni to w krótkich słowach, poważnie i zimno, nie okazując nawet, że zwraca uwagę na uczucia, które w owym liście wyrażone były. Gdyby później ta sama osoba starała się do niej zbliżyć dla rozmowy, należy odprawić ją stanowczo, bo, odważając się na rozmowę po takim liście, narażałoby się na oczywiste niebezpieczeństwo. Wiedzieć należy o tem, że równie byłoby rzeczą występną, gdyby dusza, szukająca Boga, mniej sobie ważąc obrazę Jego, niżeli narażanie się drugim, ułatwiła innym osobom podobne naganne i niebezpieczne stosunki.

Kończąc uwagi moje w tym przedmiocie, przypomnę ci, duszo wybrana, że Bóg sam powiedział, iż niesposobnym jest do Królestwa Niebieskiego, kto, poświęciwszy się raz na służbę Pańską, zwraca się potem ku światowym sprawom. Gdy więc ziemskiemi lub płochemi rzeczami krewni lub znajomi twoi zajmować się zechcą, należy ci przez roztropne uwagi przekonać ich, jak niestosownej rzeczy domagają się od ciebie. Zastanów się dobrze nad przestrogą, jaką Boskiemi usty Swemi Zbawiciel dał owemu młodzieńcowi, który, wezwany, aby szedł za Panem, prosił, iżby mu przedtem wolno było pogrześć ojca umarłego: *Zostaw umarłym grzebać umarłe swoje, a ty chodź i naśladuj mnie.*

To samo ci powtarzam, o duszo kochana, niechaj umarli grzebią swe umarłe, niech ludzie światowi zajmują się światowemi sprawy, ty o jedno tylko dbać powinnaś, o jedno starać się wszystkiemi siłami, a tem jednem jest miłość Boża, z której wypływa uświęcenie twej duszy. Słusznie więc wymówić się możesz krewnym i znajomym, a nawet rodzicom twoim, że interesa światowe i doczesne nie należą do ciebie, że się nie zgadzają z postępowaniem twojem. Gdy Przenajświętsza Panna po dniach rozłączenia z Boskiem Dzieciątkiem Swojem znalazła Go w Kościele, te słowa rzekła do Niego: *Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto Ojciec twój i ja żałośni szukaliśmy Cię.* A Pan Jezus odpowiedział Przenajświętszej Matce Swojej: *Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie widzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba, żebym był?* (Łuk. 2, 48). Gdyby więc rodzice twoi skarżyli się na ciebie, że im nie chcesz dopomódz, żeś dziecko niewdzięczne, bez należnego uczucia, bez względu na ich dobro, odpowiedz śmiało, że już nie żyjesz dla świata, że obowiązkiem twoim jest służyć tylko Bogu samemu. Na zakończenie tego przedmiotu powtórzmy zdanie świętego Józefa Kalasantego: „Dusza, do rodziny zbyt przywiązana, jeszcze się ze światem niezupełnie rozłączyła“.

MODLITWA.

O mój Jezu! O Królu mój, Oblubieńcze mój, ogarnij całą biedną duszę moję. Ty Sam tylko jeden posiadaj całą istotę moją i króluj nad nią wszechwładnie. Niech miłość Twoja wydaje rozkazy, co mam czynić, czego mam pragnąć, i niech prawu tej miłości wszystko we mnie ulega. Amen.

XI. O POKOJU DUSZY.

ROZDZIAŁ 1.

O niepokoju, ze skrupułów pochodzącym.

Skrupuł jest to próżna, nieuzasadniona obawa grzechu. Takie skrupuły dobre są i pożyteczne dla osób świeżo nawróconych, gdyż dusza, dopiero wyszła ze stanu grzechu, potrzebuje oczyszczać się często, skrupuły zaś do tego jej dopomagają i strzegą ją od prawdziwych grzechów. One rodzą w duszy uczucie pokory, niepoleganie na własnym sądzie, ducha posłuszeństwa i bezwarunkowego oddania się w ręce ojca duchownego. Skrupulatna bojaźń grzechu w osobach świeżo nawróconych, mówi święty Franciszek Salezy, jest zwiastunką przyszłej czystości i delikatności sumienia. Lecz u osób, posuniętych już na drodze pobożności i do doskonałości dążących, skrupuły szkodliwą są wadą. Święta Teresa uważała je u takich za rodzaj umysłowej choroby, one bowiem doprowadzają duszę do zupełnego niedołęstwa i zupełnie wstrzymują postęp w doskonałości. Św. Franciszek w radach swych duchownych mówi: „Bądźcie w sprawach swoich staranne, pilne, ale strzeżcie się zbytniego troskania i niepokoju, to bowiem po grzechu największą jest przeszkodą do doskonałości.

Lecz zróbmy najprzód rozgraniczenie, dokąd dobry, a odkąd zły następuje skrupuł. Bywają dusze pobożne, zupełnie od wszelkich skrupułów wolne, chlubią się z tego, i wstydziłyby się uchodzić za skrupulatne. Dla uniknienia przeto tego zarzutu idą sze-

roką drogą. Dają i przyjmują samowolnie rzeczy, na które potrzebowałyby mieć upoważnienie, mało się troszczą o ścisłe zachowanie porządku dziennego i innych przepisów życia duchownego, dają wszelką wolność swym zmysłom, patrzą, słuchają, mówią, co się im zdarzy, nie zadają sobie w niczem żadnego umartwienia i wyśmiewają się z tych, którzy inaczej postępują. Osoby, ściśle przestrzegające przepisy, nazywają skromnisiami, przesadnemi, wyszczególniającemi się i pociągają złym swoim przykładem inne dusze niedoskonałe do rozwolnienia. Takie dusze niech się nie chwalą swoją nieskrupulatnością, są to bowiem dusze oziębłe, niedoskonałe, ścisłość życia doskonalszego rozwiązujące. Daj, Boże, aby były skrupulatnemi, to jest, aby miały większą delikatność sumienia. Nie jest to więc wcale skrupułem, lecz potrzebą każdej duszy, dążącej do doskonałości, delikatnością sumienia, gdy nie chce tracić czasu na rozmowach, gdy w miejscach i czasach, na milczenie sobie przeznaczonych, nie rozmawia, gdy najmniejszem kłamstwem się brzydzi, gdy zachowania przepisów pilnie przestrzega.

Znaki, po których poznać można duszę skrupułom podległą, są następujące: 1. Jeżeli przy spowiedzi zawsze się obawia, czy miała szczery żal i postanowienie poprawy. 2. Jeżeli dla błahych powodów ciągle drży z obawy popełnienia grzechu, ciągle jej się zdaje, że wszystkich sądzi złośliwie, że na złe myśli zezwala i t. p. Jeżeli jest niestała w swoich wątpliwościach, raz jej się zdaje jakaś rzecz dozwolona, to znów zakazana, i stąd ciągle się dręczy i niepokoi. 3. Jeżeli nie poprzestaje z prostotą na zdaniu spowiednika i t. p. Do spowiednika należy sądzić, czy jego penitentki są, czy też nie są skrupulatne, czy to, co je niepokoi, jest prawdziwym grzechem, czy płonną tylko obawą grzechu, czyli skrupułem. Same sądzić o tem nie mogą, umysł ich jest zaciemniony, i we własnem swem sumieniu jasno czytać nie umieją. Jedynem światłem dla nich, którego

trzymać się powinny, jest posłuszeństwo, inaczej bowiem, gdy same o stanie duszy swej rozstrzygać zechcą i upierać się przy swojem zdaniu, wpadać będą w cięższe niepokoje i narażają się na niebezpieczeństwo wiecznej zguby, co dalej wyłożę.

Szatan podaje skrupuły i niepokoje duszom pobożnym, dążącym do doskonałości, na to, by je zmęczyć, zniechęcić do drogi pobożności lub do rozpaczy przywieść. Ileż to już dusz nieszczęsnych podobnego losu doznało. Ojciec Scaramelli opisuje, iż sam znał osoby, które sobie życie odbierały w stanie skrupułów, gdyż ich te do ostatecznej przywodziły rozpaczy. Pewna osoba sama opowiadała o sobie, iż, dręczona skrupułami, wyskoczyła oknem w celu odebrania sobie życia, chciała potem rzucić się do studni i ledwo ją od tego powstrzymano. Podobnych smutnych przykładów możnaby wiele naliczyć. Gdy do tego stopnia nie zdoła szatan skrupułami duszy zawichrzyć, usiłuje przynajmniej zaniepokoić ją i przeszkodzić w odmawianiu pacierzy, w przystępowaniu do Komunii świętej, a tym sposobem stopniowo prowadzi ją do obrzydzenia sobie życia pobożnego, do opuszczania modlitwy, usuwania się od sakramentów, aby straciła łaskę i miłość Pana Boga, rzuciła się na swawolną drogę i ze skrupułów w prawdziwe grzechy wpadła. Teologowie jednozgodnie utrzymują, iż dusza, której Spowiednik nakazuje za nic sobie uważać skrupuły, które mu opowiada, pod grzechem jest obowiązana być mu posłuszną. Inaczej bowiem naraża się na utratę zdrowia, rozumu, a nawet duszy i zbawienia, gdy nieroztropnie, upornie głos Boży, przez Spowiednika ją oświecający, odrzuca, a przywidzeniom własnym i pokusom szatańskim, w skrupułach ją utwierdzającym, wierzy.

Muszę tu zganić nieroztropną słabość Spowiedników, którzy pozwalają osobom skrupulatnym na długie opowiadanie swych skrupułów. To bowiem ciągłe przewracanie w sumieniu swojem jednych i tych

samych skrupułów do coraz większego prowadzi zamieszania i czyni duszę niesposobną do czynienia postępu na drodze Bożej. To, co tu mówię, odnosi się do Spowiedników, którzy mają w tem wskazówkę, jak podobne sumienia prowadzić. Co do penitentów, tych jedynym obowiązkiem jest całkowite swym Ojcom duchownym posłuszeństwo. Dusza więc pobożna, której spowiednik zakazał opowiadać swoje skrupuły, nie powinna wcale z nimi się odzywać, chyba żeby była niewątpliwie przekonana, że w tej materyi popełniła grzech ciężki. Gdyby zaś mimo zakazu o tem mówiła, Spowiednik powinien jej kazać bez rozgrzeszenia przystąpić do Komunii świętej, aby ją tym sposobem nauczyć bez badania przyczyn i celów, bez wdawania się w rozprawy, poprostu być posłuszną.

Powiesz mi na to, iż chcesz się upewnić i uspokoić swoje sumienie, że w niem nic niema, coby się mogło nie podobać Panu Bogu. Ja ręczę, iż najlepszem zapewnieniem jest posłuszeństwo, ono cię całkowicie uleczy i uspokoi, przez nie tylko zwyciężysz i odrzucisz trapiące duszę twą niepokoje. Zawsze więc, nawet w godzinę śmierci, gdyby cię szatan trapił skrupułami, posłuszeństwem masz je zwyciężać, jeśli nie chcesz stać się igraszką złego ducha. Jedyny słuszny skrupuł, który mieć należy, to z tego, jeżeli się nie słuchasz Spowiednika i skrupułami swymi nie gardzisz i nie odrzucasz, tak jak on ci to zaleca i nakazuje. Wtedy bowiem narażasz się na niebezpieczeństwo utraty rozumu, a nawet zbawienia, co niewątpliwie jest grzechem. Szatan jedynie dlatego osobom bojaźliwego sumienia nasuwa rozmaite skrupuły, aby je przywieść do rozpaczy, albo do rozwolnienia jarzma Pańskiego, do utraty rozumu, a przynajmniej powstrzymać ich postęp w doskonałości, trzymając je ciągle w smutku i niepokoju, z którego piekło zawsze swoją korzyść wy-

ciągnie. Szatan w mętnej wodzie łowi ryby, mawiał święty Aloizy Gonzaga.

Jeżeli chcesz prostą i bezpieczną iść drogą, proś twego Ojca duchownego, aby ci wskazał ogólne i szczegółowe zasady postępowania. Ogólne np., jakiemi uwagami masz zbijać i zwyciężać swoje skrupuły zawsze, gdy nie możesz przysięgnąć, że grzech popełniony jest ciężki, aby ci stale wskazał, jak masz postępować co do Komunii świętej, to jest, aby ci stanowczo raz na zawsze powiedział, czy masz przystąpić, gdy nie wiesz z całą pewnością, że masz grzech ciężki na sumieniu. Żeby ci zakazał powtarzać pacierze, gdy ci się zdawać będzie, że źle lub niedokładnie były odmówione. I tych reguł, gdy ci je raz poda i zaleci, stale się trzymaj i nie żądaj za każdym razem szczegółowych reguł, mających się stosować do nowych okazyi, gdyż skrupulatnym co chwila się zdaje, że coś nowego w ich sumieniu zaszło, i coraz nowy wynajdują powód niepokoju. Powtarzam przeto: trzymaj się posłuszeństwa i nie uważaj Pana Boga za srogiego tyrana. Prawda, że On grzechu nieskończenie nienawidzi, ale czyż może nienawidzieć duszy, która grzeszyć nie chce i grzechami swymi szczerze się brzydzi, tak, iż wolałaby tysiąc razy umrzeć, aniżeli na grzech zezwolić. Nie baw się przeto podobnemi drobnostkami, nie sądź, że Pan gniewa się i uzbraja przeciwko tobie za najmniejszy błąd i niedoskonałość. On na serce patrzy i wie, że Go kochasz. „Nie myślcie, moje drogie siostry, mówiła do córek swych święta Teresa, że Pan Bóg rachuje i uważa na wszystkie najdrobniejsze upadki i niedoskonałości wasze, i nie ścieśniajcie swojego serca, gdyż tym sposobem wielu pożytków duchownych się pozbywacie. Miejcie prostą pobudkę i szczerą wolę nieobrażania Go nigdy". Powtarzam przeto raz jeszcze: trzymaj się z całego serca posłuszeństwa twemu Ojcu duchownemu, miej wiarę w posłuszeństwo, ono bowiem najbezpieczniejszym jest przewodnikiem. Miej zawsze

na pamięci słowa świętego Filipa Neryusza: „Ufaj twemu Ojcu duchownemu, gdyż Bóg mu nie dopuści pobłądzić“. Niema pewniejszego środka do porwania sideł szatańskich, jak pełnić cudzą wolę, i nic niebezpieczniejszego niema dla duszy, jak samowolne sobą rządzenie. Proś przeto gorąco Pana Boga o łaskę i dar posłuszeństwa, a niem się rządząc, nie wątpij, że zbawisz i uświęcisz duszę twoją.

MODLITWA.

Kocham Cię, Zbawco najsłodszy! i jedynie Twojej pragnę miłości. Lękam się jedynie niepodobania się Tobie, i od tego nieszczęścia mnie tylko zachowaj zawsze. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O przyczynach niepokojów.

Dwa są zazwyczaj jakby skrupuły, około których obracają się skrupuły.

Jedne dusze niepokoją się i wyrzucają sobie ustawicznie, że się źle spowiadały, drugie są ustawicznie miotane obawą popełnienia grzechu we wszystkiem, co myślą, mówią i czynią. Pierwsze przeto chcą ciągle powtarzać spowiedź generalną, w nadziei uspokojenia swego sumienia. Lecz im więcej powtarzają, w tem większe wpadają niepokoje i skrupuły, zdaje im się, że zapomniały grzechów, że źle zrobiły rachunek sumienia, i tak z pomnażaniem spowiedzi męka ich i niepokój coraz bardziej wzrasta. Spowiedź generalna dobra jest i pożyteczna dla osób, które jej jeszcze nigdy nie odbyły, służy ona do upokorzenia duszy jednorazowem przedstawieniem i przypomnieniem sobie wszystkich grzechów swoich. Przenika ona duszę żywszą skruchą i żalem za to, że tak często i licznie obrażała Pana Boga, i pobudza do silnego

przedsięwzięcia poprawy, a tym sposobem oczyszcza i uświęca duszę. Daje Spowiednikowi poznać stan naszego sumienia, namiętności i wady, którym podlegamy, złe skłonności i potrzeby duszy, cnoty, których nam niedostaje i w których ćwiczyć się nam potrzeba, słowem, to go niezmiernie oświeca, jakich środków ma używać w prowadzeniu nas do zbawienia.

Lecz gdy już raz spowiedź generalną uczyniła, niema potrzeby jej powtarzać. Jeżeli jest jaka wątpliwość co do wyznania na niej jakiego grzechu, gdy idzie o rzecz ważną i jest pewność, że się go nie wyznało, to osobno, jako zapomniany, ten grzech można wyznać. Ściśle jednak biorąc, mówią teologowie, że wyznawać trzeba wtedy tylko, gdy chodzi o ważną rzecz, i gdy się ma pewność, że się tego na spowiedzi nigdy nie wyznawało, w przeciwnym bowiem razie, gdy rzecz mniej jest ważna, lub gdy się na innych spowiedziach z tego oskarżało, osobno się oskarżać niema żadnej potrzeby. Lecz jeśli ci się nasunie niepokój, czy możesz osiągnąć zbawienie, nie spowiadając się grzechu ważnego? Odpowiadam ci na to ze świętym Tomaszem: Tak jest, uspokój się, ten grzech nie wyznany, choćby był ciężki, gdy nie był zatajony dobrowolnie, lecz mimowolnie zapomniany, nie przeszkodzi do zbawienia. Twierdzi bowiem święty Tomasz i inni doktorowie Kościoła, iż, gdy kto po starannym i pilnym rachunku sumienia z grzechów się swoich spowiada, gdyby nawet na tej spowiedzi ciężkiego wyznać zapomniał grzechu, ten grzech wraz z innymi jest odpuszczony. Wprawdzie, gdy się go przypomni, należy się zeń na następnej spowiedzi spowiadać, ale gdy się zapomniało na spowiedzi generalnej, a wyznawało na innych spowiedziach, powtarzać niema potrzeby.

To się odnosi do wszystkich wogóle, a tem bardziej do dusz, chorobą skrupułów dręczonych, gdyż tym stanowczo zakazywać powinni Spowie-

dnicy, powtarzanie zapomnianych lub wątpliwych grzechów; takie bowiem powtarzanie jest dla nich bardzo niebezpieczne i do rozpaczy je przywieść może. Jeżeli penitent jest niespokojny i niepewny, czy grzech jaki wyznał, i chce dlatego powtarzać spowiedzi, Spowiednik ma władzę, ze względu na dobro jego duszy, uwolnić go od wyznania tego grzechu, tak jednozgodnie nauczają teologowie. Osoby przeto skrupulatne widzieć i wierzyć powinny, że spowiedź generalna, bardzo pożyteczna dla innych, dla nich jest szkodliwa i niebezpieczna. Dlatego też roztropni Przewodniczący nigdy na nią takim duszom nie pozwalają. Jedynie pomocnem i skutecznem na ich chorobę lekarstwem jest: milczeć i słuchać Spowiednika. Nie trzeba im przeto pozwalać wiele mówić na spowiedzi, bo Spowiednik, który im na to pozwala, przyczynia się im do większego zaniepokojenia.

To, co mówiłem, odnosi się do spowiedzi generalnej. Co do zwyczajnych spowiedzi, niema potrzeby, aby dusza, dążąca do doskonałości i przystępująca często do Komunii świętej, spowiadała się przed każdą Komunią. Niech się spowiada raz albo dwa razy na tydzień i kiedy dobrowolnie grzech jaki popełni. W tym nawet ostatnim razie, to jest po dobrowolnie popełnionym grzechu powszednim, gdyby nie było sposobności spowiadania się, mówi święty Franciszek Salezy, nie trzeba się pozbawiać Komunii świętej, gdyż święty sobór Trydencki naucza, że są inne sposoby, oprócz spowiedzi, do uzyskania odpuszczenia grzechów powszednich. Takiemi są: akty skruchy, miłości Pana Boga i sakramentalia. Święta Matylda miała pewnego razu obawę przystąpienia do Komunii świętej z powodu niedbalstwa, którego się dopuściła w modlitwie. Lecz uczyniwszy akt skruchy, odważyła się przystąpić do stołu Pańskiego. Pan Jezus objawił się i powiedział, że dobrze uczyniła. Pewien kapłan bardzo uczony i świątobliwy utrzymywał, iż po dopuszczeniu się małego przewinienia le-

piej jest bez spowiedzi przystąpić do Komunii, niżeli o spowiedź się starać. Wtedy bowiem dusza zdobywa się na gorętsze akty skruchy i miłości, a te najlepszem do przyjęcia Komunii św. są przysposobieniem.

Wspomnę jeszcze o tych skrupulatnych, którzy ciągle we wszystkiem obawiają się grzechu i zezwolenia na złe myśli, które ich nagabują. Trzeba się tu głównie zastanowić nad tem, iż co innego jest uczucie, a co innego zezwolenie. Pierwsze złe poruszenia nie są grzeszne, jeżeli je wolą zwyciężamy. Na popełnienie grzechu śmiertelnego potrzeba, aby rozum nasz jasno wiedział, co czyni, i aby wola stanowczo na to zezwoliła. Jeżeli jedno lub drugie miejsca nie miało, wtedy nie było śmiertelnego grzechu. W razie zaś wątpliwości osoby skrupulatne i bojaźliwego sumienia powinny być pewne, że nie zgrzeszyły śmiertelnie, skoro z pewnością o tem nie są przekonane, jakakolwiek w tym względzie zachodzi wątpliwość. Dobrze jest także niekiedy zakazać skrupulatnym oskarżenia się z pokus i pewnych myśli, które im przychodzą, jako to: niechęci, niedowierzania, pokus przeciw skromności i t. p., rozbierając bowiem zbytecznie, czy na te pokusy zezwoliły i jak je opowiedzieć Spowiednikowi, rozbudzają i drażnią swoją wyobraźnię i tym sposobem wpadają w nowe skrupuły i niepokoje. Najroztropniej jest takim osobom nakazać spowiadać się ogólnie w ten sposób: oskarżam się z niedbalstwa w oddaleniu złych myśli. Takie wyznanie jest dostateczne.

Wielu doktorów i teologów, jak np. Antonin Nawarra, Suarez i wielu innych, dwa przywileje przyznają osobom skrupulatnym: 1-szy, iż nie grzeszą wtedy, gdy działają przeciwko swoim mniemanym wyrzutom sumienia, to jest skrupułom, gdy to czynią z posłuszeństwa, choćby za każdem aktem posłuszeństwa, którem się rządzą, nie obudzały w sobie osobnej pobudki czynienia aktu tej cnoty. Takie

postępowanie nie jest bynajmniej grzeszeniem, pomimo przypuszczenia, iż się grzeszy, ale jest tylko niewinnem doznawaniem obawy grzechu. Gerson słusznie twierdzi, że nie godzi się popełniać tego, co nam sumienie dobrze oświecone, jako grzechu, radzi unikać; lecz dusza skrupulatna, chwiejna w swych wątpliwościach, nie wie, czego się trzymać, jak grymaśne dziecko, wszystkiego się obawia, to więc, czego się lęka, nie jest grzechem. Jeżeli zatem kto chce szczerze nie obrazić Pana Boga i przez posłuszeństwo zwycięża swoje skrupuły, wtedy choć się grzechu obawia w uczuciu, nie grzeszy, choćby, działając przeciw swej obawie, aktu posłuszeństwa w tej chwili na myśli nie miał. 2-gi przywilej, służący osobom skrupulatnym, jest, iż po spełnieniu jakiego czynu powinny być pewne, iż nie zezwoliły na żadną złą myśl i intencyę, jeżeli tylko zachodzi w tem jaka wątpliwość, chyba żeby mogły z pewnością, pod przysięgą stwierdzić, iż z wolą i wiedzą grzech popełniły. Ile razy doznają w tym względzie wątpliwości, wątpliwość ta jest znakiem pewnym, iż wiedzą i wolą na grzech nie zezwoliły. Gdyby bowiem w spełnieniu tego grzechu była pewna wiedza i wola, nie byłoby natenczas u nich wątpliwości. Dlatego powinny ślepo posłuszne być Spowiednikowi, gdy im zakazuje spowiadać się z tych skrupułów. I nie powinny zmieniać Spowiednika, dlatego że nie chce słuchać ich niepokojów. Trzymaj się tej pięknej zasady św. Franciszka Salezego: „Dość ci niech będzie na zapewnieniu twego Ojca duchownego, że jesteś na dobrej drodze, nie badaj i nie rozbieraj dlaczego“. Tenże święty w innem miejscu mówi: Najlepiej jest iść na ślepo, pod skrzydłami Boskiej Opatrzności, w pośród ciemności tego życia. Wreszcie ostatnie zdanie tego świętego ci przytoczę, które każdą duszę bojaźliwą uspokoić powinno: „Dusza posłuszna nigdy nie zginęła“. Miej więc zawsze w pamięci tę najpewniejszą regułę, że, idąc za zdaniem swego Ojca duchownego, samemu

Bogu oddaje się posłuszeństwo, gdy przeto w tem doznasz trudności, święty gwałt sobie zadaj, bo gwałtownicy porywają niebo. Miej przekonanie, że poza posłuszeństwem niema pewnej i bezpiecznej drogi do zbawienia, posłuszeństwo zaś święte nieomylnie nią nas prowadzi. Lecz może ci przychodzi pokusa pomyśleć sobie: Jeżeli mnie spotka potępienie za moje posłuszeństwo, któż mię z piekła wyprowadzi? To, co mówisz, a co szatan może na myśl nasunąć, jest niepodobieństwem, posłuszeństwo bowiem jest tak pewną i nieomylną drogą zbawienia, że ze wszystkiego, gdyby można z piekła nawet, przed Bogiem jest wymówką i obroną.

MODLITWA.

O Panie! Ty znasz pragnienie i postanowienie moje, nie opuszczaj mnie! Jeżeli miałam nieszczęście w przeszłości obrażać Ciebie, to dziś żałuję tego całem sercem i wolałabym wszystko, co kocham i co mam, utracić, aniżeli najmniejszym grzechem obrazić Ciebie! Tyś umarł za mnie, o Jezu! ja też duszę moją w ręce Twe składam i pragnę umrzeć dla Ciebie, Panie najsłodszy! Amen.

ROZDZIAŁ 3.

Jedyny sposób na niepokoje wewnętrzne.

Mistrze życia duchownego wiele podają środków na wyleczenie się ze skrupułów, lecz wszyscy za najlepszy i najwłaściwszy sposób uleczenia tej niebezpiecznej dusznej choroby uważają ślepe posłuszeństwo Spowiednikowi. Święty Filip Neryusz twierdzi, iż niema niebezpieczniejszej drogi dla duszy, jak samowolne sobą rządzenie. Szczególniej dusza skrupulatna, nieposłuszna Spowiednikowi, zgubi się nieza-

wodnie; jedyny środek zleczenia i ocalenia dla niej jest posłuszeństwo. Św. Jan od Krzyża mówi: iż, kto się nie chce poddać zdaniu swego Spowiednika, ten grzeszy pychą i brakiem wiary. *Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi,* mówi prawda nieomylna, sam Pan Jezus. Kto słucha swego Ojca duchownego, ten nie może błądzić. Św. Bernard mówi, iż powinniśmy uważać, jako nakazane nam od Boga, to, co nam zastępca jego nakazuje, we wszystkiem, co się wyraźnie nie sprzeciwia prawu Bożemu. Błogosławiony Henryk Suzo twierdzi, iż Pan Bóg nie będzie nas sądził z tego, co z posłuszeństwa uczynimy. Święty Filip Neryusz mawiał, iż, kto chce postęp czynić na drodze doskonałości, powinien obrać sobie światłego i świątobliwego Spowiednika i być mu posłusznym, jak samemu Bogu. Kto tak postępuje, nie potrzebuje się lękać rachunku ze spraw swoich przed Bogiem. Dalej tenże święty dodaje: Ufaj przeto Spowiednikowi twojemu i bądź przekonany, że Bóg mu nie dopuści się omylić i pobłądzić w rządzeniu tobą. Ślepy nie ma innego środka dostania się, dokąd zmierza, jak za pomocą przewodnika, który go prowadzi. Tak samo dusza, w ciemności skrupułów uwikłana, powinna powierzyć się ślepo swemu Przewodnikowi, mówię, którego jej Bóg dał. Dusza bowiem, skrupułami dręczona, przed jednym zwyczajnym Spowiednikiem skrupuły swoje opowiadać powinna, jako przed znającym dobrze stan jej sumienia, i jako często pomocy jego potrzebująca. Inni kapłani, którymby je opowiadała, choćby najświątobliwsi i najświatlejsi, mogliby ją takiem pytaniem, zdaniem niezupełnie ze zdaniem jej Spowiednika zgodnem, zaniepokoić, zachwiać jej zaufanie względem zwyczajnego Spowiednika i, zamiast uspokojenia, jeszcze ją więcej zamieszać i zatrwożyć. Bądź przeto, moja duszo, ślepo posłuszna twemu Ojcu duchownemu i miej silną wiarę, to wtedy nie zbłądzisz.

Święci dali nam piękne i godne naśladowania przykłady ślepego posłuszeństwa, wśród skrupułów i dręczących sumienie obaw, wątpliwości i rozlicznych trudności wewnętrznych, które przechodzili. Święta Katarzyna Seneńska drżała nieraz, gdy się zbliżał czas Komunii, dręczona bojaźnią, czy nie jest w stanie grzechu, i czy pocałunkiem Judasza nie zdradzi Boskiego Zbawcy, lecz na skinienie Spowiednika, wzywającego ją do przyjęcia Komunii, szła bez wahania, składając z wiarą u nóg Jezusa wszystkie obawy swoje. Pan Jezus, dla utwierdzenia jej w posłuszeństwie, raz się jej ukazał i rzekł: „Córko moja! pokój tobie, bądź pewną, że, gdy jesteś posłuszna, zawsze mi się podobasz i moją spełniasz wolę“. Pewnego razu Pan Jezus ukazał się błogosławionej Stefanii Sonrian i tak do niej przemówił: „Za to, żeś wolę swoją złożyła w ręce namiestnika mojego z miłości ku mnie, proś mię, o co chcesz, a wszystko otrzymasz“. Panie! odrzekła błogosławiona, niczego nie chcę, tylko Ciebie posiadać i z Tobą być zjednoczona. Święty Augustyn pisał raz do swego przyjaciela, św. Paulina, który mu powierzył wątpliwości i niepokoje swej duszy: „Wyznaj dobremu Spowiednikowi, jako doktorowi, choroby swej duszy, i donieś mi, co ci Pan przez niego powie“. Wierzył przeto święty Biskup Hipony, iż sam Bóg przez usta swego namiestnika oświeci Paulina i do niego przemówi. Święty Antoni opisuje, że pewnemu Dominikaninowi, bardzo dręczonemu skrupułami sumienia, ukazał się raz jeden ze zmarłych jego przyjaciół i rzekł: „Radź się mędrców i słuchaj ich zdania“. Tenże autor pisze, iż jeden z braci z zakonu św. Bernarda takich doznawał skrupułów, że długi czas wstrzymywał się od odprawiania Mszy świętej, lecz nie mogąc się uspokoić, poszedł poradzić się św. Bernarda. Święty, wysłuchawszy wszystkiego, taką mu dał odpowiedź: „Idź i odpraw zaraz Mszę świętą“.

Zakonnik był posłuszny, i wszystkie niepokoje natychmiast go opuściły.

Lecz powiesz mi może, możnaby się chętnie słuchać, żeby mieć świętego Bernarda za spowiednika, lecz mój Spowiednik nie jest jeszcze taki wielki święty. Prawda, lecz ja ci powiem, że twój Spowiednik jest czemś więcej, niż święty Bernard. On bowiem zastępuje miejsce Pana Boga. Słuchaj, co mówi Gerson: W wielkim jesteś błędzie, gdy w kwestyi posłuszeństwa rozbierasz i ważysz przymioty twego Spowiednika. Wszakże nie na człowieku, lecz na Bogu się opierasz; nie dlatego ulegasz i masz się słuchać, że twój Spowiednik jest człowiek uczony, święty, lecz dlatego jedynie, że Bóg ci go wybrał i chce przez niego prowadzić cię drogą zbawienia. Ty przeto nie możesz się mylić, jeżeli nie jako człowiekowi, lecz jako Bogu, oddajesz posłuszeństwo. Święty Ignacy w pierwszych czasach swego nawrócenia tak był zmęczony skrupułami, że żadnym sposobem nie mógł się uspokoić. Aż, przypomniawszy sobie słowa Pana Jezusa: *Kto was słucha, mnie słucha,* zawołał z ufnością: Pokaż mi, Panie, drogę, którą mi iść każesz, a choćbyś mi dał psa za przewodnika, pójdę wiernie za nim, gdzie mię zaprowadzi. I w samej rzeczy, ten Święty bardzo był posłuszny swoim Przewodnikom i dlatego nie tylko pozbył się skrupułów, ale stał się mistrzem dla innych. Święta Teresa mawiała do zakonnic skrupulatnych: Idź do Spowiednika z wiarą w te słowa Pana Jezusa: *„kto was słucha, mnie słucha“.* Takie uległe poddanie się miłe jest wielce Panu Bogu, choćbyśmy mieli wstręt do uczynienia tego, co jest nakazane; im go mężniej zwyciężamy, tem hojniej Pan Bóg udzieli nam swego wsparcia i pomocy. Gdyby cię Pan Bóg na sądzie pytał o twoje postępowanie i żądał rachunku ze spraw twoich, jeżeli okazujesz we wszystkiem posłuszeństwo Ojcu swemu duchownemu, będzie mogła śmiało dusza twoja odpowiedzieć: „Panie! czyniłam wszyst-

ko, coś mi sam rozkazał przez namiestnika twojego". Wtedy osądzoną i potępioną być nie może. O. Jakób Alwarez pisze, że, gdyby nawet Spowiednik się omylił, dusza posłuszna omyloną być nie może. I nie potrzebujesz dla spokojności swego sumienia badać, czy twój Spowiednik jest uczony, czy nie. Jeżeli jest aprobowany od Biskupa, należy go uważać za namiestnika Bożego, i dość ci na tem być powinno.

Lecz powiesz mi jeszcze: nie jestem w skrupułach, moje wątpliwości są uzasadnione, nie pochodzą z grymasów. Żaden waryat nie wie, że stracił rozum; jeżeli Spowiednik uważa duszę twoją za skrupulatną, to nie jest niezawodnie; tylko będąc zaślepioną, skrupuły swoje za słuszne przyczyny niepokoju uważa, gdybyś bowiem wiedziała i uznawała, że jej obawy są czczymi skrupułami, łatwoby jej było się ich pozbyć. Nie bój się przeto i idź we wszystkiem za zdaniem tego, który zna stan twego sumienia. Lecz może kto powie: To nie Spowiednika, lecz moja wina, że nie umiem opowiedzieć stanu duszy mojej. Lecz powiedz mi, jakim sposobem ty, co sobie z ladajakich przyczyn tak wielkie robisz skrupuły, nic sobie nie wyrzucasz, iż swego Ojca duchownego sądzisz, iż jest nierozumny albo świętokradca. Jeżeli bowiem ty zwierzasz mu wątpliwości i niepokoje sumienia swego, on jest obowiązany wypytać cię wszechstronnie i rzecz gruntownie i sumiennie osądzić. Jeżeli przeto, jak mówisz, nie wyrozumiawszy twoich skrupułów, uznał je za bezzasadne, kazał ci na nie nie zważać, uczynił to chyba z braku rozumu albo z niedbalstwa. Widzisz przeto, że, jeśli odmawiasz zaufania twemu ojcu duchownemu, wielkiego dopuszczasz się zuchwalstwa, i z tego słuszny skrupuł mieć ci potrzeba.

Wszystkim skrupulatnym, sądzącym swoich Przewodników w podobny sposób, może służyć za zbawienną naukę odpowiedź, którą dał pewnej za-

konnicy biskup Sperelli. Była to skrupulatka, która śmiała przed biskupem oskarżać swego spowiednika, iż jest heretykiem, ponieważ grzechów, z których się ona oskarża, nie uważa za grzechy. „Powiedz mi, moja siostro, zapytał biskup, w której akademii uczyłaś się teologii, iż mądrzejsza jesteś od twego spowiednika. Idź i w pokorze czyń, co ci każe twój ojciec duchowny. Jeżeli przeto, w chwili gdy się ty wysilasz na dokładne opowiedzenie swych wątpliwości i niepokojów, on ci powie: dość już, nie mów więcej, idź spokojnie do Komunii św., czyń to najspokojniej i bądź przekonana, że cię najdokładniej zrozumiał. Nie podawaj sobie w wątpliwość rad jego, lecz bądź im ślepo posłuszną, nie zastanawiając się, dlaczego tak osądził, zaufaj całkowicie jego roztropności. Skoro bowiem szperać zaczniesz i dochodzić przyczyn, dla których tak osądził, zaniepokoisz się na nowo i dręczące skrupuły powrócą. Nie myśl więc o niczem, tylko o tem jedynie, aby być jak najwierniej i najdoskonalej posłuszną. Im więcej w skrupuły zagłębiać się będziesz, tem bardziej one twój umysł zaciemnią. Kieruj się przeto posłuszeństwem i nie rozbieraj, gdzie ono cię prowadzi.“

MODLITWA.

O! słodki Jezu! miłośniku duszy mojej! Ty wiesz, że powodem wszystkich utrapień i niepokojów moich jest bojaźń niepodobania się Tobie i utracenia Ciebie, o dobro najwyższe! Był czas, niestety, w którym o Panie, dusza moja nie miłowała Ciebie! nie starała się o łaskę i o miłość Twoją. Lecz dzisiaj kocham Cię i pragnę Cię kochać wiernie, i to w życiu, przy śmierci i w wieczności powtarzać: Kocham Cię, Jezu! i pragnę kochać wiecznie. O Matko miłosierdzia! Matko świętej nadziei i pięknej miłości, wyjednaj mi tę łaskę u Boskiego Syna Twojego, abym go wraz z Tobą i Twojem sercem nad wszystko i na wieki kochała. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O smutku.

Smutku unikać i zwyciężać go należy, gdyż on prowadzi do utraty pobożności i jest źródłem wielu grzechów i niedoskonałości. Dokąd kto jest zewnętrznie miotany niepokojem i smutkiem, dotąd nie może czynić postępu na drodze życia duchownego, dotąd na każdym kroku potykać się, upadać musi. Gdy dusza jest w smutku i niepokoju, wtedy wszystkie jej modlitwy, Komunie św., czytania duchowne, mało jej pożytku przynoszą, nie jest bowiem do ich odprawiania dobrze usposobioną i co chwila przy nich jest roztargnioną.

Wszystkie niepokoje duszy stąd pochodzą, że nie przyjmuje z poddaniem woli Bożej krzyżów, które Bóg jej zsyła. Wola Boża, poznana i ukochana, wszelkie osładza przykrości. Smucisz się z ubóstwa, choroby, prześladowania, z pogardy ludzkiej lub z oschłości i ciemności, doznawanych na modlitwie, dla których czujesz się jakby od Boga opuszczoną. Łącz się w tem wszystkiem z wolą Bożą, a wszystkie te utrapienia staną ci się słodkie. Lecz powiesz może: że wszystkie te zewnętrzne krzyże łatwiej ci znosić, niż wewnętrzne skrupuły i wątpliwości sumienia. Lecz czyż i w tem, co ci wewnętrznie dolega, nie spełnia się wola Boża? Lękasz się i trwożysz, czy jesteś w łasce Pana Boga; lecz gdy ci spowiednik każe te dręczące obawy odrzucać i o dawnych grzechach nie myśleć, należy go słuchać; a w posłuszeństwie i poddaniu się woli Bożej pokój znajdziesz i smutku się pozbędziesz. Masz przecie tak szczery i serdeczny żal za grzechy, że wolisz umrzeć, niżeli dobrowolnie najmniejszy grzech powszedni popełnić. Przystępujesz tak często do Sakramentów świętych, pragniesz być całkowitą ofiarą Boga i Jego zupełną własnością. Są to wszystko bardzo wyraźne znaki, iż jesteś w stanie łaski. Po cóż więc dopuszczasz te dręczące myśli, czemu trwożliwie powtarzasz: Kto wie, w jakim stanie dusza moja jest przed Bogiem?

Jaka będzie śmierć moja? Czy dobra była spowiedź moja? Czy spowiednik mój nie myli się, gdy mnie uspakaja? Czy głos sumienia, czy też szatan mówi mi, że mi grozi potępienie? Takie są zwykle obawy i narzekania dusz skrupulatnych. Rzuć się z ufnością w objęcia Boskiego Oblubieńca Twego, poleć się Jego miłosierdziu i mów: Panie! chcę się słuchać namiestnika Twojego i ufam, że mnie zbawisz przez zasługi Przenajświętszej Krwi Twojej.

Co do grzechów powszednich, które codziennie popełniasz i które cię niepokoją, spodziewam się, że do nich nie masz przywiązania i że się strzeżesz dobrowolnego ich popełniania; miej je więc w nienawiści i zostawaj w spokoju. Lecz czego, mówisz, najbardziej się lękam, to aby nie upaść w grzech ciężki, ulegając złym myślom, które mnie dręczą. O tem wspomniałem już, że dusza bojaźliwa powinna i może zawsze napewno sądzić, iż jest w łasce Pana Boga, jeżeli nie wie napewno, czy i jaki grzech śmiertelny popełniła. Niepodobna bowiem, aby kochającej Pana Boga duszy to uszło baczenia, że wola jej zbuntowała się i sprzeciwiła prawu Bożemu.

Gdy czujesz wewnętrzne wzburzenie i pomieszanie, mów Panu: Boże mój, Boże mój, w ręce Twoje oddaję ducha mojego. Jeżeli chcesz, aby ten ciężki krzyż niepokoju wewnętrznego ciążył na mnie do śmierci, poddaję mu się chętnie, strzeż mnie tylko, Panie, od grzechu, daj mi tylko miłość Twoją i gotowość na cierpienie wszystkiego, co Ci się podoba. Święty Franciszek mówi, iż Bóg osobliwszą, tkliwą, ojcowską miłością kocha dusze, które tak z całkowitą ufnością rzucają się na Jego łono, dając się prowadzić Boskiej Jego Opatrzności. Ta żywa ufność doprowadzi je niechybnie do zbawienia wiecznego, gdyż Bóg, który jedynie dobra ich pragnie, wszystkie okoliczności najniebezpieczniejsze i najzgubniejsze napozór na dobro ich obróci.

Lecz powie mi może kto Bogu służący: Nie mogę nigdy znaleźć szczęścia i pokoju, gdyż jestem

w Zgromadzeniu bez powołania i nie z własnej woli. Gdyby mnie o to pytano przed ślubami, nie radziłbym bez powołania, bez pragnącej poświęcić się Bogu woli, czynić śluby. Prosiłbym był tylko o głębsze zastanowienie, aby przed namysłem i postanowieniem powrócenia do świata, gdzie tak liczne grzechu spotyka się niebezpieczeństwa, zrozumieć, że tu, w klasztorze, bądź co bądź, jest się w ułatwionych warunkach zbawienia. Lecz dziś już nie czas radzić i zastanawiać się, czy z własnej, czy nie z własnej woli jesteś w domu Bożym, Oblubienicą Jezusa Chrystusa. Ja cię uważam wobec tego, co mi mówisz, jako osobę, pomimo jej woli wyrwaną z miejsca niebezpiecznego, gdzie zaraza grasuje, gdzie nieprzyjaciele na każdym kroku na życie czyhają, i osadzoną w miejscu bezpiecznem i spokojnem. Akt już dokonany, jak mówisz, jesteś po profesyi, po związaniu ślubami i zerwać ci ich nie wolno. Cóż więc wypada ci czynić? Jeżeli bez chęci było twoje wstąpienie do Zakonu, trzeba teraz tak się usposobić, aby pozostać w nim chętnie. Inaczej, gdy się poddasz smutkowi, wpadniesz w rozpacz i zgotujesz sobie piekło w tem i w przyszłem życiu. Uczyń więc sobie z konieczności cnotę, i kiedy szatan usiłował popchnąć cię przeciw powołaniu do stanu zakonnego, na twoją zgubę; ty usiłuj go zwyciężyć własną jego bronią i użyj tego stanu na swoje uświęcenie. Oddaj się całem sercem Bogu, a gdy to uczynisz, zapewniam cię, iż znajdziesz szczęście wyższe, niż wszystkie w świecie książęta i króle. Pytano raz św. Franciszka Salezego o zdanie o pewnej osobie, która zmuszona wstąpiła do Zakonu. „Prawda, odpowiedział Święty, iż ona nie byłaby opuściła świata, gdyby jej rodzice nie byli do tego zmusili; ale teraz powinna poznać, iż gwałt, którego się nad nią dopuścili, stał się od wolności pożyteczniejszy, i śmiało może mówić: Straciłabym była wolność, gdyby mnie byli wolną zostawili.“ Święty stosował to do wolności wewnętrznej, do wolności dzieci Bożych, która na

tem zależy, aby dusza wolną była od kajdan i niebezpieczeństw, to jest sideł grzechu; a tą wolnością mogła się chlubić i cieszyć owa zakonnica, choć poniewolnie do Zakonu oddana.

Lecz jakże, mówisz, można uczuwać szczęście, kiedy się nie ma powołania do tego stanu? I cóż z tego, że twoje wstąpienie nie było z tem gorącem uczuciem i pragnieniem, jakiem pałają dusze, słyszące wewnętrznie głos Boży, wzywający je do swej służby, A potem, chociaż ci się zdaje, że nie słyszałeś tego Bożego wezwania, wiesz jednak, że nic się nie dzieje bez woli lub dopuszczenia Bożego, to więc, że jesteś w Zakonie, dopuścił Bóg dla twojego dobra i, jeśli przed wstąpieniem cię nie wzywał, to bez wątpienia wzywa cię teraz, abyś Mu się całkowicie oddał. Św. Paweł, pierwszy pustelnik, idąc na pustynię, nie miał wcale myśli tam pozostać, ukrył się tam tylko przed prześladowaniem chrześcijan, które naówczas wybuchło. Lecz Bóg zaprowadził go na to miejsce, aby był pustelnikiem i aby się w tym stanie uświęcił. Święta Teresa także niechętnie wstąpiła do Zakonu; sama pisze, iż, wychodząc z rodzicielskiego domu, takiej doznała tęsknoty i smutku, jakby w chwili konania; często mawiała, iż jakby gwałtem przyjęła suknię zakonną, a przecież tak wielką została świętą i wzorem dla zakonnic. Siostra Marya Bonawentura także bez powołania do klasztoru się dostała, żyła tam czas jakiś w oziębłości i rozproszeniu; lecz pewnego razu, słysząc pierwszą medytacyę podczas ćwiczeń duchownych, które O. Lancicyusz dawał siostrom zakonnym, do głębi duszy wzruszona, padła do nóg kaznodziei i tonem mocnego postanowienia rzekła: „Mój ojcze! poznałam, iż Bóg chce mnie mieć na służbie swojej; chcę przeto mocno i pragnę gorąco i postanawiam silnie wszystko czynić, aby zostać wielką świętą.“ Zaledwie, łzami zalana, tych słów domówiła, poszła, zamknęła się w celi i następną napisała protestacyę: „Ja, niżej podpisana, Marya Bonawentura, oddaję Ci się całkowicie, Boże mój, na po-

czątku tych ćwiczeń duchownych. Obiecuję Ciebie samego tylko miłować, o Jezu najsłodszy! Przyjmij Panie, to pismo, skropione łzami, jako zadatek wiernej odtąd i stałej miłości. Składam go w ranie Najświętszego Serca Twego, abyś przez zasługi Krwi Twojej Przenajdroższej odpuścił mi wszystkie grzechy moje, utwierdził w Twej miłości, tak, abym odtąd cała była Twoją!" Oto przykłady, które naśladować powinnaś. Postanów więc od dzisiaj całkowicie oddać się Panu, złóż protestacyę tego oddania się u stóp Krzyża lub Przenajświętszego Sakramentu, nie wątp, jeżeli szczere masz postanowienie, że Pan Jezus poda ci rękę i podniesie cię do wysokiego stopnia świętości. Wejście twoje do Zakonu, które ci się dziś nieszczęściem wydaje, stanie się źródłem prawdziwego szczęścia twojego, jak się stało siostrze Bonawenturze, która w krótkim czasie się uświęciła, gdyż rok tylko żyła po swojem nawróceniu, a poszła do Pana, wzbogacona zasługami, gdyż cały ten rok przepędziła w modlitwach, pokucie; skonała pełna anielskiego pokoju, z oczyma zwróconemi ku niebu, mając na ustach słodkie Imiona Jezusa i Maryi. Po skonaniu okazały się wyraźne znaki chwały, której poszła używać w niebiosach. Nie trać więc i ty odwagi, co mogli ci i owi, możesz i ty uczynić za pomocą łaski Bożej; dziś przeto, gdy cię Pan wzywa, dzieło uświęcenia zaczynaj! I gdy Pan Jezus wzywa cię do miłości swojej, ty Go też wzywaj, by tę miłość Sam łaską swą zapalił w sercu twojem.

MODLITWA.

O Jezu, dopóki w tem nędznem życiu pielgrzymuję, zawsze utracenia Ciebie grozi mi niebezpieczeństwo. O! kiedyż będzie wolno zawołać bez obawy: Już Cię posiadam, Jezu mój najmilszy! już mnie od Ciebie nic nie odłączy, już Cię trzymam i nie opuszczę nigdy. Amen.

XII. O STAŁYM PRZEPISIE ŻYCIA.

ROZDZIAŁ 1.

O ważności reguły doskonałego życia.

Rady, jakie nam podaje Zbawiciel w Ewangelii świętej dla dążenia do doskonałości, nazywa On jarzmem swojem, chociaż, zachęcając nas do ich przyjęcia, zaręcza, iż to *jarzmo jest słodkie i brzemię jego lekkie.* Stanowią one pewne więzy, któremi krępuje się dusza, aby tem łatwiej ustrzegła się zasadzek szatana, ciała i świata; i tem bezpieczniej i stateczniej dążyła do Boga. Żadna dusza nie może dojść do doskonałości, jeżeli w jaki sposób nie podda się tym radom, a raczej, jeżeli nie zamieni ich sobie w obowiązujące przepisy, czyli w stałą regułę życia. A stosuje się to nie tylko do dusz, które weszły w stały stan dążenia do doskonałości i obrały sobie jakąś regułę, przez Kościół święty potwierdzoną, i do rad ewangelicznych ślubami się obowiązały, ale i do każdej duszy, pragnącej dążyć do Boga, choćby życia klasztornego obrać nie mogła. Reguła ta powinna być zastosowana do wszystkich okoliczności, w jakich się dusza znajduje, a mianowicie do jej stanu, wieku, zdrowia, położenia, obowiązków i stosunków, w jakich żyje, i określać ma wszystkie jej obowiązki względem Boga, bliźnich i siebie, czyli stanowić treść jej życia. Jeżeli nie jest ogólnie przez Kościół św. potwierdzoną, powinna być ułożoną za poradą przewodnika duchownego.

Św. Franciszek Salezy ten wielki wyrok ogłosił: Przeznaczenie wieczne duszy, dążącej do doskonałości, przywiązane jest do zachowania jej reguły.

„Zachowanie reguły, mawiała św. Marya Magdalena de Pazzis, jest najprostszą drogą do uświątobliwienia i do zbawienia wiecznego.“ I w samej rzeczy, dusza pobożna, jeżeli chce zostać świętą, jeżeli pragnie się zbawić, tą tylko drogą iść powinna; bo wszelka inna odwiodłaby ją od celu i nie byłaby dla niej drogą do nieba. Stąd też pochodzi, że, kiedy dusza, poświęcona Bogu, ze zwyczaju przestępuje choćby najmniejsze zalecenia reguły, wtenczas, choćby najsurowsze zadawała sobie pokuty, chociażby się wiele modliła i wiele uczynków pobożnych wypełniała, jednakże na drodze doskonałości jednego kroku naprzód nie postąpi. Umęczy się wiele bez żadnych korzyści, i spełnią się na niej słowa Ducha Świętego: *Karność kto odrzuca, nieszczęsny jest: i próżna jest nadzieja ich i prace bez pożytku* (Męd. 3, 11). Jakież to głupstwo, mówi św. Teresa w zdaniach swoich, nie możemy zachować łatwych rzeczy, w regule zawartych, jak naprzykład milczenia, które nam przecież nic nie zaszkodzi; a wynajdujemy sobie różne pokuty, według zachcenia swego, ażeby wkrótce i pokuty, i regułę zaniedbać. Najmniejszem złem dla takiej duszy będzie brak postępu w doskonałości: największem zaś, według zdania św. Bernarda, będzie to, że po łatwem przestępowaniu małych rzeczy z jej reguły dozna wiele trudności w zachowywaniu rzeczy wielkich, odnoszących się do ścisłych zobowiązań.

Jaki smutny widok przedstawiają nam te dusze, które, dobrze się wprawiwszy w zachowywanie swej reguły, przez czas pierwszego zapału po swem nawróceniu, potem tak ją sobie lekceważą, jakgdyby już do niej wcale obowiązane nie były od chwili, kiedy się poświęciły zupełnie Oblubieńcowi swemu! Mądry jeden pisarz tak się odzywa: „Lepiej być palcem, a należeć do ciała, niżeli, będąc okiem, odłączyć się od niego, oko bowiem, z ciała wyjęte, jest tylko trochą zgnilizny.“ I tak uczynek pozornie cnotliwy, choćby świetny, a nie zgadzający się z regułą, Bogu podobać się nie może i mniej znaczy

niżeli najzwyczajniejszy, według reguły spełniony i dla duszy, która go wypełnia, będzie raczej przeszkodą, niżeli pomocą do postępu w doskonałości; wszystkie bowiem uczynki, regule przeciwne, są zboczeniem z dobrej drogi i postęp duchowy utrudniają, według zdania św. Augustyna: „Wzgardziłeś światem, drogi bracie, aby świętym zostać, a nie tylko, że chybiasz celu swego, ale się nawet na wieczną zgubę narażasz, dlatego że w małych rzeczach zwyciężyć się nie potrafisz“ — są to słowa św. Cezarego. I w samej rzeczy wyrzekliśmy się najgodziwszych rodzinnych uczuć, porzuciliśmy wszystkie ponęty świata, i mieliśmy do tego dosyć siły i odwagi; a dzisiaj tak słabi jesteśmy, że nie możemy zwyciężyć lenistwa naszego w dopełnianiu lekkich przepisów reguły. Kassyan pisze, że św. Bazyli, widząc pewnego zakonnika, który senatorskiej godności odstąpił dla życia zakonnego, opuszczającego się w dopełnianiu przepisów reguły, z politowaniem rzekł do niego: „Biedny ty jesteś, senatorstwo opuściłeś, aby się zamknąć w klasztorze, a dobrym zakonnikiem zostać nie potrafisz“. Tertulian też same wymówki czyni duszom, Bogu poświęconym, które zaniedbują ścisłego dopełniania ślubów swoich: „O duszo, Bogu oddana, wyszłaś z niewoli świata i wolności Chrystusowej nabyłaś, zrzucając z siebie przywiązanie ziemskie, a teraz cóż czynisz? Jeżeli wolność świata, uznajesz za prawdziwą, stałaś się znów nieszczęsną jego niewolnicą, a straciłaś wolność Chrystusową, która jest udziałem prawdziwych dziatek Bożych. O! jakżeś ty biedna, jeżeli w zaślepieniu twem tak postępujesz!“

Reguła jest ciężarem, to prawda, ale wierzaj mi, że cięży tyle tylko, co cięzą skrzydełka, wznoszące duszę ku Niebu. Krzyż Chrystusowy, mówi św. Augustyn, to ciężar, opatrzony skrzydłami, na których możemy wzbijać się do Boga. Reguła to więzy, ale więzy miłości, które z Najwyższem Dobrem nas jednoczą. Gdy nas te więzy krępują, radośnie z kró-

lem Prorokiem mówić możemy: *Sznury przypadły mi na osobliwych, albowiem dziedzictwo moje jest mi znamienite* (Psal. 15, 6), to znaczy, że te więzy, te sznury, które mię krępują, nie są ohydne, ani ciężkie dla mnie, ale owszem, wdzięczne i przyjemne, bo, uwalniając mię od piekła, ciągną do nieba, do dziedzictwa mego na wieki. Kiedy przykrości doznajemy stąd, że reguła wzbrania nam czegoś takiego, za czem wzdycha miłość własna, powtórzmy wtedy z Pawłem św.: *Ja więzień w Panu* (Efez. 4, 1), to jest, jam związany, ale te więzy napełniają mię weselem, bo łączą serce moje z Panem, bo mi wieczną wolność, wieczną koronę wysłużą. „Nie otrzymasz, mówi św. Augustyn, złotego łańcucha wiekuistej chwały, jeżeli żelazny łańcuch reguły doskonalszego życia na tobie ciężyć nie będzie w tem życiu".

Św. Bonawentura mówi, że „największy stopień doskonałości jest zachowywać wszystko, co przepisuje reguła". Pan Bóg hojnym okaże się dla tej duszy, która w zachowywaniu reguły wierną będzie, bo św. Teresa mówi, że dusza, Bogu poświęcona, pilna w zachowaniu najmniejszych szczegółów, już nie idzie, ale jakoby na skrzydłach leci ku doskonałości.

Św. Augustyn słusznie nazywa regułę zwierciadłem duszy, dążącej do doskonałości. Zwierciadłem, mówi Hugo do św. Wiktora, rozwijając myśl biskupa Hippony, zwierciadłem dlatego, że dusze, Bogu oddane, w sposobie zachowywania reguły samych siebie zobaczyć i poznać mogą. Dusza taka, widząc, w jakim stopniu zachowuje regułę, lub jak niedbałą jest w tym względzie, łatwo osądzić może, czy ma zamiłowanie doskonałości, czy nie; czy postępuje, czy się też cofa: czy jest przyjemną czy niemiłą Panu Bogu. Wiedz o tem, że dla uświęcenia się twego nie potrzebujesz czynić wiele rzeczy, ale potrzebujesz ściśle wypełniać regułę. Kiedy, naprzykład, reguła obowiązuje do tego, żeby w tej a w tej porze zajmować się robotą lub nawet używać rozrywki, nie byłoby do-

brze, gdyby wtenczas chronić się na osobność albo iść na modlitwę lub odprawiać jakieś ćwiczenie pokutne. O. Alvarez mówi, że te nabożeństwa niewczesne są ofiarą, z przesadzonej gorliwości pochodzącą, której Pan Bóg mile przyjąć nie może. Pewien zakonnik opuszczał wszystkie wspólne roboty dla nabożeństw szczególnych i wtenczas, kiedy inni bracia koło ogrodu pracowali lub inną posługą klasztorną zajęci byli, on się bardzo poważnie przechadzał z różańcem w ręku, niby strofując drugich, że się, jako Marta, około wiela troskali. Na tego zakonnika zesłał Pan Bóg ciężką chorobę, i on brat bogomyślny prawie w konaniu miał widzenie, że Pan Jezus, jako Sędzia przyszedł do niego i rozkazał, aby zasługi wszystkich jego różańców, koronek i modlitw rozdane były pomiędzy braci, którzy dla Zgromadzenia pracowali, i tak biedakowi nic się nie zostało. Gdy zniknęło widzenie, brat ten z miłosierdzia Bożego odzyskał zdrowie, i odtąd tak pilnym był we wspólnej pracy, że nawet drugich wyprzedzał. Św. Marya Magdalena de Pazzis mawiała, że najlepszy sposób zbierania zasług jest pilnowanie się wszystkich ćwiczeń wspólnych. Wprawdzie, pewne zdarzenia, jak naprzykład choroba lub ważne zajęcia, z posłuszeństwa naznaczone, uwalniają cię od niektórych przepisów reguły, i wtenczas żadnej niema winy. Jednakże bardzo często nie dla ważnych przyczyn i zatrudnień, lecz przez lenistwo i brak gorliwości zaniedbujesz się w przestrzeganiu twej reguły; inne bowiem dusze tak samo, a może i więcej słabowite i większą zajęte pracą, są daleko pilniejsze od ciebie i nie opuszczają żadnego z tych punktów, które ty zaniedbujesz tak często. Kto kocha karność, zawsze się w niej ćwiczyć może. „Czasem, mówi św. Teresa, wina jest lekką, i zdaje się nam wtenczas, że do niczego obowiązani nie jesteśmy“, lecz prawdziwa gorliwość i za najmniejsze przekroczenia zadośćczyni.

MODLITWA.

Przyrzekam Ci, Panie, że św. Regułę moją ściśle zachowywać pragnę, że najmniejszego szczegółu nie zaniedbam, bo wszystko, co ona mi zaleca, Twoim jest rozkazem, o Boże! O przeczysta Dziewico, Maryo Przenajświętsza! o dobra Matko moja! Ty mi dopomożesz podobać się Bogu i Synowi Twojemu, i pocieszać Go po wszystkie dni wygnania mojego. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Wymówki od zachowania Reguły życia.

Wymawiają się niektóre dusze oziębłe, że tylko w rzeczach małej wagi przestępują Regułę. Odpowiadamy im najprzód, że niema w regule żadnej takiej rzeczy, którąby małej wagi była; że żadną rzeczą gardzić nie powinniśmy, dlatego że nam się drobną wydaje. Owszem, powinniśmy każde zlecenie Reguły cenić bardzo wysoko, bo wszystko, co w niej zawarte, od Boga jest dane i zalecone lub potwierdzone przez Kościół, jako środek osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej, do której dojść powinna każda dusza, Bogu poświęcona, bo wreszcie przestępowanie Reguły, nawet w rzeczach najmniejszej wagi, sprawia nieład, szczególniej w Zgromadzeniach. Niezawodnem to jest, że duch gorącości panuje w tym domu Sług Pańskich, gdzie nawet najmniejsze ustawy z wszelką zachowują pilnością; przeciwnie zaś, gdzie tylko drobne przepisy Reguły opuszczane bywają, tam duch gorącości albo już zniknął, albo gaśnie powoli. Przytacza jeden autor, że O. Owidyusz, będący na czele Kollegium naukowego duchownego w Neapolu, starał się wszystkimi sposobami, aby Reguła jak najściślej zachowywaną była. O. Bobadilia sprzeciwiał się temu

pod pozorem, że taka drobnostkowa akuratność męczy członków Zgromadzenia, i właśnie ten ostatni był przyczyną, że zakon ustał nieco w pierwotnej gorącości swojej i rozwolnienie wkrótce doszło do tego stopnia przez zbyteczną swobodę, że kilku zakonników, pogardziwszy zupełnie Regułą, zwróciło się do innego powołania. Święty Ignacy, dowiedziawszy się o tem, rozkazał, aby Reguła ściśle zachowywaną była, i tym sposobem karność przywrócił. Oziębłe i niedbałe dusze lekceważą sobie drobne rzeczy, ale szatan o tem nie zapomina i starannie zapisuje najmniejsze przestąpienia, aby kiedyś mógł z tego oskarżać duszę przed sądem Pana Jezusa. Ryszard, zakonnik, strzygąc pewnego razu włosy w czasie niewłaściwym, widział, jak szatan zbierał i liczył u nóg jego każdy spadający włosek. Św. Gertruda spostrzegła też szatana, zbierającego upuszczone przez nią kawałki włóczki i liczącego wszystkie litery, których nie domawiała, zbyt prędko odmawiając officium. Bł. Dyonizy przytacza także, że się szatan pokazał pewnej zakonnicy, trzymając w ręku igłę z nitką jedwabiu, którą ona zapewne bez potrzeby lub bez pozwolenia wzięła. Tak to szatan zapisuje wszystkie słówka, wymówione w porze i w miejscu, kiedy jest czas milczenia, wszystkie spojrzenia ciekawe i wszystkie inne przestąpienia Reguły napozór lekkie, które u niektórych dusz tak bywają zwyczajne, a które są przyczyną, że te biedne dusze zawsze są oziębłe na modlitwach, w Komuniach świętych i we wszystkich ćwiczeniach pobożności. Św. Gertruda, że przeciwko natchnieniu Boskiemu ciekawie na jedną siostrę spojrzała, przez jedenaście dni oschłością ducha ukarana za to była. *Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie* (2 Kor. 9, 6), mówił Apostoł Pański. Czy Pan Bóg może być hojnym w łaskach i pociesze niebieskiej względem takiej duszy, która służyć Mu nie chce lub służy niedbale? Inne dusze wymawiają się tem, że w niezachowaniu Reguły grzechu niema. Jest to błąd, bo jest to po-

wszechne zdanie uczonych, że najmniejsze przestąpienie Reguły jest grzechem powszednim, kiedy nas słuszna przyczyna nie usprawiedliwia. Św. Tomasz pisze to samo o Regule zakonu swego: „Przestąpienie Reguł, które się do ślubów nie ściągają, winnymi nas czynią przynajmniej grzechu powszedniego“, dlatego że przestąpienia takowe, gdy większy nieład sprawiają, gdy są przyczyną większego zgorszenia w Zgromadzeniu, jak naprzykład głośne i nałogowe przerywanie milczenia, wychodzenie z domu samowolne i inne tym podobne znaczniejsze winy już nie powszednim, ale ciężkim w zakonie grzechem nazwaćby można. Jednakże dla wielu przyczyn wątpić nie można, że to jest przynajmniej grzech powszedni, najprzód dlatego, że dusza, poświęcona Bogu, przestępując Regułę, zaniedbuje środków, których winna jest zażywać w dążeniu ku doskonałości. Powtóre, iż nie dotrzymuje obietnicy, którą uczyniła Bogu, że Regułę zachowywać będzie; potrzecie, że złym przykładem miesza porządek domu lub Zgromadzenia; poczwarte wreszcie, i to najgłówniejsza jest przyczyna, że, przestępując Regułę, powoduje się miłością własną i sprzeciwia się woli Bożej. Żadne przestąpienie aktem cnoty być nie może, o żadnym także mówić nie można, że za sobą złego następstwa nie pociąga, bo sprawia zgorszenie i psuje karność zbawienną. Jeżeli więc to nie jest aktem cnoty, nie można tego obojętnem, ale raczej złem nazwać. Dodajmy do tego, że każde dobrowolne przestąpienie Reguły wypływa z lenistwa lub z jakiejkolwiekbądź namiętności, więc zawsze takowe przestąpienie z grzechem chociażby lekkim połączone bywa. Św. Franciszek Salezy w jednej z rozmów swoich tak pisze: „Chociaż Reguła Nawiedzenia pod żadnym grzechem nie obowiązuje, zawsze jednak w jej przestępowaniu grzech przynajmniej powszedni spostrzegam: bo Sługi Boże, przestępując Regułę, zniewagę czynią rzeczom Boskim, przekraczają obowiązki powołania swego, zakłócają

spokojność Zgromadzenia całego i rozpraszają owoce dobrych przykładów, jakie sobie wzajemnie dawać powinni; a gdy to przestąpienie dzieje się publicznie, wówczas gorszy się drugich". I mówi nawet św. Franciszek, że, gdyby ktoś często przestępował Regułę w jednym i tym samym punkcie, gdyby przykładem swoim drugich do tego pociągał, gdyby tym sposobem przeszkadzał w zachowywaniu reguły, grzech ten mógłby być śmiertelnym. Toż samo się dzieje, gdy reguła przestępowaną bywa przez lekceważenie lub wzgardę. Według zdania św. Tomasza, kto często przestępuje regułę, ten nią wkrótce gardzić będzie, a niema większego dla duszy, Bogu poświęconej, nieszczęścia. Niechże to służy za przestrogę tym, którzy wymawiają swoje nieposłuszeństwo tem, że ustawa ich życia nie obowiązuje pod grzechem. Dobre sługi Pańskie nigdy się nie namyślają, czy przestąpienie ustawy będzie lub nie będzie grzechem, lecz się starają wszystko doskonale zachować, bo wiedzą, że każdy przepis z natchnienia Bożego pochodzi, i że ten, kto go wypełnia, Bogu się podoba. A jeżeliby która dusza odezwała się w tem miejscu: „Dosyć mi na tem, że to nie jest grzech śmiertelny", odpowiadamy jej z boleścią serca: „Bardzo źle dzieje się z tobą, bo, jeżeli jeszcze nie jesteś umarła, ani konająca, już cię dotknęła trawiąca gorączka złego, która powoli stanie się dla ciebie przyczyną śmierci".

Inne znów dusze szukają usprawiedliwienia w podeszłym wieku swoim i wymawiają się, że ścisłość, w jakiej żyć mogą młode osoby, dla nich, starszych, już jest nieco trudna. Na to odpowiadamy, że dusza, Bogu poświęcona, w jakimkolwiekbądź wieku, jeżeli dobrowolnie przestępuje regułę, sobie i drugim szkodzi. „Niepłodne drzewo, mówi św. Piotr Chryzolog, nie tylko samo w sobie ponosi stratę, ale, rzucając cień na poblizkie drzewa, owoc przynoszące, im także szkodzi, bo od słońca je zasłania. To się

stosuje do każdej duszy, która przez niezachowywanie Reguły szerzy zły przykład pomiędzy innemi. Trzeba jednakże, abyśmy tu dowiedli, że najstarsze osoby są najbardziej obowiązane, więcej, niżeli młode, do doskonałego zachowania reguły, dlatego że już dawniej w drodze życia doskonalszego zostają. Jako ci, którzy się dłużej uczą, bardziej wykształceni być powinni, tak samo ci, którzy już oddawna bawią się rozmyślaniem Krzyża Chrystusowego, w umiejętności świętych, to jest w doskonałości ducha bardziej wyćwiczeni być mają. Wreszcie przykładem starszych młodsi pobudzani bywają do coraz większej doskonałości i gorliwości. Osoby starsze powinny świecić, jako jasne pochodnie, powinny, jako mocne filary, podpierać karność ewangelicznej doskonałości, gdyby nią młodsze wstrząsać chciały; prędko bowiem młode ustaną w gorliwości, jeżeli widzieć będą rozwolnienie i oziębłość starszych.

Inne wreszcie tem się wymawiają, że nie chcą nudzić starszych ciągłem naprzykrzaniem się o różne pozwolenia. Nie wystarczającą jest ta wymówka, bo starsi nie tylko, że się tem nie męczą, ani nudzą, ale się cieszą i budują, kiedy młodsi, nie chcąc nic robić samowolnie, na wszystko biorą pozwolenie. Jakżeby wreszcie mogli przykrzyć to sobie, kiedy wiedzą bardzo dobrze, iż zabronionem jest podwładnym taką a taką rzecz bez ich wiedzy uczynić? Za każdym więc krokiem, kiedy reguła do tego obowiązuje, śmiało prosić należy o potrzebne dozwolenie. Jeżeli zaś starsi, dla zachowania ścisłości reguły, odmówią prośbie twojej, zamiast się w duchu gniewać i smucić, podziękuj pokornie, a nawet z weselem przyjmij odmowę. Podróżni na okręcie wdzięczni są sternikowi, gdy pilnie nad tem czuwa, aby marynarze ściśle obowiązek swój wypełniali, bo, gdyby ustał porządek, niebezpieczeństwo rozbicia groziłoby dla okrętu.

MODLITWA.

O mój Jezu! Ty, wzywając mnie do życia doskonalszego, chciałeś, aby żyć według Twego upodobania, objawionego mi w tych świętych radach i przepisach, jakie natchnąłeś świętym sługom Twoim, a dusza moja nierozumnie przekładała własne upodobanie nad Twoją wolę. Lecz teraz już wcale nie chcę mieć własnej woli, ale wola Twoja moją będzie. O Panie! chciej powiedzieć mi przez usta tych, którym duszę moją w opiekę oddałeś, chciej mi powiedzieć, czego żądasz ode mnie, a ja to zaraz uczynić postanawiam za pomocą łaski Twojej. O najsłodszy mój Odkupicielu! napełnij pamięć moją świętemi myślami, aby nieustannie przypominała mi to wszystko, do czego dusza moja dla miłości Twojej się obowiązała. O Maryo! Matko moja i Nadziejo moja! uproś tę łaskę nędznemu dziecku Twemu, aby już nigdy i w niczem do siebie nie należało, i aby zupełną Jezusa własnością było teraz i na wieki. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

Środki zachowania ścisłego Reguły.

Aby w ścisłem zachowaniu Reguły bardziej się rozmiłować, często ją trzeba czytać i odczytywać, albo przynajmniej kilkanaście razy do roku, aby poznać, co w niej się przestępuje i z czego należy się poprawić. Jest to jedno z najcelniejszych czytań duchownych, jakie odbywać można.

Trzeba także codziennie w rachunku sumienia zastanawiać się nad tem, jak zachowujesz Regułę i w czem najczęściej ją przestępujesz. Gdy poznasz uchybienie twoje w tym względzie, nie wstydź się wyznać tego starszym, prosząc o naznaczenie pokuty. Św. Dominikowi przyznał się szatan, że w kapitularzu, gdzie zakonnicy oskarżali się i przyjmowali

pokuty za winy swoje, tracił wszystko, co zyskał w refektarzu, w rozmównicy i w innych miejscach klasztornych. Nim się oskarżysz, przysposób się do pokornego przyjęcia napomnienia i pokuty, którą ci starsi naznaczą. Wyliczamy te szczegóły, aby nie czynić tak, jak te dusze, które, aby je miano za pokorne i żarliwe o zachowanie Reguły, oskarżają się z win swoich, ale pokutę i napomnienia przyjmują z największą niechęcią.

Dla zachowania ściśle przepisów duchownego życia, trzeba mieć męstwo ducha gardzić względami ludzkimi i nie dbać na to, co mówić będą ci, którym się to nie będzie podobało. Nie wstydź się też świętej niewoli, tak zaszczytnej dla ciebie, i, jeżeli kto zażąda jakiej rzeczy od ciebie, której ci twój przepis życia zabrania, albo jej bez wiedzy starszych uczynić nie wolno, nie bój się odpowiedzieć, że tego zrobić nie możesz. Nie wstydź się skrupulatności, kiedy chodzi o uniknienie przekroczeń, owszem, trzeba się wyszczególniać tam, gdzie drudzy są słabi i niedbali. Nie lękaj się, aby ci to miało być pobudką do próżnej chwały, bo zapewne przyjemne to będzie w oczach Boskich, jeżeli zachowujesz Regułę wtenczas, kiedy inni tego zaniedbują.

Nadto dla wiernego zachowania Reguły, według słów świętego Ignacego, trzeba gorliwą być nie dlatego, żeby ściągnąć na siebie pochwały drugich i zyskać sobie u nich dobre uważanie, ale jedynie gorliwość twoja ma być w duchu miłości, to jest w celu podobania się Bogu. Dlatego też ten Święty oświadczył, że Reguła, przez niego ustanowiona, nie obowiązywała pod grzechem, aby każdy, wypełniając ją, pobudzony był do tego tylko miłością i chęcią podobania się Bogu, nie zaś bojaźnią grzechu.

Aby zachować wiernie przepisy Reguły, trzeba to tylko sobie ważyć, co według niej się czyni. Jeden święty mówi, że dusza, Bogu poświęcona, w życiu swojem takie tylko dni liczyć powinna, w których

się zaparła woli swojej i w niczem Reguły nie przestąpiła. Bo tylko dni takie, jak uważał ten święty, są dla tych dusz dniami zasługi.

Św. Marya Magdalena de Pazzis dla dobrego zachowania Reguły trzy następujące rady podawała: 1) Szanuj Regułę, jak Boga samego. 2) Uważaj sobie, że tylko ty masz obowiązek ją zachowywać. 3) Staraj się gorliwością twoją w tej mierze nagrodzić uchybienie innych, według tejże Reguły żyjących.

Dla pobudzenia się jeszcze do ścisłego zachowania Reguły należy często rozważać, jak wiele łask się traci przez opuszczanie małych rzeczy, przez nią zalecanych. Może być, że Pan Bóg wielką łaskę zachowywał dla twej duszy, gdyby tego albo tego przepisu nie przestępowała, i tylko dla własnego jej niedbalstwa pozbawił ją tej łaski. Bł. Idzi, zakonnik św. Franciszka Serafickiego, mawiał, że przez lekkie przestąpienie Reguły wielką łaskę utracić można. Bardzo słuszne zdanie św. Bonawentura przywodzi: „Wielu, mówi on, pragnęłoby życie swoje poświęcić dla Chrystusa, a nie chce sobie najmniejszej zadać przykrości, aby łatwy przepis Reguły zachować“.—„Łatwiej, mówi jeszcze tenże święty, moglibyście się wymówić, gdyby wam nakazano coś ciężkiego i trudnego, lecz cóż powiecie na usprawiedliwienie się wasze, gdy przystępujecie Regułę do zachowania łatwą? Im lżejszą i łatwiejszą jest ustawa Reguły, tem więcej do własnej woli przywiązaną jest dusza, która tę Regułę przestępuje. Daj Boże, aby to lekceważenie drobnych rzeczy nie doprowadziło kiedyś tej duszy do zapomnienia o ścisłych obowiązkach swoich i do wiecznej zguby. *Kto rozrzuca płot, wąż go ukąsi* (Ekl. 10, 8), mówi Pismo święte. Jeżeli zobaczysz duszę, której postępowanie było budującem, w przepaść grzechu wpadającą, czy myślisz, że ją szatan nagle tam popchnął i odrazu przywiódł do grzechu ciężkiego?—Nie, pobudził on ją z początku do przestąpienia Reguły,

do lekceważenia małych błędów, a potem skusił do ciężkiego grzechu.

Powtarzamy wreszcie, że, jak upadek ścisłości w zachowaniu Reguły bierze początek w oziębłości i niedbalstwie starszych, którzy złym przykładem pobudzają młodszych do przestępowania Reguły, tak też i przywrócenie ścisłości od nich początek brać ma. Bo i na cóż się przyda, że starsze sługi Boże napominają i słowami swemi zachęcają młodszych do zachowywania duchownych przepisów, na cóż się to przyda, jeżeli przykładem swoim nauczają czegoś innego, wbrew przeciwnego? Słusznie św. Ambroży powiada, że rady, na które oczy patrzą, skuteczniejsze są od tych, które do uszu bywają zwracane. Jakoż tedy młodsi zachęceni być mogą do ścisłej karności, jeżeli ci, co im przewodniczą, złym przykładem niszczą dobry owoc nauk swoich? Gdy na świętego starca Eleazara nalegano, aby przestąpił Zakon Boży, zabraniający Żydom pożywania wieprzowego mięsa, przyjaciele jego, wzgląd mając, że, dziewięćdziesiąt lat licząc, przyciśniony był wiekiem, prosili go, aby dla uwolnienia się od śmierci udał tylko, że pożywa zakazane mięso. „Wolałbym pierwej iść do piekła, odpowiedział starzec, na nasze lata zmyślać nie przystoi, żeby wielu młodzieńców dla zmyślania byli w błąd zawiedzeni“ Śmierć zatem poniósł ochotnie, a złego przykładu dać nie chciał. Sam widok mądrego za naukę stanie, mówi św. Ambroży. O! zaprawdę, widok duszy, Bogu oddannej, w latach podeszłej, a ściśle zachowującej Regułę, skuteczniejszym jest dla młodszych, niżeli wszystkie rady i napomnienia.

Wreszcie wszystkie dusze, prawdziwie miłujące doskonałość, powinny z całą gorliwością starać się o ścisłe zachowanie Reguły. Kiedy Pan Jezus podał rękę Swą św. Teresie, wzywając ją do zaślubin z sobą, te słowa do niej powiedział: „Staraj się odtąd wszystkiej gorliwości używać, abyś mi przymnożyła chwały“. Każda więc dusza, Oblubienica Chrystusa,

powinna pałać żarliwością o chwałę Oblubieńca swego. Szczególnie zaś tę gorliwość w zachowywaniu Reguły okazywać powinny te osoby, które są obowiązane ducha gorliwości utrzymywać w drugich. A odnosi się to nie tylko do przełożonych, ale każdej osoby, jakieśkolwiek znaczenie, a szczególniej powagę starszego wieku mającej za sobą. Kiedy św. Andrzej z Awelinu widział jakieś przestąpienie Reguły, przestrzegał zaraz odważnie nie tylko współtowarzyszy swoich, ale nawet przełożonych. Duchowna córka O. Antoniego Torres, siostra Marya Teresa Spinelli, zakonnica w klasztorze Trójcy Przenajświętszej w Neapolu, z nadzwyczajną w tej mierze postępowała żarliwością. Widząc jakieś nadużycia, wkradające się do jej zakonu, mocno przeciwko temu powstała, bez względu na osoby, przestępujące Regułę, mając tylko na celu upomnienie się o chwałę Boską i wcale nie zważając na wszystkie przykrości, które na nią ściągnąć miało postępowanie tak śmiałe i gorliwe. Kiedy się jawne spostrzegają nadużycia, kiedy jakieś znaczne przestąpienie reguły widzimy, nie jest to już pycha, ani zuchwałość, ale owszem cnota i akt gorliwości w służbie Bożej, kiedy kto przeciwko temu powstaje, i stara się zapobiedz złemu, chociażby nawet z przełożonymi walczyć trzeba.

Daj, Boże, aby wszystkie dusze, dążące do doskonałości, poszły za przykładem św. Odnowicielki zakonu Klaryssek, Siostry Franciszki Farnezy. Życie jej w początku powołania ani ścisłem, ani doskonałem nie było; lecz gdy dnia jednego czytała przypadkiem o cierpieniach św. Franciszka w Japonii, nadzwyczajna skrucha ogarnęła jej serce, i, jakby cudownie przemieniona, odezwała się Franciszka do towarzyszek swoich: „Cóż my czynimy, siostry kochane, jaki nas koniec czeka? Otośmy porzuciły domy nasze, rodziców i wszystkie przyjemności, wszystkie wygody życia, otośmy się zamknęły w ciasnych murach, czyż dlatego, aby serca nasze jeszcze się błą-

kały wśród świata, który już do nas nie należy?“ I zaraz silnie postanowiła zerwać zupełnie ze światem i całkiem już, wyłącznie poświęcić się Bogu. I spełniła te święte zamiary swoje, zaprowadzając ścisłą reformę zakonu św. Klary, znaną pod imieniem Sepolte vivo czyli żywo pogrzebanych.

Dziwna to rzecz, mówi św. Hieronim, ludzie tak są chciwi ziemskich nauk, tak się starają w nich wydoskonalać, a nauki Bożej, a nauki świętej zaledwie się dotkną, i zdaje się im, że już dosyć zrobili, że już nie potrzeba więcej. Św. Ambroży powiada, że każdy chrześcijanin jest obowiązany zdążać do doskonałości, a ten obowiązek wypływa z przykazania miłości, które nam nakazuje kochać Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych. Żeby ciągle być w łasce Bożej, powinniśmy się starać o doskonałość miłości, o ciągłe w tej doskonałości postępowanie, bo to rzecz niezawodna, że, kto na drodze Pańskiej nie postępuje, to się wstecz cofa i w grzechy łatwo upaść może. A jeżeli to przykazanie doskonałości obowiązuje wszystkich chrześcijan, szczególnie się ono ściąga do dusz, Bogu oddanych, które wszystkiemi siłami zdążać do doskonałości powinny, bo ich niezliczone łaski i szczególna pomoc Boża wspomaga, a najbardziej te, które są do tego obowiązane ślubami i regułą, którą, wstępując do zakonu, zachowywać przyrzekły.

MODLITWA.

O mój Jezu! który z nieprzebranej dobroci Twojej mnie, nędzne stworzenie do dźwigania Twego jarzma łaskawie wezwać raczyłeś, daj mi je dźwigać miłośnie i ochotnie i przykrępuj do siebie serce moje i wolę moją i całą nędzną istotę, a przykrępuj tak mocno, aby od Ciebie nigdy oderwać się nie mogła. Uczyń to, Panie, przez moc Twej miłości, która Cię do tego przywiodła, żeś dla mnie umarł na krzyżu. O Panno Maryo Dziewico! którą Bóg tak umiło-

wał, iż Ci nic odmówić nie chce, uproś duszy mojej tylko tę łaskę, aby nigdy już najmilszego Syna Twego nie obraziła i aby Go całem sercem kochała, tylko o to, Matko Przebłogosławiona, proszę i błagam Ciebie. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

Zachęta do dążenia do doskonałości.

Duszo pobożna, która czytasz te uwagi, wskazujące sposoby dążenia do doskonałości, i która słyszysz w swem sercu głos Niebieskiego Oblubieńca, wzywający cię do postępowania według tych wskazówek za sobą, nie ociągaj się z pójściem za tem wezwaniem, nie trwóż się tą wysoką doskonałością, od której widzisz się tak daleką, ale się obawiaj wrócić na tę drogę, jeżeli z niej zeszłaś, ale się zachęcaj przykładami dusz Świętych i ufaj, że ci Bóg dopomoże spełnić to, czego od ciebie się domaga. Bł. Hyacynta Mariscotti z Witerbu 3-go Zakonu św. Franciszka bez powołania wstąpiła na drogę doskonałości, i przez pierwszych lat dziesięć prowadziła życie bardzo niedoskonałe; lecz nagle, oświecona światłem Ducha św., nawróciła się i, żyjąc jeszcze lat dwadzieścia cztery, świątobliwością budowała towarzyszki swoje i dziś jest czczona na ołtarzach. Naśladuj i ty ten przykład. Jeżeli nie możesz wiele uczynić dla Boga, jeżeli nie potrafisz wytrzymać ostrej pokuty, ani trwać bardzo długo na modlitwie, więc przynajmniej zachowuj ściśle wszystkie przepisy twego rodzaju życia, do jakiego Bóg cię wezwał, a niezawodnie w krótkim czasie wielki w doskonałości postęp uczynisz i może, według słów św. Mateusza, „tak zaświeci światłość twoja przed ludźmi, że, widząc uczynki twoje dobre, będą chwalić Ojca Niebieskiego“ i, twoim przykładem pociągnięci, wezmą się i oni do wiernej służby Bożej. Wyznać jednakże potrzeba, że dla duszy, która uświątobliwić się pragnie, przepisy wspólnej Reguły nie zawsze wystarczą, bo Reguła tak jest za-

wsze obmyśloną, aby się do niej zastosować mogły dusze, mniejszą siłą obdarzone; można więc, a nawet będzie dobrem, za poradą przewodniczących, obrać sobie jakieś dobrowolne, nadobowiązkowe ćwiczenia, modlitwy, umartwienia lub inne jakie dobre uczynki. Św. Bernard powiedział, że nie można stać się doskonałym bez odróżnienia się od innych; dusza, która to tylko chce uczynić, co drugie robią, nigdy do wielkiej doskonałości nie dojdzie. Trzeba więc sobie koniecznie gwałt zadawać i odważnie wziąć się do pracy, nie zaniedbując żadnych sposobów, które nam w osiągnięciu prawdziwej doskonałości pomocne być mogą. Przedewszystkiem pamiętaj, że same dobre chęci i pragnienia nie wystarczą do uświęcenia, i że nie dość jest dobrze zacząć. Oddawaj się więc modlitwie i umiłuj ją; czytaj codziennie jaką książkę duchowną, nawiedzaj Przenajśw. Sakrament i obraz Matki Boskiej; upakarzaj się i przyjmuj wdzięcznie, gdy cię upominają. Gdy cię jaka spotka zniewaga, przyjmij ją w milczeniu; zerwij wszelkie stosunki i znajomości niepotrzebne, ćwicz się w umartwieniu zmysłów i woli i poskramiaj twoją ciekawość. Staraj się o pilność i wytrwałość w pracy wewnętrznej, nie zrażaj się nędzą twoją i małymi upadkami, a tym sposobem się uświęcisz. Miłość własna niełatwo się da wykorzenić, żyje ona w nas do ostatniego tchu życia naszego, potrzeba przeto wyrywać odrastające jej chwasty w ogródku swej duszy i nie ustawać w pracy i umartwieniu, pomnąc na te słowa Pisma św., że *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je.* Najskuteczniej zaś ją wykorzenisz, zaszczepiając w swem sercu gorącą miłość Bożą. Gdy zaś sam Pan Jezus wzywa cię dla miłości, i dusza twoja niech Go też wzywa, by tę miłość Sam łaską swoją zapalił w sercu twojem:

Słyszę dziś, Jezu, Twoje wołanie,
By zacząć służyć gorliwie Tobie.
O! spraw, niech na to słodkie wezwanie
Uczuwam zapał miłosny w sobie.

ZDANIA DUCHOWNE

za któremi postępować powinna dusza, pragnąca uświątobliwienia.

Na co się przyda cały świat pozyskać, a na duszy swej szkodę ponieść?

Wszystko się kończy na tym świecie, wieczność nigdy się nie kończy.

Gotowi bądźmy wszystko utracić, byle tylko Boga nie stracić na wieki.

Wszystko, co czynimy dla własnego zadowolenia, jest zmarnowane.

Chcąc wysłużyć sobie zbawienie, trzeba ustawicznie strzedz się grzechu.

Umrzyjmy sobie i myślmy o tem tylko, by się podobać Panu Bogu.

Grzech jest jedynem złem, któregośmy się lękać powinni; wszystko zresztą, co Bóg chce, jest dobrem, i myśmy tego pragnąć powinni.

Kto się we wszystkiem zgadza z wolą Bożą, ten jest zawsze spokojny i zadowolony, cokolwiek się zdarzy.

Trzeba mi tak żyć, jakby nikogo nie było na świecie, tylko Bóg i ja.

Serca naszego cały świat nasycić i uspokoić nie może, sam Bóg je tylko może uspokoić.

Cała doskonałość i szczęśliwość nasza zależy na miłości Bożej, miłość zaś zależy na pełnieniu i umiłowaniu woli Bożej.

Jedynem źródłem bogactwa naszego jest modlitwa; kto się modli, ten wszystko, czego pragnie, otrzymuje od Boga.

Uważaj za stracony dzień, w którym zaniedbasz rozmyślania.

„Kto się zaniedbuje w modlitwie, mówi św. Teresa, ten sam się rzuca do piekła.“

Niech ci żaden dzień nie przejdzie bez czytania duchownego.

Aby istotnie sercem, nie usty tylko, być pokornymi, nie dość jest uznawać się godnymi pogardy, lecz trzeba ją chętnie znosić.

Jaką pokorę ma dusza, która nie może znieść najmniejszego upokorzenia dla miłości Pana Jezusa?

Kiedy cię znieważają, bierz to za żart.

Żadna przykrość nie wyda ci się wielką, gdy pomyślisz o piekle, na które zasługujesz.

Kto kocha ubóstwo, ten ma wszystkiego zawsze poddostatkiem.

Z rzeczy ziemskich wybieraj sobie zawsze najgorsze; z duchownych i nadziemskich pragnij i wybieraj, co najlepsze.

Dusza posłuszna jest rozkoszą Serca Bożego i chlubą swoich Przewodników.

Prawdziwa miłość na tem zależy, aby dobrem za złe płacić i tym sposobem niechętnych sobie zjednywać.

Na co się przydadzą bogactwa i zaszczyty w godzinę śmierci?

Największą łaską Pana Boga jest dar Jego najświętszej miłości.

Bóg nigdy dobrego pragnienia nie zostawia bez nagrody.

Nie trzeba się przywiązywać do żadnej rzeczy, ani wielkiej, ani małej.

Bądźmy wdzięczni za wszystko Bogu; nie odmawiajmy Mu niczego, wybierajmy zawsze to, co Mu się lepiej podoba.

Najpiękniejszą modlitwą w chorobie jest poddanie się woli Bożej.

Świątobliwość życia z dogadzaniem swojej woli i upodobaniu nie mogą się pogodzić.

Kto się opiera na sobie samym, ten niezawodnie upadnie; kto zaś Bogu zaufa, ten nigdy nie zginie.

Niema większej pociechy dla duszy, miłującej Pana Boga, nad to świadectwo sumienia, że się Bogu podoba.

Bóg pędem niepowstrzymanym oddaje się duszy, która dla Niego wszystkiego się wyrzekła.

Jedyną drogą i środkiem uświęcenia się jest cierpienie.

Bóg najmilsze sobie dusze doświadcza oschłością i pokusami.

Kto miłuje Boga i w Nim pokłada nadzieję, ten zginąć nie może.

Wpatruj się w Jezusa Ukrzyżowanego, a wszystko zniesiesz cierpliwie.

Kto Boga miłuje, ten na tej ziemi nawet już najszczęśliwszy.

Najlepsze sprawy nasze, czynione nie z jedynej pobudki podobania się Panu Bogu, stają się często okazyą wewnętrznego niepokoju.

Kto nie ustaje w drodze, ten z pewnością dojdzie do mety.

Kto szuka samego Boga, ten jest bogaty, szczęśliwy, nic mu nie brakuje i o nic nie dba na świecie.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS PRZEDMIOTÓW

w Tomie 1-ym zawartych.

O dążeniu do doskonałości.

Str.

Przedmowa 5

I. O dążeniu do doskonałości.

Rozdział 1. O korzyściach duchownych, z dążenia do doskonałości płynących 7
Rozdział 2. O szczęściu duszy, Bogu poddanej 14
Rozdział 3. O przyszłej szczęśliwości duszy, dążącej do doskonałości 21

II. Sposoby osiągnienia doskonałości.

Rozdział 1. O pragnieniu doskonałości 29
Rozdział 2. Jakie powinno być pragnienie doskonałości . 34
Rozdział 3. O męstwie i wytrwałości w dążeniu do doskonałości 39
Rozdział 4. O środkach do osiągnienia doskonałości . . . 44

III. Życie w Bogu i dla Boga.

Rozdział 1. Dusza, dążąca do doskonałości, w Bogu tylko żyć powinna. 50
Rozdział 2. Oblubienica Pańska Boga tylko miłować jest obowiązana 55
Rozdział 3. Oblubienica Chrystusowa wszystko dla Niego opuszczać powinna 60
Rozdział 4. Oblubienica Chrystusowa Jemu tylko całkowicie ma być oddana 66

IV. O doskonałości spraw.

Rozdział 1. O ciągłem pożytecznem zajęciu 72
Rozdział 2. O doskonałości codziennych zajęć 77
Rozdział 3. O czystości pobudki czyli intencyi 82
Rozdział 4. O stopniach dobrej pobudki 87

V. O oziębłości duchownej.

Rozdział 1. O wystrzeganiu się grzechów powszednich . . 93
Rozdział 2. Grzechy powszednie grożą niebezpieczeństwem wiecznej zguby 98
Rozdział 3. O unikaniu oziębłości 103
Rozdział 4. O sposobach wyjścia ze stanu oziębłości. . . 108

VI. O wewnętrznem umartwieniu.

Rozdział 1. O potrzebie wewnętrznego umartwienia . . . 144
Rozdział 2. Zasady umartwienia wewnętrznego 119
Rozdział 3. O wyniszczeniu miłości własnej 124
Rozdział 4. O oderwaniu serca od rzeczy stworzonych . . 129

VII. O walce duchownej.

Rozdział 1. O walce z namiętnościami 134
Rozdział 2. O walce z uczuciami serca 139
Rozdział 3. O walce z pokusami 144
Rozdział 4. O środkach do zwyciężania pokus 149

VIII. O ewangelicznem zaparciu siebie.

Rozdział 1. O wyrzeczeniu się własnej woli 155
Rozdział 2. O wyrzeczeniu się własnej czci i sławy . . . 160
Rozdział 3. O ochotnem znoszeniu wzgardy 165
Rozdział 4. O zaparciu w potrzebach doczesnych 170

IX. O dźwiganiu krzyża swego.

Rozdział 1. O znoszeniu utraty rzeczy doczesnych i drogich osób 176
Rozdział 2. O znoszeniu ochotnem niedostatku 178
Rozdział 2. O cierpliwem znoszeniu choroby 183
Rozdział 4. O znoszeniu wzgardy i prześladowania . . . 188
Rozdział 5. O znoszeniu utrapień wewnętrznych 191

X. O unikaniu świata.

Rozdział 1. O zamiłowaniu samotności 196
Rozdział 2. O unikaniu stosunków ze światem 202
Rozdział 3. O oderwaniu serca od blizkich osób 207
Rozdział 4. O sposobie przestawania ze światem 212

XI. O pokoju duszy.

Rozdział 1. O niepokoju, ze skrupułów pochodzącym . . . 218
Rozdział 2. O przyczynach niepokojów 223
Rozdział 3. Jedyny sposób na niepokoje wewnętrzne . . 228
Rozdział 4. O smutku 234

XII. O stałym przepisie życia.

Rozdział 1. O ważności reguły doskonałego życia 239
Rozdział 2. Wymówki od zachowania reguły życia . . . 245
Rozdział 3. Środki zachowania ścisłego Reguły 249
Rozdział 4. Zachęta do dążenia do doskonałości 255

Zdania duchowne

za któremi postępować powinna dusza, dążąca do doskonałości 257

DROGA UŚWIĄTOBLIWIENIA

Św. Alfons Liguori

DROGA UŚWIĄTOBLIWIENIA

TOM II

O CNOTACH I RADACH EWANGELICZNYCH

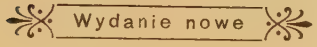

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1907

Drukarnia i Litografia Jana Cotty w Warszawie, Kapucyńska № 7.

O CNOTACH I RADACH EWANGELICZNYCH.

I. O POKORZE DUCHA.

ROZDZIAŁ 1.

O zacności cnoty pokory.

Pokorę nazywają święci podstawą i strażniczką wszelkiej cnoty, i, chociaż pomiędzy niemi nie jest ona ze wszystkich najwyborniejszą i najwyższą, jednakże, jak mówi św. Tomasz, ona to pierwsze zajmuje miejsce z tej przyczyny, że jest kamieniem węgielnym wszystkich cnót. A jako w budynku wspaniałym fundamenta uprzedzać powinny wzniesienie murów i złoconych filarów, tak w życiu duchownem pokorę na czele kłaść trzeba, aby wyniszczyć pychę, której Pan Bóg się sprzeciwia. Dlatego też św. Grzegorz powiada, że, kto wielu cnotami się szczyci, nie mając pokory, ten podobny jest do człowieka, który piasek na wiatr nosi, tracąc wiele i daremnie rozsypując wszystko.

Opowiadają, że na puszczy żył pewien pustelnik, słynący z wielkiej świątobliwości. Będąc już na łożu śmiertelnem, prosił on Opata swego o Wijatyk św. Opat pośpieszył do chorego i pewien złodziej publiczny, łotr z rzemiosła, przyszedł także za Przenajświętszym Sakramentem do celi umierającego, jednakże, niegodnością swoją przejęty, wejść nie śmiał i zatrzymał się na progu, mówiąc do pustelnika: „O! gdybym ja takim był, jak ty jesteś!“ Chory, usłyszawszy te słowa, rzekł dumnie: „Zapewne byłbyś bardzo szczę-

śliwym, gdybyś był takim, jak ja jestem!“ I cóż się potem stało? Oto złodziej, wyszedłszy stamtąd, pobiegł do spowiedzi, ale w drodze, zsunąwszy się w przepaść, śmierć znalazł, a pustelnik także w kilka dni później skończył to ziemskie życie. Zakonnik, który z nim razem mieszkał na puszczy, gorzko zapłakał nad losem zmarłego brata, a przeciwnie, ze śmierci łotra uweselił się bardzo. Gdy go zapytano o przyczynę uczuć tak sprzecznych, odpowiedział: „Przez pokorę swoją ów złodziej dostąpił zbawienia, przez pychę pustelnik zginął na wieki!“—Jednakże nie trzeba sądzić, że ów pustelnik dopiero w chwili śmierci stał się pysznym. Słowa, które wyrzekł przy skonaniu, są dowodem, że pycha oddawna zakorzenioną była w jego sercu, i to go zgubiło. Zresztą święty Augustyn powiada, że, jeśli pokora nie uprzedza dobrej sprawy naszej, jeśli jej nie towarzyszy, jeśli jej nie uwieńcza, wszystko dobre, cokolwiek moglibyśmy uczynić, wydarte nam będzie przez pychę.

Otóż właśnie dlatego, że pokora, ta przedziwna cnota, była mało znana, mało umiłowana, a nawet znienawidzona na ziemi, poddanej panowaniu pychy, dlatego zginął Adam i całe jego potomstwo, dlatego także Syn Boży, Syn człowieczy, Pan nasz Jezus Chrystus przyszedł na świat, aby nas pokory nauczyć, nie tylko usty swemi, lecz swoim przykładem najświętszym. Upokorzył się On tak bardzo, iż stał się człowiekiem, *przyjąwszy postać sługi* (Fil. 2, 7), jak mówi Paweł św. Chciał nawet i pozwolił, aby się z Nim obchodzono, jakby z najpodlejszym niewolnikiem, tak dalece, że Prorok Izajasz nazywa Go *pośmiewiskiem ludzi i wzgardą pospólstwa* (Iz. 53, 3). Pójdźmy za Nim po drodze Jego życia na tej ziemi, a przekonamy się najlepiej. Miejscem urodzenia Jego betleemska stajenka, a nędzny żłobek to pierwsze schronienie. W Nazarecie żyje on tak długo ubogi, nieznany, wzgardzony posługacz rzemieślnika... W Jeruzalem ubiczowany jest jak niewolnik, policzkowany, jak naj-

podlejszy z ludzi, ukoronowany cierniem, jakby król, z którego wszyscy czynią sobie igraszkę, ubrany w białą suknię, jak szaleniec, wyśmiany, zelżony, sponiewierany od ludu całego, a w końcu skazany na śmierć krzyżową, jakgdyby ostatni zbrodniarz. Lecz patrząc tak na Niego, posłuchajmy także Boskiej Jego nauki: *Dałem wam przykład, abyście, jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili* (Jan 13, 15). A te słowa tłómaczyć się mogą: Ludu mój, dziatki moje, przyjąłem na siebie to mnóstwo zelżywości, uniżyłem się tak bardzo, abyście poszli moim śladem, abyście wzgardę i upokorzenie wybrali na tej ziemi. Mówiąc o pokorze Pana Jezusa, św. Augustyn tak się wyraża: „Jeśli to lekarstwo nie uleczy pychy naszej, nie wiem, czyli się znajdzie jaki inny środek, zdolny uwolnić nas od tej choroby". Tenże sam Święty, pisząc do Dyoskora, tak mówi: Chceszli wiedzieć, przyjacielu, jaka jest cnota najgłówniejsza, cnota, która nas czyni prawdziwymi uczniami Chrystusa i najściślej z Bogiem pojednoczyć nas może? Otóż tą cnotą najprzód jest pokora, powtóre pokora, potrzecie pokora, i za każdym razem, gdybyś mię o to zapytał, odpowiedziałbym zawsze jedno i to samo: *„pokora!"* Właśnie też dla nauczenia nas pokory dozwala Pan Jezus wizerunek swój stawiać na naszych ołtarzach, a wizerunek, nie tryumf Jego i chwałę, jakiej zażywa w niebie, przypominający, lecz wyrażający zniewagi i cierpienia, jakich doznał na krzyżu; a to w tym celu, abyśmy bezustannie mieli przed oczyma stan poniżenia i wzgardy, który na siebie dopuścić raczył. Żywa pamięć na to napełnia Świętych radością, gdy widzieli, że niemi drudzy pogardzają. Razu pewnego Pan Jezus objawił się z krzyżem na ramionach św. Janowi od krzyża, który na widok ten zawołał do Zbawiciela: „Panie, kiedy do takiego stopnia dopuściłeś na siebie zniewagę i wzgardę dla mojej miłości, o nic cię innego nie proszę, tylko abyś dozwolił, iżbym i ja cierpiał i wzgardzonym był dla miłości twojej".

Dla pokornych Bóg Najwyższy nieskończenie okazuje się hojnym. Dla nich to wszechmocne swe ręce otwiera, dając im wszystko, o co proszą, wszystko, czego pragną, i stokroć więcej nawet. Dlatego też Duch święty mówi: *Ukorz się Bogu, a czekaj rąk Jego* (Ekl. 9, 13). Dlatego też Augustyn św. wołał w modlitwie: *Panie, daj nam skarb pokory!* Pokora w samej rzeczy jest skarbem, bo Pan Bóg wylewa wszystkie dary Swoje na duszę, posiadającą tę cnotę. Bo serce człowiecze nie może się napełnić dary Pańskimi, dopóki jest pełne siebie, pełne pychy i miłości własnej, trzeba więc najprzód wypróżnić je, przejmując się pamięcią nicości i nędzy swojej. Rozważ te słowa Dawida: *Boże, który wypuszczasz źródła po dolinach* (Ps. 103, 10). Król Prorok uczy nas w tym wierszu, że Pan Bóg wypuszcza źródła swej łaski na dusze pokorne; lecz tych niebiańskich zdrojów nie zatrzymuje na górach, to jest na duszach wyniosłych i pysznych, po których łaska Boża spływa, jak po skale prawie bez żadnego śladu. Dlatego też Przenajśw. Panna w zachwyceniu Swej pokory śpiewa: *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest... Wejrzał na nizkość służebnicy Swojej* (Łuk. 1, 47). Wejrzał na to, żem jest najmilsza, myślą i przekonaniem mojem w przepaściach nicestwa mego pogrążona. Św. Teresa wyznaje, że najwięcej na modlitwie łask i światła Bożego doznawała, gdy się uniżała najgłębiej. *Modlitwa korzącego się przeniknie obłoki, a nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy* (Ekl. 55, 21). Dlatego też pokorni otrzymują od Boga wszystko, o cokolwiek proszą, jako Dawid błaga: *Niech się nie wraca nędznik zawstydzony, a ubogi i niedostateczny będą chwalić Imię Twoje* (Ps. 73). Z tej to przyczyny św. Józef Kalasanty mawiał: „Jeśli chcesz być świętym, bądź pokornym; jeśli pragniesz stanąć na najwyższym stopniu świętości, uniż się jak najgłębiej w pokorze. Gdy św. Franciszek Borgiasz był jeszcze w życiu światowem, pewien sługa Boży radził mu, dla dostąpienia dosko-

nałości, codzienne o nędzy własnej rozmyślanie. Św. Franciszek tak dobrze zapamiętał tę radę, i tak wiernie ją wypełnił, iż zawsze dwie godziny poświęcał na gruntowne poznanie swej nicości i na rozbudzanie wzgardy samego siebie.

Święty Grzegorz powiada, że, jeśli pyszni noszą w sobie znamię potępienia, pokorni niezawodnie są nacechowani znakiem przeznaczenia do wiekuistej chwały. Św. Antoni opat widział pewnego razu w zachwyceniu świat cały, okryty jakoby gęstą siecią, przez szatanów zarzuconą. „Ach! któż znajdzie, kto uniknie tych sideł!“, zawołał, przejęty boleścią. A głos wewnętrzny odpowiadał mu na to: „Antoni! tylko pokora bezpieczną być może; kto się uniży i w pokorze postępować będzie, nigdy nie wpadnie do tej sieci piekielniej!“ I tu znowu mamy Boskie świadectwo Pana Jezusa, stwierdzające nam tę prawdę: *Zaprawdę powiadam wam, jeśli się nie staniecie jako dziatki* (nie wiekiem, lecz pokorą), *nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego* (Mat. 18, 3).

Potrzeba przeto i nam ćwiczyć się w tej cnocie tak niezbędnej; jeżeli chcemy wytrwać w łasce Boskiej aż do końca i dostąpić zbawienia, ufność naszą w Bogu jedynie pokładajmy. Pyszny ufa we własne siły i dlatego upada: lecz że pokorny ufa tylko Bogu, chociażby napadły na niego najsilniejsze pokusy, opiera się im i nie upada, mówiąc: *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia* (Fil. 4, 13).

Lecz w czemże i kiedy należy być pokornym? *Naśladowanie* przytacza okoliczności, w których szczególnie należy ćwiczyć się w pokorze: „Słuchać będę z uwagą tego, co drudzy mówią, a gardzić będę tem, co ty powiesz. Inni otrzymują wszystko, o co prosić będą, a tobie odmówią tego, czego się domagasz. Inni będą od wszystkiego chwaleni, a o tobie ani mówić nikt nie będzie. Inni otrzymają różne godności, a ty poczytanym zostaniesz za niezdolnego do niczego. Oto są próby, na które Pan Bóg wystawia wier-

ne swe sługi, aby ich doświadczyć, czy umieją panować nad sobą i zachować się w pokoju. Natura będzie niekiedy smucić się, lecz ty zyskasz wiele, jeżeli wszystko w milczeniu przeniesiesz".

MODLITWA.

O Zbawco mój! przez zasługi tylu zniewag, poniesionych przez Ciebie w ciągu męki Twojej, dozwól mi żyć i umierać, jak Ty, wśród aktów najgłębszej pokory. Pragnę dla miłości Twojej znosić wzgardę i opuszczenie od wszystkich, lecz bez Ciebie nic nie mogę. O Maryo, Matko moja! uproś mi pokorę, a wiecznie Syna Twego i Ciebie błogosławić będę. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Jak obrzydłą Bogu jest pycha.

Obrzydły jest Panu każdy pyszny (Prz. 16, 5). mówi Pismo Boże,—tak niezawodnie, co pyszny człowiek zawsze jest *złodziejem, ślepym i kłamcą*. Pyszny jest *złodziejem,* bo przywłaszcza sobie to, co do Boga należy: *A co masz, czegoś nie wziął?* (I Kor. 4, 7), zapytuje Apostoł narodów. Mógłżeby koń, przybrany w rząd złoty, pysznić się z tego, przypuściwszy, iżby miał używanie rozumu, gdyby wiedział, że w każdej chwili ta sama ręka, która go przybrała, może zdjąć z niego te kosztowne ozdoby. Każdy pyszny jest *ślepym,* jako powiedziane było owemu biskupowi w Objawieniach św. Jana: *Mówisz: Jestem bogaty... a nie wiesz, iżeś ty nędzny i mizerny, ubogi, ślepy i nagi* (Obj. 3, 17). Bo w samej rzeczy cóż mamy, coby naszem było, oprócz nicości i grzechu? A według zdania św. Bernarda, ta odrobina dobrego, jakie uczynić możemy, sprawiedliwie według swej wartości osądzona

jest pełna nieprawości i błędów. Każdy pyszny jest *kłamcą,* bo jakoby ogłasza za swoje to, co nie jest jego; gdyż wszystkie naturalne przymioty umysłu i ciała, jako to: bystrość pojęcia, piękność, zdrowie i tym podobnie, wszystkie też dary łaski, jako to: pragnienia święte, uległość natchnieniom Bożym, oświecenia wewnętrzne; wszystko, jednem słowem, pochodzi od Ojca Światłości i darem jest Pańskim. Dlatego też św. Paweł mówi: *Z łaski Bożej jestem, com jest* (I Kor. 15, 10), bo rzecz to niezawodna, wedle słów tegoż samego Apostoła, że nie jesteśmy zdolni sami z siebie nawet pomyśleć cośkolwiek dobrego.

O! jakże jest nieszczęśliwą ta dusza, którą pycha opanuje! Bo gdy serce jej oddane jest tej namiętności, duch Boży wnijść tam nie może, a szatan czyni z niem wszystko, co mu się podoba. Św. Józef Kalasanty mówi, że z pyszną duszą szatan, jak z piłką, igra. Cezaryusz opowiada, że raz przyprowadzono do drzwi kościelnych pewnego klasztoru człowieka opętanego. Przełożony tego klasztoru wyszedł w towarzystwie młodego zakonnika, którego wszyscy świętym uważali, i rzekł szatanowi: „Jeśli ten zakonnik wyjść ci rozkaże, czy będziesz śmiał zostać tu dłużej?“ „Wcale się go nie boję,“ odpowiedział duch piekielny. „Czemu,“ — zapytał Przeor. „Bo jest pyszny,“ odrzekł szatan. Aby nas uwolnić od tego występku, często Pan Bóg dozwala, aby wierni słudzy Jego przez najszkaradniejsze pokusy przeciwko cnocie czystości doświadczeni byli, a pomimo próśb i modłów, jakie zasyłają do niego, by od tych pokus uwolnienie otrzymać, dopuszcza, aby ciągłej doznawali walki, jako się to stało św. Pawłowi. Św. Hieronim powiada, że Pan Bóg dozwolił, aby św. Paweł cierpiał tak długo utrapienie pokus przeciwnych czystości, iżby tym sposobem Apostoła swego utrzymać w pokorze. Bóg nawet dopuszcza, aby wierni Jego słudzy niekiedy w grzech upadli, aby stąd nauczyli się pokory świętej. I to

właśnie stało się z Dawidem, który w psalmie śpiewa: *Pierwej niźlim był uniżon, jam wykroczył: dlatego strzegłem wyroku Twego... Dobrze mi, iżeś mię uniżył, bym się nauczył sprawiedliwości twoich* (Ps. 119).

Gdy się uniżasz, mówi Augustyn św., Bóg się pochyla ku tobie, aby się z tobą zjednoczyć; ale gdy się wynosisz i nadymasz pychą, Bóg się od ciebie oddala. Król - Prorok to samo powiedział: *Albowiem wysoki Pan, a na nizkie patrzy; a wysokie zdaleka poznawa* (Ps. 137, 6). Trudno jest znać dobrze tych, których zdaleka widzimy; dlatego też Dawid w tych słowach pokazać pragnie, że Pan Bóg zdaleka tylko patrzy na pysznych, jakoby ich nie znał wcale. W pewnym klasztorze pyszna zakonnica odezwała się raz do jednej z towarzyszek swoich: „Szczęście to, że habit, który obie nosimy, posadził nas blizko siebie na jednej ławce, bo, gdyby się uważało na to, co warta jesteś, nie zasługiwałabyś nawet być sługą w domu ojca mojego.“ O! duszo, Bogu poświęcona, gdybyś podobne uczucia i myśli żywiła w sercu twojem, jakiemże okiem Bóg patrzyłby na ciebie. Ach! przed Majestatem Bożym pyszni są obrzydliwością. Król Niebios znieść ich nie może. Aniołów pysznych nie ścierpiał On przed oblicznością Swoją, wygnał ich z nieba w jednem oka mgnieniu i strącił zdala od siebie na dno piekielnej przepaści. Oto sam Zbawiciel świadczy Boskiemi słowy Swemi: *Ktoby się wywyższał, będzie uniżon* (Mar. 23, 12). Święty Piotr Damian powiada, że pewien człowiek dumny, mając się bić w pojedynku o posiadłość, której chciał bronić mieczem, wstąpił do kościoła i usłyszał w czasie Mszy św. słowa Ewangelii, wyżej przytoczone: „To nieprawda, rzekł sam do siebie, bo właśnie, gdybym się był uniżył i upokorzył, byłbym stracił majątek i sławę u ludzi“. Cóż się stało? Oto w chwili walki przeciwnik owemu człowiekowi trafił

szpadą w usta i, przebiwszy mu nawskroś bluźnierczy język, zabił go na miejscu.

Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa (Jan 17, 5). Wprawdzie Pan Jezus powiedział: *Każdy, który prosi, bierze* (Łuk. 11, 10), jednakże człowiek pyszny nic nie otrzymuje, bo jego modlitwom Bóg się sprzeciwia, jako świadczy Jakób św. Czytamy w życiu św. Palemona o pewnym mnichu, który, przeszedłszy bez szkody po rozżarzonych węglach, chlubił się z tego przed braćmi i, pychą nadęty, mówił: „Któż z was bez oparzenia się mógłby nogę postawić na ognistym węglu?“ Św. Palemon zgromił owego mnicha za tę pyszną mowę, ale nieszczęśliwy poprawić się nie chciał, w zarozumiałości występnej wzrastał coraz bardziej, coraz głębiej w grzech zapadał i skończył swe życie bardzo smutnie. *Błogosławieni cisi,* mówi Pan Jezus, *albowiem oni posiędą ziemię* (Mat. 11 i 12), prawdziwie ziemię obiecaną, Ziemię żyjących, Królestwo Niebieskie, obfitą otrzymają nagrodę upokorzenia swego. Lecz nie tylko to szczęście wiekuiste będzie ich zapłatą, bo rzecz to niezawodna, że pokorne dusze i tylko pokorne szczęście rajskie znajdują jeszcze na tej ziemi: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca,* mówi Zbawiciel, *a znajdziecie odpoczynek duszom waszym* (Mat. 11, 29). Ten odpoczynek, ten pokój Boży, który ziemię w niebo zamienia, nigdy nie może być udziałem pysznych, bo pyszni uważają zawsze, iż się z nimi tak nie obchodzą, jako ich własna miłość żąda. Choćby najwięcej pysznego wywyższano i chwalono, zawsze mu będzie mało, bo zawsze znajdzie on kogoś na większem wywyższeniu i więcej szanowanego od ludzi; zawsze więc będzie mu czegoś brakować, bo wyniosłość i pycha nienasycone są w żądzach swoich; a każdy pyszny więcej się tem trapi, na czem mu zbywa, aniżeli się weseli z tego, co posiada. Dostatecznie nas o tem przekonywa w Piśmie św. ów Aman, który na dworze Aswera

we wszystkie zaszczyty opływał i siadał przy królewskim stole. A jednakże posłuchajmy, co mówi ów pyszny ulubieniec Króla: *Chociaż to wszystko mam, zda mi się, jakobym nic nie miał, póki będę patrzył na Mardocheusza, siedzącego przede drzwiami królewskiemi.* A czemuż taki zagniewany na owego starca? Bo *Mardocheusz nie klękał przed nim, ani mu się kłaniał* (Est. 5, 13). Jakież w samej rzeczy są te zaszczyty, którymi są otoczeni ludzie pyszni? Oto wszystkie te czci, te godności, pochlebstwa są im oddawane jakoby z przymusu i ze względu ludzkiego. Prawdziwa bowiem chwała, mówi św. Hieronim, mija tych, którzy jej żądają, a goni za tym, który od niej ucieka.

Pokorny, przeciwnie, zawsze jest szczęśliwy, zawsze zadowolony; bo, gdy go wywyższają i chwalą szczerze, jest przekonany, że na to nie zasługuje: a gdy go w poniżeniu i wzgardzie trzymają, uważa, iż to poniżenie i zelżywość nigdy nie wyrówna wielkości jego grzechów, i dlatego powtarza z Jobem sprawiedliwym: *Zgrzeszyłem i prawdziwiem wykroczył, a jakom był godzien, nie odniosłem* (Job. 31, 27). Św. Franciszek Borgiasz piękną w tym przedmiocie naukę nam podaje. Miał on długą odprawić podróż, i radzono mu, aby wyprawił przed sobą umyślnego posłańca,któryby dla niego wygodniejsze przygotowywał mieszkania w miejscach, gdzie zatrzymać się było potrzeba. Święty następującą dał odpowiedź: „Bądźcie pewni, że ja zawsze posyłam kogoś przed sobą. A czy wiecie kogo? Oto wspomnienia piekła, na które zasłużyłem, a tym sposobem w porównaniu z miejscem, na którem teraz byćbym powinien, najuboższa karczemka wydaje mi się, jako królewskie mieszkanie.

MODLITWA.

O Jezu! jakże strasznie dusza moja oszpecona jest grzechem pychy. Niewdzięczność moja tę pychę szkaradną do innych występków przydała, wy-

znaję to ze wstydem i z bólem. Panie miłosierny! nie odrzucaj mnie od oblicza Twego według zasług moich, ale zlituj się nade mną, błyśnij mi promieniem światła Twojego i pokaż mi, czem jestem, pokaż mi nędzę moją! Ileż tam w piekle jest dusz potępionych, bez żadnej nadziei przebaczenia, jednakże te dusze mniej obraziły Ciebie, o Jezu! niżeli ja, niewdzięczne stworzenie Twoje. A przecież Ty mi chcesz odpuścić, Ty mi nie odmówisz miłosierdzia Twego, jeśli o to błagać będę. Przebacz, ach! przebacz mi, Odkupicielu mój Boski! bo z całej duszy mojej żałuję za tę pychę, która tak znieważa Ciebie i obraża bliźniego. Oto wołam z ulubioną Sługą Twoją: Boże mój! nigdy już, nigdy grzeszyć nie chcę, nigdy już odtąd cierpliwości Twojej nadużywać nie będę. Kocham Ciebie, o Panie! i resztę mego życia poświęcam najzupełniej miłości i upodobaniu Twemu. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O pokorze ducha i umysłu, czyli uznaniu swej nędzy.

Wspomniawszy o korzyściach, wypływających z pokory, przejdziemy do pokory w wykonaniu i zobaczmy, jak postępować trzeba dla nabycia tej świętej cnoty. Pokora ducha, czyli umysłu, nie jest jeszcze pokorą serca, czyli woli. Najprzód o pierwszej mówić będziemy, następnie przejdziemy do drugiej. Pokora ducha zależy na tem, aby mieć niekorzystne mniemanie o sobie i gruntowne przekonanie o nędzy i nicości własnej. Pokora jest prawdą, jak powiada św. Teresa, dlatego też Pan Bóg, Prawda Przedwieczna, kocha dusze pokorne, jako miłujące prawdę. Jest to niezaprzeczoną rzeczywistością, iż sami z siebie jesteśmy niczem, jesteśmy nieumiejętni, ślepi, niezdolni uczynić cośkolwiek dobrego, sami z siebie mamy grzech tylko, który nas uczynił podlejszymi od nicości, i możemy tylko popełniać zło samo. Cokolwiek dobrego posiadamy lub

czynimy, należy do Boga i od Boga pochodzi. Człowiek, posiadający pokorę ducha, ma ciągle tę prawdę przed oczyma swemi, złe tylko uważa, jako własność swoją, i sądzi się godnym wszelkiej wzgardy. Znieść tego nie może, aby mu przypisywano zasługę, jakiej nie posiada, a przeciwnie, cieszy się z tego, gdy nim gardzą, gdy się z nim obchodzą tak, jako przez grzechy swoje zasłużył, i tym sposobem staje się umiłowanym Sercu Bożemu. Według zdania św. Maryi Magdaleny de Pazzis, doskonałość zakonna ma dwie podstawy: *Miłość Bożą* i *wzgardę siebie.* Taż sama Święta mawiała, iż dusza, najgłębiej na ziemi uniżona, najjaśniej widzeniem Boga cieszyć się będzie, a zatem najwyższy stopień chwały otrzyma.

Trzeba więc nieustannie wołać ze św. Augustynem: „Panie mój! niech poznam Ciebie i niech poznam siebie, aby ukochać Ciebie, a siebie znienawidzić!“ Ty jesteś źródłem wszelkiego dobra, a ja nędzą samą; nic z siebie nie mam, niczem jestem, nic nie mogę i, oprócz grzechu, nic uczynić nie zdołam. Mówi Duch św., iż *Bóg od pokornych uczczon bywa* (Ekl. 3, 21), bo tylko pokorni uznają Go prawdziwie za jedyne i najwyższe Dobro. Jeżeli więc pragniesz oddać Bogu cześć, Jego Majestatowi należną, miej zawsze na pamięci nędzę twoją, bądź w tem głębokiem przekonaniu, że jesteś nicestwem i złością, że Bóg tylko jest wszystkiem i jedynem Dobrem, że na nic innego nie zasługujesz, oprócz karania i wzgardy, a zatem ofiaruj się Bogu całem sercem, na wszystko, co Wola Jego Najświętsza na Ciebie dopuścić zechce.

Najprzód staraj się o to, aby się z niczego nie chlubić, bo czemże jest wszystko, co czynisz, w porównaniu z tem, co czynili Święci. Jest to zwyczajem moim radzić czytanie Żywotów Świętych, dlatego, że tam szczególnie znajdują się obfite i silne pobudki do stłumienia pychy i zarozumiałości, która koniecznie osłabnąć w nas musi, gdy widzimy

owe wielkie rzeczy, jakie Święci czynili dla Boga, i gdy potem spojrzymy na tę odrobinę cnoty i zasługi, jaką spostrzegamy w życiu naszem. A zresztą, jakżebyśmy mogli chlubić się z czegośkolwiek, gdy wiemy o tem, że, jeśli posiadamy jakąkolwiek cnotę, jest ona darem Bożym? „Gdyby chmury, powiada św. Bernard, chciały się chlubić z tego, że deszczem skrapiają ziemię, nie byłożby to śmiesznością? Śmiesznością także byłoby niezawodnie, gdybyśmy chcieli pysznić się z owej troszki dobrego, jakie uczyniliśmy. O. Avila opowiada o wielkim panu, który się ożenił z ubogą wieśniaczką. Lecz, aby się owa niewiasta nie pyszniła z bogatych swoich strojów i z orszaku otaczającej ją zawsze służby, gotowej na każde jej skinienie, ów pan chciał, aby żona jego dawny swój niedostatek miała na pamięci, i dlatego rozkazał, aby ubogie wieśniacze suknie zawsze jej kładziono przed oczyma. Podobnie czynić należy, jeśli się w sobie coś dobrego spostrzeże, to jest, przypominać sobie, czem się było dawniej, czem się jest zawsze z natury swojej, i uznawać, że wszystko, cokolwiek dobrego może się w nas znajdować, jest tylko jałmużną, udzieloną nam od Boga.

Panie! woła św. Augustyn, „kto przed Tobą wylicza zasługi swoje, azaliż własnych darów Twoich nie przypomina Tobie?“ Gdy św. Teresa czyniła sama lub widziała drugich, czyniących coś dobrego, oddawała niezwłocznie chwałę Bogu, głęboko przekonaną będąc, że tylko od Boga wszelkie dobro pochodzi. Dlatego też ta wielka święta mądrze mówiła, że pokora nie przeszkadza do uznania łask szczególnych, jakie Pan Bóg nam udzielił w większej obfitości, niżeli innym ludziom. Nie jest to wcale pychą, mówi św. Teresa, lecz owszem, jest to sposób wyrobienia w sobie pokory i wdzięczności, gdy spostrzegamy, że Bóg większymi ubogacił nas darami, niżeli innych, daleko więcej na to zasługujących. Bo, jak przydaje taż sama Święta, nigdy du-

sza nie będzie zdolną uczynić wiele dla Boga, jeśli nie uzna, że wielkie i liczne dobrodziejstwa od Niego odebrała. Wszystko na tem zależy, abyśmy dobrze rozróżnić potrafili, co w dziełach naszych jest Boskiem, a co istotnie naszem. Św. Paweł bez żadnego skrupułu wyznaje, że więcej pracował, niż wszyscy Apostołowie, lecz zaraz przydaje to słowo: *Nie ja, ale łaska Boża ze mną* (1. Kor. 16, 10), aby wszystko, co uczynił dobrego, Bogu tylko przypisane było.

Skoro posłyszysz, że ktoś grzech ciężki popełnił, nie wynoś się w sobie, nie bierz z tego pobudki chełpienia się z hartu twej duszy, nie gorsz się i nigdy nie mów: „ja tego nigdy nie zrobię, lecz z miłością żałuj tej duszy biednej, która upadła, lękaj się o siebie, z królem Prorokiem powiedz: *Jedno, że mię Pan wspomógł: małoby była dusza moja nie mieszkała w piekle* (Ps. 95, 16). Strzeż się więc wszelkiej stąd chluby, iż Bóg cię uwolnił od błędów, jakie w innych spostrzegasz; bo, gdy się gorszyć będziesz, gdy będziesz siebie nad innych przekładać, Pan Bóg dopuści, że upadniesz w te same błędy, jakie cię w drugich zadziwiają. Kassyan opowiada, że pewien młody zakonnik, długo dręczony pokusą przeciw czystości, udał się do jednego z najstarszych Ojców, aby radą jego umocnić się w swojej słabości. Jednakże starzec, zamiast rozbudzić w młodym bracie odwagę, zamiast pociechą pokrzepić jego duszę, począł mu gorzkie i upokarzające czynić wymówki i z gniewem zawołał: „Jakto? tyś zakonnik i śmiesz myśleć o takich plugastwach!“ Ale cóż się stało? Oto Pan Bóg, karząc ten brak miłości i pokory, dopuścił, że ów starzec tak gwałtownej i tak silnej doznał nieczystego ducha pokusy, iż po klasztorze, jak szalony, biegał. Opat Apollo, dowiedziawszy się, jak niemiłosiernie z młodym bratem postąpił ów zakonnik, poszedł po niego i powiedział: „Wiesz, bracie, iż Bóg dozwolił, aby cię ta pokusa napadła za karę,

żeś taką pychę okazał, gdy ten brat młody o twą radę prosił; chce Pan Bóg, abyś się tym sposobem nauczył mieć więcej politowania nad drugimi.“ Św. Paweł także ucznie Swe następującemi słowy upomina: *Bracia, jeśliby też człowiek ubieżony był w jakim upadku, wy, którzy duchowni jesteście, nauczajcie takiego w duchu cichości, obaczając samego siebie, abyś i ty nie był kuszon* (Gal. 6, 1). Uważaj podobną w sobie słabość i nędzę, jako w tym, który upadł; bo, jeśli inaczej postępować będziesz, Bóg dozwoli, aby na ciebie także pokusa przyszła, i upadniesz może w te same grzechy, które cię gorszyły i zadziwiały w drugich. Kassyan opowiada o pewnym świątobliwym Opacie, który w początkach służby Bożej gorszył się trzema rzeczami, jakie w mniemaniu swojem błędnem uważał i, jako grzechy, potępiał, otóż Pan Bóg dopuścił, że wkrótce potem ów Opat zmuszony był czynić te same trzy rzeczy.

Pamiętaj więc o tem, aby siebie nad nikogo nie przekładać, bo dosyć jest, jak powiada opat Trytemiusz, uważać się lepszym od drugich, aby przez to samo stać się gorszym. Dosyć jest myśleć, że się jakieś zasługi posiada, aby je wszystkie stracić i nie mieć ich wcale. Prawdziwa bowiem pokora na tem głównie się zasadza, aby szczerze sądzić o sobie, iż się na nic innego nic zasługuje, jak tylko na naganę i karę. Łaski i dary, udzielone ci od Boga, jeśli ich nadużywasz tak dalece, iż siebie nad drugich śmiesz przekładać, posłużą tylko ku większemu potępieniu twemu w dzień sądu Pańskiego. Lecz nie dosyć na tem, aby się nad nikogo nie przekładać, trzeba jeszcze uważać się za istotę ostatnią ze wszystkich, i to pod każdym względem. A dlaczegóż? oto dlatego, że niezawodnie masz w sobie mnóstwo błędów ukrytych, a nieznane ci są błędy drugich, i nie wiesz także, jak wiele cnót w głębi duszy swej posiadać mogą te osoby, któremi możesz gardzić. Gdy św. Teresa otrzymywała jaką

szczególną łaskę, wtedy żywo przywodziła sobie na pamięć przeszłe swoje przewinienia, a za to Pan Jezus ściślej jeszcze jednoczył z Sobą jej duszę. Im bardziej dusza uznaje się niegodną łask Boskich, tem więcej ją Pan Bóg takowemi wzbogaca. Św. Taida, najprzód wielka grzesznica, a potem wielka pokutnica, do tego stopnia upokarzała się przed Bogiem, że się poczytywała nawet za niegodną wezwać Jego Imienia, stąd nieśmiała powiedzieć: „mój Boże," lecz mawiała: „Któryś mnie stworzył, zmiłuj się nade mną." Św. Hieronim pisze, że w nagrodę to tak wielkiej pokory przygotowany został dla niej przepyszny tron w niebie. Św. Małgorzata Kortoneńska, gdy odbierała od Boga nadzwyczajne pociechy, wołała: „O Panie! jakżeś mógł zapomnieć, czem ja byłam? Czyż w ten sposób odpłacasz mi za tyle zniewag, którem Ci wyrządziła".

MODLITWA.

O najmilszy Jezu! przyjdź mi na ratunek, bo teraz piekło rzuci się na mnie z podwojoną wściekłością, widząc, że tak szczerze pragnę uznać moją nędzę i zaufać Tobie, z zupełnem siebie zaparciem. Ratuj mię, Panie, i nie zostawiaj Twego biednego dziecka własnym, a tak nędznym siłom moim, nie zostawiaj mnie zepsutym skłonnościom natury. O Maryo Przenajświętsza! Ty wiesz, że w Tobie cała nadzieja moja złożona, ach! nie ustawaj prosić za mną Boskiego Syna Twojego, dopóki nie otrzymam tej łaski, o którą błagam, której potrzebuję tak bardzo i której czekam z ufnością od Miłosierdzia Bożego. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O nieufności w sobie.

Przy tem głębokiem przekonaniu, że nic nie zdołasz bez pomocy Bożej, miej także wielką nie-

ufność w siłach własnych i żyj, jako św. Filip Neryusz, w ciągłej pogardzie siebie. Pyszny ufa siłom swoim i dlatego upada, jako się trafiło św. Piotrowi. Przyrzekał on Boskiemu Mistrzowi Swemu, że się Go nie zaprze, choćby mu umrzeć z nim przyszło, lecz, że zanadto na swe siły liczył, zaledwie zbliżył się do pałacu Arcykapłana, zapomniał o wszystkich obietnicach swoich. Więc i ty nie dowierzaj mocnym postanowieniom swoim i dobrej woli, jaką obecnie w sobie czujesz, lecz całą ufność w Bogu tylko pokładaj, mówiąc zawsze z Pawłem św.: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Fil. 4, 13). O! wtenczas miej nadzieję niezachwianą, że wielkie rzeczy będziesz czynił, bo, jako mówi Prorok Izajasz: *Którzy mają nadzieję w Panu, odmienią siłę, wezmą pióra, jako orłowie, pobieżą, a nie upracują, chodzić będą, a nie ustaną* (Iz. 40, 31). To znaczy, że pokorni, którzy całą ufność swoją w Bogu samym pokładają, nic nie dowierzając sobie, przestają być słabymi i oblekają się w tę moc świętą, którą Bóg tylko dać może. Dlatego też św. Józef Kalasanty mawiał, że, kto pragnie, aby Pan Bóg użyć go raczył do wielkiej sprawy ku chwale Bożej, ten powinien stać się najpokorniejszym ze wszystkich. Naśladuj więc przykład św. Katarzyny Seneńskiej, która, gdy doznawała pokus próżnej chwały, upokarzała się jako najgłębiej, a gdy ją szatan pobudzał do zwątpienia o Boskiej Opatrzności, rozbudzała w swej duszy nadzieję w Bogu niezachwianą. Wieczny wróg duszy, widząc, że wszystkie usiłowania jego daremne były dla zaniepokojenia tej wielkiej Sługi Bożej, zawołał pełen złości: „Bądź przeklęta i przeklęty niech będzie ten, który cię nauczył tak mnie zwyciężać, że już nie wiem, z jakiej strony uderzyć na Ciebie.“ Gdy więc szatan usiłuje cię przekonać, że niema dla ciebie niebezpieczeństwa grzechu, że nie upadniesz dla mocnej doskonałości twojej, lękaj się wtedy i pamiętaj o tem, że, gdyby Pan Bóg usunął na chwilę

łaskę Swoją, dusza twoja zginęłaby na wieki. Jeśli przeciwnie, dręczą cię pokusy nieufności w pomoc Bożą, całem sercem wołaj z Dawidem: *W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie będę zawstydzony na wieki* (Ps. 30, 2), a z pewnością, że ci Pan Bóg nie odejmie łaski Swojej i że nie dozwoli dostać się w niewolę piekła.

Jeśli nieszczęściem w grzech upadniesz lub jakikolwiek błąd popełnisz, nie trać nadziei, lecz upokórz się głęboko, żałuj serdecznie, a z tem większem przekonaniem o własnej słabości i nędzy, z tem większą ufnością i bezpieczeństwem spuść się na opiekę Bożą, rzuć się na ręce Boskiej Opatrzności. Zniechęcenie i udręczenie, gdy zgrzeszysz, nie jest pokorą, lecz pychą, która to sprawia, iż cię bardzo dziwi i gniewa twój upadek. Jest to oczywista pycha, a razem podstęp szatana, który tym sposobem pragnie cię zmusić do porzucenią drogi doskonałości i napełnia cię obawą, że po tej drodze nie potrafisz iść dalej, chcąc tego jedynie, żeby cię z tej ciasnej ścieżki sprowadzić, bo łatwiej potem będzie temu duchowi ciemności i kłamstwa wtrącić cię w przepaść największych występków. Pamiętaj więc na tę przestrogę i wtenczas, gdy zgrzeszysz, tem więcej ufaj Panu, tem silniejszą miej nadzieję w Boskiem Jego miłosierdziu, im większą jest niewierność i nędza twoja. W ten sposób rozumieć można słowa Apostolskie: *Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu* (Rzym. 8, 28). Wszystko dodajmy—nawet grzechy. Pan Bóg w tym względzie powiedział do ulubionej sługi Swojej, św. Gertrudy: „Jeśli ktoś zbrudzoną ma rękę, umywa ją, i ręka staje się czyściejszą, niżeli poprzednio była; tak samo dusza po spełnionym grzechu, gdy się przez pokutę oczyszcza, staje się w oczach moich przyjemniejszą, niżeli była przed upadkiem swoim.“ Pan Bóg dozwala, aby szczególnie te dusze, które nie mają jeszcze doskonałej pokory, błądziły czasem, aby tym sposobem nauczyły

się nie ufać sobie, a całą nadzieję pokładać w Bogu samym, w Jego największej pomocy. Gdy więc zbłądzisz, nie przygnębiaj się tem wcale, owszem, powstań jak najprędzej, wznosząc ku Sercu Jezusowemu westchnienie miłości i skruchy, uczyń mocne postanowienie poprawy i pobudź się do wyższej ufności w Bogu. Powiedz także ze św. Katarzyną Genueńską: „Panie, oto są moje owoce! jeśli mnie nie wspomożesz, jeszcze gorzej uczynię,“ jednak, przy Twej pomocy, przyrzekam Ci, o Panie! strzedz się tego grzechu. A chociażby ci się znowu przyrzeczenie twoje złamać i chociażby tysiąc razy upaść zdarzyło, tysiąc razy podźwignij się tak samo i trwaj zawsze w mocnem postanowieniu dążenia do świątobliwości.

Uważaj się zawsze, jako istotę grzeszną, najgorszą ze wszystkich grzeszników na świecie. Dusze, prawdziwie pokorne, im więcej posiadają światła Bożego, im lepiej znają doskonałości Boże, tem głębiej są przekonane o nędzy i grzechach swoich. Z tej to przyczyny Święci, chociaż wiedli życie tak przykładne, tak odmienne od życia światowych ludzi, jednakże bez zmyślonej przesady, lecz z uczuciem przekonania najgłębszego wyznawali się największymi na świecie grzesznikami. Tak zawsze nazywał siebie św. Franciszek Seraficki. Św. Tomasz z Villanowa był zawsze strachem przejęty, jak sam powiadał, na wspomnienie, jaki ciężki rachunek przed Bogiem zdawać będzie musiał. Św. Gertruda pełna była zdziwienia, iż się pod jej stopami ziemia nie rozstępuje, aby ją pochłonąć dla ukarania jej grzechów; Św. Paweł pustelnik ze łzami wołał: „Biada mnie, który tak niesprawiedliwie imię zakonnika noszę!“ O. Avila mówi o pewnej wielkich cnót osobie, która modliła się o to, iżby jej Pan Bóg objawił stan jej duszy i wysłuchaną została w tej prośbie. Ujrzała ona duszę swoją, która, chociaż tylko powszednimi grzechami zmazana, wydała jej się tak straszną, tak potwornie brzydką, iż ta osoba z prze-

rażeniem zawołała: „Panie, zmiłuj się nade mną! niech precz z oczu moich pójdzie widok takiej poczwary!“ A jednakże była to istotnie świątobliwa sługa Boga.

Rozważ oprócz tego, że należałoby już obecnie dojść do prawdziwej świętości, tyle światła, takie mnóstwo darów od Boga odebrawszy; pomyśl, że, gdyby niewierny i poganin łaski potrzebne otrzymał, byłby już dotąd może Serafinem w doskonałości i w miłości Bożej, a w tobie zawsze pełno błędów. To wspomnienie twojej niewdzięczności powinno cię nieustannie trzymać pod nogami wszystkich, bo według zdania św. Tomasza grzech tem się staje cięższy, im większą jest niewdzięczność tego, który Boga obraża. Z tej więc przyczyny, może być, iż jeden z twoich błędów występniejszą duszę twą czyni w oczach Bożych, niżeli sto grzechów, jakieby popełniła inna dusza, mniejszą obfitością łaski obdarzona. A czyli nie wiesz o tem, iż nie jeden, ale mnóstwo grzechów popełnionych było przez ciebie? Czyli nie wiesz o tem, że twoje życie było pasmem dobrowolnych upadków? A jeśli masz spełnionych trochę dobrych uczynków, są one tak zmazane miłością własną i mnóstwem innych błędów, że raczej kary, niżeli nagrody są warte.

Te wszystkie przyczyny zważywszy, szczerze należy ci uznawać, że nawet nie zasługujesz całować ziemi, po której depcze wiele dusz świętych; jest to uczucie, które św. Marya Magdalena de Pazzis we wszystkich duszach, Bogu poświęconych, widzieć pragnęła. Trzeba ci żywić w sobie to przekonanie, że, chociażby cię największemi obelgami zarzucano, chociażby wrzucono na samo dno piekła, pod nogi wszystkich potępionych, jeszczeby z tobą nie postąpiono tak, jako w samej rzeczy dla grzechów i niewdzięczności twoich zasługujesz. Głęboko więc niegodnością własną przenikniona duszo, wznoś nieustannie głos twój ku niebiosom i wołaj: Panie, ratuj mię! Panie, pośpiesz

się ku mej pomocy, bo, jeśli mię opuścisz, zginę na wieki i ciężej grzeszyć będę, niżeli wszyscy na świecie.“ Trzeba w sercu swojem ciągle tę modlitwę powtarzać. Przy rozmyślaniu, przy pracy, z miejsca na miejsce przechodząc, rozmawiając z drugimi, biorąc posiłek, wstając z rana lub udając się na spoczynek, mów zawsze i nieustannie wołaj: „Panie, pośpiesz się ku wspomożeniu memu! Panie, ratuj mnie! Panie, zlituj się nade mną! O mój Jezu miłosierdzia!“ Wierz temu, że mogłaby dusza twoja stać się najwystępniejszą ze wszystkich, gdyby o pomoc Bożą wołać zaniedbała, dlatego więc strzeż się, jakoby śmierci, wszelkiego uczynku, wszelkiej myśli pysznej. Na zakończenie tego rozdziału przytaczam owo wielkie zdanie św. Bernarda: „Nie bój się upokorzenia, bo żadne złe stąd wyniknąć nie może, lecz przeciwnie, strzeż się najmniejszej myśli pysznej, bo takowa mogłaby cię wtrącić w mnóstwo grzechów.“

MODLITWA.

Boże mej duszy! dzięki niech Ci będą wieczne, żeś mi poznać dozwolił nędzę moją i jak marnem i szalonem jest wszystko, co świat ceni i kocha. Daj mi siłę, o Panie! daj łaskę oderwać się od tych próżności, zanim śmierć rozłączy mię ze wszystkiem. Ach! jakże wielka jest nędza moja! od tak dawna oddawszy serce moje Tobie, Panie, wzgardziwszy wszystkiem na świecie, aby się uświęcić w służbie Twojej, jakiż dotąd postęp znajduję w sobie w cnocie? Ileż ran obrzydliwych na duszy mojej spostrzegam! O Jezu! mój najsłodszy Jezu! zmiłuj się nade mną i ulecz mnie! Tyś obiecał, że winy pokutującego grzesznika pamiętać nie będziesz, a Ty sam widzisz, o Panie! że bardziej mię boli wzgarda Twej miłości, niżeli wszystkie inne nieszczęścia. O Maryo, Matko moja! nie daj mi już nigdy pychą Jezusa Syna Twego zasmucać, ale raczej w upokorzeniu przed Nim żyć zawsze i wytrwać do końca. Amen.

II. O POKORZE SERCA.

ROZDZIAŁ 1.

O pokorze woli i unikaniu pochwał.

Pokora ducha czyli umysłu, jako wyżej powiedzieliśmy, zależy na tem, aby się szczerze uznawać wszelkiej wzgardy godnym; pokora woli czyli serca na tem się zasadza, aby dla siebie wzgardy pragnąć i podobać w tem sobie, jeśli tobą gardzą. W tem to właśnie znajduje się największa zasługa, bo nieporównanie więcej zyskasz przez akty woli, niżeli przez akty rozumu, które są czcze i próżne, jeśli im uczynek nie towarzyszy. Pokorę woli św. Bernard następnemi słowy objaśnia: Pierwszy stopień pokory w duszy, Bogu poświęconej, jest *nie chcieć rozkazywać i rządzić;* drugi stopień jest *pragnąć tego, aby zawsze pod innych być władzą;* trzeci wreszcie na tem należy, aby *spokojnem i ochotnem sercem przyjmować wszystkie poniżenia i przykrości, jakie z poddania się drugim wypływają.* Jest to, właściwie mówiąc, owa święta pokora serca, której nas Pan Jezus Boskim przykładem swoim naucza, gdy mówi: *Uczcie się ode mnie, żem jest cichy i pokornego serca* (Mat. 11, 29). Wiele jest bowiem takich dusz, które są pokorne w ustach, lecz nie w sercu; takiemi są, według zdania św. Grzegorza, ci wszyscy, którzy wyznają słowy niezmierną nędzę swoją i że dla tej nędzy na kary największe zasługują, lecz dalecy są od tego, aby tak istotnie sądzić o sobie; bo, gdy jakieśkolwiek napomnienie usłyszą, uczucie gniewu i niechęci w nich powstaje i, broniąc siebie, usiłują dowieść, że wyrzuconych im błędów nie mają wcale.

Takim był ów mnich, o którym Kassyan pisze. Wyznawał się on grzesznikiem największym, niegodnym oddychać powietrzem, które ożywia wszystkich, niegodnym, aby go ziemia znosiła. Lecz, że takowych myśli nie miał w sercu, jawnie to okazał, bo, gdy opat Serapion napomniał go łagodnie, że próżnująco chodzi od celi do celi, zamiast siedzieć w swojej komórce, ów mnich, pełen pychy, uniósł się gniewem. Na co opat tak mu odpowiedział: „Synu mój! jakiż jest stosunek pomiędzy słowy i postępowaniem twojem? Oto przed chwilą wyznawałeś się nędznym grzesznikiem, a teraz oburzasz się na jedno wspomnienie braterskiej miłości?“ O! jakże często między sługami Bożemi dzieje się to samo. Owa dusza wyznaje się największą na świecie grzesznicą, godną tysiąca piekieł, a niechże ją starsi lub ktokolwiek łagodnie na osobności upomni, lub niech jej publicznie wyrzucą, że jest oziębłą w służbie Boskiej, że dobrego przykładu nie daje, natychmiast owa dusza oburza się, że ją niesprawiedliwie sądzą, broni siebie przeciwko tym zarzutom i głosem, od gniewu zmienionym, woła: „Cóż to robię złego? w czemże daję zgorszenie? Lepiej, żebyście napominali drugich, którzy gorzej postępują.“ Ależ zastanów się, duszo! oto przed chwilą mówiłaś, że na tysiąc piekieł zasługujesz, a teraz znieść nie potrafisz lekkiej wymówki! Otóż właśnie tem dowodzisz, że pokorę masz tylko na ustach, ale pokory serca, którą zaleca Pan Jezus, nie posiadasz wcale.

Posłuchaj, co mówi Duch święty: *Jest, który się złośliwie korzy, a wnętrzności jego są pełne zdrady* (Ekl. 19, 25). Są tacy, którzy się upokarzają, ale to czynią z obłudy, nie dlatego, aby naganę i poniżenie zyskać, lecz dlatego, aby ich miano za pokornych i, jako takich, chwalono. Lecz, mówi święty Bernard, kto chwały szuka w upokorzeniu, ten nie wypełnia pokory, lecz ją owszem niweczy; bo tym sposobem fałszywa skromność staje się pychy pobudką. Św. Wincenty à Paulo powiada, że pokora

zdaleka ma twarz przyjemną, lecz zblizka straszną postać przybiera; bo prawdziwa pokora zależy na tem, aby kochać zelżywości i wzgardę. Z tej przyczyny św. Jan Klimak naucza, że, chcąc być pokornym, nie dosyć jest wyznawać się nędznym grzesznikiem, lecz pragnąć trzeba, żeby nas drudzy tak samo uznawali, a stąd, aby gardzili nami. Tenże sam Święty powiada: „dobrze jest, jeśli o sobie źle mówisz, lecz jeszcze lepiej uczynisz, gdy potwierdzać będziesz to złe, które o tobie drudzy powiedzą; jeśli zamiast gniewać się za to, potrafisz to słuchać z przyjemnością.“ Św. Augustyn tak samo powiedział: „Kto jest prawdziwie pokorny i szczerze wyznawa się grzesznikiem, ten także niezawodnie uznaje w sobie błędy, jakie drudzy mu wyrzucają, i nie broni się tem, że ich niema.“ Wreszcie św. Bernard, streszczając całą tę naukę, tak powiada: „Człowiek prawdziwie pokorny nie tylko chwały z tej cnoty nie szuka, lecz owszem pragnie być uważany bardzo występnym i godnym wszelkiej pogardy; to rozkosz jego, gdy go nasycają upokorzeniem, gdy się z nim obchodzą tak, jak on mniema, iż na to zasługuje, a stąd poniżenia i przykrości, jakie go spotykają, czynią go coraz pokorniejszym,“ jako mówi ten sam św. Bernard. Św. Józef Kalasanty powiada, że, „kto Boga szczerze miłuje, ten uświęcenia siebie szuka, lecz nie pragnie uchodzić za Świętego.“

Jeśli więc pragniesz prawdziwą pokorę serca i woli osiągnąć, przedewszystkiem unikaj wszelkiej mowy chełpliwej, czy to w przedmiocie postępowania twego, zdolności i dobrych uczynków, czy też we wszystkiem, co się tyczy twej rodziny, pokrewieństwa, wysokiego urodzenia i t. p. Posłuchaj, co mówi Mędrzec Pański: *Niech cię chwali cudzy, a nie usta twoje; obcy, a nie wargi twoje* (Przyp. 27, 2). Jest to bowiem doświadczone, że własna pochwała, jaką sobie oddajemy, zaszczytu nam nie przynosi, lecz raczej zawstydzenie. Powiedz, jakby sądzić trzeba i jakby można poważać taką duszę, któraby chlu-

biła się z tego, że pochodzi z rodziny tak szlachetnej, iż ją znakomitością swoją żadne inne nie przechodzą? Jakżeby ci się wydawała ta dusza, Bogu oddana, która chciałaby tego, iżby jej wszelkie pierwszeństwo oddawano; iżby ją nad wszystkie inne osoby uważano zdolniejszą do spełniania ważniejszych obowiązków i która dlatego pomiata drugimi i niby nieznacznie siebie w najpiękniejszem świetle przedstawia. Czyli mniemasz, że osoby, z taką istotą żyjące, przywtórzą owym pochwałom, jakiemi ona tak hojnie zasypuje samą siebie? Gdy więc mówisz o sobie lub o rodzinie swojej, staraj się raczej poniżać siebie, niżeli się wynosić; bo nie możesz sobie szkodzić, upokarzając się, choćby najgłębiej, lecz najmniejsza chełpliwość, mówi św. Bernard, przyniosłaby ci znaczną krzywdę. Kto dla przejścia nizkiemi drzwiami pochyli głowę więcej, niż potrzeba, wcale sobie nie zaszkodzi; lecz gdyby ją podniósł cokolwiek choćby tylko na cal jeden, uderzyłby się mocno w czoło i mógłby sobie zgruchotać czaszkę. Staraj się więc, gdy mówisz o sobie, raczej złe, niż dobre, głosić, raczej wyjawiać twe błędy, niżeli odsłaniać uczynki, któreby miały pozór cnoty. Najlepiej zresztą nie mówić o sobie ani źle, ani dobrze; uważać się za tak nędzne stworzenie, iż nawet nie zasługuje na to, aby wymawiano jego imię. Należy zachować w mowie ostrożność, gdy się coś złego chce o sobie powiedzieć; bo często kryje się uczucie pychy pod zasłoną pokory; często, wyjawiając błędy nasze, które powinnyby głęboko nas zawstydzać, czujemy w sobie powstające pragnienie, aby nas z pokory chwalono albo przynajmniej za pokornych miano. To się jednakże nie stosuje do rzeczy, jakie mówisz Spowiednikowi twemu lub tym, co tobą duchownie kierują, którym szczerze wyjawiać należy swe błędy, zepsute skłonności i wogóle wszelkie złe myśli, jakie do głowy przychodzą. Są także pewne zdarzenia, w których powiedzieć możesz to, co dla ciebie nie bardzo jest zaszczytne; uczyń to w po-

dobnych razach, wszelki wstręt naturalny przezwyciężając, i nie obawiaj się miłości własnej. Niech ci przykładem będzie w tej mierze pewien świątobliwy zakonnik, który bardzo chętnie popisywał się przed wszystkimi z tem, że brat jego był ubogim wyrobnikiem. O. Sacchini, także zakonnik, spotykając ojca swego, biednego oślarza, natychmiast pośpieszał ku niemu i, całując go, wołał: „Oto mój ojciec kochany!“

Jeśli się trafi, że, nie szukając chwały, pochwałę usłyszysz, upokarzaj się przynajmniej wewnętrznie, zwracając uwagę na niezliczone twe błędy. Pyszni, mówi św. Grzegorz, choćby ich najniesłuszniej chwalono, cieszą się z tego; lecz pokorni smucą się nawet wtenczas, gdy najsprawiedliwszą usłyszą pochwałę. W takim to duchu Król-Prorok śpiewa sam o sobie: *Będąc wywyższony, jestem zatrwożony i poniżony* (Ps. 87, 16). Tak powiada św. Grzegorz: „Pokorny trwoży się pochwałą, bo się uważa dalekim od zasług, jakie mu przypisują; a gdyby miał zasługi, obawia się, aby ich nie utracił, chlubiąc się z nich, i aby kiedyś z ust Bożych nie usłyszał tego smutnego wyroku: „Cieszyłeś się z chwały, jaką ci oddawano, już więc otrzymałeś zapłatę twoją, już nic więcej spodziewać się nie możesz.“

MODLITWA.

O Jezu! zapomnij już wszystkiej mojej pychy, jaką zasmucam Boskie Serce Twoje. Na przyszłość, o Panie! raczej tysiąc razy śmierć wybieram, niżeli grzech dobrowolny. Boże mój, pragnę Ciebie kochać, bo kogóż innego oprócz Ciebie kochać można, porzuciwszy wszystko dla Ciebie? O! miłości moja, Boże mój, jakżeś Ty bardzo kochania godny! Tyś mię stworzył, Tyś mię odkupił śmiercią Twoją przenajdroższą, Tyś mię powołał do służby Twej świętej. Tyś na mnie takie mnóstwo łask wylał, że tylko Tobie samemu należy się wszystka miłość moja, i dlatego o Jezu! tylko Ciebie kochać pragnę. O Maryo Najświętsza, Kró-

lowo moja, Orędowniczko potężna wszelkiej duszy pokutującej, wspieraj mię przyczyną twoją. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O unikaniu zaszczytów.

Potrzeba nie tylko wystrzegać się wszelkiego upodobania w pochwałach, lecz także chronić się pilnie tego, aby nigdy nie szukać zaszczytów i godności. Posłuchaj, co radzi św. Marya Magdalena de Pazzis: „Unikaj wysokich urzędów, bo w nich pycha sidła ci zastawia.“ A nawet unikać ich to jeszcze nie dosyć, trzeba mieć ku nim wstręt prawdziwy. W klasztorze Trójcy Przenajświętszej w Neapolu żyła zakonnica bardzo świątobliwa, imieniem Siostra Archangela. Pewnego razu rzekł do niej Spowiednik: „Siostro Archangelo, zakonnice chcą cię wybrać na przełożoną.“ „I cóż na to mówi wielebny Ojciec?“, zapytała spokojnie Archangela. „Bóg temu zaradzi,“ dodała po chwili, i nagle została tknięta paraliżem, który w połowie ciała pozbawił ją władzy, tak, iż Siostry zmieniły zamiar, inną zakonnicę wybierając na Przełożoną. Św. Hilary powiada, że „wszystkie świata zaszczyty są dziełem szatana, który tym sposobem mnóstwo dusz dla piekła zyskuje.“ Jeśli żądza wyniesienia gubi mnóstwo osób światowych, jest ona niezawodnie wiecznego potępienia źródłem dla jeszcze większej liczby dusz, Bogu oddanych. Święty Leon mówi, że Kościół zniesławiony jest przez kłótnie i spory zakonników i duchownych, którzy wyniesienia pragną, a powinniby raczej świecić przykładem pokory. Św. Teresa, mówiąc wyłącznie o duszach, Bogu poświęconych, tak się odzywa: „Skoro tylko być zaczyna poszukiwanie tego, co miłości własnej dogadza, już tam niezawodnie prawdziwy duch poświęcenia ustaje.“ A w innem miejscu mówi: „Dom, gdzie panują chęci Przełożeństwa i umiłowanie miejsc pierwszych, jest domem zgubionym, a dusze, tam mieszka-

jące, mogą być pewne, że z niego Oblubieńca Niebieskiego wygnały.“ Potem, zwracając mowę do świętych córek swoich, tak się wyraża: „Jeśli się znajdzie pomiędzy wami taka, która drugim przewodzić pragnie, uciekajcie od niej, jak od zapowietrzonej, albo zamknijcie w więzieniu tę duszę pyszną, która chciałaby stanąć na czele domu. Wolałabym, ażeby ogień wkradł się do tego schronienia, aby je w popiół obrócił, niżelibym miała widzieć pomiędzy wami żądzę wyniesienia i zaszczytów.“ Św. Joanna de Chantal to samo pragnienie wyraża: „Niech raczej upadnie ten dom, aniżeliby miała wkraść się do niego żądza wyniesienia i zaszczytnych urzędów.“

Ale rozważ, proszę, rozważ trochę, co mówi w tym względzie Piotr Blozyusz w jednym z listów swoich, opisując nieszczęsne skutki wyniosłości i zgubę, do jakiej ona przywodzi dusze. Wyniosłość, mówi on, jest małpowaniem miłości, lecz w zupełnie przeciwnem znaczeniu i w odmiennym celu. Miłość cierpi wszystko dla wiekuistego szczęścia: wyniosłość także wszystko wytrwa dla nędznej ziemskiej próżności. Miłość cicha jest i łaskawa dla ubogich i wzgardzonych; wyniosłość także dobrotliwą się okazuje, lecz tylko dla tych, od których cośkolwiek pozyskać może, a szczególnie dla osób, które świat wielkimi nazywa. Miłość wszystko znosi dla podobania się Bogu: wyniosłość także zdobywa się na wszystkie poświęcenia i ofiary, aby dopiąć swego celu, aby dojść do zamierzonej godności lub zaszczytniejszego urzędu. Boże mój! ileż to przykrości, ile udręczeń, ile bojaźni, ile ofiar, ile nawet wyrzutów, upokorzeń i zniewag znieść potrafi dusza wyniosła, aby dogodzić pysznej żądzy swojej i otrzymać godność upragnioną! Miłość wreszcie wszystkiemu wierzy i wszystkiego się spodziewa, cokolwiek się ściąga do wiekuistego żywota; wyniosłość także wierzy w to wszystko i spodziewa się tego wszystkiego, cokolwiek zapewnić jej może w tem życiu szczególną cześć i poważanie u ludzi.

Cóż wreszcie zyskuje owa biedna istota, która otrzymała tak bardzo upragniony tytuł i władzę nad drugiemi? Całą jej korzyścią jest troszka próżnego dymu, który się wprędce rozwieje, który jej wcale nie nasyci, a często nawet przyczyni się do tego, że zamiast czci ludzkiej ściągnie na nią wzgardę i lekceważenie od drugich. Bo, jak mówi św. Teresa: „Żądza zaszczytów pozbawia nas szacunku ludzkiego; wzgarda zawsze przywiązana jest do godności, jaką ktoś przez intrygę otrzymał, bo się okazujemy tem bardziej niegodni jakiegobądź wyniesienia, z im większą pilnością staramy się o takowe. A daj, Boże! aby te godności nie były dla wielu przyczyną potępienia wiecznego!“ Ojciec Wincenty Caraffa odwiedził pewnego razu chorego przyjaciela swego, który niedawno był otrzymał urząd bardzo korzystny, lecz także bardzo niebezpieczny dla zbawienia duszy. Chory prosił świętego zakonnika, aby się dla niego o zdrowie modlił, lecz O. Caraffa odpowiedział mu na to: „Nie chcę, mój drogi, zdradzać przyjaźni, jaką mam dla ciebie. Bóg cię woła teraz do lepszego świata, jeszcze jesteś w stanie łaski, i Chrystus zbawić cię pragnie; lecz gdybyś został przy życiu, jakżebyś dostąpił zbawienia na urzędzie twoim?“ Te słowa takie wrażenie uczyniły na chorym, że, poddając się woli Bożej, śmierć ochotnie przyjął, wkrótce potem spokojnie zasnął w Panu. Św. Bonawentura powiada, że „temu, który ma upodobanie w zaszczytach, trudno jest piastować wyższe urzędy bez narażenia się na wieczną zgubę.“ A szczególnie takowe niebezpieczeństwo grozi wtenczas, gdy urzędy, jakie ktoś zajmuje, narażają sumienie, jak np. urząd przełożeństwa lub przewodnictwa jakiegoś, a najbardziej duchownego. Niebezpieczeństwo jest jeszcze większe dla tej duszy, która przez wyniosłość do tych godności dążyła, albo się o nie starała; bo niezawodnie, słabością powodowana, tym, których głosy przychylne jej były, nic odmawiać nie będzie, bez względu na słuszność lub niesłuszność ich

żądania, a tym sposobem łatwo się zgubi. Oprócz tego Pan Bóg nie zwykł udzielać pomocy swej łaski, potrzebnej do spełniania jakiegoś urzędu, intrygą otrzymanego, a tym sposobem dusza, na owym urzędzie od Boga opuszczona będąc, czyliż godnie wypełnić go potrafi? O! jakże wiele zobaczymy osób, w godnościach będących, w dzień sądu Pańskiego skazanych na potępienie za to, że tych godności pragnęły.

Jeśli więc pragniesz utrzymać się w pokorze, nie daj się łudzić żadnemu pragnieniu, marnej światowej chwale. Czyliż ducha pokory posiadać można, popisując się na urzędzie swoim z bogactwem i zbytkiem, czyniąc wszystko z pańskim przepychem i nie szczędząc w tym celu żadnych wydatków? Jakiegoż ducha pokory mieć można, chociażby nosząc ubogą odzież, a pragnąc oznak czci w świecie wysoko cenionych. Ktoby szczerze był pokornym, powinienby wszystkim, nawet służącym rodziców i krewnych swoich, powiedzieć, że żaden światowy tytuł nie jest mu miły. Św. Franciszek Ksawery mawiał, że pragnąć zaszczytów i podobać w nich sobie jest to wstydem dla chrześcijanina, który powinienby zawsze mieć na pamięci zelżywości, jakie dla niego Jezus Chrystus wycierpiał. Jakoż tembardziej podobne pragnienia są hańbą dla duszy, poświęconej Panu Jezusowi, który, przez tak długie lata nieznany i wzgardzony, żył na tym świecie. Zaszczytem takiej duszy, według zdania św. Maryi Magdaleny de Pazzis, jest ulegać wszystkim, a nad nikogo nie być przekładaną. Św. Tomasz z Villanova powiada, że dusze, Bogu oddane, ubiegać się powinny o to jedynie, która z nich będzie pokorniejsza, a przez to milsza Chrystusowi Panu. Kto sobie obiera iść drogą doskonałości, mówi niejako przez to z Królem-Prorokiem: *Wybrałem być najpodlejszym w domu Boga mego, niżeli mieszkać w przybytkach niezbożnych.* (Ps. 83, 66). Dlaczegóż więc teraz uganiasz się o czcze dymy, o próżności świata? Jeśli się uświęcić pragniesz, mówi św. Bonawentura, pragnij żyć w ukryciu i po-

gardzie, aby cię nie znano i za nic poczytywano, tak, aby nikt nie zwracał uwagi na ciebie, aby cię za istotę niepożyteczną wszyscy uznawali.

Życie ukryte przynosi wiele korzyści pragnącym z całego serca kochać Pana Jezusa. Sam Zbawiciel raczył nam dać tego przykład, przepędzając w ukryciu na pokornych usługach, przy warsztacie ubogiego rzemieślnika całe trzydzieści lat swojego życia. Święci, aby uniknąć czci ludzkiej, obierali mieszkania na bezludnych puszczach. Św. Wincenty à Paulo mówił, że chęć, aby o nas mówiono korzystnie, aby chwalono nasze postępowanie, i uznawano, że wszystko dobrze dopełniamy, jest złem, przywodzącem nas do zapomnienia o Bogu, każącem najświętsze nasze sprawy i bardziej, niż cokolwiek innego, przeszkadza do naszego postępu na drodze pobożności.

MODLITWA.

Wstydzę się stanąć przed Tobą, o! mój najsłodszy Jezu! Tyś tak bardzo ukochał wzgardę i zelżywości, że umrzeć raczyłeś hańbiącą śmiercią krzyża, a ja najmniejszego upokorzenia znieść nie potrafię. Ty, o! Panie, najniewinniejszy i najświętszy dla mnie, nasycony byłeś zniewagami, a ja, nędzne stworzenie, za czcią od ludzi, za próżną chwałą gonię! O jakże mi daleko do Ciebie, Oblubieńcze najmilszy, jakaż pomiędzy mną a Tobą różnica! O! jakże słusznie o wiekuiste zbawienie lękać się mogę, wiedząc o tem, że wybrani do Ciebie podobni być muszą. Lecz ufam, o! Panie, miłosierdziu Twemu, mam nadzieję, że mi ześlesz pomoc Twoją, że mię nawrócisz i przemienisz. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O szukaniu upokorzeń.

Niektóre osoby pochlebiają sobie, że doszły do pokory, dlatego, że mają trochę przekonania o nę-

dzy własnej i za grzechy swoje pewien żal czują; ale przytem obawiają się upokorzenia, nie mogą znieść, gdy są mniej poważane, mniej szanowane od drugich; i z tej przyczyny wymawiają się od mniej zaszczytnych zajęć i nie chcą przyjmować nic takiego, co się z ich pysznem i wyniosłem uczuciem nie zgadza. Powiedzże mi, jaka w nich jest pokora? Uznają to same, że im się należy wszelkie poniżenie, a znieść tego nie mogą, gdy im kto w czemkolwiek uchybi, i w pewien sposób roszczą sobie prawo do wszystkich względów i godności. Duch św. mówi, że znajdują się tacy, którzy się uniżają powierzchownie, którzy się wyznają największymi grzesznikami, ale wewnętrznie mają to przekonanie, że czci i poszanowania więcej są warci, niżeli wszyscy inni. Mam nadzieję, że do rzędu osób takowych nie należysz. Miej ciągle na pamięci to zdanie św. Franciszka Serafickiego: „Tem tylko jestem, czem jestem przed Bogiem.“ Czyli myślisz, że cześć ludzka uczyni duszę twoją przyjemniejszą w oczach Pańskich? O! z pewnością, że Bóg cię odrzuci, jeśli cię ludzie będą chwalić i przekładać nad innych, i jeśli ty w pochwałach takowych upodobanie mieć będziesz. Św. Augustyn powiada, że, jako obelgi, przeciwko nam miotane, i przygany od drugich cnoty w nas nie umniejszają; tak też pochwały, żadną miarą, nie mogą nas uczynić lepszymi. Gdy więc usłyszysz cośkolwiek na pochwałę twoją, powtarzaj z owym wielkim Świętym: Znam lepiej siebie, niżeli ci, którzy mnie chwalą, i że na takowe pochwały nie zasługuję, wiem o tem dobrze; a Bóg wie jeszcze lepiej, że, zamiast czci i poszanowania, należałoby mi się tylko na tej ziemi wzgardę odbierać, a w piekle cierpieć wieczne męki. Mędrzec Pański mówi: *Jako próbują srebro w ogniu, a złoto w piecu: tak człowiek bywa próbowany usty chwalącego* (Prz. 27, 21). To jest pochwały przekonywają o pokorze jego, jeśli z nich nie szuka chluby i nie ma w nich upodobania, lecz

gdy przeciwnie, smutki i zawstydzenia są dla niego przyczyną, jak to widzimy w życiu św. Franciszka Borgiasza i św. Alojzego Gonzagi. Gdy więc pochwały lub oznaki czci i uszanowania odbierać będziesz, uniżaj się jako najgłębiej i lękaj się, aby cześć takowa nie była dla ciebie upadku i zguby przyczyną. Bądź tego przekonania, że poważanie od ludzi może być dla ciebie największem nieszczęściem, bo tym sposobem kwas pychy, rosnąc i wzbijając się w sercu twojem, do wiecznego potępienia doprowadzić cię może.

Chceszli więc uczynić postęp w cnocie pokory? potrzeba na to wyniszczyć w sobie zamiłowanie własnego szacunku i poważania. Ale jak? św. Marya Magdalena de Pazzis tak tego naucza: Dobra sława u drugich jest właśnie tą rzeczą, która podsyca w nas pragnienie dobrej sławy; więc umorzenie tej żądzy zawisło na tem, aby się, ile możności, ukryć przed drugimi, żeby od nikogo nie być znanym. Dopóki się nie dojdzie do takowej śmierci miłości własnej, nigdy się nie będzie prawdziwym sługą Bożym. Aby się stać miłym w oczach Bożych, powinniśmy się wyrzec wszelkiej chęci odznaczania się, wsławienia się i wszelkiego pragnienia przypodobania się ludziom, a najbardziej chęci przewodzenia nad drugimi. Św. Marya Magdalena de Pazzis mówiła, że „zaszczyt osoby pobożnej zawisł na tem, aby wszędzie ostatnie miejsce zajmowała i w obrzydzeniu miała wszelkie pierwszeństwo nad drugimi.“ Całą chlubą duszy, miłującej Boga, powinno być to, żeby wszystkich w pokorze przewyższała, według tych słów Apostoła: *Ale w pokorze, jeden drugiego mając za wyższego nad się* (Fil. 23). Słowem, dusza prawdziwie pobożna nic innego oprócz Boga nie powinna mieć na względzie i o nic innego, oprócz o Boga i o Jego miłość, nie ubiegać się.

Nie zazdrość tym, co są zdolniejsi i zręczniejsi nad ciebie; nie zazdrość tym, którzy zyskali większą

miłość i poważanie u ludzi, ale uczucie świętej zazdrości ożywiaj w sobie wtenczas tylko, gdy widzisz którą duszę gorętszą w miłości Bożej i pokorniejszą od ciebie. Upokorzenia są nieskończenie droższe nad wszystkie zaszczyty, wszystkie oklaski świata. Najpiękniejsza umiejętność na tem zależy, aby się upokorzyć całem sercem, aby uważać siebie za jedno nic i cieszyć się z tego, gdy nas wszyscy tak samo uważają. Nie udzielił ci Pan Bóg większych zdolności, bo to byłoby może przyczyną twojej zguby, ciesz się więc z twojej niezdatności, bo ci to ułatwia drogę pokory, drogę najbezpieczniejszą, owszem, jedyną do zbawienia i do świętości. Jeźli inni przewyższają cię w umiejętności rządzenia, w pozyskiwaniu przychylności ogólnej, ty staraj się o to, aby innych przechodzić w pokorze i w uniżeniu siebie, postępując w tym względzie za radą Apostoła: *Nie przez sprzeczanie, ani przez próżną chwałę, ale w pokorze jeden drugiego mając za wyższego nad się* (Fil. 2, 3). Ktokolwiek dostępuje zaszczytu rządzenia drugimi, ten wystawiony bywa na niebezpieczeństwo szukania w tem próżnej chwały, na usunięcie oświeceń, jakie Pan Bóg zlewałby w duszę jego, i na to nawet, że się stać może podobnym do bezrozumnego bydlęcia, które, goniąc za marną ziemską przyjemnością, nie myśli o dobrach wiekuistych, według tego, jak mówi Dawid: *A człowiek, gdy we czci był, nie rozumiał: przyrównany jest bydlętom bezrozumnym i stał się im podobny* (Psalm 48). Jeśli więc pragniesz najniebezpieczniejszą drogą postępować, unikaj zaszczytów, a garnij się całem sercem do obowiązków, do posług najniższych. Dusza, która dąży do świętości, powinna pragnąć tego jedynie, aby na nią wkładano wszystkie ciężary domowe, wszystkie obowiązki najpodlejsze, powinna zatem ofiarować się starszym i innym domownikom na czynienie wszystkiego, czego drudzy robić nie chcą. Oblubienica w pieśniach Salomona przyrównywaną bywa do samotnicy, do wal-

czącej, do pracującej w winnicy, i w różnych postaciach Duch święty ją przedstawia; lecz w każdej z tych postaci okazuje się ona zawsze jednem i tem samem: Miłośnicą Umiłowanego Swego. Podobnie też dusza, Panu Jezusowi oddana, wszystko dla miłości Oblubieńca Niebieskiego czynić powinna, we wszystkich sprawach swoich tak działać, jako Miłośnica Chrystusa, i z tej przyczyny niechaj nigdy nie gardzi żadnym urzędem choćby najpodlejszym, choćby takim, gdzie potrzeba być jakoby niewolnikiem drugich. Posługi, które świat uważa za wzgardzone, są według zasad Ewangelii najzaszczytniejsze, i Święci ubiegają się o nie, bo Panu Jezusowi są one najmilsze. Kassyan opowiada o św. Opacie Pafnucym, że, w Egipcie wielką cześć odbierając, uciekł stamtąd i schronił się do klasztoru św. Pachomiusza, gdzie jako nieznajomy użyty był do kopania ziemi w ogrodzie. Ta posługa, którą uważano za jedną z najniższych, bardzo się podobała świętemu starcowi. Wkrótce jednakże dowiedziano się, że to był ów sławny Opat Pafnucy, i zmuszono go, aby swój pokorny w ogrodzie urząd opuścił. Od tej chwili Święty ten nigdy nie przestał opłakiwać utraty skarbu, jaki był znalazł w ukrytem i upokorzonem życiu.

Staraj się także, aby pokora jaśniała w ubogiem ubraniu twojem i w sprzętach twojego mieszkania. Św. Ekwicyusz tak był pokornie i licho ubrany, że, jak świadczy św. Grzegorz, kto go nie znał, nie byłby nawet uczcił go pokłonem. O! jakimże pięknym przedmiotem zbudowania jest unikanie zbytku i próżności w ubiorze i skromna odzież sług Bożych. Piszą o dwóch świętych Makarych, że, gdy pewnego razu oba razem przeprawiali się przez rzekę Nil, w łódce z nimi było także kilku panów świeckich, wytwornie według swego stanu ubranych. Jeden z nich tak był wzruszony widokiem lichego ubrania dwóch świętych zakonników, że, zbrzydziwszy sobie odrazu marności świata, poświęcił się na służbę Bożą.

Inny sposób utrzymania się w pokorze na tem zależy, aby mieć oczy ku ziemi spuszczone i mówić głosem zniżonym. Takowe akty bardzo są pomocne do wypełnienia pokory, jeśli są połączone z prawdziwą pokorą serca, bo inaczej, mówi św. Hieronim, to ułożenie powierzchowne byłoby najobrzydliwszą pychą, ukrytą pod zasłoną pokory.

MODLITWA.

Mój Jezu! daj mi o nic innego nie ubiegać się na świecie, tylko aby się tobie przypodobać, i natchnij mnie zupełnem wyrzeczeniem się wszystkich stworzeń i siebie nawet. Na cóż mi się przyda miłość wszystkich, jeżeli Ty mnie miłować nie będziesz, któryś jest jedyną miłością duszy mojej? Najsłodszy Jezu mój! Tyś przyszedł na ziemię, aby pozyskać serca nasze; jeżeli nie umiem oddać Ci mego, Sam je zabierz, napełnij je miłością Twoją i nie dopuszczaj odstępować Cię kiedykolwiek. Oto do Ciebie należę całkowicie i dla miłości Twojej stanowię i chcę cierpieć i znosić wszystko, co Ci się podoba, kiedyś Ty z miłości dla mnie umarł na krzyżu. O Maryo! Matko Boga mojego, w Twoje to pośrednictwo ufam najszczególniej. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O weseleniu się w poniżeniach.

Aby się utrzymywać i postępować w pokorze, trzeba naprzód powściągać drażliwość i tłumić uczucie gniewu, jakie w nas powstawać zwykło, gdy naganę lub upomnienia odbieramy. Dusza, która, upomnianą będąc, gniewa się za to, jawnie dowodzi, że jeszcze na upragnionym stopniu pokory nie stanęła, i dlatego powinna modlić się gorąco, aby jej Pan Bóg użyczył tej cnoty, tak koniecznie do zbawienia potrzebnej. O. Rodriguez powiada, że są niektóre osoby podobne do jeżów, byle tylko

dotknąć je czemkolwiek, w oka mgnieniu wypuszczają mnóstwo kolców, rozwodząc wyrzuty, szemrania i słowa niecierpliwości pełne. „Znałem, mówi znowu św. Grzegorz, wielu takich, którzy, odbierając napomnienie, wyznawali się wprawdzie grzesznikami, lecz na wszystkie sposoby usprawiedliwiali siebie, aby dowieść, że błędów, o jakie strofowani są, nie mają. O! jakże wiele znajduje się dusz, uważanych za pobożne, podobnie czyniących, lecz niech posłuchają, co mówi Duch Święty: *Kto nienawidzi karania, znak jest złośliwego* (Ekl. 21, 7); co znaczy, że, grzeszników drogę miłując, naraża się na potępienie wieczne. Św. Bernard o podobnych ludziach mówi, że się drażnią, gdy zbawiennem upomnieniem ktoś ich dotknie, aby ich uleczyć; lecz nie gniewają się wcale, gdy przez pochlebstwo i marną pochwałę niebezpieczną otrzymują ranę. Czyliż cię nie przejmie trwogą straszna groźba, jaką Mędrzec Pański zwraca do tych, którzy nie chcą znosić upomnień i strofowania: *Odwrócenie maluczkich zamorduje je, a szczęście głupców zatraci je* (Prz. 1, 32)? To znaczy, że, pozbawieni przestróg, utracą życie, w grzech wpadając, a udziałem ich będzie szczęście ułudne, zależące na tem, że albo nikogo mieć nie będą, ktoby im błędy ich wskazał, albo, lekceważąc sobie wszystkie przestrogi i ciesząc się fałszywym spokojem, nędznie zakończą ziemskie życie, zasługując na wieczne potępienie.

Wielebny Beda przytacza straszny przykład dwóch zakonnic, które wzgardziły napomnieniami Przełożonej swojej, coraz głębiej brnąc w przepaść złego, uciekły z klasztoru, lecz, przez pobożnych ludzi napotkane, odprowadzone zostały do Zgromadzenia swego. Zapytane przez ksienię Burgundoforę, coby im było przyczyną do popełnienia apostazyi, odpowiedziały, że dopuściły się tego występku, bo słuchać nie chciały strofowania Przełożonej. Wkrótce potem obie te nieszczęśliwe w straszną zapadły chorobę, odrzuciły Spowiedź świętą, a w ko-

naniu już będąc, przeraźliwym głosem wołały: „Patrzcie! patrzcie!“ i, zwracając się do otaczających je zakonnic: „Czyliż nie widzicie, krzyczały, czyliż nie widzicie tego tłumu czarnych duchów, które się tu zbiegły, aby nas zabrać z sobą!“ W samej rzeczy, obecne Siostry spostrzegły jakieś obrzydliwe cienie, które z wyciem piekielnem wołały na umierające zakonnice. Wkrótce te dwie skonały bez Sakramentów świętych, ciągle wołając: „patrzcie! patrzcie!“

Św. Hieronim powiada, że sprawiedliwy, gdy mu błąd jego wykażą, smuci się nad popełnionym grzechem; bezbożny smuci się także, nie z tego jednak, iż źle uczynił, lecz z tego, że go w błędzie spostrzeżono, i wtedy nie myśli wcale grzechu swego żałować, lecz wyszukuje sposoby, jakby siebie obronić, jakby czoło stawić tym, którzy go napomnieć lub skarcić mogą. Powiedz mi, jakie w przeszłości postępowanie twoje było z tymi, którzy przez miłość w pewnych razach przestrzegali lub napominali ciebie. Czyli tak samo na przyszłość postępować myślisz? O! nie, posłuchaj raczej nauki św. Bernarda: „Dziękować należy tym, którzy cię upominają, gdy błądzisz, bo to byłoby zanadto niesprawiedliwie gniewać się na tych, którzy ci drogę zbawienia wskazują.“ Gdyby to można uczynić bez naruszenia porządku domowego, byłoby dobrze, według rady św. Maryi Magdaleny de Pazzis, mieć wierną osobę, któraby ci wskazywała wszystko, w czemkolwiek zbłądzisz. Masz wiele różnych wad, słabości i nędzy i dobrze wiesz o tem, że jedyne dla ciebie lekarstwo jest upakarzać się zawsze, a szczególnie wtenczas, gdy spostrzeżesz się w błędzie, lub gdy inni wskażą ci, że źle czynisz. W pełnieniu cnoty jesteśmy niedoskonali, mówi św. Augustyn, bądźmyż więc doskonałymi, upakarzając siebie i ciesząc się, gdy nam do tego podadzą sposobność, napominając nas za błędy nasze, a tym sposobem wyniszczając w nas miłość własną. Gdy

słuszne strofowanie otrzymasz, ofiaruj niezwłocznie Bogu zawstydzenie, stąd pochoozące, aby tym sposobem zadosyćuczynić za popełnione uchybienie. Zetrzyj niedźwiadka na miejscu, w którem cię ukąsił; to jest własnem zawstydzeniem ulecz ranę, jaką ci pycha zadaje, mając to za rzecz pewną, że, z im większą pokorą przyjmiesz uczynione ci napomnienia, z tem większem miłosierdziem Bóg ci przebaczy.

Powtóre: nie broń się nigdy, gdy cię obwiniają, bo przez to wielkiebyś skarby stracił. Pewna służebnica Boża, córka duchowna O. Antoniego Torres, pisała raz do niego z prośbą, iżby ją z zarzutu, jaki jej czyniono, uniewinnił przed pewną osobą. Posłuchaj, jaką odpowiedź dał owej zakonnicy święty jej Przewodnik: „Dziwi mnie, iż o podobną rzecz prosisz. Żal mi ciebie, i sądzę, że zatrudnienia twoje wybiły ci z pamięci, iż właśnie w tym tygodniu Boski twój Oblubieniec był kiedyś zwodzicielem nazwany. Bo niepodobna, abyś, pamiętając o tem, mogła do mnie napisać z prośbą o usprawiedliwienie twoje. Jeśli mnie posłuchasz, rzucisz się do stóp Krucyfiksu i z powrozem na szyi błagać będziesz o przebaczenie twej niewierności. Przyrzeknij sobie, że się nigdy usprawiedliwiać nie będziesz ani w tem zdarzeniu, ani w żadnem innem, lecz że zawsze poczujesz się do winy. Oblubieniec twój wszystko, aż do śmierci, wycierpiał dla ciebie, i ty z Jezusem pojednoczyć się inaczej nie możesz, nie możesz posiadać Go doskonale, jeżeli nie będziesz wstępować w Jego ślady.“ Św. Marya Magdalena de Pazzis mawiała, że dusza, dążąca do doskonałości, która się usprawiedliwia, będąc obwinioną, choćby nawet niesłusznie, przestaje dążyć do doskonałości.

Potrzecie, postanów sobie spokojnie i cierpliwie przyjmować wszelkie lekceważenia i wzgardy, jakie cię od drugich spotykają — jest to bowiem najlepszy środek poznania prawdziwej i gruntownej

pokory chrześcijańskiej. W historyi japońskiej O. Krasset opowiada, że pewien Missyonarz z Zakonu Augustyanów, w czasie prześladowania, przebrany chodząc pomiędzy ludem, pewnego razu dostał policzek i zniósł to, nie obrażając się wcale. Natychmiast poznano w nim chrześcijanina i, jako takiego, pojmano, bo bałwochwalcy osądzili, i słusznie, że cnotę tak szczytną tylko chrześcijanin wypełnić potrafi. Św. Franciszek Seraficki mówi, że wielu jest, którzy narażają zdrowie przez długie modlitwy i rozmaite pokuty, a znieść nie potrafią jednego słowa zelżywego, chociaż zyskaliby nieskończenie więcej, przyjmując wzgardę wesołem sercem. Upokorzenia, jakie spadają na wyniosłych i dumnych, jeszcze ich bardziej nadymają pychą, bo takowi uważają się za godnych zaszczytów; lecz pokorni, którzy uznają, że zasługują na wszelką wzgardę, przez upokorzenie jeszcze się mocniej w pokorze gruntują i pomnażają się coraz bardziej w owej świętej cnocie. Upokorzenie dobrowolne i z własnego wyboru, jak np. służyć chorym, przepraszać tych, którzy, chociaż niesłusznie, uważają, żeśmy ich obrazili, i tym podobne akty, są bardzo dla nas pożyteczne, lecz najbogatsze w zasługę są upokorzenia i wzgardy, któremi nas drudzy umartwiają, strofując nas zelżywemi lub przykremi słowy, szydząc z nas lub obwiniając niesłusznie; najpożyteczniejszemi są dla nas upokorzenia takowe, jeżeli je znosimy spokojnie i dla miłości Pana Jezusa. Posłuchaj, co mówi Duch św. w księgach Eklezyastyka Pańskiego: *Złoto i srebro ogniem bywa próbowane; a ludzie przyjemni w piecu utrapienia* (Ekl. 2, 5). Św. Marya Magdalena de Pazzis mawiała, że cnota bez doświadczenia nie jest cnotą.

Nakoniec miej zawsze to głębokie i szczere przekonanie, że ze wszystkich znanych osób najwięcej niedoskonałości posiadasz, a zatem znoś to chętnie, jeśli się z tobą źle obchodzą. Kochaj nawet, jako najlepszych swoich przyjaciół, te osoby,

od których najwięcej wzgardy znosić musisz, a które tym sposobem pomagają ci do tego, że coraz lepiej się upakarzasz, że odrywasz się coraz bardziej od tej próżnej ziemskiej chwały, że coraz ściślej jednoczysz się z Bogiem, nic nie szukając w tem życiu, jak tylko Jego przenajświętszej miłości. Uważaj siebie, jako psującego się trupa, który nic innego w drugich wzniecać nie może, jak tylko wstręt i obrzydzenie największe, a stąd postanów sobie znosić dla miłości Bożej wszelkiego rodzaju zelżywości; ofiaruj Mu upokorzenia, jakie znosisz, na zadośćuczynienie za wszystko, czem zasmucone zostało Boskie Serce Oblubieńca twego, i nigdy nie zezwalaj, aby miłość własna tem się urażać miała. Miej głębokie przekonanie, że zasługujesz na daleko większe przykrości, bo ten, kto, grzesząc choćby tylko raz jeden, tym grzechem wzgardę Bogu okazuje, ten zasłużył niezawodnie, ażeby się nad nim piekło przez całą wieczność pastwiło. Dlatego też św. Bernard mówi, że dla uleczenia ran sumienia swego nie znajdziesz lepszego lekarstwa nad znoszenie zelżywości i wzgardy.

MODLITWA.

O Jezu! w łasce twojej siłę moję pokładając, przyrzekam Ci, Panie najsłodszy, że dla miłości Twojej znosić będę odtąd wszystkie wzgardy i zniewagi, jakie spotykać mnie będą. Przebacz mi zbyt częste zasmucanie Cię pychą moją, przebacz, Jezu miłosierny, bo całem sercem tego żałuję. Daj mi łaskę, daj łaskę wytrwać w przeznaczeniu mojem, jakie u nóg Twoich ponawiam, że ochotnie cierpieć będę wszelkie upokorzenia. O Maryo Najświętsza, Matko moja! Ty, która w pokorze najgłębszej niezrównaną byłaś, uproś mi łaskę naśladowania Ciebie, o ile w nędzy mojej potrafię. Amen.

III. O POSŁUSZEŃSTWIE.

ROZDZIAŁ 1.

O zacności posłuszeństwa.

Najmilszą cnotą duszy, dążącej do doskonałości, powinno być posłuszeństwo, bo cała doskonałość życia, poświęconego Bogu, jak mówi św. Bonawentura, zależy na wyrzeczeniu się własnej woli. Niema większej i przyjemniejszej Bogu ofiary, jak posłuszeństwo regule życia i rozkazom Starszych, dlatego, że to, co najdroższe jest dla nas, swobodne używanie woli, oddajemy i poświęcamy Bogu. *Dlatego lepsze jest posłuszeństwo, niżeli ofiary* (Ekl. 4, 67), mówi Duch Święty. Kto Panu Bogu oddaje dobra swoje przez jałmużny, sławę swoją przez poddanie się upokorzeniom, ciało przez umartwienia i posty, ten oddaje tylko cząstkę samego siebie; ale kto poświęca Bogu wolę swoją, poddaje się posłuszeństwu, ten oddaje wszystko, co ma, i dlatego słusznie taka dusza odezwać się może: „Panie, złożyłam Ci wolę moją na ofiarę, już nie mam nic więcej, cobym Ci oddać mogła, bo już Ci wszystko oddałam.“ Przez inne cnoty, mówi św. Grzegorz, dajemy Bogu to, co do nas należy; ale przez posłuszeństwo oddajemy Panu nas samych. Posłuszeństwo, napisał w innem miejscu ten sam Święty, przynosi z sobą wszystkie cnoty i one w duszy zachowuje. Św. Teresa mówi, że od kochającej duszy Pan Bóg tylko posłuszeństwa żąda. Szatan, mówi jeszcze ta sama Święta, wie, że posłuszeństwo jest najlepszem lekarstwem dla duszy i wszystkich używa środków, aby ją odwieść od tego.

Posłuszeństwo, mawiał czcigodny Sertoryusz, zawiera w sobie zasługę męczeństwa, bo, jako przez męczeństwo poświęcamy życie ciała, tak w posłuszeństwie poświęcamy wolę naszą, która jest życiem duszy. *Mąż posłuszny będzie mówił zwycięstwo* (Prz. 21, 28), pisze Mędrzec Pański. „Tak, powiada św. Grzegorz, posłuszny zwycięży wszystkie napaści piekła, uniżając się bowiem pod rozkazy tych, którym poddał wolę swoją, wyższym będzie nad szatanów, którzy przez nieposłuszeństwo zginęli.“ Kiedy ktoś umartwia własną wolę, pisze Kassyan, ten w sobie wyniszcza wszystkie błędy, bo wszystkie z własnej woli wypływają. Św. Wawrzyniec Justynian mówi, że dusza, poświęcająca Bogu wolę swoją, tak się staje miłą Sercu Jego, że wszystko, o co prosić będzie, otrzyma.

Ponieważ Adam, mówi św. Augustyn, siebie samego i naród ludzki zgubił przez nieposłuszeństwo, Syn Boży stał się człowiekiem, aby dać przykład posłuszeństwa. I w samej rzeczy, Pan Jezus od Narodzenia Swego, owszem, od pierwszej chwili wcielenia, już wypełniał posłuszeństwo. W dziecinnych latach i w młodym wieku swoim był posłusznym Józefowi i Maryi Najświętszej. W dalszym ciągu życia był zawsze posłusznym i wreszcie *stał się posłusznym aż do śmierci, a do śmierci krzyżowej* (Fil. 2, 8). Nieposłuszni, mówi św. Bernard, wiele się męczyć zwykli, żeby się uwolnić od posłuszeństwa. Pan Jezus inaczej postąpił, wiele się On namęczył i życie swoje oddał, aby wypełnić posłuszeństwo. Prz. Marya Panna objawiła jednej duszy pobożnej, że Pan Jezus, umierając, miał Serce szczególną miłością ku duszom posłusznym przejęte.

Św. Leonard, fundator klasztoru Matki Bożej, poruszonym będąc przez uczniów swoich, aby im regułę ułożył, napisał na karcie papieru to jedno słowo: *posłuszeństwo*. Chciał on tym sposobem okazać, że w życiu zakonnem posłuszeństwo i świętość są jedną i tą samą rzeczą, tak jak mówi O. Sertoryusz.

Św. Tomasz naucza, że ślub posłuszeństwa szczególnym sposobem związuje każdą duszę, Bogu poświęconą. Dlatego też, mówi św. Teresa, dusza nieposłuszna Bogu poświęconą zwać się nie może. Na cóż się przyda na służbie Bożej taka dusza, która słuchać nie chce? Jest wiele dusz, które pięknie piszą, mówią różnymi językami, znają się na poezyi, na historyi, na innych naukach, ale nie potrafią być posłusznemi, zapominając o tem, że dusza, która nie zna posłuszeństwa, nic nie umie.

Posłuszeństwo, według zdania św. Teresy, jest najkrótszą drogą do doskonałości. Czytamy w żywotach Ojców Świętych, że jeden z nich widział pewnego razu dwa orszaki dusz błogosławionych: w pierwszym byli ci, którzy świat opuścili, aby żyć w ciągłej modlitwie i pokucie, w drugim zaś te dusze, które dla młości Pana Jezusa poddały się posłuszeństwu, wypełniając to tylko, co im przez Przełożonych dozwolonem było. Ten drugi orszak większą od pierwszego jaśniał chwałą; pustelnicy bowiem, żyjąc w ćwiczeniach bardzo przyjemnych Panu Bogu, wypełniali jednakże wolę swoją; ci zaś, którzy się posłuszeństwu poddali, uczynili ofiarę najmilszą Panu, bo ofiarę własnej woli swojej. Św. Doroteusz opowiada o świętym uczniu swoim Dozyteuszu, że młody ten zakonnik, bardzo wątłego zdrowia, nie był w stanie wytrzymać tych ćwiczeń, które wspólne były całemu Zgromadzeniu; aby to wynagrodzić, oddał się zupełnie świętej cnocie posłuszeństwa i zrzekł się zupełnie własnej woli. Tylko pięć lat przeżył w zakonie, a po jego śmierci Pan Bóg objawił św. Doroteuszowi, że Dozyteusz otrzymał w niebie koronę chwały, równą tej, którą uwieńczeni byli św. Paweł Pustelnik i św. Antoni Opat. Zakonnicy dziwili się tak wielkiej chwale młodego brata swojego, który nic nie czynił z tego, co inni wykonywali, i Pan Bóg wtenczas dał im poznać, że posłuszeństwo, do najwyższego stopnia posunięte, wysłużyło Dozyteuszowi tak dziwnie bogaty

wieniec nagrody w Królestwie Bożem. Więcej ma zasługi, mówi ś. Hieronim, kto je z posłuszeństwa, niżeli kto pości z upodobania swego. Św. Brygida miała jedno objawienie, potwierdzające tę prawdę. Lękała się ona duchownej szkody z tej przyczyny, że przez Spowiednika zabronionem miała zwykłe pokuty swoje; gdy ją trapiła ta niespokojność, objawiła się jej przenajświętsza Panna Marya i, zachęcając ją do posłuszeństwa, powiedziała, że ci, którzy pokuty czynią, jedną odbiorą zapłatę, a ci, którzy, pragnąc pokuty, z posłuszeństwa od niej się wstrzymują, dwojaką wezmą nagrodę: jedną za pokuty, których pragną, drugą za posłuszeństwo, że tego, co pragną, nie czynią, ulegając woli Przełożonych.

Św. Józef Kalasanty mawiał, że dusza posłuszna to kosztowny klejnot, ukryty w Kościele. Gdyby wszystkie dusze, dążące do doskonałości, posłusznemi były, wszystkie ich rodziny przemieniłyby się w raj Chrystusowy. Dusza, chętna i skora w posłuszeństwie, niezmierne zbiera zasługi, bo w każdej sprawie swojej wypełnia wolę Bożą, od której wszelka świętość, wszelka zasługa zawisła. To właśnie jest owa wielka, według rad Ewangelicznych, korzyść, że wszystko, co z posłuszeństwa czynimy, doprowadza nas do osiągnienia wiekuistej nagrody. To nawet, co nam przyjemność sprawia, jeżeli z posłuszeństwa będzie spełnionem, zasługującem stanie się w oczach Boga. Stan dążenia do doskonałości Ewangelicznej, mówił św. Alojzy Gonzaga, jest to okręt z rozpiętymi żaglami, który pływa i odbywa drogę, nie męcząc podróżnych, na nim się znajdujących. I w samej rzeczy, dusza, Bogu oddana, nie tylko wtenczas zbiera zasługi, kiedy pości, kiedy się modli, kiedy pracuje; ale wtenczas nawet, kiedy odpoczywa, kiedy posila ciało swoje, kiedy skromnej rozrywki używa z posłuszeństwa, bo, to wszystko czyniąc z tej świętej pobudki, we wszystkiem wypełnia Wolę Bożą. O! trudno zaprawdę

wyobrazić sobie, jak wielką cenę mają w oczach Boskich najmniejsze sprawy, z posłuszeństwa uczynione.

Jeżeli pragniesz w krótkim czasie dojść do świętości, dziś zaraz postanów sobie, a postanów szczerem sercem, poddać się zupełnie pod święte rozkazy posłuszeństwa, porzuć własną wolę twoją i przyrzecz Panu Jezusowi, że we wszystkiem, co ci przepisy życia twego nakazują, we wszystkiem, co Przewodniczący zażądają od ciebie, doskonale spełnisz posłuszeństwo. Tak czyń, a wkrótce do świętości dojdziesz. W każdej sprawie tylko posłuszeństwo miej na celu, a bezpieczną drogą iść będziesz. Kupiec, aby sobie zapewnić korzyści i zarobek, stara się dobrze wywiedzieć o rzetelności i dobrej wierze tych, którzy z nim handlowe stosunki mają; ty także, aby sobie zapewnić wieczne korzyści, wieczny zarobek w niebie, ubezpieczaj się na tem, aby wszystkie uczynki twoje z posłuszeństwa wypływały i aby od woli Starszych zupełnie zależeć; inaczej sprawy twoje byłyby albo naganne i szkodliwe na duszy, albo żadnego pożytku nie przyniosłyby tobie. Gdy św. Anzelm został Arcybiskupem Kantorberyjskim i w dyecezyi swojej nikogo nie miał przełożonym i starszym nad siebie, prosił Papieża, aby jego Przełożonym naznaczył jednego z kapelanów swoich, któremu odtąd święty Anzelm tak doskonale był posłusznym, że bez jego rady i zezwolenia nic nie czynił. Jakże ten przykład zawstydzać powinien dusze, które ślubowały posłuszeństwo, a jednak własną wolę tak miłują!

MODLITWA.

O Jezu najsłodszy! Ty dla zbawienia naszego aż do śmierci posłusznym się stałeś, a do śmierci krzyżowej, a ja, nędzne stworzenie, ileż to razy dla drobnostki, dla dogodzenia sobie to święte posłuszeństwo łamię! O, Panie mój, Panie! bądź cierpliwym i miłosiernym nade mną i nie opuszczaj mnie

jeszcze. Z całego serca żałuję wszystkich upadków moich, przez które ciebie ciągle zasmucam, o Panie mój najmilszy! Wiem, że nadużywam cierpliwości Twojej, wiem, że na miłosierdzie Twoje nie zasługuję, aleś Ty zapewne dlatego tylko znosił mię tak długo, aby mi zostawić trochę czasu do poprawy. Zdaje mi się, że nadeszła już dla mnie ta chwila szczęśliwa. Słyszę głos Twój, na mnie wołający, i opierać mu już się nie będę. Oto jestem, Panie mój! oto się Tobie całkowicie oddaję, nie pogardzaj tem nędznem stworzeniem. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O posłuszeństwie dla Starszych.

Kto chce doskonale stać się posłusznym względem starszych, niech zawsze pamięta, że, wypełniając ich rozkazy, wypełnia Wolę Bożą; a lekceważąc sobie ich władzę, staje się nieposłusznym Bogu samemu, który, mówiąc o Przełożonych, powiedział: *Kto was słucha, mnie słucha, kto wami gardzi, mną gardzi* (Łuk. 10, 16). Dlatego też Paweł św. naucza: *Posłuszni bądźcie panom według ciała z bojaźnią i ze drżeniem, w prostocie serca waszego, jako Chrystusowi* (Ef. 6, 5).

Kiedy więc ci, co przewodniczą duszy, nakażą jej coś z posłuszeństwa uczynić, to powinna nie tak dla oka ludzkiego, lecz dla przypodobania się Bogu, który jej Wolę swoją objawiać raczy przez pośrednictwo Namiestników swoich na ziemi. I w rzeczy samej, kiedy dusza czyni cokolwiek z posłuszeństwa samego, pewniejszą może być Woli Bożej, niż gdyby anioł z nieba objawił się wyraźnie, czego Pan Bóg od niej żąda. Tak mówił św. Paweł do Galatów: *Choćby... Anioł z nieba przepowiedział wam mimo to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przekleństwem* (Gal. 1, 8).

Pan Bóg, mówi św. Bernard, dla bezpieczeństwa naszego raczył Przełożonych porównać z sa-

mym sobą, a wyświadczone im zniewagi tak uważa, jakoby samemu sobie wyrządzone. Zawsze więc to miej w pamięci, że, słuchając starszych, słuchasz Boga samego. Powiedz mi, gdyby Pan Jezus własnemi usty coś ci nakazał, albo dał ci jakieś polecenie, czy będziesz się wtedy wymawiał, albo wyraźnie powiesz, że tego rozkazu nie wypełnisz, że tego zrobić nie możesz? Czy raczej nie uczynisz tego z największą pilnością i ochotą? Dlatego też, mówi św. Bernard, czy Bóg, czy człowiek, miejsce Boga zastępujący, daje ci rozkaz, trzeba z jednakową pilnością wypełniać posłuszeństwo. Św. Jan Klimak powiada, że pewnego razu Przełożony pewnego klasztoru, przy stole będąc, zawołał osiemdziesięcioletniego zakonnika i przez dwie godziny kazał mu stać przed sobą, aby innym pokazać wzór posłuszeństwa. Gdy się potem zapytano tego świętego starca, jak potrafił wytrzymać to umartwienie, on odpowiedział: „Wyobraziłem sobie, że stoję wobec Chrystusa Pana, i że od Niego to upokorzenie odbieram, dlatego też nieposłuszeństwo nawet mi na myśl nie przyszło.“

Chce Pan Bóg, ażebyśmy się rządzili pobudkami wiary, aby więcej zasług zebrać w tem życiu, dlatego też sam nie przemawia do nas, ale nam wolę Swoją przez pośrednictwo Starszych ogłasza. Gdy się Pan Jezus pokazał św. Pawłowi i cudownie serce jego przemienił, mógł był zapewne objawić mu wszystko, czego od niego żądał, jednakże nie uczynił tego i Apostołowi narodów dał tylko to polecenie: *Wstań a wnijdź do miasta, a tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić* (Dz. Ap. 9, 7). Błog. Idzi zakonu Braci Mniejszych słusznie mawiał, że więcej ma zasługi, kto dla miłości Bożej posłusznym jest ludziom, niżeli ten, kto posłusznym jest Bogu samemu. Dodawał on jeszcze, że, wypełniając rozkazy Starszych, pewniejszym się jest spełnienia woli Bożej, niżeli gdyby się rozmawiało z samym Chrystusem; bo gdybyśmy

ujrzeli Pana Jezusa, mogłoby to być złudzenie szatańskie, gdy zaś dla Jego miłości posłuszni jesteśmy Starszym, możemy być pewni, żeśmi posłuszni Bogu samemu, opierając się na własnych Jego słowach: *Kto was słucha, mnie słucha* (Łuk. 12, 16). Gdy nawet zachodzi wątpliwość, czy rzecz nakazana jest słuszną, Teologowie życia doskonałego nauczają, że dusza, poświęcona Bogu i obowiązana do posłuszeństwa, nie grzeszy wtenczas, ale wypełnia rzecz przyjemną Bogu. Św. Bernard podaje nam następujące zdanie, wyjęte z Reguły św. Benedykta: „Powinniśmy uważać, jako od samego Boga nakazane, wszystko, co nam nakazuje człowiek, miejsce Boskie na ziemi zastępujący, chociażby rozkazywał rzecz taką, o której nam się zdaje, że nieprzyjemną jest Bogu.“ Ponieważ w dzień sądu, mawiał św. Filip Neryusz, dusze, Bogu oddane, tylko z posłuszeństwa zdawać będą rachunek, nie zaś uczynków, przez posłuszeństwo spełnianych, mogą być zatem zupełnie spokojne, że z tego sądzone nie będą, i że za nich odpowiedzą ci, którzy im tę rzecz nakazywali. Dlatego też Pan Jezus, mówiąc o duszach, Bogu poświęconych, tak się odezwał do św. Katarzyny Senneńskiej: „Dusza taka nie jest obowiązaną odpowiadać mi za to, co z posłuszeństwa uczyniła, bo tylko od Przełożonych żądać rachunku z tego będę.“ Kiedy więc Pan Jezus w godzinę śmierci zapyta się twej duszy, czemu wielkich pokut nie czyniła, czemu się nie modliła tak wiele, czemu rzeczy takiej a takiej nie wypełniła, jeżeli się w tem wszystkiem rządziła posłuszeństwem, będzie mogła bardzo bezpiecznie odpowiedzieć: „Panie mój, tyś sam zakazał mi tego, boś powiedział, że, słuchając Starszych, Ciebie słuchać będę, więc nie mnie, ale ich się, Panie, zapytaj, czemu tak czyniłam.“ Dlatego też św. Paweł pisze: *„Bądźcie posłuszni Przełożonym waszym i bądźcie im poddani, albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę mają. Aby to z weselem*

czynili, a nie wzdychając, bo to wam pożyteczne (Żyd. 13, 17). Jakiż to smutny widok przedstawiają dusze, niby to dążące do doskonałości, a ociągające się z wypełnieniem danego im rozkazu dlatego tylko, że się trzeba poddać posłuszeństwu, i które przez to nie wesele sprawiają Przełożonym, ale pobudzają ich nieraz do ciężkiego w z d y c h a n i a. Czyż takie dusze pamiętają na to, czyje zastępstwo Starsi sprawują? Gdyby im nie nakazywali tego, co się od nich wymaga, zrobiłyby to może z własnej chęci, bez żadnego oporu. Są także i tacy, którzy za każdem poleceniem odpowiadają kilkakrotnie: n i e m o g ę. Byłoby lepiej powiedzieć wtedy: n i e c h c ę, n i e c h c ę. Św. Józef Kalasanty mawiał, że, kto zamiast n i e c h c ę, odpowiada n i e m o g ę, ten sam się oszukuje, ale ani Boga, ani Starszych nie zwiedzie.—O! gdybyśmy wiedzieli, ile skrytych udręczeń znoszą w sercu swojem Starsi, kiedy widzą, że podwładni opierają się ich rozkazom, kiedy różne przywodzą wymówki, kiedy się żalą i szemrzą! Ileż się to nacierpieć muszą, w naznaczeniu obowiązków i zajęć. Z jednej strony udręczeni są obawą, żeby ich wzgląd ludzki lub obawa narażenia się podwładnym nie skłaniała do odznaczenia jakiegoś obowiązku tym, którzy, do niego wcale zdolni nie będąc, jednak się za nim uganiają. Z drugiej strony, cierpią nad tem, że, gdy przyjdzie do rozdawania zajęć, jedni się wymawiają, drudzy żale rozwodzą, ci szemrzą, a tamci znów wyraźnie posłuszeństwa odmawiają. Z tej to przyczyny wypływa, że biedni Przełożeni radzić się raczej muszą roztropności ludzkiej, niżeli słuszności i dobra domu lub ogółu. Może być, że, pragnąć unikać wszelkiego złego, usprawiedliwieni będą temi pobudkami; nic jednakże nie usprawiedliwi podwładnych, którzy, będąc obowiązani do posłuszeństwa, idą za kaprysem własnej woli i to tylko chętnie wypełniać pragną, w czem mają upodobanie. Jakiż to straszny nieład dzieje się tam,

gdzie w rozdawaniu zajęć raczej podwładni rządzą Przełożonymi, niż przełożeni podwładnymi. Św. Bernard, zastanawiając się nad słowami Pana Jezusa do ślepego z Jerycho: *Co chcesz, abym ci uczynił?* (Łuk. 18, 41), tak mówi: „Zaprawdę, ślepym on był istotnie, bo na pytanie Pańskie powinien był odpowiedzieć. „Nie Tobie, Boże mój, przystoi uczynić to, czego ja chcę, ale raczej Ty mi powiedz, co mam czynić, aby się podobać Tobie". Zastosujmy do siebie te słowa św. Bernarda. Są takie dusze, z któremi Starsi tak się obchodzić muszą, że wszystkiem, co się do nich ściąga, według ich opowiadania kierują. Dusze zaś, prawdziwie Bogu oddane, przeciwnie na wszystko odpowiadają Starszym: „Nie do mnie należy mówić Wam, co mnie się podoba, ale Wy rozkazujcie, co tylko chcecie, a ja wszystko wypełnię". Postępowanie takie opiera się na tem, że, ustępując własnej woli dla posłuszeństwa Przełożonym, spełnia się przez to wola Boża. O, jakaż to słodycz, wołała św. Marya Magdalena de Pazzis, jakaż to słodycz w tem jednem słowie: w o l a B o ż a. Kto się wyzuwa z własnej woli swojej, mówi św. Piotr Damian, ten się pozbywa nieznośnego ciężaru. Jestże bowiem dla duszy, Bogu poświęconej, okrutniejszy tyran, niż własna jej wola? Biedna ta dusza, co, skrępowana posłuszeństwem, pragnie przez własną wolę rozmaitych rzeczy, których w żaden sposób osiągnąć nie może, męczy się i trapi, wszystko dla niej staje się obrzydłem, dręczy się ciągłym niepokojem i żyje, biedna, jakby w jakiemś piekle, cierpiąc może bez żadnej zasługi. Na cóż jej się przyda, mówi pewien pisarz święty, na cóż się jej przyda mieszkać w odosobnieniu i cichości, jeżeli nieustanna wrzawa namiętności huczy w jej sercu? Z powierzchowności zdaje się być spokojna, a nikt nie wie, jaka burza wstrząsa nią wewnętrznie. Na cóż się jej przyda, że wolę swoją przez postanowienie lub ślub posłuszeństwa Bogu w ofierze złożyła,

jeżeli tę ofiarę ciągle narusza i wolę swoją nazad sobie przywłaszcza.

MODLITWA.

Powiedz mi, o Panie! czego żądasz ode mnie, bo ja na wszystko pragnę mieć gotowość. Obiecuję Ci, o Jezu, że już odtąd posłuszną ci będzie dusza moja, z radością dla miłości Twojej. O! bo ja ciebie kocham, Panie mój najsłodszy, i dlatego wszystko, co ci miłem będzie, czynić pragnę, ale mię w tych postanowieniach moich wspieraj łaską Twoją. Coraz bardziej pociągaj, coraz silniej krępuj serce moje więzami Twej miłości najświętszej. Ojcze przedwieczny! ofiaruję Ci mękę Boskiego Syna Twojego i, przez zasługi jego cierpień przenajdroższych, błagam Cię o tę łaskę, aby dusza według upodobania Twego, według Woli Twojej uświątobliwić się mogła. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O posłuszeństwie dla Przewodnika duchownego.

Wszystko to, co się mówiło o posłuszeństwie dla Starszych, jakkolwiek w pewnej mierze stosuje się do wszystkich Starszych, szczególnie jednak rozumie się o Przełożonych, którym dusze, poświęcone Bogu, dobrowolnie dla miłości Jego pod posłuszeństwo się poddają. Lecz te same prawidła tyczą się zarówno i osób świeckich, gdy się stosują do posłuszeństwa, należnego Przewodnikowi duchownemu. Wielce jest pożytecznem mieć podane sobie przez niego pewne przepisy, określające zajęcia nie tylko duchowne, ale i spraw doczesnych się tyczące; tym sposobem można być pewniejszym, iż to, co się robi, jest dla duszy najlepszem. Św. Filip Neryusz mawiał: „Pragnący czynić postęp na drogach Bożych, powinni powierzyć się kierownictwu światłego Przewodnika i słuchać go, jakby Boga samego; tak postępując, mogą być pewni,

że nie zdadzą rachunku ze spraw swoich przed Bogiem.“ Trzeba mieć ufność w Przewodniku, gdyż Pan Bóg nie dopuści, aby on się pomylił. Powodowanie się zdaniem światłego Przewodnika w rzeczach, tyczących się dobra duszy, najbezpieczniejszą jest obroną od zasadzek złego ducha: a przeciwnie, nic bardziej niebezpiecznego, jak być sobie samym przewodnikiem. Św. Franciszek, mówiąc o potrzebie przewodnictwa duchownego, podobnież utrzymuje, że przewodnictwo takowe niezbędnem jest do bezpiecznego postępowania na drodze doskonałości: „Szukaj i szperaj na wszystkie strony, mówi B. O. Awila, nigdy i nigdzie nie znajdziesz pewnej woli Bożej, jak gdy jej szukać będziesz za pośrednictwem pokornego posłuszeństwa, tak wielce polecanego, i tak wiernie spełnianego przez najznakomitszych i najświątobliwszych mistrzów życia duchownego.“ Tegoż samego nauczają nas: św. Bernard, św. Bernardyn Seneński, św. Antonin, św. Jan od krzyża, św. Teresa, Gerson i wszyscy Teologowie. Św. Jan od krzyża, najmociej za tem przemawiając, utrzymuje nawet, że nie podający się zdaniu Przewodnika dowodzi nie tylko wielkiej w sobie zarozumiałości, ale nawet objawia jakby brak wiary.

Konieczność posłuszeństwa Przewodnikowi duchownemu szczególniej tyczy się skrupulatów, którzy nie mają prawie innego lekarstwa na wyjście ze swej duchownej choroby i uratowania swej duszy nad to ślepe posłuszeństwo. Dwa następujące zdania św. Salezego powinny bardzo uspakajać dusze skrupulatne. Jedno, że nigdy się nie potępił ten, kto był prawdziwie posłusznym; i drugie, że, skoro nasz Ojciec duchowny uznaje, żeśmy na dobrej drodze, powinniśmy być spokojni pod tym względem, nie badając wcale, dlaczego i jak to odgaduje. Wielu Teologów, jako: św. Antonin, Gerson, Gaetano, Nawarra, Sanchez, Bonacina, Korduba, Kastropaleo i inni, są zdania, że i skrupulat obowiązany jest pod

grzechem opierać się skrupułom i wprost przeciw nim działać, gdy są powody obawy, żeby mu wielkiej szkody nie przyniosły na duszy lub na umyśle, przywodząc go w końcu do utraty zdrowia lub pomieszania zmysłów. Z tego też powodu skrupulaci powinni mieć większy skrupuł z tego, że nie słuchają Przewodnika, niż z tego, że działają przeciw fałszywemu swemu sumieniu.

Mylą się bardzo ci, którzy sądzą, że jakieś sprawy, wykonywane z wewnętrznego natchnienia, mogą być większej przed Bogiem zasługi, niż te, które się spełniają z dobrowolnego posłuszeństwa Przewodnikowi. Św. Franciszek Salezy powiada, że opuścić to, co posłuszeństwo nakazuje, aby w to miejsce dla zjednoczenia się z Bogiem oddać się modlitwie, rozmyślaniu, czytaniu pobożnemu lub większemu odosobnieniu, jest to wistocie nie zjednoczenie się z Bogiem, lecz właśnie oddalenie się od Boga, aby się z własną wolą zjednoczyć.—Św. Teresa przydaje, że, kto spełnia jaką czynność dobrą i godziwą skądinąd, lecz przeciw posłuszeństwu, czyni to bezwątpienia za podnietą szatana, a nie z natchnienia Boskiego, chociaż to w siebie wmawia: zawsze bowiem, mówi ta Święta, natchnienia Boskie zgodne są z tem co nasze posłuszeństwo nakazuje.

Od duszy przeto, pragnącej szczerze postępować w doskonałości, przedewszystkiem domaga się Pan Bóg posłuszeństwa tym, którym powierzył ich przewodnictwo duchowne. Sprawa, dokonana na mocy posłuszeństwa, mówi Rodryguez, większej jest zasługi, niż wszelka inna najchwalebniejsza sprawa, jaką tylko wyobrazić sobie można. — Lepiej jest podnieść z ziemi źdźbełko słomy z posłuszeństwa, niż odprawiać długie rozmyślania i krwawe biczowania z własnej woli. Św. Magdalena de Pazzis mawiała, że woli dopełniać najpospolitszą jaką czynność z posłuszeństwa, niżeli trwać na modlitwie najgorętszej, gdyż w czynności z posłuszeństwa, mawiała ona,

jest zapewnioną, że spełnia wolę Boską, a przy każdem innem zajęciu pewności tej mieć nie może. Wszyscy Mistrzowie życia duchownego nauczają, że lepiej jest opuścić niektóre ćwiczenia pobożne z posłuszeństwa, niż oddawać się im bez posłuszeństwa. Gdyby więc penitent chciał dopełnić niektóre umartwienia ciała przeciw woli Przewodnika duchownego, umartwienie takowe, pochodzące tylko od własnej woli, byłoby nagannem. Przenajświętsza Panna objawiła św. Brygidzie, że, kto powstrzymuje się od jakiego umartwienia przez posłuszeństwo, ma podwójną zasługę: i z umartwienia, które chciał dopełnić, i z posłuszeństwa, dla którego takowego zaniechał.

Potrzeba zasięgania rady Ojca duchownego i posłuszeństwa jemu okazuje się wtedy szczególniej, gdy chodzi o wybór stanu, gdyż w takim razie niebezpieczną jest rzeczą iść za radą innych blizkich nam osób, bo wtedy najbardziej „domownicy stają się nieprzyjaciółmi człowieka.“ Niektórzy rodzice, mówi Bernard św., zgadzają się na to, aby się potępiły ich dzieci, byle domu rodzicielskiego nie opuszczały i szły za ich wolą. A co najdziwaczniejszem jest, że niekiedy ojcowie i matki, wiodący skądinąd życie bogobojne, nie szczędzą wszelkich starań, aby przeszkodzić powołaniu syna lub córki, pragnących poświęcić się służbie Bożej; a jednak, wyjąwszy rzadko zdarzające się okoliczności, któreby ich uniewinniały, popełniają oni wtedy grzech śmiertelny. Dusze więc, czujące takie powołanie, nie mają obowiązku ulegać woli rodziców i powinny przekładać wolę Boską nad wolę rodziców, którzy dla osobistego pożytku, nie obawiają się przynieść im wielką szkodę na duszy. Najbezpieczniejszym przeto w tym razie doradcą jest Przewodnik duchowny. Lecz powiesz: czyż te dusze nie będą mogły zbawić się, nie poświęciwszy się Bogu? Czyż wszyscy, pozostający na świecie, idą na potępienie?—Odpowiadam, że nie mający

powołania do służby Boskiej zbawią się, żyjąc na świecie i pełniąc obowiązki swego stanu; lecz ci, którzy powołani są od Boga do poświęcenia się Jemu, a nie słuchają głosu Bożego, chociaż pomimo tego mogą się zbawić, to jednak dostąpią zbawienia tylko, zwalczając wielkie na tej drodze trudności, gdyż będą pozbawione pomocy, jakie Bóg im zgotował w stanie, do którego ich powoływał. Teolog Habert utrzymuje, że uchybiający swego powołania pozostaje w Kościele jakby członkiem zwichniętym, i że z tego powodu z wielką trudnością przychodzi mu spełniać swoje obowiązki stanu, w jakim się niewłaściwie znajduje, a stąd i trudno mu dostąpić zbawienia. — Wybór stanu i powołania O. Grenadeński, wielki mistrz duchowny, zowie głównem kołem w machinie życia ludzkiego; jak w zegarze, gdy koło główne jest niewłaściwie umieszczone lub naruszone, wszystkie inne kółka są w nieładzie, podobnież gdy kto uchybia powołaniu swemu, życie całe jego staje się ciągłym nieładem. Iluż nieszczęsnych młodzieńców, ulegając woli rodziców, uchybiło swemu powołaniu, i, do najsmutniejszych dochodząc ostateczności, stali się zgubą całej własnej rodziny. Św. więc Tomasz upomina powołanych do życia doskonalszego, aby w tem nie zasięgali wcale rady rodziców, gdyż w takiej okoliczności zwykle są oni prawdziwymi nieprzyjaciółmi. Tem bardziej nie są obowiązani prosić ich o pozwolenie, i oczekiwać na nie, aby pójść za powołaniem, zwłaszcza gdy się obawiać mogą, że im rodzice tego odmówią bez żadnego słusznego powodu i nastręczą do tego przeszkody. Św. Tomasz z Akwinu, św. Piotr z Alkantary, św. Franciszek Ksawery, św. Ludwik Bertrand i tylu innych poświęcili się Bogu, nie zawiadamiając o tem nawet rodziców swoich. — Lecz nie wypada, aby taki ważny krok czynił ktoś bez zbadania woli Boskiej na ćwiczeniach duchownych i bez poradzenia się Przewodnika duchownego. Na podobne niebezpieczeństwo potępienia narażają się

i ci, którzy dla dogodzenia rodzinie obierają sobie stan duchowny, nie będąc wcale do niego powołanymi.

W tych tedy i wszystkich innych podobnych razach należy nam się udawać do Boga, wołając: „Panie! ukaż mi za pośrednictwem posłuszeństwa św., czego po mnie wymagasz, a gotów jestem spełnić to.“— Nad taką modlitwę i takie ofiarowanie się nic Bogu milszego i bezpieczniejszego uczynić nie można; i możemy być pewni, że nas sam Pan Bóg tą drogą posłuszeństwa św. prowadzić będzie.

MODLITWA.

O Jezu, miłości moja! O Boże mój! Boże, jeżeli mam Cię znowu zdradzić przez nieposłuszeństwo po tylu łaskach, jakież to nieszczęście byłoby dla mnie! Prawda, nędza moja jest tak wielką, że mogę jeszcze strasznie przeniewierzyć się Tobie, ale nie dozwalaj tego, o Jezu najmilszy! Ukarz mię, czem Ci się podoba, ale tej kary nie dopuszczaj na mnie! A jeżeli zobaczysz, iż się chwiać poczynam, gdy zobaczysz, że mam Cię znowu zdradzić, o, wtenczas, Panie, uderz mię raczej śmiercią, ale nie dozwalaj utracić łaski Twojej, którą nad życie przekładam. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

Reguły prawdziwego posłuszeństwa.

Jeżeli więc pragniesz, duszo, Bogu oddana, być prawdziwie posłuszną i prawdziwą ofiarą Bogu miłą, miej zawsze w pamięci następujące rady:

1) Uważaj Starszych i Przełożonych nad tobą, jako Namiestników Bożych na ziemi, i staraj się okazywać im szacunek i miłość twoją, nie dlatego, żeby uniknąć ich napomnień, lecz jedynie dla przypodobania się Bogu. A ta przestroga nie ściąga się tylko do samych Starszych, to jest do rodziców, opiekunów, Przełożonych i Ojca duchownego, ale stosuje

się ona także do tych osób, którym powierzony jest jakiś kierunek w pewnem miejscu lub przy pewnych robotach i zajęciach, i którym posłusznym być trzeba w tem, co się do nich ściąga. W posłuszeństwie Starszym, ulegając słabości, można rządzić się względami ludzkimi, gdy zaś pokornie i chętnie ulega się osobom, podrzędne miejsce zajmującym, jest to znak wyraźny prawdziwego ducha posłuszeństwa. Św. Franciszek Seraficki gotów był słuchać najmłodszego nowicyusza, gdyby mu był coś nakazał ze strony Przełożonych, i nieskończenie za tę łaskę dziękował Panu; mawiał on w tym względzie, że tem większą mamy zasługę w posłuszeństwie, tem czystszą intencyę podobania się Panu Bogu, im niższą godność i powagę ma ten, którego słuchamy.

2) Unikaj obcowania z osobami, które nie przestrzegają karności i posłuszeństwa św. nie miłują.

3) Znoś pokornie i z miłością wszystkie napomnienia, ażeby Starsi swobodnie z tobą w tym względzie postępować mogli. Strzeż się błędu tych, którzy za lada słówkiem tak się jątrzą i drażnią, że ich Starsi muszą z największą postępować ostrożnością i długo oczekiwać na stosowną chwilę, żeby je przestrzedz i stosowną uczynić im uwagę, aby niecierpliwością swoją nie znieważyły publicznie władzy, ze zgorszeniem całego otoczenia. Zaprawdę, bardzo są biedne te dusze, z któremi Starsi tak się męczyć muszą, jest to bowiem znak wyraźny, że w doskonałości bardzo są słabe i od pojednoczenia z Panem Jezusem bardzo dalekie.

4) Gdy usłyszysz napomnienie, przyjmij to pokornie i nigdy się nie usprawiedliwiaj, wtenczas nawet, kiedy niema w tem twojej winy. Wolno ci tylko wtedy się odezwać i wyznać prawdę, kiedy Starsi sami się o to zapytają. Cokolwiek obszerniej, w innem miejscu wyjaśniać to będziemy.

5) Nie dopuszczaj do serca twego żadnych myśli i posądzań przeciwko Starszym, odrzucaj je jak

najprędzej bez żadnego zastanowienia się nad niemi, tak jako czynisz z pokusami przeciwko czystości. Kiedy w obecności twojej rozmawiają o jawnych błędach Starszych, staraj się wszystkimi sposobami usprawiedliwić ich, i owszem nawet przerwać taką rozmowę. Bo jakże to smutno widzieć takie dusze, które zamiast kochać i szanować tych, co im miejsce Boga zastępują, szpiegują wszystkie ich sprawy, wynajdują, co tylko mogą, aby ich osławić i w drugich zmniejszyć uszanowanie, jakie się im należy! Gdyby Starsi twoi błądzili w jakiej rzeczy bardzo wyraźnie, gdyby naprzykład niecierpliwością swoją razili wszystkich, należy mieć pewność, że Pan Bóg obróci to na twój pożytek, nie zaś na szkodę twej duszy. Gdy św. Gertruda modliła się o cierpliwość dla Przełożonej, której bardzo na tej cnocie zbywało, Pan Jezus odpowiedział, że ją chce znosić z taką niedoskonałością dla jej własnego upokorzenia, i dlatego, aby stąd zasług przysporzyć całemu Zgromadzeniu. „Im większy ciężar niesiesz, tem więcej masz zasługi,“ mówi Bernard św., a św. Grzegorz dodaje, żeśmy czcić powinni Przełożonych naszych, choćby ich postępowanie nagannem było. Tego także Boskiemi usty naucza Pan Jezus, kiedy mówi o starszych, zły przykład dających: *Wszystko... cokolwiek wam rozkażą, zachowywajcie i czyńcie: ale według uczynków ich nie czyńcie. Albowiem mówią, a nie czynią* (Mat. 23, 3).

6) Co zaś do różnych obowiązków i zajęć, jakie mogą przypaść na ciebie, staraj się zachowywać tę złotą radę Franciszka Salezego: „O nic się nie staraj i od niczego się nie wymawiaj.“ Zresztą przekładaj zawsze to, co mniej zaszczytne, a najbardziej utrudzające. Mało jest takich dusz, któreby w obowiązkach swoich wiele zasług zbierały, bo mało jest takich, któreby obowiązki swoje przyjmowały jedynie z posłuszeństwa i dla poddania się woli Bożej. Dusze niedoskonałe patrzą tylko na

przyjemności albo uprzykrzenia, jakie w obowiązkach swoich znajdować mogą; dusze doskonałe, przeciwnie, nic nie mają na względzie, tylko Boga samego; dlatego też nie szukają tego, coby im więcej przyjemności i korzyści własnych przedstawiało, lecz się ochoczo garną do tych rzeczy, gdzie więcej utrudzenia i przykrości znaleźć mogą. Taka właśnie zachodzi różnica pomiędzy duszą zakonną, będącą istotnie na dobrej i świętej drodze, a taką, która od doskonałości jest jeszcze bardzo daleką. Ta bowiem nic nie czyni lub wszystko czyni niedbale i z niechęcią, upodobanie w tem tylko znajdując, co się z jej wolą i pragnieniem zgadza. Wypełnia wprawdzie różne ćwiczenia i obowiązki, na nią włożone, ale czyni to tylko dlatego, że je jakaś miłość własna pobudza, że wstydziłaby się nie dopełnić tego, co winna jest uczynić, jednakże we wszystkiem szuka tylko upodobania własnego, własnej przyjemności i dogodzenia swej woli, i to jest pobudka całego jej postępowania: słusznie więc o tej duszy powiedzieć można, że nic nie czyni, bo, wszędzie tylko siebie i własną wolę mając na względzie, niczego w samej rzeczy nie czyni dla Boga. Chce się ona uświątobliwić, chce być bardzo doskonałą, ale zawsze według swego zdania, według przywidzeń własnej miłości. Przeciwnie zaś, dusza, która całem sercem szuka doskonałości, zupełnie inną postępuje drogą, nigdy się nie wymawia od żadnych obowiązków i zajęć, niczego nie pragnie i w niczem się nie kocha, jedno w tem, co wypływa z posłuszeństwa, co się z posłuszeństwem zgadza. Staraj się naśladować takie dusze i, gdy cię przeznaczą do jakiego obowiązku, przyjmij go w duchu posłuszeństwa, zapomnij o korzyściach twoich, o miłości własnej, o naturalnem upodobaniu i skłonnościach, a pamiętaj tylko o tem, że należy pełnić wolę Bożą w posłuszeństwie.

7) Przyjmij obowiązek twój z ufnością, nie słuchając podszeptów szatana, że tej pracy nie po-

dołasz, że to zbyt ciężkie dla ciebie, że niedługo trzeba będzie ten obowiązek porzucić. Gdy się wymawiasz od jakiego obowiązku pod pozorem, że do niego nie masz zdolności, nie łudź się nadzieją, że Pan Bóg przyjmie i usprawiedliwi wymówkę twoją, ale przypomnij sobie, że, raz oddawszy się Bogu, masz być narzędziem Jego zamiarów. Gdyby wymówka niezdolności do jakiegoś obowiązku służyła tobie, każdy to samo mógłby przedstawić, a wtenczas któżby na siebie przyjął ciężary domowe lub ogólne? Chciej tylko szczerze podobać się Bogu, a Bóg ci niezawodnie dopomoże. Jeżeli wierzysz w posłuszeństwo, Pan Bóg doda ci siły.

8) Nie obawiaj się także, aby jaki obowiązek był ci przyczyną do utraty skupienia, do rozerwania ducha, jeżeli, co do ciebie należy, wypełniać będziesz z posłuszeństwa. Bóg ci więcej udzieli w jednym kwadransie modlitwy łaski, niżeli kiedyindziej, w dwóch dniach rekolekcyi. Staraj się więc tak pilnie i roztropnie wypełniać twój obowiązek, żeby zawsze oszczędzić sobie można jaką chwilkę czasu na rozmowę z Panem Bogiem. Nie mów, że to niepodobna, bo dusze pilne i prawdziwie miłujące modlitwę zawsze potrafią znaleźć czas ku temu sposobny, a nie zaniedbują obowiązku swego. Dlatego też nie obciążaj się mnóstwem robót niepotrzebnych, tak jak to niektóre osoby czynią, zabierając sobie tym sposobem wszystkie wolne chwile, któreby użyć można na zbawienny pożytek.

9) Zważ wreszcie dobrze, czego twój obowiązek wymaga, nie okazuj stronności osobom, do których większy pociąg czujesz, a tembardziej nie nadużywaj powierzonej ci władzy, dogadzając sobie więcej, niż drugim.

10) Trzeba tu nadmienić, że posłuszeństwo, nawet najdoskonalsze, pozwala przedstawić Starszym, jakie w dopełnieniu naznaczonego sobie obowiązku lub zajęciu przeszkody lub trudności zajść mogą, zwłaszcza gdyby Starsi o tem nie wiedzieli. Możesz

więc powiedzieć, jeżeli stan twojej duszy z naznaczonym ci obowiązkiem nie zgadza się, lub jeżeli zachodzą jakie trudności; możesz to bezpiecznie wyjawić, bo Starsi nie są Aniołami i skrytych rzeczy przeniknąć nie mogą. W tem jednakże dwie rzeczy trzeba zachować. Najprzód: nie mów nigdy Starszym o takich przeszkodach, które im są wiadome, już oni zapewne dobrze to rozważyli. Powtóre: gdy już wszystko swoje przedstawisz, spuść się na ich wolę i okaż nawet powierzchownie, że się chętnie poddajesz ich rozkazom, aby i oni byli spokojni, i inni zbudowanie z ciebie mieli. Dobrze więc będzie, jeżeli wyobrazisz sobie, zanim co poczniesz mówić do Starszych, że, pomimo wszystkich przedstawień twoich, nie odmienią swego rozporządzenia; tym sposobem gotowość mieć będziesz wypełnić ochotnie wszystko, co posłuszeństwo żądać będzie od ciebie.

MODLITWA.

Żałuję, o mój Panie! tego, że moje postępowanie dotychczasowe nie zgadzało się z tem, czego wymaga ode mnie posłuszeństwo święte. Lecz odtąd wolę raczej życie utracić, aniżeli od pełnienia tej woli odstąpić. Bo i na cóżby się zdało to życie, gdyby miało być dla mnie tylko przedłużeniem niewierności mojej względem Ciebie. Nie, o Panie mój! tak nie będzie nigdy, bo ja Ciebie kocham, bo tak bardzo kochać pragnę, bo się spodziewam wytrwać w tej miłości do końca. O Maryo! Nadziejo moja. Ty mi otrzymasz tę łaskę, że nigdy Jezusa Twego nie opuszczę. Amen.

IV. O DOSKONAŁOŚCI POSŁUSZEŃSTWA.

Aby posłuszeństwo było doskonałe, starać się należy, aby było skore, dokładne, wesołe, proste i ślepe; te są właśnie cztery stopnie koniecznie potrzebne, aby stać się doskonałą w tej cnocie.

ROZDZIAŁ 1.

O posłuszeństwie skorem.

Najprzód więc starać się trzeba, aby twoje posłuszeństwo było *skore;* to jest, aby czynić wszystko, co rozkażą, bez zastanowienia się i bez odwłoki. Jest wiele dusz, które wtedy dopiero namyślą się wypełnić posłuszeństwo, kiedy się wiele od tego wymawiały, lub kiedy starsi długiem naleganiem, lub prośbą nawet, wydobędą na nich, że się nareszcie zgadzają na wypełnienie ich woli. Jakże one są dalekie od prawdziwego posłuszeństwa. „Kto prawdziwie jest posłuszny, mówi Bernard św., ten ulega bez odwłoki, skoro tylko rozkaz dojdzie do uszu jego, zaraz poczyna pracę lub drogę, w którą iść kazano.“ Dusza pobożna, miłująca posłuszeństwo, kiedy usłyszy głos, budzący ją, lub dzwonka, nie traci czasu na przewracanie się z boku na bok w łóżku, ale wstaje natychmiast, aby, jak mówi św. Teresa, posłuszną była wołającemu ją głosowi Bożemu. Podobnie też, kiedy od Starszych jakieś polecenie otrzyma, nie wymawia się, nie robi żadnych uwag, nie objawia niechęci swojej przez ponure milczenie, które w pożyciu bardzo jest niemiłem, ale chętnie i pośpiesznie objawia gotowość swoją. Nie potrzebuje ona, aby ją proszono, aby jej po

kilka razy jeden rozkaz powtarzano, aby jej mówiono, po co i dlaczego tego od niej żądają; bo takiego postępowania wymagają te tylko dusze, które porównane być mogą *do koni twardych w pysku*, które kierujący nimi dobrze uzdą ściągać musi, żeby według woli jego postępowały. Dusza, posłuszna wypełnia rozkaz za najmniejszem skinieniem, ta zaś, która się ociąga lub niechętnie ulega Starszym, traci zasługę posłuszeństwa.

O, jakże Pan Jezus lubi tę prędkość w posłuszeństwie wynagradzać! Często i nawet przez nadzwyczajne cuda okazywał On, jak Mu to bardzo jest przyjemne. Opat Sylwan, przełożony św. Marka, który wtenczas jeszcze był prostym zakonnikiem, zawołał go pewnego dnia do siebie wtenczas, kiedy ten święty zajęty był pisaniem. Marek z takim pośpiechem posłuszny był na rozkaz przełożonego, że pobiegł, nie dokończywszy nawet pisać zaczętego słowa: gdy powrócił do pisania, słowo to zastał dokończonem złotemi literami. Pisze Blozyusz, że pewnej zakonnicy ukazało się Dzieciątko Jezus, w tej właśnie chwili, kiedy zawołaną była na jakieś ćwiczenie, i natychmiast wyszła z celi; wróciwszy, zastała Pana Jezusa, jakoby w dwudziestu czterech latach, i z ust Jego słyszała te słowa: „Córko moja, za to, żeś była skora w posłuszeństwie, Ja tak urosłem w sercu twojem.“ Dzieciątko Jezus ukazało się także innemu zakonnikowi, który, gdy na nieszpory zadzwoniono, zaraz udał się do chóru, porzucając towarzystwo gościa tak dziwnie miłego; gdy powrócił, zastał Boskie Dzieciątko, jakoby nań czekające i odzywające się do niego: „Znalazłeś mnie, bo dla posłuszeństwa odszedłeś; gdy byłbyś został, jabym był odszedł od ciebie.“ Św. Kolumban, chcąc doświadczyć kilku swoich zakonników, chorobą złożonych, powiedział do nich: „Wstańcie wszyscy i idźcie do stodoły młócić zboże.“ Jedni, prawdziwie posłuszni, wstawszy natychmiast, wzięli się do roboty: drudzy, którzy oprócz choroby ciele-

snej, dotknięci byli chorobą duchową, zostali na łóżkach. I cóż stąd wynikło? Pierwszym odrazu powróciło zdrowie, drudzy, jako przedtem byli, tak i potem zostali chorymi.

Nieraz także okazywał Pan Bóg, jak Mu jest niemiłem ociąganie się w posłuszeństwie. Bł. Juniper sadził pewnego dnia jałowiec w ogrodzie; gdy go św. Franciszek Seraficki zawołał, chciał on jeszcze wetknąć w ziemię drzewko, które w ręku trzymał, i nie pobiegł odrazu na głos posłuszeństwa; św. Ojciec, chcąc mu wtedy pokazać, jaką winę popełnił, rozkazał drzewku w imieniu Pana Boga, aby nigdy nie urosło. Drzewko usłuchało i ani na jeden cal nie podniosło się nigdy. Pisarz, który to zdarzenie przytacza, zapewnia nas, że za jego czasów w klasztorze miasta Carniole pokazywano jeszcze ten jałowiec, zawsze zielony, ale zawsze tak mały, jak wtenczas, kiedy dopiero w ziemię był wsadzony.

MODLITWA.

O mój Jezu! już nie chcę się opierać wezwaniu Twemu i całkiem się Tobie oddaję. O, przyjmij, Panie, przyjmij tę biedną duszę, która tak długo wolą Twoją gardziła, ale nic już dzisiaj nie pragnie, tylko spełnienia Twej woli na każde skinienie, tylko zupełnego poświęcenia się Tobie. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O posłuszeństwie dokładnem.

Drugim stopniem posłuszeństwa jest: *dokładność,* czyli akuratność, to znaczy, ażeby posłuszeństwo doskonałe ścisłem, punktualnem było i bez żadnych tłómaczeń. Punktualnem jest wtenczas, kiedy nie zabierasz Bogu żadnej cząsteczki ofiary; kiedy wypełniasz rozkaz, nie pomijając żadnej potrzebnej okoliczności, przykładając się do tego z największą uwagą,

i korzystając pilnie z każdej chwilki czasu, potrzebnego na wypełnienie danego ci zlecenia. Niektóre dusze są bardzo akuratne, bardzo pilnie wywiązują się z danego im rozkazu, kiedy czują oko Starszych na siebie zwrócone, ale skoro tylko ci patrzyć na nie przestaną, odprawiają powinność swoją tak niedbale, że nie wiemy istotnie, czy zasługę w niej zyskają, czy gniew Boży ściągną na siebie. Św. Marya Magdalena de Pazzis mawiała, że każda dusza, dążąca do doskonałości, Bogu, a nie ludziom oddała wolę swoją, a oddała ją całkowitą, nie zaś na kawałki i sztuczki podzieloną. Posłuszeństwo doskonałe wymaga, aby czynności zlecone, jako od Boga nakazane, spełniane były nie w sposób zwyczajny, ale ze szczególną pilnością i dokładnością. Razu jednego Pan Jezus tak się odezwał do błogosławionej Angeli z Fulginu: „Ci, których wzywam, aby dążyli do doskonałości, a którzy jednakże plamią duszę swoję i po zwykłej drodze idą, będą przeze mnie opuszczeni.“ Pewne to jest, iż każda dusza, wezwana na drogę doskonałości, obowiązana jest postępować tą drogą; Bóg w tym celu obdarza ją wielu łaskami i szczególnem światłem wspiera. Jeżeli tedy do doskonałości nie dąży i z lekceważeniem odbywa czynności swoje i w tem trwa dobrowolnie, o poprawie jakoby wcale nie myśląc, pozbawioną zostanie pomocy potrzebnej do spełniania obowiązków stanu swojego i tak nie tylko że się nie uświątobliwi, ale nawet nie osiągnie zbawienia. Św. Augustyn mówi, że „Pan Bóg zwykle opuszcza te dusze, które dobrowolnie niedbale spełniają obowiązki swoje, chociaż o tem bardzo dobrze wiedzą. Takiem jest znaczenie słów Pańskich, do św. Piotra wyrzeczonych: *Jeżeli Cię nie umyję, nie będziesz miał cząstki ze mną* (Jan 13, 8). Nie mówił tu zapewne Zbawiciel o powierzchownem obmyciu, ale chciał wskazać duchowne z lekkich przewinień i niedbalstw obmycie, w którem koniecznie oczyścić się powinna dusza, do wyższej doskonałości wezwana, bo inaczej nie będzie

miała cząstki z Panem, to jest nie pozyska tego zjednoczenia cudownego, do którego Pan ją powoływał, nie połączy się z Nim ani na tej ziemi, ani też może wśród niebieskiej chwały.

Z tego względu stosownem tu będzie ostrzedz wszystkich Przełożonych, a szczególniej zakonnych, że przestąpienie posłuszeństwa należnego starszym lub regule, uważane w podwładnych jako lekkie winy, zdaniem Doktorów, Przełożonym policzone będą, jako grzechy ciężkie, jeżeli się z tego nie usiłują i sami poprawić i jeżeli się nie starają w innych złemu zapobiedz, o ile to leży w ich mocy; szczególniej jeżeli te przestąpienia są liczne, i jeżeli sprawić mogą ogólne rozwolnienie karności, jak naprzykład: przerywanie milczenia, przestępowanie dokładnego posłuszeństwa lub przepisów ubóstwa, czystości i inne tym podobne. Przełożeni nie tylko obowiązani są poprawiać i napominać dusze, sobie zlecone w tym względzie, lecz także powinni czuwać nad tem pilnie, w to wglądać, czy się istotnie trafiają takie przestąpienia przeciw zasadom doskonałości, bo koniecznie potrzeba zaradzać temu.

Ale powróćmy do przedmiotu naszego, to jest do wskazania koniecznej powinności każdej duszy, dążącej do doskonałości, iżby dążyła do dokładności w posłuszeństwie, a unikała lekceważenia swych powinności. Kroniki zakonne piszą, że za czasów św. Ignacego był jeden brat konwers, bardzo oziębły w spełnianiu polecanych czynności. Razu jednego Święty, zawoławszy go do siebie, zapytał: „Braciszku, powiedz mi, proszę, co przyszedłeś robić w klasztorze?“ — „Służyć Bogu,“ odpowiedział zapytany. — „O, mój bracie, cóżeś to powiedział? gdybyś powiedział, że służysz kardynałowi, księciu tej ziemi, jeszcze miałbyś wymówkę; ale powiadasz, że przyszedłeś służyć Bogu, a jakże Mu służysz?“ Czy nie wiesz o tem, że w dążeniu do doskonałości potrzeba łask obfitych i szczególnych? a jakże Pan

Bóg może te łaski zlewać na dusze, które, wzgardziwszy światem, ażeby Mu służyć, potem raczej zniewagę, niżeli cześć Mu przynoszą, przez niedbałe spełnianie swoich powinności.

MODLITWA.

O Jezu! Ty chcesz, aby przez posłuszeństwo święte dusza moja zupełnie Twoją była, ja także tego jedynie pragnę. Na krzyżu i w Przenajświętszym Sakramencie Tyś się oddał cały mnie, nędznemu stworzeniu, ja także całkowicie, bez wyłączenia żadnego oddaję się Tobie. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O posłuszeństwie ochoczem i wesołem.

Trzecim stopniem posłuszeństwa jest wypełniać je: *wesoło* i *ochotnie*. Bo, jeżeli ktoś ulega niechętnie i szemrząc na starszych, raczej grzech, niżeli cnotę wypełnia. „Jeżeli, odbierając jakie polecenie, mówi św. Bernard, od szemrania poczynasz, uczynek twój nie jest już cnotą, ale raczej jest to rodzaj zasłony, pod którą złość twoją ukrywasz; bo, kiedy to, co ci rozkazano, powierzchownie wypełniasz dla okazania posłuszeństwa, tymczasem gardzisz posłuszeństwem w głębi serca twego.“ O! jakże smutno patrzeć na te dusze, które nic nie czynią ochotnie, prócz tego, czego same żądały, lub o co po kilka razy proszone były; i tylko te polecenia z radością przyjmują, gdzie własna miłość zadowolenie znajduje.

Czy może się nazywać posłuszną taka dusza, która na starszych stara się tylko te polecenia, te rozkazy wymódz, jakie jej przypadają do smaku, i te tylko chętnie gotową jest wypełnić? „Myli się, mówi św. Ignacy, ten, kto mniema, że zachowuje posłuszeństwo wtenczas, kiedy skłoni Starszych, iżby mu rozkazywali, według upodobania jego.“ Przy-

tacza ten Święty następujące słowa św. Bernarda, stosując się do wyżej wymienionego zdania: „Ten, kto wprost albo wybiegami stara się, aby to tylko mu rozkazywano, co on wypełnić pragnie, zwodzi się i oszukuje sam siebie, jeżeli mniema, że wypełnia posłuszeństwo, kiedy raczej nie on od przełożonego, lecz przełożony od niego rozkazy odbiera.“ Trytemiusz powiada, że dusze, Bogu poświęcone, niechętnie ulegające, są to *potwory szatańskie*, bo szatan słucha także, ale zmuszonym do tego bywa. Owszem, dusze takie, które z przymusu wypełniają posłuszeństwo, gorsze są od szatanów, bo szatani Panu Bogu nie przyrzekali posłuszeństwa, co właśnie one czynią przy ofiarowaniu się swojem na służbę Bożą. Chcielibyśmy się takich dusz zapytać, na czem się zasadza ich posłuszeństwo? Na tem jedynie, aby chętnie czyniły to tylko, co się im podoba, a zresztą, aby się na każdy rozkaz krzywiły, a często sprawiały takie zgorszenie, że się to roznosi aż między obcych. Czy może się nazywać gronem, poświęconem posłuszeństwu, stowarzyszenie, gdzie się to posłuszeństwo z niechęcią i szemraniem wypełnia?

Ochotniego dawcę Bóg miłuje (1, Kor. 9, 7), mówi Apostoł Pański. Dusze, prawdziwie posłuszne, ochotniej czynią to, co się sprzeciwia ich upodobaniu, bo wtenczas są pewniejsze czynienia woli Bożej, kiedy własnej woli nie dogadzają. Jestże większa radość dla duszy, Panu poświęconej, jak kiedy przy każdej sprawie mówić może: Czyniąc to, podobam się Bogu. Jeżeli pragniesz bardzo się podobać Panu Jezusowi, Oblubieńcowi twojemu, proś starszych, aby ci rozkazywali wszystko, co im się podoba, bez żadnego względu na ciebie; tym sposobem i oni swobodnie będą cię mogli użyć, gdziekolwiek uznają to za pożyteczne, i ty w posłuszeństwie twojem więcej będziesz mieć zasługi. Tak postępując, możesz mieć pewność, że w tem, do czego więcej masz pociągu, jako w tem, co się miłości

sprzeciwia, zasługa cię minie. Zresztą, trzymaj się zawsze tego, co mawiał św. Franciszek Salezy, i co było w przedmiocie posłuszeństwa ulubionem jego zdaniem, iżby o nic nie prosić i od niczego się nie wymawiać.

Stosownem tu będzie rozważyć te słowa Pawła św.: *aby to z weselem czynili, a nie wzdychając* (Żyd. 13, 17), to znaczy, że dusze, dążące do doskonałości, powinny być w posłuszeństwie ochocze i wesołe, nie zachmurzając się z tego, co mają rozkazane, nie męcząc i nie zasmucając Starszych uporem swoim. Aby i Starsi i zarząd twój nad nimi spełniali *z weselem, a nie wzdychając, bo to wam niepożyteczne,* jak kończy Apostoł. Przeciwnie zaś, posłuszeństwo ochotne i wesołe bardzo jest pożytecznem dla tych dusz, bo ono jest objawem żywej wiary, a wielkiej wierności i gorliwości w służbie Bożej, podstawą porządku, źródłem postępu na drodze doskonałości, największej pociechy i niezachwianego pokoju.

Sławny Franciszek Aryas poszedł rázu pewnego nawiedzić Bł. Jana Awila, swego przyjaciela, a znalazłszy go zamyślonego i smutnego, pytał o przyczynę: „Jak szczęśliwi jesteście, odrzekł mu wtedy kapłan ten, wy, żyjący pod posłuszeństwem, którzy przez to pewni jesteście, że spełniacie wolę Bożą. Co do mnie, nie mogę rozpoznać, czy wolą jest Bożą, abym chodził z wioski do wioski, głosząc słowo Boże, czy żebym pilnował konfesyonału i słuchał spowiedzi tu przybywających.“ Lecz kto żyje pod posłuszeństwem, pewnym jest, że we wszystkiem spełnia wolę Bożą, a nawet to, co Bogu jest najmilszem. Zaprawdę, szczęśliwy jest bardzo, kto żyje w takiem ochotnem i miłosnem poddaniu się woli Bożej przez posłuszeństwo święte. Nic on innego nie robi, jak to, co Pan Bóg i posłuszeństwo św. po nim wymaga, i sam niczego nie żąda, jedno tego, co Bóg chce. Nie zaprząta się zbytkiem zajęć, lecz dokłada najpilniejszego starania, aby doskonale spełniać to, co ma wska-

zane od Boga przez posłuszeństwo święte. Stąd najpospolitsze zajęcia, skoro one wypływają z posłuszeństwa, przekłada nad czyny, skądinąd najświetniejsze, a dla niego niewłaściwe.

Chcesz doznać prawdziwego pokoju i szczęścia? poddaj się doskonale posłuszeństwu św., nic nie przebierając, czy ono jest zgodne czy przeciwne twemu upodobaniu i podobaniom. Z takiego to świętego wyrzeczenia się siebie, a oddania się posłuszeństwu, dusza nabywa owej błogiej swobody i pokoju niezachwianego, który posiadają dusze doskonałe, a który zapewnia im najwyższe i najprawdziwsze szczęście, jakiego tylko w tem życiu pragnąć można. Św. Andrzej z Awelinu, jak czytamy w pacierzach, na dzień jego uroczystości przepisanych, uczynił ślub ciągłego przełamywania swej woli. Ty przynajmniej uczyń sobie postanowienie, że w ciągu dnia pewną liczbę razy woli swojej sprzeciwiać się będziesz, ale w ten sposób, żebyś potrafił z wesołością wewnętrzną i zewnętrzną to czynić. Powtarzaj sobie często, co św. Bernard mówił, pobudzając się do wierności: „Dlaczego obrałem sobie drogę do doskonałości? dlatego, aby żyć według swego upodobania? Nie, bo, kto chce tak żyć, ten wcale na służbę Bożą się nie oddaje.“ Jakże to być może, żeby kto, wyrzekłszy się raz dla Boga swojej woli i związawszy się postanowieniem lub ślubem posłuszeństwa, mógł potem przykrzyć w tem sobie i spełniać to niechętnie, ze smutkiem, albo i szukać we wszystkiem swojej woli i upodobania? Temi uwagami pocieszaj się na duchu, gdy Starsi twej prośbie odmówią, gdy ci nakażą coś takiego, do czego miłość własna wstręt będzie czuła; nie zasmucaj się, lecz pamiętaj na to, że, poddając się ochotnie posłuszeństwu, zyskujesz więcej zasługi, niż przez najcięższe pokuty i przez wszystkie nabożeństwa, z własnego odprawione upodobania i z wielką pociechą duchowną. Pewien żarliwy sługa Boży mawiał, że jeden akt wesołego zaparcia się własnej woli wię-

cej ma w sobie zasługi, niż założenie tysiąca szpitali. Miej zawsze w pamięci następujące zalecenie, które O. Antoni Torres podał jednej z duchownych córek swoich: „Dusza, która zupełnie Bogu się oddała, nic nie chce, nic nie kocha, nic nie szuka, nic nie pragnie, tylko Boga samego,“ nic też ją nie uwesela, tylko to, co się Jemu podoba.

Św. Jan Klimak mawiał, że posłuszeństwo jest grobem własnej woli. Inni je nazywają śmiercią woli własnej, ale zdaje się, że jeszcze lepiej przypada mu nazwa grobu; śmierć bowiem nie ukrywa zupełnie człowieka umarłego, którego widzieć możemy, dopóki jeszcze w grobie zamkniętym nie zostanie; gdy jednak pogrzebanym będzie, już go żadne ludzkie oko nie dojrzy. Dusze, najbardziej w doskonałości posunięte, nie poprzestają na tem, aby własna ich wola umarłą była, ale się jeszcze starają, aby je całkowicie i na zawsze pogrzebały. Doskonałe to zaparcie się siebie jaśniało szczególnie w św. Maryi Magdalenie de Pazzis; nigdy ona nie okazała Przełożonym swoim wstrętu swego ani też chęci do jakiejkolwiek rzeczy. Staraj się postępować tak samo, aby nikt nie mógł spostrzedz, czy ci sprawia jaką różnicę wykonanie tego lub owego rozkazu. Gdy otrzymasz jakie polecenie, wypełnij je z radością; a jeżeli pragniesz, aby w tem radość doskonałą była, niech jedyną pobudką będzie dla ciebie chęć podobania się Bogu, bo, jeżeli inny cel mieć będziesz, jak naprzykład podobanie się Starszym lub chęć zniewolenia ich uległością swoją, aby ci nie odmawiali, kiedy ich o co prosić będziesz, albo chęć zjednania tej sławy, że ze wszystkich najwyżej w posłuszeństwie jesteś; o! wierzaj mi, rządząc się takiemi pobudkami własnej korzyści, możnaby zadowolić Starszych, ale nie byłoby to przyjemnem w oczach Bożych; cnota taka nie byłaby miłą Panu, i, znosząc wszystkie ciężary i przykrości posłuszeństwa, nie doznałoby się tej swobody wewnętrznej, która wypływa

z czystości pobudki, i zawsze czułoby się trapienie tajemną niedoskonałością. Mając na celu jedynie tylko podobanie się Bogu, jeszcze tę korzyść znajdziesz, że czynić będziesz ochotnie i wesoło nie tylko to, co Starsi mile i przyjemnie do ciebie powiedzą, ale nawet, co ci cierpko rozkażą, dumnie i gniewliwie. W tem się właśnie największa ukrywa zasługa.

MODLITWA.

O Jezu mój najsłodszy! Tyś nigdy nie opuścił duszy, Ciebie szukającej! Wzgardziwszy próżnościami świata, aby szukać Ciebie jedynie, o mój Panie, cóż teraz widzę w sobie? oto, zamiast Ciebie, szukanie dotychczas siebie, szukanie tego, co miłości własnej dogadza, a obraża Ciebie. O, zapomnij, Panie! zapomnij przeszłości i odpuść wszystko, czem znieważała Ciebie dusza moja, bo za wszystko z całego serca żałuję. Ty widzisz, jak moje biedne serce pragnie się zupełnie zwrócić ku Tobie i czynić wszystko, co Ci się podoba. O Matko Boża! i Matko moja, w Tobie wszystka nadzieja moja. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O posłuszeństwie prostem.

Czwartym i ostatnim stopniem doskonałości posłuszeństwa jest *prostota*; wedle słów św. Pawła: *Posłuszni bądźcie... w prostocie serca waszego* (Ef. 6, 5). Cnota ta polega na tem, abyśmy doskonale sąd nasz poddali zdaniu Starszych, uważając za sprawiedliwe i dobre wszystko to, co nam rozkażą. Posłuchaj, co Duch święty mówi o Oblubienicy swojej, ucząc ją doskonałego posłuszeństwa: *Jeżeli się nie znasz, o najpiękniejsza między niewiastami, wynijdź, a idź za stadem trzód* (Pieśń 7). Patrz na te owieczki posłuszne, które pasterz pędzi przed

sobą, one się nie pytają, na które miejsce, na którą godzinę idą, nie dowiadują się, czemu prędko, czemu powoli są prowadzone; posłuszne są tylko pasterzowi swemu i nic więcej. Dobre sługi Pańskie naśladować powinny te nieme bydlątka i wypełniać rozkazy starszych, nie dowiadując się, czemu tak rozkazują.

Brat Pawon, zakonnik pewnego Zgromadzenia, bardzo gorliwy sługa Boży, mawiał, że posłuszeństwo, aby doskonałem było, na dwóch nogach chodzić powinno, to jest na woli i na rozumie; bo, kiedy wola tylko jest posłuszną, wtenczas częstokroć inaczej sądzimy, inaczej rozumiemy, niżeli Przełożeni, i takie posłuszeństwo nie jest doskonałem, ale bardzo słusznie kulejącem nazwaćby się mogło. Św. Marya Magdalena de Pazzis podobnie mawiała, utrzymując, że dusza, doskonale posłuszna, powinna być bez woli, i mieć wolę bez sądu. Dlatego też, aby się ćwiczyć w doskonałem posłuszeństwie, ta Święta starała się przed wypełnieniem rozkazu sąd i zdanie poddać zupełnie woli rozkazujących. Kto tylko przez zastanowienie i przez rozum ulegą, rzadko kiedy z dobrej woli posłuszeństwo wypełnia, i uległość jego jest uległością niewolniczą, bo, zamiast z miłości, z przymusu tylko działa. Tego właśnie Apostoł Pański naucza: Posłuszni bądźcie.... *z dobrą wolą służąc, jako Panu, a nie ludziom* (Ef. 6, 7), bo, tak czyniąc, zawsze ochotnie i z dobrą wolą posłuszni będziemy, pobudzając się tą myślą, że słuchamy Boga samego, który się mylić nie może w tem, co rozkazuje, a zawsze w rozkazach swoich ma dobro nasze na celu.

Kto więc poświęca się Bogu przez dobrowolne poddanie się posłuszeństwu, powinien wyrzec się we wszystkiem własnego zdania. Że każdy ma swoje zdanie odrębne, powiada św. Franciszek Salezy, to nie jest przeciwnem cnocie; to tylko jest naganem, gdy się jest do swego zdania przywiązanym. Lecz, niestety, niemasz nic trudniejszego, jak zda-

nia swojego i swojego widzimisię odstąpić. Liczba oddających się zupełnie Bogu jest małą, gdyż mało jest zupełnie i bezwzględnie poddających się posłuszeństwu. Niektórzy do własnego zdania tak są przywiązani, że, gdy cokolwiek chociażby odpowiadającego ich upodobaniu nałożone im przez posłuszeństwo bywa, już tem samem staje się dla nich przykrem i trudnem, bo podobają sobie li tylko w tem, co z własnego przekonania robią. Nie tak postępują Święci, którzy wtedy dopiero uspokojeni są na duchu i zupełnie zadowoleni, gdy spełniają to, co im nakazano, bez względu na ich zdanie. Razu pewnego św. Joanna de Chantal, przywoławszy wszystkie zakonnice klasztoru, w którym była przełożoną, oznajmiła im, iż przez dzień cały wolno będzie każdej zająć się, czem się której spodoba. Wieczorem wszystkie przyszły jej prosić, aby już nigdy podobnej swobody im nie dawała, gdyż nie pamiętają, aby który dzień wśród takiego zakłopotania i znudzenia spędziły, jak ten właśnie, w którym oddaną była własna ich wola i zostawione były własnemu zdaniu.

Posłuszeństwo ma być *proste* i bez tłómaczenia żadnego. Gdy św. Tomasz z Akwinu był w Bononii, pewien braciszek z drugiego klasztoru Dominikanów, wysłany za bardzo ważnym interesem, upoważnionym był od Przełożonego wziąć sobie za towarzysza podróży pierwszego zakonnika, którego na drodze spotka. Zdarzyło się, że tym pierwszym zakonnikiem był właśnie św. Tomasz. Zbliżył się więc ów braciszek do niego i w imieniu Przełożonego prosił, aby mu towarzyszył w drodze. Święty natychmiast usłuchał, ale dla słabości nie mógł podążyć tak prędko; braciszek ów, lekkim i szybkim krokiem idąc, prosił św. Tomasza, aby się pośpieszył, bo sprawa ta pilną była. Gdy się jednak dowiedział o imieniu towarzysza swego, przepraszał go po kilka razy, ale św. Tomasz najmniejszem słówkiem nie okazał, żeby mu ta niewczesna droga

przykrą była. Mógł on bez wątpienia bardzo słusznie uważać, że rozkaz tamtego Przeora nie stosował się do niego, jednakże tego nie uczynił i bez tłómaczenia się usłuchał; kiedy był potem zapytywany, czemu się od tej drogi nie wymówił, taką dał odpowiedź: „Do zakonnika nic więcej nie należy, jak tylko ściśle i poprostu wypełniać dany mu rozkaz.“

Są dusze, które, chociaż dobrze znają wolę Starszych, wszystko jednakże czynią podług kaprysu swego, mówiąc, że nikt im nie kazał, aby inaczej robiły. Nie dają one dowodu prawdziwego posłuszeństwa, mówi św. Albert Wielki; kto istotnie jest posłusznym, ten nie czeka wyraźnego rozkazu Starszych, bo samą ich wolę uważa dla siebie za rozkaz, i to, czego chcą, wypełnia, chociaż im nawet tego wyraźnie nie powiedzą. Jest to właśnie sposób doskonałego wypełniania posłuszeństwa, tak jako św. Tomasz naucza: „Wola rozkazująca powinna być uważaną, jako rozkaz domyślny tego, który, obowiązanym będąc do posłuszeństwa, chce toż posłuszeństwo doskonale wypełniać.“

Dusza, dążąca do doskonałości, mówi św. Tomasz, starać się powinna o wypełnianie rozkazów Starszych, wtenczas nawet, kiedy mu się wydają niepodobnemi do wykonania, bo nie do niego należy sądzić, czy możliwem lub niemożliwem jest to, co nam rozkazano.“ Św. Bernard pisze, iż doskonałe posłuszeństwo nie zna żadnego wyłączenia, a w innem miejscu dodaje ten Święty, że dusza, która w posłuszeństwie chce się rządzić własną roztropnością, nie może długo wytrwać na drodze doskonałości. Bo, według zdania św. Bernarda, jest to nieznośną pychą w podwładnym, kiedy śmie roztrząsać i zdanie swoje dawać w tem, co mu Starsi rozkazywać powinni. Starsi tylko mają prawo rozkazywania, do podwładnych zaś samo posłuszeństwo należy. Święty Ignacy mawiał, że, „gdyby mu Papież rozkazał puścić się na morze w łódce bez

masztów, bez wioseł i żagli, usłuchałby natychmiast.“ Ktoś mu zarzucił, że to byłoby nieroztropnością narażać się tak dobrowolnie na śmierć. „Roztropność, odpowiedział mądrze Święty, w Starszych tylko istnieć powinna; roztropnością podwładnych jest proste tylko posłuszeństwo.“ Podobną jest ta odpowiedź do tego, co Duch Święty naucza, że podwładny w ręku Starszych powinien być *jako glina garncarza w ręku jego, który wszystko może czynić z niej i lepić* (Ekl. 33, 13). *Azali rzecze glina garncarzowi swemu: Co czynisz!* (Iz. 45, 9), mówi Izajasz Prorok. Gdyby glina w ręku garncarza tak się zapytała, garncarz odpowiedziałby zapewne: „Milcz, bo nie do ciebie należy wiedzieć, co chcę uczynić z tobą; przeznaczeniem twojem jest słuchać i nabierać w ręku moich te kształty, które ci nadać pragnę.“ Na taką samą odpowiedź zasługują te dusze, które się wywiadują, czemu im taką a taką rzecz nakazano, dlaczego tej posługi, a nie innej od nich żądają, czemu ten, a nie inny obowiązek na nie włożono. Święty Hieronim pisał do Mnicha Rustyka: „Obowiązkiem twoim jest posłuszeństwo, strzeż się więc, abyś nie sądził tego, co czynią Przełożeni.“ W żywotach Trapistów czytamy, że, gdy jeden przełożony polecił naprawić kościół, pobożny jakiś zakonnik, imieniem Arseniusz, myślał sobie, że to jest wydatek zbyteczny, nie zgadzający się z ubóstwem; zastanowiwszy się jednak, że myśl podobna obrażającą była dla Przełożonego, poszedł się oskarżyć z tak rzewnym płaczem, jakgdyby był wielką zbrodnię popełnił; i, chociaż Przełożony zapewniał go, że w tej myśli nic nie było tak wielkiego złego, nie mógł wszakże Arseniusz rzewnych łez powstrzymać.

Uważać wszystko za dobre, co czynią Starsi, jest to własność posłuszeństwa, tak bardzo wychwalana przez Świętych. A uważać to powinniśmy: *Najprzód* dlatego, że nikt zdaniu własnemu ufać nie powinien. Nikt bowiem we własnej sprawie dobrym

sędzią być nie może, bo miłość własna tak zaślepia, że prawdy od fałszu rozeznać nie możemy. *Powtóre*, że podwładni wiedzą tylko o tem, co się do nich tylko samych odnosi. Starsi zaś mają na względzie wiele przyczyn innych, które zdaniu ich większą powagę słuszności nadają. *Potrzecie*, że podwładni mają tylko własne dobro na celu, Starsi zaś dobro ogółu. *Poczwarte* wreszcie, że Starsi, jak mawiała św. Marya Magdalena de Pazzis, przez pośrednictwo wszystkich osób, któremi kierują, otrzymują mnóstwo oświeceń, których Pan Bóg podwładnym nie daje.

MODLITWA.

O Panie mój! Ty widzisz, że pragnę odtąd wierniej spełniać posłuszeństwo święte, i Ty wiesz, że to pragnienie od Ciebie tylko pochodzi, Tyś je wlać raczył do duszy mojej. Jakżeś Ty mógł, o Jezu najsłodszy, o Boski mój Oblubieńcze, tak miłośnie nawiedzać duszę, tak niewdzięczną, tyle łaski wylewać na nędzne stworzenie, które grzechami tylko odpłacało się Tobie. Sercem skruszonem i upokorzonem dzięki Ci składam, o najmilszy Panie! i błogosławię po milion razy nieskończone miłosierdzie Twoje. Pociągasz mię do miłości Twej, o Panie mój, Panie, dajże mi łaskę posłuszeństwa Tobie. Wielka jest nade mną łaska Twoja, dajże mi teraz więcej, niżeli dawniej, wdzięczności Ci okazywać i kochać Ciebie. Daj mi tę łaskę, iżby Cię serce moje kochało zawsze, kochało bardzo i nigdy nie stygło w tej miłości! O! Maryo Przeczysta, Matko moja, Ty za mnie dziękuj Synowi Twojemu i otrzymaj dla mnie łaskę trwania już w wierności i podobania się sercu Jego po wszystkie dni życia mego. Amen.

ROZDZIAŁ 5.

O posłuszeństwie ślepem.

Powiedzianem jest o świętym Pawle, iż w chwili nawrócenia swego, gdy wstał z ziemi, *otworzywszy*

oczy, nic nie widział (Dz. Ap. 9, 8), tak iż ci, którzy z nim byli, prowadzić go musieli za ręce. Jest to obraz ślepego posłuszeństwa, które tak wielu duszom, Bogu poświęconym, nie jest znane. Chcą one bowiem słuchać, ale najprzód dowiedzieć się pragną, czy to, co im rozkazują, dobrem lub złem będzie dla nich; gdy zaś osądzą, że to dla nich niewłaściwe, że to wstręt im sprawia, zaraz się krzywią i gniewają; wypełniając dany im rozkaz, obwiniają często Starszych o stronność, o nieroztropność i niewzględność. Wszystko to pochodzi z tej przyczyny, że słuchać ślepo nie chcą, ale zawsze pragną wiedzieć przyczynę, dla której Starsi coś im nakazują. Według zdania św. Bernarda, jest to znak woli bardzo niedoskonałej, kiedy wymagamy, aby nam tłómaczono, czemu, z jakich powodów wypełnić mamy posłuszeństwo, do którego obowiązani jesteśmy. Tego właśnie sposobu użył szatan, aby skusić Ewę i przywieść ją do przestąpienia zakazu Boskiego. *Czemu wam Bóg przykazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?* (Rod. 3, 1). Gdyby na zapytanie Ewa była odpowiedziała: „Nie do mnie należy wiedzieć, czemu Pan Bóg tak rozkazał," niezawodnie nie byłaby upadła. Nie odpowiedziała jednakże z prostotą, ale mówiła, jakby zastanawiając się nad rozkazem Bożym: *Z owocu, które są w raju, pożywamy, ale z owocu drzewa, które jest pośrodku raju, rozkazał nam Pan Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się go, byśmy snać nie pomarli* (Rod. 3, 2). Jak tylko szatan spostrzegł, że się Ewa zastanawia, że niejako wątpi o pogróżce, którą im Pan uczynił, zaraz dalej ciągnąc rozmowę, powiedział do niej: *żadną miarą nie umrzecie śmiercią* (Rod. 3, 4), i tem ją przywiódł do upadku. Dusze, prawdziwie posłuszne, nigdy się nie dowiadują przyczyny, czemu im Starsi rozkazują to a to: mają otwarte oczy, tak jako św. Paweł, to jest mają rozum do sądzenia zdolny, ale go nie używają,

bo nie poddają posłuszeństwa zdaniu swemu, ale zdanie swoje posłuszeństwu.

Powiedzieliśmy już, że cała świętość i doskonałość duszy zależy na tem, aby żyć w zupełnem zaparciu siebie i we wszystkiem powodować się tylko wolą Bożą, objawiającą się nam przez święte posłuszeństwo. Aby więc posłuszeństwo było doskonałe, powinno zawładnąć nie tylko sercem i wolą, ale i rozumem. Co do woli, potrzeba, jako się wyżej mówiło, być chętnie posłusznym, a nie z musu, jak niewolnicy. Co do rozumu, powinniśmy sąd nasz stosować do zdania naszych przełożonych i nie roztrząsać, jak i dlaczego nam coś nakazują. Dlatego św. Marya Magdalena de Pazzis mówiła, że doskonałe posłuszeństwo wymaga duszy bez rozwagi. Św. Filip Neryusz mówił podobnie, że, aby doskonale być posłusznym, potrzeba spełniać bez roztrząsania to, co posłuszeństwo nakazuje, a to dlatego, że niema żadnej wątpliwości, iż rzecz, nakazana przez Przełożonych, jest najdoskonalszą, jaką spełniać możemy, choćby wistocie tak nie było w oczach nawet Boga.

Kassyan przytacza następujące zdarzenie. Opat Jan posłał pewnego razu dwóch chłopców z koszykiem ryb dla starego zakonnika, który daleko stamtąd mieszkał. Zdarzyło się, że ci posłańcy zabłądzili wśród pustyni; nie mogąc przez kilka dni znaleźć żadnego posiłku dla siebie, mogli byli, bezwątpienia, w takim wypadku, nie naruszając posłuszeństwa, posilić się rybami, dla owego pustelnika przeznaczonemi, jednakże nie uczynili tego, i znaleziono ich bez życia, przy koszyku z rybami, których się dotknąć nie śmieli, nie mając na to pozwolenia. Nie mówimy tego, aby ten przykład naśladować trzeba było, i aby zawsze co do litery trzymać się rozkazu Starszych; wolno jest bowiem, w pewnych razach, tłómaczyć sobie ich wolę, kiedy słuszna i w samej rzeczy, konieczna zachodzi przyczyna; gdybyśmy jednak w tem tłómaczeniu rozkazów Starszych opierali się

na ladajakiej drobnostce, niewieleby się to różniło od prawdziwego nieposłuszeństwa.

Święty Jan Klimak powiada, że dusze, dążące do doskonałości, z taką pilnością oddalać powinny myśli, przeciwne posłuszeństwu, należnemu Starszym, jak oddalają pokusy przeciwko czystości, to jest natychmiast, kiedy myśl taka nadbiegnie, odrzucać ją powinny, bez najmniejszego zastanowienia się nad nią; a zamiast roztrząsać i przyganiać rozkazom Starszych, mają się raczej starać o wyszukanie przyczyn, któreby jak najdoskonalej usprawiedliwiały ich rozkazanie. Same nawet jawne wady Starszych nie uwalniają nas od takiego ślepego posłuszeństwa.

Rodriguez opowiada o św. Gertrudzie, że pewnego razu modliła się o cierpliwość i łagodność dla Opatki swojej, której obejście z powodu braku tych cnót bardzo przykrem być mogło dla Zakonnic; na tę modlitwę Pan Bóg odpowiedział Świętej, że dlatego dozwala, aby ta Przełożona trwała w swych błędach, iżby sama miała stąd upokorzenie, i aby dla podwładnych swoich była przyczyną zasług, które zbierać miały, cierpliwie i pokornie znosząc przykre jej obchodzenie się z niemi.

Nieraz Pan Bóg cudownie okazywał, jak bardzo mu jest przyjemnem to ślepe posłuszeństwo w duszach, jego służbie poświęconych. Sewer Sulpicyusz opowiada, że pewnego razu jakiś młodzieniec przyszedł do furty klasztornej, prosząc o przyjęcie. Opat, chcąc posłuszeństwa jego doświadczyć, kazał mu skoczyć w piec gorący. Młodzieniec natychmiast rzucił się w ogień, i nie zatliła się na nim ani jedna niteczka. Można tu jeszcze przytoczyć następujące zdarzenie, o którem czytamy w żywocie św. Benedykta. Uczeń tego Świętego, św. Placyd, gdy był jeszcze bardzo młodziutki, wpadł w rzekę i już tonął; św. Benedykt, dowiedziawszy się o tem, rozkazał św. Maurowi, aby wyratował św. Placyda; św. Maur zaraz usłuchał, i daną mu była ta łaska, że dla

posłuszeństwa mógł chodzić po wodzie, jak po twardej ziemi, i brata swego od niechybnej śmierci uratował. Trudno byłoby naśladować te przykłady, bo to są dowody nadzwyczajne, którymi Pan Bóg chciał przekonać Starszych i podwładnych o swojej woli Przenajświętszej; jednakże możemy z nich poznać, jak bardzo ślepe posłuszeństwo przyjemnem jest Bogu.

Zdarzało się czasem, że Starsi, dla doświadczenia tego rodzaju posłuszeństwa, rozkazywali dziwne rzeczy i naturalnemu rozumowi zupełnie przeciwne. Święty Franciszek Seraficki rozkazywał Braciom swego Zakonu sadzić kapustę korzonkami do góry, a główką na dół; kazał także Bratu Masseuszowi kręcić się w kółko, dopóki przez zawrót głowy nie przewróci się na ziemię. Św. Teresa czyniła nieraz z córkami swemi także takie doświadczenia. Może się zapytacie: „do czego takie dziwactwa? na cóż się to przyda?“ Na cóż się przyda, odpowiemy, ujeżdżać młode źrebaki, w tył je cofać, naprzod puszczać i przypuszczać do równego biegu? Dlatego, iżby potem powolne i łatwe do kierowania były. To właśnie mają na celu Starsi, rozkazując podwładnym rzeczy napozór nierozsądne, bo tym sposobem nabywa się oderwanie od własnej woli i zupełne poddanie własnego sądu posłuszeństwu, jakie się Starszym należy.

Święty Józef Kalasanty mawiał, że „nie jest prawdziwie posłusznym ten, kto, wypełniając posłuszeństwo, idzie tylko za własnem zdaniem.“ W każdej więc sprawie życia twego strzeż się, żeby nigdy nie przekładać tego, co ci własny twój rozum podaje, nadto, co Starsi za słuszne uznają. Mawiał św. Filip Neryusz, że „najniebezpieczniejszem jest postępować według kaprysu swego,“ a zdaniem Piotra Blozyusza, nic bardziej nie naraża na zgubę zbawienia duszy naszej, jak pokładanie ufności w samym sobie: „bo niepodobna jest, mówi Kassyan, aby

nie był w złudzeniu szatańskiem ten, kto własnemu zdaniu dowierza;“ dlatego też powiedział św. Jan Złotousty, że nic Kościołem Bożym tak bardzo zachwiać nie zdoła, jak uczniowie sprzecznego ducha z duchem nauczyciela.

Prośmy więc Boga, aby nas obdarzyć raczył tak świętą i ślepą gotowością na przyjęcie miłosne zawsze i w każdej okoliczności tego wszystkiego, co Panu Jezusowi podoba się względem nas przez swoich zastępców rozporządzić, a to mimo wszelkiego wstrętu miłości własnej, jakiby niekiedy mógł się obudzać, i pomimo oporu własnego rozumu, jakiegobyśmy mogli doznawać, i mimo wszelkiego względu ludzkiego, któryby nas powstrzymać usiłował. Miłość Boża stawia duszę w najzupełniejszej obojętności na wszystko; dla miłującego Jezusa niema nic miłego lub niemiłego, gdyż pragnie tego tylko, co Jemu miłe, z równą gotowością spełnia rzecz wielkiej wagi, jak najpospolitszą; łatwą lub trudną, przyjemną lub przykrą, trafiającą do jego przekonania, albo mu zupełnie przeciwną, byle się Bogu podobać i wolę Jego spełnić; wszystko poczytuje za dobre i miłe dla siebie. Dusza wtedy kocha Pana Jezusa z całego serca, gdy może do Niego zawołać w całej szczerości z apostołem: Panie, co chcesz, abym uczynił. I ta gotowość powinna być zupełną, bezwarunkową, bez najmniejszych wyjątków i bezustanną, nie dopuszczając żadnej przerwy. Na tem zawisła najwyższa doskonałość, i to powinno być jedynym celem wszystkich spraw naszych, wszystkich pragnień i wszystkich naszych modlitw.

MODLITWA.

O Jezu, teraz i po wszystkie chwile życia mego powtarzać pragnę, że tylko szukam Ciebie i woli Twojej, Boże mój, wszystko moje i cząstko

moja na wieki. Wspieraj mię, o Jezu, i udziel wierności. Weź, Panie! weź ciało, duszę, serce, ogarnij wszystko pożarem Twojej miłości, wszystko zniszcz, co tej miłości przeszkadza. O, Maryo Przenajświętsza! Obronicielko moja! w zasługach Jezusa i w Twojej przyczynie ufność moja na wieki. Amen.

V. O EWANGELICZNEM UBÓSTWIE.

ROZDZIAŁ 1.

O doskonałości ubóstwa.

Całkiem przeciwne od zasad światowych są zasady Boże; w oczach świata wielkości i zaszczyty na bogactwie są ugruntowane, w obliczu Niebios wielkością i zaszczytem świętych jest ubóstwo błogosławione. Nikt utrzymywać tego nie może, aby wszyscy bogacze potępieni byli; jednakże Zbawiciel sam powiedział, że bogatemu zbawić się jest tak trudno, że łatwiej wielbłądowi przejść przez ucho igielne. Dlatego też wszyscy święci Założyciele rozmaitych zgromadzeń, Bogu poświęconych, starali się ustanawiać w ustawach swoich ślub ubóstwa świętego, uważając w tem podstawę ogólnego wszystkich szczęścia. Święty Ignacy nazywał ubóstwo ślubowane murem obronnym duchownej twierdzy doskonałości. I w samej rzeczy, gdziekolwiek zachowywane było ubóstwo, Bogu obiecane, tam się i doskonałość przechowywała; gdzie ubóstwo znikło, tam też i doskonałość znikła. I dlatego to piekło wszelkich usiłowań dokłada, aby zamiłowanie ubóstwa świętego wyniszczyć w duszach, wiernych temu ślubowi. „Starajcie się, mówi św. Teresa do córek swoich, starajcie się kochać ubóstwo, bo ono tylko żarliwość ducha utrzymać może pomiędzy wami.“ Święci Ojcowie słusznie nazywali ubóstwo strażniczką cnoty, bo w samej rzeczy utrzymuje ono w duszach pokorę, umartwienie, oderwanie serca od wszystkich ziemskich rzeczy, a szczególnie skupienie wewnętrzne.

Trzeba tu rozróżnić ślub ubóstwa od doskonałości tej cnoty. Ślub ubóstwa na wszystkie dusze, nim związane, wkłada obowiązek nieposiadania żadnej własności, bądź w pieniądzach, bądź też w używaniu jakiejkolwiek rzeczy bez pozwolenia Starszych. Ale, niestety! jest to skała, o którą się rozbija mnóstwo dusz, tę cnotę ślubujących. Św. Marya Magdalena de Pazzis widziała w zachwyceniu wiele dusz potępionych za niezachowanie ślubu ubóstwa. W kronikach kapucyńskich czytamy, że pewnego razu szatan w obecności wszystkich zakonników porwał jednego z braci, któremu z rękawa wypadł brewiarz przywłaszczony i uporczywie zatrzymany przeciwko ślubowi ubóstwa. Jeszcze straszniejszym jest następujący przykład, o którym w jednym z listów swoich pisze św. Cyryl do św. Augustyna. W Tebaidzie istniał klasztor dwustu mniszek, które wcale nie żyły według ducha ubóstwa świętego i opuściły tę cnotę. Razu pewnego jednej, najlepszej zakonnicy w tym klasztorze ukazał się Hieronim św., rozkazując, aby ksienię i inne zakonnice przestrzegła, że, jeżeli się nie poprawią, straszną im Pan Bóg ześle karę. Pobożna ta siostra niezwłocznie wypełniła rozkaz św. Hieronima, ale przestroga ta przez wszystkie wyśmiana została. Gdy znów innego dnia ta sama siostra była na modlitwie, św. Hieronim w powtórnem widzeniu rozkazał jej ponowić tę samą przestrogę, dodając to jeszcze, aby natychmiast wyszła z klasztoru, jeżeli jej upomnienie znów przyjętem nie zostanie. Udała się więc zaraz do ksieni, która, zamiast posłuchania, zagroziła jej wypędzeniem z klasztoru, gdyby się poważyła złowrogie upomnienia powtarzać. „Nie będę czekać wypędzenia, odpowiedziała zakonnica, wyjdę sama, żeby mię to nieszczęście nie dotknęło, które za chwilę was uderzy.“ To powiedziawszy, opuściła klasztor, który się natychmiast w gruzy rozsypał, przywalając i zabijając upadkiem swoim występne mniszki, które w nim mieszkały.

Biada temu, co w zachowaniu ubóstwa świętego rozprzężenia jest przyczyną! Zastanów się więc, jeżeli ten ślub był przez ciebie uczyniony, czy nie przechowujesz pieniędzy lub jakiejkolwiek innej rzeczy bez dozwolenia starszych, i wiedz o tem, że nawet pozwolenie jest nieważne, nawet ono ciebie nie uniewinnia, jeżeli jest zyskanem na rzecz taką, której tobie posiadać nie wolno; bo nawet Starsi nie mają prawa udzielać pozwoleń takowych. Wszystko, cokolwiek od rodziców albo krewnych dostajesz: pieniądze, rzeczy, odzienie, wszystkie dochody, jeżeli masz jakie, wszystko, nawet co własną pracą zarabiasz, nie do ciebie, lecz do Zgromadzenia należy. Wolno ci tylko używać tego, o ile Starsi pozwolą, a każde rozporządzenie czemkolwiek bez ich pozwolenia byłoby kradzieżą, a kradzieżą świętokradzką przeciwko ślubowi ubóstwa. Pamiętaj o tem, że od dusz, poświęconych sobie, Pan Bóg bardzo ścisłego rachunku żądać będzie względem zachowania ubóstwa. Dlatego też starsi, ściśle przestrzegający ubóstwa, bardzo surowe naznaczają kary grzeszącym przeciwko temu ślubowi. Opowiada Kassyan, pisząc o dawnych Ojcach, że w jednym klasztorze szafarz przez niedbalstwo upuścił na ziemię trzy ziarnka soczewicy; opat za karę usunął go od wspólnych modlitw i dopiero po odprawieniu publicznej pokuty zwolnił go od tej kary. Reginald, przeor klasztoru Dominikanów w Bononii, podobną surowość okazał jednemu z braci Laików, który dla naprawy habitu wziął bez pozwolenia kawałek sukna; publiczną dyscypliną za to został ukarany, a kawałek ten, przez niego wzięty, spalono w kapitularzu.

Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, ściąga się tylko do ślubu ubóstwa, bo doskonałość tej cnoty sięga jeszcze dalej i wymaga najzupełniejszego oderwania się od wszystkich rzeczy stworzonych, aby je uważać o tyle tylko, o ile konieczność do tego zmusza, na wzór samego Chrystusa Pana.

Pan Jezus na tej ziemi ubogim być raczył dla szczęścia i dla przykładu naszego, i dlatego św. Magdalena de Pazzis ubóstwo nazywała Oblubienicą Pana Jezusa. Ubóstwo nie znajdowało się w niebie, mówi św. Bernard, lecz na ziemi przebywało, a człowiek nie znał wielkiej ceny jego; więc Syn Boży, umiłowawszy je, zstąpił z nieba, aby dla siebie wybrać ubóstwo, a stąd dla nas uczynić je drogiem. Dlatego to Apostoł Pański pisze do uczniów swoich: *Chrystus dla was stał się ubogim, będąc bogatym, abyście wy ubóstwem Jego bogaci się stali* (2 Kor. 8, 9). Stał się ubogim i był zawsze ubogim na ziemi: ubogim w Narodzeniu Swojem przenajświętszem, boć wtenczas pałacem dla Niego była zimna stajenka, żłobek mu był kolebką, a pościółką twarda słoma; ubogi w całem życiu swojem; ubogi we wszystkiem: bo mieszkanie swoje miał w lichym, o jednej izbie domeczku, odziewał się najskromniejszą sukienką, chodził boso, żywił się darem jałmużny lub w pocie czoła zapracowanym chlebem, jakiego zwykle najubożsi używali, bo w Ewangelii św. Jana czytamy, że Pan Jezus i uczniowie Jego chleb jęczmienny jadali. Ubogim był także przy swojej śmierci przebłogosławionej, bo Go ze wszystkiego obdarto, bo Jego sukienki ubogie żołnierze rozdzielali pomiędzy sobą, tak, że Go nie było nawet w czem pochować, i grób i prześcieradło pogrzebne z jałmużny udzielone Mu było! O! dziwneż to ubóstwo Króla Niebios i ziemi! Dlatego też Pan Jezus do świętej Angeli z Fulginu następujące wyrzekł słowa: „Gdyby ubóstwo nie było wielkim skarbem, nie byłbym go sobie wybrał na ziemi, anibym go też przekazywał wybranym moim.“

Święci kochali ubóstwo dlatego, że Pan Jezus był ubogim. Razu pewnego O. Ludwik z Grenady i O. Avila, rozmawiając ze sobą, rozbierali, dla jakiej przyczyny św. Franciszek z Assyżu tak bardzo kochał ubóstwo. O. Ludwik z Grenady mówił, że

dlatego, aby doskonale być oderwanym od wszystkiego, co mu przeszkadzać mogło do pojednania się doskonałego z Bogiem. „Nie, odpowiedział O. Avila, św. Franciszek dlatego tak bardzo rozmiłował się w ubóstwie, że ono było Panu Jezusowi najmilszem.“

Zapewnia nas Pismo św., że ubodzy mieć będą niezawodną i niezmierną nagrodę. Niezawodną jest ona, bo własnemi usty Pan Jezus powiedział: *Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie* (Mat. 5, 3). We wszystkich innych błogosławieństwach, o których Ewangelia wspomina, Pan Bóg obiecuje niebo dopiero w przyszłości, lecz ubogim w duchu ogłasza On błogosławieństwo w czasie teraźniejszym, bo już teraz nieprzeliczone łaski zlewa na tych, którzy święcie zachowują ubóstwo dobrowolne. Korneliusz a Lapide powiada, że wyrokiem Bożym ubodzy mają raj zapewniony: mają więc oni jeszcze w tem życiu jakby niezaprzeczone prawo do nieba, a stąd nagroda ich niezaprzeczona jest i niezmierna. Im mniej posiadamy na ziemi, mawiała św. Teresa, tem bogatsze będziemy w niebie, tam otrzymamy nagrodę stosowną do wierności, z jaką naśladowałyśmy życie Pana naszego Jezusa Chrystusa. W tem to przekonaniu wołał św. Jan Chryzostom: „O, szczęśliwa zamiana, w której za garstkę błota, za trochę nędznych dóbr ziemskich najczystsze złoto łask Bożych i nagrodę wiekuistą od Pana otrzymamy.“

Oprócz tego, prawdziwi ubodzy duchem siedzieć będą obok Chrystusa, gdy przyjdzie sądzić świat w dzień ostateczny. Zbawiciel sam powiedział o tem Piotrowi św., gdy ten się Go zapytał: *Otośmy opuścili wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż nam tedy będzie?* A Jezus rzekł: *Zaprawdę powiadam wam, iż wy, którzyście szli za Mną, w odrodzeniu, gdy zasiędzie Syn człowieczy na Stolicy Majestatu swego, będziecie i wy siedzieli na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich. Wszakże któryby opuścił dom, albo bracią, albo*

siostry, albo ojca, albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę dla Imienia Mojego: tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży (Mat. 19, 28, 29).

MODLITWA.

O mój Jezu! pragnę całem sercem odpowiedzieć miłosiernym zamiarom Twoim nade mną. A Ty, o Jezu mój najsłodszy! uczyń gwałt miłości Twojej nade mną, oderwij serce moje od wszystkiego i daj już odtąd żyć tylko dla Ciebie i według upodobania Twego. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O czterech stopniach dobrowolnego ubóstwa.

Pierwszy stopień doskonałości w dobrowolnem ubóstwie na tem się zasadza, ażeby nic nie posiadać *własnego*. Wszystko więc, cokolwiek używamy, powinniśmy uważać, jako rzeczy pożyteczne, które na jedno skinienie Starszych gotowi jesteśmy oddać, zachowując się w tem, jakoby posąg, który się stąd nie wynosi, jeżeli go przystroją, ani też nie zasmuca, jeżeli ogołocony zostanie. Ktoby w takim razie niezadowolenie swoje okazywał i oddawał niechętnie to, czego używa, tenby jawnie dowodził, że ducha ubóstwa nie posiada i że ma serce do ziemskich marności przywiązane. Szczególnie też względem dochodów należy uważać, że nie do nas należą, lecz są własnością domu lub stowarzyszenia, że wolno tylko te pieniądze, jako depozyt, uważać, i że nie powinno się żądać wydatków dla dogodzenia swojej próżności, lub na zbytkowne podarunki, ani się też nie uskarżać, jeżeli Starsi zechcą użyć tych pieniędzy na ogólne potrzeby domowe, lub dla zaspokojenia w szczególności potrzeb innych członków rodziny. Cóżby w samej rzeczy myśleć można o takiej duszy, którąby cały dom zaniepokoiła dla-

tego, że jakiś przedmiot, do niej należący, za dozwoleniem Starszych wzięty został do użytku kogoś innego. Zastanów się nad sobą, czy masz serce oderwane od wszystkiego, co posiadasz? Przypomnij sobie, z jakiem usposobieniem serca przyjmujesz odmowę Starszych, gdy ci zabraniają użyć jakiej sumki na zakupienie tej a tej rzeczy; gdy ci każą pozbawić się jakiegoś sprzętu, o którym sądzisz, że ci jest potrzebnym. Zastanów się nad tem, a jeżeli poczujesz jakie sprzeciwianie się wewnętrzne, z przywiązania do tej rzeczy pochodzące, uczyń tak, jak postępowała św. Marya od Krzyża; ta gorliwa służebnica Pańska na samą myśl przywiązania do jakiegokolwiek przedmiotu pozbawiała się zaraz tej rzeczy lub odnosiła ją do ksieni, aby zwyciężyć skłonność swoją. Stąd więc przekonaj się, że trzeba zupełnie oderwać się od rzeczy, których posłuszeństwo używać pozwala.

Drugi stopień dobrowolnego ubóstwa na tem zależy, aby nie posiadać nic *zbytecznego:* bo każda rzecz taka jużby dla ciebie mogła być przeszkodą do ścisłego pojednoczenia się z Bogiem. Św. Marya Magdalena de Pazzis ogołociła nawet ze wszelkiej ozdoby swój ołtarzyk maleńki, zostawiając na nim tylko krucyfiks. Święta Teresa powiada o sobie, że dopóki miała u siebie jakąkolwiek rzecz niepotrzebną, nie mogła się skupić, jak należy, na modlitwie, dopóki się tej rzeczy nie pozbawiła; bo wiedziała dobrze, jak bardzo Pan Bóg żąda tego, aby dusze, Jego służbie poświęcone, w całej doskonałości ubóstwo Ewangeliczne zachowywały. Jeżeli zupełna wspólność własności nie istnieje w rodzinie lub w stowarzyszeniu twojem, staraj się przynajmniej naśladować te dusze, które są najprzykładniejsze w zachowaniu ubóstwa świętego względem pożywienia, odzieży i innych sprzętów potrzebnych. Może się kto odezwie: „Ale, mój ojcze, wszystko, co mam u siebie, posiadam za pozwoleniem Starszych.“ Otóż ci odpowiem, że pozwolenie na rze-

czy zbytkowne wcale ci nie nadaje prawa własności, lecz owszem odejmuje ci całą zasługę doskonałego ubóstwa. — „Ale ja do tego nie mam przywiązania," odpowiesz mi znowu. — Chociaż niby nie masz przywiązania, jednakże wiedz o tem, że samo przechowywanie rzeczy niepotrzebnych sprzeciwia się doskonałemu ubóstwu. — „Ale, dodajesz w końcu, ja używam tych pieniędzy do wspomagania ubogich i dla przysłużenia się drugim w ich potrzebach." — Bardzo to piękne i szlachetne, ale posłuchaj w tym względzie odpowiedzi mojej. Dusza, dążąca do doskonałości, wtenczas jest najbardziej budującą, kiedy dojdzie do tego stopnia ubóstwa, że nic nie ma, aby drugim dać mogła; nie zaś wtenczas, kiedy jeszcze może jakąś jałmużnę udzielać drugim. „Dobrze jest, mówi św. Tomasz, mienie swoje rozdawać ubogim; jednakże większa to zasługa, na wzór Chrystusa, tak być ubogim, iżby nic nie mieć do rozdawania." Czcigodna siostra Marya Amadea zwykła była mawiać, że „wierna służebnica Boża nic innego rozdawać nie powinna, jak tylko to, co z Nieba dostaje, co ma od Pana Boga, to jest dobre przykłady cnót świętych, dobre i roztropne rady, modlitwy, upomnienia zbawienne i pomoce duchowne do prowadzenia życia doskonałego".

Trzeci stopień doskonałego ubóstwa na tem się zasadza, aby nigdy *nie narzekać,* choćbyśmy w rzeczach nawet potrzebnych doznawali niedostatku. Pewnej zakonnicy, Franciszkance od Najśw. Maryi Panny, bardzo nabożnej, Matka Boża raz się ukazała, te słowa do niej mówiąc: „Gdybyś, córko moja, posiadała wszystko, czego potrzebujesz, nie byłabyś prawdziwie ubogą; bo prawdziwe ubóstwo na tem zależy, abyśmy nie byli w stanie zaspokoić potrzeb naszych." „Skargi na ubóstwo nie podobają się Bogu i ludziom," mawiała św. Joanna de Chantal, dodając także, że dla niej szczęściem było największem doznawać jakiej powierzchownej ubóstwa oznaki. Donna Baptysta Vernazzo, Kanoniez-

ka, wielkiej także doznawała radości, gdy potrzeb swoich zaopatrzyć nie mogła. Św. Marya Magdalena de Pazzis smuciła się tem, gdy o niej przełożona troskliwiej pamiętała; a kiedy razu jednego nie dano jej wcale chleba, który wtenczas dla ostrego postu był jedynym posiłkiem, Święta była tak bardzo ucieszona, że aż się oskarżała ze zbytecznej w tym względzie radości. Słyszano ją czasem mówiącą: „o, jakże byłabym szczęśliwą, gdybym, poszedłszy się posilić, odrobinki pokarmu nie znalazła; gdybym, chcąc użyć spoczynku, nie zastała żadnej pościeli; ani sukni wcale nie miała, gdybym się chciała przyodziać; o! jakże byłabym szczęśliwą, gdyby wszystkiego brakowało, gdybym ze wszystkiego ogołoconą została". Czy mówisz podobnie, czy się możesz pochlubić taką cnotą, takim sposobem myślenia? Dajesz wprawdzie w wielu rzeczach dowody wzgardy świata, wszystkich jego zbytków i próżności; jednakże obawiam się tego przywiązania do wszystkich potrzebnych ci rzeczy: bo tak straszliwie zabiegasz o to, aby w ubiorze, w pokarmie, w innych wygodach nic ci nie brakowało; tak się zaraz gniewasz i smucisz, kiedy ci zbywa na czemkolwiek.

Czwarty i ostatni stopień ubóstwa św. wymaga: aby, nie przestając na rzeczach ubogich, *wybierać* jeszcze pomiędzy niemi to, co *najmniej ma wartości,* jak naprzykład: izbę i sprzęty najuboższe, najuboższe posłanie, najuboższe suknie, najuboższe i najprostsze pokarmy. Św. Marya Magdalena de Pazzis z wielką radością jadała resztki i ogryzki po innych towarzyszkach, a nosiła suknię tak wyszarzaną, że ją Przełożona posłuszeństwem zmuszała do przebrania się w inny habit. Św. Joanna Chantal mawiała, że „doskonałość ubóstwa radzi, aby nie używać tam srebra, gdzie na cynie poprzestać można; a obejść się bez cyny, gdzie ołów wystarcza;" i dodawała to jeszcze, że każda dusza, uświątobliwić się pragnąca, podobnie rozumować powinna w każdej okoliczności.

Kończąc ten rozdział, przytoczę bardzo trafną o ubóstwie naukę, którą O. Torres przesłał jednej z duchownych córek swoich: „Kochaj ubóstwo, jako skarb wielki, bo tak je ukochał twój Oblubieniec. Staraj się ubóstwo zachowywać we wszystkiem, ubóstwem bądź przystrojoną, jako najpiękniejszą ozdobą. Ubiegaj się o to, abyś w domu twoim najuboższą była, aby żadna towarzyszka, żadna posługaczka nie znalazła się uboższą od ciebie. Odrzuć wszystko, cokolwiek zbytkiem trąci, a tylko rzeczy niezbędnie potrzebne zachowaj; noś zawsze odzież najbardziej połatanę i zniszczoną; niech twój różaniec będzie najskromniejszy i z najprostszego drzewa; niech radością twoją będzie chodzić w sukni najbardziej wyszarzanej, którą wtenczas dopiero zdejmiesz, gdy spadać pocznie z ciebie; staraj się, abyś nie miała więcej sukien i bielizny, niż najuboższa ze sług domowych. Nic nie posiadaj i nic nie pragnij, o cobyś się poprzednio nie zapytała Oblubieńca twojego, obnażonego na krzyżu, czy ci rzecz takową mieć pozwoli. Najmniejszej rzeczy nie bierz, nie pożyczaj, nie dawaj bez pozwolenia starszych. W izbie, gdzie mieszkasz, miej tylko liche łóżeczko, najuboższą zasłane pościelą, jedno lub dwa słomiane lub drewniane krzesełka, kilka obrazków papierowych, kilka książek, które wyznaczone będą przez Starszych, i to, co koniecznie jest ci potrzebne, a zresztą nic więcej. U stóp Ukrzyżowanego Pana zastanawiaj się często, jak dotąd zachowywałaś cnotę ubóstwa; a jeżeli cośkolwiek u siebie zbytecznego dostrzeżesz, odnieś to zaraz Starszym. Od krewnych twoich nic nie proś dla siebie; możesz czegoś żądać w potrzebach zgromadzenia, ale z tego dla siebie samej nic ci zachowywać nie wolno.“

MODLITWA.

O Jezu! Panie mój Najmilszy, jeżeli dawniej nędzne serce moje do marności ziemskich przywią-

zanem było, o! już odtąd wszystkiego się wyrzekam, i tylko Ty jeden, Panie, będziesz całym skarbem moim. O! Boże mej duszy, o Miłości wieczna, Tyś Dobro jedyne, Tobie się należy miłość nieskończona, miłość bez żadnéj granicy; o! więc kocham Ciebie i cenię nad wszystko, Tyś jedynym przedmiotem wszystkich uczuć moich; siebie nienawidzę, a Ciebie kocham jedynie przez zasługi Twojej krwi Przenajdroższej, o! Jezu mój Jedyny, i przez wstawienie się przemożne Twej Matki Niepokalanej, wszystkiego się spodziewam na tej ziemi i w wieczności. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O ubogiem używaniu rzeczy doczesnych.

Wielu jest ubogich, lecz że chcieliby nie być ubogimi, nie mają żadnej z ubóstwa swego zasługi; gdyż, według św. Bernarda, cnota ubóstwa nie zawisła na tem, aby być ubogim, lecz aby przez wzgląd na ubogiego Jezusa miłować ubóstwo. Wiele jest także dusz, dążących do doskonałości, które chciałyby być ubogiemi, lecz razem chciałyby, aby im na niczem nie zbywało, tak, że według uwagi św. Franciszka Salezego, chcą one posiadać zaszczyt, do ubóstwa Ewangelicznego przywiązany w świecie chrześcijańskim, lecz przywiązanych do niego przykrości wcale znosić nie chcą. Dusza taka, stanowiąca być ubogą, a utyskująca, gdy jej czego niedostaje, jest przedmiotem pośmiewiska aniołów i ludzi. Ci, którzy prawdziwie światem wzgardzili, tak miłują ubóstwo, jak ludzie chciwi zyski pieniężne. Św. Ludwik Gonzaga utrzymywał, że niema pewniejszego znaku, że się jest z liczby wybranych, jak gdy kto wszelkie przykrości, do ubóstwa przywiązane, pokornie i chętnie dla Pana Boga znosi. Pan Jezus powiedział sam pewnego razu do Bł. Angeli z Fulginu: Gdyby ubóstwo nie było

wielkiem dobrem, nie byłbym go obrał dla siebie i nie zostawił w spuściźnie moim wybranym.“

Jeżeli więc Oblubieńcowi Niebieskiemu podobać się pragniesz, pozbawiaj się wszystkiego, co uważasz, że zbytecznem jest dla ciebie, a jeżeli nie potrafisz sobie w tem zaradzić, proś Starszych, aby przejrzeli sprzęty i odzież twoją i kazali usunąć wszystko, co osądzają mniej potrzebnem. Jeżeli kochasz istotnie ubóstwo, nie radzę ci odróżniać się od drugich, ale zachęcam do tego, aby się nie dać nikomu w cnocie ubóstwa świętego przewyższać, i dlatego należy zachować je we wszystkiem: w sukniach, w pokarmach, w sprzętach, a szczególnie w pieniądzach.

Starać się mieć suknie, jak można, najuboższe, o ile na to pozwalają przyjęte zwyczaje. Suknie bowiem na to są przeznaczone, aby cię okrywały, ale nie dlatego, aby dogadzały twej próżności. Cóż ci po zbyt kosztownych ubiorach? służą one tylko do podniecania zwykłej próżności w ludziach, pragnących ściągnąć na siebie uwagę osób, z któremi się widują, kto bowiem nie myśli o tem, że od kogoś zobaczony będzie, mówi św. Grzegorz, ten się nie stara o wykwintność ubioru. Duch św. mówi przez usta Psalmisty, że *wszelka chwała córki królewskiej wewnątrz* (Ps. 44, 14), to jest wszelka piękność duszy, poświęconej Bogu, na wewnętrznej serca ozdobie zależy. Powierzchowność zwykle jest oznaką tego, co się kryje w duszy, jak to w objawieniach św. Brygidy czytamy. Próżność zatem w ubiorze jest pewnym znakiem duchowej próżności. I dlatego słusznie się odzywa św. Jan Chryzostom, że, osoba zbytecznie staranna o przystrojenie ciała swojego, daje tem poznać szpetność duszy swojej. Św. Bernard mówi podobnie, że, im bardziej upiększa ktoś ciało, tem więcej oszpeca duszę. Św. Marya Magdalena de Pazzis widziała mnóstwo dusz, potępionych za grzechy przeciwko ślubowi ubóstwa, szczególniej z próżności w ubiorach popełniane.

Staraj się, aby wszystkie przedmioty, których używasz, i wszystkie sprzęty twej izby były, o ile możności, najuboższe. W kronikach św. Hieronima czytamy, że za jego czasów przełożeni klasztorni w ogień wrzucali wszystko, cokolwiek w celach braci znajdowali zbytecznego, nazywając te drobiazgi *bałwanami zakonników*. Bardzo gorliwa służebnica Boża, siostra Marya Magdalena Karaffa, która poprzednio była księżną Andryi, a potem zakonnicą w klasztorze Mądrości w Neapolu, nigdy w celi swojej trzymać nie chciała żadnych obrazów, ani podarunków, ani wielkiej liczby książek i zwykle mawiała w tym względzie, że jedna dobra książka wystarcza, byleśmy tylko wykonywali, czego się z niej nauczymy. Zdanie to bardzo posłużyć może ku zawstydzeniu takich osób, które mają pełno duchownych książek, ale nic z tego nie czynią, co w tych książkach jest zawarte. Św. Teresa przeglądała codzień celkę swoją, a gdy w niej cokolwiek niepotrzebnego znalazła, wynosiła natychmiast rzecz takową. Ty zaś może niejedną rzecz zbytkowną spostrzegasz u siebie, a jednakże o pozbyciu się takowej rzeczy może nawet nie pomyślisz. Zobacz, czy niema przypadkiem u ciebie jakich malowideł i rycin, które nic pobożnego nie przedstawiają, czy się tam nie błyszczą złocone ramki wykwintne, wykwintnie robione pudła i pudełeczka, różne drobiazgi złote, srebrne lub kryształowe? Jeżeli coś takiego spostrzeżesz, czy się siebie nie zawstydzisz, czy nie przyznasz razem ze mną, że podobne przedmioty światowym ludziom przystoją, ale w osobie, dążącej do doskonałości, niezmiernie są rażące? A jeżeli tego nie przyznajesz teraz, o! pomyśl sobie, że w godzinę śmierci każda rzecz, która obecnie podoba się oczom twoim, wówczas stanie się dla ciebie źródłem udręczenia, bo dobrze czuć będziesz, że za to wszystko bolesna kara przynajmniej w czyścu czeka ciebie. Biskup Palafox opowiada, że w pewnym klasztorze zmarły przełożony ukazał się jednemu z zakonników

i powiedział, że Pan Bóg bardzo ścisłego w tamtem życiu wymaga rachunku z takich rzeczy, na które prawie żadnej nie zwracamy uwagi na tym świecie, i to także przydał, że cierpieć musi szczególne męki czyścowe za to, że w celi swojej trzymał biurko z orzechowego drzewa.

Niektóre osoby mają w tem wielkie upodobanie, aby zawsze przechowywać pełno przysmaczków; znajdziesz u nich owoce, konfitury, cukierki i mnóstwo innych łakoci, jakby w jakiej podręcznej śpiżarni. Zupełnie inaczej postępować powinny dusze, ubóstwo miłujące. Wielebna Matka Marya Joanna od Zwiastowania, gdy z przepisów lekarza konserwę różaną używać miała, nie pozwalała nigdy, aby takową zostawiano w jej celi, i każdego wieczora przynoszono jej tyle tylko, ile użyć potrzebowała.

Szczególnie staraj się o ubóstwo w pieniądzach. Św. Paweł tego rodzaju chciwość do bałwochwalstwa porównywa, gdy mówi: *Wszelki łakomiec, co jest bałwochwalstwo, nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem* (Ef. 5, 5), i to porównanie bardzo jest słuszne, bo zwykle chciwi ludzie jakieś sobie bożyszcze czynią ze złota, które jest jedynem ich celem. I dlatego to, mówi św. Jan Chryzostom, gardźmy pieniędzmi, abyśmy od Chrystusa nie byli wzgardzeni. Dlatego także pierwotni chrześcijanie, po sprzedaży majętności swoich, pieniądze, stąd uzyskane, składali u nóg apostolskich, aby tem okazać, jak mówi św. Hieronim, że pieniądze nie w sercu człowieka, lecz pod nogami jego być powinny. Są ludzie, którzy nieustannie jakieś sumki zbierają, wymawiając się potrzebami.

Aby się uwolnić od przestąpienia ślubu lub skażenia cnoty ubóstwa, trzeba także w wydatkach swoich wielką zachować ostrożność. Są osoby nawet duchowne, które sobie za pewną chlubę uważają wspaniałomyślność i hojność w rozrzucaniu pieniędzy i nieraz powtarzają: „Kiedy jest z czego, to wydawać trzeba.“ Wprawdzie dobre to słowa w ustach osoby

światowej, ale bardzo niestosowne dla dążących do doskonałości. Już słyszę odpowiedź twoją na moje zarzuty. „Ale jakże czynić będę?—powiadasz—drudzy tak robią; czyż mi nie wolno w tym względzie postępować według ich przykładu?“ — Przynajmniej tego żądam, aby się nie starać przewyższać drugich, coraz bardziej powiększając wydatki, bo, jeżeli ty tak uczynisz, drudzy, po tobie następujący, będą chcieli czynić podobnie, aby się nie pokazać uboższymi od ciebie.. Więc przynajmniej, powtarzam jeszcze, staraj się, aby przez ciebie nowe nadużycia wprowadzone nie były; dosyć już tych, które obecnie istnieją; po cóż ich więcej mnożyć, czy na to, aby przed Panem Bogiem straszny rachunek kiedyś za to zdawać? Wierz mi, że niema nic łatwiejszego, jak wprowadzać nadużycie i przyczyniać się do jego wzrostu. Naprzykład te osoby pobożne troszeczkę więcej wydadzą, aby uświetnić jakąś uroczystość; drugie do tej troszki, przez pierwsze wydanej, przydadzą jeszcze cośkolwiek, i tym sposobom wydatek, z początku umiarkowany, tak z czasem rośnie, tak się pomnaża, że już niepodobna posunąć go; i tym sposobem duch ściślejszego zachowania ubóstwa świętego powoli niknie. Z przyczyny tych wydatków zbytecznych iluż to duszom całe życie upływa wśród niepokojów i roztargnień, wśród upadków rozmaitych i ubiegania się za próżnościami, bez skupienia, bez pobożności, bez żadnego z tych świętych przywilejów, cechujących życie doskonalsze.

MODLITWA.

O, mój Jezu! niczego na tym świecie nie pragnę, lecz, jeżeli mi wolno jakieś żądanie obudzić w mej duszy, chcę posiadać wszystkie skarby, wszystkie tej ziemi królestwa i korony, aby je, o Panie mój najmilszy! złożyć u nóg Twoich. Przyjdź, o jedyny celu mój miłości, przyjdź i zniszcz w sercu mojem wszystko, co Tobie jest przeciwnem. Daj mi odtąd

szukać tylko Ciebie, myśleć tylko o Tobie i tylko za Tobą wzdychać. Niech ta miłość, która Ciebie do tego powiodła, żeś za mnie umarł na krzyżu, niech ta miłość, o Panie, śmierć zada wszystkim skłonnościom moim, wszystkim zachceniom natury; aby dusza moja nic już nie kochała, tylko dobroć Twoją nieskończoną, i niczego nie pragnęła, tylko łaski i miłości Twojej. O, mój Odkupicielu najmilszy, niech ja do Ciebie tylko należę, jak Ty cały jesteś moim. O! Boże mej duszy, dla dogodzenia nędznym zachciankom swoim tyle razy Cię ona zasmucała, o mój skarbie, mój Żywocie wiekuisty, o! Jezu, który ją, nędzną, tak bardzo ukochałeś. Niechże już odtąd cała Twoja będzie, dozwól mi, Panie, tej łaski. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O życiu wspólnem.

Za szczęśliwą powinna poczytywać się dusza, dążąca do doskonałości, jeżeli, żyjąc w rodzinie lub stowarzyszeniu jakiem, nie posiada żadnej własności osobistej i nic nie ma do rozporządzania swego zostawione; że nie potrzebuje się też troszczyć o zaspokojenie osobistych potrzeb swoich, ale wszystko odbiera od tych, którzy pieczę nad nią mają. O, jakże wysoko cenić taki stan powinna, jak usiłować, aby nigdy z niego nie wychodzić.

Rzecz to niezawodna, że wszystkie kłopoty, wszystkie przykrości, zmartwienia i przeszkody, jakich się w postępie na drodze doskonałości doznaje, nie skąniąd wypływają, jak głównie z tego, że dusze, Bogu poświęcone, posiadają jeszcze jaką taką własność osobistą, którą starają się utrzymać i pomnożyć jej sobie. Trzeba myśleć o żywności, o sukniach, o lekarstwach, o sprzętach potrzebnych, ile stąd udręczenia, ile roztargnień w modlitwie, w komunii świętej, we wszystkich innych ćwiczeniach duchownego życia. Wprawdzie jest to pewne, że, jakąś rzecz po-

siadając, nie czyni się nic przeciwko doskonałości, ani się grzeszy przeciwko ślubowi ubóstwa, jeżeli ją posiadamy lub nabywamy za dozwoleniem starszych; ale trzeba mieć koniecznie względem rzeczy posiadanych taką obojętność, żebyśmy gotowi wyzuć się ze wszystkiego z największą uległością, skoro tego Starsi żądają. Taką jednakże obojętnością nie wszystkie dusze poszczycić się mogą. Są bowiem takie, które oddają wprawdzie do rozporządzenia starszych sumki pieniężne, jakie ich zwykle dochodzą, ale, gdyby ci użyli tego na jaką potrzebę ogólną domu, niezawodnie zaniepokoiłyby dom cały szemraniem swojem. Więc wyraźnie się pokazuje, że w tych duszach jest tylko pozór i udanie cnoty, albo raczej jest to oszukiwanie starszych i Pana Boga, bo dusze, tak postępujące, zawsze się uważają za prawdziwe właścicielki tego, z czego się napozór wyzuwają. Wszystkie zaś osoby, które osobiste dochody i staranie o sobie mają, narażone są na popełnienie tego grzechu. Przeciwnie, wspólność własności i wspólność w użyciu w rodzinie i w stowarzyszeniach broni od tych wszystkich niebezpiecznych upadków, dlatego to św. Jan Klimak mówił, że „ubóstwo jest wyrzeczeniem się kłopotów świeckich, jest to droga, najbezpieczniej do Boga wiodąca, i sposób uwolnienia się od wszelkiej troski.“ Takiem w samej rzeczy jest wspólne życie tam, gdzie się zachowuje ubóstwo prawdziwie doskonałe; życie to wybawia nas zupełnie od wszystkich ziemskich kłopotów i bardzo pomaga do zjednoczenia się z Bogiem, do zupełnego uwolnienia od wszystkich przykrości doczesnych, mogących niepokoić i zasmucać duszę.

Pewna to, że wszystkich świętych zakonodawców było zamiarem to życie wspólne zaprowadzić i ustalić w stowarzyszeniach, i, dopóki ta święta wspólność istniała, pierwotny duch gorliwości utrzymywał się tam nienaruszenie. Jest to nawet ogólne zdanie teologów Suareza, Navarrego, Lessyusza i innych, że

ślub ubóstwa obowiązuje dusze, poświęcone Bogu, do przyjęcia wspólnego życia i do zaprawadzenia wspólności dóbr wszędzie, gdzie Starsi po uważnem zastanowieniu się uznają tego możność i potrzebę. Stąd więc oczywistą jest rzeczą, że dusza, sprzeciwiająca się takowemu rozporządzeniu Starszych, narażałaby sumienie swoje. Gdyby się więc kto lękał, że za wprowadzeniem wspólnego życia niedostatku doznawać będzie, niech sobie przypomni, co Pan Jezus powiedział do świętej Katarzyny Seneńskiej: „Dopóki zakony zachowały ślub ubóstwa, nikt tam biedy nie cierpiał, lecz teraz doznają niedostatku, kiedy każdy w klasztorach osobno się utrzymuje.“ O! jakże byłaby szczęśliwa dusza, która przyczynićby się mogła do zaprowadzenia takiego życia wspólnego wszędzie, gdzie ono tylko istnieć może.

Może mi powiesz na to, że, żyjąc z innymi, musisz się stosować do przyjętych zwyczajów, a nadto że, zarabiając na własne utrzymanie, musisz się starać o przychód, aby zyskanymi pieniędzmi opędzić potrzeby swoje. — Dobrze — jeżeli tak jest przyjęte w otoczeniu, w którem zostajesz i przy obecnym stanie rzeczy inaczej wprowadzone być nie może, nie mam zamiaru do tego zmuszać ciebie. Wolno ci jest z umiarkowaniem starać się o wyżywienie twoje, o lekarstwa i o zaspokojenie innych potrzeb; możesz, mając na to pozwolenie, sprzedawać roboty twoje, kupować, czego ci potrzeba, mieć u siebie pieniądze na codzienne potrzeby, resztę składając do wspólnej kasy i zostawiając to do rozporządzenia Starszych, według zdania swego i według potrzeby. Możesz także uzyskać pozwolenie przyjęcia lub wydania pewnej sumy pieniężnej. I to wszystko czyniąc, możesz jeszcze zasłużyć na wielką nagrodę, którą Pan Jezus obiecuje tym, którzy są ubodzy w duchu. Ale tego żądam od ciebie przynajmniej, aby swego zadania dążenia do doskonałości nie poniżać do tego stopnia, iżby, jak ludzie światowi przy sprzedaży to-

waru swego, z hałasem i kłótnią dobijać targu dla zyskania kilku groszy więcej. Wiele bowiem osób upodobanie mają w tym handlu, nie tyle z istotnej potrzeby, jak raczej z chęci zysku, i dlatego pracują po nocach, zaniedbują ćwiczeń pobożnych, opuszczają się w modlitwie, w przystępowaniu do Sakramentów świętych, a nawet często używają bez pozwolenia rzeczy, będących własnością ogółu.

O! zaprawdę, gdyby dusze, dążące do doskonałości, istotną miłością ubóstwa przejęte były, gdyby miłość Boża je rozpalała, potrafiłyby niezawodnie wypełniać doskonale cnotę ubóstwa świętego tam nawet, gdzie wspólność własności lub w użyciu zupełnie nie istnieje. Służyć nam może w tym względzie za przykład św. Hyacynta Mariscotti, która, opuściwszy stan oziębłości i wziąwszy się do życia prawdziwie zakonnego i poświęconego prawdziwie Panu Bogu, ogołociła natychmiast ze wszystkiego celę swoją, wszystko oddała w ręce Przełożonej i wyzuła się nawet z habitu, w którym chodziła była, ażeby przywdziać tunikę starą i połataną, którą zdjęto z ciała pewnej umarłej siostry.

Tu jest miejsce do napomnienia tych także, co zarządzają wspólną kasą, aby nie pozwalali sobie robić wydatków według swego kaprysu, a tem bardziej zbytkownych. Nie zasłaniaj się tą wymówką, że miłość Boża i gorliwość o chwałę Bożą pobudza cię do tego, aby w czasie uroczystości domowych lub kościelnych tak znaczne robić wydatki. Wiedz o tem, że Papież Klemens V zabrania duszom, Bogu poświęconym, wydatków zbytkownych, wtenczas nawet, kiedy idzie o cześć Bożą. Św. Karol Boromeusz wyraźnie także zaleca, aby osoby zakonne na święta przybierały kościoły swoje starannie, lecz aby się strzegły przepychu. „Co myślisz? czy w tem szukasz pokuty, skruchy, czy też wzniecenia podziwu?— są to słowa św. Bernarda. „Czy mniemasz, mówi on, że te domy sług Bożych, które z takim przepychem

na tę uroczystość występują, szukają w tem chwały Bożej i chcą drugich pobudzić do pobożności? czyli raczej nie myślą oni o tem, ażeby podziwiano ich wykwintność, ich zręczność i piękne, dowcipne pomysły.“ W innem miejscu św. Bernard czyni zapytanie niejako sprzeczne z tem, co wyżej powiedzianem było: „ale przecież, mówi on, Biskupi bez najmniejszego skrupułu ogromne czynią wydatki na uroczystości kościelne?“ Na to odpowiada sobie: „Inna to rzecz Biskupi, inna zakonnicy; my bowiem, którzy wyrzekliśmy się dostatków świata, ubogimi okazywać się powinniśmy nawet w obchodzeniu świąt naszych, ażebyśmy widokiem ubóstwa naszego pobudzali drugich do pobożności.“ — Boże mój, ileż to grzechów osoby zakonne przy obchodzeniu świąt tych popełniają; nie ograniczają się bowiem na samych tylko świecach, firankach, ozdobach różnych, na sprowadzeniu muzyki; ale do tego stopnia posuwają próżność swoją, że się starają o jak najwykwintniejsze przyjmowanie osób, na te uroczystości spraszanych. Najwyżsi Papieże i święte Kongregacye Rzymskie często usiłowania czyniły, ażeby tym nadużyciom koniec położyć, lecz mało, a raczej nic nawet zyskać nie można było. Cóż więcej powiem? Zawołam tylko, że biada tej duszy, Bogu poświęconej, która nadużycia i ubieganie się za próżnościami wprowadza do swego domu; — o, jakże straszny sąd ją czeka!

Trzeba się wystrzegać zbytecznych dla siebie wydatków. Trzeba także pamiętać o tem, że wszystkie pozwolenia na wydatki nie biorą się od Spowiednika, lecz od Starszych, bo tylko od nich każda dusza, Bogu poświęcona, względem rzeczy doczesnych zależeć powinna. I na to także uważać trzeba, że pozwolenie na kupno tej a tej rzeczy służyć nie może na kupno innego przedmiotu, bo to byłoby przekroczeniem ślubu ubóstwa. Niezawodnie przeciwko temu ślubowi grzeszy także ta dusza, która niepotrzebnie z kaprysu lub z próżności czyni po-

darunki osobom, które tego wcale nie potrzebują; jest to bowiem pod względem ubóstwa pewnym rodzajem świętokradztwa, ażeby mienie osób, Bogu oddanych, które nic swego właściwie nie posiadają, a zatem mienie ubogich rozdawać tym, którzy nie są ubogimi. Tu nareszcie wypada nam także o tem nadmienić, że wyroki Stolicy Apostolskiej zabraniają wyraźnie Spowiednikom przyjmowania od dusz, Bogu poświęconych, podarunków, zwłaszcza jeżeli takowe są znacznej wartości, a szczególniej, jeżeli są wzajemne. Jest to zdanie św. Hieronima, że podaruneczki wzajemne, chusteczki, cukierki, uprzejme liściki z miłością świętą nie są wcale zgodne. Lecz o tem na swojem miejscu obszerniej mówić będziemy.

MODLITWA.

O mój Jezu! Przebacz mi dawne niewierności moje, przeciw świętemu ubóstwu popełnione. Przebacz, bo ich całem sercem nienawidzę. Amen.

VI. O SKARBIE DZIEWICTWA.

ROZDZIAŁ 1.

O nieocenionym skarbie Dziewictwa, poświęconego Bogu.

Dziewictwo czyni duszę Aniołom i samemu Chrystusowi podobną. Jemu najmilszą, najdroższą i najszczęśliwszą na ziemi i w niebie.

Dusze, które się wyłącznie i zupełnie Chrystusowi poświęcają, są *Aniołowie Boży w niebie* (Mat. 23), a to się dzieje szczególniej przez cnotę Czystości świętej. Ktokolwiek zachowuje tę cnotę, jest Aniołem, mówi św. Ambroży, a kto ją traci, szatanem się staje. Opowiada Baroniusz w kronikach swoich, że po śmierci pewnej chrześcijańskiej dziewicy, zwanej Georgią, widziano mnóstwo białych gołąbków, które obsiadły dach kościoła, gdzie wystawione było ciało panienki, a wszyscy tłómaczyli, że te ptaszki niewinne, które są czystości i skromności obrazem, byli to Aniołowie, z nieba zesłani, aby strażą swoją uczcić panieńskie ciało tej, która, jak oni, czystą i niepokalaną była. Słusznie więc dziewictwo nazwane jest cnotą Aniołów, cnotą niebieską, bo, jak powiada św. Ambroży, cnota czystości wzór swój ma w niebie, naśladuje na ziemi to, co w niebie się wykonywa, bo też i w niebie znajduje Oblubieńca swego.

Dziewictwo jest to cnota, którą nam szczególnie Pan nasz, Jezus Chrystus przykładem swoim zalecił. Powiedziane jest w Objawieniach Jana św., że dusze czyste: *Chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie* (Obj. 14), co znaczy; że dusza, poświęcona Jezusowi Chrystusowi, jak mówiła sama N. Panna, kochać powinna wszystkie cnoty, ale szczególnie

miłować ma cnotę czystości, bo ta ją czyni najpodobniejszą do Boskiego jej Oblubieńca.

Osoby, wyłącznie Bogu oddane i dążące do doskonałości, są *najmilsze* Panu Jezusowi, bo Mu oddają duszę i ciało, bo innego celu, innej żądzy na ziemi nie mają, jak tylko podobać się Jemu. Św. Jan, zostający w bezżeństwie, zwany był dla czystości swej *umiłowanym uczniem Jezusa,* dlatego też Kościół o nim śpiewa: *„Umiłował go Jezus, bo szczególny przywilej czystości większej miłości uczynił go godnym, bo w dziewictwie przez niego wybrany, w dziewictwie pozostał na wieki.“* Pierwiastkami Bożymi zwane są dusze dziewicze, a wiecież dla jakiej przyczyny? Oto nam ją tłómaczy kardynał Hugo: „jak pierwsze z drzewa owoce są najprzyjemniejsze ogrodnikowi, tak też najdroższe są Sercu Bożemu dusze, wyłącznie Jemu poświęcone.“ Napisano jest, że Boski Oblubieniec: *Pasie się między liliami* (Pieśni 6). A temi lilijami są dusze, w czystości żyjące dla podobania się Bogu. Uczony tłómacz, wykładając te słowa pieśni Salomonowej, mówi, że Pan Jezus tak się nasyca liliami dziewictwa, jako szatan brudem nieczystości. Wielebny Beda utrzymuje, że w niebie milsze są Barankowi Bożemu śpiewy dusz czystych, niż pieśni wszystkich innych Świętych.

Nieskończenie *drogiem* jest dziewictwo święte, dlatego ma przed Bogiem bardzo wysoką cenę. W innych ślubach, mówi kardynał Hugo, można pewne uzyskać zwolnienie lub zmianę, lecz w ślubie czystości żadne zwolnienie lub zmiana miejsca mieć nie może, bo tak wysoką, tak drogą jest ta cnota, że się z nią nic równoważyć nie może. Daje nam to zrozumieć sama N. Panna w słowach, które do Archanioła wyrzekła: *Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?* (Łuk. 1), bo, mówiąc to, zdaje się wyrażać, że gotowa była dla zachowania dziewictwa zrzec się onej najwyższej godności Macierzyństwa Bożego.

Św. Cypryan powiada, że dziewictwo jest wszystkich cnót królową i posiadaniem wszelkiego *szczęścia*. Św. Efrem, pisząc o dziewictwie, mówi, że dusze, dla miłości Chrystusowej czystość zachowujące, rozliczne łaski od Oblubieńca swego otrzymują. Św. Bernardyn Seneński dodaje, że przez dziewictwo dusza staje się zdolną oglądać w tem życiu za pomocą wiary Oblubieńca Niebieskiego, którego w chwale wiekuistej widzieć będzie. O! jakaż to szczęśliwość niewymowna zgotowaną jest przez Chrystusa Pana Oblubienicom Jego, które tu, na ziemi, złożyły Mu w ofierze kwiat czystości swojej. Wiernej służebnicy Swojej, Lukrecyi Orsini, Bóg dnia pewnego okazał miejsce, które w Królestwie Niebieskiem święte Panny zajmują. Zachwycona tym widokiem, Lukrecya zawołała: „O! któż zdoła uwierzyć, jak drogie są dziewice w oczach Boga i Najświętszej Jego Matki!“ Uczy nas Kościół św., że dusze czyste przecudnym wieńcem chwały i radości ozdobione są w niebie. O nich to w objawieniach św. Jan powiada: *Śpiewali jakoby nową pieśń przed Stolicą... a żaden nie mógł pieśni śpiewać jedno one sto czterdzieści cztery tysiące, którzy są kupieni z ziemi* (Obj. 14). Św. Augustyn, rozważając to miejsce, mówi, że inni Święci, nie mający zasługi dziewictwa, nie będą mogli kosztować onej szczęśliwości niewymownej, która jest osobną dusz czystych zapłatą.

Błogosławiona Klara Falkońska tak swe dziewictwo ceniła wysoko, że wolałaby cierpieć przez całe życie męczarnie piekielne, niż utracić ten skarb swój najdroższy. I św. Agnieszka dziewica, jak opowiada św. Ambroży, gdy ją połączyć chciano z synem Wielkorządcy Rzymskiego, słusznie odpowiadała, że Oblubieniec stokroć zacniejszy jej miłość otrzymał. Tak samo uczyniła św. Domicylla, cesarza Domicyana siostrzenica. Znakomite rzymskie panie przedstawiły jej, że bez zaszkodzenia sobie poślubić może hrabiego Aureliana, który, chociaż sam poganin, nie żądał jednak od niej, aby chrześcijan-

ką być przestała. „Powiedzcie mi, odrzekła Święta, gdyby o rękę młodej dziewicy starał się i król wielki, i pachołek ubogi, któregożby z nich wybrać miała? Gdybym chciała przyjąć Aureliana, musiałabym się wyrzec Króla Niebios, nie byłożby to szaleństwem? Powiedzcież tedy Aurelianowi, aby o mnie już nie myślał.“ I tak, aby dochować wiary Chrystusowi Panu, któremu dziewictwo swoje poślubiła, wolała żywcem zostać spaloną, bo na ten rodzaj śmierci skazał ją jej narzeczony Aurelian. Podobną odpowiedź dała św. Zuzanna, gdy jej doniesiono, że cesarz Dyoklecyan chce ją oddać za żonę Maksymilianowi, ozdobionemu już tytułem Cezara; tą odpowiedzią Zuzanna zasłużyła sobie na śmierć męczeńską. I wiele dziewic tym sposobem odrzuciło królów ziemskich dla Oblubieńca Chrystusa. Tak uczyniła błogosławiona Joanna, królewna Portugalii; błogosławiona Agnieszka, o którą się starał cesarz Ferdynand, wnuczka króla węgierskiego i wiele innych.

MODKITWA.

O mój Jezu! oddałeś mi się bez żadnego wyłączenia, ja się też tobie bez wyłączenia oddaję. Przyjmij mię, przyjmij, błagam Cię, mój Jezu, i nie gardź miłością biednego serca, które zbyt długo stworzenia kochało, ale się teraz całkiem już zwraca do Ciebie, do Ciebie tylko dąży, o najwyższa i jedyna szczęśliwości moja! Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Dziewictwo jest wyższe nad stan małżeński.

Dusza, poślubiona Chrystusowi Panu, i ciałem i duszą do Boga należy, a stąd wyższa jest od tej, która w związek małżeński wstępuje. I o tem właśnie tak się Paweł św. wyraża: *Białogłowa niemężata i panna myśli o tem, co Pańskiego jest, aby była świętą, ciałem i duszą. A która szła za mąż,*

myśli, co światu należy, jakoby się podobała mężowi (I. Kor. 7). I dodaje Apostoł: *Toć mówię ku pożytkowi waszemu, nie, abym na was sidło wrzucił, ale ku temu, co jest poczciwego, i coby was sposobiło do modlenia się Panu bez przeszkody.*

Osoba, w małżeńskim stanie żyjąca, chcąc się uświątobliwić, tysiące przeszkód napotyka, a im wyżej położona jest w świecie, tem liczniejsze znajdzie przeszkody. Aby się uświątobliwić, trzeba potrzebnych do tego używać środków, trzeba uczęszczać do Sakramentów Świętych, trawić czasu wiele na modlitwie wewnętrznej, zadawać sobie liczne umartwienia, kochać się w pogardzie, w upokorzeniu, w ubóstwie, trzeba wszystkiemi siłami starać się o to, co jest Bogu miłe, i właśnie dlatego oderwanym trzeba być od świata, od jego wymagań, od wszelkich względów ludzkich i od wszystkiego, co świat ceni, w czem się kocha, co nazywa szczęściem swojem. Powiedzcież, jakim sposobem osoby stanu małżeńskiego znajdą czas wolny, pomoc, łatwość i skupienie, których potrzeba, aby się nieustannie Bogiem zajmować? Opatrywanie domowych potrzeb, wychowanie dzieci, zadowolenie męża lub żony i ich krewnych, bardziej jeszcze, niżeli oni, wymagających, to są dla małżonków główne starania, o których oni prawie bez odpoczynku myśleć muszą, dlatego też, jak powiada, św. Paweł, serce ich rozdzielone jest pomiędzy Bogiem, mężem lub żoną i dziećmi. Gdzież tu szukać czasu na modlitwę wewnętrzną, na częste przystępowanie do Komunii św., kiedy czas ten wystarcza zaledwie za załatwienie zajęć domowych? Mąż, lub żona, wymaga, aby im dogadzać, i gdera lub gniewa się, jeżeli nie dosyć śpiesznie żądania ich są zaspokojone; słudzy się kłócą, naprzykrzają lub nie wypełniają obowiązków; dzieci, jeżeli są maleńkie, ustawicznie płaczą, grymaszą i co chwila czegoś nowego potrzebują; jeżeli są starsze, nowe z niemi troski, nowe bojaźni i przykrości niezliczone; to chorują,

to im niebezpieczeństwo jakieś zagraża, to martwią postępowaniem swojem. Gdzież tu z myślą tak zakłopotaną udawać się na modlitwę i przebywać długie godziny w skupieniu? Gdzież tu myśleć o częstej Komunii św.? Jeżeli się raz w tydzień do Stołu Pańskiego przystępuje, toć i w tem trudność niemała. Można mieć przytem wiele świętych pragnień, ale niepodobną jest rzeczą pilnie i starannie zająć się sprawami duszy. Możnaby zamienić w zasługę to smutne niepodobieństwo, poddając się cierpliwie woli Bożej i podobnie znosząc domową niewolę, możnaby, to prawda, lecz bardzo trudno, i znów niepodobna wśród tylu kłopotów i roztargnień mieć potrzebną cierpliwość i uległość woli Bożej, będąc pozbawionymi źródeł, z których się czerpią te cnoty święte, nie szukając pomocy w modlitwie, w czytaniu duchownem i w Sakramentach Świętych.

Daj, Boże, aby biedni małżonkowie mieli tylko tę jedną przykrość i tę ze stanu wypływającą szkodę, że nie mogą oddawać się liczniejszym ćwiczeniom pobożności, nie mogą modlić się wiele, ani przystępować do Komunii św. Ale oprócz tego największe zagraża im nieszczęście, bo co chwila są w niebezpieczeństwie utracenia łaski Bożej, a z łaską—zbawienia duszy. Koniecznością jest dla nich żyć z ludźmi światowymi, rozkazywać służącym, utrzymywać cały zarząd domu, mieć stosunki z różnemi osobami, z krewnymi, z przyjaciółmi mężów lub żon swoich. A to są właśnie sposobności niezliczone utracenia łaski Bożej. Nie zrozumieją może tej mowy wolni, ale małżonkowie dobrze ją pojmują, codziennem doświadczeniem nauczeni, i słuszność mi przyznają roztropni spowiednicy, którym te biedne dusze odsłaniają stan sumienia swego.

Dajmy już pokój nędznemu życiu, które jest udziałem wszystkich małżeństw. Powtarzam: *wszystkich* bez wyłączenia, i śmiało to powtórzyć mogę, ja, któremu przez lat tak wiele osoby wszelkiego

stanu najskrytsze tajemnice serca swego zwierzały. Śmiało to mówić mogę, żem ani jednej szczęśliwej nie widział. Zazdrość i przykre obejście mężów lub żon, kłopoty niezliczone przy wychowaniu dziatek, praca około domu, różne przykrości ze strony krewnych obojga, boleści rodzenia, którym zawsze niebezpieczeństwo śmierci towarzyszy, różne niepokoje sumienia i rozmaite tym podobne troski—są jakoby nieustanną burzą, która, wisząc nad głową małżonków, życie ich ciągłą trwogą i udręczeniem napełnia i zmusza ich do ciągłych narzekań na stan i powołanie swoje. Daj, Boże, aby przynajmniej wśród onych udręczeń nie stracili duszy swojej i nie zgotowali sobie wiecznego piekła, wycierpiawszy już w tem życiu wszystkie jego męczarnie. Otóż to jest on los tak świetny, który sobie dobrowolnie wybierają światowi ludzie.

Ale zapyta mnie się ktoś może, czy ze wszystkich osób, w małżeństwie żyjących, żadna świętą nie zostanie? Owszem, lecz wiecie, która z nich świętą będzie? Oto ta, która się uświęci tym rodzajem męczeństwa, znosząc wszystko z największą cierpliwością, w miłości i pokoju, ze wszystkiego czyniąc ofiarę Bogu i, zapomniawszy o wszystkiem, Jego tylko wolę mając na celu, Jemu tylko starając się podobać. Lecz na ten stopień doskonałości niewiele osób wchodzi, liczba dusz takich bardzo jest maleńką, i nieraz one żałują, że się rzuciły w odmęt świata, że im niewolno kosztować słodyczy zupełnego poświęcenia się Bogu.

Osoba, która dla służby Chrystusowej świat sercem przynajmniej opuszcza, która się zupełnie Bogu oddaje, znajduje szczęście prawdziwe, los najświetniejszy i najwznioślejsze stanowisko obiera sobie. Nie potrzebuje się ona lękać niebezpieczeństw, które zagrażają osobom, w małżeństwie żyjącym, żadne ją uczucia z tą ziemią nie łączą: nie ma ona dziatek, nie ma żadnego człowieka na świecie, do któregoby serce przywiązane było; stroje, próżności i inne drobnostki, w których światowi mają tyle

upodobania, dla niej są zupełnie obojętne. Osoby światowe dla przypodobania się światu, dla wyrównania osobom, z któremi mają stosunki, potrzebują strojów bogatych i kosztownych ozdób; duszy, poświęconej Chrystusowi, skromna odzież wystarcza, i grzechem nawet byłoby dla niej próżność i wymyślność w ubiorze okazywać.

O! jakże swobodnem jest życie tych, co się małżeństwa i świata wyrzekli! Nie znają oni domowych kłopotów, nie potrzebują szukać względów ludzkich, nie dbają o wymagania światowe i żyją szczęśliwie zdala od wszystkiego: starania swe i myśli ku temu jedynie zwracają, aby się przypodobać Chrystusowi Panu, który sam jest tylko przedmiotem ich miłości, któremu ciało, duszę i całą istotę swą poświęcili. Czytania pobożne, modlitwa, komunia św. — to rozkosze, to ich zabawy najsłodsze, nic im nie zakłóca spokojności i swobodnie myśleć mogą o zbawieniu duszy swojej i w pobożnem skupieniu ducha coraz się ściślej z Bogiem jednoczą.

Niechaj ta dusza, która dziewictwo poślubiła, mówi Teodoryk, odrzuci od siebie wszelkie próżne myśli. Jedynem zajęciem takiej duszy powinno być ścisłe łączenie się z Bogiem, aby, jak żąda od niej Apostoł: *święta była ciałem i duchem. Święta ciałem,* jak mówi jeden z wykładaczy Pisma świętego, *przez poślubienie czystości; — święta duchem przez to szczęście niewymowne, że z Bogiem w tak ścisłych zostaje stosunkach.* Według zdania św. Anzelma, dostatecznem szczęściem czystej duszy jest to już samo, że, uwolniona od kłopotów, może się wyłącznie Bogiem zajmować, i nie tylko wielka chwała zgotowana jest jej w niebie, lecz już tu, na ziemi, kosztuje przedwcześnie wiekuistego pokoju.

MODLITWA.

O mój Jezu, przełożyłeś mnie nad tyle innych, o! jakże słusznie, aby dusza moja Ciebie też nad

wszystko przekładała! Cały się oddałeś jej, to też ona także cała oddać się Tobie powinna, jedyny celu pożądania mego, jedyny przedmiocie mojej miłości! Kocham Cię, Jezu najsłodszy, kocham Cię nad wszystko i kochać pragnę tylko Ciebie jednego. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

Dusze dziewicze są Oblubienicami Jezusa Chrystusa.

Dusza, poświęcona Chrystusowi Panu, staje się Oblubienicą Jego. Dlatego św. Paweł, do uczniów swoich pisząc, tak się odzywa: *Bom was poślubił czystą panną stawić jednemu mężowi Chrystusowi* (II Kor. 11). I sam nawet Zbawiciel w ewangelicznej przypowieści o pannach Oblubieńcem mianuje siebie. Względem innych dusz bierze on tytuł Mistrza, Pasterza lub Ojca, lecz, o duszach czystych mówiąc, nazywa się ich Oblubieńcem. Dlatego też św. Grzegorz Nazyanzeński daje im imię Oblubienic Chrystusowych. Związek ten dzieje się przez wiarę (Oze. 2). Św. Antoni Padewski tak się w jednem z kazań swych odzywa: „Chociaż, według zdania św. Bernarda, wszystkie dusze sprawiedliwe są Oblubienicami Pańskiemi, jednak ten tytuł świetny przystoi szczególnie duszom czystym, Bogu poświęconym.“ Dlatego też św. Fulgencyusz nazywa Chrystusa Pana tych dusz Oblubieńcem. Przez ślub swój stają one małżonkami Chrystusa Pana i, podobnie jak do Biskupów, do każdej z nich odzywa się także Kościół święty: „Poślubiam Cię Jezusowi Chrystusowi, aby Cię niepokalaną zachował. Jako Oblubienicę Jego, przyjmij pierścień, godło wierności, abyś nieśmiertelnej chwały koronę otrzymała, jeśli Bogu Twemu wiernie służyć będziesz.“

Spytajmy się Oblubienicy biblijnej, Oblubienicy z pieśni nad pieśniami, kto jest ten Boski Oblubieniec, którego ona z taką tęsknotą szuka? Powiedz

nam, powiedz, Oblubienico święta, jakim jest twój ukochany, który pozyskał twoją miłość, którego nad wszystko przekładasz, który Cię czyni ze wszystkich najszczęśliwszą? *Miły mój,* powiada ona, *biały jest i rumiany, wybrany z tysiąców* (Pieśni 5), biały jest niewinnością i czystością swoją, rumiany miłością, która ogniem swoim pali serce jego; i tak jest rozkoszny, tak przedziwny w cnotach i przymiotach swoich, tak powabny i tak ujmujący, że słusznie zwać Go można wśród Oblubieńców wszystkich najmilszym i najwdzięczniejszym.

Osoba, wśród świata żyjąca i do stanu małżeńskiego powołana, z wielką roztropnością uważać powinna, kto jest ten, z kim się połączyć pragnie, i czy jej potrafi ziemskie zapewnić szczęście. O! jakże pod tym względem bezpieczną jest dusza, która Boga sobie wybrała! Któż jej Oblubieńcowi wyrówna w godności, któżby potrafił tak uszczęśliwić, jak Ten, który jest źródłem szczęścia wielkiego! Niechże się cieszą, niech się weselą dusze, Bogu poświęcone, bo każda z nich ma Tego Oblubieńcem swoim, któremu w niebie ani na ziemi w piękności, w bogactwie, w zacności i słodkości nikt wyrównać nie może.

O! któż wypowiedzieć zdoła radości i wesela Pana Jezusa, gdy go czysta dusza bierze za Oblubieńca swojego! Słuchajcie, co mówi Duch Święty w Pieśniach nad Pieśniami: *Wynijdźcie a oglądajcie córki Syońskie, króla Salomona w koronie, którą Go ukoronowała Matka Jego w dzień rękowin Jego i w dzień wesela serca Jego* (Pieśni 3). To wesele ma Pan Jezus ze wszystkich dusz, które się poświęcają Jego miłości i z Nim połączyć się pragną. I w chwili połączenia tego chce On, aby się z nim Niebo weseliło: *Weselmy się i radujmy się i dajmy mu chwałę, iż przyszło wesele Barankowe, a małżonka jego zgotowała się* (Obj. 19).

Podarunki ślubne, którymi Pan Jezus Oblubienicę swoją ozdobia, są to cnoty święte, a szczegól-

nie miłość i czystość. *Łańcuszki złote uczynimy tobie, srebrem nakrapiane* (Pieśń 1). *Łańcuszki* złote są oznaką miłości, a srebrne na nich ozdoby czystość wyrażają. To są właśnie klejnoty, to ubiór kosztowny, którym Pan chce przystroić Oblubienice swoje. Prawdziwa bowiem Oblubienica Chrystusowa, prawdziwa dusza dziewicza, nie o samą tylko czystość dbać powinna, lecz koniecznie trzeba, aby oliwę roztropności świętej miała w lampie swej, to jest w sercu swojem, aby to serce zawsze płonęło ogniem miłości Bożej. Głupie panny ewangeliczne były także pannami, lecz że się nie zaopatrzyły w oliwę, Boski Oblubieniec zamknął drzwi przed niemi, nie wpuścił ich do siebie, chociaż kołatały, i rzekł im: *Nie znam was.*

Prawdziwa Oblubienica Odkupiciela naszego o tem tylko myśleć, o to się jedynie starać na ziemi powinna, aby coraz milszą być Chrystusowi Panu, coraz gorętszą w Jego świętej miłości. „Zbawiciel nasz, powiada Bernard św., chce, żebyśmy się Go bali, jako Pana, czcili, jako Ojca, a kochali Go, jako Oblubieńca naszego.“ Ludzie światowi gonią za światem, ale Chrystusowe Oblubienice szukają tylko Boga samego; o nich to król Dawid mówi, śpiewając: *Ten jest naród szukających Go* (Psal. 23). Szczęśliwa to i błogosławiona ta miejscowość, gdzie czyste i skromne dusze mieszkają, bo o nich śmiało powiedzieć można, że są prawdziwie z Chrystusem Panem zaślubione, że Bóg jest szczęściem i skarbem jedynym, którego serca ich pragną. „Oblubienice Pańskie, mówi św. Tomasz de Vilanova, nie myślcie o niczem innem, nie zastanawiajcie się, która z was urodzeniem zacniejsza, która bogatsza w zdolności, lecz starajcie się o to jedynie, abyście Oblubieńcowi Boskiemu coraz milsze były, coraz uboższe, coraz pokorniejsze i doskonalsze w posłuszeństwie.“ Święty Hieronim, pisząc do błogosławionej Eustachii, która się służbie Chrystusowej poświęcić chciała, tak mówi: „Córko moja, kiedy Panu służyć zamyślasz, trzeba, abyś umiała cierpieć z uległością i pokorą; zło-

to się w ogniu oczyszczać musi. Dwom panom, Bogu i światu, nikt służyć nie może. Kiedy się Bogu twemu poświęciłaś, świata już zapomnieć trzeba; kiedyś została Oblubienicą Zbawiciela twego, więc radośnie śpiewaj teraz: „Bóg serca mego i cząstka moja—Bóg na wieki!“

Dusze czyste, które się poświęcają Bogu w zakonach, dlatego zmieniają imiona, aby tem okazać, że żyć tylko pragną Chrystusowi Panu, który dla nich umrzeć raczył. Według św. Pawła wszyscy ludzie takby czynić powinni: *Albowiemeście umarli, i żywot wasz ukryty jest z Chrystusem w Bogu.* Lecz jeśli tak wszyscy czynią, wypełnić to powinna taka dusza, którą Boski Odkupiciel za Oblubienicę swoją wybrał. Sławna z świątobliwości siostra Franciszka Farnezya, gdy w towarzyszkach swoich ducha gorliwości rozbudzić chciała, najskuteczniejszym do tego uważała środkiem przypominać im często, że są Oblubienicami Boskiemi. „Siostrzyczki moje, mówiła do nich, każda z was niezawodnie na to jest wybraną, aby świętą została, kiedy ją Boski nas Odkupiciel tytułem Oblubienicy swojej zaszczycił.“

Święty Augustyn, pisząc do jednej duszy, Bogu poświęconej, tak się odzywa: „O! szczęśliwa duszo, jeśli nie masz wielkości szczęścia twojego, posłuchaj, co o nim opowiadają święci: wiedz o tem, że twój Oblubieniec pięknością swoją przechodzi wszystko, co jest w niebie i na ziemi, wiedz o tem, że ci dał dowód niezmiernej miłości swojej, wybierając cię z pośrodka dusz tak wielu na Ukochaną Oblubienicę swoją; o, jakąże to miłością płacić Mu za to powinnaś.“ „Oblubienico Chrystusowa, już się ni sobą, ni światem nie zajmuj, bo ani do siebie, ani do świata nie należysz i jesteś wyłączną własnością Boga, któremu się zupełnie oddałaś. Oderwij się więc od rzeczy stworzonej i żyj jedynie dla tego Oblubieńca, któregoś sobie wybrała na ziemi.“ Dalej znowu tenże Święty powiada: „Przyjęłaś Boga za Oblubieńca swojego.

lecz cię Bóg przedtem jeszcze za Oblubienicę naznaczył. Iluż to osobom płci twojej mógł był wyświadczyć tę samą łaskę, a jednak zostawił je wśród świata, a ciebie pociągnął tak słodko. I nie dlatego dał ci pierwszeństwo, że cię nad inną godniejszą uważał, lecz że cię ukochał więcej. Dlatego też chce Pan od ciebie, abyś ostatek dni twoich na kochanie go obróciła, abyś wszystką nadzieję, wszystką miłość twoją złożyła w Jezusie, Oblubieńcu twoim, który cię ukochał od wieków, który cię wybawił od świata, gdzie dobrotliwość i miłosierdzie Jego osłaniało ciebie.“

Jeżeli świat zapragnie, jeżeli się domagać będzie, abyś uczucia twoje ku niebu zwróciła, odpowiedz mu duszo, Oblubienico Chrystusowa, odpowiedz, jako niegdyś Agnieszka święta: „Idź precz ode mnie, o! pastwo śmierci, która żądasz serca mego, jam już i serce i miłość moją poświęciła Bogu, bo On mnie pierwszy ukochał.“ Pamiętaj też na one słowa, które przy profesyi wymawiają zakonnice, odbierając welon poświęcony, a które do każdej duszy, przez czystość Bogu oddanej, się stosują: „Oblubieniec mój okrył mi twarz tą zasłoną, abym Go tylko samego widziała i tylko przez Niego widzianą była.“ To pragnienie, świętą dumą tchnące, powinny dusze, Bogu oddane, w sercu swojem zawsze nosić, bo, według zdania św. Hieronima, nie tylko pozwoloną, ale nawet chwalebną w Oblubienicy Chrystusowej jest duma takowa. Pysznią się ludzie świata tego, gdy się połączą związkiem małżeńskim z bogatą i szlachetną rodziną; o! jakoż daleko bardziej cieszyć się możesz, duszo, w czystości żyjąca, kiedyś Króla Niebieskiego Oblubienicą została. Bądź z tego dumną i radosną i wołaj w świętem weselu: *Znalazłam Tego, którego miłuje dusza moja, pojmałam Go i nie puszczę* i ścisnę Go miłości związkami, bo miłość to węzeł, duszę z Bogiem łączący.

O! jak szczęśliwą jest dusza, z Bogiem przez czystość złączona, albowiem ona powiedzieć może:

„Ten, któremu w niebie służą Aniołowie, ten jest Oblubieńcem moim; Stwórca mój stał się Oblubieńcem moim, a że jest Panem i Królem wszechświata, więc korona, którą mię uwieńczył, jest koroną królewską!“ O! słusznie zawołać możesz, duszo, Bogu oddana, która te słowa czytasz, że Bóg cię świetniejszą ozdobił koroną, niż korony wszystkich królów.

Lecz pamiętaj, że, póki tu, na ziemi, żyjesz, on wieniec prześliczny, od Boga ci dany, łatwo utracić możesz z własnej winy. Nieprzyjaciele zbawienia twego czyhają na tę koronę, czuwaj więc, aby ci jej nie wydarli, i pielęgnuj starannie, aby nie zwiędły i nie uschły rajskie kwiaty dziewictwa twego. I dlatego coraz bardziej ścieśniaj one więzy miłości, które cię łączą z Panem Jezusem, i ustawicznie wołaj do Niego, aby cię bronił od nieszczęścia, byś Go kiedykolwiek utracić miała; mów więc ze świętym Ignacym, mów w każdej chwili życia swojego: „Nie pozwalaj mi rozłączyć się z Tobą!“ A jeśli jakiekolwiek stworzenie będzie się domagało serca twego Oblubieńca, wtenczas, silnie ufając pomocy Bożej, powtarzaj z wiarą apostolskie słowa: *Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?... ani śmierć, ani żadne stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym*“ (Rzym. 8, 35).

MODLITWA.

O! Mój Jezu, mój Odkupicielu, mój Boże! zostawiłeś wśród świata tyle dusz niewinnych, a moją biedną i grzeszną duszę upodobałeś sobie, i nazwałeś Oblubienicą Twoją jeszcze tu, na ziemi, a w Niebie zgotowałeś mi koronę chwały. O! daj mi poznać, Panie mój, wielkość onej łaski niezmiernej, aby ci za nią dusza moja wdzięczną być umiała i aby ci odpłacała miłością za miłość. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O środkach do zachowania nienaruszonego skarbu dziewictwa.

Aby w miłości swej nienaruszoną wierność zachować, aby nie splamić, nie uszkodzić ślicznej lilii panieństwa, dusza, Bogu poświęcona, wielu sposobami ubezpieczyć się musi. Najdzielniejsze do tego środki są: modlitwa, Komunia Święta, umartwienie i samotność. Powiemy tu o tem słów kilka, postaramy się dłużej zastanowić w tem dziele nad każdym ze wspomnianych tutaj przedmiotów.

Pierwszym sposobem ubezpieczenia czystości jest *rozmyślanie;* jest ono ogniskiem, którego płomienie rozpalają duszę miłością Boską. W pokusach przeciwnych czystości jak najśpieszniej uciekać się trzeba do tego środka, bo bez modlitwy nie można zachować czystości swojej, jak mawiała święta jedna zakonnica, siostra Cecylia Kastelli. Salomon w Księgach Mądrości tak samo powiada: *A zrozumiawszy, żem inaczej nie mógł być powściągliwy, ażeby Bóg dał... szedłem do Pana i prosiłem Go* (Mędr. 8).

Komunia św. jest drugim sposobem zachowania doskonałej czystości, bo, jak powiada św. Bonawentura, jest ona celą mistyczną, do której Król Niebios wprowadza Oblubienice Swoje, aby napełnić ich serce doskonałą miłością, aby je nauczyć, jak Boga i bliźniego kochać powinny.

Trzecim sposobem jest *umartwienie.* Bo, *jako lilia między cierniem* (Pieśni 2) łatwiej zachowuje piękność i świeżość swoją, tak też dusza w niepokalanej czystości tylko przez umartwienie utrzymać się może. Czystość kwitnie tylko wśród cierni, mawiała św. Marya Magdalena de Pazzis. Nie-

podobna bowiem, aby dusza czysta wierną była Chrystusowi Panu wśród rozrywek i przywiązań świeckich, wśród częstych a niepotrzebnych rozmów z ludźmi światowymi; niepodobna, aby doskonałą zachowywała czystość, jeżeli zbytecznej zmysłom dozwala wolności, jeżeli ciało swe pieści, dogadza podniebieniu, ciekawości wzroku i słuchu nie powstrzymuje. Jeżeli chce być czystą i bez żadnej zmazy, niech się cała otoczy cierniem umartwienia i z onych cierni błogosławionych niech się nie uwalnia nigdy.

Św. Bazyli, pisząc o panieństwie, tak się odzywa: „jeżeli się dusza dziewicza w doskonałej czystości utrzymać pragnie, niech na ustach swoich położy wędzidło, wielce uważną w każdym słowie będąc i unikając, o ile możności, wszelkiej rozmowy z innej płci osobami; niechaj zagrodzi uszy swoje i unika, jako śmierci, słuchania rzeczy światowych; niechaj oczu swoich strzeże, spuszczając je ku ziemi i nie zapatrując się nigdy na twarz płci obcej, niech pilnuje rąk swoich, bardzo ostrożnie siebie i drugich niemi dotykając; niech czuwa nad umysłem swoim, każdą myśl nieczystą niech jak najśpieszniej oddala, wzywając nieustannie pomocy Jezusa i Maryi, którzy są nieprzełamaną czystości tarczą.“ Dusza dziewicza, podobnemi myślami trapiona, czynić powinna, jako królowa, którąby śmiałością swoją nikczemny służalec obrażał; niech się tylko z pogardą od niego odwróci. Powinna także martwić ciało swoje postem, wstrzemięźliwością, dyscypliną i innemi ostrościami pokuty. A jeżeli do umartwień takich zdrowia niema, niech przynajmniej spokojnie i cierpliwie znosi choroby, dolegliwości, pogardę i krzywdę od innych. Oblubienice Jezusa Chrystusa *chodzą za Barankiem, gdziekolwiek idzie* (Obj. 14). A nie drogą zaszczytów i rozkoszy, lecz drogą wzgardy i cierpień On chodził; dlatego też dusze dziewicze święte na ziemi ko-

chały zawsze utrapienienie i poniżenie, a na męki, na śmierć samą biegły radośnie.

Czwartym sposobem zachowania czystości jest *samotność* i *odosobnienie*. Duch Święty mówi: *Piękne są jagody lica twego, jako synogarlicy* (Pieśni 1); bo synogarlica samotność swą miłuje i chroni się towarzystwa innych ptaków. Piękną więc będzie w oczach Pana swego ta dusza, która się w samotności zakocha i przed wzrokiem ludzkim starannie chronić się będzie. Św. Marya Magdalena przyrównywa czystość do kwiatu dziwnie delikatnego, który wzrastać i zakwitnąć może tylko w ogrodzie zamkniętym. Nie tylko ciało, lecz i zmysły swoje dusza czysta uwięzić powinna; a w odwiedziny, na spacery i do każdego miejsca, gdzie z ludźmi trzeba mieć stosunki, niech tylko posłuszeństwem lub koniecznością znaglona wychodzi. Św. Hieronim powiada, że Chrystus jest Oblubieńcem zazdrosnym i nie pozwala duszom, Oblubienicom swoim, aby z ludźmi niepotrzebnie się widywały i na próżnych rozmowach czas trawiły.

Dusze czyste, w świątobliwości żyjące, nie tylko ukrywać się lubią, ale starają się nawet oszpecić urodę swoją, aby się nie podobać światu i w nikim nie wzbudzić grzesznych pragnień. Ballon opowiada o jednej Świętej, że gorąco prosiła Boga, aby ją oszpecić raczył, żeby się przez to stała obrzydłą światu, i Bóg wysłuchał tej modlitwy, bo, gdy dnia jednego o to prosiła, trąd okropny tak jej twarz obsypał, że wszyscy ją opuścili i od niej stronili, jak od zarazy. Jakób de Vitry mówi o św. Eufemii, że, aby się uwolnić od miłości pewnego znakomitego pana, ucięła sobie scyzorykiem nos i wargi, te słowa mówiąc: „O! próżna i niebezpieczna piękności, już mi nie będziesz okazyą do grzechu!“ Święty Antoni przytacza także następujący wypadek, potwierdzony świadectwem Baroniusza: św. Elżbieta, ksieni Kollinghamskiego klasztoru, lękając się dzikości i napadów barbarzyńców, którzy on kraj pu-

stoszyli, obcięła sobie brzytwą nos i wierzchnią wargę, a za jej przykładem poszło trzydzieści zakonnic, pod jej przewodnictwem żyjących. Barbarzyńcy, wpadłszy do tego domu Bożego, domyślając się przyczyny, dla której niewinne panienki tak się strasznie oszpeciły, rozgniewani ich postępkiem, podpalili klasztor, w którym spłonęły błogosławione dziewice, jak ofiary miłości Oblubieńca Niebieskiego i przez Kościół wpisane zostały w poczet Męczenniczek świętych. Postępowanie takie, z osobliwego natchnienia Ducha Świętego pochodzące, nie jest do naśladowania, i tylko dlatego przytoczone tu są te wypadki, aby pokazać, co czyniły prawdziwe Oblubienice Chrystusa Pana dla uniknięcia miłości ludzkiej.

Dusza czysta, biorąca za Oblubieńca Pana naszego Jezusa Chrystusa, zrzeka się świata i wszystkich próżności jego, bo, gdy jej czynią to zapytanie: „Wyrzekasz się świata i wszelkiej pychy jego?“—„Wyrzekam się“ odpowiada. Jeśli więc wyrzekłaś się świata, pisze Hieronim św., jeśli wyrzekłaś się świata, o czysta Oblubienico Odkupiciela, pamiętaj o przyrzeczeniu twojem i nigdy nie wracaj do próżności świeckiej. Jeżeli zachować pragniesz tę czystość niepokalaną, jaka przystoi Oblubienicy Pańskiej, chroń się pilnie tego wszystkiego, coby anielską cnotę twoją na jakąśkolwiek szkodę narazić mogło. Zostawaj w świętej niewiadomości wszelkich rzeczy cnocie czystości przeciwnych, unikaj czytania książek, któreby w umyśle twoim niepokój obudzały. Jeżeli gdziekolwiek rozpocznie się rozmowa, nie odpowiadająca godności stanu twego, natychmiast uciekaj albo z największym pośpiechem zmień przedmiot rozmowy, dając jawnie poznać, że ci jest niemiłą i że nieroztropnie czynią te osoby, które się w podobny sposób przy tobie odzywać ważą. Jeżeli inaczej postępować będziesz, wiele się namęczysz w odpychaniu pokus, wiele ucierpisz w tym względzie; ogień pali i dokucza, chociaż do szczętu nie pali. Najmniejsze często rzeczy, które ci się zda-

ją nic nie znaczącemi, jedno spojrzenie, jedno słówko przyjemne, jeden podaruneczek drobnej wartości mogą być iskierką, rozniecającą pożar, który spali duszę twoją.

Nie ufaj własnym siłom i pamiętaj, że w tym względzie największa ostrożność nie jest jeszcze zbyt wielką. Słuchaj pokornie tych wszystkich, którzy cię przestrzegają o niebezpieczeństwach upadku, nie mów nigdy, że się powstrzymać potrafisz, bo wtenczas, kiedy właśnie najmniej spodziewać się będziesz, wpadniesz w przepaść grzechu. A jeżeli dotąd, będąc w podobnych okazyach, upadku nie było, dziękuj Bogu, lecz się lękaj o przyszłość. Święci dla dochowania ślicznej czystości uciekali na pustynie, a ty się dobrowolnie na niebezpieczeństwo narażasz? Szczególnie, jeżeli jeszcze w młodym wieku jesteś, czyż podobna zachować się w czystości i bez zmazy, rozmawiając z młodemi osobami o rzeczach światowych, żartując z niemi, z uśmiechem przyjmując słowa, któreby na twarzy twojej rumieniec wstydu wywołać powinny? O! uciekaj, uciekaj i z wielką szczerością wyjaw Spowiednikowi te pokusy twoje, wyjaw okazye, na które się dobrowolnie wystawiasz, i proś o rady zbawienne: proś, aby cię nauczono, jak masz walczyć, jak zwyciężać nieprzyjaciół twoich.

MODLITWA.

O mój Jezu! jeżeli mnie pomocą Twoją wspierać nie będziesz, zdradzę Cię i opuszczę, mój najmilszy Panie! Więc się zlituj nad duszą moją i, kiedyś ją na Oblubienicę swoją wybrał, spraw, aby zawsze wierną Ci była, aby wdzięczność jej za łaskę tak wielką nigdy nie miała końca i granic. O święty ogniu, którym goreje Serce Pana Jezusa, rozpal mię i wyniszcz w sercu mojem wszelkie uczucie Jego miłości przeciwne, aby już żyło tylko dla Niego i dla Niego umarło, jak on dla mnie umrzeć raczył. O! Matko Boża, o Maryo Najświętsza, jeżeli dusza moja

Oblubienicą Syna Twego, to Ty nie tylko królową, lecz i matką moją jesteś. Twoja to przyczyna, Twoja opieka oderwała mię od świata i przyprowadziła do Domu Bożego, a jeżeliś Ty duszę moją, Matko Najmilsza, Oblubienicą Syna Swojego uczyniła, więc wspieraj pomocą Twoją i nie opuszczaj nigdy, aby żyła do końca, jako przystoi prawdziwej Oblubienicy Chrystusa Pana. Amen.

VII. O UMARTWIENIU ZEWNĘTRZNEM.

ROZDZIAŁ 1.

O potrzebie umartwienia zewnętrznego.

Biedne dzieci Adama, skazani jesteśmy na ciągłą walkę w tem życiu, na walkę, której nigdy nikt przed śmiercią nie ukończy, *ciało pożąda przeciw duchowi, a duch przeciwko ciału* (Gal. 5, 17), i tak pomiędzy niemi toczy się bój nieustanny i zawsze jedno sprzeciwia się drugiemu. Rzecz to właściwa zwierzętom, iżby zmysłowości swojej we wszystkiem dogadzały, przeciwnie zaś, aniołów przeznaczeniem jest dogadzać we wszystkiem Przenajświętszej woli Bożej; dlatego słusznie mówi pewien pobożny autor, że, gdybyśmy starali się czynić wolę Bożą, stalibyśmy się aniołami; przeciwnie zaś, gdy zmysłom dogadzamy, równamy się bydlętom. Dusze powinny koniecznie albo zwycięstwo odnieść nad ciałem, albo uledz jego przemocy. A jeżeli zwycięstwo odnieść pragniemy, trzeba ciało trzymać tak krótko, jako jeździec trzyma konia rozhukanego, żeby z nim w przepaść nie wskoczył. Trzeba także z ciałem postępować, jak lekarz postępuje z chorym, przepisując mu nieraz bardzo przykre lekarstwa i zabraniając mu takich rzeczy, jakich się chory napiera, a które zaszkodziłby mu mogły. Nieroztropnym zapewne, a nawet okrutnym byłby ten lekarz, któryby się wzbraniał lekarstwo zadać choremu dlatego, że jest gorzkie, i nie odmawiałby mu rzeczy szkodliwych dlatego, że ich chory pragnie; tak samo nieroztropni i okrutni są ludzie względem swej duszy, ludzie zmysłowi, którzy duszę i ciało

na wieczne męki narażają dlatego, że nie chcą w tem życiu małej i krótkiej znieść przykrości i małego umartwienia zadać swemu ciału. „Ta miłość fałszywa, mówi św. Bernard, niszczy miłość prawdziwą, jaką względem siebie mieć powinniśmy. Taka litość nad własnem ciałem jest pełna srogości, bo, pieszcząc ciało, śmierć gotujemy swej duszy.“ Dlatego też święty Bernard do cielesnych ludzi, którzy się z umartwienia Boskich sług wyśmiewają, tak się odzywa: „Okrutni jesteśmy względem ciała naszego, obarczając je pokutą, lecz wy bardziej okrutni jesteście, wszystkim jego zechceniom dogadzając na tym świecie, bo to sprawiacie, że w życiu przyszłem ciało wasze razem z duszą na wieczne męki skazanem będzie.“ Pobożny pewien pustelnik bardzo mądrze odpowiedział, gdy go zapytano, czemu tak surowo umartwia ciało swoje: „Męczę tego nieprzyjaciela, który mnie codzień męczy i codzień zabić pragnie.“ Opat Mojżesz podobnie odpowiadał tym, którzy go strofowali za liczne i ciężkie umartwienia: „Gdy mię namiętności przestaną prześladować, ja także umartwiać je przestanę.“

Jeżeli więc chcemy się zbawić, jeżeli chcemy podobać się Bogu, potrzeba się nasycać tem, do czego wstręt czujemy, a odmawiać sobie wszystkiego, do czego zmysłowość pociąga. Św. Franciszkowi Serafickiemu tak pewnego razu Pan Jezus tę zasadę wyjaśnił: „Jeżeli pragniesz być moim, niech ci słodką będzie gorycz wszelka, a gorzkiemi wszelkie słodycze.“ Więc ty także nie powtarzaj tak, jak często mówią pewne dusze, uwiedzione zbytnią miłością ciała, iż doskonałość bardziej zależy na umartwieniu woli, niżeli ciała. To prawda, ale tym duszom odpowiemy zdaniem księdza Pinamonti, jako bez umartwienia ciała w umartwieniu woli wytrwać trudno: „Urodzaj winnicy nie zależy na cierniowym płocie, który tylko osłania winogrona; jednakże bez tych cierni słodki owoc winnicy łatwo zostałby przez złodziei złupiony, wedle słów Ekklezyastyka Pańskiego“: *Gdzie*

niemasz płotu, rozszarpią osiadłość (Ekl. 36, 27). Święty Aloizy przy zdrowiu bardzo wątłem, przy nigdy nie ustającym, a bardzo przykrym bólu głowy, tak był gorliwy w umartwieniu ciała swego, że nic nie szukał, tylko pokut i umartwień, a gdy mu pewnego razu ktoś przedstawiał, że świątobliwość nie tyle na umartwieniach cielesnych, co raczej na wyrzeczeniu się własnej woli zależy, Mędrzec odpowiedzał słowami Ewangelii świętej: *to działać, a owego nie opuszczać* (Mar. 23, 23), dając tem do zrozumienia, że, jeżeli koniecznem jest umartwienie woli, potrzebnem jest także umartwienie ciała, aby rozumowi posłusznem było. Dlatego to mówił Anioł Pański: *Karzę ciało moje i w niewolę podbijam* (Kor. 9, 27), bo, gdy ciało moje nie jest umartwione, z trudnością ulega prawu. Z tej to przyczyny święty Jan od Krzyża mawiał o tych, którzy, sami pokut nie lubiąc, chcą być mistrzami duchownymi dla drugich i od umartwień ich odciągają, gardząc zewnętrzną pokutą, o nich to właśnie odzywa się ów święty w następujących słowach: „Jeżeli was kto naucza, żeby ciała nie umartwiać, nie wierzcie mu, chociażby cudami stwierdził naukę swoją.“

Świat i szatan są wielkimi nieprzyjaciółmi wiekuistego zbawienia naszego, lecz największym nieprzyjacielem, według zdania świętego Bernarda, jest własne ciało nasze, bo to nieprzyjaciel domowy i wewnętrzny. A dobrze wiemy o tem, że miasto oblężone nie ma gorszych nieprzyjaciół nad tych, których w sobie zamyka, bo się od nich daleko trudniej obronić, niżeli od tych, którzy od zewnątrz dokuczają. Święty Józef Kalasanty mawiał, iż o ciało tyle dbać potrzeba, ile o ścierkę kuchenną. Tak to święci postępowali względem samych siebie, bo, jako ludzie światowi, o to się jedynie starają, aby umartwiać siebie we wszystkiem. „O! ciało moje, mawiał święty Piotr z Alkantary, nie dam ja ci spoczynku w tem życiu, ani cię udręczać nie przestanę, ale gdy w raju

będziemy, używać będziesz tego odpoczynku, który się nigdy nie skończy.“ Święta Marya Magdalena de Pazzis doskonale tę świętą zasadę wypełniła, bo w końcu życia swego przyznała sama, iż nie mogła sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek kosztowała w czem innem rozkoszy, jak tylko w Bogu samym. Czytajmy życia Świętych, zobaczmy, jak pokutowali, jakie umartwienia zadawali sobie, i zawstydźmy się pieszczotliwości naszej, zawstydźmy się, że to nędzne ciało tak troskliwie oszczędzamy. W żywotach Ojców pustyni jest wspomnienie o pownym klasztorze pełnym zakonnic, które nigdy nie używały owoców ani wina; niektóre z nich jadały tylko raz na dobę, inne po dwóch albo trzech dniach ścisłego postu posilały się trochą wody i chleba, wszystkie nosiły włosiennice, do snu nawet jej nie zdejmując. Od dzisiejszych dusz, dążących do doskonałości, takiej ostrożności życia nie wymagamy, ale czyż przynajmniej kilka razy na tydzień nie mogłyby sobie zadawać pokut cielesnych? Cóż to tak bardzo srogiego nosić na ciele swojem żelazny łańcuszek, który przed udaniem się na spoczynek zdjąć można. Byłożby to niepodobnem w zimowym czasie przez parę dni w tygodniu, albo przez jaką nowennę nie grzać się przy ogniu? Byłożby za ciężkie chociaż czasem odmawiać sobie owoców albo łakotek, podniebienie tylko łechcących? Nie możnaby wreszcie, poszcząc w sobotę, przestać na chlebie i wodzie, albo przynajmniej na cześć Matki Boskiej jeść tyiko obiad lub kolacyę?

Może się na to kto z was odezwie: „Ja nie mam zdrowia i mam zabronione wszelkie pokuty.“ Bardzo dobrze, zastosuj się do świętego posłuszeństwa; nie zadawaj sobie umartwień, osłabiających siły fizyczne, ale przynajmniej w duchu pokuty przyjmuj wszystkie nieuchronne przykrości stanu twego i niedogodności, jakich jest przyczyną zmiana pory letniej albo zimowej; a jeżeli nie możesz istotną pokutą trapić ciała twojego, odmawiaj sobie przynajmniej jakiejkolwiek

dozwolonej uciechy. Święty Franciszek Borgiasz, świeckim jeszcze będąc, gdy wyjeżdżał na łowy z sokołem, w tej właśnie chwili, kiedy ptak ten chwytał zdobycz swoją, zasłonił sobie oczy, aby się pozbawić przyjemności, jaką mu sprawiał ten widok. Św. Aloizy Gonzaga wstrzymywał się także od patrzenia na widowiska piękne, któremi zwykli się bawić na książęcych dworach. Czemuż i ty takich samych albo tym podobnych umartwień zażywać nie możesz? Gdy odmawiamy ciału dozwolonych przyjemności, nie zapala się ono pożądliwością ku rozkoszom zabronionym, ale przeciwnie, ktokolwiek z zupełną swobodą uciech dozwolonych zażywa, ten wkrótce przyjdzie do występnego dogadzania ciału swemu.

Bardzo gorliwy sługa Boży, Ojciec Wincenty Caraffa, mawiał zwykle, że Pan Bóg nie tylko w tym celu dał nam wszystkie tej ziemi uciechy i przyjemności, abyśmy ich używać mieli, lecz także dlatego, abyśmy składać Mu mogli ofiarę z własnych darów Jego, chętnie się ich pozbawiając dla Jego miłości. Są wprawdzie niewinne rozrywki i przyjemności, ulgę słabości naszej przynoszące i czyniące ją zdolniejszą do ćwiczeń duchownych, jednakże zapominać nigdy nie trzeba, iż uciechy zmysłowe są trucizną duszy, bo ją do stworzeń przywiązują. Trzeba więc ich używać, jak używać zwykliśmy trucizny, która, chociaż leczy niemoc ciała, gdy jest dobrze przyrządzoną i wziętą w małej ilości, jednakże nie przestaje być lekarstwem, z soków zjadliwych złożonem, i, nieroztropnie użyta, zabićby mogła człowieka. Trzeba więc nawet niewinnych przyjemności z wielką ostrożnością używać, bez przywiązania się do nich, i jedynie z potrzeby, ażebyśmy, dawszy jakiś odpoczynek ciału, zdolniejsi byli potem do lepszego służenia Bogu.

MODLITWA.

O, dajże mi, najmilszy Oblubieńcze mej duszy, daj, służyć Ci już odtąd inaczej, niż w przeszłości.

Dotąd, o Panie, dusza moja szukała tylko dogadzania zmysłom, schlebiania miłości własnej, nie troszcząc się o to, że takie postępowanie Tobie podobać się nie może; odtąd jednakże, Panie mój najmilszy, starać się będę o to jedynie, aby się starała przypodobać Tobie, któremu tak słusznie należą się wszystkie uczucia serca mojego. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O korzyściach umartwienia zewnętrznego.

O! jakież to korzyści zawierają w sobie umartwienia ciała, jak bardzo dla nas są pożyteczne! Odrywają nas one od rozkoszy zmysłowych, które tak głęboko ranią nam duszę i tak często śmierć jej zadają. Są one także doskonałym sposobem wypłacenia jeszcze w tem życiu długów, zaciągniętych przez grzechy nasze, i kar, na które grzesząc zasłużyliśmy. Po odpuszczeniu Sakramentalnem wszystkiego, czem obraziliśmy Pana Boga, pozostaje nam jeszcze wycierpienie kary doczesnej, aby zadośćuczynienie zupełnem było; kto zadosyćuczyni w tem życiu, tego już miną męki czyśćowe, a te męki nieskończenie są większe od wszystkich cierpień naszych, bo i Pismo Święte o tem świadczy: *W ucisku bardzo wielkim będą, jeżeli nie pokutowali z uczynków swoich.* Bardzo dręczeni będą w więzieniach czyśćowych ci, którzy cierpieć nie chcą na tej ziemi. Opowiada św. Antoni, że jednego chorego Anioł Stróż zapytał, czy wolałby trzy dni przebyć w czyścu, czy też dwa lata na łóżku swojem, dolegliwością choroby przyciśnięty. Chory wybrał trzy dni w czyścu, lecz zaledwie dusza jego zaniesioną tam została, zaledwie godzinę jedną przebył w czyśćowych płomieniach, już zaczął jęczeć przed Aniołem swoim, skarżąc się, jakoby zamiast trzech dni kilkuletni pobyt cierpiał w czyścu. Co ty mówisz? — odpowiedział mu Duch Niebieski — jeszcze ciało twoje ciepłe leży na śmiertelnej pościeli, a ty o latach wspominasz?—Więc i ty,

jeżeli wiecznego pokoju pragniesz, wystawiaj sobie, że jeszcze piętnaście albo dwadzieścia lat żyć będziesz, i mów sobie: To mój czyściec w tem długiem życiu, już ja teraz nie z ciałem mam walczyć, ale z tęsknotą pragnień moich. — I, to mówiąc, znoś twoje życie, jak dusze czyścowe swe więzienie znoszą: cierpiąc bardzo, ale jeszcze bardziej poddając się woli Bożej.

Umartwienia podnoszą duszę do Boga. Święty Franciszek Salezy mawiał, że niepodobieństwem jest, aby dusza do Boga wznieść się mogła, dopóki ciało umartwionem i zwyciężonem nie zostanie. Zdania świętej Teresy w tym względzie są bardzo piękne i trafne. „Czy można pomyśleć, aby się Pan Bóg udzielał tym osobom, które wygód ciała szukają? Ziemskie rozkosze i modlitwy nigdy w parze nie chodzą. Dusze, prawdziwie i szczerze Boga miłujące, nie szukają spoczynku.“

Umartwienia zyskują nam w Niebie bardzo świetną koronę chwały, jak powiadał Paweł święty: *Każdy, który się potyka na placu, od wszystkiego się powściąga. A onić aby wzięli wieniec skazitelny, a my nieskazitelny* (I Kor. 9, 25). I św. Jan także widział wybranych Pańskich z palmami zwycięstwa: *Potem widziałem rzeszę wielką... stojącą przed stolicą... przyobleczeni w szatę białą, a palmy w ręku ich* (Ob. 7, 9). Przez tu widzenie, rozumieć mamy, że, aby zbawienia dostąpić, wszyscy męczennikami być powinniśmy, jeżeli nie przez katowanie tyranów, to przez dobrowolną pokutę. I trzeba, ażebyśmy mieli to przekonanie, tę wiarę, silnie zakorzenioną w sercach, iż *utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi...* (Rz. 8, 18). *Albowiem to, które jest, prędziutko przemijające i lekkie nasze utrapienie, nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje* (2, Kor. 4, 17).

O! więc ożywmy w sobie ducha wiary! Czas trwania naszego na tej ziemi niedługi. Mieszkanie

nasze—to wieczność, gdzie każdy tem szczęśliwszy będzie, im więcej na świecie był umartwiony. Św. Piotr mówi, że wybrani Pańscy to są żywe kamienie, z których się składa Jeruzalem Niebieskie; te kamienie jednakże winny być poprzednio na tej ziemi obrobione dłótem umartwienia, jak to Kościół wyraża w pieniach swoich.“ Myślmy więc sobie, że każde umartwienie jest dla nas dotknięciem dłóta, albo chwilą pracy dla pozyskania raju; ta myśl niezawodnie nam osłodzi każdą przykrość i utrudzenie. Ten, któryby wiedział, że przy końcu dnia stanie się właścicielem tego kawałka ziemi, który w ciągu dnia obejdzie, poczytałby sobie za bardzo przyjemną pracę, podjętą w tej drodze. W książce, zwanej: „Łąka duchowna“, czytamy o pewnym mnichu, który chciał zmienić komórkę swoją, aby zamieszkać bliżej źródła. Jednego dnia, gdy z owej komórki wyszedł po wodę, usłyszał poza sobą głos jakiś, jakby rachujący kroki; obejrzawszy się, spostrzegł pięknego młodzieńca, który się do niego odezwał temi słowy: Jam jest Anioł Boży, który liczę kroki twoje, aby z nich żaden nie pozostał bez nagrody.“ Od onej chwili mnich, tem widzeniem pocieszony, już ani myślał o wybraniu komórki bliższej źródła, lecz swoje dawne mieszkanie przeniósł jeszcze dalej, aby więcej pozyskać zasługi.

Nie tylko w przyszłem życiu dusze, dążące do doskonałości, znajdą zapłatę umartwień swoich, lecz jeszcze na tej ziemi pokuta jest dla nich źródłem błogiego pokoju i radości. Bo dusza, miłująca Boga, jakiż powód większej radości mieć może, nad to przekonanie, że przez umartwienie zmysłów staje się przyjemną Oblubieńcowi swemu? Samo pozbawienie się przyjemności zmysłowych, będące nieznośnym ciężarem dla ludzi światowych, jest przeciwnie rozkoszą dla duszy, Boga miłującej, rozkoszą nie zmysłów, lecz ducha. Miłość odpoczywać nie potrafi i nie może. Kto szczerze kocha Pana Jezusa, tego siła miłości wewnętrznie tak pali i tak miota, że nie zdołałby wy-

trzymać bez ciągłych dowodów i oznak miłości; a dusza nie potrafi dać Panu Bogu większej oznaki miłości, jak pozbawiając się dla Niego wszelkiej przyjemności ziemskiej i żyjąc tym sposobem w ciągłem dobrowolnem cierpieniu. O! wierzcie mi, że dusza, prawdziwie Bogu oddana, całem sercem do Boga należąca, nie znajduje przykrości w umartwieniu siebie. Miłującemu nic ciężkiem nie jest, mówi Augustyn św.: dusza, która kocha prawdziwie, widząc Pana Jezusa w prześladowaniu, w ranach, w boleści, czyżby tego wszystkiego wziąć na siebie nie chciała? *Nie daj, Boże,* woła św. Paweł, *abym się chlubić miał jedno w Krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa* (Gal. 6, 14). Chciał on niejako powiedzieć w tych słowach, że właśnie chlubienie się w Krzyżu Chrystusowym jest cechą, odróżniającą prawdziwych miłośników Bożych od tych, którzy nie kochają Pana Jezusa, bo, którzy do świata należą, ci dogadzać zwykli ciału, a przeciwnie, którzy należą do Boga, krzyżują ciało pokutą i umartwieniem.

Powiedzmyż teraz w końcu, co ci uczynić potrzeba. Oto przejmij się tą myślą, że śmierć twoja już się zbliża i że bardzo jeszcze małe są zasługi twoje na niebo. Starajże się więc od dzisiaj umartwiać, o ile tylko możesz, pozbawiając się przynajmniej dogadzania sobie w tych rzeczach, których zbyt chciwie miłość własna szuka, nie z potrzeby istotnej, lecz jedynie z tego, abe zadowolić siebie. Pamiętaj o tej przestrodze Ducha Świętego: *Nie utracaj dnia dobrego, a cząstka dobrego daru niech cię nie mija* (Ek. 14, 14), przez niedbalstwo i złą wolę twoją; staraj się korzystać z każdej sposobności, z każdej chwili czasu. Zastanów się nad tem, że właśnie sposobność umartwienia jest darem Bożym bardzo drogim, zesłanym ci dlatego, ażeby zyskać większą obfitość zasług ku żywotowi wiecznemu, i pamiętaj, że jutro już nie będzie można uczynić tego, co dziś jeszcze możesz, bo czas leci, a nie wraca nigdy.

Aby cię tem bardziej do pokuty zachęcić, podajemy tu skrócony opis tego, co św. Jan Klimak widział kiedyś w pewnym dziwnym i nadzwyczajnym klasztorze, zwanym „więzienie pokutników.“ „Jedni z tych, których widziałem, mówił ten Święty, walcząc ze snem, przebywali całe noce, stojąc na otwartem powietrzu. Widziałem innych, wznoszących ciągle oczy ku niebu i potoki łez wylewających, żebrzących ciągle o miłosierdzie Boże. Inni, leżąc na popiele, głowę pomiędzy kolanami ściśnioną trzymali, o ziemię czołem bijąc. Inni skrapiali ziemię łzami swemi. Inni wytrzymywali nieznośny upał słońca. Inni, z wyschłemi od pragnienia ustami, zaledwie czasem łykali trochę wody, aby się tylko uchronić od śmierci. Inni, kęs chleba do ust wziąwszy, natychmiast go wyrzucali, mówiąc, iż nie są godni karmić się, jako ludzie, kiedy żyli, jak zwierzęta. Inni od łez obfitych mieli twarz pooraną brózdami. Inni mieli oczy czerwone i zapadłe od płaczu. Inni bili się w piersi tak silnie, że krew wyrzucali ustami. Wszyscy wreszcie mieli twarze tak wybladłe, tak znędznione, że do trupów byli podobni.“ Kończy ów Święty rzecz swoją tą uwagą, że tych grzeszników, tak ostro pokutujących, poczytuje za nierównie szczęśliwszych od tych, którzy, nie zawiniwszy ciężko, nie starają się także podobnych ostrości pokuty wywierać na sobie. Ale cóż powiemy o tych, którzy, zgrzeszywszy, pokutować nie chcą?

MODLITWA.

O mój Jezu! ileż to korzyści zmarnowanych zostało przez zaniedbanie z mojej strony umartwienia ciała. O moj Panie, daj mi siły, daj nową łaskę, a wynagrodzę to jeszcze za wsparciem miłości Twojej i poprawię się jeszcze. Jam taka biedna i nędzna istota, Ty widzisz, mój Jezu najmilszy! ale już nie chcę dłużej opierać się tobie, chcę być tem, czem pragniesz mnie mieć, chcę dojść do świętości i mam

gotowość czynić wszystko, czego żądasz ode mnie. Obiecuję Ci, Panie, umartwiać zmysły moje, któremi tak już wiele nagrzeszyła dusza moja, obiecuję szczególnie wystrzegać się tej a tej niedoskonałości (wymienić ją). O! Jezu mój Najdroższy! O! Maryo! Nadziejo moja, niech za Twoją przyczyną wszechwładną Bóg mi udzieli tej siły: aby nędza moja jeszcze cośkolwiek dla Jego miłości uczynić mogła, zanim wybije dla mnie ostatnia godzina. O! Maryo Najświętsza, uproś mi tę łaskę. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O umiarkowaniu troskliwości o zdrowie.

Nie jest to grzechem, ale owszem cnotą, jeżeli kto roztropnie ochrania zdrowie, aby tym sposobem lepiej służyć Panu Bogu. Trzeba się jednak wystrzegać, aby w tej mierze starań swoich nie posunąć zbyt daleko, bo wtenczas miłość własna mogłaby okazać nam potrzebę w tem, co istotnie jest tylko dogodzeniem zmysłowości. Św. Bernard pisze w tym względzie, że niektóre dusze, nawet zakonne, nazywaćby raczej należało uczniami Hippokratesa i Galiena, niżeli uczniami Pana Jezusa. Tenże sam święty radzi, aby każdy, dla własnej spokojności, postępował tak, jak inni, unikając wyszczególnian się zbytecznych. Staraj się zatem najprzód, aby z twojej przyczyny nie przysparzać domownikom kłopotu i zachodów, szczególniej przy gospodarstwie będących, i wystrzegaj się, aby nie narażać Starszych na zbyteczne dla ciebie wydatki. Św. Bazyli szczególnie zaleca, aby dusze, dążące do doskonałości, o ile możności, przyzwyczajały się do zachowania wspólności we wszystkiem. Daleko jest bowiem lepiej tak żyć, jak drudzy, niżeli przed nadzwyczajne posty i umartwienia przyjść do tego, że

koniecznie w pokarmach wyszczególniać się trzeba. Właśnie to wyszczególnienie się było przyczyną rozwolnienia dla wielu. A stosując się do ogółu, nie miej skrupułu i nie obawiaj się wcale, że uszczerbek na zdrowiu poniesiesz, pożywając wspólnych potraw; bo, chociaż Doktorowie nauczają, że to jest grzechem dla przyśpieszenia sobie śmierci skracać sobie życie, jednak, mimo to, można pewnych ostrożności zaniechać, zwłaszcza tych, przez które wyszczególniamy się od innych, chociażby istotnie do polepszenia zdrowia i do przedłużenia życia mogły być przydatne; jest to nawet cnotą, skoro czynimy to dla miłości Pana Boga, w celu zbudowania bliźniego.

Powinniśmy zawsze na to zwracać uwagę, iżbyśmy, chcąc się uwolnić od niemocy cielesnej, nie sprowadzili sobie choroby duszy, a dusza zawsze chorą będzie, jeżeli umartwień ciała zaniedbamy. „Lituję się, mówi św. Bernard, nad niemocą ciała, lecz więcej ubolewam nad chorobami duszy, bo są daleko niebezpieczniejsze.“ Św. Klemens, mówiąc o winie i mięsie, powiada, że „pokarmy posilają ciało, lecz osłabiają duszę.“ Co do mięsa, czytamy w starych kanonach, że dawniej nie wolno go było używać zakonnikom. Św. Bernard, pisząc w tym samym przedmiocie, tak mówi: „Wstrzymuję się od jedzenia mięsa, aby we mnie cielesnych namiętności nie karmiło.“ Co zaś do wina, czytamy w Piśmie św. tę przestrogę: *„Nie dawaj królom wina“* (Prz. 31, 4). A przez tych królów nie rozumiemy książąt, rządzących państwami, lecz dusze, dążące do doskonałości, które panują nad każdą skłonnością zepsutą, podbijając je pod władze rozumu i ducha. Mędrzec Pański w innem miejscu mówi: *Komu biada? iżali nie tym, którzy zasiadają na winie, a bawią się kubków wytrząsaniem* (Prz. 23, 30). Biada im, a biada wiecznie, bo ten wyraz „biada“ w Piśmie św. znaczy to samo, co potępienie. Ale czemu biada? Oto nam odpowiada Salomon, że *rozpustna*

rzecz wino (Prz. 20, 1), to jest, że wino do niepowściągliwości pobudza. Stąd też św. Hieronim do dziewicy Eustachii tak pisze: „Jeżeli chcesz utrzymać się w czystości, jak na dziewicę chrześcijańską przystoi, unikaj wina, jak trucizny, bo wino i młodość to pożar podwójny, który zapala żądze do zakazanych rozkoszy. Stąd więc wnioskować trzeba, że osoby, mało jeszcze posunięte w doskonałości, albo tak wątłego zdrowia, że się nie mogą zupełnie obejść bez wina i mięsa, powinny przynajmniej tych rzeczy z takiem umiarkowaniem używać, aby wolne były od pokus, przeciwnych czystości.

Brak zdrowia nie uwalnia nas od obowiązku umartwienia się, wymaga tylko, aby umartwienia były stosowne do zdrowia. Nie możemy dla słabości czynić wielkich postów, ale możemy wybierać takie potrawy, które mniej dogadzają smakowi. Tak czynił św. Aloizy Gonzaga, przekładał on zawsze to, co mu najmniej smakowało. Jest także bardzo dobry sposób umartwienia, bynajmniej zdrowiu nie szkodzący, pozbawiać się jakich przysmaków, łechcących podniebienie, także owoców, szczególnie pierwszy raz w lecie na stół podanych. Można to czynić raz lub dwa razy na tydzień; można codzień z podanej nam potrawy zostawić jakąś cząstkę smakowitszą, albo tak, jak czyniła św. Marya Magdalena de Pazzis, skosztowawszy jednej delikatniejszej potrawy, odsunąć ją, mówiąc, że nam nie smakuje, albo, że do niej chęci nie mamy, że nam nie służy, albo coś podobnego. Dobrze jest także, według rady św. Bernarda, ofiarować zawsze przy stole Panu Jezusowi cośkolwiek z potrawy, która nam najbardziej smakuje; wstrzymać się przez chwilę od picia lub od jedzenia, gdy się już do niego zabierać mamy; nie pić nigdy, szczególnie w młodym wieku, wina, likierów i innych napojów rozpalających. Można te wszystkie umartwienia czynić bez obawiania się stąd próżnej chwały i bez żadnego dla zdrowia uszczerbku, nie trzeba jednakże czy-

nić koniecznie wszystkich tu wymienionych, lecz te tylko, na które pozwolę Starsi lub Spowiednik. Zresztą rzecz to pewna, że daleko lepiej i dla zdrowia i dla duszy mało się umartwiać, a ciągle, niżeli wielkie w niektórych czasach odbywać ostrości, a potem zupełnie żyć bez umartwienia. Można naprzykład jeszcze bez uszkodzenia zdrowiu wstrzymywać się zupełnie od picia w porach niewłaściwych, wyjąwszy wtenczas, gdyby ktoś naturalnie był bardzo spragniony, jak zdarza się zwykle w letniej porze, w czasie letnich upałów. Święci jednakże i w tem się umartwiali. Święty Wawrzyniec Justynian nigdy nie pił w godzinach nie przeznaczonych na jedzenie i pozwalał tego sobie nawet w czasie największych upałów, a gdy go zapytywano, jak może wytrzymać tak nadzwyczajnie dokuczliwe pragnienie, odpowiadał: „Jakże mógłbym znosić płomienie czyścowe, gdybym tego umartwienia znieść nie potrafił.

Ileż to razy posługujemy się słabościami ciała, pod tym płaszczykiem dopuszczając się wielu zwolnień, które w samej rzeczy nie są nam potrzebne. Św. Teresa tak w tym przedmiocie odzywa się do zakonnic swoich: „Jednego dnia chór opuszczamy, bo nas głowa boli; drugiego zwalniamy się także, bo nas wczoraj głowa bolała; następnych dni znowu nie idziemy na modlitwę, bo się lękamy bólu głowy.“—„Ale przecież dlatego przyszłyście do klasztoru, mówi znowu ta Święta w innym rozdziale, żeby umrzeć dla Pana Jezusa, nie zaś dlatego, żeby się pieścić z ciałem swojem. Jeżeli nie wyrzeczemy się wszystkiego, co nam w dążeniu do świętości przeszkadza, nigdy nic nie uczynimy. I cóż to szkodzi, chociażbyśmy nawet pomarły? Gdybyśmy tyle razy były igraszką ciała, nie możemyż teraz mu pokazać, że niem gardzić potrafimy?“. Św. Józef Kalasanty podobnie mawiał, że smutnym jest bardzo stan duszy: poświęconej Bogu, która się bardziej o zdrowie stara, niżeli o uświątobliwienie swoje.

Św. Bernard uważał, iż nie przystoi takim duszom kosztownych lekarstw używać i że dostateczne są dla nich wyciągi z ziół i roślin uzdrawiających. Nie stosuję tego do ogółu, jednakże, duchownie mówiąc, nie zdaje mi się, aby dla kogokolwiek pożytecznem być mogło ciągłe szukanie nowych doktorów, nowych środków lekarskich, nie przestając na przepisach lekarza zwykłego i tym sposobem wprawiając w zamieszanie dom cały.

Trzeba jednak umiarkowanie i roztropność zachować we wszystkiem. Pan, który poleca słudze swemu staranie o koniu, zarówno gniewać się będzie, gdy koń zanadto obroku dostanie, jak i wtenczas, gdy mu go dadzą za mało; bo i w pierwszym i w drugim razie koń będzie niezdatny do użytku. Św. Franciszek Salezy mawiał do zakonnic Nawiedzenia: „Umiarkowana a ciągła wstrzemięźliwość lepsza jest od postów nadzwyczajnych, czynionych tylko w pewnych czasach, a przerywanych często zbytecznem dogadzaniem sobie; chociaż te, które czynią podobnie, mogą stąd uważać się za doskonalsze od innych, mniej surowo poszczących.“ Rzecz to niezawodna, że i w praktykowaniu postów unikać trzeba przebrania miary, jednakże pamiętajmy na to, co mówi jeden z wielkich Mistrzów życia duchownego: że, chociaż czasem duch zwodzić może, pobudzając nas do nadzwyczajnych umartwień, jednakże ciało zwodzi nas daleko częściej, żądając, abyśmy uwalniali się od tego, co jego zmysłowości nie dogadza.

MODLITWA.

Ty, o Jezu! dla miłości mojej wybrałeś życie, pełne cierpień i goryczy, Tyś nic nie szczędził, aby mię nakłonić do umiłowania Ciebie, a nędzna dusza moja miałażby jeszcze dłużej odpłacać Ci się tą niewdzięcznością, jaką okazywała względem Ciebie przez tak wiele czasu, starając się tylko o zdrowie ciały i jego wygody?! O! nie, najsłodszy mój Panie,

już teraz naśladować cię będę, już teraz i zwyciężać się pragnę, tylko mnie wspieraj łaską Twoją i Opieką Twej Matki Przenajświętszej. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O skromności.

Do umartwienia zewnętrznego należy i skromność, która zależy na umartwionem ułożeniu zewnętrznem zmysłów i członków ciałą.

Skromność nie tylko dla nas samych jest bardzo pożyteczna, ale też i buduje człowieka. Bóg tylko czyta w sercu i wie, co się wewnątrz nas dzieje, lecz ludzie sądzą zwykle z powierzchowności i stąd biorą dobry przykład albo zgorszenie. *Z wejrzenia poznać męża* (Ek. 19, 26), mówi Pismo św. I dlatego każda dusza, Bogu poświęcona, powinna być, wedle słów św. Jana: *świecą gorejącą i świecącą* (Jan 5, 35), gorejącą blaskiem skromności w oczach wszystkich, którzy na nią patrzą. Głównie do takich dusz odnoszą się te słowa, przez Apostoła narodów do uczniów jego pisane: *Staliśmy się widokiem światu i Aniołom i ludziom* (1 Kor. 4, 9). I to także, co w innem miejscu św. Paweł mówi: *Skromność wasza niech będzie wiadoma wszystkim ludziom; Pan blizko jest* (Fil. 4, 5). Aniołowie i ludzie patrzą w samej rzeczy na duszę, Bogu poświęconą, i skromność jej powinna być jawną dla wszystkich, bo, gdyby nie miała tej cnoty, straszny rachunek musiałaby zdawać przed Bogiem w dzień sądu. Jak piękny daje przykład, jak skutecznie pobudza do pobożności Oblubienic Pana Jezusa, która ma zawsze oczy spuszczone, w której ułożeniu całem przebija się ta skromność anielska, będąca najpiękniejszą ozdobą sług Bożych! Przypomnijmy tu sobie powszechnie znane zdarzenie z życia św. Franciszka Serafickiego. „Pójdźmy z kazaniem“, rzekł on pewnego razu do swego towarzysza, a to powiedziawszy,

wyszedł na miasto, przeszedł kilka ulic z wielką skromnością, na nikogo nie podnosząc oczu i słówka jednego nie powiedziawszy, wrócił do klasztoru. — „A kazanie, Ojcze?“ zapytał go towarzysz. — „Albożeśmy nie powiedzieli kazania?“ odrzekł święty. Skromność św. Aloizego Gonzagi była tak zachwycającą, że, gdy szedł do kolegium w Rzymie albo wracał stamtąd, uczniowie zatrzymywali się na drodze, aby go widzieć przechodzącego.

Według zdania św. Ambrożego, skromność osób, w świątobliwości żyjących, jest dla ludzi światowych upomnieniem bardzo skutecznem. „O! jak piękna rzecz, mówi jeszcze ten Święty, samym tylko widokiem swoim być pożytecznym dla drugich.“ O św. Bernardynie Seneńskim opowiadają, że, gdy jeszcze był świeckim i bardzo młodym, samą obecnością swoją powstrzymywał swawolę towarzyszów swoich; gdy go tylko widzieli zdaleka idącego, zaraz przestrzegali się wzajemnie: „Cicho, Bernardyn idzie!“ i albo mówić przestawali, albo zmieniali przedmiot rozmowy. Św. Grzegorz coś podobnego opowiada o Efremie, że samym widokiem swoim tak pobudzał do pobożności, iż, ktokolwiek na niego spojrzał, czuł się wzruszonym i zaraz lepszym być pragnął. Przytaczając także o Papieżu Innocentym II, że, gdy z kilkoma Kardynałami odwiedzał św. Bernarda w Opactwie Klarwalleńskiem, tak budująca była skromność św. Bernarda i zakonników tamtejszych, że Papież z Kardynałami do łez byli wzruszeni tym widokiem. Suryusz opowiada nam coś jeszcze dziwniejszego o św. Lucyanie Mnichu i Męczenniku. Skromność jego była tak wielką, że do Wiary świętej pogan zachęcała, tak dalece, że cesarz Maksymilian, uwiadomiony o wrażeniu, jakie wywierała cnota św. Lucyana, lękając się, aby widokiem jego nie został pociągnięty do zostania Chrześcijaninem, zawoławszy go przed swój trybunał, rozkazał pomiędzy nim a sobą zasłonę powiesić. Któż jednak doskonalej uczy nas skromności oczu, niż nasz

Zbawiciel? Jako słusznie uważa skromny jeden Pisarz, Ewangeliści święci zamieszczają, jako zdarzenie, godne uwagi, różne okoliczności, w których Pan Jezus podnosił Boskie oczy Swoje: *A On, podniósłszy oczy na ucznie Swoje* (Łuk. 6, 20). *Podniósłszy tedy oczy, Jezus* (Jan 6, 5), dając niejako poznać w tych słowach, że Pan Jezus miał zawsze oczy ku ziemi spuszczone. Św. Paweł, także pisząc do uczniów swoich, podnosi skromność Pana Jezusa i tak się odzywa: *Proszę was przez cichość i skromność Chrystusową* (2. Kor. 10, 1).

Dusza Oblubienica Chrystusowa powinna Go przeto naśladować naprzód w skromności wzroku swego. „Oczy, ku ziemi spuszczone, mówi św. Bernard, podnoszą serce do Nieba.“ „Gdzie Chrystus mieszka, tam skromność jaśnieje,“ mówi św. Grzegorz Nazyanzeński. Nie żądamy tu jednakże, aby oczu swoich nigdy nie podnosić i nie patrzeć na żadną rzecz na świecie; owszem, wolno jest wzrok zatrzymywać na obrazach Świętych, wolno patrzeć na piękną okolicę, na kwiaty, na Niebo i na wszystko, co w naturze podnosi serce nasze do Boga i obudza święte, wzniosłe myśli. Zresztą w każdym innym razie dusza pobożna zawsze mieć powinna oczy spuszczone, szczególnie w miejscach, gdzie spotkaćby mogła przedmioty, których widok byłby dla niej niebezpiecznym. Gdy zaś zmuszoną będzie rozmawiać z osobami płci obcej, powinna strzedz się, aby nigdy nikomu na twarz nie patrzeć, a jeżeli przypadkiem spojrzy, niech przynajmniej wzroku nie zatrzymuje, jakośmy powiedzieli ze św. Franciszkiem.

Nie tylko na skromności oczu ograniczać się trzeba, lecz Oblubienica Pana Jezusa skromnością jaśnieć powinna w ubiorze, w mowie, w ułożeniu ciała i zgoła we wszystkiem.

Skromność w ubiorze. Nie trzeba tu rozumieć, ażeby osoba, dążąca do doskonałości, w brudnem i odartem odzieniu chodzić miała, lecz na to należy

zwrócić uwagę, że bardzo naganne, bardzo gorszące byłoby w takiej osobie, gdyby była zbytkownie wystrojoną, wymuskaną, wysznurowaną, z ubraniem głowy i szyi jak najstaranniej ułożonem, z mankietami z najcieńszego płótna lub batystu, z guziczkami kosztownymi i tym podobną pstrocizną. Cóżby to sądzić można o takiej osobie, Bogu poświęconej, któraby śmiała się pokazywać z utrefionymi włosami, na której palcach jaśniałyby pierścionki złote, perłami i dyamentami wysadzane! Św. Cypryan o ludziach światowych mówiąc, tak się odzywa: „ustrojeni w złoto, klejnoty i perły, tracą wewnętrzny strój duszy.“ O! jakże daleko słuszniej słowa te stosują się do dusz, dążących do doskonałości, dających się uwieść płochą próżnością! Oto są, według zdania św. Grzegorza, ozdoby jedyne, które przystoją pobożnym Chrześcijanom, a szczególnie duszom, Bogu poświęconym: życie czyste, rozmowa z Bogiem i o Bogu, ręczna praca, aby uniknąć próżniactwa, skromność oczu i roztropna powściągliwość w mowie.

Skromność w chodzeniu. Jak mówi św. Bazyli, chód sług Bożych powinien być poważny, ani zbyt prędki i żywy, ani ociężały i zanadto powolny.

Skromność w siedzeniu. Aby ją zachować, nie trzeba się niedbale porzucać i rozciągać na krześle i wystrzegać się tego, ażeby nogę na nogę, a tembardziej kolan jednego na drugie nie zakładać.

Skromność w jedzeniu. Przestępuje się wtenczas, kiedy ktoś zbyt chciwie i prędko zajada, kiedy ogląda po stronach, aby zobaczyć, co jedzą i jak jedzą drudzy.

Skromność w mowie. Szczególniej przestrzegać potrzeba, ażeby nigdy nie wyszło z ust naszych nic przeciwnego zasadom doskonałości chrześcijańskiej; szczególniej też w czasach rozrywki, gdzie się z większą swobodą mówić zwykło, potrzeba koniecznie trzymać się kilku przepisów, aby zachować skromność, jak przystoi duszom, do doskonałości dążącym. Na-

przód należy nikomu nie przerywać mowy, według tego, jak radzi Duch św.: *W środku mów nie wtrącaj się* (Ek. 11, 8). Wielka to jest bowiem nieprzyzwoitość zawsze chcieć mówić, zawsze się najpierw odzywać, każdemu z ust wyrywać słowa. Skromność wymaga także, aby w mowie głos cichy i umiarkowany zachować, aby innych nie razić głosem zbyt mocnym, jak naucza św. Ambroży.

Cała wreszcie powierzchowność Sług Bożych jaśnieć zawsze powinna skromną swobodą, cichem, pobożnem weselem i uprzejmością anielską, aby tym sposobem pociągać drugich do Boga. Bo istotnie powierzchowność tak wielkie na ludziach światowych robi wrażenie. Czytamy w dawnych opisach, że dwaj cesarscy dworzanie świat opuścili i poświęcili się służbie Bożej, ujęci świętą wesołością i swobodą, rozlaną na twarzy starca pustelnika, którego nawiedzić przyszli.

MODLITWA.

Odkupicielu mój najmilszy, jakże się wstydzę stanąć przed Tobą z tyloma błędami, z taką nieskromnością, oziębłością i niedbalstwem. O! Panie mój, po tylu łaskach, na mnie wylanych, mnieby dziś należało, jak Serafin, płonąć miłością Twoją, a przecież Ty widzisz, jak zimną jest, jak brudną dusza moja i bardziej jeszcze, niżeli dawniej, pełną niedoskonałości. Ileż to razy obiecywała ona Tobie, że będzie całkiem Twoją... A cóż się stało po tych obietnicach wszystkich? Zdrada, przeniewierstwo i nic więcej, o Panie mój! Czyż więc mam tracić nadzieję zupełnie? O! nie, nadziei nie tracę, boś Ty dobroć nieskończona, Tyś Bóg mój, Tyś Jezus-Zbawiciel. Ach nie opuszczaj mnie, lecz udziel łaski do stanowczej poprawy. Amen.

VIII. O UMARTWIENIU ZMYSŁÓW.

ROZDZIAŁ 1.

O umartwieniu wzroku.

Prawie wszystkie namiętności, buntujące się przeciwko duchowi, źródło swe biorą w zbytecznej wolności, jakiej dozwalamy oczom naszym, bo z oczu to, z patrzenia na niebezpieczne przedmioty rodzą się najczęściej w duszy niepożądane skłonności, miotające nami. Dlatego to Job św., mówiąc o nieczystych namiętnościach, tak się wyraża: *Uczyniłem przymierze z oczami memi, abym ani pomyślał o pannie* (Job. 31, 1). Czemu tego wyrażenia używa: „abym nie pomyślał?“ Nie słuszniejsze było powiedzieć w tem miejscu: „Uczyniłem przymierze z oczyma swemi, abym nie patrzał?“ Nie, pierwsze wyrażenie bardzo jest słuszne, bo myśl i wyrażenie tak ściśle łączą się ze sobą, że prawie nigdy rozdzielone być nie mogą; i dlatego właśnie ten mąż święty zamierza sobie najmniejszego uniknąć spojrzenia na niewiastę, aby tym sposobem uchronić się od wszelkiej myśli nieczystej. Myśl, powiada św. Augustyn, rodzi się ze spojrzenia, z myśli wypływa żądza, bo, jak słusznie powiada św. Franciszek Salezy, pragnąć tego nie można, czegośmy nie widzieli, z żądzy zaś i z pragnień następuje zezwolenie. Ewa nie byłaby zgrzeszyła, gdyby nie była zwróciła oczu swoich na owoc zakazany, ale *ujrzała, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzenie rozkoszne, i wzięła z owocu jego, i jadła* (Rod. 3, 66) i zgrzeszyła. Takto szatan pobudza nas naj-

przód dla spojrzeń, do pragnień, a w końcu do zezwolenia.

Z tej więc przyczyny, mówi św. Hieronim, iż duchowi ciemności potrzeba tylko pierwszych kroków naszych ku złemu, dosyć mu na tem, jeżeli tylko cokolwiek przed nim drzwi uchylimy, potrafi on wkrótce otworzyć je sobie na rozcież. Jedno tylko spojrzenie, na osobę innej płci rzucone, stać się może piekielną iskrą, wiekuisty pożar męki rozniecającą dla duszy. Z oczów to, mówi św. Bernard, wylatują pierwsze pociski, które, czystym duszom rany zadając, są dla nich śmierci przyczyną. Oczy to sprawiły upadek Dawida, który sercu Bożemu tak bardzo był miłym; przez oczy także zginął Salomon, który w czasach niewinności swojej był piórem Ducha św. Dla iluż to jeszcze te nieszczęsne oczy były źródłem wiecznej zguby! Niechże więc pilnie strzeże wzroku swego ten, kto nie chce płakać i narzekać z Prorokiem Jeremiaszem, *oko moje złupiło duszę moją* (Tr. 3, 5), złupiło ją z bogactwa niewinności, wpuszczając do niej występne uczucia. Trzeba więc, mówi Grzegorz św., powstrzymywać oczy swoje, bo nieznacznie pociągają duszę do grzechu, prawie bez jej zezwolenia. Kto patrzy na rzecz niebezpieczną, zaczyna chcieć tego, czego nie chciał, mówi tenże święty. Stwierdzone to mamy słowami Pisma świętego, które o Holofornesie, patrzącym na piękność Judyty, tak się odzywa: *Piękność jej pojmała duszę jego* (Jud. 10, 17).

Ślepota, według Seneki, przyczynia się do niewinności człowieka. Dlatego też jeden z filozofów pogańskich dobrowolnie sobie wyłupił oczy, żeby się łatwiej uchronić przestępstwa przeciwnego czystości. Nam, wiernym Chrystusowym, nie wolno byłoby tak postąpić, nas tylko cnota oślepiać powinna, to jest powinniśmy zamykać oczy na to wszystko, coby mogło w nas obudzać nieskromne i nieuczciwe myśli. Sam nawet Duch św. w księgach Ekklezyastyka tak nas przestrzega: *Nie przypatruj się cudzej piękności...*

stąd się pożądliwość zapala, jak ogień (Ek. 9, 8). Słusznie też w tym przedmiocie mawiał św. Franciszek Salezy: „Kto chce przeszkodzić wnijściu nieprzyjaciela, ten starannie bramy zamykać powienien.“

Święci z taką pilnością strzegli wzroku swego, że, z obawy zobaczenia jakiego niebezpiecznego przedmiotu, oczy mieli zawsze ku ziemi spuszczone i patrzeć czasem nie chcieli na rzeczy zupełnie niewinne. Św. Bernard, przebywszy rok w nowicyacie, nie wiedział, czy w celi jego murowane było sklepienie, czy też pułap drewniany; kościół klasztorny miał trzy okna, i tego także, rok cały w tym klasztorze bywając, św. Bernard nie wiedział, bo nigdy oczu od ziemi nie podnosił. Jednego razu, prawie dzień cały idąc nad brzegiem jeziora, o którem Bracia wieczór rozmawiali, Bernard zapytał, gdzie to jezioro widzieli, bo on go wcale nie uważał. Św. Piotr z Alkantary miał zawsze oczy spuszczone ku ziemi, tak że Braci zakonnych, z którymi przestawał codziennie, znał tylko po głosie.

Jeszcze daleko ostrożniejsi byli Święci w patrzeniu na osoby płci obcej. Św. Hugo Biskup nigdy nie spojrzał na twarz żadnej niewiasty, gdy która z nim rozmawiać przychodziła. Św. Klara nie chciała nigdy widzieć twarzy męskiej; gdy razu jednego podniosła oczy, aby spojrzeć na Hostyę Przenajświęszą, zobaczyła przypadkiem twarz kapłana, i tak zasmuconą tem została, że rzewnemi łzami zapłakała. Św. Alojzy Gonzaga nie śmiał oczu podnieść nawet na matkę swoją. Opowiadają o św. Arseniuszu, że, gdy jakaś znakomita pani przybyła odwiedzieć go na pustyni, Święty zaledwie spostrzegł postać niewieścią, zaraz się do niej tyłem odwrócił. Co widząc, owa pani zawołała do niego: „Arsenjuszu, kiedy się ze mną widzieć nie chcesz, pamiętaj przynajmniej o mnie w modlitwach swoich.“ „Nie, odrzekł Święty, prosić będę Boga o tę łaskę, abym cię zapomniał na zawsze, i wcale już nie myślał o tobie.“

Stąd poznać możemy, jak zuchwałe i nieroztropne są te dusze, które, dalekiemi będąc od cnoty św. Klary, z najzupełniejszą jednakże wolności czy to w rozmowie, czy w kościele, czy w innych miejscach przypatrują się różnym rzeczom, a nawet osobom płci obojej, a przytem chcą być wolne od pokus i niebezpieczeństw grzechu. Opat Pastor przez czterdzieści lat cierpiał pokusy czystości przeciwne, po jednem ciekawem spojrzeniu, rzuconem na kobietę, zbierającą kłosy. Św. Grzegorz powiada, że pokusa, dla której zwalczania św. Benedykt tarzał się w cierniach, powstała z mimowolnego spojrzenia, które ten święty rzucił na jakąś kobietę. Św. Hieronim, pokutujący w samotnej grocie, blizko Betleem, wyschnięty od postów i umartwień, był nieustannie dręczony wspomnieniem pań rzymskich, pomimo ciągłych modlitw i trudów, jakie zadawał sobie. Jakże więc od podobnych pokus chciałyby być wolne takie dusze, które bez żadnej powściągliwości na różne strony rzucają oczyma i przypatrują się osobom płci obcej?

Według św. Franciszka Salezego, spojrzeć na kogoś to jeszcze mniejsza, ale szkodliwiej daleko wzrok swój na kim zatrzymywać. Strzeżmy się więc, mówi św. Augustyn, abyśmy się nie przypatrywali osobie, na którą mimowolnie padły oczy nasze. Święty Ignacy upominał Ojca Manareo, odjeżdżającego w dalekie strony, gdy ten przy pożegnaniu wzrok swój na twarzy świętego chwilę zatrzymał. Niechże więc to dla nas będzie nauką, że nieskromnie jest dla dusz, dążących do doskonałości, patrzeć nawet na osoby płci swojej, zwłaszcza gdy są młodego wieku. Ogólnie mówiąc, to nawet jest przeciwnem skromności; ale cóż powiemy o spojrzeniach, zatrzymywanych na młodych osobach płci obcej? Doprawdy, nie wiemy, jakim sposobem dusza, która się tego dopuszcza, może się uważać za wolną od grzechu powszedniego, a nawet od śmiertelnego, jeżeli to spojrzenie wzniecilo w niej pokusę, na którą gotowa była zezwolić.

chociażby jeszcze nie zezwoliła. Św. Grzegorz powiada, że nie wolno jest patrzeć na to, czego się pragnąć nie godzi, bo złe myśli wtenczas nawet, gdy je odrzucamy, jakąś zmazę pozostawiają na duszy. Brat Roger, z Zakonu św. Franciszka, posiadający w bardzo wysokim stopniu cnotę czystości, gdy go się zapytano, czemu nigdy na niewiasty nie patrzy, taką dał odpowiedź: „Pan Bóg strzeże tych, którzy się dobrowolnie narażają, i dozwala nawet, aby w grzech ciężki upadli.“

Jeżeli zbyteczna wolność oczu nie sprawia innego złego, to przynajmniej jest wielką przeszkodą do skupienia się duszy na modlitwie; bo wtenczas to szczególnie wszystko, cośmy widzieli, przedstawia się myśli naszej, i tysiączne stąd pochodzą roztargnienia. A gdyby cokolwiek skupienia dusza nabrała na modlitwie, bardzo łatwo i prędko rozproszy się potem, jeżeli oczom swoim zbytecznej wolności dozwoli. A dusza bez skupienia jakież pożytki odniesie z ćwiczenia się w pokorze, w cierpliwości, w umartwieniu i w innych cnotach podobnych? — O! zaprawdę, bardzo małe. Trzeba więc koniecznie odwracać oczy swoje do wszystkich przedmiotów zewnętrznych, tłumiących święte myśli, i na to tylko patrzeć, co do Boga podnosi.

Kończę ten rozdział słowami, które św. Bazyli zwracał do dusz, Bogu poświęconych: „Synaczkowie! jeżeli chcecie, ażeby się dusze wasze ku niebu wznosiły, miejcie oczy ku ziemi spuszczone.“ I dlatego, budząc się każdego ranka, tę modlitwę zasyłajmy Bogu: *Odwróć, Panie, oczy moje, aby nie oglądały próżności* (Ps. 118).

MODLITWA.

O Jezu mój! już dosyć tego, długo w tej oziębłości włokła dusza moja życie swoje, już dosyć naobrażała Ciebie. Przebacz mi grzechy moje, przebacz

wszystko, bo z głębi serca żałuję, o Panie! tych zniewag nieprzeliczonych, któremi zasmucone zostało serce Twoje, przez życie tak niezgodne ze świętem powołaniem duszy, Tobie poświęconej. Ach, teraz już, teraz, Zbawicielu mój najmilszy, kocham Ciebie z całej duszy mojej i wszystkich starań dokładać będę, aby się zawsze i w każdej rzeczy podobać Boskiemu Sercu Twojemu. O Maryo! Tyś moja cała nadzieja, w Tobie ufając, nie zostanie zawiedzioną dusza moja na wieki. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O umartwieniu smaku.

Według zdania św. Andrzeja z Awelinu, wstępując na drogę doskonałości, zacząć trzeba od umartwienia smaku. Jest to także zdanie św. Grzegorza, że nie można rozpoczynać walki z pokusami ducha, jeżeli się wprzód nie zwalczyło zmysłu smaku. O. Rogacci w książce swojej, noszącej tytuł: „Jedno konieczne,“ mówi podobnież, że umartwienie zewnętrzne głównie zależy na umartwieniu smaku.—Ależ to przecie rzecz naturalna, że jedzenie dogadza smakowi, czyż więc już wcale jeść nie trzeba? Owszem, trzeba jeść, bo Pan Bóg żąda, abyśmy utrzymywali tym sposobem życie w sobie, dopóki wola Jego Najświętsza zechce nas trzymać na tym świecie. Jednakże w tem staraniu o życie nasze powinniśmy, jak powiada O. Wincenty Karaffa, tak postępować, jakby król potężny, któryby musiał własną ręką oczyścić kilka razy dziennie konia; wypełniłby ten obowiązek, ale jakże?—oto z pewnym rodzajem wstrętu i niechęci, aby się tylko pozbyć.

Powinniśmy jeść, abyśmy żyli, lecz nie na to żyć, abyśmy jedli, powiada św. Franciszek Salezy. Są jednakże ludzie, którzy zdają się żyć na to tylko, aby, jak bydlęta, dogadzać zachceniom swego żołądka.

Bydlęciem jest, mówi św. Bernard, kto ma jednakie z bydlętami upodobania. Ten sam święty dodaje, że, gdyby zwierzęta mogły były wtenczas mówić, gdy widziały Adama, zapominającego o Bogu i o zbawieniu swojem dla dogodzenia nędznej żądzy swojej kawałkiem zakazanego jabłka, byłyby niezawodnie ze zdziwieniem powiedziały: Oto Adam stał się jako jedno z nas. Św. Katarzyna Seneńska mawiała z tej przyczyny, że, kto się nie potrafi umartwiać w jedzeniu, temu niepodobna jest zachować się w niewinności, bo właśnie przez łakomstwo w jedzeniu Adam niewinność swoją stracił. O! jakże smutno patrzeć na tych, o których św. Paweł powiada: *których Bóg jest brzuch* (Fil. 3, 29).

Iluż to nieszczęśliwych przez obżarstwo utraciło dusze swoje. Św. Grzegorz w rozmowach swoich opowiada o pewnym zakonniku, który bardzo przykładnie żył w pewnym klasztorze w Likaonii. Zakonnik ten zachorował śmiertelnie, i, gdy bracia jego otaczali łóżko, aby ostatnie słowo zbudowania usłyszeć z ust umierającego, oto się z tem do nich odezwał: „Wiedzcie o tem, Bracia moi, wiedzcie o tem, że, gdy wy pościliście, ja pokryjomu jadałem i stałem się za to pastwą szatana, który oto teraz zabija ciało moje, a duszę porywa do piekła.“ To powiedziawszy, nieszczęśliwy skonał. Ten sam św. Grzegorz przytacza zdarzenie o pewnej zakonnicy, która, upatrzywszy sobie w ogrodzie piękną sałatę, zerwała ją i jadła, przekraczając w tem przepis Reguły, zaraz też szatan ją trapił najokropniej. Siostry zakonne, widząc takie nieszczęście, posłały śpiesznie po św. Opata Ekwizyusza, za którego przybyciem szatan wołać począł: „Cóżem ja złego zrobił? Siedziałem na sałacie, a ta przyszła i sama mię wzięła.“ Jednakże po egzorcyzmach sługi Bożego zły duch musiał opuścić biedną zakonnicę. W kronikach Cystersów czytamy, że św. Bernard, odwiedzając raz nowicyusza, imienieniem Akarda, pokazał

mu jednego z jego współtowarzyszy i ostrzegł, że tego samego dnia ów nowicyusz poważmie smutną chęć opuszczenia Zakonu i zwrócenia się ku światu; zalecił więc Akardowi, aby tego biedaka pilnował i przeszkodził jego ucieczce. Rzeczywiście, nocy następnej Akard zobaczył szatana, który się zbliżył do wyżej wspomnionego nowicyusza i pokusił go łakomstwem, dając mu do wąchania pieczoną kurę. Nieszczęśliwy zerwał się ze snu, a ulegając pokusie, wdział suknię swoją i gotował się do ucieczki z klasztoru. Akard, widząc to, przybiegł do niego, czynił mu różne przedstawienia, lecz wszystko było daremnem, biedny nowicyusz, zwyciężony pokusą obżarstwa, porzucił Zakon i nędznie skończył na świecie.

Strzeżmy się więc, abyśmy nie ulegali tej bydlęcej namiętności. Potrzebne jest, mówi św. Augustyn, użycie pokarmów dla utrzymania życia, lecz ich używać powinniśmy, jak używamy lekarstw, tyle tylko, ile koniecznie potrzeba, i nic więcej. Niewstrzemięźliwość w jedzeniu jest bardzo szkodliwą ciału i duszy. Co do ciała, rzecz to niezawodna, że większa część chorób ludzkich z łakomstwa w jedzeniu pochodzi. Apopleksye, dyarye, obstrukcye, bóle głowy, żołądka, piersi i mnóstwo innych napastujących nas chorób pochodzą najczęściej z przebranej miary w jedzeniu. Lecz choroby ciała są niczem; największem złem, z niewstrzemięźliwości wypływającem, są szkody, jakie stąd ponosi dusza nasza.

Najprzód, według św. Tomasza, ten występek zaciemnia umysł i czyni go niezdolnym do ćwiczeń duchownych, a szczególnie do modlitwy. Jak posty usposabiają duszę do bogomyślności, tak niewstrzemięźliwość, przeciwnie, odwraca ją od tego. Św. Jan Chryzostom powiada, że, kto ma żołądek zawsze napchany, ten jest podobny do okrętu, ciężko naładowanego, któremu bardzo trudno płynąć, i który z tej przyczyny łatwo zatonąć może, gdy jaka nagła, gwałtowna burza pokusy najdzie na niego. Św. Ber-

nard mówi, że nawet chleb trzeba jeść z umiarkowaniem, ażeby potem, obciążony żołądek nie był przyczyną utrudzenia na modlitwie. I w innem miejscu ten sam święty powiada: „Jeżeli objedzonemu czuwać każesz na śpiewaniu pochwał Pańskich, nie dźwięki, lecz raczej jęki wydawać będzie.“ Trzeba więc, żeby dusze, dążące do doskonałości, mało jadały, szczególnie wieczorny przyjmując posiłek, bo głód w tej porze doznawany, jest często głodem zwodniczym, i, kto się wtenczas chce najeść do sytości, łatwo zbytek w jedzeniu popełni; a stąd, gdy ranek nadejdzie, gdy do modlitwy wstać trzeba, czuje się ciężar w żołądku, ciężar w głowie, mdłość i osłabienie, tak, że nieraz jednego „Zdrowaś Marya“ porządnie zmówić nie można. A cóż dopiero myśleć o pociechach, z modlitwy płynących! Czyż Pan Bóg karmi słodyczą swoją tych, co się, jak bydlęta, w jedzeniu rozkoszują? O, nie, „pociechy Boże temu udzielane nie bywają, kto innych pociech szuka,“ mówi Bernard św.

Kto łakomstwu dogadza, ten wkrótce potem innych zmysłów ukrócać nie będzie i stąd wielu dopuści się grzechów, bo, utraciwszy skupienie ducha, łatwo upadać pocznie w różne błędy, jak naprzykład: zbyt wolne słowa, nieskromne ruchy, myśli występne i t. p. Najgorsze to jest, że u ludzi, grzeszących obżarswem, wielkie niebezpieczeństwo utraty czystości zagraża. Podług zdania św. Hieronima, napełniony żołądek do niepowściągliwości usposabia. Niepodobna też, mówi Kassyanus, aby nie doświadczali pokus czystości przeciwnych ci, którzy zbytecznie przesyceni są pokarmami.

Z tej to przyczyny Święci, aby doskonale drogą czystość zachować, pilni zawsze byli w umartwieniu zachceń żołądka i smaku. Doktór Anielski powiada, że szatan, zwyciężony w obżarstwie, zaprzestaje już pokus przeciwnych czystości. Ci, którzy się pilnie starają o umartwienie smaku, postępują

ciągle w doskonałości; bo, tę zmysłowość pokonawszy w sobie, z łatwością potem będą inne cnoty wypełniać, według tego, jak śpiewa Kościół święty: „Boże Wiekuisty, który przez cielesne posty nasze dajesz nam zwycięstwo namiętności występnych, dusze wznosisz ku sobie, siły przymnażasz do walki na ziemi, a potem wieczną dajesz nam zapłatę.“ Pisze św. Hieronim o dawnych sługach Bożych, że jedzenie gotowanych potraw uważali sobie za winę, i całodzienne ich pożywienie składało się z jednego funta chleba. Św. Aloizy Gonzaga, pomimo zdrowia bardzo wątłego, o chlebie i wodzie pościł trzy razy w tygodniu. Św. Franciszek Ksawery we wszystkich misyach swoich jadał na cały dzień jeden kłos ryżu przypiekanego. Św. Jan Franciszek Regis we wszystkich swoich misyonarskich pracach wśród okolicy śniegu i lodów pełnej, w czasie zimowym posilał się trochą mąki, rozmoczonej w wodzie. Św. Piotr z Alkantary obywał się na cały dzień trochą zupy. A za naszych czasów (to jest za czasów św. Alfonsa Liguorego), czcigodny (a dziś już święty) Jan Józef od Krzyża Alkantarzysta (którego znaliśmy osobiście), od czasu profesyi swojej, tak, jako napisano w życiu jego, przez lat dwadzieścia cztery żył tylko chlebem, do którego czasem trochę jarzyn lub owocu przydawał, oprócz tego pościł bardzo często i bardzo ostro, o chlebie i wodzie. Później, dla chorób swoich, zniewolony posłuszeństwem, aby cośkolwiek ciepłego jadał, przestawał na trosze chleba, rozmoczonego w rosole. Gdy, oprócz tego, z polecenia lekarza, zmuszony był pić wino, aby je sobie niesmacznem uczynić, z rosołem je mieszał.

Nie mówimy tu, aby trzeba naśladować te przykłady dla dojścia do świętości, lecz ostrzegamy, że, kto ma skłonność do obżarstwa, a nie stara się jej zwyciężyć, niepodobna jest, aby znaczne postępy mógł czynić w życiu duchownem. Czynność jedzenia jest nam zwyczajną i odnawia się dwa razy dziennie:

stąd więc ci, którzy się nie starają o umartwienie smaku, bardzo wiele codzień grzeszą.

MODLITWA.

O! jakże się wstydzę, Odkupicielu mój najmilszy! o jakże się wstydzę Ciebie, mego przywiązania do nędznych przyjemności tej ziemi. Ty, Panie mój, przez całe życie Twoje na tej ziemi cierpiałeś tylko dla mnie i tylko cierpieć pragnąłeś, a ja, nędzne stworzenie, tem się tylko zajmuję, aby dogadzać sobie, nie pomnąc na cierpienia i na miłość Twoją ku mojej biednej duszy. Ach! dotąd, Jezu, w czemże się okazywało, żem na służbie Twojej i w miłosnem z Tobą otoczeniu? Czemże, rzeczywiście, jestem względem Ciebie? O, Panie mój! wstydzę się nawet wymienić imienia najemnika, które tak słusznie mi się należy, lecz błagam Cię, miej litość nade mną, a ufając w Twoją zasługę, wszystko oddam Tobie. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

Sposoby umartwienia smaku.

Przystąpmy teraz do wykonania. Zobaczmy, w czem to potrzeba poskramiać żądzę naszą do wszystkich przyjemności, podniebienie łechcących. Oto nas naucza św. Bonawentura, że umartwienie smaku rozciągnąć powinniśmy do jakości i do sposobu jedzenia. Najprzód: co do jakości, nie szukając potraw wytworniejszych, ale na prostych poprzestając. Tenże sam Święty w innem powiada miejscu, że jawnie okazuje się brak doskonałości, kiedy, nie poprzestając na tem, co przed nami stawiają, pragniemy potraw przyjemniejszych smakowi, albo żądamy, aby inaczej przyprawiano dla nas przeznaczone potrawy. Dusze umartwione zupełnie inaczej postępują; poprzestają na tem, cokolwiek podadzą, a gdy kilka potraw mają do wyboru, biorą zawsze te, które najmniej

głaszczą podniebienie, aby uchronić się od jakiej szkody.

Pożyteczne jest także dla dusz umartwionych wstrzymywać się od zbytecznych przyprawek, łechcących tylko podniebienie. Czy wiecie, jakie były przyprawki, których Święci do potraw swoich używali? Oto popiół, aloes, piołun i inne tym podobne, nieznośne dla smaku rzeczy. Nie żądam jednakże od ciebie takich umartwień i postów nadzwyczajnych. Owszem, właśnie że nie na pustyni, ale wśród drugich żyjesz, trzeba, mówi Kassyan, unikać wszystkiego, coby cię mogło od innych odróżniać, i coby się nie zgadzało ze zwykłymi zwyczajami osób pobożnych, dlatego że stąd mogłaby dla ciebie wyniknąć pokusa próżnej chwały. Św. Filip Neryusz mawiał, że, siedząc przy stole, ze wszystkiego jeść trzeba potrosze. I dlatego też towarzyszom swoim radził, aby unikali wszelkiej szczególności, jako głównego źródła pychy. Św. Jan Klimak jadł z każdej potrawy, na ogólnym stole braci podanej, lecz łykał raczej, nie jadł, a tym sposobem smak umartwiał, bez żadnej stąd okazyi do próżnej chwały. Św. Bernard powiada, że czasem osoby, pobożnie żyjące, więcej sobie robią z jednego dnia postu, wtenczas, gdy inni jedzą, niżeli z całego tygodnia, wspólnie z drugimi przeposzczonego. Jednakże dlatego nie zabraniam ci wcale postów ostrzejszych, o chlebie i wodzie, w piątki, w soboty, w wilie uroczystości Przenajświętszej Maryi Panny i w inne dnie podobne. Takie posty są zwyczajne osobom gorącego ducha.

Jeżeli w duchownem życiu nie bardzo posuniętą jesteś, lub jeżeli, dla chorób i słabości, ostrych postów praktykować nie możesz, nie narzekaj przynajmniej na wspólny stół i staraj się przestawać na tem, co postawią przed tobą. Św. Tomasz nigdy w życiu o nic szczególnego do jedzenia nie prosił, lecz na tem, co mu podano, przestawał chętnie i bardzo wstrzemięźliwie jadał. O św. Ignacym czytamy,

że nigdy nie odsuwał żadnej potrawy, ani się nie uskarżał nigdy, że coś źle ugotowane lub przyprawione niesmacznie. Zaopatrzenie potrzeb domowych należy do Starszych, oni to czuwać powinni nad tem, aby nikomu nic nie brakło; lecz podwładni skarżyć się nie powinni, czy potrawy są przegotowane, lub ugotowane niedostatecznie, czy przypalone, albo przydymione, lub osolone zanadto. Trzeba tak czynić, jak czyni prawdziwy ubogi, który nie szemrze na podaną mu jałmużnę, i dosyć mu na tem, żeby z głodu nie umarł. Sługi Boże powinni także wszystko, co im podają, przyjmować jakby jałmużnę od Boga i za ten dar dziękować z wdzięcznością.

Powtóre: umartwiać się trzeba co do ilości. Św. Bonawentura powiada, że nie należy więcej i częściej posiłku przyjmować, niżeli wymaga tego potrzeba, uważając zawsze, aby przyjmowany pokarm był ulgą dla ciała, nie zaś jego przeciążeniem. Jest to więc dla wszystkich osób duchownych ogólna zasada, aby się nigdy nie najadać do sytości. Jedz umiarkowanie, lecz nigdy tak, aby się zupełnie nasycić, pisał św. Hieronim do dziewicy Eustachii. Są osoby, które jednego dnia ściśle poszczą, a nazajutrz jedzą bez pomiarkowania; daleko roztropniej jest, mówi jeszcze św. Hieronim, jeść zwyczajnie, ile potrzeba, niżeli post wynagradzać sobie najadaniem się zbytecznem. Ten sam Święty radzi także, aby sytości unikać, zarówno w pokarmach ubogich i prostych, jak i w delikatniejszem jedzeniu. Bo, czy kuropatwy jeść będziesz, czy tylko jarzyny, jeżeli jarzyną się przesycisz, jak pasztetami, to na jedno wychodzi. Co do ilości przyjmowanego pokarmu, trzeba się trzymać tej zasady św. Hieronima, aby jedzenie do modlitwy nie przeszkadzało, to jest aby po każdym posiłku taką czuć lekkość, żeby po niem modlitwę i czytanie duchowne, jeżeli potrzeba, z łatwością odprawiać można było. Jeden z dawnych Ojców słusznie mawiał, że, kto zje wiele, a wstaje od stołu nieco głodny, więcej

ma zasługi, niżeli ten, kto nasyci się, jedząc niewiele. Kassyan opowiada o pewnym zakonniku, że, przyjmując podróżnych, musiał w jednym dniu kilka razy do stołu siadać, a jednakże, za ostatnim nawet razem, jeszcze nie był nasyconym dostatecznie. Jest to najlepszy umartwienia się sposób, a zarazem najtrudniejszy, bo łatwiej jest zupełnie się pozbawić smacznej potrawy, niżeli, skosztowawszy trochę, nie jeść więcej. Zasadą ogólną, stosującą się nadewszystko do niewiast, niech to będzie, ażeby z umiarkowaniem jeść przy stole, szczególnie wieczorny biorąc posiłek, bo wtedy małe przebranie miary w jedzeniu może nazajutrz sprowadzić ból głowy, osłabienie, mdłości, tak, że potem niepodobna, a przynajmniej bardzo trudno, odbywać jakiekolwiek ćwiczenia. Należy także wstrzymywać się od napoju, poza czasem, przeznaczonym do posiłku. Wszyscy dawni chrześcijanie wstrzymywali się od picia w dnie postne i wtenczas pili tylko, gdy jedli, to jest, dopiero około wieczora. Turcy w postach swoich to samo zachowują.

Potrzecie: co do sposobu jedzenia, św. Bonawentura następującą daje radę. W jedzeniu należy się trzymać godzin przepisanych lub zwyczajem przejętych, strzegąc się w tem nieładu. Nieładem nazywa ten Święty używanie pokarmów w godzinach niewłaściwych lub częstsze, niżeli jest zwyczaj w domu lub stały przepis życia wymaga. Ten to właśnie błąd popełniał jeden z penitentów św. Filipa Neryusza; nie mógł on jednego dnia wytrzymać bez zjedzenia czegoś w niewłaściwych godzinach, i dlatego właśnie, św. Filip mawiał do niego: Jeżeli się nie poprawisz, mój synu, z tego błędu, nigdy nie nabędziesz ducha doskonałości. Czytamy w Ekklezyastyku słowa: *Szczęśliwa ziemia... której książęta jedzą czasu słusznego dla posilenia, a nie dla zbytku* (Ek. 10, 17). A ja powiadam: Szczęśliwe te osoby, które jedzą tylko czasu słusznego, to jest na obiad i na wieczerzę. Św.

Teresa, dowiedziawszy się o kilku zakonnicach swoich, że od Prowincyała żądały pozwolenia, aby cośkolwiek do jedzenia mogły sobie chować w celach, bardzo surowo zgromiła te siostry, przydając słowa następujące: „O, cóż to, ośmielacie się prosić? Czy wiecie, że tym sposobem możecie całą ścisłość Zakonu zniszczyć?“

Drugą rzeczą, którą św. Bonawentura zaleca, jest wystrzeganie się chciwości w jedzeniu. To znaczy, że w przyjmowaniu posiłku należy zachować umiarkowanie, żeby zanadto nie pakować w usta, żeby nie połykać zbyt prędko, tak, iżby jeden kawałek popychać drugim. *Nie bądź chciwy na godach* (Ekl. 37, 52), mówi Duch św. Jedząc, trzeba także mieć na celu tylko pokrzepienie sił swoich, abyśmy do służby Pańskiej sposobniejsi byli; bo jeść z przyjemności jest to przynajmniej tylko grzech powszedni, i Papież Innocenty XI potępił zdanie tych ludzi, którzy utrzymują, że można, bez grzechu jeść i pić, jedynie dla dogodzenia smakowi. Jednakże, doznawać przyjemności w jedzeniu nie jest to całkiem grzechem, bo to rzecz zupełnie naturalna, i, ogólnie mówiąc, niepodobna nawet używać posiłku bez pewnej stąd przyjemności dla ciała; grzechem jest tylko, gdy sobie ktoś nie zakłada jakiego poczciwego celu, ale jedynie zmysłowości swojej chce dogodzić, jak bezrozumne zwierzęta. Stąd też bez najmniejszego grzechu możemy jeść najdelikatniejsze potrawy, uświęcając to prostą i czystą intencyą; a przeciwnie, możemy popełnić grzech łakomstwa, jedząc potrawy proste bez wyższej intencyi i dla dogodzenia zmysłowości. Czytamy w Żywotach Ojców dawnych, że pewien starzec święty, siedząc z zakonnikami przy stole, którzy mieli wszyscy jedną potrawę, widział z pomiędzy tych Braci jednych miód jedzących, drugich karmiących się chlebem, innych nasycających się plugastwem. Bóg mu objawił, że pierwsi oznaczali tych, którzy jedli z obawą grzechu niewstrzemięźliwości i z podnie-

sieniem myśli swojej ku rzeczom niebieskim; drudzy znajdowali pewną przyjemność w jedzeniu i pokornie za to dziękowali Bogu; trzecimi zaś byli ci, którzy jedli tylko dla samej przyjemności jedzenia.

MODLITWA.

O Jezu! niech już będzie koniec tym ciągłym niewdzięcznościom moim! Tyś tak dobry dla mnie, tak nieskończenie dobry, to niepodobna, Jezu mój drogi, aby ciągle jednakową obojętnością odpłacać się Tobie. O Najczystszy Oblubieńcze! o miłości mej duszy! kocham Ciebie i kochać będę coraz bardziej. Przebacz mi, przebacz wszystko, czem zasmucam Boskie Serce Twoje, i daj już odtąd łaskę umartwienia. O Wzorze wstrzemięźliwości, o Panno wierna, Maryo przeczysta, Najświętsza Matko moja! uproś mi łaskę naśladowania Ciebie w umartwieniu i łaskę wierności, w tem całem życiu aż do śmierci. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O umartwieniu innych zmysłów.

Umartwienie słuchu zależy na tem, ażeby unikać wszelkiej nieskromnej rozmowy, aby nie słuchać obmów i nowinek światowych, które, jeżeli nas nie przywodzą do grzechu, to przynajmniej do skupienia przeszkadzają, bo napełniają głowę mnóstwem niepotrzebnych myśli i wyobrażeń, które nam spokój ducha przerywają w czasie modlitwy lub innych ćwiczeń podobnych. Gdy ci się więc zdarzy usłyszeć podobne rozmowy, staraj się, aby je przerwać, nasunięciem jakiegoś pożytecznego przedmiotu; jeżeli ci się w ten sposób uda, odejdź stamtąd, jeżeli możesz, albo przynajmniej spuść oczy i zamilknij, dla okazania, że ci jest nieprzyjemnem słuchanie rzeczy podobnych.

Aby umartwić powonienie, wystrzegaj się próżnych pachnideł, perfum, pomad i innych tym po-

dobnych wonności; taka wyszukana zmysłowość nie przystoi nawet ludziom światowym. Zamiast więc próżności takowej, znoś chętnie zaduch i przykre powietrze, jakie zwykle bywa w pokojach, gdzie chorzy leżą, naśladując w tem Świętych, którzy, pobudzeni duchem miłości i umartwienia, tyle rozkoszy znajdowali w służeniu chorym, wśród najokropniejszych wyziewów, że im to milszem było od najczystszego powietrza ogrodów, pełnych woni najpiękniejszej.

Względem zmysłu dotykania, strzeż się pilnie najmniejszego grzechu, bo każdy błąd, w tej mierze popełniony, może śmierć zadać duszy. Nie wolno mi w tym przedmiocie rozszerzać się więcej; powiem to tylko, że dusze, w czystości żyjące, wszelkich ostrożności używać powinny, tak względem siebie, jak i względem drugich. A są jednakże pomiędzy niemi takie, które bez żadnej obawy poważają się żartować między sobą, nie pomnąc wcale, że to zabawka z ogniem. Św. Piotr z Alkantary, już na śmiertelnej pościeli konający, poczuł rękę jednego z zakonników, który mu usługiwał w chorobie, i zaraz następne słowa z ust jego wyszły: „Odejdź, Bracie, i nie dotykaj się mnie, bom jeszcze w ciele, jeszcze Boga mogę obrazić.“ Trzeba więc, o ile możności, przytępiać ten zmysł przez umartwienia zewnętrzne, o których po szczególe mówić zaraz będziemy.

Cztery są główne rodzaje tego umartwienia: posty, dyscypliny, włosiennice i czuwania. O postach dosyć już mówiliśmy. Co zaś do włosiennic, tych zwykle używają kilka rodzajów: są włosiennice z końskiego włosa, albo ze szczeciny, i takie szkodzić mogą zdrowiu osób delikatnych, bo rozpalają ciało, odwracają naturalne ciepło żołądka i osłabiają go, według tego, jak mówi O. Scaramelli w książce swojej. Inne są druciane, w kształcie łańcuszków robione; mniej one od poprzednich szkodzą zdrowiu i noszą się zwykle na ręku, na ramionach i na nogach, bo mogłyby szkodzić, gdyby noszone były na piersiach

lub w pasie. Te dwa rodzaje włosiennic są najwięcej upowszechnione i wszyscy nosić je mogą. Święci jednakże innych jeszcze używali. Sancya Corriglio, sławna pokutnica, duchowna córka O. Avili, nosiła bardzo ostrą włosiennicę, od szyi aż do kolan sięgającą. Św. Róża Limańska nosiła włósiennicę z igieł uplecioną, którą przepasywała nad biodrami grubym żelaznym łańcuchem. Św. Piotr z Alkantary nosił na plecach żelazną blachę, podziurawioną, która mu plecy rozdzierała. Nic zatem wielkiego nie byłoby dla ciebie nosić żelazny łańcuszek, przynajmniej od rana do obiadu.

Biczowanie, czyli dyscypliny, są rodzajem umartwienia, bardzo zalecanym przez św. Franciszka Salezego, i zwyczajnym prawie we wszystkich męskich i żeńskich zakonach. Niema żadnego z pomiędzy Świętych, bliższych naszych czasów, któryby się nie biczował. Św. Alojzy Gonzaga dyscyplinował się do krwi, trzy razy dziennie, a gdy w ostatniej chorobie nie miał już siły do tego, prosił, jak o wielką łaskę Ojca Prowincyała, ażeby któremu z braci kazał wyświadczyć mu tę przysługę. Nicby zatem ciężkiego dla ciebie nie było dyscyplinować się, raz na dzień, albo przynajmniej trzy lub cztery razy na tydzień, ma się rozumieć, za dozwoleniem starszych.

Czuwania wreczcie zależą na tem, żeby sobie, o ile możności, snu ujmować. W życiu św. Róży Limańskiej czytamy, że, dla trzeźwiejszego modlenia się w nocy przywiązywała sobie włosy do gwoździa, w mur wbitego, aby jej ból do snu przeszkadzał, gdy się zdrzemnęła ze znużenia. Św. Piotr z Alkantary, jak się dowiadujemy z opisu jego życia, przez lat czterdzieści nigdy więcej nie sypiał nad jedną albo półtory godziny i, aby łatwiej sen zwyciężyć, nie kładł się, ale wspierał głowę na kawałku drzewa, w ścianie wbitym. Takie czuwanie bez szczególnej łaski praktykowanem być nie może.

Ale kiedy się ktoś chce nauczyć potrzebnego umiarkowania, trzeba zacząć od stopniowego zmniejszania sobie zwykłej miary spoczynku, tak, żebyśmy z doświadczenia przekonali się, ile nam istotnie potrzeba, bez zbytecznego sił osłabienia. Tym sposobem św. Doroteusz ucznia swojego, św. Dozyteusza, do roztropnego przywiódł umartwienia. Lecz, aby w tym względzie od wszystkich niepokojów i wątpliwości uwolnić się, najbezpieczniejszą jest rzeczą trzymać się rady Przewodnika duchowego. Umartwienia, bez pozwolenia czynione, są raczej nagany, niżeli nagrody godne, według zdania św. Bernarda. Dodajmy nadto, że w ujmowaniu snu potrzebnego należy postępować z wielką ostrożnością i umiarkowaniem, bo, nie wyspawszy się, trudno jest czasem wypełniać ćwiczenia duchowne, jak pacierze, rozmyślania i czytania duchowne. Tak się zdarzało św. Karolowi Boromeuszowi, który po nocnem czuwaniu publicznie w czasie spełniania czynności swoich zasypiał, i to go właśnie zmusiło, aby cokolwiek przedłużać nocny spoczynek. Trzeba jednakże czynić tę uwagę, że nie przystoi osobom duchownym tyle się wysypiać, ile samo ciało żąda, nakształt zwierząt, które spać zwykły wtenczas, kiedy im snu wcale nie potrzeba. Spać się powinno, ile konieczność wymaga, i nic więcej. Niewiasty zwykle mniej, niż mężczyźni, snu potrzebują, pięć albo sześć godzin dla nich jest dosyć. Staraj się, przynajmniej, ażeby się ściśle pilnować godziny zwykłego wstania, i za pierwszem przebudzeniem, w porze przeznaczonej, zaraz łóżko opuszczać, wystrzegając się z tego boku na bok przewracania się; trzeba, jak mówi św. Teresa, wyskoczyć z łóżka, jakgdyby ogień pod nie podłożono.

Oprócz ujmowania sobie snu potrzebnego, Święci innych jeszcze używali umartwień podczas spoczynku. Św. Aloizy Gonzaga kładł sobie do łóżka pomiędzy prześcieradła, kamienie i kawałki drzewa. Św. Róża Limańska sypiała na pieńkach drewnia-

nych, a w miejscach, gdzie się stykały ze sobą, kładła skorupy. Czcigodna Siostra, Marya Krucyfiksa z Sycylii, śpiąc, opierała głowę na poduszce ciernowej. Względem pokut takowych, powtarzamy to, cośmy już wyżej powiedzieli, że są nadzwyczajne, i że nie wszystkim przystoją, obowiązkiem jednak dla duszy, dążącej do doskonałości, aby w spaniu nie szukała wszystkich wygód możliwych. Jeżeli ci, naprzykład, siennika potrzeba, po cóż jeszcze materac dokładać; albo przynajmniej, jeżeli ci potrzeba jednego materaca, pocóż dwóch używasz?

Martwienie zmysłu dotykania rozciąga się jeszcze do cierpliwego znoszenia wszystkich przykrości, jakie nam rozmaite pory roku przynoszą, to jest na wytrzymaniu gorąca lub zimna. Św. Piotr z Alkantary w zimowej porze nosił tylko jeden podarty habit, a chodził boso i z głową odkrytą. Nie masz zapewne sił do tak surowego obchodzenia się z sobą, ale staraj się przynajmniej w tem umartwiać, żeby się wcale nie zbliżać do ognia; tak czynił św. Aloizy Gonzaga, mieszkając w Lombardyi, w okolicy, jak na południowe kraje, bardzo zimnej. Możesz więc także praktykować to umartwienie kilka razy na tydzień, a przynajmniej zimno i gorąco znoś cierpliwie, przyjmując je, jako z ręki Bożej. Św. Franciszek Borgiasz, przybywszy raz zapóźno do jednego z domów zakonu swego, zastał już furtę zamkniętą i musiał przez całą noc stać na zimnie i śniegu, który padał gęstymi płatkami. Gdy dzień nadszedł, inni zakonnicy użalali się nad Świętym, że na taką przykrość był wystawiony i tyle zimna wycierpiał; na to usłyszeli od niego następującą odpowiedź: „Ciało moje wprawdzie doznało przykrości, ale dusza za to wielce pocieszoną była, bo wystawiałem sobie, że to Panu Bogu się podoba, abym znosił takie zimno, i że On sam własną ręką sypał na mnie te płatki śniegu, które tak gęsto padały z Nieba.“

Kończąc, dodaję tę uwagę, że w umartwieniu zmysłów trzeba się wystrzegać pokut i surowości nad miarę, mogących tak wyniszczyć siły fizyczne, że potem następuje zupełna niezdolność do ćwiczeń duchownych i zajęć swoich i niemożność zachowania obowiązkowych umartwień. W ten to błąd najczęściej wpadają dusze początkujące, uniesione duchem żarliwości, jakiego Pan Bóg im udziela w początkach duchownego życia, aby chętniej wstąpiły na drogę doskonałości; chwytają się umartwień i pokut nadzwyczajnych, które im w krótkim czasie sprowadzają chorobę, tak, iż albo są niezdolne do ćwiczeń, zajęć i posług domowych, albo dla braku zdrowia dyspensować się od obowiązkowych umartwień muszą.

MODLITWA.

O mój Jezu! wyznaję przed Tobą, że imię moje powinno być wykreślone z liczby sług Twoich, lecz Ty masz litość nade mną, Ty mi życie przedłużasz, aby się jeszcze o świętość starać. Dodajże mi nowej łaski, potrzebnej do korzystania z tego daru, za przyczyną P. Matki Twojej i mojej. Amen.

IX. O WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI W MOWIE.

ROZDZIAŁ 1.

O powściągliwości języka.

Powściąganie języka, według słów proroka, utrzymuje i strzeże sprawiedliwości, ono chroni nas od wielu grzechów, w wielomówstwie mających swe źródło, jako to: od obmowy, od sprzeczek, od próżnych ciekawości; z drugiej zaś strony, ułatwia nam nabycie wielu cnót. Jakiż piękny przykład pokory daje ta dusza, która słucha skromnie, w milczeniu, co drudzy mówią. Jak miłe Panu Bogu jest to umartwienie, które sobie zadaje, wstrzymując się od opowiadania w niewłaściwym czasie jakiego zdarzenia, od żartów niewłaściwych podczas wspólnej rozmowy. Jakim wzorem słodyczy staje się, kto w milczeniu znosi niezasłużoną naganę, lub upomnienie. To też Izajasz prorok mówi: *w milczeniu i w nadziei będzie moc twoja.* Przez milczenie bowiem unikamy sposobności do grzechu; przez ufność zaś w Bogu zyskujemy sobie łaskę, potrzebną do poznania i spełnienia Jego woli. Przeciwnie zaś, ogromną krzywdę wyrządza nam wielomówstwo, ono pozbawia nas ducha pobożności. Choćby kto z największem skupieniem i gorącością serca odprawiał rozmyślanie, prędko owoc tej modlitwy utraci i wpadnie znowu w oziębłość i rozproszenie, skoro się tylko wda w długie i niepotrzebne rozmowy. Gdy drzwi od pieca gorejącego otworzysz, wtedy wypuścisz gorąco, i piec oziębnie; to samo dzieje się z naszem sercem.

Strzeż się, mówi św. Doroteusz, niepotrzebnych rozmów, one bowiem rozpraszają ducha, niszczą w naszym umyśle wszystkie dobre myśli. Św. Józef Kala-

santy, wspominając o duszach, Bogu poświęconych, a dowiadujących się bezustannie, co się dzieje na świecie, mówi: „Jest to znak wyraźny, iż one myślą o świecie.“ Rzecz pewna i niezaprzeczona, iż ci, co wiele mówią z ludźmi, bardzo mało rozmawiają z Panem Bogiem. Bóg też rzadko ich nawiedza i rzadko się do nich odzywa. Jezus bowiem najsłodszy przemawia w ciszy, kto przeto chce głos Jego słyszeć, szuka przedewszystkiem samotności. Dusza, nie miłująca milczenia, nie lubi samotności, szuka towarzystwa z ludźmi, nie wystarcza jej rozmowa i obcowanie z Bogiem, to też Pan Jezus usuwa się od niej, przestaje do niej przemawiać. „Jeżeli milczeć umiesz, mówi św. Małgorzata od Krzyża, wtedy wszędzie, w najliczniejszem nawet towarzystwie samotności używać możesz.“

Duch Święty mówi: w wielomówstwie mieści się wiele grzechów. Nie zastanawiają się nad tem i niedowierzają temu osoby, wiele mówiące. Lecz, gdyby po każdej niepotrzebnej i zbyt przedłużonej rozmowie chciały pilnie rozebrać swoje sumienie, musiałyby się uznać winnemi niejednego grzechu, już to obmowy, już nieskromności, ciekawości, mnóstwa słów próżnych. Św. Jakób twierdzi, iż język jest źródłem wszystkiego złego, większa bowiem część grzechów i nieprawości ludzkich powstaje z tego, co mówimy lub słyszymy drugich mówiących. Ileż dusz będzie potępionych za to, że nie zachowały milczenia! Dusza, poświęcona Panu Bogu, a tem samem wezwana do częstszego i ściślejszego obcowania z Bogiem, przez wylewanie się na długie i niepotrzebne ze stworzeniami rozmowy skraca sobie czas rozmowy z Panem swym i Oblubieńcem, nie zastanawia się nad sobą, traci przez to sposób poznania siebie samej i w coraz większe i cięższe brnie grzechy. Bywają, niestety, osoby tak wielomówne, iż całe dnie trawią na rozmowach niepotrzebnych. Wszędzie ich pełno, chcą wiedzieć wszystko, co się dzieje w domu i poza domem.

Wypytują się wszystkich o wszystko i nawet wcale sobie tego za złe nie mają. Upominane o to, mówią: „Cóż to szkodzi, cóż w tem jest złego?“ Lecz ta nieznajomość stanu swego sumienia jest właśnie najzgubniejszym skutkiem wielomówstwa. Tak tłómaczącej się osobie powiedziałbym: powstrzymaj nieco swój język, wejdź w siebie, staraj się skupić wewnętrznie, a poznasz, do ilu grzechów stało ci się przyczyną niepowstrzymane wielomówstwo twoje.

Lecz może, tłómacząc nieumartwioną gadatliwość twoją, powiesz mi, jak wiele osób tobie podobnych mówi: „Muszę niekiedy przerwać milczenie i pomówić dla uchronienia się od melancholii, która mnie napada w samotności.“ Lecz pytam się ciebie, czy wina, którą popełniasz przez swoje wielomówstwo, może cię rezerwać i rozweselić? Bądźmy przekonani, iż żadne stworzenie w smutku pocieszyć nas i rozweselić nie jest zdolne, sam Bóg tylko może boleść naszą uleczyć i smutek ukoić. Obrażając Go zaś, nie zasługujemy na pociechę, a nawet zmuszamy Go niejako, aby pociechę od nas oddalał i dłużej nas karał utrapieniem i smutkiem, stokroć powiększonym wyrzutem sumienia. Najłatwiej bowiem jest zgrzeszyć językiem. *Kto strzeże ust swoich, strzeże duszy swojej* — mówi mędrzec Pański. *Kto nie grzeszy językiem, ten jest doskonały*—mówi Jakób święty. To też dusza, która mówi mało i tylko w czasie właściwym, jest świętą, a przynajmniej postępuje w drodze doskonałości, gdyż jest bezwątpienia gorliwą w zachowaniu przepisu swego życia, oddaną modlitwie, pilną w czytaniu i innych ćwiczeniach duchownych. Przeciwnie zaś, dusza, skłonna do wielomówstwa, jest zazwyczaj rozproszona, opuszcza łatwo modlitwy i ćwiczenia duchowne, traci smak do rzeczy Boskich.

Powściągliwość nie tylko na unikaniu wielomówstwa zależy, ale objawiać się ona powinna szczególniej wtedy, gdy miłość własna zadraśnięta pobudza do niecierpliwej mowy. Wielkiego zgorszenia staje

się powodem osoba, często do Komunnii św. przystępująca, a oburzająca się na lada słowo obrażliwe. A przeciwnie wielkiem jest zbudowaniem usłyszeć kogo odpowiadającego łagodnie i dobrotliwie na odebraną obelgę, a to głównie w tym celu, aby obrażającego przywieść do upamiętania; albo też widzieć zelżonego, zachowującego milczenie i przyjmującego zniewagę z wypogodzonem i niewzruszonem obliczem. Św. Chryzostom powiada, że cichy, łagodny i powściągliwy w słowach w chwili odebranej obelgi nie tylko dla siebie, lecz i dla drugich staje się pożytecznym: dla siebie—przez wypełnienie aktu wielkiej cnoty; dla drugich—przez zbudowanie ich swoich przykładem. Należy przeto powściągać serce i język, okazując się łagodnym i uprzejmym w każdem miejscu. Św. Bernard robi uwagę, że niektórzy zachowują się tak, dopóki wszystko po ich myśli się dzieje; lecz niechże tylko spotka ich jaka przeciwność, zapalają się gniewem, buchają dymem, jak wulkan, podobni do węgli żarzących się, a tylko ukrytych pod popiołem.

Św. Wincenty à Paulo mawiał, że nie znał człowieka powściągliwszego w ten sposób i łagodniejszego, niż św. Franciszek Salezy, i przydawał, iż mu się wydaje, iż widzi w nim żywy obraz dobroci Zbawiciela. Jeśli odmawiał on czego, na co zezwolić nie dozwalało mu sumienie, odmowną odpowiedź łagodził taką miłością, że w końcu odchodziło się zadowolonym, lubo się nic nie otrzymało. Dla każdego był on równie łagodnym: dla starszych, dla równych sobie, dla podwładnych, tak w gronie rodziny swojej, jak i pomiędzy obcymi; nie tak, jak niektórzy, jak to sam mawiał, którzy aniołami wydają się między obcemi, a szatanami są dla domowników. Nigdy nie uskarżał się na niedbałość służących swoich; zaledwie dawał im niekiedy pełne miłości i łagodności upomnienie. Postępowanie takowe wielce jest chwalebne u przełożonych, obowiązanych zachować się

z największą, jaka być może, łagodnością względem podwładnych; i którzy, polecając im cokolwiek, powinni raczej prosić, a nie nakazywać. Św. Joanna de Chantal mawiała: „Próbowałam różnych sposobów rządzenia zakonem, lecz nie znalazłam lepszego nad ten, który się opiera na cierpliwości i łagodności.“

Starsi powinni zachować powściągliwość i łagodność nawet w napomnieniach. Co innego jest upominać z mocą, a co innego upominać z goryczą; niekiedy należy mocniej upominać, jeśli przestępstwo jest ważne albo się powtarza pomimo poprzednich już danych napomnień winnemu; lecz wystrzegać się należy najusilniej upomnień, czynionych z goryczą i głosem uniesionym; więcej się bowiem przez takowe złego, niż dobrego zrobi. Byłaby to owa gorzka żarliwość (Jak. 3, 14), naganiona przez św. Jakóba.

Z drugiej strony należy powściągać objawy zbytniej wesołości, a szczególniej zbytecznego śmiechu. Św. Grzegorz opowiada o młodej dziewczynie, Muza zwanej, która bardzo nabożną była do Matki Boskiej, że Przenajświętsza Marya Panna przestrzegła ją sama, aby się wystrzegała śmiechu, jeżeli pragnie podobać się najczystszej Królowej Niebios. Stosuje się to tylko do śmiechu niepomiarkowanego, o którym wspomina św. Bazyli: „Śmiechu głośnego powinni unikać ci, którzy się pobożności oddają.“ Bo śmiech umiarkowany, mówi tenże święty, wcale się nie sprzeciwia ani pobożności, ani skromności; jest on owszem jakoby odblaskiem wewnętrznej pogody, która panuje w duszy. Dusza, Bogu oddana, powinna być skromną i pobożną, ale nie trzeba, żeby przybierała smutną i posępną postać; bo taka powierzchowność jest w pewnym rodzaju znieważeniem pobożności, jakoby okazując, że świątobliwe życie sprowadza smutek i ponurość, zamiast pokoju i wesela, które jest Ducha św. owocem.

MODLITWA.

O mój Jezu! daj mi już wcale nie należeć do siebie, lecz zupełnie być Twoją własnością ze wszystkiemi mojemi uczuciami serca i słowami ust moich. Do Ciebie chcę należeć, o Jezu, o wieczny mój Skarbie! o Miłości! o jedyne Dobro moje! Matko moja, Maryo Przenajświętsza, ufność całą pokładam w Twej przemożnej przyczynie, Ty mi uproś to, czego tak bardzo, czego jedynie pragnę. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Jakie powinny być rozmowy.

Aby rozmowy nasze były odpowiednie do naszego postanowienia dążenia do świątobliwości, strzedz się naprzód potrzeba, ażeby nigdy nie wyszło z ust naszych takie słowo, któreby się nie zgadzało z tem świętem postanowieniem. Stąd więc wszystkie słowa i rozmowy, które światem trącą, a szczególniej nieprzyzwoite, nie przystoją duszom pobożnym. Gdy osoba światowa wymówi słówko płoche i nieprzystojne, nikt na to uwagi nie zwraca, jak mówi św. Bazyli, bo mowa podobna zwyczajną jest światowym ludziom; lecz gdy osoba pobożna albo ktośkolwiek inny, ku doskonałości dążący, na cal jeden odstąpi od drogi swojej, zaraz to każdego w oczy uderza. Następnie chronić się trzeba wszelkiej obmowy, chociażby w rzeczy najdokładniej znanej i wiadomej wszystkim.

Nie wypada także mówić z pewnością i zarozumiałością, jakgdyby się jedynie o wszystkiem wiedziało lub dokładniej od drugich z każdą rzeczą było obznajmionym. Bardzo to jest przykre i urażające dla osób, z któremi się obcuje. W czasie rozrywki jednakże, kiedy inne milczą, trzeba się z jakiem słówkiem odezwać, żeby rozpocząć przynajmniej rozmowę, bo, gdyby wszystkie siedziały cicho, nie byłoby rekreacyi, i chybiłoby się celu tego ćwiczenia, które

zalecone jest przez Regułę dla niewinnej i potrzebnej rozrywki. Wystrzegać się trzeba żartów i dowcipnych słówek, mogących obrazić miłość bliźniego, wtenczas szczególnie, gdy są skierowane do czyich błędów bądź istotnych, bądź tylko mniemanych; bo, chociaż te słówka są wymówione żartem, bez żadnej złośliwej myśli, jednak zawsze mniej lub więcej zadrasnąć mogą osoby, do których bywają zwracane.

Nigdy się z niczem chwalić nie trzeba, a gdy inni coś pochlebnego o nas powiedzą, trzeba wznieść duszę do Boga i zmienić przedmiot rozmowy; gdy przeciwnie ktoś nam zaprzecza i sprzeciwia się, albo z nas żartuje, nigdy za to gniewać się nie godzi. Gdy św. Jan Franciszek Regis był w czasie rekreacyi przedmiotem żartów współtowarzyszy swoich, chętnie dla ich zabawienia przedłużył rozmowę w tym przedmiocie i wesoło śmiał się z nimi z siebie samego.

Unikać trzeba wszelkiej rozmowy światowej, jak naprzykład: o związkach małżeńskich, o balach, o teatrze, o strojach; nie trzeba także ganić ani chwalić tego, co się jadło przy stole. „Ludzie, dobrze wychowani, mówi św. Franciszek Salezy. pamiętają o stole wtenczas tylko, kiedy siadają do niego.“ Gdy więc osoba pobożna i prawdziwie według zasad doskonałości żyjąca słyszy rozmowę o rzeczach szkodliwych lub tylko niepożytecznych, stara się zaraz odwrócić ją do innego przedmiotu albo zręcznie upatrzy w tem sposobność do mówienia o Panu Bogu, jak zwykle czynił św. Aloizy Gonzaga. Święty ten czytał codzień przez pół godziny żywoty Świętych, lub inną duchowną książkę, aby stąd zawsze miał przedmiot gotowy do duchownej rozmowy z towarzyszami swymi. W czasie rekreacyi, gdy się znajdował z młodszymi od siebie, zaczynał pierwszy rozmowę w tym przedmiocie. Gdy kapłani albo ktoś ze Starszych był obecny, zadawał jakie pytania i wątpliwości duchowne, jakgdyby chcąc się oświecić i tym sposobem

zniewalał obecnych, aby rozmowę prowadzili w przedmiotach, odnoszących się do Boga! Tak powszechnie był znany ten święty jego zwyczaj, że, aby mu przyjemność zrobić, skoro tylko przybywał na rekreacyę, zaraz o Bogu i o rzeczach duchownych mówić poczynano, chociaż nawet poprzednio w innym przedmiocie toczyła się rozmowa. *Z obfitości serca usta mówią* (Mat. 12, 34), mówi Ewangelia święta, i znowu jak powiada stare przysłowie: „Co kogo boli, o tem mówić woli;“ o czem kto myśli, w czem się kocha najbardziej, o tem chciałby mówić nieustannie. I dlatego to święty Ignacy o Bogu tylko mówić potrafił, Boga nieustannie miał na ustach i stąd nazywano go zwykle „Ojcem, który zawsze mówi o Bogu i zawsze patrzy w niebo.“

Oprócz tego w rozmowach ze światowemi osobami nie tylko strzedz się należy zbytniej serdeczności, chęci podobania się i pociągania ku sobie, ale trzeba zachować powagę, wielką roztropność, obojętność w słowach, oszczędność i wogóle nie zbyt się wylewać zewnątrz. Św. Magdalena de Pazzis, zalecała swoim córkom, aby się okazywały dzikiemi jak jelonki, w podobnych rozmowach. Hyacynta Marescoti mawiała: „Umiejętność obcowania z ludźmi duszy, Bogu oddanej, na tem zależy, aby umieć skracać wszelką zbyt długą rozmowę.“

Jeśliby ci się zdarzyło kiedy w rozmowach usłyszeć coś niewłaściwego i obrażającego uszy oblubienicy Chrystusa Pana, przerwij taką rozmowę bez względu na to, czy się obrażą osoby, skromności chrześcijańskiej nie szanujące, spuść oczy, a przynajmniej nie odpowiadaj ani słowa. Święta Franciszka Rzymianka dostała raz policzek od swego anioła stróża za to, że nie powstrzymała opowiadania o rzeczach próżnych dwóch światowych pań w rozmównicy.

Gdy mówić musisz, rozważaj dobrze, co mówisz, według słów Ducha św.: *Słowa człowieka roztropnego,*

ważone są na wadze (Ekl. 21, 28). Dlatego św. Bernard radzi: „Niech słowa, zanim się do ust dostaną, dwa razy przerobione i przeżute będą rozwagą i zastanowieniem, aby się żadne niewłaściwe słówko nie wymknęło.“ Franciszek Salezy tę samą myśl w następnych wyraża słowach: „Aby się ustrzedz grzechów języka, dobrze było mieć usta zamknięte na guzik, aby mieć czas zawsze pomyśleć i zastanowić się, zanim się je otworzy.“ Gdy przeto zabierasz się do mówienia, myśl i rozważaj. 1. Czy to, co masz powiedzieć, nie obrazi miłości, skromności i roztropności. 2. Czy rozmowa, którą prowadzić zamyślasz, nie zaszkodzi własnej twej duszy. Zdarza się bowiem nieraz, iż to, co mówimy, dobrem jest samo w sobie, ale szkodliwem staje się dla nas, dlatego, iż to w złym celu mówimy, np. dla pochwalenia się przed drugimi, dla zyskania sobie sławy wielkiego rozumu lub wielkiej świątobliwości. 3. Uważaj, do kogo mówisz, czy do Starszych, czy do równych, czy do niższych? czy to w obecności młodszych lub osób światowych, które mogłyby się zgorszyć tem, co mówisz? 4. Zważaj też na czas, czy mówisz w godzinie, obranej na milczenie, czy w czasie wolnym. 5. Na miejsce, czy rozmawiasz w kościele, w zakrystyi, na ulicy, w podróży, czy w mieszkaniu swojem lub obcem. 6. Czy mówisz z prostotą, bez przesady, z pokorą, unikając próżności tak co do treści, jak i co do sposobu wyrażania się; ze słodyczą, strzegąc się objawów niecierpliwości i niezadowolenia, mogących zranić miłość bliźniego; z umiarkowaniem, nie wyprzedzając nikogo w mowie, nie narzucając swojego zdania, zwłaszcza jeżeli mówisz do osób Starszych; ze skromnością i uprzejmością, nie przerywając mowy drugim. Wystrzegaj się także wszelkich rozmów światowych, wszelkich ruchów i gestów nieprzystojnych, wszelkiego śmiechu głośnego. Mów cichym głosem; św. Bonawentura uważa za wielką wadę w osobie pobożnej głośną mo-

wę, a mianowicie w nocy. Jeżeli, mając jakie starszeństwo, będzie trzeba upomnieć swoich podwładnych, nie podnoś głosu, wtedy bowiem zdaje się, jakoby się ulegało niecierpliwości, a upomnienie takie na nic się nie przyda.

Podczas godzin, zazwyczaj na rozrywkę obracanych, można mówić, chociaż inni milczą, lecz starać się wtedy należy, aby to, co się mówi, podobało się Panu Bogu. „Mówmy o Panu Jezusie, zaleca św. Ambroży, mówmy o Nim zawsze.“ O kimże dusza, Boga miłująca, z większem mówić powinna upodobaniem, jak o tym Boskim Oblubieńcu swoim? Miło nam jest mówić o osobie, którą kochamy. Jeżeli nie umiemy mówić o Panu Jezusie, znać, że Go mało kochamy. Dusza, dążąca do doskonałośei, nieraz z rozmowy duchownej więcej odnosi pokrzepienia ducha i gorliwości, niż z modlitwy. Pan Jezus, mówi św. Teresa, bywa obecny, gdy sługi Jego o Nim rozmawiają. O. Gizolf przytacza piękny, świadczyć o tem mogący przykład z życia O. Antoniego Collelis. O. Konstanty Rossi, magister nowicyuszów, widział pewnego razu cudnej urody młodzieńca pomiędzy O. Torres i O. Orilia, którzy, wówczas jeszcze aspiranci, rozmawiali o Panu Jezusie. Zdziwiony magister, widząc ich rozmawiających z obcym człowiekiem bez pozwolenia, zapytał ich, co to za młodzieniec? lecz oni zapewniali magistra, iż nie wiedzieli nikogo obcego i z nikim nie rozmawiali. Magister, zbadawszy przedmiot rozmowy, domyślił się, iż sam Jezus był pomiędzy nimi.

Strzedz się jednak trzeba nawet duchownych rozmów w czasie, na milczenie obranym. Najlepiej czynią ci, co poza czasem zwykłym rozrywki zawsze milczenie zachowują, prócz pewnych zdradzających się sposobności, np. odwiedzenia chorych, pocieszenia strapionych i t. p.

MODLITWA.

Jezu mój, w Tobie mam wszystko; o! nic nie pragnę, nic nie chcę, tylko Ciebie. Pociągnij mię

całkowicie ku sobie i spal i zniszcz ogniem Twej miłości. Jakże już dawno, Odkupicielu mój najmilszy! Ty mię ścigasz, Ty chcesz koniecznie, aby dusza moja Twoją całkiem była; o! gdy tak bardzo starasz się o szczęście moje, daj, aby moje odtąd staranie było tylko o skarb najdroższy Twojej miłości. Wybaw mię, o Jezu! od tych uczuć wszystkich, któreby mogły oddalać mię od Ciebie. Spraw, aby myśli moje ku temu tylko zwrócone były, żeby się ustrzedz w mowie i uczynku wszystkiego, co się Tobie nie podoba, a starać się o to, co mnie, nędzne stworzenie, uczynić może przyjemnem w Boskich oczach Twoich. O! Maryo! uproś mi bogactwo moje, uproś Jezusa na wieki. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O rozmowach osób zakonnych, w klauzurze zamkniętych.

Osoba zakonna, według zdania św. Magdaleny de Pazzis, nigdyby bez potrzeby mówić nie powinna, ona to bowiem w szczególniejszy sposób sądzoną będzie z każdego próżnego słowa, w dzień sądu, kiedy jak mówi pismo, wszyscy, nawet ludzie świeccy z tego sądzeni będą.

Zakonnik rozproszony i wielomówny, mówi B. Józef Kalasanty, jest rozkoszą szatana. I słusznie tak twierdzi; osoba bowiem, w zakonie żyjąca, a rozproszona i przez wielomówstwo na zewnątrz wylana, nie tylko sama nie postąpi w dobrem i w wiele wpadnie niedoskonałości, ale i drugim do doskonałości stanie się przeszkodą, chodząc z celi do celi, zaczepiając wszystkich w miejscach, na milczenie przeznaczonych, mówiąc głośno bez uszanowania nawet miejsca świętego, w kościele lub zakrystyi. Św. Ambroży opisuje, iż pewien kapłan modlił się razu pewnego, a żaby swem rechotaniem mu przeszkadzały. Nakazał im przeto milczenie, i te nierozumne stworzonka zaraz ucichły. Jeżeli przeto, mówi dalej ten święty Doktór,

nierozumne stworzonka potrafiły umilknąć przez uszanowanie dla tak świętej sprawy, jak modlitwa, czyżby ludzie mniej byli delikatnemi i mniej okazywali poszanowania dla świętej rozmowy z Bogiem, którą jest modlitwa? Czyżby, ja dodam, dusze, które poświęciły się życiu, dążącemu do uświątobliwienia, które się zobowiązały do zachowania zasad doskonałości, a jedną z najgłówniejszych jest milczenie i skupienie wewnętrzne, czyżby one chciały dopomagać usiłowaniom szatana, odwodząc inne od świętego z Bogiem obcowania. Pewien Autor słusznie nazywa osoby gadatliwe dyabełkami domowymi, które wiele szkody drugim przynoszą.

Święty Ignacy zwykł był mawiać, iż miarą gorącości ducha i stanu obserwacyi jakiego zakonu jest doskonałość, z jaką się tam przepisane zachowuje milczenie. Klasztor, w którym ustawicznie gwarzą, jest obrazem piekła: tam bowiem słyszeć się dają ciągłe sprzeczki, skargi, obmowy, przyjaźnie szczególne, doniesienia, zamieszania i niepokoje. Przeciwnie zaś, klasztor, w którym ściśle według reguły zachowuje się milczenie, jest obrazem nieba, pobudza do pobożności nie tylko tych, którzy w nim mieszkają, ale i obcych. Opisują kroniki Karmelitów bosych o jednym świątobliwym O. Perez. On, będąc jeszcze świeckim, zwiedził klasztor ścisłej obserwy Karmelitów bosych i tak był zbudowany milczeniem, ściśle zachowanem w tym klasztorze, iż to go skłoniło do opuszczenia świata i przyjęcia sukni zakonnej w tem świętem schronieniu, gdzie wielkiemi później zajaśniał cnotami. Ojciec Nouet, autor wielu dzieł duchownych, religijnych i ascetycznych, twierdzi, iż, gdy idzie o zreformowanie jakiego domu zakonnego, w którym od pierwotnej ścisłości w zachowaniu reguł odstąpiono, trzeba przedewszystkiem starać się tam wprowadzić ścisłe zachowanie milczenia. Wtedy bowiem, mówi dalej tenże świątobliwy autor, każdy, wszedłszy w siebie, w skupieniu ducha starać się sam zacznie o postęp

w doskonałości, i dalsza reforma łatwo się dokona. Dlatego Gerson i wielu wraz z nim mistrzów życia duchownego i fundatorów zakonów tak wielki kładą nacisk na zachowanie milczenia, od niego bowiem w znacznej części zależy zachowanie i utrzymanie ducha zakonnego. Św. Bazyli w Regule, którą napisał dla zakonnic, w kilku rozdziałach o samem mówi milczeniu. Św. Benedykt zakonnikom swoim ustawicznie zalecał milczenie.

Nie sądź, iż zachowanie się innych osób zakonnych i ich nieobserwancya ciebie od zachowania przepisów, dotyczących milczenia, uwalnia. Błog. Klara z Montefalko twierdzi, iż osoba zakonna, mówiąca w miejscu lub czasie zakazanym, nie zdoła żadnym sposobem ustrzedz się w takiej rozmowie grzechu. Jeżeli konieczna potrzeba zajdzie mówienia w czasie, na milczenie przeznaczonym, staraj się otrzymać pozwolenie na to, inaczej bowiem postępując, zwalniając się samowolnie z tak ważnej reguły, wpadniesz w zgubną łatwość przerywania milczenia, za najmniejszą zdarzoną sposobnością. Jeżeli ci się zdarzy spotkać w godzinie ścisłego milczenia z tymi, co łatwo je przerywają, należy, nie zważając na względy ludzkie, święty gwałt wtedy sobie zadać, nie dać się wciągnąć w niepotrzebną rozmowę, nie odpowiadać lub, kładąc palec na ustach przypomnieć, iż teraz jest czas milczenia. W czasie nawet takim, gdy mówić jest wolno, staraj się zachować umiarkowanie i umartwienie w modlitwie, aby można utrzymać się w skupieniu ducha i ustrzedz wielu niedoskonałości.

Wszystko cośmy na zalecenie milczenia dotąd powiedzieli, dostatecznym dla osób zakonnych powinno być powodem do unikania rozmównicy. Powietrze tej izby jest niezdrowe dla dusz, które w chórze i swobodnej celi oddychają najswobodniej. Czemże bowiem jest rozmównica, jeśli nie miejscem roztargnień, pokus, przez zetknięcie się zgubnym i niebezpiecznym dla duszy zakonnej światem? Świątobliwa siostra Ma-

rya Willani spytała pewnego razu szatana, w której izbie zakonnej największe zbiera zyski? Zbieram niemało, odrzekł szatan, w chórze, refektarzu i w dormitarzu, lecz tam straty wyrównywają zyskom; w rozmównicy za to wszystko zyskuję, ta izba do mnie całkowicie należy. Słusznie przeto świątobliwa siostra Filipina Czerwina uważała rozmównicę za miejsce zarażone, gdzie łatwo dusza zaraża się grzechem, i dlatego ze wstrętem izbę tę omijała. Św. Bernardyn Seneński opisuje, iż pewna zakonnica wpadła w grzech ciężki z powodu jednego nieskromnego słowa, które usłyszała w rozmównicy. Św. Febronia przez cały czas życia w klasztorze nie chciała się pokazać żadnej osobie świeckiej, nikomu ze swoich krewnych, unikając zarówno mężczyzn, jak i niewiast. Szczęśliwa ta dusza w dziewiętnastej wiośnie życia stała się godną palmy męczeńskiej. Św. Teresa wkrótce po swojej błogosławionej śmierci, ukazała się jednej ze swoich córek i powiedziała jej, że zakonnica, chcąca się podobać Panu Jezusowi, powinna unikać rozmównicy. Chciałbym przynajmniej, aby w każdym klasztorze żeńskim kraty były żelazne i bardzo gęste, jak widzimy w niektórych klasztorach ścisłej obserwacyi. Czytamy w kronikach pewnego zakonu, iż, gdy raz przełożona kazała zrobić bardzo gęstą kratę, szatan poszarpał ją ze złości, i porozrzucał po całym klasztorze. Gorliwa opatka kazała ją wprawić tak poszarpaną, aby zakonnice, patrząc na nią, pamiętały, jak ona jest miłą Panu Bogu, dlatego że ją ostrością swą dzieli i odłącza od świata, a jak dla tejże przyczyny jest nienawistną szatanom. O! jak surowy przed Bogiem zdadzą rachunek przełożone, które urządzają rozmównice wygodne, na wzór salonów świeckich z szerokiemi kratami, i które nie czuwają nad tem, aby rozmowy sióstr w rozmównicy były strzeżone przez towarzyszki. Św. Teresa w jednym z listów swych pisze te godne uwagi słowa, iż krata zamknięta jest drzwiami do nieba, otwarta zaś staje

się furtą do piekła. Klasztor żeński, w którym w widywaniu się z osobami świeckiemi zbyt wielka panuje wolność, zamiast być drogą do doskonałości, staje się drogą do zguby dla dusz zakonnych. Jakże prędki i wielki postęp w miłości Bożej, a stąd wszechstronnie w doskonałości uczyniłaby zakonnica, któraby uczyniła mocne i skuteczne postanowienie nie wychodzenia nigdy do kraty. O ty! co masz szczęście mieszkać w domu Bożym, jeżeli nie możesz się zdobyć na to postanowienie, staraj się przynajmniej w rozmównicy zachować po zakonnemu, a przedewszystkiem nie dopuszczaj się nigdy słuchania tam słów, niezgodnych z twojem powołaniem.

W pewnym klasztorze, którego Opatką była siostra Serafina Capri, zmarła w opinii świątobliwości, razu jednego odwiedzały jedną zakonnicę dwie panie świeckie, które z wielkiem zajęciem opowiadały o zamęściu osób znajomych tej zakonnicy. Wtedy siostra furtyanka usłyszała wyraźnie głos siostry Serafiny, w te odzywającej się słowa: „Wypędź natychmiast te kobiety, które śmią tutaj tak niewłaściwe prowadzić rozmowy.“ I ty staraj się, o ile zdołasz, zwracać rozmowę z osobami światowemi do poważniejszych przedmiotów, nie dopuszczając, aby czas odwiedzin schodził na udzielaniu ci świeckich nowinek.

MODLITWA.

Bądź na wieki uwielbiony i błogosławiony, o wielki Boże! za cierpliwość, z jaką mnie znosisz. Dałeś mi czas do kochania Ciebie, ja go zaś używam na Twoją obrazę. Gdybyś mnie w tej chwili zawezwał z tej ziemi, jakiżby trzeba dać rachunek z tylu lat zmarnowanych? Ale Ty, Panie! dajesz mi jeszcze czas do pokuty i do poprawy. Dzięki Ci składam, o najsłodszy Jezu! za to nieskończone miłosierdzie Twoje. Przez zasługi najboleśniejszej męki Twojej użycz mi Twego wsparcia i pomocy. Pragnę umrzeć

sobie i żyć dla Ciebie jedynie, dla Twej najświętszej miłości. Nie wiem, jak długo żyć mi każesz, Panie! na ziemi, lecz gdyby sto i tysiąc lat żyć przyszło, pragnę ich użyć jedynie na Twoją służbę i chwałę. Kocham Cię, o słodki mój Jezu! o najwyższe Dobro moje! i pragnę i spodziewam się kochać Cię wiecznie. Nie chcę się już opierać twej miłości, która mnie ciągnie do całkowitego oddania się Tobie. O Maryo, Matko moja! wspieraj mnie, módl się za mną i wyjednaj mi łaskę wytrwania w dobrych postanowieniach. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O milczeniu.

Milczenie jest potężnym i nader skutecznym środkiem do rozwinięcia w nas ducha modlitwy i usposobienia do ciągłego obcowania z Bogiem. Wielomówstwo największą jest do życia duchownego przeszkodą, i prawie jest niepodobna, aby osoba wielomówna postępy znaczne czynić mogła w życiu wewnętrznem. Dusza wewnętrzna jest zazwyczaj przyjaciółką milczenia, które słusznie mistrzowie życia duchownego nazywają strażniczką nienawiści, zasłoną przeciw pokusom, źródłem natchnień świętych i ducha modlitwy. Ono bowiem bardzo pomaga do utrzymania w sobie uczuć pobożnych i myśli świętych. Milczenie i cisza, mówi św. Bernard, zmuszają duszę do myślenia o Bogu i rzeczach świętych. Dlatego to Święci uciekali na pustynie, kryli się po górach, po jaskiniach, unikali wrzawy i zgiełku świata, w którym trudno znaleźć Boga i głos Jego usłyszeć. Dlatego wielu świętych tak ścisłe i tak długie zachowywali milczenie. Pustelnik Teodory milczał przez lat 35. Jan, zwany milczącym, który, opuściwszy dyecęzyę biskupią udał się na pustynię, chował tam najściślejsze milczenie lat 47, nie przerywając go do samej śmierci. Wszyscy

wreszcie Święci, choć nie żyli na pustyniach, byli zwolennikami milczenia i we właściwej mierze wszyscy je praktykowali. O! jakie wielkie korzyści duchowne ta święta praktyka milczenia przynosi!

Doświadczenie codziennie dowodzi, iż w tych tylko duszach utrzymuje się stale życie wewnętrzne w całej żywości, które wiernie zachowują przepisy milczenia; gdzie to ustaje, tam i wszechstronne rozwolnienie się wkrada, i duch gorliwości powoli gaśnie i znika. Główną przeszkodą dla uświęcenia się dla wielu dusz, wezwanych do wyższej doskonałości, jest ich niewierność w zachowaniu milczenia. W wielu klasztorach nawet ustawa milczenia pięknie jest opisana i surowo w regule zalecona, często ją czytają i przypominają, ale mało zachowują. Bywają dusze tak gadatliwe, iż milczenie zdaje im się rzeczą niepodobną; to też biedne żyją życiem naturalnem, rozproszone, światem zajęte, zawsze niespokojne i z nazwy tylko, nie zaś z ducha, są sługami Bożemi. O! jakże wiele korzyści duchownych zbiera i jak miłą staje się Bogu dusza wierna w zachowaniu milczenia; szczególniej, gdy się na tę wierność zdobywa w razach trudnych, gdy się czuje znudzona samotnością, gdy ją spotyka jakie zmartwienie lub jaka radość, a ona nie ulega chętce wylewania się na zewnątrz i dzielenia się z drugimi uczuciami i wrażeniami swego serca. Niepodobna, mówi św. Magdalena de Pazzis, aby się długo i stale podobała służba Pańska duszy, nie miłującej milczenia. Wyleje się ona powoli na przyjemności światowe i tylko z nazwy, nie zaś z ducha, będzie sługą Bożą.

Cnota milczenia nie na tem zależy, ażeby nic nie mówić; lecz na tem, aby umieć wtedy milczeć, gdy się mówić nie powinno. Mędrzec Pański mówi: *Jest czas milczenia i jest czas mówienia.* Św. Grzegorz Nazyanzeński zwraca tu uwagę, iż na pierwszem miejscu wspomniany jest czas milczenia, milcząc to bowiem dopiero, uczymy się mówić dobrze.

W milczeniu wypada rozważać, co się mówić powinno. Lecz dla duszy, dążącej do doskonałości, czasem milczenia jest wszystek czas, w którym ją obowiązek, nie zmusza do mówieni; czasem zaś mówienie jest, gdy jej potrzeba, obowiązek lub miłość usta otwiera. Piękną w tym przedmiocie zasadę wygłasza św. Jan Chryzostom: „Mów wtedy tylko, kiedy pożyteczniej jest mówić, niż milczeć.“ Milcz przeto zawsze, gdy masz pewność, że nie będziesz żałować swego milczenia. Szczęśliwa dusza, która w chwili zejścia z tego świata będzie mogła powtórzyć ze świątobliwym zakonnikiem Palemonem, o którym wspomina Rodrygez: „Nie przypominam sobie ani jednego słowa, któregobym musiał żałować.“ „Żałowałem często tego, żem mówił, powtarzał św. Arseniusz, nigdy zaś tego, żem milczał.“ „Mów wiele z Bogiem, a mało z ludźmi,“ radził często swym uczniom św. Efrem. Św. Magdalena de Pazzis zwykle mawiała: „Prawdziwi słudzy Boży znoszą wszystko, pracują wiele i mówią mało.“ To się odnosi nawet do zbyt długich konferencyi duchownych. Siostra Anna od Jezusa, Karmelitanka bosa, wielkiej świątobliwości, mawiała: „Więcej się nabywa światła duchownego w odosobnieniu i na modlitwie, niż przez długie konferencye duchowne z najświatlejszymi kapłanami.“ Miej dla swych Spowiedników jak najgłębsze, należne im uszanowanie, ale w stosunkach z nimi bądź zdaleka, udając się wtedy tylko, gdy prawdziwa zachodzi potrzeba, i staraj się w krótkich załatwiać ją słowach.

Najbardziej czuwać należy nad ścisłem zachowaniem milczenia, w czasach obranych obcując z domownikami. Do tego bowiem często ci się zdarza sposobność, i trudno nieraz oprzeć się pokusie. Aby sobie to święte ćwiczenie ułatwić, trzeba umartwiać ciekawość tak wrodzoną i powszechną ludziom. Kto chce ujarzmić swój język, mawiał opat Jan, musi poprzednio zamknąć uszy swoje, tłumiąc w sobie chętkę słuchania nowinek. Strzeż się towarzystwa osób,

które zawsze coś nowego mają do powiedzenia. Nakaż sobie ścisłe milczenie przez pewną część dnia i czas ten przepędzaj w jakiem miejscu samotnem, unikając pokusy do przerwania milczenia. W czasie zaś wspólnej rozmowy staraj się, ażeby tyle tylko mówić, ile potrzeba do utrzymania rozmowy, i aby zawsze chętniej słuchać, niżeli mówić. Najlepszą więc zasadą w tym względzie jest: milczeć wtenczas, kiedy inni mają coś do powiedzenia, a mówić, gdy oni milczą. „Pożyteczniej jest rozmawiać z Bogiem, aniżeli rozmawiać o Bogu,“ mawiać zwykła jedna świątobliwa sługa Boża. Skoro jednak posłuszeństwo lub miłość skłaniają cię do mówienia z ludźmi światowymi, staraj się po spełnieniu tego, do czego cię wezwano, wynagrodzić sobie czas stracony, i w samotności zatracić pamięć roztargnień, nieodstępnych od stosunków z takiemi osobami. Używaj wszystkich chwil wolnych od obowiązkowych zajęć, na rozmowę z Boskim twym Oblubieńcem, na stawienie się w Jego obecności, na akty miłości i jednoczenia się z Nim, na słodkie z Nim pieszczoty. Nie trać tych drogich chwilek. Ile razy ci się uda skrócić rozmowę, uczyń to zręcznie, bez obrażenia osoby, z którą rozmawiasz. Gorliwa o doskonałość swoją dusza nigdy rozmowy bez potrzeby nie przedłuża, lecz stara się ją, o ile może, skracać. Pamiętajmy, iż drogi skarb czasu dany nam jest na służbę Pańską i na zasłużenie sobie szczęśliwej wieczności. Św. Bernardyn Seneński mówi, iż czas jest tak drogi, jak Bóg, jedną bowiem chwilą czasu Boga pozyskać albo utracić możemy. Każdą chwilą dobrze użytego czasu możemy sobie wysłużyć nowy stopień chwały wiecznej.

Jest przypadek, w którym dusze, dążące do doskonałości, obowiązane są szczególnym sposobem do zachowania milczenia, a ten jest, gdy Starsi lub ktokolwiek inny upomina nas słusznie czy niesłusznie za jakowe przewinienia. Niektórzy, chociaż skądinąd cisi i milczący, nie mogą znieść najmniejszego upom-

nienia od najlepiej im życzących, bez tłómaczenia i drażnienia się, z goryczą, dowodząc, że to, co się im wyrzuca, jest fałszem, albo że mieli słuszność, tak a nie inaczej postępując. Gdy nas gniew porusza i w niepokój wprawia, zdaje się nam, że ulgi doznamy, gdy się to uczucie objawi słowem; lecz przeciwnie, to pomnaża tylko niepokój wewnętrzny. „Świątobliwy i pokorny, mówi św. Chryzostom, upakarza się w milczeniu, gdy go strofują, i boleje szczerze nad swoim błędem; pyszny ubolewa także, lecz boli go to, że jego wina jawną się stała; dlatego wpada on w niepokój, odpowiada z żywością, bo nie może znieść w milczeniu tego, co go upakarza. Kto naprawdę chce świętym zostać, powiada św. Filip Neryusz, w żadnym razie nie powinien uniewinniać się, chociażby mu czyniono zarzut najniesłuszniejszy, lecz zawsze przyjmować to w milczeniu. Wyjątek tylko zrobić wypada z takowego prawidła wtedy, gdy uniewinnienie nasze potrzebnem jest dla odwrócenia zgorszeń bliźnich. O, jak miłemi są Jezusowi serca ciche, umiejące znosić w milczeniu obelgi, naśmiewiska, oszczerstwa, prześladowania, a nawet razy i rany. Takim to cichym Pan Bóg przyrzeka niebo (Mat. 5, 4), a Dawid powiada, że nie tylko osiągną oni wieczną szczęśliwość, lecz i tu, na ziemi, zakosztują nienaruszonego pokoju. *Cisi odziedziczą ziemię i radować się będą w wielkości pokoju* (Psal. 86, 11). Ale powiesz mi: „Nieroztropnością byłoby milczeć wobec zuchwalca, obrażającego nas bez żadnego powodu.“ Św. Franciszek Salezy odpowiada, że „cichości trzeba przestrzegać nie tylko z roztropnością, lecz i wbrew roztropności nawet.“ Tenże święty wyznawał, że nie zdarzyło mu się nigdy odpowiedzieć z pewnym naciskiem, żeby tego potem ciężko nie żałował. Korzystajmy z tak pokornego wyznania tego wielkiego świętego i zawrzyjmy z językiem naszym taką umowę, jaką ten święty uczynił był ze swoim, a tą jest: nic nie mówić, gdy czujemy, że serce nasze jest po-

ruszone, i, gdyby nawet obowiązek po nas wymagał napomnienia, odłóżmy je do chwili właściwszej, gdy serce nasze nie będzie już doznawało żadnego niepokoju.

MODLITWA.

O miłości mej duszy! o Wcielone Słowo! o Jezu, Królu mój i Panie! Ty na świat przyszedłeś, aby go zapalić ogniem Twej miłości; o weźże, weź nędzne serce moje i ogarnij je tym płomieniem świętym, oświeć je blaskiem tego ognia, uczyń je miękkiem i giętkiem, aby się we wszystkiem do Boskiej woli Twojej skłaniać umiało, i w świętem milczeniu z Tobą ciągle przestawało; złącz je całkiem z Twem sercem i posiądź doskonale i króluj w niem, o Jezu! króluj wszechwładnie. O! połącz mię z Tobą i Ty złącz się ze mną doskonałą miłością, którąby nigdy nie gasła, i wzrastała coraz bardziej i trwała już wiecznie bez końca. Amen.

X. O CIERPLIWOŚCI.

ROZDZIAŁ 1.

O potrzebie cierpliwości.

Cierpliwość ma doskonały uczynek (Jak. 1, 4), pisze św. Jakób Apostoł, cierpliwość zatem jest doskonałą ofiarą, Bogu złożoną, bo, znosząc uciski i przeciwności, nie ofiarowujemy Panu żadnej znikomej i ziemskiej rzeczy, która od nas samych pochodzi, lecz tylko chętne przyjmowanie wszelkich krzyżów, które z Boskiej Jego ręki bierzemy. *Lepszy jest cierpliwy, niżeli mąż mocny* (Przyp. 16, 32), mówi Pismo Boże. Bo niejeden mocny i odważny będzie do rozpoczęcia pobożnego dzieła, lecz mu braknie cierpliwości, w utrapieniach i w przeciwnościach potrzebnej; byłoby zatem lepiej, ażeby mocniejszy był w cierpliwości, niżeli w działaniu. Ziemia ta jest miejscem zasługi, a zatem nie może być miejscem odpoczynku, lecz cierpień i trudów, bo nie przez odpoczynek, ale przez cierpienia zasług nabywamy, i dlatego na tem wygnaniu wszyscy bez wyjątku: i grzesznicy, i sprawiedliwi, cierpieć muszą. Temu brakuje tego, tamtemu owego; jeden posiada szlachectwo, tytuły, lecz mu na dostatkach zbywa; drugi ma bogactwa wielkie, lecz nie ma tytułów i godności; trzeci jedno i drugie posiada, lecz zdrowie nie dopisuje. Jednem słowem, wszyscy ludzie, i królowie nawet, mają troski swoje, a nawet więcej cierpią panujący, bo są wyżej od innych wzniesieni. Zasługa więc nasza na tem zależy, abyśmy krzyż dźwigali cierpliwie. Dlatego też Duch św. przez Króla Psalmistę upomina wszystkich: *Nie bądźcie, jako*

koń i muł, którzy nie mają rozumu (Ps. 31, 9) i którzy złością się unoszą, gdy w zaspokojeniu zwierzęcych chęci swoich znajdują przeszkodę. Na cóż nam się przyda niecierpliwość w przeciwnościach? na to tylko, byśmy w dwójnasób zwiększali przykrości, jakiej doznajemy. Tak zły, jako i dobry, łotr na krzyżu umierał, jednakową cierpiąc mękę, lecz jeden poszedł prosto do nieba, bo cierpienie swoje ze skruchą znosił, a drugi do piekła, bo na krzyżu szemrał i bluśnił Bogu, nie chcąc się poddać zasłużonej karze. Jedno i toż samo, powiada św. Augustyn, dobrych ku wiecznej chwale prowadzi, a złych na wiekuisty ogień potępia, bo dobrzy chętnie i z poddaniem wszystko znoszą, a źli z niecierpliwością.

Zdarza się często, iż, chcąc zrzucić z siebie krzyż, od Boga nam dany, wpadamy w utrapienie jeszcze cięższe. *Którzy się boją szronu, przypadnie śnieg na nie* (Job. 6, 16), jest to wyrok Pisma Bożego. Naprzykład, znajdzie się nieraz zakonnica, która się napiera: „Dajcie mi taki a taki obowiązek, bo mi zanadto ciężko w tym, który obecnie zajmuję.“ I często Starsi zmuszeni są uledz woli tej biednej duszy, która nie wie, iż w tym nowym obowiązku, jakiego się naparła, więcej dozna przykrości, niżeli w dawnem zajęciu swojem, a mało lub prawie żadnej zasługi mieć nie będzie. Nie czyń tak nigdy, przyjmij z poddaniem wszystkie przykrości i utrapienia, jakiemi podoba się Panu Bogu nawiedzić ciebie, bo tym sposobem większą pozyskasz zasługę, mniej bólu i udręczenia doznasz i przynajmniej cierpliwie zniesiesz wszystko, wiedząc, iż nie z twojej, lecz z Boskiej woli cierpisz.

Bądźmy najmocniej przekonani, że, jak powiada św. Augustyn, życie chrześcijanina powinno być ciągłym krzyżem i męczeństwem. A szczególnie takiem być powinno życie duszy, która świętą zostać pragnie. Św. Grzegorz Nazyanzeński mówi iż, „dusza szlachetna bogactwo znajduje w ubóstwie, chwałę

w poniżeniu, a rozkosz w wyrzeczeniu się wszelkiej ziemskiej radości.“ Ludzie, zatopieni w nędznem szczęściu ziemskiem, powiadają, że Bóg stworzył tyle różnych rzeczy, abyśmy ich używali. Święci zupełnie inaczej odzywają się w tym względzie. Ojciec Wincenty Karaffa mawiał: „Pan Bóg pozwala nam przyjemności ziemskich, nie tylko dla własnej uciechy naszej, lecz dlatego jeszcze, abyśmy stąd mieli sposobność okazania Mu wdzięczności, składając Mu ofiarę z własnych darów Jego i pozbawiając się ich używania. Dlatego św. Jan Klimak zapytuje się: „Która jest prawdziwie doskonała dusza?“ i odpowiada, iż „tylko ta, która nieustanny gwałt sobie zadaje.“ A kiedyż będzie koniec tej walki nieustannej? „Skończy się ona z życiem dopiero,“ odpowiada św. Prosper; ustanie walka, gdy odniesiemy zwycięstwo, którego wieńcem jest Królestwo Niebieskie. Miejmy to za pewne, że na tej dolinie płaczu nie można znaleźć prawdziwego pokoju serca, jeśli nie znosi się cierpliwie i dla przypodobania się Bogu utrapień i wszelkich dolegliwości. Do tego to bowiem stanu grzech nas przywiódł! Stan Świętych na ziemi zawisł na znoszeniu cierpień z miłością, w niebie na zażywaniu szczęścia z miłością. O. Segneri dla zachęcenia jednej ze swoich córek duchownych do cierpliwego znoszenia dolegliwości, jakie ją spotkały, doradzał jej, aby pod swoim krucyfiksem te słowa umieściła: *Patrz, jak trzeba miłować.* Nie same bowiem doznawane cierpienia, lecz wola znoszenia ich cierpliwie dla Pana Jezusa jest najpewniejszym znakiem, że się Go kocha. Cóż może być droższem, mówiła św. Teresa, co dla człowieka pożądańszem nad jakąkolwiek pewność, że się jest miłym Bogu? Lecz, niestety! większa część ludzi drży na samo wspomnienie krzyża, upokorzenia i cierpienia. Wszelako można jeszcze napotkać dusze, pokładające całe szczęście swoje w cierpieniu, dla przypodobania się Bogu, i które prawie w rozpaczby wpadły, gdyby

żyły na tej ziemi, nie doznając cierpień. „Widok Jezusa ukrzyżowanego, mawiała pewna pobożna dusza, tak mnie pobudza do zamiłowania krzyżów, że mi się wydaje niepodobieństwem być szczęśliwym bez cierpienia; miłość Pana i Boga mojego za wszystko mi starczy.“

Wielka służebnica Boża, Wiktorya Angelini, upewniała, że jeden dzień, przebyty w cierpieniach, pożądańszym jest od stu lat, poświęconych wszelkim ćwiczeniom duchownym. O, gdyby ludzie znali cierpienia, stałoby się ono wkrótce głównym przedmiotem powszechnych zabiegów, i jedni drugim wydzieraliby sposobność cierpienia dla Pana Boga. To zamiłowanie cierpienia było tak wielkie w św. Magdalenie de Pazzis, że z tego powodu pragnęła dłużej żyć i opóźnionem mieć szczęście, jakie ją czekało w niebie, bo wiedziała, że w niebie żadne już jej cierpienie nie spotka. Pan Bóg miłuje umartwiającego ciało swoje postami, włosiennicami i biczowaniem, a to dla męstwa nad własną wolą, z jakiem te umartwienia dopełnia; lecz jeszcze Mu jest milszym, kto znosi cierpliwie i wesoło cierpienia, Opatrznością Boską na niego zsyłane. Św. Franciszek Salezy powiadał, że umartwienia, zsyłane na nas od Boga lub z dopuszczenia Bożego pochodzące od ludzi, są w każdym razie pożądańsze od pochodzących z własnej woli, umartwienia bowiem tem milsze są Panu Bogu i pożyteczniejsze dla duszy, im mniej zależą od naszego własnego wyboru. Św. Teresa podobnież jest zdania, że się więcej zyskuje w jednym dniu przez utrapienie, przychodzące na nas od Boga albo od ludzi, aniżeli przez dziesięć lat umartwień, od naszego wyboru zależących.

Jeżeli pamiętamy o tem, żeśmy Boga obrazili, jeśli zbawieni być pragniemy, cieszyć się powinniśmy z tego, jeśli nam Pan Bóg na ziemi cierpieć pozwala. „Grzech, mówi św. Jan Chryzostom, jest to wrzód na duszy, która byłaby na wieki zgubioną, gdyby przez cierpienie wrzód ten grzechowy nie został przekłuty

dla wyciśnienia zeń jadowitej materyi. Jakże godnym pożałowania jest grzesznik, który za występki swoje kary w tem życiu nie odbiera! Dobrze więc pojąć to trzeba, mówi św. Augustyn, że Pan Bóg, dopuszczając na ciebie utrapienie, postępuje w tem, jako lekarz miłosierny, nie dlatego, iżby cię zgubił, lecz aby uzdrowił i zbawił. Należy zatem dziękować Bogu, jeśli cię karzącą ręką swoją dotyka, jest to bowiem znak wybraństwa Bożego, jako świadczy Paweł św.: *Kogo Pan miłuje, karze, a biczuje każdego syna, którego przyjmuje* (Żyd. 12, 6). Dlatego też mówi św. Augustyn: „Napełnionyś jest pociechą? Uznaj Ojca, który cię pieści. Doświadczony jesteś utrapieniem? Uznaj Ojca, który cię chłoszcze.“ Tenże sam Doktór św. w innem miejscu się odzywa: „Pożałowania godzien jesteś, jeśli za twe grzechy nie ponosisz kary w tem życiu; jest to znak, że cię Bóg wyłącza z pomiędzy swoich dzieci.“ Nie mów przeto w czasie utrapień, że cię Pan Bóg zapomniał, lecz powiedz raczej, żeś grzechów twoich zapomniał. Kto obraził Pana, ten z Bonawenturą świętym zawołać powinien: „Pośpiesz się, Panie, i uderz sługi Twoje rózgą miłości, która jest rózgą zbawienia, aby nie spadła na nas rózga Twojej pogardy, która wiekuistą śmierć zadaje!“

Gdy więc koniecznie, czy chcemy, czy nie chcemy, trzeba cierpieć w tem życiu, starajmy się przynajmniej czynić to z zasługą, to jest, usiłujmy krzyż dźwigać cierpliwie. Cierpliwość jest tarczą, która nas zasłania przed wszystkiem, coby istotnie szkodzić nam mogło w prześladowaniu, w chorobie, w niedoli, we wszystkich utrapieniach i smutkach; kto się tarczą cierpliwości nie uzbroi, ten wystawiony będzie na wszystkie pociski, którymi zwykły nas ranić nieszczęścia doczesne. Prośmyż więc Boga o cierpliwość, bo, chcąc ją otrzymać, modlić się o nią trzeba. Jeśli się potem trafi jakie przykre zdarzenie, strzeżmy się wszelkiej niecierpliwości, ogień bowiem łatwo przygaśnie, gdy nakryty zostaje.

MODLITWA.

O Jezu najcierpliwszy! przebacz mi to mnóstwo grzechów, którymi przez niecierpliwość moją obrażałem Ciebie, o Panie mój! przebacz, bo z całego serca żałuję. Ach! ileż to już razy dobroć Twoja bez końca, bez granic, przebaczała mi nieprzeliczone zniewagi i obrazy Twoje. Lecz przebacz mi i teraz łaskawie i daj łaskę do stanowczej poprawy. O Maryo! zlituj się nade mną, nie daj mi zginąć, ale zbaw na wieki. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O pożytku cierpliwości.

Lecz dlaczego nas Pan Bóg dotyka tylu cierpieniami? dlaczego podoba Mu się, aby nas ludzie prześladowali i źle się z nami obchodzili. Czyż Bóg jest tyranem, istotą tak okrutną i upodobania swoje zakłada na tem, aby patrzał na nasze cierpienia? Nie, Pan Bóg nie jest tyranem, nie jest istotą okrutną, lecz miłuje nas i dość nam wiedzieć, iż nas umiłował do tego stopnia, iż umarł za nas na krzyżu. Jeśli podoba Mu się, abyśmy cierpieli, to czyni to jedynie dla naszego dobra, abyśmy, cierpiąc na ziemi, uwolnili się od kar, należnych za grzechy nasze, które musielibyśmy odnieść w tamtem życiu. Chce on serca nasze odwrócić i oderwać od uciech ziemskich i dlatego nam je goryczą cierpień zaprawia. A także i dlatego, aby nam dać sposobność dowiedzenia Mu naszej miłości przez cierpliwe i pokorne poddanie się nasze Jego woli Przenajświętszej. Pogarda, ubóstwo, cierpienie i wszelkie spotykające ludzi utrapienia są dla duszy, nie miłującej Boga, powodem, który ją od Boga coraz więcej oddala; lecz dla duszy, przejętej miłością Jezusa, są one, przeciwnie, środkiem tem ściślejszego połączenia się z Bogiem i tem gorętszego umiłowania Jezusa. Najcięższe, najrozliczniejsze i najczęstsze

wszelkiego rodzaju utrapienia nie tylko nie przytłumiają, nie przygaszają, lecz owszem, rozniecają jeszcze silniej płomienie miłości Boskiej w sercu, nie miłującem nic innego, prócz Boga. Nareszcie w tym celu Pan Bóg nas dotyka, abyśmy mogli nabyć przez cierpienia większego skarbu zasług i chwały w niebie. Oto są główne powody, dla których Panu Bogu, właśnie z miłości i dobroci Jego ku nam, podoba się, abyśmy cierpieli.

We wszelkiego przeto rodzaju utrapieniach trzeba pamiętać, że one pochodzą od Boga, już to wprost z woli Jego, już z dopuszczenia tylko, za pośrednictwem ludzi, nie dla zguby naszej, ale dla naszego zbawienia. Stąd we wszystkich przykrościach i cierpieniach, jakie nas dotknąć mogą, należy dziękować za nie Bogu, przyjmując je z radością, i poczytywać za największe dobro wszystko, co na nas zsyła, czy to pomyślnego, czy najdotkliwszego, gdyż *tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu* (Prz. 8, 28). A jeżeli z nich korzystać nie potrafimy, jest to nasza własna wina. Przez Proroka Ezechiela Pan Bóg mówi o ludu Izraelskim: *Obrócił się w żużelicę, żelazo i ołów w pośrodku pieca* (Ez. 22, 18); te słowa św. Grzegorz tak wykłada: „Chciałem ich obrócić w złoto przez ogień utrapienia, lecz mi się stali ołowiem.“ To się stosuje do grzeszników, którzy częstokroć, na piekło zasłużywszy, unoszą się gniewem i niecierpliwością, gdy ich Pan Bóg dotknie karą; gotowi są nawet wyrzucać Bogu niesprawiedliwość, nazywać Go tyranem i nieraz szemrząc wołają: „Czyliż to ja tylko sam jeden zgrzeszyłem? czemuż to na mnie samym Bóg pomstę wywiera? Jam za słaby i niezdolny do dźwigania krzyża tak ciężkiego!“ O! nieszczęsny, który śmiesz mówić, że nie tylko ty jeden zgrzeszyłeś. Jeśli Pan Bóg miłosierdzie zechce okazać drugim, równie jak ty, występnym, będzie ich także w tem życiu karał, jako i ciebie, bo wiedz o tem, że najstraszliwstą pomstę swoją Bóg wówczas

wywiera, gdy na tym świecie nie karze grzesznika. Posłuchaj, co przez usta Ezechiela Bóg sam mówi: *Odstąpi rzewliwość moja od Ciebie, i przestanę, i nie będę się dalej gniewał, dlatego, że... drażniłeś mię... przetoż i ja drogi twoje dałem na głowę twoją... i nie uczyniłem według złości twoich* (Ez. 16, 42). Pomsta Boża jest daleko większą, gdy strzałami gniewu nie uderza na grzesznika. Z tej więc przyczyny ów Święty wołał: „Panie mój, pragnę, abyś okazał się nade mną Ojcem miłosierdzia, abyś za grzechy moje chłostał mnie na tym świecie, a przepuścił mi karę wieczną!“ Mówisz jeszcze, o! grzeszniku, że do dźwigania krzyża tak ciężkiego nie masz siły. Lecz, jeśli siły ku temu nie masz, czemuż o nią Boga nie prosisz? Pan wszystkim, wzywającym ratunku Boskiego, obiecał pomoc Swoją, gdy własnemi usty powiedział: *Proście, a będzie wam dano* (Mat. 7, 7). A zatem, gdy Bóg cię nawiedzi chorobą, stratą bolesną sercu twemu, prześladowaniem lub jakiemkolwiek innem utrapieniem, upokórz się i ze świętym ukrzyżowanym łotrem powiedz: *Godną zapłatę za uczynki moje odnoszę* (Łuk. 23, 41). Panie mój! sprawiedliwie dotykasz mię tym krzyżem, bo tak często byłeś przeze mnie obrażany! Upokórz się, i serce twoje niech się napełni pociechą, bo kara, jaką odbierasz w tem życiu, jest dla ciebie dowodem, że od męki wiecznej Bóg cię uchronić pragnie. Job święty także uznaje w tem pociechę swoją: *Było mi to za pociechę, iż, trapiąc mię boleścią, nie folgował* (Job 6, 16). Boże mój! jakoż ten, który zasłużył na potępienie, skarżyć się może, gdy mu Pan krzyż ześle? Gdybyśmy nic więcej w piekle cierpieć nie mieli, jak tylko jedną lekką boleść, czyliżbyśmy nie chcieli zamienić tej wiecznej, nigdy się skończyć nie mającej boleści na inne utrapienie cięższe, ale chwilowe i doczesne? Jakoż tem bardziej uczynić to powinniśmy, gdy wiara nas uczy, że w piekle wszystkie męki są nieznośne i wieczne. Gdyby ci się udało nawet zachować niezmazaną su-

kienkę niewinności, odebraną na Chrzcie św., trzebaby za ułomności swoje cierpieć przynajmniej ogień czyścowy, a czy wiesz, co mówią o tych mękach święci pisarze? Oto św. Tomasz świadczy, iż „dusze w czyścu palone są tym samym ogniem, w którym goreją potępieni.“ Dlatego też św. Augustyn mówi, iż „płomienie czyścowe boleśniejsze są od wszelkiego rodzaju udręczeń, jakie na ziemi cierpiećby można.“ A zatem, uważaj sobie za szczęście, jeśli raczej na tym, niżeli na tamtym świecie odbierasz karę, tem bardziej, że, cierpliwie znosząc na ziemi zesłane ci krzyże, wiele zasług pozyskasz dla nieba; a przeciwnie, wszystkie męki, jakieby wycierpieć trzeba w piekle, byłyby bezowocne i daremne.

Cierpiąc, tem się pocieszaj, że odpoczniesz w raju Bożym. Dla pozyskania nieba cokolwiek cierpimy, wszystko to miłe, mawiał św. Józef Kalasanty. Poświadcza o tem św. Paweł Apostoł następnemi słowy: *Utrapienia tego czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* (Rz. 8, 18). Gdybyśmy tylko przez jedną chwilę cieszyć się mieli rozkoszą raju, dla pozyskania tego szczęścia niewieleby to było wytrwać wszystkie na ziemi możliwe cierpienia. Jakże więc tem bardziej cieszyć się powinniśmy ze wszelkich utrapień, któremi Bóg nas nawiedza, jakże powinniśmy te krzyże cenić i kochać, gdy przez wiarę wiemy z pewnością, iż te chwilowe cierpienia zyskają nam wieczność szczęścia! A zatem, zamiast się smucić, weselić się powinniśmy w duchu, gdy na tym świecie Bóg nam cierpieć pozwala. *Albowiem to, które teraz jest, prędziuczko przemijające i lekkie nasze utrapienie nader na wysokości wagę chwały wiekuistą w nas sprawuje* (2, Kor. 4, 17). Aby dać dowód cnoty, która zasługi jest źródłem, koniecznie uczynków potrzeba. Kto ma do cierpienia częstą sposobność, ten liczniejsze akty cierpliwości wypełniać może; kto więcej zniewag i zelżywości

znosi, ten ma obszerniejsze pole do ćwiczenia się w cichości i w pokorze. Dlatego też św. Jakób Apostoł mówi: *Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę, bo, gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota* (Jak. 1, 12). Głęboko tą myślą przejęty, św. Agapit, młodziuchny męczennik, gdy mu tyran na głowę rozżarzonych węgli nasypać kazał, zawołał z radością: „O, jakże piękną przez te węgle ogniste koronę chwały dla głowy mojej zgotujesz! Cóż mi to szkodzi, że ją spalisz, gdy nieśmiertelnym wieńcem ozdobiona będzie w niebie!“ W tej myśli także Job św. mówi: *Jeżeliśmy przyjęli dobro z ręki Bożej, złego czemubyśmy przyjmować nie mieli* (Job. 2, 10), kiedy właśnie to złe, cierpliwie zniesione, do wiekuistego prowadzi dobra. Taż sama myśl uwesela owego pustelnika, którego pewien rycerz napotkał wśród gęstego lasu. Pustelnik ten tak był wrzodami i ranami okryty, że gnijące kawałki ciała odpadały, pomimo tego jednakże wesołym i donośnym głosem śpiewał wśród samotności i utrapienia swego. „Ty śpiewasz? zawołał rycerz zdziwiony, śpiewasz, w tak nędznym będąc stanie!“ „Tak, odpowiedział pustelnik, śpiewam i słusznie się weselę, bo nic już pomiędzy Bogiem moim a mną niema, jak tylko te strzępki, ten mur błotnisty, który się już na kawałki rozpada, cieszę się już, iż nadchodzi chwila, w której na wieki widokiem Boga mego weselić się będę!“ W tejże samej myśli mówił św. Franciszek Seraficki: „Szczęście, którego oczekuję, tak jest wielkie, iż każda boleść staje się dla mnie rozkoszą.“ Jednem słowem, wszyscy Święci radowali się z doznawanych na tej ziemi utrapień, a smucili się w pewien sposób, gdy pociechą napełnieni byli. Czytamy w kronikach Zakonu św. Teresy, iż jedna z jej córek, świątobliwa matka Izabella od Aniołów, odmawiając Officyum, słowa te, z Psalmu 118-go: *Kiedyż mię pocieszysz?* wymawiała z takim pośpiechem, że wyprzedzała wszystkie siostry. Zapytana, czemuby tak czyniła: „Lękam się,

odpowiedziała, aby mi Pan Bóg pociechy nie dawał w tem życiu".

MODLITWA.

O mój Jezu! Ileż to razy dusza moja przyrzekała Ci, o Panie, cierpliwość nigdy niezachwianą, a potem za chwilę znów przeniewierzała się Tobie i znowu Ciebie obrażała. Ależ taki stan wkrótce zakończyłby się wieczną zgubą mej duszy, a Ty nie chcesz, Panie mój, aby ona zginęła; Ty chcesz życia i nawrócenia mego. Więc się nawrócę, więc się poprawię; tak, znowu ci przyrzekam, że się poprawię, a nadzieja tej poprawy cała w Tobie; za pomocą łaski Twojej już Ci wierności dochowam. Dawniej zanadto było ufności w postanowienia moje, a niedbalstwa w wzywaniu ratunku Twego, i dlatego upadki moje były tak częste, ale teraz, o Panie, już dobrze widzę, że nic nie mogę bez Ciebie. Ratuj mnie przeto, o Jezu! Amen.

ROZDZIAŁ 3.

Cierpienia są znakiem wybrańtwa do nieba.

Utrapienia tego życia są znakiem wybrańtwa Bożego; do wybranych bowiem należy, mówi św. Grzegorz, cierpieć uciski i poniżenie w tem życiu, dlatego, że wiekuiste szczęście ich czeka. Czytając żywoty Świętych, przekonywamy się, iż wszyscy bez wyjątku na tym świecie mnóstwem krzyżów uciśnieni byli. Św. Hieronim do błogosławionej dziewicy Eustachii toż samo pisze: Czytaj, a zobaczysz, iż Święci na ziemi przez niezliczone utrapienia doświadczani byli, Salomon tylko żył w pomyślności i w rozkoszach, i to właśnie może stało się przyczyną jego zguby. *Albowiem które przejrzał, te przeznaczył, aby byli podobni obrazowi Syna Jego* (Rz. 8, 29), mówi św. Paweł Apostoł. A życie tego Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, było życiem nieustannego cierpienia,

jeśli jednak z Nim współcierpimy, jest to dlatego, abyśmy z Nim także współuwielbieni byli, jako tenże Apostoł święty nas naucza. Ale rozumieć tu trzeba, iż współcierpieć z Chrystusem powinniśmy podobnie, jak On cierpiał: *Który, gdy mu złorzeczono, nie złorzeczył: gdy cierpiał, nie groził, lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu* (Ps. 2, 23). Jako znosić utrapienie cierpliwie, znakiem jest przeznaczenia do wiecznej chwały; tak też nie mieć cierpliwości w ucisku i nie chcieć go znosić jest to w pewien sposób skazywać się na wieczny ogień piekła, według zdania św. Grzegorza. Dlatego też Zbawiciel nas upomina: *W cierpliwości waszej otrzymacie dusze wasze* (Łuk. 21, 19). Jeśli więc Bóg nas dotyka krzyżami, powinniśmy być przekonani głęboko, że ten Ojciec miłosierdzia chce tym sposobem oderwać nas od rzeczy ziemskich i ułatwić nam zbawienie wiekuiste. Św. Augustyn mówi: „Świat tak jest gorzki, że wszelkie jego rozkosze serca człowieczego zadowolić nie mogą; wszystkie te rozkosze ziemskie zostawiają po sobie niesmak i wyrzuty sumienia, a jednakże ludzie tak bardzo świat miłują; jakżeby więc do niego przywiązani byli, gdyby znajdowali wśród niego prawdziwą słodycz i pociechę? Niezawodnie wówczas dla ziemskiego szczęścia zapomnielibyśmy o Bogu i wiecznem szczęściu nieba. I dlatego Bóg dozwala, abyśmy tu goryczy doznawali.“ Matka piołunem lub żółcią namazuje piersi swoje, gdy od nich dzieciątko odstawić pragnie, i tym sposobem obrzydza mu pokarm niemowlęcy. Bóg względem nas czyni toż samo: goryczą nam zaprawia ziemskie radości, aby serca nasze od nich oderwać, aby w nas rozbudzić tęsknotę za wiekuistą szczęśliwością, którą Stwórca nasz i Ojciec najlepszy miłośnikom swoim w niebie zgotował. Dlatego też prawie wszyscy święci słudzy Pańscy byli różnemi chorobami nawiedzani, i wogóle wszystkie osoby, dążące do doskonałości, jak mówi Salwian, a szczególniej dziewice, są zwykle

słabego zdrowia, jak zobaczyć możesz w życiorysach św. Róży, św. Teresy, św. Maryi Magdaleny de Pazzis i wielu innych, i właśnie cieszą się one z tego wątłego zdrowia, bo inaczej uświątobliwienie siebie byłoby dla nich trudniejszem. Wielebna Siostra Beatrix od Wcielenia, jedna z najpierwszych duchownych córek św. Teresy, była tak schorzałą i cierpiącą na zdrowiu, że sam jej widok przejmował litością, a jednakże zwykła była mawiać, iż stanu swojego nie chciałaby mieniać na los najszczęśliwszej na ziemi księżniczki. Pomimo cierpień największych, nie uskarżała się nigdy i tak się kryła z cierpieniem, że jedna z zakonnic, jej postępowaniem zdziwiona, śmiejąc się, te słowa do niej wyrzekła: „Zdaje mi się, moja siostro, patrząc na was, że widzę jednego z tych ubogich, którzy z głodu umierają, lecz wolą cierpieć, niż się zawstydzić, pokazując ubóstwo swoje.“ Niech to nam przykładem będzie, żebyśmy przynajmniej choroby, od Boga zesłane, z poddaniem się i cichością przyjmowali, jeżeli słabość zdrowia naszego nie dozwala nam przyczyniać sobie innych cierpień. Takie cierpliwe przyjmowanie dolegliwości, trapiących ciało, może być nawet dla nas bezpieczniejszą drogą do wysokiej doskonałości, niżeli dobrowolnie i z własnego wyboru pochodzące pokuty. „Słabości nasze, mawiała św. Synkletyka, tak nam są pomocne do uwolnienia się od chorób duszy, jak środki lekarskie do uzdrawiania chorób ciała.“ O, jak wielki zapas zasług można sobie zapewnić, znosząc cierpliwie choroby. Pan Bóg okazał razu pewnego O. Alwarez chwałę, jaką zgotował dla pewnej świątobliwej zakonnicy za chorobę, którą poniosła z wielką cierpliwością, i dał mu do poznania, że więcej ona nabyła zasług przez ośm miesięcy choroby, aniżeli inne zakonnice przez wieloletnie swoje różnego rodzaju cnoty. Cierpienia i choroby, przyjmowane z cierpliwością, doplatają koronę, zgotowaną nam przez Boga w niebie, za wszelkie inne zasługi, jak miała o tem wyraźne objawienie św. Ludwina.

Chrystus ucierpiał za was, zostawiając wam przykład, abyście tropów jego naśladowali (Pi. 2, 21). I aby nas to drogą cierpienia pociągnąć za sobą, naucza wyraźnie: *Kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje Mnie, nie jest Mnie godzien... nie może być uczniem moim* (Mat. 16, 6). Dla duszy, Boga miłującej, najwznioślejszym, najszlachetniejszym celem w cierpieniach jest upodobanieBoskie. „Cierpię, aby się Bogu przypodobać!“ oto pobudka prawdziwie dusz świętych Oblubienic Jezusa. Bo, jak mówi Duch święty, *jest przyjaciel według czasu swego, a nie wytrwa w dzień utrapienia* (Ek. 6, 8), i taki nie jest szczerym przyjacielem; lecz, kto cierpieć potrafi dla ukochanych swoich, ten daje najprawdziwszy i niewątpliwy dowód miłości. A zatem ofiarą Bogu najprzyjemniejszą jest cierpliwe znoszenie krzyżów, jakimi nas nawiedza przenajświętsza Jego Wola. *Miłość cierpliwa jest, miłość wszystko wytrwa* (Kor. 13, 4): utratę zdrowia, majątku, dobrej sławy, krewnych, przyjaciół, wszelkie utrapienia, pokusy, przykrości, udręczenia ducha, miłość to wszystko zniesie, *cierpliwością* doświadcza się cnota. I dlatego we wszystkich Żywotach Świętych uważać możemy, iż wielką była cierpliwość tych wybrańców Bożych w przeciwnościach, jakich nieustannie doznawali. W ten sposób Bóg doświadcza wierności naszej. Szatan nas kusi, Bóg także próbuje; lecz celem złego ducha jest wieczna zguba nasza, a Pan Bóg chce zbawienia naszego. Duch święty stosuje te słowa: *Jako złota w piecu, próbował ich, jako ofiarę całopalenia, przyjął je Pan Bóg* (Mąd. 3, 6), doświadczywszy cierpieniem ich miłości. Gdy nas Pan Bóg cierpieniem nawiedza, jest to najwyraźniejszy dowód Jego łaski, jak Archanioł Rafał zapewniał sprawiedliwego Tobiasza: *iżeś przyjemny był Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła* (Tob. 15, 15). Św. Jan Chryzostom mówi, że, gdy komu Pan Bóg nastręcza sposobność cierpienia, większą mu łaskę wyświadcza, niżeli obdarzając go mocą czynienia cudów

i wskrzeszania umarłych. „Dlatego, mówi tenże św. doktór, iż, cuda czyniąc, zostajemy winni Bogu za dar, jakiego nam udzielił, lecz cierpliwie znosząc utrapienia, czynimy w pewien sposób Boga dłużnikiem naszym.

Zwracając oczy na krucyfiks i widząc Boga, umierającego wśród męki i wzgardy najboleśniejszej, któż, jeśli ku temu Bogu Zbawicielowi swemu ma chociaż trochę prawdziwej miłości, któżby nawet nie pragnął cierpieć, aby się podobać Jego Sercu najmiłosierniejszemu? „Gdy na ukrzyżowanego Jezusa patrzymy, boleść największa słodką się staje,“ mawiała św. Marya Magdalena de Pazzis. Gdy pewnego razu Justus Lipsius wielkich doznawał cierpień, jeden z jego przyjaciół, chcąc go do znoszenia tego bólu zachęcić, zaczął mu przypominać cierpliwość stoicką filozofów, lecz Justus, oczy zwracając na krucyfiks, zawołał: „Oto jest dla mnie wzór cierpliwości!“ Bo w samej rzeczy przykład Boga, cierpiącego dla miłości naszej, najskuteczniej pobudzać nas powinien, abyśmy także dla Jego miłości wszelkie cierpieuia chętnie znosili. Św. Eleazar hrabia Arianu, zelżonym będąc pewnego razu przez poddanych swoich, zniósł to z największą cichością; zapytany przez św. Delfinę, małżonkę swoją, czemużby tak spokojnie słów zelżywych słuchał, następną dał odpowiedź: „Nie myśl, miła moja, abym na to był nieczuły, urazy są mi dotkliwe, jako wszystkim ludziom, lecz, gdy mnie spotka przykrość takowa, ku Jezusowi ukrzyżowanemu zwracam serce i myśli moje i w Niego się wpatruję, dopóki dusza moja zupełnego spokoju nie odzyska.“ Dobrze św. Augustyn powiada, iż „miłość wszystko łatwem czyni.“ Gdy miłość Boska całkowicie ogarnęła serce św. Katarzyny Genueńskiej, świadczyła ta Seraficzna służebnica Pańska, iż od tej chwili cierpień dla niej już nie było; jednakże wiemy, jak nieopisanych doznawała boleści, lecz takowych w pewien sposób nie czuła, myśli swoje zatapiając w Tym, który był jej miłością jedyną

i który z miłości doświadczał ją cierpieniami. Pewien świątobliwy zakonnik, gdy jakimkolwiek krzyżem od Boga był nawiedzony, zadawał sobie to pytanie: „Kto was przysyła do mnie, o! boleści, choroby, prześladowania? Czyliż od Boga jesteście mi dane? Ach! więc witajcie! z radością was przyjmuję!“ I tym sposobem w utrapieniu swojem zawsze spokoju doznawał.

MODLITWA.

Jezu Najsłodszy! który dla mojej nędznej duszy tak wiele wzgardy i bólu wycierpiałeś i przybity byłeś do krzyża! Tyś umarł, aby zyskać miłość moją, a ja często zrzekam się twej miłości, aby gonić za rzeczą znikomą, za niczem, o! najsłodszy Panie! Ach! zlituj się nade mną i przebacz! Bądź błogosławiony, o Panie! za miłosierną cierpliwość, z jaką znosiłeś mnie tak długo. Największą boleścią mej duszy to jest, że obrażała Ciebie, o Boże, który tak bardzo umiłowałeś mnie, nędzne Twoje stworzenie! Odtąd chcę wszystko chętnie cierpieć dla Ciebie i wolę umrzeć, niżeli Cię niecierpliwością swoją kiedykolwiek obrazić. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O ochotnem cierpieniu dla Chrystusa.

Zwycięzcy dam mannę skrytą (Ob. 2, 17), mówi Pan w objawieniu św. Jana. O! jaką słodyczą Bóg napełnia duszę wiernych sług Swoich, którzy mężnie w przeciwnościach gwałt sobie zadają, którzy w pokorze serca przyjmują wszelkie krzyże z rąk Oblubieńca niebieskiego! Słodsze są cierpienia przy sumieniu spokojnem, niżeli wszystkie rozkosze i uciechy wśród wyrzutów sumienia, mówi św. Augustyn. Św. Teresa, pisząc o sobie, tak się wyraża: „Z doświadczenia przekonałam się wiele razy, że, gdy mimo trudności mężnie postanowię rzecz jaką wy-

pełnić, Pan Bóg mi pozwala słodyczy w tem kosztować, chce On, aby najprzód dusza się zatrwożyła i doznawała ciężkości, iżby stąd później większą otrzymała zasługę.

Kto całem sercem postanowi cierpieć dla miłości Bożej, na to się ofiarowuje bez oglądania się na siebie, ten już nie znajdzie w cierpieniu zbytniej goryczy i umęczenia, jakiemu zwykły podlegać dusze mniej odważne. Czytajmy życia Świętych: O! jakże oni są chciwi, jak zazdrośni cierpienia! jaki głód krzyża Pańskiego miłośnie dokucza ich sercu! Św. Gertruda mawiała, iż „utrapienia są dla niej taką rozkoszą, że ją największą boleść wtedy uciska, kiedy przemija czas cierpienia.“ Św. Teresa nie potrafiłaby żyć bez cierpień, i dlatego z jej serca, z jej ust wyrywało się tak często owe strzeliste westchnienie: „Albo cierpieć, albo umrzeć!“ A jeszcze dziwniejszą tchnęło miłością heroiczne godło św. Maryi Magdaleny de Pazzis: „Cierpieć, a nie umierać!“ Św. Prokop Męczennik wołał do tyrana, który dlań przysposabiał coraz nowe katusze: „Męcz mnie, męcz, ile ci się podoba, i wiedz o tem, że, ktokolwiek miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, ten nie zna słodszej rozkoszy, jak cierpieć dla Jego miłości!“ Św. Bazyli przytacza o św. Gordyanie, że ów błogosławiony Męczennik następną dał odpowiedź tym, którzy mu zagrażali strasznemi katuszami, jeśli się nie zaprze Chrystusa: „Tego jedynie żałuję, że dla Chrystusa tylko raz umrzeć mogę!“; to powiedziawszy, oddał się w ręce katów. Św. Potamianna, panienka, tyranowi, który chciał ją wrzucić w kocioł wrzącego oleju, odpowiedziała: „Proszę cię, aby mnie w tym kotle pomału zanurzano, iżbym więcej cierpieć mogła dla Jezusa mego!“ Tyran wysłuchał tej prośby i stopniowo kazał ją zanurzać w oleju wrzącym i dopiero, gdy po szyję w kocioł wrzuconą została, dusza jej uleciała do niebieskiego Oblubieńca. Któż nie zna szczegółowo sławnego męczeństwa, jakie poniosły trzy panienki święte: Wiara, Nadzieja i Miłość? Gdy Antyoch tyran

zagrażał im najsroższemi mękami, jeśli się nie wyrzekną chrześcijańskiej wiary, młode panienki odpowiedziały: „Czyliż nie wiesz o tem, że najgorętsze pragnienie chrześcijan jest cierpieć dla Chrystusa?“ Potem odważnie na męczeństwo poszły. Św. Wiara najprzód ubiczowaną była, następnie odcięto jej piersi, później ogniem ją palono, a w końcu ucięto jej głowę. Św. Nadzieję także ubiczowano wołowemi żyłami, pazurami żelaznymi rozszarpano jej boki, a nareszcie rzuconą została w kocioł wrzącej wody. Św. Miłość była najmłodszą i zaledwie dziewięć lat miała; tyran, mniemając, że, nastraszona mękami, młodziuchna panienka odstąpi wiary Chrystusa, rzekł do niej głosem łagodnym: „Ty przynajmniej, córeczko, będziesz mądrzejszą od sióstr swoich, żeby nie umrzeć, jak one.“ „Mylisz się, Antyochu,“ zawołała panienka, „wszystkie twoje męki nie skłonią mię do tego, abym się zaparła Jezusa Chrystusa!“ Wówczas tyran kazał ją przywiązać do powrozu, na którym z najwyższego miejsca zepchnięto ją kilka razy, aby, spadając, pogruchotała sobie delikatne kości, następnie kazał jej członki poprzebijać żelaznemi narzędziami i wśród tej męki niewinną duszę oddała Bogu.

Lecz zobaczmy przykłady, bliższe czasów naszych. W Japonii pewna zamężna niewiasta, Maksencja imieniem, męczona srodze za wiarę świętą, nie chciała przyjąć w cierpieniach ulgi, jaką jej ofiarował jeden z katów. Drugi z nich, widząc stałość tej mężnej niewiasty, zbliżył dwa razy miecz do jej serca, jakgdyby chciał ugodzić ją śmiertelnie. Widząc to, błogosławiona męczennica zawołała: „Chcesz mię przestraszyć śmiercią, której pragnę. Wiedz o tem, że jedyną moją obawą jest skazaną być na życie!“ To wymówiwszy, skłoniła głowę pod miecz katowski i odebrała wieczną swej wiary nagrodę. W Japonii także pewien święty Misyonarz wrzucony został do wilgotnego więzienia, gdzie przez dni czterdzieści takiej doznawał męki, że ani we dnie, ani w nocy chwili

odpoczynku nie miał. Wśród tych męczarni, pisząc do jednego z zakonnych braci swoich, ów mężny sługa Chrystusowy tak się wyrażał: „Zapewniam Ojca, iż tak jestem szczęśliwy, iż losu mego nie chciałbym zamienić na losy królów najpotężniejszych.“ Inny sługa Boży z więzienia, gdzie niezmiernych doznawał cierpień, tak pisał do swoich towarzyszy: „O! jakaż to słodkość cierpieć za Chrystusa! Odbieram w tej chwili wiadomość ostatecznego wyroku; błagam was, dzięki składajcie Boskiej dobroci za łaskę, jaką mnie obdarza.“ I list ten podpisał: „skazany na śmierć dla Chrystusa.“ W kilka dni potem na wolnym ogniu spalony został. Skoro go tylko przywiązano do słupa, na dziękczynienie Bogu zaśpiewał psalm: *Laudate Dominum omnes gentes.* Chwalcie Pana, wszystkie narody... i w odmawianiu psalmu skonał.

Lecz jak to być mogło? zawołasz może, jakim sposobem święci męczennicy cierpieć potrafili z taką radością? czyliż nie byli z ciała, jak my jesteśmy? czyliż ich Pan Bóg nieczułymi uczynił na boleść wszelką? „O! nie, woła św. Bernard, to nie była nieczułość, to była miłość Jezusa, która im dopomogła znosić cierpliwie i radośnie najdotkliwsze męki.“ Niezawodnie boleść czuć im dawała srogość swoją, lecz oni tym bólem gardzili i zwyciężali go siłą miłości, jaką ich serce ku Zbawicielowi płonęło. Pewien gorliwy sługa Boży, O. Durazzo, mawiał: „Choćby nas najwięcej kosztować miało pozyskanie Boga, nigdy w tym względzie dosyć ofiar, dosyć poświęceń nie uczynimy.“ Bo w samej rzeczy, cóż znaczy wszystko na tym świecie w porównaniu z wiecznem posiadaniem Boga? „Kto nie umie cierpieć dla Chrystusa, ten nie wie, jak Go pozyskać trzeba,“ mawiał św. Józef Kalasanty. Dusze, rozumiejące tę mowę miłości, wiedzą dobrze, jaką obfitość szczęścia Bóg zawiera w sobie; ktokolwiek nosi na siebie jego znamię, kto cierpi, ten może być pewny, że się Bogu podoba i pozyska Go. A cóż nad to pożądańszego być może?

Jak wielką ma moc nad Bogiem ochotne cierpienie dla Niego i jak skutecznie taka dusza pozyskuje Go dla siebie, a nawet dla drugich, niech to pokaże przykład, jaki w żywocie O. Torres spotykamy. Pewna zakonnica, siostra Hieronima, w pierwszych latach swego powołania tak do krewnych przywiązaną była, że prawie nieustannie myśli jej zajęte były rodziną, pragnęła jak najczęściej widywać się z nimi, a szczególnie tak za ojcem swoim tęskniła, że się prawie obejść nie mogła bez codziennych jego odwiedzin. Żyła podówczas w tym samym klasztorze inna zakonnica, siostra Marya Antonina, tak w miłości Bożej gorąca, że błagała Pana Jezusa, aby na nią wiele cierpień zesłał. Modlitwa jej wysłuchaną została. Pan Bóg nawiedził ją ciężką chorobą, wrzodem szkaradnym, który zgnilizną zaraził ciało i sprawił tej świętej zakonnicy niewymowne cierpienie. Lecz siostra Antonina wśród najokropniejszych boleści, nienasyconą będąc krzyża Pańskiego, wołała z uczuciem miłosnem: „Więcej, Oblubieńcze mój najmilszy, więcej cierpieć mi pozwól.“ Blizką śmierci będąc, obiecała siostrze Hieronimie, że, gdy ją Pan Róg przyjmie do chwały niebieskiej, tak jak tego miała nadzieję, uprosi dla niej o łaskę dojścia do świątobliwości. Siostra Marya Antonina umarła, i wkrótce po tem nadzwyczajną spostrzeżono zmianę w życiu siostry Hieronimy. Wśród innych postanowień swoich pobożna ta zakonnica uczyniła i to także, aby się nigdy nie widywać z krewnymi i przez lat 40 nigdy nie była w rozmównicy. Pewnego razu dwóch jej siostrzeńców, przybywszy ją odwiedzić, odmowną otrymali odpowiedź. Siostra Hieronima przyjąć ich nie chciała, a zamiast do rozmównicy poszła na modlitwę do stóp Przenajśw. Sakramentu. Siostrzeńcy jej, dowiedziawszy się o tem, udali się także do kościoła, aby przynajmniej zdaleka zobaczyć ciotkę swoją; lecz siostra Hieronima zerwała się z miejsca, na którem przed chwilą uklękła, i schroniła się jak najprędzej przed okiem

dwóch młodzieńców, zatrzasnąwszy drzwi za sobą. W tem zdarzeniu tak silny gwałt zadała sercu swemu, że już po tem zwycięstwie nigdy podobnych uczuć nie doznawała. O! bo któż bez gwałtu świętym zostać może? Od tej chwili siostra Hieronima tak szybko w doskonałości postępować zaczęła, tak nadzwyczajną zajaśniała cnotą, że, gdy ją z wygnania ziemskiego Bóg powołał, śmierć jej była śmiercią świętej. Po szczęśliwem jej skonaniu odmalowano jej portret, otworzono nawet ciało tej wielkiej sługi Bożej i na jej sercu znaleziono wyraźny odcisk krzyża, świadczący o wielkiej miłości, jaką ta dusza płonęła ku Oblubieńcowi Niebieskiemu, i o tem, co wycierpiała dla Niego, gwałt zadając uczuciom serca. Idź i ty za jej przykładem.

MODLITWA.

Ojcze Przedwieczny! przez zasługi Jezusa zlituj się nade mną, wspomóż mię i wlej duszy mojej to natchnienie, aby w każdej chwili, w każdej potrzebie gotową była ochotnie wszystko cierpieć dla Ciebie. Cóż ja, nędzne stworzenie, potrafię bez Ciebie? Nic, o Panie mój, nic! Więc całą nadzieją, całą ucieczką moją Twoja dobroć najcudowniejsza. O Maryo! o Matko Moja! Ty wiesz, jak ja ufam Tobie; o Pani moja, ratuj ubożuchne dziecko Twoje. Amen.

XI. O PODDANIU SIĘ WOLI BOŻEJ.

ROZDZIAŁ 1.

Pożytki z poddania się woli Bożej.

Wszystkie przykazania Boskie i rady Ewangeliczne koniec końców streszczają się w tem, aby czynić i znosić to, co Bóg chce, i to w taki sposób, jak Bóg chce, abyśmy to czynili lub znosili. Pan Bóg chce, aby każdy z nas kochał Go z całego serca, kocha się zaś Pana Jezusa z całego serca, gdy się do Niego zawołać może w całej szczerości z Apostołem: *Panie, co chcesz, abym czynił* (Dz. 9, 6), mam gotowość to spełnić. „Cała doskonałość miłości Bożej, mówi św. Jan Chryzostom, zależy na doskonałem poddaniu się woli Bożej.“ Nienawiść rozdziela dwie wole sobie przeciwne, miłość zaś jest związką, jednoczącą wolę, i to jest głównie jej działanie. Dlatego mędrzec Pański mówi: *Wierne w miłości przestaną z Nim* (3, 9), czyli poddadzą się wszelkiej jego woli.

Ta ofiara woli naszej jest najmilszą Bogu ofiarą, przez nią bowiem składamy Mu, co mamy najdroższego, czego nikt nam odebrać nie może, czego Bóg najbardziej, jako dowoducz ci i miłości najwyższej, domaga się, mówiąc: *Daj mi, synu, serce twoje* (Prz. 23, 26), to jest daj mi wolę swoją. Że Bogu żadna ofiara nie może być milszą nad ofiarę woli naszej, to ci następnem wytłómaczę porównaniem. Wyobraź sobie, że masz dwie sługi. Jedna z nich pracuje i wysila się na służenie ci, ale, pracując wiele, czyni, co jej się podoba; druga daleko mniej pracuje, ale na każde

skinienie twoje chętnie pełni wolę twoją. Bez wątpienia przyznasz, że druga z nich lepszą jest sługą. O! jakże często i my wysilamy się na różne uczynki, w których zamierzamy sobie uczcić i pochwalić Pana Boga, a nie zastanawiamy się nad tem, czy Bóg chce od nas tego. Ze wszystkich uczynków, dążących do chwały Pana Boga, najwięcej przynosi Mu chwały poddanie się i pełnienie wierne Jego woli. Bł. Suzo mówi: „Bóg mniej ma chwały z twoich oświeceń i pociech wewnętrznych, niż z drobniejszych aktów poddania się twego Jego świętej woli. Bł. Stefania z Sancino widziała pomiędzy Serafinami wiele dusz, które znała na ziemi, i dowiedziała się w objawieniu, iż tak wielką chwałę pozyskały sobie przez doskonałe za życia poddanie się woli Bożej.

Złość grzechu zależy głównie na tem, iż przez grzech sprzeciwiamy się woli Pana Boga, wtedy bowiem, jak mówi św. Anzelm, zdzieramy Bogu koronę chwały i panowania Jego. Kto chce we wszystkiem rządzić się własną wolą i nie poddaje się woli Bożej, ten zdziera Bogu koronę: samemu bowiem Bogu przynależy nie zależeć od nikogo, tak jak królowi wolno tylko zdobić się koroną. Samuel mówił Saulowi, iż sprzeciwianie się woli Najwyższego jest bałwochwalstwem, ponieważ człowiek taki, zamiast czcić Boga, oddaje cześć bałwanowi własnej woli i siebie ma za Boga. Cała złość i przewrotność grzesznika na tem zależy, że się sprzeciwia woli Bożej; cała doskonałość Świętych na tem zawisła, że się jej całkowicie poddają. Poddający się woli Pana Boga staje się człowiekiem według serca Bożego, według słów króla Proroka.

Dusza, spełniająca wolę Bożą i doskonale z nią zjednoczona, umiera w sobie, a żyje w Bogu, owszem, sam Bóg żyje w niej. Szczęśliwa dusza, ktora może mówić z Oblubienicą Pieśni nad pieśniami: *Dusza moja rozpływa się, gdy mówił mój Oblubieniec* (5, 6). Co znaczy *rozpływa się?* Płyn nie zatrzymuje własnego swojego kształtu, lecz układa się do naczynia,

w które jest wlany. Tak samo dusza miłująca pozbawia się kształtu woli własnej i stosuje się, jednoczy, zlewa w jedno z przedmiotem umiłowania swego. Idzie więc o to, aby mieć wolę uległą, gotową skłonić się we wszystkiem do woli Pana Boga, niezdolną do oporu i nieposłuszeństwa. Każdego narzędzia doskonałość na tem zależy, aby uległe i dogodne było do użycia mistrzowi, który niem włada. Gdyby naprzykład pendzel nie chciał posłusznym być ręce malarza, gdyby zwracał w lewo, gdy ta chce nim posunąć w prawo, gdyby spadał na dół, gdy ta go podnosi do góry, na cóżby się przydał i jakiżby go los spotkał? bez wątpienia malarz rzuciłby go w ogień. Coś podobnego dzieje się i z ludźmi. Jedni zasadzają doskonałość swoją na ciężkich i licznych umartwieniach, drudzy na częstej Komunii, inni na długich modlitwach. Doskonałość zaś w rzeczy samej, według zdania św. Tomasza, nie zależy na ćwiczeniach, które pomagać do doskonałości mogą tylko, lecz duszą, treścią, istotą doskonałości jest całkowite poddanie się, uległość i zgodność woli naszej z wolą Bożą. Umartwienia, modlitwy, komunie dobre są o tyle, o ile Bóg ich chce; są one środkami, za pomocą których łatwiej osiągnąć możemy cel nasz jedyny, którym jest zjednoczenie z Bogiem. Wola Boża jest zasadą, regułą wszelkiej cnoty. Ta wola najświętsza wszystko uświęca, nawet najpospolitsze i z natury swojej obojętne sprawy. Apostoł mówi: *Ta jest wola Boża, poświęcenie wasze* (1, Tes. 4, 5). Wierne przeto pełnienie i całkowita uległość woli Bożej jest prawdziwą świętością duszy.

Zazwyczaj poddajemy się woli Bożej w pomyślności, lecz jakże trudno znaleźć duszę, doskonale poddaną i uległą tej najświętszej woli w przeciwnościach. Tak postępując, podwójnie i bez zasługi cierpimy. Wola Boża niecofniona, spełnić się musi, bez względu na to, czy my ją chętnie, z mi-

łością, czy z oporem i wstrętem przyjmiemy. Jeżeli naprzykład osoba chora, zamiast cierpliwie znosić swoje cierpienia i splatać z nich sobie niezwiędłe wieńce zasług, gniewa się, szemrze, narzeka, niecierpliwi, przykrzy się wszystkim otaczającym, czyż to jej ulgę przynosi? czyż przez tę nieuległość woli Bożej nie przymnaża sobie cierpienia, czyż nie wpada z własnej winy w najcięższą mękę utraty pokoju. Jeżeli zaś przeciwnie poddaje się woli Bożej, wtedy jej wielką ulgę w cierpieniach sprawia ta myśl, iż przez nie podoba się Panu Bogu, przymnaża sobie zasługi i przez cierpliwe niesienie krzyża swego coraz silniej jednoczy się z Panem Jezusem. O! jakąż chwałę oddaje Bogu dusza uległa i poddana woli Bożej, w przeciwnościach cicha i cierpliwa, wytrwała i mężna, naśladująca Baranka Bożego, który, wiedziony na zabicie, nie otworzył ust swoich.

Kto we wszystkich spotykających go przeciwnościach doskonale się zgadza z wolą Bożą, staje się świętym i tu jeszcze na ziemi najszczęśliwszym z ludzi. Wszelkiego więc dokładajmy starania, aby się do woli Boga naszego stosować we wszystkiem, co nas spotyka, czy to według myśli i życzeń naszych, czy też jest dla nas najboleśniejszem. Pod tym względem wielu jest podobnych do chorągiewek, wskazujących kierunek wiatru, a obracających się za lada jego powiewem; okazują się oni łagodnymi, spokojnymi i wesołymi, gdy im się powodzi; lecz niecierpliwymi, smętnymi, pomieszanymi, gdy przeciwność jaka ich spotka; tacy dalekimi są od doskonałości i wiodą życie wistocie nieszczęśliwe, gdyż na tej ziemi przeciwności częściej niż pomyślność, się napotykaja. Św. Dorota mawiała, że „z jednostajnem usposobieniem duszy przyjmować wszystko, co Bóg zsyła, jest to najpewniejszym środkiem dochowania pokoju wewnętrznego.“

Bądźmy przekonani, że, pragnąc tego, co Bóg chce, pragniemy przez to samo tego, co dla duszy na-

szej najlepszem i pożądańszem być może, gdyż Pan Bóg chce tego tylko, co dla nas najpożyteczniejsze. Św. Wincenty à Paulo mawiał: „Zgodność z wolą Boską jest skarbem chrześcijanina, lekarstwem na wszelkie choroby duszy, gdyż zawiera w sobie: i zaparcie siebie samego, i zjednoczenie z Bogiem, i wszystkie cnoty, jest więc streszczeniem całej doskonałości.“ Zbawiciel powiedział: *Włos z głowy waszej nie zginie* (Łuk. 21, 18), to jest, że sowicie nam wynagrodzi wszystko, cokolwiekbyśmy postradali, albo cobyśmy wycierpieli dla zastosowania się do przenajświętszej Jego woli i dla przypodobania się Jemu.

Całe przeto nasze usiłowanie zmierzać do tego powinno, abyśmy coraz więcej postępowali w tem poddaniu się woli Bożej i w modlitwie; jak naucza św. Teresa, powinniśmy przedewszystkiem szukać doskonałego zjednoczenia woli naszej z wolą Bożą, na tem cała doskonałość modlitwy zależy. Im kto się z tą najświętszą wolą doskonalej zjednoczy, tem obfitsze pozyska łaski. Wzwyczaj się przeto, duszo, Oblubienico Chrystusowa, do takiej modlitwy, by, stawiąc się przed obliczem Najwyższego, mieć gotowość przyjąć z rąk Jego wszelkie boleści ciała i duszy, wszelkie cierpienia fizyczne, upokorzenia, prześladowanie i męki ducha, jakiemi doświadczyć i nawiedzić cię zechce. Błagam go o to tylko, by ci dał siłę do jak najdoskonalszego spełnienia Jego świętej woli. Zastosuj do siebie tę zbawienną radę wszystkich mistrzów życia duchownego: Jeśli ci się zdarzy jaka przeciwność, bierz sobie za przedmiot modlitwy akty doskonałego zgodzenia się w jej przyjęciu z wolą Pana Boga.

MODLITWA.

O Zbawco mój najsłodszy! Tyś poniósł dla miłości mojej boleści i zniewagi bez liczby, a dusza moja opuściła Cię dla marnych i nędznych pociech tego życia. Dzięki Ci, Panie! żeś mnie czekał do dnia dzi-

siejszego. Gdybyś mnie był wcześniej powołał z tego świata, dusza moja nie mogłaby kochać Ciebie, musiałaby w wiecznej męce czynić zadość za zmarnowany skarb miłości Twojej nieuznanej i nieodpłaconej. Ale dziś, Panie, powracam do Ciebie, przyjmij miłość moją, którą Ci w skruszonem i upokorzonem sercu mojem niosę. Odpuść, Panie, liczne grzechy i niewierności moje. Czyż mogę nie ufać Tobie i lękać się odrzucenia dziś, gdy Cię szukam i u nóg Twoich się korzę, kiedyś nie odrzucił mojej duszy wtenczas, gdy stroniła od Ciebie? Wiem, Panie, iżeś ją znosił tak długo dlatego, aby Cię goręcej kochała, tego ja też dzisiaj jedynie pragnę. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Pobudki do poddania się woli Bożej.

Aby się na tak wzniosłe zdobyć poddanie, trzeba pamiętać, iż cierpienia nasze pochodzą od Boga, Stwórcy i najlepszego Ojca naszego. On nas kocha lepiej, niż my siebie samych kochać potrafimy, i wszystko obmyśla, urządza i dopuszcza dla naszego dobra. Ta myśl i to przekonanie pogodzi nas zawsze z wolą Pana Boga i odkryje nam w zamiarach Bożych, kierujących losami naszymi zawsze, miłosierdzie i miłość.

Wtenczas nawet, gdy nam się zdaje, że nas Bóg karze, On nam wielkie wyrządza łaski i tylko dobro i szczęście nasze ma na celu. Król Manases miał sobie za wielkie nieszczęście, iż był wyzuty z królestwa swego, uprowadzony do niewoli asyryjskiej; lecz to właśnie stało się dla niego źródłem prawdziwego szczęścia, odtąd bowiem zwrócił się do Boga i zaczął pokutować za przeszłe złe życie swoje. My często złudnie sądzimy o rzeczach, miłość własna zaślepia nas i zasłania nam prawdziwy jasny pogląd. Ty nie-

raz, narzekając, mówisz: „Co to jest, iż wszystko mi się nie wiedzie, wszystko jakby na opak idzie; lecz wiedz i chciej zrozumieć, iż niezadowolenia swego ty jesteś przyczyną, bo ty właściwie idziesz na opak, nie stosując się, nie ulegając woli Pana Boga. Wszystkie bowiem zdarzenia zewnętrzne urządza Bóg najmiłościwszy dla twojego dobra, tylko ty w zaślepieniu miłości własnej poznać się na tem nie umiesz.

Któż nas bardziej kocha, kto żywiej pragnie dobra, szczęścia i zbawienia naszego, jak Bóg i Pan nasz? Sam nas o tem w Piśmie św. zapewnia, przedstawiając się pod rozmaitemi postaciami: to jako pasterz, szukający owieczki zgubionej, to jako matka, miłująca jedynaka syna, to jako kokosz, zgromadzająca kurczęta pod skrzydła swoje. *Panie,* mówi król Dawid, *jako tarczą dobrej woli otoczyłeś mię* (Ps. 5, 12). Dlaczegóż więc nie oddajemy się całkowicie temu najlepszemu Ojcu? Cóżbyśmy powiedzieli o ślepym, który, błądząc pomiędzy skałami, nie chciałby się dać prowadzić miłującemu go ojcu i wolał się narażać na niebezpieczeństwo zguby, byle chodzić, gdzie mu się podoba? A czyż my inaczej czynimy, gdy się opieramy woli Pana Boga? Szczęśliwa dusza, która uległością i posłuszeństwem woli Bożej zasłuży sobie na to, by ją Bóg za rękę prowadził po wszystkich ścieżkach tego życia. O. Saint-Jure opisuje w dziele pod tytułem *Skarb duchowny,* iż pewien młodzieniec prosił o przyjęcie do zakonu, lecz mu odmówiono, ponieważ był ślepy na jedno oko. Zdawało się, że to kalectwo było powodem jego nieszczęścia, tymczasem stało się ono przyczyną najszczęśliwszego dlań losu. Widząc Ojcowie, jak bardzo pragnie służyć Panu Bogu, przyjęli go pod warunkiem, iż, jako Misyonarz, pójdzie do Indyi. Spełnił to i miał szczęście ponieść męczeństwo za wiarę. O. Baltazar Alwarez z okazyi tego zdarzenia powiedział, iż szczęśliwi są kalecy, których natura upośledziła, gdyż takich jest królestwo niebieskie. Oddajmy się więc na ślepo w ręce

Opatrzności, wierzmy w rządy jej i bądźmy pewni, iż droga, którą nas prowadzi, najpewniej wiedzie do zbawienia. Pan Jezus powiedział św. Teresie, iż nigdy nie zsyła nam żadnej przykrości, którąby nie pociągała za sobą nowej łaski, jeżeli ją tylko z poddaniem woli Jego znosimy.

O! jakiegoż słodkiego pokoju kosztuje dusza, poddana we wszystkiem woli Bożej! Taka dusza posiada zawsze to, czego pragnie, gdyż wola Boża rządzi jej pragnieniami, wie ona i mocno wierzy, że wszystko się dzieje z wyroków najświętszej, najmiłośniejszej woli Bożej, która zawsze i we wszystkiem jej się podoba. Pytano raz króla Alfonsa Wielkiego, kogo uważa za największego pana i najszczęśliwszego na ziemi. Król chrześcijański prawdziwie mądrą dał odpowiedź: „Tego, który całkowicie poddaje się woli Bożej, taki bowiem tylko całkowicie jest zaspokojony we wszystkich żądzach i pragnieniach swoich.“ Skąd pochodzą wszystkie nasze strapienia? Czyż nie stąd, że to lub owo nie dzieje się podług woli naszej? stąd przeto, że się nie zgadzamy całkowicie z wolą Bożą. „Słusznie to bardzo, mówi św. Bernard, Bóg dopuszcza, aby ten, kto się uchyla od słodkich i miłości pełnych rządów Jego i swoją rządzi się wolą, znajdował tylko utrapienie i nędzę, jako należną nieuległości swej karę.“ Ten zaś, który doskonale poddaje się woli Bożej, obfituje zawsze we wszystko, czego żąda, i tak w pomyślności, jak i w przeciwnościach, cieszy się obfitością słodkiego pokoju. Źródłem wszystkich niemal smutków naszych jest niedoskonałe poddanie się woli Bożej. Święci po większej części mieli zazwyczaj oblicze rozjaśnione i pełni byli nadziei, śmiali się i weselili nieraz wśród mąk najsroższych; a cóż ich tak rozradowało, jeśli nie to słodkie zjednoczenie z wolą Bożą? *Nie zafrasuje sprawiedliwego, cokolwiek nań przypadnie* (Prz. 12, 21). To też kardynał Petrucci wyśpiewywał zwykle: Świat ten zwodniczy jest prawdziwym teatrem, gdzie zwy-

kle jest udanie. Pociechy i przyjemności jego są to prawdziwe utrapienia, pokryte maską złudnej radości; lecz na krzyżowej drodze za Panem Jezusem, pod pozorem cierpień i umartwienia, znajdziesz prawdziwe rozkosze.“

Święci zawsze mają wszystko, czego pragną. Jeśli ich spotka upokorzenie, to oni go chcą; jeśli doznają ubóstwa, to je kochają; i tak wśród wszelkich przeciwności i nędz tego życia prawdziwe szczęście znajdują. Nie są oni nieczuli na cierpienie, i owszem, czują nawet w zmysłowej naturze swej bojaźń i wstręt do cierpienia, ale duch ich, utwierdzony w Bogu i w woli Jego rozmiłowany, nie traci wśród cierpień pokoju: Święci, mówi Rodrygez, są jako góra Olimpu, gdy wichry i burze huczą i miotają lasami, pokrywającymi jej boki, na szczycie wieczna panuje cisza.“ Są oni podobni do Boskiego Zbawcy naszego, którego pokoju i cierpliwości nie zdołały naruszyć najsroższe boleści i męki. Święci bowiem w każdym krzyżu znajdują tę najwyższą pociechę, iż przez onegoż cierpliwe i pokorne niesienie podobają się Bogu, którego nad wszystko miłują i którego wolę jedynie spełnić pragną. Król Prorok takich doznawał pociech i dlatego mówi w psalmie: *Rózga Twoja i kij Twój, te mnie cieszyły* (Ps. 22, 4). „Jakiejże większej pragnąć możemy pociechy, mówi św. Teresa, nad tę, że Bogu się podoba to, co czynimy lub cierpimy.“ „Jedno: *Boże, bądź uwielbiony,* wymówione w przeciwnościach, sto razy więcej warte, niż tysiące uwielbień i długich modlitw wśród pomyślności“—mawiał zwykle O. Awila.

Ale powiesz mi może: „zgadzam się na wszystkie krzyże, które Bóg na mnie dopuścić może, na wszystkie najboleśniejsze straty, choroby, przejścia wewnętrzne, lecz jakże mogę znosić prześladowania i niegodziwe obejście się od stworzeń? Wszakże osoby, które mnie prześladują, obrażają Pana Boga, czyż mogę to obojętnie znosić, wszakże Bóg nie chce grzechu?“ Ja ci na to odpowiadam, iż wszystko pochodzi

od Boga. *Dobre i złe, życie i śmierć od Pana pochodzi* (Ek. 11, 14). Trzeba się zastanowić nad tem, iż każda czynność nasza składa się z dwóch części: z moralnej przyczyny i z zewnętrznego działania. Pierwszą rządzi wola nasza, i to stanowi wartość sprawy moralną, to jest źródło, z którego płynie, iż ta sprawa jest grzechem lub cnotą. Lecz zewnętrzne działanie dopełnia się za pomocą dopuszczenia lub woli Bożej, tak iż Bóg, który nie chce naprzykład grzechu osoby, która cię prześladuje, chce i dopuszcza, aby cię prześladowanie dotknęło, i tym sposobem grzechem nawet owej osoby, który jest moralnem złem, posługuje się w spełnianiu swoich pełnych mądrości i dobroci zamiarów. Gdy Jobowi napastnicy porwali całe stada pasącego się bydła, Bóg nie chciał jednak, aby sługa Jego doświadczony był tą stratą. Rozumiał to mąż Boży, to też w akcie doskonałego poddania się woli Bożej mówi: *Pan dał, Pan odjął, jako się Panu upodobało, tak się stało, niech będzie Imię Pańskie błogosławione* (Job. 1, 21). Św. Augustyn, rozbierając ten ustęp, zwraca uwagę, iż Job nie mówi: Pan mi to dał, a szatan mi odebrał; lecz przyznaje wszystko Bogu: Pan mi dał i Pan odjął. Wie bowiem, że szatan nie mógłby tego uczynić, gdyby mu Pan Bóg nie pozwolił. Pan Bóg nie chciał zbrodni Żydów, którzy ukrzyżowali Jezusa Chrystusa; Pan Jezus sam jednak tak mówi o swej męce do św. Piotra: *Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę?* (Jan, 18, 11), chcąc przez to powiedzieć, iż, choć śmierć Mu zadały zbrodnicze ręce Żydów, pierwszą jej jednak przyczyną była wola Ojca Niebieskiego. Św. Doroteusz mówi, iż ci, którzy się gniewają i mszczą się na tych, którzy ich prześladują, podobni są do psów, które bezrozumnie szczekają i gryzą kamień, który ich uderza, nie zwracając uwagi na rękę, która go rzuca. Trzeba przeto w przeciwnościach, które nam się zdarzają od ludzi, widzieć rękę Boską, która nas niemi obdarza, i ludzi za narzędzia woli Bożej uwa-

żać tylko, a tę najświętszą, najmędrszą i najmiłościwszą wolę zawsze i we wszystkiem uwielbiać.

MODLITWA.

O mój Jezu, wola Twoja będzie odtąd jedyną wskazówką czynności moich. Daj mi poznać, Panie, co mam czynić, aby się Tobie podobać. Pragnę na dowód miłości, jaką serce moje pała ku Tobie, przyjąć z pokorą, poddaniem i uległością wszelkie cierpienia, jakie zesłać na mnie zamierzasz. Karz mnie, Panie, i doświadczaj w tem życiu, byle dusza moja w wieczności kochać Cię i wielbić zasłużyła. O Boże mój! daj mi łaskę męstwa i wytrwania. O Maryo, Matko moja, polecam się Twej opiece. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

W czem należy poddawać się woli Bożej.

Widzieliśmy, jak wielkie pożytki płyną dla duszy z doskonałego poddania się woli Bożej, jak ta cnota czyni nas miłymi Bogu i jak wielkie nam jedna zasługi. Przejdźmy teraz do praktycznych uwag i zobaczmy, w czem szczególniej powinniśmy się poddawać woli Bożej.

1. Trzeba się przyzwyczajać do cierpliwego znoszenia w duchu poddania się woli Bożej drobnych codziennych przykrości, naprzykład cierpkiego słówka, uprzykrzonej muchy, nieznośnego dla ucha szczekania pieska, jakiejś przeszkody w podróży, zgaszenia nagłego świecy, rozdarcia przypadkowego sukni i t. p. Poddanie się woli Bożej w tych drobniutkich rzeczach łatwe i cierpliwe więcej znaczy, niż w rzeczach większej wagi. Pierwsze bowiem są prawie ustawiczne i przez ciągłe powtarzanie usposabiają nas do aktów tej cnoty w sposobnościach ważniejszych.

2. Starać się powinniśmy poddawać woli Bożej w chorobach, różnych dolegliwościach i nieusposobieniach fizycznych. Kto chce się poddawać Panu Bogu, powinien korzystać z każdej do tego sposobności. To też dusze święte nazywają łaskami cierpienia, które ludzie światowi mienią nieszczęściem. Pierwsze, im więcej cierpią, tem bardziej czują się szczęśliwe i uprzywilejowane. Chory, nie umiejący poddawać się woli Bożej, prawdziwie godzien jest politowania; nietyle z powodu cierpień, które przenosi, ile dlatego, że nie umie ocenić skarbów łask i okazyi do zasług, jakiemi go Bóg obdarza, zsyłając na niego cierpienia. Nieszczęśliwy, w truciznę obraca sobie lekarstwo, które mu Boski lekarz podaje, gdyż choroba ciała są najlepszym środkiem do uleczenia chorób duszy. *Silność rany otrze złości* (Prz. 20, 30), mówi mędrzec Pański, „Ten zaś, mówi O. Alwarez, kto boleści choroby znosi z poddaniem, lotem ptaka wzbija się do zjednoczenia z Bogiem.“ Sam Pan Jezus objawił św. Gertrudzie, iż dusza, poddana woli Pana Boga w cierpieniu, pociąga Go ku sobie, gdyż pociechą Jego jest nawiedzać chorych i strapionych. Dawid w psalmach toż samo wyraża: *Blizki jest Pan tym, którzy są utrapionego serca... z nim jestem w ucisku* (33, 19 — 90, 15).

Możemy i powinniśmy nawet w chorobie używać lekarstw, przepisanych przez lekarza, a to głównie dlatego, iż taka jest wola Boża; lecz skutek tego leczenia, i nasze zdrowie, i życie spokojnie i całkowicie powinniśmy zlecić Boskiemu upodobaniu. Wolno nam modlić się o zdrowie, abyśmy go użyć mogli na chwałę Pana Boga; lecz ta modlitwa kończyć się powinna aktem wyrzeczenia się w tem woli naszej i prośbą szczerą i ufną, aby Pan czynił z nami, co Mu się podoba. Jest to najlepszy sposób modlenia się o zdrowie. Kto podczas choroby o sobie tylko myśli i gwałtem pragnie swego uzdrowienia, nie poddając się w tem rządom Opatrzności, tego modlitwy najczęściej Bóg nie wysłuchuje i mimo woli jego prze-

dłuża chorobę lub go ze świata zabiera. Kto zaś z poddaniem woli Bożej się modli, najczęściej bywa uzdrowiony. Pan Jezus objawił się raz św. Gertrudzie, gdy była chora na silną gorączkę, i zapytał, czy pragnie, aby ją uzdrowił. „Pragnę tego tylko, aby się Twoja święta wola spełniła we mnie," odrzekła Święta. O, jakże doskonałem, jak skutecznem lekarstwem na wszystkie choroby jest to słowo: *Bądź wola Twoja!* Św. Ludwina, rozciągnięta na łożu boleści, mówiła: „Panie, jak mi jest miło być przytłoczoną ciężarem bólów i cierpień; pociechą moją jedyną jest to, iż czynisz ze mną, co Ci się podoba, i że ja całkowicie poddaję się woli Twojej."

Dusza oziębła nie może wznieść się do tego stopnia miłości, którego z łatwością dosięga dusza gorliwa. O, jak jest miło i słodko cierpieć temu, kto kocha! Boleść i miłość to jakby mieszanina goryczy ze słodyczą, którą szczególniej lubią dusze gorliwe, jest to ich *kielich upajający i wyborny*. On to tak dziwnie smakował męczennikom, słodkie i miłe im były biczowania i męki najsroższe. Św. Epiktet męczennik, gdy ciało jego rozdzierano żelaznymi hakami, a boki palono gorejącemi pochodniami, powtarzał ciągle: „Panie, niech Twoje Boskie zamiary spełniają się we mnie." I, temi słowy wzmocniony, z anielską cierpliwością najsroższe poniósł katusze i męczeński pozyskał wieniec. Św. Bonawentura opisuje w żywocie św. Franciszka Serafickiego fakt następujący. Św. Franciszek w chorobie strasznych doznawał cierpień. Brat, który mu usługiwał, tknięty politowaniem rzekł: „Ojcze drogi, proś Pana Boga, aby ci ulżył, gdyż zdaje mi się, iż zanadto obciążył nad tobą rękę Swoją." Co mówisz, Bracie? odrzekł Święty, wiedz, iż, gdybym słów twoich nie przepisywał wielkiej twej prostocie, nie mógłbym cię dłużej przy sobie ścierpieć, uwłaczasz bowiem najmędrszym zamiarom Bożym." To mówiąc, Święty rzucił się z łóżka na ziemię, a całując ją z zapałem, wołał: „Dzięki Ci, Panie! za cierpienia,

które mi zsyłasz, pomnóż je, jeśli Ci się podoba, bo ja niczego nie pragnę, tylko spełnienia Boskiej woli Twojej.“

3. Powinniśmy zgadzać się z wolą Bożą i jej poddawać w ułomnościach natury, jako to: brak dobrej chęci i zdolności do nauk, krótki wzrok, brak delikatnego i zdolnego do muzyki słuchu, niezręczność, delikatne i wątłe zdrowie. Gdy nam podobne wady i ułomności wyrzucają, pocieszajmy się, iż Bóg nas takiemi uczynił: On nam odmówił tych darów w zamiarach najmędrszej Opatrzności swojej. Jesteśmy wszyscy żebrakami wobec Boga, poprzestańmy na jałmużnie, jaką Mu się obdarzyć nas podoba. Cobyśmy powiedzieli o żebraku, któryby narzekał, iż suknia, którą mu z miłosierdzia na jałmużnę dano, nie jest tak piękna, jakby sobie życzył, iż pożywienie, które dostał, nie smakuje mu. Nie bądźmyż tak nierozsądni, poprzestańmy na tem, co nam Bóg dał. Wszakże On, gdyby mu się tak podobało, mógł nas zostawić w nicości, mógł nas uczynić zimną i twardą skałą, muszką maleńką, ziarneczkiem piasku. Ileż to duszom pomogło do zbawienia, że im Bóg odmówił zdolności umysłowych, piękności i innych naturalnych darów! Ileż dusz nieszczęśliwych talenty, piękność, tytuły i bogactwa pogrążyły w przepaściach piekielnych!

Pragnijmy więc tych tylko darów, ktorych Bóg w swej wszechmądrości i miłości zechce nam udzielić, inne bowiem byłyby dla nas nie tylko niepożyteczne, ale niebezpieczne i szkodliwe. B. Henryk Suzo zwykł był mawiać: „Wolałbym być najpodlejszem zwierzęciem, robakiem ziemskim z woli Bożej, aniżeli Serafinem z własnej woli.“ Co do stopnia doskonałości, powinniśmy dążyć do jak najwyższego stopnia, gdyż nie wiemy, do jakiego nam Bóg dosięgnąć pozwoli, ale pokornie, cierpliwie i z poddaniem poprzestawać na tym, do którego wola i łaska Boża wznieść się nam pozwoli.

4. Trzeba się poddawać woli Bożej w oschłościach, opuszczeniach, próbach i cierpieniach wewnętrznych, które dla dusz, kochających Pana Boga, są najcięższe. Nie mów przeto: „Nie byłby tak wielki mój smutek wśród wewnętrznych utrapień, które przechodzę, gdyby można wiedzieć, że one pochodzą z woli Pana Boga, który niemi doświadcza mojej wierności. Ale się lękam, czy Pan nie oddala się ode mnie za karę mych grzechów?“ Nie badaj celów i zamiarów Bożych, przyjmuj wszystko ochotnie z rąk Ojca najlepszego, bez względu, czy cierpienie twoje jest karą, czy próbą, a tem poddaniem się woli Jego zyskasz sobie najłatwiej Jego łaskę.

Co zaś do sposobu wyjścia z tego nieszczęsnego stanu oschłości ducha, trzeba wiedzieć, iż dwa są rodzaje oschłości. Pierwsza, która dotyczy tylko zmysłów, tej my oddalić nie zdołamy, i ona nędzą jest naszej zepsutej natury, ale nie jest grzechem. Druga od woli naszej zależy, jest ona właściwie oziębłością duszy, i tej możemy za pomocą silnej woli i pracy się pozbyć. Co do pierwszej: łatwość wznoszenia umysłu do Boga, czynienia aktów zdania się na wolę Bożą, miłości i żalu, z zapałem i gorącem uczuciem pobożności, nie od nas zależy; idzie tylko o to, abyśmy się zdobywali na to, co z nas jest, to jest na dobrą wolę czynienia tych aktów, według stopnia łaski i woli Pana Boga. Wtedy, choćbyśmy je czynili w stanie oschłości i bez zapału, nie mniejszą, owszem, tem większą mieć będziemy zasługę. Gdy w takim stanie ciemności i opuszczenia duchownego nie możemy się zdobyć na słodką pobożność, upokarzajmy się przed Bogiem, wyznawajmy swoją nędzę, rzucajmy się z ufnością w objęcia Opatrzności, a tym sposobem odzyskamy pokój. Módlmy się, o ile można, najwięcej, trwajmy ustawicznie w modlitwie, przedłużajmy ją na wzór Zbawiciela w czasie opuszczenia wewnętrznego i naśladujmy ogrójcową modlitwę Jego, streszczając ją w akty poddawania się woli Bożej. „Panie, prowadź

mnie, gdzie chcesz, czyń ze mną, co Ci się podoba!“ Dusza, która w stanie oschłości szamocze się i niepokoi, zdradza niedostateczną ufność swą w Bogu.

MODLITWA.

O słodki Jezu, miej litość nade mną! Patrz na moją nędzę. Ileż to razy dusza moja na piekło się naraziła, czyniąc, co się Tobie nie podoba. Gdybyś był wtedy śmierć zesłał na mnie, jużby dziś i na wieki nienawidziła i przeklinała najświętszą wolę Twoją. Lecz dziś ją błogosławię i pragnę uwielbiać wiecznie. O Zbawco mój! przebacz mi, już Ci się nigdy sprzeciwiać nie będę. Daj mi poznać, co chcesz, i daj łaskę doskonałego Twej woli spełniania. Kocham Cię, o Boże! z całego serca mojego i grzechami moimi nad wszystko się brzydzę. O Boski przedmiocie miłości mojego serca, oto mam gotowość na wszystko, czego miłość Twoja zażąda ode mnie. O Maryo, Matko moja, wstawiaj się za mną do Boskiego Syna Twego. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O zjednoczeniu woli naszej z Boską.

Wiele jest dusz pobożnych, które, naczytawszy się dzieł głęboko duchownych, rwą się do owego nadnaturalnego zjednoczenia z Bogiem, które osobliwszym jest darem bogomyślności, zwanym w książkach mistycznych zjednoczeniem *biernem* i do którego Bóg mało dusz wybiera; lecz nie starają się o zjednoczenie *czynne,* które zależy na doskonałem poddaniu się woli Bożej we wszystkich kolejach życia, na którem, jak twierdzi św. Teresa, gruntowna i prawdziwa zależy doskonałość, prawdziwe duszy ze Stwórcą zjednoczenie. Dusze, mówi dalej taż Święta, które mają to czynne, pracowite zjednoczenie z wolą Bożą, daleko większą mają zasługę, niż te, które Bóg osobli-

wym przywilejem do mistycznego z sobą związku przypuszcza, gdyż to czynne zjednoczenie jest owocem własnej ich pracy. W niebie odda im Pan wszystko, czego im odmawia na ziemi. Kardynał Petrucci utrzymuje, iż dusza bez daru kontemplacyi, za pomocą zwyczajnej tylko łaski, może zniszczyć wolę swoją, na tem bowiem cała zależy świętość. To znaczy: umrzeć samemu sobie, zaprzeć się siebie, swoich pragnień, przyjemności, pociech dla woli Bożej. Apostoł wyraził tę śmierć mistyczną w tych słowach: *Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus* (Gal. 20, 20), ponieważ wolą moją jedyną jest spełniać wolę Jego. Staraj się więc we wszystkiem, co ci się przydarzy, a mianowicie w rzeczach przykrych, mieć zawsze w sercu i na ustach słowa Boskiego Zbawcy naszego: *Ojcze, nie moja, ale Twoja wola niech się stanie.* Tak czynili wszyscy Święci. Św. Piotr z Alkantary, udając się na spoczynek, wyobrażał sobie zawsze, że zasypia snem śmierci, i ostatnią przed zaśnięciem modlitwą jego były te słowa: „Panie! niech się spełni we mnie wola Twoja!“ Pragnął, aby we śnie każde tchnienie jego, każde poruszenie serca było aktem poddania się woli Bożej. O! jak podobne akty poddania się woli Bożej są miłe Bogu i pełne zasługi! nie dlatego, aby Bóg znajdował pociechę w naszem cierpieniu, tylko dlatego, że akty te są dowodem miłości naszej, która mu się w nas nad wszystkie cnoty podoba. Kiedy Bóg zażądał od Abrahama ofiary jedynego syna, nie chciał On śmierci Izaaka, lecz chciał się przekonać, do jakiego stopnia Abraham Go miłuje i jak dalece gotów Mu być posłusznym. Dlatego chce i od nas Bóg, abyśmy wolę naszą jednoczyli z wolą Jego.

Pewien zakonnik, opisuje Cezaryusz, czynił wiele cudów, chociaż życie jego niczem się nadzwyczajnem nie odznaczało. Przełożony zapytał go razu pewnego, czem zasługuje na tak wielkie łaski Boże. Pokorny sługa Boży odrzekł, iż nic nie czyni nad to, co przepisuje reguła, ćwiczy się tylko ustawicznie

w pełnieniu doskonałej woli Pana Boga i przyjmowaniu z poddaniem i uległością wszystkiego z Jego rąk najświętszych. Lecz, zapytał Opat, czy klęska, która dotknęła nasz klasztor przed paroma dniami, nic cię nie zmieszała i nie zatrwożyła? Nie, odrzekł zakonnik, myślałem bowiem, że to jest wolą Pana Boga, aby nas to spotkało. Po tej odpowiedzi poznał Opat, dlaczego zakonnik tak miłym był Panu Bogu, że go darem cudów odznaczył.

Gdy tobą miota obawa jakiej, mogącej ci się przydarzyć przykrości, powtarzaj wtedy: Panie! chcę i pragnę tylko tego, co się Tobie podoba. Czyń ze mną i ze wszystkiem, co do mnie należy, według Boskiego upodobania swego. Św. Grzegorz opisuje o pewnym zakonniku, iż szatan w postaci węża męczył go przez trzy lata, lecz nie zdołał ani na chwilę zamącić mu wewnętrznego pokoju. „Czyń ze mną, co chcesz, jeśli taka jest wola Boża," mówił on nieprzyjacielowi. Niechże i twoją nieustanną modlitwą będzie: *Panie, niech się dzieje wola Twoja!* Powtarzaj ją rano, gdy się ze snu budzisz, wieczorem, gdy się do spoczynku zabierasz, powtarzaj ją przy rozmyślaniach, przy Komunii św., podczas nawiedzeń P. Sakramentu. Niech serce twoje i usta nałogowo powtarzają: *Bądź wola Twoja!* Św. Gertruda trzy razy na dzień powtarzała tę modlitwę: „O Jezu najsłodszy! spraw, abym zawsze była gotową zaprzeć się woli mojej, a wypełnić Twoją."

O! przy takiem poddaniu się woli Bożej jakiegoż szczęścia kosztuje się w życiu, a osobliwie w godzinę śmierci! B. Piotr de Buis twierdzi, iż akt doskonałego poddania się woli Bożej w godzinę śmierci oswobadza duszę od mąk czyścowych, a nawet od piekła, choćby najcięższe w życiu popełniła grzechy. Zasługa bowiem przyjęcia śmierci z doskonałem poddaniem się woli Bożej równa się zasłudze świętych męczenników, którzy życie swe poświęcili dla miłości Jezusa Chrystusa. Poddanie się miłosne woli Bożej

w chwili śmierci czyni ją słodką wśród największych cierpień. Pewien Braciszek z zakonu Cystersów umierał w strasznych boleściach, ciało jego gniło i odpadało kawałkami, co mu straszne zadawało cierpienia. Mimo to twarz miał spokojną i wypogodzoną, słodki uśmiech na ustach i ustawiczne dzięki składał Panu. Gdy się zbliżała ostatnia chwila i gdy go bóle konania ścisnęły, zaczął śpiewać. Zakonnicy ze zdziwieniem przyglądali się jego wesołości wśród tak strasznych cierpień. Ta swoboda ducha nie opuściła go do ostatniej chwili. *Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga do dobrego* (Rz. 8, 28) i jest okazyą wesela, wierzą oni bowiem, że Bóg zsyła cierpienia dla naszego dobra. Sam Pan Jezus powiedział raz św. Katarzynie Genueńskiej: „Nie mógłbym chcieć tego, coby dla was nie było pożytecznem. Dałem przecież dowód miłości mej człowiekowi, wyprowadzając go z nicości. Bądź więc przekonaną, że nawet przykrości, które cię dotykają, są dla twojego dobra, którego ja bardziej pragnę, niż ty sama pragnąć zdołasz.“ Pewna świątobliwa niewiasta umierała na raka, który całe jej ciało stoczył. Biskup, obecny przy jej konaniu, nie mógł się od łez powstrzymać, patrząc na jej straszne cierpienia. Ona zaś z uśmiechem dziwiła się łzom, płynącym po licach szanownego Biskupa. „Jak można, zapytał Biskup, wśród tak strasznych cierpień uśmiechać się i okazywać wesołą?“ Na to konająca odrzekła: „Czyżby córka książęca, zamknięta w niewoli, nie cieszyła się, widząc, iż kruszą się mury jej więzienia, gdyby wiedziała, że skruszenie tych murów przyśpieszy jej powrót do królestwa Ojca swego? Tak dusza moja cieszy się i raduje, że pękają na niej więzy tego ciała, które ją trzymają w niewoli.“

Przestaję na tem w przedmiocie poddania się woli Bożej, chociaż to przedmiot tak jest obfity, że możnaby księgi pisać o nim. Obszerniej pisałem o woli Bożej w dziełku pod tytułem: [1]) *Nawiedzenie Najświętszego Sakramentu.* Tam przeto odsyłam czytel-

ników moich, radząc wczytywać się pilnie w ten przedmiot i wyryć sobie w duszy głęboko to przekonanie, iż pokój nasz i cała doskonałość nasza zależy na doskonałem poddaniu się woli Bożej.

Wreszcie proszę każdej duszy, dążącej do doskonałości, żeby usiłowała stosować się we wszystkiem do woli Bożej, a nie dozna nigdy zbytecznego smutku, trwogi i niepokoju, choćby się wszystko przeciw jej zmysłom działo. Komu się wola Boża podoba we wszystkiem, ten też nawzajem podoba się Bogu. A chcesz wiedzieć, co to znaczy: podobać się Bogu? Słuchaj, co pisze o tem O. Antoni Torres: „Podobać się Bogu jest to stać się miłym temu oku, pełnemu troskliwości o nasze dobro, uczynić zadosyć tej najświętszej woli, pałającej najżywszą, najprawdziwszą ku nam miłością.“ Podobanie się Bogu jest celem naszego istnienia, końcem, do którego dążyć powinny wszystkie nasze pragnienia i usiłowania; regułą, która urządzać powinna wszystkie nasze sprawy. Podobanie się Bogu jest jedyną myślą Świętych, powodem i bodźcem, który skłonił tyle dusz do wzgardzenia światem, żyjąc wśród niego, lub do zamknięcia się w murach klasztornych, tylu pustelników do odosobnienia się od świata i zamieszkania na dzikich i odludnych pustyniach. To święte pragnienie podobania się Bogu czyni miłemi upokorzenia, prześladowania i najzaciętsze zniewagi. Ono męczennikom osładzało najsroższe męki i śmierć najokrutniejszą. Podobać się Bogu jest to zaszczyt szczęścia i rozkoszy, wobec którego niczem są wszelkie umartwienia, boleści i trudy, śmierć nawet i samo piekło. Podobać się Bogu jest tak wielką rzeczą, iż Święci i sama Przenajświętsza Panna rzuciłaby się w piekło i ofiarowała chętnie na wszystkie jego męki, gdyby widziała, że tam lepiej, niż w niebieskich rozkoszach, podoba się Panu Bogu.

---

[1]) Jest jeszcze oprócz tego inne dziełko św. Alfonsa, w tym przedmiocie traktujące, które wyszło po polsku pod tytułem: „Pociecha dla strapionych, czyli o zgadzaniu się z wolą Bożą“.

MODLITWA.

O Jezu mój! o jedną tylko łaskę błagam Cię, Panie, pełnienia woli Twojej przez wszystkie dni życia mojego. O słodki Jezu! jedyna miłości moja! spraw, aby Ci dusza moja we wszystkiem podobać się umiała, aby życie moje całe było jakby echem przenajświętszej woli Twojej. O Maryo! Matko Jezusa i Matko moja! Ty, która ze wszystkich stworzeń najdoskonalej pełniłaś wolę Bożą, wyjednaj mi tę łaskę, jak najdoskonalszego i najwierniejszego pełnienia woli Bożej, o ile nędza moja zdobyć się potrafi, przez wszystkie dni życia mojego na wieki i przez wszystkie wieki. Amen.

XII. O MIŁOŚCI BLIŹNIEGO.

ROZDZIAŁ 1.

O zacności wzajemnej miłości.

Nie można kochać Boga, nie kochając bliźniego. Bo toż samo przykazanie, które na nas wkłada najświętszy obowiązek miłości Bożej, zaleca nam także kochać braci naszych. Z prawdziwej miłości Bożej, według zdania św. Tomasza, wyradza się miłość bliźniego; bo miłość święta nakazuje nam kochać Boga i bliźniego, gdyż taka jest wola Boska. Z tej to przyczyny, jako Hieronim święty dowodzi, Jan święty Ewangelista, zapytany od uczniów swoich, czemuby tak często o miłości do wiernych kazywał, następną dał im odpowiedź: „Miłość to przykazanie Pańskie, które wypełniając, cały zakon wypełnicie i osiągniecie zbawienie.“ Pewnego razu św. Katarzyna, będąc na modlitwie, rzekła do Boga: „Panie! Ty każesz, abym kochała bliźniego, a ja tylko samego Ciebie kochać mogę.“ Na co usłyszała odpowiedź Pańską: „Córko moja, kto mnie miłuje, miłuje także wszystkich, których Ja umiłowałem.“ W samej rzeczy, jeśli bardzo kogoś ukochamy, niezawodnie także kochamy jego krewnych, jego służących, jego obraz i wszystko, co do niego należy. A dlaczego? jedynie dlatego, że to wszystko jest drogie i miłe osobie, przez nas ukochanej. Powinniśmy zatem kochać wszystkich ludzi, bo oni wszyscy drodzy są Bogu. Dlatego też mówi święty Jan Apostoł: *Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest* (I Jan 4. 20). Pan Jezus powiada: *Coście uczynili je-*

dnemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili (Mat. 25, 40). Św. Katarzyna Genueńska słusznie w tym względzie mawiała, iż dosyć jest widzieć miłość czyjąś ku bliźniemu, aby stąd osądzić o miłości jego względem Pana Boga.

Lecz miłość, owa niebios córka, prawie od wszystkich na świecie wzgardzona, musi schronienia szukać w duszach, Bogu oddanych. Cóżby to było, gdyby stamtąd nawet wygnać ją chciano? Jako piekło jest miejscem, gdzie panuje nienawiść, tak niebo jest królestwem miłości, gdzie święte jej więzy łączą wszystkich błogosławionych, i gdzie każdy cieszy się szczęściem innych, jakoby swojem własnem. Rodzina lub stowarzyszenie, gdzie króluje miłość święta, jest prawdziwym rajem na ziemi i rozkosz sprawia Sercu Bożemu. Z jakiemże upodobaniem Bóg spogląda na wierne dusze, które poświęciły się Mu w jednym duchu, jedną i tęż samą wolę mają służyć mu doskonale i, jedną miłością pobudzone, wspierają się wzajemnie, by wszystkie z Oblubieńcem Niebieskim złączone były w Ojczyźnie błogosławionych. Największa pochwała, jaką święty Łukasz pierwszym Chrześcijanom oddaje, zawiera się w tem słowie: *A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna* (Dz. 4, 32). I oto sam Pan Jezus przy ostatniej Wieczerzy prosił dla nas wszystkich Ojca Swego w niebiosach: *Ojcze Święty, zachowaj je w Imię Twoje, któreś mi dał: aby byli jedno, jako i my* (Jan 17). Owa miłość święta jest to jeden z najpiękniejszych owoców tajemnicy Odkupienia, bo przez nią spełnia się ta przepowiednia Izajasza: *Będzie mieszkał wilk z jagnięciem, a pard z koźlęciem legać będzie* (Iz. 16, 6). To znaczy, iż naśladowcy i uczniе Chrystusa, pomimo różności narodów i charakterów, żyć powinni w zgodzie pomiędzy sobą, stosując się we wszystkiem jedni do drugich, przez moc miłości świętej, jakby jedna rodzina duchowna. A cóż to znaczy rodzina duchowna? jest to jakoby zebranie w jedność doskonałą woli i serca wszystkich, którzy

takową rodzinę składają. Jedność w niej tylko święta miłością utrzymywana być może, bo niepodobna, ażeby wszystkie członki rodziny miały jednakowe upodobania i skłonność jednakową; tylko miłość sama jednoczy umysły i serca i rozrządza tak wszystkiem, iż się wszyscy znoszą wzajemnie, a każdy wolę swoją do woli drugich skłania!

Opowiada święty Jan Klimak, iż w blizkości Aleksandryi był klasztor, gdzie zakonnicy prawdziwej pociechy rajskiej używali, bo wszyscy się wzajemnie serdecznie kochali świętą Chrystusową miłością. Jeśli zdarzyło się czasem, iż który z nich miał powód żalenia się na drugiego, nadchodził którykolwiek z braci i natychmiast przywracał zgodę pomiędzy urażonymi; a gdy ten sposób pojednania nie wystarczał dla nich, zamykano ich w osobnej izbie i tam zostawiano ich jakoby na wygnaniu, mówiąc, iż ci dwaj *szatani,* takiem ich nazwiskiem karano, niegodni są żyć wspólnie z drugimi. O! jakże piękny widok przedstawia taki dom, gdzie wszystkie osoby znoszą jedna drugą, wspierają się wzajemnie i kochają się, jak prawdziwa rodzina! Zjednoczenie dusz w Bogu nazywa się braterstwem, czyli bractwem, i słusznie, bo prawdziwe braterstwo pomiędzy niemi istnieje, nie ze krwi, lecz z miłości świętej, która daleko silniejszym węzłem, niżeli krew i ciało, serca ludzi łączyć potrafi. Kto nie ma miłości, mawiała święta Joanna de Chantal, jest sługą Bożym tylko z imienia, lecz nie z serca. Dlatego też wszyscy święci fundatorowie i fundatorki rozmaitych klasztorów przed śmiercią najusilniej zalecali duchownym dzieciom swoim zachowanie miłości świętej i powtarzali im, iż Bóg mieszkać nie może w takowem Zgromadzeniu, gdzie jedności niema.

Posłuchaj, co mówi święty Augustyn: „Widząc budynek, gdzie kamienie i drzewo dobrze są spojone, bezpiecznie tam wchodzisz, bez obawy zawalenia się domu; lecz jeśli spostrzeżesz, iż kamienie od belek odstają, iż się jedno drugiego nie trzyma,

słusznie lękać się będziesz, abyś, wchodząc do budynku takowego, nie został przywalony.“ Święty ten okazuje w tym obrazie szczęście i bezpieczeństwo budynku duchownego, którego wszystkie członki są miłością zespolone. Jakże, przeciwnie, pożałowania są godne takie domy, gdzie niezgoda panuje!

Takowe domy, przydaje Augustyn święty, są to raczej jaskinie Lucypera, niżeli domy chrześcijańskie. Na cóż się przyda, choćby dom był bogaty, choćby wspaniale był wybudowany, choćby miał śliczne ogrody? jeśli w nim zgody nie znajdziesz, jeśli miłość tam nie mieszka, jest to piekło na ziemi. Osoby, w tym domu zamknięte, szkodzą jedna drugiej, czem tylko mogą, obmawiają się wzajemnie, starają się jedna nad drugą przewodzić, są w ciągłej obawie, aby góry nie wzięły przeciwne ich zapatrywaniu osoby; podejrzenia i urazy nieustannie wzmagają się pomiędzy niemi, o niczem innem nie myślą i nie mówią, tylko o rozterkach, o wspólnych zawiściach pomiędzy sobą; jest to przedmiot, którym się zajmują nawet w czasie modlitwy, w czasie Mszy i Komunii świętej. Słusznie więc z boleścią zawołać można: biedne modlitwy! biedne Msze! biedne Komunie! Jednem słowem, gdzie niema miłości, tam też ani skupienia, ani pokoju, ani Boga niema! O zaprawdę! jeśli dom, w którym mieszkasz, służąc Bogu, rozdzielony jest zawiściami i niezgodą zawichrzony, krwawe łzy wylewaj przed Panem i błagaj Go, aby wszechmocną ręką Swoją uleczyć to raczył, bo tylko Bóg potrafi stłumić i pogodzić te nieporozumienia, gdy się raz w jakim domu zakorzenią. Zresztą, jeśli możesz cośkolwiek uczynić przeciwko temu, wszelkich sposobów używaj, aby złemu zapobiedz, choćby cię to najwięcej pracy i cierpień kosztować miało; jeśli nic nie możesz w tym względzie, usuń się od takowych rozdwojeń, a wszelkiego udziału w podobnych bezprawiach strzeż się, jak śmierci.

Uprzedzam, iż te słowa moje nie stosują się bynajmniej do tych dusz. świętej gorliwości pełnych,

które narażają się drugim przez ścisłe zachowanie przepisów religii i praw Kościoła i przez sprzeciwianie się nadużyciom; te, które w ten sposób dobra duchownego domowników bronią, należą do stronnictwa Chrystusowego, i daj, Boże! aby wszystkie takiemi były. Jeśli więc kiedykolwiek wkradną się takie nadużycia do domu, w którym przebywasz, przyłącz się do dusz najgorliwszych, aby z niemi zapobiegać rozszerzaniu się złego, a choćby cię nawet inne osoby opuściły, nie zniechęcaj się tem wcale i nie ustawaj bronić sprawy Bożej, choćby ci przeciwko wszystkim stanąć przyszło. Pan Bóg niezawodnie potrafi nagrodzić temu, kto wszystko, co było w jego mocy, czynił, aby utrzymać świętą ścisłość religii. Ustąpić lub w obojętności zostawać, gdy chodzi o nienaruszoną całość religii świętej, nie jest to wcale dowodem cnoty i pokory, lecz raczej bojaźliwością, słabością ducha i oziębłości w miłości Bożej.

Dodać mi tu słowo wypada o stronnictwach, do których nigdy mieszać się nie należy, przez które rozumiem te osoby pozornie pokorne, które pomiędzy sobą występne przyjaźnie zawierają dla szemrania na Starszych, dla wyszydzania gorliwszych, dla popierania osobistych korzyści, albo przyjaźni szczegółowych i stronnych, lub dla przeszkodzenia temu, co się nie zgadza z ich upodobaniem, albo dla zemszczenia się za doznane upokorzenia. Nie wdawaj się nigdy w podobne stronnictwa i wystrzegaj się ich z największą pilnością, choćby cię za to najprzykrzejsze spotkało obejście, choćby cię nazywać miano półgłówkiem i podłą duszą, choćby wypadało za to być na zawsze pozbawioną dobrej opinii, korzystnego lub zaszczytnego zajęcia i najdotkliwsze znosić poniżenie.

MODLITWA.

O przedwieczny Ojcze! przez zasługi Boskiego Syna Twego, strzeż mnie i nie dopuść kiedykolwiek

Ciebie znów obrazić. O! niech raczej umrę w tej chwili, kiedy zdaje mi się, iż w łasce Twej jestem; niech raczej umrę, jeżeli wiesz, o Panie! że kiedyś znowu przeniewierzę się Tobie. O Boże miłości! daj mi Twoją miłość najsłodszą. O nieskończona mocy Boga mego! wspieraj mnie, nędzne stworzenie Twoje i ze wszystkich stworzeń najsłabsze. O Dobroci nieskończona! pochwyć mię i pociągnij całkowicie ku Tobie. Kocham Cię, o najwyższe Dobro moje, kocham Ciebie nad wszystko. O Maryo Najświętsza, Matko Boga mego! proś za mną najmilszego Syna Twego Jezusa, bo w przemożnej Opiece Twojej nadzieję pokładam. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O miłości w myślach i uczuciach.

Zobaczmy teraz w szczególności, co czynić powinna dusza, dążąca do doskonałości, aby miłość względem wszystkich zachować wiernie. Otóż trzeba najprzód wypełnić tę krótką naukę, którą święty Paweł Apostoł uczniom swoim podaje: *Przyobleczcież się tedy, jako wybrani Boży, święci i umiłowani we wnętrzności miłosierdzia* (Kol. 3, 12). Trzeba w każdym uczynku swoim miłością się rządzić, trzeba w miłość się przyoblec, jako się obleczonym jest w sukienkę swoją od stóp do głowy. Dusza, Bogu poświęcona, nie tylko obleczona ma być w miłość, lecz powinna mieć wnętrzności miłosierdzia i miłości, to jest względem wszystkich tak się zachowywać powinna, jakgdyby każdego szczególną miłością kochała. Uważaj bowiem kogoś, kto namiętnie i całą mocą uczucia kocha inną osobę, uważaj, jak zawsze o tej umiłowanej swojej dobrze mówi, jak się cieszy z każdego jej szczęścia, jak żywo udział bierze w każdem jej zmartwieniu, jakoby we własnej boleści; jeśli ta osoba umiłowana coś złego zrobi, jakże ją pilnie broni i usprawiedliwia, jeśli, przeciwnie, uczyni coś dobrego, jakież jej pochwały

oddaje, wynosząc ją, że tak powiem, pod obłoki. Takie są skutki namiętnej miłości, a zatem miłość święta toż samo w sercu twojem wyradzać powinna.

Staraj się względem wszystkich, a szczególnie względem osób, z któremi wspólnie żyjesz, zachować tę miłość w myśli i uczuciach. *Najprzód* co do myśli, wystrzegaj się pilnie wszelkiego sądu, podejrzliwości i wątpienia o drugich. Jest to grzechem powątpiewać o czyjej niewinności; jest to grzechem większym mieć w podejrzeniu kogoś i posądzać go, a jeszcze większym grzechem jest ugruntować się w tem posądzeniu i wyrobić sobie przekonanie, że ktoś jest winny, jeśli w tym względzie nie mamy wyraźnej pewności. *Którymbyście sądem sądzili, sądzeni będziecie* (Mat. 7, 2), mówi Pan Jezus. Powiedziałem, iż grzechem wielkim jest źle sądzić, *nie mając w tym względzie wyraźnej pewności,* bo, jeśli są wyraźne powody podejrzywania złego w drugich lub nawet przekonania, iż są winni, wtenczas sądzić grzechu niema. Zresztą jest to zawsze najbezpieczniejsze i najzgodniejsze z miłością wierzyć, iż drudzy są niewinni, i złego w nich nie upatrywać, a tym sposobem odrzucać wszelkie posądzenia i podejrzliwości, krzywdzące miłość bliźniego. *Miłość nie myśli złego* (I, Kor. 12, 5), mówi św. Apostoł. To wszystko jednakże nie ściąga się do Starszych i tych, co wychowują młodszych, bo ci dobrze czynią, a nawet są obowiązani do podejrzywania złego, jakie wkraśćby się mogło, aby wcześnie zapobiedz temu. Lecz jeśli z tych tytułów nie masz obowiązku czuwać nad drugimi i upominać ich w razie potrzeby, najlepiej uczynisz, jeśli zawsze o wszystkich korzystnie myśleć będziesz. Święta Joanna de Chantal mawiała, iż dosyć jest dla nas zwracać uwagę na to, co bliźni dobrego czyni; lecz co złego popełnia, to nas obchodzić nie powinno. Jeśli, mówiąc o kim, pomylisz się i złe za dobre weźmiesz, nie kłopocz się tem wcale: „Miłość, mówi święty Augustyn, nigdy się takową po-

myłką nie zasmuca.“ Posłuchaj, co pewnego razu mówiła święta Katarzyna Bonońska: „Dawno już jestem w zakonnem życiu, ale nigdy względem Sióstr moich nie miałam żadnej myśli przeciwnej miłości, bo wiem, że Bogu milszą być może ta dusza, która nam się wydaje pełną błędów, niżeli inna, która przykładniejszą się być zdaje.“ Strzeż się więc, aby nie szpiegować uczynków i postępowania tych, z którymi żyjesz, co prawie zawsze czynić zwykli ci, co nieustannie dowiadywać się lubią, co o nich powiedziała ta i owa osoba, a stąd serce ich napełnia się goryczą, podejrzliwością i zawiścią. Najczęściej się trafia, że przytaczane słowa drugich są przekręcone lub uhaftowane; dlatego więc, gdy słyszysz coś podobnego, gdy ci ktoś donosi, co powiedziane było o twoich błędach, nie słuchaj i nie staraj się wiedzieć, kto względem ciebie w miłości uchybił. Tak postępuj, ażeby wszyscy dobrze o tobie mówić mogli; co potem powiedzą, mniejsza o to, niech cię sądzą, jak im się podoba; a jeśli czasem ktoś ci doniesie, że to i to ci zarzucają, odpowiedz spokojnie: „Cóż to wielkiego! byłoby daleko więcej do zarzucenia, gdyby wszystko, co złego jest we mnie, widziano,“ albo: „Pan Bóg mnie sądzić będzie!“ lub coś podobnego.

Powtóre, gdy bliźni nasz dotknięty jest chorobą, gdy stratę jaką poniesie, lub innej przykrości doznaje, miłość obowiązuje, abyśmy się tem smucili przynajmniej powierzchownie. Mówię: *powierzchownie,* bo, jeśli czujemy do kogoś pewną odrazę lub niechęć, zdaje się, jakoby zmysły nasze, nieposłuszne pociągom łaski, znajdowały przyjemność w umartwieniu niemiłej nam osoby, to nie jest grzechem, jeśli myśli takowe nie są od woli naszej zależne. Jednakże w podobnych razach, gdy powstaje w tobie chęć weselenia się z tego, co drugim przykrość sprawia, przytłumiaj i odrzucaj to nieroztropne uczucie i staraj się powierzchownie użalić nad smutkiem bliźniego. Czasem jednak wolno jest cie-

szyć się z doczesnych bliźniego utrapień, jeśli stąd spodziewać się można szczęśliwego następstwa; naprzykład, jeśli grzesznik gorszący i zatwardziały ciężko zachoruje, można cieszyć się z tego, w nadziei, że ta choroba będzie dla niego powodem nawrócenia się do Boga, albo że tym sposobem zgorszenie, jakie dawał, ustanie. Gdy jednakże osoba, która cierpi, była dla nas przyczyną zmartwienia lub nieprzyjemności, wątpliwe jest, czy można bez grzechu cieszyć się z utrapienia, jakiem dotkniętą została.

Potrzecie, miłość wymaga, abyśmy cieszyli się bez zazdrości z tego, co pomyślnego drugich spotyka. Zazdrość jest to smutek, jakiego doznajemy, gdy się coś szczęśliwego zdarzy bliźniemu, obawiając się, ażeby przez to osobista korzyść nasza dotkniętą nie została. Ten smutek ze szczęścia bliźniego, według nauki świętego Tomasza, w czterech odmiennych okolicznościach obudzać się w nas może:

1) Gdy obawiamy się, aby korzyść, jaką ktoś odniósł, nie była przyczyną krzywdy naszej lub szkody innych osób; ilekroć ta krzywda, nam lub drugim mogąca się wyrządzić, byłaby niesprawiedliwością, obawa nasza nie jest grzechem zazdrości i, według zdania świętego Grzegorza, może nawet jest lekką winą. Często się może zdarzyć, iż, weseląc się z nieszczęścia nieprzyjaciół naszych, nie utracamy ducha miłości, jeśli przez to nieszczęście wiele innych strapień ustanie; możemy więc także bez zazdrości smucić się także z pomyślności nieprzyjaciela, jeśli się obawiamy, aby ta pomyślność nie była dla niego powodem i sposobnością szkodzenia drugim.

2) Gdy szczęście bliźniego nie martwi nas, lecz obudza w sercu uczucie żalu, czemu nie nas to szczęście spotkało, smutek takowy nie tylko nie jest grzechem zązdrości, lecz owszem cnotą być może, jeśli nam chodzi o duchowne dobro.

3) Gdy się smucimy dobrem bliźniego, sądząc, iż tego jest niegodny, smutek takowy nie jest zabroniony, jeśli sądzimy, iż pomyślność jaka się komuś zdarzyła, iż ta godność lub korzyść materyalna może być szkodliwą zbawieniu jego duszy.

4) Wreszcie, gdy się martwimy szczęściem bliźniego z tej pobudki, iż to przeszkadza naszym własnym i osobistym korzyściom, i to właśnie jest grzechem zazdrości, którego strzedz się powinniśmy. Jest to właśnie ta mądrość szatańska, o której Mędrzec Pański mówi: *Z nienawiści dyabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi, a naśladują go, którzy są ze strony jego* (2, 24). Zazdrośni naśladują szatana, który, smucąc się, że Adam przeznaczony był do nieba, skąd buntowniczy anioł strącony został, z zazdrości i nienawiści skusił do grzechu pierwszego ojca naszego. Miłość, przeciwnie, pobudza nas, abyśmy się cieszyli szczęściem drugich, jakoby naszem własnem, a niedolę ich współczuli, jakoby nasze serce raniącą, i żebyśmy byli gotowi robić ofarę z własnej pomyślności dla dobra drugich, choćby nieprzyjaciół naszych, a tembardziej dla utrzymania pokoju i wspólnej miłości. Święty Grzegorz Nazyanzeński, widząc, iż z jego przyczyny Biskupi nie zgadzali się z sobą, gdyż jedni chcieli go uczynić Patryarchą Konstantynopolu, drudzy zaś sprzeciwiali się wyniesieniu jego na tę godność, aby pomiędzy nimi zgodę przywrócić, rzekł do nich: „Bracia moi! pragnę, abyście żyli w pokoju, a jeśli na to potrzeba, żebym się wyrzekł Stolicy Biskupiej, gotów na to jestem.“ Co uczynił w samej rzeczy, opuszczając kościół konstantynopolitański i udając się na życie pustelnicze.

MODLITWA.

Odkupicielu mój! Jezu najmilszy! jakżeż dusza moja wcale do Ciebie niepodobna! Tyś pełen był miłości dla prześladowców Twoich, a ja serce moje przepełniam goryczą i niechęcią ku bliźniemu. Ty

z miłością niepojętą modliłeś się za krzyżujących Ciebie, a ja za najmniejszą wyrządzoną mi krzywdę chęcią zemsty pałam. Przebacz mi, Jezu najsłodszy! przebacz, bo już chcę się odmienić. Daj mi siłę, daj łaskę kochać Ciebie i dla Twej miłości czynić dobrze tym, od których złego doznawać będę. Nie puszczaj mię, o Panie! za szaloną wodzą namiętności moich. Nie pozwalaj mi już odtąd ani na chwilę oddalać się od Ciebie. Jakażby to męka dla mnie była, po tylu łaskach, jakie na mnie wylałeś, być znowu w rozłączeniu z Tobą i utracić Twoją najpożądańszą miłość. Nie pozwalaj na to, o jedyny przedmiocie mego serca! nie pozwalaj, błagam Ciebie przez Krew najdroższą, którą dla mnie wylałeś! Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O miłości w słowach.

Aby miłości bliźniego słowem nie urazić, trzeba najprzód wystrzegać się wszelkiego rodzaju obmowy. Oto wyrok Ducha Świętego: *Obmowa splugawi duszę twoją i u wszystkich będzie w nienawiści* (Ek. 21, 51). Bo, chociaż prawie zawsze ludzie słuchają obmówcy i przyklaskują słowom jego, bawiąc się niemi, jednakże potem brzydzą się nim i unikają go z obawy, aby i o nich źle nie mówił. Święty Hieronim powiada, iż są tacy, którzy się poprawili ze wszystkich błędów swoich, lecz się od obmowy powstrzymać nie potrafią. Daj, Boże, aby między sługami Bożymi nigdy się nie znalazła dusza, która usty swojemi gryzie drugich, mając zwyczaj źle mówić o bliźnim. Takowe jadowite języki powinnyby wyrzucone być z pomiędzy sług Bożych, bo one to wyniszczają w towarzystwach, skądinąd religijnych, skupienie ducha, milczenie, pobożność i pokój Boży, a tym sposobem przywodzą dusze do najsmutniejszego upadku. Daj, Boże, aby ich za karę nie spotkała śmierć straszna, jaką umarł pewien

kapłan obmówca, o którym pisze Tomasz św., mówiąc, iż ten nieszczęśliwy skonał w napadzie szaleństwa lub raczej wściekłości, zębami szarpiąc język swój na kawałki. Inny obmówca, chcąc na św. Malachiasza coś złego powiedzieć, uczuł nagle język swój nabrzmiewający gwałtownie i napełniający się robactwem, które przez siedm dni toczyło ten język złośliwy, z czego potwarca nędznie umarł.

Jakże, przeciwnie, umiłowani są od Boga i od ludzi ci, co zawsze o każdym dobrze mówią. Św. Marya Magdalena de Pazzis mawiała, iż „osobę, którąby nigdy w życiu swojem nic złego nie powiedziała o bliźnim, byłaby kanonizowała, jak świętą.“ Strzeż się więc wszelkiej obmowy względem wszystkich, ale szczególnie chroń się grzechu tego względem tych, z którymi żyjesz, a najbardziej względem Starszych. Bo, jeśli o Starszych twoich źle mówisz, szkodzisz nie tylko dobrej ich sławie, lecz oprócz tego jesteś przyczyną, że zamiłowanie posłuszeństwa słabnie w innych, którzy, słysząc od ciebie, iż Starsi postępują niesłusznie, z trudnością potem ulegać im będą, a nawet, słowy twemi pobudzone, przeciwko ich rządom powstać mogą.

Obmawiamy bliźniego, nie tylko czerniąc jego dobrą sławę, to jest przypisując mu błędy, jakich nie ma, lub zwiększając takowe, albo wyjawiając je przed temi, którzy o nich nie wiedzieli, lecz grzechy obmowy dopełniamy także, na złe tłómacząc dobre uczynki drugich, albo w takowych przypisując komuś złe zamiary, nieczystą i nieprostą pobudkę. Obmawiamy również, zaprzeczając dobrym sprawom bliźniego i odmawiając mu słusznej pochwały, jaką w naszej obecności drudzy mu oddają. Cóż jeszcze pewne obmówcze języki uczynić zwykły, ażeby łatwiej uwierzono ich powieści? Oto zaczynają od pochwały, a kończą na szarpaniu bliźniego. Mówią naprzykład: „Ta osoba ma wiele zasług, ale bardzo jest pyszną; tamta wiele dobrego czyni, ale mściwa“ i t. p.

Staraj się zawsze mówić dobrze o wszystkich. Mów o drugich tak, jak pragniesz, aby o tobie mówiono. Względem nieobecnych zachowaj tę piękną zasadę św. Maryi Magdaleny de Pazzis: „Nigdy o nieobecnych nie mówić tego, czegoby w ich przytomności powiedzieć nie można.“ Jeśli przypadkiem usłyszysz kogo, źle mówiącego o drugich, strzeż się podniecać go, aby więcej powiedział, lub okazywać, że, słuchając go, przyjemności doznajesz, bo wtedy bierzesz udział w jego grzechu. Upomnij tego, co obmawia, okaż wzgardę jego słowom, odejdź od niego, albo przynajmniej tego, co mówi, nie słuchaj. Posłuchaj, co radzi Duch Święty: *Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego* (Ek. 28, 28). Trzeba więc przynajmniej w takich razach milczenie zachować, przybrać smutny wyraz twarzy lub oczy spuścić, aby okazać, że ci się nie podoba taka rozmowa. Jednem słowem, tak masz postępować, aby w twej obecności nikt nie śmiał szarpać sławy bliźniego. Miłość nawet żąda, aby stawać w obronie osób, o których źle mówią, jeśli to uczynić można. Oblubieniec niebieski w Pieśniach nad pieśniami tak się odzywa do Oblubienicy Świętej: *Jako tkanica karmazynowa, wargi twoje, a wymowa Twoja wdzięczna* (4, 3). Według wykładu Teodoreta, pochwała taka znaczy, iż słowa Oblubienicy są zawsze rumieniejące ogniem miłości, która, jeśli może, osłania i wymawia niedostatki bliźniego, lub gdy uczynku obronić nie może, usprawiedliwia przynajmniej pobudkę. Saryusz pisze o świętym Opacie Konetablu, iż zwany był *płaszczem* braci, bo, skoro tylko źle o którym z nich mówiono, był zawsze gotów osłaniać go i otulać płaszczem miłości świętej. Zakonnice świętej Teresy toż samo świadczą o świętej Matce swojej, mówiąc, iż w zupełnem czuły się bezpieczeństwie w każdem zdarzeniu, gdzie tylko znajdowała się święta, która zawsze bronić ich gotową była.

Strzeż się donoszenia komuś tego, co drudzy

o nim powiedzieli, bo z podobnych plotek wyradzają się często uczucia niewygasłej zawiści i niechęci. O! jak ciężki przed Bogiem rachunek zdadzą kiedyś te języki, które zajmują się takowem donoszeniem występnem. Kto niezgodę sieje, ten nienawiść zbiera. *Sześć rzeczy są, które nienawidzi Pan,* mówi Pismo Święte, *a siódmą brzydzi się dusza Jego,* tą siódmą jest właśnie ten, *który sieje rozterki między bracią* (Prz. 5, 19). Jeśli czasem ktoś, przez zemstę za wyrządzoną sobie krzywdę, coś złego powie, można go w pewien sposób trochę usprawiedliwić; lecz jakże Pan Bóg ścierpieć może tę duszę, która obojętnie i bez żadnej przyczyny rozsiewa niezgodę i miesza pokój wzajemny! Jeśli coś złego posłyszysz o kim, uczyń wedle rady Ducha Świętego: *Słyszałeś słowo przeciw bliźniemu twemu, niechaj zaraz umrze w tobie* (Ekl. 19, 10). Tak, niech zamrze, bo, jeśli tylko zamkniesz to słowo w sercu twojem, będzie ono mogło stamtąd się kiedyś wydobyć; lecz jeśli umrze, już nie wyjdzie z grobu. To znaczy, iż nawet nie trzeba dać poznać nic z tego, cokolwiek się słyszało, bo, jeśli w półsłówkach coś napomykać będziesz lub głowy poruszeniem, lub wejrzeniem oczu okażesz, iż ci coś mówiono, inni będą mogli z okoliczności pewne domysły wyciągać i sądzić o tem, albo przynajmniej podejrzywać to, o czem mówione ci było. Są osoby nawet pobożne, które, dowiedziawszy się sekretu jakiego, zdają się cierpieć nieznośną świerzbiączkę języka do wyjawienia tego, o czem wiedzą; zdaje się, że ten sekret jest jakoby cierniem raniącym, który koniecznie dla ulgi swojej wyciągnąć im potrzeba. Jeśli się dowiesz, iż kto z blizkich tobie osób zawinił, możesz to wyjawić ich Starszym, ale tylko im samym; uczyń to, aby zapobiedz złemu, jakie stąd wyniknąćby mogło dla rodziny, lub ogółu, albo dla tej duszy, która obowiązkom swoim uchybiła.

W rozmowie wspólnej strzeż się tego wszystkiego, co choćby tylko żartem dotknąć lub urazić mo-

gło kogokolwiek. Żarty, które wyrządzają przykrość bliźniemu, są przeciwne miłości i tym słowom Zbawiciela: *Wszystko tedy, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, i wy im czyńcie* (Mat. 7, 12). Czyliżby ci było przyjemnie, aby cię uszczypliwemi słowy drażniono, jak to czynisz drugim? Zapewne i tobie byłoby to przykrem, a więc przestań wyśmiewać się z drugich.

Unikaj, ile tylko możesz, wszelkiego swarzenia się z drugimi; czasem o lada drobnostkę, o jedno nic powstaje sprzeczka, po której często następują przykre wyrzuty, a nawet słowa zelżywe. Są osoby, owładnięte, że tak powiem, duchem sprzeczności; bez potrzeby żadnej, bez pożytku, jedynie dlatego, że w tem przyjemność znajdują, obrażają one miłość, w każdej rozmowie znajdując przedmiot do sprzeczania się z drugimi. Postępuj więc za radą Mędrca Pańskiego: *Nie wadź się o to, co cię nie dolega* (Ek. 11, 9). „Ja mam słuszność, może mi powiesz, i niesprawiedliwości słuchać nie mogę.“ Odpowiem ci na to słowy kardynała Bellarmina: „Lepiej mieć uncyę miłości, niżeli sto funtów słuszności.“ Jeśli rozmowa, do której należysz, toczy się o rzeczach małej wagi, powiedz zdanie, lecz przy niem uporczywie nie obstawaj, będzie nawet nawet lepiej, gdy ustąpisz i zastosujesz się do zdania drugich. Błogosławiony Egidyusz mawiał, iż „w takowych razach, kto ustępuje, ten zwycięża; bo wyższym staje się w cnocie i zachowuje pokój, co daleko jest pożyteczniejsze, niżeli dowodzić, że się słuszność miało.“ Św. Efrem wyznaje, że to go zawsze pobudzało do ustępowania w każdym razie, gdy zdania były podzielone. Dlatego też święty Józef Kalasanty mawiał: „Kto zgody i pokoju pragnie, ten się z nikim nie sprzecza.“

MODLITWA.

Boże mój! na grzechy moje ciężkie nie chciej patrzeć, ale Twe oczy przenajświętsze zwróć na

Boskiego Syna Twojego Jezusa, który zbawienie moje własnem życiem okupił. Dla Jego miłości zlituj się nade mną, przebacz mi wszystko, czem obraziła dusza moja Ciebie, szczególnie brakiem miłości bliźniego. Panie mój, zniszcz już we mnie wszystko, co Tobie jest niemiłe, i daj mi najszczersze, najgorętsze pragnienie podobania się Tobie w każdej rzeczy. O mój najsłodszy Jezu! nic mię tak nie boli, jak to wspomnienie, że, odkąd jestem na świecie, tak mało, tak ozięble kocham Ciebie, o Miłości Przenajświętsza! Dajże mi choć kropelkę tej boleści niezmiernej, którą za grzechy moje w Ogrójcu cierpiałeś. O! czemuż, Panie mój! czemuż przed pierwszym grzechem nie przyszła śmierć na mnie. Jedyną pociechę znajdę w tej myśli, że mi jeszcze na ziemi trochę czasu użyczysz do kochania Ciebie, i dlatego Twej miłości poświęcam odtąd wszystkie dni moje, których mi jeszcze dozwolisz na świecie. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O miłości w obejściu.

Jeśli kochasz miłość świętą, staraj się zachować ją w obejściu ze wszystkimi, okazując zawsze uprzejmość i łagodność. Słodycz, łagodność to cnota baranka, to cnota Pana Jezusa, który Barankiem chce być nazwany. A zatem w całem obejściu, mowie i postępowaniu okazuj słodycz i łagodność względem wszystkich, którzy cię otaczają, nie tylko względem Starszych i równych, ale, raz jeszcze powtarzam, względem wszystkich, a szczególnie względem tych, co cię obrazili, którzy patrzą na ciebie niechętnem okiem, albo przeciwko tobie powstają, mają do ciebie naturalny wstręt, lub ci się odpłacają niewdzięcznością. Miłość wszystko wytrwa; a zatem niech się nie chlubi miłością, kto znosić nie chce niedostatków bliźniego. Niema nikogo tak cnotliwego na ziemi, ktoby nie miał błędów swoich.

W tobie także ileż się ich znajduje! Czyliż nie pragniesz, aby drudzy rządzili się względem ciebie miłością i słabościom twoim pobłażali? Bądźże więc także dla drugich z wyrozumiałością i niedoskonałości ich znoś cierpliwie, pomnąc na te słowa Apostolskie: *Jedni drugich brzemiona noście* (Gal. 6, 2). Uważaj, z jaką cierpliwością matki znoszą błędy dziatek swoich; czemu? Bo kochają. Można więc poznać z postępowania twego, czy kochasz drugich miłością świętą, która, nadprzyrodzonym darem będąc, powinna być jeszcze silniejsza od naturalnej miłości. Wspomnij sobie, z jaką cierpliwością Pan Jezus, żyjąc z uczniami Swymi, znosił ich niedoskonałości! jaką miłość okazał nawet Judaszowi, myjąc mu nogi, aby zmiękczyć jego serce tym aktem pokory niezrównanej! Ale czemu w drugich szukać przykładu? spojrzyj tylko na samą siebie. Z jaką cierpliwością Boski nasz Zbawiciel znosił cię dotąd! A ty nie chcesz podobnej dobroci okazywać bliźnim twoim? Lekarz nienawidzi choroby, lecz miłuje chorego; również i ty, jeśli tobą miłość powoduje, masz grzech nienawidzieć, lecz w sercu nosić tego, kto zgrzeszył. „Cóż więc zrobię? rzekniesz może, czuję ku tej osobie wstręt, którego przezwyciężyć nie mogę.“ Oto w tej mierze odpowiedź moja: „Miej trochę więcej ducha Chrystusowego, trochę więcej miłości świętej, a ten wstręt, jakiego doznajesz, przejdzie powoli.“

Zobaczmy teraz, jak w miłości i w łagodności ćwiczyć się trzeba. Staraj się, ile tylko możesz, powściągnąć w każdem zdarzeniu skłonność do gniewu. Porzuć wszelkie słowa opryskliwe i niestosowne, wszelkie dumne i szorstkie ruchy, bo takowe ułożenie i obejście dotkliwsze jest czasem od słów zelżywych. Jeśli cię kto ukłuje niekiedy wzgardliwem słowem, znoś to chętnie, znoś dla miłości Pana Jezusa, który dla ciebie wycierpiał nieporównanie większe upokorzenia i obelgi. Boże mój! jakże smutno jest patrzeć na pewne dusze, które na modlitwie

trawią długie godziny, komunikują często, może nawet codziennie, a potem tyle drażliwości okazują za najmniejsze słówko, za najmniejsze uchybienie w grzeczności, za najmniejszą niewzględność, jaką ktoś przeciwko nim zawini! Gdy siostra Marya od Wniebowstąpienia doznawała przykrego obejścia od drugich, śpieszyła natychmiast przed Przenajświętszy Sakrament i, rzucając się z miłością do nóg Pana Jezusa, mówiła: „Oblubieńcze mój najmilszy, oto Ci przynoszę ten malutki podaruneczek, proszę, abyś to przejąć raczył i abyś przebaczył tej, która mnie obraziła!“ Czemuż i ty nie możesz czynić podobnie? Trzeba raczej wszystko wycierpieć, niżeli zrywać więzy miłości, które powinny jednoczyć serca nasze. O. Alwarez mówi, iż cnota słabą jest, dopóki jej nie doświadczyły doznane od bliźnich przykrości, bo dopiero wtenczas poznać można, czy dusza prawdziwą miłość posiada.

Jeśli się kto z gniewem do ciebie odezwie, jeśli cię kto dotknie słowem zelżywem, albo gorzkie czyni ci wyrzuty, odpowiedz łagodnie, a zobaczysz, że się uspokoi. *Odpowiedź łagodna uśmierza gniew* (Prz. 15, 1), mówi Pismo święte. „Ani ogień ogniem, ani gniew gniewem ugaszony być nie może,“ powiada św. Jan Chryzostom. Jeśli z gniewem odpowiadasz temu, kto z zapalczywością mówi do ciebie, jakże chcesz, aby łagodniejszy głos przybrał? jeszcze go więcej rozdrażnisz i bardziej obrazisz miłość świętą. Raz jeszcze odpowiem: odpowiedz łagodnie, a poskromisz w bliźnim twoim gniewliwe uniesienia. Pisze Sofroniusz w tym przedmiocie, że dwaj zakonnicy podróżni, zbłądziwszy z drogi, weszli przypadkiem na rolę zasianą. Wieśniak, który pilnował tego pola, rozjątrzony gniewem, począł na nich krzyczeć zelżywemi słowy. Zakonnicy nic mu najprzód nie odpowiadali, lecz widząc, że się ów człowiek coraz większą zapalczywością unosi, rzekli łagodnie: „Bracie! winni jesteśmy, ale nam przebacz dla miłości Bożej.“ Wieśniak, tą pokorną odpo-

wiedzią ujęty, poczuł żal z wyrządzonej im obelgi i serdecznie za nią przeprosił, a wzruszony łagodnością owych zakonników, świat porzucił i wstąpił do ich klasztoru.

Może ci się niekiedy zdawać będzie słusznem, a nawet potrzebnem poskromić zuchwałość niektórych, dając im ostrą odpowiedź, zwłaszcza gdy masz jaki zarząd i gdy kto winnemu ci uszanowaniu uchybi: lękaj się jednakże pomyłki w tym razie i wiedz o tem, że w takowem zdarzeniu bardzo często raczej namiętność, niż słuszność przemawia. Nie przeczę temu, iż czasem gniewać się wolno, byle tylko bez grzechu, jako Dawid upomina: *gniewajcie się, a nie grzeszcie* (Ps. 4, 5), wielka jednakże zachodzi trudność w roztropnem wypełnieniu tej rady. Puszczając wodze namiętności gniewu, podobni jesteśmy do owego jeźdźca, którego rozhukany koń unosi i który sam nie wie, gdzie pędzi. Bardzo mądrze napisał św. Franciszek Salezy, że powściągać należy wszelkie poruszenia gniewu, choćbyśmy nawet mieli najsprawiedliwszą gniewania się przyczynę. Tenże święty przydaje: „Lepiej będzie, iż powiedzą o tobie, że się nigdy nie gniewasz, niżeli, że to słusznie czynisz.“ Gniew, do serca wpuszczony, trudno wygnać stamtąd,“ mówi Augustyn św. i zaleca usilnie, aby przed tą namiętnością drzwi zamykać, skoro ją tylko zbliżającą się poczujemy. Pewien filozof, imieniem Agrypin, straciwszy całe mienie swoje, mówił: „Jeśli straciłem majątek, niechże przynajmniej pokój zachowam.“ Odpowiedz tak samo, gdy cię ktoś dotknie słowem, za które gniewaćby się można. Obrażono cię, chceszże dlatego utracić pokój wewnętrzny, unosząc się gniewem? Jeśli się tą namiętnością zapalisz, wierz mi, iż więcej sławie twojej przyniesiesz szkody, niżeli zaszkodzić jej mogli ci, którzy cię przykrem słowem znieważyli. Św. Augustyn powiada, że, kto się gniewem unosi za wyrządzoną sobie zniewagę, ten się sam karze. Zawsze jest to niedobrze, gdy pozwalamy, aby wi-

cher gniewu podnosił fale serca naszego, bo, jako mawiał św. Aloizy Gonzaga, szatan zawsze coś ułowić może w zamąconej wodzie, to jest w duszy, gniewem wzburzonej.

Już ci zalecałem łagodnie odpowiadać, choćby nawet kto z gniewem do ciebie mówił lub cię obrażał zelżywemi słowy. Jednakże, jeśli w takim razie czujesz wzruszenie gniewu, to, zamiast odpowiadać, raczej zamilknij, bo wtedy namiętność mogłaby ci przedstawić wszystko, coby powiedzieć można, jako słuszne i sprawiedliwe, a dopiero, ochłonąwszy, możnaby poznać, że się miłość obraziło niestosownemi słowy. „Oko, przyćmione gniewem, dobrze widzieć nie potrafi,“ mówi św. Bernard. Gniew bowiem przed oczyma twemi jest jako zasłona czarna, która ci przeszkadza rozróżnić dostatecznie, co jest proste, a co krzywe.

Gdyby się zdarzyło, iż kto cię obraził, przychodzi cię przeprosić, strzeż się tego, aby nie okazywać zimnej i odrażającej postaci, aby nie odpowiadać jakoby półgębkiem, aby nie spuszczać i nie zwracać oczu, gdy mówi do ciebie; bo, tak czyniąc, możesz obrazić miłość bardzo ciężko, pobudzić tę osobę do utwierdzenia się w niechęci i nienawiści ku tobie i wszystkim patrzącym na to możesz dać wielkie zgorszenie. W takim razie staraj się okazać serdeczną przychylność. Gdyby ta osoba uklękła i do nóg twoich schylić się chciała, uklęknij także, a gdy dla przeproszenia ciebie usta otwiera, zatrzymaj ją i rzeknij z miłością: „Co robisz? Ty wiesz, że cię kocham i cenię! Czemuż mię przepraszasz? mnie to raczej należy prosić o przebaczenie, że się narażam tobie moją głupotą, niedbalstwem i nieuwagą względem ciebie, proszę więc z całego serca o odpuszczenie.“

Gdy się przeciwnie zdarzy, iż ty obrazisz lub zmartwisz kogo, staraj się natychmiast wszystkimi sposobami uspokoić tę osobę i stłumić w jej sercu żal, jaki mogłaby mieć od ciebie. Św. Bernard powiada, iż najlepszy sposób nagrodzenia urazy jest upo-

korzyć się serdecznie. Użyj więc tego sposobu, o ile możesz, najśpieszniej, uczyń sobie gwałt dla przezwyciężenia wstrętu, jakiego w tym razie można doznawać; im dłużej zwłóczysz, tem większej doznawać będziesz trudności w tem upokorzeniu, tak, iż w końcu zaniechasz go zupełnie. Pamiętaj o tem, co Pan Jezus mówi: *Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, iż brat twój ma nieco przeciw tobie. Zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź się pierwej zjednać z bratem twoim* (Mat. 9, 23). Nadmienić jednakże potrzeba, iż się od tego aktu upokarzającego wstrzymać należy, jeśli się spodziewamy, że krok takowy do większego gniewu pobudzi osobę, która do nas ma urazę. Wówczas trzeba czekać chwili sposobnej albo prosić kogo, aby w imieniu naszem przejednał obrażoną osobę, a tymczasem starać się trzeba obejściem swojem i podwójnymi względami ułagodzić serce tego, komu przykrość wyrządzona została.

MODLITWA.

Odkupicielu mój najdroższy! kocham Cię, a dla Ciebie kocham wszystkich bliźnich. Owładnij wszystkie uczucia serca mego, aby nic kochać nie mogło oprócz Ciebie; a wszystkich w Tobie jedynie i dla Ciebie. Amen.

XIII. O uczynkach dobrej i złej miłości.

ROZDZIAŁ 1.

O posługach miłości duchownej.

Aby miłość okazać w uczynku, staraj się najprzód, o ile tylko możesz, o gotowość do oddawania przysług bliźnim twoim, a szczególniej blizkim ciebie, gdy tego potrzebować będą. Są dusze, mające na ustach wiele pięknych oświadczeń, że miłują wszystkich, że wszystkich noszą w swem sercu, lecz gdy potrzeba dać w uczynku dowód tej miłości, na nic się zdobyć nie chcą i nie mogą. A jednakże św. Jan Apostoł upomina więźniów swoich: *Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą* (1, Jan 3, 18). Miłości bowiem nie wystarczają słowa, ale jej koniecznie uczynku potrzeba. *Sprawiedliwi miłosierni są i litują się* (Prz. 13, 13), mówi Pismo Boże, a to miłosierdzie i litość okazują tym, którym ich pomoc jest potrzebną. Powiadają o św. Teresie, iż się usilnie starała, ażeby codzień siostrom swoim jakąś przysługę miłości wyświadczyć, a gdy w ciągu dnia nie zdarzyło jej się nic takiego uczynić, jeszcze wieczór ku temu sposobności szukała, choćby tylko przyświecając zakonnicom, po ciemnym kurytarzu przechodzącym.

Jeśli jesteś w możności czynienia jałmużny, nie zaniedbuj takowej, bo Pismo Święte mówi: *Jałmużna od śmierci wybawia, i ona jest, która oczyszcza grze-*

chy i czyni, że się najduje miłosierdzie i żywot wieczny (Tob. 12). Czyni uwagę Cypryan św., iż w Piśmie Bożem nic Pan Bóg tak nie zaleca, jako jałmużnę. Przez jałmużnę rozumieć należy nie tylko pieniądze i dobra ziemskie, lecz wszelką pomoc, jakiej użyczamy bliźniemu w potrzebie. Św. Jan mówi: *Ktoby miał majętność tego świata, a widziałby, że brat jego ma potrzebę, a zawarłby wnętrzności swe przed nim, jakoż w nim przebywa Miłość Boża* (1, Jan 3, 17). Dusza, oddana Panu Bogu w dobrowolnem ubóstwie, czyni jałmużnę bardzo przyjemną Bogu, gdy pomaga w pracy tym, z którymi żyje. Św. Teodora starała się pomagać wszystkim domownikom, lecz gdy jej tę samą przysługę oddawać chciano, zręcznie odmawiała takowej. Gdy się jaka nadzwyczajna robota trafiała, św. Marya Magdalena de Pazzis była zawsze pierwsza w ofiarowaniu się na tę pracę, której podejmowała się sama jedna; pomagała także innym towarzyszkom w najcięższych robotach, tak dalece, iż o niej świadczą, że więcej sama pracowała, niżeli cztery Siostry służebne. Staraj się, o ile możesz, naśladować ten przykład, a gdy utrudzenie poczujesz, spojrzyj oczyma duszy na twego Oblubieńca, jak pod krzyżem upadł, i znów wesoło bierz się do pracy. Powiada Pan Jezus: *którą miarą mierzycie, odmierzą wam* (Mat. 7, 2), i temi słowy zapewnia on ciebie, że, jako ty pomagasz otaczającym ciebie, tak i On wspierać cię będzie pomocą łaski swojej; według zdania św. Jana Chryzostoma, wiele przysług miłości bliźniemu wyświadczać, jest to sposób najlepszy zebrania wielu skarbów duchownych. Św. Marya Magdalena de Pazzis twierdziła, że więcej znajdowała radości, pomagając bliźniemu, niżeli zachwyconą będąc na bogomyślności, a to dla następnoj przyczyny. „Gdy w bogomyślności zatopioną jestem, wtedy Pan Bóg przybywa mi z pomocą, lecz gdy ulgę niosę bliźniemu, wówczas ja śpieszę na pomoc Bogu, bo Pan Jezus powiada: *Cokolwiek uczynicie jednemu z braci moich najmniejszych, Mnie-*

ście uczynili". Służąc drugim, nie należy oczekiwać od nich żadnej nagrody, żadnej podzięki; a zatem cieszyć się trzeba, jeśli zamiast wdzięczności doznaje się od nich upokorzenia, a nawet przykrych wymówek; cieszyć się, powtarzam, bo wówczas zasługa bardzo jest wielką. Jest to także aktem miłości przystawać chętnie na wszystko, cokolwiek drudzy od nas żądają, w każdym razie, gdy przychylenie się nasze do ich prośby uszczerbku nie przyniesie duszy naszej, bo, gdyby naprzykład kto żądał, aby opuścić modlitwę jedynie dlatego, że owa osoba ma przyjemność w rozmawianiu z nami, w takim razie nie trzeba ulegać, zwłaszcza jeśli modlitwa jest obowiązkowa: *Rozrządził w nim miłość* (K. 2, 4), śpiewa Oblubienica w Pieśniach nad Pieśniami, a zatem nie może być uczynkiem miłości, cokolwiek sprzeciwia się porządkowi, lub innym i tobie duchowną szkodę przynosi.

Najwyborniejszym aktem miłości jest gorliwość święta o duchowne dobro bliźniego. Jako duch szlachetniejszy jest od ciała, tak też miłość, mająca na celu pożytek duszy bliźniego, przyjemniejszą jest Bogu, niżeli ta, która tylko ciało i doczesne dobro ma na względzie. Takie akty miłości duchownej wypełniamy: naprzód upominając tych, którzy błądzą. *Bracia moi,* pisze Jakób święty, *jeśliby kto z was zabłądził od prawdy, a nawróciłby go kto, ma wiedzieć, iż, któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik... zbawi duszę jego od śmierci i pokryje mnóstwo grzechów* (Jak. 5, 20). Według zdania św. Augustyna, kto widzi, że bliźni grzeszy, jako naprzykład, że się gniewa na drugiego i zelżywemi słowy nań miota, kto widzi to, a błądzącego miłościwie nie upomni, występniejszy jest przez milczenie swoje, niżeli ów, który, zapalczywością uniesiony, zelżywe słowa wymawia. Nie wymawiaj się tem, iż upominać drugich nie potrafisz; św. Chryzostom naucza cię, iż do tego więcej miłości, niżeli umiejętności potrzeba. Upominaj więc drugich w czasie stosownym i w duchu cichości, a za-

sługę zyskasz przed Bogiem. Jeśli masz jaki zarząd, musisz to czynić z obowiązku, jeśli nie masz takiego obowiązku, miłość cię ku temu zniewalać powinna w każdym razie, gdy możesz mieć przekonanie, że twoje upomnienie dobry owoc przyniesie. Któżby, widząc niewidomego, idącego ku przepaści, nie przestrzegł go o grożącem niebezpieczeństwie z jego strony? Ach! jeszcze słuszniej okrutnym zwać się może ten, kto, mogąc bliźniego swego od śmierci wiecznej uchronić, przez niedbalstwo nie czyni tego. Jeśli przez roztropność sądzisz, że upomnienie twoje źle sądzone będzie, staraj się tajemnie błąd bliźniego wyjawić Starszym lub osobie, która złemu zaradzić potrafi. Nie mów: „Ja się do tego wtrącać nie chcę.“ Odpowiedź taka podobnąby temu była: *Ażalim ja jest stróżem brata mojego?* (Gen. 4, 9). Pomnij raczej na to, co mówi Duch Święty, iż Pan Bóg *każdemu z osobna dał rozkazanie o bliźnim swoim* (Ekl. 17, 12).

Św. Filip Neryusz mawiał, że, gdy trzeba udzielić pomocy bliźniemu, szczególnie w sposób duchowny, Pan Bóg nawet modlitwę opuścić pozwala. Pewnego razu św. Gertruda chciała się udać na modlitwę, lecz potrzeba było wypełnić pewien uczynek miłosierdzia, i to jej cokolwiek było na przeszkodzie, wtedy Pan Jezus w sercu ukochanej swojej to uczynił zapytanie: „Czego chcesz, Gertrudo? czy abym ja ci służył, czy żebyś ty mi służyła!“ „Jeśli do Boga dążycie, starajcie się przyjść do Niego nie sami tylko“, mówi św. Grzegorz. Św. Augustyn podobnie się wyraża: „Jeżeli Boga kochacie, porywajcie wszystkich do Bożej miłości.“ Jeśli przeto miłujemy Boga, powinniśmy starać się o to, abyśmy Go miłowali nie sami tylko, lecz abyśmy pociągali do Jego miłości wszystkich, szczególnie zaś naszych krewnych, osoby, z któremi mamy stosunki, a nadewszystko tych, z którymi najściślejsze łączą nas więzy. Czyliż jedna dusza przykładna całego otoczenia uświątobliwić nie może swe-

mi słowy, swem postępowaniem wzorowem, gorliwem wypełnianiem ćwiczeń duchownych, z tem pragnieniem, aby innych pobudzić ku takiej samej gorliwości. Nie obawiaj się próżnej chwały w tym względzie: sprawy, które nie mają w sobie nic nadzwyczajnego, lecz które przystoją każdej duszy, do doskonałości dążącej, powinny być wypełniane razem z tą myślą, aby dawać dobry przykład i coraz bardziej do Boga pociągać wszystkie dusze. Bo i Pan Jezus mówi: *Tak niech świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca naszego, który jest w niebiosach* (Mat. 5, 16). Okazywać pobożność, umartwienie, ścisłość w zachowaniu przepisów, pilność w odprawianiu modlitwy, gorliwość w przystępowaniu do Komunii świętej, aby tym sposobem dawać drugim dobry przykład, nie jest to wcale próżnością i pychą, lecz owszem uważać to można, jako akt miłości, bardzo przyjemny Bogu.

Starajmy się więc, o ile tylko możemy, abyśmy pożyteczni byli wszystkim słowy, uczynkiem, a szczególnie modlitwą. Dusze Oblubienice Chrystusa powinny być pełne gorliwości o chwałę Jego, jako Pan Jezus św. Teresie sam zalecił: „Ujmij się odtąd za chwałą moją, jako prawdziwa Oblubienica!“ Jeśli Oblubienica Chrystusowa nie dba o chwałę Jego, któż o to dbać będzie? Niektórzy święci Doktorowie, opierając się na powadze św. Bazylego, nauczają, iż słowa Pana Jezusa: *Jeźli mię prosić będziecie o co w Imię Moje, to uczynię* (Jan 14, 14), stosują się równie do osób proszących, jako i do tych, za któremi się prosi, byle tylko z ich strony przeszkody nie było do skuteczności modlitwy. A zatem nie ustawaj tak w modlitwie osobistej lub wspólnej, jako i w dziękczynieniu po Komunii św., w nawiedzeniu Przenajświętszego Sakramentu i w innych ćwiczeniach pobożnych, nie ustawaj polecać Panu biednych grzeszników, heretyków, niewiernych i wszystkich, którzy zdala od Boga żyją.

MODLITWA.

Jakżeby można, o najmilszy Jezu! kochać coś innego, prócz Cieie, który jesteś pięknością, dobrocią i miłością samą. A jednakże, o Panie, tak często Ciebie obrażam, tak często serce moje nie szuka Ciebie, ale nędznego upodobania miłości własnej! O, czemuż nie mogę umrzeć z boleści za tyle grzechów, popełnionych przeciwko Tobie! Miłosierdzia, o najsłodszy Jezu, o mój Jezu, miłosierdzia! zawsze i zawsze to powtarzać będę, zawsze tak wołać ku Tobie. Jeżeli dawniej, o, jak ciężko to wymowić, we wzgardzie była u mnie Twoja miłość, już ją teraz przekładam nad wszystkie skarby świata, nad Niebios rozkosze. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O wspomaganiu chorych, ubogich i zmarłych.

Ze wszystkiego, co dotąd powiedziane było, dostatecznie przekonać się można, jak jest potrzebną cnota miłości, nie tylko dla uświęcania, lecz nawet dla zbawienia swego. Miłość tę wypełniać należy względem każdego bliźniego, lecz nadewszystko względem osób, z któremi Bóg nas złączył w jedno duchowne ciało. Gdybyśmy na pustyni mieszkali, cnota miłości wspólnej nie byłaby dla nas tak pożyteczną; modlić się i czynić pokutę byłoby dostateczne, aby się zbawić; lecz żyjąc w towarzystwie osób wielu, narażeni jesteśmy codziennie na tysiączne grzechy, a może w końcu zgubimy się na wieki, jeśli wielkiej miłości mieć nie będziemy. Gdy się okręt na pełnem morzu w czasie wielkiej burzy znajduje, podróżni wzajemną pomoc sobie niosą, by się wszyscy razem uchronili od rozbicia. Wyobraźmy sobie, że nas Bóg umieścił w tem otoczeniu, w jakiem zostajemy, jako na okręcie, i że koniecznie wspólną pomoc winni jesteśmy dru-

gim, aby się wzajemnie od rozbicia, to jest od wiekuistej śmierci, uchronić i aby dopłynąć do portu zbawienia wiecznego, gdzie spodziewać się można, iż wszyscy zjednoczeni będziemy, aby chwałę Pańską śpiewać bez końca.

Szczególną miłość okazywać trzeba chorym, tak domownikom, jako i poza domem, wszystkim zarówno dla miłości cierpiącego Jezusa. O. Antoni Torres miał zwyczaj mawiać: „Jeśli chcesz poznać, czy duch Boży panuje w jakim domu lub Zgromadzeniu, niech ci powiedzą, jak się tam obchodzą z chorymi.“ Dlatego też, będąc na przełożeństwie, ten sługa Boży, chociaż bardzo łagodnego charakteru, surowo jednakże upominał zakonników, którym staranie o chorych powierzone było, a którzy tego obowiązku z dostateczną pilnością nie wypełniali. O! jak przyjemne jest Bogu miłosierdzie, chorym wyświadczone. Św. Marya Magdalena de Pazzis, chociaż nie była infirmarką, jednakże z radością chwytała każdą sposobność pielęgnowania chorych i służenia im, nieraz mawiała, że dla pełnienia obowiązku, tak przyjemnego Bogu, byłaby chętnie posługaczką szpitalną. Niezrównanie większą jest zasługą poświęcać się chorym, niżeli pożyteczną być dobrze się mającym; chorzy bowiem daleko bardziej potrzebują pomocy, często bywają opuszczeni od drugich; cierpienie, smutek, bojaźń gnębi ich duszę i ciało, jakże więc mile Bóg spogląda na tych, którzy w podobnych okolicznościach niosą chorym ulgę i pociechę. Pielęgnowanie chorych jest większą zasługą z tego też względu, że nas na różne przykrości wystawia i często naturze wstręt czyni, bo izby chorych są pełne zaduchu, bo około nich posługa wymaga od nas umartwienia zbytniej delikatności i zbrzydliwości naturalnej. Gdy masz ku temu sposobność, nie zaniedbuj pielęgnowania chorych, chociażby nawet najuboższych, posługujących, obcych i wstrętnych; owszem, niech oni będą przedmiotem najczulszej pieczołowitości twojej, bo zwykle więcej

bywają oni opuszczeni, zwłaszcza jeśli choroba długo się ciągnie. Służ im, ile tylko możesz, pokrzepiaj smutne ich serce słowami pociechy, noś im nawet, za pozwoleniem Starszych, maleńkie podaruneczki, aby im przyjemność zrobić, i wcale nie oczekuj, nie wymagaj od nich wdzięczności, owszem, znoś ochotnie i uprzejmie ich skargi, niecierpliwość, humor drażliwy, a nawet szorstkie obchodzenie z tobą, i miej pewność, że, im większą, im bezinteresowniejszą miłość okazywać im będziesz, tem wspanialszą nagrodą Bóg ci odpłaci. W kronikach zakonnic św. Teresy czytamy, że wielka sługa Boża, Matka Izabella od Aniołów, umarła tak szczęśliwie, iż duszę jej widziano zaraz po skonaniu prosto idącą do nieba i niesioną przez Aniołów, wśród jasności cudownej. Zakonnicom, które to widzenie miały, owa błogosławiona dusza objawiła, że tak wielką chwałą Bóg ją obdarzył za miłosierdzie, chorym świadczone.

Niech nam w tem, jako i w innych posługach miłości, za przykład posłuży duchowna córka Serafickiego Franciszka ś-go, św. Elżbieta, królewna węgierska, którą wszystkie Zgromadzenia trzeciej Reguły tego Patryarchy, poświęcone uczynkom miłosierdzia, za św. Matkę swoją uznają. „Tkliwa litość, która od lat najmłodszych ożywiała jej szlachetne serce, rozwijała się w niej i wzrastała z dniem każdym, prowadząc ją do zasłużenia sobie na chwalebny tytuł patronki ubogich i chorych, pod którym czczoną być miała kiedyś w Kościele. Niesienie pomocy cierpiącym członkom Chrystusowym było główną jej myślą każdego dnia, każdej niemal chwili zajęciem. Ubogim oddawała wszystko, czego sobie w duchu umartwienia odmawiała; na ich korzyść szło wszystko, czego się, jako zbytków, pozbawiała; dla nich, nie mając nic już do dania, zdejmowała z siebie ubranie, klejnoty bez żadnego wahania. Ale i to jeszcze nie uspokajało jej gorącego serca. Czuła ona potrzebę osobistego poświęcenia się i żadnej do tego nie pominęła

sposobności, by miłosierdzie swoje okazać czynnie: w spełnianiu posług najniższych, w opatrywaniu chorych, często najwstrętniejszych, i oddawała się tym uczynkom z prostotą i swobodą, która nigdy jej nie odstępowała. Gdy ubodzy chorzy udawali się do niej z prośbą o wsparcie, udarowawszy ich najhojniej, dowiadywała się o miejsce ich zamieszkania i sama ich odwiedzała pieszo, nieraz daleko i po złych drogach, do najodleglejszych i najuboższych chatek. Wiedziała bowiem, że prawdziwe miłosierdzie zależy na zbliżaniu się serdecznem do ludzkiej nędzy. Wchodziła do tych chatek brudnych i nędznych z uczuciem pobożności, przynosząc im pieniądze, żywność, okrycie i inne rzeczy, pocieszała tych biedaków słodyczą i łaskawością słów i obejścia się z nimi. Brała na siebie ich długi i spłacała je z własnej kieszeni. Brała na ręce chore dzieci, z macierzyńską miłością tuliła je do łona i sama szyła dla nich dziecinne ubrania. Ubogich konających także często nawiedzała, nawet po śmierci nad zwłokami ich czuwała, zajmowała się pogrzebem; na miejsce wiecznego odpoczynku najostatniejszego z poddanych swoich odprowadzała. Wszystkie wolne chwile poświęcała na pracę, na korzyść ubogich i cierpiących. Przędła wełnę ze swemi pannami i z niej własnemi rękami robiła odzież dla ubogich lub dla zakonników żebrzących. Nawiedzała trędowatych, którzy w owych czasach dla ostrożności oddzieleni bywali, siadała na ich łożach i długie prowadziła z nimi rozmowy, zachęcając ich do poddania się woli Bożej, i opatrywała sama ich rany. Spotkawszy raz jednego, który, oprócz trądu na całem ciele, miał jeszcze wrzód wstrętny na głowie, kazała mu przyjść w sekrecie do swego ogrodu i tam własnemi rękami obcięła mu włosy, myła i opatrywała głowę, trzymając ją na kolanach. Razu pewnego, w Wielki Czwartek zgromadziła do siebie wielką liczbę trędowatych, umywała im nogi i ręce i pokornie całowała ich rany i wrzody. I, ile razy tylko znajdo-

wała się sama, bez świadków, z podwójną gorliwością poświęcała się ubogim i chorym. Myła ich sama, doglądała, pielęgnowała, odziewała w nową odzież, którą sama dla nich szyła i sporządzała. Na złomie skały, na której szczycie stał zamek Wartburski, założyła szpital na placu, gdzie był już klasztor Braci Mniejszych. W tym szpitalu utrzymywała stale dwadzieścia ośm ubogich chorych. Codzień ich odziewała, i sama im przynosiła żywność, napoje i lekarstwa. Żyjąc tak blizko z ubogimi i poświęcając się dla nich, nic dziwnego, że w nagrodę zyskała łaskę, daną największym świętym, rozmiłowania się w ubóstwie i wzgardzie świata, i stała się córką duchowną patryarchy ubogich i przyodziała ubogą sukienkę jego zakonu. „O Boże, woła św. Franciszek Salezy, jakże ta księżna była ubogą wśród bogactwa swego, i jak bogata w swojem ubóstwie“ (Montalambert).

Módl się także za dusze, w czyścu cierpiące. Jest to nie tylko rada, lecz obowiązek miłości, jako pewien uczony i pobożny Pisarz dowodzi. Św. Tomasz naucza, że miłość Chrześcijańska rozciąga się tak samo do zmarłych w łasce Bożej, jako i do członków Kościoła wojującego na ziemi. Stąd więc wypływa, że, jako w tem życiu powinniśmy, o ile możemy, nieść ulgę bliźniemu w potrzebie, tak też obowiązani jesteśmy wspierać modlitwą dusze błogosławione, które na tamtym świecie wypłacają się sprawiedliwości Bożej za długi grzechowe, z których się dostateczną pokutą na tej ziemi nie uiściły. Dusze zmarłych cierpią męki tak nieznośne, iż, według zdania św. Tomasza, wszystkie możliwe na tej ziemi boleści są niczem w porównaniu z ich cierpieniem, a tem więcej potrzebują naszej pomocy, iż same sobie niczem ulżyć nie mogą. Pewien zakonnik, Cysters, ukazał się po śmierci zakrystyanowi klasztoru swego, mówiąc z bolesnem jęczeniem: „Ratuj mnie, bracie, ratuj twoją modlitwą, bo sam nic uprosić nie zdołam!“ Jeśli wszyscy wierni obowiązani są modlić się za dusze zmarłych,

tem bardziej wypełniać to powinny dusze, dążące do doskonałości, a najbardziej te, które Bóg umieścił w klasztorach, to jest w domach modlitwy. A zatem, codziennie i w każdej modlitwie polecaj Bogu cierpiące Jego Oblubienice, które tak bardzo pomocy twojej potrzebują. Ofiaruj za te błogosławione dusze posty lub inne umartwienia. Nadewszystko staraj się zlewać na nie zasługę wszystkich Mszy św.; jest to środek potężny zyskania łask wielu od Boga, bo te dusze święte usilnie za ciebie modlić się będą, gdy je Pan Bóg przyjąć raczy do Niebieskich przybytków.

MODLITWA.

O Boże mój! Ty mi każesz kochać Ciebie i bliźnich, ja także, o Panie, wszystką siłą pragnień moich dążyć chcę do najczystszej miłości Twojej, a dla Ciebie kochać wszystkich bliźnich swoich. Lecz ty znasz moją słabość niezmierną, o! wspierajże mnie pomocą Twej łaski, nie zostawiaj mię sobie, bo znów Cię zdradzę i opuszczę! Kocham Cię, o Najwyższe Dobro moje! i mam nadzieję, że Cię zawsze kochać będę. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O miłości względem osób nieprzyjaznych.

Zalecam ci szczególnie wielką miłość okazywać tym osobom, które są nieprzychylne tobie, które cię zasmucają nieprzyjaźnią swoją. Może mi na to odpowiesz: „Całem sercem okazuję przychylność wszystkim, którzy odpowiadają poświęceniu mojemu i ocenić je potrafią, ale niewdzięczności przebaczyć nie mogę!“ Ach! przypomnij sobie, co Pan Jezus zaleca, przypomnij sobie, że cnota Chrześcijańska na tem za-

wisła, aby życzyć dobrze i dobrodziejstwa świadczyć tym, którzy nas nienawidzą i szkodzić nam pragną. Oto nauka Zbawiciela: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was. Abyście byli synami Ojca waszego, który w niebiesiach* (Mat. 5, 4, 45). Jakże to smutno widzieć dusze, które codzień kilka godzin na modlitwie spędzają, często komunikują, a w sercu śmią nosić uczucie zawistne ku bliźniemu i w uczynku to okazują. Bo, gdy się zdarzy, że mówią o tej osobie, zaraz szarpią jej sławę lub jej przyganiają; gdy ją spotkają, nie witają jej wcale, gdy się ta osoba do nich odezwie, one się od niej odwracają lub udają, że nie słyszą. Jakiemże okiem najcichszy Boży Baranek patrzeć może na takowe tygrysy, godne zaprawdę przebywania z szatanami! O jakże smutny los czeka takie dusze, które śmią żywić w sercu swojem uczucie nienawiści! Nędzne te dusze do piekła wtrącone zostaną, a nawet jeszcze w tem życiu nieraz piekielne męki potępionych cierpią, bo ciągle żyć muszą z osobą, ku której nienawiścią pałają.

„Ach! Ojcze, zawoła może jedna z takich nieszczęśliwych dusz, Ojcze, ta osoba, z którą żyję w nieprzyjaźni, tak jest niegodziwą, że jej znieść nie można!“ Otóż właśnie, cnota miłości na tem zależy, aby znosić, co samo z siebie jest nieznośne. Ta osoba czerni cię przed drugimi, szarpie twoją sławę, sprzeciwia się twoim zamiarom, na każdym kroku pragnie ci szkodzić: otóż nie zwracaj na to uwagi, staraj się nawet, aby jej nie okazywać obojętności najmniejszej; gdy się sposobność nastręczy, mów do niej z uprzejmością; a jeśli ona stroni od ciebie, uprzedzaj ją miłem obejściem i staraj się ująć, zmiękczyć jej serce dobrocią i łagodnością. Podobny sposób postępowania nie tylko nic poniżającego nie ma w sobie, lecz owszem jest to źródło zasług najbogatszych i niezmiernie podoba się Bogu. Nie pytaj się, na jakiej słuszno-

ści takowe postępowanie oparte, lecz posłuchaj, co mówi św. Teresa: „Kto nie chce krzyża nosić dlatego i toż uważa niesłusznem, niech wróci do pogańskiego świata i tam niech słuszności swojej szuka.“ Słuszność twoja, o! duszo, Boga szukająca, w tem spoczywa, abyś dla podobania się Bogu, uczynki miłości spełniała, choćby cię to najwięcej kosztować miało.

Jeśli zawistna ci osoba posunęła się do tego stopnia, że ci istotną krzywdę wyrządziła, wtedy zemścij się, ale zemstą świętych. Na czem takowa zemsta zależy, naucza cię św. Paulin: „Oto obowiązki względem nieprzyjaciół naszych: kochać ich, dobrze o nich mówić i dobrze im czynić.“ Pewna niewiasta rzuciła szkaradną potwarz na św. Katarzynę Seneńską; jakąże była zemsta tej świętej? Oto służyła owej niewieście w czasie długiej i przykrej choroby z taką pokorą, z takiem poświęceniem, iż własnemi usty dotykała się ran obrzydliwych, któremi ciało chorej było zarażone. Św. Achajusz sprzedał swój majątek, aby w nędzy poratować tego, który mu odjął dobrą sławę u ludzi. Św. Ambroży pewnemu zabójcy, który chciał mu życie odebrać, wyznaczył pensyę dożywotnią, aby ów nieszczęśliwy mógł się utrzymać wygodnie, bez szukania występnego zysku; Venustan, rządca Toskanii, prześladując dla Chrystusowej wiary św. Fabiana Biskupa, kazał mu ręce uciąć; lecz niezwłocznie potem dotknięty został tak bolesną chorobą oczu, że sam udał się do świętego, prosząc go o uleczenie. Święty natychmiast udał się na modlitwę i, podnosząc łokcie, jeszcze krwią płynące, pobłogosławił Venustana i wyjednał mu zdrowie ciała, a nawet zbawienie, bo ów rządca nawrócił się i został chrześcijaninem. Św. Jan Chryzostom świadczy o św. Melecyuszu, iż, jadąc na wozie z urzędnikiem cesarskim, który na miejsce wygnania miał świętego odstawić, napotkał tłum ludu rozjątrzonego, który urzędnika chciał ukamienować. Święty, widząc niebezpieczeństwo, rzucił się na nieprzyjaciela swego, uścisnął go w objęciu

swojem i, z samego siebie czyniąc mu tarczę, obronił go od śmierci niechybnej. O. Segneri opowiada, iż w Bononii ktoś zabił jedynego synka pewnej szlachetnej pani. Zbrodniarz ten, poszukiwany przez policyę, schronił się, sam nie wiedząc o tem, do domu owej pani, którą w śmiertelnej boleści pogrążył. Pani ta, rządząc się prawdziwie nadludzką miłością i czcząc pamięć Najświętszej Bolesnej Matki, ukryła przed sprawiedliwością zabójcę swego syna, a następnie, ofiarowując znaczną sumę owemu człowiekowi, rzekła do niego: „Kiedym straciła dziecko moje, bądźże teraz moim dziedzicem, lecz chroń się ucieczką, bo nie byłbyś tu bezpieczny.“ Podobne słysząc przykłady, odezwiesz się może: „To byli święci, którzy tak postępowali, lecz ja ku temu nie mam siły.“ Odpowiadam ci słowy św. Ambrożego: „Jeśli ci siły nie staje, proś Boga, a niezawodnie ją otrzymasz.“

Kto skory jest i chętny w przebaczeniu uraz, ten może być pewien, że jemu także Bóg odpuści winy, jako nas o tem upewnia Zbawiciel: *Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone* (Łuk. 6, 37). B. Baptysta Varani, zakonu św. Franciszka Serafickiego, mawiała: „Choćbym wskrzeszała umarłych, nie będę tak przyjemną Bogu, jako wtedy, gdy nieprzyjaciołom moim dobrze czynić pragnę. B. Angela z Fulginu słyszała także głos Boży, mówiący do niej: „Najpewniejszym znakiem miłości mojej ku wiernym jest miłość, jaką oni sami mają względem nieprzyjaciół swoich.“ A zatem, kto kocha nieprzyjaciół, może być pewien, że od Boga jest umiłowany.

Jeśli tym, którzy wyrządzili nam krzywdę lub nas zasmucili prześladowaniem, w niczem pożytecznymi być nie możemy, w gorącej modlitwie polecajmy ich Panu Jezusowi, jako On sam rozkazał: *Módlcie się za prześladujące i potwarzające was* (Mat. 5, 44). B. Joanna od Krzyża modliła się nieustannie za tych, którzy jej przykrości wyrządzali,

dlatego Siostry w jej klasztorze mawiały pomiędzy sobą: „Która chce, aby Matka Joanna modliła się za nią, niech ją urazi uczynkiem albo słowem.“ „Święta Elżbieta, królewna węgierska, modląc się razu pewnego za nieprzyjaciół, którzy ją tak srodze prześladowali, usłyszała odpowiedź Pańską w tych słowach: „Wiedz o tem, córko, że nigdy nie wzniosłaś do mnie przyjemniejszej modlitwy; ta prośba twoja tak mi jest miłą, że w nagrodę odpuszczam ci wszystkie winy twoje.“ Módl się podobnie, a niezawodnie otrzymasz także odpuszczenie grzechów i miłość Boskiego Oblubieńca serc dziewiczych.

Podobną miłość powinniśmy okazywać wszystkim nieprzyjaciołom Bożym, to jest grzesznikom, modląc się za nich. O, jakże łaskawie Bóg słucha tych modłów, które do Niego za grzesznikami wznoszą dusze Oblubienice Chrystusa! Pan Jezus sam tego żąda, jak to pewnego razu objawić raczył wiernej słudze Swojej, siostrze Serafinie z Capri, mówiąc do niej: „Córko! pomóż mi twoją modlitwą zbawić te dusze!“ Podobnież do św. Maryi Magdaleny de Pazzis rzekł pewnego razu sam Odkupiciel najłaskawszy: „Spojrzyj, Magdaleno, jako wiele Chrześcijan jest w ręku szatana. Od wiecznej zguby wybawieni być mogą tylko modlitwą wybranych moich.“ Dlatego też owa święta Oblubienica Pańska mawiała do zakonnic swoich: „Siostry najmilsze! nie dlatego nas Pan Bóg wyrwał z przepaści świata, abyśmy tylko o własne dobro dbały, lecz także, abyśmy pracowały dla zbawienia grzeszników. Siostry moje! mawiała jeszcze, pamiętajcie, że Bogu zdamy rachunek za mnóstwo dusz, które giną, bo, gdybyśmy gorąco polecały je Panu, możeby od potępienia uchronione były.“ Czytamy w życiu tej świętej, że ani jeden dzień jej nie minął bez wielu modlitw i pokut za grzeszników. Inna żarliwa służebnica Pańska, siostra Stefania Soncino, przez czterdzieści lat ostre czyniła pokuty, ofiarowując je wszystkie za nawrócenie grzeszników. O! jakże wiele dusz

powraca do Boga, nie tyle przez pracę kaznodziejów, jak raczej przez modlitwy dusz, Bogu całem sercem oddanych. Pewnemu kapłanowi objawione było, iż liczne nawrócenia, jakie przypisywano jego kazaniom, działy się nie tyle przez skuteczność słów jego, jak raczej przez gorące modlitwy pokornego braciszka, który służył i towarzyszył owemu kapłanowi i w czasie kazania, klęcząc pod amboną, pobożnie Różaniec odmawiał. Nie zaniedbuj więc modlitwy za kapłanów, aby nad zbawieniem dusz z prawdziwą i świętą gorliwością pracowali, i aby Pan Bóg błogosławił ich pracę.

MODLITWA.

Błagam o dar świętej miłości Twojej, najsłodszy Jezu! aby dla podobania się Tobie radośnie znosić umiała dusza moja wszelkie przykrości i upokorzenia. Daj mi, o Panie! siłę zaparcia się siebie tak zupełnego, aby się zrzec wszystkiego, co się Tobie nie podoba, a przyjmować chętnie wszystko, co wstręt czyni miłości własnej i wszelkie krzyże, jakie na mnie zesłać raczysz. O tak, z rąk Twoich, Panie! wszystko przyjmować pragnę; przykrości życia, a szczególnie kielich śmierci. Dajże mi, Jezu najsłodszy! żyć tylko dla podobania się Tobie, a umierając, złożyć Ci radośnie ofiarę z życia mojego, o Boże mój i wszystko moje. O Maryo Niepokalana, Matko i Nadziejo moja! Uproś mi łaskę doskonałej wierności ku Bogu i miłości najgorętszej, o ile nędzne stworzenie kochać potrafi Boga nieskończonej dobroci. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O oznakach złej miłości.

Jak wszystkiego może człowiek nadużyć na obrazę Boską, tak może nadużyć i najświętszego uczucia miłości, i to nie tylko w stosunku z osobami zepsutemi, płochemi lub światowemi, ale i z pobożnemi i duchownemi nawet. Św. Bonawentura wskazuje

nam pięć znaków, po których przekonać się możemy, że miłość nie jest czysta: 1. Z osobą umiłowaną przedłużać rozmowę nad miarę, wtrącając wiele niepotrzebnych rzeczy. 2. Spojrzenia i miłe słówka zamieniać pomiędzy sobą. 3. Bronić błędów i wad nagannych umiłowanej osoby. 4. Dawać oznaki zazdrości. 5. Niepokoić i smucić się w rozłączeniu z tą osobą. Dodajmy jeszcze, że uczucie miłości nie jest czyste i święte, jeśli w miłej powierzchowności osoby nam ukochanej upodobanie mamy; jeśli pragniemy od niej wzajemności; jeśli to nas gniewa i drażni, gdy drudzy na to uwagę zwracają, gdy słuchają rozmów naszych i mówią o naszych stosunkach.

O. Piotr Consilini Oratoryanin bardzo słusznie mawiał, że potrzeba tak postępować z ludźmi świątobliwymi, jakoby czyścowymi, nie patrząc na nich i zdaleka tylko mając z niemi stosunki. Znajduje się wiele dusz, które starają się różnymi sposobami o długie rozmowy z Ojcem duchownym, pragnąc stąd pomnożenia gorliwości. Ale zastanów się, czy mogą być istotnie pożyteczne takie długie i poufne rozmowy, które mogą rozbudzić w sercu namiętność i uczucie jeśli nie występne, to przynajmniej naganne i tamujące postęp w czystej miłości Pana Jezusa? Jeśli pragniesz pomnożenia się w nabożeństwie, czyliż ci nie wystarczają książki duchowne, święte natchnienia, jakie Bóg ci zsyła na modlitwie i w Komunii świętej, kazania i nauki, które słyszysz? A chociażby nawet tego wszystkiego nie było, wystarczającym niezawodnie byłby przepis życia, jakie kto sobie obrał, byle tylko odczytywał go z uwagą i wypełniał.

Św. Angela tak opisuje tę miłość nieporządną. „Uważmy dwie osoby, początkujące jeszcze w życiu duchownem, bardzo tkliwe, czułe i bez doświadczenia, które mają pomiędzy sobą szczerą przyjaźń duchowną. Początek tego jest dobry, bo nic innego nie widzą przed sobą i w sobie, tylko Boga i cnotę,

lecz potrzebaby koniecznie tę przyjaźń w pewnych granicach utrzymać, a właśnie tego nie potrafią. Pod pozorem, że w ich miłości wszystko jest czyste, zajmują się dobrowolnie jedna drugą, zbliżają się z sobą przy każdej sposobności, przedłużają, o ile tylko mogą, rozmowy swoje. Stąd zaraz strata czasu, łamanie przepisu życia, zły przykład. To jedno wystarczyćby powinno, aby tę miłość uczynić im podejrzaną; lecz nie, doświadczenia im brakuje, a prostota i czystość pobudki utrzymuje w nich spokój. Kochać się w Bogu i dla miłości Bożej, cóżby w tem złego być mogło? Na tem więc oparte, nie przestają szukać się wzajemnie, a gdy mówić z sobą nie mogą, pisują do siebie lub myślą i sercem zatapiają się w sobie wzajemnie. Te maleńkie uciechy i rozkoszowanie się w sobie pomnażają miłość, a miłość wzrastająca doznaje coraz żywszej potrzeby obcowania z umiłowanym przedmiotem, w rozłączeniu z nim serce cierpi, w jego obecności miłość zanadto karmi się jego widokiem; a z czasem rozpłomienia się tak bardzo, iż się wreszcie jakoby przemienia całkowicie w ów przedmiot umiłowany. I odtąd te dwa serca już tylko jedno stanowią, zawiązuje się pomiędzy niemi wspólność uczuć, dążeń, korzyści tak dalece, że, co jednej się nie podoba, drugiej także staje się niemiłe. Nie mają one broni, aby utrzymać w porządku tę miłość, która coraz gorętsza, coraz gwałtowniejsza się staje; a niechybnie kończy się na tem, że się zamienia w miłość nieporządną i wtedy grozi daleko większem niebezpieczeństwem. Doszedłszy w uczuciu swojem do takowego stopnia, te biedne nieroztropne dusze zaczynają wzajemnie otwierać się przed sobą, udzielać sobie tajemnic serca, a szczególnie zwierzać się z miłością swoją, mówiąc jedna do drugiej: „Nikogo na świecie nie kocham, tak jak ciebie, nikt mi jeszcze tak głęboko do serca nie wniknął“ i t. p. Pozwalają one sobie zwierzeń takich, bo to, co czują, zbyt jest żywe, aby się z tem

utaić mogły; a zresztą, łudząc się coraz bardziej, sądzą, że takowa miłość przynosi im duchowny pożytek. Czasem to uczucie staje się tak wymagające, że mu już nie wystarcza obecność i rozmowa z umiłowanym przedmiotem. Chcą one wzajemnie wiedzieć od siebie, czy serca ich jednakowo są zranione; a jeśli mogą odkryć tę tajemnicę, jest to dla nich nową pobudką do zwiększenia poufałości, przez co znacznie powiększa się niebezpieczeństwo. A gdy rozmowy i obecność stają się niewystarczające, pozwalają one sobie niestosownego zbliżania się i pieszczot zbytecznych, chociaż napozór niewinnych. Jednakże pokusy niezawodnie nastąpić muszą, bo ta miłość nieporządna sprowadza je czasem w bardzo brzydkich postaciach, nie tylko pomiędzy osobami płci odmiennej, lecz nawet między podobnemi sobie. Z początku do opierania się tym pokusom rozum wystarcza, bo światło jego jeszcze nie jest całkiem przygaszone miłością, lecz w miarę, gdy ta miłość wzrasta, rozum także słabnie, a światło jego pokrywa się chmurami. W takowej ciemności już te osoby nie widzą, jakim sposobem pieszczoty przyjaźni mogą być grzechem i szkodliwe dla duszy, a zatem pozwalają ich sobie, a te biedne dusze coraz słabsze ulegają pokusie, mówiąc: „To jeszcze uczynić można, nie mam w tem złej myśli, ani grzechu wielkiego stąd być nie może.“ Wkrótce rzeczy zdają się im zupełnie dozwolonemi, bo już i rozum i sumienie głuchnie. Wola jednej tak jest przemieniona w wolę drugiej, że, cokolwiek ta zechce, tamta przystaje na to, nie sprzeciwiając się wcale. Każda więc oddaje się wszystkiemu, cokolwiek żąda przedmiot umiłowany, nie wyłączając nawet występku; a nie tylko ulegają temu, czego jedna pragnie od drugiej, lecz nawet uprzedzają wzajemne pragnienia, bo wiedzą, iż to im wspólnie miłe będzie. A skoro grzech wkradnie się w ich stosunki, wtedy zaraz poczyna się upadek największy. Już wtedy nie szukają w nich ani

skupienia, ani modlitwy, ani umartwienia, ani zachowania przepisów, ani posłuszeństwa, wszystkie dawne cnoty znikają, bo miłość Boża ustąpiła miejsca tej nędznej ludzkiej miłości. Stąd się przekonaj, że „nic niema tak podejrzanego, jako miłość, jest to czasem wąż zdradliwy, strzeż się jej pilnie“ (Słowa B. Angeli z Fulginu, Roz. XIX).

Zwróćmy i na to uwagę, że, jeśli przyjaźń zbyt ścisła z ludźmi światowymi więcej sprawia zgorszenia, można słusznie powiedzieć, że miłość niepomiarkowana pomiędzy dwiema pobożnemi osobami większem grozi niebezpieczeństwem, bo trudniejszą jest do zerwania, bo mniej obudza podejrzeń, a przytem często nastręcza się im sposobność spotykania się i przestawania z sobą. Św. Bazyli odzywa się do wszystkich dusz, dążących do doskonałości, gdy nakazuje surowo karcić te osoby, któreby dopuszczały się owych szczególnych przyjaźni, słusznie nazwanych przez św. Bernarda przyjaźniami zatrutemi i wrogami wspólnej jedności i pokoju. Bo, choćby nawet większego złego nie sprawiły, są one zawsze przyczyną zamieszania, obmów i wynurzania wszędzie, gdzie się pokażą. Są one źródłem stronnictw, rozdzielających rodziny i zgromadzenia. Stąd pochodzą niesprawiedliwe ujmowania się, podburzania i popierania we wszystkiem nie tych osób, które są zdolniejsze i najgodniejsze, ale tych, których się stronę trzyma.

Również naganną jest miłość cielesna, która pobudza do dogadzania osobom ukochanym w rzeczach, tyczących się wygód ciała, bez względu na szkodę duszy, albo też do łatwego zwalniania i dyspensowania podwładnych, dla pozyskania ich przychylności, albo dla słabości charakteru, co było nieraz powodem upadku wielu zgromadzeń. Kiedy św. Franciszek Seraficki zwołał sławną Kapitułę Rogożanę, widział w objawieniu, że także szatani zebrali się na wielką radę, w celu osłabienia ducha zakonnego, który wtenczas u Braci Mniejszych niezmiernie

był gorący i niezmiernie przestraszał potęgi piekielne, postanowili, że będą pobudzać zakon do przyjmowania ludzi mądrych i wielkich według świata, a najbardziej delikatnie wychowanych, którzyby nie mogli zachować Reguły w całej ostrości i żeby im przez pewne względy czyniono różne zwolnienia i tym sposobem surowość ówczesnego życia przyprowadziliby powoli do upadku. Zaprawdę mieli w tem słuszność szatani i na korzyść swoją dobry wymyślili środek. Strzeż się zatem, aby przez zbyteczną troskliwość o zdrowie osób tobie miłych nie narażać na zgubę ich duszy, a przynajmniej na umniejszenie korony ich świątobliwości. Pamiętaj, że Święci nigdy taką chwałą nie byli uwieńczeni, ani drugich nie uświątobliwili, gdy takimi względami się powodowali.

Kończąc ten rozdział o złej miłości, muszę też zganić owo nieroztropne i prawdziwie głupie przywiązanie, jakie czasem niektóre osoby miewają do ptaków i zwierząt, a szczególniej do psów i kotów. Chcą one zawsze mieć przy sobie te swoje ukochane przedmioty, nawet przy stole, nawet w łóżku! Zawsze je noszą na ręku, pieszczą, całują, rozmawiają z niemi w najczulszych wyrazach. Jeżeli owe psy lub koty zachorują, jakież to głębokie strapienie dla tych osób. Jeśli z choroby lub z przypadku one zwierzątka zdychają, z przywiązania do nich łzy wylewają, nie mogą się pocieszyć po tej stracie i żal niepomiarkowany mają do tej osoby, którąby przypadkiem stała się przyczyną onego nieszczęścia. Takie do zwierząt przywiązanie głupie jest nawet w osobie światowej, a cóż dopiero w duszy, dążącej do doskonałości.

MODLITWA.

O mój Jezu! od dzisiejszego dnia Tyś jedyny przedmiot mej miłości. Dla Ciebie, o Jezu, o miłości moja, wszystko już opuszczam i Ciebie tylko chcę samego. Amen.

XIV. O MIŁOŚCI BOGA.

ROZDZIAŁ 1.

Dobroć Boża pobudza nas do kochania Go.

Dusza, dążąca do doskonałości, jedną myśl, jedno pragnienie, jeden cel życia mieć powinna, to jest miłość Boskiego Oblubieńca swego. Pierwsze i najgłówniejsze przykazanie jest, abyśmy Boga z całego serca miłowali. Bóg nas miłuje i dlatego wzajemnej od nas żąda miłości, chce naszego serca, chce być jedynym przedmiotem naszego upodobania. *Czegóż Pan Bóg twój żąda od ciebie*, mówi Mojżesz, jedno, abyś miłował Go i służył Panu Bogu twemu ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej (Deut. 10, 12). *Jestem*, mówi Pan tym, którzy Go miłują, *Obrońcą* twoim i zapłatą twoją zbytnie wielką (Rodz. 15, 1). Królowie ziemscy dają swym poddanym, których chcą gorliwość i wierność nagrodzić, znaczne urzędy, honory, zaszczyty; lecz Bóg sam siebie daje tym, którzy Go miłują. A gdybyśmy, w nagrodę miłości naszej ku Bogu, dostali tylko tę wiadomość, że Bóg nas miłuje, czyżby to nie było aż nazbyt wielką nagrodą? Na wielu miejscach Pisma św. Bóg obiecuje miłość swą tym, którzy Go miłują. *Ja miłuję tych, którzy mnie miłują* (Prz. 8, 17), a w innem miejscu: *Kto mnie miłuje, będzie miłowan od Ojca mego, i ja go miłować będę* (Jan 14, 21). W innem znów miejscu zakończa, mówiąc: *Bóg jest miłość, a kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim* (Św. Jan 4, 16).

Cała doskonałość nasza zależy od stopnia miłości Pana Boga, miłość bowiem jedyną jest związką duszy naszej z Bogiem. Wszystkie inne cnoty bez

miłości są niczem, *miłość* zaś wszystkie cnoty za sobą ciągnie i wszystkie w sobie zawiera, gdyż według świadectwa Apostoła, *jest* ona *cierpliwa, łaskawa, nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnącą, nie szuka swego, wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa* (1 Kor. 13, 4). *Miłość*, mówi tenże św. Paweł Apostoł, *wypełnieniem Zakonu* (Rz. 13. 10). To też św. Augustyn mówi: „Kochaj i rób, co chcesz.“ Gdy jaką istotę kochamy, strzeżemy się, by jej najmniejszszej nie zrobić przykrości; owszem, wysilamy się na to, aby jej we wszystkiem dogodzić i sprawić pociechę. Kto więc Boga miłuje, nienawidzi i unika wszelkiej Jego obrazy, a stara się we wszystkiem Mu przypodobać.

Miłość doskonała zależy na tem, aby kochać Boga dla Niego samego. Kochać Boga dlatego, że jest dobrym dla nas, że naszą jest szczęśliwością, jest to miłość niedoskonała; miłość taka ma źródło swe w pożądliwości i bardziej nadzieją zwać się może, niżeli miłością. Lecz kochać Boga dlatego, że jest dobrem najwyższem, jedynie godnem kochania, jest to kochać Go dla Niego samego, bez żadnego względu na siebie, i ta jest miłość doskonała. Trzeba tu jednak zauważyć, iż cnota nadziei chrześcijańskiej nie jest przeszkodą do doskonałej miłości. Biskup Kambrejski Feneleon wpadł w błąd, utrzymując, iż jest tak wysoki stopień miłości, który wyłącza nadzieję. Powinniśmy kochać Pana Boga dla Niego samego, nie dla nadziei nagrody; lecz, ponieważ On obiecał nagrodzić miłość naszą i sam nam nakazuje wierzyć w obietnice swoje, dlatego powinniśmy pragnąć zapłaty wiecznej, którą zgotował tym, którzy Go miłują. Pragnąć nieba dla tego, aby tam posiąść doskonale i ujrzeć twarzą w twarz Boga, jest to miłość doskonała, gdyż chwała wieczna i żywot w niej wieczny jest dokonaniem miłości. Tam dusza zapomina o sobie, wyzuwa się z wszelkiej miłości własnej i kocha Boga ze wszystkich

sił swoich miłością czystą; dlatego mówimy o świętych, iż są całkowicie zatopieni w Bogu. Gdybyśmy wiedzieli, iż w jakim kraju jest król pełen mądrości i najpiękniejszych przymiotów, łączący szlachetność narodu z wysokiem wykształceniem i wielką cnotą, mielibyśmy dla niego szacunek i miłość, choćby nic dobrego osobiście dla nas nie zrobił, Lecz jakież zrobić można porównanie pomiędzy cnotliwym, rozumnym i pełnym choćby najpiękniejszych zalet człowiekiem a Bogiem? Bóg jest doskonałością i świętością nieskończoną, mądrością, dobrocią, miłosierdziem samem. On przeto godzien jest nieskończonej naszej miłości. Czytamy w żywotach Ojców pustyni, iż było pewnego razu dwóch braci pustelników, którzy w blizkiem sąsiedztwie świątobliwy żywot wiedli. Szatan nasunął jednemu z nich pokusę, iż brat jego jest potępiony. Uwierzył temu w prostocie swej braciszek i wpadł w ciężki smutek. Towarzysz zapytuje go o powód smutku, ten mu opowiada mniemane swe objawienie. Dowiedziawszy się, iż ma być na potępienie przeznaczony, świątobliwy pustelnik odrzecze: „Jeżeli Bóg tak chce, abym był potępiony, niech święte Imię Jego będzie uwielbione; pragnę przynajmniej w tem życiu kochać Go, ile sił moich, nie kocham Go bowiem ani z obawy piekła, ani dla nadziei wiecznej nagrody, lecz dla Niego samego, iż jest dobrem najwyższem, najwyższej miłości godnem.“ Następnej nocy anioł ukazał się bratu, oszukanemu poprzednio przez szatana, i zapewnił go, że brat jego z liczby wybranych, a imię jego zapisane w księdze żywota.

Powinniśmy więc kochać Boga dla Niego samego, ponieważ jest najwyższej miłości godzien. A jeśli nam na tę czystą i doskonałą miłość zdobyć się trudno, kochajmy Go przynajmniej miłością wdzięczną, za miłość, którą On nas miłuje. Gdybyśmy zebrali miłość wszystkich ludzi, świętych i aniołów, ta ani w jednej najmniejszej cząsteczce nie wyrówna miłości, jaką Bóg jedną duszę miłuje. Bóg,

mówi św. Chryzostom, więcej nas kocha, niż my sami siebie kochamy. *Miłością wieczną umiłowałem cię, dlatego przyciągnąłem, litując się* (1 Jer. 31, 3). Rodzice nasi są pierwszymi miłośnikami naszymi na ziemi, lecz oni kochają nas od czasu, jak nas poznali; Bóg zaś kochał nas, gdyśmy jeszcze nie istnieli, przed narodzeniem naszem na ziemi, przed stworzeniem świata. Więcej, niż przed tysiącem lat, niż przed milionem wieków, Bóg nas miłością wieczną przed wieki umiłował. Bóg mnie ukochał od czasu, jak jest Bogiem, odkąd sam siebie miłuje! Słusznie św. Agnieszka, gdy ziemski oblubieniec ubiegał się o Jej serce, odpowiedziała: „Nie, nie mogę ci się oddać, gdyż inny uprzedził cię Oblubieniec, On mnie pierwszy umiłował, słuszna jest przeto, abym Jemu serce me oddała.“ Bóg nas więc ukochał przed wieki! Miłość to Jego wywiodła nas z nicości i postawiła na tym świecie przed innemi stworzeniami, które mógł stworzyć. Miłość Jego stworzyła sklepienie niebios i tysiące świateł w przestrzeni i góry i morza, doliny i rzeki i wszystko, czem się oko nasze bawi i umysł zachwyca na świecie. Lecz to było nie dosyć dla miłości obsypywać nas niezliczonymi darami. Potrzebą miłości jest oddać siebie, i to właśnie Boska uczyniła miłość. Miłość święta ze złego najlepsze wyprowadziła skutki. Gdy grzech przeklęty pozbawił nas łaski Bożej, zamknął bramy niebios i uczynił niewolnikami piekła, Bóg mógł nas tysiącem innych środków wybawić, lecz miłość kazała Mu przyjąć naturę ludzką i cudem, godnym podziwu nieba i ziemi, męką i śmiercią krzyżową odkupić nas od piekła i bramy niebios otworzyć.

A jeśli do tych łask ogólnych, których uczestnikami jesteśmy wraz ze wszystkimi ludźmi, dodamy szczególne łaski, których tylu naszym bliźnim odmówił, jakaż od nas szczególna należy Mu się wdzięczność? Ileż to dusz znacznego rodu królewskiego i książęcego urodziło się w krajach niewiernych, heretyckich i zginęło marnie, pozbawionemi

będąc tych środków zbawienia, Sakramentów, nauk duchownych, których my tak hojnie używamy! A my mieliśmy szczęście urodzić się na łonie prawdziwego, katolickiego Kościoła, z pobożnej rodziny, otoczeni wszelkimi środkami do zbawienia. Ciebie zaś, duszo, czująca w sercu swojem pragnienie doskonałości, wybrał jeszcze Pan za oblubienicę swoją, z pośród tak wielkiej liczby twych znajomych, którzy zostali uwikłani w ziemskie zabiegi i próżności, wśród pokus i niebezpieczeństw utraty zbawienia. Ciebie wyrwał Pan może gwałtem, pomimo oporu, jaki łasce jego stawiałaś, z sideł tego świata; a może przyprowadził cię i do domu swego, ułatwił ci drogę zbawienia, oświeca cię nieprzestannie swojemi łaskami, wspiera wewnętrznemi natchnieniami, dając tysiączne pomoce w Sakramentach świętych, naukach, dobrych przykładach, upomnieniach Starszych i t. d.

Dołącz do tego niezliczone łaski i dobrodziejstwa, jakie ci wyświadczył, odpuszczając wszystkie grzechy, niedbalstwa i winy twoje za jeden akt ich i upokorzenie! I to nie raz jeden przebaczył ci Pan, ale nieskończoną liczbę razy i, zamiast stosować kary do liczby twych grzechów, On pomnażał łaski, oświecenia, natchnienia wewnętrzne; On bez liczby, wagi i miary zarzucał cię dowodami swej Boskiej miłości. I w tej chwili, gdy czytasz te słowa, On cię znowu pociąga i wzywa do swej miłości, by Mu się miłością za miłość wypłacić. *Przyłóż mnie,* mówi, *jako pieczęć, do serca swego, jako pieczęć, do ramienia swego,* do mnie zwracając wszystkie myśli, pragnienia i czynności swoje. Wyryj mnie na sercu swojem, aby się tam nie wkradło żadne inne uczucie, oprócz mojej miłości; i na twojej ręce, aby we wszystkiem, co działasz, nic innego, jak tylko Ja sam był zawsze na celu.

MODLITWA.

Poznaję dzisiaj, Zbawco mój najsłodszy! coś uczynił dla pozyskania miłości mojej. Czuję, ile Cię

kosztowało odkupienie duszy mojej! Trzebaby być potworem niewdzięczności, gdyby, znając to i czując, można serce swoje dzielić między Tobą, któryś Krew i życie dał dla mnie, a jakiemkolwiek stworzeniem. Ty, o Jezu mój najsłodszy, Pan i Bóg mój, umarłeś dla mnie na krzyżu, słuszna więc i sprawiedliwa umierać na każdy dzień dla Ciebie. Udzielże mi tej miłości mocnej, jak śmierć. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Miłość Chrystusowa przynagla nas do wzajemnej Jego miłości.

Któżby nie podziwiał króla, któryby sam się zaprzedał w niewolę dla uwolnienia nędznego więźnia? Syn Boży o ileż większą okazał miłość, wyniszczając się, aż do przyjęcia postaci natury ludzkiej dla zbawienia naszego! Z miłości to bowiem dla nas *Słowo stało się Ciałem* (św. Jan 1, 14). Lecz co najdziwniejsza, iż Zbawiciel tak srogie poniósł męki dla nas, robaczków nędznych! Jedna kropelka Kwi Jego przenajdroższej dostateczną była do naszego zbawienia; jedna łezka Jego, jedna modlitwa Boga-człowieka miała w oczach Boga Ojca wartość nieskończoną i dostateczną była do odkupienia tysiąca światów. Lecz Pan Jezus chciał nas nie tylko zbawić, ale dowodami najwyższej ku nam miłości miłość naszą wzajemną pozyskać. I dlatego nie tylko przyjął na siebie naturę ludzką, ale wybrał życie najtwardsze, pełne cierpienia, upokorzeń, boleści i śmierć krzyżową najhaniebniejszą! Gdyby Zbawiciel nasz był tylko człowiekiem, cóżby mógł więcej dać nam za dowód miłości swojej nad to, że życie swe dla nas poświęcił? Sam w Piśmie św. powiedział: *Większej nad tę miłości żaden niema, aby kto duszę swoją położył za przyjacioły swoje* (Św. Jan 15, 15). Lecz cóż powiesz na to, iż Jezus, Bóg-człowiek, życie swe w mękach najokropniejszych poświęcił za Ciebie? Czy wierzysz temu? Czy, wie-

rząc, możesz Go nad wszystko i jedynie nie miłować?

Przed wcieleniem przedwiecznego Słowa, mówi pewien autor pobożny, człowiek mógł wątpić o tkliwej względem siebie miłości swego Boga. Sama niegodność nasza nasuwała takie powątpiewanie. Lecz od chwili, jak Jezus począł się w przeczystem łonie Maryi, od czasu, jak umarł na krzyżu z miłości i dla miłości naszej, czyż podobna wątpić, czy raczej podobna tak bezmiernej, tak niepojętej nie podziwiać i nie uwielbiać miłości! Czyż mógł Pan Jezus większą okazać nam miłość? Wcielenie! Odkupienie! Bóg, złożony w żłobku! Bóg biczowany! Bóg, cierniem ukoronowany! Bóg, haniebnie do krzyża przybity! O niepojęte tajemnice! o niezgłębione dziwy! O wiaro święta! przyjdź w pomoc zaćmionemu wielkością tych cudów rozumowi naszemu, oświeć go, daj mu poznać miłość Boga, w tem najwyższem wyniszczeniu narodzonego w stajence i konającego na krzyżu Jezusa.

Lecz co dziwniejsza jeszcze, to gorąca żądza, jaką okazał Pan Jezus, aby dla nas cierpieć i umrzeć. *Mam być chrztem ochrzczon, a jakom jest ściśnion, aż się wykona,* mówi On w Piśmie świętem (Św. Łuk. 12, 50). Ten Chrzest, za którym tak tęskni Boski Zbawiciel, to jest Chrzest Krwi Jego, którym grzechy ludzkie ma obmyć. Ach! jeśli jeszcze możemy nie kochać Jezusa, to chyba dlatego, że nie myślimy, nie pamiętamy, jak On nas ukochał i co uczynił dla naszej miłości. Gdybyśmy się nad tem zastanowili, wtedy bez wątpienia miłość ku Niemu coraz gorętsza rozpalałaby się w sercach naszych.

Miłość Chrystusowa przyciska nas (2 Kor. 5, 14), woła Paweł św. Dusza, zastanawiająca się, myśląc o miłości Pana Jezusa, czuje gwałt święty, jest przyciskana, ciągniona, zmuszona do wzajemnej miłości. Święci, rozmyślając Mękę Chrystusa Pana, pałali miłością, nie mogli niekiedy powstrzymać wykrzyków i uniesień miłości. Święty Wawrzyniec Justynian

mówi: „Pan Jezus prawie szaloną ukochał nas miłością.“ Święta Marya Magdalena de Pazzis, trzymając raz w ręku obrazek Pana Jezusa Ukrzyżowanego, została porwana w zachwycenie i w uniesieniu ducha wołała: „Tak, o najsłodszy Jezu! Tyś oszalał z miłości, mówię i nie przestanę powtarzać, Tyś nas zbytnią, szaloną ukochał miłością, o Jezu!“

Gdyby nas wiara nie zmuszała do uznawania za prawdę tajemnicy Odkupienia, któżby mógł, któżby śmiał wierzyć, iż Stwórca świata oddał się na tak straszne męki i na śmierć najhaniebniejszą dla miłości nędznego swego stworzenia! Gdyby Pan Jezus w Boskiej swej miłości nie był obmyślił takiego środka odkupienia nas, któżby samej myśli podobnego poświęcenia się nie poczytał za szaleństwo? Kiedy opowiadano poganom mękę i śmierć Jezusa Chrystusa, oni, nie mogąc jej wierzyć, poczytywali to opowiadanie za *głupstwo,* mówi św. Paweł (1 Kor. 1, 23). Tak jest, dodaje św. Grzegorz, wydało im się głupstwem, aby Twórca życia umierał dla ludzi! Jakto! wołali poganie, jak możemy uwierzyć, aby Bóg, który nie potrzebuje nikogo, który jest szczęśliwy sam w sobie, zstępował na ziemię, przyjmował postać ludzką, oddawał życie swe za nędzne stworzenia, które sam wywiódł z nicości. Wierzyć temu byłoby to samo, co powiedzieć, iż Bóg oszalał z miłości dla ludzi. A jednak jest to prawdą wiary, iż Pan Jezus, prawdziwy Syn Boży, oddał się na zniewagi, na mękę i na śmierć z miłości ku nam, nędznym!

Co Go przywiodło do takiego stopnia miłości? Św. Augustyn odpowiada, iż do tych czynów przywiodło Go pragnienie okazania nam, jak nas miłuje i jak myśmy Go nawzajem miłować powinni. *Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegóż chcę, jedno, abym był zapalon* (Łuk. 12, 49). To jest, przyszedłem na świat rozniecić miłość Bożą i tego tylko pragnę, aby ona pochłaniała serca ludzkie. Św. Bernard, przypatrując się w duchu Panu Jezusowi, skrępo-

wanemu przez żołnierzy rzymskich, jak złoczyńca, woła: „O słodki Jezu! po cóż te powrozy, po co te łańcuchy, nam to, nędznym grzesznikom, niewolnikom piekła, podłym więźniom one więzy się należą; ale Ty, o mój Panie! niewinny i święty, Tyś nie więzień, ale Król nieba i ziemi! Cóż cię do tak nędznego i wzgardzonego stanu przywiodło? co Cię, jak złoczyńcę, skrępowało i okuło w kajdany? co Cię do takiego upokorzenia i wzgardy doprowadziło? Ach! odpowiada, to wszystko uczyniła miłość! Miłość kazała Ci zapomnieć o godności Twojej dla pozyskania wzajemnej miłości ukochanego przedmiotu.“ Bóg, dodaje tenże Święty, którego nic zwyciężyć nie zdoła, dał się zwyciężyć miłości. Miłość ku ludziom skłoniła Go do przyjęcia ludzkiej natury wraz ze wszystkiemi jej słabościami i nędzami. W innem z dzieł swoich św. Bernard, przypatrując się Panu Jezusowi w chwili, gdy Go Piłat na śmierć skazuje, woła: „O Ty niewinności sama! cóżeś uczynił złego, o najsłodszy Zbawco! iż Cię wyrok okrutny na śmierć skazuje! Ach! rozumiem, mówi dalej tenże Święty, rozumiem zbrodnię Twoją, tak ciężkiej kary godną jest miłość Twa ku nam! gdyby nie ona, Piłat nie byłby Cię skazał na śmierć i na męki!“

Cóż jest człowiek, iż go wielmożysz, abo co przykładasz ku niemu serce swoje, mówi Job (7, 17). „Pan Jezus, mówi św. Tomasz, tak ukochał człowieka, jakby człowiek był Bogiem, jakby Bóg bez człowieka szczęśliwym być nie mógł.“ Powiedzmy, gdybyśmy byli na miejscu Pana Boga, cobyśmy dla siebie uczynić mogli więcej nad to, co Bóg dla nas uczynił? A jakaż za tyle dobroci jest wdzięczność nasza? Gdyby ostatni sługa, najnędzniejszy niewolnik, uczynił dla nas to, co Pan Jezus, Boski nasz Oblubieniec, raczył dla nas uczynić, czyżbyśmy temu niewolnikowi nie okazali się wdzięcznymi, czy moglibyśmy odmówić mu swej miłości? Ach! o ileż bardziej, rozmyślając o męce, o śmierci, o miłości

Boskiego Zbawcy ku nam, wdzięcznością przejmować się powinniśmy i wraz ze św. Paschalisem wołać: „Przedmiot miłości mojej ukrzyżowany dla mnie! Jezus, miłość moja, umiera dla mnie!“

Bóg daje nam czas tego życia na to, abyśmy mieli sposobność odpłacić Jezusowi miłością za miłość. Pan Jezus umarł dla nas, aby nam dał dowód bezmiernej swej miłości, aby się stał panem i władcą serc naszych; *aby,* jak mówi św. Paweł, *którzy żyją, nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nie umarł i zmartwychwstał* (2 Kor. 5, 15). Tak czynili Święci. Zachwyceni i porwani miłością Bożą, za nic sobie mieli porzucić świat, wszelkie doczesne dobra, przyjemności, wyrzec się sławy ludzkiej, oddać i poświęcić służbie Bożej całe swe życie. Iluż to znakomitych królów, cesarzy, książąt, królowych, księżniczek i najznaczniejszych u świata osób porzuciło domy i rodziny swoje, wyrzekło się bogactw, znaczenia, ojczyzny, panowania, sławy i zamknęło się w murach klasztornych dla miłości Jezusa Chrystu! Ile milionów męczenników za szczęście sobie miało oddać życie w najstraszniejszych męczarniach dla miłości Jezusa Chrystusa! Ilu młodzieńców i dziewic poświęciło Mu dziewictwo swoje, wyrzekając się wszelkich pociech tego świata. A my cóżeśmy uczynili dla Pana Jezusa, aby Mu dowieść naszej miłości? Jaki znak miłości daliśmy Mu dotąd? wszakże dla nas umarł On na krzyżu tak samo, jak dla świętej Lucyny, Agnieszki, Agaty i wszystkich świętych. Co teraz myślisz, co postanawiasz? Czy nie opierasz się Panu, czy nie stawiasz granic? Czy się nie ociągasz z otworzeniem stojącemu u drzwi twego serca i kołaczącemu Oblubieńcowi, który, gdy się nie doczeka odpowiedzi na swe miłosne wezwanie, odejdzie, mówić przestanie i niewdzięczną duszę opuści. O! niech cię od tego najstraszniejszego nieszczęścia miłość Oblubieńca Twego i twoja wierność zachowa.

MODLITWA.

O mój Jezu! którego miłość ku mnie do krzyża przybiła, wybieram Cię za przedmiot jedyny mej miłości. Kocham Cię, kocham, kocham całem sercem, jedynie, nad wszystko, wszystkiemi duszy mojej siłami i władzami. Tyś skarb mój i wszystko moje! Strzeż serca mego, aby Ci wiernie i stale miłości dochowało. O Maryo, Matko Boża! Tyś jest szafarką i rozdawczynią wszystkich łask i darów Bożych, uproś mi dar Bożej miłości. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

Środki nabycia Boskiej miłości.

Pan Bóg obowiązał przykazaniem wszystkich ludzi, aby go miłowali z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił. Lecz to przykazanie w najszczególniejszy sposób obowiązuje dusze, dążące do doskonałości, które wybrał Pan za Oblubienice swoje, obdarzył takiem mnóstwem łask najszczególniejszych, aby być za to jedynym przedmiotem ich miłości.

Pierwszym środkiem jest gorąca żądza dojścia do doskonałej miłości. Pragnienia święte są to jako skrzydła, któremi dusze święte wzlatują ku Bogu i jednoczą się z Nim doskonałą, czystą miłością. Jeżeli nie czujesz tego żywego pragnienia, proś o nie Pana Boga, bez niego bowiem ani na pierwszym, najniższym stopniu doskonałości i świętości nie staniesz, za Jego zaś pomocą łatwo tę trudną rozpoczniesz drogę. Św. Teresa o tym przedmiocie wiele i pięknie pisała: „Miejmy, mawiała ona, wielkie zamiary i pragnienia. One nas do postanowień i czynów wielkich podniosą. Nie zrażajmy się słabością i niedołęstwem woli naszej. Oddawajmy się z ufnością Bogu i błagajmy, aby wzmocnił nasze pragnienia, aby za pomocą łaski swojej pozwolił nam rozpocząć i nie ustawać w sprawie

naszego uświęcenia.“ Taż Święta mówi dalej: „Nie zdarzyło mi się widzieć, aby dusza opieszała i leniwa w ciągu kilku lat postąpiła w doskonałości tyle, co dusza gorąca i żywemi płonąca pragnieniami w krótkim bardzo czasie postąpić może. Pan Jezus bowiem tak mile patrzy na nasze gorące pragnienia Jego chwały, iż je jakoby spełnione ocenia i wynagradza.“ „Kto pragnie posiąść Boga, otrzyma tę łaskę, mówi święty Grzegorz, byle nie ustawał w tem pragnieniu i byle ta żądza jego była czysta, wolna od wszelkich uczuć ziemskich i wpływów miłości własnej.“

Z tem gorącem pragnieniem miłości Bożej powinniśmy łączyć wielką ufność w Jego dobroci, że On, pomimo naszych wad i upadków, pragnieniem naszem nie wzgardzi. Nie trwóż się przeto dla twoich niedoskonałości i nie daj się powstrzymać w swojem świętem pragnieniu skrupułom. Zastanów się, że, gdyby ciebie kto kochał, jak ty pragniesz kochać Boga, czyżby nie był godzien wzajemnej twojej miłości? I czyż sądzisz, że Pan Bóg da się przewyższyć w miłości, w dobroci, w ofiarności! Jakże więc on miłuje dusze dobrej woli! Pomnij na słowa Króla Proroka: *„O, jakże Bóg jest dobry tym, którzy są prawego serca.“* Czyż mógłby ich odrzucać wtenczas, gdy oni Go szukają? Pan Jezus tak raz przemówił do świętej Małgorzaty z Kortony: „Szukasz mię, Małgorzato? wiedz o tem, iż ja cię uprzedziłem, ja pierwszy ciebie szukałem.“ I do ciebie mówi to samo Pan Jezus, gdy Go miłujesz i znaleźć pragniesz. Rzuć się w Jego objęcia, spuść na Niego staranie o duszę swoją, a on cię zachowa i oswobodzi od wszelkiego utrapienia. Ufaj przeto i odrzucaj płonne obawy swoje. Pan Jezus powiedział raz tejże Małgorzacie z Kortony, że jej obawy i skrupuły są przeszkodą do postępu w miłości Bożej.

Środkiem koniecznym do osiągnienia czystej i doskonałej miłości Bożej jest oderwanie serca od stworzeń i oddanie się całkowicie Bogu, gdyby można,

przez zachowanie rad Ewangelicznych. Streść sobie wszystkie twoje postanowienia i obietnice w tej rzeczy w krótkich słowach, aby je częściej i z większą można powtarzać łatwością. Ponawiaj je naprzykład w ten sposób: O słodki Jezu! odnawiam obietnicę lub śluby moje jedynie z miłości ku Tobie i czynię mocne postanowienie wiernego ich wykonania, błagam Cię, daj mi łaskę wierności obietnicom i postanowieniom moim.

Niezbędnym także środkiem nabycia miłości Boskiej jest rozmyślanie, bo *na rozmyślaniu* to, jak mówi Pismo Boże, *rozpala się ogień* ten święty. Kto przeto ustaje w modlitwie wewnętrznej, ustanie także i w miłości Jezusa. Rozmyślanie jest świętem ogniskiem, od którego roznieca się i przy którem przechowuje się płomień miłości Bożej. Święta Katarzyna Bonońska mówiła, że, kto nie ćwiczy się w rozmyślaniu, ten sam zrywa błogosławione więzy miłości, łączące duszę z Bogiem. Przez rozmyślanie nawykamy zwracać ciągle myśl naszą do Boga. Wierny Oblubieniec bezustannie ma na pamięci osobę ukochaną. Stąd i przy każdej sposobności mówi o Bogu i Jego miłości, aby i drugich do Jego miłości pobudzić. Rozmyślanie obudza także pragnienie samotności, aby na niej swobodniej rozmawiać sam na sam z Bogiem i potem łatwiej zachować się w skupieniu wewnętrznem wśród zajęć zewnętrznych, od których uwalniać się nie możemy.

Najskuteczniejszem do rozbudzenia doskonałej miłości Jezusa Chrystusa jest częste rozmyślanie Jego Męki: „Dusza, wybrana na Oblubienicę Ukrzyżowanego Boga, mówi święta Marya Magdalena de Pazzis, powinna ustawicznie mieć przed oczyma obraz Ukrzyżowanego Oblubieńca swego, cała zatopiona być powinna w rozmyślaniu Jego męki i miłości.“ Gdyby kto dla miłości przyjaciela swego wycierpiał zniewagi, prześladowania, złe obejście i rzucony był do więzienia, o ileżby za te ofiary stał się droższym swemu przyjacielowi! Lecz jakżeby go bardzo serce bolało,

gdyby ów przyjaciel na tyle dowodów miłości odpowiedział obojętnością, nie chcąc ani słyszeć, ani mówić o tem poświęceniu, którego był przedmiotem; jakżeby ta niewdzięczność mocno zraniła przyjaciela! Taką boleść zadają Panu Jezusowi ci, co mało się zajmują rozmyślaniem mąk i zniewag, jakie poniósł Boski Zbawiciel dla miłości naszej. Przeciwnie zaś, pocieszają wielce Boskie Serce dusze, do Jego Męki nabożne. Niech przeto Męka Boskiego Oblubieńca twego codziennem twojem będzie rozmyślaniem. Pan Jezus, zda się, dlatego tyle rozlicznych przyjął na siebie boleści, aby duszom pobożnym dostarczyć niewyczerpany przedmiot rozmyślania. Przedstawia się oczom duszy pobożnej to krwawym potem oblany w Ogrodzie Oliwnym, to popychany od niegodziwych żołnierzy, to poszarpany srogiem biczowaniem, to cierniem ukoronowany, to jako król boleści, purpurowym płaszczem na wzgardę odziany, to policzkowaniem zraniony, wyśmiany, zaplwany, wyszydzony, to na śmierć idący, narzędzie haniebnej kary na ramionach dźwigający, to do krzyża ostrymi gwoździmi przybity, to na twardem łożu boleści konający, to w serce włócznią przebity. Wpatruj się w te przeróżne szczegóły i tajemnice, a nie szukaj w tem rozmyślaniu bolesnej Męki Jezusowej pociechy dla zmysłów, lecz zapalaj przy tym żywym płomieniu serce twoje gorącą miłością względem Boskiego Zbawcy i błagaj, aby za miłość Jego ku tobie dusza twoja ofiarą Jego miłości się stała. Oddaj mu się na wszelkie cierpienie, jakiem nawiedzić cię zechce, i jakiego zażąda od ciebie. Pan Jezus objawił raz pewnemu pustelnikowi, iż ze wszystkich ćwiczeń duchownych najmilsze Mu jest rozmyślanie Jego Męki i najzdolniejsze do zapalenia serc ludzkich gorącą ku Niemu miłością.

Skutecznym także środkiem dojścia do doskonałej miłości Bożej jest częste obudzanie w sobie aktów miłości. Służą one do utrzymania w sercach naszych Boskiego ognia, tak, jak drzewo lub inny materyał

palny służy do podsycania ognia w piecu. Staraj się przeto obudzać je jak najczęściej! Nie poprzestawaj na kilku tylko aktach czułej i tkliwej miłości i nie o taką proś Boga, lecz błagaj o miłość mocną, która cię nauczy wszelki wzgląd ludzki pominąć, zwyciężyć wstręty miłości własnej, odważnie i z pośpiechem wszelką wolę Bożą spełnić.

Lecz niema środka, bardziej zapalającego duszę Boską miłością, jak Sakrament Eucharystyi, w którym Pan Jezus cały się oddaje, aby nas całkiem połączyć z sobą przez miłość swoją. Jest On ogniem, pożerającym i wyniszczającym w sercach naszych uczucia ziemskie. Przychodzi zaś Pan Jezus do nas, aby ten ogień miłości rozniecić na ziemi i przedewszystkiem pragnie, aby nim zapalić dusze nasze (Łuk. 12, 49). Jakież płomienie miłości Boskiej muszą powstać w sercu tego, który go w Komunii św. przyjmuje! Święta Róża Limańska po przyjęciu Komunii świętej miewała twarz rozpromienioną światłością tak jasną, że blasku tego oczy obecnych znieść nie mogły. Komunia święta tak rozpala miłością Boga, że, odchodząc od Stołu Pańskiego, dla całego piekła stajemy się przedmiotem największego przerażenia. Stąd to Błogosławiony Jan Awila mówił, że, „kto odstręcza drugich od częstej Komunii św., zastępuje szatana, gdyż szatan w największej nienawiści ma ten Sakrament, z którego dusza zaczerpuje tak wielką moc i siłę do postępu w miłości Boga. Należy więc z ufnością i z miłością przystępować do Pana Jezusa i z żywem pragnieniem wzrastania w Jego miłości, gdyż z miłości tylko i dla rozbudzenia miłości On nam się daje. Można przystępować codziennie według św. Tomasza, gdy spostrzegamy, że przez to robimy postęp w pobożności i miłości Boga. I wiedzieć trzeba, że żaden stan ani zatrudnienie, nawet kupieckie, nie są przeszkodą do częstej Komunii świętej, jeżeli przewodnik duchowny uznaje to za właściwe, jak to wyraźnie oświadcza Papież Innocenty XI w Dekrecie swoim z roku 1679.

MODLITWA.

O słodki Jezu! Boski mój Oblubieńcze! Ty znasz głębię mojego serca i wiesz, że pragnę w niczem nie opierać się Twej miłości. Tyś mi się oddał cały, i ja nawzajem całkowicie Ci się oddaję. Dusza moja była nieraz głucha na Twoje wezwanie, opierała się łasce i miłości Twojej; lecz gorące pragnienie miłości, które dziś we mnie zapalasz, sprawia, iż wierzę Twojemu wezwaniu, ufam, że mnie nie opuścisz. O słodki mój Zbawco! przyjmij mnie na własność swą najzupełniejszą, uczyń duszę moją jak najwierniejszą Oblubienicą swoją. Błagam Cię o to w imię tej miłości, która Cię dla mnie do krzyża przybiła. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

Różne objawy Boskiej miłości.

Miłość Boża w różny sposób się objawia i różne cechują ją przymioty, które z kolei rozpatrzeć należy.

1. Kto kocha, cieszy się miłością umiłowanego, i to jest miłość *upodobania*. Ciesz się w tej miłości. Ciesz się i raduj nieskończoną szczęśliwością Twojego Boga więcej, niż swoją własną; należy bowiem więcej, niż siebie, miłować Boskiego Oblubieńca Twego. Wesel się, iż Panu Twojemu nic nie brakuje do zupełnego szczęścia i nic brakować nie może. Ciesz się, że miliony Aniołów i Świętych kochają Go w niebie doskonałą miłością, raduj się, że i na ziemi ma Pan Jezus wierne i miłujące Go dusze.

2. Kto kocha, pragnie, aby umiłowanego wszyscy miłowali. Jest to miłość *życzliwości*. Trzeba mieć taką miłość, pragnąć, aby wszyscy ludzie ukochali Pana Jezusa jak najgorętszą miłością. Mów więc często o szczęściu miłowania Pana Jezusa nad wszystko, zaszczepiaj miłość Pańską u tych, którzy Go nie znają lub nie miłują. Jedynem twojem zmartwieniem i smutkiem to być powinno, iż Pan twój i Oblubie-

niec od tylu ludzi jest nieznany, niekochany, znieważany. Jakąż bowiem Oblubienicą jest dusza, obojętna na zniewagi Boskiego Oblubieńca swego?

3. Lecz nadewszystko zasmucać cię i do żalu pobudzać powinna pamięć własnych twych niewierności; jest to miłość *pokutująca.*

4. Kto miłuje prawdziwie, ten umiłowanego swego przekłada na wszystko; jest to miłość *wyboru,* której Bóg od duszy, Jemu oddanej, w szczególniejszy sposób się domaga. Pierwszy stopień tej miłości zależy na tem, abyśmy więcej kochali Boga, niż łaskę Jego. Czyż Pan nasz zbyt wiele żąda od nas, gdy nam pokazuje całe serce swoje i chce, byśmy je wzajemną ukochali miłością? Cesarz Domicyan, zmuszając świętego Klemensa do adoracyi bożków pogańskich, obiecywał Mu w nagrodę dać wiele złota i klejnotów. Święty za całą odpowiedź westchnął głęboko, widząc Boga swego, postawionego narówni ze znikomemi dobrami. Powinniśmy o Bogu tak wzniosłe mieć wyobrażenie i tak Go w umyśle, przekonaniu, sercu naszem nie śmieć równać z niczem, iż wstydzićbyśmy się powinni mówić do Boga: „Panie! ja Cię miłuję nad wszystko“, bo to tak, jakby nędzny żebrak mówił do króla: „Panie! ja Cię miłuję więcej, niż garść słomy i trochę błota. Bóg jednak w nieprzebranem miłosierdziu swojem przyjmuje od nas i poprzestaje na tej nędznej miłości naszej, że Go w sercu przekładamy nad stworzenie. Błogosławiony Wincenty Karaffa zwykł był mawiać, iż, gdyby był władcą całego świata, porzuciłby go, jak garść błota, na samo wymówienie Imienia Boskiego. Powinniśmy się starać o takie usposobienie, abyśmy byli gotowi porzucić wszystko: majątek, zdrowie, sławę i życie na skinienie woli Bożej, a przynajmniej byśmy woleli to wszystko utracić, niż stracić łaskę Bożą. Powinniśmy powtarzać ze świętym Pawłem: *Ani śmierć, ani życie, ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej* (Rz. 8, 38). Dusza, do prawdzi-

wej dążąca miłości, powinna tak być usposobioną, aby wolała tysiąc śmierci ponieść, aniżeli Boga śmiertelnym grzechem obrazić, a nawet dobrowolnym grzechem powszednim; powinna wolę Bożą nad wszelkie własne przekładać upodobanie i na wszelkie gotową być cierpienia i ofiary dla chwały Bożej. Patrz! Pan Jezus przeniósł twoje zbawienie nad życie własne, cóż przeto wielkiego czynisz, gdy wolę Jego nad swoje upodobanie i przyjemności przenosisz?

5. Miłośnik chętnie cierpi dla umiłowanego, pragnie nawet dowieść swej miłości cierpieniem, i to jest miłość *współcierpiąca*. Dusze, miłujące Chrystusa Pana, szukają okazyi i sposobności okazania Mu swej miłości ochotnem znoszeniem krzyża i utrapień. Przeciwności wskazują i prostują nam drogę do miłości Bożej, one najściślej jednoczą nas z Chrystusem. „Kto w cierpieniach i przeciwnościach poddaje się cierpliwie woli Bożej, ten na skrzydłach wzlatuje ku Niemu“, mawiał O. Alwarez. *Tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu* (Rz. 8, 28). Bóg wszystko w życiu naszem urządza i kieruje ku naszemu dobru. Pan Jezus powiedział pewnego razu św. Gertrudzie: „Ta sama miłość, która mnie skłoniła do stworzenia człowieka, skłania mnie do kierowania tak pomyślnością, jak przeciwnościami, ku jego większemu dobru.“ Staraj się szczególniej zgadzać z wolą Bożą w chorobach, jakie Panu Bogu się podoba dopuścić na ciebie. Choroba jest wielką próbą miłości Bożej. Trzeba w niej słuchać lekarza i doglądających. Nie proś wtedy o nic, a przyjmuj chętnie poddawane ci lekarstwa. Nie uskarżaj się na nic, okazuj słodycz i uprzejmość osobom, cię otaczającym, okazuj wdzięczność za okazywaną ci miłość i troskliwość. Poddaj się całkowicie woli Bożej, ofiaruj się na wszystkie cierpienia, jakiemi Bóg cię nawiedzić zechce, łącz się z Jezusem, na krzyżu cierpiącym, nie pragnij ulgi w cierpieniach, jeżeli ci jej wola Boża dać nie chce, miej gotowość oddać życie na każde skinienie tej najświęt-

szej i najmiłosierniejszej woli Bożej. Postaw przed sobą krzyż, a wpatrując się weń, myśl, jak mało cierpisz w porównaniu z tą Męką, którą poniósł dla twego zbawienia Boski Twój Oblubieniec.

6. Kochaj zarówno Oblubieńca Twego na Taborze, jak i na Kalwaryi, wśród pociech, któremi cię obdarza, jak i wśród cierpień, któremi cię doświadcza, i to jest miłość *bezinteresowna,* czyli miłość *przyjaźni.* Niech ci Pan Jezus będzie zarówno drogim w radości i uspokojeniu ducha, jak wśród utrapień i przeciwności, które zawsze dla dobra twojego dopuszcza. Jeżeli Go kochasz prawdziwie, kochaj też wzgardę, poniżenie, miej upodobanie w upomnieniach i proś Spowiednika i Starszych swoich, aby ci ich nie szczędzili. Święty Franciszek Salezy nazywa przewodnictwo szpitalem, w którym chorzy się leczą i gotowi są dla zyskania zdrowia przyjmować gorzkie lekarstwa i bolesne operacye. Proś przeto duchownych lekarzy twoich, aby nie szczędzili nic z tego, co ci do zdrowia duszy może dopomódz.

7. Miłośnik zawsze myśli i pamięta o umiłowanym. Dusza, miłująca Pana Boga, zawsze o Nim myśli, szuka Go i wznosi ku Niemu aktami strzelistymi. Jest to miłość *wzdychająca.* Wzdychaj tak często do twego Oblubieńca, wzywaj Go, szukaj, gdziekolwiek jesteś, w kościele czy w miejscu, gdzie cię obowiązek trzyma, w samotności czy w towarzystwie, mów w głębi duszy: „Boże mój i Panie! Ciebie jedynie kocham i pragnę. Tobie, Jezu mój najsłodszy! całkowicie się oddaję. Chcę tylko tego, co Ty chcesz, czyń ze mną, co Ci się podoba. Pragnę Cię miłować, Jezu mój, miłości moja i wszystko moje!“ Możesz też bez słów, westchnieniem tylko wznosić swój umysł i serce do Boga, wznieść oczy ku niebu, rzucić okiem na krzyż lub Przenajświętszy Sakrament. Takie akty miłości są jakby strzały ogniste, tem skuteczniejsze do utrzymania w nas ognia Boskiej miłości, że je jak najczęściej ponawiać można. Przy końcu trzeciego tomu

tego dzieła umieszczę akty strzeliste, do użytku dusz, będących w stanie oschłości. Najlepsze są te, które z własnego pochodzą natchnienia i prosto z serca do serca Bożego trafiają. Pan Bóg w Starym Testamencie rozkazał, aby ogień nie ustawał nigdy gorzeć na ołtarzu. Ołtarzami, mówi św. Grzegorz, są serca nasze, w których ogień Boskiej miłości nigdy gasnąć nie powinien.“ To też, nakazując człowiekowi, aby Go kochał z całej duszy i ze wszystkich sił, dodaje: *Włóżcie te słowa moje do serc i myśli waszych, a zawieście je na znak na rękach i między oczyma waszemi połóżcie, nauczajcie syny wasze, aby je rozmyślali, kiedy siedzieć będziesz w domu twym, i chodzić będziesz w drodze, i układziesz się, wstaniesz, napiszesz je na podwojach i drzwiach domu twego* (De. 9 18); abyś miał zawsze na pamięci prawo, ćwicząc się nieustannie w aktach miłości. Teologowie twierdzą, iż akty wiary i nadziei wystarcza do zbawienia raz w rok w sobie wzbudzać, akty zaś miłości przynajmniej co miesiąc obowiązkiem być sądzą, niektórzy częściej nawet za niezbędne je uważają.

Oprócz tych objawów miłości Bożej następujące jeszcze przymioty cechują ją zwykle: 1) Miłość jest *bojaźliwa,* lecz jedyną jej obawą jest, żeby w czemkolwiek nie dopuścić się postępku niemiłego Bogu. 2) Jest *wielkoduszną,* bo, będąc pełną ufności w Bogu, gotową jest podjąć się wszystkiego, jakkolwiek trudnego na chwałę Boga. 3) Jest *mężną,* przezwycięża bowiem namiętności, pokusy najgwałtowniejsze i najcięższe utrapienia. 4) Jest *posłuszną,* ulegając bez zwłoki głosowi natchnień Bożych. 5) Jest czystą, kochającą tylko Boga i kochającą Go dlatego jedynie, że jest godzien miłości. 6) Jest *gorliwą,* gdyż chciałaby wszystkie serca zapalać miłością Boską i widzieć je objęte płomieniem tego świętego ognia. 7) Jest *porywającą,* to jest unoszącą duszę nad wszystko, co ziemskie, i sprawiającą, że dusza żyje jakby obcą sobie, tak dalece, że powiedziałbyś, że ją żadne ziem-

skie przedmioty już nie obchodzą, i niczem prócz miłowania Boga niezdolną jest zająć się wyłączniej. 8) Jest ona jednoczącą, ściśle bowiem łączy wolę z wolą jego Stwórcy. 9) Bezustannie tęskni, obudzając w duszy pragnienie opuszczenia się dla doskonałego połączenia się z Bogiem w błogosławionej Ojczyźnie, aby Go tam całą siłą kochać.

MODLITWA.

Kocham Cię, o Jezu mój i wszystko moje! Pomnażaj we mnie tę miłość, przypominaj mi nieustannie, coś uczynił, coś wycierpiał dla mnie. Nie dopuść, aby serce moje niewdzięcznością odpłacać Ci się miało. Amen.

KRÓTKI ZBIÓR CNÓT,

w których dusza, pragnąca się uświęcić, ćwiczyć się powinna.

(Pożytecznie byłoby ten zbiorek cnót odczytywać w dzień miesięcznych i rocznych rekolekcyi, w celu poznania, jakich cnót jeszcze nam nie dostaje).

Mieć gorące pragnienie postępu w miłości Pana Jezusa; święte pragnienia są skrzydłami, na których dusza wznosi się do Boga.

Trzeba często rozmyślać Mękę Pana Jezusa.

Jak najczęściej wśród dnia czynić akty miłości Bożej, a mianowicie budząc się rano i wieczór udając się na spoczynek.

Prosić nieustannie Jezusa o świętą miłość Jego.

Przystępować do Stołu Pańskiego jak najczęściej, za pozwoleniem swego Przewodnika duchownego.

Przynajmniej trzy razy dziennie przyjmować Komunię duchowną.

Nawiedzać przynajmniej raz na dzień P. Sakrament i podczas tych nawiedzin, po aktach wiary, wdzięczności, miłości, skruchy, błagać gorliwie o dary wytrwania i miłości Bożej.

Gdy niepokój, strata, upokorzenie lub jaka przeciwność się zdarzy, uciekać się do Jezusa, utajonego w P. Sakramencie, zwracać się myślą tam, gdzie On jest obecny.

Codzień przy rannem wstaniu ofiarować się Panu Bogu na spokojne i cierpliwe znoszenie wszelkich przeciwności, które w ciągu dnia się zdarzą, a gdy czas ich nadejdzie, powtarzać z pokorą: Panie! niech się dzieje wola Twoja.

Cieszyć się i radować nieskończoną szczęśliwością Bożą. Kto Boga więcej, niż siebie, miłuje, cieszy się szczęściem Bożem więcej, niż swojem.

Pragnąć nieba i dlatego pragnąć śmierci, która nas uwalnia od niebezpieczeństwa utraty Boga i pozwala nam dostać się do błogosławionego mieszkania wybranych, gdzie wiecznie i ze wszystkich sił Boga miłować będziemy.

Pragnąć i usiłować, aby Jezus Chrystus znany był i kochany od wszystkich, i dlatego często z obecnymi rozmawiać o Jego Miłości.

Postępować z Bogiem szczerze, nie wzbraniać się i nie wymawiać od żadnej Jego woli, wybierając między uczynkami te, które Mu się bardziej podobają.

Modlić się codziennie za dusze w czyścu i za nawrócenie grzeszników.

Wszystko czynić jedynie dla chwały Boskiej i przed każdą sprawą powtarzać: Panie! niech to będzie dla Ciebie, niech się w tem spełni wola i upodobanie Twoje.

Ofiarować się codzień kilkakrotnie Panu na znoszenie wszelkich cierpień dla Jego miłości, mówiąc: O słodki Jezu! oto Ci się całkowicie oddaję, czyń ze mną, co Ci się podoba.

Mieć pragnienie raczej umrzeć, aniżeli najmniejszym powszednim grzechem Boga obrazić.

Wyrzekać się nawet godziwych i dozwolonych przyjemności, w duchu umartwienia, przynajmniej parę razy na dzień. Gdy mówią przy nas o bogactwach, honorach i przyjemnościach światowych, myśleć o ich znikomości i mówić: O Boże! Ty bądź dla mnie wszystkiem; prócz Ciebie niczego nie pragnę.

Codziennie godzinę lub dwie godziny poświęcać rozmyślaniu.

Zamiłować samotność i milczenie, które nam ułatwiają obcowanie z Bogiem. I dlatego przebywać w zaciszu domowem, a stronić od rozmów światowych.

Zachować wszelkie umartwienia zewnętrzne, przepisane lub dozwolone, szczególniej jednak dbać o wewnętrzne, mianowicie: strzedz się wszelkiej ciekawości, zbyt żywych odpowiedzi na doznawane upomnienia, lub nawet zniewagi, i wystrzegać się wszelkiego zadowolenia miłości własnej.

Każde ćwiczenie duchowne tak odprawiać, jakby ostatnie w życiu być miało, i dlatego myśleć często o śmierci przy rozmyślaniu i udając się na spoczynek.

Nie opuszczać zwykłych ćwiczeń pobożnych i dobrych uczynków przez wzgląd ludzki, ani z powodu oschłości ducha i niepokojów wewnętrznych.

Nie uskarżać się na choroby, na brak troskliwości lekarza i otaczających; ukrywać i znosić w milczeniu cierpienia swoje.

Odpędzać od siebie, o ile można, smutek wśród przejść wewnętrznych i zewnętrznych utrapień, zachować pokój wewnętrzny i twarz pogodną. Kto jest doskonale zjednoczony i poddany woli Bożej, nigdy się nie podaje smutkowi.

W pokusach, zaraz za ich powstaniem, uciekać się z ufnością do Pana i Maryi, powtarzać ich Najświętsze Imiona, dokąd pokusa nie odstąpi.

Całą swą ufność położyć w zasługach Męki Jezusa Chrystusa i w Opiece Maryi Panny, prosząc Boga codziennie o pomnożenie ufności.

Popełniwszy jaką winę, nie niepokoić się, nie tracić ufności, choćby się kilkakrotnie te same upadki ponawiały: lecz upokarzać się przed Bogiem, obudzać akty żalu, postanawiać poprawę i całą ufność w miłosierdziu Boskiem położyć.

Oddawać dobrem za złe, a przynajmiej modlić się za tych, którzy nam źle czynią lub przykrość wyrządzają.

Odpowiadać ze słodyczą tym, którzy słowem lub czynem nas prześladują, i tym sposobem ich i zwyciężać.

W chwili wzburzenia lub rozdrażnienia wewnętrznego przemilczeć, dokąd się serce nie uspokoi; inaczej bowiem niepostrzeżenie w wiele wpadniemy błędów.

Gdy mamy obowiązek lub prawo kogoś upomnieć, czyńmy to w takiem usposobieniu, aby gwałtowne uczucie sercem naszem nie miotało, aby również spokojnie usposobioną była osoba, która ma być upomnianą, inaczej bowiem upomnienie więcej zaszkodzi, niżeli pomoże.

Mówić zawsze dobrze i korzystnie o wszystkich, wymawiać pobudkę, jeżeli czynu bronić i usprawiedliwić nie można.

Wspomagać bliźnich, ile możności, mianowicie tych, którzy są nam przeciwni lub nieprzychylni.

Nic nie uczynić i nie mówić, coby się mogło drugim nie podobać, chyba, żeby to mogło być miłem Bogu.

Przepraszać bliźnich za każde okazanie braku miłości, a przynajmniej nie okazywać niechęci, mówić zawsze ze słodyczą i cichym głosem.

Ofiarować Bogu prześladowania, niesprawiedliwości i różne przykrości, których doznać możemy, nie skarżąc się przed nikim.

Zachować ściśle przepisy swego życia. Franciszek Salezy mawiał, iż „najmilszą Bogu ofiarą, umartwieniem i pokutą od duszy, Jemu oddanej, jest ścisłość w zachowaniu przepisów: w niej bowiem w każdej chwili wyrzeka się woli swojej i jest jakby ustawicznie kapłanem i ofiarą. Zbawienie, wybraństwo, świętość takiej duszy mierzy się wiernością w zachowaniu przepisów.“

Tenże Święty upominał przełożonych zakonów, iż obowiązkiem ich jest najściślejszym, aby sami doskonale zachowywali reguły zakonne i od podwładnych tegoż wymagali.

Uważać w starszych swoich osobę Jezusa Chrystusa i słuchać się ich dokładnie i ślepo.

Co do pokory: mieć upodobanie w nizkich posługach, wybierać sobie rzeczy najuboższe, upokarzać się nawet przed najmłodszymi. Nie mówić o sobie ani źle, ani dobrze; często bowiem, źle o sobie mówiąc, wywołuje się pochwały, grzeszy się fałszywą pokorą lub ukrytą pychą. Nie tłómaczyć się nigdy, gdy się dostaje upomnienie lub spotyka niesłuszne obwinienie albo obmowa, chyba jeśliby to było niezbędne dla uniknienia zgorszenia.

Nawiedzać chorych i służyć im, mianowicie ubogim i opuszczonym, wszelkiej pomocy pozbawionym.

Mieć przekonanie i powtarzać sobie często: że się oddało Bogu po to, aby się stać ofiarą; aby krzyż nieść bliżej za Jezusem i doskonalej Go naśladować; trzeba przeto cierpieć, nie zaś opływać w pociechy, żyć w ubóstwie, nie zaś wygód używać, doznawać wzgardy, nie zaś czcią się nasycać; poddawać się cudzej woli, nie swoją pełnić.

Odnawiać jak najczęściej pragnienie i postanowienie dążenia do coraz wyższej doskonałości, nie zrażając się stanem oschłości i pokus, które nagabywać nas mogą.

Codziennie odnawiać obietnice lub śluby, Bogu uczynione.

Poddawać się woli Bożej we wszystkiem, co się sprzeciwia naturalnym uczuciom, pociągom i upodobaniom naszym, jako to: w cierpieniach, w chorobach, w upokorzeniach, w utracie dóbr ziemskich, w śmierci rodziców i innych osób drogich.

Ofiarować wszystkie swoje sprawy, Komunie, rozmyślania, modlitwy, w celu wyjednania sobie u Boga ukochania Jego woli i wiernego jej spełniania.

Polecać się modlitwom osób pobożnych, a jeszcze bardziej, opiece i przyczynie Świętych Pańskich, a osobliwie N. Maryi Panny, wielce sobie ceniąc nabożeństwo do Niej i starając się do niego wszystkich zachęcać.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

SPIS PRZEDMIOTÓW,

w Tomie II-gim zawartych.

O cnotach i radach Ewangelicznych.

I. O pokorze ducha.

		Str.
Rozdział 1.	O zacności cnoty pokory	3
Rozdział 2.	Jak obrzydłą Bogu jest pycha	8
Rozdział 3.	O pokorze ducha i umysłu, czyli uznania swej nędzy	13
Rozdział 4.	O nieufności w sobie	18

II. O pokorze serca.

Rozdział 1.	O pokorze woli i unikaniu pochwał	24
Rozdział 2.	O unikaniu zaszczytów	29
Rozdział 3.	O szukaniu upokorzeń	33
Rozdział 4.	O weseleniu się w poniżeniach	38

III. O posłuszeństwie.

Rozdział 1.	O zacności posłuszeństwa	44
Rozdział 2.	O posłuszeństwie dle starszych	49
Rozdział 3.	O posłuszeństwie dla przewodnika duchownego.	54
Rozdział 4.	Reguły prawdziwego posłuszeństwa	56

IV. O doskonałości posłuszeństwa.

Rozdział 1.	O posłuszeństwie skorem	65
Rozdział 2.	O posłuszeństwie dokładnem	67
Rozdział 3.	O posłuszeństwie ochoczem i wesołem	70
Rozdział 4.	O posłnszeństwie prostem	75
Rozdział 5.	O posłuszeństwie ślepem	80

V. O Ewangelicznem ubóstwie.

Rozdział 1.	O doskonałości ubóstwa	87
Rozdział 2.	O czterech stopniach dobrowolnego ubóstwa	92
Rozdział 3.	O ubogiem używaniu rzeczy doczesnych	97
Rozdział 4.	O życiu wspólnem	101

VI. O skarbie Dziewictwa.

Rozdział 1.	O nieocenionym skarbie dziewictwa, poświęconego Bogu	108
Rozdział 2.	Dziewictwo jest wyższe nad stan małżeński	111
Rozdział 3.	Dusze dziewicze są Oblubienicami Jezusa Chrystusa	116

Str.

Rozdział 4. O środkach do zachowania nienaruszonego skarbu dziewictwa 122

VII. O umiarkowaniu zewnętrznem.

Rozdział 1. O potrzebie umartwienia zewnętrznego . . . 128
Rozdział 2. O korzyściach umartwienia zewnętrznego . . 133
Rozdział 3. O umiarkowaniu troskliwości o zdrowie . . . 138
Rozdział 4. O skromności 143

VIII. O umartwieniu zmysłów.

Rozdział 1. O umartwieniu wzroku 148
Rozdział 2. O umartwieniu smaku 153
Rozdział 3. Sposoby umartwienia smaku 158
Rozdział 4. O umartwieniu innych zmysłów 163

IX. O wstrzemięźliwości w mowie.

Rozdział 1. O powściąganiu języka 169
Rozdział 2. Jakie powinny być rozmowy 174
Rozdział 3. O rozmowach osób zakonnych, w klasztorze zamkniętych 179
Rozdział 4. O milczeniu 184

X. O cierpliwości.

Rozdział 1. O potrzebie cierpliwości 190
Rozdział 2. O pożytku cierpliwości 195
Rozdział 3. Cierpienia są znakiem wybraństwa do nieba . 200
Rozdział 4. O milczeniu 205

XI. O poddaniu się woli Bożej

Rozdział 1. Pożytki poddania się woli Bożej 211
Rozdział 2. Pobudki do poddania się woli Bożej 216
Rozdział 3. W czem należy poddawać się woli Bożej . . 221
Rozdział 4. O zjednoczeniu woli naszej z Boską 226

XII. O miłości bliźniego.

Rozdział 1. O zacności braterskiej miłości 232
Rozdział 2. O miłości w myślach i uczuciach 237
Rozdział 3. O miłości w słowach 242
Rozdział 4. O miłości w obejściu 247

XIII. O uczynkach dobrej i złej myśli

Rozdział 1. O posługach miłości duchownej 253
Rozdział 2. O ratunku chorych, ubogich i zmarłych . . . 258
Rozdział 3. O miłości względem nieprzychylnych osób . . 263
Rozdział 4. O oznakach złej miłości 268

Str.

XIV. O miłości Boga.

Rozdział 1. Dobroć Boska pobudza nas do kochania . . . 274
Rozdział 2. Miłość Chrystusowa przynagla nas do wzajemnej Jego miłości 279
Rozdział 3. Środki nabycia Boskiej miłości 284
Rozdział 4. Różne objawy Boskiej miłości 289

Krótki zbiór cnót.

w których dusza, pragnąca się uświęcić, ćwiczyć się powinna 295

DROGA UŚWIĄTOBLIWIENIA

Św. Alfons Liguori

DROGA UŚWIĄTOBLIWIENIA

TOM III

O ĆWICZENIACH DUCHOWNYCH

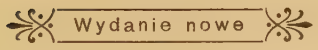

WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1907

Drukarnia Litografia Jana Cotty w Warszawie, Kapucyńska № 7.

O ĆWICZENIACH DUCHOWNYCH.

O MODLITWIE I CZYTANIU.

ROZDZIAŁ 1.

O potrzebie i skuteczności modlitwy.

W innych dziełach moich duchownych, a mianowicie w Nawiedzeniach Przen. Sakramentu, w Przygotowaniach do śmierci, mówiłem obszernie o modlitwie; wydałem nawet osobną o Modlitwie książeczkę, w której dwóch częściach wyłożyłem dokładnie obowiązek i potrzebę modlitwy. Ograniczę się więc tutaj na zebraniu w tym przedmiocie głównych kilku uwag. Zastanowimy się przeto nad potrzebą modlitwy, nad jej skutecznością i mocą w wyjednaniu nam wszelkich łask i nad sposobami jej odprawiania.

I. Potrzeba modlitwy. Powinniśmy być jak najmocniej przekonani, iż nic dobrego uczynić nie możemy bez łaski Pana Boga, łaskę zaś szczególnie skuteczną tylko tym Pan daje, którzy o nią proszą. Sam Pan Jezus nas o tem zapewnia na wielu miejscach Pisma św.: *Beze mnie nic uczynić nie możecie. Proście, a będzie wam dano.* Św. Teresa stanowczo twierdzi, iż, kto Boga o nic nie prosi, ten żadnych łask osobnych, do zbawienia i doskonałości niezbędnych, nie otrzymuje. Jesteśmy więc obowiązani do modlitwy, od pierwszej chwili przyjścia do rozumu; nie jest to rada tylko, ale najwyraźniejszy rozkaz i prawo Boże. Znajdujemy je bardzo wyraźne na wielu miejscach Pisma św.: *Potrzeba zawsze*

się modlić (Łuk. 18, 1). *Módlcie się, abyście nie weszli w pokusę* (Mat. 14, 38). *Proście, a weźmiecie* (Jan 16, 24). Słowa te, tak silnie nakazujące: *Potrzeba, módlcie się, proście,* według zdania św. Tomasza i innych Doktorów, modlitwę czynią ścisłym obowiązkiem, którego nam się pod ciężkim grzechem zaniedbywać nie godzi. Każdy człowiek, mówi św. Tomasz, obowiązany jest modlić się, gdyż każdy potrzebuje łaski Pana Boga, której innym sposobem otrzymać nie może, tylko przez modlitwę.

Chociaż powinniśmy się zawsze modlić, w trzech jednak szczególniej okolicznościach osobliwie obowiązani jesteśmy uciekać się do modlitwy: 1) gdy jesteśmy w stanie grzechu; 2) w niebezpieczeństwie śmierci; 3) w czasie pokusy. Powszechne jest zdanie teologów, iż, ktoby miesiąc lub dwa miesiące przepędził, nie modląc się wcale, ten jest w stanie ciężkiego grzechu.

Modlitwa jest nam potrzeba nie tylko jako spełnienie prawa Bożego, lecz nadto, jak naucza święty Bazyli, św. Augustyn, św. Jan Chryzostom, św. Klemens Aleksandryjski i inni, potrzebna jest jako niezbędny środek, bez którego ani w łasce się utrzymać, ani zbawienia osiągnąć nie możemy. Lessyusz dodaje, iż to jest tak niezawodne, jak artykuł wiary. Św. Tomasz twierdzi, iż, po chrzcie świętym, modlitwa jest głównym środkiem do zbawienia, jakby drugim kluczem, otwierającym nam niebo. Chociaż bowiem przez chrzest grzechy nam są odpuszczone, mamy jeszcze pokusy do zwalczenia, które tylko modlitwa może zwyciężyć. To też tenże Doktór na innem miejscu tak mówi: Po łasce usprawiedliwienia przed Bogiem, każdy człowiek prosić powinien o dar wytrwania w dobrem do końca. Aby znaczenie tych słów dobrze zrozumieć, trzeba wiedzieć: 1) że bez szczególnej pomocy Bożej nikt długo utrzymać się w łasce i ustrzedz upadku w grzech śmiertelny nie może, gdyż nieprzyjaciele nasi są liczni, my zaś jesteśmy tak słabi i ułomni, iż, gdyby

Bóg nas osobliwą pomocą nie wspierał, nie moglibyśmy się im oprzeć; jest to artykuł wiary, uznany i zatwierdzony przez sobór Trydencki, w który powinniśmy wierzyć pod karą wyklęcia; 2) iż Bóg nadto udziela tego daru wytrwania tym tylko, którzy Go o niego proszą. Są łaski, mówi św. Augustyn, powołujące nas do wiary i do pokuty, które Bóg nam daje, uprzedzając nas niemi, chociaż Go o nie nieprosimy. Lecz wszystkie inne, a mianowicie łaska wytrwania w dobrem do końca, nie inaczej, jak przez modlitwę dostać się nam może.

Po wszystkiem, cośmy powiedzieli, łatwo zrozumieć, jak potrzebną, jak niezbędną do zbawienia jest nam modlitwa. Wszyscy potępieni dlatego tylko dostali się do piekła, że się nie modlili. Wszyscy Święci uświęcili się przez modlitwę, bez niej nie tylko świętości, ale nawet najniższego stopnia sprawiedliwości i zbawienia osiągnąć niepodobna. Bądźmy przekonani, mówi św. Jan Chryzostom, iż śmierć duszy, to jest utrata łaski poświęcającej, pochodzi zawsze z zaniedbania modlitwy. Starzy Ojcowie pustelnicy naradzali się pewnego razu, jakieby ćwiczenie było dla chrześcijanina najskuteczniejsze do zbawienia, i osądzili za najzbawienniejszą tę modlitwę króla Proroka: „Boże! ku wspomożeniu memu wejrzyj. Panie! ku ratunkowi memu pośpiesz się. Bez Twojej bowiem pomocy upadnę i nie wytrwam w łasce.“ I my, gdy się tą zasadą przejmiemy i w życie ją wprowadzimy, osiągniemy duszy naszej zbawienie; w przeciwnym zaś razie, to jest zaniedbując modlitwę, niechybnie gotujemy sobie wieczne potępienie.

II. Zastanówmy się teraz nad skutecznością modlitwy. Modlitwa sama przez się jest to, mówi św. Teodoret, *uboga żebraczka,* nic ona nam dać nie może, ale wszystko u Boga może nam wyjednać. Bóg chce, byśmy się doń modlili, i tem nam daje dowód wielkiej swej miłości. Jakiż większy dowód miłości można dać przyjacielowi, jak gdy mu się

powie: „Proś mnie, o co chcesz, a wszystko ci dam!“ A oto w taki sposób Bóg nas do modlitwy wzywa: *Proście, a weźmiecie* (Jan 16, 24). Żadnych nie kładzie granic: *Czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie, a stanie się wam* (Jan 15, 7). Modlitwa, mówi św. Hilaryon, ma moc niejako do zmuszenia Pana Boga, do udzielenia nam łask, o które prosimy. Jesteśmy biedni żebracy, mówi Dawid, lecz, jeśli chcemy, możemy łatwo stać się bogatymi. Prośmy tylko o łaski Boże, a te niezawodnie udzielone nam będą, prośmy o wiele, a wiele otrzymamy. *Błogosławiony Bóg,* mówi król Dawid (Ps. 65, 20), *który nie odrzucił modlitwy mojej i miłosierdzia swego ode mnie* Św. Augustyn w taki sposób ustęp ten tłomaczy: „Gdy cię ujrzę modlącego się, bądź pewnym, że cię miłosierdziem otoczę.“ Pan Bóg, mówi św. Chryzostom, gdy się modlimy, przed końcem modlitwy zwykł nas wysłuchiwać. Te słowa potwierdza obietnica samego Boga, uczyniona usty Izajasza proroka: *Pierwej, niż zawołają, ja wysłucham; jeszcze oni mówić będą, a ja usłyszę* (65, 24). Nic przeto dziwnego, że szatan wszelkich używa sposobów, aby nas przywieść do roztargnienia w modlitwie, aby nas od modlitwy odstręczyć i do zaniedbania jej zachęcić i takiego dobra pozbawić. Nie dogadzaj mu przeto dla roztargnień, któremi cię kusi, nie opuszczaj modlitwy.

Nie będę się już tu rozszerzał nad tym przedmiotem, o którym, jak wspomniałem wyżej, w innych dziełach obszernie pisałem. Odsyłając do nich czytelnika, poprzestanę na usilnem, gorącem, serdecznem zalecaniu modlitwy, jako najdzielniejszego środka do zbawienia, do postępu w doskonałości, do uświątobliwienia, gdyż Pismo św. starego i nowego Testamentu po niezliczone razy nam modlitwę zaleca. Módlcież się przeto, proście, błagajcie, wołajcie do Pana, jeżeli łask jego pragniecie. *Będzie wołał ku mnie, a ja go wysłucham* (Ps. 90, 15). *Wzywaj mnie w dzień utrapienia, a wyrwę cię* (Ps. 49, 15).

Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono (Mat. 7, 7). *O cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam* (Mar. 24). I wiele innych, tym podobnych ustępów znajdziemy na kartach Pisma św. Czyż mógł nam Pan Bóg jaśniej wyrazić, iż pragnie udzielić nam łaski i chce, abyśmy się o nią w modlitwie dopraszali? Święci Ojcowie nie ustają w zachęcaniu nas do modlitwy. Żal mi kaznodziei, spowiedników, pisarzy dzieł duchownych, że tak mało o modlitwie, o obowiązku i skuteczności tego środka wiernych nauczają. Wiele mamy duchownych kazań na wielki post i inne pory roku kościelnego, jakże tam mało się co znajdzie o modlitwie, zaledwie gdzieniegdzie słów kilka, jakby nawiasem rzuconych! Dlatego w kilku dziełkach moich obszernie pisałem o modlitwie, wykładając jej ważność i skuteczność. Nie ustawałem w kazaniach wołać: Módlcie się! módlcie i nie ustawajcie, jeżeli chcecie zbawić się i uświęcić! Prawda, że świątobliwość polega na cnotach: umartwieniu, pokorze, posłuszeństwie, a mianowicie na miłości, która jest wszystkich cnót duszą. Otóż do nabycia tych cnót potrzeba używać wszelkich środków, jako to: rozmyślania, Komunii św., dobrych postanowień. Bez modlitwy nie możemy być pokornymi, umartwionymi, posłusznymi i Boga kochać nad wszystko. Bez modlitwy nie zdołamy oprzeć się pokusom i ani kroku postąpić na drodze cnoty. To też św. Paweł, wyliczywszy wszystkie cnoty, któremi jaśnieć powinien chrześcijanin, dodaje: *W modlitwie ustawiczni* (Rz. 12, 12). Z tem zaleceniem Apostolskiem zgadza się nauka św. Tomasza, iż, pragnąc nabyć cnót potrzebnych, wytrwale o nie modlić się potrzeba, nie otrzymamy ich bowiem bez łaski i pomocy Bożej.

MODLITWA.

Ojcze przedwieczny! przez miłość Twoją dla Jezusa błagam Cię, użycz mi daru modlitwy; naucz

wzywać nieustannie miłosierdzia i łaski Twojej i w modlitwie ustawicznej z Tobą obcować! O Maryo! Matko Boża! Opiekunko, Pośredniczko i Matko moja! najgorętsza i najwytrwalsza w modlitwie, któraś się stała godną, że modlitwie Twojej Bóg się nigdy oprzeć nie zdoła, przyczyń się za mną, wyjednaj mi ducha modlitwy, aby w niej gorącą i ustawiczną była dusza moja i przez nią wszystkie potrzebne łaski i cnoty, a mianowicie ostateczne wytrwanie w służbie i miłości Twojej sobie zjednała. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Warunki skutecznej modlitwy.

Wypada nam teraz zastanowić się jeszcze nad najważniejszem w tym przedmiocie zadaniem: Jak powinniśmy się modlić? .Pierwszym warunkiem dobrej modlitwy jest *pokora. Bóg,* mówi św. Jakób, *pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa* (4, 6). Odrzuca Pan Bóg modlitwy pysznych, ponieważ pycha ich jest jakby murem, oddzielającym ich od Boga i nie dopuszczającym głosu ich do uszu Bożych. *Modlitwa korzącego się,* mówi Eklezyastyk Pański, *przeniknie obłoki, a nie odejdzie, aż Najwyższy wejrzy* (35, 21). Zanim więc przystąpimy do modlitwy, rzućmy okiem na naszą niegodność, na naszą niewierność w dotrzymaniu obietnic, uczynionych Bogu, abyśmy się pozbyli głównej przeszkody do skuteczności modlitwy naszej, to jest pychy i ufności w sobie. Przeświadczeni głęboko o naszej niemocy i nieudolności, zanośmy prośby nasze do Boga, błagając Go o miłosierdzie i pomoc potrzebną.

Powtóre. Powinniśmy się modlić: *z ufnością. Żaden nie był zawstydzon, który w Panu nadzieję miał* (2, 11). *Niech prosi z wiarą,* mówi św. Jakób, *nic nie wątpiąc, bo, kto wątpi, podobny jest wału morskiemu, którego wiatr wzrusza, i tam i sam nosi* (1, 6). Tak i człowiek, chwiejąc się między nadzieją i zwąt-

pieniem, nic nie otrzymuje od Boga. Trzeba więc ufać Boskiemu miłosierdziu i spodziewać się z pewnością łaski, o którą prosimy, na mocy obietnicy Boskiego Zbawiciela: *Wszystko, o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się wam* (Mar. 11, 24). Jakżebyśmy mogli wątpić, czy Bóg modlitw naszych wysłucha, mówi św. Augustyn, kiedy Bóg, który jest samą prawdą, obiecał wszystko dać tym, którzy go proszą. Bóg, mówi tenże święty, zachęca nas w Piśmie św., abyśmy Go prosili o wszystko, co nam jest potrzebne; jakżeby mógł przeto nie wysłuchiwać modlitw naszych? Jest to niepodobna, gdyż Bóg jest wierny w dotrzymaniu obietnic swoich.

Lecz powiesz mi może: ja jestem grzeszne stworzenie, więcej kary, niż łaski Bożej warte; dlatego wątpię, by Bóg wysłuchiwał modły moje. Na to odpowiada św. Tomasz: „Skuteczność modlitw naszych jest skutkiem nie tyle naszych zasług, jak miłosierdzia Bożego!“ Pan Jezus powiedział: *Proście, a będzie wam dano* (Łuk. 11, 9 10), nie tylko do sprawiedliwych, ale i do grzeszników, a dla obudzenia we wszystkich silniejszej jeszcze ufności, obietnicę tę umacnia słowy: *Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w imię moje, da wam* (Jan, 16, 23). Jakoby mówił: Wy przez grzechy wasze niegodni jesteście wysłuchania, ani łask, o które prosicie, ale proście w imię moje, przez moje zasługi, a wszystko otrzymacie. Słuchaj pełnych pociechy słów św. Jakóba: *Jeśli który z was potrzebuje mądrości, niech prosi od Boga, który obficie wszystkim dawa, a nie wymawia, a będzie mu dana.* Uważ to słowo: *nie wymawia*, to jest daje bez wyrzutu, czyli bez upomnienia. To znaczy, iż Bóg nie wyrzuca nam grzechów, którymiśmy Go obrazili, zapomina niewdzięczności naszych i, bez względu na nie, modły nasze łaskawie przyjmuje.

Potrzecie. Trzeba się modlić: *z wytrwałością.* „Jedynym sposobem otrzymania łask, mówi św. Hi-

laryon, jest modlić się o nie wytrwale.“ Podoba się niekiedy Panu Bogu niektórych sług swoich wysłuchiwać bezzwłocznie, za pierwszem niejako podniesieniem głosu ku niebu. Inni powtarzać i ponawiać nieskończenie muszą prośby swoje. Nikt nie wie, ile razy ma kołatać, zanim mu będzie otworzono; dlatego każdy, kto o jaką łaskę prosi, póty prosić powinien, póki nie uprosi. Ostatecznie wytrwanie w dobrem jest, według orzeczenia soboru Trydenckiego, szczególnym, niezasłużonym darem Bożym; św. Augustyn twierdzi jednak, iż ten dar można sobie wyjednać wytrwałą modlitwą; i, im kto wytrwalej się oń modli, tem pewniej go otrzyma. Lecz, by go ostatecznie otrzymać i duszę swą zbawić, trzeba, mówi św. Tomasz, nieustannie się modlić. Pan Jezus wyraźnie to zaleca, mówiąc: *Zawżdy modlić się potrzeba, a nie ustawać* (Łuk. 18, 1). Apostoł Paweł św. również nam nieustanną zaleca modlitwę. *Bez przestanku się módlcie* (Tes. 5, 17). Nie dość jest, mówi kardynał Bellarmin, prosić od czasu do czasu o dar wytrwania; trzeba oń prosić codziennie, aby codzień w dobrem się utrzymać. Może właśnie tego dnia upadniesz, którego o wytrwanie modlić się zaniedbasz. Bóg, mówi św. Grzegorz, chce nam dać łaskę wytrwania; lecz chce, byśmy ją gorącą i wytrwałą modlitwą zdobyli. To nam tłómaczą słowa Pana Jezusa: *Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, kołaczcie, a będzie wam otworzono* (Łuk. 11, 9). Proście, szukajcie, kołaczcie. Czyńcie to wszystko, mianowicie wtedy, gdy na was silne pokusy nacierają. Nie ustawajcie wtedy w modlitwie, dokąd was Bóg nie wysłucha i z pokus nie wyrwie. Wołajcie wtedy nieustannie: O Jezu, miłosierdzia! O Panie, wspomóż mię; nie daj mi ani na chwilę oddalić się od Ciebie. Trzeba nadto prosić Pana Boga o ducha modlitwy, o ustawiczne trwanie i wytrwanie na modlitwie. Łaskę tę obiecał Pan domowi Dawida, to jest duszom sprawiedliwym w tych słowach proroka: *Wyleję na dom Dawidów*

i na obywateli Jeruzalem ducha łaski i modlitwy (Za. 12, 10). Zastanów się nad temi słowy: *ducha łaski i modlitwy;* łaska bowiem, o którą prosimy, zawsze jest towarzyszką i skutkiem modlitwy. Kto się więc wytrwale modli, może być pewnym, że nie wpadnie w sidła nieprzyjaciela. Napróżno bowiem na ptaki zastawiają sieci, te bowiem, wzlatując na skrzydłach w górę, usidlić się nie dadzą. Tak samo i dusza, oddana modlitwie, wszystkie zwycięża pokusy, wznosząc się ku Bogu na skrzydłach modlitwy i w Jego objęcia ze wszystkich sideł się wyrywając. Grzesznik przeto nie ma wymówki, że nie ma siły do oparcia się pokusom, gdyż sobór Trydencki mówi: Pan Bóg nie żąda od nas rzeczy niepodobnych, lecz, dając nam przykazania, przywiązuje do ich spełnienia łaskę zwyczajną, której nikomu nie odmawia, uprzedzając nas, że, jeśli pragniemy obfitszej doznać Jego łaski i pomocy, możemy ją otrzymać przez modlitwę.

Bóg jest więc zawsze gotów wysłuchać tych, którzy Go proszą, wyraźnie to obiecał; lecz trzeba wiedzieć, iż ta obietnica nie odnosi się do łask i darów doczesnych, o które moglibyśmy Go prosić, jako to: o zdrowie, majątek, dobrą sławę i t. p. Bóg niekiedy głuchym jest na podobne prośby; wie w swej wszechmądrości, że spełnienie ich byłoby szkodliwe dla naszej duszy. „Lekarz, mówi św. Augustyn, lepiej wie, co jest potrzebnem choremu, aniżeli sam chory.“ To też, prosząc o te łaski doczesne, powinniśmy poddawać się woli Bożej i prosić warunkowo: jeżeli to, o co prosimy, nie przeszkodzi nam do zbawienia wiecznego. Gdybyśmy w innem usposobieniu o te dary prosili, Pan Bóg nie mógłby nas wysłuchać. Lecz co się tyczy łask duchownych, o te zawsze, z najmocniejszą ufnością, że nas Pan wysłucha, błagajmy. Sam Pan w Piśmie św. mówi: *Jeżeli wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym; jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy Go proszą* (Łuk. 11, 13). Lecz, niestе-

ty, ile to dusz modli się do Boga tylko o rzeczy doczesne! „I po cóż z wielkim, mocnym, potężnym, nieskończenie dobrym Bogiem takimi zajmujecie się drobiazgami?“ mówi św. Teresa. Prośmy o rzeczy wielkiej wagi, sam Pan nas o to upomina, mówiąc: *„Pragnijcie lepszych darów“* (1. Kor. 12, 31). Błagajmy o cnoty, o światło niebieskie, o poznanie i spełnienie woli Bożej. Prośmy o słodycz, o pokorę, o cierpliwość w przeciwnościach, o miłość Bożą, o łaskę wytrwania, o dar i ducha modlitwy. „Jakichżebyś modłów wysłuchiwał, Panie! mówi św. Augustyn, gdybyś tych nie wysłuchał, w których prosimy Cię o to, czego sam pragniesz?!“ Bóg jest dobrocią nieskończoną i więcej pragnie wzbogacić nas łaskami, niż my je zyskać pragniemy. Św. Marya Magdalena de Pazzis mówi, iż, gdy prosimy Boga o łaski wewnętrzne, Bóg nam niejako jest wdzięczny, iż zaspakajamy Jego żądzę obdarzania nas niemi i czynienia nam dobrodziejstw.“

Jeżeli przeto mało łask odbieramy od Boga, nasza w tem wina, iż o nie prosimy. Kto jest z takiej przyczyny ubogi, ten na współczucie nie zasługuje: od jego bowiem woli zależy los jego, i łatwo, bo przez modlitwę stać się może bogatym. „Pragnęłabym, mówiła św. Teresa, stanąć na najwyższej górze i głosem, któryby mógł cały świat usłyszeć, bezustannie wołać: Módlcie się, módlcie się! módlcie się!“

MODLITWA.

Ojcze przedwieczny! Syn Twój obiecał udzielić wszystkich łask, o które Cię w imię Jego błagać będziemy. Z pełną ufnością tej obietnicy, przez Jego Boskie zasługi, błagam Cię, Boże, o rozliczne łaski dla siebie i dla wszystkich ludzi. 1) Błagam o odpuszczenie wszystkich grzechów moich; żałuję za nie z całego serca, że nimi Ciebie, dobroć nieskończoną, tak często obrażam; postanawiam szczerze i mocno po-

prawić się z nich stale; wolę umrzeć, aniżeli Ciebie, mój Boże, najmniejszym grzechem obrazić. 2) Błagam Cię, Boże, oświeć mię światłem niebieskiem, daj mi poznać wielkość i dobroć Twą nieskończoną i próżność wszystkich rzeczy tego świata, nicość swoją własną i nicość wszystkiego, co Tobą nie jest, o Panie! 3) Proszę Cię najusilniej, o Panie! abyś serce moje zapalił świętą swą miłością, aby, od rzeczy ziemskich oderwane, Ciebie tylko jedynie i nad wszystko kochało, Ciebie tylko i spełnienia Twej woli szukało. 4) Daj sercu mojemu wielką, nieskończoną ufność w zasługi Twoje, w przemożną opiekę Panny Maryi. 5) Błagam Cię wreszcie, o Boże, o dar wytrwania w łasce i służbie Twojej. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O szkodliwem i zbawiennem czytaniu.

Czytanie ksiąg świętych, niemniej jak modlitwa, potrzebne jest do postępu w życiu duchownem. „Czytanie duchowne, mówi św. Bernard, oświeca nas, usposabia i dopomaga tak do dobrej modlitwy, jak do ćwiczenia się w cnocie.“ Stąd wnosi, iż modlitwa i czytanie duchowne są jakby dwa miecze, którymi zwycięża się piekło, a niebo podbija. Nie możemy zawsze mieć przy sobie naszego ojca duchownego, aby przed każdą sprawą zasięgnąć jego rady, poznać wolę Bożą i wszelkie rozstrzygnąć wątpliwości; lecz czytanie duchowne wszystko to dopełnia: ono prawdziwie nam przewodniczy, oświeca nas, ochroni od sideł złego ducha, od pokus miłości własnej i daje nam poznać wolę Pana Boga. Święty Anastazy twierdzi, iż „nie może być gorliwym w służbie Bożej, kto pilnie się nie oddaje czytaniu duchownemu.“ Wszyscy założyciele zakonów bardzo to ćwiczenie zalecali. Św. Benedykt wyznaczył godzinę na czytanie duchowne i nakazał, aby dwóch zakonników zaglądało w tym czasie do cel, dla przekonania się, czy to ćwiczenie ściśle jest dopełnione:

zaniedbującym zaś je naznaczał pokutę. Św. Paweł Apostoł nakazywał to ćwiczenie Tymoteuszowi. *„Przykładaj się do czytania ksiąg świętych“* (4, 13), chcąc mu dać przez to do zrozumienia, iż przy obowiązkach swych biskupich starać się powinien znaleźć czas na czytanie ksiąg świętych.

O ile czytanie złych książek szkodliwe jest dla duszy, o tyle dobre czytanie dzieł wyborowych jest pożyteczne. Pierwsze wielu duszom stało się okazyą zguby, drugie zaś niejednego nawrócenia było przyczyną. Duch Boży pierwszym jest autorem ksiąg świętych, przeciwnie zaś, duch szatański jest autorem złych książek, a jako ojciec obłudy i kłamstwa, pokrywa nieraz truciznę, zawartą w złych książkach, pozorem pożytku, piękności stylu i przyjemności. Mianowicie zaś dla dusz, dążących do doskonałości, rzeczą jest nader szkodliwą czytanie złych książek, i to nie tylko heretyckich, na indeksie wykazanych, ale wszelkich dzieł lekkich, światowych, jakimi są: romanse, powieści, komedye, poematy świeckie, w których namiętne uczucie gra główną rolę, a które gaszą i niszczą do szczętu ducha pobożności.

Lecz spytasz może: cóż to złego czytać powieści niewinne, w których niema nic obrażającego skromność? — Co złego? oto posłuchaj, takie lekkie czytania podniecają pożądliwość i zmysłowość, rozbudzają namiętne uczucia, które w końcu opanowują, a przynajmniej znacznie osłabiają wolę, tak, że szatan ma ją zupełnie do przyjęcia pokusy przygotowaną i, uderzywszy w słabą stronę, niechybne odnosi zwycięstwo. Przez czytanie to takich lekkich i nic napozór nieznaczących dzieł, mówi pewien uczony autor, taki postęp w naszych czasach wzięła herezya i zmysłowość. Trucizna, rozlana po kropelce w złych książkach, powoli wchodzi do duszy, wykrzywia rozum, zaraża wolę i o śmierć przyprawia duszę. Tą drogą złych książek szatan najwięcej działa, szczególniej na młode osoby. Jakżeby zgu-

bna była to trucizna, gdyby się dostała do jakiego pobożnego domu! Jedna podobna książka mogłaby zniszczyć całkowicie ducha pobożności w tym domu. O! duszo, szukająca Boga! droga Oblubienico Chrystusowa! jeżeli podobna książka dostanie ci się kiedy w ręce, rzuć ją natychmiast w ogień, aby na zawsze zniszczała. Jeżeli masz zarząd domu, strzeż pilnie, aby podobna trucizna do domu się nie dostała, surowy bowiem za to czekałby cię przed Bogiem rachunek.

Wiele jest też książek, które, chociaż złe nie są w sobie, ale są nieużyteczne, a przez to samo stają się szkodliwe, że narażają na utratę czasu. Św. Hieronim w jednym z listów swoich pisze do Eustochium, iż w początkach, po zamieszkaniu w grocie Betleem, często z upodobaniem czytał Cycerona, którego wymowa bardzo mu się podobała, styl zaś ksiąg świętych raził go swoją prostotą. Pewnego razu zapadł w ciężką chorobę, podczas której uczuł się stawionym przed sądem Pana Jezusa. „Kto jesteś?“, zapytał go Boski sędzia. „Jestem chrześcijaninem“, odrzekł Hieronim. „Nieprawda, odpowiedział Pan, nie jesteś chrześcijaninem, ale cyceronianem“ i skazał go na biczowanie. Święty obiecał poprawę i, przyszedłszy do siebie po tem widzeniu, czuł silny ból od razów i miał na plecach ślady tej kary, którą odebrał w widzeniu. Odtąd porzucił księgi rzymskiego mówcy i cały się oddał czytaniu ksiąg świętych. Wprawdzie, w niektórych dziełach pisarzy świeckich znajduje się czasem zdrowy i dobry pokarm dla umysłu i serca; ale, pisze tenże święty Hieronim do jednej ze swych córek duchownych, nie warto szukać tej odrobiny złota w błocie, czytając bowiem księgi święte, samo w nich złoto znajdziemy.

Czytanie teologii moralnej bywa dla wielu dusz niepożyteczne, a nawet szkodliwe; doprowadza je bowiem do niepokojów sumienia i uczy je tego, o czem wiedzieć nie potrzebują. Dla niektórych słabych umy-

słów szkodliwa jest także teologia mistyczna, czytając ją bowiem bez powołania Bożego, wdzierają się same na stopnie wyższej modlitwy, zaniedbują zwykłe rozmyślania i akty strzeliste i tak pozbywają się zasług zwykłego stopnia modlitwy, do której Bóg im łaski udziela, i na fałszywej kontemplacyi nikt dostąpić nie może, kogo sam Bóg do tego stanu nie podniesie. Św. Teresa pokazała się po śmierci jednej ze swych córek i kazała jej przestrzedz przełożone, aby siostrom czytać jej objawień nie dozwalały, nie przez objawienia bowiem, lecz przez wykonywanie cnót świętych uświęcić się mają.

Lecz wróćmy do naszego przedmiotu. O! jak czytanie dobrych książek zbawienne i pożyteczne jest dla duszy. Ono *najprzód* napełnia umysł świętemi myślami i dobremi pragnieniami, tak jak złe książki obudzają uczucia światowe i przewrotne. Jakże może utrzymać się w skupieniu dusza, która większą część dnia przepędza na czytaniu dzieł świeckich, próżnych, lekkich, ciekawość tylko karmiących? Czy podobna, aby zdołała utrzymać w sobie pamięć na obecność Boską, czynić akty miłości, pokory, poddania się woli Bożej, bez czego życie duchowne się nie ostoi. Młyn miele ziarno, które mu podają. Czyż może być dobra mąka z nikczemnego ziarna? Dusza, która część dnia pędzi na czytaniu książek światowych, będzie na modlitwie, podczas przygotowania do Komunii św., ustawicznie rozproszoną, roztargnioną, nie zajętą Bogiem, gdyż snuć się jej będą w myśli te brednie, któremi umysł swój karmiła. Ta zaś, która świętemu oddaje się czytaniu, nie tylko na modlitwie będzie skupiona, ale i w innym czasie pracy, rozrywki ciągle wspominać będzie na święte nauki, budujące przykłady z żywotów Świętych, dobre i zbawienne myśli, które z ksiąg świętych więcej zapamięta, i to wszystko pomaga jej do ciągłego zjednoczenia z Bogiem. Św. Bernard potwierdza to, co mówię, następnym obrazem. Tłómacząc ustęp św.

Jana: *Szukajcie, a znajdziecie* (Jan 16, 24), szukajcie, mówi w księgach świętych, co pragniecie znaleźć w rozmyślaniu; gdyż czytanie duchowne podaje do ust pokarm, który rozmyślanie trawi.

Powtóre, kto się napełni świętemi myślami przez czytanie duchowne, ten łatwiej odeprze i zwycięży pokusy i wszelkie trudności wewnętrzne. Taką radę dawał św. Hieronim uczniowi swemu, Salwinowi: „Baw się zawsze księgą świętą, aby ci służyła za tarczę przeciw złym myślom.“

Potrzecie, czytanie duchowne odkrywa i zmywa plamy na duszach naszych. Św. Hieronim zaleca uczennicy swej, Demetryadzie, aby czytanie duchowne miała sobie za zwierciadło, chcąc przez to powiedzieć, iż czytanie duchowne odsłania nam i daje poznać wady i grzechy nasze, tak jak zwierciadło pokazuje nam plamy na twarzy. W księgach to świętych, mówi św. Grzegorz, odkrywamy zyski lub szkody nasze na drodze zbawienia.

Poczwarte, czytanie ksiąg świętych jest dla nas obfitem źródłem natchnień i światła Bożego. W modlitwie, mówi św. Hieronim, my przemawiamy do Pana Boga, lecz przez czytanie ksiąg świętych Bóg do nas przemawia. W modlitwie, mówi św. Ambroży, Bóg głosu naszego słucha, lecz w księgach świętych my słyszymy głos Pana Boga. Nie możemy zawsze kierować się zdaniem naszego ojca duchownego, bo nie zawsze jest nam obecny i nie na każdą trudność i wątpliwość nam odpowiada; nie zawsze słyszeć możemy głos kaznodziei, wskazujących nam drogę do zbawienia. Lecz księgi święte, mówi św. Augustyn, są to jakoby listy, które do nas z nieba miłość Pana Boga posyła, aby nas ostrzedz o grożących nam niebezpieczeństwach i wskazać drogę do nieba, wzmocnić nas i wesprzeć w rozlicznych nędzach tego życia, a w sercach miłość Bożą rozniecić. Kto przeto pragnie światła nauki Boskiej i ożywczego ciepła Bożej

miłości, powinien z zapałem przyjmować i czytać te listy z nieba.

MODLITWA.

O mój Jezu! Ty znasz słabość i nędzę moją; wiesz, jak często zdradzam Cię, łamiąc uczynione obietnice i postanowienia moje. Jeżeli wspierać mnie będziesz, znów niezawodnie obrażę Cię i utracę łaskę Twoją. O! Boże mój! niech miłość Twa i miłosierdzie tego nie dopuści! Postanawiam sobie mocno strzedz się czytań zgubnych dla duszy, a w książkach duchownych szukać dla niej rady i posiłku, z tą ufnością, że nigdy nie odmówisz mi swego światła i przybędziesz na ratunek ze swemi natchnieniami, ile razy potrzebować będę. Lękam się tylko niestałości mojej; lękam się, aby nie ustać w tem ćwiczeniu i aby to niedbalstwo nie stało się przyczyną wiecznej zguby mojej. Zapal serce moje miłością stałą, któraby na wieki złączyła mnie z Tobą. Kocham Cię, o najsłodszy mój Zbawco! i pomnożenia miłości, jako łaski największej i najpożądańszej, przez zasługi Krwi Twojej spodziewam się od Ciebie. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

Co i jak czytać należy.

Najlepsze i najpożyteczniejsze książki dla dusz, dążących do doskonałości, są te, które najbardziej budzą ducha pobożności, mianowicie dzieła gruntowne o życiu wewnętrznem i doskonalszem, pisane przez świętych, jakiemi są np. dzieła św. Franciszka Salezego, św. Teresy, Ludwiki z Grenady, Rodrygeza, St. Jure, Nieremberga, Pinamonti, Fabera i tym podobne klasyczne dzieła. Do nich należą także: „Uwagi dla dusz, Bogu poświęconych“, Ojców de Saint-Maure i „Przewodnik ascetyczny“ O. Scaramelli, dzieło nowoczesne, lecz pełne głębokiej nauki i pobożności. Radzę ci także unikać czytania dzieł zbyt uczonych

i głębokich, które mianowicie dla umysłów niewieścich bywają szkodliwe, gdyż gaszą ducha pobożności. Wybieraj przeto książki łatwe i pobożne i szukaj w nich nie zaspokojenia ciekawości, lecz prawdziwego pożytku duchownego.

Czytaj też często Żywoty Świętych, mianowicie świętych, służbie Bożej poświęconych, jako to: św. Klary As., św. Elżbiety Węg., św. Róży Wit., św. Weroniki, św. Pauli, św. Moniki, św. Franciszki Rzym., św. Franciszki od 5 ran, św. Teresy, św. Magdaleny de Pazzis, św. Katarzyny Seneńskiej, św. Joanny de Chantal, św. Zyty, św. Germany, św. Franciszka Ser., św. Antoniego, św. Piotra z Alkantary, św. Jana od Krzyża, św. Wawrzyńca z Brind., św. Feliksa, św. Benedykta Labra, św. Franciszka Borgiasza, św. Aloizego Gonzagi i t. p. Czytaj Żywoty męczenników świętych, mianowicie świętych dziewic i młodzieńców, których takie mnóstwo miało szczęście krew przelać za Jezusa Chrystusa. Wiele ci w tym przedmiocie pięknych dostarczy przykładów dzieło w 3 tomach pod tytułem: „Ćwiczenia pobożne“ O. Croiset. Czytanie żywotów świętych niezmiernie jest pożyteczne. W innych książkach duchownych czytamy, co trzeba czynić dla postąpienia w doskonałości, w żywotach zaś świętych widzimy jakby naocznie, co czynili i do czego dla miłości Pana Boga byli zdolni ludzie, tak jak my, ułomni. Przykład ich zachęca nas i upokarza i przekonywa, jak my dotąd mało czyniliśmy, pracowali i cierpieli dla Pana Boga. „Boże mój! mówi w swych wyznaniach św. Augustyn, święte przykłady wiernych sług Twoich wyrwały mnie ze stanu oziębłości i zapaliły świętą miłością Twoją.“ „Pamięć na świętych, mówi św. Bonawentura, na ich cnoty, ofiary i cierpienia, zapalała i ożywiała płomień miłości Bożej, jaką pałało serce Franciszka św.“ Święty Grzegorz opisuje, iż żył za jego czasów pewien żebrak, imieniem Serwulus. Ubogi i kaleka, z użebranej jałmużny oddawał część uboższym od siebie,

za resztę kupował książki pobożne. Serwulus nie umiał czytać, lecz kazał sobie czytać głośno tym, których za to przyjmował na noc do swojej ubożuchnej chałupki. Takim sposobem nabył wiele wiadomości duchownych i wielce postąpił w doskonałości. Konając, jeszcze kazał sobie czytać, lecz nagle przerwał czytanie, mówiąc: Cicho! czy słyszycie ten śpiew przecudny, który się obija o sklepienie niebios? Te słowa wymawiając, oddał ostatnie tchnienie. Po śmierci jego rozeszła się woń przecudna, wyraźny znak świętości tego człowieka, który w ubóstwie i nędzy swojej potrafił zebrać sobie skarb wieczny i nieśmiertelny w niebie.

Lecz aby odnieść zbawienną korzyść z czytania, trzeba przed zaczęciem go polecić się Panu Bogu, błagając Go, aby umysł nasz oświecił i dał nam wyrozumienie tego, co czytać mamy. W czytaniu duchownem sam Bóg do nas przemawia, trzeba więc, biorąc książkę do ręki, mówić: *Mów, Panie! bo słucha sługa Twój.* „Mów! bo pragnę usłyszeć i zrozumieć, czego mnie chcesz nauczyć, mów, bo pragnę spełnić, czego żądasz ode mnie.“

Trzeba następnie przed zabraniem się do czytania obudzić dobrą pobudkę, to jest obudzić w sobie pragnienie czytania dlatego jedynie, aby uczynić postęp w miłości Bożej, nie zaś dla samego oświecenia rozumu lub dogodzenia próżnej ciekawości. Czytanie, w którem mamy za cel oświecić i ukształcić rozum, nie jest czytaniem duchownem, lecz tylko nauką, nie mającą związku z pożytkiem duszy. Gorzej jeszcze jest czytać z ciekawości, jak czynią niektóre dusze, które prawdziwie pożerają kartka po kartce, byle tylko przeczytać do końca i jak najwięcej nazbierać ciekawych wiadomości. Jakiż pożytek przynieść może podobne czytanie? cały czas, na to poświęcony, w niwecz się obraca i marnuje. „Wielu, mówi św. Grzegorz, czyta bardzo wiele, ale bez żadnego po-

żytku, ponieważ czytaniem nie umysł i serce, nie duszę swoję, lecz ciekawość swą tylko karmią.“

Tenże święty zganił czytanie dobrych nawet książek doktorowi Teodorowi, który czytał je pobieżnie, raczej przerzucał, niż czytał, skąd żadnego nie odnosił pożytku. Jeśli pragniemy z prawdziwym pożytkiem czytać duchowne książki, trzeba je czytać powoli i z zastanowieuiem. „Karm duszę twoją czytaniem ksiąg świętych,“ mówi św. Augustyn. Otóż, aby pokarm był nam pożyteczny i posilający, nie trzeba go chciwie połykać, ale jeść cierpliwie; tak samo postępować należy z pokarmem duchownym, w książkach zawartym, trzeba go także żuć, to jest rozważać, co się czyta, zastanawiać się, poznaną prawdę do siebie stosować, w czyn wprowadzać. Takie dopiero czytanie jest owocne i pożyteczne. Św. Efrem radzi odczytywać kilkakrotnie ustępy, które żywsze i silniejsze robią na nas wrażenie. Jeżeli w ciągu czytania przyjdzie nam jakie natchnienie, jaka myśl pobożna lub dobre postanowienie, jeżeli serce silniej jest wzruszone, wtedy należy zatrzymać się, podnieść myśl do Boga, uczynić dobre postanowienie i stosownymi modlić się aktami. Św. Bernard wyraźnie taki przestanek nakazuje, mówiąc: Dobrze jest wtedy przestać czytać, tylko się modlić, dokąd trwa to żywe uczucie, które nas przeniknęło. Czyńmy tak, jak pszczółka, która nie skacze śpiesznie z kwiatka na kwiatek, lecz wprzódy z jednego, zapuściwszy się głęboko w kielich, całą wypije słodycz. Nie trzeba się troszczyć, iż, tak czytając, niewiele naraz się przeczyta i nie skończy się tak prędko, co się przeczytać zamierzyło. Lecz można mieć pewność, iż czasu na tak powolnem czytaniu nie traci się, lecz owszem, bardzo pożytecznie dla duszy go się używa. Nieraz przeczytanie jednego wiersza obfitszy przynosi owoc duchowny, niż całego rozdziału.

Kończąc czytanie duchowne, trzeba z tego, co się czytało, zebrać duchowny wianek uczuć pobo-

nych i złożyć u nóg Pana Jezusa, jako należną mu daninę z ogródka, któregośmy się pięknością cieszyli, i któregośmy owoców używali.

Iluż to świętym pobudką do opuszczenia świata i całkowitego oddania się Bogu było czytanie ksiąg świętych. Św. Augustyn z sideł namiętności i występków, w które nieszczęśliwie był uwikłany i już do bram śmierci wiecznej ciągniony, wyrwał się przez czytanie jednego z listów św. Pawła, w którym łaska tknęła i oświeciła jego duszę. Św. Ignacy, będąc żołnierzem, wziął raz znudzony Żywoty Świętych do czytania, i wtedy łaska Boża, dotknąwszy jego duszy, uczyniła go świętym fundatorem zakonu, który tak wielkie Kościołowi oddaje usługi. Św. Jan Kolumban, dostawszy do ręki przypadkiem książkę pobożną, tyle w niej znalazł dla duszy pokarmu, iż się nawrócił, porzucił świat, uświęcił się i dał początek nowemu zgromadzeniu. Św. Augustyn opisuje, iż dwóch dworzan cesarza Teodozyusza weszło raz do pewnego klasztoru. Leżała tam na stole książka. Jeden z nich zaczął czytać żywot św. Antoniego Opata. Wzruszony i zachwycony tem, co czytał, uczynił postanowienie wstąpienia w ślady Świętego i zamierzył niezwłocznie opuścić świat. Ten zamiar zwierzył towarzyszowi swemu, a mówił z takim zapałem, gorliwością i przekonaniem, że i towarzysza zachęcił, i obaj w tym klasztorze zostali zakonnikami, służąc Bogu świątobliwie do śmierci.

W kronikach Karmelitów bosych czytamy o pewnej młodej osobie z Vienne (we Francyi), iż pewnego razu wybrała się na proszoną ucztę, lecz, zawiedziona w swym zamiarze, nie mogła się doczekać umówionego towarzystwa. Znudzona bezskutecznem czekaniem, wzięła do ręki książkę duchowną, z niej się nauczyła najwyższej mądrości, to jest wzgardy świata, i tak mocno tę naukę wzięła do serca, iż w samej rzeczy porzuciła wszystko i wstąpiła do zakonu. To samo stało się z księżną Montalte w Sy-

cylii. Pewnego razu dostały się jej dzieła św. Teresy. To czytanie takie zrobiło na niej wrażenie, iż prosiła męża i otrzymała od niego pozwolenie wstąpienia do Karmelitanek, gdzie świątobliwie życia dokonała.

Czytanie ksiąg duchownych codzienne, niezbędne do rozwinięcia życia duchownego, było Świętym Pańskim pożyteczne nie tylko na początku życia ich duchownego, ale i później, gdy postępowali, gdy nawet do szczytu dochodzili doskonałości. Św. Dominik, całując swe księgi duchowne, mówił: „Oto są moje karmicielki.“ Iluż to pustelników przepędzało dni swoje ua pustyniach, zdala od wszelkich z ludźmi stosunków, wtedy całem najmilszem ich towarzystwem były księgi duchowne. Tomasz à Kempis za najmilsze uważał sobie chwile, które mógł przepędzić w samotnej celi z książką duchowną w ręku. Świątobliwy O. Wincenty Karaffa mawiał, iż, gdyby mu wolno było los sobie na świecie wybierać, pragnąłby całe życie przepędzić w samotnym kąciku, z kawałkiem chleba i dobrą książką duchowną. Św. Filip Neryusz wszystkie chwile wolne poświęcił czytaniu, mianowicie żywotów świętych.

MODLITWA.

Dajże mi, o Panie! korzystać z tych skarbów, jakie się zawierają w księgach duchownych. Daj mi zaczerpnąć z nich miłość mocną, zdolną zwyciężyć wszystko, co mi stoi na przeszkodzie w pozyskaniu Ciebie. Błagam o to przez Twoją przyczynę, o Maryo! ucieczko, nadziejo i najsłodsza Matko moja! Amen.

O MODLITWIE WEWNĘTRZNEJ.

ROZDZIAŁ 1.

Rozmyślanie jest niezbędne do oparcia się złemu.

Życie duszy, dążącej do doskonałości, powinno być życiem modlitwy. Trudno, a nawet niepodobna, aby dusza taka, nie mająca zamiłowania w modlitwie, mogła rzeczywiście postępować w duchu. Ile razy spotkasz taką duszę, zaniedbującą się w swoich ćwiczeniach, oziębłą i niegorliwą, możesz mieć pewność, iż taka nie ma zamiłowania w modlitwie. Szatan wszelkich dokłada usiłowań, aby w duszy, dążącej do Boga, zagasić święty zapał do modlitwy, wie bowiem, że, gdy tego dokaże, we wszystkiem innem łatwo ją pokona. Osoba, pragnąca dążyć do doskonałości, a nie modląca się, jest bezrozumną, mówi św. Filip Neryusz, a jabym dodał, że to nie jest osoba, dążąca do doskonałości, tylko jej widmo.

1) Bez modlitwy żadnego z nieba nie mamy światła. Czyż może widzieć drogę i trafić do ojczyzny, do której dąży, ten, kto dobrowolnie oczy zamyka? mówi św. Augustyn. Prawdy wieczne widzieć i poznawać możemy jedynie oczyma duszy, to jest przez myśli i uwagi święte. Osoby przeto, które nie rozmyślają, nie zajmują się temi prawdami, nie znają ich, a stąd nie są przejęte ważnością zbawienia i prowadzących doń środków. To zaś jest po większej części powodem zguby wiecznej wielu dusz, iż zapominają o sprawie najważniejszej zbawienia i zaniedbują jej. *Spustoszeniem spustoszona jest wszystka ziemia,* mówi Jeremiasz prorok, *bo niema, ktoby rozważał w sercu* (12, 11). Ten zaś, przeciwnie, mówi Pan, kto ma

zawsze obecne w myśli i pamięci święte prawdy wiary: śmierć, sąd, wieczność szczęśliwą lub nieszczęśliwą, która go czeka, rzadko i prawie nigdy nie zgrzeszy. *Pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* (Ek. 7, 46). *Przystąpcie do niego, a oświecajcie się* (Ps. 33, 6), mówi król prorok. W innem miejscu pisma sam Pan nasz i Zbawiciel taką nam daje radę: *Niech będą przepasane biodra wasze i pochodnie gorejące w rękach waszych* (Łuk. 12, 33). Te lampy, mówi św. Bonawentura, są to rozmyślania święte. W modlitwie bowiem myślnej Pan przemawia do nas i oświeca nas, a tym sposobem ubezpiecza nasze zbawienie. *Pochodnia nogom moim słowo twoje* (Ps. 118, 105).

Św. Bonawentura nazywa modlitwę myślną zwierciadłem, w którem przeglądając się, poznajemy wszystkie plamy naszej duszy. Św. Teresa pisała w jednym ze swych listów do Biskupa Osmy: „Czasem nam się zdaje, iż żadnej nie mamy niedoskonałości, lecz, skoro Bóg w modlitwie zaślepienie nasze rozproszy i oczy duszy odsłoni, zaraz poznajemy wielkie ich mnóstwo. Osoby, nie oddające się praktykom pobożności, nie mogą znać wad swoich, nie mogą ich przeto nienawidzić i niemi się brzydzić, mówi św. Bernard. Nie znają one niebezpieczeństw, któremi są otoczone, i dlatego nie strzegą się ich i często w nie wpadają i giną. Lecz kto się oddaje modlitwie, ten przy jej świetle łatwo dojrzy i pozna swoje wady i weźmie się do pracy i do poprawy, na widok niebezpieczeństw, które mu grożą utratą wiecznego zbawienia. Król Dawid, skoro zaczął rozmyślać o wieczności, zaraz za grzechy pokutować i do cnoty zwracać się zaczął. *Rozmyślałem dni starodawne i rozważałem w nocy w sercu mojem i umiatałem ducha mego* (Ps. 76, 6). Słuchaj, co mówi Oblubienica pieśni nad pieśniami: *Ukazały się kwiatki na ziemi naszej, przyszedł czas winnic obrzynania, głos synogarlicy słyszan jest w ziemi naszej* (2, 12). Tak dusza

nasza, gdy, jak synogarlica samotna, usunie się od stworzeń i skupi ducha na rozmowie z Bogiem w modlitwie, wtedy ukazują się w niej kwiaty dobrych chęci, wtedy też nastaje czas obcinania winnic, to jest poprawy wad i niedoskonałości, które poznała podczas rozmyślania. „Wiedz, mówi Bernard święty, iż czas poprawy i odmiany twej nadchodzi, gdy jej potrzebę poznajesz przy rozmyślaniu.“ Rozmyślanie bowiem, mówi dalej tenże Święty, urządzać powinno nasze sprawy, prostować nasze myśli i uczucia i wady nasze poprawiać.

2) Bez rozmyślania nie można mieć mocy do oparcia się pokusom nieprzyjaciół naszego zbawienia i do wykonywania cnót chrześcijańskich. Modlitwa taki na nas wpływ wywiera, jak ogień na żelazo. Żelazo z natury swej jest twarde i trudne do obrabiania, lecz pod wpływem ognia zmiękcza się i staje giętkiem, a wtedy przybiera z łatwością kształt, jaki mu kowal nadać zechce. Dusza powinna na przyjęcie Bożego działania i spełniania woli Bożej mieć serce miękkie, uległe, posłuszne, łatwe do odbicia w sobie wrażeń i natchnień Ducha Świętego. O to Salomon prosił Pana Boga, mówiąc: *Panie! daj słudze Twemu serce rozumne* (Kr. 3, 9). Serce nasze w skutek grzechu pierworodnego jest twarde i nieuległe, całe się skłania ku zmysłowości, walczy przeciwko prawu rozumu. Na tę walkę uskarża się Apostoł: *Widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się zakonowi umysłu mojego* (Rz. 7, 23). Lecz serce nasze zmiękcza się pod wpływem łaski, która spływa na nas podczas modlitwy. Wtedy zastanawiamy się nad wielkością i dobrocią Boga, nad nieskończoną Jego ku nam miłością, nad niezliczonemi Jego dla nas dobrodziejstwy, serce się zapala, rozczula, staje się uległem i posłusznem na głos Boży. Bez modlitwy zaś serce jest twarde, uparte, nieposłuszne i dąży do upadku, a zatem do zguby. *Serce twarde źle się na ostatek będzie miało; a kło miłuje niebezpie-*

czeństwo, w niem zginie (Ek. 3, 27), dlatego św. Bernard upomina Eugeniusza Papieża, którego był Ojcem duchownym, aby nigdy dla spraw zewnętrznych nie opuszczał modlitwy.

Wiele osób sądzi, iż czas, który dusze poświęcają na modlitwę, jest czasem straconym, czasem próżnowania, i myślą, że możnaby go pożyteczniej użyć. Lecz ci, co tak sądzą, nie wierzą, iż dusza przez modlitwę nabywa sił do zwyciężania nieprzyjaciół zbawienia i do aktów cnoty, jak twierdzi św. Bernard. Dlatego Duch Św. w pieśni nad pieśniami mówi: *Poprzysięgam was, córki jerozolimskie, przez sarny i jelenie polne, abyście nie budziły ani ocucić dawały miłej, dokąd sama zechce* (3, 3). Dokąd *sama zechce*, ten spoczynek, chociaż do woli zostawiony Oblubienicy, jest niezbędny do utrzymania sił i rozwoju życia duchownego. Kto się zbyt osłabi bezsennością, ten niezawodnie ustanie w podróży. Tak samo dusza, która nie używa duchownego odpoczynku i nie pokrzepia siły duszy na modlitwie, nie zdoła oprzeć się pokusom i na niezliczone wystawia się niebezpieczeństwa. Czytamy w żywocie świątobliwej siostry Maryi od Krzyża, iż pewnego razu słyszała na modlitwie przechwalającego się szatana tem, iż pewną sługę Bożą skusił do opuszczenia rozmyślania, i że tym sposobem jest już na drodze odniesienia wielu zwycięstw nad tą biedną duszą. Marya od Krzyża przy pomocy Bożej ostrzegła i wyrwała z paszczy tę biedną duszę. Widzisz więc, na jaką szkodę naraża się dusza, zaniedbująca modlitwę. Św. Teresa twierdzi, iż „dusza, zaniedbująca to święte ćwiczenie, nie potrzebuje szatana, aby ją ciągnął do piekła, gdyż sama się w piekło rzuca.“ To też świątobliwy kapłan Diokles zwykł był mawiać, iż, „kto zaniedbuje modlitwę, ten w krótkim czasie staje się zwierzęciem albo szatanem.“ Bez modlitwy Bóg nam nie chce udzielać pomocy do zbawienia, bez tej zaś pomocy nie zdołamy zachować Jego przykazań, dlatego

Apostoł zachęca swych uczniów: *Bez przestanku się módlcie* (Tes. 5, 17). Każden z nas wobec Pana Boga z psalmistą mówić może: *jestem żebrak i ubogi* (Ps. 39, 18). Żebracy nie mają innego sposobu do życia, jak prosić o jałmużnę bogaczów; jedynym sposobem do życia duchownego dla nas, nędzarzy, jest modlitwa, przez którą możemy sobie uprosić łaski u Boga. Skąd pochodzi, mówi Abelly, tyle rozwiązłości w obyczajach, jeśli nie z braku modlitwy? Bóg chce nas obdarzyć łaskami, mówi św. Grzegorz, lecz chce, abyśmy o nie prosili, chce, byśmy Go prośbą zmuszali do miłosierdzia. Kto się gorąco i wytrwale modli, ten niepodobna aby upadł w grzech. Św. Jan Chryzostom twierdzi, iż szatani opuszczają i przestają kusić tego, kto się modli.

Z tej nieodzownej konieczności modlitwy wypływa potrzeba moralna rozmyślania. Zajęci bowiem i rozerwani licznemi doczesnemi sprawami, nie zdołaliśmy poznać potrzeb naszych duchownych, ustrzedz się niebezpieczeństw i sideł szatańskich, zastawionych na drodze naszego zbawienia, zwyciężyć pokus, gdyby nie rozmyślanie, które najskuteczniejszym i jedynym tego jest środkiem, bez którego zguba nasza byłaby niechybną. Biskup Palafox w przedmowie, zalecającej listy św. Teresy, mówi: „Jakim sposobem cnota nasza może się tylu oprzeć przeszkodom i miłość w nas nie osłabnąć, jeśli Bóg nam nie da wytrwania? A jakże dać je nam może, gdy Go o nie nie prosimy?“ Bez modlitwy ustaje wszelki nasz związek z Bogiem, i niepodobna utrzymywać się w cnocie. Kardynał Bellarmin tę samą myśl wyraża, mówiąc: „Niepodobna, aby potrafiła ustrzedz się grzechu dusza, zaniedbująca rozmyślanie.“

MODLITWA.

O słodki mój Jezu! Tyś mnie ukochał tak wielką miłością, iż nie szczędziłeś dla mnie cierpień i boleści najsroższych. Tyś oddał za mnie krew i życie.

Ja Ci pragnę odpłacić miłością za miłość! Oddaję Ci i poświęcam całe serce moje na ustawiczną modlitwę. Pragnę Cię kochać, jako jedyny przedmiot kochania godny. Dzięki Ci, Panie, za światło, któregoś mi raczył użyczyć. Daj mi łaskę wzrastania z dniem każdym w Twojej najświętszej miłości. Przyjmij ofiarę nędznego serca, które pragnie jedynie Twojej najświętszej miłości. O Maryo! Matko Boga mojego i Matko moja, wspieraj mię w tem przedsięwzięciu, wyjednaj mi spełnienie najgorętszego duszy mej pragnienia: kochania Boga jak najgoręcej i jak najwierniej. W twojej przemożnej przyczynie całą ufność moją pokładam. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Rozmyślanie jest konieczne do uświątobliwienia.

Wszyscy Święci nie inną drogą, jak przez modlitwę, doszli do uświątobliwienia. W tym to ognistym piecu dusze rozpalają się miłością Bożą. Święty Wincenty à Paulo mówił, iż trzebaby cudu, aby najzatwardzialszy grzesznik nie skruszył się i nie nawrócił, słuchając kazań misyonarzy i odprawiając pod ich przewodnictwem ćwiczenia duchowne. A przecież misyonarze są tylko ludźmi, ale w rozmyślaniu nie człowiek, lecz sam Bóg przemawia do duszy. *Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej* (Oz. 2, 41), mówi Duch Św. Katarzyna Bolońska mówiła: Ci, co się nie modlą, pozbawieni są związku, łączącego duszę z Bogiem, szatan przeto łatwo ich porywa i ciągnie ku sobie, widząc ich pozbawionych Bożej pomocy. Jakim bowiem sposobem ostać się i utrzymać może miłość w sercu, które się nią nie rozgrzewa i nie rozpala w modlitwie? Św. Piotr z Alkantary tak się rozpalał świętym ogniem na modlitwie, iż razu pewnego rzucił się w staw zamarznięty, a woda tak się nagle ogrzała, iż para, jak z gorącego kotła, unosić się zaczęła ze stawu. Św. Filip Neryusz tak drżał ze wzruszenia

przy modlitwie, że wszystkie sprzęty trzęsły się w pokoju, gdzie się modlił. Św. Aloizy Gonzaga tak gorącą pałał miłością podczas długich godzin, które modlitwie poświęcał, iż twarz jego żywym rumieńcem płonęła, a serce biło tak silnie, iż zdawało się, że mu z piersi wyskakuje. Modlitwa, mówi św. Wawrzyniec Justynian, odpędza pokusy, oddala smutek, leczy choroby duszy, uzdrawia wady i ułomności nasze, roznieca gasnący ogień gorliwości, pomnaża w nas i udoskonala miłość Bożą. Dlatego św. Aloizy Gonzaga twierdził, iż „bez modlitwy niepodobna wznieść się do wysokiego stopnia cnoty.“ A św. Jan Chryzostom utrzymuje, że „bez modlitwy wcale nie można postępować w cnocie.“

Dusza, oddająca się modlitwie, mówi król prorok, *będzie jako drzewo, które wsadzone jest nad ściekaniem wód, które swój owoc da czasu swego* (Ps. 1, 3). Wszystkie sprawy takiej duszy miłe są Panu Bogu. To słowo: *czasu swego*, znaczy: gdy nadejdzie jaka boleść, jaka próba, jakie upokorzenie i t. p., wtedy taka dusza okazuje swe cnoty, na modlitwie zebrane. Św. Jan Chryzostom porównywa modlitwę do fontanny, umieszczonej w środku ogrodu. Z jakąż łatwością rozwijają się i wzrastają kwiatki, przez nią zroszone i ożywione. Tak dusza, oddana modlitwie, czerpie z niej, jak z fontanny, rozliczne łaski, pod których dobroczynnym wpływem wzrastają w niej piękne i wonne cnót kwiatki. Skoro woda wyschnie w fontannie, wtedy wszystkie kwiatki wokoło powiędną. To samo się dzieje w duszy. Dopokąd pilnuje modlitwy, jest wzorem pokory, skromności, pobożności, umartwienia; lecz, gdy się zaniedba w modlitwie, zaraz życie zepsutej natury w niej się objawiać zaczyna, zaraz zaczyna ulegać pokusom pychy, nieumartwienia, usuwa się od Sakramentów świętych, zaczyna szukać próżnych rozrywek i zmysłowych przyjemności; dlaczego? *bo dusza moja, jako ziemia bez wody tobie* (Ps. 142, 6), schnąć zaczyna, jak ziemia bezwodna, dlatego, że

w niej wysycha ożywcze źródło łask i natchnień świętych, to jest modlitwa. Św. Jan Chryzostom uważa nie tylko za chorą, ale za umarłą duszę, która się opuszcza i zaniedbuje w modlitwie. Tenże święty Doktór nazywa modlitwę korzeniem płodnej winnicy. Rufin twierdzi, iż wszelki pożytek duchowny, jaki możemy odnieść, jest skutkiem modlitwy. Gerson ściślej jeszcze tę rzecz bierze, mówiąc, iż, kto nie rozmyśla, nie zdoła żadnym sposobem bez cudu żyć po chrześcijańsku. Jeremiasz o duszy modlącej się mówi: *Usiądzie i będzie samotną i milczeć będzie, gdyż Pan włożył jarzmo na nią.* To znaczy, iż dusza nie może rozmiłować się w Bogu, dokąd się nie oddali od stworzeń, jeżeli się nie uspokoi i nie zatopi w rozmyślaniu dobroci, miłości i słodkości Bożej. Skoro się zaś odosobni, zaraz z łatwością skupi swego ducha, zamilknie, to jest o świecie myśleć nawet przestanie, wzniesie się nad siebie samą i karmić się będzie z rozkoszą słodkiem z Bogiem obcowaniem.

Święty Ignacy twierdzi, iż modlitwa myślna jest najkrótszą drogą do doskonałości. I w rzeczy samej, w miarę modlitwy postępujemy w doskonałości. W modlitwie dusza napełnia się świętemi myślami, uczuciami, pragnieniami, postanowieniami, a przez to wszystko wzrasta, pomnaża się w Boskiej miłości. W modlitwie dusza składa Panu Bogu ofiarę ze swoich namiętności, ze swoich pociągów, ze swych przywiązań ziemskich, ze wszystkich celów i dążeń miłości własnej. Przez modlitwę możemy wyjednać zbawienie wielu grzeszników, jeśli się za nich tak modlimy gorąco, a stąd tak skutecznie, jak to czyniły święte: Teresa, Marya Magdalena de Pazzis, jak to czyni wiele dusz, pałających żywą ku Bogu miłością, które nieustannie polecają Panu niewiernych, heretyków i wszystkich biednych grzeszników i błagają, aby Wszechmocny napełniał duchem swoim sługi ołtarza, by ich zdolnymi uczynił do nawrócenia tylu dusz zbłąkanych. W modlitwie możemy zjednać zasługę uczynków, któ-

rych może nigdy nie wykonamy, gdyż Bóg samo ich pragnienie za zasługę nam liczy.

Powiesz mi może: ja wprawdzie nie rozmyślam, ale za to wiele ustnych odprawiam modlitw. Na to ci odpowiada Augustyn święty, iż nie tylko usty, ale i sercem modlić się trzeba. Święty ten doktór, tłómacząc słowa Dawida: *Głosem moim wołam do Pana* (Ps. 141, 2), mówi: Wielu jest, którzy głos podnoszą, ale tylko głos zewnętrzny; chwalą tylko Pana głosem ust swoich, lecz Pan słucha głosu serca naszego: myśli, uczucia, pragnienia nasze Go chwalą. To samo zaleca Apostoł: *Módlcie się zawsze duchem i rozumieniem.* Modlitwy ustne są głosem, zewnętrznie wołającym do Pana, mianowicie, gdy są bardzo liczne i gdy je odmawiają osoby, nie ćwiczące się w modlitwie myślnej, dlatego one lekko obijają się o uszy Boskie, i często Bóg ich nie wysłuchuje. Wiele osób odmawia Różaniec, officium do Matki Boskiej i wiele innych ustnych modlitw, a z tem wszystkiem mało nad sobą pracują i są na złej drodze, nieraz nawet zostają w stanie grzechu śmiertelnego. Niepodobna, aby zostawała długo w stanie grzechu dusza, poświęcająca się rozmyślaniu. Rozmyślanie i grzech z sobą się nie zgodzą. Codzienne doświadczenie jest tego dowodem. Dusza, oddana modlitwie, rzadko na grzech się odważy, gdyż, znając cenę łaski, pilnie o zachowanie jej się stara. Jeśli przypadkiem upadnie, prędko się podnosi i powraca do Pana, którego nad wszystko miłuje. Choćby dusza była jak najbardziej w złe nałogi uwikłana, jeżeli wytrwa w modlitwie, Pan Bóg da jej łaski, które ją doprowadzą do portu zbawienia.

Celem modlitwy naszej powinno być jedynie podobanie się Panu Bogu, poznanie Jego świętej względem nas woli, unikać zaś trzeba szukania w modlitwie pociech i słodyczy duchownych. Miłość Boża, mówi O. Alwarez, nie na tem zależy, aby wielkie łaski odbierać od Boga, aby się rozpływać w słodyczach duchownych, lecz na tem, aby wiernie służyć i do-

skonale podobać się Bogu. Pociecha na modlitwie jest to jakoby orzeźwienie w podróży, które sił dodaje i pomaga do postępowania na zaczętej drodze. Św. Franciszek Salezy twierdzi, iż rozmyślanie, którebyśmy przepędzali w ustawicznem odpieraniu pokus i roztargnień, jest dobre, miłe Panu Bogu i wielce dla nas pożyteczne. Jeżeli przeto doznajesz na modlitwie oschłości ducha, jeżeli czujesz oziębłość, nie ustawaj się modlić i wiedz, że tem mężnem wytrwaniem w takim stanie sprawisz rzecz bardzo miłą Panu Bogu i wielkie zbierzesz zasługi. Mów wtedy Boskiemu Oblubieńcowi twemu: O słodki mój Jezu! dlaczego tak surowo obchodzisz się ze mną? pozbawiłeś mnie wszystkiego: dóbr tego świata, pociech rodzinnych, woli mojej, ze wszystkiego dobrowolną i ochotną składam Ci ofiarę, pragnę tylko blizko być Ciebie, pragnę przez wszystkie ofiary jednoczyć się coraz bliżej z Tobą, Ciebie mieć skarbem i zapłatą moją. Nie odrzucaj mnie przeto, bo żyć nie mogę bez Ciebie! Mów to Panu z miłością i pokorą, a Pan Ci da zrozumieć, iż cię doświadcza dla twojego dobra. Nieść krzyż z Jezusem, bez żadnej, nie tylko zewnętrznej, ale nawet bez wewnętrznej pociechy jest to wielka łaska, jest to pole zasług największych, na które Pan zwykle najwybrańsze dusze wprowadza, mówi O. Torres, jest to droga, po której najprędzej się dochodzi do najwyższej doskonałości.

MODLITWA.

O Panie mój! jeżeli chcesz całkowitego oddania się Tobie, daj mi siłę i łaskę do służenia Tobie tak, jak ci się podoba, przez wszystkie dni życia mojego. Przebacz mi oziębłość dotychczasową i niezliczone niewierności moje. O, ileż to razy, ulegając lenistwu, opuszczam modlitwę, ileż razy czas, przeznaczony na chwałę Twoją, na słodką i zbawienną z Tobą, Panie, rozmowę, marnotrawię na obrażaniu Ciebie. Ach! czemuż nie zdołam odzyskać tylu lat straconych. Lecz

jeśli przeszłości już powetować niepodobna, daj mi Panie odtąd przynajmniej całkowicie oddać się Tobie. Kocham Cię, o słodki Jezu! kocham, o najwyższe dobro moje. O Maryo! Matko miłości! wyjednaj mi u Syna Twego łaskę, niech Go niezmiennie, stale i wiernie do końca życia kocham. Tobie Jezus najsłodszy nic odmówić nie może, racz Go więc błagać o tę jedyną dla mnie łaskę. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O ćwiczeniu się w modlitwie myślnej.

Poznaliśmy, jak modlitwa myślna jest niezbędną, i jak wielkie duchowne przynosi pożytki. Uważmy teraz, jakie miejsce, czas, postawę w jej odbywaniu najwłaściwsze; tudzież jak ją miłować, i jak wreszcie w niej ćwiczyć się należy.

1. Co do *miejsca* najbardziej przystoi miejsce samotne. *Gdy się modlić będziesz, wnijdź do komory swojej, a zawarłszy drzwi, módl się Ojcu twemu w skrytości* (Mat. 6, 6). Samotność i milczenie, według zdania św. Bernarda, usposabia i niejako zmusza duszę do myślenia o rzeczach wiecznych. Najwłaściwszem miejscem do modlitwy jest kościół, gdzie modlić się można u stóp Boskiego Oblubieńca swego, żywo obecnego w Sakramencie ołtarza. O. Awila zwykł był miawiać, iż niepodobna wynaleźć miejsca sposobniejszego do modlitwy, jak kościół, gdzie Pan Jezus jest obecny. Chcąc się dobrze modlić, trzeba do samotności i milczenia zewnętrznego dołączyć samotność i milczenie wewnętrzne, to jest oderwać serce od wszystkich rzeczy stworzonych. Pan Jezus pewnego razu powiedział św. Teresie o pewnych osobach, zbyt przywiązanych do świata: Chciałbym przemówić do nich, ale w uszach ich tak brzmi ciągle hałas stworzeń, że głosu mojego dosłyszeć nie mogą.

2. Co do *czasu* stosownego na modlitwę, św. Izydor utrzymuje, iż ranek i wieczór są najwłaściwsze. Ranek jest czasem najstosowniejszym do modlitwy, mówi Grzegorz św., gdyż grzech nie może dostać się do duszy, skoro przeciwko niemu od początku dnia uzbroimy się modlitwą, uprzedzając nią wszystkie potoczne sprawy. Świątobliwy O. Karaffa mówi: „Jeden akt gorącej miłości Pana Boga, uczyniony przy rannej modlitwie, może przez cały dzień duszę utrzymać w gorliwości i zapale.“ Modlitwa wieczorna niemniej też jest duszy potrzebną i pożyteczną. Św. Hieronim twierdzi, iż ciało nie powinno się udawać na spoczynek, dokąd dusza się nie umocni przeciwko nocnym napaściom nieprzyjaciela, a umocnianiem i pokarmem duszy jest właśnie modlitwa. Dusze, miłujące Boga, mogą się modlić w każdym czasie i w każdem miejscu, nie tylko klęcząc lub stojąc na modlitwie, ale też chodząc i pracując. Zawsze mogą myśl wznosić do Boga i wielbić Go wewnętrznymi aktami, na czem właśnie zależy modlitwa.

Co do *ilości czasu,* jaki na modlitwę poświęcać mamy. Święci zazwyczaj poświęcali na modlitwę wszystek czas, który im zbywał od obowiązkowych zajęć. Św. Franciszek Borgiasz ośm godzin dziennie przepędzał na modlitwie, więcej mu nie pozwalali przełożeni; a gdy godziny ubiegły, błagał, jak o największą łaskę, aby mu czas modlitwy przedłużyć pozwolono. „Przez litość, mówił, jeszcze choć chwilkę.“ Św. Filip Neryusz całe noce przepędzał na modlitwie. Św. Antoni pustelnik także całe noce się modlił, a gdy się nocne rozpraszały cienie, wymawiał słońcu, że rano wstaje i modlitwę jego przerywa. Ileż czasu powinna poświęcać modlitwie dusza, pragnąca postąpić w doskonałości? O. Torres naznaczał swoim penitentom jedną godzinę modlitwy rano, jedną w ciągu dnia i pół godziny w nocy, jeżeli im do tego choroba lub posłuszeństwo nie było przeszkodą. Jeżeli ten czas wydaje ci się za długim, radzę ci przynaj-

mniej jedną godzinę modlitwy dodać codziennie do tych, które z obowiązku odbywasz, jeżeli to możesz uczynić bez naruszenia posłuszeństwa i koniecznych zajęć.

3. Co do *postawy* przy modlitwie, najwłaściwiej jest modlić się klęcząc, kogo jednak zbyt trudzi klęczenie, może, według zdania św. Jana od krzyża, modlić się skromnie siedząc.

„Przygotowując się do modlitwy, powinniśmy, mówi św. Jan Klimak, wyzuć się z wszelkiej własnej woli i mówić do Boga: *„Mów, Panie, bo słucha sługa Twój* (1. Kr. 3, 10). „Powiedz, co chcesz, abym uczynił, a wszystko, co rozkażesz, uczynię. Trzeba wymawiać te słowa z mocnem postanowieniem i ufnością wielką, inaczej Pan znajdzie nas nieusposobionych i mówić do nas nie będzie.

Chce czasem Pan Jezus, abyśmy opuścili modlitwę dla jakiego uczynku miłasiernego względem bliźnich. Wtedy opuszczenie nie powinno nas niepokoić. Św. Wawrzyniec Justynian mówi: Kiedy miłość bliźniego wzywa duszę Oblubienicę Chrystusową, wtedy ona nie idzie, ale jakby na skrzydłach na posługi bliźnim leci, powinna jednak zawsze wzdychać da samotności i do obcowania z Oblubieńcem swoim. O. Alwarez mówi, iż dusza, kochająca Pana Boga, dąży do modlitwy jak kamień, w powietrze rzucony, ciągnie ku ziemi; gdyż powinniśmy, o ile pozwolą warunki życia doczesnego, naśladować Świętych w niebie, których ciągłem, ustawicznem, najrozkoszniejszem i wiecznem zajęciem jest wpatrywanie się i rozmowa z Bogiem. O. Wincenty Karaffa, będąc generałem T. J., wszystkie chwile, które mógł od licznych swych obowiązków i usług Zgromadzenia oderwać, przepędzał na modlitwie. Modlitwa nudzi duszę, przywiązaną jeszcze do świata, lecz podoba się i jest rozkoszą duszy, prawdziwie kochającej Pana Boga. Czyż prawdę mówi, chlubiąc się, że Bóg jest jej wszystkiem, dusza, która potrafi godziny całe przepędzać

bez znudzenia na rozmowach z krewnymi lub znajomymi, a nie może godzinki dłużej wytrwać na modlitwie nad to, do czego jest ściśle zobowiązana. Kto prawdziwie Boga miłuje, ten się nie nudzi na rozmowie z Nim. *Niema bowiem przykrości towarzystwa jego, ani tęskności wspólne życie z Nim* (Mąd. 8, 16). „Czemże bowiem, mówi św. Jan Klimak, jest modlitwa, jeśli nie poufną, serdeczną, dziecinną rozmową i obcowaniem z Bogiem.“ Św. Jan Chryzostom toż samo potwierdza, mówiąc, iż „na modlitwie dusza obcuje i jednoczy się z Bogiem.“ A to obcowanie słodkie jest i żadnej w sobie nie ma goryczy. O, wierzcie mi! słodkie i pełne rozkoszy jest życie dusz świątobliwych, które z zamiłowaniem oddają się modlitwie i stronią od próżnych tego świata rozrywek i pociech. Kto temu nie wierzy, niech się sam przekona. *Skosztujcie, a obaczcie, iż słodki jest Pan* (Ps. 33, 9) tym, którzy Mu się całkowicie oddają, którzy dla Niego świata się wyrzekają i wszystkiego, nawet siebie samych odstępują. Nie dla słodyczy jednak duchownych, z modlitwy płynących, powinniśmy się jej oddawać, lecz dla uczczenia Pana Boga, dla poznania Jego woli, dla otrzymania łask potrzebnych do jej spełnienia, z całkowitem wyzuciem się miłości własnej.

Dodam tu jeszcze, iż dusza, pragnąca dojść przez modlitwę do blizkiego i prawdziwego z Bogiem zjednoczenia, powinna być wierną temu świętemu ćwiczeniu i nie opuszczać modlitwy, gdy jest w stanie ochłości ducha. Tak pięknie mówi o tem św. Teresa, że nie mogę się powstrzymać od przytoczenia kilku jej zdań o tym przedmiocie. Ta święta twierdzi, iż do niczego szatan tak silnie nie kusi duszy, jak do zaniedbywania modlitwy.“ „Pewna jestem, mówi dalej, iż Pan Jezus doprowadzi do portu zbawienia duszę, która wytrwa w modlitwie, jakkolwiek ciężkieby jej szatan stawiał pokusy.“ W innem miejscu mówi: „Choćby najwolniejszym krokiem postępowała dusza, jeżeli nie zaniedba modlitwy, dojdzie do portu zba-

wienia.“ Prawdziwa miłość Boga, mówi taż Święta, nie tyle zależy na czułych słowach, ile na pokornem, wiernem i wytrwałem służeniu Panu Bogu, Pan zaś wystawia na próbę miłość duszy wiernej, nawiedzając ją pokusami i oschłością ducha. Choćby ta oschłość trwać miała przez całe życie, nie opuszczaj dlatego modlitwy, przyjdzie czas, iż Pan Bóg wytrwanie twoje hojnie nagrodzi.“ „Prawdziwa pobożność, mówi św. Tomasz, nie w uczuciu słodkiem i przyjemnem, lecz w mocnem i stałem postanowieniu czynienia zawsze tego, co się Bogu podoba, mieści się.“ Taka była modlitwa Pana Jezusa w Ogrójcu: była w niej wielka oschłość ducha, smutek, tęskność i opuszczenie, a przecież nie było i do końca wieków nie będzie doskonalszej, pobożniejszej, więcej nad tę zasługującej modlitwy. *Nie moja, ale twoja niech się stanie wola.* Naśladuj ją, nie opuszczaj się nigdy w modlitwie, wtenczas nawet, gdy najciężej Pan Bóg cię doświadcza oschłością i opuszczeniem. Jeżeli cię bardzo dręczy oschłość, wtedy, o ile można, przedłużaj modlitwę, zadawaj sobie gwałt i wytrwaj, choćby ci się zdawało, że modlitwa twoja jest bezowocną. Wtedy, nie mogąc się modlić, gdy ci myśl ucieka i serce stygnie, powtarzaj przynajmniej to krótkie, a gorące słowo: „O mój Jezu miłosierdzia!“ On cię nie zawiedzie, zawsze doznasz Jego mocy, Bóg się zlituje nad tobą. Ile razy zbierasz się do modlitwy, nie swojej w tem, ale Boskiej szukaj woli, upodobania, chwały i pociechy. Błagaj, aby Bóg dał ci to, czego żąda od ciebie, aby ci dał poznać swą wolę i dał potrzebną siłę i łaskę do jej wypełnienia. Głównym celem naszych rozmyślań powinno być zjednanie sobie światła potrzebnego do poznania woli Bożej i mocy potrzebnej do jej wykonania.

MODLITWA.

O słodki mój Jezu! cóżeś uczynił, aby sobie pozyskać miłość ludzi? Przyjąłeś na siebie postać i na-

turę ludzką, przez lat 33 skazałeś się na życie wśród ludzi, pełne utrapień, boleści i wzgardy. Poświęciłeś się dobrowolnie na okrutną i haniebną śmierć krzyżową. Przyjąłeś nędzne postacie chleba i wina, aby się stać naszym pokarmem. I za tak wielkie dowody miłości odbierasz samą niewdzięczność. Sami nawet chrześcijanie, którzy powinni wierzyć i wyznawać tajemnicę miłości Twojej i odpłacać Ci się miłością, tak są zimni, tak obojętni, tak wcale nie miłują Ciebie. Ach! i ja do tej niewdzięczności się poczuwam, lecz odtąd pragnę bezustannie rozważać te święte tajemnice ku pomnożeniu się w Twojej miłości. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

Sposób odbywania rozmyślania.

Co do *sposobu* odbywania modlitwy myślnej, czyli rozmyślania, masz już w tem zapewne dostateczne oświecenie. Podam tu jednakże pokrótce kilka uwag, mogących się przydać duszom początkującym, w których ręce ta książka dostać się może. Rozmyślanie składa się z trzech części: z przygotowania, z samej modlitwy, z zakończenia. *Przygotowanie* składa się z trzech aktów: z aktu wiary w obecność Pana Boga i adoracyi, z aktu pokory i skruchy i z prośby o światło potrzebne. Akty te czynić można w tych lub podobnych słowach: 1. „Boże mój! wierzę w Ciebie, tutaj obecnego, i cześć Ci najgłębszą oddaję.“ Staraj się czynić ten akt nie tylko w słowach zewnętrznych, ale z żywą wiarą, gdyż pamięć na obecność Bożą, obudzona na początku modlitwy, broni nas od roztargnień, podczas niej zdarzyć się mogących. Kardynał Caracciolo utrzymywał, iż roztargnienia w modlitwie stąd pochodzą, iż zaniedbujemy tego aktu wiary w żywą obecność Pana Boga. 2.

„Panie, oto stawam przed Tobą, mimo niegodności mojej zbliżenia się do świętych stóp Twoich; wiem i wyznaję z pokorą największą, iż zasługuję tysiąc razy na to, abyś mnie pogrążył w piekle, za liczne i ciężkie grzechy moje, lecz teraz żałuję za nie z całego serca, miej więc litość, Panie, nade mną.“ 3. „Ojcze niebieski! przez miłość Jezusa i Maryi błagam Cię, daj mi światło potrzebne do odprawienia tego rozmyślania z prawdziwym duszy pożytkiem.“ Trzeba też przed rozmyślaniem polecić się Matce Boskiej, odmawiając jedno „Zdrowaś Marya“, tudzież św. Józefowi, swemu Aniołowi Stróżowi i świętemu swemu Patronowi. Wszystkie te akty, mówi św. Franciszek Salezy, czynić należy z gorącością ducha, ale krótko, aby sobie nie skracać czasu rozmyślania.

Zaczynając *rozmyślanie,* trzeba oddalić wszelkie obce myśli, mówiąc ze św. Bernardem: Zostańcie i czekajcie tu, myśli i sprawy moje, po skończonej modlitwie do was powrócę.“ Pilnuj się potem, aby twój umysł od przedmiotu rozmyślania nie odstępował i wśród roztargnień nie błądził. Jeżeli jednak, pomimo czuwania nad utrzymaniem się w uwadze i skupieniu, roztargnienia nagabywać cię będą, nie troszcz się o nie zbytecznie, nie rozpoczynaj z niemi zbyt gwałtownej walki, lecz oddalaj z łagodnym spokojem. Niedobrowolne roztargnienia, mówi św. Augustyn, nie mogą nas pozbawić owocu modlitwy. Jeżeli zaś roztargnienia twoje są dobrowolne, wtedy psują modlitwę i są jej przeszkodą. Staraj się wtedy mocno i usilnie, aby je od siebie odpędzić, pracuj i popraw się, ale modlitwy nie zaniedbuj.

Co do wyboru *przedmiotu* rozmyślania, najlepiej stosować przedmiot do swego usposobienia i to wybierać, co nas do pobożności najsilniej pobudza, co duszę podnosi i karmi. Najlepszym i najwłaściwszym przedmiotem rozmyślania dla duszy, dążącej do doskonałości, jest męka Pana naszego Jezusa Chrystusa. Dobrze jest do rozmyślania pomagać sobie odczyty-

waniem krótkiego ustępu z dobrej książki, która wskazać nam ma przedmiot rozmyślania. Św. Teresa przez siedemnaście lat tego sposobu używała.

Pożytek rozmyślania mniej zależy na rozumowaniu, niż na wzbudzeniu *uczuć* pobożnych, modlitwie i na czynieniu postanowień, zastosowanych do przedmiotu rozmyślania, i do potrzeb naszej duszy. Św. Teresa zwykle mawiała: „Pożytek duszy nie na tem zależy, aby podczas rozmyślania wiele myśleć o Bogu, lecz na tem, aby przez nie coraz silniej i goręcej kochać Pana Boga, miłość zaś nabywa się i wzmacnia przez częste ponawianie dobrych postanowień.“ To też mistrzowie życia duchownego, mówiąc o rozmyślaniu, nazywają je igłą, w którą się nawleka złotą nić świętych uczuć, modlitw i postanowień. Gdy przeto rozmyślasz punkt odczytany i czujesz, że ci się serce napełnia pobożnemi uczuciami, i dobre chęci budzą się w duszy, wznieś serce twe do Boga, módl się aktami pokory, ufności, dziękczynienia, najczęściej zaś zdobywaj się na akty skruchy i miłości, z nich bowiem składa się najpiękniejszy złoty łańcuch, wiążący duszę naszą z Bogiem. Jeden akt doskonałej skruchy wystarcza na zmazanie wszystkich grzechów naszych. Akt miłości wyrazić można temi lub podobnemi słowy: „Boże mój! uwielbiam Cię, cenię i miłuję nad wszystko. Kocham Cię z całego serca mojego. Chwała Twoja szczęściem jest mojem. Pragnę, aby Cię wszystek świat kochał. Pragnę, aby wola Twoja spełniała się wszędzie. Daj mi poznać i zrozumieć, Panie, czego chcesz ode mnie. Na wszystko masz gotowość moją. Rozporządzaj mną, jak Ci się podoba, bo i ja i wszystko moje jest Twojem.“ Taki akt bardzo jest miły Panu Bogu. Św. Teresa ponawiała go pięćdziesiąt razy na dzień.

Mówię tu o zwyczajnym sposobie modlitwy. Gdyby zaś podobało się Panu Bogu podnieść cię w sposób nadnaturalny do świętego z sobą zjednoczenia, gdyby przez dar kontemplacyi uczuła się du-

sza twoja porwana ponad zwykły sposób modlitwy, nie męcz się i nie zmuszaj wtedy do obudzenia w sobie tych aktów, lecz idź za powabem łaski i módl się, jak cię sam Pan nauczy, nie stawiaj żadnej tamy Jego działaniu. Dokąd jednak nie doznajesz tych nadnaturalnych pociągów, nie należy się uchylać od zwyczajnych form i prawideł rozmyślania, gdyż samowolne, bez wyraźnego wezwania Boskiego na wyższe stopnie modlitwy wdzieranie się jest, jako brak pokory, dla duszy niebezpieczne.

Pożyteczną jest rzeczą w modlitwie powtarzać *prośby* swe do Boga, błagając wytrwale z pokorą i ufnością o potrzebne łaski, o światło, o postęp w cnotach, poddanie się woli Bożej, o wytrwanie w dobrem do końca, o miłość doskonałą. Św. Franciszek Salezy mówi, iż, „kto ma dar do miłości doskonałej, ten wraz z nią posiada wszystkie łaski.“ I w rzeczy samej, dusza, kochająca Pana Boga, unika najmniejszej sposobności niepodobania się Panu, stara się zaś usilnie o wszystko, czem Mu się stać może miłą. Jeżeli doznasz oschłości ducha, wśród której nie możesz się zdobyć na uczucie pobożności, mów wtedy: „Miłosierdzia, Jezu mój! Panie! wspomóż mnie.“ Ta krótka modlitwa pożyteczniejszą wtedy nad inne ci będzie. Świątobliwy O. Paweł Segneri mówił, iż, odkąd się uczył Teologii, zawsze odprawiał rozmyślanie rozumowaniem, lecz potem, jak się sam wyraża, Pan mi otworzył oczy, i odtąd prawie cały czas rozmyślania spędzam na modlitwie i, cokolwiek jest we mnie dobrego, przypisuję to usilności, z jaką zdołam polecać się Bogu. Czyń i ty to samo, błagaj o łaski potrzebne w imię Jezusa Chrystusa, a ujrzysz spełnione wszystkie twe pragnienia. Pan nasz nie może odmówić tego, co sam obiecał. Główną przeto częścią rozmyślania jest obudzenie uczuć pobożnych, prośby i postanowienia. Tak o tem pewnego razu mówiła w zachwyceniu świątobliwa siostra Marya od Krzyża: „Modlitwa jest to oddychanie duszy, jak przez oddycha-

nie bierzemy w siebie i wypuszczamy powietrze, tak przez prośbę bierzemy łaskę od Boga, przez akty zaś miłości oddajemy się Bogu."

Przy końcu rozmyślania potrzeba czynić szczegółowe *postanowienie,* np. poprawienia się z wady, w którą najczęściej wpadamy, w obmyślany sposób, lub wykonywanie jakiej cnoty przez dzień dzisiejszy, np. cierpliwe zniesienie przedwiecznej przykrości, doskonałe posłuszeństwo w trudnej lub niemiłej do spełnienia rzeczy, umartwienie, jakie Duch Św. natchnie, i t. p. Postanowienia przy rozmyślaniu nie powinny się zmieniać często, i owszem, najpożyteczniej jest póty ponawiać te same, póki się z jakiej wady, której są przedmiotem, nie poprawimy, lub w cnocie obranej nie postąpimy. Po skończonem rozmyślaniu trzeba się starać spełniać uczynione postanowienia, za pierwszą zdarzoną do tego sposobnością. Dobrze jest także przed zakończeniem rozmyślania uczynić odnowienie ślubów lub obietnic, jakie kto uczynił, jest to rzecz bardzo miła Panu Bogu. Św. Tomasz twierdzi, że dusza, poświęcająca się Bogu zupełnie w dzień ślubów swoich, otrzymuje całkowite odpuszczenie winy i kary, za grzechy swe należnej, i że to obmycie następuje w skutek ofiary, jaką składa Panu Bogu z dóbr swoich, ze swego ciała, ze swej woli i całej swej istoty. Tej samej łaski dostąpić może, gdy z gorącością ducha odnawia śluby swoje. Radzę przeto duszom, które są niemi związane, odnawiać je często: przy rozmyślaniu, przy Komunii św., podczas nawiedzin P. Sakramentu, wstając i udając się na spoczynek.

Zakończenie rozmyślania składa się: 1) z dziękczynienia za odebrane łaski i światło, 2) z krótkiego streszczenia i ponowienia uczynionych podczas rozmyślania postanowień, 3) z prośby do Ojca niebieskiego, w imię Jezusa i Maryi Panny, o pomoc potrzebną do wytrwania na zaczętej drodze. Należy także po odbytem rozmyślaniu pomodlić się za grzeszników

i za dusze w czyścu. Najmilszym Panu Jezusowi znakiem i dowodem miłości naszej ku Niemu jest gorliwość w modlitwie za braci naszych, mówi św. Jan Chryzostom.

Św. Franciszek Salezy zaleca przy końcu rozmyślania zbierać jakby bukiet kwiatków, którychby woń przez cały dzień nas krzepiła i ożywiała. Tymi kwiatkami są myśli i uczucia pobożne, któremi się dusza przez cały dzień karmić i pocieszać powinna.

MODLITWA.

Wyznaję, o mój Jezu! że dusza moja szukała dotąd we wszystkiem własnego upodobania i zadowolenia, a Twoją miłość tak często znieważała i raniła. Lecz dziś to z pokorą najgłębszą uznaję i z głębi serca za wszystkie grzechy i winy moje żałuję. Racz mi je przebaczyć, o Jezu najsłodszy! Dziś bowiem miłuję Cię całem sercem i wolę tysiąc śmierci ponieść, niżeli przestać miłować Ciebie. Amen.

O SKUPIENIU.

ROZDZIAŁ 1.

O pożytkach z pamięci na obecność Boską.

Pewien pobożny autor rzekł: „mało się modli ten, kto tylko wtenczas się modli, gdy jest na kolanach.“ Dusza, dążąca do doskonałości, powinna trwać w ustawicznem zjednoczeniu z Bogiem. Lecz do utrzymania się w tem błogiem i słodkiem zjednoczeniu trzech środków używać powinna: milczenia, samotności i ćwiczenia się w pamięci ciągłej na obecność Boską. Te trzy rzeczy zalecał anioł św. Arseniuszowi: „Jeśli chcesz się zbawić, uciekaj na samotność, zachowaj milczenie i spocznij w Bogu, pamiętając ustawicznie na obecność Jego.“ O samotności i milczeniu mówiliśmy już w poprzedzających uwagach, tu zaś mówić będziemy o obecności Boskiej, a najprzód, jak ważna jest ona w życiu duchownem.

Życie duchowne, można powiedzieć, niczem innem nie jest, jak ćwiczeniem się ciągłem w obecności Boskiej. Życie duchowne na trzech zasadza się rzeczach: 1) unikanie grzechu, 2) ćwiczenie się w cnocie, 3) zjednoczenie się z Bogiem. Wszystkich tych trzech warunków łatwo dopełni dusza, ciągle przejęta obecnością Pana Boga.

Co do pierwszego warunku, *unikania grzechu*, niema skuteczniejszego środka na pokonanie namiętności, oparcie się pokusom, obudzenie w sobie bojaźni i nienawiści grzechu nad tę myśl i pamięć, że Bóg jest świadkiem zawsze przytomnym wszystkich naszych czynów. „Gdybyśmy zawsze myśleli i pamiętali o tem, że Bóg zawsze na nas patrzy, nigdybyśmy Go nie obrażali,“ mówi św. Doktór Anielski.

„Pamięć o obecności Pana Boga zamyka bramy wszelkiemu grzechowi," mówi św. Hieronim. I w rzeczy samej, jeżeli obecność rodziców, starszych, zwierzchności powstrzymuje ludzi od czynienia tego, co się im podoba, jakżeby śmieli przestępować prawa Boże w oczach Najwyższego! Św. Ambroży opisuje, iż jeden paź Aleksandra Wielkiego, który podczas pewnej uroczystości, gdy monarcha składał ofiary, miał trzymać zapaloną pochodnię, tak był przejęty ważnością swego urzędu i uszanowaniem dla monarchy, że wolał sparzyć sobie rękę, niżeli upuścić na ziemię pochodnię. Jeżeli dziecię, pisze dalej tenże Święty, potrafiło tak zwyciężyć naturę i taki gwałt sobie zadać przez uszanowanie dla króla, czegoż nie dokaże i na co się zdobyć nie zdoła dusza, przejęta obecnością Pana Boga? czyż jej ta myśl nie powstrzyma od grzechu, nie uzbroi przeciw pokusom, nie umocni od wszelkiej dla patrzącego na nią Boga ofiary?

Jedynem źródłem wszystkich grzechów naszych jest zapomnienie o obecności Boskiej. Wszystko, co czynimy złego, mówi św. Teresa, stąd pochodzi, iż nam się zdaje, że Bóg jest od nas daleko, i nie zastanawiamy się, iż jest ustawicznie obecny wszystkim sprawom naszym. W tem samem znaczeniu Król Prorok mówi w Psalmie, stosując do grzeszników: *Drogi ich wiodą no zatracenie, albowiem nie położyli Boga przed obliczem swojem.* Opat Diokles zwykł był mawiać, iż człowiek, niepomny na obecność Pana Boga, staje się zwierzęciem albo szatanem. Opanują go bowiem myśli zmysłowe i szatańskie, którym nie zdoła się oprzeć. Święci przeciwnie, głęboko przejęci obecnością Pana Boga, w tej myśli i przekonaniu, że Bóg ciągle na nich patrzy i ciągle jest im obecny, czerpią siłę do oparcia się wszelkim nieprzyjaciołom. I tak, myśl, iż Bóg jest ciągle nam obecny, dała moc św. Zuzannie do oparcia się starcom, którzy do grzechu namówić ją chcieli i śmiercią grozili. Ona odrzekła odważnie i stanowczo: „Lepiej

mi wpaść w ręce wasze, nie popełniwszy grzechu, niżeli zgrzeszyć przed obliczem Najwyższego!“ Ta myśl o obecności Boskiej nawróciła bezwstydną niewiastę, która śmiała kusić świętego Efrema do grzechu. „Jeśli chcesz, abym był towarzyszem twego grzechu, rzekł jej Święty, pójdź ze mną na środek miasta.“ „Jakżebym śmiała, odrzekła niecna niewiasta, popełnić taką zbrodnię w obecności tylu ludzi?“ „A jakże, odrzekł Święty, tem bardziej nie lękasz się grzeszyć w obecności wszystkowidzącego Boga!“ Nędzna grzesznica, przejęta temi słowy, zalała się łzami, upadła do nóg świętego i błagała go o odpuszenie grzechów. Św. Efrem umieścił ją w klasztorze, gdzie świątobliwie żyła do śmierci. Coś podobnego zdarzyło się także św. Pafnucemu z inną grzesznicą, imieniem Tais. Ona, kusząc do grzechu świętego pustelnika, lekkomyślnie mówiła, iż nikt, oprócz Boga, widzieć ich nie będzie. „Jakto! surowo odpowiedział święty, ty wierzysz w obecność Pana Boga i śmiesz grzeszyć?“ Tais, uderzona. jak piorunem, temi słowy, i tonem oburzenia, jakim je święty wymówił, nawróciła się, znienawidziła całem sercem grzechy swoje, zebrała stroje i klejnoty, niegodziwem nabyte rzemiosłem, i spaliła je na placu publicznym, na znak, iż wobec całego świata wyrzekła się swych zbrodni. Św. Pafnucy osadził ją w celce zamkniętej jednego klasztoru, przez której małe okienko podawały jej zakonnice chleb i wodę. Tak przeżyła trzy lata w szczerej i ostrej pokucie, a czując się głęboko upokorzoną i niegodną wymawiać imienia Boskiego, modląc się, te tylko powtarzała słowa: „Któryś mnie stworzył, zmiłuj się nade mną!“ Po trzech latach świątobliwą śmiercią zakończyła swoją pokutę. Paweł pustelnik, uczeń św. Antoniego Opata, widział w objawieniu jaśniejący tron chwały, zgotowany dla niej w niebie. Widzisz więc, jak wielką pomocą do unikania grzechu jest myśl o obecności Pana Boga. Powtarzaj przeto te słowa Joba: *Panie! postaw mnie obok siebie, a wtedy czyjakolwiek ręka niech walczy*

przeciwko mnie (Job, 17, 13). Święty Jan Chryzostom mówi, iż, „gdybyśmy zawsze przeniknieni byli myślą obecności Boskiej, nigdybyśmy nic złego nie mówili i nie czynili, przekonani będąc, iż Bóg widzi i rozbiera szczegółowo wszystkie nasze myśli, słowa i czyny.“

Pamięć ciągła na obecność Pana Boga nie tylko chroni nas od grzechu, lecz nadto pomaga do *nabycia cnoty*. Patrzmy! jak dzielnie walczą żołnierze w obecności swojego króla lub wodza! Sama myśl, że patrzy na nich ten, kto ich może nagrodzić lub ukarać, dodaje im męstwa, odwagi i siły. I każdy uważniejszy jest na siebie w obecności swych starszych zwłaszcza, jeżeli ich szczerze kocha i szanuje. Gdyby oto miał ciągle na pamięci obecność Pana Boga, czyniłby wszystko z najczystszej pobudki, ze świętym zapałem, bez oglądania się na względy ludzkie, z najwyższą gorliwością i dokładnością. „Gdyby kto, mówi święty Bazyli, był w obecności króla i pachołka, pewno starałby się najusilniej uważać na każde skinienie monarchy, aby woli i życzeniu jego we wszystkiem dogodzić, i nawet uwagi nie zwracałby na pachołka. Masz przed sobą ciągle i ustawicznie niebieskiego Króla, czyń więc wszystko jedynie dla podobania się Jemu i nawet uwagi nie zwracaj na stworzenia.

Trzecim błogosławionym skutkiem pamięci na obecność Boską jest *zjednoczenie duszy z Bogiem*. Wiemy, iż miłość wzrasta w obecności przedmiotu umiłowanego. Dzieje się to nawet pomiędzy ludźmi, chociaż, obcując z sobą blizko, wady swoje wzajemnie poznają. O ileż bardziej miłość nasza ku Bogu wzmoże się ciągłą myślą o Jego obecności; im bliżej bowiem obcować z Nim będziemy, tem nowe przymioty i doskonałości Jego poznawać będziemy. Modlitwa poranna i wieczorna nie utrzyma duszy w zjednoczeniu z Bogiem. „Woda, mówi św. Jan Chryzostom (Złotousty), choćby do wrzenia zagrzana, stygnie, gdy ją od ognia odsunąć.“ Tak samo dusza

nasza, po najgorętszej modlitwie, wraca do stanu obojętności i zimna, jeżeli ognia gorliwości świętej i zapału nie ożywiamy, nie utrzymujemy w sobie ciągłą pamięcią na Boską obecność i aktami strzelistymi. Święty Bernard opowiadał o sobie, iż w pierwszych latach swego nawrócenia, gdy go czasem przerażały trudności, pokusy i próby życia duchownego i wpadał w zniechęcenie, samo wspomnienie na gorliwość i stałość Świętych. których znał żywoty, lub przykład znanych świątobliwych osób wracał mu siłę, odwagę i podniecał w nim gasnącą iskrę Bożej miłości. O! ileż bardziej zachęcać, wzmacniać, ukrzepiać i ożywiać powinna duszę pamięć na obecność Pana Boga. Król-prorok mówił: *Wspomniałem na Boga, który odnawia młodość moją.* To wspomnienie na Boga, ta święta myśl, że jest świadkiem wszystkich spraw naszych, wszystkich naszych cierpień, w każdej chwili, w każdem strapieniu, wielkiej i prawdziwej pociechy jest źródłem. Dusze, pomne ciągle na obecność Pana Boga, żyją w pokoju i weselu ducha. Wszystko czynią ze względu na Boga, jak słoneczniki zwracają się do słońca. Prawdziwia Oblubienica, mówi święta Teresa, zawsze myśli o Boskim swym Oblubieńcu.

Wszystko, na co spojrzy, przypomina jej Go. Gdy patrzy na pola, brzegi rzek, stawów lub morza, na kwiaty, owoce, których widok i zapach rozwesela oko, mówi wtedy w swem sercu: „Jakże piękne stworzenia umieścił Pan Bóg na ziemi dla mnie, dla pobudzenia mnie do swej miłości, a jakież jeszcze uciechy zgotował mi w niebie.“ Opat Ransej, założyciel Trapistów, mawiał zawsze, że te przecudne twory przypominają mu obowiązek miłowania Boga.

MODLITWA.

O, daj mi, najsłodszy mój Jezu! przez resztę dni życia mego na ziemi pamiętać zawsze na Ciebie i kochać Cię coraz goręcej i coraz doskonalej Twoją się stawać własnością. Niech w wiecznej zatoną nie-

pamięci te nieszczęśliwe lata życia mojego, w których, zamiast o Tobie pamiętać, Ciebie szukać i Tobie się podobać, stworzenia pamięć i serce moje zajmowały. Dziś Ty, o Panie, jesteś przedmiotem jedynym mojej miłości. Daj mi łaskę i moc odrzucenia wszystkiego, co mi do miłości Twojej może być przeszkodą. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Sposoby wyobrażania sobie obecności Boskiej.

Zastanówmy się teraz, w jaki sposób ćwiczyć się powinniśmy w obecności Boskiej. Ćwiczenie to jest działaniem umysłu i woli. Pierwszy, to jest *rozum* nasz, przedstawia sobie obecnego Boga, druga, to jest *wola*, jednoczy się z Nim w aktach pokory, uwielbienia, miłości i t. p. W tym rozdziale tylko o działaniu umysłu pomówimy.

I tak: wyobrażając sobie Pana Jezusa, zawsze obecnego, możemy Go *naprzód* sobie przedstawić coraz w innej tajemnicy i postaci. Raz np., w żłobku Betleemskim, to w ucieczce do Egiptu, to w zaciszu Nazareńskiego domku, to wśród rozmaitych szczegółów Jego męki. Święta Teresa bardzo chwali i zaleca ten sposób ćwiczenia się w obecności Boskiej. Nie jest on jednak jedynym ani najlepszym. Najprzód dlatego, iż nie zawsze istotnie Pan Jezus, jako Bóg i Człowiek, jest nam obecny, ma to miejsce wtenczas tylko, gdy przyjmujemy Komunię świętą, lub gdy jesteśmy u stóp Przenajświętszego Sakramentu. Powtóre, ćwicząc się w ten sposób w obecności Boskiej, łatwo jest popaść w złudzenie, mianowicie osobom żywej wyobraźni, które sobie zbyt żywo przedstawiają osobę, postać, rysy Zbawiciela, i to dzieło wyobraźni swojej biorą za jakieś widzenie naturalne.

Drugi sposób wyobrażenia sobie obecności Boskiej, pewniejszy i doskonalszy, oparty na prawdach wiary, na tem zależy, aby duchownie, oczyma wiary,

widzieć Boga wszędzie obecnego i wszystkie nasze sprawy widzącego. Nic przeto nie zależy na tem, abyśmy Go sobie przedstawiali zmysłowo i cielesnemi patrzyli nań oczyma. Wszakże powietrza nie widzimy, a jednak w skutkach istnienie jego poznajemy, i nikt zaprzeczyć nie może, iż ono nas otacza, iż w niem się ruszamy i jesteśmy, iż bez niego oddychać, a przeto żyćbyśmy nie mogli. Bóg jest duchem, a zatem widzieć go cieleśnie nie możemy, ale wiara nas zapewnia, że zawsze i wszędzie jest nam obecny. *Azaż nieba i ziemi ja nie napełniam?* mówi Pan (Jer. 23, 24). Jak gąbka, w morzu zanurzona, ze wszystkich stron otoczona i wewnątrz napełniona jest wodą, tak my, mówi Apostoł, w Bogu żyjemy, ruszamy się i jesteśmy. Pan, mówi św. Augustyn, tak waży, tak rozbiera, tak się przypatruje myślom, słowom i czynom każdego człowieka, jakby wyłącznie i jedynie nim samym się zajmował. Zapisuje w księdze żywota myśli, słowa i czyny nasze, aby, zważywszy je przy końcu życia, mógł nam wymierzyć zasłużoną za nie nagrodę lub karę. Ten drugi sposób ćwiczenia się w obecności Boskiej nie męczy umysłu, nie wymaga żadnego wysilenia, tylko prostego ożywienia w sobie miłosnym aktem wiary, w tych lub podobnych słowach: „Boże mój! wierzę, iż jesteś tu obecny.“

Trzeci sposób wyobrażania obecności Boskiej zależy na poznawaniu i uwielbianiu Pana Boga we wszystkich rzeczach stworzonych. I tak: Bóg jest w wodzie, która nas otrzeźwia; w ogniu, który nas ogrzewa; w słońcu, które nas oświeca; w pokarmach, które nas żywią; w sukniach, które nas odziewają; słowem, we wszystkiem, co nam służy do użytku. Patrząc na piękny ogród, na różnobarwne kwiatki, na wszystko, co jest piękne na ziemi, myślmy, iż w nich się odbija promyk nieskończonej piękności Bożej. Gdy rozmawiasz z człowiekiem wysokiej świątobliwości i nauki, myśl, iż to Bóg dał mu cząsteczkę swej niepojętej doskonałości i mądrości. Jeśli słyszysz

piękną muzykę, czujesz woń miłą, słodycz i przyjemność w smaku pokarmów, myśl i pamiętaj, że to Bóg obecnością swoją taki wdzięk nadaje stworzeniom, aby nas tym promyczkiem piękności swej i dobroci pociągnął i pobudził do pożądania dóbr wiecznych w niebie. Kiedy patrzysz na doliny, pomyśl, że, jak je użyźniają wody, zbiegające z gór okolicznych, tak łaski Boże spływają z nieba na pokornych i odwracają się od pysznych.

Wzwyczajmy się tak do widzenia Boga w każdem stworzeniu i, pobudzając się stąd do dziękczynienia i miłości, zastanawiając się nad tem, jak Bóg od wieków myślał o nas, o potrzebach, a nawet o uprzyjemnieniu tego miejsca wygnania i próby naszej, jak na wszelkiem stworzeniu zostawił ślady miłości swojej, by nas do wzajemnej pobudził miłości. „Oderwij myśl i serce swoje od stworzeń, a kochaj Boga w stworzeniach," mawiał Augustyn święty i sam to czynił. Widok dzieł Bożych był mu pobudką do wznoszenia serca ku Stwórcy. „Gdy patrzę na niebo, na gwiazdy, na pola i góry, wszystko, mawiał, woła na mnie: Augustynie! kochaj Boga! gdyż Bóg nas stworzył na to, abyśmy Ciebie do miłości Jego pobudzali." „Święta Teresa, patrząc na wioski, pola, morze, strumyki i inne światа piękności, słyszała jakby głos wewnętrzny, wyrzucający jej niewdzięczność względem Stwórcy. Św. Magdalena de Pazzis, ile razy wzięła do ręki ładny kwiateczek, w zachwycie miłości podziwiając piękność jego, mówiła: Ach! to Bóg mój dobry od wieków myślał o tem, aby tyle pięknych rzeczy stworzyć dla mnie i dać mi tem dowód swej niepojętej miłości." Opisują o świętym Szymonie (Głupim), iż, przebiegając łąki, wołał do kwiatków, podnoszących swe główki pod jego stopami: „Uciszcie się, uciszcie, piękne i lube kwiateczki! nie wyrzucajcie mi pięknością swoją niewdzięczności mojej względem Boga, który tak pięknymi uczynił was dla mnie! rozumiem was i brzydzę się zi-

mnotą, niewdzięcznością moją, którą płaciłem Stwórcy za tyle miłości!“

Przyzwyczajmy się wszystko, co nas spotyka, zawsze widzieć w Bogu, przyjmować od Boga, odnosić do Niego. Gdy cię pociecha jaka spotka, złóż najprzód dzięki za nią Bogu; gdy cię przykrość jaka dotknie, zaofiaruj zaraz cierpienie to Jemu. Nawyknij do powtarzania we wszelkich przeciwnościach: Bóg tak chce, więc i ja chcę tego. Kiedy masz co stanowić lub udzielić komu rady, najprzód poleć się Bogu, a potem zabieraj się do rzeczy, albo daj odpowiedź.

Czwarty sposób najdoskonalszy wyobrażenia sobie obecności Boskiej jest myśleć o nim obecnym w nas. Nie potrzebujemy wznosić się na skrzydłach marzenia pod niebiosa, aby znaleźć Boga. *Królestwo Boże* i Jego w tem królestwie obecność *jest w nas* i znajdziemy Go najpewniej przez skupienie wewnętrzne. Jeżeli, obcując z Bogiem na modlitwie, wyobrażamy Go sobie gdzieś daleko, na niebieskim tronie, wtedy modlitwa nasza nie ostoi się bez roztargnień. „Nigdy nie rozumiałam, co to jest prawdziwa modlitwa, prawdziwe z Bogiem obcowanie, mówi święta Teresa, dokąd mnie sam Pan Jezus nie nauczył sposobu skupiania się wewnętrznego; odtąd dopiero prawdziwy pożytek odnoszę z modlitwy.“ Skupienie wewnętrzne jest wyobrażenie sobie Pana Boga obecnego w nas, ale nie *przymiotowo,* tak jak w każdem innem stworzeniu, lecz *osobowo,* istotnie, jak w domu swoim i swojej świątyni, jak mówi Apostoł: *Nie wiecież, iż kościołem Bożym jesteście, i Duch Święty mieszka w was* (1 Kor. 3, 16). Pan Jezus sam o tem mówi: *Kto mnie miłuje, słów moich strzeże, a ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy* (Jan 14, 25). Królowie ziemscy, oprócz wspaniałych swych pałaców w stolicy, mają jeszcze inne królewskie swe mieszkania. Bóg jest wszędzie, wszechmocnością swoją napełnia niebo i ziemię, lecz w szczególniejszy sposób w duszach naszych z upodobaniem.

To jest dla niego miejsce odpoczynku, jakby ogródek rozkoszy. Sam to przez usta Apostoła mówi: *Zamieszkam w nich i przechadzać się będę w pośrodku i będę Bogiem ich* (2 Kor. 6, 16). Tam w domu i w ogrodzie serc naszych chce zamieszkać Pan! tam modlić się i kochać Go mamy; bo dlatego tam przychodzi, aby nam blizko było do Niego, aby wysłuchiwał modły, przyjmował oświadczenia miłości naszej, aby nas bronił, oświecał, rządził i hojnie darzył łaskami potrzebnemi do zbawienia. Usiłujmyż przeto utrzymywać w sobie nieustanną pamięć na tę obecność Pańską w nas. Ożywiajmy w sobie wiarę w tę prawdę i upokarzajmy się głęboko na tę myśl, iż nieskończony Boski Majestat uniża się tak niepojęcie. Czyńmy gorące akty ufności, oddania się, miłości i dziękczynienia. Uwielbiajmy, przepraszajmy, dziękujmy, błagajmy o potrzebne łaski, cieszmy się i radujmy posiadaniem w głębi dusz naszych najwyższego dobra, którego żadna potęga, żadne stworzenie wydrzeć nam nie może, które samo nigdy nas nie opuści i od nas się nie oddali, chybabyśmy je sami z serca wyrzucili, od czego łaska i miłosierdzie Boskie niech nas na wieki uchroni. Święta Katarzyna Seneńska, prześladowana od własnych rodziców, którzy jej wzbraniali oddawać się ulubionej samotności i modlitwie, zbudowała sobie w głębi serca swego taką wewnętrzną celkę, do której ustawicznie się schraniała na miłosne z Boskim swym Oblubieńcem rozmowy. Tam zapominała o troskach i przeciwnościach życia doczesnego, tem więcej postąpiła w doskonałości, niż w samotności zewnętrznej, tę bowiem dla obowiązkowych i koniecznych z ludźmi stosunków często opuszczać musiała, na tamtej zaś wewnętrznej pustyni trwała ustawicznie w skupieniu przed Bogiem i postępowała w coraz ściślejszem z Nim zjednoczeniu. Święta Teresa mawiała: „Kto potrafi zamykać się w tym małym raiku swej duszy, w którym Stwórca wszechświata mieści się i zamieszkuje, ten doskonałą obiera drogę i wkrótkim czasie daleko postąpi.“

MODLITWA.

O mój Jezu! ponieważ wlewasz w duszę moją pragnienie myślenia o Tobie i kochania Ciebie, naucz mnie, Panie! jak Cię mam ciągle na pamięci, jak Cię miłować i jak Ci dowieść mojej miłości? na wszystko, co chcesz, rozkazać chcę mieć gotowość. Niech to serce, które dotąd błąkało się po stworzeniach, ukocha Cię nad wszystko. Niech wola moja zleje się z wolą Twoją na zawsze. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

O aktach strzelistych.

Dotąd mówiliśmy o tem, co *umysł* nasz ma czynić dla przejęcia się obecnością Boga, zastanówmy się teraz, co ma czynić *wola* nasza w zastosowaniu do tego świętego ćwiczenia. Są trzy główne sposoby do tego.

Pierwszy zależy na częstem podnoszeniu serca do Boga przez *akty strzeliste,* które w każdej chwili i w każdem miejscu ponawiać można: chodząc, przy pracy, podczas Mszy św., a nawet przy rozrywce. Mogą to być akty pragnienia, oddawania się woli Bożej, akty zaparcia, miłości, dziękczynienia, prośby, pokory, ufności i tym podobne. Przy każdem zajęciu możesz, umysł zwracając do Boga, z głębi serca wołać: „O Boże mój, niczego na tej ziemi nie pragnę prócz Ciebie. Niczego nie chcę, tylko Twoją całkowitą być własnością. Rozporządzaj, jak Ci się podoba, mną i wszystkiem, co do mnie należy, ja Ci się całkowicie poświęcam i oddaję. Kocham Cię więcej, aniżeli siebie. Pragnę tylko tego, co się zgadza z wolą Twoją. Wyrzekam się wszystkiego z miłości ku Tobie. Dziękuję Ci za wszystkie łaski, których mi użyczasz. Wspomóż mnie, Panie, miej litość nade mną. Daj mi świętą miłość Twoją. Panie! gdybyś się Ty nie zlitował nade mną, piekło byłoby już mojem mieszkaniem. Pragnę, o Panie, aby Cię wszystek

świat miłował. Nie dopuść mi, Panie, kiedykolwiek oddalić się od Ciebie. W Tobie, Panie, całą ufność pokładam. Kiedyż, o Panie! twarzą w twarz oglądać Cię będę? Ofiaruję Ci wszystkie prace i cierpienia moje. Niech się we wszystkiem spełnia przenajświętsza wola Twoja“ i t. p. Starzy Ojcowie pustelnicy wielką przywiązywali wagę do tych strzelistych modłów, skuteczniejszych, niż długie modlitwy, do utrzymania w duszy pamięci obecności Boskiej. Kto często umacnia się takimi aktami, mówi św. Jan Chryzostom, ten zamyka drzwi szatanowi, nie dopuszczając złych myśli, które mu szatan podaje.

Są pewne chwile i okoliczności, w których osobliwie ćwiczyć się powinniśmy w obecności Boskiej. 1) Rano, budząc się, mów: „O Boże mój! wierzę, że jesteś obecny na tem miejscu i wszędzie, gdzie się obrócę, zachowaj mię, Panie, od wszelkiego grzechu i nie dopuść mi nic takiego czynić, coby się mogło nie podobać oczom Twoim.“ 2) Przy zaczynaniu modlitwy myślnej albo ustnej. Kto jest przy modlitwie roztargniony, mówi kardynał Caracciolo, ten widać przed modlitwą nie obudził w sobie aktu w obecność Pana Boga. 3) Gdy nas nagabują pokusy niecierpliwości i inne, gdy nas ciężka boleść gniecie, gdy zniewag lub przykrości jakich doznajemy, gdy na jakie patrzymy zgorszenie, umacniajmy się wtedy aktami ufności i wzywaniem pomocy Pana Boga, który wszystko wie, widzi i sądzi. Tego środka używał Dawid na zwyciężenie pokus. *Oczy moje zawsze ku Panu, albowiem on wyrwie z sidła nogi moje* (Ps. 24, 15). Czyń i ty podobnie. Gdy masz spełnić trudny, heroiczny akt cnoty, mów, jak Judyt, która, wyjąwszy z pochwy miecz na ucięcie głowy Holofernesa, zwracając się ku Bogu, rzekła: *Panie! umocnij i wspomóż mię w tej godzinie,* i to rzekłszy, mocna ufnością w pomoc Boską, śmiało i odważnie ucięła głowę wroga. 4) Jeżeli ci się zdarzy w czem zbłądzić, wzbudzaj zaraz w sobie akty doskonałej skruchy, która wnet oczyści twą du-

szę. Pan nie da się zwyciężyć w miłości, nie może nienawidzieć i potępiać tych, którzy Go kochają.

Modlitwy strzeliste najmilsze Panu Jezusowi są te, w których się zawiera akt miłości, upokorzenia, skruchy, poddania się woli Bożej, ofiarowania się Jemu.

Drugi sposób zastosowania się woli do obecności Boskiej zależy na wzbudzeniu i częstem odnawianiu pobudki, czynienia wszystkiego dla podobania się Panu, i to jak najczęściej, o ile rodzaj zajęcia nam pozwoli. Zaczynając każdą sprawę: idąc na Mszę, za interesem lub na posiłek, możesz sobie powtarzać: „Panie! w tem wszystkiem pragnę jedynie spełnić wolę Twoją.“ W ciągu zaczętej sprawy odnawiaj tę pobudkę w tych lub podobnych słowach: „Boże mój! spraw, aby to, co czynię, było na chwałę Twoją!“ Tym sposobem utrzymasz w sobie pamięć obecności Boskiej bez natężenia umysłu. Dobrze jest także obmyśleć i obrać sobie pewne znaki, przypominające nam Boską obecność i pobudzające do odnawiania dobrej pobudki, np. gdy zegar bije, gdy spojrzysz na krzyż, gdy wchodzisz do mieszkania lub z niego wychodzisz i t. p. Staraj się więc przed każdą czynnością ofiarować ją Bogu. Niech i w ciągu pracy zaczętej przynajmniej co kwadrans myśl twoja wznosi się ku Bogu, a serce składa mu pobożne akty. Czyń to z gorliwością i z żywem przejęciem się wśród zajęć, gdy się jaka chwila odpoczynku zdarzy, np. gdy kogo szukasz, na co czekasz, przechodzisz drogą, chodzisz po ogrodzie, użyj tej chwili na akty odnowienia dobrej pobudki i zjednoczenia się z Boskiem upodobaniem.

Możesz jeszcze trzeciego użyć sposobu zastosowania woli i wzbudzenia aktów i uczuć obecności Boskiej, to jest za zgodą tych, do kogo to należy, usunąć się na chwilę do jakiego cichego zakątka, gdy czujesz wśród zajęć zmęczenie i roztargnienie, i tam skupić się w Bogu. Gdy ciało twoje zmęczone jest

i wysilone długą pracą lub postem, musisz wtedy dla nabrania nowych sił odpocząć, inaczej trzebaby ustać. O ileż bardziej takiego odpocznienia w Bogu, odetchnienia, wzmocnienia potrzebuje dusza, gdy w niej duch pobożności słabnie, gdy ją długi post od modlitwy, od utraty sił ducha przywodzi. O. Alwarez mawiał: „Dusza, pozbawiona dłuższy czas modlitwy, powinna się czuć, jak ryba, wyjęta z wody, w stanie nienormalnym, niewłaściwym dla siebie. Przygniecіona ciężarem spraw i zajęć ziemskich, powinna wzdychać do samotności, tam bowiem znajduje się w żywiole swoim, to jest w słodkiem, miłosiernem zjednoczeniu z Bogiem.“ Szczęśliwość niebieska zależy na widzeniu i kochaniu Pana Boga, szczęście duszy na tej ziemi zależy także na kochaniu i widzeniu Boga, nie tak twarzą w twarz, jak Go ujrzysz w Niebie, lecz za pomocą wiary, stawiając się w świętej obecności Jego i wzrastając przez to ćwiczenie w gorącej i ufnej Jego miłości. Tą drogą Święci na tem wygnaniu nawet dochodzą do używania niebieskich rozkoszy, ciesząc się ciągle obecnością Pana Boga. Gardzą oni wszystkiem, co jest ziemskie, zaczynają bowiem w tem już życiu kosztować słodyczy wiecznego dobra, zdolnego jedynie w całej pełni nasycić wszystkie duszy pragnienia i żądze.

Gdy tedy się znajdziesz u nóg Chrystusowych, wylewaj swobodnie przed Nim twoje serce. Miej to przekonanie, że nie masz na tym świecie ani przyjaciela, ani brata, ani Ojca, ani Matki, ani Oblubieńca, któryby cię więcej od Boga twego miłował. Prawda, że Pan Bóg powinien być zawsze czczonym czcią najgłębszą, lecz gdy raczy z dobroci swojej Sam się uniżać ku nam i Sam wzywa nas do przestawania poufałego ze Sobą, czyż godzi się nam samym usuwać od tego? Mów z nim o wszelkich interesach, o swoich zamysłach, przykrościach, obawach i o wszystkiem, co cię obchodzi. Czyń to z ufnością i z otwartem sercem i bez przymusu. Pamiętaj, że Bóg nie

zwykł przemawiać do duszy, która do Niego nie przemawia; jeżli kto nie nawyka rozmawiać z nim, trudno, aby dosłyszał głos Jego, gdy mówi do duszy. Wiadomem jest Bogu wszystko, o tem niema wątpliwości; lecz tak działa, jakby nie wiedział o potrzebach, o których Mu nie mówisz, i z któremi nie uciekasz się do Niego. Do wyrobienia w sobie tego ducha ustawicznej modlitwy wielce pomaga zachowanie milczenia, samotność, ćwiczenie się w obecności Boskiej, jak wyżej mówiliśmy, bo to w nas utrzymuje wrażenia, odniesione na modlitwie.

W końcu powiem ci, iż, jeśli chcesz się zbawić i oświecić, polecaj się ustawicznie Panu Jezusowi, Jego Boskiej Matce, św. Aniołowi stróżowi i ŚŚ. twym patronom. Miej ustawicznie na ustach i w sercu te krótkie, a gorące akty: „Boże, wspomóż mię! Matko Boska, przyczyń się za mną! Św. Aniele stróżu mój i wszyscy Święci Pańscy, módlcie się za mną! Św. Leonard z Porto Mauricio, gorliwy misyonarz, mawiał, iż powinniśmy ustawiecznie powtarzać usty lub sercem: „O mój Jezu Miłosierdzia!“ W tej krótkiej modlitwie jest zawarty akt skruchy i prośba. Święty ten opisuje w swem dziele pod tytułem: „Podręcznik do użytku Sług Bożych“, iż znał pewnego pobożnego człowieka, który za każdem odetchnieniem powtarzał: „O mój Jezu miłosierdzia!“, wymawiając to słodkie wezwanie do trzystu razy przez kwadrans. Radzę ci i zalecam jak najczęstsze tej modlitwy powtarzanie, ile razy masz umysł wolny i swobodny. Powtarzaj ją sercem bez natężenia. Przy najliczniejszych zajęciach możesz niewiele chwil zapełnić. Przy obudzeniu się, przy ubieraniu, przy ręcznej pracy, podczas przechadzki, przy stole, przy rozmowie błagaj usilnie o miłosierdzie Pańskie. Powtarzając tę modlitwę, myśl o tem, że przez grzechy twoje dusza twoja zasłużyła już nieraz na wrzucenie do piekła, więc, całą ufność w miłosierdziu Boskiem pokładając, spodziewasz się, że ci grzechy odpuści i Boską swą miłością

zimne twe serce rozpali. „O mój słodki Jezu! wspomóż mię przez przyczynę Maryi Matki Twojej, która jest źródłem i rozdawczynią łask.“ Św. Bernard zapewnia, iż nigdy nie słyszano, aby był opuszczonym, kto się pod jej ucieka obronę.

MODLITWA.

O mój Boski Olubieńcze! tak długo nieszczęsne i nędzne stworzenie, jakiem ja jestem, zapomniało o Tobie, gardziło wolą Twoją, przekładając nad nią własne zadowolenie. Daj mi, Panie, odtąd o wszystkiem zapomnieć, a mianowicie o sobie, by o Tobie tylko pamiętać i myśleć, Tobie tylko się przypodobać, Ciebie miłować, pragnę nad wszystko. Wyjednaj mi tę łaskę, o najświętsza Matko Jezusa i Matko moja! której Syn nic odmówić nie może. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O ciągłem obcowaniu z Bogiem.

Szczęście Błogosławionych w niebie na tem zależy, iż ustawicznie obcują z Bogiem. Umysł ich, serce, wola i cała istota Nim ustawicznie zajęte i ku niemu wzniesione. Na tem bowiem ziemskiem wygnaniu to nieprzerwane, ustawiczne zatopienie się myślą w Bogu jest niemożliwem, gdyż nie dozwalają nam tego różne warunki życia doczesnego. Możemy jednak często, a przy usilnem staraniu bardzo często i prawie ciągle, uprzytomniać sobie Boską obecność, i to powinno się czynić jakby nałogowo, słodko, naturalnie, bez przymusu.

Jeżeli mnie zapytasz przeto, ile razy na dzień masz wspominać sobie na Pana Boga, odpowiem ci ze św. Bernardem, iż w każdej chwili. Niema chwili, w którejbyśmy nie doznawali rozlicznych dobrodziejstw od Boga, nie powinniśmy przeto ani na chwilę zapominać o Nim i przestać mu okazywać naszą wdzięcz-

ność. Gdyby wiedział poddany, iż król ciągle myśli o nim i o jego szczęściu, choćby jeszcze nic dla niego nie uczynił, nie mógłby na tę pamięć i miłość królewską być obojętnym i wdzięcznie nie myśleć o niej. Otóż, rzeczą jest pewną i niezaprzeczoną, że Bóg myśli o tobie, zajmuje się tobą ustawicznie i niezliczone na każdym kroku świadczy ci dobrodziejstwa, daje ci światło wewnętrzne, nawiedza cię miłośnie natchnieniami swemi; nie byłobyż czarną niewdzięcznością zapominać o Nim? Jest więc ścisłym obowiązkiem naszym pamiętać na każdą chwilę o Bogu, a jeśli nie ciągle, to przynajmniej jak najczęściej, na pamięć Go sobie przywodzić. Pan Bóg rzekł do Abrahama: *Chodź przede mną, a będziesz doskonałym* (Rod. 17, 1). Tobiasz zalecał synowi swemu: *Miej na pamięci Boga przez wszystkie dni życia twego* (4, 6). Św. Doroteusz na zapytanie ucznia swego, św. Dozyteusza, co ma czynić, iżby się uświęcił, odpowiedział, aby pamiętał ciągle na obecność Pana Boga. Dobry ten uczeń poszedł za radą swego mistrza i tak pilnie ćwiczył się w obecności Boskiej, iż w ostatniej już chorobie ani na chwilę nie przestał myśleć o Bogu i patrzeć nań oczyma duszy. Przez to ćwiczenie z młodego i rozpustnego żołnierza w przeciągu lat pięciu doszedł do tak wysokiego stopnia świętości, iż po śmierci dozwolił Pan Bóg niektórym pustelnikom widzieć go w niebieskiej chwale, narówni z najświątobliwszymi pustelnikami. O. Józef Anchieta, który za pomocą tego ćwiczenia się w obecności Boskiej do wysokiej doszedł świątobliwości, mawiał, iż brak rozwagi i zastanowienia się nad ważnością tego świętego ćwiczenia czyni nas tak obojętnymi i niedbałymi w służbie Bożej. Słuchajmy, co mówi prorok Micheasz: *O człowiecze! ja ci powiem, co ci jest pożyteczne i czego Bóg żąda od ciebie. Oto, abyś postępował w sprawiedliwości, miłował pokój i miłosierdzie i chodził w obecności Bożej z wszelką ostrożnością i bojaźnią* (Mich. 6, 8). Św. Grzegorz Nazyanzeński mówi: Powinniśmy wspo-

minać na Boga przy każdem odetchnieniu, to nam pomoże do czynienia zawsze tego, cośmy czynić powinni.“ Można, mówi pewien uczony pisarz kościelny, niekiedy opuścić rozmyślania, np. w czasie choroby, lub gdy ważną jaką zajęci jesteśmy sprawą. Ale nigdy zaniedbywać się nie godzi pamięci na obecność Boską, owszem, trzeba zawsze utrzymywać się w myśli o Bogu, zwracając się ku Niemu, aktami oddania się całkowitego, czystości pobudki i tym podobnych.

Chcąc bezustannie utrzymywać się w skupieniu i zjednoczeniu z Bogiem, staraj się, ile możności, za każdym razem, gdy co widzisz lub słyszysz, podnosić myśl twoją do Boga i przypomnieć sobie rzeczy wiekuiste. Gdy np. widzisz coś płynącego, przypomnij sobie, że tak życie Twoje upływa, i że ciągle zbliżasz się do śmierci. Gdy widzisz świecę lub lampę dogorywającą, przypomnij sobie, że przyjdzie chwila, w której tak życie twoje zgaśnie. Gdy ujrzysz grób lub trupa, zastanów się, że i ciebie to samo czeka. Gdy widzisz zamożnych tego świata, cieszących się z zaszczytów i dostatków swoich, ulituj się nad ich głupotą i powiedz: „mnie Bóg mój wystarcza za wszystko.“ Gdy widzisz pogrzeb wspaniały lub przypatrujesz się pośmiertnym pomnikom osób znakomitych, powiedz sobie: jeżeli są potępionymi, do czegóż się im przyda ten cały przepych? Gdy widzisz morze, jezioro, albo rzekę, wzburzoną wiatrami, lub ciche i spokojne, przypomnij sobie duszę będącą albo w grzechu, albo w łasce Bożej. Gdy widzisz drzewo uschłe, wyobraź sobie duszę odrzuconą od Boga, która tego tylko warta, aby ją wrzucić w ogień. Jeśli zdarzy ci się spotkać jaką osobę obciążoną ciężkim grzechem, okrytą wstydem, truchlejącą na myśl, że przyjdzie jej stanąć przed sędziami, przed ojcem albo inną jaką zwierzchnością: wystaw sobie, jakie może być przerażenie grzesznika przed trybunałem Jezusa Chrystusa; kiedy grzmoty biją, a ty dozna-

jesz jakiej obawy, pomyśl, jaki musi być strach potępieńców, którzy w piekle bezustannie słyszą pioruny słusznej pomsty Bożej. Jeżeli słyszysz skazanego na śmierć, mówiącego w rozpaczy: „Więc już dla mnie niema sposobu ujścia śmierci,“ uważaj, w jaką rozpacz wpadać musi dusza, gdy zostanie skazaną do piekła i kiedy sobie mówi: „Niema więc już rady na moją zgubę wieczną.“ Gdy przed oczyma twemi przepływa rzeka lub strumyk, pomyśl, że, jak te wody lecą do morza, nie zatrzymując się ani na chwilę, tak podobnie ty powinieneś zdążać bezustannie do Boga, który jest twojem dobrem najwyższem i jedynem. Gdy jedziesz końmi, zrób tę uwagę: „Te niewinne zwierzątka trudzą się na moją usługę, a ja jakiż trud ponoszę, aby służyć Bogu i przypodobać się Mu?“ Gdy widzisz małą psinę, okazującą dowody wierności panu swojemu za kawałek chleba, pomyśl, jak wiernym powinieneś być Bogu, który cię stworzył, zachowuje cię, zaopatruje wszystkie potrzeby twoje i obsypuje cię swojemi dobrodziejstwami. Kiedy słyszysz śpiew ptaków, powiedz sobie: „Słuchaj, duszo moja, jak te małe stworzonka chwalą swojego Stwórcę, a ty co na Jego chwałę robisz?“ i wnet oddaj Mu także chwałę, czyniąc akt miłości. Lecz gdy usłyszysz pianie koguta, przypomnij sobie, że był czas, kiedy zaparłeś się Boga twojego, i wtedy wzbudź w sobie skruchę i żal za grzechy. Podobnież, gdy ujrzysz ten dom lub miejsce, gdzieś zgrzeszył, zwróć serce do Boga i błagaj Go, aby zapomniał grzechy twego dawnego życia. Jeśli widzisz palące się na ołtarzu światło, powiedz: „Od wieluż to już lat powinienbym goreć w piekle,“ albo: „Oby serce moje tak gorzało, jak to światło, gorejącą miłością Bożą.“ Kiedy podziwiasz w nocy niebo, pokryte gwiazdami, powtórz wraz ze św. Andrzejem z Awelinu: „O stopy moje, kiedyż deptać będziecie te iskrzące się światy!“

Często także przywódź sobie na pamięć tajemnice miłości, tyczące się naszego Boskiego Zbawiciela.

Gdy ujrzysz siano, żłóbek, stajenkę, przypomnij sobie Dzieciątko Jezus w szopce Betlejemskiej. Jeśli ci wpadnie w oczy piła, młotek, deski, siekiera, przypomnij sobie, że Jezus pracował, jak prosty robotnik, w warsztacie Nazareckim. Jeśli to są powrozy, ciernie, gwoździe, belki drzewa, pomyśl o męce i śmierci Zbawiciela. Św. Franciszek z Assyżu, ile razy spotkał baranka, rzewnie płakał, mówiąc: „Boski mistrz mój dał się zawieść na śmierć, jak baranek, z miłości ku mnie.“ Gdy widzisz ołtarz, kielich, ornat, przywiedź sobie na pamięć wielką miłość, jaką nam objawił Pan Jezus, dając nam siebie w Prz. Sakramencie Ołtarza. Ale nadewszystko staraj się o ustawiczną pamięć na mękę Zbawiciela i o częste przypominanie sobie różnych jej tajemnic lub szczegółów, odpowiednich do różnych zajęć lub zdarzeń, jakie się w ciągu dnia spotykają. Pan Jezus objawił wielkim Świętym: św. Gertrudzie, Brygidzie, Matyldzie, Katarzynie Seneńskiej i wielu innym, iż Mu jest najmilszem takie rozmyślanie Jego Męki. „Męka Pana naszego, dla zbawienia naszego podjęta, powinna, według zdania Franciszka Salezego, być przedmiotem ustawicznego rozmyślania dla każdej duszy chrześcijańskiej, a tem bardziej dla Oblubienicy Chrystusowej.“ O jak piękną, jak wzniosłą, jak niewyczerpaną mądrość mieści w sobie ta złota księga Męki Boskiego Zbawcy naszego. W niej to się mieszczą tajemnice naszego zbawienia; w nią się pilnie wpatrując, poznajemy złość grzechu, miłosierdzie i miłość Boga względem ludzi. Pan Jezus dobrowolnie z miłości dla nas cierpiał biczowanie, cierniem koronowanie, bolesne i haniebne ukrzyżowanie, pragnie bez wątpienia, aby te dowody najwyższej jego ku nam miłości zawsze w sercu i pamięci naszej były obecne, aby nas widok tych bolesnych tajemnic pobudzał do uczuć żywej wdzięczności i gorącej ku Niemu miłości.

Tym sposobem, przestając ciągle z Bogiem, Święci wielkie skarby zasług na żywot wieczny zebrali.

Tak czynił Dawid, jak sam mówi: *Miałem Pana zawsze przed oczyma memi* (15, 8). Bł. Henryk Suzo tak był wierny temu ćwiczeniu, iż ani na chwilę nie tracił z myśli Boga, obecnego wszystkim jego sprawom, i ciągle aktami miłosnymi z nim się jednoczył. Święta Gertruda tak ustawicznie w obecności Boskiej się ćwiczyła, iż sam Pan Jezus powiedział o niej św. Matyldzie: „Ta ukochana córka moja chodzi ustawicznie w mojej obecności, ciągle i we wszystkiem spełnia moją wolę i wszystko jedynie dla mojej chwały czyni.“ Tak czyniła św. Teresa: przy każdej najmniejszej i najpospolitszej sprawie ożywiała w sobie pamięć na obecność swego Oblubieńca.

MODLITWA.

O słodki Jezu! Tyś dla zbawienia mojego nie żałował Najświętszej Krwi swojej, a ja czyż Ci za miłość taką odmówię mojej miłości? O! nie, najdroższy mój Zbawco! Oddaję Ci się całkowicie, przyjmij mnie i czyń ze mną, co ci się podoba. Amen.

O SPOWIEDZI.

ROZDZIAŁ 1:

O pożytku częstej spowiedzi.

Nie mam zamiaru mówić w tym rozdziale o spowiedzi osób, śmiertelnie upadających, chociaż w kilku słowach wspomnę o spowiedzi świętokradzkiej; głównie jednak chcę mówić o spowiedzi osób bogobojnych, pragnących oczyszczać duszę swą z najmniejszej skazy nawet powszedniego grzechu i dążących do doskonałości.

Cezaryusz opisuje, iż pewien kapłan rozkazał raz szatanowi, który mu się pokazał, imieniem Pana Boga, aby mu wyznał, co się usiłowaniom jego ciągnienia do wiecznej zguby dusz najbardziej sprzeciwia? „Spowiedź częsta," oopowiedział szatan. Pan Jezus sam powiedział św. Brygidzie, iż najlepszym środkiem utrzymania się w gorącości ducha jest częste oczyszczanie się przez spowiedź świętą, wyznając z pokorą wszystkie winy i niedbalstwa, których się dopuszczamy w służbie Bożej.

Dusza, dążąca do doskonałości, przedewszystkiem starać się powinna o wielką czystość sumienia, przez nią bowiem dostępuje doskonałej miłości. Lecz ta czystość zupełna, wolna od najmniejszej skazy grzechu i niedoskonałości, niemożliwa jest w warunkach życia doczesnego, i nikt jej nie osiągnął na ziemi, prócz Pana Jezusa i najczystszej Maryi Dziewicy. „Wszyscy my wiele popełniamy grzechów," mówi Apostoł Jakób św. Czystość przeto, o której mówimy, na dwóch należy warunkach: 1) aby strzedz się pilnie najmniejszego grzechu, 2) aby po zaciągnieniu na duszę jak najmniejszej plamy, prędko i jak najstaranniej ją oczysz-

czać. I to są właśnie dwa skutki częstej spowiedzi. Przez nią dusza obmywa się z plam swoich i zastrzega od nowych upadków.

Św. Jan Klimak opisuje, iż pewien młodzieniec, pragnąc odpokutować za grzechy swoje, wstąpił do zakonu. Przełożony, chcąc go przed ostatecznem przyjęciem do profesyi zakonnej należycie wypróbować, kazał mu publicznie, wobec wszystkich zgromadzonych zakonników, wyznać grzechy z całego życia. Młodzieniec, pragnąc serdecznie poświęcić się Panu Bogu, zgodził się na to chętnie. Gdy przeto czynił to wyznanie, jeden ze świątobliwych zakonników widział szanownej postaci starca, trzymającego w ręku wielką kartę, na której spisane były grzechy owego młodzieńca. W miarę jak je młodzieniec wyznawał, starzec jeden po drugim grzech wymazywał z karty, tak iż przy końcu wyznania karta zupełnie była czysta. Co tu w tem widzeniu naocznie pokazał Pan Bóg, to się dzieje w sposób duchowny zawsze, gdy się z dobrem usposobieniem spowiadamy.

Spowiedź nie tylko oczyszcza duszę ze zmaz zaciągniętych, ale nadto zastrzega ją przeciwko nowym grzechom. Pokuta, mówi św. Tomasz, nie tylko niweczy grzechy, któreśmy popełnili, ale do nowych grzechów staje się nam przeszkodą. Św. Bernard, opisując żywot św. Malachiasza, wspomina w nim o jednej pani, która była niecierpliwa, tak się ustawicznie złościła, że nikt wspólnego z nią życia wytrzymać nie mógł. Św. Malachiasz, dowiedziawszy się, iż ta osoba nigdy się nie spowiada, zachęcił ją do uczynienia spowiedzi generalnej. Od tego czasu stała się tak słodką, tak cierpliwą, tak przykładną, iż zdawało się, że nie czuła przykrości i zniewag, które jej wyrządzano.

Wielu Świętych, dla nabycia wielkiej czystości serca i sumienia, miało zwyczaj spowiadać się codziennie. Tak czyniła św. Katarzyna Seneńska, św. Brygida, św. Koleta, św. Karol Boromeusz, św. Ignacy i wielu innych. Święty Franciszek Borgiasz dwa

razy dziennie się spowiadał. Osoby światowe nie śmiałyby z plamą na twarzy stanąć przed tymi, którym się chcą podobać, cóż przeto dziwnego, że dusze, pragnące podobać się Panu Jezusowi, ustawicznie się oczyszczają, aby coraz milszemi się stawały Boskim oczom Jego. Nie mówię tego w tym celu, abym zachęcał dusze, przystępujące często do Stołu Pańskiego, do spowiadania się przed każdą Komunią świętą. Dość, gdy to uczynią raz lub dwa razy w tygodniu, według stałego przepisu życia, i ile razy do cięższej poczuwają się winy.

Lecz, aby częste spowiedzie odniosły te pożądane owoce i pożytki, potrzeba, oprócz przestrzegania koniecznych warunków, wystrzegać się w nich zwyczajnych oziębłym duszom błędów, jako też oświecić się w niektórych rzeczach, będących źródłem niepotrzebnych niepokojów sumienia. Co się tyczy wad i błędów, strzeż się głównie następujących: spowiadając się, nie miej zwyczaju tłómaczenia się i usprawiedliwiania. Dusza, która przy spowiedzi się usprawiedliwia, okazuje wielki brak żalu i skruchy serdecznej za grzechy swoje. Jakże bowiem może żałować ten, komu się zdaje, że miał słuszność, czyniąc to, co czynił? Są osoby, które, spowiadając się, przesadnie opisują moc pokusy, która je przywiodła do tej niecierpliwości lub innego grzechu. Lecz na cóż się przyda taka spowiedź, kiedy podobne opowiadania zmniejszają żal, który jest najważniejszą częścią i warunkiem Sakramentu pokuty? Strzeż się także rozwlekłych i długich opowiadań przy spowiedzi. Niewłaściwą i niepotrzebną jest rzeczą opowiadać spowiednikowi, jakich przykrości doznajesz od otaczających, jakie masz choroby i utrapienia. Bez tych wszystkich użaleń kwadrans czasu dostateczny jest do spowiedzi dla duszy, która często się spowiada. Główną uwagę przy spowiedzi zwracać potrzeba na żal i mocne postanowienie, a potem czuwać, byśmy po każdej spowiedzi pozbyli się choćby w części głównej wady i czynili postęp w doskona-

łości. Niektóre dusze, spowiadając się zawsze, jakby jedną wyuczoną powtarzają piosneczkę: Oskarżam się z małej miłości ku Panu Bogu, z niewypełniania swoich obowiązków, jakby należało, z braku miłości dla bliźnich, jaką prawo Boże nakazuje i t. p. Lecz takie ogólniki przy spowiedzi czas tylko zabierają, a nie mają żadnego znaczenia, spowiedź bowiem jest prostem wyznaniem wyraźnie popełnionych grzechów.

Trzeba także starać się znać zdanie znaczniejszych teologów co do grzechów wątpliwych, to wiele pomoże do utrzymania pokoju duszy.

1. Zdaniem najznakomitszych Teologów i Doktorów jest, iż niema potrzeby wyznawać grzechów wątpliwych, o których się nie wie, czy się je popełniło z zezwoleniem, zalecają tylko w godzinie śmierci rozciągnąć żal i do tych grzechów niewiadomych, w przypuszczeniu, gdyby pomiędzy nimi mógł się znaleźć grzech ciężki. Należy te grzechy wymieniać także wtedy, gdy, spowiadając się, niema materyi do do rozgrzeszenia. Wielu znakomitych teologów słusznie sądzi, że osoby, które przez znaczny czas żyją pobożnie, gdy mają wątpliwość, czy się ciężkiego nie dopuściły grzechu, mogą być pewne, że nie straciły łaski Pana Boga. Jest bowiem moralnem niepodobieństwem, aby wola, przez długi czas w dobrych postanowieniach ćwiczona, zmieniła się nagle i zezwoliła na grzech śmiertelny wyraźnie, o tem nie wiedząc i w tem się nie postrzegając. Grzech bowiem śmiertelny jest rzeczą tak straszną, że nie może nieznacznie i bezwiednie wejść do duszy, która się nim przez długi czas brzydziła. Obszerniej o tym przedmiocie pisałem w teologii moralnej.

2. Gdy niema wątpliwości, iż grzech się popełniło, i o tem wątpi się tylko, czy się go spowiadało, wtedy teologowie zalecają grzech ten wyznać; lecz, jeśli jest słuszna podstawa do sądzenia, że ten grzech był już wyznany, natenczas wyznawać go niema potrzeby. Stąd teologowie utrzymują, iż, kto ma wąt-

pliwość, czy na spowiedzi generalnej grzechu lub okoliczności przez zapomnienie nie wyznał, gdy miał wolę wyznania, i nie wie napewno, że zapomniał, tylko doznaje wątpliwości, sądząc, że go się może nie spowiadał, wyznawać tego grzechu na spowiedzi nie potrzebuje. Wstyd, któregobyśmy doznawali przy wyznawaniu, nie jest nieomylną wskazówką potrzeby wyznawania. Są pewne sprawy naturalne, które wstydzilibyśmy się wyznać, z których opowiadać niema potrzeby na spowiedzi. Podobnież pewne nieskromności dziecinnego wieku, popełniane bez wiedzy, złości i znaczenia takiego grzechu. Nie trzeba sądzić, że sprawa, dokonana w skrytości, świadczy już, iż jej towarzyszyła wiedza grzechu, gdyż dzieci wiele rzeczy robią w skrytości, które nie są koniecznie grzechami. Niema przeto koniecznej potrzeby szczegółowo tych rzeczy na spowiedzi wyznawać, chyba iż pomiędzy niemi znalazłby się pewny i wiadomy grzech ciężki, lub wątpliwość, czy to, co się popełniło, nie jest grzechem śmiertelnym. Dość w takich razach obudzić w sobie taki akt: Panie! gdyby w tych wszystkich sprawach mieścił się grzech ciężki, mam gotowość wyznać go natychmiast, choćby mi przyszło umrzeć ze wstydu. Wspominam o tem głównie dla tych dusz, dążących do doskonałości, które tem się trapią, że wątpliwości swoich nie powiedziały dokładnie spowiednikowi. Zresztą dobrze jest i pożytecznie duszy wyznawać przed spowiednikiem te swoje wątpliwości, dla swego upokorzenia. Nie powinny tego czynić tylko osoby skrupulatnego sumienia, dla nich bowiem pożyteczniej jest to zamilczeć.

MODLITWA.

O słodki Jezu! Tyś dla mnie tyle wycierpiał i czynił tyle, oddałeś krew i życie swoje dla pozyskania mojej nędznej miłości, a ja Ci się tak wielką odpłacam niewdzięcznością! Ileż razy dla błahej przyjemnostki tracę łaskę Twoją i uszy na głos Twój

zamykam! Wiem, iż grzechem wielką Ci zadaję boleść, a przecież grzeszę. Ach, Panie mój i Zbawco! błagam Cię przez krew Twoją, dla mnie na krzyżu przelaną, przebacz mi liczne i ciężkie winy i grzechy moje, za które serdecznie żałuję. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Warunki dobrej Spowiedzi.

Wiemy, iż trzy warunki powinny poprzedzać dobrą spowiedź: Rachunek sumienia, żal za grzechy i mocne postanowienie poprawy. 1. *Rachunek sumienia:* Osoby, przystępujące często do spowiedzi, nie powinny przy rachunku sumienia łamać sobie głowy wyszukiwaniem i kłopotliwem przypominaniem sobie najmniejszych upadków. Lepiej niech badają przyczynę swej oziębłości i przywiązania do świata. Mówię to o tych duszach, które, spowiadając się często, mają umysł zajęty nowinami, słyszanemi w próżnych rozmowach, które połową duszy swojej żyją wśród wiru świata, a przy spowiedzi zawsze te same grzechy powtarzają i o pracy nad poprawą życia swego wcale nie myślą. Co do tych, które często się spowiadają, ale szczerze nad sobą pracują, i strzegą się dobrowolnych upadków, te nie potrzebują długiego obracać czasu na rachunek sumienia. Grzech śmiertelny, gdyby go miały nieszczęście popełnić, nie uszedłby ich uwagi i pamięci. Grzechy nawet powszednie, dobrowolne ciężarem i męką, którą sprawiają duszy, kochającej Pana Boga, także się same przypomną. Co zaś do lekkich niedoskonałości i niedobrowolnych upadków, tych szczegółowo co do liczby i okoliczności przypominać sobie nie potrzebują, niema bowiem potrzeby takich lekkich upadków z całą dokładnością wyznawać; do doskonałej spowiedzi wystarcza wyznać te, które do postępu w doskonałości przeszkadzają i więcej na sumieniu ciężą, inne dosyć ogólnie wyznać. Jeżeli od ostatniej spowiedzi nie masz na sumieniu żadnego grzechu, dla

ważności rozgrzeszenia trzeba wtedy powtórzyć i obżałować grzech, dawniej popełniony, można jednak wyznawać ogólnie np. oskarżam się z grzechów popełnionych przeciwko miłości, posłuszeństwu, czystości. Święty Franciszek Salezy mówi do tych, co zbyt skrupulatnie przygotowują się do spowiedzi: Nie męcz się zbytnią troskliwością w przypominaniu sobie najmniejszych upadków, jak bowiem upadasz niepostrzeżenie, tak też podnosisz się z upadków swoich, choć się tego nie domyślasz i o tem nie wiesz. Wszakże w sakramentaliach tyle mamy środków, leczących duszę z jej drobnych uchybień. A ileż ich Pan Bóg nam gładzi i przebacza za akty miłości, pokory, za modlitwy strzeliste i pobożne westchnienia, któremi tak często wznoszą się ku niebu dusze pobożne.

2. Najważniejszym warunkiem, niezbędnym do otrzymania odpuszczenia grzechów przy spowiedzi, jest *żal* za grzechy. „Nie te spowiedzi są dobre, które długie trwają godziny, ale te są najlepsze, w których żal jest najdoskonalszy,“ mówi św. Grzegorz. Dusze, które często się spowiadają i brzydzą się najlżejszą obrazą Pana Boga, nie powinny obawiać się i wątpić o szczerości swego żalu za grzechy. Niektóre tem się niepokoją, że nie mają żywego *uczucia* żalu, chciałyby zalewać się łzami przy każdej spowiedzi, lecz takie dusze niech pamiętają, iż żal nie zależy na uczuciu, ale na woli. Dobrze to wytłomaczy zdanie Gersona w zastosowaniu do wiary, to samo o żalu i o każdym akcie cnoty się rozumie. Otóż on mówi, iż ten ma większą zasługę wiary, kto się zmusza do wierzenia, walcząc z przeciwnemi pokusami, niżeli ten, kto ma jakby wlaną wiarę. Lecz mówmy teraz o skrusze. Święty Tomasz mówi: „Konieczną, niezbędną jest rzeczą mieć przy spowiedzi serdeczny żal za grzechy. Ten żal, mniejsza o to, czy jest w uczuciu, idzie o to tylko, aby był w woli.“ Czuć żal za grzechy nie zawsze od nas zależy, czucie bowiem jest rzeczą zmysłową, nie zawsze podlegającą wyższej władzy duszy

naszej, którą jest wola. Spowiedź nasza przeto zawsze jest dobra wtedy, gdy serdecznie chcemy żałować za grzechy. Nie zmuszaj się przeto, aby koniecznie wydobywać żal uczuciowy, gdyż akty wewnętrzne swobodnie i w pokoju duszy czynić należy. „Mądrość Boża urządza wszystko wdzięcznie.“ Święty Patryarcha Ezechiasz, mówiąc o swym żalu za grzechy, tak się do Boga odzywa: *Panie! gdym był w pokoju, zesłałeś mi gorycz najgorzkszą* (Iz. 18, 17). Przed otrzymaniem rozgrzeszenia proś Pana Jezusa i Przeczystą Jego Matkę o łaskę skruchy serdecznej, potem w krótkości uczyń rachunek sumienia, modląc się przed Nim znowu, w ten lub w inny sposób: „Boże mój! kocham Cię nadewszystko! wierzę, iż przez zasługi przenajdroższej Krwi Chrystusowej, zyskam odpuszczenie mych grzechów. Żałuję z całego serca za wszystkie grzechy moje i brzydzę się nimi. Łączę żal mój z boleścią i smutkiem Jezusa Chrystusa w ogrodzie Oliwnym. Postanawiam mocno, za pomocą łaski Twojej, nie obrażać Cię nigdy na przyszłość.“ Gdy odmówisz tę modlitwę ze szczerą wolą żałowania za grzechy, nie troszcz się o uczucie i spokojnie, bez skrupułu idź do spowiedzi. Święta Teresa inny jeszcze córkom swoim wskazywała sposób zbadania się, czy prawdziwy mają żal za grzechy: „Zastanawiaj się, mówiła ona, czy masz szczere, mocne pragnienie i postanowienie niewracania do grzechów, których się spowiadasz, jeżeli je masz, wtedy i o żalu swym za grzechy wątpić nie potrzebujesz.“

3. *Postanowienie poprawy*, wymagane do dobrej spowiedzi, powinno być: mocne, powszechne i skuteczne. 1) *Mocne.* Aby postanowienie poprawy było mocne, nie dość jest powiedzieć sobie: „*jabym* pragnął lub pragnęła nie popełnić już nigdy na przyszłość tych grzechów,“ aby było mocne, musi wola nasza być zdecydowana i mówić z całym zapałem: *nie chcę* żadnym sposobem dobrowolnie Boga obrazić.“ 2) Postanowienie poprawy powinno być *powszechne*, to znaczy, iż trzeba postanawiać poprawę ze wszystkich

grzechów bez żadnego wyjątku. Co do ważności Sakramentu, odnosi się to tylko do grzechów śmiertelnych; dusze jednak, do wyższej dążące doskonałości, powinny rozciągać to postanowienie do poprawy z grzechów powszednich, o ile im ułomność ludzka najzupełniej ustrzedz się ich dozwoli. 3) Postanowienie poprawy powinno być *skuteczne,* to jest dusza powinna używać środków, pomagających jej do poprawy, i unikać sposobności, do grzechu wiodących, mianowicie blizkich okazyi. Blizką okazyą nazywam tę okoliczność, która dała nam niejednokrotnie powód do upadku, lub w której dla innych byliśmy powodem zgorszenia. Nie dość jest unikać grzechu, trzeba nadto do ostatecznej poprawy koniecznie unikać okazyi, inaczej spowiedź dobrą być nie może, samo bowiem usposobienie trwania w niebezpieczeństwie grzechu jest grzeszne. Teologia moralna nas uczy, iż, kto się spowiada bez mocnego postanowienia unikania blizkiej okazyi do grzechu, ten już przez to samo popełnia grzech ciężki i świętokradztwo. Może mi kto powie: „Lecz jeżeli zerwę stosunki z tą osobą, jeżeli od tamtych się oddalę i zerwę moją przyjaźń z nimi szczególną, to się tem wszyscy zgorszą i mówić o tem będą w całej rodzinie lub okolicy.“ Wierz mi, iż większe dajesz zgorszenie, nie unikając okazyi. Wszyscy bowiem znajomi twoi wiedzą o twojej osobliwej przyjaźni, jeśli z tobą o tem nie mówią, to z pewnością mówią o tem nieraz pokątnie i tem się gorszą. Lecz może powiesz: „Opuścić tę osobę byłoby z mojej strony niewdzięcznie, gdyż ona jest mi nie tylko miłą, ale pomaga mi w wielu rzeczach.“ Pomaga ci, mówisz? pomaga ci do oddalenia cię od Boga i czyni życie twoje nędznem i nieszczęśliwem tu, na ziemi, gotując ci stokroć nieszczęśliwszą wieczność. Mówisz, że rozstać się z nią byłoby niegrzecznie i niewdzięcznie. Lecz tobie przedewszystkiem czuwać należy nad właściwością zachowania się twego i nad uczuciem wdzięczności względem Pana Jezusa, który jest Panem najwyższego ma-

jestatu i od którego tak niezliczone bierzemy dobrodziejstwa. Jeśli powiesz wreszcie: „Wiąże mnie obietnica, iż tej osoby nie opuszczę“ czyż, pytam, nie była ona uczyniona wprzódy Panu Jezusowi? Ileż razy dusza twoja przyrzekała Mu, a może i przysięgała uroczyście, iż Jego tylko samego będzie miłowała? że oprócz Niego nie chce kochać nikogo i od nikogo być kochaną? O jakiejże innej mówisz dziś obietnicy? Czy nie widzisz, że namiętność tobą kieruje i prowadzi cię do zguby wiecznej. Ach! nie rań Boskiego twego Oblubieńca, którego serce krwawi się, gdy widzi, że dusza — Jego Oblubienica — komu innemu poświęca najtkliwsze uczucia swego serca. Pan Jezus pokazał się pewnego razu świętej Ludgardzie, gdy ta grzeszne jedno przywiązanie w sercu swem żywiła, i ukazał jej swe serce boleśnie zranione. Na ten widok Ludgarda, przerażona, zaczęła opłakiwać gorzko grzech swój, przerwała stosunki niewłaściwe i od tej chwili, całą miłość swą zwracając ku Panu Jezusowi, uświęciła się. Lecz dosyć o tym przedmiocie, gdyż podobne okazye z łaski Bożej rzadkie są między osobami, do doskonałości dążącemi.

MODLITWA.

O Panie! Pomnóż mój żal i skruchę i spraw, aby te uczucia w sercu mem wzrastały, aż do ostatniego tchu życia mojego. Gdybyś mnie był przedtem powołał ze świata, śmierć byłaby mnie nieszczęśliwie zaskoczyła bez miłości Twojej. Lecz Ty, Panie! przedłużyłeś dni moje, a tym sposobem dajesz mi czas i środki do okazania Ci mojej miłości. O! zapal ją we mnie, stałą i gorącą, daj mi Ciebie samego jedynie i nad wszystko miłować. Kocham Cię, o dobro najwyższe. Z całego serca mojego oddaję Ci wolę i poświęcam wolność moją. Czyń ze mną, Panie, co ci się podoba, daj mi tylko nigdy w miłości Twej nie ustawać. O Maryo! Matko Boża i Matko moja! wspieraj mnie we wszystkich pokusach i niebezpieczeństwach i uproś mi Ty, której nic odmówionem być nie może, w łasce i miłości Bożej wytrwanie do końca A.

ROZDZIAŁ 3.

O Spowiedzi świętokradzkiej.

Najpospolitszą i najniebezpieczniejszą pokusą u osób, spowiadających się często, jest bojaźń wyznania i stąd zamilczenie grzechów na spowiedzi. Gdy się której z nich zdarzy nieszczęście popaść w grzech ciężki, szatan stara się zamknąć jej usta przy spowiedzi, wmawiając w nią, iż to jest wstyd wielki tak ciężki grzech wyznać. O Boże mój! ileż to dusz, napozór pobożnych i Bogu oddanych, ten wstyd fałszywy zaprowadził do piekła! ileż ich tam ciągle wprowadza! wiele jest bowiem tak nieszczęśliwych i zaślepionych, że dla ludzkiego względu, dla utrzymania dobrej sławy przed ludźmi całymi miesiącami i latami nieraz świętokradzko przyjmują Komunię Przenajświętszą. Opisują kroniki Karmelitanek, iż pewna młoda zakonnica popadła w ciężki grzech przeciwko czystości. Po trzykroć spowiadając się potem, nie śmiała go wyznać i za każdym razem świętokradzko przyjmowała Komunię świętą. Po trzeciem świętokradztwie nagle zmarła. Ponieważ miała opinię wielkiej świątobliwości, umieszczono przeto zwłoki jej, dla większego uczczenia, w kościele OO. Jezuitów. Lecz zaraz po skończonym pogrzebie, gdy się wszyscy rozeszli i kościół zamknięto, dwóch Aniołów przyprowadziło do grobu tej zakonnicy jej Spowiednika. Ten ujrzał zakonnicę, wychodzącą z grobu. Wyszła, uklękła, aniołowie podstawili przygotowany kielich, nachylili jej głowę, uderzyli w szyję i wtedy ona z ust wyrzuciła trzy hostye, które świętokradzko przyjęła i które cudownie w niej się przechowały. Potem Aniołowie zdjęli z niej suknię Karmelitanki. Widok jej był przerażający, wreszcie dwóch szatanów porwało do wiecznej przepaści piekła. Jakże więc dusza, która śmiała ciężko obrazić Boski Majestat i zasłużyła na piekło i na hańbę wieczną, jak może wymawiać się krótkim i przemijającym wstydem, od wyznania przed namiestnikiem Chrystusa Pana swego grzechu? Jeżeli pragnie przebaczenia od

Boga, jeżeli chce ujść wiecznego potępienia, jeżeli go się słusznie lęka, to sama bojaźń powinna zachęcać ją do upokorzenia się i wyznania, przez co jedynie zyskać może przebaczenie. Pewna grzesznica, imieniem Adelaida, w taki sposób odepchnęła raz od siebie złego ducha. Uczuwszy natchnienie i silne w duszy swej działanie łaski, postanowiła życie odmienić i dobrą spowiedź uczynić. Lecz gdy się już zbliżała do trybunału pokuty, szatan kusić ją zaczął wstydem wyznania tak ciężkich grzechów i zapytał ją: gdzie idziesz, Adelaido? „Złośliwa bestyo, odrzekła Adelaida, idę zawstydzić siebie i ciebie.“

Oprócz wstydu, inne jeszcze nieprzyjaciel zbawienia nasuwa pokusy, a mianowicie, próżne obawy: „Spowiednik surowo się ze mną obejdzie, gdy wyznam ten grzech.“ I za cóżby miał surowo obchodzić się z tobą? Postaw się na jego miejscu, gdyby przyszedł do ciebie biedny grzesznik i wyznał ci nędzę swoją, czyżby się nie starał każdy podnieść go i uspokoić? i któżby go za to łajał? Jakże więc możesz przypuszczać, że Spowiednik, którego obowiązkiem jest okazywać miłość tym, co się przed nim oskarżają, surowo za to z tobą się obejdzie. Lecz powiesz może: „Namiestnik Chrystusa Pana zgorszy się ze mnie i wzgardzi mną na zawsze.“ O! jakże się mylisz, nie zgorszeniem bowiem, ale zbudowaniem mu się stanie sz, gdy szczerze przed nim grzechy swe wyznawać będziesz. Czyż Spowiednik nie słyszał takich i cięższych jeszcze grzechów? Czy tylko ty jedynie obrażasz Pana Boga? Nie tylko nie wzgardzi tobą, ale owszem, tem więcej szanować cię będzie i gotów będzie służyć ci z wszelką pomocą za to zaufanie, jakie mu okazujesz, wyznając przed nim grzechy swoje. Inni znów mówią: „Pragnę się szczerze wyspowiadać, ale oczekuję nadzwyczajnego Spowiednika.“ Jakto? do tego więc czasu chcesz być w wojnie z Bogiem? Nie drżysz na myśl, że jesteś w niebezpieczeństwie potępienia? Nie lękasz się tego pie-

kła, niepokojów i wyrzutów sumienia, które cię dręczą dzień i noc? I dlatego, że nie śmiesz powiedzieć zwyczajnemu Spowiednikowi: „Mój Ojcze, na nieszczęście, mam wielki grzech, lecz nie chcę rozpaczać o zbawieniu.“ Na wymówienie tych kilku słów wyczekujesz nadzwyczajnego Spowiednika, a tymczasem do grzechu łączysz świętokradztwo. Czy nie wiesz, że świętokradztwo jest najcięższym grzechem? Chcesz więc zamienić w truciznę to lekarstwo, które Pan Jezus przez Krew swą najświętszą zgotował ci w sakramencie pokuty? „Później się z tego wyspowiadam,“ mówisz. A jeśli przypadkiem zaskoczy cię śmierć nagła, której tak często, codziennie niemal, widzimy przykłady, albo, jeśli cię ta sama pokusa zwycięży, jakiż będzie los twój w wieczności?

O. Franciszek Rodrygez opisuje, że w Anglii żyła córka króla Auguberta, rzadkiej piękności, o której rękę ubiegało się wielu panujących. Lecz ona, uczyniwszy ślub czystości, pomimo zwolnienia z niego przez Stolicę Apostolską na prośby ojca, oświadczyła, że, prócz Chrystusa, innego Oblubieńca znać nie chce. Kochając ją, ojciec pozwolił jej usunąć się do odległego zamku, gdzie oddawała się różnym ćwiczeniom pobożności, jako to: modlitwom, postom i innym umartwieniom, uczęszczała do Sakramentów św., a w sąsiednim szpitalu chorym usługiwała. W końcu zachorowała i umarła. Jednego wieczora jedna z jej orszaku, modląc się, usłyszała wielki szum i ujrzała kobietę, otoczoną wielkimi płomieniami, skrępowaną i trzymaną przez szatanów, która do niej tak się odezwała: „Jestem nieszczęśliwą córką Auguberta.“ — „Jakto, odpowiedziała zagadnięta, tybyś miała być potępioną za swoje życie tak świątobliwe?“ — „Moja to wina, odrzekła potępiona. Byłam jeszcze bardzo młoda, kiedym pokochała jednego z paziów. Lubiłam słuchać go, gdy mi książki czytywał; jednego razu, gdy, przestawszy czytać, pocałował mnie w rękę, wtedy czart zaczął mnie kusić i zezwoliłam w sercu. Wpra-

wdzie poszłam do spowiedzi i wyznałam ten grzech, ale gdy się Spowiednik odezwał nieroztropnie: „Jakto, królewna dopuszcza się takich rzeczy," wtedym się zawstydziła i powiedziałam, że mi się tak śniło. Odtąd wzięłam się do pokuty, dawałam jałmużny, aby mi Bóg przebaczył ten grzech bez wyznania go na spowiedzi. Przed samą śmiercią powiedziałam spowiednikowi, żem jest wielką grzesznicą, ale on mi kazał tę myśl odrzucić, jako szatańską pokusę. Po takiej spowiedzi umarłam i zostałam potępioną." Powiedziawszy to, znikła z łoskotem tak okropnym, iż zdawało się, że runie dom cały; przytem zostawiła po sobie fetor tak obrzydliwy, że przez wiele dni czuć go było.

Lecz powiesz mi może: „Ja nie mam zaufania do mego Spowiednika." W takim razie udaj się do innego, proś o pozwolenie na to, jeśli tego potrzeba, i poradź się innego, aby zaspokoić grzechy swej duszy. A gdyby się nie znalazł Spowiednik, zdolny ci dogodzić, czyżby można dlatego zaniedbać ranę śmiertelną, czy w braku biegłego lekarza nie lepiej wezwać chirurga, aniżeli narażać się na niebezpieczeństwo niechybnej śmierci? A ty, dla odzyskania zdrowia duszy, dla uniknienia wiecznego potępienia, nie chcesz odsłonić stanu duszy twemu Ojcu duchownemu?

Pamiętaj także, że niedostateczne jest ogólne oskarżenie: „Wyznaję wszystkie grzechy całego życia mojego, jak je Bóg zna i widzi." Jeśli całkowicie nie odsłonisz stanu sumienia twojego, to częściowe, nieszczere wyznanie nic ci nie pomoże, będzie tylko oszukaniem szatańskiem i drogą do zguby wiecznej. Zdobądź się przeto na odwagę, zwyciężyć ten wstyd, którym szatan cię kusi, powiększając w twej wyobraźni ciężkość twych grzechów. Gdy tę pokusę zwyciężysz grzechy swe szczerze wyznasz, wtedy próżne odejdą obawy. Po dobrej, dokładnej spowiedzi tyle doznasz szczęścia i rozkoszy, jakby świat cały należał do ciebie. Polecaj się N. Maryi Pannie i błagaj Ją, aby ci wyjednała łaskę zwyciężania się. Jeśli mimo

tego, doznajesz jeszcze trudności w wyznaniu swych grzechów, powiedz swemu Spowiednikowi: „Mój ojcze, pomóż mi, mam na sumieniu grzech, którego nie śmiem wyznać.“ Zastępca Chrystusa Pana znajdzie wtedy sposób wyprowadzenia z jaskini tego dzikiego zwierza, który czyhał na twoją zgubę, i ułatwi ci wyznanie za pomocą pytań, odpowiesz tylko jednem słowem „tak“ albo „nie“. A jeśli tak ci już niepodobna ustami wymówić tę obrazę Pana Boga, to napisz ten grzech na kawałku papieru i podaj Spowiednikowi, mówiąc: „Oskarżam się z tego grzechu, który tu jest napisany.“ Wtedy, gdy to uczynisz, piekło zamknie się dla ciebie, odzyskasz łaskę Bożą, a z nią pokój sumienia. Im większy gwałt sobie zadasz, z tem większą miłością przyjmie cię Pan Jezus. O. Segneri opisuje, iż pewna zakonnica tak wielki gwałt sobie zadała przy wyznaniu pewnych grzechów młodości swojej, że aż zemdlała. Pan Bóg w nagrodę tej ofiary natchnął ją taką skruchą i tak gorącą miłością ku Niemu, iż odtąd, szybkim krokiem dążąc do doskonałości, do wysokiej doszła świętości.

Wszystko, co tu mówię, stosuję tylko do osób, które mają na sumieniu pewne i ciężkie grzechy, które wstydzą się wyznać. Jeżeli zaś masz jakie wątpliwości co do dokładności lub szczerości dawnych Spowiedzi, powiedz je Spowiednikowi, dla większego swojego uspokojenia. Jeżeli jednak masz usposobienie skrupulatne, to się nie odnosi do ciebie, mistrze bowiem życia duchownego nie radzą osobom skrupulatnym powtarzać grzechów i wątpliwości.

MODLITWA.

Jezu najsłodszy! wyznaję, iż ciężkie są grzechy moje i zniewagi, wyrządzone Ci w używaniu Sakramentów św! ale teraz żałuję za nie serdecznie i wzdycham za Twoją łaską i za Twoją miłością. O Boże, zmiłuj się nade mną. O Maryo, Matko moja! wstawiaj się za mną. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O Przewodniku duchownym.

Niezmiernie ważną, pożyteczną i w kierunku duchownym niezbędną rzeczą jest, aby każda dusza, dążąca do doskonałości, wyznawała swemu przewodnikowi duchownemu: swoje skłonności, przywiązania, przyczyny pokus, aby jej mógł pomódz do ich wykorzenienia; niezwyciężone bowiem pokusy wzrastają i zazwyczaj do grzechu prowadzą, gdy się ich w samem źródle nie przytłumi. Pożyteczną jest rzeczą, dla niektórych mianowicie dusz, wyznawać pokusy upokarzające, naprzykład przeciwko anielskiej cnocie, choćby na nie nie zezwoliły. Św. Filip Neryusz zwykł był mawiać: „Pokusa wyznana już jest na wpół zwyciężona.“ Dobre to jednak dla niektórych tylko usposobień, skrupulatni bowiem ciągle są dręczeni wątpliwościami, czy grzechy wyznali, czy na grzechy zezwolili, dlatego wypada czasem zakazać im wyznawanie grzechów wątpliwych, te bowiem bojaźliwe usposobienia zbyt się przejmują i kłopoczą ciągłym rozbiorem stanu swego sumienia, a niepokojąc się ciągle na duchu, nie mogą czynić postępu. Najlepszą tu skazówką dla każdej duszy jest posłuszeństwo Spowiednikowi i szczerość względem Ojca duchownego, odsłaniając mu najskrytsze myśli i pokusy, z prostotą, prawdą i bez przesady. Wystrzegaj się jednak wszelkich do tego Spowiednika słów i wyrażeń zbyt tkliwych, które mogłyby być szkodliwe twojej i jego duszy.“ Dusze pobożne, mówi św. Katarzyna Bonońska, powinny szanować Spowiedników, jako swych dobrodziejów, lecz nie powinny się wdawać z nimi w żadną czułą i pieszczotliwą zażyłość.“ Dlatego też Święta chciała, aby siostry jej zakonne, poza konfesyonałem, poza interesem duszy i sumienia, żadnych ze Spowiednikiem swym nie miały stosunków, i aby jedynym znakiem pamięci i wdzięczności dla niego była ich gorąca za niego modlitwa. Oddawszy bowiem całe

serce swoje Panu Jezusowi, do żadnego, choćby najświętszego stworzenia przywiązywać się nie powinny. Św. Teresa podobneż rady dawała swym siostrom. „Skoro tylko, mówiła ona, zakonnica wyzna swe grzechy, otrzyma rozgrzeszenie i zapyta o rady, jeśli ich potrzebuje, zaraz jak najśpieszniej od konfesyonału odchodzić powinna.“ Zdarza się bowiem, iż w zbyt przedłużone spowiedzi wkradną się słówka zbyt czułe, w których choć złego jeszcze nic niema, ale które są niewłaściwe. „Dusze, szukające Boga, mówi św. Katarzyna Seneńska, nie tylko nie powinny zajmować Spowiednika próżnemi rozmowami, ale przerywać je powinny, gdyby sam Spowiednik je zaczął.“ Gdy tak się zachowasz, używać będziesz zawsze swobody, nie doznasz zbytniej tęsknoty i niepokoju, gdyby ci nawet Spowiednika zabrakło.

Jeżeli twój Spowiednik udziela ci rad duchownych, nie przeszkadzaj mu, uważaj na wszystko, co ci mówi, i nie myśl wtedy o czem innem. „Trzeba, mówi św. Franciszek Salezy, bardzo uważać na słowa księdza w konfesyonale, gdyż on tam w szczególniejszy sposób zastępuje miejsce Pana Boga i udziela nam rad, do zbawienia duszy potrzebnych.“

Są znowu dusze pobożne, które chcą żyć bez przewodnictwa, utrzymując, że im książki, przepis życia i rady Starszych wystarczają, lecz są one w błędzie, gdyż Przewodnik duszy jest potrzebny, aby kierował ich życiem wewnętrznem. „Prawda, mówi św. Grzegorz, iż niektórzy święci samego Boga mieli za Przewodnika, lecz my, uwielbiając te przykłady, nie chciejmy ich naśladować, ci bowiem, co nie chcą się poddać ludziom, stają się zazwyczaj przewodnikami błędu.“ Prawdziwa cnota unika wszelkiej ostateczności. W życiu duchownem zaniedbywanie pracy nad swem zbawieniem równie jest złe i niewłaściwe, jak zbyt gwałtowne nią się zajmowanie. Rozsądny Przewodnik duszy wstrzymuje przeto albo popędza, wedle potrzeby, lenistwa, lub zbytniej nieumiarkowanej gor-

liwości. Gdyby dusza bogobojna znalazła się w takiem położeniu, żeby nie mogła znaleźć Przewodnika, któryby nią kierował i prowadził drogą doskonałości, wtedy bezpośrednio o potrzebne światło do Boga udawać się powinna. Lecz usuwać się od przewodnictwa, wtenczas gdy je mieć można, jest pychą i zuchwalstwem, które Bóg zazwyczaj tem karze, iż dopuszcza takiej duszy w ciężkie popaść błędy. Bóg, gdyby Mu się tak podobało, mógłby bezpośrednim każdej duszy być Przewodnikiem, lecz chce dla naszego upokorzenia, abyśmy ludziom nam podobnym, a Jego na ziemi zastępcom byli posłuszni. Kassyan opisuje, iż pewien pustelnik, będąc bardzo głodnym, nie przyjął chleba, który mu dawano, oczekując bezpośredniego wsparcia od Boga, lecz biedak umarł nędznie głodową śmiercią. Dlaczegoż, pytam, Bóg, który przez lat tyle cudownie żywił przez kruka św. Pawła pustelnika, nie okazał swej opieki nad onym pustelnikiem? Odpowiedź na to łatwa. Św. Paweł nie miał innego sposobu dostania żywności, ten zaś pustelnik, wzgardziwszy pomocą, którą mu przez ludzi Bóg podawał, zasłużył sobie na opuszczenie od Boga. To, cośmy powiedzieli o pokarmie dla ciała, rozumie się także o pokarmie dla duszy. To też Kassyan tak tę rzecz zakończa: „Nie wart jest wsparcia i pomocy Pana Boga, kto gardzi radą i przewodnictwem zastępcy Jego.“

Wybór ojca duchownego nie powinien być ślepemu trafowi lub własnemu upodobaniu zostawiony, potrzeba go czynić z wielką rozwagą i zastanowieniem. Przewodnik dusz powinien być nie tylko kapłan światły i doświadczony, ale nadto ma to być mąż pobożny, w modlitwie wyćwiczony, postępujący drogą doskonałości. Takie wino wyleje się z beczki, jakie ona w sobie zawiera. Jeżeli przewodnik dusz nie jest świątobliwy, mało waży jego wielka nauka. Gdy już masz wybranego przewodnika, nie możesz go zmieniać bez słusznej przyczyny. Jeżeli jest surowy i wymagający, to nie należy go zmieniać, ale owszem, tem

stalej się go trzymać. Św. Ludwik, król francuski, taką radę i zalecenie zostawił swemu synowi: „Wybieraj sobie takiego spowiednika, któryby cię karcił i upominał, wtedy nawet, kiedy niema za co.“ Najgorszy przewodnik jest zbyt pobłażliwy, który zbyt się stosuje do słabości swego penitenta, nauczy go bowiem lekceważyć sobie grzechy. Jeżeli przeto masz przewodnikiem duszy kapłana, który cię prowadzi wązką ścieżką doskonałości, jeśli surowo cię upomina, gdy w dobrowolne wpadasz grzechy, ceń go sobie wielce i nie puszczaj go nigdy. Słuchaj go we wszystkiem, co ci zaleca lub zakazuje, i o ile można, nic nie czyń bez jego rady. Opisują w żywotach dawnych Ojców, iż pewien zakonnik bardzo świątobliwy, przeciw woli swego ojca duchownego, pod pozorem doskonalszego żywota, udał się na pustynię. Lecz cóż się stało? Oto stamtąd powrócił do rodziny, zapomniał o pokucie i twardem pustelniczem życiu i bardzo rozwiązle prowadził życie. Powiesz mi może, iż „źle kierował tobą twój ojciec duchowny, jak ci to inni powiedzieli kapłani.“ Zapewniam cię, iż trudno zbłądzić jest duszy, która całkowicie oddaje się pod posłuszeństwo. Najbezpieczniejszy bowiem środek do poznania, czego Bóg od duszy naszej wymaga, jest posłuszeństwo względem przewodników duchownych. Nigdy wola Boża nie poznaje się i nie wypełnia się lepiej i pewniej, mawiał św. Wincenty à Paulo, jak przez posłuszeństwo, według tego, co mówi Duch św.: *Lepsze jest posłuszeństwo niżli ofiary* (1 Kr. 15, 29). Jeżeli przeto był rzeczywiście w pokierowaniu tobą błąd jakiś, to pewno dlatego, iż nie było z twej strony zupełnego posłuszeństwa. Bóg przeto nie był obowiązany udzielać ci tych łask i pomocy szczególnych, których posłusznym prawdzie zwykł udzielać. Oddaj się całkowicie w ręce swego przewodnika, a przekonasz się, iż Pan ci zbłądzić nie pozwoli; gdyby twój przewodnik nie miał dostatecznego światła, nauki lub doświadczenia, Pan Bóg to zastąpi. Dusza bowiem,

która się pragnie uświęcić i oddaje się Bogu szczerze i całkowicie w ręce swego przewodnika, taka dusza, omylić się i zginąć nie może. Dusze, które osobistego przewodnika nie mają, powinny posłuszne być zwyczajnemu spowiednikowi. „Wszyscy spowiednicy są dla mnie jednakowi, mawiała siostra Paula Centurion, wszyscy bowiem przenajdroższej Krwi Zbawiciela i zasług Jego do zleczenia ran duszy mojej użyć umieją.“ Jeżeli się zmieni spowiednik, odsłoń mu stan obecny twej duszy i oddaj się z prostotą kierownictwu jego. Dla dusz, które szczerze pragną się uświęcić i Boga tylko we wszystkiem szukają, każdy kapłan, od biskupa wybrany i przeznaczony, dobrym się wydaje spowiednikiem. Trzeba tylko dobrej woli, nie szukać zadowolenia miłości własnej, lecz jedynie upodobania Bożego. Świątobliwa Urszula Benicase mawiała do sióstr swych zakonnych: „Bądźcie przekonane, moje drogie siostry! iż żaden spowiednik świętemi was nie uczyni, jeżeli same do tego się nie przyczynicie, przez umartwienie woli i wykorzenienie złych nałogów waszych.“

MODLITWA.

Boże mój! wierzę w Ciebie i pragnę życie me oddać za wiarę. Ufam Tobie i mam nieskończoną nadzieję w zasługach Jezusa Chrystusa Syna Twego. Kocham Cię, o dobro moje najwyższe, i z miłości ku Tobie wszystkiego się wyrzekam. Składam Ci nieskończone dzięki za wszystkie środki, których z miłości swej używasz do ściślejszego zjednoczenia duszy mej z Tobą. Kiedyż, o Panie! tak ich użyć i tak z nich korzystać potrafię, iż całkowicie oddam się Tobie, i jak najściślej z Tobą się zjednoczę. Stwórz we mnie, Panie! nowego ducha i serce nowe, któreby Ci się podobało i chwały Twojej jedynie we wszystkiem szukało. Amen.

O KOMUNII ŚWIĘTEJ.

ROZDZIAŁ 1.

O skutkach Komunii świętej.

Ze wszystkich Sakramentów, które Chrystus Pan postanowił dla naszego zbawienia i uświęcenia, najdoskonalszym jest Sakrament Ołtarza. Wszystkie inne zawierają w sobie łaskę Bożą, lecz Eucharystya Przenajświętsza samego Boga nam daje. „Wszystkie inne Sakramenta, mówi św. Tomasz, ustanowił Pan Jezus na to, aby usposobić ludzi do godnego sprawowania lub przyjmowania tego Przenajśw. Sakramentu, który, według słów tegoż Świętego, jest dopełnieniem, uzupełnieniem w nas życia duchownego, w nim bowiem dusza ostatecznie i najobficiej czerpie doskonałość swoję.“ Istotą, treścią doskonałości jest zjednoczenie się z Bogiem; do tego zaś zjednoczenia najlepszym środkiem jest Komunia św., przez którą dusza nasza wciela się niejako w Jezusa Chrystusa i jedno z Nim staje, jako sam powiedział: *Kto pożywa ciało mego i pije Krew moją, we mnie mieszka, a ja w nim.* „Pan Jezus, mówi św. Jan Chryzostom, dlatego się ukrył pod postaciami chleba, abyśmy się stawali jedno z Nim.“ Św. Cyryl Aleksandryjski mówi, iż „Komunia święta łączy nas tak ściśle z Panem Jezusem, jak dwa kawałki stopionego wosku w ogniu łączą się w jedno.“ Boski nasz Zbawiciel ustanowił Przenajświętszy Sakrament pod postacią chleba dlatego, aby nam dać poznać, iż chce przezeń wcielać się w nas, tak jak chleb zwyczajny, który w krew i ciało nasze się zamienia; z tą tylko różnicą, że zwyczajny pokarm naturalnym sposobem zamienia się w nas,

ten zaś Chleb niebieski nas w Chrystusa Pana przemienia. Karmiąc się Nim, stajemy się uczestnikami Jego natury. Św. Augustyn, tę samą rzecz wykładając, te w usta Pana Jezusa kładzie słowa: „Przez ten Chleb nadistotny nie ja w Ciebie, lecz Ty przemienisz się we mnie!“

Głównym skutkiem tego Sakramentu jest utrzymanie w duszach naszych życia łaski. Nazywa się Chlebem niebieskim, dlatego że utrzymuje w nas życie duszy, którem jest łaska Boża, tak jak chleb ziemski utrzymuje życie ciała. Przenajśw. Eucharystya, mówi św. Sobór Trydencki, jest zbawiennem lekarstwem, chroniącem nas od grzechów śmiertelnych i oczyszczającem z grzechów powszednich.“ Ona, jak dobroczynny potok, uśmierza i gasi w nas żar namiętności. Kto więc czuje w sobie ten zgubny ogień, niech się zbliża do Komunii św., tam się jego namiętności uciszą i uspokoją. „Jeśli kto z was, mówi św. Bernard do uczniów swoich, nie doznaje gwałtownych poruszeń gniewu, zazdrości, nieczystych żądz, niech składa dzięki Przenajświętszemu Sakramentowi, jego to bowiem jest skutek.“ „Komunia święta, mówi św. Tomasz, daje nam siłę do zwyciężania pocisków szatańskich.“ Duchy piekielne uciekają od nas, mówi św. Jan Chryzostom, gdy przystępujemy do Komunii, a natomiast przybiegają i służą nam aniołowie.“ Boski ten Sakrament przywraca i wzmacnia siły duszy naszej, rozlewa niewysłowiony pokój wewnętrzny, zachęca do cnoty, dodaje odwagi do ćwiczenia się w niej i ułatwia nam postęp na drodze doskonałości.

„Komunia św., mówi św. Tomasz, napełnia nas szczególnie miłością Bożą.“ Pan Jezus mówi, iż przyszedł na ziemię po to, aby miotać w serca ludzkie ogień swej świętej miłości. W żadnej z tajemnic życia swojego Boski nasz Zbawiciel nie okazał nam tyle miłości, co w Sakramencie Ołtarza, gdzie cały nam się na własność oddaje. Św. Jan, pisząc o ustanowieniu Przenajświętszego Sakramentu, mówi: *Jezus,*

wiedząc, iż nadchodzi ostatnia godzina, w której ma odejść do ojca, umiłowawszy swoich, którzy byli na tym świecie, do końca ich umiłował, Sobór Trydencki tak te słowa, *do końca ich umłował*, tłómaczy, iż Jezus Chrystus wylał na ludzi w tym Sakramencie Przenajświętszym wszystkie skarby swojej miłości. Św. Tomasz nazywa Komunię świętą „Sakramentem miłości," ą święty Bernard zwie ją „Miłością wszelkich miłości." Św. Magdalena de Pazzis dzień Komunii świętej nazywała „dniem miłości," mówiła, iż „dusza, przystępując do Komunii św., może powtarzać słowa Pana Jezusa, w chwili konania: *„spełniło się,"* Tak jest, wszystko się spełniło! Bóg mi się oddał cały i nic mi już nie może dać więcej, i ja też pragnąć nie mogę nic więcej. To też i myśmy niczego bardziej, goręcej pragnąć nie powinni, jak częstej i godnej Komunii.

W pierwszych wiekach Kościoła, jak pisze św. Łukasz, wszyscy wierni codziennie przystępowali do Stołu Pańskiego. *Trwali w modlitwie i w codziennem łamaniu chleba.* W dyalekcie Syryackim zamiast słów, *łamanie chleba,* pisze *łamanie daru błogosławionego,* co jeszcze jaśniej określa chleb konsekrowany, czyli Komunię św. Święci tłómacze Pisma św. wszyscy jednozgodnie przez ten chleb rozumieją Komunię świętą. Stąd św. Tomasz nie waha się twierdzić, iż w pierwszych wiekach wszyscy chrześcijanie, słuchając Mszy świętej, codziennie podczas niej Ciało i Krew Pańską przyjmowali. Św. Dyonizy Areopagita to samo potwierdza. Św. Hieronim w listach swych do Lucyny i do Pammachiusza pisze, iż za czasów jego pobożny ten zwyczaj istniał jeszcze w Rzymie i w Hiszpanii. Z postępem czasu, gdy pobożność stygnąć zaczęła pomiędzy Chrześcijanami, święty ten zwyczaj ustał do tego stopnia, że Papież Fabian musiał rozkazać wszystkim wiernym trzy razy do roku, to jest na Wielkanoc, na Zielone Świątki i na Boże Narodzenie, spowiadać się i komunikować. Wreszcie oziębłość do tego doszła stopnia, że Papież Inocenty III i to

zalecenie ograniczył tylko do jednego razu w rok w czasie wielkanocnym, pod karą wyłączenia ze zgromadzenia wiernych, prawo to przestępujących. Dekret ten potwierdził potem sobór Trydencki. Nie idzie za tem, aby zwyczaj częstej, a nawet codziennej Komunii mniej był dziś chwalebnym, dowodzi to tylko wielkiego osłabienia pierwotnej gorliwości Chrześcijan.

O, jak wielki i prędki postęp w doskonałości czynią, jak w miłości Bożej wzrastają dusze, które z pozwoleniem swego ojca duchownego często i z gorącem pragnieniem przyjmują do serca Boga swojego! O! jakże Pan im mnoży łaski swoje, jak je coraz hojniej miłością swą darzy! Czasem, dla utrzymania ich w pokorze lub wypróbowania wierności, nawiedza je ciemnościami, odbiera im uczucie tkliwej pobożności. Wtedy to w częstej Komunii, mówi św. Teresa, dusze te czerpią pomoc potrzebną i największe znajdują pociechy. W miejscach, w których jest wprowadzony święty zwyczaj częstej Komunii, najściślejsza panuje moralność i przestrzeganie przepisu życia, a najlepsze dusze są te, które najczęściej do Stołu Pańskiego przystępują.

Czyż wstrzymywanie się od Komunii świętej uczyniło kogo doskonalszym? Niech wyzna prawdę dusza, która rzadko przystępuje do Komunii, czy to oddalenie się jej od Boskiego Sakramentu czyni ją lepszą, więcej od stworzeń oderwaną, więcej z siebie wyzutą? Komunia częsta nie da się pogodzić z próżnością, ze złem do stworzeń przywiązaniem, z częstem przebywaniem na próżnych rozmowach, z łatwem przerywaniem milczenia i tym podobnych szeregiem niedoskonałości, dlatego to tak unikają dusze oziębłe pożywania Chleba Boskiego, który wymaga czystego serca.

Uciekasz od Pana Jezusa, bo się lękasz wymówek, które słusznie mógłby ci czynić Boski twój Oblubieniec za dobrowolne upadki. Opuszczasz Ko-

munię, aby módz żyć z większą wolnością. Jeżeli poznajesz się w tym obrazku, to ja ci nie radzę wcale przyjmować często do serca Boskiego, którego tak słabo, tak niedoskonale miłujesz. Lecz strzeż się, aby to niedbalstwo twoje, z którego może tylko nie chcesz powstać, nie stało ci się przyczyną wiecznej zguby. Obudź się więc z tego nieszczęsnego uśpienia. Oddaj ochoczo i gorliwie Bogu resztę dni twoich, których już może niewiele. Odmień i popraw życie twoje. Przystępuj często do Komunii świętej, jeżeli ci spowiednik pozwoli, i nic nie zważaj, co ludzie na to powiedzą. Lękaj się tylko jednej rzeczy, to jest rachunku z łask i dobrodziejstw, tak hojnie odebranych od Boga. Miej to za pewne, iż w chwili śmierci nie będziesz żałować Komunii, które przyjmujesz za pozwoleniem spowiednika, i poznasz, jak wielkie z nich zbierzesz pożytki. Lecz bardzo żałować będziesz Komunii, przez własne niedbalstwo opuszczonych. Św. Magdalena de Pazzis widziała jedną ze swych sióstr zakonnych w czyścu, za dobrowolne opuszczenie jednej Komunii. To też odtąd rzewnemi łzami się zalewała, widząc siostry, zaniedbujące Komunię świętą. Ze wszystkich nabożeństw najmilsze bez wątpienia jest Panu Jezusowi pożywanie Przenajśw. Ciała Jego. Cała bowiem doskonałość, jak mówiłem, zależy na zjednoczeniu duszy z Panem Bogiem, Komunia zaś jest aktem najbliższego zjednoczenia, stąd nic nad ten akt milszego Bogu nie można uczynić. Dlatego św. Marya Magdalena de Pazzis mówiła, iż wolałaby umrzeć, aniżeli opuścić jedną Komunię dozwoloną.

MODLITWA.

O Jezu! Ty mnie wzywasz do pożywania Ciała Twego w Komunii św., abym, łącząc się tak ściśle z Tobą, Twoją całkowitą stała się własnością. Cóż Ci powiem, cóż oddam za taką miłość, Zbawco najdroższy!? Dzięki składam i ufam, że mi pozwolisz

dziękować Ci przez wieczność całą. O tak, najsłodszy mój Oblubieńcze! spodziewam się przez zasługi Twoje szczęśliwej wieczności. Tymczasem u nóżek Twoich tu na ziemi przebywać pragnę, u stóp Ołtarza wielbiąc Cię, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie, aby kiedyś w wieczności u stóp tronu Twego w niebiosach wielbić Cię bez końca. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O częstej Komunii świętej.

W dzisiejszych czasach, co do częstej Komunii, przewodnicy i mistrze życia duchownego nie jednego są zdania. Co do mnie, podzielam zdanie tych, którzy są za częstą Komunią, to mi się bowiem wydaje zgodniejsze z powszechnem zdaniem Ojców i Doktorów i z duchem całego Kościoła, jak pięknie dowodzi w traktacie swoim, przeciw surowemu Arnoldowi, uczony O. Pétan. Przytoczę tutaj kilka zdań Ojców świętych. Św. Bazyli pisał do jednego ze swoich przyjaciół, iż największą dla serca jego pociechą jest to, iż wierni w dyecezyi jego, Cezarei, zwykle cztery razy w tygodniu przystępują do Stołu Pańskiego. „Nie ganię i nie chwalę, mówi św. Augustyn, zwyczaju codziennej Komunii.“ Pewien uczony autor zwraca tu uwagę, iż święty Doktór dlatego tak się wyrażał, iż częsta Komunia nie była w zwyczaju w Afryce, i że wiele osób zwyczaj ten ganiło. W innem miejscu św. Biskup Hippony oświadcza się za częstą Komunią, chwali jej zwyczaj i do niego zachęca. „Jest to, mówi on, nasz chleb codzienny. Pożywajcie go codziennie, abyście codziennie w cnotach wzrastali.“ Św. Antoni opisuje, iż razu pewnego jeden kapłan surowo upominał św. Katarzynę Seneńską za to, że codziennie przystępowała do Komunii świętej, cytując jej słowa św. Augustyna, iż nie chwali i nie gani częstej

Komunii. „Jeżeli św. Augustyn nie gani tego zwyczaju, odrzekła Święta, dlaczegóż, mój ojcze, ty ganisz i masz mi to za złe?“

Jakie pod tym względem jest zdanie Kościoła, objaśnia wyrok Soboru Trydenckiego, w którym pisze, iż życzy sobie i pragnie Kościół, aby przy każdej Mszy św. udzielano wiernym Najświętszą Komunię. W dekrecie Soboru 1679 r., potwierdzonym przez Innocentego XI, czytamy pomiędzy innemi, iż zwyczaj częstej, a nawet codziennej Komunii sięga najdawniejszych czasów w Kościele św. i był zawsze od Ojców świętych chwalonym i potwierdzanym. Zachęca biskupów, w których dyecezyach podobna kwitnie pobożność, aby gorące dzięki składali za to Bogu; zakazuje zaś wszystkim biskupom i proboszczom, aby nie ograniczali liczby dni w tygodniu, w którychby tylko udzielać chcieli wiernym Komunii świętej, lecz aby, nic nie ograniczając, spowiednikom sąd o tem zostawili. Czytamy w żywocie św. Małgorzaty z Kortony, iż Bóg jej objawił, że wynagrodzi jej spowiednika za to, że jej częstą Komunię zalecił. Czytamy w żywocie O. Torres, iż ten gorliwy sługa Boży po śmierci ukazał się jednej osobie i powiedział, że Pan Bóg podniósł go w niebie do wyższego stopnia chwały za to, że swoim penitentom pozwalał przystępować często do Komunii świętej. Pan Jezus powiedział raz świątobliwej siostrze Prudencyannie Zagnoni, Klarysce w Bolonii: „Jeżeli często przyjmować mnie będziesz w Komunii świętej, zapomnę i przebaczę wszystkie niewierności twoje.“ Piotr de Blois pisze, iż Pan Jezus skarżył się raz przed świętą Gertrudą na tych, co odwodzą od częstej Komunii. „Ci, co odwracają dusze od częstej Komunii, mówił Pan Jezus, najsłodszych pozbawiają mnie pociech, rozkoszą bowiem dla mnie największą jest przebywać z dziećmi ludzkiemi, dla których postanowiłem Sakrament ołtarza.“ To też O. Awila twierdzi, iż ci, co odwracają drugich od częstej Komunii, spełniają urząd szatana,

który nienawidzi tego Sakramentu, wiedząc dobrze, iż przezeń dusze wzrastają w gorliwości, i że on jest najdzielniejszym środkiem postępu na drodze doskonałości.“

„Częsta Komunia, mówi św. Tomasz, bardzo pożyteczna jest sama w sobie, ale nie wszystkim zarówno przystoi. Nie dość jest być w stanie łaski, aby często komunikować godnie, trzeba nadto mieć usposobienie zdolne do wzrastania łaski.“ To też św. Augustyn, mówiąc: „Posilajcie się codziennie Chlebem niebieskim, abyście codziennie pożytek zeń odnosili,“ dodaje: „Żyjcież tak, abyście mogli codziennie Go przyjmować.“ To też osobom, popełniającym dobrowolnie i często grzechy powszednie, jako to: małe kłamstwo, próżność w ubiorze, małe ku bliźnim niechęci, mającym zbyteczne do jakiego stworzenia przywiązanie lub tym podobne grzechy i usposobienia, zaledwie tygodniowej udzielać należy Komunii, aby z Niej czerpały siłę i łaskę, któraby ich strzegła od ciężkich upadków. Z trudnością pozwalałbym także przystępować do Komunii osobom, nie pracującym nad poprawą wad, choćby tam nie było materyi grzechu powszedniego, szczególniej przestępstw przeciw pokorze i posłuszeństwu. Jeżeli zaś dusza nie ma przywiązania do żadnego grzechu powszedniego i od dobrowolnych upadków się powstrzymuje, jeżeli ćwiczy się w modlitwie, umartwia swe namiętności i zmysły, spowiednik może jej pozwolić trzy, cztery, pięć razy w tygodniu zbliżać się do Stołu Pańskiego. Jeżeli zaś dusza do znacznej dojdzie doskonałości, jeżeli kilka godzin dziennie obraca na modlitwę, jeżeli przez pracę przyszła do znacznego uspokojenia swych namiętności i złych skłonności, może przyjmować Komunię codziennie, jest to bowiem, za świadectwem św. Prospera, najwyższa doskonałość, do jakiej ułomność ludzka jest zdolna. Dodam tu jeszcze zdanie św. Tomasza. „Codziennie powinien przyjmować Komunię, kto czuje, iż przez to pomnaża się w nim

gorliwość, a nie zmniejsza uszanowanie i cześć najgłębsza Przen. Sakramentu.“ Gdy przeto idzie o udzielenie pozwolenia częstszej lub rzadszej Komunii, spowiednik stosować się powinien do usposobienia i stopnia pobożności swoich penitentów. Tej reguły trzymać się zaleca w dekrecie swoim Papież Innocety XI.

Do spowiednika więc należy sądzić, jak często ma ci być wolno przystępować do Stołu Pańskiego, ale twoją jest rzeczą, przy łasce Bożej tak się usposobić, aby ci spowiednik mógł jak najczęściej pozwolić. Uważ, co mówi św. Franciszek Salezy: „Gdyby cię zapytano, dlaczego przystępujesz tak często do Komunii świętej, odpowiedz, iż dwa rodzaje osób często do Komunii przystępować powinny: Dusze doskonałe, które, będąc dobrze usposobionemi, wielkąby sobie czyniły krzywdę, oddalając się od źródła wszelkiej doskonałości, i dusze niedoskonałe, aby mogły u samego źródła zaczerpnąć doskonałości. Mocni, aby nie osłabli, i słabi, aby się wzmocnili. Chorzy, aby zyskali uzdrowienie, i zdrowi, aby w chorobę nie wpadli. Ty zaś, jako istota słaba, wielu dusznym chorobom podległa i niedoskonała, potrzebujesz częstej Komunii, częstego obcowania z Bogiem lekarzem i częstego obmywania się w źródle doskonałości. Przyjmuj więc często Komunię, Filoteo! ile razy ci tylko ojciec duchowny pozwoli. Jeżeli bowiem zające w górach naszych bieleją na zimę od śniegu, którym się karmią, to tembardziej dusza twoja, karmiąc się Chlebem anielskim, Sakramentem miłości, piękności i czystości wszelkiej, piękną, czystą i swiętą się stanie.“ Szatan pokazał się raz św. Franciszce Rzymiance, w chwili gdy przystępowała do Komunii św., i rzekł: „Jak śmiesz przyjmować Baranka bez zmazy do serca splamionego grzechami.“ Święta, poznając, iż ją wróg zbawienia usiłuje odwieść od przyjęcia Komunii św., splunęła mu w twarz, poczem szatan znikł, a ona pośpieszyła na ucztę nie-

biańską. Po Komunii Matka Boska ukazała się jej, pochwaliła jej postępek, mówiąc, iż grzechy powszednie i niedoskonałości nasze nie są przeszkodą do Komunii, owszem, one sprawiają to, iż, jako nędzni, słabi i ułomni, tem bardziej Boskiego potrzebujemy lekarstwa. Katechizm rzymski mówi: „Komunia święta odpuszcza grzechy powszednie". Św. Tomasz i wielu innych Doktorów i Teologów twierdzą, iż akty, które wzbudzamy, przyjmując Komunię świętą, gładzą grzechy powszednie.

Wiele osób mało pożytków z częstej Komunii odnosi, to dlatego głównie, że nie obcują, nie rozmawiają, nie naradzają się o potrzebach swej duszy z Panem Jezusem. Pan Jezus powiedział raz św. Małgorzacie z Kortony: „Obchodzę się z ludźmi tak, jak oni ze mną się obchodzą". O. Awila upomina, aby dobrze używać drogich chwil czasu po Komunii świętej, gdyż są to chwile, z których zyskać możemy najwyższe skarby łask. Św. Magdalena de Pazzis utrzymywała, iż „chwile po Komunii świętej są najdroższe i najszacowniejsze w życiu, w nich bowiem, rozmawiając z tak blizko nam obecnym Panem Jezusem, zapalamy się najgorętszą i najmocniejszą Jego miłością". Pan Jezus hojnie wywdzięcza się tym, którzy Go w domku serc swoich dobrze i godnie ugoszczą. W innem miejscu św. Teresa pisze: „Po Komunii świętej Pan Jezus w duszy naszej zasiada jakby na tronie łask, i zdaje się wołać do nas, jak niegdyś do ślepego ewangelicznego: *co chcesz, abym ci uczynił?* przedstaw mi, jakich łask pragniesz, gdyż Ja przychodzę nasycić wszystkie żądze, zaspokoić wszystkie pragnienia twoje." Poważni pisarze kościelni, jak: Guetani, Suarez, Gonet, Walencia, Lugo i wielu innych, sądzą, iż, dokąd trwają w nas postacie sakramentalne, Pan Jezus w szczególniejszy sposób działa w duszy, wlewając w nią łaskę i miłość swą o tyle, o ile ona do przyjęcia jej usposobiona, ten bowiem Boski pokarm tak działa na dusze nasze, jak chleb zwyczajny na ciało.

MODLITWA.

Jezu najsłodszy! Ty także niepojęte mnóstwo łaski Twej na mnie wylewasz w tym Przenajświętszym Sakramencie, aby mnie pociągnąć do siebie, aby mnie zupełnie swoją własnością uczynić. O jakażby to była niewdzięczność z mej strony opierać się jeszcze Tobie.

O Jezu! częsta Komunia ogień Twój miłości w sercu mem roznieci i ścisłym węzłem z Tobą mnie zjednoczy. O! tak, mój Jezu! samo to już pragnienie budzi gorętszą i żywszą w sercu mojem ku Tobie miłość. O słodki Jezu! o wszystko moje! bądź zawsze ze mną. Amen.

ROZDZIAŁ 3.

Wymówki do częstej Komunii.

Zważywszy to wszystko, cośmy mówili dotąd o częstej Komunii, należałoby się dziwić i litować razem nad tem, że dusze, które, mogąc przystępować często, a nawet codziennie do Stołu Pańskiego, ten święty zwyczaj zaniedbują. Uważmy przynajmniej, czy słuszne są ich wymówki? „Nie przystępuję często do Komunii, ponieważ czuję niegodność swoją". Gdyby to była słuszna przyczyna do opuszczenia Komunii, to należałoby nie przystąpić nigdy, gdyż św. Andrzej twierdzi, że, kto codziennej Komunii jest niegodzien, ten i przy końcu roku godzien jej nie będzie. Któż jest godzien przyjąć Komunię? Sam tylko Pan Jezus, gdy żył na ziemi w postaci ludzkiej, bo sam Bóg tylko, może być godnym Boga. Mówisz, że czujesz swoją niegodność, lecz wiedzże o tem, że, im się bardziej z przystąpieniem do Stołu Pańskiego ociągasz, tem niegodność twoja się zwiększa, bo, im rzadziej komunikujesz, tem bardziej wady twe wzrastają, bo się pozbawiasz łask i pomocy duchownych, których ten Sakrament jest źródłem. Pewna święta

Dominikanka mówiła: „Czując się niegodną Komunii świętej, pragnęłabym trzy razy dziennie, gdyby można, ją przyjmować, ona bowiem leczy mnie z wad moich, a stąd z dniem każdym czyni mniej niegodną“. Kassyan zadał raz sobie pytanie: która z dwóch dusz jest pokorniejsza, czy ta, co przyjmuje często Komunię świętą, czy ta, co dla niegodności swojej od niej się usuwa? I odpowiada, że ta, co często przystępuje. Ta bowiem uznaje się nędzną i słabą, dlatego często szuka lekarstwa na choroby swoje. Jeżeli pokora i bojaźń, oddalająca nas i wstrzymująca od Komunii św., może się Panu podobać, to o ileż więcej podoba Mu się ufność i miłość, która zbliża do Niego duszę i nie pozwala się jej obejść bez Komunii świętej.

Lecz powiesz może: „Nie wiem, czy jestem w łasce u Pana Boga“. I jakże, pytam, tego się dowiesz? Czy anioł zstąpi z nieba, aby cię o tem zapewnić? Czy ci nie wystarcza zapewnienie twego Ojca duchownego, któremu więcej, niż objawieniu anielskiemu, wierzyć się powinno? W objawieniu bowiem możnaby być igraszką złego ducha, w słowach zaś swego Spowiednika niemylnie Bóg do nas mówi. Nie poddawaj się więc bojaźni i skrupułom i nie usuwaj się od Komunii świętej, ile razy Spowiednik przyjąć ci ją pozwoli. Nieposłuszeństwo w tym względzie bardzo jest naganne, pochodzi bowiem z pychy, która pobudza do przekładania swojego zdania nad zdanie Spowiednika.

„Nie śmiem, mówisz, przystępować często do Stołu Pańskiego, ponieważ ciągle w jedne i te same wpadam grzechy i z nich się nie poprawiam“. Jeżeli, znając wady i winy swoje, nie masz szczerej woli z nich się poprawić, ja ci sam radzę nie przystępować często do Komunii. Ale jeżeli nie masz przywiązania do żadnego grzechu powszedniego, jeżeli rzadko ci się zdarza dobrowolnie w nie wpadać, jeżeli ćwiczysz się w modlitwie, kochasz ją, pragniesz postępować na drodze doskonałości, a Spowiednik pozwala ci

często do Komunii świętej przystępować, nie wahaj się, nie bój, nie namyślaj, lecz przystępuj jak najczęściej. „Im słabszą się czujesz, tem więcej potrzebujesz tego wzmacniającego pokarmu, którym jest Komunia św.“, mówi św. Ambroży. Walące się mury potrzebują podpory, bez niej bowiem niechybnieby upadły. Uskarżasz się, iż w sobie nie widzisz postępu i poprawy, lecz cóż ci pomoże usuwanie się od Stołu Pańskiego? Czy podobna nawet bez tego środka poprawić się i postąpić w cnocie? O. Ludwik z Grenady w Traktacie swoim o Komunii świętej pisze: „Kto chce powstać i wyleczyć się ze swych słabości, potrzebuje często tego lekarstwa.“ Sama ta myśl, że dziś się przystępowało do Komunii świętej, a jutro znowu ma się przystąpić, czyni nas pilnymi w czuwaniu nad sobą i w strzeżeniu się najmniejszego grzechu. Sakrament Eucharystyi jest dla dusz naszych źródłem obfitem światła i mocy. Teologowie jednozgodnie utrzymują, iż Komunia święta więcej łask nam przynosi, niż wszystkie inne Sakramenty, ona bowiem wprowadza do dusz naszych Jezusa Chrystusa, źródło łask wszelkich. Gdy nam król dar jaki własną daje ręką, dar ten podwójnej nabywa w oczach naszych wartości.

Lecz, jeżeli, wymawiając się od częstej Komunii, mówisz mi: „Czuję w sobie oziębłość, rozproszenie, brak ducha pobożności“, pytam się ciebie, co nazywasz pobożnością? czy słodkie uczucie nabożeństwa? to nie jest potrzebne do częstej Komunii, dość mieć stałą i szczerą wolę czynienia wszystkiego, co się Panu Bogu podoba, bo to właściwie jest prawdziwa pobożność i prawdziwa gorliwość, której Pan Jezus żąda od Ciebie. Gdyby zaś i tej woli mocnej i gorącej w tobie nie było, należy jej pragnąć, o nią się modlić i dla uzyskania tego daru używać tego najdzielniejszego środka częstej Komunii. „Kto się usuwa od częstej Komunii, mówi Gerson, dlatego że czuje w sobie brak gorliwości, tak czyni, takby ktoś zziębnięty

pragnął się rozgrzać, a usuwał się od ognia". „Przenajświętszy Sakrament, mówi św. Wawrzyniec Justynianin, niepostrzeżenie w nas działa" „Chociażbyśmy więc, mówi św. Bonawentura, czuli się zimni i obojętni, nie usuwajmy się od pożywania anielskiego chleba, pokładając całą ufność w Boskiem miłosierdziu; im słabsi bowiem jesteśmy, tem bardziej potrzebujemy lekarza. Nie usuwaj się od częstej Komunii pod pozorem, iż „rzadziej z większą pobożnością przystępujesz". Prawda, że, kto się rzadko posila, ten z większym głodem pożywa pokarmy, ale ciało mniej stąd odnosi pożytku. To samo dzieje się z duszą, gdy ją rzadko Boskim Chlebem karmimy, siły jej ustają, trudno jej ustrzedz się grzechu i opierać pokusom. Nie troszcz się przeto o czułą i tkliwą pobożność, lecz przystępuj bez względu na to uczucie często do Stołu Pańskiego w celu zjednoczenia się jak najściślej z Panem Bogiem twoim i bądź tego przekonania, że dusza twoja z tego pokarmu wielki pożytek odniesie.

„Opuszczam, powiesz może, Komunię św. dlatego, aby, widząc moje wady i niedoskonałości, nie wyśmiewano się za mnie, że tak często i bez pożytku do Stołu Pańskiego przystępuję." Jeżeli za radą i wiedzą Spowiednika, znającego stan twojej duszy, do stołu Pańskiego przystępujesz w celu pozbycia się wad twoich i umocnienia w miłości Bożej, nic nie zważaj na to, co ludzie o tem mówią. Jużem ci przytoczył wyżej zdanie O. Awili, iż ci, co drugich od częstej Komunii odwodzą, obowiązek dyabła na siebie biorą; czyżby kto chciał być im posłusznym?

Lecz bywa jeszcze inna wymówka: „Nie mam czasu, mówisz, na przygotowanie się do Komunii świętej." Jeżeli czas obracasz na sprawy i rozmowy niepotrzebne, to ich zaprzestań, a wtedy wymawiać się nie będzie potrzeby. Lecz, jeżeli czas twój zajęty jest z posłuszeństwa sprawami twojego obowiązku i dlatego nie masz tyle czasu, ile pragniesz na przy-

gotowanie, wiedz, iż te zajęcia są przygotowaniem do Komunii, byle je pełnić z pobudki podobania się Panu Bogu. Zdarzyło ci się czytać zapewne, jak święta Marya Magdalena de Pazzis, zajęta będąc pieczeniem, usłyszała dzwonek, wzywający do Komunii, pobiegła z rękami, w cieście umoczonemi, i tak przystąpiła do Stołu Pańskiego. Ta siostra często siostrom swoim powtarzała: „Czyńcie wszystkie sprawy wasze z chęcią podobania się Panu Bogu i ofiarujcie Mu, jako przygotowanie do Komunii świętej, a tak przygotowane idźcie pożywać anielskiego chleba“. Nie opuszczaj więc nigdy Komunii św. z powodu braku czasu na przygotowanie, gdy wynikało to z zajęcia się obowiązkiem twoim, usługą przy chorych lub innym dobrym uczynkiem z posłuszeństwa lub miłości bliźnich, nie cierpiącym zwłoki. Staraj się tylko jak najusilniej unikać niepotrzebnych rozmów. Jeśli zaś przewidzieć możesz, że nazajutrz rano nie będzie czasu na przygotowanie się do Komunii, przygotuj się z wieczora, przeczytaj co pobożnego, wzbudź w sobie akty do Komunii św. potrzebne; albo wstań raniej za pozwoleniem, a tak, chcąc szczerze, znajdziesz czas na przygotowanie się.

„Mój spowiednik, mówisz wreszcie, nie jest za tem, aby często do Komunii przystępować“. Jeżeli taka jest wola i zdanie twego Spowiednika, należy go słuchać. Przyjmuj wtedy jak najczęściej, w braku sakramentalnej, Komunię duchowną, mówiąc Panu Jezusowi: „Panie! pragnę przyjmować Cię jak najczęściej, ale mnie posłuszeństwo powstrzymuje“. Pan Jezus mile przyjmie pragnienie i posłuszeństwo twoje. Jeżeli Spowiednik sam ci nie udziela pozwolenia częststszego przystępowania do Komunii, nie chcąc cię może uprzedzać, należy go o nie prosić. Taka próba nie jest posłuszeństwu ani doskonałości przeciwna, i owszem, wielu Spowiedników kieruje się w udzielaniu pozwolenia częstej Komunii pragnieniem dusz. Boski ten pokarm powinien być pożądanym, wtedy większe

nierównie przynosi w duszy owoce, mało zaś działa w duszy oziębłej i obojętnej. Ty może nie pragniesz częstej Komunii, nie prosisz o nią Spowiednika, i dlatego on, choćby pragnął, często postępować ci nie nakazuje. Naśladuj św. Katarzynę Seneńską, gdy jej Spowiednik raz zakazał przystąpić do Komunii, ona nie przestawała go błagać, mówiąc: „Ojcze mój, nie odmawiaj tego pokarmu duszy mojej, tak go bardzo głodnej i pragnącej.“ Gdyby twój Spowiednik widział w tobie, obok pokory i poddania się, takie gorące pragnienie Komunii, pewnoby ci częściej pozwalał, bo do ograniczenia twoich Komunii pewno obojętność tylko twoja go skłania.

MODLITWA.

Obiecuję Ci, mój Jezu! odtąd goręcej, gorliwiej, miłośniej spełniać słodki obowiązek duszy Oblubienicy Twojej. W tym celu zbliżać się będę do Ciebie częściej, który jesteś Mistrzem, światłością i życiem mojem. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

Sposób przyjmowania Komunii Sakramentalnej.

Dwojakie przygotowanie powinno poprzedzać częstą Komunię: przygotowanie dalsze i bliższe. *Pierwsze* zależy na oderwaniu serca od rzeczy ziemskich. Św. Augustyn, tłómacząc psalm 131, mówi: „Gdyby znakomita jakaś osoba dom nasz nawiedzić miała, czy nie staralibyśmy się wyrzucić zeń wszystko, coby jej oczom mogło być niemiłe? Otóż, gotując serce swoje na przyjęcie Pana nad Pany, czyż nie powinniśmy wyrzucić zeń wszelkich przywiązań ziemskich, które wiemy, że mu się nie podobają.“ Ci, co chcą często przyjmować Komunię Przenajświętszą, powinni serce swoje całkowicie ogołocić i wyzuć z rzeczy ziemskich. Pan Jezus powiedział raz św. Gertrudzie: „Niczego innego nie żądam od Ciebie, gdy mnie przychodzisz

przyjmować w Komunii, tylko serca twego, ogołoconego z siebie samej".

Bliższe przygotowanie zależy na tem, aby w wilię dnia, w którym mamy przyjmować Komunię św., obudzać w sobie akt miłości i pragnienia. Rano w tym dniu ubłogosławionym, w którym masz przyjąć Boga do serca twego, budząc się, myśl o szczęściu, które cię ma spotkać, i wzywaj miłosnem pragnieniem Oblubieńca Boskiego do duszy twojej. Modląc się przed Komunią, ponawiaj akty: wiary, pokory i pragnienia.

1) Akt wiary, zastanawiając się nad wielkością Tego, którego masz przyjąć. Gdyby nas o tem wiara nie upewniała, któżby śmiał przypuścić, iż Bóg się chciał dać na pokarm stworzeniom swoim! Lecz Kościół święty przez mnóstwo Soborów, a ostatecznie przez Sobór Trydencki, przeklętym czyni każdego, ktoby żywej i prawdziwej obecności Pana Jezusa Chrystusa Zbawiciela naszego zaprzeczał w Hostyi Przenajświętszej konsekrowanej.

2) Akt pokory, rozważając nędzę swoją i myśląc, kto jest ten, którego masz przyjąć, a kto ty jesteś, co śmiesz do serca swego przyjąć Boga? Świątobliwy O. Paweł Segneri mawiał, iż dusza, przystępująca do Komunii świętej, powinna wołać: „Jakto, Panie! Ty, Bóg i Pan wszechświata, przychodzisz do mnie, robaczka nędznego!" Coby powiedział ubogi pastuszek, gdyby król potężny wstąpił do jego lepianki i chciał mieszkać z nim? a cóż ty powiesz, gdy oto Król nieba i ziemi przychodzi zamieszkać w nędznym domku serca twojego? Mówże mu w uczuciu najgłębszego upokorzenia: „Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł do domku mojego!" Z aktem pokory łącz akt skruchy serdecznej i mocnej ufności, iż Pan, nawiedzając cię tak miłosiernie, liczne łaski z sobą przyniesie.

3) Akt pragnienia. Łaknący tego chleba pożywać powinni, obfitość łask, zeń czerpanych, zależy od gorącości pragnienia, z jakiem Go pożywamy. Mi-

łość sama powinna nas prowadzić do przyjmowania tego Sakramentu, w którym Pan Jezus daje się nam z miłości.

Aby sobie ułatwić wzbudzenie aktów przed Komunią świętą, zastanów się, kto się nam w niej daje? komu się daje? i na co się tak daje? Ten, którego masz przyjąć, jest Bogiem nieskończonego majestatu, uniża się do ciebie, nędznego stworzenia. Daje się na to, aby Go coraz więcej miłować.

Po Komunii świętej rozmawiaj jak najdłużej z Panem Jezusem. Nie potrzeba nam wtedy ani mistrzów, ani książek, gdyż sam Pan najsłodziej nas naucza, jak Go miłować mamy. Po Komunii świętej, mówi św. Teresa, śpieszmy się załatwiać nasze sprawy.

Gdy przeto masz częściej przystąpić do Komunii świętej, jeśli posłuszeństwo lub miłość bliźniego nie skrócą chwilek twej rozmowy z Panem Jezusem, pozostań przy nogach Jego przynajmniej pół godziny, bo, gdyby można, to i godzinę nie byłoby za wiele. Nie ustawaj tedy w aktach dziękczynienia, miłości, ofiarowania się, błagaj o łaski, a osobliwie o dar wytrwania w Boskiej służbie i miłości. To święta Teresa nazywała załatwieniem spraw swoich. Jeżeli czujesz się w oschłości i rozproszeniu, użyj wtedy jakiej książki pobożnej.

Cały dzień Komunii staraj się w wielkiem przepędzić skupieniu. Św. Aloizy Gonzaga trzy dni po Komunii świętej poświęcał dla dziękczynienia. Ciebie to nie upoważnia do większego rozproszenia, że, im częściej przyjmujesz do serca swego Boga, w tem ściślejszem zjednoczeniu z Nim być ci należy.

MODLITWA.

O Jezu! oddaję się Tobie. Spraw, aby moje myśli, pragnienia, uczucia, słowa i czyny do twojej jedynie zmierzały miłości. Kocham Cię nadewszystko, i Tobie się podobać to jedyne moje pragnienie. Speł-

nij je, Jezu! przez zasługi Twoje i przez przyczynę Matki Twojej Niepokalanej, w której opiece całą pokładam nadzieję. Amen.

ROZDZIAŁ 5.

O Komunii duchownej.

Komunia duchowna, mówi św. Tomasz, jest to gorące pragnienie przyjęcia Pana Jezusa. Św. Sobór Trydencki pochwala zwyczaj przyjmowania Komunii duchownej i wiernych do niej zachęca. Sam Pan Jezus pokazał się raz siostrze Pauli Maresca, założycielce klasztoru sióstr św. Katarzyny Seneńskiej w Neapolu, i pokazał jej dwa kielichy, jeden złoty, a drugi srebrny, mówiąc: W złotym kielichu składam twoje Komunie sakramentalne, a w srebrnym duchowne. B. Joannie od Krzyża powiedział Pan Jezus, iż przy każdej Komunii duchownej daje jej prawie tak wielkie łaski, jak przy Komunii sakramentalnej. Nider opisuje, iż pewien człowiek bardzo świątobliwy pragnął gorąco przyjmować często chleb aniołów, lecz, ponieważ częste Komunie nie były w zwyczaju w mieście, gdzie mieszkał, nie chcąc, by na niego zwracano uwagę, duchownie tylko komunikował. Przed taką komunią duchowną spowiadał się, odprawiał rozmyślanie, słuchał Mszy św., a w czasie, przeznaczonym na przyjmowanie Komunii św., otwierał usta, jakby rzeczywiście miał przyjmować z rąk kapłana Przenajświętszy Sakrament. Dalej opisuje tenże autor, iż w rzeczy samej czuł Hostyę Przenajświętszą, do ust mu wstępującą, i, połknąwszy ją, niewysłowionych doznawał pociech i słodyczy niebiańskich. Pewnego razu, chcąc się przekonać, czy nie jest igraszką złudzenia szatańskiego i czy święte postacie w samej rzeczy znajdują się w jego ustach, dotknął palcem, Hostya zaś najświętsza do palca mu przylgnęła, wtedy, składając ją na języku, połknął z uszanowaniem. Tak

Pan Jezus wynagradzał pobożne pragnienia gorliwego swego sługi. Żywa wiara nie potrzebuje dotykać Pana Jezusa, ani widzieć Go oczyma, ani oglądać nawet postaci Sakramentalnych.

Pewnego razu wzywano św. Ludwika, króla francuskiego, aby poszedł oglądać Dzieciątko Jezus, które się w Hostyi Przenajświętszej podczas Mszy św. na ołtarzu pokazało. „Niech idą cud ten oglądać, rzekł święty, ci, co nie wierzą w żywą obecność Pana Jezusa w Hostyi Przenajświętszej, ja tak mocno wierzę, jakbym własnemi oglądał oczyma“, i odmówił sobie tego najsłodszego widoku, by nie stracić zasługi swej wiary.

O. Paweł Fabri mówi, iż Komunie duchowne w szczególniejszy sposób usposabiają duszę do godnej Komunii sakramentalnej. Dlatego Święci tak często duchownie komunikowali. „Gdyby mnie mój spowiednik nie był nauczył tego sposobu łączenia się z Chrystusem, mówiła błog. Angela od Krzyża, nie miałabym odwagi i siły do życia, bo tam ją głównie czerpię.“ To też sto razy przez dobę przyjmowała duchownie Pana Jezusa. Lecz zapytasz może, jakim sposobem mogła tak często to uczynić? Odpowiada ci na to św. Augustyn. „Daj mi duszę, po której jednym przedmiotem miłości jest Pan Jezus, a ona cię tego nauczy i znajdzie na to sposób.“ Można bardzo często przyjmować duchownie Pana Jezusa, do tego bowiem nie potrzeba ani pościć, ani się spowiadać, i czasu na to nie potrzeba wiele. Bł. Joanna od Krzyża, ciesząc się praktyką Komunii duchownej, wołała: „O mój Boże! cóż za cudowny sposób przyjmowania Ciebie i łączenia się z Tobą! Nikt mnie nie widzi, gdy Cię przyjmuję, nie potrzebuję trudzić mego ojca duchownego, niezależnie od nikogo, na wołanie moje przychodzisz, karmisz duszę moją w samotności i mówisz do serca mego.“

Przyjmuj więc często Komunię duchowną: przy modlitwach twoich, przy nawiedzeniach P. Sakramentu, poczas słuchania Mszy św., ile razy nie możesz

komunikować sakramentalnie, łącz się duchownie z Komunią Kapłana. Mając przyjąć Komunię duchowną, obudzaj w sobie akt żywej wiary w rzeczywistą obecność Pana Jezusa w Przenajświętszej Eucharystyi, akt miłości, żalu za grzechu i gorącego pragnienia, aby Pan Jezus przyszedł do serca twojego i na własność je sobie pozyskał. Pan Jezus powiedział raz św. Matyldzie: „Ile razy przystępujesz do Komunii świętej, odnawiaj w sercu swem pragnienie miłowania mnie miłością wszystkich Świętych, gdyż, w miarę gorącości pragnień twoich, droższą i milszą mi będziesz.“

Po przyjęciu Komunii duchownej dziękuj Panu Jezusowi, tak jakby rzeczywiście wszedł do twego przybytku. Możesz naprzykład mówić:

MODLITWA.

Wierzę, o słodki Jezu! że jesteś rzeczywiście obecny, pod chleba i wina postaciami. Kocham Cię z całego serca. Żałuję za wszystkie grzechy moje. Przyjdź do serca mojego, o Ty, jedyne upragnienie moje! Rzucam się w Twoje objęcia, oddaję się Tobie całkowicie, o! jedyny przedmiocie mej miłości. Nie dopuść, aby dusza moja miała się kiedy oderwać od Ciebie. Tym lub podobnym sposobem przyjmować możesz jak najczęściej Komunię duchowną, ile razy zechcesz.

O NABOŻEŃSTWIE DO PRZENAJŚ. SAKRAMENTU
i
N. MARYI PANNY.

ROZDZIAŁ 1.

Pobudki do nawiedzenia Przenaj. Sakramentu.

Ulubionym i bardzo chwalebnym dusz pobożnych zwyczajem jest nawiedzenie P. Sakramentu. Kościół św. ustanowił uroczystość Bożego Ciała, w której składa się dzięki Panu Jezusowi nie tylko za pokarm niebieski, którym dusze nasze posila w Komunii św., ale oraz za Jego przebywanie dzień i noc w kościołach naszych pod sakramentalnemi postaciami. „Pan nasz, mówi O. Nieremberg, pozostaje na ziemi pod postacią chleba, aby mieszkał i obcował z nami, aby, dzieląc nasze wygnanie, przypominał nam miłość swoją.“ „Żaden język, pisze św. Piotr z Alkantary, nie zdoła wysłowić, jaką miłością kocha Pan Jezus dusze, w stanie łaski będące. Boski Oblubieniec ubiega się o wzajemną ich miłość, lęka się obojętności, opuszczenia i zapomnienia od nich i dlatego, odchodząc do nieba, ustanawia ten Boski Sakrament, dając w nim dzieciom ludzkim siebie samego, jako zadatek, jako upominek swojej najwyższej miłości.“

Boski nasz Zbawca, odchodząc z tej ziemi, nie chciał zostawić nas sierotami i wynalazł w Boskiej miłości swej sposób pozostania z nami do końca wieków w najświętszej Eucharystyi. Sam nas o tem Boskiemi swemi zapewnia usty, mówiąc do uczniów swoich: *Oto ja jestem z wami aż do skończenia świata.* Św. Piotr z Alkantary, opisując związek Pana Jezusa, jako niebieskiego Oblubieńca, z ziemską Jego Oblubienicą Kościołem świętym, mówi, iż Pan nie chciał

samotnej i opuszczonej zostawić na wygnaniu swej Oblubienicy i dlatego sam został towarzyszem jej wygnania w Przenajświętszym Sakramencie.

„Niewolno, mawiała św. Teresa, nie wolno ubogiemu wieśniakowi zbliżać się do króla i osobiście z nim się rozmówić, jeśli ma jaką do niego prośbę, musi się udawać przez pośrednika. Lecz z Tobą, o najwyższy Królu chwały! pośredników nam nie potrzeba, każdy może przystąpić do Twego tronu w P. Sakramencie, w każdej chwili dajesz nam posłuchanie i bezpośrednio przestajesz z nami!“ Królowie ziemscy, udzielając się niekiedy poddanym swoim, otaczają się blaskiem majestatu swego, by w nich bojaźń i uszanowanie budzić; Król nasz niebieski, chcąc nas pociągnąć i ufność ku sobie w sercach naszych rozniecić, kryje swój majestat pod lichą chleba osłonką, by nas wielkość Jego nie olśniła. Lecz, niestety! ileż wzgard ponosi Pan Jezus w tym Przenajświętszym Sakramencie od heretyków niewiernych, grzeszników! Depczą Go, rzucają w miejsca nieczyste, psom lub dzikim na pastwę rzucają zwierzętom. Pan Jezus przewidział te wszystkie zniewagi, a jednak chciał zamieszkać na ołtarzach naszych, nie odmówił nam dla tych zniewag Boskiej swej wśród nas obecności.

Iluż to pielgrzymów dalekie odbywa podróże, aby nawiedzić święty domek Loretański, w którym Pan Jezus młodociane swe przeżył lata; ilu ich dąży do Ziemi świętej dla uczczenia świętych miejsc narodzenia, męki i śmierci Zbawiciela, a w P. Sakramencie On sam jest żywo i prawdziwie obecny z Bóstwem i człowieczeństwem we wszystkich tajemnicach życia swego cierpiącego i uwielbionego.

Świętych rozkoszą było największą nawiedzanie Pana Jezusa w sakramencie. Święty Franciszek Ksawery po całodziennej pracy nad zbawieniem dusz całe noce przepędzał u stóp P. Sakramentu, a gdy go sen zmorzył, opierał się na stopniach ołtarza, lekkiego zażywając spoczynku, i znowu powracał do

słodkiej z Bogiem swym i Panem rozmowy. Św. Franciszek Regis, po całodziennem utrudzeniu w pracowitych swych misyach, szedł na odpoczynek do stóp Jezusa, utajonego w P. Sakramencie, a jeśli zastał kościół zamknięty, klękał przed drzwiami i tam na progu całą noc przepędzał, uwielbiając choć z daleka Boskiego Zbawcę swojego. Świątobliwy O. Alwarez, nie mogąc często z powodu licznych swych zajęć chodzić do kościoła, oczy swe zwracał w tę stronę, gdzie mieszkał Jezus, w Sakramencie miłości ukryty. Wszyscy Święci raj swój na ziemi znajdowali u stóp P. Sakramentu. Św. Teresa objawiła się po śmierci jednej z sióstr swoich zakonnych i rzekła: „Jednakowy stopień czystości i miłości posiadać powinni mieszkańcy ziemi i Święci w niebie: pierwsi w cierpieniu, drudzy w używaniu wiecznej rozkoszy; co bowiem czynimy przed obliczem Bożem w niebiosach, toście wy czynić powinny u stóp P. Sakramentu, gdzie tenże Bóg żywy istotnie i prawdziwie jest obecny.“ I możeż w rzeczy samej być słodszy i rozkoszniejszy raj na ziemi, dla duszy, kochającej Pana Jezusa, nad to przebywanie u nóg Jego, nad poufną z Nim żywo obecnym rozmowę i obcowanie, nad tę sposobność składania się w ofierze Jego najświętszej miłości, nad to wpatrywanie się w Niego z wzrastającem z każdą chwilą pragnieniem widzenia Go twarzą w twarz w Królestwie niebieskiem.

Osoby to zakonne szczególniej mają ten raj na ziemi. Pan Jezus ukrył się i pozostał na ziemi w Sakramencie miłości dla wszystkich ludzi, ale w szczególniejszy sposób żyje On w eucharystycznem utajeniu dla dusz Oblubienic swoich, z któremi pod jednym zamieszkuje dachem, z któremi nieodstępnie dzień i noc obcuje. Gdy Pan nasz przyszedł na ziemię, królowie Wschodu opuścili ojczyznę swoją, przebywali trudne i dalekie drogi, aby Go znaleźć. Ludzie świeccy, chcąc znaleźć Pana Jezusa, muszą z domu wychodzić i iść do kościoła, który nieraz znacznie od mieszkania ich jest oddalony i tylko w rannych

godzinach otwarty. Lecz osoba zakonna nie potrzebuje się tak trudzić, Pan Jezus bowiem z nią w jednym mieszka domu, ona w każdej chwili, wolnej od obowiązkowej pracy, może upaść do nóg Jego, rano i w wieczór, we dnie i w nocy. Jako Oblubienica, mieszka ona w pałacu Oblubieńca swego i zawsze do Niego wolny ma przystęp. Jakiż to zaszczyt dla poddanych mieszkać w królewskim pałacu! Szczęśliwa zaprawdę ta dusza, która do tych wybranych i uprzywilejowanych należy, iż mieszka pod jednym dachem z Panem Jezusem, Królem i Panem nieba i ziemi! Może Go w każdej chwili nawiedzać we dnie i w nocy, maleńka przestrzeń celkę jej od chóru dzieli.

Świątobliwa Marya od Jezusa, fundatorka klasztoru w Tuluzie, zwykła była mawiać, że z dwóch przyczyn głównie składa dzięki Bogu za łaskę powołania do życia zakonnego. Najprzód dlatego, że może w tym stanie całkowitą być własnością Pana Jezusa, przez ślub posłuszeństwa; powtóre, że ma szczęście mieszkać pod jednym dachem z najsłodszym duszy swej Oblubieńcem, utajonym w Sakramencie miłości. W kościele Pan Jezus w ołtarzu mieszka dla wszystkich, lecz w kościołku lub kapliczce klasztornej jest On dla swych wybranych tylko, to jest dla braci lub siostr zakonnych. Oby umieli z tego korzystać!

O! zaprawdę, osoby zakonne powinnyby dzień i noc otaczać tron eucharystyczny Boskiego Oblubieńca swego; serca ich powinny silniejszym płonąć ogniem, niż lampy, gorejące u stóp ołtarza. Lecz niestety! ileż tu od tych najbliższych sług i służebnic swoich Pan Jezus zniewag, zapomnienia, opuszczenia i wzgardy ponosi! Słuchaj, jak się sam użala przed wierną Oblubienicą swoją, św. Małgorzatą Alacoque: „Oto serce, które tak bardzo ukochało ludzi i wyniszczyło się całe, aby się im oddać! I cóż za miłość w zamian za to odbiera? Oto większa część odpłaca się wzgardą, niewdzięcznością, zapomnieniem

temu sercu, utajonemu w Sakramencie miłości!“ Potem Pan Jezus najboleśniejszą wypowiada skargę: „Lecz co mnie boli najbardziej, to, iż dusze, które mi się poświęciły na służbę, najwięcej okazują się niewdzięczne!“ Mówiąc to, Pan Jezus miał bez wątpienia na myśli zakonników i zakonnice. Oni to bowiem, mając szczęście mieszkać pod jednym dachem z Panem Jezusem, tak często szczęścia tego sobie nie cenią, o Panu tak blizko obecnym zapominają, a tym sposobem najmiłościwszemu Sercu Jego wielce się niewdzięczni okazują. Gdyby Przenajświętszy Sakrament raz w rok tylko był w kościele ku czci wiernych na ołtarzu obecnym, jakżeby każdy gorliwie i wiernie cześć oddać śpieszył; lecz dziś, gdy Jego dobroć często nas wzywa i jak najczęściej chce obcować z nami i pod jednym dachem z wybranymi mieszka, ci Go tak często zostawiają samotnym, tak mało korzystają z ciągłej, miłosnej obecności Jego! O duszo! która to czytasz, jeżeli masz sobie do wyrzucenia niedbalstwo pod tym względem, od dnia dzisiejszego przynajmniej, weź się do szczerej poprawy, zacznij właściwie cenić skarb, który zawsze masz blizko, a z którego tak mało korzystałaś dotąd.

MODLITWA.

O mój Jezu! widok tego P. Sakramentu rozpala i rozżarza we mnie miłość bardziej jeszcze, niż widok żłóbka i krzyża Twego. Piekła, na które tysiąckroć zasługuję, lękam się tylko dlatego, że tam nie można miłować Ciebie. Lecz teraz, gdy mi dajesz czas do wzrastania w miłości, pragnę z dniem każdym i z każdą chwilą coraz goręcej Cię kochać. O płomienie miłości, któreście strawiły życie Jezusa na ołtarzu krzyża i które takim żarem wybuchacie z Sakramentu miłości, ogarniajcie i pochłaniajcie serce moje. Wyniszczcie we mnie wszelką miłość stworzenia. Oddaję Ci się całkowicie, o Jezu! jedyny przedmiocie mej miłości, a jeśli Ci się oddać nie umiem, weź mnie sam i uczyń ze mną, co Ci się podoba.

Od dzisiejszego dnia postanawiam sobie uroczyście zbliżać się częściej do Ciebie, który sam mnie możesz nauczać wszystkiego, czego ode mnie żądasz. Będę Cię przeto w Sakramencie ukrytego nawiedzać jak najczęściej. Obecność Twoja doda mi siły do oderwania się od stworzeń, do uśmierzenia namiętności, do pokonania złych skłonności moich. O Maryo, Matko Jezusa i matko moja! wyjednaj mi łaskę gorącej i serdecznej miłości i czci Przenajświętszego Sakramentu. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

Co czynić przy nawiedzaniu P. Sakramentu.

Hrabina de Feria, należąca do najznakomitszych rodzin hiszpańskich, zostawszy wdową w 24 roku życia, zamieszkała w klasztorze św. Klary w Montilli pod imieniem siostry Anny od Krzyża. Całem jej zajęciem było ustawiczne, dzień i noc przebywanie u stóp P. Sakramentu. Gdy ją pytano, co robi tyle godzin przed Przenajświętszym Sakramentem, ona odpowiadała: „Cóż robić przed Panem Jezusem? dziękować, kochać i błagać. To wszyscy całą wieczność czynić będziemy.“ Bierz przeto przykład z tej Świętej, jeżeli obfite chcesz odnieść owoce z twoich nawiedzeń Przenajświętszego Sakramentu.

1. *Składaj dzięki.* Umiesz okazywać wdzięczność rodzicom lub krewnym, gdy cię z daleka nawiedzą. Lecz oto Pan Jezus opuszcza niebo, by cię nawiedzić i zamieszkać z tobą. Gdy Go nawiedzasz w P. Sakramencie, ożywiaj w sobie tę wiarę, uwielbiaj Boskiego Oblubieńca twego, dziękuj Mu za to, że zamieszkał na ołtarzu dla miłości twojej.

2. *Kochaj.* Gdy św. Filipowi Neryuszowi przyniesiono w ciężkiej chorobie Najświętszy Wijatyk, on w uniesieniu radości zawołał: „Oto idzie Miłość moja!“ I I ty tak mówić możesz, patrząc na Cyboryum. Myśl, iż Oblubieniec twój Boski, zamknięty tutaj, gorącą pała ku tobie miłością. Według św.

Bernarda, Pan Bóg dlatego tylko nas miłuje, aby od nas nawzajem był umiłowanym. Zbawiciel też oświadczył najwyraźniej, że na to przyszedł na ziemię i na to na niej zapewne pozostał, aby nas pociągnąć do swojej miłości. *Przyszedłem rzucić ogień na ziemię* (Łuk. 12, 40). Jakimi też to świętymi płomieniami Pan Jezus zapala dusze przez ten Boski Sakrament! Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie ukazał się raz św. Katarzynie Seneńskiej pod postacią gorejącego pieca. Święta dziwiła się, iż wszystkie serca od tego ognia nie goreją. I ty, gdy jesteś w Jego obecności i pragniesz Mu się podobać, czyń i powtarzaj często akty: ufności, miłości i całkowitego oddania się Panu.

3. *Błagaj.* Bł. Henryk Suzo mawiał, iż Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie najprędzej wysłuchuje tych, którzy Go nawiedzają, i najobfitsze daje im łaski.“ Świątobliwy O. Alwarez pisze, iż Pan Jezus w Przenajświętszym Sakramencie ukazał mu się pewnego razu z rękami pełnemi łask, żaląc się, że nie ma komu ich dać dlatego, że o nie nikt nie prosi. Ty może rzadko nawiedzasz Pana, utajonego w ołtarzu, nie umiesz długo wytrwać w Jego obecności, nie wiesz, co tam robić, o czem z Nim mówić? Ach! czemuż Go nie błagasz o łaski, których tak bardzo potrzebujesz! Proś Go, a da ci moc do oparcia się pokusom, poprawienia się z wad i błędów, w które tak często wpadasz, uwolni cię od nałogu i namiętności, która cię wiąże i nie dopuszcza całkowicie oddać się Bogu. Proś Go, a dopomoże ci cierpliwie znieść prześladowanie i wszelkie przeciwności, rozpali serce twoje swą Boską miłością, da ci zjednoczenie z najświętszą swą wolą. Jak tylko czujesz jaki w duszy niepokój, gdy się upadku jakiego dopuścisz, idź zaraz do stóp Przenajświętszego Sakramentu, przepraszaj Pana Jezusa, a On cię uspokoi i przebaczy. Gdy ci się jaka przeciwność lub przykrość zdarzy, ofiaruj ją Panu utajonemu i błagaj, aby ci dał łaskę zniesienia tej przykrości cierpliwie i z pod-

daniem. Gdyby wszystkie dusze, dążące do doskonałości, tak postępowały, jakąby wielką odnosiły korzyść z tak blizkiej obecności Boskiego Oblubieńca swego, jakby się łatwo i prędko uświęcały! Ty więc przynajmniej staraj się to cenić, aby dojść do świętości dla chwały i miłości wiecznej Najświętszego duszy twej Oblubieńca i Pana.

MODLITWA.

Cześć Ci oddaję, o najsłodszy Jezu! w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Ty jesteś Tym samym Zbawcą mym i Bogiem, który umarł dla mnie na krzyżu, a tu z miłości ku mnie ukrywasz się w Sakramencie pod postaciami chleba. Ty mi pozwalasz nawiedzać siebie w tym przybytku, w którym mieszkasz dla mnie i z którego czuwasz nade mną, pilnując, aby się od Ciebie nie odalić, aby Cię stale kochać, całem sercem kochać i zasłużyć wreszcie kochać Cię i widzieć twarzą w twarz bez zasłony, jako przystoi duszy wiernej oblubienicy Twojej, z którą chcesz się podzielić Twą wieczną chwałą w Królestwie niebieskiem. Dzięki Ci składam za te wszystkie dobrodziejstwa. Przepraszam Cię, Panie! i żałuję serdecznie za liczne niewierności, popełnione w służbie Tojej, za które należało mi się niejednokrotne odrzucenie i wygnanie od Oblicza Twego. O słodki Jezu! przebacz mi to wszystko, miej litość nad nędznem grzesznem stworzeniem, znoś mnie, jak dotąd, łaskawie i daj mi służyć Ci wierniej, niż dotąd, na wzór dobrych i świątobliwych sług Twoich, którzy tak wiernie i gorliwie biegną drogą przykazań Twoich. Amen.

ROZDZIAŁ 2.

O potędze P. Maryi Panny przed Bogiem.

O! jakże wielką ufność powinny mieć dusze nabożne do Przenajświętszej Maryi Panny! *Kto mnie znajdzie* przez szczerą pobożność, *znajdzie łaskę i wy-*

czerpnie zbawienie od Pana. Te słowa Pisma św. stosuje Kościół do P. Maryi Panny. „O Dziewico święta! woła Aureliusz św., jeżeli niepodobna jest zbawić się bez szczególnego ku Tobie nabożeństwa i bez Twojej przemożnej opieki, niepodobna też, aby ten zginął, kto Tobie ufa i Twej się macierzyńskiej poleca miłości.“ „Wszyscy, którymi się opiekuje ta potężna Królowa, muszą być zbawieni,“ mówi Antoni św. „Błogosławieni są na ziemi, mówi św. Bonawentura, ci, których Marya osobliwą otacza opieką, kto bowiem wiernym jest sługą Maryi, ten już jest zapisany w księdze żywota.“ Nabożeństwo do Matki Boskiej jest jednym ze znaków wybraństwa Bożego. „Marya Panna, mówi św. Tomasz, nazywa się gwiazdą morza, gdyż, jak gwiazda północna prowadzi do portu żeglarzy, tak Ona po burzliwem morzu tego życia prowadzi nas do portu zbawienia.“ Dusza, prawdziwie pobożna do P. Maryi Panny, nie może być potępiona, gdyż ta pobożna Dziewica może i chce wspierać przemożną swą opieką tych, którzy ją wzywają. Trzeba tylko rozumieć, na czem to prawdziwe ku Niej nabożeństwo zależy.

Uważmy *najprzód,* jak Marya potężną jest przed Bogiem. Kościół święty dla oznaczenia wiary swej w Jej potęgę i zachęcenia wiernych do ufności w Jej przyczynę, nazywa Ją *Panną możną,* gdyż Bóg wszechpotężny okrył Ją promieniem wszechpotęgi swojej, jak sama mówi w Kantyku Magnificat: *Uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i święte Imię Jego.* To też św. Teofil, biskup aleksandryjski, pisze: „Pan Jezus podoba sobie, gdy się do Niego w modlitwie, przez pośrednictwo Przenajświętszej Jego Matki udajemy. Nic bowiem odmówić nie może Tej, która Go w łonie swem nosiła.“ Św. Brygida słyszała pewnego czasu Pana Jezusa, temi słowy do P. Maryi Panny przemawiającego: „Proś mnie, Matko moja ukochana, o co chcesz! a wszystkie prośby Twoje wysłucham i spełnię. Tyś mi niczego nie odmawiała na ziemi, słuszna przeto, abym ja Ci nic nie odmawiał w niebie.“

Dlaczegoż modlitwy Maryi tak są przed Bogiem potężne? Dlatego, iż Ona jest Matką Bożą. Św. Antoni twierdzi, iż przywilej Macierzyństwa Bożego daje Przenajświętszej Pannie prawo rozkazywania Panu Jezusowi, niepodobna przeto, aby spełnić nie miał, o co Ona Go prosi. Błogosławiony Albert wielki, wymawiając to wezwanie „Monstra Te esse Matrem," „Pokaż się nam Matką," tak je tłómaczy: „Pokaż, iż jesteś naszą Matką i macierzyńską władzą swoją nad Boskim Twym Synem rozkaż: aby się zmiłował nad nami." Św. Piotr Damian podobnież mówi, iż Marya, modląc się za tymi, którzy Ją wzywają, nie prosi, lecz raczej rozkazuje Synowi swojemu, będąc bardziej Panią Jego, niż sługą." Św. Kosma modlitwę Maryi nazywa „wszechmocną." Tak jest, dodaje św. Wawrzyniec, „Marya jest wszechmocną, słusznie bowiem, aby Matka miała udział w Syna swego wszechmocności. Syn wszechmocny jest z natury, Matka wszechmocną stała się z łaski. Modlitwa Jej przeto wszystko wyjednywa u Boga. „Choćby grzesznik najgłębiej pogrążony był w występkach i złych nałogach, jeżeli uda się do Maryi, mówi św. Grzegorz z Nikomedyi, Ona wyrwie go z przepaści i wyjedna nawrócenie." „O! Matko Boża! woła tenże święty, Tyś jest obleczona mocą niezwyciężoną, której cała złość grzechów naszych pokonać nie zdoła. Nic ci się oprzeć nie może, gdyż Boski Zbawiciel chwałę Twoją za swoją chwałę uważa, więc nie może być pohańbionym, kogo Ty chcesz podnieść i wspomódz." Tyś Pani wszechwładna, mówi do Maryi wierny Jej czciciel i sługa, św. Piotr Damian. Ty możesz iskrę nadziei rozniecić w sercach, rozpaczą miotanych." Gdy więc szatan kusi nas rozpaczą, a przedstawiając ogrom i mnóstwo grzechów naszych, wszelką chce nam wydrzeć nadzieję, uciekajmy się do Maryi, wołając ze św. Germanem: „Ty, o Maryo! wszechmocna jesteś w wyjednaniu grzesznikom zbawienia, Tyś jest Matką życia i Matką żyjących. Tyś życie i zbawienie przyniosła światu, więc to życie i zbawienie,

przez grzech utracone, powróć każdej duszy, wzywającej Ciebie.“

MODLITWA.

O Maryo, Królowo i Matko moja! Jeżeli Ty się za mną wstawiać zechcesz do Boga, wtedy mieć będę pewność zbawienia; Twojej bowiem przyczynie nic się oprzeć nie zdoła. Przyczyń się więc za mną, o najpotężniejsza Orędowniczko moja, Matko Boża! O Maryo, Matko moja! powierzam Ci sprawę zbawienia mej duszy. Uproś mi wytrwanie w łasce i miłości Syna Twojego. Kocham Cię, Matko i Królowo moja! i kochać pragnę Cię wiecznie. Kochaj mnie więc, Maryo! jako dziecko Twoje, przyjmij pod szczególną swą opiekę, zajmuj się mną, dla miłości Boskiego Syna Twojego. Amen.

ROZDZIAŁ 4.

O miłosierdziu Maryi.

Nacóżby nam się przydała tak wszechpotężna władza Maryi, gdyby Ona nie miała dla nas macierzyńskiego serca i nie zajmowała się nami. Lecz nie tak jest, mówi św. Bonawentura. „Bądźmy przekonani, iż tak, jak żaden Święty nie jest tak, jak Ona, żaden też tak się o nasze zbawienie nie troszczy i nie stara, jak ta Matka nasza.“ „Któż się, tak jak Ty, Maryo, sprawami naszemi wobec Syna Twego zajmuje, kto nas tak opieką swoją zasłania, w smutkach i utrapieniach cieszy, kto grzesznikom na ratunek pośpiesza, jak Ty, Matko droga,“ mówił św. German. Ustawicznie i jedynem zajęciem Maryi Panny w niebie jest modlić się bezustannie za nami i wypraszać nam łaski potrzebne. Sama Matka Boża powiedziała raz świętej Brygidzie: „Słusznie mnie nazywają Matką miłosierdzia, jestem nią bowiem z miłosierdzia Bożego, dla ludzi, którym chcę i mogę wyjednać łaskę i zbawienie. Biada więc temu, kto,

mogąc w tem życiu uciekać do mnie, jako do jedynej ucieczki grzeszników i pocieszycielki smutnych i strapionych, ode mnie się oddala i gubi, taki bowiem sam się naraża na potępienie.“ Marya, mówi Ryszard od św. Wiktora, tak pełną jest miłosierdzia, iż sam widok nędz i niedostatków naszych pobudza Ją do litości. Nie może ona powstrzymać się niejako od wspomożenia, gdy kogo widzi w potrzebie. Taką się okazywała przez czas życia swego na ziemi. Przypomnijmy ją sobie na godach w Kanie Galilejskiej. Skoro tylko Marya spostrzegła, iż wina zabrakło, nie czeka, aż prosić Ją będą, wzruszona potrzebą nowożeńców, udaje się do Syna swego i mówi: *Wina nie mają,* wiedząc, iż On w miłości swojej znajdzie sposób wspomożenia potrzebujących. Wiemy, iż pierwszy cud, tamże uczyniony, przemiana wody w wino, był nagrodą wiary i miłosierdzia Maryi. „Jeżeli Marya, mówi św. Bonawentura, tak była miłosierną podczas ziemskiego życia swojego, o ileż bardziej miłosierną w niebie, skąd zna i widzi lepiej wszystkie nędze nasze, skąd także może nas wesprzeć. Udawajmyż się więc do Niej w każdej potrzebie, a znajdziemy ją zawsze, jak zapewnia Ryszard od św. Wiktora, gotową ku wspomożeniu naszemu: „Ile razy udamy się do Niej, dodaje Bernardyn de Bustis, ujrzymy Ją zawsze pełną miłosierdzia i łaski.“ Marya, mówi jeszcze Ryszard od św. Wiktora, ma serce tak miłosierne, iż, widząc nędze i potrzeby nasze, uprzedza prośby nasze, pośpiesza z pomocą wprzód, niż się do Niej udamy. „Jakżebyśmy mogli wątpić, że nas pocieszy i poratuje Marya, gdy się do Niej o wsparcie i pociechę udamy.“ Nic w Niej niema surowego i strasznego, samą słodycz i miłosierdzie okazuje tym, którzy się do Niej uciekają,“ mówi Bernard św. Jakżeby mogła odpychać i odstraszać od siebie tych, którzy sami do Niej się cisną, kiedy ona uciekających goni, grzeszników na drogach zatracenia porywa, chcąc im gwałtem wyjednać zbawienie. Ona wszystkich zaprasza i wzywa, by się

z ufnością udawali się do Niej: *We mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty, przyjdźcie do mnie wszyscy!* (Ekl. 24, 25). O. Pelbarti, tłómacząc ten ustęp, mówi: Marya wszystkich nas wzywa, sprawiedliwych i grzeszników.“ „Szatan, mówi św. Piotr, *jako lew ryczący krąży i szuka, kogoby pożarł*, lecz Matka Boża, dodaje Bernardyn de Bustis, krąży i szuka, kogoby zbawiła“. Ona pragnie, byśmy Ją wzywali, by miała słodką dla miłosiernego serca swego sposobność wspomożenia nas. „Przenajświętsza Panna, mówi św. Bonawentura, tak bardzo pragnie wyjednywać nam łaski i zbawienie od Pana, iż obraża Ją i zasmuca ten, kto zaniedbuje udawać się i uciekać do Niej. To też dodaje tenże Święty: „Patrząc na Maryę, czuję się pocieszonym, w Niej bowiem widzę uosobione miłosierdzie, wyciągające ręce na wspomożenie mej nędzy“. Wzywać miłosierdzia dla nędznych dzieci ludzkich to jest ustawiczne zajęcie Maryi w niebie.

Święta Brygida słyszała raz w objawieniu taką Pana Jezusa z Przenajświętszą Panną rozmowę: „O Matko moja, proś mnie, o co chcesz“, mówił Pan Jezus—a Marya odrzekła: „Synu mój, jednego chcę i pragnę tylko, to jest miłosierdzia dla biednych grzeszników“. Jakoby mówiła: Uczyniłeś mnie Matką miłosierdzia, ucieczką grzeszników, ich więc sprawa ustawicznie i jedynie mnie zajmuje. Ze wszystkich nieszczęśliwych najnieszczęśliwsi są grzesznicy, na nich więc nieustannie zwrócone ma oczy Marya, aby ich ratować i wspomagać. *„Oczy Pańskie,* mówi Dawid, *nad sprawiedliwymi“* (Ps. 33, 16), lecz oczy matki miłosierdzia, dodaje Ryszard od św. Wawrzyńca, zwracają się ku grzesznikom.“ Marya Panna obchodzi się z nami, jak kochająca Matka z synkiem swym jedynakiem, którego uczy pierwsze stawiać kroki. Nie spuszcza go z oka, z obawy, aby nie upadł, a gdy się potknie, zaraz go podnosi. „Marya Panna wszystkim ludziom dana jest za Matkę, opiekunkę, pośredniczkę

do Boga, lecz osobliwie dana jest jako ucieczka, nadzieja, orędowniczka grzesznikom, mówi św. Dyonizyusz Kartuz, ponieważ grzesznicy więcej, niż sprawiedliwi, potrzebują pośredniczki i opiekunki, dlatego tenże Swięty nazywa Ją „szczególną obronicielką i orędowniczką tych, co ciężar swych nieprawości w Jej ręce i u nóg Jej składają.“ Św. Jan Damasceński nazywał Ją „miejscem schronienia tych, co się do Niej uciekają.“ Św. Bonawentura woła: „Biedni grzesznicy, zanurzeni w zbrodniach, wznieście oczy ku Maryi! Jej zaufajcie, do jej miłosiernego serca zakołaczcie, do Niej na rozbitej łódce życia waszego wołajcie, a Ona wydźwignie was z toni i doprowadzi do portu zbawienia.“ Wołajmy więc do Maryi ze św. Tomaszem z Wilanowa: Dziewico Boska! ucieczko nieszczęśliwych, wspomóż nas. „Prośmy o łaskę Boga, a prośmy przez przyczynę Maryi“, mówi Bernard św. „Ona znalazła łaskę, mówi Ryszard od św. Wawrzyńca, którą myśmy zgubili, do niej więc po łaskę się zgłaszamy“ Archanioł Gabryel, zwiastując Przenajświętszej Maryi Pannie, iż została wybrana za Matkę wcielonego Słowa, odzywa się do niej w te słowa: Nie bój się, Maryo! albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Cóż znaczą te słowa? wszakże Marya nigdy nie utraciła łaski, zawsze jej była pełna. Dlaczegóż Anioł mówi, że znalazła łaskę? „Marya, odpowiada Kardynał Hugo, nie dla siebie znalazła łaskę, gdyż ją zawsze miała; ale znalazła ją dla nas, biednych, którzyśmy ją utracili.“ To też pisze dalej tenże autor: „aby odzyskać utraconą łaskę, do Maryi udawać się trzeba i wołać do Niej: O Panno święta! oddaj znalezioną zgubę właścicielowi. Łaska, którą znalazłaś, naszą jest własnością, raczże nam ją powrócić“. Jeżeli tak jest, wszyscy przeto grzesznicy mogą odzyskać utraconą łaskę, jeżeli z ufnością do Maryi się uciekają, i ci tylko nieszczęśliwie giną, którzy nie wzywają Jej pomocy. Św. Brygida słyszała pewnego razu Pana Jezusa, tak przemawiającego do Przenaj-

świętszej Panny: „Gdyby Lucyper mógł pokornie prosić Cię o przyczynę, modlitwa Twoja tak jest potężną, że i dla niego wyjednałaby zbawienie“. Niezawodnie duch ten pyszny nigdy się tak nie upokorzy, aby Przenajświętszej Maryi Panny zawezwał na ratunek, lecz gdyby mógł to uczynić, Serce Maryi tak jest miłosierne, że pewnoby go nie odrzuciło i upokorzonego wydobyłoby z przepaści piekła. Pan Jezus, przemawiając do Przenajświętszej Panny, chciał nas do ufności w Jej przemożną przyczynę zachęcić. Św. Bazyli nazywa Przenajświętszą Pannę *szpitalem publicznym*. Szpitale publiczne przeznaczone są dla ubogich chorych, nieszczęśliwych, to też i Marya, według zdania świętego Bernarda, najchętniej przyjmuje i wspomaga wszelkich grzeszników, którzy ją o ratunek i przyczynę proszą i najnędzniejszym grzesznikiem Ona nie gardzi. Pan Jezus objawił raz św. Katarzynie Seneńskiej, iż wybrał Maryę na to, aby do Niego serca ludzkie, a mianowicie grzeszników, pociągała. Marya Panna sama pewnego razu objawiła św. Brygidzie, iż najcięższymi grzechami splamionemu grzesznikowi wyjedna przebaczenie i łaskę Boga, byle tylko ten grzesznik wzywał Jej pomocy. Sama Przenajświętsza Panienka zrobiła to porównanie, iż, jak magnes ciągnie ku sobie żelazo, tak Ona najtwardsze serca pociąga do Boga.

Kościół św. nazywa Przenajświętszą Pannę przyczyną naszej nadziei. Bezbożny Luter zżymał się i znieść nie mógł tego, iż *nadzieją naszą* nazywamy Maryę, mówiąc, iż sam Bóg jest naszą nadzieją i przeklina tych, którzy nadzieję swą pokładają w stworzeniu. Tak jest, przeklęty, kto nadzieję swoją pokłada w stworzeniu bez względu na Boga; lecz my w Maryi pokładamy nadzieję, jako w pośredniczce naszej do Boga. „Pan Bóg, mówi św. Bernard, w ręce Maryi złożył skarby łask swoich, którymi Ona szafuje i rozporządza względem nas.“ Bóg chce, abyśmy uznawali, iż wszystko dobre dostaje się nam przez

Maryę, przez Jej bowiem ręce przechodzą do nas wszystkie łaski Boże. Dlatego św. Bernard słusznie Ją nazywa *kanałem łask i całą zasadą swej nadziei.* Przenikniony podobnemiż uczuciami, św. Bonawentura nazywa Ją *zbawieniem tych, którzy Ją wzywają;* dosyć jest bowiem, według zdania tegoż Świętego, wzywać Maryi, aby być zbawionym. Powtarzajmy przeto, gdy nas trwoga potępienia ogarnia: „O przemożna Opiekunko moja! w Tobie złożona cała nadzieja moja, ochroń mnie od piekła i wyjednaj zbawienie!“ „Nie! woła św. Anzelm, kto jest nabożny do Przenajświętszej Maryi Panny, za kim się choć raz modliła Matka Boża, ten niepodobna aby był potępiony.“

MODLITWA.

O Maryo! wejrzyj na ufność, jaką w Twojem pokładam miłosierdziu, i wspieraj mię we wszystkich potrzebach moich. Wiem, że nie odmawiasz wsparcia i pomocy nikomu, kto Cię wzywa i o ratunek prosi, we wszystkich przeto moich pokusach, utrapieniach, niebezpieczeństwach, do Ciebie o pomoc wołać będę. Bądź przy mnie zawsze, a osobliwie w godzinę mej śmierci; niech na łonie Twojem oddam ducha mojego, wymawiając Najsłodsze Imiona Jezusa i Twoje. O Jezu! o Maryo! w ręce wasze oddaję ducha mojego! Amen.

ROZDZIAŁ 5.

O środkach zjednania opieki N. Maryi Panny.

Mówię, iż prawdziwie *nabożny* do Przenajświętszej Maryi Panny nie może być potępiony, lecz aby znaczenie tego twierdzenia zrozumieć, trzeba się przedewszystkiem zastanowić nad tem, na czem prawdziwe nabożeństwo do Matki Bożej zależy. *Pierwszym* warunkiem tego nabożeństwa jest: poprawa życia i szczera wola nieobrażania Pana Boga żadnym grzechem. „Przestań grzeszyć, mówił Grzegorz VII do

hrabiny Matyldy, a wtedy Marya skorszą ci się okaże w udzieleniu wsparcia i pomocy, niż najczulsza matka.“ Przenajświętsza Panna sama raz rzekła św. Brygidzie: „Jestem zawsze gotowa przyjąć i wysłuchać grzeszników pokutujących, bez względu na liczbę i ciężkość win, których się dopuścili, byle tylko z dobrem i pełnem pokory i ufności, szukali mnie usposobieniem; nie odmówię balsamu, gojącego ich rany, niedarmo bowiem zwą mnie Matką miłosierdzia.“ O, jakąż z tych słów ufność czerpać powinni grzesznicy. O! tak! Marya, jako Matka miłosierdzia, lituje się nad naszą nędzą, nie odrzuca nas dla niej, ale tem więcej miłuje i bardziej, niż najczulsza matka, gotowa zawsze nas wesprzeć. Lecz Matka jest Ona dla tych tylko, którzy chcą się poprawić; nie jest więc Matką dla zatwardziałych grzeszników. Kto się więc czuje skrępowany namiętnością i w związaniu nieprawości, a pragnąc pozbyć się tej hańbiącej niewoli, otrząsnąć się z kajdan, nie ma siły, niech się ucieka do Maryi, Ona mu pomoże skruszyć piekielne kajdany. Niech zacznie opierać się pokusie i unikać sposobności do grzechu, a niezawodnie ta litościwa Opiekunka poda mu rękę i pożądaną łaskę i pociechę przyniesie. Święta Brygida słyszała w zachwyceniu Pana Jezusa, przemawiającego do Przenajświętszej Maryi Panny: „O Matko moja! wspomagaj grzeszników, którzy się do Ciebie uciekają, nie zostaw żadnego bez pociechy.

Powtóre, aby prawdziwie być nabożnym do Maryi, potrzeba: modlić się do niej i pewne na Jej cześć wyłączną odprawiać ćwiczenia. Wprawdzie Marya Panna za wszystkimi bez wyjątku się wstawia, lecz najskuteczniej się tymi opiekuje, którzy w szczególniejszy sposób cześć Jej oddają. „Marya, mówi św. Andrzej z Krety, jest bardzo wdzięczną i hojnie odpłaca każdy akt czci i miłości, który Jej składamy.“

Zobaczymy teraz, jakimi sposobami tę cześć i miłość szczególną Matce Bożej okazać możemy.

1-sze. Miłym i wielce duszy pożytecznym sposobem uczczenia Maryi jest odmawianie rano przy wstaniu i wieczorem przed udaniem się na spoczynek trzech *Zdrowaś Marya,* na uczczenie czystości Przenajświętszej Maryi Panny, dodając to wezwanie: „Przez Niepokalane poczęcie i przenajczystsze panieństwo Twoje, o Maryo, matko Boża! oczyść duszę, serce i ciało moje.“ Potem oddaj się na dzień cały lub noc nadchodzącą szczególnej straży i opiece Maryi. Odmawiaj Pozdrowienie Anielskie, ile razy zegar bije, ile razy przechodzisz koło obrazu Maryi, przed zaczęciem i po ukończeniu każdej sprawy. Błogosławione są sprawy, pod taką popełniane opieką. Gdy bowiem pozdrawiamy Maryę tak miłem Jej zawsze pozdrowieniem, Ona wzamian hojne i niezliczone zjednywa nam łaski.

2-gie. Odmawiaj codzień różaniec albo koronkę. Jest to modlitwa tak powszechna, cały Kościół wiernych Chrystusowych ma ją ustawicznie w ustach, wzbogacona jest od Papieży mnóstwem odpustów. Lecz aby uzyskać odpusty, przywiązane do odmawiania Różańca, trzeba rozmyślać tajemnice, w nim zawarte, być wpisanym do Bractwa Różańcowego i mieć Różaniec poświęcony i odpustami nadany. Niektórzy odmawiają także Godzinki o Niepokalanem Poczęciu, albo pięć Psalmów na Imię Maryi, dodając trzy *Ojcze nasz* i *Zdrowaś Marya* na cześć Trójcy świętej, na dziękczynienie za łaski, udzielone Przenajświętszej Maryi Pannie. Sama Matka Boża objawiła po kilkakrotnie duszom pobożnym, iż miłe Jej jest bardzo to nabożeństwo.

3-cie. Pość w Soboty, a w wigilie Przenajśw. Maryi Panny o chlebie i wodzie, jeżeli możesz; jeżeli ci na to siły lub posłuszeństwo nie pozwala, zachowaj przynajmniej zwykły post, albo poprzestań na jednej potrawie lub odmów sobie tego, co ci najlepiej smakuje. Zadawaj sobie jakie umartwienia w Sobotę i w dnie poświęcone uczczeniu Przenajświętszej Maryi Panny.

4-te. Nawiedzaj codziennie Królową Niebios, padając na kolana przed Jej obrazem w kościele, w domu lub w jakiej figurze umieszczonym. Proś Ją o łaski potrzebne, a mianowicie o wytrwanie w dobrem, o miłość Pana Jezusa.

5-te. Przeczytaj codzień w jakiej książce duchownej jaki ustęp o Matce Bożej. Wiele jest bardzo pięknych dzieł tej treści. Oto ci podaję niektóre w polskim języku wydane: „Uwielbienie Maryi“ św. Alfonsa [1]), „Matka Boża Matką naszą“ przez O. Wenturę. „Matka Bolesna“ przez O. Fabera, „Niepokalana Dziewica“ przez Nikolasa, „Marya w Litaniach Loretańskich wielbiona,“ przez O. Prokopa, „Żywot Matki Boskiej“ przez tegoż, „Czem jest Marya“ przez O. Honorata i „Miesiąc Sierpień czyli rozmyślania o Sercu Maryi.“

6-ta. Odprawiaj z pobożnością Nowenny do świąt Maryi w ten lub inny sposób: 1) Poświęć pół godziny modlitwie w ten sposób dowolny, według pociągu łaski. 2) Odmów 9 „Zdrowaś Marya“ i „Chwała Ojcu“ na cześć Przenajśw. Maryi Panny. Mało ci zalecam ustnych modlitw, pożyteczniej jest bowiem i lepiej modlić się aktami miłości, z serca, nie z książki, np.: „Kocham Cię, o słodki Jezu!“ „Kocham Cię, o Maryo, Matko Boska!“ „Maryo, Matko Boża! módl się za mną do Boskiego Twego Syna.“ Takich krótkich, a gorących aktów możesz bez liczby powtarzać, są to jakby strzały miłosne, które, z serca pochodząc, prosto do Serc Najświętszych Jezusa i Maryi trafiają. 3) Uczyń trzykrotnie nawiedzenie Obrazu Przenajśw. Maryi Panny, powtarzając przy każdem nawiedzeniu jaką modlitwę lub jaki akt miłosny, prosząc w końcu o łaskę dla siebie najpotrzebniejszą. 4) Staraj się podczas Nowenny jak najczęściej przystępować do Komunii świętej. 5) Pomnóż przez czas Nowenny swoje zewnętrzne umartwienia, dyscypliny, noszenie włosien-

[1]) Przypisek tłómacza.

nicy i ostrych narzędzi, odpraw w tym celu jaki post osobny o chlebie i wodzie, a gdy ci to nie będzie dozwolone, odmów sobie smaczniejszej jakiej potrawy, owoców i t. p. Wybierz sobie jedno z główniejszych świąt Matki Bożej, jako to: Niepokalane poczęcie, Zwiastowanie, Wniebowzięcie, święto Matki Boskiej Bolesnej, które każdy chrześcijanin, każdy sługa Maryi z wielkiem nabożeństwem obchodzić powinien, i zaraz po Komunii świętej uczyń postanowienie okazywania w tym dniu szczególnej czci i miłości. Wybierz Ją sobie za Patronkę i Matkę, przepraszaj za wszystkie niewierności, w roku zeszłym w Jej służbie popełnione. Jeżeliby to zależało od ciebie, postaraj się, aby odprawiano publiczną Nowennę z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu, ale bez muzyki i bez zbytniej w nabożeństwie okazałości, w niektórych bowiem kościołach, gdzie się na próżność i wystawność silą, więcej przy takich nabożeństwach bywa obrazy, niż chwały Bożej.

7-me. Oddawaj się często opiece Przenajśw. Maryi Panny, ze wszystkich bowiem nabożeństw najmilszem jest dla Jej macierzyńskiego Serca ufne, serdeczne jej wzywanie.

Kościół święty wkłada w usta Maryi te słowa: „Szczęśliwy, kto mnie słucha i czuwa na każdy dzień u drzwi moich.“ Marya nazywa się Matką miłosierdzia, dla wielkiej żądzy czynienia nam dobrze. Największą pociechą jest dla Niej, gdy się do Niej uciekamy w potrzebach naszych i o łaskę Ją prosimy. Pragnie Ona wspierać nas swą przemożną opieką, chce jednak, abyśmy ją o to wsparcie i pomoc prosili. B. Albert Wielki takie słowa wkłada w usta Maryi: „Proście mnie, abym chciała, wszystko bowiem, co zechcę i o co Syna mego proszę, spełni się niezawodnie.“ „Wzywaj Maryi! woła Bernard święty, gdy jesteś w niebezpieczeństwie grzechu, wzywaj Ją w smutkach, przeciwnościach, wątpliwościach i niepokojach sumienia. Niech Imię Jej będzie nieustannie na ustach two-

ich i w twojem sercu!“ „Niepodobna, mówi święty Bonawentura, aby pobożne wymówienie Imienia Maryi nie przyniosło nam jakiej łaski.“ Imię to święte nazywa święty German „tchnieniem życia“. Tenże Święty mówi dalej: „Oddech świadczy, iż życie w ciele jeszcze nie zgasło, tak samo Imię Maryi w ustach Jej sług jest znakiem życia, ma ono bowiem moc cudowną obudzać i utrzymywać w duszy życie łaski.“ Trzeba więc o utrzymywanie w nas tego życia duchownego modlić się z ufnością, przez zasługi Krwi i Męki Jezusa Chrystusa i przez przyczynę Boskiej Matki.

Jeżeli kochasz Najświętszą Maryę Pannę, staraj się i innych miłością ku Niej zapalać. Ile razy zdarzy ci się sposobność, opowiedz jaki szczegół Jej życia, lub jaki przykład Jej cudownej nad wiernymi Jej sługami i nad grzesznikami opieki, zaleć jakie na Jej cześć nabożeństwo. O! jak obfite źródło pociechy znajdziesz w godzinę śmierci w tem wszystkiem, co na Jej cześć uczynisz na ziemi. O. Binnetti opisuje, iż pewnego razu był przy konaniu jednej osoby, wielce nabożnej do Przenajśw. Maryi Panny. Ta, umierając, rzekła: „O! mój Ojcze! gdybyś wiedział, jakiej radości doznaję w tej chwili stąd, iż przez całe życie moje służyłam wiernie Przenajśw. Maryi Pannie.“ Miej sobie i ty za łaskę szczególną, za osobliwy znak wybrańtwa Bożego, jeżeli czujesz żywe i gorące nabożeństwo do Przenajśw. Maryi Panny, i mów ze św. Janem Damasceńskim:

MODLITWA.

„O Matko Boża! jeżeli w Tobie położę całą ufność swoją, mogę mieć pewność zbawienia. Jeżeli Ty mnie weźmiesz w swą opiekę, niczego się nie lękam, albowiem szczera i serdeczna ku Tobie pobożność jest tarczą zbawienia, którą Bóg obdarza i zdobi wybranych do wiecznej szczęśliwości i chwały.“ Amen.

O SPEŁNIANIU OBOWIĄZKÓW.

Rozdział ten stosuje się wprawdzie więcej do osób, w Zgromadzeniach żyjących, ale może być odpowiednio zastosowany i do innych osób, dążących do świątobliwości.

Do Zwierzchników.

Przypuszczam, iż cię obrano na Zwierzchnictwo z woli Bożej. Gdyby kto bowiem przez intrygi, własne starania lub innym sposobem na ten urząd się dostał, niepodobna, by rządy jego były dla podwładnych szczęśliwe; brakłoby mu bowiem do nich pomocy łaski Boskiej, której udziela Bóg tym tylko, których Sam na ten urząd powołuje. Św. Leonard z Porto Mauricio opisuje, iż w pewnym klasztorze umierała w wielkich trwogach i niepokoju sumienia przełożona, męczona licznymi skrupułami co do zarządu Zgromadzeniem, czy urząd ten należycie spełniała, chociaż nie chciała być przełożoną i z wielką bojaźnią obowiązek swój spełniała. A cóż dziać się będzie w godzinę śmierci z tymi, którzy przez intrygi lub osobiste zasługi na ten urząd się dostali? Jeżeli cię obrano bez twojego w tem udziału, wiedz o tem, że, dając ci to pierwszeństwo, wielki zarazem ciężar na barki twoje włożono. O. Torres pisał do swojej siostry, gdy została przełożoną: „Proś Boga o szczególną pomoc i łaskę, byś pod tym ciężkim krzyżem nie stała się męczennicą bez zasługi i bez korony. Pamiętaj, iż surowy zdasz Bogu rachunek, jeżeli z twej winy obserwacya nie będzie zachowaną i nadużycia się wkradną.“ O. Doria zwykł był mawiać, iż „Zgromadzenia zakonne częściej na

migrenę, niż podagrę chorują,“ to jest, iż częściej od głowy, niż od nóg, to jest od starszych i przełożonych upadek ich pochodzi. I w rzeczy samej, w wielu zakonach nie tyle młodsze pokolenie, które ustaw ściśle pilnuje, ile sami przełożeni wprowadzają nadużycia i dyspensy, przez szpary patrzą na nieposłuszeństwa, nieumartwienia i tym podobne przestępstwa. Ty więc, gdy cię obiorą na przełożeństwo, zanim zaczniesz obowiązek swój spełniać, dziękując obierającym za to uczczenie, które cię spotyka, zapowiedz, że, przyjmując krzyż, który na ciebie wkładają, pracować zamyślasz nad zbawieniem tak swojej, jak i ich duszy i w niczem obowiązków swych zaniedbywać nie chcesz i na nic nie pozwolisz, coby się przepisom twoim sprzeciwić i sumienie twoje przed Bogiem mogło obciążyć. Takie przemówienie zastrzeże cię od próśb niewłaściwych ze strony tych, co są słabego ducha, i ułatwi ci swobodny zarząd powierzonych ci podwładnych.

Przestrzeganie zachowania przepisów.

Czuwaj przedewszystkiem nad ścisłem zachowaniem przepisów, przestrzegaj, aby się najmniejsze nie wkradały nadużycia, które, raz wprowadzone, prawie niepodobieństwem jest wykorzenić. Nie zaniedbuj ich ukracać, pod pozorem, że są małej wagi; z czasem bowiem wzrosną i do upadku twego działu się przyczynią. Skądże tyle nadużyć, mianowicie przeciw ślubowi ubóstwa, wkradło się po domach zakonnych? W początkach były to małe upadki, lecz z czasem z małych do wielkich doszło. Świątobliwy O. Franciszek od Krzyża opisuje, iż pewna przełożona pokazała się po śmierci jednej siostrze, z którą za życia w ściślejszej była zażyłości, i powiedziała jej, że okropne męki cierpi w czyścu za niedbalstwa, których się dopuściła, będąc przełożoną, za niedopilnowanie obserwancyi i niewypełnienie rozkazów wyższych przełożonych. Iluż to przełożonych ujrzymy w straszny dzień sądu, potępionych do piekła za to,

że wprowadzali lub tolerowali nadużycie przez czas swego przełożeństwa.

Przełożeni powinni obchodzić mieszkania podwładnych, wiedzieć i naocznie się przekonać, czy wszędzie spełnione są ich polecenia. Na cóż bowiem dają rozkaz i rozporządzenia, jeżeli podwładni ich nie wypełniają? Nie powinni łatwo rozkazywać mocą posłuszeństwa, ale ściśle przestrzegać, aby to, co rozporządzają, spełniano, inaczej bowiem tracą powagę u podwładnych. Czuwaj, aby podwładni wypełniali ściśle i wiernie swoje obowiązki, ale nie wchodź zbyt szczegółowo w ich sprawy. Strzeż się wydawania coraz nowych rozporządzeń, gdyż to zazwyczaj staje się powodem nieukontentowań i szemrania; pilnuj tylko, aby przyjęte zwyczaje były ściśle przestrzegane. Nie jest jednak nowością przywrócenie obserwancyi ustaw, jeżeli w jakim punkcie były zaniedbane, np. pod względem częstego przystępowania do Sakramentów świętych, przeznaczenia towarzyszących do rozmowy z obcymi, pilnowania naznaczenia godzin na ćwiczenia, wykonywania pokut przepisanych i t. p., jeżeli te zwyczaje były zaniedbane, jest obowiązek je wznowić.

Czuwaj nadewszystko nad tem, aby ani pomiędzy podwładnymi, ani z osobami obcemi nie było szczególnych przyjaźni. Jeśli temu zaradzić nie możesz, udaj się do wyższych Przełożonych, którzy mogą pozwolić niekiedy widzieć się bez towarzyszących z jaką osobą; lecz jeśli spostrzeżesz, że jakaś znajomość jest podejrzaną, niewłaściwą, grzeszną, należy to oznajmić wyższym Przełożonym, aby odwołali dane w tej rzeczy pozwolenie. Może wtedy strony interesowane okażą ci zbyt jawnie swą niechęć, lecz nie zważaj na to, czyń, co jest twą powinnością, a ścisły jest obowiązek czuwać nad dobrem swoich podwładnych, równie, jak nad doczesnem ich mieniem. Pilnuj, aby żaden list, żadna kartka bez twojej wiedzy do podwładnych się nie dostała. Staraj się, aby nikt, prócz osób koniecznie do posługi domowej potrzebnych,

nie wchodził bez twej wiedzy do domu, którym zarządzasz. Co się tyczy Stowarzyszeń, w ścisłej klauzurze żyjących, to O. Bartłomiej od św. Karola w dziele swem, pod tytułem: „Szkoła prawdy,“ przytacza Dekret świętej Kongregacyi, zabraniający zupełnie wchodzenia do nich innym osobom, prócz tych, którzy do posług są niezbędne. W temże dziele przytacza drugi Dekret, w którym mówi, iż ci, co do takiego miejsca wprowadzają dzieci, podlegają cenzurom kościelnym za przestąpienie tego zakazu. Staraj się, aby wyznawania przestępstw Ustaw były odprawiane. Powstawaj śmiało przeciwko najczęściej popełnianym winom i wkradającym się nadużyciom. Przemówienie twoje nie ma być wyuczonem kazaniem, ale zrozumiałą, praktyczną nauką.

Dobry przykład.

Lecz jeśli chcesz, aby między podwładnymi kwitła obserwancya, bądź przedewszystkiem jej wzorem i jakby żywą regułą. „Biada przełożonym, mówi św. Józef Kalasanty, którzy sami tego nie czynią, czego słowy nauczają.“ Na przełożonych wszystkich oczy są zwrócone. Jakże mogą żądać, aby podwładni byli pilni w spełnianiu w swojej porze ćwiczeń i zajęć, w odmawianiu pacierzy i t. p., jeżeli sami w tem się zaniedbują. Wtedy upomnienia ich są bezskuteczne i nawet nie śmią upominać, wiedzą bowiem, że podwładnych więcej przykładem, niż słowy, do obserwancyi zachęcać powinni. Okazuj przeto pilność w uczęszczaniu na wspólne ćwiczenia, a mianowicie nie zaniedbuj modlitwy, której przełożeni więcej, niż inni, potrzebują. Z modlitwy bowiem płynie pokarm duchowny, którego przełożeni dla siebie i dla swych podwładnych potrzebują. Należy w gorącej modlitwie prosić Pana Boga, aby cię oświecał i dawał siłę do godnego niesienia ciężaru, który na ciebie włożył. Staraj się zawsze przy modlitwie i posiłku być wspólnie z podwładnymi.

Strzeż się wszelkiego wyróżnienia tak w ubiorze, jak w pożywieniu, lub innych rzeczach, do użytku służących. Rozkaż, aby, ze względu na twój urząd, żadnych dla ciebie wyjątków nie robiono: gdyby bowiem godność twego urzędu skłaniała cię do szukania większych wygód dla siebie, lub dla twych krewnych, zwróciłoby to na ciebie uwagę podwładnych i słusznie na wzgardęby cię wystawiło.

Stój na czele podwładnych, do rządzenia któremi wybrano cię, nie daj rządzić sobą nikomu, gdyż to pospolicie zniechęca innych podwładnych. W rzeczach ważniejszych módl się przedewszystkiem, potem radź się niektórych ze starszych, wreszcie czyń, co przed Bogiem za lepsze osądzisz, lub co ci większość głosów rozstrzygnie.

Obejście z podwładnymi.

Obchodź się jednostajnie ze wszystkimi podwładnymi, nikomu szczególnych nie okazuj względów, chyba w chorobie, lub z innej ważnej przyczyny. W rozdzielaniu obowiązków lub zajęć nie rządź się ludzkimi względami; lecz radź się roztropności chrześcijańskiej, inaczej bowiem odpowiesz przed Bogiem za nadużycia, które się wkradną.

Zachowaj się pokornie i uprzejmie w obejściu się z podwładnymi. Pamiętaj o tem zaleceniu Pańskiem: *Ktoby między wami chciał pierwszym być, będzie sługą waszym.* Nie okazuj więc nigdy wyniosłości. Z pokorą połącz słodycz obcowania, którą pozyskasz serca swoich podwładnych i uczynisz skutecznemi twoje napomnienia. Św. Marya Magdalena de Pazzis mawiała: „Przełożeni wyniośli i pyszni kruszą więzy miłości, uszanowania i ufności, które ich z sercami podwładnych łączyć powinny.“ Jeżeli nie okażesz podwładnym dobroci, uprzejmości i przystępności, nie będą śmieli zbliżać się do ciebie, przedstawić swoje potrzeby i trudności, zaniedbają prosić cię o potrzebne pozwolenia, nie doniosą ci w razie potrzeby o wkradających się nadużyciach, a tym

sposobem nie będziesz w możności dobrze zarządzać powierzonemi ci osobami. Nie dość na tem, że masz dobre serce, jeżeli na zewnątrz szorstkość okazujesz w obejściu, wszyscy unikać cię będą. Należy więc przyjmować uprzejmie i bez różnicy wszystkich podwładnych, którzy do ciebie przychodzą, aby wszyscy dla ciebie mieli zaufanie, a dla tych więcej uprzejmości okazywać trzeba, którzy się ciebie boją.

Gdy naznaczasz obowiązki lub zajęcia, zakazujesz co podwładnym lub polecasz, nie obowiązuj ich zaraz mocą posłuszeństwa, jeśli ściśle do niego się zobowiązali, chyba niekiedy w koniecznych razach. Nie przybieraj tonu rozkazującego, nie podnoś głosu, więcej rządź prośbą, niż rozkazami, takiej lub podobnej używając formy: „Proszę cię, uczyń to, zrób mi tę łaskę lub tę przyjemność, pójdź z łaski swojej, bądź tak dobry lub dobrą i t. p.“ Staraj się, aby cię bardziej kochali, niż się bali, i nic nad siły nie żądaj od żadnego podwładnego.

Niech cię też Bóg broni, na przełożeństwie rządzić się względem podwładnych niechęcią lub mścić się na nich za to, że byli przeciwnymi twojemu wybraniu lub zarządowi, albo że się w czem twemu zdaniu sprzeciwiali, że źle o tobie mówili. Strzeż się, aby za to nikogo nie upokarzać i nie prześladować, owszem, takich szczególnie odznaczaj i okazuj im względy, ile razy tylko bez skrupułu sumienia możesz to uczynić; takie postępowanie miłe jest Bogu i budującem dla drugich i pozyskującem niechętnych.

Mianowicie zaś okazuj słodycz w poprawianiu i napominaniu. „Uwaga przyjacielska, mówi święty Ambroży, która daje nam poznać nasze błędy, lepszy sprawia skutek, niżeli gorzka wymówka, która najczęściej tylko drażni.“ Kto upomnienia od przełożonych przyjmuje, powinien w nich widzieć przyjaciół i doradców, nie zaś osobę, na siebie zagniewaną. Jeżeli chcesz poprawić brata swego, mówi św. Jan Chryzostom, upominaj go, płacz, rzucaj mu się do nóg, całuj je, jeśli tym sposobem prędzej go uleczysz.“

Jeżeli pierwszy raz upominasz kogo, czyń to z wielką łagodnością i na osobności. Jeżeli wina była publiczna, upomnienie też publiczne być powinno; lecz w takim razie uprzedź o tem winną osobę, przytem podnieś jej dobrą stronę i zachęć ją, aby się nie smuciła i nie zrażała publicznem upomnieniem; wytłómacz jej, że musisz ją tak upomnieć, dla dobrego przykładu wszystkich. O! jak o wiele lepiej wpływają w ten sposób udzielane upomnienia, niż ostre i surowe wyrzuty. Łagodni przełożeni na jedwabnej nitce prowadzą swoich podwładnych. Dają ci tytuł Ojca lub Matki, należy więc mieć dla nich ojcowskie lub macierzyńskie serce. Ze szczególną miłością, względnością i roztropnością obchodzić się należy z podeszłego wieku podwładnymi. „Zazwyczaj, mówi św. Grzegorz, wypada młodszych upominać surowo, starszych zaś słodyczą i dobrocią poprawiać.“ Przemawiaj w podobny np. sposób: „Wiesz, jak wysoki mam dla ciebie szacunek, jak cenię twoją wierność w służbie Bożej, miej więc gorliwość w zachowaniu tego przepisu, od nas bowiem starszych we wszystkiem dobry przykład młodszym się należy.“ Czasem roztropność nakazuje czekać tygodnie i miesiące, aż się zdarzy stosowna sposobność do upomnienia, aby ono z dobrym przyjęte było skutkiem. Trzeba nieraz patrzeć przez szpary i udawać, że się nie widzi niektórych błędów, jeżeli są lekkie i krzywdę czynią tym tylko, którzy je popełniają, nie gorsząc innych. Niekiedy wypada całą rzecz Bogu polecić i tylko modlitwą działać. Święty Franciszek Salezy mówi o podwładnych wiekowych, iż na nich szczególny wzgląd mieć wypada, gdyż oni nie mogą już mieć tej młodzieńczej giętkości, umysł ich pospolicie słabnie wraz z ciałem.

Utrzymanie karności.

Jeżeli winy są gorszące, jak np: szemranie, znieważanie drugich, wyraźne w znaczniejszych rzeczach przestąpienie ustaw, wtedy trzeba głośno i otwarcie

upominać. W takim razie milczenie dla względów ludzkich obrażałoby Pana Boga. W niektórych razach, jak np. gdyby się spotrzegło szczególne przyjaźnie, niewłaściwe jawne nienawiści, staraj się zapobiedz im bezzwłocznie, takie bowiem choroby duchowne im bardziej zadawnione, tem bywają trudniejsze do wyleczenia. Dobrze jest używać słodyczy i łagodności w napominaniu, ale gdy ten środek okaże się bezskutecznym, surowości użyć należy. Czyń, jak mówi Paweł święty: *karz, proś, łaj* (2 Tym. 4, 2). Przełożeni powinni w obejściu z podwładnymi mieć słowa miodowe, serca spiżowe, niełatwe do zmiękczenia i ustąpienia od zasad i przepisów, tym bowiem tylko sposobem utrzyma się obserwancya. „Przełożeni, mówi święty Augustyn, czasem słodko, a czasem groźnie wobec podwładnych swoich występować powinni.“ Słodycz może być dla uległych i pokornych, surowość zaś okazywać wypada dla pysznych i upartych. Są osoby twardego serca, które czują tylko ostre dotknięcie. Jeżeli słodycz, a następnie surowe obejście się nie wystarcza, trzeba naznaczać pokuty i stosować je do ciężkości i rodzaju przewinień.

Różnica między Stowarzyszeniami, gdzie ścisła kwitnie obserwancya, a między rozwolnionemi, nie na tem zależy, aby w pierwszych żadnych nie dopuszczano się przewinień, są w nich bowiem ludzie, nie aniołowie; lecz na tem jedynie, że w rozwolnionych błędy i przewinienia uchodzą bezkarnie, w kwitnących zaś przełożeni je karzą i poprawiają. Należy ci przeto poprawiać i karać, lecz gdy to czynić będziesz, dwie mianowicie rzeczy na pilną weź uwagę. Pierwsze, aby nie łatwo zadawać surowe pokuty. Używaj ich tylko w razie koniecznej potrzeby, dla poprawy winnych i dla zbudowania drugich. Surowe pokuty uważać trzeba, jak rozpalone żelazo, któremi wypala się rany wtedy tylko, gdy ich innymi środkami niepodobna zleczyć. Powtóre, aby, karząc podwładnych, nie ulegać nigdy poruszeniom gniewu. Zanim do tej

operacyi przystąpisz, pomódl się gorąco i poradź się gorąco świątobliwych. Nie zadaj nigdy pokuty i nie upominaj, gdy czujesz rozburzenie i rozgniewanie. Jeżeli musisz upomnieć za brak szacunku dla ciebie, czekaj z tem upomnieniem, aż cię gniew i uczucie obrażonej miłości własnej ominie, i tak upominaj, aby winni czuli nie złośliwą zemstę, lecz akt karności duchownej. Wreszcie, upomnienie mało się przyda podwładnym wtedy, gdy są rozdrażnieni, lub gdy umysł mają zaćmiony namiętnością. Czekaj przeto, aż się uspokoją, wtedy stosowną zadasz im pokutę. Jeżeli to ma być pokuta surowa, pamiętaj oliwą i winem zalać tę ranę, to jest nie omieszkaj zapewnić błądzących, że ich serdecznie miłujesz i karzesz dla własnego ich dobra.

Gdy przed tobą kogo oskarżą, nie ulegaj w karaniu porywczości, wysłuchaj wprzódy winnych, pozwól się wytłómaczyć, rzecz całą rozważ dokładnie, dopiero do działania przystępuj. Zdarza się nieraz, iż, patrząc okiem niechętnem lub uprzedzonem, małe przekręcenie bierze się za ciężkie winy. Dlatego źle czynią przełożeni, którzy każdemu doniesieniu wierzą i nierozważnie karzą. Zbyt pośpieszna ich gorliwość bywa powodem zamieszania, niepokoju i zniechęcenia, i często sami się za późno przekonywują, iż niesprawiedliwie postąpili.

W udzielaniu pozwoleń trzymaj się roztropności, aby nie pozwolić nigdy na nic takiego, co mogłoby stać się powodem nadużyć, coby drugim było uciążliwe. Gdy cię kto o takie pozwolenie prosi, stanowczo, bez względu na osoby, odmawiaj. Nie jest to aktem miłości ulegać drugim ze szkodą ich własnej duszy. Inna rzecz jest udzielanie pozwoleń właściwych, które żadnych za sobą złych skutków pociągnąć nie mogą; tych z wielką łatwością udzielać należy, zapobiegając temu, aby podwładni bez pozwolenia nie robili tego, co z zasługą posłuszeństwa mogą czynić. Przełożeni mają władzę dyspensowania z ustaw, w razie istotnej potrzeby. Tej władzy z miłością i roztropnością używać należy.

Opatrywanie.

Czuwaj, aby podwładni, o ile ubóstwo dobrowolne pozwala, byli we wszystko zaopatrzeni, co się tyczy pożywienia, ubrania i t. d. Jeżeli dom jest ubogi, staraj się, aby przynajmniej na rzeczach koniecznie potrzebnych nikomu nie zbywało. Przełożeni, którzy mogą zaopatrzyć podwładnych swoich potrzeby, tego obowiązku zaniedbują i stają się okazyą, iż każdy osobno o swoje potrzeby zabiega i święte ubóstwo przestępuje, popełniają grzech ciężki. A cóż powiedzieć o okrucieństwie przełożonych, którzy podwładnych swych krzywdzą, odmawiając im rzeczy najistotniej potrzebnych dla dogodzenia swej próżności, wydając dochody Stowarzyszenia na budowanie gmachów, lub zbyt wytworne przystrajanie ołtarzy. Są domy aż nadto uposażone, w których osoby, służące Bogu, niedostatek cierpią; ponieważ zaś nie wszyscy mają w tak wysokim stopniu ducha ubóstwa i umartwienia, stąd godziwymi, a niekiedy właściwymi sposobami starają się o swe potrzeby, opuszczają ćwiczenia duchowne, zaniedbują uczęszczanie do Sakramentów świętych, oddają się zbytecznie zarobkowej pracy, i takim sposobem w wielu Zgromadzeniach duch gaśnie i do upadku się chyli. Jeżeli pragniesz, aby w domu twoim kwitła ścisła obserwancya, okazuj w zaopatrywaniach potrzeb hojność raczej, niż skąpstwo. Nie rób wydatków zbytecznych, nie pozwalaj na rzeczy ubóstwu przeciwne, lecz zachowaj umiarkowaną hojność w zwykłych potrzeb zaopatrywaniu.

Czuwaj mianowicie nad tem, aby chorym nic nie brakowało, ani potrzebnego pożywienia, ani lekarstw, staraj się nawet o możliwe dla nich wygody i przyjemności. Staranie o chorych jest jednym z najgłówniejszych obowiązków przełożonych. Pan Jezus przykładem i słowem w szczególniejszy sposób to zalecił. Gdy się dowiesz o chorobie kogo z podwładnych, idź go odwiedzić, dowiesz się, czy lekarz potrzebny, nie

ociągaj się z wezwaniem go, zaleć pilne i gorliwe nad chorującym czuwanie; dowiaduj się, czy im czego nie brakuje, i często osobiście nawiedzaj. Jednak św. Leonard a Porto Mauricio zwraca uwagę przełożonych, aby się nie okazywali łatwymi w dyspensowaniu i zachowaniu ustaw tym, co się poddają pieszczotliwości, którzy dla najlżejszego nieusposobienia fizycznego ze wspólnych ćwiczeń chcą się uwalniać; takie bowiem uleganie ich słabości mogłoby się stać okazyą zgorszenia i powodem nadużyć przeciw karności.

Duchowne potrzeby.

Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, odnosi się do strzeżenia doczesnego dobra podwładnych. Pozostaje nam mówić o nierównie ważniejszej rzeczy, to jest, jak przełożeni nad dobrem dusz, sobie powierzonych, czuwać powinni.

Dla utrzymania w podwładnych ducha pobożności, postaraj się, aby corocznie były dziesięcio lub ośmiodniowe rekolekcye. Niech niemi kierują osoby, najlepiej z przewodnictwem duchownem obeznane. Nie żałuj na to kosztów i zachodu. Pieniądze, na ten cel użyte, więcej się przyczynią do chwały Bożej, niż wystawne nabożeństwa z mnóstwem assysty i piękną muzyką, na co niektórzy Przełożeni niekiedy wielce się wysadzają. Proś wyższych przełożonych, aby do dania rekolekcyi sami wybrali, o ile można, nauką i pobożnością odznaczające się osoby.

Czuwaj nad tem, aby podwładni mieli kilka razy na rok spowiednika nadzwyczajnego, jak nakazuje papież Benedykt XIV w bulli (Pastoralis). Nie myśl, że spowiednik nadzwyczajny jest niepotrzebny dla tego, że nikt z podwładnych o niego nie prosi. Często ci, co najmniej o nim mówią, najbardziej go potrzebują. Niejedni o tej potrzebie swej zamilczają dlatego, aby nie dać poznać, iż są w zamieszaniu i niepokoju sumienia, ale, nie mając zaufania do zwyczajnego spowiednika w jakiej rzeczy, świętokradzkie odprawiają

spowiedzie. O! jakże ciężki zdadzą rachunek przed Bogiem niejedni przełożeni za swoje w tej rzeczy niedbalstwo. Pamiętaj też zawsze ze spowiednikiem nadzwyczajnym, gdy nowy nastaje, porozumieć się ogólnie, na co głównie wpływać powinien, aby praca ich rzeczywiście potrzebne i pożądane przynieść mogła owoce.

Staraj się, aby Mszy świętej twoi podwładni słuchali codziennie w kościele lub kaplicy jakiej, z należną tak strasznej i wielkiej ofierze pobożnością. Są, niestety, kapłani, którzy z nadzwyczajnym pośpiechem, jakby dla pozbycia się tylko, odprawiają mszę świętą, tak, że w przeciągu mniej kwadransa ją kończą. Tacy stają się winni grzechu śmiertelnego, dla zgorszenia, które z siebie dają na Mszy świętej obecnym. Lecz jakże trudną do uwierzenia jest rzeczą, iż są osoby, które dla wysłuchania większej liczby Mszy świętych najlepiej lubią tak prędko odprawiane i wychwalają takich księży. Może też nieraz niedbale Msze się odprawiają, dlatego, że słuchający żądają Mszy krótkich. Czyż to nie wstyd? Ty więc nie przygarniaj, nie upoważniaj niedbalstwa tych, co tak pośpiesznie Mszę świętą odprawiają, i przypominaj podwładnym, że więcej pożytku odniosą z jednej Mszy, odprawionej i wysłuchanej z należną powagą, uszanowaniem i pobożnością, niż ze stu, śpiesznie i niedbale wysłuchanych.

Zwracam też uwagę twoją na śpiew kościelny. Jest on sam w sobie rzeczą bardzo piękną i dobrą, jako środek chwalenia Pana Boga. Ale czuwać niezmiernie należy nad tem, aby ze śpiewu sług Bożych więcej szatan, niż Pan Bóg, nie odnosił chwały. Lecz zapytasz może, cóż złego można uczynić, śpiewając? Co złego? Naprzód strata czasu. Muzyka bowiem jest rzczą trudną i, aby była przyjemną, wiele wymaga czasu i ćwiczenia. Śpiew w kościele jest powodem wielu roztargnień i sposobnością do uczuć próżności. Ileż nieuszanowania popełnia się np. w niektórych ko-

ściołach w wielkim tygodniu, gdzie wytwornie lekcye się śpiewają. Ludzie światowi schodzą się na to nie z pobożności, tylko dla usłyszenia głosu swoich znajomych i powiedzenia w końcu nabożeństwa: „brawo!“, jakby byli w teatrze. Szatan niezawodnie tym pochwałom z upodobaniem wtóruje. Święty Leonard z Porto Mauricio opisuje, iż pewien zakonnik śpiewał w kościele z wielką próżnością i słyszał kilka razy powtórzone: „brawo! brawo! brawo! brawo!“ To go podniosło w pychę i do śpiewania z większym zapałem zachęciło. Głos powtórnie dał się słyszeć: „brawo! brawo!“ Lecz za chwilę ujrzano kościół, napełniony dymem przykrej woni i łatwo było odgadnąć, z czyich ust wychodziły te pochwały! Nie sądź, aby osoba, śpiewająca solo, mogła do pobożności zachęcić słuchających, prędzej sądzę, iż może złe myśli obudzać! Wreszcie nauka takiego wytwornego śpiewu może stać się powodem utraty łaski powołania, szczególniej, gdy się bierze lekcye od młodych osób innej płci, niepodobna, aby szatan z tego nie skorzystał i nie zasiał zbyt wielkiej poufałości i zażyłości między uczącymi się a nauczającymi. Nie mówię tego dlatego, abym nie lubił muzyki, i owszem, za młodu aż nadto czasu jej poświęcałem. Nie ganię bynajmniej tych, co śpiewają w kościele, powtarzam tylko, iż jest niewłaściwem, aby osobno lub zbyt wytwornie śpiewać. Jeżeli taki zwyczaj solowych jeszcze śpiewów nie jest wprowadzony tam, gdzie twój zarząd sięga, strzeż go się bardzo wprowadzać, mianowicie, jeżeli to miałoby pociągnąć za sobą potrzebę brania lekcyi od osób obcej płci. Jeżeli zaś to już wprowadzone, staraj się zwyczaj ten wykorzenić, a przynajmniej dobierać do tego osoby odpowiednie.

Uważaj, aby ci, co są przy posługach, mieli czas stosowny na modlitwę i odprawianie swych ćwiczeń duchownych, aby w czasie właściwym przystępowali do Komunii świętej, inaczej bowiem, gdy, pracą zewnętrzną przeciążeni, będą musieli ćwiczenia opusz-

czać, nie można się dziwić i nie ma się prawa żalić, gdy są nieposłuszni, pyszni, mało w nich ducha pobożności. Jeżeli nie używają środków do nabycia cnót, skądże w tych cnotach postęp brać mogą? Zaleć wszystkim, aby uwagi i rady, do ich obowiązków zastosowane, które w dalszym ciągu załączam, pilnie odczytywali, aby znali obowiązki swoje i sposób ich dopełnienia, i co do każdego zajęcia należy.

Do zastępujących Przełożonych.

Gdy cię obrano na Zastępstwo, wiedz, że do ciebie należy zastępowanie w razie potrzeby przełożonych i zwierzchnictwo nad posługującymi. Należy przeto nawiedzać miejsca ich pracy i pilnować, aby obowiązków swoich ściśle dopełniali. Trzeba ci okazywać uprzejmość dla wszystkich, gotowość zawsze na przyjęcie każdego, gdy się do ciebie udaje. Często podwładni z interesami i prośbami, których nie śmią przedstawić samym przełożonym, do zastępujących się udają. Przyjmuj ich więc tak, aby zaufanie do ciebie mieć mogli, i staraj się zawsze, o ile zdołasz i o ile wolno ci będzie, zadosyćuczynić ich żądaniom. Gdy ci się kto zwierza z jakiemi trudnościami, staraj się tę duszę uspokoić i pocieszyć. Jeżeli nie możesz uczynić, o co cię proszą, udaj się do przełożonych, od których, jako ich zastępujący, w ważniejszych rzeczach zawsze w zależności zostawać i okazywać tę zależność masz obowiązek.

Do należących do narad.

Zanim wymówisz zdanie swoje o czem, staraj się rzecz tę dokładniej i wszechstronnie poznać, a jeśli spostrzeżesz się, że niesprawiedliwie co osądzone zostało przez ciebie, miej tyle sumienności i pokory, aby to odwołać. Zachowaj szczerość i swobodę w wyjawieniu swego zdania i czyń to z pamięcią na obec-

ność Pana Boga, bez względu na przewodniczących i na inne osoby. Nakazane jest, aby nad rzeczami ważniejszemi naradzali się Przełożeni z Radnymi, i aby każdy mówił z wolnością, aby stąd przełożeni, wszechstronnie rzecz rozważywszy, mogli najwłaściwiej postanowić i rozporządzić. Jeżeli rządzisz się względem ludzkim, wtedy wiele złego sprawić możesz, bo potwierdzisz umowy dla domu lub Zgromadzenia niekorzystne, wydatki niepotrzebne, pokuty niesprawiedliwe i t. p.

Jeżeli spostrzeżesz jakie ważniejsze przestąpienie, masz obowiązek uwiadomić o tem przełożonych, aby prędko zaradzić. Lecz w tym względzie dwie ci daję rady: 1. Dopełniwszy swego obowiązku, nie kłopotać się, czy przełożeni zrobią, czy nie zrobią to, co ci się potrzebnem i pożytecznem być zdaje. 2. Zbyt częstemi doniesieniami nie męczyć przełożonych, najdrobniejsze usterki drugich chwytając i podnosząc, lecz to tylko i wtedy donosić, gdy jest rzecz sama przez się ważna i istotna tego potrzeba.

Do kierujących duchownie młodymi.

Kierujący młodymi powinni mieć wiele rozumu i roztropności, gdyż cała przyszłość Zgromadzenia zależy od dobrego wychowania młodego pokolenia.

Wiele z rad, udzielonych przełożonym, odnosi się też do was. Mianowicie, iż przykładem cnót, których uczycie młodszych, sami przedewszystkiem jaśnieć powinniście. Nie okazujcie żadnych szczególnych względów przez częste oddawanie im pochwał, okazywanie szczególnego zaufania i t. p. Chociaż upominanie z łagodnością i słodycz w obejściu równie kierującym młodymi, jak i przełożonym, się zaleca, jednak kierujący w upominaniu surowsi być powinni i żadnej winy bez upomnienia nie przepuścić.

Oprócz rad, zamieszczonych wyżej dla przełożonych, dwie jeszcze, mianowicie urzędu tego dotyczące, dodaję. Pierwsze, abyście nie byli zbyt wy-

magającymi i nie żądali od młodych, dopiero na drogę życia doskonałego wchodzących, by już odrazu we wszystkiem byli doskonali. Kształcić ich trzeba i udoskonalać pomału, według stopnia łaski i usposobienia każdej duszy. Roztropność nakazuje niejednakowo z wszystkimi się obchodzić. Należy okazywać łagodność dla pokornych i nieśmiałych, surowość zaś dla śmielszych i mniej uległych. Bywają usposobienia tak skryte i nieśmiałe, że nawet przed Spowiednikiem wstydzą się wyznać grzechy. Inne dusze są skłonne do przywiązania się, z łatwością zawiązują szczegółowe przyjaźnie. Starać się więc trzeba tak postępować z każdą duszą, aby, o ile można, usuwać jej powody do grzechu.

Drugie, bardzo ważne upomnienie jest to, aby nie pozwalać młodym mieć żadnych stosunków ze starszymi, ani zwierzać się wzajemnie przed sobą. Nie pozwalać im przeto wychodzić z mieszkania, rozmawiać bez potrzeby, czytać książek światowych, ubierać się z próżnością, pisywać listy niepotrzebne i podejrzane. Święty Leonard a Porto Mauricio opisuje, iż w jednym klasztorze nowicyuszka, przez niewłaściwą i niedopilnowaną korespondencyę, zawiązała stosunki z pewnym młodzieńcem i grzeszyła myślą o nim. Wstydziła się wyznać to na spowiedzi, czyniła przeto spowiedzie świętokradzkie i umarła w ostatecznej niepokucie. Po śmierci ukazała się swojej ciotce i rzekła: „Oto widzisz, ciotko moja, ja, którąście z takiem uszanowaniem pochowali, jestem potępiona za grzech, myślą popełniony, a na spowiedzi tajony.“ Upominajcie więc często swoją młodzież, aby mieli szczerość w wyznawaniu grzechów i przytaczaj im straszne, podobne wyżej przytoczonemu przykłady.

Przypominajcie im w krótkich a mocnych słowach ważność zbawienia wiecznego. Mówcie im np.: „Prędzej czy później, musimy umrzeć. Cóż się stanie z nami w dzień sądu? O! jak nieszczęśliwą będzie ta dusza, która się potępi.“ Zalecajcie im na-

bożeństwo do Męki Pańskiej i do Matki Boskiej Bolesnej, jako najskuteczniejsze do wyjednania zbawienia i uświęcenia duszy.

Wrażajcie nadewszystko w umysł i serce młodzieży wielkie cenienie siebie i miłość regularnego życia i gorliwość w zachowaniu przepisów. To jest główny wasz obowiązek, ścisłe bowiem zachowanie przepisów życia jest dla każdej duszy, dążącej do doskonałości, najprostszą i najpewniejszą drogą uświęcenia.

Do opatrujących potrzeby doczesne

Potrzeba ci unikać dwóch ostateczności: zbytku i skąpstwa w wydatkach. Co do pierwszego, strzeż się, by dla pozyskania sobie względów nie dopuszczać się niesprawiedliwości i nie robić krzywdy domom przez wydatki zbyteczne. Co do drugiego, uważaj, by nie postępować przeciwko miłości, odmawiając rzeczy potrzebnych, chcąc, żeby myślano, że dobrze gospodarzysz, i zostawić, schodząc z urzędu, dobrze zaopatrzoną kasę. Zachowaj w spełnianiu swego obowiązku sumienność i umiarkowanie. Choćby nawet niektóre osoby za pozwoleniem starszych, co bywa w niektórych Zgromadzeniach, miały jakie osobiste dochody, jeżeli komu czego brakuje z ubrania, z lekarstw, w czasie choroby lub innych rzeczy, istotnie potrzebnych, staraj się tego dostarczyć, gdyż każdego w te rzeczy zaopatrzyć należy, aby podwładni mogli swobodnie, bez troski o rzeczy doczesne, obowiązki, na nich włożone, wypełniać.

Nie daj się opanować zbytecznej oszczędności, przemyślaniu i troszczeniu się o dochody; nie zaniedbuj dla zewnętrznych twych obowiązków ćwiczeń duchownych i praktyk życia wewnętrznego. Prawda, że twoje zajęcia pociągają za sobą konieczność częstego przestawania z różnemi osobami, prowadzenia rachunków i t. p., zmuszają cię często do uwolnienia się ze wspólnych ćwiczeń, staraj się jednak unikać

niepotrzebnych rozmów. Nie poddawaj się zbytniej skwapliwości i pośpiechowi w działaniu, tak, jakby wszystko odrazu chciało się załatwić; odłóż na jutro, co jutro bez przeszkody zrobić można będzie, a znajdziesz zawsze czas sposobny do modlitwy, do rachunku sumienia, do przygotowania się do Komunii świętej, do obowiązkowych przynajmniej ćwiczeń; nikt bowiem nie wymaga tego, aby mu służyć ze szkodą swej duszy.

Nie targuj się zbytecznie o cenę towarów, ani z robotnikami o należną im zapłatę; należy w tem postępować z miłością chrześcijańską, nie zaś z chciwością kupiecką. Najgorzejby było chcieć sobie przywłaszczyć, jako owoc swego przemysłu, co przez zbyteczną zyskało się oszczędność lub wytargowanie. Wszystkie dochody, którymi obracasz, w jakikolwiek bądź sposób nabyte, są własnością rodziny, której interesa prowadzisz, wszystko więc, co oszczędzisz, również do niej, nie do ciebie, należy.

Do zajmujących się chorymi.

Urząd twój jest nader ważny, wielkie też z niego możesz sobie zebrać zasługi, jeżeli dobrze go dopełniasz. Staraj się w każdym chorym widzieć osobę samego Jezusa Chrystusa, który jakby sobie uczynione poczytać obiecał, co bliźniemu uczynimy. A któż jest bliższym naszemu sercu, jak ci, co w jednym duchu wspólnie Bogu służą? Masz się przeto zaopatrzyć: 1. w wielką *miłość*, aby wszystkim, o ile można, najdogodniej służyć. Nie troszcz się tem, a wielkie położysz zasługi. Miej szczere na cierpienia chorych współczucie, zaopatruj ich we wszelkie dozwolone wygody, dawaj wszystko, o co proszą, a gdyby prosili o to, co im szkodzi, odmów im z łagodnością, tak, aby im ta odmowa nie była przykrą. Nasuwaj im od czasu do czasu jaką myśl pobożną, wspominaj mękę Jezusa Chrystusa, przeczytaj im co pobożnego, jeżeli zechcą. Nie rób nigdy wymówek chorym, że sami

stali się przyczyną swej choroby przez zbytek lub nieostrożność w jedzeniu, przez zbyt długie spacery w chłodnej porze i t. p. Nie okaż nigdy chorym niecierpliwości i znudzenia, aby nie powiększać ich cierpień. Jeżeli widzisz, że osoba chora jest zmęczona, lub na głowę cierpiąca, proś obecnych, aby się do innej izby usunęli, lub żeby głośno nie rozmawiali. Lekarstwa podawaj w oznaczonym czasie; jeżeli chorzy przyjąć ich nie chcą, trzeba to powiedzieć lekarzowi; gdy to nie pomaga, proś przełożonych lub innej osoby, do której chorzy mają zaufanie, aby ich do brania lekarstw skłonili.

2. Zajęcie twoje wymaga wielkiej *pokory,* aby każdej osobie, choćby najmłodszej, we wszystkich potrzebach ochotnie i gorliwie służyć. Służenie chorym jest najszlachetniejszym, a staje się nieraz najzbawienniejszym czynem każdej chrześcijańskiej duszy.

3. Potrzeba ci wielkiej *cierpliwości* do służenia chorym z łagodnością, przez cały ciąg długiej nieraz choroby. Długie choroby są męczące dla dozorujących, niewyćwiczonych w cnocie cierpliwości, ale dla prawdziwie pragnących się udoskonalić, są do tego wielką sposobnością i pomocą.

4. Potrzeba ci wielkiej *słodyczy* w obejściu z chorymi, którzy, zamiast wdzięczności za oddawane usługi, odpłacają się niewdzięcznością, uskarżają się, gniewają, i w niczem dogodzić im nie możesz. Znoś ich i miej wyrozumienie i współczucie dla nich przez wzgląd na ich cierpienia. Bywają dozorujące osoby tak obraźliwe, że każdym jękiem chorych obrażają się zaraz, stosując do siebie każde skrzywienie i nieukontentowanie, od którego trudno się nieraz powstrzymać w chorobie. Jeżeli kto tak jest usposobiony, to lepiej było prosić o uwolnienie z tego zajęcia, gdyż zamiast pomocy i chorym jest się powodem umęczenia. Pewien braciszek zakonny, będąc przy usłudze chorych, gdy się ci na niego uskarżali, odpowiadał: „Przebaczcie mi łaskawie, żem taki niezgrabny“, i, nic się nie

zrażając, z największą uprzejmością im służył. I ty podobnie postępuj. Nie myśl, że chorzy udają lub przywidują sobie chorobę; a tembardziej nie mów nigdy, że więcej w wyobraźni, niż w rzeczywistości, są chorzy. Jeżeli choroba jest ciężka i niebezpieczna, nie łudź chorej osoby, ale szczerze i z miłością jej powiedz, że może jest blizką śmierci, że, chociaż się dobrze zapewne przygotowała na drogę do wieczności, jeżeli jednak ma jeszcze jaki skrupuł sumienia, niech nie traci czasu i wezwie swego Spowiednika. Sakramenta święte nie tylko do zdrowia duszy, ale i do zdrowia ciała są pomocą. Modlimy się wszyscy o twoje zdrowie, ale któż może wiedzieć, jaka jest wola Boża? Jeżeli to przeraża chorą osobę, nie zaniedbuj jednak tego obowiązku. Smutna rzecz, że nieraz przed osobami pobożnemi ukrywają, tak, jak przed światowemi, że śmierć się zbliża, i dopiero w ostatniej chwili, kiedy już przytomność odstępuje, ośmielają się o śmierci wspomnieć. Skutkiem tak niemiłosiernego postępowania mnóstwo dusz, służących Bogu, idzie do piekła. Jak tylko doktór rozstrzygnie, że choroba grozi niebezpieczeństwem, staraj się, aby zaraz chora osoba Sakramenta święte przyjęła, zwłaszcza, jeżeli można się domyślać, że ma jakie powody do niepokoju sumienia. Dusza, która wypełnia swój obowiązek tak, jak powinna, a mianowicie taki, który ją na liczne naraża trudności, jest prawdziwym skarbem i miłą Bogu Oblubienicą. Staraj się być takim skarbem przez wierność woli Bożej, w dokładnem spełnianiu zleconego ci obowiązku.

Do zajmujących się rzeczami kościelnemi.

Ceń sobie niezmiernie twój urząd, który cię zajmuje rzeczami, wyłącznie do czci bezpośredniej Boskiego Twego Oblubieńca należącemi, jako to: Hostye, Komunikanty, ubiory kościelne, naczynia święte, korporały, puryfikaterze, świece i kwiaty. Wszyst-

kich tych rzeczy dotykać należy z pobożnością i skupieniem, odmawiając często intencyę uczczenia P. Sakramentu. Przechodząc koło ołtarza, nie zaniedbuj nigdy należnego pokłonu.

Zachowaj uszanowanie, skromność i powagę w obejściu się z kapłanami, mów z nimi tylko o rzeczach, do służby kościelnej należących. Należy szanować miejsca, przeznaczone do podawania rzeczy świętych, i nie kalać ich podawaniem prezentów i bilecików.

Miej dla tych, co ci pomagają, miłość i szacunek należny. Nie gniewaj się, gdy co przeciwko myśli twojej zrobią, nie okazuj im nigdy nieukontentowania i niechęci. Rób przy twem zajęciu, co tylko możesz, nie wyręczaj się zbytecznie i wtenczas tylko wzywaj pomocy, gdy ci istotnie pomoc jest potrzebna. Lecz nie uważaj nikogo za swego sługę, przemawiaj do każdego łagodnie, zawsze prosząc, nie rozkazując.

Strzeż się próżności w wydatkach i nie wprowadzaj rzeczy nadzwyczajnych, o których wyżej wspomniałem; za takie bowiem nadużycie wiele sług kościelnych w czyścu pokutuje. Czy masz ochotę do nich należeć?

Zalecam ci także to samo, co opatrującym w rzeczy doczesne: nie zajmuj się swym obowiązkiem ze zbytecznem na zewnątrz wylaniem i opuszczeniem najważniejszych swych obowiązków duchownych. Czyń wszystko dla Boga, nie przez próżność, a wszystko pójdzie ci dobrze.

Do odźwiernych.

Przy tym obowiązku unikać należy próżnowania; używaj wszystkich chwil wolnych na robotę lub na czytanie, a przynajmniej zajmuj się w chwilach wolnych o Bogu, lub czasem oglądaniem i rozmyślaniem jakiego pobożnego obrazka. Gdy drzwi otwierasz, nie wlepiaj ciekawie oczów, jeżeli chcesz unikać tysiąca pokus i grzechów.

Mówiłem o unikaniu próżnowania; lecz znowu nie zajmuj się tak robotą, by dla niej zaniedbywać główny twój obowiązek otwierania domu, ile razy potrzeba, i zawiadomienia osób domowych, gdy do nich kto przyjdzie. Gdy cię to zajęcie zmęczy, ofiaruj trudy Panu Bogu, będzie Mu to milsze, niż modlitwa.

Pamiętaj, że, wiedząc, że kto w złym celu chce się widzieć z kim, w domu będącym, nie należy też osoby o tem uwiadamiać, czyniąc to bowiem, miałoby się najbliższe uczestnictwo w grzechu. Odpowiedz wtedy śmiało, iż osoba zajęta jest ważnemi sprawami i wyjść nie może.

To samo czynić masz z listami podejrzanymi. Może takiem postępowaniem ściągniesz na siebie czyją niechęć; ale na to zważać nie należy, lepiej bowiem nie podobać się ludziom, niż Boga obrazić niesumiennem dopełnieniem tak ważnego obowiązku, od którego karność, sługom Bożym właściwa, w znacznej części zależy. Jeżeli jesteś tak miękkiego serca, że w takich rzeczach ulegasz prośbom lub względom, proś o uwolnienie z tego obowiązku, który może i dom cały i duszę twoją narazić na zgubę.

Zważaj, aby w godzinie naznaczonej zamykać drzwi zewnętrzne domu; pilnuj, aby nic nie wchodziło do domu, coby mogło być dla domowników sposobnością do roztargnień, straty czasu, a nawet grzechu, jako to: przechodnie, wędrowne grajki, malowidła nieskromne i t. p. Jak gorszącą jest rzeczą, co widzieć się daje po niektórych domach sług Bożych, do domu, dla wszystkich stojącego otworem, i mnóstwo światowych osób obojga płci, po domu chodzących i o rzeczach niepotrzebnych rozprawiających. Jeżeli coś podobnego gdzie się wkrada, obowiązkiem odźwiernych jest drzwi pilnie zamykać i takiego nie dopuszczać zgorszenia. Twój obowiązek nie tylko na zamykaniu i otwieraniu drzwi zależy, lecz na tem także, aby nie dopuszczać do domu nic takiego, coby dla dusz, tam mieszkających, szkodliwem być mogło.

Do posługujących.

W tem, co powiem posługującym, kierujący nimi i przełożeni mogą też dla siebie znaleźć wskazówki postępowania. Najprzód bowiem słówko tym, które się nimi wyręczają, co do ich stosunku z posługującymi.

Słuchajcież więc. Skarżycie się ustawicznie na posługujących, że są pyszni, zuchwali, nieposłuszni, nie mają ducha pobożności, marnują wiele rzeczy, wspierają niemi rodziny swoje. Lecz powiedzcie mi, proszę, jaka jest główna przyczyna ich upadków i niedoskonałości? Chciejcie mi wierzyć, żeście wy najwięcej temu winni. Zajmujecie ich cały dzień ciężką pracą, nie dajecie im czasu stosownego na modlitwę, na uczęszczanie do Sakramentów świętych, na nawiedzenie P. Sakramentu, na czytanie duchowne, na słuchanie Mszy świętej w dnie powszednie, a potem skarżycie się, że są niedokładni, niezbożni i niedoskonali! Skądże nabędą ducha pobożności, kiedy im środki do ich nabycia usuwacie? Jest to okrucieństwo, które, niestety, często się zdarza w domach sług Bożych, jak wiem z doświadczenia, z czego tak przełożeni, jak i inni, do których to należy, ciężki przed Bogiem zdadzą rachunek. Lecz teraz słów kilka poświęcę posługującym.

1. Powinniście zrozumieć, że głównym obowiązkiem waszym i cnotą, która osobliwie stan wasz cechować powinna, jest *pokora*, i przez nią tylko uświęcić się możecie. Powinniście przeto jaśnieć pokorą, okazywać ją w obejściu nie tylko względem tych, którym oddajecie posługi, ale i między sobą. Szczególniej młodsi względem dawniejszych, mówiąc do nich z uszanowaniem, służąc i pomagając im chętnie przy obowiązkach domowych. Jeżeli ci, co wami rządzą, upominają was, znoście to cierpliwie, nie odpowiadajcie zuchwale i pysznie. Czy śmielibyście na świecie

tak odpowiadać osobom wyższego stanu, jak im odpowiadacie? A dlaczegóż to na korzyść pychy i miłości własnej, a zatem ze szkodą dusz waszych, zapominać macie, czemeście dawniej byli, gdyście służyli światu? Niech was to w pychę nie wbija, że was starsi nazywają poufale, i że nieraz u jednego siedzicie z nimi stołu. Weszliście do tego domu w charakterze sług domowych, na toście się dobrowolnie dla Boga zobowiązali, powinniście więc z pokorą służyć, nieznośną jest bowiem rzeczą sługa pyszny.

2. Bądźcie *posłuszni* we wszystkiem, co wam rozkażą i do czego was użyją, prędko i ochotnie. Nie zważajcie na to, co drudzy robią, czy pracują, czy spoczywają; wy pracujecie dla Boga, który każdy trud, każdą kroplę potu policzy i bez nagrody nie zostawi, jeżeli pracujecie z czystej pobudki podobania się Jemu samemu. Pracując w takim duchu, więcej zbierzecie zasług, niżeli ci, co słuchają wiele Mszy świętych, przepędzają czas na modlitwie, na czytaniu książek duchownych. Wy bowiem pracą waszą spełniacie wolę Pana Boga, a na tem właśnie polega świętość. Nie mówcie przeto, żeście pragnęli służyć Bogu, nie zaś aby tyle trudów i utrapień ponosić, albowiem tej właśnie służby Bóg od was żąda, aby wiernie prace służebne spełniać.

3. Jeśli przełożeni o tem nie pamiętają, aby wam wyznaczyć czas na modlitwę, proście o to pokornie, aby wam pozwolili słuchać codziennie Mszy świętej, odwiedzać P. Sakrament, a gdy macie wolną chwilę, poświęcajcie ją na modlitwę, nie na chodzenie po domu i rozmowy niepotrzebne, co często się zdarza. Powinniście być bardzo oszczędni i skrupulatni w użyciu czasu, lękając się utraty każdej minutki; cały czas podzielony być powinien między modlitwę i pracę. Któż wam wreszcie broni przy pracy myśl i serce wznosić do Boga a właśnie takiej najbardziej modlitwy Bóg żąda od was. Czyńcie więc i ponawiajcie jak najwięcej aktów, np.: „O! mój Jezu miło-

sierdzia! Boże, pośpiesz mi na pomoc, daj mi świętą miłość Twoją i t. d. Powtarzajcie często „Zdrowaś Marya,“ lub inną jaką modlitwę. Szukajcie Boga, a znajdziecie Go. Miłujcie milczenie. Mówcie mało i wtedy tylko, gdy obowiązek lub miłość wymaga, lecz unikajcie rozmów i rozprawiania niepotrzebnego. Trzymajcie się zdaleka od tych osób, które nałogowo są gadatliwe i w każdym czasie i miejscu czas na rozmowach marnują. Strzeżcie się mianowicie obcowania z temi, które szemrzą, plotki robią, obmawiają i prowadzą rozmowy nieskromne.

Zalecam wam też bardzo święte ubóstwo, szczególnie tym, którzy je ślubowali. Wiele dusz jest potępionych za łamanie tego ślubu. Miały bowiem w rękach swoich mienie wspólne, a z niego bez pozwolenia udzielały krewnym swoim lub przez niedbalstwo marnowały. Miej więc pilne staranie o wszystkiem, co ci jest powierzone, oszczędzaj, jak możesz. Choćby cię krewni prosili ze łzami o jałmużnę, odpowiadaj stale, że ci nic tknąć nie wolno, bo nic tu nie jest twoją własnością, a nie godzi ci się dla nich duszę swą gubić i narażać na potępienie. Jeżeli im wielka dokucza nędza, proś Starszych, aby ich wspomódz pozwolili, lecz strzeż się pilnie, by pod pozorem miłości dla krewnych nie naruszać świętego ubóstwa i tym sposobem duszy swej nie stracić.

MODLITWA.

Najmiłościwszy Jezu! Boski Zbawco duszy mojej, ponieważeś zstąpił z nieba, abyś się cały dla mnie poświęcił, czegóż mogę szukać i pragnąć na ziemi, jak oddania się całkowitego Tobie, Boże mój! któryś jest najwyższem i jedynem dobrem godnem miłości? Bądźże jedynym Panem serca mego, niech dusza moja nie miłuje jak tylko Ciebie, niech nie staram się podobać tylko Tobie. Oddaję Ci, o Jezu mój! całe serce moje i całą wolę moją; była ona niegdyś nie-

poddaną Tobie, lecz odtąd poświęcam Ci ją zupełnie. Wskaż mi, czego żądasz po mnie, mam gotowość to spełnić za pomocą łaski Twojej. Rozporządzaj mną najzupełniej i wszystkiem, co do mnie należy, od tej chwili przyjmuję z największem poddaniem się wszystko, cokolwiek podoba Ci się zesłać na mnie. O Boże mój! przez zasługi Męki Twojej, przyjmij mnie i dochowaj w wierności Tobie aż do śmierci! Odtąd, o Jezu mój! nie chcę żyć jak tylko dla Ciebie, nie chcę kochać jak tylko Ciebie, nie będę się starać o nie, jedno aby wolę Twoją pełnić, wspieraj mnie łaską swoją. A Ty, o Maryo! nadziejo moja, nie odmawiaj mi Opieki Twojej. Amen.

O ODBYWANIU ĆWICZEŃ ZWYCZAJNYCH.

O wstawaniu rannem.

Rano, gdy się tylko przebudzisz, wznieś zaraz myśl i serce ku Bogu, powitaj Go aktem miłości, jak dziecię, które, budząc się w poranku, tuli się do piersi matczynej. Ofiaruj Panu całodzienne sprawy i proś Go o łaskę i błogosławieństwo. Idź za radą św. Teresy, która zaleca, aby po przebudzeniu nie przewracać się w łóżku, ale wyskakiwać tak prędko, jakby tam ogień był zapalony, inaczej bowiem straci się pierwszy kwiat zasługi.

Ubierając się, nie trać czasu, lecz spędzaj go, modląc się, powtarzając akty strzeliste, np.: Boże mój! niczego nie pragnę, tylko Ciebie Samego! Ofiaruję Ci wszystkie dnia dzisiejszego modlitwy, pracę, cierpienia moje! O! słodki Jezu miłosierdzia! przybywaj mi z pomocą na każdą chwilę!“ Dobrze jest także akty strzeliste często wśród dnia powtarzać, mianowicie przed każdą czynnością, jako to: przed modlitwą, przed zajęciem i t. p. W ten sposób zajęte wolne chwile niezmiernie są pożyteczne i do ogólnego postępu przyczyniają się wiele.

Jak tylko się ubierzesz, uklęknij przed krzyżem, uczyń zwykłe ranne akty dziękczynienia, miłości, ofiarowania czynności i cierpień dnia całego. Proś o pomoc Jezusa i Maryi, aby dzień cały dobrze, wiernie i pobożnie przebyć.

O rozmyślaniu.

Wypadałoby tu powtórzyć o rozmyślaniu, co pisałem w jednym z poprzednich rozdziałów, tam prze-

to cię odsyłam, tutaj kilka słów dodam tylko o sposobie rozmyślania.

Po uczynieniu trzech zwykłych aktów: obecności Pana Boga, pokory i prośby o światło, odczytaj punkta rozmyślania lub słuchaj uważnie czytanych. Potem zastanawiaj się głównie nad tem, co silniejsze na tobie zrobiło wrażenie. Następnie wzbudzaj w sobie uczucia wdzięczności, upokorzenia, ufności, przedewszystkiem akty skruchy i miłości. Proś Boga o światło, o pomoc, o poddanie się we wszystkiem świętej Jego woli. Gdy jesteś w oschłości i trudno ci idzie modlitwa, powtarzaj wtedy: „O mój Jezu miłosierdzia! Boże, wspomóż mię!“ Taka modlitwa wystarczy i miłą będzie Panu. Rzuć okiem wnętrznem na stan twojej duszy, czy ci czego nie wyrzuca sumienie, coby się mogło nie podobać Panu Bogu, a jeśli co znajdziesz, uczyń postanowienie poprawy.

Nie zaniedbuj rozmyślania żadnego dnia. Jeżeli ci zajęcia całkowicie odprawiać ich nie dozwolą, odpraw je przynajmniej w skróconym czasie. Bądź tego przekonania, iż bez zamiłowania modlitwy nic na drodze życia duchowego nie postąpisz.

O odmawianiu pacierzy obowiązkowych.

Nie mówiłem nic jeszcze dotąd o Officium, czyli pacierzach codziennych, z przepisu Kościoła odmawianych, otóż cel ich jest taki. Ludzie powinni za nieustanne dobrodziejstwa Boga nieustanne składać Mu dzięki i prosić o łaski potrzebne do zbawienia. Lecz ludzie zajęci i roztargnieni sprawami światowemi o tym obowiązku zapominają. Kościół przeto życzy sobie i postanawia, aby lud chrześcijański, a mianowicie duchowieństwo i gorliwsi słudzy Pańscy, chwalili Boga, niosąc Mu cześć nieustanną przez odmawianie przepisanych w tym celu pacierzy. Św. Marya Magdalena de Pazzis twierdziła, iż niema modlitwy więcej zasługującej, jak to nabożeństwo. To też, ile razy dzwonek wzywał na nie, serce tej Świętej na-

pełniała dziwna radość. Porzucała ona wszelkie zajęcie i z pośpiechem biegła do chóru, mówiąc, iż śpieszy pełnić urząd anielski, to jest chwalić Boga i o łaski dla biednych grzeszników upraszać. Św. Katarzyna Bonońska takiej doznawała radości przy odmawianiu Psalmów, mawiała nieraz, iż dusza, która nigdy nie zaniedba tych pacierzy, może być policzona w poczet Świętych.

Lecz nie dość na tem, aby odmawiać te pacierze, trzeba je odmawiać dobrze, z uwagą i uszanowaniem. Jeśli je odmawiasz z roztargnieniem, rozglądając się na wszystkie strony i zajmując czem innem, jeśli, co gorsza, śmiejesz się i rozmawiasz podczas nich i drugim przeszkadzasz, wiedz, iż srogie męki gotujesz sobie za to w czyścu. Kroniki klasztorne wiele przytaczają przykładów o pokazujących się z czyśca duszach i opowiadających, jak cierpieć muszą w czyścu za niedbałe odmawianie pacierzy. Pewna zakonnica, imieniem Gertruda, ukazała się po śmierci jednej ze swych towarzyszek, prosząc ją o pomoc modlitwy, gdyż strasznie cierpi w czyścu za przerywanie milczenia podczas odmawiania modlitw kościelnych. Św. Antonin pisze, iż pewien zakonnik widział szatana, starannie zbierającego i pakującego jakieś rzeczy do worka. Gdy go zapytał, co tak chowa, zły duch odpowiedział: składam do tego worka wszystkie słowa, które słudzy Pańscy opuszczają lub przekręcają przy pacierzach, aby ich z tego oskarżyć w dzień sądu. Suryusz podaje w żywocie św. Ludgardy, iż w pewnym klasztorze rozszerzyła się zaraza, i było objawione pewnej zakonnicy, iż to jest kara Boża za niedbalstwo w odmawianiu pacierzy. Modlitwa, z pobożnością i uwagą odbywana, jest miłą Bogu wonnością i ściąga obfite z nieba łaski, lecz modlitwa niedbała, roztargniona jest to jakby dym duszący i, zamiast chwały, zniewagę czyni się nią Bogu. Pan Jezus sam powiedział św. Brygidzie, iż „niedbałe odmawianie pacierzy, zamiast czci, obrazą jest Bożą.“ Dlatego św.

Tomasz pisze, iż „osoby, modlące się z dobrowolnem roztargnieniem, wtenczas nawet nie są wolne od grzechu, gdy nadobowiązkowe odprawiają modlitwy, taka bowiem niedbała modlitwa jest oznaką pogardy i zniewagi Pana Boga.“ Kroniki Cystersów opisują sławne widzenie, które miał św. Bernard podczas jutrzni z zakonnikami, w nocy, jak nakazuje reguła Cystersów, odmawianej. Święty widział przy każdym z braci Anioła piszącego. Niektórzy z Aniołów kreślili jakieś słowa złotem, drudzy srebrem, inni atramentem, inni nakoniec wodą. Niektórzy Aniołowie nic nie pisali. Pan Jezus objawił św. Bernardowi, iż złoto oznaczało gorliwość i gorącość ducha w modlitwie; srebro pobożność, lecz z mniejszą gorliwością; atrament odznaczał staranność w wymawianiu słów; woda—niedbałe wymawianie i nieuwagę. Niektórzy zaś Aniołowie nic nie pisali, to oznaczało odmawianie pacierzy z roztargnieniem; zakonnicy więc, którzy tak odmawiali, żadnej z modlitwy nie odnosili korzyści. Spodziewam się, iż nie zasługujesz na to, aby cię do tych ostatnich policzyć; że nie poddajesz się dobrowolnym roztargnieniom w odmawianiu pacierzy; że, gdy się na roztargnieniu w modlitwie spostrzeżesz, oddalasz je co prędzej. Niech cię widzenie św. Bernarda tem bardziej do tego zachęci. Poświęcasz wiele czasu na odmawianie pacierzy i wiele stąd zasług zebrać sobie możesz; strzeż się więc, aby przez niedbalstwo nie stracić tych zasług i, zamiast chwały, nie wyrządzać zniewagi Bogu, poddając się dobrowolnym roztargnieniom.

Zabierając się do pacierzy, przeżegnaj się święconą wodą, oddaj należny pokłon P. Sakramentowi lub krzyżowi, ofiaruj Panu Jezusowi pacierze, które masz odmawiać, prosząc o potrzebną łaskę, by je z chwałą Jego i własnej duszy pożytkiem odprawić. Idź potem na zwykłe miejsce i wyobrażaj sobie, że Pan Jezus oczy i uszy swe zwraca na twoją modlitwę, że Aniołowie cię otaczają i modły twe zanoszą

przed tron Najwyższego. B. Herman widział raz podczas jutrzni, którą wspólnie odmawiał ze swymi zakonnikami, mnóstwo Aniołów z kadzielnicami w rękach, którzy modlitwy zakonników, jako miłą Bogu wonność, ofiarowywali. Nie troszcz się potem o roztargnienia, które ci przy modlitwie przyjdą, niedobrowolne bowiem żadnej nie przyniosą ci szkody i nie są wcale grzechem. Bóg zna słabość naszej natury; wie, że nas mnóstwo mimowolnych nagaba myśli, i nie ma nam za grzech tego, w czem wola nasza nie ma udziału. Dusze, nawet darem najwyższej kontemplacyi obdarzone, nie mogą długo trwać na wysokości ustawicznego zajęcia się Bogiem, ciężar nędzy ludzkiej zniża je ku ziemi, i one roztargnieniom niedobrowolnym podlegają. Staraj się przeto w ciągu odmawiania pacierzy często np. na początku każdego Psalmu lub Ojcze nasz odmawiać i skupiać uwagę. Teologowie, a między nimi św. Tomasz naucza, iż w trojaki sposób przy odmawianiu pacierzy można zwracać uwagę: 1) na słowa, 2) na sens, czyli ich znaczenie, 3) na samego Boga. Na słowa, starając się dobrze je wymawiać. Na sens, uważając na znaczenie słów i do nich stosując myśl swoją. Na Boga, wielbiąc Go, kochając, prosząc o łaski potrzebne i w tych celach odmawiając pacierze. Jeden z tych sposobów wystarcza do ścisłego spełnienia obowiązku. Jednak, kto na słowa tylko przy odmawianiu pacierzy uważa, nie zwracając uwagi na ich znaczenie i na Boga, ten się nie modli z pobożności i mały owoc z modlitwy odnosi. Staraj się przeto do dokładnego słów wymawiania łączyć uczucie i rozumomanie myśli, w słowach modlitwy zawartej. Prawda, że w pacierzach, a szczególniej w Psalmach, są wyrażenia niezrozumiałe, ale jest wiele ustępów jasnych, które odmawiać można z gorącością ducha, jako akty miłości, skruchy, ufności i t. p.

Z tych trzech, wyżej wymienionych sposobów zwracania uwagi najlepszy jest ostatni, to jest

zwracanie uwagi na Boga. Niektóre dusze pobożne w różnych częściach pacierzy rozmyślają mękę Panską. I tak można podczas Jutrzni rozmyślać: o Umywaniu nóg uczniom, o Ustanowieniu P. Sakramentu i o Modlitwie Pana Jezusa w Ogrójcu. Podczas Laudes, o pojmaniu Pana Jezusa, o złem obejściu, jakiego doznał w domu Kajfasza; podczas Prymy, o Biczowaniu; podczas Tercyi, o Koronowaniu cierniem; podczas Sexty, o niesieniu krzyża na Kalwaryę; podczas Nony, o trzechgodzinnem konaniu Pana Jezusa na krzyżu; podczas Nieszporów, o przebiciu boku i zdjęciu z krzyża; podczas Komplety, o pogrzebaniu. Te rozmyślania powinny się odprawiać bez natężenia i zmęczenia umysłu, tak, aby myśl była zajęta przedmiotem pobożnym, a zarazem, by można uważać na to, co się odmawia, aby się nie mylić w pacierzach. Ile razy odmawiasz „Ojcze nasz“, przeniknij serce swoje tą szczególną prośbą: „Święć się Imię Twoje!“ błagając, aby wszystkie stworzenia znały Go i kochały. „Przyjdź Królestwo Twoje!“, to jest króluj, Panie, w sercach naszych, w tem życiu przez łaskę, a w przyszłem przez chwałę. „Bądź wola Twoja,“ jako w niebie, tak i na ziemi, to jest spraw, abyśmy wolę Twoją spełniali tak wiernie i ochoczo, jak Aniołowie i Święci w niebie spełniają. Mówiąc „Chwała Ojcu“, czyń akty wiary, dziękczynienia, uwielbienia Boskiej dobroci i szczęśliwości. Oświadczaj się, iż pragniesz pracować i cierpieć dla Jego chwały. Św. Marya Magdalena de Pazzis, schylając głowę przy odmawianiu „Chwała Ojcu,“ wyobrażała sobie, iż schyla głowę pod miecz, oddając się na męczeńską śmierć za wiarę, i akt ten z tak wielką gorącością ducha czyniła, iż bladła, mieniła się, jakby w rzeczy samej odbierała cios śmiertelny. Podczas pacierzy często kilkakrotnie powtarza się „Zdrowaś Maryo;“ polecaj się przez nie opiece Maryi, przez której przyczynę wszystkie łaski potrzebne otrzymać możesz. W taki sposób odmawiając pacierze, prawdziwą

chwałę Bogu i wielki pożytek duszy swej przyniesiesz.

Niektóre osoby uważają sobie odmawianie pacierzy za wielki ciężar. I w rzeczy samej jest ono ciężarem dla tych, którzy bez ducha pobożności dwie lub trzy godziny na to obracać muszą, pragnąc jak najprędszego końca modlitwy; lecz dla osób, które odmawiają pacierze z pobożnością, z gorącością uczucia, nie są one ciężarem, ale prawdziwym odpoczynkiem ducha. Cięży im tyle, ile cięzą skrzydła, które je unoszą ku niebu.

Przytoczę tutaj niektóre wyjaśnienia i przywileje, dane przez Papieży dla uspokojenia osób, które, mając niekiedy przeszkody w całkowitem odmówieniu pacierzy, wielce się tem niepokoją. Papież Klemens VII pozwolił wszystkim osobom, Bogu poświęconym, chorym, jako też chorych doglądającym, zamiast Officium, odmawiać siedm Psalmów, wyznaczonych przez Starszych, dodając do tego 7 Ojcze nasz i 1 Wierzę. Papież Marcin V upoważnił spowiedników do wyznaczania takim osobom, przychodzącym do zdrowia, jaką część pacierzy mają w miejsce całych odmówić, aby obowiązkowi swemu uczynili zadość. Przez chorych nie rozumiemy tutaj tych, którzyby wcale odmówić nie mogli pacierzy, takich bowiem niemożność sama dyspensuje, tłómaczy i uniewinnia. Papież Leon X pozwolił uprzedzać czas odmawiania pacierzy, mianowicie, dłuższe odmawiać można w dniach wolniejszych, a krótsze, gdy jest więcej zatrudnienia. Inocenty IV udzielił przywilej zakonnicom św. Klary, a ten się odnosi do wszystkich Zakonów klauzurowych, aby w razie istotnej potrzeby wolno im było, zamiast wielkiego Officium, poprzestać na pacierzach, z „Ojcze nasz“ złożonych. Wszystkie więc dusze, skrupułami przy odmawianiu pacierzy dręczone, nie umiejące ich dobrze odmawiać, bardzo przy obowiązkowej pracy zajęte, z wiedzą i uznaniem starszych, z tego przywileju korzystać mogą, a nawet.

gdyby zachodziła trudność w opowiedzeniu się starszym, mogą w razie słusznej przyczyny i bez tego warunku z przywileju korzystać, ponieważ Ojciec święty udzielił go bezwarunkowo.

O słuchaniu Mszy świętej.

Chcąc słuchać Mszy św. pobożnie, potrzeba żywo pamiętać, iż ofiara, która się spełnia na ołtarzu, jest tą samą ofiarą, którą Chrystus Pan na krzyżu spełnił, z tą tylko różnicą, że na Kalwaryi Przenajdroższa Krew Zbawiciela istotnie się przelała, na ołtarzu zaś dzieje się to w sposób mistyczny. Jakiemże uczuciem pobożności i boleści przejęteby było serce twoje, gdyby ci wolno być na Kalwaryi obecną męce i śmierci Chrystusa Pana. Ożywiaj więc swą wiarę i myśl, że to samo, co na Golgocie, dzieje się na Ołtarzu, i że Ofiary Najświętszej nie tylko kapłan, ale wszyscy stają się uczestnikami zasług męki Zbawiciela. Ofiara Mszy świętej w czterech celach, czyli intencyach, się składa: 1) Na uwielbienie Boga; 2) Na podziękowanie Bogu za odebrane dobrodziejstwa; 4) Na uproszenie łask potrzebnych. W tych więc intencyach należy słuchać Mszy świętej.

1) Ofiarowując Ojcu Przedwiecznemu osobę Jezusa Chrystusa, Boga-Człowieka, oddajemy Bogu *cześć* nieskończoną, większą, niż ofiara życia wszystkich Aniołów i wszystkich ludzi.

2) Ofiarowując Jezusa Chrystusa, składamy *zadośćuczynienie* za grzechy świata najzupełniejsze i najdoskonalsze, mianowicie za grzechy tych, którzy są obecni przy P. Ofierze i na których w osobliwy sposób skutecznie działa Przenajdroższa Krew Jezusa Chrystusa, na okup rodzaju ludzkiego przelana na Kalwaryi. Msza św. jest najskuteczniejszym środkiem zadośćuczynienia za grzechy nasze. Choć jednak ta Ofiara jest nieskończonej ceny, dla nas słuchanie Jej o tyle jest pożyteczne, o ile z lepszem czynimy to usposobieniem: dlatego dobrze jest nie jednej, ale

więcej Mszy św. słuchać, starając się o coraz lepsze usposobienie.

3) Przez Ofarę Mszy świętej składamy Bogu godne dobroci Jego *dziękczynienie* za niezliczone dobrodziejstwa, które odbieramy od Niego.

4) Podczas Mszy św. i przez zasługi tej Przenajdroższej Ofiary, *uprosić* możemy dla siebie i dla drugich wszystko, czego pragniemy. Sami przez się niegodni jesteśmy to otrzymać; lecz podczas Mszy św., pobożnie słuchanej, Pan Jezus obleka nas w zasługi swoje, a przez nie wszystko uprosić, wszystko otrzymać możemy. Z jakążbyśmy się ufnością modlili, gdybyśmy wiedzieli, że P. Panna i wszyscy nieba mieszkańcy łączą się z nami w modlitwie. Otóż, gdy się modlisz podczas Mszy św., Pan Jezus, którego modlitwa stokroć jest skuteczniejsza, niż modły wszystkich nieba mieszkańców, za skuteczność twoich modłów ofiarowuje zasługi męki swojej.

Msza św. dzieli się na cztery części. Pierwszą część, od początku do Ewangelii, ofiaruj jako ofiarę *uwielbienia* Ojca niebieskiego, mówiąc: „Boże mój! uwielbiam Twój Majestat nieskończony! Pragnę uwielbić Cię godnie, lecz ja, nędzne, grzeszne stworzenie, jakże uczynić to zdołam? Składam Ci, jako Ofiarę, uwielbienie Jezusa Chrystusa, który się tu na ołtarzu ofiarowuje.

W drugiej części, to jest od Ewangelii do Podniesienia, składaj Ofiarę *zadośćuczynienia* za grzechy twoje i mów: „Panie! nienawidzę grzechów, przeze mnie popełnianych, czuję za nie żal i obrzydzenie najwyższe. Ofiarowuję Ci na zadośćuczynienie za nie Boskiego Syna Twego, który się tu na ołtarzu ofiarowuje, i błagam Cię przez Jego zasługi o przebaczenie, łaskę poprawy i wytrwania.

W trzeciej części, to jest od Podniesienia do Komunii, ofiaruj Ojcu Przedwiecznemu Chrystusa Pana, jako ofiarę *dziękczynienia* za wszystkie łaski i dobrodziejstwa, które od Niego odbierasz, i mów: „Panie! nie jestem w możności złożyć Ci dzięk na-

leżnych; lecz ofiarowuję Ci Krew Jezusa Chrystusa, która płynie na ołtarzu podczas tej Ofiary i wszystkich Mszy św., które się w tej chwili na całym świecie odprawiają.“

W czwartej części, to jest od Komunii do końca, *proś* z ufnością o łaski ci potrzebne, a szczególniej o żal za grzechy i o wytrwanie w miłości Bożej. Módl się za Kościół św., za rodzinę, za grzeszników, za dusze, w czyścu zostające.

Możesz podczas Mszy ustne jakie odmawiać modlitwy; radzę ci tylko nie zaniedbywać tych czterech intencyi: uwielbienia, zadośćuczynienia, dziękczynienia i prośby. Słuchaj jak możesz najwięcej Mszy świętych. Ile razy bowiem z dobrem usposobieniem słuchasz Mszy, zbierasz sobie na nowo skarby łask i zasług Chrystusowych. Jeżeli masz jakie pieniądze do wolnego użycia, użyj je na zakupienie Mszy świętych i proś, aby mogły być odprawione tak, iżbyś ty i blizcy twoi wysłuchać ich mogli. Lecz dla wysłuchania większej liczby Mszy świętych nie wybieraj kapłanów, którzy z wielkim pośpiechem Mszę odprawiają, ze zgorszeniem obecnych. Czytaj, com powiedział o tem w poprzednim rozdziale, w upominaniach dla przełożonych. O spowiedzi i Komunii św. nic tu nie wspominam, gdyż mówiłem o tem wyżej.

O posiłku.

Daj, Boże, aby niektóre osoby nie traciły przez swoją niewstrzemięźliwość w jedzeniu tego, co zyskały podczas ćwiczeń duchownych. Dusza, dążąca do doskonałości, ma pole przy posiłku do ćwiczenia się w wielu cnotach:

1) W posłuszeństwie, stosując się do godzin, domowym porządkiem oznaczonych, i jedząc to, co jest podane.

2) W czystości pobudki, jedząc nie dla zadowolenia smaku, lecz jedynie dla spełnienia woli Bożej, dla utrzymania sił ciała, aby nam pomagało do

służenia Panu Bogu. Przed zaczęciem posiłku módl się gorąco, aby cię Pan ustrzegł od wszelkiego w tej czynności wykroczenia i pozwolił tyle i w taki sposób użyć pożywienia, ile potrzeba dla Jego chwały i twojej istotnej potrzeby.

3) W umartwieniu odmawiając sobie potraw smaczniejszych, a przynajmniej jakiej ich części, poprzestając na wspólnym stole, nie skarżąc się, iż to, co podają, jest źle przyrządzone i niesmaczne, i nie doprawiając sobie, gdy co jest niesłodkie, niekorzenne, nie dość okraszone, za lekkie lub za mocne, ale przyjmując to wszystko, jakby najsmaczniejsze. Zadaj sobie zwykle przy stole jakie umartwienie, mianowicie podczas Nowenn do Matki Boskiej, w Piątki, Soboty. Do umartwień przy stole należą też niektóre upokorzenia i pokuty, używane w pewnych Zgromadzeniach, które należy spełniać gorliwie i chętnie, a gdyby się znalazły osoby, któreby się z tego wyśmiewały, tem większą byłaby stąd zasługa.

O rozrywkach.

Pan Bóg chce, aby osoby, służbie Jego poświęcone, miały od czasu do czasu odpoczynek, czyli jaką rozrywkę. *Weselcie się, sprawiedliwi,* mówi król Dawid (Ps. 96), lecz dodaje, *w Panu,* to znaczy z umiarkowaniem i skromnością.

Z umiarkowaniem, zbyt bowiem przedłużona rozrywka nigdy bez grzechu się nie obejdzie. Zamilknij przeto i usuń się, gdy uważasz, że się za długo przeciąga, a przynajmniej nie przedłużaj ze swej strony zaczętej rozmowy wtenczas, gdy drudzy chcą coś opowiadać. Takie bowiem przedłużane rozmowy wiele niedoskonałości za sobą pociągają, a mianowicie stratę czasu. „Gdybym jedną chwilę czasu zmarnowała, mówiła św. Joanna de Chantal, miałabym to sobie za kradzież, uczynioną samemu Bogu. Nie godzi mi się używać czasu na dogadzanie przyjemności.

gdyż Bóg wymierzył mi każdą jego chwilę i z każdej ścisłego zażąda rachunku".

Każda rozrywka odbywać się powinna ze *skromnością:* 1) Trzeba przeto strzedz się nieumiarkowanego chwalenia drugich, co może być pobudką do pychy i próżnej chwały. Zarówno też strzedz się trzeba obmowy, wyśmiewania wad cudzych, robienia drugim jakiejkolwiek przykrości, zaprzeczania i przerywania mowy.

2) Unikać zbyt głośnej mowy, głośnego i nieumiarkowanego śmiechu; zbytecznego i nieumiarkowanego, mówię, śmiech bowiem zwykły i wesołość umiarkowana, według zdania św. Franciszka Salezego, powinny ożywiać swobodną rozmowę. Idąc za tem zdaniem, św. Joanna Chantal mówiła: „Śmieję się i bawię z młodemi siostrami, gdy jestem z niemi na rekreacyi, aby je rozweselić".

3) Trzeba się wystrzegać sprzeczek i wogóle sprzeczności w zdaniach, łatwo i uprzejmie ustępować jedni drugim, unikać rozmów światowych: o małżeństwie, balach, strojach. „Trudno jest mówić bez grzechu o tych próżnościach światowych," mówi św. Jan od Krzyża. Nie mówię, aby w czasie rozrywki potrzeba ciągle mówić o rzeczach pobożnych, można owszem pośmiać się, pobawić, pomówić o rzeczach przyjemnych, nie wychodząc jednak ze swojej sfery wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem, z której dusza, dążąca do doskonałości, wychodzić nie powinna. To zaś zjednoczenie i skupienie, aktami miłości utrzymywane, nadaje i rozrywce właściwą cechę skromnej i umiarkowanej wesołości. Staraj się też od czasu do czasu zwrócić rozmowę na jaki przedmiot duchowny lub z potocznej rozmowy wyciągnąć jaką uwagę pożyteczną dla duszy. Tak czynił św. Aloizy Gonzaga i tym sposobem Kollegium, którego był członkiem, w prawdziwą zmienił świątynię; młodzi bowiem towarzysze jego wychodzili z rekreacyi bardziej, niż z modlitwy, gorliwością Boskiej miłości rozpaleni. Wystrzegaj się także oso-

bnego przestawania podczas rozmowy z temi tylko osobami, które ci się bardziej podobają, to bowiem razi oczy drugich. Przestawaj swobodnie ze wszystkimi zarówno, z tymi nawet, którzy ci najmniej są przyjemni. Tak czyniła św. Teresa.

Cóż powiem o zabawach, odprawianych podczas zapust w niektórych domach, pobożności oddanych? W tym czasie, gdy świat szalonych używa zabaw, dusze, kochające Pana Jezusa, powinny zostać u stóp P. Sakramentu lub w zakątkach swych mieszkań, u stóp Krzyża, opłakiwać liczne zniewagi i grzechy, których się w tym czasie dopuszczają ludzie światowi. Tak postępują dusze, prawdziwie kochające Pana Boga. Św. Marya Magdalena de Pazzis całe noce podczas karnawału czuwała na modlitwie za grzeszników. O! jakże mile Bóg spogląda na te wierne swe Oblubienice, które otaczają tron Jego miłości w P. Sakramencie i pocieszają Go wtedy, gdy On jest najbardziej opuszczony i znieważony od świata. Pan Jezus powiedział świętej Gertrudzie, iż „osobnemi łaskami nagradza dobre uczynki, spełniane podczas karnawału.“ W tymże czasie Pan Jezus ukazał się św. Katarzynie Seneńskiej przy modlitwie, uznał Ją za swą Oblubienicę, za tę cześć i uwielbienie, które Mu składała wtedy, gdy od innych tylu doznawał zniewag. Jeżeli w czasie karnawału chcesz się bawić, baw się po Bożemu; zamiast wesołych śpiewek, śpiewaj pieśni pobożne. Nie zaniedbuj w tych dniach czytania duchownego. Nawiedzaj Przenajświetszy Sakrament, oddawaj się pracy ręcznej, odmawiaj Różaniec lub Koronkę.

O Rachunkach sumienia.

Dusza, dążąca do doskonałości, powinna codziennie czynić dwojaki rachunek sumienia, ogólny i szczegółowy. Pierwszy wieczorem, drugi rano przy rozmyślaniu i przed południem.

Rachunek szczegółowy odbywa się z panującej wady. Światowe osoby kilka godzin dziennie spędzają

przed zwierciadłem; słuszna więc, aby osoby, miłujące Chrystusa Pana, parę razy na dzień przejrzały się w zwierciedle duszy swojej, czy są czyste, czy obraz Boży jasno się w nich i wiernie odbija, a to, co się czyni przez rachunek sumienia szczegółowy, jest to rzut oka na swoje sumienie, czy w zamierzonej cnocie postęp czy upadek się uczyniło, połączony z aktem skruchy serdecznej.

Rachunek ogólny dłuższego wymaga czasu. Czyni się w następny sposób. Trzeba prosić Boga najprzód o światło, potrzebne do poznania swych grzechów. Przywieść sobie na pamięć, co się w ciągu dnia czyniło, mówiło, myślało, miejsca, w których się było, czy na którem z nich nie popełniło się jakiego grzechu, jako to: lenistwa przy rannem wstawaniu, niepilności w zachowaniu rozkładu dziennego, niecierpliwości, próżności, chęci podobania się, obmowy, słów próżnych, przeciwnych miłości, kłamstwa dla uniknienia upomnienia, uniewinnienia się i t. p., niewstrzemięźliwości w jedzeniu, dobrowolnego roztargnienia przy modlitwie, ciekawych spojrzeń, straty czasu, opuszczenia dobrych uczynków, nieposłuszeństwa, braku uszanowania dla Starszych, grzechów przeciwko ubóstwu, nieodpędzania złych myśli i t. p. Jeżeli w ciągu dnia zdarzy ci się w grzech jaki upaść, nie czekaj wieczora, lecz zaraz obudź w sobie skruchę serdeczną, przeproś Pana Jezusa i uspokój duszę swoją. Smutek, który cię ogarnia, gdy grzeszysz, jest dobrym znakiem. Biada duszy, która sobie lekceważy grzechy powszednie; taka jest już w blizkiem niebezpieczeństwie grzechu śmiertelnego.

O aktach wieczornych i spoczynku.

Po rachunku sumienia czyń akty wiary, nadziei i miłości w ten naprzykład sposób: „Boże mój! wierzę we wszystko, co Kościół katolicki do wierzenia podaje. Wierzę, iż jesteś sprawiedliwym oddawcą, iż dobrych nagradzasz niebem, a złych piekłem karzesz.

Wierzę w tajemnicę Trójcy świętej, we Wcielenie Jezusa Chrystusa: we wszystko, co Kościół święty katolicki wierzy i naucza. Z pełną ufnością w obietnicach Twoich, spodziewam się przez zasługi Jezusa Chrystusa od Ciebie, wszechmocny, wieczny i miłosierny Boże, odpuszczenia wszystkich grzechów moich, wytrwania w dobrem i chwały wiekuistej. A ponieważ jesteś dobrocią nieskończoną, kocham Cię nad wszystko! Żałuję za wszystkie grzechy moje. Postanawiam szczerą poprawę i pragnę raczej umrzeć, niżeli zgrzeszyć. Czynię to postanowienie poprawy, ufając pomocy i łasce Twojej, o którą teraz i zawsze błagam! Pragnę i postanawiam usposobić się godnie i przyjąć pobożnie Sakramenta święte, teraz i w godzinę śmierci mojej. Amen.“ Papież Benedykt XIV liczne do odmówienia tych aktów nadał odpusty i odpust zupełny, którego dostępuje raz w miesiąc każdy, kto te akty odmawia codziennie.

Po tych aktach odmów zwykle swe modlitwy do św. Józefa, do Anioła Stróża, do świętych twych patronów, Litanię do Matki Boskiej, którą codziennie odmawiać należy. Potem udaj się na spoczynek.

Szatan pobudza niektóre dusze do nocnego czuwania dlatego, aby w dzień czas modlitwy na ospalstwie traciły. Św. Franciszek, nie mogąc zasnąć pewnego wieczora, uczynił znak Krzyża świętego nad swoją poduszką i ujrzał zaraz wychodzącego z niej złego ducha. „Widzisz, rzekł do swego towarzysza, widzisz tego szatana, który odbiera mi spoczynek nocny, abym jutro nie był trzeźwym na modlitwie.“

Rozebrawszy się, pocałuj krzyżyk, medalik lub szkaplerz, pokrop łóżko święconą wodą. Przed zaśnięciem powiedz te słowa, które Pan Jezus wymówił, konając: *Ojcze! w ręce Twoje oddaję ducha mego.* Oświadcz się następnie, iż pragniesz podczas snu, aby każde uderzenie twego serca było nowym aktem miłości. Zanim zaśniesz, powiedz jeszcze: „Jezu mój najdroższy! niczego nie chcę, niczego nie pragnę, tylko Ciebie samego!“

Inne ćwiczenia.

Do główniejszych świąt: Narodzenia Pana Jezusa, Zielonych Świątek, głównych siedmiu świąt Przenajśw. Panny, twojego świętego Patrona odprawiaj Nowenny, to jest stosowne przez dni dziewięć modlitwy i umartwienia, jakie ci dozwolone będą. Podczas tych Nowenn zajmuj się więcej aktami miłości, nawiedzeniem P. Sakramentu i rozważaniem cnót P. Maryi Panny, niż ustnemi modlitwami.

Co miesiąc odpraw dzień rekollekcyi, przepędź go na modlitwie, na aktach dziękczynnych po Komunii świętej, na czytaniu i rozmyślaniu, na ścisłem zachowaniu milczenia. Ten dzień, w taki sposób spędzony, pomnoży niezmiernie twoją w służbie Pańskiej gorliwość.

Każdego roku odprawisz ośmio lub dziesięciodniowe ćwiczenia duchowne osobne.

ĆWICZENIA REKOLLEKCYJNE.

ROZMYŚLANIA

na ośm dni osobnych rekollekcyi.

Wielce pożyteczne są dla dusz, dążących do uświątobliwienia, rekollekcye wspólne, jako też rozmyślania i nauki wspólne, odprawiane przez kapłana. Lecz równie, a może pożyteczniejsze jeszcze dla dusz, postępu w miłości Bożej i życiu duchownem pragnących, są osobne ćwiczenia duchowne. Tu w milczeniu i samotności Bóg słodko i skutecznie przemawia jakby bezpośrednio do duszy swej Oblubienicy. Święci, wiedząc, iż Bóg w samotności hojniej się udziela tym, którzy go szukają, uciekali na pustynie i kryli się po jaskiniach. Św. Bernard mawiał, iż więcej się nauczył wśród lasów, w samotnej z Bogiem rozmowie, niż słuchając nauk mistrzów życia duchownego lub czytając ich znakomite dzieła. I ty wśród twej rodziny możesz znaleźć pustynię. Umiej wytrwać na niej, przynajmniej kilka dni rekollekcyi. Lecz jeśli mi powiesz: „wszakże inni nie odprawiają tych ćwiczeń,“ to nic nie szkodzi, ty je odpraw, jeśli na to uzyskasz pozwolenie. Może twój przykład zachęci inne osoby do naśladowania. Takie wyszczególnienia się są miłe Panu Bogu. Nikt bez wyszczególnienia się nie może się uświęcić.

Aby te ćwiczenia należycie odprawić, potrzeba przez ten czas nie wychodzić z domu ani się wdawać w próżne rozmowy, oderwać się od spraw doczesnych i od wszelkich myśli ziemskich. Trzeba

ustawicznie zachować milczenie i cały czas przepędzić w kościele lub odosobnieniu. Możesz tylko czasem przejść się po ogrodzie dla zdrowia i odpoczynku.

Podaję tu rozmyślania, w których starałem się streścić główne prawdy i uczucia pobożne, nad któremi rozmyślać i któremi zbawiennie przejmować się możesz w tym czasie. Czasem Pan Jezus zaraz na początku rozmyślania porwie i oświeci duszę. Zatrzymaj się wtedy na tym punkcie, w którym pokarm dla duszy znajdziesz, i nie idź dalej. Nie odprawiaj tych ćwiczeń dlatego, aby w nich znaleźć tkliwe uczucie pobożności, lecz jedynie w celu poznania i spełnienia woli Bożej. Jeżeli w tym celu odprawiasz te ćwiczenia, choć je wśród oschłości ducha odbędziesz, Pan nie omieszka oświecić cię i zapalić swą świętą miłością. Im większą ufność położysz w Bogu, im wierniej spełnisz wszystko podczas oschłości, tem obfitszemi łaskami duszę twą ubogaci.

Co do podziału tych ćwiczeń na godziny, następującego rozkładu trzymać się trzeba, który jednak możesz zmienić i zastosować do potrzeby i do codziennych ćwiczeń.

Rano, po wstaniu i aktach i pacierzach rannych, pół godziny rozmyślania, potem słuchanie Mszy świętej jednej lub kilku, pół godziny dziękczynienia po Komunii św., pół godziny wolnego czasu, czytanie, litania do Pana Jezusa. Przed obiadem pół godziny rozmyślania 2-go, czytanie, rachunek sumienia szczegółowy, potem obiad, czas wolny, pacierze południowe, czytanie z niniejszych ćwiczeń. Nawiedzenie Najśw. Sakramentu i obrazu P. Maryi Panny, przyczem Różaniec i Litania do Matki Boskiej. Przed kolacyą trzecie rozmyślanie przez pół godziny a potem czas wolny. Czytanie 3-cie, rozmyślanie wskazane, zapisanie postanowień, rachunek szczegółowy i ogólny, dyscyplina, akty wieczorne, spoczynek.

W rachunku sumienia szczegółowym, który w ciągu tych ćwiczeń po dwa razy na dzień odbywać należy, potrzeba rozważać: 1) Czy dokładnie i gorliwie odbyte zostały wszystkie ćwiczenia dnia tego. 2) Czy porządek godzin był zachowany. 3) Czy przestrzegało się odosobnienia, milczenia i innych przepisów, tyczących się dobrego rozmyślania.

DZIEŃ PIERWSZY
zawierający fundamentalne rozmyślania.

ROZMYŚLANIE I

o ostatecznym celu, zadaniu i końcu człowieka, czyli o ważności sprawy zbawienia.

Punkt 1. Jest to sprawa najważniejsza.

Niema ważniejszej w świecie sprawy nad sprawę zbawienia naszego, od niej bowiem zależy szczęście nasze na wieki.

Tymczasem ileż zabiegów, ile trudów podejmują ludzie dla nabycia majątku, godności, dla doznania jakiej pociechy lub przyjemności?. A jak mało czynią dla zbawienia duszy! jakby zguba duszy była rzeczą nic nie znaczącą.

Jak usilnie starają się o zachowanie zdrowia! do najlepszych udają się lekarzy, najdroższych używają lekarstw, w najdroższe kraje się przenoszą, a najważniejszej sprawy zbawienia duszy zupełnie zaniedbują!

Akty. Panie! Boże mój! nie chcę opierać się głosowi Twojemu; kto wie, czy to, co czytam w tej chwili, nie jest już ostatniem Twem wezwaniem, osiatniem natchnieniem, którem pukasz do mojego serca?

Czyż godzi się bez bojaźni lecieć na potępienie? i czemuż się ociągać z uporządkowaniem sumienia swojego!

Punkt 2. Jest to rzecz jedynie potrzebna.

Jedna rzecz tylko istotnie jest potrzebna. Mniejsza o to, czy przez czas tego życia będziemy bogaci, czy ubodzy, otoczeni sławą, czy zniewagami okryci, w czerstwem i silnem zdrowiu, czy w ciągłych chorobach; idzie głównie i jedynie o to, czy będziemy zbawieni? Dla tej jednej sprawy Bóg nas stworzył; biada nam, jeżeli nie spełnimy tego przeznaczenia.

„Jednego tylko dobra powinniśmy szukać w świecie, mawiał św. Franciszek Ksawery, to jest zbawienia, jednego złego unikać, to jest potępienia.“ Cóż nam zaszkodzi, że będziemy ubodzy, chorzy, pogardzeni, jeżeli się przez to zbawimy i szczęśliwymi staniemy się na wieki? Cóż nam to pomoże, że na ziemi królami będziemy, jeżeli przez to nieszczęśliwi będziemy wiecznie?!

Akty. O Boże mój! cóż się stanie ze mną, czy dostąpię zbawienia? może zasłużę na potępienie! czemuż się nie staram najściślej z Bogiem zjednoczyć?

O słodki Jezu! miej litość nade mną! pragnę poprawić się, użycz mi swej pomocy! Tyś umarł dla mojego zbawienia, a ja czyż się mam potępić!

Punkt 3. Jest to sprawa stanowcza.

Zaniedbanie sprawy zbawienia niczem powetować się nie da. Każda inna omyłka w tem życiu jeszcze może się naprawić, ale zguba duszy jest już niecofnioną. Tymczasem zguba najmniejszej drobnostki, szpilki złotej, pierścionka i t. p., tyle nam sprawia przykrości, gdy z własnej winy tę rzecz stracimy; a jakaż być musi rozpacz potępionych, którzy z własnej winy tracą duszę, niebo i Boga!

Jakąż zmianę da człowiek za duszę swoją?

Niestety, śmierć się zbliża, cóż mam, zasługującego na wieczność?

Czyż chcę we łzach, niegdy nie zatartych, wiecznie powtarzać z potępionymi: Omyliliśmy się! niema już ratunku!

Akty. O Boże mój! od iluż lat dusza moja powinnaby już być w piekle, gdzie ani za grzechy żałować, ani kochać Cię już nie można! Panie! żałuję teraz całem sercem, żałuję i kocham Cię, o mój Boże.

Punkt 4. Jest to sprawa nagląca.

Śpieszmy się, bo śmierć się zbliża! nie odkładajmy do jutra, co możemy zrobić dzisiaj; czas ucieka i już nie wróci.

Nie lękajmy się zbytku ostrożności w unikaniu potępienia ani zbytku poświęcenia i ofiary, w celu pozyskania zbawienia; w tej bowiem sprawie żadna przezorność i żadna ofiarność nie może być zbyteczną.

W godzinę śmierci każdy z żalem woła: o gdybym był pracował nad uświęceniem duszy mojej; lecz na cóż się przyda ten jęk opóźniony, gdy już życie gaśnie i znika!

Niejeden w tej strasznej chwili rozstania się z życiem powie: Czemużem nie unikał tej okazyi, nie znosił cierpliwie tej osoby, nie zerwał tego stosunku, nie ustąpił w tej sprzeczce? lecz nie chciałem tego uczynić, cóż więc teraz będzie?

Akty. Panie! miej litość nade mną! oddal ode mnie wszelką chęć i sposobność do grzechu! daj mi raczej wszystko porzucić, wszystko wycierpieć, wszystkiego się wyrzec, byle się Tobie podobać.

ROZMYŚLANIE II.

O dążeniu do doskonałości.

Punkt 1. Na czasie to dążenie zależy.

Aby świętym zostać, nie potrzeba wpadać w zachwycenia, mieć widzenia i objawienia i czynić cuda, trzeba tylko gorąco kochać Pana Boga i żyć wiernie

według zasad religii Chrystusowej, a więc zachowywać przykazanie Boże i Kościoła i rady Ewangelii św. Oddawaj się modlitwie, zachowuj wiernie najdrobniejsze przepisy życia swego, a dojdziesz do świątobliwości.

O Boże mój! już tak długo żyję, tak dawno jestem na służbie Twej, a tak mało jeszcze widzę w sobie postępu w cnocie! O słodki Jezu! w zasługach męki i śmierci Twojej pokładam całą nadzieję!

Po cóż było odrywać się sercem od rodziców i krewnych, porzucać pociechy rodzinne, pogardzać ziemskiemi marnościami: czyż na to, aby się potępić?

Akt. O słodki Jezu! już dosyć tej obrazy Twojej; niech już odtąd serce Twe Boskie żadnej ode mnie nie dozna zniewagi; pragnę resztę dni moich użyć na opłakanie grzechów moich, na umiłowanie Ciebie, o Boże serca mojego.

Punkt 2. Co uczynili Święci w tym celu.

Co czynili Święci dla osiągnienia doskonałości! Iluż królów opuszczało królestwa swoje i zamykało się w klasztorach! Iluż młodzieńców porzucało ojczyznę i ukrywało się w pustyniach! Ile świętych dziewic wyrzekło się najświetniejszego losu i oddawało życie za Jezusa Chrystusa! A cóż ja w porównaniu czynię dla wielkiej sprawy mojego uświątobliwienia.

Czy pracuję nad udoskonaleniem i uświęceniem mej duszy? czy dostatecznie pracuję? czy staram się przynajmniej wszelkiemi siłami zabezpieczyć od potępienia?

Trwożę się na samą myśl śmierci, a czemuż się nie poprawiam, czy na to czekam, aby mię śmierć zaskoczyła niespodzianie, i aby w ostatniej chwili życia dopiero, może już zapóźno, przyszło mi poznanie, że nic się nie czyniło dla wieczności!

Akt. Panie! Ty czekasz na moją poprawę tak długo! stoisz u drzwi serca i kołaczesz: nie chcę już dłużej opierać się Twemu głosowi, oto mię masz, Pa-

nie! Mów, co chcesz, a uczynię! na wszystko mam gotowość. Nie chcę się ociągać dłużej, pragnę w tej chwili całkowicie Ci się oddać!

Punkt 3. Oderwanie od rzeczy ziemskich darzy dusze pokojem.

Z jakąż radością żyje i schodzi z tego świata dusza, ogołocona ze wszystkiego, z siebie wyzuta, która z całą prawdą powiedzieć może: Panie! prócz Ciebie, nic nie posiadam i posiadać nie pragnę; Tyś jest całym skarbem moim, Tyś mi jest wszystkiem!

„O, jak są nędzni i nierozumni ci, co serce swe przywiązują do ziemi," woła św. Filip Neryusz, o! jak nierozumni, bo w tem życiu nawet szczęścia nie znajdą!

O duszo moja! gdyby cię Bóg w tej chwili zawezwał z tego świata, czy byłabyś gotowa w takim stanie, jak teraz jesteś, stanąć przed strasznym sądem Jego? Jeżeli ci sumienie co wyrzuca, nie ociągaj się, lecz prędko bierz się do poprawy; korzystaj ze światła, którem Bóg podczas tych ćwiczeń oświecać cię raczy.

Akt. O Boże mój! zachowaj mię od grzechów i od wyrzutów sumienia; przebacz liczne winy, któremi Cię obraziła dusza moja. Chcesz, aby całkowitą Twoją być własnością, daj mi więc łaskę spełniania tego, gdyż i mojem to jest jedynem pragnieniem. Niczego nie pragnę, Panie! tylko Ciebie Samego!

Punkt 3. Szczęście duszy, Bogu całkowicie oddanej.

Czy sądzisz, że to przykre i samotne jest życie oderwać się od wszystkiego i tylko Boga miłować? Któż może być szczęśliwszym na ziemi, jak dusza, kochająca całem sercem Boga! Pokaż mi królową szczęśliwszą od duszy, całkowicie oddanej Bogu?

Akt. O słodki mój Jezu! Wyrzekam się wszystkiego i całkowicie Tobie się oddaję! Tyś mię szukał wtedy, gdy od Ciebie uciekała dusza moja; nie odrzucajcie mię dziś, gdy szukam Ciebie! Tyś ją uko-

chał wtedy, kiedy Cię nie kochała, kiedy nie umiała nawet pragnąć Twej miłości; nie odmawiajże jej dziś, kiedy jedynem pragnieniem mego serca jest Ciebie miłować i Twoją miłość posiadać. Panie! wiem, iż chcesz mię zbawić, i ja pragnę zbawienia i świętości jedynie dla chwały i miłości Twojej! O Maryo! Matko Jezusa i Matko moja najsłodsza! uproś mi tę łaskę u Boskiego Syna Twego, aby można miłą Serca jego własnością stać się na wieki.

ROZMYŚLANIE III.

O próżności świata.

Punkt 1. Wszystko na świecie jest marnością.

Wszystkie dobra tego świata próżnością nad próżnościami, powiedział najmędrszy i najbogatszy w doczesne dary król Salomon.

Bo i czemże jest ten świat? Postacią, szybko przechodzącą, komedyą, która się z życiem kończy. Za nadejściem śmierci spada zasłona—i oto koniec komedyi.

Pomyśl, w jakiem świetle przedstawi się w godzinę śmierci świat duszy, dążącej do doskonałości, gdy trzeba będzie opuścić te sprzęty, te drobnostki, te pieniądze, do których mimo rad Ewangelicznych przywiązała serce swoje.

Akt. O słodki Jezu! daj mi już od dziś duszą i ciałem i sercem całem Twoją być własnością, Ciebie jedynie kochać, wszystkiego się wyrzec i nie tylko pragnieniem, ale istotnie ze wszystkiego, co ziemskie, ogołocić się i oderwać dobrowolnie, zanim mnie śmierć gwałtem oderwie i ogołoci.

Punkt 2. Świat przemija.

„Nie przywiązujmy się, mówi św. Teresa, do tego, co przemija.“ Dążmy do szczęścia, które granic, ani końca nie ma.

Na co się nam przyda szczęście i pomyślność chwilowa, jeśli nie można być szczęśliwym prawdziwie bez Boga, i jeśli to nędzne, mniemane, chwilowe szczęście ma nas uczynić nieszczęśliwymi na wieki!

„Panie! mówi Dawid, Ty w godzinę śmierci w nicość obrócisz próżną marę szczęścia, którą sobie w dobrach ziemskich tworzą ludzie, a która, jak sen, zniknie w chwili przebudzenia.“

Jakiego zawodu dozna ten, kto we śnie sądzi się być królem, a po przebudzeniu ujrzy się nędznym żebrakiem.

Akt. O Boże mój, kto wie, czy nie ostatni raz przemawiasz do duszy mojej w tem rozmyślaniu! Udziel mi łaski, daj oderwać serce moje całkowicie od rzeczy ziemskich, zanim opuścić je poniewolnie będzie musiało. Daj mi poznać, jak bardzo własnej duszy szkodzę, obrażając Ciebie, przekładając marne stworzenia nad Ciebie, Dobro najwyższe i jedyne, Źródło i Twórcę wszelkiego stworzonego dobra, Ojcze mój! nie godzi mi się zwać dzieckiem Twojem, żałuję za tak częste opuszczanie Ciebie; nie odrzucaj mię teraz, gdy wracam do Ciebie!

Punkt 3. Świat dręczy.

Wszystkie dobra ziemskie są utrapieniem ducha; posiadanie ich nie nasyca, tylko podnieca pragnienia; w ślad za niemi idą wyrzuty sumienia i większa bojaźń przy śmierci. A cóż dopiero, gdy je posiada, lub gdy ich pragnie dusza, wyłącznie Bogu oddana! Jak ciężko jej będzie przy śmierci, z jaką boleścią zawoła: O Boże mój! opuściłam jego próżności, rządziłam się jego zasadami, serce więc moje i umysł nie oderwane, uwięzione były wśród świata!

Na cóż mi się przydało świat opuścić i prowadzić życie nędzne, od Boga i od świata dalekie!

O! jakiż jest mój nierozsądek! mogła się uświęcić dusza moja, miała wszystkie do tego środki, mogła

sobie zdobyć szczęście zjednoczenia z Bogiem; lecz to pozna i uzna w chwili przejścia do wieczności, która stanowi o jej losie wiecznym, i kto wie, czy to uznanie będzie aktem pokory, usprawiedliwiającym ją w oczach Bożych, czy aktem rozpaczy, a stąd początkiem wiecznego potępienia.

Akt. Panie! miej litość nade mną! Nie kochała Cię dusza moja dotąd, lecz odtąd kochać Cię pragnie! Tyś jeden wart miłości serca mojego, Tobie je całe oddaje.

Punkt 4. Świat gubi.

O! ileż nieszczęsnych ludzi straciło duszę dla marnej przyjemnostki, dla próżności, dla miłości stworzenia! a tracąc duszę, wszystko się traci!

O wielcy tego świata! którzy dziś w piekle potępieni jesteście, na cóż wam się przydały bogactwa, zaszczyty, chwała! One się stały źródłem wiecznej waszej niedoli i rozpaczy!

W godzinę śmierci dusza, Bogu poświęcona, nie znajdzie pociechy w wysokich urzędach, które sprawowała; w rozrywkach, których używała; w rozmowach, któremi się zabawiała; lecz o tyle prawdziwie pocieszoną i szczęśliwą czuć się będzie, ile kochała Pana Jezusa, ile pracowała i cierpiała dla Jego miłości.

Filip II, król francuski, mówił, umierając: „Ach! czemuż, zamiast być królem, nie byłem przez czas mego życia ubogim, ostatnim braciszkiem w klasztorze!“ Filip III żałował, że nie był pustelnikiem: „Ach! czemuż, mówił, nie żyłem na pustyni, dziś z większą ufnością stawałbym przed sądem Bożym“. Tak mówili królowie ci, których miano za najszczęśliwszych na ziemi.

Kto myśli, iż go śmierć w każdej chwili może spotkać, ten się nie przywiązuje do świata.

Akt. Dzięki Ci, Panie, za światło, które mi dajesz w tej chwili. Ja pomnażam liczbę grzechów

i zniewag względem Ciebie, a Ty, o Boże, liczbę łask swoich nieskończenie dla mnie mnożysz. Spraw, o Panie, bym z nich korzystać potrafiła.

DZIEŃ DRUGI.
O wieczności i czasie.

ROZMYŚLANIE I.

O wieczności.

Punkt 1. Jesteśmy stworzeni do wieczności.

Nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy (He. 13).

Nie na to jesteśmy stworzeni, aby wiecznie żyć na ziemi; jesteśmy tu tylko przechodniami w drodze do wieczności. *Pójdzie,* mówi Ekklezyastyk Pański, *człowiek do domu wieczności swej* (12).

Niezadługo więc opuścimy ten świat: ciało nasze, z ziemi wzięte, wróci do ziemi, a dusza pójdzie do życia wiecznego.

Każdy przeto chrześcijanin, każda osobliwie dusza, dążąca do doskonałości, powinna zawsze myśleć o wieczności i wszystkie sprawy swoje urządzać i kierować w stosunku do wieczności.

Czy nie nazwalibyśmy szalonym wędrowca, któryby cały majątek swój chciał poświęcić na zbudowanie domu na drodze, przez którą idzie, gdzie się tylko na krótką zatrzyma chwilę!

Akt. O słodki Jezu! Tyś jest mojem życiem, mojem bogactwem i miłością moją. Natchnij mnie pragnieniem podobania się Tobie przez wszystkie dni życia mego na ziemi i daj mi siłę do spełnienia postanowień poprawy, które teraz czynię!

Punkt 2. Dwie wieczności.

W wieczności dwa są różne mieszkania. Jedno mieszkanie rozkoszy nieopisanej, drugie mieszkanie

nieskończonej męczarni; jedno lub drugie bez przerwy, bez końca!

Jeśli upadnie drzewo na południu albo na północy, na któremkolwiek miejscu, tam będzie (Ek. 11).

Jeśli dusza dostanie się do miejsca zbawienia, będzie tam zawsze szczęśliwa; lecz jeśli się do piekła dostanie, w płaczu, męczarni i ogniu pogrążona będzie, dokąd Bóg będzie Bogiem!

Niema środka; trzeba albo królować w niebie, albo się stać niewolnikiem Lucypera w piekle!

Co z tego dwojga stanie się naszym udziałem? To, co z nas każdy sam sobie wybierze. Kto idzie do piekła, idzie tam z własnej woli, kto się potępia, to dlatego tylko, że sam chce być potępionym.

Akty. Boże mój! dusza moja jest nieśmiertelna, i albo na wieki Tobą się cieszyć, albo na wieki od Ciebie odrzuconą będzie.

O! Jezu mój, Jezu! czemuż Cię zawsze nie miłowała dusza moja! czemu tak późno poznała Cię i pokochała!

Punkt 3. Szaleństwo nie dbających na wieczność.

Albo mamy wiarę, albo jej nie mamy. Jeżeli nie mamy wiary, to prawda, że dla bajek, o których prawdzie wątpimy, czynimy aż nadto; ale jeżeli mamy wiarę i wiemy, że życiem doczesnem możemy sobie wysłużyć wieczność szczęśliwą, to przyznajmy, czy to nie jest szaleństwem nic prawie nie czynić na zyskanie szczęścia wiecznego lub na unikanie wiekuistej męki.

Gdyby nam się godziło wątpić, czy jest niebo, piekło, wieczność, powinnibyśmy wszystko z naszej strony czynić, aby się nie narażać na wątpliwe niebezpieczeństwo potępienia. Ale wątpić niepodobna, bo to są prawdy wiary.

Czem się kończą wszystkie bogactwa tego świata? pogrzebem i grobem. Szczęśliwy i prawdziwie bogaty ten, którego udziałem stanie się życie wieczne.

„Chrześcijanie, którzy wierzą w życie wieczne, a żyją zdaleka od Boga, powinniby być zamknięci w domu waryatów“, mawiał Wielebny O. Awila.

Akt. O Zbawco mój najsłodszy! ukochany Jezu! któryś dla mnie poniósł śmierć krzyżową, daj mi, aby nie wystawiać na niepewność, na zgubę zbawienia mej duszy, które cię tak srogo kosztowało.

Punkt 4. Myśl o wieczności może uświęcić człowieka.

Myśl o wieczności może człowieka uczynić świętym. Św. Augustyn, nazwał ją „wielką myślą.“ Ona to tylu młodzieńców i tyle dziewic odprowadziła od uciech światowych, ona zaludniła pustynie, ona tylu męczennikom osłodziła śmierć i katusze.

Pewien pustelnik na cały ciąg życia swego zamknął się w grobie i ciągle, jęcząc, powtarzał: „O wieczności! o wieczności!“

O. Awila pewną panią bardzo światową nawrócił temi słowy: „Rozważaj te dwa słowa: *zawsze i nigdy.*“

„Gdyby ludzie rozmyślali te prawdy wieczne, mówi O. Karaffa, i gdyby oceniali wartość dóbr doczesnych w porównaniu z dobrami wiecznemi, teraźniejsze szczęście i cierpienie z wieczną szczęśliwością i męczarnią: wtedy ziemia cała zmieniłaby się w pustynię, niktby się bowiem nie chciał zajmować światem i marnemi jego dobrami i uciechami“.

Akt. O mój Jezu! więcej żałuję grzechów moich, niż największego, jakieby mię mogło spotkać, nieszczęścia. Daj mi, Panie, odtąd nigdy już łaski Twej nie utracić. Kocham Cię teraz, Panie, z całego serca i kochać pragnę na wieki!

ROZMYŚLANIE II.

O czasie.

Punkt 1. Wartość czasu.

„Czas jest tak drogi, jak Bóg, mawiał święty Bernardyn Seneński, gdyż każdą chwilą życia można

sobie zdobyć nowy stopień łask i chwały wiecznej, przez akty skruchy i miłości.“

„Czas, mówi św. Bernard, jest najdroższym tego życia skarbem.

„Ludzie światowi, mówi św. Wawrzyniec Justynian, w godzinę śmierci daliby wszystkie, z wielkim trudem i mozołem zebrane bogactwa swoje za jedną godzinę życia; lecz już jej mieć niejeden nie będzie i usłyszy tylko to straszne słowo: „Czasu nie będzie więcej.“ „Duszo chrześcijańska, wynijdź już z ciała!“

O! jak okropnie jest spóźnić się z żalem, skruchą i poprawą i przez niedbalstwo utracić daną nam na to łaskę czasu!

Akty. O słodki Jezu! dość już w życiu mojem grzechów, dość obrazy Twojej; czas już zacząć poprawę, czas mi się zacząć gotować do śmierci! Pragnę Cię ukochać wszystkiemi duszy mej władzami i siłami!

Punkt 2. Bóg przeciwko nam czas postawi.

Pan postawił przeciwko mnie czas, mówi Jeremiasz prorok w Trenach. Drżyjmy, aby przeciwko nam nie postawił Pan czasu życia naszego na świadectwo naszej niewdzięczności.

W piekle do rozpaczy przywodzi potępionych ta jedna myśl: „Ach! gdybym miał jedną godzinę czasu!“

W niebie żalu i smutku żadnego niema; ale gdyby mogli czego żałować szczęśliwi nieba mieszkańcy, żałowaliby każdej chwili czasu, za życia na ziemi zmarnowanej; każdą bowiem mogli sobie kupić nowy wyższy stopień wiecznej szczęśliwości i chwały.

W godzinę śmierci zawoła dusza nieszczęsna: „Ach! gdyby mi jeszcze dany był czas do poprawy!“ lecz jej powiedzą: „Wychodź z tego świata.“ Usłyszy jeszcze przy łożu swojem szeptanie: możeby posłać po innych lekarzy, innego zażyć lekarstwa, ale to wszystko daremnie: godzina już wybiła, czas skoń-

czony, niecofniona i nieskończona wieczność się zaczyna!

Akt. O Zbawco mój najdroższy! dozwól mi nie czekać strasznej i stanowczej chwili śmierci, dziś ukochać Cię całem sercem, dziś Ci się całkowicie oddać, złączyć się z Tobą węzłem najsilniejszym miłości i nigdy tego związku niewiernością swą nie zerwać.

Punkt 3. Korzystać z czasu.

Pan nas woła i czeka! Korzystajmyż z czasu i miłosierdzia Jego, abyśmy żałować nie potrzebowali, gdy czas zasługi przeminie!

O Boże! oto miesiące i lata upływają, my się zbliżamy do wieczności, a nie myślimy o niej! Kto wie, czy ten rok, ten miesiąc nie jest już dla mnie ostatni? kto wie, czy nie ostatni raz w tych świętych ćwiczeniach Bóg przemawia do mnie!

Na cóż czekamy po tylu światłach, po tylu natchnieniach Bożych? śpieszmy się, póki czas; uprzedzajmy wyrok Boży, gdyż ten będzie niecofniony.

Czas nagli, krótka już życia chwilka. Przy śmierci umysł będzie otoczony ciemnościami, myśli zebrać trudno! Niema już ratunku! Już stan, w jakim dusza będzie wtedy, nie zmieni się, lecz pozostanie na wieki!

Akt. Panie! daj mi czas na opłakanie grzechów moich! Dosyć go już straconego; pragnę użyć resztę dni moich na najwierniejszą służbę Twoją, na całkowite oddanie się Tobie! Przyjm mię, Panie, i nie odrzucaj na wieki!

Punkt 4. Nie można za wiele korzystać z czasu.

Jeżeli wierzymy, że przez krótki czas można wieczność wysłużyć, to przyznajmy, czyż można czynić za wiele w tym celu. *Chodźcie, póki światłość macie* (Jan 12). Gdyż w godzinę śmierci *nadchodzi noc, gdy żaden nie będzie mógł sprawować* (Jan 9).

Święci przez całe życie gotowali się do śmierci; samo ich życie świątobliwe najlepszem było przy-

gotowaniem, a jeszcze drżeli w ostatniej godzinie. Gdy powiedziano O. Awili, iż się zbliża koniec jego życia: „O! gdybym, zawołał, miał trochę jeszcze czasu na przygotowanie się do śmierci!“

Andrzej św. z Awelinu ze drżeniem mówił: „Kto wie, czy będę zbawiony, czy potępiony!“ a mówiąc to, usiłował coraz bardziej zasługiwać na zbawienie, coraz ściślej jednocząc się z Bogiem.

A cóż my czynimy? Czy podobna jest, wierząc, iż po śmierci czeka nas wieczność, nic dla wieczności nie czynić?!

Akt. O Boże mój! ileż to lat, darmo straconych, bez żadnej na wieczność zasługi! Pozwól mi przynajmniej resztę dni moich użyć na poprawę, na pokutę, na wierną i wyłączną służbę Twoją! Napełnij miłością to serce, w którem grzech dotąd królował!

ROZMYŚLANIE III.

O przejściu z czasu do wieczności.

Punkt 1. Jak ważną jest ostatnia chwila.

O! jakże ważną jest ostatnia chwila życia; od niej bowiem zależy los nasz w wieczności!

Sprawa zbawienia jest sprawą największego znaczenia i najwyższej ceny. Nie chodzi tu o piękniejsze lub o wygodniejsze mieszkanie, lecz o miejsce wiecznej rozkoszy lub wiekuistej męki!

O cóż tu idzie? o to, czy będziemy szczęśliwymi z Aniołami na wieki, czy z szatanami, nieprzyjaciółmi Bożymi, będziemy odrzuceni na wieki. Na ile lat? na ile wieków? na sto, na tysiąc? nie, na zawsze! na wieki, dokąd Bóg będzie Bogiem!

Tymczasem w tej chwili stanowczej umierający nie chcą słuchać o wieczności; mówią tylko o swoich chorobach, o doktorach, o lekarstwach: gdy coś zacząć im mówić o zbawieniu duszy, smutek ich ogarnia, odwracają rozmowę, proszą, by im spocząć pozwolić.

A jednak Pan Jezus umarł na krzyżu, aby im wieczność szczęśliwą zapewnić.

Akt. O! Zbawco mój najdroższy! gdybyś nie był umarł za mnie, zginęłaby na wieki dusza moja. W śmierci Twojej jedyna nadzieja mojego życia w szczęśliwej wieczności!

Kocham Cię, o dobroci nieskończona! Ciebie jednego kochać i posiadać pragnę na wieki!

Punkt 2. Jak straszna jest ostatnia chwila.

O! jak straszną jest ostatnia chwila życia, w której powiedzieć sobie wypadnie: Niestety! od tej chwili zależy szczęście moje lub nieszczęście wieczne!

Są ludzie, na których małe czynią wrażenie w ciągu życia te słowa: sąd, piekło, wieczność; lecz, niestety! na to tylko, aby powiększyć wyrzuty sumienia i pokój duszy odebrać.

Akty. O mój Boże! gdyby mnie śmierć zaskoczyła w stanie grzechu, dusza moja byłaby Cię już, o Panie, straciła na wieki! Ach, Panie! jeżeliś mi grzechów moich nie odpuścił jeszcze, nie odmawiaj mi dziś przebaczenia? Kocham Cię całym zapałem duszy mojej.

O mój najsłodszy Zbawco! wierzę, żeś umarł dla mnie. Spodziewam się zbawienia, przez zasługi Krwi Twojej Najświętszej. Kocham Cię, o dobroci nieskończona, i żałuję za grzechy moje! O Jezu mój, nadziejo moja, miłości moja, miej litość nade mną!

Punkt 3. Jak niespodziana.

Godziny, której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie! (Łuk. 12). Bóg zakrył nam godzinę śmierci, abyśmy na nią zawsze gotowi byli.

Chwila śmierci nie jest godna do przygotowania się; trzeba, aby nas już zastała gotowych.

„Aby dobrze umrzeć, mówi św. Bernard, trzeba codziennie umierać.“

Kto wie, czy mię nie zaskoczy śmierć niespodziana, która nie zostawi mi czasu do żalu, do pokuty, do urządzenia rachunków.

Ileż to ludzi nagle umiera, którzy długiego życia się spodziewali, i śmierć ich zastała w grzechu śmiertelnym, a jakiż los ich będzie w wieczności?

Akty. Panie! ja nie zasługuję na miłosierdzie Twoje; lecz w zasługach męki Twojej całą pokładam nadzieję. Pragnę Cię wielce umiłować w tem życiu, aby Cię można miłować na wieki! Wspomóż mię, Panie! podaj rękę nędznemu grzesznemu stworzeniu, które pragnie całe być Twojem!

O słodki Jezu! nie chcę odkładać pojednania się z Tobą do tej ostatniej godziny. Ty nie opuścisz wtedy duszy, która Cię w ciągu życia szukała; ja Cię szukam i pragnę zjednoczyć się z Tobą. Daj mi, Panie! w ostatniej mej godzinie łaskawym i miłosiernym Cię znaleźć!

Punkt 4. W jakim stanie nas znajdzie.

Święta Teresa powtarzała często swym córkom te słowa: dusza! wieczność! zwracając ich myśli i uwagę na to, iż wszystko utraca ten, kto duszę swą traci; iż utrata duszy jest wieczną i nigdy niepowrotną stratą, która jednakże od usposobienia jednej chwili zależy.

Ileżby dał konający za jedną godzinę życia, z umysłem swobodnym, gdyż boleści konania zaćmiewają umysł i nie pozwalają zająć się należycie najważniejszą sprawą uporządkowania sumienia swojego. Wtedy ciało się wije z bólu, niepokoje i pokusy ogarniają duszę, w strasznych ciemnościach lęka się ostatniej chwili; pragnęłaby teraz czasu do rozwagi, do pokuty, do żalu; ale czas nieubłagany ucieka!

Ale nas w jakim stanie śmierć znajdzie? czy dlatego odwlekamy poprawę, aby nieszczęśliwa śmierć nasza była dla innych przykładem i nauką?

Akty. O nie, słodki Jezu! nie chcę Cię zmuszać zatwardziałością mą w grzechu, abyś mię opuścił w godzinę śmierci. Powiedz mi, czego żądasz ode

mnie, a wszystko uczynię. Dozwól mi kochać Ciebie, to jedyne moje pragnienie!

Pragnę Cię odtąd miłować z całego serca. Przywiąż mię, o Zbawco, do Serca Twego, więzami mocnej i stałej miłości, aby mię nic od Ciebie odłączyć nie zdołało!

O Maryo! Matko, spraw, aby mię od miłości Jezusa, Twego Syna, nic odłączyć nie zdołało na wieki!

DZIEŃ TRZECI.
O grzechach.

ROZMYŚLANIE I.
O grzechu śmiertelnym.

Punkt 1. Złość grzechu śmiertelnego.

Co to jest grzech śmiertelny? Jest to, według św. Tomasza i św. Augustyna, wstręt i nienawiść, okazana Bogu. Jest to pogarda Jego łaski i Jego miłości. Jest to nieuszanowanie Najwyższego Pana. Jest to wyraźne wyłamanie się z pod Jego władzy, jakby choć nie słowy, lecz czynem powiedzenie: „Służyć Ci nie będę; chcę czynić, co mi się podoba; nie dbam o to, czy Ci będę posłusznym, czy nieposłusznym: nie stoję o przyjaźń i o miłość Twoją!“

Co czyni ten, kto się odważa na grzech śmiertelny? Pogardza Bogiem, równa Go, owszem, przekłada nad Niego marną uciechę, chwilową przyjemnostkę!

Aby zrozumieć całą złość grzechu śmiertelnego, trzeba się zastanowić nad wielkością Boga i nad nędzą i nicością człowieka, który, grzesząc, gardzi Stwórcą swoim i na siebie Go oburza i uzbraja. Wszyscy Aniołowie i Święci niczem są w porównaniu z Bogiem, a tu robaczek ziemski śmie Nim pogardzać i przeciw Niemu powstawać!

Kto się bardzo nie lęka grzechu śmiertelnego, ten weń upada. Trzeba przeto, o ile możności, unikać złych okazyi.

Akt. Dzięki Ci, Panie, za czas, który mi dajesz na opłakanie grzechów moich. Nienawidzę ich z całego serca, o Boże.

Punkt 2. Niewdzięczność grzesznika.

Cóż więcej powiem? Człowiek przez grzech śmiertelny nie tylko obraża Majestat Boski, ale rani i znieważa nieskończoną miłość, która śmierć krzyżową dla niego poniosła. Zaprawdę całej wieczności za mało na opłakanie jednego grzechu śmiertelnego!

Niema większej boleści, jak być znieważonym od tych, którym się wyświadczyło dobrodziejstwo i od których słusznie należy się nam wdzięczność.

Bóg boleści doznać nie może; lecz gdyby mógł nią być dotkniętym, jakżeby srogiej doznawał, będąc pogardzonym od nędznego stworzenia, za które z miłości ofiarował życie swoje!

Nieszczęsne dusze, potępione w piekle, któreście sobie za życia grzech lekceważyły, przyznajcie teraz, iż cała straszna i wieczna męka wasza nie jest jeszcze dostatecznem za grzech śmiertelny Bogu zadośćuczynieniem.

Akty. O przeklęty grzechu! nienawidzę cię i wyrzekam się ciebie! precz ode mnie, wszelka nieprawości, która znieważasz Boga mojego!

O Boże, oddaję Ci wolę moją; poświęcom Ci całkowicie wolność moją. Zbaw mię od piekła; lecz przedewszystkiem wybaw mię od grzechu! Kocham Cię, o słodki Jezu! i pragnę kochać na wieki!

Punkt 3. Grzech największem nieszczęściem.

Musimy przyznać, iż grzech jest największem ze wszystkich nieszczęść! gdyż Bóg, który jest samem miłosierdziem, musi go karać wieczną piekielną męką! kiedy dla złagodzenia grzechu potrzeba było Męki Chrystusa na krzyżu!

O Boże mój! wiemy, iż piekło jest strasznem miejscem kary, a nie lękamy się grzechu, który tam prowadzi! Wiemy, iż Pan Jezus umarł na krzyżu

dlatego, aby Bóg nie mógł nam przebaczyć grzech, a nie lękamy się na nowo grzeszyć!

Jakże się niepokoi dworzanin, gdy mu się zdarzy obrazić króla swego! My zaś, wiedząc, żeśmy obrazili Króla i Pana naszego i utracili łaskę Jego, jakże żyć spokojnie bez żalu i pokuty możemy?

Jak troskliwie strzegą się ludzie trucizny, która ciała ich zabić może? a my się tak mało strzeżemy strasznej trucizny grzechu, która dusze nasze zabija i od Boga oddala na wieki.

Strata mniejszej drobnostki smuci nas i niepokoi, a utraciwszy Boga przez grzech, potrafimy swobodne i wesołe prowadzić życie!

Akt. O Boże! pomnóż żal, boleść i miłość moją, aby żal mój pochodził nie tyle z obawy wiecznego potępienia za grzechy moje, jak dlatego, że nimi Ty, dobro nieskończone i najwyższa miłość, obrażony byłeś.

Punkt 4. Niebezpieczne trwanie w grzechu.

„Grzechy nałogowe są, mówi św. Ambroży, trądem, który duszę czyni obrzydliwą w oczach Bożych i pozbawia ją łaski i opieki Bożej szczególnej.“

Święci Ojcowie utrzymują, iż Bóg oznaczył każdemu człowiekowi liczbę grzechów, którą mu ma przebaczyć; ponieważ ta liczba nam jest niewiadoma, powinniśmy się lękać, aby nas Bóg nie opuścił po każdym nowo popełnionym grzechu. Ta obawa, czy Bóg zechce mi jeszcze przebaczyć, powinna być dla każdej duszy silnym bodźcem do strzeżenia się grzechu. Taka bojaźń pożyteczną jest do zbawienia.

Dajemy się uwikłać w sidła szatana, który nam szepcze: z tego się wyspowiadam. Takim sposobem wróg zbawienia naszego wiele dusz pociągnął do piekła! Któż śmie na taką niepewność wystawiać najważniejszą sprawę wiecznego losu swojego! Któż wie, wie może się źle wyspowiadasz, a gdy cię śmierć w takiem usposobieniu zaskoczy, kto wie, czy Bóg cię nie opuści i czy nie zginiesz na wieki?!

Akty. O! nie, mój Panie, nie chcę Cię więcej obrażać. Ileż dusz teraz już jest potępionych, które mniej ode mnie grzeszyły! Ach! ja się już pragnę poprawić! nie chcę iść za skłonnościami zepsutej mojej natury.

ROZMYŚLANIE II.

O grzechu powszednim.

Punkt 1. Nie jest małą rzeczą.

Niesłusznie grzech powszedni nazywamy małym grzechem; jak bowiem można małem nazywać to, co wielkiego Boga obraża!

Idzie mi tylko o to, aby się zbawić, powie mi może taka dusza, która sobie lekceważy grzechy powszednie. Lecz któż cię zapewnił, że, gardząc małemi rzeczami, zbawić się zdołasz, kiedy Pismo św. wyraźnie mówi: *Kto małemi rzeczami gardzi, pomału upadnie?* Św. Grzegorz naucza: „Dusza nie może stać na jednem miejscu; jeżeli nie wznosi się ku niebu, wtedy spada ku przepaści.“ „Bóg, mówi św. Izydor, dopuszcza, aby ci, którzy lekceważą sobie grzechy powszednie, wpadali w grzechy śmiertelne, karząc ich tym sposobem za brak miłości, który Mu okazują.“ Pan Jezus sam objawił bł. Henrykowi Suzo, iż „ci, co nałogowo w grzechach powszednich trwają, w większem, niż sami przypuszczają, są niebezpieczeństwie, gdyż trudno im jest niezmiernie wytrwać w stanie łaski.“

Akty. Dzięki Ci, Panie, żeś mnie nie zabrał z tego świata, gdy dusza moja była w grzechu; gdybyś mi wtedy był kazał umierać, jakiżby był los mój w wieczności!

Nie chcę Cię już nigdy obrażać dobrowolnie; pragnę z całej duszy, z całego serca miłować! O słodki Jezu! wspomóż mię; w Tobie całą ufność pokładam!

Punkt 2. Osłabia duszę.

Potrzeba przeto wystrzegać się dobrowolnych grzechów powszednich. „Małe grzechy dobrowolne,

mówi O. Alwarez, nie zabijają duszy, lecz ją bardzo osłabiają, tak, iż gdy silniejsza nastąpi pokusa, dusza jej ulegnie, gdyż oprzeć się nie ma siły.“

„Niech nas Bóg zachowa, mawiała św. Teresa, od najmniejszego dobrowolnego grzechu; jeden bowiem grzech dobrowolny więcej nam czyni złego, niż całe piekło szatanów!“

Akty. O mój drogi Jezu! zachowaj mię od wszelkiego dobrowolnego grzechu! Tyś tak wiele uczynił i poświęcił, o Jezu! aby mię skłonić do miłowania Ciebie; spraw przeto, niech obieram raczej umrzeć, niż najmniejszą Ci wyrządzić zniewagę. Tyś jest godzien najwyższej miłości mojego serca; pragnę Cię więc kochać ze wszystkich sił moich! Udziel mi ku temu łaski i pomocy.

Punkt 3. Umniejsza łaski.

Sobór Trydencki naucza, iż nie możemy wytrwać w łasce, bez szczególnej pomocy Pana Boga. Otóż na tę pomoc szczególną nie zasługuje ten, kto dobrowolnie grzeszy, nie pragnąc i nie myśląc się poprawić.

Strzeżmy się przeto najlżejszych napozór sideł namiętności, gdyż dusza, w nie uwikłana, jest w bliskiem niebezpieczeństwie zguby.

Św. Franciszek twierdzi, iż szatan takiej zazwyczaj używa względem dusz zasadzki, iż w początku włoskiem je wiąże i usidla, aby tym sposobem uwikłaną grubymi i ciężkimi skrępować łańcuchami.

Matka Marya Wiktorya Strada mawiała: „Szatan potrafi przestawać z początku na małem, gdy odrazu wiele dać mu nie chcemy. Z małego bowiem potrafi wkrótce przyjść do większego.“

Akty. Ach, Panie! nie karz mnie tak, jak zasługuję! Zapomnij grzechy moje, którymi byłeś przeze mnie obrażony! nie pozbawiaj mię światła natchnień świętych i łaski Twojej! Pragnę się poprawić, pragnę całowicie Ci się oddać! O Boże wszechmocny!

przyjmij duszę moją; odmień ją, aby z nędznej i niegodnej miłą i wdzięczną stała Ci się ofiarą!

Punkt 4. Rodzi oziębłość.

Pan Bóg w Piśmie św. zagroził oziębłym, iż ich wyrzucać będzie z ust swoich; to wyrzucenie znaczy opuszczenie od Boga, tak, jak zostawiamy ze wstrętem i nie powracamy do pokarmu, raz wyrzuconego.

Oziębłość to są jakby suchoty duchowne, których przyczyny trudno uchwycić, lecz które niechybną śmierć sprowadzają, ponieważ oziębłość czyni duszę nieczułą na wyrzuty sumienia.

Akt. Panie! Tyś mię nie opuścił jeszcze, jak na to oddawna zasługuję! daj mi siłę wyjścia ze stanu oziębłości.

O słodki Jezu! błagam Cię, nie odrzucaj mię od oblicza Twego, jak na to zasługuję! nie patrz na niewdzięczność moją! lecz miej wzgląd na miłość i mękę swą krzyżową, dla zbawienia mego podjętą. Żałuję za grzechy moje, pragnę Cię miłować, o Miłośniku mój najdroższy i miłości nasza! spraw, aby Cię choć tyle ukochała dusza moja, ile Cię dotąd grzechami moimi raniła i obrażała. Pomóż mi w tej sprawie przyczyną swoją, Przenajświętsza Maryo Panno, jedyna nadziejo i ucieczko moja!

ROZMYŚLANIE III.

O marnowaniu łask Boskich.

Punkt 1. Ilość łask odebranych.

Pomyśl, ile to łask, ułatwiających zbawienie, dał ci Bóg!

Pozwolił ci się urodzić na łonie Kościoła katolickiego, wyrwał cię z pośród próżności świata, dał mnóstwo środków do uświęcenia się, światłych kaznodziei, nauki duchowne, rady przełożonych, przykłady dusz świątobliwych.

A ileż łask, świateł wewnętrznych, ile natchnień świętych, ile ćwiczeń duchownych, ile rozmyślań, ile Komunii świętych!

Ile razy miłosiernie odpuścił ci grzechy, ile czasu czekał na twoją poprawę?

Powiedz, czy nie jesteś jedną z tych dusz uprzywilejowanych, na które największe zlały się łaski Boże.

Gdyby nam pozwolono wybierać sobie środki do zbawienia, czy moglibyśmy wybrać je sobie liczniej, obficiej, stosowniej, niż je nam Bóg obmyślił i wybrał?

Com więcej miał czynić w winnicy mojej, a nie uczyniłem jej? mówi Pan (Is. 55). Cóż więcej mogłem uczynić twej duszy, aby mi dobry owoc chwały wydała? Lecz ty po tem wszystkiem jakie Panu wydajesz owoce?

Akt. O mój Jezu, jeżeli po tylu odebranych łaskach śmiem Cię jeszcze obrażać, czegóż po nędzy mojej spodziewać się mogę!

Punkt 2. Co Pan Jezus dla nas uczynił.

Rozważ, co uczynił Jezus Chrystus dla zbawienia twego! Trzydzieści trzy lat przepędził w utrapieniach, trudach, cierpieniach życia ziemskiego, oddał Krew i życie swe dla ciebie, a ty możesz stracić te skarby, możesz się potępić!

Niestety! jeśli z tylu łask nie korzystamy, one, zamiast nas zbawić, przyczynią się do naszego potępienia, do obciążenia rachunku naszego w chwili śmierci.

Obrażać Boga dlatego, że jest dobry, jest to wywoływać na siebie najsroższe Jego kary.

Znieważać Boga dlatego, że łatwo przebacza, jest to urągać się z Jego miłosierdzia, co ujść nie może bezkarnie.

Akt. Panie! gdybyśmy Cię nie widzieli przybitego do krzyża dla miłości naszej, stracilibyśmy wszelką nadzieję przebaczenia; lecz miłość Twoja, jak śmierć, mocna, ożywia ufność naszą. Oddaję w ręce Twoje duszę moją, za którą poświęciłeś Krew i życie swoje! Spraw, o Jezu! aby się nigdy nie odłączyła od Ciebie!

Kocham Cię, o Jezu, jedyna nadziejo i miłości moja! Jakżeby można zostawać w nieczułości i obojętności na tyle dowodów Twej dla nas bezmiernej miłości!

O Panie! nie chcę nadużywać łask Twoich! oto mię masz: czyń ze mną, co Ci się podoba; we wszystkiem pragnie Ci być posłuszna dusza moja.

Punkt 3. Nadużywanie łask Boskich.

„Grzech duszy, obdarzonej większemi łaskami, mówiła siostra Marya Strozzi, zgrozą przejmuje wszystkich nieba mieszkańców i zmusza Boga, by się przed nią zasłonił.“

Taka dusza bowiem grzeszy złośliwie, wśród bijącego w oczy światła tylu kazań, rozmyślań, Komunii świętych, upomnień duchownych i dobrych przykładów.

„Wielkość grzechu, mówi św. Tomasz, mierzy się stopniem niewdzięczności grzesznika;“ o ileż winniejszą od innych grzeszników jest dusza, od Boga wybrana, obrażająca Go, po tylu od Niego doznanych łaskach!

Kto z wysoka upada, to nie jest prosty upadek, ale stoczenie się w przepaść.

Bóg okazuje miłosierdzie swoje tym, którzy się Go boją; lecz nie może go okazać tym, którzy łask Jego nadużywają i dobrocią Jego gardzą.

Akt. O najsłodszy mój Jezu! jakże ja ciężko Cię obrażam! Odpłacam Ci się zniewagami za niezliczone dobrodziejstwa, któremi mię obsypywałeś; okazuję Ci wzgardę, gdy Ty nie przestajesz czynić mi dobrze! Lecz teraz kocham Cię z całego serca; pragnę wynagrodzić żywą, gorącą miłością zniewagi, dotąd Ci wyrządzane. Oświeć mię, Panie, łaską swoją i daj siłę do wykonania dobrych postanowień!

Punkt 4. Wzgarda łaski naraża na odrzucenie od Boga.

Im kto większe od Boga osiągał dary łaski, tem więcej gniewu i opuszczenia od Boga obawiać się powinien.

Dusza, obdarzona wyższem powołaniem i obfitszemi łaskami, gdy się grzechu śmiertelnego dopuszcza, naraża się na niebezpieczeństwa ostatecznego odrzucenia od Boga.

Pan Jezus powiedział pewnego razu bł. Angeli z Fulginu: *Wiedz, córko moja, iż dusze, które osobnemi łaskami nawiedzam, które w szczególniejszy sposób oświecam i wzywam na drogę doskonałości, gdy się oprą mojemu działaniu, gdy się okażą nieuległe i zatwardziałe, opuszczam je i potępiam!*

Kto służy Bogu, a nie lęka się dla własnego zadowolenia Jemu narazić się i nie podobać, ten okazuje, iż więcej sobie ceni zadowolenie własne, niż wolę i upodobanie Boże; iż przeto Bóg nie jest wart takiej miłości, aby dla Niego własnego chcenia zaniechać.

Akt. O Boże mój! gdybyś się względem mnie ścisłą rządził sprawiedliwością, od iluż lat dusza moja byłaby już w piekle! Lecz Ty czekasz na nią; dajesz jej czas do pokuty, aby na wieki wysławiała miłosierdzie Twoje! O! tak, słodki mój Jezu! błogosławię, wielbię, miłuję Cię i spodziewam się przez zasługi Twoje nie odłączyć się nigdy od Ciebie!

DZIEŃ CZWARTY.

O śmierci.

ROZMYŚLANIE I.

O przymiotach śmierci.

Punkt 1. Konieczność i pewność śmierci.

Musimy raz umrzeć. Prędzej czy później, każdy umierać musi. W każdym wieku miasta i wioski nowymi zaludniają się mieszkańcami, ci, którzy dawniej je zamieszkiwali, zamykają się w grobach.

Wszyscy skazani jesteśmy na śmierć. Choćby najdłuższe było życie nasze, przyjdzie dzień i godzina ostatnia, a ta godzina jest nam niewiadoma.

Za kilka lat ani ciebie, co czytasz te słowa, ani mnie, który je piszę, już na tym świecie nie będzie. Jak słyszymy głos dzwonu, donoszący nam o śmierci znajomych naszych, tak wkrótce tenże dzwon ogłosi o naszem skonaniu. Jak czytamy imiona zeszłych ze świata, tak wkrótce i nasze tam będzie wypisane imię.

A zatem śmierci uchronić się niepodobna, i jeden raz tylko się umiera; trzeba więc starać się dobrze umrzeć, gdyż pomyłka w tej sprawie jest niecofniona!

Akt. O Boże mój! dzięki Ci za to, że mnie dotąd cierpliwie znosisz, mimo grzechów moich licznych i ciężkich! Czemuż nie przyszła na mnie śmierć wprzód, nim zaczęła obrażać Ciebie dusza moja! Lecz teraz, kiedy mi dajesz czas do poprawy, powiedz mi, Panie, co chcesz, a wszystko uczynię; posłuszeństwo we wszystkiem przyrzekam.

Punkt 2. Niepewność śmierci.

Choć śmierć jest pewna, ale godzina jej niepewna.

Jakież przerażenie cię ogarnie, gdy ci powiedzą, że czas śmierci nadchodzi, że trzeba się śpieszyć z przyjęciem Sakramentów świętych. Wyjdą wtedy z pokoju wszystkie otaczające cię osoby, co cię w chorobie pielęgnowały, i zostaniesz tylko ze swoim spowiednikiem.

O Boże! gdyby przyszło umierać tej nocy, o! ileżby się dało za jeden rok, za jeden jeszcze miesiąc życia? Kto wie, czy ten rok, ten miesiąc, ten dzień nie jest dla ciebie ostatnim, czyń więc teraz, coby w godzinę śmierci należało czynić, bo, gdy cię niemoc konania ogarnie, może już być zapóźno!

Nie chcesz umierać w takim stanie duszy, w jakim teraz jesteś, a jakże śmiesz tak żyć dłużej, odwlekając życia odmianę? Litujesz się nad tymi, co nagle pomarli, nie mając czasu na przygotowanie się do dobrej śmierci, a czyż wiesz, że ciebie śmierć

nagła nie spotka, kiedy, mając czas do przygotowania, o pokucie i poprawie nie myślisz?

Akt. O Boże mój! jakaż będzie śmierć moja. Ach! nie chcę umierać w niepewności zbawienia. Pragnę odmienić i poprawić życie moje: udziel mi do tego łaski i pomocy, mój Jezu najsłodszy!

Punkt 3. Zmiana usposobienia.

Gdy powiedzą duszy, obowiązanej dążyć do doskonałości, nie żyjącej według swego powołania, lecz światem i jego próżnymi stosunkami, intrygami zajętej, że choroba, która ją nagle zaskoczyła, jest niebezpieczna; że trzeba prędko gotować się do śmierci; chciałaby ona zebrać myśli, ale dziwny niepokój i zamieszanie ogarnia całą jej istotę, umysł się błąka, i sama nie wie, co czyni i co się z nią dzieje.

Wyobraź sobie taką osobę w ostatniej chorobie. Dawniej pełno jej było wszędzie, zawsze wesoła, mówiąca, dziś naraz smutna, złamana, chorobą zmęczona, mało co widzi i słyszy, cała wewnętrznie wzburzona i rozstrojona.

Wszystko, co widzi, co słyszy, męczy ją i nudzi. Wszystek świat, który tak kochała, składa się na jej mękę. Pamięć rozrywek, którym się oddało, próżności, z których się chlubiło, przyjaźni, które oddalały od Boga, próżnych ozdób, któremi izbę swą stroiło; wszystko słowem, co się czyniło i o czem się zajmowało, będzie przedmiotem wyrzutu sumienia.

Niestety, nie myśli już biedna o swoich próżnościach, już się nie śmieje, nie myśli o rozrywkach; lecz jedna tylko myśl ją zajmuje, iż choroba jej jest śmiertelna!

Akt. Miłosierdzia, Jezu mój, miłosierdzia! Przebacz mi wszystkie grzechy moje; pozwól mi zjednoczyć się z Tobą za życia, aby Cię w ostatniej godzinie na wieki nie stracić!

Punkt 4. Bojaźń i trwoga.

Dusza, schodząca ze świata, ma ciągle przed oczyma sąd, na którym za chwilę stanie przed Bogiem. Pomiędzy otaczającymi jej łoże jedni płaczą, drudzy poważne zachowują milczenie; spowiednik, który ją odwiedza, doktorzy, którzy o chorobie jej się naradzają, wszystko to przejmuje ją coraz żywszą bojaźnią.

Biedna ta oziębła dusza, naprzemian boleścią, smutkiem i trwogą miotana, rozstać się musi ze światem, a ta bojaźń i trwoga nie dozwala jej przygotować się do śmierci!

Jak strasznie będzie pomyśleć sobie: Za kilka chwil koniec już życia mojego; już mnie tu nie będzie na świecie, i nic nie wiem, czy mi się dostanie wieczność szczęśliwa, czy nieskończenie piekielne męki. O Boże mój! jakąż trwogą przejmą wtedy osobę konającą te słowa: sąd, piekło, wieczność!

Jakiż żal, jaka trwoga ją ogarnie na myśl, że nie żyła według swego powołania; że z nazwy tylko, nie zaś z ducha, była sługą Bożą.

Akt. O Boże mój! Ty chcesz mię zbawić, lecz ja Cię zmuszam do odstąpienia zamiarów miłosierdzia Twego! bo, gdy Ty mię gonisz, ja się od Ciebie odwracam. Zatrzymaj mię, Panie, użycz pomocy do poprawy życia! Daj mi Cię kochać i chwalić na wieki!

ROZMYŚLANIE II.

O śmierci z przyłożeniem zmysłów.

Punkt 1. Polecenie duszy (Comendatio animae).

W godzinę śmierci podadzą ci Wizerunek Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego i przypomną, że on ma być ucieczką i jedyną pociechą Twoją.

Ci, co za życia nie miłują Pana Jezusa, na widok krzyża w godzinę śmierci więcej przerażenia, aniżeli pociechy, doznają. Lecz jako słodko będzie

spojrzeć na Ukrzyżowanego Oblubieńca Swego, duszy, która w Nim złożyła całą ufność swoją i wszystko opuściła dla Niego!

Jaką trwogą śmiertelną przejmie duszę oziębłą to słowo „Wychodź“ (proficiscere), lecz to samo słowo: *Wynijdź z ciała,* nie przeraża bynajmniej, lecz owszem pociesza i uwesela duszę, kochającą Boga; zwiastuje jej bowiem chwilę wyzwolenia z więzów, oswobodzenia od niebezpieczeństw tego świata.

Odpocznijcie w miejscu wiecznego wesela, przeznaczonem wam od początku, i niech święte Sion stanie się waszem mieszkaniem. O! jakże to słodkie wezwanie dla tych, którzy w łasce Bożej umierają!

Akt. O słodki Jezu! spodziewam się przez zasługi krwi Twojej przenajdroższej, że raczysz mię zaprowadzić do miejsca odpoczynku, w którem lękać się już nie będę utracenia Ciebie.

Punkt 2. Wijatyk i ostatnie namaszczenie.

Jakąż trwogą zbliżenie się świętego Wijatyku napełni duszę, która nie kochała całem sercem Pana Jezusa; jak straszne będzie dla niej to z Nim ostatnie na ziemi spotkanie.

Lecz z jakimże zapałem ufności i miłości przyjmie te ostatnie nawiedziny Boskiego Oblubieńca Swego dusza gorliwa i całkowicie Bogu oddana! jak się rozraduje na widok Zbawcy swojego, który przychodzi podać jej rękę, i ułatwić to straszne przejście z życia do wieczności!

Podczas ostatniego namaszczenia szatan przypominać nam będzie wszystkie grzechy, któreśmy zmysłami popełnili; opłakujemy je przeto zawczasu, by, znalazłszy je zmazane, nie mógł nas ich widokiem zatrwożyć!

Akty. Panie! ulituj się łez i jęków moich! nie chcę czekać godziny śmierci z opłakiwaniem grzechów moich; dziś za nie z całego serca żałuję, dziś

ich nienawidzę, dziś się nimi brzydzę, dziś je opłakuję i opłakiwać nie przestanę do końca dni moich!

O! słodki Jezu! gdy mię już wszyscy opuszczą, Ty mię nie opuszczaj; w Tobie całą pokładam nadzieję, niechże dusza moja nie będzie zawstydzoną na wieki.

Punkt 3. Konanie.

Oto już pot zimny występuje, oczy się zaćmiewają, puls ustaje, członki sztywnieją, osoba chora przybiera postać trupa, konanie się zaczyna!

Już blizka, już nadchodzi straszna, ostatnia godzina!

Oddech się zatrzymuje, już coraz rzadziej pierś się podnosi... spowiednik zapala gromnicę, wkłada ją w zimne i sztywne ręce umierającej osoby i zaczyna modlitwy przy konających.

O! łasko! o! światłości niebiańska! rozjaśnij wtedy duszę; bo na cóż się przyda to światło gromnicy, jeśli dusza będzie w ciemnościach grzechu, jeśli światłość wiekuistego szczęścia dla niej ma zagasnąć!

Przy świetle gromnicy jak nam się wyda cała tego świata próżna i mniemana wielkość! jak nam wydadzą się grzechy, któreśmy popełnili?

Nareszcie osoba konająca ostatnie wydaje tchnienie, i w tej chwili czas kończy się dla niej, a wieczność się zaczyna.

O! straszna, stanowcza chwilo, od której zależy wieczność szczęścia, lub wieczność męki!

Akt. O! Jezu najdroższy! Ty bądź w życiu i przy śmierci jedynym przedmiotem mojej miłości!

Punkt 4. Po śmierci.

Chora osoba już skonała, zamknęła oczy na zawsze; kapłan odwraca się do obecnych i mówi: „Módlcie się za jej duszę.“

Czy już nie żyje, pytają trwożnie obecni; widok

śmierci zawsze obudza trwogę. „Umarł.“ „Niech spoczywa w pokoju!“

Pokój tej duszy, jeżeli zasnęła w Panu; lecz jeśli nieszczęsna nie w stanie łaski umarła, przez całą wieczność niema dla niej żadnego pokoju!

Jak tylko skonała, zaraz głos dzwonu ogłosił jej zejście ze świata.

„Była uprzejma, mówią jedni, ale mało miała ducha pobożności.“ Zbawienie jej bardzo wątpliwe.

Ci, co najbliżej ją znali, nic o niej nie mówią, pokrywając, co o niej wiedzą, milczeniem. Zaledwie skonała, już imię jej wpada w przepaść zapomnienia.

Najbliżsi jej lękają się jej wspomnienia.

Wejdź do jej izby, nic już nie znajdziesz, coby ci ją przypominało. Łóżko jej, sprzęty wyrzucono, rozdano innym.

A ona sama gdzież się znajduje? Ciało jej w grobie, a dusza w wieczności!

Akt. Przyjmij, Panie, na miłą sobie własność mnie, stworzenie Twoje, o Boże żywy i prawdziwy! O Boże, któryś na to stworzył duszę moją, aby Cię kochała, nie odrzucaj jej od oblicza swego! Jeżeli na chwilę była Ci niewdzięczną i uciekała od Ciebie, dziś szuka Cię, miłuje i nad wszystko na wieki miłować pragnie!

Punkt 5. W grobie.

Chcesz ją jeszcze raz zobaczyć? otwórz ten dół grobowy i patrz: to ciało, co się stroiło z taką próżnością, jest dziś garstką zgnilizny, w której krążą i którą obracają robaki; za kilka dni rozszarpią usta, policzki, zostanie tylko szkielet, który także w proch się rozsypie.

Taki los spotyka to nędzne ciało, którem tak często obrażamy Pana Boga.

Wyście to zawsze mieli na pamięci, o Święci Pańscy, którzyście przez całe życie umartwiali ciało swoje, a dziś kości wasze uczczone są na ołtarzach, a święte dusze wasze cieszą się widzeniem Boga, ocze-

kując dnia sądu ostatecznego, w którym ciała wasze zmartwychwzbudzone, wezmą udział w chwale waszej, za udział, który brały przez czas tego życia w cierpieniu.

Gdyby wieczność w tej chwili zaczynała się dla nas, cobyśmy chcieli czynić dla Boga?

Św. Kamil, przypatrując się grobom pewnego razu, zawołał: „O! gdyby ci, co tam mieszkają, mogli powrócić do życia, cóżby czynili dla wdzięczności, a ja żyję jeszcze na ziemi, a jak mało czynię!“ Cóż my czynimy?

Akt. Panie! nie potępiaj mię za niewdzięczność moją! Inni Cię obrażali w ciemnościach, w niewiadomości: ja w pośród światła łaski grzeszę przeciwko Tobie! Dałeś mi już poznać, jak wielkiem złem jest grzech, a ja pogardzam światłem łaski Twojej i zapominam o Tobie! O Jezu, któryś jest całą nadzieją moją; nie dopuść mi lękać się Ciebie w dzień śmierci mojej!

ROZMYŚLANIE III.

O śmierci sprawiedliwych.

Punkt 1. Droga w obliczu Pańskiem.

„Śmierć sprawiedliwych, mówi św. Bernard, drogą jest przed Panem; ona bowiem kładzie kres ich cierpieniom, a prowadzi ich do żywota wiecznego!“

Te dwa słowa: „Wynijdź, duszo chrześcijańska,“ tak przerażające dla ludzi światowych, Świętych bynajmniej nie trwożą. Bez żalu oni opuszczają dobra ziemskie, gdyż Pan jest całym ich skarbem. Czcią tego świata oddawna wzgardzili, do rodziny, krewnych, znajomych, nie mają ziemskiego przywiązania. Wszystkie ich uczucia skierowane do Boga; z radością przeto w chwili śmierci powtarzają zwykłe swe hasło: „Bóg mój i wszystko!“

Boleści konania ich nie zasmucają, szczęśliwi, iż mogą ofiarować Bogu resztę dni swoich, jako dowód

swej miłości. Łączą ofiarę życia swojego z ofiarą, którą Pan i Zbawiciel z miłości ku nim poniósł na krzyżu.

Akt. O Boże mój! jeżeli dotąd gorliwie szukany przeze mnie nie byłeś, dziś Ciebie jedynie znaleźć, Ciebie ukochać i na Twoją miłość zasłużyć pragnę! Daj mi Cię znaleźć i posiąść na wieki, Boże duszy mojej!

Punkt 2. Koniec walki.

Śmierć Świętych jest dla nich chwilą najpożądańszą; chwilą ostatecznego zwycięstwa w walce z namiętnościami; chwilą, w której ustaje niebezpieczeństwo utracenia Boga.

O! jakąż radością napełnia ich ta myśl, że już czas walki, a z nią wszystkie niebezpieczeństwa utracenia Boga ustaje. Z jaką rozkoszą całują krucyfiks, mówiąc: „Zasnę w pokoju i odpocznę z Nim.“

Szatan usiłuje wtedy zaniepokoić najświątobliwszą nawet duszę, przedstawiając jej grzechy całego życia; lecz jeśli za nie żałowała, obmyła je pokutą i skruchą, nie zatrwoży jej ta pokusa, a jeśli się zmiesza na chwilę, to ją Sam Pan pocieszy i uspokoi. Bóg jest mocniejszy w pomaganiu nam do dobrego, niżeli szatan w pociąganiu do złego!

Akt. O Boże! jeżeli dotąd łaska Twoja oceniona przeze mnie nie była, lecz nadużywana, dziś nad wszystkie skarby świata wyżej ją sobie cenię. W godzinę śmierci powiem Ci, Panie, jeżeli chcesz mię karać według zasług moich, ukarz, lecz nie odrzucaj mnie od Twej miłości! Daj mi tylko kochać Cię wiecznie i wiecznie na miłość Twoją zasługiwać, a wreszcie czyń ze mną, co Ci się podoba.

Punkt 3. Brama do wieczności.

Śmierć jest bramą do życia wiecznego.

Bóg jest wierny i hojny w nagradzaniu tych, którzy Mu wiernie służyli za życia; wśród samych nawet

boleści konania daje im przedsmak rajskich rozkoszy. Akty ufności i miłości Bożej, pragnienie widzenia oblicza Bożego napełniają duszę dziwnym, niebiańskim pokojem.

Z jakiemże uniesieniem radości przyjmuje święty Wiatyk dusza, która może, jak św. Filip Neryusz, zawołać: „Oto idzie Jezus, jedyna miłość moja!“

Nie lękajmy się przeto śmierci, lecz bójmy się tylko grzechu, który śmierć czyni nieszczęśliwą.

Jeden wielki sługa Boży, Ojciec de la Colombière, powiedział, iż „jest to moralnem niepodobieństwem, aby źle i nieszczęśliwie umarł, ten kto przez czas tego życia wiernie służył Bogu.“

Akt. O Boże mój! kiedyż nadejdzie ten dzień, w którym kochać Cię i twarzą w twarz oglądać będę! nie warta jest tego szczęścia dusza moja; lecz się go spodziewa przez zasługi ran Twoich, Zbawco mój najdroższy! Powtarzam ze św. Bernardem: „Rany Twoje, o Jezu, to zasługi moje.“

Punkt 4. Pragnienie śmierci.

Kto Boga miłuje, ten pragnie śmierci, aby się z Nim jak najprędzej połączyć.

Gotujemy się teraz do śmierci przez oderwanie serca i istotnie, o ile można, pozbycie się i ogołocenie z rzeczy ziemskich.

Teraz możemy się pozbyć dobrowolnie i z zasługą; gdy śmierć nadejdzie, odbierze nam je gwałtem, z niebezpieczeństwem utraty zbawienia!

Żyjmy tak, jakby każdy dzień był ostatnim dniem naszego życia; o! jak porządne i budujące życie prowadzi ten, kto często o śmierci rozmyśla! Oderwijmy serca nasze od wszystkiego, co nie jest Bogiem. Jednoczmy się z Nim jak najściślej przez modlitwę, Komunię św., umartwienie. Skuteczne użycie tych środków jest znakiem wybraństwa Bożego.

Akt. O mój Jezu! wołam do Ciebie ze św. Augustynem: „Czemuż mi nie dasz, Panie, umrzeć jak naj-

prędzej, aby z Tobą już wiecznie obcować bez obawy utracenia Ciebie! O Maryo, Matko moja! w zasługach Krwi Chrystusowej i w Twojej przemożnej przyczynie ufam, iż zbawienia dostąpię i w przybytku chwały wielbić Was i kochać będę na wieki!

DZIEŃ PIĄTY.

O rzeczach ostatecznych.

ROZMYŚLANIE I.

O sądzie.

Punkt 1. Wrażenie przed sądem.

Wyobraź sobie, iż konasz; już ci tylko jedna chwilka zostaje życia. Za chwilę masz stanąć przed Bogiem, aby zdać rachunek z całego życia. Niczego wtedy obawiać się nie będziesz, tylko jednej rzeczy, to jest złego stanu sumienia. Trzeba więc je uporządkować zawczasu, aby na sąd się przygotować.

Mamy się tedy przenieść do wieczności. Jakaż bojaźń i wstyd nas ogarnie, gdy nam sumienie wyrzucać zacznie grzechy, gdy nam się przedstawi niepewność losu naszego wiecznego, gdy szatan do rozpaczy kusić nas będzie.

Jednoczmy się dzisiaj z Jezusem i Maryą, aby nas nie opuścili w tej strasznej godzinie!

Jakaż bojaźń ogarnie dusze nasze na myśl, że za chwilę będziemy musieli stanąć przed sądem żywego i wszystko widzącego Boga.

Spowiednik świętej Maryi Magdaleny de Pazzis pytał ją, gdy już konała, dlaczego tak drży. Święta odrzekła: „Ach! mój Ojcze, lękam się, bo strasznie jest stanąć przed sądem Jezusa Chrystusa!“

Akt. O mój Jezu! pamiętaj, że jestem jedną z tych owieczek, któreś odkupił Przenajdroższą Krwią swoją!

Punkt 2. Okoliczności sądu.

Powszechne jest mniemanie, iż dusza jest sądzona od Boga w tej chwili i na tem miejscu, gdzie wychodzi z ciała.

W jednej chwili Bóg wszystko wiedzący sprawy jej życia przegląda, sądzi ją i wyrok na nią wydaje.

Ta to jest najważniejsza i najstraszniejsza chwila, która rozstrzyga los nasz szczęśliwy, lub nieszczęśliwy w wieczności!

Kiedy dusza wyjdzie z ciała, obecni sądzą nieraz, że jeszcze je odżywia; lecz ona już jest w wieczności.

Kapłan, przekonawszy się, iż istotnie umarła, kropi święconą wodą i wzywa Świętych i Aniołów Pańskich, aby duszę tę zanieśli na łono Boże. Lecz jeśli jest skazana na potępienie, jakiejże pomocy udzielić jej mogą Aniołowie i Święci!

Pan Jezus występuje, jako jej sędzia, ukazuje jej rany, które poniósł za nią w czasie najboleśniejszej swej męki.

Bóg Sędzia ukazuje się w całym majestacie. Widok rozgniewanego Sędziego Boga stokroć straszniejszym będzie grzesznej duszy, niż widok samego piekła!

Akt. O mój Jezu! cóżby się ze mną stało, gdybyś mię teraz chciał sądzić! Ojcze przedwieczny, żałuję za wszystkie grzechy moje, wejrzyj na Krew, na rany Syna Twego najmilszego i zlituj się nade mną!

Punkt 3. Uczucia duszy.

Dusza nieszczęsna ujrzy Tego, który cierpiał Mękę krzyżową dla jej miłości, bez żadnej zasłony zobaczy, uzna i oceni wielkość miłosierdzia Bożego i środki, które jej były dane tak hojnie do zbawienia, które ona zmarnowała. Te rany, które ucieczką są i schronieniem duszy, która w uczuciach żalu i pokuty schodzi ze świata; widok ich strachem i przerażeniem przejmie taką, co w grzechach bez żalu i pokuty ten świat opuściła.

Uzna tedy i oceni próżność tego świata i wszystkich dóbr jego, w porównaniu z nieocenionem, najwyższem wiecznem dobrem.

Jakiejże pociechy dozna w dzień sądu dusza, która dla miłości Jezusa Chrystusa potrafiła oderwać od wszystkich marności tego świata, ukochała umartwienie, wzgardę, ubóstwo i cząstką swoją samego Boga obrała.

Usłyszawszy ona w dzień sądu to najradośniejsze słowo: *Dobrzeć, sługo dobra i wierna, wnijdź do wesela Pana Twego!*

Przeciwnie zaś dusza, która zejdzie z tego świata w stanie grzechu, sama się potępi i uzna godną piekła, zanim jeszcze wyrok Boski na nią zapadnie.

Akt. O Zbawco najsłodszy, daj mi Cię w chwili sądu nie gniewnym, lecz miłosiernym znaleźć! i dlatego oświecaj mię teraz, daj mi łaskę poznania mych grzechów i łaskę do pokuty, do poprawy, do zadośćuczynienia za nie, do odmiany życia mojego!

Punkt 4. Los wybranych i potępionych.

Jak się odbędzie i po czyjej stronie wypadnie wygrana sprawy konania i sądu naszego, taki los nasz będzie w wieczności!

Opat Agaton, po wielu latach surowej pokuty, ze drżeniem myśląc o dniu sądu, mówił: „O Boże! jakiż los mię czeka po sądzie Twoim?“

„Cóż uczynię, wołał Job sprawiedliwy, gdy Bóg powstanie, aby mię sądził? co Mu odpowiem?“

A my, co odpowiemy Chrystusowi Panu, gdy nas spyta, jakiśmy zrobili użytek z łaski Jego?

O ty, co się przywiązujesz do próżności tego świata, pójdź na dolinę Józefata, tam zmienisz swe uczucia, tam opłakiwać będziesz lekkomyślność twoją; ale już to będzie zapóźno!

Wy zaś, którym rozkosze i pociechy tego świata są nieznane, radujcie się i weselcie! wszystkie te-

raźniejsze cierpienia wasze zamieniają się w pociechy, smutek wasz w radość się obróci!

Jakąż jasnością zabłyszczą Święci, których świat miał w pogardzie, a jak straszną i ohydną postać przybiorą wielcy i możni tego świata, których Bóg pośle do piekła!

Akt. O Jezu! ukrzyżowany i pogardzony na ziemi, tulę się do Krzyża Twojego! Gardzę wszystkiem, co świat czci i miłuje; niczego nie pragnę, tylko Ciebie Samego!

Punkt 5. Wyrok.

Jak strasznie będzie potępionym odrzuconymi być od Boga i usłyszeć ten okropny wyrok: *Idźcie, przeklęci!*

Ach! Boże mój! ileż to razy i moja dusza na ten wyrok zasłużyła! Lecz ufam, żeś mi przebaczył! Nie daj mi, Panie, oddalać się od Ciebie! Miłuję Cię i wiecznie miłować pragnę.

Z jakąż radością wybrani Pańscy usłyszą to najrozkoszniejsze wezwanie: *Pójdźcie, Błogosławieni, do królestwa niebieskiego!*

O Boski mój Zbawco! spodziewam się przez zasługi Krwi Twojej Najdroższej, należeć do liczby tych, którzy Cię wielbić i kochać będą wiecznie!

Ożywiajmy wiarę naszą i myślmy, iż kiedyś staniemy na sąd Pana Boga albo po prawicy z wybranymi, albo po lewicy z potępionymi!

Rzućmy się przeto do nóg Jezusowych, a jeśli po ścisłem zbadaniu sumienia naszego, znajdziemy je nieprzygotowane do ukazania się przed straszliwym Sędzią, zaradzajmy temu, póki czas.

Akt. O Jezu najsłodszy! gdy przyjdziesz sądzić, nie chciej mię potępić! Kocham Cię, o jedyna miłości moja, i mam nadzieję, że Cię w dzień strasznego sądu moja miłość rozbroi.

ROZMYŚLANIE II.

O piekle.

Punkt 1. Męka z wyrzutów sumienia.

Największą męką potępionych będą wyrzuty sumienia. *Robak ich nie umiera* (Mar. 9). Przez tego robaka rozumieją się wieczne żale i zgryzoty, które dręczyć będą potępionych.

Jak okropną będzie dla duszy ta myśl, iż dla błahych i marnych rzeczy, dla przemijających uciech i przyjemności straciła Boga i niebo na wieki.

Jakto?! zawoła z rozpaczy, za taką odrobinę złudnej rozkoszy teraz cierpieć muszę wiecznie!

Czemże jest dziś dla nas przyszłe życie nasze? jakby snem, który przeminął. Czemże się wyda duszy potępionej czterdzieści lub pięćdziesiąt lat, które przeżyła na ziemi?

Po setkach, po milionach lat, wieczności nic nie ubywa, zaledwie jej początek.

Czem się jej wówczas wydadzą nędzne uciechy i przyjemności, dla których straciła zbawienie.

Niestety! zawoła, za chwilkę pociechy, za marne dogodzenie zmysłowym chuciom muszę teraz ustawicznie w tym ogniu płonąć, od wszystkich opuszczona i nigdy niespalona palić się przez wieki.

Akt. O Jezu mój! oto, coby mi powtarzać trzeba w piekle, gdybyś mi był dopuścił umrzeć, gdy dusza moja była w grzechu śmiertelnym. Dzięki Ci, Panie, za miłosierdzie, któreś nade mną okazał! brzydzę się wszystkimi grzechami moimi. W piekle nie możnaby kochać Cię, Panie, a ja Cię całem sercem pragnę miłować!

Punkt 2. Z utraty tak łatwego zbawienia.

Drugą pobudką żalów duszy potępionej będzie myśl, jak łatwym sposobem mogła sobie wysłużyć zbawienie.

Gdybym była przebaczyła tę urazę, zawoła z boleścią, gdybym była zwyciężyła ten wzgląd ludzki,

gdybym była unikała tej okazyi, nie byłabym się zgubiła.

Cóżby mię było kosztowało wyrzec się tego stosunku, pozbawić się tej przeklętej przyjemności, ustąpić w tej sprzeczce, a choćby mię to było wiele kosztowało pracy, zwyciężenia wstrętu i trudności, czyż nie należało wszelki ponieść trud dla pozyskania zbawienia? Nie chciało mi się zadać sobie tej pracy, a za to teraz znosić muszę karę na wieki.

Gdybym była uczęszczała do Sakramentów świętych, nie zaniedbywała modlitwy, nie byłabym popadła w ten grzech, który mię popchnął do zguby wiecznej.

Tyle czyniłam dobrych postanowień, ale tak mało dokładałam usiłowań do ich wypełnienia, i dlatego teraz jestem potępioną.

Akt. O Boże mój! ileż razy poszły w niepamięć uczynione Ci obietnice poprawy! błagam Cię przez miłość, której dowód dałeś mi śmiercią Twą dla mnie krzyżową, natchnij mię skruchą serdeczną za grzechy moje, ożyw wielką ku Tobie miłością i daj mi łaskę uciekania się do Ciebie we wszystkich pokusach moich.

Punkt 3. Z dobrowolnej zguby.

Największą męką potępionych jest myśl, że z własnej winy są w tej piekielnej przepaści; że dobrowolnie podeptali łaskę i krzyżową śmierć Pana Jezusa bezużyteczną sobie uczynili.

Jakto?! zawołają potępieni, Bóg oddał życie dla naszego zbawienia, a my, nieszczęśliwi, rzuciliśmy się dobrowolnie w te straszne piekła płomienie i goreć tu będziemy wiecznie!

Opuściłam świat, zawoła dusza, poświęcona kiedyś Bogu, wyrzekłam się jego złudnych pociech, pozbawiłam się wolności i na służbie Bożej opuściłam Boga, wiodłam życie nędzne i dostałam się do tej strasznej jaskini piekielnej! Bóg mię tyloma obdarzył łaskami, tyle dał środków do zbawienia, a jam potępiona!

Akt. O Boże! którym i moja dusza gardziła, na którego utratę wieczną się narażałam przez grzechy swoje, spraw, aby Cię ukochała, aby Cię odzyskała, skarbie mój najdroższy! póki czas jeszcze po temu. Daj skruchę serdeczną sercu mojemu: przejmij je temi uczuciami żalu i boleści, któremi Twoje serce w Ogrójcu za grzechy świata i za grzechy moje przejęte było. Przyjmij mię do łaski Twojej; nawróć mię, o Panie! Obiecuję odtąd wystrzegać się wszelkiego grzechu i kochać Cię nad wszystko!

Punkt 4. Ze stanu duszy potępionej.

Wyobraź sobie chorego, strasznymi dręczonego bólami, opuszczonego od wszystkich. Ci, co go otaczają, zamiast litości i pomocy, znieważają go i męczą i tysiącznemi obsypują zniewagami.

Taki stan cierpienia zaledwie słabem jest podobieństwem stanu nieszczęsnej, potępionej duszy.

Tam musi ona najstraszliwsze cierpieć męki, bez żadnego znikąd współczucia i ulgi.

Gdyby potępieni mogli wśród strasznych mąk swoich kochać Boga, który ich karze! Lecz to niepodobna! uznając świętość Jego nieskończoną, muszą Go nienawidzieć wiecznie! i to prawdziwem jest piekłem i potępieniem!

Gdyby potępieni wśród swych srogich cierpień mogli się zgadzać z wolą Pana Boga, jak się z nią zgadzają dusze, miłujące Boga w cierpieniu, wtedy piekło przestałoby dla nich być piekłem. Lecz, niestety, biedni potępieńcy, dotknięci zemstą sprawiedliwości Bożej, zieją wieczną ku Bogu nienawiścią, która ustawicznie mękę ich rozżarza.

Akt. Jeżeli więc będę w piekle, o słodki mój Jezu! już Cię tam nie będę miłować; lecz będę nienawidzieć Cię wiecznie. Cóżeś mi złego uczynił, o Panie! aby Cię dusza moja miała nienawidzieć. Tyś mię stworzył; Tyś z miłości dla mnie umarł na krzyżu! Tyś niezliczonemi obsypał mię łaskami! czyż to są powody

do nienawiści? Ach, karz mię, Panie, jak Ci się podoba, tylko mię nie oddalaj od miłości Twojej; kocham Cię, o Jezu, i wiecznie kochać pragnę!

Punkt 5. Z wieczności piekła.

Zastanów się, jakie uczucia ogarną duszę, wstępującą do piekła: Oto jestem potępiona! zawoła z boleścią. Zacznie szukać sposobu wydobycia się z tej strasznej otchłani, lecz ujrzy, że zguba jej jest niepowrotna, wieczna!

Miliony wieków upłyną, przejdzie ich więcej, niż gwiazd na niebie, niż ziarnek piasku w morzu, niż listków na drzewach, a jeszcze ani jedna godzina nie ubędzie z wieczności, ani jednej męki nie doznają umniejszenia i ulgi potępieni.

Gdyby sobie mogli powiedzieć: Może kiedyś ta straszna męka potępienia się skończy; lecz mają straszną pewność, bez żadnej wątpliwości, że końca ani ulgi nie doznają nigdy! O! mój Boże! czyż można w piekło wierzyć i grzeszyć!

Akt. O Jezu najsłodszy! W zasługach męki i śmierci Twojej pokładam całą nadzieję. Niech mnie wszyscy ludzie opuszczą, byleś Ty mię nie opuścił. Wiem, że Ty opuścić nie chcesz, że uprzedzasz przebaczeniem, że oczekujesz nawrócenia i poprawy mojej, że mi swą łaskę i miłość wrócisz, byleby dusza moja pragnęła Cię miłować.

Punkt 6. Cięższe męki dusz wybranych.

Jeszcze cięższe męki w piekle czekają tych, którzy, łaską do życia wewnętrznego wezwani, często rozmyślali o piekle i tem rozmyślniej, nie poprawiając się i nie unikając grzechów, doń się dostali.

Jakiemiż ognistemi strzałami żalu przeszyte będzie serce takiej duszy, która, rozmyślając, jakie łaski, jakie natchnienia, jakie środki do zbawienia dawał jej Bóg przez czas życia, służbie Bożej oddanego, przyznać będzie musiała: „Mogłam się zbawić, mogłam

zasłużyć na niebo i oto z własnej winy jestem potępiona na wieki!

Ach! nie traćmyż więc czasu; wyrzekajmy się wszystkiego, co nam do zbawienia może być przeszkodą.

Drżyjmy na samą myśl potępienia, kto nie drży z bojaźni piekła, ten niezawodnie do piekła się dostanie!

Akt. Pragnę, o Jezu! miłować Cię całem sercem. O! życie moje, skarbie mój, miłości moja! Pragnę opłakiwać grzechy całego życia mego; pragnę łaskę Twą utraconą odzyskać. Daj mi poznać, Panie! czego żądasz ode mnie, i daj mi łaskę uczynienia tego, co żądasz. Daj mi żyć i umierać w łasce Twojej i czyń ze mną, co Ci się podoba. O Maryo! nadziejo moja! weź mnie w macierzyńską opiekę Twoją i daj mi Boga nigdy nie utracić.

ROZMYŚLANIE III.

O nawróceniu.

Punkt 1. Z bojaźnią należy zbawienie sprawować.

Bóg chce, abyśmy byli zbawieni, jeśli przeto potępimy się, nasza w tem będzie wina, i ta myśl będzie jedną z najstraszniejszych mąk piekielnych.

Z bojaźnią więc i ze drżeniem zbawienie wasze sprawujcie, mówi Apostoł (1 Fil. 2).

Kto się boi potępienia, ten często poleca się Bogu, unika okazyi do grzechu i dostępuje zbawienia.

Kto się chce dostać do nieba, musi gwałt sobie zadawać, gnuśni i leniwi tam się nie dostaną.

Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swojej szkodę podjął? (Mat. 16).

O myśli zbawienna! która tyle dusz wprowadziłaś do nieba i tylu świętych dałaś Kościołowi! Na cóż się przyda zyskać choćby świat cały, który przeminie, a stracić duszę, droższą, niż świat cały, nieśmiertelną!

Akt. O Boże mój! nie zatracaj dusz, ufających w Tobie! Nie zasługuję na przebaczenie; lecz Ty chcesz, aby nie tracić ufności w nieskończonem miło-

sierdziu Twojem. Zbaw mię, o Panie! wyrwij mię z przepaści nędz i grzechów moich, udziel mi wszechmocnej Twej pomocy!

Punkt 2. Trzeba być w gotowości na zawołanie Pańskie.

Czy wierzymy, że musimy umrzeć, i że raz tylko się umiera? Jeżeli wierzymy, dlaczegóż tak mało o tem myślimy, tak niedbale do dobrej śmierci się gotujemy.

Skąd możemy wiedzieć, że przy śmierci będziemy mieli żal doskonały za grzechy nasze, który jeden tylko mógłby je zmazać, kiedy żal taki jest łaską nad łaskami, a tak mało w życiu o nią się staramy?

Opuśćmy wszystko, co przemija, a zapewnijmy sobie posiadanie tego, co trwa na wieki!

Czy mam gotowość dziś na śmierć, czy pragnę umierać w takim stanie, w jakim obecnie jestem?

Jak wielką łaską byłoby dla konającego uzyskać jeszcze jeden rok, jeden miesiąc życia! Bóg daje mi jeszcze czas, jakże go używam?

Akt. O Boski Jezu! spojrzyj na nędzę moją i zmiłuj się nade mną! Ja o Tobie tak często zapominam, lecz Ty, o Panie, zawsze myślisz, zawsze pamiętasz o mnie. Kocham Cię i całem sercem kochać Cię pragnę, a z miłości Twojej nienawidzę grzechów moich i wyrzekam się ich na zawsze.

Punkt 3. Trzeba uprzedzać sąd Boży.

W dzień sądu człowiek zbiera, co zasiał w ciągu życia. Uważajmy przeto, co teraz siejemy i cobyśmy wówczas zbierać chcieli.

Gdy chwila sądu nadejdzie, jakżebyśmy wówczas pragnęli przedłużenia choć o jeden rok życia, a jakże teraz dni nam pozostałych używamy?

Lecz, niestety, za późne już i nieużyteczne będzie to pragnienie! Czas pokuty, poprawy, zadośćuczynienia już przyszedł! Nic nam nie pozostanie, tylko ciężar grzechów, których się dopuściliśmy.

Trzeba więc wszelkich dokładać starań, aby wygrać tę najważniejszą sprawę.

Niezawodnie każdy to czuje, a czemuż się ociągamy; czemu nie porzucamy wszystkiego, co nam do wygrania tej sprawy może być przeszkodą, czemu się całkowicie nie oddajemy Panu!

Szukajcie Pana, póki znalezion być może (Iz. 15), gdyż w dzień sądu ci, co Go stracą, stracą Go na wieki!

Akt. O Maryo Orędowniczko moja! błagaj za mną Jezusa! póki możesz jeszcze, pośpiesz mi na ratunek. Po śmierci Twoja nawet przyczyna z piekła mię wyrwać nie zdoła!

Punkt 4. Stanowczo brać się do poprawy życia.

Sprawa zbawienia wymaga niezwłocznego, stanowczego, silnego działania.

Nie dość jest mieć pewne pociągi, pragnienia, postanowienia, pracowania na zbawienie. Nie można, ociągając się, mówić: „zaraz, zaraz".

Piekło pełne jest dusz, które wśród dobrych pragnień tak się ociągały, tymczasem śmierć je zaskoczyła, i nieszczęśliwie zginęły na wieki!

Jeżeli nie czujesz się na siłach, to masz gotową pomoc Boską. Pan powiedział: *Proście, a będzie wam dano* (Jan 16). Chce więc, byśmy Go prosili o zbawienie.

Czyż można większą miłość okazać przyjacielowi, jak mu się powie: „Proś mię, o co chcesz!" Prośmy więc nieustannie Boga, a wzbogaci nas łaskami i niezawodnie nas zbawi.

Akt. Panie! ileż postanowień złożonych było u nóg Twoich przeze mnie, lecz zdradzone wszystko, żadne nie dotrzymane! przebacz mi, o słodki Jezu! zapomnij niewierności moje, a ponieważ znasz słabość moją, nie opuszczaj mnie! Daj mi we wszystkiem siebie zwyciężyć, we wszystkiem Tobie się podobać! Daj mi, o Panie! o wszystkiem zapomnieć, pamiętać

i myśleć tylko o Tobie, o Twojej miłości, o miłosierdziu Twojem. O Maryo, Matko Boża! módl się za mną do Boskiego Syna Twego.

DZIEŃ SZÓSTY.

O pójściu za Panem Jezusem.

ROZMYŚLANIE I.

O Królestwie Chrystusowem [1]).

Punkt 1. Pan Jezus jest królem naszym, któremu służyć mamy.

Słuchaj, co mówi do Ciebie Zbawiciel: *Ja postanowiony jestem królem od Boga na świętej Jego górze, przepowiadającym przykazania Jego.*

Słuchaj Boga Ojca, mówiącego o Chrystusie: *Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel.*

A więc Chrystus Pan, jako Bóg i jako człowiek, jest Panem świata wszystkiego: do Niego należy wszelkie stworzenie, i On ma nad niem władzę, jak to sam powiada: *Dana im jest wszelka władza na niebie i na ziemi.*

I na co król ten przyszedł na świat z nieba? Na to, żeby królestwo swoje czartu odebrał, a tem królestwem jest dusza twoja i dusze wszystkich ludzi.

Wyrzuci On książęcia tego świata i wróci z tryumfem do nieba, a przywróciwszy ludzi do znajomości Boga, do miłości i posłuszeństwa, odda ich dusze Ojcu przedwiecznemu.

Zastanów się teraz, czy potrzeba służyć królowi temu? Kto od niego mocniejszym jest? *Któż jako Bóg?*

Obowiązkiem więc twoim jest służyć Mu, bo On cię stworzył, i odkupił, i wybrał, powołał, a raz

[1]) Następujące Rozmyślania i Uwagi wyjęte są z Ćwiczeń duchownych X. R. K.

obrawszy Go sobie za Pana, należy Ci przyrzec, że Mu wiernie służyć będziesz aż do śmierci.

Panie, oto ja sługa Twój i syn służebnicy Twojej. — Tyś sam jest królem i Bogiem moim. Nie będzie nade mną panował ani świat, ani ciało, ani czart, ale Tobie samemu będzie poddana dusza moja. *Bo mi stać przy Tobie Bogu moim nader dobrze.*

Punkt 2. W czem naśladować mamy Pana Jezusa.

Zaciągnąwszy się pod chorągiew Chrystusową, pytaj się, czego Pan od ciebie na służbie swojej wymaga? i słuchaj, jakoby mówił do ciebie, jak niegdyś do apostołów: *Pójdź za mną i naśladuj mnie.* A dalej znów mówi: *Bo dałem wam przykład, abyście, jakom ja czynił, i wy czynili. Ponieważ nie ma być lepszy sługa nad Pana swego.*

A więc król ten żąda, aby Go naśladować we wzgardzie, w ubóstwie i w boleściach Jego życia śmiertelnego.

Cóż bowiem miał za pokarm? żółć i ocet. Cóż za odzienie? szatę szyderczą u Heroda... Jeżeli więc będziesz towarzyszyć Jego pracom, trudom, zniewagom i ubóstwu, będziesz również uczestniczyć w Jego zwycięstwach i wiekuistem szczęściu. Za małą pracę wielką otrzymasz zapłatę.

A zatem, jako dusza, wiernie poddana i mężnie bojująca z Chrystusem, ofiaruj się Panu Twemu na wszystko, cokolwiek od ciebie zażąda.

Akt. Oto ja, Królu i Panie wszech rzeczy, lubo niegodne stworzenie, ale, za wsparciem łaski i pomocy Twojej, Tobie się całkowicie ofiaruję i wszystko, co mam, woli Twojej oddaję. Przed nieskończoną dobrocią Twoją złość moją wyznaję i wobec Niepokalanej Matki Twojej i całego dworu niebieskiego, postanawiam naśladować Cię jak najlepiej i w ubóstwie i w cierpliwem znoszeniu krzywd i przeciwności, jeżeli tak się podoba Najświętszemu Majestatowi Twojemu.

Punkt 3. Jak mamy walczyć pod chorągwią Pana Jezusa.

Słuchaj Boskiego króla swojego, który cię napomina słowami św. Pawła Apostoła: *Pracuj, jako dobry żołnierz Chrystusowy.*

Jako żołnierz w obozie nie odpoczywa, ale, idąc za przykładem swego wodza, wojuje z nieprzyjaciółmi; tak i ty masz wojować z czartem i jego pokusami, masz walczyć ze światem, ze zmysłami i namiętnościami twemi, a nadewszystko z twoją miłością własną.

A choć nie zawsze jest sposobność bić się z tymi wrogami, trzeba zawsze stać na straży i mieć broń krzyża w pogotowiu, aby, gdy nieprzyjaciel duszy twojej napadnie niespodzianie, nie dać mu się pokonać.

Zastanów się nad przyszłem życiem twojem i nad tem, jak masz na przyszłość wojować z ciałem, czartem i światem i ze wszystkiemi namiętnościami twojemi.

Akt. Uznawam, Panie, lenistwo moje, życie moje dotąd było bojowaniem grzesznem, szukaniem tylko własnej wygody i spoczynku, dlatego też nieraz świat, ciało i czart zwycięstwo nade mną odnosili. Wstydzę się przed Tobą niedbalstwa mego, królu mój! Odtąd chcę pracować, jako wierne sługi Twoje, a Ty, Panie! dodaj mi męstwa i siły i racz mi dać zwycięstwo przez dobroć Twoję.

ROZMYŚLANIE II.

O Narodzeniu Pana Jezusa.

Za fundament tego rozmyślania położyć trzeba słowa św. Jana Apostoła: *Cokolwiek jest na świecie, jest pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota.* I tak królestwo tego świata, w którem przed przyjściem Pana Jezusa panował czart, dzieli się na trzy części: 1) Pożądliwość ciała, gdzie są uciechy zmysłów. 2) Pożądliwość oczu, gdzie złoto i srebro,

majętności i inne dostatki widome. 3) Pycha żywota, gdzie są honory, sława i godności. Przeciwko temu wszystkiemu Pan Jezus przy narodzeniu swojem walczy z książęciem tego świata.

Punkt 1. Pan Jezus walczy z pożądliwością ciała.

Słuchaj Pana Jezusa narodzonego, który zdaje się mówić ze żłobka: *Królestwo moje nie jest z tego świata.* Inaczej o sobie mówił król Salomon: *Czegokolwiek chciały oczy moje, nie broniłem im — i nie zabroniłem sercu memu, aby wszelkiej uciechy zażywało.*

A Pan Jezus, król nasz, przyszedłszy na ten świat, jakich uciech zażywa?... Oto leży w żłobie twardym na sianie, cierpi zimno, głód i ciemności nocne; a cierpi to w ciele najdelikatniejszem, bo z przeczystej Dziewicy urodzonem i grzechowi nie podlegającem.

I jak przy narodzeniu swojem, tak i przez całe życie z pożądliwością ciała wojując, zwyciężył *książęcia tego świata.*

A ty, co służysz pod tak wielkim wodzem, co na karę wieczną za grzechy swoje zasługujesz, jakże walczysz z pożądliwością ciała?... Stronisz od umartwienia, szukasz uciech zmysłowych i pobłażasz ciału, temu nieprzyjacielowi twej duszy.

Akt. Wstydzę się, Panie, że, będąc w służbie Twojej, chcę mniej cierpieć od Pana mojego. Odtąd będę naśladować Cię w umartwieniu ciała. Za grzeszne uciechy ciała mojego ofiaruję Ci to wszystko, coś ucierpiał, o Panie! od narodzenia aż do skonania na krzyżu.

Punkt 2. Pan Jezus walczy z pożądliwością oczu.

Słuchaj, co mówi Ojciec Przedwieczny o twoim Zbawicielu przez usta proroka: *Oto król twój przychodzi tobie sprawiedliwy, ubogi i Zbawiciel.* Uważ tedy ubóstwo Jego przy narodzeniu, i jak zwycięża pożądliwość oczu.

Świat stara się o wygodę w mieszkaniu, w odzieniu, w pokarmie, a u Chrystusa Pana we wszystkiem tem jakże wielkie ubóstwo!

Rodzi się w obcem mieście, nie w domu, ale w stajni. Najświętsza Panna Matka Jego, Św. Józef piastun, oboje ubodzy — na utrzymanie życia ma tylko jałmużnę ubogich pasterzy.

A przecież to król nad królami, Pan wszystkiego stworzenia, i, jak mówi Psalmista: *Chwała i bogactwa w domu Jego.*

Dla nas to stał się ubogim, będąc bogatym, abyśmy z jego ubóstwa stali się bogatymi. Chciał bowiem przykładem swoim ubóstwo uświęcić i drogiem je nam uczynić.

A u ciebie w jakiej cenie jest ubóstwo? Czy się go nie wstydzisz? Czy się na nic nie skarżysz? Czy nie pragniesz rzeczy zbytkownych w pokarmach, w odzieży, w mieszkaniu?... Zawstydź się i żałuj swojej sprzeczności w tej cnocie z królem twoim, i zrób postanowienie poprawy.

Akt. Wyznaję przed Tobą, o Jezu! zaślepienie moje, iż nie naśladowałem Cię w ubóstwie Twojem, ale przywiązywałem serce do marnych rzeczy ziemskich. Żałuję tego serdecznie i wyrzekam się wszystkiego dla Ciebie, nic innego na tym świecie nie pragnę, oprócz skarbu ubóstwa Twojego.

Punkt 3. Pan Jezus walczy z pychą tego świata.

Uważ, jako Pan Jezus przy narodzeniu swojem, zwyciężając pychę tego świata, mówi: *Przyszedł książę tego świata — a we mnie nic swego nie ma.* Król nad wszystkimi synami pychy! Jak mały Dawid zwyciężył Goliata, tak Pan Jezus pokonał książęcia ciemności.

Człowiek pyszny w niczem do Chrystusa podobnym nie jest. Pyszny chce być wielkim, a Pan Jezus stał się maluczkim. Pyszny popisuje się ze swoją potęgą, mądrością, wysokiem urodzeniem, a Pan Jezus bóstwo swoje pokrył słabością niemowlęcego ciała. Py-

szny chce błyszczeć, a Pan Jezus leży w ciemnej stajence. Pyszny ubiega się o wysokie urzędy, a Pan Jezus, mądrość najwyższa, zamiast tronu żłobek sobie obrał.

I jakże się pysznić może proch i popiół, gdy się Najwyższy Majestat wyniszcza? — mówi św. Bernard.

A ty jakże w pokorze naśladujesz Pana twojego? Zawstydź się, żałuj i postanów ćwiczyć się w naśladowaniu Zbawiciela.

Akt. Bądź pochwalony, Jezu mój! który przykładem swoim uczysz mnie, jak mam walczyć z zasadzkami tego świata. Biada mi, że mię nieraz zwyciężyła pożądliwość ciała, oczu i pycha żywota! Odtąd chcę mężnie walczyć z niemi. — Udziel mi, o Zbawicielu! zamiłowania ubóstwa, umartwienia i pokory. Za moje grzeszne uciechy ofiaruję Ci Twoje cierpienia, za moje zbytki—twoje ubóstwo, za moją pychę twoją pokorę.

ROZMYŚLANIE III.

O życiu ukrytem Pana Jezusa w Nazaret.

Punkt 1. Pan Jezus ukrył chwałę swoją.

Słuchaj słów Boga Ojca, wyrzeczonych do Syna Bożego: *Prawdziwie, Tyś jest Bóg utajony, Bóg Izraela i Zbawiciel.*

Pan Jezus, wróciwszy ze świątyni Jerozolimskiej do Nazaretu, przez lat ośmnaście zataił wszystką chwałę swoją. Zataił wszechmocność swoją, gdyż nie czynił cudów, zataił mądrość, gdyż nie nauczał ludzi, zataił Bóstwo swoje i żył, jako prosty człowiek, jako syn cieśli. Tak żyjąc, nie miał u ludzi ani sławy, ani godnego siebie poszanowania.

Tym przykładem uczy nas, że my tembardziej nie powinniśmy dbać o sławę i honor ludzi, że nie należy nam popisywać się też naszą mądrością. A ty jak się w tem zachowujesz?...

Akt. O jakże należy mi się wstydzić pychy mojej, o Panie! Tobie, jako Bogu, należała się cześć

i chwała od wszystkiego świata, a Tyś się jej wyrzekł dla miłości mojej. Mnie zaś, dla licznych grzechów moich, należy się tylko poniżenie i wzgarda, a jednak chciwie szukam chwały i szacunku u ludzi, a gdy ich nie odbieram, trapię się i smucę. Cóż jest tego przyczyną, jak nie pycha moja? Żałuję i postanawiam brzydzić się nią, przynajmniej od tej chwili.

Punkt 2. Pan Jezus spełnia pospolite posługi.

Słuchaj Chrystusa Pana mówiącego: *Nie przyszedłem, aby mi służono, ale żebym drugim służył.* Przypatrz się Mu, jak w Nazarecie proste prace spełnia.

Ten, który niebo, ziemię i wszystko stworzył, z Józefem św. ciesielskiem rzemiosłem się trudni. Ten, któremu służą aniołowie, Matce swojej, Maryi, i Piastunowi swemu posługuje, izbę zamiata, drewka do kuchni nosi, na ostatniej wieczerzy nie wstydzi się apostołom swoim, rybakom, nogi umywać i one całować.

Tak czyniąc, odzywa się do nas: *Uczcie się ode mnie, iżem jest cichy i pokornego serca.*

Rozważ to pilnie, że Boski nasz Zbawiciel, zanim do nas powiedział: *uczcie się ode mnie,, żem jest cichy i pokornego serca,* wprzódy sam w swojej Boskiej osobie czynem to wypełnił. I dlatego też przy ostatniej wieczerzy, umywając i całując nogi apostołom swoim, nie wyłączając nawet Judasza zdrajcy, wyrzekł: *Dałem wam przykład, abyście, jakom ja czynił, i wy czynili.*

A ty ten przykład Chrystusowy naśladujesz?... Czy się nie pniesz na wysokie godności, czy chętnie i pokornie proste posługi spełniasz?...

Akt. Dziwię się tak wielkiej pokorze Twojej, o Panie! O jakże ona pychę moją i dumę potępia i zawstydza! Dlaczego mam unikać prostych i wzgardzonych posług, kiedy Pan chwały przyjąć je raczył na siebie? Odtąd odbieram sobie raczej wzgardę w domu Bożym, niż pochwały w przybytkach grzeszników.

Punkt 2. Posłuszeństwo Pana Jezusa.

Słuchaj jeszcze słów Pana Jezusa do Ojca Przedwiecznego: *Jako bydlę, stałem się u Ciebie, a zawsze z Tobą.* W tych słowach, tak dziwnie upokarzających, nie wzdryga się Pan Jezus wyrażać posłuszeństwo swoje Ojcu Niebieskiemu. Gdyby to tylko Ojcu Niebieskiemu, ale Pan Jezus był również poddany i Matce swojej, Dziewicy Maryi, i Józefowi św. i dozwalał im rządzić i kierować we wszystkiem.

A i dziś jeszcze poddany jest i posłuszny kapłanom swoim w Przenajświętszym Sakramencie, zstępując z nieba we Mszy św. na ich ręce.

Zastanów się, kto był posłuszny?... komu?... Jak doskonale, jak prędko, jak ochotnie, bez rozbierania, na ślepo, jak wytrwale.

A więc i ty, jeżeli chcesz się podobać Ojcu Niebieskiemu, musisz naśladować Pana Jezusa, musisz być dzieckiem posłuszeństwa.

I to nie tylko w rzeczach łatwych i takich, które trafiają do twego przekonania, ale we wszystkich bez wyjątku, choćby najtrudniejszych.

Posłuszeństwo twoje powinno być ugruntowane na wierze, miłości i nadziei. To jest, że powinno się widzieć w starszych i przełożonych przedstawicieli Boga i wykonywać ich rozkazy tak pośpiesznie, ochotnie, wiernie, pilnie i bez rozbierania, jakgdyby one wprost od Boga pochodziły.

Czy takiem było twoje posłuszeństwo?

Akt. Bądź pochwalony, Synu Boży! któryś z nieba zstąpił, abyś posłuszeństwem swojem naprawił ród ludzki, zepsuty przez nieposłuszeństwo pierwszych rodziców naszych. Dałeś nam przykład tej cnoty całem życiem swojem, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. O mądrości nieskończona! dałeś rządzić sobą rozumowi ludzkiemu, a czemuż ja nie mam poddać się rozumowi tych, co miejsce Twoje zastępują dla mnie. Ty wolę Twoją Boską

poddałeś woli ludzkiej, a czemuż ja mojej woli tak do złego skłonnej, nie mam poddać woli tych, którym udzieliłeś władzę do rządzenia mną, gdy do nich rzekłeś: „Kto was słucha, mnie słucha.“ Użycz mi, Panie, łaski do zachowania doskonałego posłuszeństwa, a za moje ofiaruj Trójcy Przenajświętszej wszystkie akty posłuszeństwa Twojego.

DZIEŃ SIÓDMY.

O naśladowaniu cnót Chrystusowych.

ROZMYŚLANIE I.

O pokorze Pana Jezusa.

Punkt 1. Pan Jezus nie szuka chwały swojej.

Pan Jezus mówi o sobie: *Ja nie szukam chwały mojej*, choć nikomu nie należała się większa chwała, jak Chrystusowi Panu, jako Bogu i jako człowiekowi. Nie było nad Niego ani świętszego, ani doskonalszego, a jednak nie tylko, że nie szuka chwały u ludzi, ale od niej stroni.

Dowodem tego, że obrał sobie Matkę i Opiekuna z ludzi ubogich, od świata wzgardzonych, i chciał, aby go zwano synem cieśli. Przez lat 30 zataił mądrość swoją, nie ucząc, ale jako nieumiejętny, pytając się starszych w świątyni. Zataił wszechmocność swoją, nie czyniąc żadnych cudów.

Gdy z woli Ojca Przedwiecznego zaczął nauczać, nie chciał, aby Go chwalono.

Gdy ktoś nazwał Go Nauczycielem dobrym, On rzekł: *Czemu mię zwiesz dobrym, żaden nie jest dobrym, jeno sam Bóg.* Gdy czart przez usta opętanego nazwał Go Synem Bożym i Świętym Bożym, łajał go Jezus, mówiąc: *milcz.*

Gdy dla chwały Bożej cuda czynił, nie czynił ich przy wielu ludziach. I tak: gdy na górze Tabor miał zajaśnieć nad słońce, wziął z sobą tylko trzech

uczniów i zakazał im jeszcze, aby o tem nikomu nie powiadali. Gdy miał umarłą dzieweczkę wskrzesić, kazał wszystkim ustąpić z domu, rzekąc: *ustąpcie, bo nie umarła, ale śpi.*

A ty czy tak samo nie szukasz chwały u ludzi?

Akt. Jakże zawstydza pychę moją pokora Twoja, o Synu Boży; i ja, grzeszne stworzenie, ubiegam się o próżną chwałę ludzi i cieszę się, gdy mnie spotka pochwała, choć z siebie jestem niczem, a wszystko, co mam, mam od Ciebie. Jeżeli zaś zdarzy mi się czasem co dobrego uczynić, to nie moja zasługa, lecz Twoja łaska, o Boże. Czemuż się szczycę, jakby wszystko, co mam, nie było wzięte od Ciebie? Już więcej nie chcę odbierać Tobie, Panie, należytej chwały. Tobie, o Boże! niech będzie cześć i chwała na wieki, a mnie tylko hańba i poniżenie.

Punkt 2. Pan Jezus obiera sobie ostatnie miejsce.

Słuchaj, jak cię Pan Jezus upomina: *Usiądź na ostatniem miejscu.* To znaczy: nie pnij się na wysokie godności, ale szukaj najniższych urzędów, pracy pospolitej, miej się za ostatnią istotę pomiędzy wszystkimi, bo na tem zależy cnota pokory.

Syn Boży całem życiem swojem dał nam przykład pokory. I tak: przy Wcieleniu swojem obiera ostatnie miejsce, przyjmując nie anielską, ale ludzką nędzną naturę. Przy Narodzeniu nie w bogatym pałacu, ale w stajni, w żłobie, między wołem i osłem chciał znaleźć pomieszczenie. W ubogim domu cieśli i ubożuchnej Matki chciał być wychowanym.

W dwunastym roku siada w kościele Jerozolimskim między doktorami i uczonymi i pyta ich, jakoby od nich potrzebował nauki. W trzydziestym roku, jakoby grzesznik pokutujący, od Jana chrzest przyjmuje. Gdy Go chciano obrać królem, ucieka przed koroną.

Przed męką swoją pozwala się prowadzić od Annasza do Kaifasza, następnie do Piłata, niegodzi-

wych sędziów i oprawców, pozwala się znieważać, naśmiewać z siebie, a wszystko cierpi w milczeniu. Nakoniec, nawet przy śmierci swojej obrał sobie ostatnie miejsce, bo na krzyżu między łotrami.

A twoja pokora czy podobna Jezusowej? Czy i ty ostatnie miejsce sobie obierasz? Rozważ to dobrze!...

Akt. Biada mi, że chcę być w większej czci, niż Pan mój! Biada ambicyi mojej, że tak pragnę czci i honorów, którymiś Ty wzgardził, Panie mój! O Zbawicielu najpokorniejszy! niech pokora Twoja będzie lekarstwem na uleczenie pychy mojej.

Punkt 3. O trzech stopniach pokory.

Pismo Boże naucza, że Pan Jezus dał nam przykład najwyższej pokory, przyjmując na siebie największe ubóstwo, wzgardę i śmierć krzyżową.

Św. Ignacy naznacza trzy stopnie pokory, które są razem stopniami doskonałości. Pierwszy stopień, do zbawienia niezbędnie potrzebny, zależy na tem, aby ściśle poddać się przykazaniom Boskim, aby nawet dla zachowania życia nie przestąpić żadnego przykazania, któreby pod grzechem śmiertelnym obowiązywało.

Drugi stopień jest doskonalszy; zależy on na tem, aby z równem poddaniem się woli Boskiej przyjmować bogactwo, jak ubóstwo, cześć u ludzi i niesławę, długie życie lub krótkie, aby się na żaden grzech powszedni dobrowolnie nie odważyć, choćby się miało utracić wszystkie dobra doczesne, a nawet i życie.

Trzeci nakoniec najdoskonalszy stopień na tem zależy, aby obrać sobie to, co obrał Syn Boży. To jest, aby, dla lepszego naśladowania Pana Jezusa, obierać sobie wspólnie z Nim ubóstwo, wzgardę i cierpienie, aby raczej pragnąć być w nędzy i chorobie i być wyśmianym i za głupiego poczytanym, niżeli posiadać bogactwa, rozkosze i sławę mądrości.

I to jest właśnie prawdziwe obranie sobie drogi krzyża i naśladowania pokory Chrystusowej, o której

mówi Apostoł: „Upokorzył sam siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej.

Zastanów się nad tem, jako te trzy stopnie doskonałości podobają się tobie? Rozważ, który z nich posiadasz? wreszcie proś Pana Jezusa, aby ci pozwolił wstąpić na ten trzeci i najwyższy stopień.

Akt. O Jezu najpokorniejszy! któryś stał się nauczycielem i wzorem pokory, wyrzuć z serca mego wszelką pychę, która Aniołów z nieba zrzuciła i w czartów zamieniła. Niech przez pychę nie idę na zgubę wieczną, wynosząc się w wielkiem rozumieniu o sobie. *Obieram sobie raczej wzgardę w domu Twoim, niżeli mieszkanie u przybytków grzeszników.* Daj mi, o Panie, łaskę skuteczną do naśladowania Cię tutaj w pokorze, aby dostąpić w przyszłości zapłaty, obiecanej pokornym.

Najpokorniejsza Dziewico, Matko Zbawiciela! na której pokorę wejrzał Pan z wysokości, spraw Twą przyczyną, aby dusza moja przez pokorę zasłużyła na łaskawe wejrzenie Pana i Boga swojego.

ROZMYŚLANIE II.

O miłości bliźniego.

Punkt 1. Pobudki do miłości bliźniego.

Słuchaj Pana Jezusa, dającego nam przykazanie: *To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali,* i dalej: *Przykazanie moje daję wam, abyście się społecznie miłowali.*

Do zachowania tego przykazania, które Pan Jezus, opuszczając tę ziemię, nam zostawił, rozmaite są pobudki: 1) Że jest nowe i szczególne przykazanie Chrystusowe, bo, choć w starym testamencie znajduje się przykazanie o miłości bliźniego, jednakowoż Chrystus Pan wymaga od nas miłości doskonalszej.

2) Że miłość bliźniego jest znakiem, po którym poznać można prawdziwego chrześcijanina, bo tak mówi Pan: *Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.*

3) Że miłość ta przyjemniejsza jest Panu Bogu, niżeli ofiary, jak to sam wyraźnie mówi: *Miłować bliźniego, jako siebie samego, więcej jest, niż wszystkie całopalenia i ofiary.*

4) Że bliźniemu naszemu należy się od nas miłość, gdyż dusza jego nosi na sobie obraz Boski, że bliźni jest krwią Chrystusową odkupiony, więc dla ceny tej Krwi kochać go należy. Wszakże wszyscy stworzeni jesteśmy do wiecznego zbawienia w niebie, gdzie się wiecznie kochać będziemy, dlaczegóż się teraz na tym świecie nienawidzić mamy.

5) Nakoniec, że nasz bliźni ma jednego z nami Boga za Ojca; że wszyscy w jednymże domu, to jest w Kościele Chrystusowym, żyjemy, u jednego stołu Pańskiego, jednymże chlebem Anielskim się karmimy, dlaczegóż się nie mamy kochać wzajemnie?

Akt. O, jakże wiele mam przyczyn do miłości bliźniego! a czemuż mnie one do niej nie pobudzają? Biada mi, Panie, że Twego przykazania o miłości nie zachowuję, że na bliźnim moim obrazu Trójcy Św. i Krwi Zbawiciela nie upatruję! Żebrzę łaski Twojej, Panie! daj mi przynajmniej odtąd miłość tę jak najwierniej zachować.

Punkt 2. Pierwszy sposób miłowania bliźniego.

Słuchaj, co jeszcze mówi Pan Jezus, jak mamy miłować bliźniego: *Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jakom ja was miłował.*

Nie przekazuje nam tu Pan Jezus, aby nasza miłość ku bliźnim była tak wielką, jak Jego miłość ku ludziom, bo to rzecz niemożliwa, ale przekazuje, aby ta miłość nasza podobna była do miłości Chrystusowej.

A jakaż jest miłość Pana Jezusa ku nam, niegodnym?

1) Miłość ta jest tak wielka i obszerna, że ogarnia wszystkich ludzi bez wyjątku, dobrych i złych, bogatych i ubogich, mądrych i prostaczków i nieprzyjaciół.

2) Miłość Chrystusowa jest mocna i skuteczna. nie tylko w sercu i na ustach, ale we wszystkich sprawach, bo Pan Jezus tak wiele pracował i cierpiał dla naszego zbawienia.

3) Miłość ta jest szczera i wspaniałomyślna, nie szukając własnej korzyści lub nagrody, lecz tylko chwały Boskiej i naszego zbawienia.

4) Nareszcie miłość Chrystusowa jest wytrwała, bo, *miłowawszy swoich, do końca ich miłował.*

A twoja miłość ku bliźnim czy jest do Chrystusowej podobną?...

Zastanów się nad sobą i w tym względzie; opłakuj wszystkie uchybienia twoje przeciwko tej cnocie.

Akt. O dobry Jezu! jakże mnie zawstydza tak wielka twoja miłość ku nam, niegodnym! Czemże jesteśmy dla Ciebie, żeś nas tak miłował? Czemuż, patrząc na Twoje przykłady, i ja nie mam miłować bliźniego mego, który mi jest równy, a może nawet w oczach Twoich lepszy ode mnie. Naucz mię, o Panie, ak mam to tak wielkie przykazanie spełnić.

Punkt 3. Drugi sposób miłowania bliźniego.

Słuchaj jeszcze Pana Jezusa mówiącego o miłości bliźniego: *Proszę Cię, Ojcze, za tymi, co uwierzą we mnie, aby wszyscy byli jedno, jako Ty, Ojcze, i Ja jedno jesteśmy.*

W tych słowach przedstawia Pan Jezus miłość najdoskonalszą, która ma nas tak ściśle zjednoczyć z sobą, jak są zjednoczone trzy Osoby Trójcy św.: Bóg Ojciec, Syn Boży, i Duch Św.

Jeżeli zaś taka zgodność zupełnie jest niemożliwą między ludźmi, niechże przynajmniej podobną jej będzie.

Czemużbyśmy nie mogli być, jak oni pierwsi chrześcijanie, o których napisano, że jedno w nich było serce i jedna dusza?

Jak Trójca Przenajświętsza jest nierozdzielną, i wszystkie trzy Osoby Boskie, będąc zjednoczone w swojej mądrości, starają się o dobro i zbawienie

wszystkich ludzi, tak i my powinniśmy się wspierać w miłości, dopomagać sobie wzajemnie i dla ogólnego, jak i szczególnego, dobra bliźnich naszych pracować.

A twoje serce czy jest taką miłością przejęte?

Akt. Nie taką jest, o Boże! miłość moja ku bliźniemu, gdyż zbyt często psuję ją i rozrywam. Więcej się staram podobno o własne dobro, niż o dobro bliźnich moich. Przyczyń się, o Jezu najsłodszy, do Ojca Przedwiecznego, aby miłość, zgodna z wolą Twoją, zakwitła między wiernymi w Kościele Twoim i między wszystkiemi rodzinami naszemi. Daj ją nam, Ojcze wszechmocny! na prośby Syna Twojego.

ROZMYŚLANIE III.

O żarliwości Pana Jezusa w zbawieniu dusz ludzkich.

Punkt 1. W żarliwości naśladować mamy przykład samego Chrystusa Pana.

Słuchaj, co Pan Jezus mówi o sobie: *Mój pokarm jest, abym dokonywał dzieło Tego, który mnie posłał.* Dziełem tem jest zbawienie nasze.

Jako głodny łaknie pokarmu, tak Pan Jezus łaknie zbawienia naszego; nasyca się niem, cieszy i o niem tylko myśli. I według słów św. Ambrożego: „nie pokarmu naturalnego dla posilenia ciała, ale zbawienia dusz naszych łaknął Zbawiciel.“

Zbawienie nasze jest także napojem Jezusa, którego z tak gorącem pragnieniem pożądał na krzyżu, wołając: *Pragnę.*

Jako głodny i spragniony dusz ludzkich, Zbawiciel chodził po pustyniach, po wsiach, po miastach, nauczając ludzi, i w tymże celu rozsyłał, aby Mu tego pokarmu szukali.

A ty czy czujesz takie pragnienie zbawienia duszy twojej i bliźnich? Czy starasz się tym pokarmem posilać Pana twego i Odkupiciela?...

Akt. O Synu Boży! cóż ci tak zasmakowało w duszach naszych, że ich tak łakniesz, jak głodny

pokarmu, jako spragniony napoju? I odzywasz się do mnie, jak niegdyś król Sodomski do Abrahama: *Daj mi dusze, a inne rzeczy pobierz sobie.* A jam tak był niemiłosierny, żem Ci żałował tego pokarmu, to jest duszy mojej i dusz bliźnich moich. Otóż Ci je teraz zupełnie oddaję i starać się będę usilnie o zbawienie moje i bliźnich moich, abym Cię tym pokarmem Twoim uraczył.

Punkt 2. Z żarliwości powinniśmy wszystko poświęcić dla zbawienia duszy.

Żarliwość Pana Jezusa o zbawienie nasze była nakształt ognia, który Go palił i trawił Boskie Serce Jego, jako ogień, który pali i trawi wszystkie rzeczy materyalne. Z tej żarliwości wyrzekł się chwały niebieskiej i czci u ludzi, cierpiąc tak straszne zniewagi od pospólstwa i faryzeuszów za to, że grzeszników do Boga nawracał.

Żarliwość ta strawiła w Nim siły, zdrowie i życie, kiedy dla zbawienia naszego okrutne męki wycierpieć i śmierć okrutną ponieść raczył.

Żarliwość ta pobudzała apostołów, aby, naśladując Pana Jezusa, pracowali dla zbawienia ludzkiego.

Żarliwość ta pobudzała i pobudza kapłanów, którzy nieraz śmierć męczeńską w odległych i dzikich krajach ponosili i dziś ponoszą, nawracając dzikich i niewiernych pogan.

A ja jakże pracuję nad zbawieniem mojem i bliźnich moich? Jakie skutki wydała żarliwość moja? Czy nie więcej zdrowia i sił moich poświęcam dla uciech próżnej chwały, lub interesów doczesnych?

Akt. O, jak strasznie zawstydzić mi się trzeba, że tak mało cenię duszę własną i bliźnich! Że tak mało dbam o moje i ich zbawienie! Cóż w tym celu czynię i cierpię? Ubogi rolnik pracuje w pocie czoła dla kawałka chleba, a ja dla tego pokarmu Chrystusowego, który nigdy nie ginie, jakie dotąd prace podejmuję? Czart przeklęty duszę każdą tak wysoko ceni, że oddałby za nią świat cały, aby mógł choć

jedną od Boga odwieść, a ja żałuję Ci, Panie, poświęcić wolności mojej, zbawienia mego i bliźnich moich. Zapal we mnie, proszę, ten ogień żarliwości, który w Tobie, Zbawicielu nasz, płonął.

Punkt 3. Z żarliwości trzeba ratować dusze bliźnich bez szkody własnej duszy.

Duch święty zachęca nas do żarliwości około zbawienia bliźnich temi słowy: *Odzyskuj bliźniego, według możności twojej, a strzeż się, abyś sam nie upadł.*

Zastanowiwszy się nad powyższemi słowami, należy zwrócić uwagę na dwie rzeczy:

1) Jeżeli masz obowiązek odzyskiwać czyli ratować bliźniego twego, gdy pozostaje w ubóstwie, w chorobie, gdy jest w więzieniu, daleko bardziej należy ci ratować go, gdy jest w grzechu, gdy utracił łaskę Boską, gdy jest w mocy czarta przeklętego i do piekła dąży.

A dla kogóż to masz oswobadzać z tej szatańskiej niewoli bliźniego twego?

Dla Pana Jezusa, dla naszego Zbawiciela, który sam jeden tylko ma prawo do dusz ludzkich, bo dla nich zstąpił z nieba, pracował aż do śmierci krzyżowej i duszę swoją dla odkupienia ich położył. Nie dopuszczaj tedy, aby ginął brat twój, za którego Chrystus umarł.

Tak odzyskując bliźnich z niewoli czartowskiej, będziesz współpracować z Panem Jezusem, będziesz pomagać w sprawie zbawienia dusz, Krwią Boską odkupionych.

I nie wolno ci się wymawiać od tego nieudolnością swoją, bo Bóg nie wymaga od ciebie nad siły. Staraj się więc o zbawienie bliźniego, według możności twojej, według stanu twego.

Pracuj dla pozyskania dusz bliźnich twoich przez nauczanie katechizmu, przez miłosierne uczynki względem chorych, strapionych, uwięzionych. Broń Kościoła Chrystusowego, broń prawdziwej wiary; za-

szczepiaj ją w rodzinie swojej i pomiędzy domownikami swoimi. Nauczaj ich szanować władzę, daną od Boga, i nie dawaj im z siebie żadnego zgorszenia.

Jeżeli masz bogactwo, nie żałuj cząstki mienia twego dla ubogich, dla kościołów i dla sług Bożych.

Jeżeliś w ubóstwie, módl się za pomnożenie wiary świętej, za nawrócenie grzeszników, świętokradców i niewiernych, i dobrym przykładem pobudzaj bliźnich do cnoty i miłości Bożej.

2) Strzeż się również pilnie, aby, drugich Bogu pozyskując, duszy swojej nie zgubić, aby nie wpaść w przepaść piekielną, gdy drugich z niej wydobywasz.

Wspomnij często na słowa Pana Jezusa: *Co człowiekowi pomoże, choćby cały świat pozyskał, jeżeli duszy swojej szkodę przyniesie?*

Pracując tedy dla zbawienia bliźnich, trzymaj pilnie na wodzy oczy, uszy, język i wszystkie zmysły twoje. Jednocz się ustawicznie z Bogiem przez modlitwę i umartwiaj ciało, jak święty Paweł, apostoł narodów, który mówi o sobie: *Karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym, gdy drugich nauczam, sam nie stał się odrzuconym.*

Czy się do tego stosujesz? Jeśli nie, to przynajmniej dziś uczyń to zbawienne postanowienie.

Akt. O najłaskawszy wszystkich rzeczy Stwórco i Boże! nie zapominaj, żeś dusze niewiernych, heretyków i grzeszników na obraz i podobieństwo Twoje stworzył. Oto, Panie, piekło codzień się niemi zapełnia. Pamiętaj na gorzką mękę i śmierć, którą dla nich dobrowolnie przyjąć raczył Jednorodzony Syn Twój. Wspomnij na Jego łzy, cierpienia i rany. Nie dopuszczaj, o Panie! aby ukochany Syn Twój Jezus Chrystus był na nowo od pogan i grzeszników znieważany i krzyżowany: ale dozwól, aby Go modły wybranych Twoich przebłagały. Spraw, aby nie nie-

wierni, heretycy i grzesznicy Ciebie, Boga i Pana naszego, poznali, miłowali i na wieki chwalili. Daj im o Panie, dobrych nauczycieli i pracowników, którzyby około zbawienia ich skutecznie pracowali.

DZIEŃ ÓSMY.

O męce Pana Jezusa

ROZMYŚLANIE I.

Co Pan Jezus przy męce swojej wycierpiał na mieniu, na ciele i na duszy.

Punkt 1. Ubóstwo Pana Jezusa przy Jego Męce.

Słuchaj, co mówi Pan Jezus o ubóstwie, jakiego doznawał w czasie męki swojej: „Pamiętaj na ubóstwo moje, na piołun i żółć“, i zastanów się nad tem.

Obnażony z szat Pan świata nie miał i kropli wody dla zaspokojenia pragnienia swojego; podano Mu tylko żółć i wino, gorzką mirrą zaprawne.

Na twardem drzewie krzyżowem umierając, nie miał, gdzieby głowę skłonił.

Przez trzy godziny, zawieszony będąc pomiędzy niebem a ziemią i wystawiony na wiatr i skwar słoneczny, nagi umierał.

Po śmierci nie miał ani prześcieradła dla owinięcia ciała, ani grobu własnego.

Opuszczony od wszystkich, pozbawiony wszelkiej pociechy, wołał do Ojca Przedwiecznego: *Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił!*

Zastanówże się teraz nad twoimi zbytkami i wygodami w odzieniu, w pożywieniu, nad uciechami, w których się tak kochasz; a zawstydziwszy się, usiłuj naśladować twojego Pana i Zbawcę, ze wszystkich pociech ogołoconego...

Akty. O Boże nieskończonego Majestatu! do jakiegożeś to ubóstwa przyszedł, abyś mnie zbogacił! Chciałeś być z szat obnażonym, abyś mi szatę chwały

wiecznej wysłużył, chciałeś być żółcią i mirrą napojony i na twardym krzyżu rozciągnięty, aby dusza moja w niebie wiecznych pociech używała.

Niechże na wieki będzie uwielbiona Twoja miłość i dobroć ku mnie, nędznemu stworzeniu. A ja jakże ci się za to odwdzięczam, kiedy żadnej przykrości nie chcę znosić cierpliwie. O dobry Jezu! osłódź żółcią Twoją wszystkie gorzkości moje, nagością Twoją uczyń mi miłem ubóstwo, a twardością Twojego krzyża zgładź wszystkie przykrości moje. Postanawiam odtąd w cierpliwem ich znoszeniu naśladować Cię, o mój Jezu! a w rozmyślaniu Twego ubóstwa na krzyżu szukać jedynej pociechy w niedostatku i ubóstwie mojem. Dopomóż mi tylko w tem łaską Twoją.

Punkt 2. Boleści Pana Jezusa na ciele.

O boleściach ciała swego tak się znowu do nas odzywa Pan Jezus: *Pójdźcie i patrzcie, jeżeli jest boleść, jako boleść moja?*

Patrzże ty, ktokolwiek jesteś, na tego Męża Boleści, *od stopy nogi aż do wierzchu głowy niema w Nim zdrowia,* niema w Nim miejsca wolnego od rany.

Patrz na głowę Jego, cierniem pokłutą... na oczy, łzami i krwią zalane... na twarz siną i napuchłą od bicia... na język, od pragnienia spalony... na ręce i nogi, gwoździmi przebite... na całe ciało, jedną raną będące.

Akt. Po tem wszystkiem zawołaj z boleścią: To wszystko cierpi Pan Jezus dla mojej nędznej duszy, aby zadośćuczynił sprawiedliwości Boskiej za grzechy moje! A czyż ja na to zasługuję... O Panie mój! cóż jest człowiek, żeś go tak umiłował?... I czyż mnie jeszcze i to nie wzruszy serdecznem politowaniem nad Synem Bożym, gdy Ten tak wielkie bóle za mnie cierpi? Użaliłoby się serce moje nad każdem stworzeniem tak cierpiącem, a czyż tylko na Syna Bożego tak zranionego suchem okiem mam patrzeć? Czemuż mi tak trudno najmniejsze

cierpienie znosić, gdy sam Bóg tak okrutnie cierpi dla mnie katusze. O Panie mój, nie chcę żyć bez cierpień, gdy Cię tak zranionego widzę.

Punkt 3. Smutki Pana Jezusa na duszy.

Przysłuchaj się jeszcze, co mówi Pan Jezus o smutkach i boleściach duszy swojej: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci.*

Syn Boży podczas męki swojej wielki cud miłości dla nas uczynił: kosztując bowiem błogosławionego wesela, z widzenia Istoty Boskiej wypływającego, powstrzymał cudownie tak wielkie wesele; a przyjął na się tak ciężki smutek, że go ani pojąć, ani wyrazić niepodobna.

Spytaj Pana Jezusa, co Go tak wielkim smutkiem przygnębiło? a On ci odpowie: *Strumienie nieprawości twoich zatrwożyły mnie.*

Pan Jezus miał wtedy w jasnej pamięci wszystkie przeszłe nieprawości całego świata, nie wyłączając i twoich.

Widział tam wszystkie twoje grzechy, od najmłodszych lat popełniane. Widział twoją wyniosłość i pychę; twoją zuchwałość i nieposłuszeństwo; twoją zawziętość w darowaniu urazy bliźnim, twoje łakomstwo rzeczy doczesnych, wszystkie twoje najtajemniejsze myśli, wszystkie twoje słowa i czyny bezwstydne, wszystkie twoje spowiedzie tajone i komunie świętokradzkie, wszystkie natchnienia Boskie, przez ciebie odrzucane! i wszystkie a wszystkie grzechy twoje bez żadnego wyjątku.

I to go właśnie tak wielkim przygnębiło smutkiem, że aż od boleści ściśnionem sercem zawołał: *smutna jest dusza moja aż do śmierci,* bo *i cóż za pożytek ze krwi mojej?*

Akt. Ach, już wiem teraz, czemu tak usychasz od smutku, Królu mój niebieski! Przyczyną smutku tego są grzechy moje. Przyjąłeś smutek tak wielki, Jezu mój! abyś je zgładził. Smucisz się, aby mię od

smutku wiecznego uwolnił, a niebieskie wesele mi zjednał. Biada mi! dusza moja Ciebie, Ojcze mój, grzechami swoimi zasmuciła i dotąd zasmuca, bo *przeklęty, kto zasmuca Ojca swojego.* O Panie! niechże na to przekleństwo nie zasługuję. Już Cię więcej grzechami moimi smucić nie chcę, ale pragnę wszystkie sprawy moje, według woli Twojej i upodobania Twego spełniać.

Obrońco nasz, Boże! wejrzyj na twarz Chrystusa Twojego, a dla męki Jego odpuść grzechy moje! Wejrzyj na twarz Jezusa, bladą, smutną, zsiniałą; na oczy Jego, krwią zalane, na głowę, cierniem skłutą, a przyjmij tę mękę Syna Twego, za usta moje niepowściągliwe w mowie, i za oczy moje nieskromne w zbyt śmiałych spojrzeniach.—Przyjmij nagość Jezusa i boleści Jego, na drzewie krzyżowem wycierpiane, za moje zbyteczne wygody i bezwstydy, a zelżywości Jego za moją wyniosłość i pychę.

ROZMYŚLANIE II

Co Pan Jezus ucierpiał przy męce swojej na czci i na sławie.

Punkt 1. Jakie Pan Jezus cierpiał zniewagi.

Słuchaj, jak opowiada Zbawiciel zniewagi swoje: *Jak robak, nie człowiek, zelżywość ludzi i odrzucenie pospólstwa.*

Od samego pojmania Pana Jezusa w Ogrójcu aż do przybicia Go na krzyżu obchodzili się z Nim, jakoby nie z człowiekiem.

Skrępowali Go powrozami, popychali, deptali nogami, jakoby robaka, a nie człowieka. Plwali na Jezusowe najświętsze Oblicze, jakoby na najpodlejszą istotę.

Okryli Go łachmanem z czerwonego sukna na urągowisko, wtłaczali koronę cierniową na Jego głowę, a oczy Mu zawiązawszy, bili Go po twarzy, każąc Mu zgadywać, kto Go bije.

Obnażyli Jezusa i, przywiązawszy Go do słupa tak rózgami i batami siekli, że Ciało najświętsze szmatami odpadało, a Krew strumieniami bryzgała. Przełożyli nad Niego zbójcę Barabasza, bo owego na wolność puścili, a Jezusa na śmierć skazali.

Wreszcie przybili Go do krzyża pomiędzy dwoma łotrami, a i tam jeszcze, naigrawając się z Niego, wołali: *Jeśliś Synem Bożym, zstąp z krzyża.*

Patrz, jak te wszystkie zniewagi i zelżywości znosi twój Zbawiciel. Ani jedno słówko narzekania, groźby albo pomsty nie wyszło z ust Jego, ale we wszystkiem stosuje się do woli Bożej.

A ty jakże się zachowujesz, kiedy choć w najmniejszej rzeczy honorowi twemu ktokolwiek ubliży?... A jeszcze gdyby cię do łotra porównał?...

Syn Boży godzien był czci najwyższej, a twoje grzechy zasłużyły nie tylko na wzgardę, ale na wieczne piekło.

Akty. Upadam z pokorą przed Tobą, o Synu Boży! dla mnie zdeptany, wyśmiany i zelżywościami nasycony. Uznawam, żeś godzien najwyższej czci i chwały na wieki! Wstydzę się pychy mojej, która najmniejszej wzgardy unika.

Na wynagrodzenie tej mojej pychy ofiarowuję Ci Twoją niewymowną w znoszeniu zniewag pokorę i chcę Cię, o Królu mój! naśladować. Racz tylko dodać mi skutecznej łaski Twojej.

Punkt 2. Jakie Pan Jezus znosił potwarze.

Słuchaj, co mówi Pan Jezus o potwarzach, na siebie miotanych: *Powstali na mnie świadkowie niesprawiedliwi i skłamali nieprawość.*

Uważ, jak ciężkie zbrodnie zarzucają Synowi Bożemu, jakie potwarze miotają na Tego, który był samą niewinnością.

Oskarżony Zbawiciel i osądzony, jako bluźnierca, złoczyńca, zwodziciel i buntownik, pragnący czci królewskiej.

Te obelgi i potwarze miota na Niego nie tylko lud prosty, ale arcykapłani, mający wielką powagę na najwyższych trybunach, Anasza, Kaifasza i Piłata.

Uważ, jak cierpliwie znosił Pan Twój te potwarze i niesławę, bez gniewu i pragnienia zemsty, z weselem, gardząc sławą u ludzi, a z wolą Ojca Przedwiecznego zgadzając się, a to dla przykładu i pociechy sług swoich.

A ty jak znosisz obmowę, oskarżenia niewinne i złośliwość ludzkich języków?

Podziękuj za przykład cierpliwości Zbawicielowi twojemu. Gardź rozgłosem sławy ludzkiej i wzbudź w sobie pragnienie naśladowania Pana twojego.

Akt. O Królu chwały! jakżeś ciężko osławiony i spotwarzony. Dla wynagrodzenia ci tych bluźnierstw i potwarzy przed całym światem wyznaję, że mnie się one należą. Wielbię Cię i z mieszkańcami nieba wychwalam, mówiąc: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów. Błogosławieństwo i cześć niech Ci będzie na wieki! Dziękuję Ci, Synu Boży, że mnie nauczasz przykładem swoim nie dbać o sławę u ludzi tak omylną i przemijającą. Odtąd wszystką chwałą moją Ty będziesz, bo ta tylko jest prawdziwa i nieodmienna.

Punkt 3. Jak Pan Jezus wszystko znosił.

I jakże Pan Jezus zachował się w tych zniewagach? Oto słowa Jego: *A ja jako głuchy nie słuchałem i jako niemy, nie otwierając ust swoich.*

Na te ciężkie zniewagi głuchym był nasz Zbawiciel, w sercu Jego nie było ani gniewu, ani zemsty.

Pokazał się też niemym, jak mówi Ewangelia: *A Jezus milczał,* nie uskarżał się, nie uniewinniał, a odpowiadał wtedy tylko, gdy był na sądzie wyraźnie pytanym.

Uwielbiaj więc tę pokorę i cierpliwość Jezusa.

Zastanów się też nad sobą, jak w najmniejszej okazyi uskarżasz się, unosisz gniewem i złośliwem słowy odpowiadasz zuchwale.

Naucz się od Jezusa, jak się masz zachować, kiedy ci ubliżają i spotwarzają cię, i postanów naśladować Chrystusa Króla i Mistrza twojego.

Akt. O niewinny i najcichszy Baranku! któryś milczał, gdy Cię okrutnie ze sławy i czci odzierano, wielbię Twoją wielką pokorę i cierpliwość! Wstydzę się pychy i obraźliwości mojej, serdecznie za nie żałuję. Daj mi, o Panie, znosić poniżenie i niesławę, aby Ciebie we wszystkiem naśladować.

O duszo moja, pójdź na Kalwaryę, która stała się górą miłości Bożej, patrz na ukrzyżowanego i w najsroższych męczarniach konającego Boga.

ROZMYŚLANIE III.

O ukrzyżowaniu Pana Jezusa.

Punkt 1. Konanie Pana Jezusa na krzyżu.

O duszo moja, pójdź na Kalwaryę, która stała się górą miłości Bożej, patrz na ukrzyżowanego i w najsroższych męczarniach konającego Boga.

Co za widok dla Aniołów! Słowo Przedwieczne przybite do krzyża i umierające dla zbawienia ludzi!

Przypatrz się, jak Zbawiciel twój, przytwierdzony okrutnymi hakami do tego bolesnego rusztowania, ani oparcia, ani ulgi chociażby chwilowej znaleźć nie może.

Już to na rękach więcej się opuszcza, już na nogach niby opiera; lecz gdziekolwiek się skieruje, tam ból straszny się wzmaga.

To w jedną, to w drugą stronę porusza zbolałą głowę swoją; jeśli na piersi ją opuszcza, ręce pod tym ciężarem gorzej się rozdzierają; jeśli ku ramionom się skłania, kolcami ciernie je kłuje; jeśli, podnosząc nieco, w górę o krzyż opiera, też kolce cierniowe głębiej wtłaczają Mu się w głowę.

Akty. O Jezu, jak okrutną jest śmierć, którą ponosisz. Cześć Ci oddaję najgłębszą na tym Twoim tronie boleści i zniewagi. O Odkupicielu mój ukrzyżowany!

Ach, przebacz mi, Panie! moją niewdzięczność, oziębłość dotychczasową, i daj mi odtąd przynajmniej całem Cię sercem ukochać! Byłoby to najczarniejszą niewdzięcznością, po tylu łaskach doznawanych, odmówić Ci ofiary całego serca mojego!

Punkt 2. Wielkość boleści Jezusa na krzyżu.

Według św. Augustyna, niemasz boleśniejszej męczarni nad śmierć krzyżową.

I wistocie, jak to pisze św. Tomasz, ukrzyżowani mają ręce i nogi przebodzone, a że te części są głównie złożone z nerwów, muskułów i żył, więc na ból są bardzo czułe, sam zaś ciężar ciała całego, na nich właśnie zawieszonego, sprawia, że ból jest nieustającym i coraz się zwiększa, aż do samej śmierci.

Lecz cierpienia Pana Jezusa przechodziły wszelkie cierpienia innych ukrzyżowanych; bo ciało Jego, będąc doskonale zbudowane, było pełne żywotności i bardzo na wszelki ból czułe, tembardziej, że je Duch Św. umyślnie na to ukształtował, aby wiele cierpiało.

Akt. O Zbawco najdroższy! Jakie boleści, jakie zniewagi, jakie męczarnie wewnętrzne cierpisz wśród konania na krzyżu! Ciało Twe Najświętsze przybite trzema gwoździmi i zawieszone na ranach. Jesteś przedmiotem pośmiewiska i bluźnierstw ludu; Serce Twe bardziej jeszcze, niż Ciało, zranione i bólem ściśnione. O mój Jezu! pomimo ciężkich i licznych grzechów moich, nie mogę wątpić o Twem przebaczeniu, widząc, jak Cię dusza moja drogo kosztuje! wiedząc, iż składasz za mnie przewyższające długi moje zadośćuczynienie. O Jezu! jedyna nadziejo i miłości moja! spraw, aby żal i skrucha serdeczna duszę mą z grzechów obmyły.

Punkt 3. Pan Jezus na krzyżu jest zadośćuczynieniem za grzechy nasze.

Umiłował nas i obmył nas z grzechów naszych we krwi swojej! (Ap. 1).

Św. Tomasz powiada, że Pan Jezus dopuścił na siebie boleści tak wielkie, aby one zdolne były zadośćuczynić za wszystkie kary, na jakie docześnie zasługiwały grzechy wszystkich ludzi.

Chciał przez boleść rąk swoich przebitych zadośćuczynić za wszystkie grzechy, jakieśmy popełnili przez zmysł dotykania; a przez boleść nóg swoich—za wszystkie kroki, jakieśmy czynili, aby Go obrazić. Czegóż się lękamy, aby nam grzechy nasze nie były przeszkodą do zbawienia, kiedy Jezus Chrystus obmył we Krwi swojej dusze nasze! Idzie tylko o to, byśmy zasługi krwawej Jego męki sobie przyswoili żalem serdecznym i szczerą życia poprawą.

Wszystkie nasze winy i upadki, wszystkie grzechy, którymi przez ciąg całego życia naszego obrażać Boga mieliśmy, były Mu wiadome; gdy konał na krzyżu, zamiast nam za nie zasłużone gotować kary, najsłodszy nasz Zbawca łaski, natchnienia, przebaczenie nam zjednywał!

Akt. Ojcze przedwieczny! spojrzyj na Syna Twego Najmilszego, konającego na krzyżu! Patrz na twarz Jego bladą, głowę, ukoronowaną cierniem, ręce i nogi, przeszyte gwoździami! całe ciało jest, jak jedna rana, poszarpane! Oto ofiara, za mnie poświęcona! przez jej zasługi miej litość nade mną!

Punk. 4. Pan Jezus na krzyżu jest wzorem cnót doskonałych.

I oczy twoje patrzeć będą na Mistrza twojego (Iz. 30).

Całe życie Pana Jezusa było ciągłym wzorem i szkołą doskonałości; lecz nigdzie lepiej nie uczy On nas cnót najwznioślejszych, jak ze św. kazalnicy krzyża swego.

O, jak wymownie uczy nas tam cierpliwości, zwłaszcza w razie choroby, bo na krzyżu Pan Jezus znosił z najdoskonalszą cierpliwością cierpienia okrutnej śmierci swojej.

Jak stamtąd uczy nas przykładem swoim najzupełniejszego poddania się, św. posłuszeństwa i pokornego spełniania woli Boskiej.

Jak nas szczególniej uczy tam tego, jak kochać potrzeba. O. Segneri doradzał jednej ze swoich córek duchownych, aby pod wizerunkiem Chrystusa ukrzyżowanego te słowa podpisała: „Oto, jak trzeba miłować.“

To samo do nas wszystkich przemawiać się zdaje, sam Zbawiciel z krzyża swojego, ile razy, żeby nie ponieść jakowego trudu lub przykrości, zaniechujemy spraw, które Jemu przyjemnemi być mogą; ile razy dochodzimy do tego, że wyrzekamy się i łask Jego i miłości.

Nie tak Jezus uczynił. On miłował nas aż do śmierci i nie zstąpił z krzyża, aż na nim życie pozostawił.

Akt. O Boski mój Zbawco! Tyś dla mnie Krwi i życia swego nie żałował, a ja się tak oszczędzam dla Ciebie! żałuję Ci trudu, cierpienia; ociągam się ze spełnieniem Twej woli! Ach! spraw, niech odtąd, jak Ty mi się oddajesz cały, ja się Tobie wzajem całkowicie oddaję!

ROZMYŚLANIE IV.

O miłości ukrzyżowanego Jezusa.

Punkt 1: Pan Jezus z krzyża pociąga do miłości.

Ja, jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie.

Pan Jezus przepowiedział, że, gdy wzniesionym zostanie na krzyżu, przyciągnie do siebie przez swoje zasługi, swoim przykładem i siłą swej miłości miłość dusz wszystkich.

I rzeczywiście mówi Kornelius a Lapide, wszystkie ludy ziemi pociągnął Chrystus Pan do swojej miłości, bo któż wistocie Chrystusa z miłości ku nam umierającego, mógłby nie miłować.

Patrzcie dusze odkupione, woła Kościół święty, patrzcie na Zbawcę swego, na tym krzyżu rozpiętego, „cała postać Jego tchnie miłością i do umiłowania nawzajem pobudza: głowa Jego w dół spuszczona, ręce rozciągnięte, piersi przebite. Głowa Jego nachylona, by nam dać pocałunek pokoju, serce otwarte, aby nas ukochać.“

Akty. O słodki Jezu! zbytek Twej miłości jest powodem strasznej męki Twej krzyżowej; gdybyś mię mniej miłował, nie potrzebowałbyś tak strasznie cierpieć!

O tak, mój Jezu! ja Cię kochać pragnę! bo i któż nad Ciebie, Boże mój i Panie, poświęcający życie swe dla mnie, godniejszym może być miłości mojej? Nie umiała dotąd miłować Ciebie dusza moja! odtąd najżywszem jej pragnieniem jest być Twoją i miłować Ciebie! O Jezu mój! przebacz grzechy moje, pociągnij ku sobie serce moje, zrań je i zapal świętym ogniem Twej Boskiej miłości.

Punkt 2. Co znaczą rany Jezusa.

Oto król niebios, zawieszony na haniebnem tem rusztowaniu, za chwilę juz skona.

Spytajmy Go wraz z Prorokiem: *Co to za rany są pośrodku rąk Twoich?* Powiedz mi, Jezu, co znaczą?

Są to, odpowiada Opat Rupert w imieniu Zbawiciela, są to oznaki wielkiej miłości, jaką mam ku tobie, jest to okup, za który wybawiłem cię z rąk nieprzyjaciół twoich i od śmierci wiecznej.

Kochaj więc, o duszo wybrana, kochaj Boga, który cię tak umiłował. O, gdybyś miał kiedyś zwątpić o Jego miłości, wtedy popatrz się, mówi św. Tomasz z Wilanowa, popatrz na krzyż ten, na te boleści, na tę okrutną śmierć, którą On poniósł, są to świadkowie, którzy cię przekonają, do jakiego stopnia kochał cię twój Odkupiciel.

„Tak jest, przydaje Bernard św., woła na nas krzyż, woła każda rana Jezusowa, że prawdziwie On nas umiłował.“

Akty. O mój Jezu! jakże Cię widzę zbolałym i smutnym. O, masz do tego niemały powód, gdy pomyślisz, że cierpisz na tym krzyżu do tego stopnia, że aż od boleści życie postradasz, a pomimo tego widzisz, jak maluczka liczba dusz ma Cię miłować. Niestety! dziś ile to serc nawet z pomiędzy tych, które Ci są poświęcone, nie kocha Cię, albo Cię za mało kocha.

O cudne płomienie miłości! któreście pochłonęły i strawiły życie Boskiego Zbawcy mojego na krzyżu, pójdźcie, wypalcie, wyniszczcie w sercu mojem wszelkie przywiązania ziemskie. Sprawcie, aby, wami ogarniona, płonęła miłością dla Jezusa, który umarł dla mnie z miłości!

uPnkt 3. Nie mógł nas więcej umiłować Pan Jezus.

Mógłże Pan Jezus większą mi okazać miłość, jak poświęcając życie swe na krzyżu, aby uczynić zadosyć za grzechy moje i niebo mi otworzyć?

Poniżył się, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a smierci krzyżowej (Fi. 2).

Czy może być człowiek o tej prawdzie przekonany, a nie kochający Boga?!

O Boże mój! z jakąż obojętnością ludzie mówią o męce Twojej, jakby jakby o jakiej bajce, jak mało w sercach chrześcijańskich wdzięczności i pamięci o krzyżu Chrystusowym!

O ludzie twardego serca, jak możecie nie kochać Jezusa Chrystusa! powiedzcie, co Boski Zbawiciel dla pozyskania miłości waszej mógł więcej uczynić nad to, że umarł na krzyżu wśród mąk i zniewag, najhaniebniejszą i najokrutniejszą śmiercią.

Lecz, o mój Jezu! po cóż się dziwię ludzkiej niewdzięczności, kiedy ja ze wszystkich najniewdzięczniejsze jestem stworzenie, bo za miłość Twoją bez granic i miary odpłacam Ci zniewag i grzechów mnóstwem!

Akt. O Jezu najsłodszy! jakże drogą ceną dowiodłeś mi swej miłości! a ja, nieszczęsna istota, ja-

ką Ci za tę Miłość odpłacam niewdzięcznością! Lecz przyjmij teraz dar nędznej mojej miłości. Kocham Cię, o dobro najwyższe, i stale, nieodmiennie, wiecznie kochać pragnę. Pamiętaj, Panie, na mękę Twą krzyżową, poniesioną dla mojej miłości i zbawienia mojego, i spraw, by dla mnie nie była straconą!

Punkt 4. Kochajmyż Go nawzajem.

Uważmy, jak żywem uczuciem miłości pałało ku nam Serce Jezusowe, gdy ręce i nogi do przebicia dobrowolnie rozciągał na krzyżu; gdy Ojcu Niebieskiemu ofiarował za nas Boskie swe życie!

Pan Jezus tak był nami zajęty na krzyżu, tak wszystkie łaski, do zbawienia potrzebne, tam nam obmyślał i gotował w miłosierdziu swojem, i to tak hojnie i obficie dla każdej duszy, jakby ją jedną miał zbawić!

Gdyby najpodlejszy z ludzi wycierpiał dla nas takie męki, jak Pan Jezus poniósł, czyżby mu się nie należała od nas wdzięczność i miłość?

Rozważajmy, iż ten mąż boleści, przybity do haniebnego krzyżowego drzewa, jest Bogiem najwyższym, że cierpi w ludzkiej naturze i umiera jedynie z miłości ku nam!

Czy podobna wierzyć temu, rozmyślając o tem nad wszystko, całem sercem nie ukochać Jezusa?

Akt. Ach, jakażby to była niewdzięczność po tem wszystkiem śmieć jeszcze znieważać Ciebie! Nie dopuść tego, o najsłodszy Jezu! Spraw, niech w tej chwili umrę raczej, niżby dusza moja miała nie kochać i znieważać Ciebie! Nie przestanę powtarzać do końca życia mego ze św. Franciszkiem Salezym: „Albo kochać Cię, Jezu! albo umrzeć!“ Amen.

ĆWICZENIA REKOLEKCYJNEGO WYBORU.

UWAGA I.

Co to jest wybór.

Głównym celem tych wszystkich naszych rozmyślań i ćwiczeń duchownych powinno być poznanie woli Bożej względem nas, dla jej wiernego wypełnienia. Wola bowiem Boża jest pierwszą regułą życia naszego, do której powinniśmy się koniecznie stosować, jeśli chcemy dojść do stopnia doskonałości i chwały nam przeznaczonej. Wola zaś Boża wogóle, jak Pismo św. zapewnia, *jest uświątobliwienie nasze;* lecz każdego Bóg do tego uświątobliwienia innemi drogami, środkami i okolicznościami życia chce prowadzić. *Droga* właściwa do uświątobliwienia każdego z nas jest to stan, do którego nas Bóg powołuje, abyśmy Mu w nim służyli. *Środki* są to obowiązki, do tego stanu przywiązane, tudzież ćwiczenia i postanowienia, których Bóg chce, abyśmy używali do naszej poprawy i postępu duchownego. *Okoliczności* zaś są to różne wypadki i położenia, w których nam nastręcza się sposobność okazania Bogu wierności w Jego służbie. Otóż poznanie i wybranie stanu życia, do którego nas Bóg powołuje, środków do poprawy i postępu duchownego służących i sposobu zachowania się w różnych okolicznościach życia, jest głównem zadaniem tych ćwiczeń i nazywa się wyborem. Stąd to ćwiczenie wyboru, jako uwieńczenie i cel naszych rozmyślań, wymaga jak największej pilności z naszej strony.

Z tego, co się mówiło, wynika, że przedmiot wyboru jest trojaki, to jest: albo obranie stanu, albo poprawa życia, albo rzeczy bieżące i przypadkowe.

1. Co do obrania stanu.

Trzeba rozważyć, że jest stan zmienny i niezmienny, czyli trwały. Stanami zmiennymi są: stan nauczycielski, kupiecki, wyrobniczy, służebne i inne, których zmiana z porządku rzeczy następuje, albo też od naszej woli zależy. Stanami zaś niezmiennymi są tylko stan dążenia do wyższej doskonałości przez zachowanie rad Ewangelicznych i stan pospolity, zwyczajny wszystkim na świecie.

Jeżeli w wyborze stanu zmiennego należy radzić się Boga przez modlitwę, to tembardziej, gdy chodzi o wybór stanu niezmiennego, abyśmy, idąc za wolą naszą, nie zbłądzili na wieki.

Najprzód więc powinniśmy rozważać, czy mamy pozostać w granicach przykazań Boskich, czy też poświęcić się na spełnianie rad Ewangelicznych. Jeżeli uczujemy natchnienie w duszy do spełniania rad Ewangelicznych, winniśmy rozważyć, czy mamy je wypełniać w życiu rodzinnem, czy też odosobnionem.

Jeżeli postanowimy obrać życie, Bogu poświęcone, winniśmy rozważyć: jaki rodzaj poświęcenia i kiedy obrać je sobie mamy. Nie powinniśmy obierać takiego, w którym moglibyśmy osłabnąć na duchu, lub nie zachowywać tego, co Bogu przyrzekniemy. Powinniśmy i w tem zważać nie tylko na naszą skłonność, lecz też i na siły i zdolności, potrzebne do obrania tego lub owego rodzaju życia. Jak tylko zaś upewnimy się dostatecznie, że Bóg nas woła do życia doskonalszego, i uczujemy natchnienie dość jasno, do jakiego nas poświęcenia powołuje, nie należy zwlekać, albowiem, jak mówi św. Ambroży: „Nie zna opieszałych przedsięwzięć łaska Ducha Św.“

Jeżeli powinniśmy pilnie badać wolę Bożą, zabierając się do stanu doskonalszego, niemniej jednak badać ją należy, zabierając się do stanu zwyczajnego. Bo, chociaż stan poświęcenia się Bogu sam z siebie jest świętszy i doskonalszy, i zobowiązania jego są ważniejsze, a przeto wymagają większej rozwagi: je-

dnakowoż poprzedza go zwykle długa nauka i próba, która podaje możność zbadania dobrze woli Bożej. Do stanu zaś zwyczajnego zabierają się zwykle bez dostatecznego namysłu, bez dostatecznej albo z mylną znajomością obowiązków tego stanu; pod wpływem bądź interesu doczesnego, bądź ślepej namiętności, albo też pod wpływem światła Bożego; i stąd to tak wiele spotyka się złych i nieszczęśliwych małżeństw.

Dlatego też zaleca się wszystkim zabierającym się do tego stanu, aby naprzód badali woli Bożej, czy ich ta rzeczywiście do tego stanu powołuje; to jest, czy ich Bóg ze szczególniejszej łaski swojej od tego stanu nie wyleczył, przeznaczając do nierównie doskonalszego życia, w stanie dziewiczym lub wdowim.

Jeśliby zaś kto na nieszczęście wszedł do jakiego stanu niezmiennego bez radzenia się woli Bożej, niech przeprasza Pana Boga za to świętokradztwo, niech drogą pokuty wysługuje sobie błogosławieństwo Boga i błaga Pana o pomoc do wiernego wypełniania obowiązku tego stanu, w którym zostaje.

2. Co do poprawy życia.

Niema w świecie stanu tak doskonałego, w którymbyśmy mogli być wolni od ciągłego czuwania nad sobą. I dlatego to ostrzega nas św. Paweł apostoł, mówiąc: *Kto mniema że stoi, niech patrzy żeby nie upadł.* Owszem, niema stanu, w którymby człowiek od czasu do czasu nie uległ jakiejś opieszałości, zaniedbaniu i osłabieniu ducha i nie potrzebował wejść w siebie na nowo, aby *usterki* te naprawić i w duchu zadania swego się odnowić. Przytem pamiętać należy, że na duszach, służbie Bożej poświęconych, ciąży obowiązek dążenia do coraz większej doskonałości. Kto przeto już obrał sobie stan niezmienny, już nie nad wyborem stanu ma się zastanawiać, ale nad tem, w czem mianowicie potrzebuje poprawy, w czem powinien postępować i jakich środków ma użyć do swego udoskonalenia i uświęcenia.

Powinien przeto: 1)Wybrać sobie panującą wadę lub skłonność, z którą ma walczyć. 2) Następnie wybrać ma cnotę najpotrzebniejszą do codziennego ćwiczenia się dla swego postępu, jak np: miłość Boga i bliźniego, pokorę, cichość, słodycz, uprzejmość, posłuszeństwo, ubóstwo, umartwienie, obojętność Św., Wreszcie obmyśleć środki do swego uświęcenia, jak np. gorącą modlitwę, a szczególniej rozmyślanie, pilne skupienie ducha, uczęszczanie do Sakramentów Św., codziennie używanie dwóch rachunków sumienia: ogólnego i szczegółowego i t. p.

Następnie, wchodząc w bliższe szczegóły, należy rozważyć: 1) jak mamy wykorzeniać panującą wadę, jak pokonywać zbytnie przywiązanie do jakiejbądź rzeczy stworzonej, a choćby i do rodziny własnej, podług tego, co powiedział Pan Jezus: *Kto miłuje ojca, matkę więcej, niż mnie, nie jest mnie godzien, a kto miłuje syna albo córkę nad mię, nie jest mnie godzien.* 2) Jakie akty cnoty wybranej spełnić? Jakich upokorzeń szukać? Jakich zaszczytów unikać? Jakie uczynki miłosierne przedsięwziąć? Jak się umartwiać w każdej rzeczy, a szczególniej w jedzeniu, spaniu, mówieniu, słuchaniu, patrzeniu i t. p? Czy nie należałoby się zrzec tej lub owej wygódki, tej lub owej zbytecznej rzeczy, czy należałoby się oddać zupełnie w ręce starszych swoich? Jakimi środkami mamy udoskonalać każdodziennie sprawy nasze, i jak je oczyszczać z wszelkich wad i niedoskonałości. 3) Czy nie potrzebujemy przyjąć obecnie jakiego skuteczniejszego i świętszego sposobu modlenia się, spowiadania się i przystępowania do Stołu Pańskiego? Czy nie należy zobowiązać się ślubem do codziennego rozmyślania? Także do codziennego czytania duchownego, miesięcznego przeglądu duszy i t. p.

3. Rzeczy przypadkowe.

Trzeci przedmiot wyboru tyczy się rzeczy przypadkowych, naprzykład, czy prosić o to lub owe zatrudnienie, lub o zmianę obowiązku lub miejsca, czy

ofiarować na tę pracę lub posługę? Czy opuścić dom, a udać się na służbę? Jak się zachować w tej lub owej sprawie lub wypadku i t. p?

Aby w tym wyborze można poznać wolę Bożą, trzeba wyrobić naprzód na duszy zaparcie siebie i świętą obojętność, czyli gotowość na wszystko, co się Bogu podoba, a potem pobudzać się do szczerego uniknienia grzechu i okazyi, do niego wiodących, tudzież obudzić pragnienie rzeczy doskonalszych i przygotować się do walki z przeciwnościami, do czego następujące uwagi posłużą.

UWAGA II.

O zaparciu siebie czyli o św. obojętności i gotowości na wszystko co się Bogu podobać może.

Punkt 1. Jak słuszna i konieczna jest ta św. obojętność.

Przez obojętność św. nie rozumie się tu owa grzeszna niedbałość o rzeczy, tyczące się zbawienia, ani też stan oziębłości duchownej i oschłości w ćwiczeniach, lecz rozumie się ta wielka cnota, która zależy na oderwaniu serca swego od wszystkich rzeczy ziemskich, na nieprzywiązywaniu się do żadnej rzeczy stworzonej, i sprawia w duszy naszej mężną gotowość na wszystko, cokolwiek Opatrzność Boska na człowieka dopuści lub od niego zażąda.

Ta cnota jest tak potrzebna, że bez niej nie można jednego nawet kroku uczynić na drodze życia duchownego, a im ją kto w wyższym stopniu posiada, ten też na wyższym stopniu doskonałości pozostaje. Niezbędność jej sam Zbawiciel ogłosił, mówiąc: *Kto nie opuści* (sercem przynajmniej) *wszystkiego, cokolwiek posiada, i nie zaprze się samego siebie, ten nie może być uczniem moim.*

Rozważ więc, jak słuszna i konieczna ta święta obojętność:

Ponieważ człowiek stworzony jest od Boga w tym celu, aby go znał, kochał, Jemu służył i tym sposobem otrzymał wieczne zbawienie, a wszystkie inne

rzeczy stworzone mają mu tylko służyć za środki do tego celu, stąd wynika, że te tylko z nich powinien sobie obierać, które mogą być mu pomocne do służenia wiernie Bogu i ułatwić drogę do zbawienia i uświęcenia swego.

Nie powinniśmy więc pragnąć bardziej zdrowia, niżeli choroby, bardziej bogactw, niż niedostatku, bardziej chwały u ludzi, niż poniżenia, bardziej życia dłuższego, niż krótkiego.

Nie powinniśmy przywiązywać się do żadnych osób, czy to przełożonych, czy podwładnych lub równych, ani do żadnych obowiązków i zajęć, ani do miejsca lub mieszkania.

Ani pragnąć większych zdolności, większego pola do pracy lub wpływu na drugich lub większego powodzenia w czemkolwiek.

Ani uważać, czy rzecz jaka lub zajęcie jest nam dogodne lub niedogodne, przyjemne lub nieprzyjemne, czy droga, jaką Bóg nas prowadzi, jest ciężka lub łatwa. Czy ci, co z nami żyją, są dla nas miłymi lub przykrymi i t. p.

Lecz względem tych wszystkich rzeczy obojętnymi być nam potrzeba i gotowymi zarówno na wszystko, co Bóg nam przez Opatrzność lub przez Starszych naszych naznaczy.

I powinniśmy mieć to przekonanie, że zarówno służyć Mu możemy i pracować na własne i drugich zbawienie i uświęcenie w każdem miejscu, stopniu, zatrudnieniu, otoczeniu, zdrowiu, powodzeniu. I że to nas najprędzej do ostatecznego celu doprowadzi, co Bóg dla nas wybrał.

Jako rzemieślnik obojętnym jest na pozorną wartość narzędzi rzemiosła swojego lecz te tylko sobie ceni i tych jedynie używa, które mu są potrzebne do wykonywania jego pracy, a inne narzędzia, niepotrzebne mu, choćby najpiękniejsze, na bok odrzuca, tak każdy chrześcijanin nie tych rzeczy, które go wabią, jako to: bogactw, rozkoszy, chwały, zdrowia i pomyślności

pożądać powinien, ale tych, które mu są potrzebne do dojścia do ostatecznego końca, czyli do wiecznego zbawienia, chociażby mu się zdawały niepozornemi, a nawet wstrętnemi, jako to: ubóstwo, umartwienie zmysłów, upokorzenia, zniewagi, choroby i cierpienia.

A jeżeli za pozbawionego rozumu byłby uważany ten, ktoby do pisania zamiast pióra chciał używać złotej szpilki, lub do umywania zamiast wody drogiego wina, tak niemniej szalonym byłby ten, ktoby, powołany od Boga do zbawienia się przez życie w ubóstwie, w poniżeniu, w troskach, chorobach i boleściach, pragnął życia pełnego bogactw, rozkoszy, chwały ludzkiej, dobrego zdrowia i wszelkiej pomyślności.

Jeśli więc masz choć trochę zdrowego rozumu, zastanów się i powiedz: co ci pomoże żyć w tych dostatkach, rozkoszach, w poważaniu u ludzi i w dobrem zdrowiu i powodzeniu, jeśli przez to zasłużysz sobie na potępienie?

A co ci zaszkodzi przez te krótkie lata tego doczesnego życia żyć w niedostatku, w poniżeniu u ludzi, w troskach i boleściach, niepowodzeniach i zawodach, jeżeli przez to pozyskasz zbawienie.

Akty. O Boże, któryś jest pierwszym początkiem i ostatnim końcem moim, któryś mię stworzył, abym Ci służył w sposób, który Ci się więcej podoba: *Oto jako glina w rękach garncarzowych, tak ja w ręce Twojej* (Jer. 18, 6). „Jestem w Twojej ręce, naginaj mię i zwracaj na wszystkie strony. Oto ja, sługa Twój, gotów na wszystko: bo nie dla siebie, lecz dla Ciebie żyć pragnę“ (Naśl. 3, 15).

Punkt 2. Jak są niesłuszne obawy, odwodzące nas od świętej obojętności.

Główną przyczyną, dla której owa święta obojętność na wszystko, czyli zaparcie się własnej woli, jest dla nas tak wstrętną i odrażającą, są obawy: ubóstwa, poniżenia, trudów, umartwienia, przykrości, chorób lub pozbawienia się pociech i przyjemności,

jakiego się spodziewamy w tym stanie, do jakiego nas Pan Bóg powołuje, albo w tem miejscu, do którego nas przeznacza, albo w tem towarzystwie, w jakiem zostawać nam każe, lub od tych starszych, jakich nam wyznacza.

1) Jeżeli lękasz się o utratę zdrowia, zastanów się: czy Pan Bóg nie może dopuścić na ciebie tej choroby, której się obawiasz, właśnie w tem miejscu i w tem zatrudnieniu, których tak bardzo z własnej woli pożądasz?

Ale przeciwnie, czy nie może zachować cię przy czerstwem zdrowiu i przymnożyć ci sił do pracy w tem miejscu i w tem zatrudnieniu, od którego się całą siłą wymawiasz?

Czy raczej nie należy ci się spodziewać choroby, jako kary od Boga, za sprzeciwianie się Jego woli Bożej?

A jeżeli Pan Bóg, Stwórca twój i Sędzia życia i śmierci, chce cię raczej chorobą, niż zdrowiem, nawiedzać, jakże chcesz sprzeciwiać się rozporządzeniom Jego?

Wreszcie czyż nie lepiej jest z woli Bożej być przy wątłem zdrowiu, aniżeli, gdyby to być mogło, przeciwko woli Jego mieć zdrowie?

Więc próżną jest twoja obawa o zdrowie, o którego utratę miłość własna się straszy i niepokoi.

Wolno ci jednak przedstawić twój stan zdrowia, niebezpieczeństwo pogorszenia jego, komu należy, byle mieć gotowość na spełnienie tego, co postanowionem zostanie.

2) Jeżeli boisz się ubóstwa i niedostatku, zastanów się: czy można przypuszczać, aby Opatrzność Boska, która nawet dzikie zwierzęta karmi, która o każdym ptaszku pamięta, która kwiaty polne pięknemi barwami zdobi, miała o tobie tylko zapomnieć?

Czyż możesz przypuścić, ażeby Ten, który własnego Ciała i Krwi swojej przenajdroższej na pokarm duszy twojej nie żałuje, miał ci kawałka nędznego chleba dla utrzymania życia twojego odmówić?

Wspominaj sobie często na te słowa Pana Jezusa, do uczniów wyrzeczone: *Nie troszczcie się, co będziecie jedli, albo pili, albo czem się będziecie odziewali, bo Ojciec mój niebieski wie dobrze, że tego potrzebujecie. Szukajcie naprzód królestwa niebieskiego i sprawiedliwości jego, a to wszystko dodane wam będzie.*

A przytem, czyż godziłoby się tobie nazywać się uczniem Pana Jezusa, który nawet na krzyżu, w najokropniejszej gorączce i boleściach zostając, oprócz żółci z octem, nie miał czem ust swoich zwilżyć, gdyby ci na czem nie zbywało?

Uważ wreszcie, ileż to osób, które w nadziei pozyskania majątku i dostatków odstąpiło Jezusa, takowa nadzieja zwiodła, bo, zamiast otrzymania dobrego bytu i wygód, znalazło tylko hańbę i zawstydzenie.

3) Jeżeli obawiasz się trudów, niewygód, przeciwności, nudów i kłopotów, dla których uniknięcia nie masz ochoty udać się tam, gdzie cię Opatrzność powołuje, lub przyjąć na siebie obowiązku albo zajęcia, jakie na ciebie przypada — rozważ, czy Pan Bóg nie może cię za to wynagrodzić, jeżeli w tych trudnych okolicznościach zrzeczesz się własnej woli i pójdziesz za Jego wolą?

Czyż Pan Bóg, jeżeli dla Jego miłości uczynisz z siebie tę ofiarę, nie jest w stanie wynagrodzić ci to bardzo hojnie, czy to darem wyższej modlitwy, czy to obfitym plonem prac twoich, czy to pokojem duszy i czystością serca, albo zachowaniem cię właśnie od większych trudów, utrapień i przykrości, któreby cię gdzieindziej spotkały?

I przeciwnie, czyż Pan Bóg nie może na ukaranie twojej nieuległości w tem miejscu i w tem zatrudnieniu, którego tak pragniesz, zesłać na ciebie mnóstwo przeciwności, daleko przykrzejszych od tych, od których chcesz się uchronić?

Uspokój się przeto i zdaj się z zupełną obojętnością na wolę Opatrzności Bożej.

4) Wreszcie to, co się powiedziało o trudach, masz też rozumieć o wzgardzie od ludzi i o poniżeniu lub prześladowaniu, którego się obawiasz w tem miejscu lub od tych osób, z któremi masz przestawać. Jeżeli je bowiem pokornie i z cierpliwością przyjmiesz, Pan Bóg ci za to wynagrodzi łaskami nieznanemi aż dotąd, uwolnieniem od pokus, słodkością pociech niebieskich, lepszem zdrowiem lub powodzeniem w pracach albo innymi darami.

Akty. O Panie! rozwiąż mię z tych trzech więzów obroną ubóstwa, poniżenia i cierpienia, które mię trzymały w błocie, a daj mi swobodę i wolność wiernych synów Bożych; daj mi taką obojętność na wszystkie rzeczy tego świata, jako jest obojętnym trup, który się daje obracać na wszystkie strony, któremu wszystko jest jedno, czy go odzieją purpurą i złotem, czy go przykryją worem i popiołem, czy go zamkną w liche drewno, czy w drogie kamienie.

Punkt 3. Przykłady z Pisma św. to potwierdzają.

Dla lepszego przekonania się o tej prawdzie rozważ przykłady, jakie Pismo św. w tym przedmiocie podaje:

1) Ileż to osób doznało wzgardy i poniżenia tam właśnie, gdzie sobie obiecywały wieńce zaszczytów i chwały, lub naraziło się na niewymowne utrapienia przez to, przez co chciały uchronić się od upokorzeń i wzgardy.

Pan Bóg rozkazał prorokowi Jonaszowi iść do Niniwy i tam opowiadać słowo Boże. Ten, obawiając się, że, jeśliby Bóg przebaczył temu miastu, aby proroctwo jego nie było wzgardzonem, odmówił posłuszeństwa Panu i postanowił uciec aż za morze. Ale któż się z ręki Bożej wymknąć potrafi? Gdy jechał okrętem na morzu, wypadł z niego do wody i dostał się w paszczę wielkiej ryby, a połknięty przez nią, zostawał w jej wnętrznościach do dnia trzeciego, aż wreszcie cały i nietknięty znalazł się tam, gdzie go Pan Bóg

przeznaczył, to jest w Niniwie. Gdyby był odrazu usłuchał głosu Bożego i spełnił to, co mu Pan Bóg rozkazał, byłby uniknął tak wielkiego wypadku.

Spełniaj przeto i ty mężnie wolę Bożą, ufając, że ci obróci w pociechę i uczczenie te upokorzenia i naśmiewiska, jakich się obawiasz.

2) Rozważ, co zaszkodziło Łazarzowi, że był ubogim, wzgardzonym i że cały w ranach leżał pod wrotami złego bogacza — a temu bogaczowi co pomogło, że opływał w dostatki, rozkosze, zdrowie i dobre imię u ludzi, gdy teraz Łazarz chwały niebieskiej używa, a ów bogacz pogrzebion jest w piekle?

3) Aby ta prawda głębiej się jeszcze w twojem sercu wyryła, zbliż się w duchu do paszczęki piekła, a wejrzawszy w tę olbrzymią ognistą przepaść, wysłaną ogniem, wypełnioną ogniem i ogniem przykrytą, zawołaj: „O potępieni! cóż wam pomogły dobra tego świata? cóż wam pomogła wasza pycha, albo bogactwa wasze co wam za pożytek przyniosły?“

„Ach!“ z jękiem powiedzą ci: *„zbłądziliśmy z drogi prawdziwej!* odbiegliśmy od naszego ostatecznego celu.“

„Ach! *kosztując, kosztowałem trochę miodu,* zawoła rozpustnik, słodycz rozpusty była chwilowa, a oto męka wieczna.“

„Miałem wiele dóbr, zgotowanych na wiele lat, zawoła łakomca, *a o oto tu umieram z głodu.“*

„Oblekałem się w purpurę i bisior, wyjęknie pyszny, a oto tu wzgarda i wieczne poniżenie okryły mnie!“

4) Teraz zaś wznieś oczy do góry i, sercem przeniósłszy się do nieba, powiedz mi, co zaszkodziło tylu Swiętym Pańskim, że: *przez wiele ucisków trzeba im było wejść do Królestwa Bożego.*

O, w jakież oni teraz rozkosze opływają i na wieki opływać będą, ci, *którzy, na tym świecie byli uciśnieni i strapieni, którzy, cierpiąc dla sprawiedliwości, doznali pośmiewiska i bicia, nadto zniewag i ciemnic,*

a w upracowaniu życie swoje pędząc, stali się jako plugastwa tego świata i śmiecie wszystkich.

Teraz w spokoju szczęścia wiecznego wołają: o słodkie ubóstwo, o miłe uciski, o szczęśliwe prześladowania! wyście nam były drabiną do niebieskiego, wiekuistego szczęścia.

Akty. Gotowe serce, o Panie! gotowe sarce moje, gotowe na rzeczy pomyślne i na niepomyślne (św. Aug.) nie tylko dlatego, żeś *wszystko pod miarą i liczbą i wagą rozporządził,* ale i dlatego że *z wielką folgą nas rządzisz* (Mędr. 12, 18), zwracając wszystko do naszego dobra i samo złe nawet na dobre nam obracając. Rzucam się więc na łono ojcowskiej Opatrzności Twojej; czyń ze mną podług upodobania Twojego, wiem, żeś mię ukochał, więc czyń ze mną, jako wiesz i chcesz.

Punkt 4. Wzniosły stan duszy święto - obojętnej i opłakany stan duszy, pozbawionej tej cnoty.

1) Dusza, która wyzuła się z przywiązania do rzeczy ziemskich, i która wstąpiła na ów stopień wysokiej doskonałości, że krzyże, od Boga zsyłane, są dla niej pożądane, jest najszczęśliwszą, albowiem niczego się już nie obawia, niczem się nie zniechęca i od żadnych się ofiar nie cofa.

Jest ona najbogatszą i najwyższą na świecie, albowiem, będąc obojętną na wszystko, nie dba o łaskę niczyją.

Dusza taka opływa w pokój niebiański, będąc pewną, że jest w tem miejscu i w tem zatrudnieniu, jakie się Bogu podoba.

I dlatego w każdej trudności, w każdej przeciwności i w każdym niedostatku udaje się do Boga z zupełną ufnością, zapewniona, że Pan Bóg w każdym razie na pomoc przybyć jej nie omieszka.

Tu jeszcze, na ziemi, żyje ona jakby życiem niebiańskiem w towarzystwie aniołów. Bo, jako aniołowie stoją zawsze przed obliczem Pańskiem *i czynią słowo Jego, na usłyszenie głosu mów Jego,* tak dusza

taka na świętej obojętności, jak na tarczy, wsparta, stoi, jak anioł, zawsze gotowa na spełnienie wszelkiego skinienia Stwórcy, który jest jedynym celem wszystkich czynów.

2) Przeciwnie zaś, kto nie posiada tej cnoty, jak morze burzliwe, miotany bywa tywa tysiącem kłopotów i niepokojów.

Tak musi się kłaniać każdemu, upokarzać się przed każdym, pochlebiać byle komu. Jednemu, żeby mu dopomagał, drugiemu, żeby mu nie szkodził w jego zamiarach i przedsięwzięciach.

Jeśli go jaka przeciwność ściśnie, cały truchleje, a nie chce wołać do Boga o pomoc, bo wie, że nie z woli Bożej, lecz z własnej woli dostał się na to miejsce, które mu sprawia tyle boleści, bo wie, że Pan Bóg na ukaranie zamienia mu w gorycz to, w czem przeciw woli Bożej obiecywał sobie słodycze.

Może już nieraz doświadczenie tego cię nauczyło, a jeszcze nie masz rozumu?

3) A więc z mężnym umysłem uczyń to główne postanowienie służenia Bogu w tym stanie życia, w tem miejscu, w tem zatrudnieniu, w tem zdrowiu, w tem otoczeniu, pod tymi zarządcami, z tymi podwładnymi, z którymi Bóg chce cię mieć na służbie swojej.

I silnie postanów znosić i czynić to wszystko, co się dzieje na ziemi, co nie jest sprawą ślepego losu, lecz dziełem zrządzenia Bożego.

A stąd ci starsi, to miejsce, to zatrudnienie, które ci Bóg przez zastępców swoich przeznaczył, i ta choroba lub klęska, albo niepowodzenie, którem Cię Bóg dotknął, to wszystko jest dziełem ojcowskiej ręki Jego i dziełem Jego miłości ku tobie.

A zatem te wszystkie rzeczy są najsposobniejszymi środkami do służenia Jemu i do twego uświątobliwienia i wpływu na drugich, przedwiecznie obmyślanymi i że w nich tylko, a nie w innych, spodziewać się możesz obfitych łask Boskich i wiecznego zbawienia.

Akty. Niech odtąd jedyną wskazówką i miarą wszystkich pragnień i spraw moich, o Panie Boże mój! będzie wola Twoja. Wolę raczej z woli Twojej być ostatnim robaczkiem, aniżeli bez niej pierwszym Serafinem; wolę raczej z woli Twojej nic nie działać, być męczennikiem próżnowania, aniżeli bez Twej woli żyć nieznanym i ukrytym w najciemniejszym kącie ziemi, aniżeli bez Twej woli błyszczeć na niebiosach. Obym tylko spełniał wolę Twoją świętą, a będę zawsze dość wielkim, bogatym i szczęsnym.

UWAGA III.

O trzech źródłach grzechów.

Nie dość jest nienawidzieć grzechu z wielkim żalem i odrazą, trzeba jeszcze, aby nienawiść ta sięgała aż do źródeł grzechu: inaczej bowiem, dusza nigdy nie oczyści się dobrze, ani nie ubezpieczy na przyszłość, ani nabędzie tej złotej obojętności, o którą się staramy, ani podąży prosto do swego ostatecznego końca.

Trojakie zaś jest źródło grzechu według słów apostolskich: *Wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwością ciała, pożądliwością oczu i pychą żywota,* t. j. 1) żądza własnego wyniesienia się, to jest pycha, 2) żądza rozkoszy, to jest zmysłowość, czyli cielesność i 3) żądza posiadania, czyli łakomstwo. Z tych bowiem trzech źródeł wszystkie tak śmiertelne, jak powszednie powstają grzechy, według świadectwa Pisma św., które mówi: *Od pychy wzięło początek wszystko zatracenie* (Tob. 4, 14). *Każdy kuszony bywa od pożądliwości* (Job. 1, 14), i *Łakomstwo jest źródłem wszystkiego złego* (1 Tym. 6, 10), Rozważ przeto, z jakiego to źródła twoje grzechy pochodzą.

Rachunek sumienia co do grzechów, pochodzących z pychy.

1) Pycha, która podług św. Tomasza jest nieporządną chucią naszego wyniesienia, nie tylko z rodzaju swego jest grzechem osobnym śmiertelnym i naj-

cięższym ze wszystkich innych grzechów; gdyż ma pewny, powszechny wpływ na wszystkie grzechy. Szczególnemi dziećmi pychy są mianowicie: próżna chwała, ambicya, obłuda, gniew, zazdrość, uwłaczanie. nienawiść, zuchwalstwo, wzgarda drugich, przechwalanie się, wyniosłość, wysokie o sobie rozumienie, upór, niewdzięczność, nieposłuszeństwo, niecierpliwość, buntowanie się i t. p., albowiem pycha lada czem nadyma się, pnie się po zaszczyty, udaje cnotliwą, łatwo się gniewa, szemrze przeciw zwierzchności; zazdrosna jest, nienawidzi tych, co jej uwłaczają, siebie tylko ceni i ma za mądrą, przechwala się w sobie, gardzi drugimi, zuchwale o sobie trzyma, na wszystko się waży; nakoniec uparta jest, niewdzięczna, nieposłuszna, niecierpliwa i ciągle w buncie.

Tu porachuj się z sobą: 1) Maszli we wszystkich sprawach swoich czystą intencyę służenia tylko Bogu we wszystkiem i przez wszystko; czyli też uczynkami twymi, zamiast szukania chwały Bożej, szukasz chwały własnej?

Czy nie trzymasz o sobie lub o sprawach twoich więcej, niż warta twoja osoba i sprawy twoje? a co wart grzesznik?

Czy się nadymasz? czy się nie przechwalasz? czy nie roznosisz wszędzie mniemanych zasług i przymiotów twoich, by pochwały zbierać?

2) Uważ, czy lubisz pierwsze miejsca i wynoszenie się nad drugich?

Czy, udając pokorę, bezinteresowność, słodycz, cichość i t. p., nie szukasz wyniesienia się lub koszyści ziemskich?

Czy, mając się za coś lepszego od drugich, nie przykro ci jest mieć od nich niższe miejsce? czy nie czujesz zazdrości, widząc drugich w wyniesieniu i uczczeniu?

Czy gniewasz się, gdy ci kto ubliży? czy chowasz nienawiść ku tym, co cię upokorzyli lub obrazili i t. p.?

3) Uważ także, czy nie jesteś z liczby tych, co, rozumiejąc, że oni tylko sami wszystko umieją, pogardzają wszystkimi albo bardzo wielu, a sławią tylko własne sprawy swoje?

Co mają się za godnych wszelkich zaszczytów, za jedynie zdolnych do wielkich rzeczy?

Co upierają się przy własnem zdaniu? co nie raczą być posłusznymi? co roszczą sobie prawo do przywilejów dla mniemanych przymiotów i zasług?

Co szemrzą przeciw przełożonym? co burzą spokojność dla własnego wyniesienia i t. p.

Z tego krótkiego rachunku poznasz, jak się głęboko w serce twoje wkorzeniła pycha. Więc postanów szczerze pracować nad tem, aby ją z serca twego wyrwać i precz odrzucić. *Pysze nigdy w myśli twojej, ani w słowie twojem panować nie dopuszczaj. Bo od niej początek wzięło wszystko zatracenie.*

Rachunek sumienia z grzechów, pochodzących ze zmysłowości.

Drugą zarazą, zatruwającą serce nasze, jest zmysłowość, która jest w nas źródłem niezliczonych grzechów. Zmysłowość jest chucią rozkoszy cielesnych.

Dziećmi jej obrzydłemi są: obżarstwo, opilstwo, wszeteczeństwo, lenistwo, ciekawość, zazdrość i t. p.

Porachuj się z sumieniem twojem: Czy nie czynisz zbytków w jedzeniu i piciu?

Czy nie rozpieszczasz ciała odzieniem zbyt miękkiem, posłaniem zbyt rozkosznem, snem zbyt długim?

Czy nie masz wstrętu do pracy, czy nie lubisz próżnować?

Czy nie pożądasz zakazanych rozkoszy ciała? czy się nie uganiasz za zabawami?

Czy nie puszczasz samopas nieskromnie twych oczów? czy nie nadstawiasz ucha na brudne rozmowy? czy nie rozpuszczasz języka twego?

Czy nie zazdrościsz uciech i wczasów bliźnich twoich?

Czy nie masz jakich poufałych przyjaźni, zmysłowej miłości, niegodziwych znajomości, lub jakich szkaradnych nałogów i stosunków grzesznych? i t. p.

Uważ, do którego z tych grzechów więcej jesteś skłonnym, i staraj się wszelkiemi siłami wyrwać go z serca twego, pomnąc na te słowa naśladowania Jezusa Chrystusa: Zaprawdę, zwodzimy nas samych przez nieumiarkowaną miłość, którą mamy ku ciału naszemu (14, 2).

Rachunek sumienia z grzechów, pochodzących z łakomstwa.

Łakomstwo jest nieporządne pragnienie posiadania pieniędzy i innych posiadłości i rzeczy, które przywodzi czasem człowieka do tego, że w tych rzeczach marnych ostateczny koniec zakłada i nic dla chwały Bożej i wsparcia bliźnich z tego, co posiada, nie daje, o których mówi Apostoł, że łakomy *królestwa Bożego nie posiędzie.*

Którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokusy i w sidła dyabelskie i pragnienia różne nieużyteczne i szkodliwe (1 Tym. 6, 9). Dlatego słusznie Pismo św. mówi, że *nad łakomcę niema nic gorszego* (Ekl. 10, 9).

Dzieci łakomstwa są: zdrada, wydanie, oszukaństwo, krzywoprzysięstwo, niepokój, gwałt, zatwardziałość serca.

Rozważaj przeto, czy i ty nie jesteś tym *głupim* (Łuk. 12, 30), co to ma *pokój w posiadłościach swoich* (Ekl. 41, 1), a mianowicie:

Czy nie przywiązujesz się zbytecznie do tego, co posiadasz?

Czy nie pragniesz mieć więcej nad to, co ci Opatrzność Boska wyznaczyła?

Czy nie pragniesz lepszych ubiorów, pańskich mieszkań lub wystawnego stołu?

Czy nie frasujesz się o utrzymanie twoje na przyszłość?

Czy nie przemyślasz często o swoich rupieciach i gałganach?

Czy nie zazdrościsz drugim ich dostatków?

Czy nie zatrzymujesz z chciwością tego, co masz, nie chcąc użyczyć nikomu.

Czy nie odmawiasz drugim w potrzebie ubioru i nie drażnisz się, gdy go drudzy używają?

Może nie chcesz przyjść w pomoc potrzebującym, chociaż możesz to łatwo uczynić.

Czy nie ciągniesz nieprawnych zysków z tego, co posiadasz, dając na procenta?

Czy nie przywłaszczasz sobie, lub nie rozporządzasz rzeczy, nie należących do ciebie?

Czy nie rozporządzasz samowolnie tem, co posiadasz?

Niestety, za lada zyskiem trudzimy się i ubiegamy, a szkody duszy naszej idą w zapomnienie.

Zważamy na to, co na nic lub na mało się przyda, a pomijamy to, co nad wszystko jest potrzebne (Naś. 3, 44).

Akt. Zmiłuj się nade mną, Panie, według wielkiego miłosierdzia Twego, a według mnóstwa litości Twoich, zgładź nieprawość moją. Żałuję najżywszym żalem za wszystkie grzechy moje, brzydzę się niemi i nienawidzę ich z całej duszy mojej, bom przez nie obraził Ciebie, nieskończone dobro moje. Rasz wyniszczyć we mnie wszystkie źródła grzechu, abym Cię więcej żadnym grzechem nie obrażał.

UWAGA IV.

O unikaniu okazyi, wiodącej do grzechu.

Punkt 1. Unikanie okazyi do grzechu jest podstawą życia chrześcijańskiego, a tembardziej życia osób, dążących do doskonałości.

Św. Bernardyn Seneński upewnia, że głównem zaleceniem Pana Jezusa, będącem jakby podstawą życia chrześcijańskiego, jest unikanie okazyi, do grzechu wiodącej.

Zmuszony do tego przez egzorcyzm, szatan przyznał razu pewnego, że z pomiędzy wszystkich kazań najbardziej mu się nie podobają kazania o unikaniu okazyi do grzechu. Jakoż szatan drwi sobie z wszelkich postanowień i przyrzeczeń, jakie czyni grzesznik pokutujący, jeśli on nie porzuca okazyi, do grzechu wiodącej.

Szczególnie co do grzechów zmysłowości, okazya jest jakby przepaską, na oczy włożoną, zasłaniającą i postanowienia uczynione, i oświecenia otrzymane, i prawdy wieczne. Słowem, każe ona o wszystkiem zapominać i przyprawia o rodzaj zaślepienia. To było przyczyną upadku naszych pierwszych rodziców. Z rozkazu Boga nie wolno im było ani dotknąć się owocu zakazanego, jako to Ewa powiedziała mężowi: *Rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się go* (Rozd. 3, 3), lecz nierozważna! *ujrzała, wzięła i zjadła* (4). To też mędrzec Pański: *Kto miłuje niebezpieczeństwo, w niem zginie* (Ekl. 3, 27).

Akty. O Jezu drogi! przepuść mi i nie dozwalaj, żebym Cię jeszcze kiedy obraził, czekałeś na mnie, abym na wieki wysławiał miłosierdzie Twoje i umiłował Cię. O! to też błogosławię Cię i kocham Cię i mam nadzieję przez zasługi Twoje, że już nie odłączę się od Twej miłości.

Punkt 2. Nawrócenie bez unikania okazyi jest bezskuteczne.

Opat Gueryk robi uwagę, że Łazarz *wyszedł z grobu ze związanemi rękami i nogami* (Mat.), lecz tak zmartwychwstawszy, umarł powtórnie. Otóż, powiada ten autor, do pożałowania jest grzesznik, jeśli, zmartwychwstając na duszy, powstaje związanym okazyą, do grzechu wiodącą; bo, chociaż z grobu grzechu wydobył się, wpadnie weń na nowo.

Żeby więc dostąpić zbawienia, trzeba wyrzec się nie tylko grzechu, lecz i okazyi, do niego wiodącej, to jest tego lub owego towarzystwa, tego stosunku.

Piotr św. ostrzega nas, że szatan *krąży, szukając, kogoby pożarł* (1 Piotr 5, 8). A tak tedy, żeby wrócić napowrót do duszy, z której został wygnanym, cóż robi: „Oto szuka, powiada św. Cypryan, okazyi do grzechu wiodącej, żeby ją duszy nawróconej nastręczyć. Skoro się ona da pociągnąć do tego i okazyi takiej nie unika, wszystko przepadło, wróg piekielny zapanuje nad nią napowrót.“

Akty. O mój Jezu, miłość Twoja wybawiła mnie od piekła, niechże ta sama miłość zachowa mnie odtąd od grzechu. Od Ciebie spodziewam się tej łaski, któryś jest wszechmocny i miłosierny bez granic.

Punkt 3. Trzeba się obawiać swojej słabości.

Bóg kazał Izajaszowi, żeby nauczał ludzi, że są słabi, jak źdźbło słomy: *Wołaj, wszelkie ciało trwa* (Iz. 40, 6).

Jan Złotousty św. robi tu następującą uwagę: „Czyż podobieństwo jest, powiada, żeby siano suche nie zapaliło się, jeśli doń ognia przyłożysz?“ „I wistocie, przydaje św. Cypryan, nie sposób jest, żeby, otoczywszy się płomieniami, nie być od nich spalonym.“

Prorok, ostrzegając nas, jak słabi jesteśmy, mówi: *I będzie moc wasza jako pierze zgrzebi* (Iz. 1, 31). Salomon podobnież powiada, że szaleństwem jest narażać się na grzech i sądzić, że się go nie popełni.

Czyż może człowiek chodzić po węglach rozpalonych, ażeby nie popaliły się podeszwy jego (Prz. 11, 27).

Grzechu, jak jadowitej żmii, unikać trzeba: *Uciekaj przed grzechami, jako przed wężem* (Ekl. 21, 3).

Trzeba, powiada świątobliwy Wolfryd, wystrzegać się nie tylko ukąszenia węża, ale nawet jego dotknięcia, jego zbliżenia się.

Akty. O mój Jezu! Wspieraj mnie i nie dopuszczaj, abym Cię wydalił z serca mego, piekło nie przestanie mnie kusić, lecz Tyś potężniejszy od piekła. O Maryo, ucieczko grzeszników, poratuj biednego grzesznika, który nie chce obrazić Twego Syna, lecz chce Go miłować z całego serca, a po Bogu Ciebie najwięcej.

Punkt 4. Nie trzeba ufać swemu usposobieniu.

Lecz powiesz: teraz zmienione jest moje usposobienie, nie mam żadnej złej myśli w widywaniu się z tą osobą; nawet i pokus nie doznaję.

Na to ci powiadam: Mówią, że w Maurytanii są niedźwiedzie, polujące na małpy; gdy te ich ujrzą,

uciekają na drzewa. A wtedy cóż robi niedźwiedź? kładzie się na ziemi i udaje nieżywego, a skoro małpy oszukane pozłażą, wstaje, łapie je i pożera. Podobnejże sztuki używa szatan: wmawia, że okazya, wiodąca do grzechu, zamarła; lecz jeśli kto nieroztropnie naraża się na nią, pokusa najniespodziewaniej powstaje i zadaje śmierć duszy.

O! ileż to biednych dusz, które odbywają pobożne rozmyślania, uczęszczają do Komunii świętej, i które można było nazwać świętemi, wystawiwszy się okazyą, wiodącą do grzechu, stał się pastwą piekła!

Czytamy w dziejach kościelnych, że pewna cnotliwa pani rzymska, w czasach prześladowania chrześcijan, z wielkiem poświęceniem i odwagą grzebała ciała Męczenników. Razu pewnego, znalazłszy jednego z nich jeszcze oddychającego, zaniosła do własnego domu i zdołała wyleczyć. Lecz cóż się stało? znajdując się w blizkiej okazyi zgrzeszenia, te dwie święte osoby, jak je wtedy nazwać można było, straciły naprzód łaskę Bożą, a potem i wiarę nawet.

Akty. Co mnie strachem przejmuje, Boże duszy mojej! to że mogę jeszcze postradać łaskę Twoją. O Panie! nie dozwalaj tego, nie dopuszczaj na mnie tego nieszczęścia, nie daj mi odłączyć się kiedykolwiek od Ciebie.

Punkt 5. Dla doczesnego zysku nie można narażać się na okazye do grzechu.

Ale, może powiesz mi jeszcze: Interesa moje wymagają bywania w tym domu i nie zrywania przyjaźni.

To nie racya: jeśli wiesz, że dom ten jest dla ciebie okazyą do grzechu: *Drogi piekła dom jego* (Prz. 7, 27), niema rady, nie możesz tam bywać, jeśli chcesz się zbawić.

Przecież Zbawiciel wyraźnie powiedział, że, chociażby najdroższej rzeczy pozbyć się powinniśmy, jeśli ona przyprawić może o zgubę duszę naszą. *Jeśli*

tedy prawe oko twoje gorszy cię, wyrwij je i zarzuć za siebie (Mat. 1, 29).

A zważ to wyrażenie *zarzuć za siebie*, to jest nie blizko siebie, ale jak najdalej, co znaczy, że należy rozstać się na dobre z wszelką okazyą, wiodącą do grzechu.

Św. O. Franciszek mawiał, że szatan kusi osoby pobożne inaczej, niż osoby wolnego życia; nie odrazu i nie gwałtownie usiłuje skrępować je swoimi więzami. Zaczyna od tego, że je obmotuje włoskiem, potem nitką, aż nieznacznie związuje je sznurkiem, a w końcu powrozem; i tym to sposobem udaje mu się pociągnąć je do grzechu.

Kto przeto chce ujść tego niebezpieczeństwa, powinien w samych początkach nie dawać się obmotywać włoskiem, powinien unikać wszelkiej okazyi, jako to: tych grzeczności, tych podarków, tych liścików i wszelkich innych tym podobnych rzeczy.

A jeśli chodzi o osobę, która już zostawała w nałogu grzechu nieczystości, nie dość dla niej będzie unikać tylko okazyi bliższych, to jest wyraźnie na grzech narażających, jeśli nie będzie wystrzegać się okazyi i dalszych, dla niektórych innych nie niebezpiecznych, zapadnie w grzech na nowo.

Akty. O mój Boże! wiem, że już się nie odłączę od Ciebie, jeżeli się będę ciągle Tobie polecać, to też łaska, o którą mi najbardziej chodzi, jest ta, aby nie przestawać uciekać się do Ciebie. Wysłuchaj mnie dla miłości Jezusa Chrystusa.

UWAGA V.

O dążeniu do doskonałości.

W tej uwadze przytaczają się pobudki, mogące nas skłonić skutecznie, czy to do ubrania stanu doskonalszego, czy to do starania się o postęp w doskonałości, w obranym już stanie.

Punkt 1. Prawdy wieczne pobudzają nas do dążenia do doskonałości.

Wszystko, cośmy dotąd rozmyślali, zmierza ostatecznie do tego: 1) Bo, jeżeli człowiek stworzony jest na to jedynie, aby Boga znał, chwalił, kochał i Jemu służył, więc ten tylko, kto usuwa się (sercem przynajmniej) od wszelkich zabiegów tego świata i oddaje się całkowicie na chwalenie Boga i służenie Mu i żadnej rzeczy więcej nie kocha, nie pragnie, nie zabiega, jak podobanie się Bogu, ten tylko prawdziwie spełnia swoje zadanie na świecie. Inni spełniać go mogą tylko do pewnego stopnia, dzieląc swe serce między Boga i świat, między służbę Boską i zabiegi ziemskie.

2) Grzech jest jedynem nieszczęściem dla człowieka na ziemi—lecz któż jest dalszy od niego nad tę duszę, która przez trzy rady Ewangeliczne jakby zatyka owe trzy źródła grzechu, z których, jak uważaliśmy w poprzedniej uwadze, wszystkie grzechy pochodzą — ubóstwo tłumi łakomstwo, czystość wyniszcza pożądliwość cielesną, a posłuszeństwo tłumi pychę, upór i swoją wolę, która jest ogólnem źródłem wszystkiego złego na świecie.

3) Życie światowe jest prawdziwem życiem oziębłem, a poświęcenie się Bogu i sprawie zbawienia i uświęcenia jest objawem gorliwości i gorącości ducha.

4) Życie światowe jest ciągłem marnowaniem łask Boskich, przez zajęcie się z zapałem ziemskiemi sprawami; a życie, Bogu poświęcone, jest ciągłem korzystaniem z łask Boskich i pomnażaniem ich nieustannem.

5) Pewność i blizkość śmierci jakże skutecznie nas pobudzać powinna, abyśmy ten króciutki przeciąg życia, jaki nam pozostaje, nie marnowali na ziemskich zabiegach o przemijające rzeczy, jak bezrozumne dzieci, ale abyśmy, wzgardziwszy tem, co jest przemijające, całe to życie obracali na zarobienie na wieczną, nieustającą nigdy nagrodę.

6) Wieczność i okropność mąk piekła powinna nam obrzydzić wszystkie kłopoty doczesne i goryczą zaprawić wszystkie rozkosze, do których nas świat pociąga, i osłodzić to wszystko, coby nam się przykrem zdawało, w oderwaniu się od wszystkich rzeczy stworzonych.

Akt. Ach! stan, do którego mię wołasz, albo stopień doskonałości w obranym już stanie, do którego mię pociągasz, to nie piekło, na które tylekroć zasłużyła dusza moja. Więc ofiaruję się Tobie obojętnie na wszystko. Albowiem, cóż mi pomoże opływać we wszystkie wygody i zaszczyty, jeśli się przez nie mam potępić? cóż mi zaszkodzi znosić nędzę lub pogardę, jeśli się przez nią mam zbawić? O, jakże jasna ta prawda, oświecona łuną ognia piekielnego.

Punkt 2. Zasady Ewangelii św. skłaniają nas do dążenia do doskonałości.

1. Królestwo Jezusa Chrystusa opiera się na zasadach zupełnie przeciwnych królestwu tego świata. Ci, co należą do królestwa tego świata, ubiegają się za bogactwami, próżnością i rozkoszami ciała. Ci zaś, co należą do królestwa Chrystusowego, ubiegają się za tem, co widzą w swoim Wodzu i Królu, i pragną Go naśladować w ubóstwie, w znoszeniu wzgardy świata i w umartwieniach, dlatego mówi Jego Apostoł: *Ci, ktorzy są Chrystusowi, ukrzyżowali swoje ciało z jego pożądliwościami.* Więc nie można być Chrystusowym, nie obierając sobie rzeczy doskonalszych.

2. Najpierwsze przykazanie według Ewangelii św. jest: aby kochać Boga z całego serca, ze wszystkich sił. Lecz czyż spełnia to przykazanie ten, który dzieli swe serce między Boga i rodzinę, który myśli i siły swoje obraca do spraw doczesnych, nie odnosząc ich do Boga. Czyż nie jest oczywistą rzeczą, że tylko ten spełnia to przykazanie, kto, dążąc do doskonałości, opuszcza wszystko sercem dla Boga.

3. Kto dąży do doskonałości przez spełnianie rad Ewangelicznych, ten składa całkowitą ofiarę z siebie Bogu: przez ubóstwo składa Mu wszystko, co ma i co mieć może na świecie, i rzuca pod Jego nogi jakby świat cały; przez czystość ofiarowuje Mu swe ciało z jego pożądliwościami; a przez posłuszeństwo składa na ofiarę całopalną swój rozum i wolę, całą swoją duszę — poczem już mu nic nie zostaje do ofiarowania — przeciwnie zaś, kto do doskonałości nie dąży, ten, choćby wiele rzeczy czynił, zawsze najdroższą rzecz, a mianowicie swoją wolę i wolność dla siebie zostawia.

4. Pan Jezus przeklął figę za to tylko, że owoców nie miała. Przedstawił się w przypowieści w postaci króla, który kazał wrzucić w ciemności sługę, który talent zakopał, choć go nie zmarnował, i który odepchnął od podwojów niebieskich Oblubienice swoje, które nie miały serc gorejących. Wszystko to pokazuje, jak bardzo domaga się od nas wielkiej gorliwości w swej służbie i jak się brzydzi oziębłymi, których wyrzuca z ust swoich.

Akt! Wobec Ciebie, Boże i Zbawicielu mój! wobec Matki Twojej i całego dworu niebieskiego, na większą cześć i chwałę i na pożytek duszy mojej, postanawiam iść za Tobą, jak można najbliżej, naśladując Cię w znoszeniu obelg, cierpień, trudów, przeciwności i najcięższego nawet ubóstwa, jeżeli taka wola Twoja, aby ci w niedostatku i cierpieniu służyła dusza moja. *Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje* (Ps. 56, 8), gotowe na wszystko dla miłości Twojej.

Punkt 3. Wezwania Jezusa Chrystusa pobudzają nas do życia doskonalszego.

1) *Kto chce przyjść za mną, niech się zaprze siebie samego, niech bierze krzyż swój codzienny i niech idzie za mną.* Oto warunek do wejścia za Chrystusem do Jego Królestwa wiecznego: aby się zaprzeć swego zdania i woli, swojej czci i sławy, swoich

wygód i mienia i dźwigać jarzmo jego codziennie i wstępować w jego ślady, a to właśnie stanowi dążenie do doskonałości chrześcijańskiej.

2) *Kto nie opuści wszystkiego, cokolwiek posiada, nie może być uczniem moim.* Oto znowu rada Ewangeliczna, ubóstwo, wskazane, jako konieczny warunek, aby być uczniem Chrystusa Pana. To samo zawiera się w tych słowach Pańskich: *Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj wszystko, co masz, a chodź i naśladuj mnie.*

3) *Kto nie opuści ojca, matki, brata, siostry, męża, domu, roli, a oprócz tego i duszy swojej, nie może być uczniem moim.* Z tych słów pokazuje się potrzeba oderwania się nie tylko od świata, ale od wszystkich bliskich, chcąc żyć według Ewangelii świętej.

4) *Nie można dwom panom służyć, Bogu i światu.* Kto jednego miłuje, drugiego koniecznie nienawidzieć musi. Więc kto kocha świat, tem samem Boga nienawidzi. Kto zaś kocha Boga, musi koniecznie nienawidzieć świat.

5) *Wchodźcie przez ciasną bramę, albowiem szeroka jest brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. Jakże ciasna brama i wązka jest droga, która wiedzie do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują.* Cóż znaczy ciasna brama i wązka droga, jeżeli nie droga wyższej doskonałości? i ta jedna wiedzie bezpiecznie do żywota wiecznego. Kto więc sobie obiera drogę szeroką na świecie, a nie chce iść ciasną drogą rad Ewangelii, ten naraża się na wieczną zgubę.

6) *Mało jest wybranych.* Wielu jest wezwanych do wiary i uczestnictwa Sakramentów św., ale *mało* jest takich, którzy będą zbawieni. Kto przeto chce żyć, jak większa część ludzi żyje, ten sobie wybiera odrzucenie z niemi. Trzeba tak żyć, jak żyje *mało*, aby być zbawionym. A właśnie mało jest takich, co dążą do doskonałości chrześcijańskiej.

Akt. Cóż jest słuszniejszego nad to, aby iść za Twojem wezwaniem, o mój Panie! który sam raczyłeś mnie na tej drodze uprzedzić, i który jesteś całą siłą moją i gotów jesteś wspierać mnie łaską swoją. W zaślepieniu mojem głuche były dotąd uszy moje na głos wołania Twego, ale teraz już nie chcę Ci się opierać więcej, gdziekolwiek mnie łaska Twoja pociągnie.

Punkt 4. Przykład Chrystusa Pana pobudza nas do dążenia do doskonałości.

1) Zbawiciel nasz, przychodząc z nieba na ziemię, wyniszczył sam siebie, przyjmując postać sługi, abyśmy i my gotowi dla Niego byli zaprzeć siebie samych i przyjąć dobrowolnie postać sług na siebie.

2) Przy swojem narodzeniu otoczył się ubóstwem, wzgardą i umartwieniem, aby nam pokazał, jakiego rodzaju królestwo na ziemi zakłada i aby nas przykładem swoim do wzgardy bogactw, próżnej chwały i rozkoszy zmysłowych pobudził.

W ucieczce do Egiptu staje się posłusznym na ślepo, bez rozbierania; z pośpiechem, bez ociągania, ochoczo, bez wymówek. Słucha Opiekuna swego, jakoby Boga Ojca, od którego rozkaz ucieczki pochodzi, ucząc nas doskonałego posłuszeństwa i zaparcia swego zdania i woli i tej żywej wiary, że przełożeni niejako Boga zastępują.

4) Chrystus Pan, wzgardziwszy wszelką chwałą świata i znajomością u ludzi, obrał sobie życie ukryte na świecie, w którem był oddany najpospolitszym zajęciom i pokornym posługom, starając się o to, aby nikt nie wiedział, że jest Synem Bożym, lecz chciał uchodzić za ubogiego ciesielskiego czeladnika. Podobnież Matka Boża żyła ukryta przed światem, nikt nie wiedział, że jest Niepokalaną Panienką, że jest Matką Bożą, że jest ślubami związana, że jest sprawie zbawienia całkowicie oddana, nie mówiła o tajemnicach swego serca ani św. rodzicom swoim, ani św. Józefowi

i tak przyszła nieznana na tym świecie, dając nam przykład, abyśmy, wzgardziwszy wszelką chwałą ludzką, tak z przymiotów przyrodzonych, jak i z życia świątobliwości pochodzącą, obierali sobie życie ukryte przed światem, nie chcąc być znani nikomu, ani najbliższym naszym, ze swego poświęcenia się Bogu, jedno Jemu samemu.

5) W pozostaniu w kościele Jerozolimskim daje nam znów Zbawiciel wzór, jak należy nam opuszczać ochotnie dla Boga wszystko, co kochamy. Chrystus Pan kochał niewymownie najmilszych i najświętszych rodziców swoich, jednakże, skoro usłyszał głos Ojca Przedwiecznego, wnet ich opuścił bez pożegnania nawet i wyrzekł się wszelkich słodyczy matczynego domu.

Czyż godzi się więc ociągać na wołanie Boże dla nieporządnego przywiązania swego bądź do rodziny, bądź do jakiegobądź stworzenia?

6) Chrystus dla wykonania woli Ojca Przedwiecznego opuścił także wszystkie, jakie miał wygody i zaparł się wszelkiej myśli o sobie; byłoby więc wielką nikczemnością i wstydem, gdyby nas od pełnienia woli Bożej wstrzymać miało przywiązanie do wygód; gdyby nas występne do nas samych przywiązanie Przełożonej od wyższej odwracać i odwodzić miało.

Akt. O nieszczęsne przywiązanie do N., jeśli ty masz być przyczyną zguby, precz z serca mego! O Jezu mój, który, opuszczając najmilszą Twą Matkę, nauczyłeś mię zrywać wszelkie związki krwi i ciała, oto mam gotowość iść za Tobą, gdzie każesz. *Mów, Panie, bo słucha sługa Twój* (I, Król. 3, 10).

Punkt 5. Życie publiczne Pana Jezusa, jest pobudką dla nas do starania się o duszy zbawienie.

Św. Ignacy przedstawia nam to w obrazie dwóch chorągwi. Z jednej strony stoi szatan, ziejący niena-

wiścią narodu ludzkiego, który wzywa wszystkich swoich służalców, jako to: bezbożnych pisarzy, bluźnierców, rozpustników, gorszycieli, szynkarzy, aktorów i t. p., aby na wszelki sposób pomagali do zaślepienia i pociągnięcia do próżności, pożądliwości i do zguby dusz ludzkich; i w skutek ich niezmordowanych prac bardzo wiele dusz leci w przepaść do piekła.

Z drugiej strony stoi Zbawiciel, przejęty gorącą miłością dusz naszych, który wzywa wszystkich swoich przyjaciół i dusze sobie oddane, aby mu pomagały do ratowania dusz ludzkich. A któż byłby tak nieczułym na głos Zbawiciela, iżby odmówił tej sprawie swojej posługi.

Apostolstwo jest dwojakie: Jedno urzędowe, które zależy na nauczaniu prawd wiary i szafowaniu Sakramentów św.; drugie domowe, dostępne każdemu, które zależy na tem, aby słowem lub przykładem pomagać drugim do poprawy, nawrócenia i zbawienia. Rozważ, do którego cię Zbawiciel wzywa. A nie zasmucaj Serca Jego, odmawiając Mu ratowania dusz, tak przez Niego umiłowanych.

Akt. Ach, Panie! oddal ode mnie taką małoduszność. Oto, Panie, cały chcę się oddać Tobie z zupełną obojętnością na wszelki stopień doskonałości, do którego powołać mię raczysz. Już mam postanowienie... Dziś, o mój Boże! teraz, w tej chwili, ofiarowuję Ci to nieporządne uczucie N., które panowało w sercu mojem, a niech ta ofiara będzie mi szczęśliwym początkiem wiernej służby Twojej i uświęcenia mojego.

Punkt 6. Droga krzyża, jaką Zbawiciel obrał sobie z miłości ku nam, wzywa nas do naśladowania.

Zbawiciel nasz, mogąc inaczej świat zbawić, dla okazania nam swojej miłości, wzgardził bogactwy, wygodami, rozkoszami i chwałą ziemską. Obrał sobie żyć i umierać w ubóstwie i ostatniej nędzy, w za-

leżności i niesławie, tudzież w cierpieniach i mękach okrutnych.

Czyż ten przykład nie woła na nas, abyśmy, mogąc się zbawić w pomyślnościach ziemskich, dla samej miłości Jego obierali sobie drogę krzyża, t. j. żyć w ubóstwie i pogardzie u świata i w umartwieniu i pozbawieni wszelkich wygód ciała, abyśmy przez to stali się podobniejsi do Niego.

Akt. O Panie, kiedy Ty od pierwszej młodości Twojej aż do śmierci żyłeś w zimnie i nagości, w głodzie i pragnieniu, w pracy i cierpieniu, we wzgardzie i naigrawaniu, jakże ja Ciebie, Mistrza mego, w tem wszystkiem nie mam naśladować. Ach, odtąd, Panie, ubóstwo będzie mi skarbem, cierpienie rozkoszą, poniżenie chwałą. Jak postanawiam, tak przy pomocy łaski Twojej przez całe życie moje postępować będę.

Punkt 7. Nadzieja nagrody doczesnej i wiecznej pobudza nas do obrania sobie drogi życia doskonalszej.

Nagrodę doczesną stanowi: 1) Pokój duszy, przechodzący zmysł wszelki i wszelkie szczęście doczesne, a będący zadatkiem szczęśliwości wiecznej; bo, kto zaprzał siebie dla Chrystusa, temu żadna rzecz szkodzić, tego żaden niepokój dosięgnąć nie może.

2) Wewnętrzna poufałość i słodkie obcowanie z Bogiem; albowiem kto złamał to nieporządne uczucie, stanowiące przegrodę między nim a Bogiem, ten doznaje w sercu swojem swobodnego a ścisłego z Bogiem połączenia, i Bóg w sercu wolnem od wszystkiego, co ziemskie, zakłada mieszkanie swoje.

3) Szczególna Opatrzność Boska, która prowadzi i broni taką wierną duszę, i to sprawia, że jej *wszystko dopomaga ku dobremu* (Rzym. 8, 28).

Albowiem, gdy dusza wyzuje się z miłości własnej i gdy *wrzuci na Pana staranie swoje* (Ps. 54, 23), Bóg, którego miłosierdzie nigdy się wyścignąć nie da,

czuwa nad nią w sposób szczególny i szczególną łaską ubogaca ją.

Ach, porównaj te dary i te słodkości, nie mówię już z niegodziwemi rozkoszami świata i ciała, ale nawet z niewinną rodzicielską pieszczotą i z godziwemi wygodami ciała, i powiedz, czy na głos wołania Bożego nie należy ich odstąpić zaraz.

Powiedz mi: czy nie byłoby szaleństwem nie chcieć zamieniać małego szkiełka na wielki brylant? A czemżeby było nie chcieć rzucić stworzenia dla posiadania Stworzyciela?

Słuchaj jeszcze, co mówi Zbawiciel o nagrodzie w wieczności. *Ktokolwiek opuści dla mnie albo ojca, albo matkę, albo męża, albo żonę, albo dzieci, albo dom i rolę, a oprócz tego i siebie samego, sto razy w tem życiu weźmie i żywot wieczny otrzyma.*

Wy, coście opuścili wszystko i poszliście za mną, zasiądziecie ze mną na dwunastu stolicach i *sądzić będziecie* świat cały. Jeśli przeto Zbawiciel obiecuje i tu stokrotną zapłatę za każdą rzecz, która się opuści dla Niego, i przyrzeka, iż naśladowcy Jego zasiądą z Nim na tronie, że nie będą nawet sądzeni, ale oni sądzić będą, kogóż taka niezmierna zapłata nie pobudzi do pójścia za głosem Chrystusa, wołającego za sobą!

Akt. Ach, Panie! wstyd okrył oblicze moje, bo już widzę i dobrze widzę, że wszystko jest niczem w porównaniu z Tobą: a ja tyle razy tak podłe rzeczy przenoszę nad Ciebie, ale przebacz, Panie! bo żałuję i całem już sercem chcę przylgnąć do Ciebie. *Mnie dobrze jest trwać przy Bogu; pokładać w Panu Bogu nadzieję moją* (Ps. LXXII, 28).

Punkt 8. Obawa kary.

Tą karą jest: 1) Utrata tak wielkich i niezliczonych pociech, których Bóg ujmuje duszy nieczułej na wołanie Jego.

2) Ciężkie pokusy, na którą wystawiona jest wszelka dusza leniwa.

3) Nałogowa oziębłość, w której stygnąć i marznąć będzie aż do śmierci.

4) Rozliczne nieszczęścia, które ścigać ją będą; bo Bóg uzbroi wszelkie stworzenie przeciw duszy, co tak niecnie znieważa Go, odmawiając Mu ofiary, której od niej zażąda. A ty czy nie wiesz, jakiej ofiary żąda Bóg od ciebie? Nadto uparty ten i głuchy na wołanie Boże, podzielony między Boga a stworzenie, odrzucon będzie przez stworzenia, które go nie nasycą; i odrzucon od Boga, tak, iż modlitwa jego w grzech mu się obróci (Ps. 108, 7), *dyabeł stanie po prawicy jego* (Ps. 108, 6), szkodząc mu we wszystkiem; *dni jego staną się krótkie,* jeśli nie co do liczby, tedy co do zasług, a *biskupstwo jego weźmie inny* (Ps. 108, 8); biskupstwo jego, to jest łaskę najprzedniejszą i tę chwałę w niebie, którą odrzucił. *Umiłował przekleństwo*, zapowiedziane miłośnikom ciała, i *przyjdzie nań; nie chciał błogosławieństwa,* przywiązanego do zwycięztwa nad sobą, a *będzie oddalone od niego* (Ps. 108, 18). Boleści i upokorzenia będą cząstką dziedzictwa jego; i taż sama rodzina, która nieporządnem przywiązaniem wstrzymała go od usłuchania głosu natchnienia Bożego, stanie mu się ciężarem i wstydem. A nakoniec na łożu śmierci uderzy weń piorun gniewu Bożego w tych straszliwych słowach: *Wołałem, a nie usłyszałeś, wyciągałem rękę moją, a nie spojrzałeś, teraz ja śmiać i urągać się będę* (Przyp. X. 24, 26). O, któż się ostoi przed gniewem Twym, Panie! Kiedy, wzgardzony i odrzucony tak długo, a tak długo cierpliwy, w dzień sądu wieczną wzgardą i odrzuceniem potępiać będziesz!

Akty. Wierzę, o Panie Jezu Chryste, iż, *kto miłuje ojca albo matkę więcej, niż Ciebie, nie jest Ciebie godzien* (Mat. 10, 37). Wierzę, iż żaden nie może dwom panom służyć (Mat. 6), że, *kto nie jest z Tobą, przeciw To-*

bie jest, a kto nie zbiera z Tobą, rozprasza (Mat. 12, 30), Wierzę, że nie przyjmujesz ofiary połowicznej, bo, jakoś mi dał wszystko, tak chcesz, aby Ci wszystko oddać. Więc się lękam, o Panie! tej pogróżki Twojej przeciwko tym wszystkim, co się Twojej sprzeciwiają łasce. *Poruszę lichtarz twój z miejsca swego, i będzie odjęte od was Królestwo Boże i będzie dane narodowi, czyniącemu owoce jego* (Mat. 21, 43). Lękam się, aby mi w godzinę śmierci anioł stróż nie zwiastował zatracenia mego w tych straszliwych, a tak słusznych słowach: *za to, żeś odrzucił mowę Pańską, odrzucił cię Pan* (1 Król. 15, 23).

Ach, biada mi, że Cię nie słucham, o Panie! że nie idę tą drogą, na którą wołałeś mię; zawołaj jeszcze, — a pójdę; nie będę już wahać się nierozumnie między piekłem i niebem, do którego ta tylko bezpieczna droga, po której Ty wiedziesz.

UWAGA VI.

O walce z nieprzyjaciółmi duszy.

Trzeba ci wiedzieć, że teraz bardziej, niżeli kiedy, masz się sposobić do walki, nieprzyjaciele bowiem twoi: świat, szatan i ciało, teraz bardziej, niżeli kiedy, uzbroją się, żeby natrzeć na ciebie i pozbawić wszystkiego, coś nabył.

Punkt 1. Walka z pokusami szatana.

„Im całkowiciej dusza odda się Bogu, powiada Dyonizy Kartuzyański, tem zapalczywiej uderzy wróg piekielny!“ To zresztą Ewangelia jasno wyraża: *Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku, a nie znalazłszy, mówi: wrócę się do domu mego, skądem wyszedł... Wtedy idzie i bierze ze sobą siebie innych duchów, gorszych od niego, i, wszedłszy, mieszkają tam. I stają się następujące grzechy człowieka tego gorsze, niżeli poprzednie* (Łuk. 11, 20).

Gdy po nawróceniu się duszy szatan przestaje nad nią panować, wszelkich dokłada starań, by ją sobie na nowo podbić; jeśli tego dokaże, stan duszy takiej gorszym jest od poprzedniego. Pilnie więc roztrząsaj, jakiej broni masz się chwycić, żeby się oprzeć temu wrogowi i utrzymać się w stanie łaski Boskiej.

Naprzeciw szatana niema innego środka obrony, jak tylko modlitwa.

Św. Paweł powiada, że w walce tej nie z podobnymi nam ludźmi, lecz z duchami piekielnymi, przychodzi nam staczać walkę: *Nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, ale przeciw książętom i władzom ciemności* (Ef. 6, 12). Apostoł chce przez to ostrzedz nas, że sami przez się nie posiadamy dość siły do oparcia się takim potęgom, a więc że potrzeba nam pomocy Boga.

Z tą pomocą zwyciężymy niechybnie. *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia* (Fil. 4, 13), a słowa te św. Pawła każdy może do siebie zastosować.

Lecz pomoc udzielona bywa temu tylko, który o nią przez modlitwę prosi: *Proście a otrzymacie* (Jan. 16, 24).

Nie ufajmy przeto naszym postanowieniom; jeżeli im zaufamy, zgubimy się: wszelką naszą ufność, gdy szatan nas kusi, pokładajmy w pomocy Boskiej, polecając się Panu Jezusowi i Najśw. Pannie.

Akt. Panie, do Ciebie należy udzielić mi siły, której potrzebuję przeciw piekłu, chcącemu mnie jeszcze ujrzeć w swojej niewoli, proszę Cię więc o to dla miłości Pana Jezusa. O Zbawco mój! ustal pomiędzy mną a Tobą zgodę wiekuistą, zjednoczenie, już nigdy zerwać się nie mające. Nadto obdarz mię świętą miłością ku Tobie: *Kto nie miłuje, przebywa w śmierci* (Jan 3, 13); od tej zaś nieszczęsnej śmierci Ty tylko, o Boże, uchować możesz duszę moją.

Punkt 2. Trzeba się strzedz złych ludzi.

Szatan jest straszliwym wrogiem, lecz źli ludzie jeszcze są straszniejsi. Gdyby szatan nie posługiwał się złymi ludźmi, nie odnosiłby tyle zwycięstw. Odkupiciel też nie tyle ostrzega nas o zasadzkach szatanów, jak raczej każe nam się mieć na baczności od ludzi: *Strzeżcie się ludzie* (Mat. 10, 17).

Wistocie bowiem ludzie często gorszymi są od szatanów; gdyż szatani uciekają przed modlitwą i przed wezwaniem przenajświętszych imion Jezusa i Maryi. Gdy zaś niepoczciwi towarzysze namawiają kogo na grzech, i gdy ten broni się od tego jakiem słowem, natchnionem przez uczucia religijne, nie tylko oni nie uchodzą, lecz tembardziej na niego nalegają, wyśmiewają go i zarzucają mu brak odwagi i ograniczenie rozumu, które, jak utrzymują, czyni go człowiekiem do niczego. Albo znowu nazywają go obłudnikiem, chcącym uchodzić za świętego.

Niektóre dusze słabsze, żeby nie ściągnąć na siebie takich zarzutów i takich szyderstw, ulegają namowom tych wysłanników Lucyfera i wracają do swoich grzechów.

Miej pewność, że, jeśli chcesz wieść życie chrześcijańskie, ciągle wystawiać się będziesz na szyderstwa i wzgardę złych ludzi. *Niezbożni brzydzą się tymi, którzy są na dobrej drodze* (Ps. 22, 27). Dlaczego? Bo postępowanie dobrego chrześcijanina jest ciągłą naganą ludzi bez religii, którzy chcieliby mieć jak najwięcej naśladowców, żeby nie czuć tych wyrzutów sumienia, jakich doznają, patrząc na sposób życia dusz pobożnych.

Jest to rzeczą nieuniknioną, powiada Apostoł, że *wszyscy, którzy pobożnie chcą żyć w Jezusie, prześladowanie cierpieć będą* (2 Tym. 3, 12). Każdy ze świętych doświadczał tego. Któż świętszym był od Pana Jezusa, a do czegóż przyszło? ludzie przewrotni do tego stopnia Go prześladowali, że Go umęczyli na krzyżu.

Akt. O mój Jezu! mam nadzieję, że przez resztę życia mojego już się nigdy nie przeniewierzę Tobie, i żadne prześladowanie od Ciebie mnie oderwać nie potrafi, i przez całą wieczność wielbić będę i wychwalać bezustannie Twoją nieprzebraną dobroć, miłować Cię zawsze, i nigdy już łaski Twojej nie stracę. Niewdzięczność moja, którą obrażony byłeś przed tem przeze mnie, a którą teraz brzydzę się bardziej, niż wszelkiem innem złem, przywodzić mnie będzie do bezustannego opłakiwania win swoich i miłowania Cię tem silniej Ciebie, który po tylu z mojej strony grzechach tak wielkie wyrządziłeś mi łaski. Tak jest, kocham Cię, o Boże nieskończonej miłości godzien.

Punkt 3. Trzeba się opierać światu.

Świat był zawsze najzawziętszym nieprzyjacielem Chrystusa i pozostanie takim do końca. Dlatego też Zbawiciel, który przyjmował łaskawie jawnogrzeszników, światu groził ciągle, a nawet za świat się nie modlił.

I nic dziwnego, albowiem zasady, któremi rządzi się świat, są wprost przeciwne zasadom Pana Jezusa. Co świat wysoko ceni, to Pan Jezus nazywa szaleństwem. *Albowiem mądrość tego świata głupotą* (2. Kor. 3. 19).

Lecz nie zważajmy na to, jeśli nam źli przyganiają. Pan Bóg nas chwali. *Oni będą złorzeczyć, a Ty racz błogosławić* (Ps. 108, 28). Czy nie dosyć na tem, że się podobamy Bogu, Matce Przenajświętszej, Aniołom, wszystkim Świętym, królującym w niebie, i wszystkim prawym ludziom.

Niech więc sobie grzesznicy mówią, co się im podoba, co do nas, nie przestawajmy starać się o przypodobanie Bogu, który tak wiernym jest i hojnym dla sług Swoich.

Im więcej napotykamy przeszkód i trudności w spełnieniu cnoty, tem więcej zadawalać to będzie Boga i nam przysparzać zasługi. Pod tym

względem niech dla nas nic nie będzie, prócz Boga i nas.

Gdy światowcy nas prześladują, polecajmy ich Bogu; sami zaś dziękujmy Panu Jezusowi, że raczy obdarzyć nas światłem, którego nie udziela tym biedakom, i idźmy dalej po drodze obranej.

Nie wstydźmy się okazywać sługami Bożemi, gdyż, jeśli wstydzić się będziemy Zbawiciela, wyrzecze się On nas, jak Sam to oświadcza, w dzień sądu! *Bo, ktoby się wstydził mnie i słów moich, tego się i Syn człowieczy wstydzić będzie, kiedy przyjdzie w majestacie swoim* (Łuk. 9, 26).

Akt. Czekało mnie zatracenie, wiesz o tem, o Boże mój! z dobroci to Twojej powrócony jest mi stan łaski, w którym mam nadzieję pozostać. O, nie dozwalaj, o Jezu mój! aby mnie świat przewrotny tej łaski pozbawił, błagam Cię przez tę śmierć gorzką, którąś poniósł za mnie, nie dozwalaj mi zgodzić się na postradanie tego szczęścia. Kocham Cię nad wszystko; mam nadzieję być zawsze w zjednoczeniu z Tobą związkiem tej świętej miłości; mam nadzieję w miłości tej umrzeć kiedyś i w niej żyć na wieki.

Punkt 4. Trzeba ciało podbijać.

Przejdźmy do trzeciego, najzgubniejszego ze wszystkich wroga, jakim jest ciało; obaczmy, jak powinniśmy je podbijać.

Jeśli chcemy zbawić się, trzeba być naprzód gotowymi na cierpienia ciała i na zadawanie żądzom cielesnym gwałtu: *Ciasna brama i wązka, która wiedzie do żywota* (Mat. 7, 14). *Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je* (Mat. 11, 12).

Bez zapanowania nad sobą nie dostępuje się zbawienia. Niemasz na to innego środka; trzeba nam przemagać skażoną naturę naszą, jeśli chcemy żyć cnotliwie.

Koniecznem jest, szczególniej w początkach, wielkie czynić wysiłki, żeby wykorzenić w sobie złe na-

łogi, a nabyć dobrych; jak raz do dobrego nawykniemy, zachowanie prawa Boskiego staje się łatwem, a nawet miłem.

Pan Jezus powiedział w objawieniu św. Brygidzie, że w ćwiczeniu się w cnocie, jeśli cierpliwie i mężnie przenosi się kłócie cierni, następnie ciernie te zamieniają się w róże.

To szczególniej czynić powinniśmy, gdy kuszeni bywamy przeciw czystości; jest to bowiem najstraszniejsza ze wszystkich pokus, i ona to najwięcej zwycięstw szatanowi dostarcza.

Sami nie mamy siły do zachowania czystości, potrzeba, żeby nam Pan Bóg tego daru udzielił, jak to mówił Salomon: *A poznawszy, że inaczej nie mógłbym być powściągliwy, ażby Bóg dał: poszedłem do Pana i prosiłem Go* (Mąd. 8, 21).

Trzeba przeto w tego rodzaju pokusach uciekać się do Pana Jezusa i Jego P. Matki, często wzywając ich przenajświętszych imion. Kto tak postępuje, zwycięża: kto tak nie postępuje, gubi się.

Akt. Nie odrzucaj mnie od oblicza Twojego (Ps. 50, 13), o Boże mój! Lecz ja wiem dobrze, że nie opuścisz mnie nigdy, jeśli ja pierwej Cię nie opuszczę, lecz, niestety! co mi każe obawiać się tego nieszczęścia, to doświadczenie, jakie mam, mojej słabości. Lecz Ty bądź siłą moją, bo w Tobie całą moją nadzieję pokładam. O Boże mój i wszystko moje!

UWAGA VII.

Sposoby dobrego wyboru.

Po rozmyślaniach o życiu Pana Jezusa, a przed rozmyślaniem o męce Pańskiej, czynić należy wybór, czyli zbadać wolę Bożą, co do uświęcenia naszego. Przykłady bowiem z życia Zbawiciela najskutecznej pobudzają do świętych postanowień, a rozważanie cierpień Jego najsilniej utwierdzić nas może w tych postanowieniach i przygotować na trudności, jakie nas w ich wykona-

niu spotkać mogą. Sam bowiem Zbawiciel, postanowiwszy świat zbawić, chciał się potykać z wielkiemi pokusami i trudnościami, zwalczając już to smutek, tęsknotę i wstręt wewnętrzny do cierpień, już to wzgardy i prześladowania od wszystkich ludzi, już to najdotkliwsze boleści i przeciwności wszelkiego rodzaju.

Powiedzieliśmy, że wybór się tyczy panującej wady, albo najpotrzebniejszej cnoty, albo stanu najodpowiedniejszego do służenia Bogu według Jego woli, albo środków uświęcenia w obranym już stanie. Stosownie więc do potrzeby każdej duszy, podają się sposoby uczynienia tego wyboru.

I. Sposób wyboru panującej wady.

1) Stawienie się w obecności Bożej.

2) Uważ, że dotąd przyczyną twego niedbałego życia był brak wzięcia się ostatecznego i mężnego do wykorzenia złego.

3) Uważ, w jakie niedoskonałości najczęściej wpadasz, oraz zbadaj skłonności, które są źródłem tej niedoskonałości. W tym celu możesz przejrzeć niżej umieszczony zbiór wad zwyczajnych duszom, pragnącym duchownego postępu, z których główniejsze dwie lub trzy zapamiętaj lub zapisz.

4) Przypomnij teraz sobie koniec czyli cel swój główny i doskonałość, jakiej wymaga twoje powołanie ze względu właściwego mu ducha i zadania, jakie masz przed sobą.

5) Tak się usposób, aby na żadną stronę się nie nachylić, i pragnij wybrać tę wadę, którą poznasz, że Bóg chce twojej z niej poprawy.

6) Proś Pana Jezusa, P. Maryi i św. O. Franciszka o światło, abyś, usunąwszy wszelkie omamienie dyabelskie lub zepsutej natury, dali ci wybrać to, co ci najwięcej do postępu przeszkadza.

7) Ofiaruj się na walczenie raz z tą, drugi raz z drugą skłonnością, dopraszając się wewnętrznego światła, i uważaj, jakie uczucia budzą się stąd w tobie.

8) Teraz weź jedną z tych wad, któreś wybrał i zastanów się:

1. Nad jej *skutkami,* jakie wynikają z niej na twoją duszę, na postęp, na twoich starszych, na osoby, towarzyszące w domu lub poza domem, w modlitwach i zajęciach.

2. Jaką ma *moc,* jak jest wkorzeniona, może mimowoli pociąga cię nieraz, jak jest dawna.

3. Na jakie *niebezpieczeństwa* cię naraża, co do utraty łaski Boskiej, zapału św. lub cięższych upadków.

9) To samo zrób z drugą i trzecią wybraną wadą, t. j. rozważ: jej skutki, moc i niebezpieczeństwo.

10) Teraz uważ, która z nich więcej się sprzeciwia głównemu celowi, która więcej szkodzi, która więcej nagli, której więcej unikać potrzeba.

11) Badaj teraz główne *źródła* tej wady.

12) Uważ, jakich *okazyi* trzeba ci unikać.

13) Rozważ, jakie *środki* wypada przedsięwziąć do poprawy.

14) Gdyby ci która z przyjaznych tobie osób radziła w tej rzeczy, jakąby też radę od ciebie otrzymała.

15) Gdyby wkrótce śmierć nadeszła, jaki wtedy byłby twój wybór.

16) Gdy na sądzie Boskim staniesz, czy pochwalisz ten wybór wady i środków do jej wykorzenienia.

17) Postaw przed Bogiem ten wybór i ofiaruj Panu Jezusowi, prosząc Go, aby przyjął go i dodał ci pomocy do wykorzenienia.

18) Połóż go na łonie Przenajświętszej Panny, oświadczając się, że bez niej nic nie potrafisz.

19) Uważ, czy potem w modlitwie czujesz uspokojenie, jasność, utwierdzenie i zapał do postępu, czy przeciwnie.

20) Ostatecznie naradź się o tem z osobą, która tobą w ćwiczeniach kieruje, tudzież z przewodnikiem duchownym.

Wady zwyczajne do wyboru.

1) Niedbałość i opieszałość w staraniu się o rzeczy duchowne.

2) Brak skupienia i czuwania nad sobą.

3) Miłość własna, pragnienie czci, miłości, próżność, chęć podobania się, względy ludzkie.

4) Brak doskonałego posłuszeństwa starszym, brak zaparcia swego rozumu i woli i skłonność do rozbierania rozkazów.

5) Brak prostoty i szczerości w postępowaniu ze Starszymi.

6) Przebiegłość, staranie się o przychylność przez pochlebstwo, szukanie zaszczytnych lub dogadzających zajęć, upokorzenie drugich i t. p.

7) Zamiłowanie własnego zdania uparte.

8) Skłonność do zazdrości, przesądzania, przyganiania, robienia naprzekór, zadowolenia z cudzych błędów i wszelkiej złośliwości.

9) Niechęci, szorstkości, przycinki, dotkliwe żarty.

10) Obrażania się, niezgody, sprzeczki i gniewy.

11) Obmowy, szemrania, krytykowania, użalanie się na wszystkich i na wszystko.

12) Próżnowanie, strata czasu, niedbalstwo, przewłóczenie się, składanie roboty na innych.

13) Skłonność do wygód ciała i wszystko, co się tyczy zmysłowości.

14) Rozwolnienie w zachowaniu przepisów, w przestrzeganiu milczenia, porządku dziennego, ćwiczeń i karności.

15) Szczególne przyjaźni, częste przestawanie ze światowemi osobami i próżne rozmowy.

II. Sposób wybrania najpotrzebniejszej cnoty.

Odbywa się tak, jak wybór panującej wady, zmieniając tylko to, co się tyczy samych wad, na odpowiednie do cnót wyrażenia.

Cnoty przeciwne głównym grzechom i wadom osób, pragnących postępu.

1) Dokładność w odbywaniu ćwiczeń i pośpiech na naznaczoną porę.
2) Skupienie i umartwienie zmysłów, a szczególniej oczu i języka.
3) Umartwienie wewnętrzne i powściąganie skłonności, naruszających pokój domowy.
4) Zaparcie i zapomnienie o sobie i ustępowanie swego.
5) Zależność ścisła od starszych, uszanowanie dla nich i zaufanie zupełne.
6) Prędkie i ochocze wypełnianie rozkazów bez rozbierania.
7) Zachowanie drobnych przepisów i poważanie małych rzeczy.
8) Ścisłe zachowanie dziennego porządku i milczenia.
9) Wierne wypełnianie powierzonego obowiązku.
10) O nic nie prosić i z niczego się nie wymawiać.
11) Miłość słodka i uprzejma.
12) Unikanie stosunków ze światowemi osobami i wszelkich próżności.

III. Sposób dobrego wyboru stanu lub środków uświęcenia w wybranym już stanie.

Wybór ten odbywa się w podobny sposób, jak wybór panującej wady lub najpotrzebniejszej cnoty. Gdy jednakże odbywać się powinien z większą uroczystością i pilnością, dlatego podaje się do tego sposób następujący.

1. Obmyślanie przedmiotu wyboru.

Naprzód trzeba sobie obmyśleć rzeczy, między któremi mamy wybór robić, t. j. czy to różne *stany*, które nam się nastręczają, czy *środki* uświęcenia stosownie do natchnień, jakich doznaliśmy w czasie tych ćwiczeń duchownych.

2. Akty przygotowawcze.

Akt 1. Postaw się w obecności Boskiej z tem uczuciem, że Cię Bóg na to stworzył, aby Mu służyć w sposób, jaki Mu się podoba.

Akt 2. Przedstaw Panu rzecz, o którą chodzi ci, i błagaj o łaskę poznania i postępowania w tej rzeczy, według świętej woli Jego.

Akt 3. Zachowaj się obojętnie według przyjęcia lub odrzucenia tej rzeczy, nie mając innego pragnienia, jak tylko osiągnięcie ostatecznego celu twego, którym jest dojście do Boga przez pełnienie we wszystkiem świętej woli Jego.

3. Pierwszy sposób badania woli Bożej przez oświecenie wewnętrzne i poruszenie woli naszej.

1. Wejdź w siebie, zamknąwszy zmysły twe i umysł, to jest nic rozumem nie rozbierając, lecz pragnąc nie widzieć nic inszego, jedno wolę Bożą, ani słyszeć nic innego, jak tylko głos Boży, sam na sam z Bogiem rozmawiając.

2. Upokórz się głęboko przed Panem, a w tem upokorzeniu pragnąc jak najgoręcej poznać wolę Bożą, ofiaruj się niejednokrotnie, już to na jedną, już na drugą rzecz, między któremi masz wybór uczynić; a za każdym razem z największą miłością i gotowością na wszystko pytaj Boga, mówiąc: *Panie, co chcesz, aby uczynić?* co chcesz, aby wybrać? *Mów, Panie, bo słucha sługa Twój.*

3. Poczem uważaj pilnie na wewnętrzne poruszenia serca, względem jednej lub drugiej rzeczy, nic zgoła nie rozumując, lecz trwając przed Bogiem w głębokiem milczeniu i uspokojeniu serca, aby tem łatwiej usłyszeć głos Jego.

Uwaga 1. Jeżeli poczujesz pociąg, a raczej niejako popychanie, bardziej ku jednej lub drugiej rzeczy, rozważaj te poruszenia podług reguły rozpoznawania duchów, niżej położonej.

Uwaga 2. Jeśli nie poczujesz żadnego w duchu poruszenia, lecz owszem spostrzeżesz, że nie masz

żadnego pociągu ani ku jednej, ani ku drugiej rzeczy, natenczas przejdź do następnego ćwiczenia, którego nie należy jednak opuszczać i wtedy, gdy przez wewnętrzne natchnienie uczuwasz w sobie pociąg.

4. Drugi sposób badania woli Bożej przez rozważanie rozumowe.

1. Tu rozważaj i rozbieraj powody, tak jednej jak i drugiej strony; to jest korzyści i straty, pomoce i przeszkody, których z jednej lub z drugiej strony spodziewać się można, albo obawiać się należy. To wszystko waż przed obliczem Boga na szalach wieczności, wyzuwając się ze wszelkiego ziemskiego uczucia i ofiarowując się Bogu na spełnienie we wszystkiem świętej woli Jego.

2. To uczyniwszy, zapytaj siebie: 1) Coby w danym razie poradzić trzeba osobie, z którą łączyłaby cię największa przyjaźń? 2) Jak ci się wyda twój wybór w godzinę śmierci? 3) A jak na sądzie Bożym?

3. Pilnie przestrzegaj tego, aby w obieraniu dać się tylko powodować poruszeniom serca, idącym z miłości Boga i ze względów na Boga. A miej się na baczeniu, przeciw względom i uczuciom ziemskim i ludzkim, któreby cię odwodziły od wyższej doskonałości. Wszakże za podrzędne pobudki do wyboru, można przyjąć niektóre doczesne względy, nie sprzeciwiające się większej chwale Bożej, jakiemi być mogą nadzieja większego pokoju serca, większych pociech duchownych i t. p. Jednakowoż, zawsze wzgląd na większą chwałę Bożą, ma być pierwszą i najwyższą do obierania pobudką.

5. Zakończenie wyboru.

1. Po uczynionym wyborze: 1) Postaw się znowu w obecności całego dworu niebieskiego, przed Tronem Trójcy Przenajświętszej i przed obliczem Boga, przenikającego skrytości serc naszych i wyznaj, że wybór ten czynisz dla większej chwały Jego i dla większego dobra duszy twojej. 2) Ofiaruj także twój

wybór Przenajświętszej Maryi Pannie, a przez Nią Panu Jezusowi, prosząc Ich, aby byli świadkami wyboru twojego i aby go pobłogosławić raczyli. 3) Wzywaj Świętych Pańskich, aby z tobą składali dzięki Najwyższemu Stwórcy, że tobie, najnikczemniejszemu stworzeniu, raczył objawić wolę swoją świętą. Proś Ich, aby ci wyjednali pomoc do jej wiernego wykonania, i obierz sobie w tej rzeczy szczególnego między Nimi przyczyńcę i opiekuna.

2. Potem, modląc się, uważaj, czy w ciągu modlitwy myśl twoja i wola twoja w wyborze twoim utwierdzoną lub też zachwianą została. Jeśli zachwianą, wtenczas rozważ według niżej podanych reguł, czy to zachwianie pochodzi od dobrego czy od złego ducha? Jeśli od złego, nie należy zmieniać wyboru, jeśli zaś od dobrego, natenczas pod nowy rozbiór wybór ten poddać należy. A jeśli po takim wyborze żadna rzecz uderzająca nie zaszła, rozumiej, iż podobało się Bogu samą drogą rozumu wolę ci swoją objawić.

3. Gdyby się zaś wydarzyło, że w badaniu woli Bożej przez oświecenie wewnętrzne wola nakłaniałaby się od jednej rzeczy, a w badaniu tejże woli przez rozum nachylała się ku rzeczy drugiej, wtenczas, jeśli pobudki rozumu są ważne, poddać się im należy. Albowiem ponieważ w pierwszym razie nie było zupełnej pewności, że natchnienie było od Boga, tedy wskazówka rozumu jest pewniejszą i zgodniejszą ze zwykłym trybem rzeczy. Jeśli zaś pobudki rozumu przeciwne poruszeniom woli są słabe, a poruszenia woli były mocne i miały głęboką i żywą cechę powołania Boskiego, natenczas należy trwać przy nich i dziękować Bogu.

Reguły rozeznawania duchów.

1. Jeśli czujesz nakłanianie raczej na jedną, niż na drugą stronę, uważ, czy takowe poruszenia napełniają cię pociechą i pokojem, czy zapalają cię do cnoty; czy też przeciwnie, sprawiają w tobie niepokój, znu-

dzenie, smutek i ostudzają cię w dążeniu do doskonałości. Pierwsze z tych poruszeń są znakami głosu Bożego, drugie zaś znamionami pokus szatańskich.

2. Rozważaj także początek, środek i koniec takowych poruszeń duszy. Co do ich początku i pochodzenia uważ: czy zaczęły ci się dawać czuć czasu żarliwości, pociechy i pokoju, czy też czasu rozburzenia, zasmucenia i czczości duchowncj. Albo, czy też nie weszły do głowy twojej jakoby ukradkiem, aby ci przerwać modlitwę lub uszkodzić w pracy, podjętej w moc posłuszeństwa. Te ostatnie, pewnie, że nie są od Boga, który jest źródłem pokoju i porządku.

Co do środka: uważ, czy serce twoje trwa w pokoju, a rozum w jasności, czy też przeciwnie.

Co do końca: uważ, czy zostawiają w duszy twojej bodziec zbawienny, naglący cię do postępowania z weselem ducha drogą doskonałości, czy też przeciwnie, ścisnęły ci serce goryczą, znudzeniem i smutkiem. Pierwsze są oznaką ducha dobrego, a drugie złego.

3. Nadewszystko uciekaj się do modlitwy; w niej znajdziesz światło do rozeznania rady ducha dobrego i siłę do jej wykonania.

4. Czasu pociechy nie czyń żadnych ślubów; ani też czasu zasmucenia nie czyń postanowień, lecz czekaj czasu pokoju, który jest dobrej rady rękojmią, upewnieniem i dowodem.

5. Nakoniec, jak we wszystkiem, tak i w rzeczy wyboru, otwórz zupełnie serce twoje duchownemu przewodnikowi; z nim się módl i naradzaj, a Pan Bóg przez niego najpewniej da ci poznać wolę swoją.

UWAGA VIII.

O wytrwałości.

Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.

Punkt 1. Niezbędność wytrwania.

Wielu jest dobrze rozpoczynających, powiada św. Hieronim, lecz mało wytrwałych. Taki Saul, taki Judasz, taki Tertulian dobrze zaczęli, lecz później źle skończyli, gdyż nie wytrwali w dobrem.

W chrześcijaninie, przydaje wyżej przytoczony Święty, nie na początki patrz, ale na koniec.

Pan Bóg nie zadawala się zaczęciem dobrego życia, wymaga i dobrego końca; i koniec to dopiero otrzymuje nagrodę. Sama tylko wytrwałość, jak się wyraża św. Bonawentura, dostępuje korony.

Św. Wawrzyniec Justynian wytrwałość nazywa Drzwiami do raju. Owóż nie pomoże wejść do nieba, kto do drzwi jego nie trafi.

Dusza twoja wyrzekła się teraz grzechu, i nie bez podstawy sądzisz o otrzymanem przebaczeniu; jesteś więc w łasce Boga, nie zapominajże jednak, iżeś jeszcze nie w niebie. Kiedyż dostąpisz zbawienia? oto jeśli z dobrej drogi nie zejdziesz aż do śmierci. *Kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion.*

Zaczynasz żyć dobrze, dziękuj za to Bogu, lecz posłuchaj tego ostrzeżenia św. Bernarda: „Nagroda przyobiecaną jest dobrze zaczynającym, wszakże daną zostanie tylko wytrwałym.“

Niedość jest biegnąć do zamierzonej mety, trzeba biegnąć póty i tak, żeby się do niej dostać, według wyrażenia Apostoła: *Tak biegnijcie, żebyście otrzymali* (Kor. 9, 24).

Akty. Ojcze przedwieczny, błagam Cię przez zasługi Jezusa Chrystusa o ostateczną wytrwałość w łasce Twojej i w Twojej miłości. Wiem, że nigdy mi jej nie odmówisz, dopóki prosić Cię o nią będę; lecz któż mi zaręczy, że nie zaniedbam tej

ważnej modlitwy? Dlatego to, o Boże mój! proszę Cię o wytrwałość, o łaskę modlenia się o nią zawsze.

O Maryo! Obronicielko moja. Ucieczko moja, wyjednaj mi Twojem pośrednictwem stałość w bezustannem proszeniu Boga o wytrwałość ostateczną. Dostarcz mi tej łaski, zaklinam Cię na całą miłość Twoją ku Jezusowi.

Punkt 2. Po nawróceniu jeszcze większej trzeba pilności.

Przykładasz tedy już rękę do pługa; zaczynasz żyć po chrześcijańsku, lecz teraz właśnie, że się tak wyrażę, niema z czem żartować. *Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie nasze sprawujcie* (Fil. 2, 12). A dlaczego? bo, jeśli, broń Boże, wrócisz na dawne złe drogi, Pan Bóg zawyrokuje twoje odrzucenie od nieba. *Żaden, któren przyłożył rękę swoją do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego* (Łuk. 9, 62).

Teraz za łaską Pańską unikasz okazyi, wiodących do grzechu, uczęszczasz do Sakramentów, codzień odbywasz pobożne rozmyślania, szczęście twoje, jeśli w tem wytrwasz aż do chwili, w której przyjdzie sądzić cię Pan Jezus: *Błogosławiony sługa ten, którego, gdy przyjdzie Pan Jego, znajdzie tak czyniącego* (Mat. 24, 46).

Wszakże nie spodziewaj się, żeby teraz, gdy starasz się służyć Bogu, dlatego ustać miały, albo nawet zmniejszyły się próby; Duch Św. ostrzega cię, że przeciwnie dziać się z tobą będzie. Nieprzyjaciele twoi uzbroją się bardziej, niż kiedyindziej, aby cię pozbawić łask nabytych. Dlatego mówi Pismo św.: *Synu! przystępując do służby Bożej, stój w sprawiedliwości i bojaźni i przygotuj duszę swą na pokusę* (Ekl. 2, 1).

Akty. O Boże mój! nie chcę już odtąd opierać się miłości, jaką masz ku mnie. Z tej to miłości znosiłeś mnie z taką cierpliwością, kiedy Cię obrażała dusza moja, a teraz wołasz na mnie, żeby Cię miłować, i tego też ja jedynie pragnę. Tak jest, kocham Cię, dobroci nieskończona; kocham Cię, dobro

nieskończone! O, błagam Cię przez zasługi Jezusa Chrystusa, nie dopuszczaj już więcej niewdzięczności mojej pod względem Ciebie, Panie! Tyś rozpoczął to dzieło, Ty je dokończ teraz: *Umocnij to, Boże, coś w nas sprawił.* Oświecaj mnie, wzmacniaj i zapal miłością ku Tobie. O Maryo! Tyś nazwana Matką wytrwałości; Tyś Rozdawczynią tego wielkiego daru, Ciebie więc o niego proszę i od Ciebie się go spodziewam.

Punkt 3. Upadek po nawróceniu cięższy i trudniejszy do naprawienia.

Pan Jezus mówi ci teraz to, co niegdyś powiedział tkniętemu paraliżem: *Otoś się stał zdrowym, więc już nie grzesz, aby ci się co gorszego nie stało* (Jan. 5, 14).

Miej się na baczności, ostrzega się św. Bernard, bo, jeśli na nieszczęście upadniesz na nowo, powiada on, masz wiedzieć, że upadek twój będzie cięższym od wszystkich poprzedzających.

Biada, woła Pan Bóg tym, którzy, wszedłszy na drogi Boże, schodzą z nich. *Biada synowie zbiegowie* (Iz. 30). *Oni byli przeciwni światłości* (Job. 24, 13). Kara tych, których Pan Bóg obdarzył wielkiem światłem, a którzy Mu się potem przeniewierzają, jest to, że dotknięci zostają zaślepieniem i w stanie grzechu schodzą z tego świata. *Jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swojej... izali żyć będzie? Wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane i w grzechu swoim umrze* (Ez. 18, 21).

Akty. O Boże mój! na taką karę ja zasługuję tyle i tyle razy! gdyż nieraz, odstąpiwszy grzechu, dzięki światłu, któreś mi udzielił, potem za nieszczęście moje wracam do niego. Nieskończone dzięki składam miłosierdziu Twojemu, żeś mnie nie odstąpił w mojem zaślepieniu, pozbawiając za to wszelkiego oświecenia, jak mi się to należało. Jakaż wdzięczność przejmować nas powinna ku Tobie, Jezu mój; trzebaby być wyrodkiem niewdzięczności, odwra-

cając się na nowo od Ciebie. O nie, Odkupicielu mój! już się wtedy nie odwrócę od Ciebie, lecz *Miłosierdzie Pańskie na wieki opiewać będę* (Ps. 88, 2).

Punkt 4. Środki do wytrwałości.

Streszczając tedy to wszystko, powiadam, że niezbędnem jest, jeśli kto chce zbawić się, ukrzepić i ponawiać bezustannie postanowienia swoje nieobrażania już odtąd Boga, często powtarzając sobie w sercu to hasło Świętych: „Niech raczej postradam wszystko, byle nie stracić Boga!“ Lecz samo postanowienie niezezwolenia na obrazę Boga nie wystarcza, trzeba jeszcze używać środków koniecznych do osiągnięcia dobra najwyższego.

Pierwszym zaś z tych środków jest unikanie okazyi, do grzechu wiodącej, o czem wyżej mówiliśmy.

Drugim uczęszczanie do Sakramentów Świętych, Spowiedzi i Komunii św. Nie znajdzie się nieochędóstwo żadne w domu, często zamiatanym. Częsta spowiedź utrzymuje dusze w stanie niewinności i nie tylko daje nam odstępować odpuszczenie grzechów, lecz obdarza i pomocami, potrzebnemi do oparcia się pokusom. Komunia św. nazwaną jest Chlebem niebieskim; a jak ciało nie może żyć bez posiłku ziemskiego, tak dusza nie może żyć bez tego posiłku niebieskiego. *Jeślibyście nie przyjmowali ciała Syna Człowieczego i nie pili krwi Jego, nie będziecie mieli żywota w sobie* (Jan 6, 57). A przeciwnie, zbawienie jest przyrzeczone temu, który często zasila się tym Boskim pokarmem. *Jeśliby kto pożywał chleba tego, żyć będzie na wieki* (Jan 27, 52). Sobór Trydencki Komunię świętą nazywa Antydotem, to jest odtrutką, wyniszczającą w nas grzechy powszednie, a zabezpieczającą od śmiertelnych (Ses. 13, 2).

Trzecim środkiem jest rozmyślanie, czyli modlitwa myślna: *Pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz* (Ek. 7, 40).

Kto nie traci z pamięci prawd wiecznych, jakiemi są: Śmierć, sąd, wieczność, nie dopuści się grzechu. Na modlitwie myślnej Pan Bóg nas oświeca: *Przystąpcie do niego, a oświecajcie* (Ps. 33, 6). Wtedy to przemawia do nas i uczy, czego mamy się wystrzegać, czy czynić. *Zawiodę ją na puszczę i będę mówił do serca jej* (Oz. 2. 14). Modlitwa myślna jest tem świętem ogniskiem, przy którem zapala się płomień miłości Boga. *W rozmyślaniu mojem rozpalił się ogień* (Ps. 38, 4).

Nakoniec, jak już na to nieraz zwracaliśmy uwagę, żeby utrzymać się w stanie łaski, jest niezbędnem modlić się i nieustannie prosić o łaski, których potrzebujemy; kto nie ćwiczy się w modlitwie myślnej, z trudnością modli się dobrze, a kto się nie modli, ten się niechybnie zgubi.

Trzeba więc jąć się środków, do zbawienia wiodących, i wieść życie, prawdziwie po chrześcijańsku urządzone: z rana, zaraz po wstaniu, uczynić akty dziękczynienia, miłości, zaofiarowania i dobrego postanowienia, przydając do tego modlitwę do Pana Jezusa i Przenajświętszej Panny, żeby przez dzień ten ustrzedz się grzechu: potem odbyć modlitwę myślną i, jeśli można, wysłuchać Mszę św., w ciągu dnia przeczytać coś pobożnego, a także, gdy i to możliwe, nawiedzić Przenajświętszy Sakrament i ołtarz Matki Boskiej; ku wieczorowi odmówić różaniec i pilnie roztrząsnąć sumienie; do Komunii św. przystępować jak najczęściej, według zdania Przewodnika duchownego, którego niełatwo zmieniać trzeba. Byłoby także rzeczą bardzo pożyteczną odbywać corocznie rekollekcye w jakim domu zakonnym. Przytem wypada wyznaczać sobie jakowe umartwienie, albo inne ćwiczenie pobożne, na cześć Przenajświętszej Panny, jak np. ścisły post w soboty, albo inne jakie pokutne czyny. Marya nazwaną jest Matką świętej wytrwałości, którą to łaskę przyrzeka sługom swoim: *Którzy przeze mnie działają, nie zgrzeszą* (Ek. 23, 30). Nadewszystko zaś

należy zawsze prosić Boga o świętą wytrwałość, zwłaszcza w chwilach pokusy, wzywając wtedy jak najczęściej Przenajświętsze imiona Jezusa i Maryi, dopóki trwa pokusa. Jeśli to zachowasz, niewątpliwem jest, że się zbawisz, a jeśli nie zachowasz, niewątpliwem, że się potępisz.

Akty. Najdroższy Odkupicielu mój! dzięki Ci składam za oświecenie, jakiem mnie obdarzasz, i za środki, jakie mi wskazujesz, przez które mogę się zbawić; przyrzekam Ci odtąd stale uciekać się do nich, dopomagaj mi do wiernego ich zachowania. Widzę, że chcesz mego zbawienia, i ja chcę tego, głównie dla zbawienia serca twego, tak pragnącego mojego szczęścia wiecznego.

O Maryo, Ty, któraś jest skarbczynią łask wszelkich, ratuj mnie, uznaj mnie dzieckiem Twojem; tego tylko zaszczytu pragnę, i módl się za mną do Jezusa. Po zasługach Pana Jezusa Twoje modlitwy muszą mnie zbawić.

Rozkład ćwiczeń rekollekcyjnych ośmiodniowych.

Dzień	Nr.	Rozmyślania — Treść:	Str.	Czytanie z Naślad. Ks.	Roz.	Nr.	Czytanie z Drogi uświąt. obliwienia — Treść:	Tom	Str.	4-e czytanie z tych ćwiczeń — Treść:	Tom	Str.
I O koncu człowieka	1	O ważności zbawienia.	260	III	9	1	Życie w Bogu i dla Boga	I	50			
	2	O dążeniu do doskonałości	263	I	17	2	O dążeniu do doskonałości	I	7	O wyborze . . .	III	250
	3	O próżności świata . .	267	III	10	3	O unikaniu świata . .	I	196			
II O wieczności i czasie	1	O wieczności	271	III	47	1	O umartwieniu zewnętrznem	II	128			
	2	O czasie	275	I	22	2	O doskonałości spraw .	I	72	O św. obojętności .	III	254
	3	O przejściu z czasu do wieczności	279	III	49	3	O zaparciu siebie . .	I	155			
III O grzechach	1	O grzechu śmiertelnym	284	I	13	1	O walce duchownej . .	I	134	O trzech źródłach grzechu i unikaniu okazyi do grzechu	III	263 267
	2	O grzechu powszednim	288	II	5	2	O wewnętrznem umartwieniu	I	114			
	3	O marnowaniu łask Bożych	292	III	53	3	O oziębłości duchownej	I	93			
IV O śmierci	1	O przymiotach śmierci	292	I	23	1	O umartwienieniu zmysłowości	II	148			
	2	O śmierci z przyłożeniem zmysłów . . .	301	III	11	2	O skarbie dziewictwa .	II	108	Zbiór cnót . . .	II	295
	3	O śmierci sprawiedliwych	307	I	6	3	O pokoju duszy . . .	I	218			

V O rzeczach ostatecznych	1	O sądzie	311	I	10	1	O wstrzemięźliwości w mowie	II	169	O dążeniu do doskonałości . . .	III	271
	2	O piekle	316	I	24	2	O posłuszeństwie . .	II	44			
	3	O nawróceniu	323	I	25	3	O spowiedzi	III	68			
VI O pójściu za Chrystus.	1	O królestwie Chrystusowem	327	I	1	1	O stałym przepisie życia	I	239	O walce z nieprzyjaciółmi duszy .	III	282
	2	O narodzeniu Pana Jezusa	391	II	17	2	O Ewangelicznem ubóstwie	II	87			
	3	O życiu ukrytem Pana Jezusa	335	I	9	3	O doskonałości posłusz.	II	65			
VII O cnotach Chrystusowych										Sposób dobrego wyboru wady głównej . . .	III	290
	1	O pokorze Pana Jezusa	340	II	2	1	O pokorze ducha . . .	II	5			
						2	O miłości bliźniego .	II	232	Sposób dobrego wyboru cnoty najpotrzebniejszej		
	2	O miłości bliźniego .	345	I	14	3	O uczynkach dobrej i złej myśli	II	253			
	3	O żarliwości o dusz zbawienie	349	II	3	4	Sposoby osiągnięcia doskonałości . . .	I	29	Sposób dobrego wyboru stanu lub środków uświęcenia		291
VIII O męce Pańskiej	1	Co Pan Jezus ucierpiał na mieniu, ciele i duszy	355	III	6	1	O dźwiganiu krzyża .	I	176	O wytrwałości . .	III	296
						2	O pokorze serca . . .	II	24			
	2	Co P. Jezus ucierpiał na czci i sławie . .	360	II	11	3	O cierpliwości . . .	II				
						4	O poddaniu się woli Bożej	II	190 211			
	3	O ukrzyżow. P. Jezusa	364	II	12							
	4	O miłości Chrystusa .	369	II	18							

Rozkład ćwiczeń rekollekcyjnych pięciodniowych.

Dzień	Nr.	Rozmyślania. Treść:	Str.	Czytanie z Naślad. Ks.	Roz.	Nr.	Czytanie z Drogi uświątobliwienia Treść:	Tom	Str.	4-e czytanie z tych ćwiczeń Treść:	Tom	Str.
I	1	O ważności zbawienia.	260	III	23	1	Życie w Bogu i dla Boga	I	50			
	2	O dążeniu do doskonałości	263	I	19	2	O doskonałości spraw.	I	72	O św. obojętności.	III	254
	3	O próżności świata . .	267	II	32	3	O unikaniu świata . .	I	196			
II	1	O grzechu śmiertelnym	284	I	21	1	O walce duchownej . .	I	134	O trzech źródłach grzechu i o unikaniu okazyi do grzechu . . .	III	263 672
	2	O grzechu powszednim	288	IV	7	2	O wewnętrznem umartwieniu	I	114			
	3	O marnowaniu łask Boskich	292	III	55	3	O oziębłości duchowej	I	93			
III	1	O śmierci	301	III	20	1	O umartw. zmysłów .	II	148	O dążeniu do doskonałości . . .	III	271
	2	O sądzie.	311	III	14	2	O zaparciu siebie .	I	155			
	3	O piekle.	316	I	24	3	O spowiedzi	III	68			
IV	1	O królestwie Chrystusowem	227	II	1	1	O stałym przepisie życia	I	239	Sposoby dobrego wyboru	III	290
	2	O narodz. P. Jezusa .	331	III	18	2	O Ewangelicznem ubóstwie	II	87			
	3	O życiu ukrytem Pana Jezusa	335	III	13	3	O doskonałości posłuszeństwa.	II	65			

V	1	Co Pan Jezus cierpiał na mieniu, ciele i duszy	355	III	56	1	O dźwiganiu krzyża swego	I	176		
	2	Co Pan Jezus cierpiał na sławie	360	III	41	2	O pokorze serca . . .	II	24	O walce z nieprzyjaciółmi duszy .	II 282
	3	O miłości ukrzyżowanego Chrystusa . .	369	II	8	3	O zgadzaniu się z wolą Bożą	II	211		

Rozkład ćwiczeń rekollekcyjnych trzydniowych.

I	1	O ważności zbawienia	260	III	9	1	O doskonałości spraw .	I	72		
	2	O grzechu powszednim	288	II	5	2	O oziębłości	I	93	O św. obojętności .	III 254
	3	O piekle	316	I	24	3	O walce duchownej . .	I	134		
II	1	O życiu ukrytem Pana Jezusa	335	I	19	1	O doskonałości posłuszeństwa	II	65	O unikaniu okazyi.	III 267
	2	O pokorze Pana Jezusa	340	II	40	2	O pokorze serca . . .	II	24	Zbiór cnót i o dążeniu do doskonałości	II 295
	3	O miłości bliźniego . .	345	I	16	3	O miłości bliźniego . .	II	232		III 271
III	1	O żarliwości o dusz zbawienia	349	IV	8	1	O uczynkach dobrej i złej miłości . . .	II	253	Sposób dobrego wyboru	III 285
	2	Co Pan Jezus cierpiał na duszy i ciele . .	355	III	6	2	O dźwiganiu krzyża swego	I	176		
	3	O miłości Ukrzyżowanego Chrystusa . .	369	III	5	3	O skupieniu	III	47		

Rozkład ćwiczeń rekolekcyi jednodniowych na wszystkie miesiące w roku.

Miesiąc	Nr	Rozmyślania. Treść:	Czytanie z Naślad. Str.	Ks.	Roz.	Nr.	Czytanie z Drogi uświątobliwienia. Treść:	Tom	Str.
I	1	O przymiotach śmierci	296	III	20	1	O walce duchownej	I	134
	2	O życiu ukrytem Pana Jezusa . .	335	I	9	2	O modlitwie wewnętrznej . . .	III	26
	3	O ukrzyżowyniu Chrystusa . . .	364	II	12	3	O cierpliwości	II	190
II	1	O śmierci z przyłożeniu zmysłów	301	III	12				
	2	O pokorze	240	II	2	1	O umartwieniu zewnętrznem . .	II	128
	3	Co cierpiał Pan Jezus na mieniu, ciele i duszy	355	III	56	2	O pokorze ducha	II	5
						3	O dźwiganiu krzyża swego . . .	I	176
III	1	O śmierci sprawiedliwych . . .	307	I	11	1	Życie w Boga i dla Boga . . .	I	50
	2	O żarliwości o dusz zbawienie . .	349	II	3	2	O doskonałości spraw	I	72
	3	Co Pan Jezus cierpiał na czci i sławie	360	II	11	3	O pokorze	II	24
IV	1	O wieczności	271	III	48	1	O dążeniu do doskonałości . . .	I	7
	2	O grzechu powszednim	288	IV	7	2	O zaparciu siebie	I	170
	3	O miłości bliźniego	345	I	14	3	O doskonałości posłuszeństwa . .	II	65
V	1	O czasie	275	III	38	1	O spełnianiu obowiązków . . .	III	130
	2	O narodzeniu Chrystusa . . .	331	III	17	2	O skarbie dziewictwa	II	108
	3	O miłości Chrystusowej	369	II	18	3	O skupieniu	III	47

VI	1	O przejściu z czasu do wieczności	279	III	49	1	O umartwieniu wewnętrznem . .	I	114
	2	O grzechu śmiertelnym	284	I	13	2	O trzech źródłach grzechu i unikaniu okazyi do grzechu . . .	III	263
	3	O życiu ukrytem Pana Jezusa . .	335	III	13				267
						3	O Komunii świętej	III	88
VII	1	O marnowaniu łask Boskich . .	292	III	53	1	O modlitwie i czytaniu	III	5
	2	O żarliwości o dusz zbawienie . .	349	VI	8	2	Sposoby osiągnięcia doskonałości	I	29
	3	O ukrzyżowaniu Chrystusa . . .	364	III	19	3	O miłości Boga	II	274
VIII	1	O sądzie	311	III	14	1	O wstrzemięźliwości w mowie . .	II	169
	2	O królestwie Chrystusowem. . .	227	II	1	2	O świętej obojętności	III	254
	3	O dążeniu do doskonałości . . .	263	I	17	3	O odbywaniu ćwiczeń zwyczajnych	III	156
IX	1	O piekle	316	I	24	1	O umartwieniu zmysłów	II	148
	2	O pokorze	340	III	40	2	O miłości bliźniego	II	232
	3	O miłości Chrystusowej	369	III	5	3	O walce z nieprzyjaciółmi duszy	III	282
X	1	O nawróceniu	323	IV	4	1	O spowiedzi	III	68
	2	O miłości bliźniego	345	I	16	2	O dążeniu do wyższej doskonałości	III	271
	3	Co Pan Jezus cierpiał na mieniu, ciele i duszy	355	III	65	3	O nabożeństwie do N. Sakramentu i M. B.	III	109
XI	1	O grzechu powszednim	228	II	5	1	O oziębłości duchowej	I	93
	2	O narodzeniu Pana Jezusa . . .	231	III	18	2	O ewangelicznem ubóstwie . . .	II	87
	3	O żarliwości o dusze	349	II	3	3	O uczynkach dobrej i złej miłości	II	253
XII	1	O próżności świata	276	III	10	1	O unikaniu świata	I	196
	2	O królestwie Chrystusowem . .	328	III	1	2	O stałym przepisie życia	I	239
	3	Co Pan Jezus cierpiał na czci i sławie.	260	III	41	3	O poddaniu woli Bożej	II	211

ROZMYŚLANIA O MĘCE JEZUSA CHRYSTUSA.

WSTĘP.

Święty Augustyn za najskuteczniejszy środek do zbawienia uważa codziennie rozmyślanie męki Chrystusa Pana. „Niepodobna, mówi Orygenes, aby grzech mógł owładnąć duszę, która często rozważa mękę Zbawiciela“. Sam Pan Jezus objawił pewnemu pustelnikowi, iż rozmyślanie pobożne Jego męki najskuteczniej ze wszystkich ćwiczeń duchownych działa na rozpalenie serca miłością Bozą. „Wiele dusz chrześcijańskich, mówi O. Alwarez, idzie na zgubę wieczną, dlatego tylko, że nie znają skarbów, zamkniętych w męce Zbawiciela!“ To też penitentom swoim przedewszystkiem zalecał za przedmiot ustawicznych rozmyślań Jezusa Ukrzyżowanego. „Rany Zbawiciela, mawiał święty Bonawentura, zdolne są zmiękczyć najtwardsze serca i najzimniejsze rozpłomienić.“ Najłatwiej odkrywa się skarby, ukryte w męce Chrystusowej, mówi O. Kruaze, przez pobożne w nią wczytywanie się.“ W tym celu dusza wierna odczytywać powinna prosty opis męki Pańskiej w czterech Ewangeliach, rozmyślać często i przenosić się duchem na te trzy główne miejsca, gdzie cierpiał Zbawiciel, to jest do Ogrójca, do Jeruzalem i na Kalwaryę.

Wiele jest pięknych książek, obejmujących rozmyślania o męce Pańskiej, niektóre z nich pisane przez Świętych z objawienia; najsilniejsze jednak wrażenie czyni na duszy prosty opis męki Jezusowej, zawarty w Ewangelii; to bowiem, co nam Pismo Święte w tym względzie do wierzenia podaje, jest artykułem wiary. Chciałem przeto, dla użytku dusz pobożnych, w kilkunastu uwagach zebrać, co Ewangeliści pisali o mę-

ce Pana Jezusa, i podać jako przedmiot do rozmyślań, których celem ma być obudzenie i rozpalenie w sercach jak najgorętszej miłości Pana Jezusa.

Na widok cierpień i zniewag, jakie wycierpiał Pan Jezus dla nas, któreż się serce nie rozpłomieni żywą, gorącą ku Niemu miłością? Któż nie zapragnie i nie będzie pracować nad uświęceniem swojem, aby odpowiedzieć miłością za miłość, którą nas Bóg ukochał! Gdyby nas wiara nie zapewniała, któżby śmiał przypuścić i uwierzyć, co miłość Jezusa uczyniła dla nas? *Wyniszczył samego siebie, przyjąwszy postać sługi* (Fil. 2, 7). Któżby mógł pomyśleć, iż Jezus, płaczący w stajence Betleemskiej, jest tym samym Bogiem, którego wielbią w niebie Aniołowie! Gdy ucieka do Egiptu dla uniknienia rąk Heroda, możnaż przypuścić, że to Bóg Wszechmocny! Gdy w Ogrójcu śmiertelnym, smutkiem ściśniony, krwawym poci się potem, któż pozna w Nim Istotę najszczęśliwszą, źródło wszelkiej rozkoszy i szczęścia wszelkiego! Gdy Go widzisz do słupa przywiązanego lub wiszącego na krzyżu, czy zdołasz pojąć, że to jest Pan świata! Jak dziwnym jest widok Króla, który przyjmuje na siebie stan nędznego robaczka, czołga się po ziemi i ukrywa w błocie; i z tego miejsca wzgardzonego wydaje prawo, mianuje ministrów i rządzi swojem państwem. O wiaro święta! odsłoń nam tę tajemnicę, czem jest Jezus Chrystus! czem jest ten Człowiek, który nam się przedstawia w stanie takiego poniżenia i wzgardy! Jan św. nas zapewnia, iż On jest Słowem Przedwiecznem, Jednorodzonym Synem Ojca Niebieskiego. Jakież życie ten Bóg-Człowiek wiódł na ziemi? Słuchajmy Izajasza Proroka: *Widzieliśmy Go, a nie było na co spojrzeć, najpodlejszego z mężów. Męża boleści!* (53, 3). Pan Jezus przyjął na siebie wszystkie nędze i boleści nasze i przez całe życie wolnym być od nich nie chciał ani na chwilę. Pogardzony był i za nic miany, jak ostatni z ludzi, Bóg, jako

złoczyńca, skrępowany powrozami! Bóg, jak niewolnik, ubiczowany! Bóg, jako mniemany Król, wyśmiany i wyszydzony! Bóg, na haniebnem drzewie umierający! Jakież wrażenie te cuda sprawiać powinny na duszy wierzącej! Jakąż w nas żądzę cierpienia dla Pana Jezusa wzniecić powinny! Św. Franciszek Salezy mówił: „Rany Jezusa to są jakby mnóstwo ust, przemawiających do nas, ileśmy dla Jezusa cierpieć powinni. Najwyższą mądrością Świętych Pańskich jest ustawiczne, ochotne, miłosne cierpienie dla Pana Jezusa. To jest najprostszy i najskuteczniejszy sposób uświęcenia się, zastanawiając się i wpatrując w mękę Zbawiciela, miłość nasza ku Niemu rozpłomienia się u ugniska miłości, gorejącego w Jego łonie. Jakaż rozkosz płonąć tym samym ogniem, którym Serce Jezusa pałało! Jakie szczęście łączyć się z Bogiem związkiem miłości!

Dlaczego tylu chrześcijan tak obojętnie patrzy na Jezusa Ukrzyżowanego?! Przypatrują się ceremoniom kościelnym wielkotygodniowym, ale serce ich zimne, bez uczucia miłości, widzi w tych nabożeństwach jakąś tylko historyczną pamiątkę zdarzenia, którego prawdziwość jakby się do nich nie odnosiła, tak mało ich obchodzi. Chyba nie wiedzą lub nie wierzą temu, co Ewangelia naucza nas o męce i śmierci Pana Jezusa? Lecz, niestety, niewiadomością tłómaczyć się nie mogą, mają bowiem naukę Pisma Świętego i w nieomylność tych ksiąg świętych wierzą, ale światem i próżnością Jego zajęci, o męce Pańskiej, tem najświętszem źródle naszego zbawienia i uświęcenia, nie myślą. Niepodobna bowiem, aby, kto wierzy i myśli o tem, co uczynił i co wycierpiał Pan Jezus z miłości do nas, nie czuł się wzajemną ku Niemu poruszony i porwany miłością! *Miłość Chrystusa przycisła nas,* mówi Apostoł (2 Kor. 5, 14). To znaczy: Miłość Jezusa, cierpiąca i umierająca dla mnie, zmusza mię do poświęcenia się całkowitego. Pan Jezus bowiem mógł nas zbawić jedną modlitwą, jednym aktem woli swojej, nie z konieczności prze-

to, ale z miłości jedynie i dla pozyskania serc naszych tak wiele, tak bez miary, tak do końca cierpiał! Czyż może dusza wierna, patrząc na taką niezmierzoną miłość, nie ukochać wzajemnie Pana Jezusa? Czy potrafi odmówić Mu jakiej ofiary? *Za wszystkie umarł Chrystus, aby, którzy żyją, już nie sami sobie żyli, ale Temu, który za nie umarł* (2 Kor. 5, 15). Szczęśliwi, którzy rozmyślacie mękę Jezusową, wy to czerpiecie *z radością ze zdrojów Zbawicielowych* (Iz. 13, 3). Najwięksi grzesznicy, gdy się tam z żalem i ufnością udadzą, o miłosierdziu Boskiem niech nie wątpią. Ojciec bowiem niebieski na jednorodzonego Syna swojego złożył ciężar wszystkich grzechów i nieprawości naszych, aby On za wszystkich zadośćuczynił (Iz. 53, 3). Jakże możemy się lękać, mówi św. Paweł, by nam Bóg jakiejkolwiek odmówił łaski, kiedy nam dał Syna Swojego? (Rz. 8, 32)!

§ 1.

Pan Jezus wchodzi do Jeruzalem.

Oto Król twój idzie tobie cichy, siedzący na oślicy i na oślęciu synu podjarzemnej (Mat. 21). Kiedy się zbliżał czas męki Pana Jezusa, Zbawiciel szedł z Betanii do Jeruzalem. Rozważaj tutaj pokorę Pana naszego, który, będąc Królem nieba i ziemi, na oślicy wjeżdża do miasta. O Jeruzalem! oto Król twój! patrz na pokorę, na słodycz, z którą do ciebie przychodzi! Nie bój się. On nie dlatego królować chce nad tobą, by zagarnąć bogactwa twoje, lecz pełen miłości i miłosierdzia przychodzi, aby cię zbawić i śmiercią swoją wlać w ciebie życie nowe.

Lud, który czcił Pana Jezusa za liczne cuda, które dla niego czynił, pod wrażeniem świetnego cudu wskrzeszenia Łazarza, wychodzi na Jego spotkanie. Jedni ścielą szaty swe na drodze, którą ma przechodzić, drudzy rwą gałązki palmowe i rzucają przed Nim. Któżby wtedy uwierzył, iż Pan, któremu takie hołdy składają, za kilka dni za złoczyńcę będzie uznany i ogłoszony i na najhaniebniejszą

śmierć skazany i osądzony. O Jezu najsłodszy! Ty dlatego taki wjazd tryumfalny do Jerozolimy czynisz, aby ten tryumf Twój w czasie męki większej wzgardy i poniżenia stał ci się okazyą. Chwała, którą odbierasz w tem mieście niewdzięcznem, za kilka dni zmieni się w zniewagi i przekleństwa! Teraz Ci wołają: *Hosanna! Chwała Synowi Dawidowemu! błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!* a za kilka dni z tych samych ust usłyszysz: *Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj!* Teraz szaty z siebie zdejmują i na drodze Ci ścielą, a niedługo obnażą Cię i obedrą z sukni, ubiczują i ukrzyżują. Teraz zrywają gałązki palmowe i na drodze, którą masz iść, rzucają, a wkrótce uplotą Ci koronę z cierni i na najświętszą Głowę Twą wtłoczą. Teraz otaczają Cię błogosławieństwy, a wkrótce mnóstwem zniewag i bluźnierstw obsypią. Idź do Pana Jezusa, duszo moja, i powiedz Mu z miłością: *Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!* O! tak, mój Jezu najsłodszy! bądź na wieki błogosławiony, Ty, któryś przyszedł dla zbawienia naszego, bez Ciebie wszyscybyśmy zginęli.

Przyszedłszy do Jeruzalem, Pan Jezus, ujrzawszy miasto, *płakał nad niem* (Łuk. 19, 41). Ach Panie! Ty wówczas nie tylko nad Jeruzalem, ale też nad niewdzięcznością moją i nad zgubą duszy mojej płakałeś! Płakałeś nad krzywdą, jaką sobie czynię, gdy przez grzechy moje Ciebie wypędzam z mej duszy i zmuszam, byś mię potępiał. Ty, któryś umarł na krzyżu dla mego zbawienia! Ach nie płacz, Panie! mnie zostaw łzy, mnie to wypada płakać nad grzechami, nad niewdzięcznością moją, która wszelkiego nieszczęścia, bo i zniewag Twoich i mojego potępienia, jest przyczyną. Ojcze przedwieczny! przez łzy Syna Twego, nade mną wylane, daj mi skruchę serdeczną za grzechy moje! Ty zaś, najmiłosierniejsze Serce Jezusa! zmiłuj się nade mną. Nienawidzę wszystkie grzechy moje, mam mocne postanowienie kochania Cię nadewszystko.

Pan Jezus, wszedłszy do Jeruzalem, przez cały dzień nauczał i uzdrawiał chorych, a nikt się nie znalazł, coby Go do domu swego na spoczynek zaprosił, musiał przeto wrócić do Betanii. O mój słodki Zbawco! i dziś, jak wówczas w Jeruzalem, niejedna dusza grzeszna i niewdzięczna zamyka przed Tobą drzwi serca swojego; był czas, kiedy i moja dusza niewdzięcznie Cię wypędzała. Lecz teraz więcej sobie cenię zjednoczenie z Tobą nad skarby całego świata! Cóż mię odłączyć od miłości Twojej zdoła?

§ 2.

Kapłani żydowscy i Faryzeusze składają radę. Zdrada Judasza.

Kapłani żydowscy i Faryzeusze, zebrawszy się na radę przeciw Jezusowi, mówili: *Cóż czynimy, albowiem ten człowiek wiele cudów czyni* (Jan 11, 47). Pan Jezus wtedy zlewał łaski swoje i czynił cuda dla ludu. A oto najznaczniejsi z ludu naradzali się, jakim sposobem śmierć zadać Twórcy życia! *Wy nic nie wiecie,* rzecze niecny arcykapłan Kaifasz, *iż wam jest pożyteczne, żeby jeden człowiek umarł za lud, a nie wszystek naród zginął* (Jan 11, 50). I od tej chwili szukali sposobu, jakąby Go śmiercią stracili. Nie lękajcie się, Żydzi! nie umknie wam Zbawiciel, gdyż On przyszedł na ziemię i cierpieć i umrzeć, a tym sposobem was i wszystkich ludzi od śmierci wiecznej wybawić.

Lecz oto Judasz się zjawia przed książętami i kapłanami i mówi: *Co mi chcecie dać, a ja Go wam wydam* (Mat. 26, 15). O, jakaż radość ogarnęła wtedy Żydów, z powodu nienawiści, jaką mieli dla Jezusa, widząc, iż jeden z uczniów zdradza Go i oddaje w ich ręce. Podobnej radości doznają szatani, gdy widzą duszę, oddawna Bogu służącą, w szkole Jezusowej wychowaną, a zdradzającą Go nędznie dla marnej przyjemności lub pociechy! Lecz, o Judaszu! jeżeli chcesz sprzedać twego Boga, czemuż sam nie położysz nań ceny? Wiesz, że On dobrem jest nieskończonem, godzien

przeto zapłaty niezmiernej, to Go sprzedajesz za trzydzieści srebrników! O duszo moja! odwróć się od Judasza, a pomyśl o sobie. Za jaką cenę sprzedajesz szatanowi łaski Boże? Ach, Jezu mój! wstydzę się stanąć przed Tobą, na myśl o licznych zniewagach, które Ci czynię. Ileż razy zapominam o Tobie dlo błahej przyjemnostki, dla lichego zadowolenia! Wiem, iż szukanie przemijających rozkoszy pozbawia mię przyjaźni, zażyłości z Tobą, lecz te marności ziemskie kładę na szali z łaską Twoją, z miłosiernem z Tobą zjednoczeniem. Ach, czemuż, Panie! śmierć mię nie spotkała wprzód, nim Ci taką zadałem zniewagę. O słodki Jezu! żałuję tego z całego serca, pragnę z żalu za to umrzeć.

Uważmy dobroć Pana Jezusa, który, wiedząc o zdradzie Judasza, zamiast wypędzić go z grona uczniów i odepchnąć od świętej swej obecności, lub przynajmniej niechętnem patrzeć na niego okiem, przyjmuje go do stołu swego, uprzedza go o jego zdradzie, aby mu dać czas i sposobność do żalu i skruchy, a widząc go upartym, do nóg jego się rzuca i nogi mu umywa, chcąc go taką pokorą wzruszyć i pozyskać. Ach! Jezu mój drogi! widzę, iż to samo czynisz ze mną. Ja Tobą gardzę, ja Cię zdradzam, a Ty nie odrzucasz mię od siebie, tulisz z miłością, przyjmujesz do stołu swego w Komunii św. O słodki mój Zbawco, czemuż Cię dotąd dusza moja nie miłowała? Teraz przynajmniej daj mi, Panie! zacząć Cię kochać miłością wieczną i nigdy się nie odrywać od najświętszych nóg Twoich.

§ 3.

Ostatnia wieczerza Jezusa Chrystusa z uczniami.

Wiedząc Jezus, że przyszła godzina Jego, aby przeszedł z tego świata do Ojca, umiłowawszy swe, którzy byli na świecie, do końca je umiłował (Jan 13). Oto zasiadł u stołu, pełen miłości dla uczniów swoich, zwraca się do nich i mówi, a te słowa do nas wszyst-

kich się odnoszą. *Pożądaniem pożądałem pożywać tej paschy z wami* (Łuk. 22), gdyż po niej mam umrzeć, jako ofiara dla waszego zbawienia. Prawdą jest przeto, o Boski Zbawco! iż pragnąłeś życie swe oddać dla nas, biednych twych stworzeń, i myśmy powinni z wzajemnej ku Tobie miłości cierpienia tylko i śmierci pragnąć. Powiedz, Panie! czego żądasz ode mnie, wszystko Ci złożę w ofierze; jedynem mojem pragnieniem i usiłowaniem jest Tobie się podobać, o Jezu! Rozżarzaj we mnie ten płomień święty, niech miłość świata i miłość siebie, niech Ci z serca mojego całopalną uczynię ofiarę.

Baranek wielkanocny jest figurą Boskiego Zbawcy naszego. Tego Baranka całego spożywano, a Pan Jezus, to prawdziwy Boży Baranek, cały strawiony płomieniami męki i miłości na ołtarzu Krzyża. O, szczęśliwy Jan święty, który, spoczywając na sercu Jezusa podczas ostatniej wieczerzy, zrozumiał całą miłość Zbawiciela! O najsłodszy Jezu! Tyś i mnie podobną obdarzał łaską, gdyś mię do serca swego przytulał w Komunii świętej; w niewysłowionych pociechach duchownych dałeś mi poznać niepojętą miłość swoją, a ja Ci się jeszcze przeniewierzam tak często i ciągłymi grzechami ranię Boskie Serce Twoje. Ach! błagam Cię, Jezu, niech już tak dłużej nie będzie, niech Cię wierną i stałą ukocham miłością!

Pan Jezus wstał od wieczerzy i złożył szaty swe, a wziąwszy prześcieradło, przepasał się. Potem nalał wody w miednicę i począł umywać nogi uczniów i ucierać prześcieradłem, którem się był przepasał (Jan 13). Tak więc Król świata, jedyny Syn Ojca niebieskiego, uniża się aż do umywania nóg stworzeniom swoim. O Aniołowie! cóż na to powiecie? Mielibyście sobie za wielką łaskę, gdyby wam dano, jak Magdalena, łzami obmyć Boskie nogi Jego; lecz On najniższą wyświadcza posługę, nogi umywa sługom swoim, chcąc przy końcu życia zostawić ten wielki wzór pokory i ten wielki dowód miłości ku ludziom. A my, o Panie! jakże z tego wzoru korzystamy? Naszą pychę obraża

najmniejsze słówko wzgardy, najmniejszy brak grzeczności i względu. Zaraz pałamy żądzą zemsty, chociaż zasłużyliśmy przez grzechy nasze być pod nogami ludzi i szatanów. O mój Jezu! spraw, by nas Twój przykład nauczył zamiłować upokorzenie i wzgardę. Obiecuję Ci dotąd, o Jezu najsłodszy! ćwiczyć się w pokorze i chętnie znosić upokorzenia dla Twojej miłości.

§ 4.

O ustanowieniu Przenajświętszego Sakramentu.

Po dopełnieniu tego aktu pokory, *gdy oni wieczerzali, wziął Jezus chleb i błogosławił i łamał i dawał uczniom swoim i rzekł: Bierzcie i jedzcie, to jest Ciało moje* (Mat. 26). Umywszy nogi uczniom i zaleciwszy im, aby przykład Jego pokory naśladowali, Pan nasz najsłodszy chciał dać ludziom zadatek i najwyższy dowód swojej miłości, to jest Przenajświętszy Sakrament. *Wziął chleb, a dzięki uczyniwszy, łamał i rzekł: Bierzcie a jedzcie, to czyńcie na pamiątkę, albowiem, ilekroć będziecie ten chleb jedli, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie* (1 Kor. 11, 26). Pan Jezus w tym Przenajświętszym Sakramencie zostawił ukochanej Oblubienicy swojej, to jest Kościołowi świętemu, klejnot królewski, znak i testament swojej najwyższej miłości. „Żaden język, pisze w swych „Rozmyślaniach“ św. Piotr z Alkantary, nie zdoła wysłowić, jak wielką miłość Pan Jezus ma dla dusz naszych.“ To też, obawiając się, byśmy po Wniebowstąpieniu o Nim nie zapomnieli, Oblubieniec nasz Boski zostawił nam pamiątkę cudów swoich w tym Przenajświętszym Sakramencie, w którym do końca świata Sam pozostał z nami! Zrozumiejmyż więc, jak się podoba Panu Jezusowi, jak On pragnie tego, abyśmy mękę Jego rozmyślali, kiedy ten Boski Sakrament Ołtarza postanowił na pamiątkę męki swojej, abyśmy, ile razy Go przyjmujemy lub nawiedzamy, przypominali sobie tę miłość, którą nasz Boski Zbawiciel aż do śmierci nas umiłował.

O mój Jezu! o miłośniku dusz naszych, do jakiegoż Cię stanu miłość ku ludziom przywiodła? Tyś się stał nie tylko towarzyszem naszego wygnania, ale co więcej, stałeś się pokarmem naszym! Czyż mogłeś wymyślić w Boskiej mądrości swojej sposób ściślejszego zjednoczenia, jak nas z sobą jednoczysz w Komunii Przenajświętszej! Czyż nie słuszna, by ci za taką miłość całkowitem odpłacić oddaniem się! Niech inni miłują bogactwa, sławę, przyjemności, ja nic miłować nie chcę, tylko Ciebie, Boże mój, i całkiem Tobie się oddaję! Wszakżeś sam, Panie, powiedział: *Kto mnie pożywa, żyć będzie dla mnie* (Jan 6, 58). Ponieważ tak często pozwalasz mi pożywać Przenajświętsze Ciało Twoje, daj mi umrzeć sobie i światu, a żyć Tobie samemu, Tobie służyć, Tobie się podobać! Ciebie, Boże mój, jedynie miłować postanawiam; dajże mi wiernie dotrzymać Ci tego.

Święty Paweł zwraca osobliwą uwagę naszą na czas, w którym Pan Jezus postanowił Przenajświętszy Sakrament. Była to noc, poprzedzająca dzień Jego śmierci. Tej samej nocy, kiedy ludzie się naradzali, jakby zabić Jezusa Chrystusa, Pan Jezus mówił: *Bierzcie i pożywajcie, to jest Ciało moje, za żywot świata!* (Jan 6, 52). On za nienawiść ludzi Chleb miłości, Chleb żywota dla nich stanowił, chcąc jak najściślej złączyć nas z sobą! *Kto pożywa mego Ciała, we mnie mieszka, a ja w Nim!* (Jan 6). O Boski duszy mojej miłośniku! po tym cudzie, po tym dowodzie miłości, jaki mi dajesz w Przenajświętszym Sakramencie, cóżby większego wymyślić i dać mi mogła Twoja Boska nawet Wszechmocność! Pociągnij mię do siebie, o Jezu! a ponieważ ja nie potrafię całkowicie oddać się Tobie, weź mię Sam, o Panie, uczyń całkowitą własnością swoją! Kiedyż, o Panie, do Ciebie całkiem należeć będę, tak jak Ty cały jesteś moim, kiedy mi się dajesz w Przenajświętszym Sakramencie miłości! Oświeć mię, Panie! odsłoń mi piękność swą Boską i niezrównane przymioty Twoje, które Cię czynią godnym najwyższej miłości! i daj płonąć coraz żywszym ogniem miłości;

przez nią coraz bardziej przemieniać się w Ciebie, skarbie mój, jedyny Boże mój i wszystko moje w niebie i na ziemi!

§ 5.

Pan Jezus modli się w Ogrodzie Oliwnym i krwawym poci się potem.

Hymn odprawiwszy, wyszli na Górę Oliwną. Tedy przyszedł Jezus do wsi, którą zowią Gethsemani (Mat. 23, 30, 36) *i począł się strachać, smucić i tęsknić sobie i rzekł im: Smętna jest dusza moja aż do śmierci!* (Mar. 14, 33, Mat. 26). Wtedy oczom Jego przedstawiły się wszystkie męki i zniewagi, które Go czekały. Podczas męki cierpienia te jedne po drugich następowały; lecz w Ogrojcu wszystkie naraz się zebrały: policzki, bicia, koronowanie cierniem, wzgardy, zniewagi, przybijanie do krzyża, wszystko to razem w sposób najokropniejszy przedstawiło się Panu Jezusowi, i ten widok smutkiem Go przejął śmiertelnym, drżenie bojaźni, konanie i pot krwawy były znakiem zewnętrznym strasznej wewnętrznej męki, na którą żalił się najsłodszy Jezus, mówiąc: *Smętna jest dusza moja aż do śmierci!* O Panie najsłodszy! któż Ci to zadał tak straszne męczarnie? Miłość to uczyniła! O, cóż to za widok, zadziwiający całe niebo! Moc sama staje się słabością, źródło radości i rozkoszy rajskiej w śmiertelnym pogrążone smutku! Bóg cierpi i dlaczego? Dla zbawienia ludzi, swych stworzeń! W ogrodzie pierwszy grzech był popełniony, w ogrodzie przeto odbywają się pierwiastki Odkupienia, pierwsza męczeńska ofiara. Sam Jezus jest tu ofiarą; miłość Jego — kapłanem; gorliwość—ogniem niebieskim, który ją pożera!

Ojcze mój, jeżeli można, rzecz, niechaj odejdzie ode mnie ten kielich! (Mat. 26, 39). Pan Jezus modli się w ten sposób nie tyle dlatego, aby się uwolnić od gorzkiego kielicha męki, którego Serce Jego pragnęło oddawna, ile dlatego, aby nam okazać, ile dla mi-

łości naszej cierpi. Modli się w ten sposób także i dlatego, aby nas nauczył, iż wolno nam w cierpieniach wznosić serce do Boga i prosić o ulgę i pociechę; lecz zarazem poddawać się woli Bożej i na wzór Zbawcy naszego mówić: *Wszakże nie jako ja chcę, ale jako Ty* (Mar. 26, 39). Po trzykroć Pan Jezus tę samą powtarzał modlitwę. I my też mamy, ile razy krzyż na nas spadnie, czynić akty poddania się woli Bożej, w ten lub podobny sposób: Ty, o mój Jezu, najświętszy, niewinny, tyle cierpiałeś dla miłości mojej, a ja, grzeszne stworzenie twoje, które tylokrotnie na piekło zasłużyło, jakże śmiem się wymawiać od cierpienia, którem Ci się mnie dotknąć podoba? nie jako więc ja chcę, lecz jako Ty, niech się to stanie!

Pan Jezus upadł twarzą na ziemię (Mat. 26, 39), widząc się bowiem obciążony grzechami całego świata, nie śmiał wznieść oczu ku niebu! O Boski Zbawco! nie śmiałbym Cię błagać o darowanie win i grzechów moich, gdyby ufności nie wzniecały nieskończone zasługi Twoje. Ojcze Niebieski! odwróć oczy od nieprawości moich, a zwróć je na Syna Twego umiłowanego, który smuci się, lęka, kona, krwią się poci dla wyjednania mi przebaczenia. Krople krwi spadają Mu po licach i spływają aż na ziemię. Miej litość, Ojcze Przedwieczny! nad Synem Twoim najmilszym i nad grzechami moimi. O słodki Jezu! jeszcze w Ogrojcu kaci Cię nie biczują, nie wtłaczają na Twą najświętszą Głowę korony z cierni, nie przebijają jeszcze gwoździami rąk i nóg Twoich najświętszych. Cóż więc, o Panie, tego potu krwawego krople Ci wyciska? Ach! rozumiem, Zbawco mój drogi! to nie przewidzenie męki, na którą się dobrowolnie ofiarowałeś, to widok grzechów moich wysączył z żył Twoich te krwawe krople. Grzechy to moje śmiertelnego smutku były Ci przyczyną w Ogrodzie Oliwnym. Ciężar to grzechów moich tak Cię przytłacza, mniej byłbyś cierpiał, o Jezu! gdyby mniej było grzechów moich. Ach! więc, o Jezu! żałuję za grzechy moje, żałuję serdecznie; lecz czuję, że skru-

cha moja nie jest tak wielka, jakby być powinna, gdyż należałoby umrzeć z żalu i boleści, że się Ciebie śmiało obrażać! Niech Ci, o Jezu! za tak straszne grzechy moje wynagradzam miłością jak najżywszą, na jaką zdobyć się zdoła nędzne serce moje. Kocham Cię, o Jezu! z całego serca mojego i dla miłości Twojej wyrzekam się wszelkich przyjemności i dóbr tego świata. Ty sam, o Panie! będziesz odtąd jedynem dobrem mojem, jedynym skarbem i jedynym przedmiotem mej miłości.

§ 6.

Pan Jezus pojmany i związany.

Wstańcie! pójdźmy, oto który mnie wyda, blizko jest! Boski nasz Zbawiciel, wiedząc, iż Judasz ze zgrają żołnierzy na Jego pojmanie się zbliża, powstał, cały jeszcze krwawym potem oblany, blady śmiertelnie, z sercem pałającem miłością, wyszedł na ich spotkanie, aby dobrowolnie oddać się w ich ręce! *Kogo szukacie?* zapytał. Wyobraź sobie, iż ciebie tak Pan zapytuje: „Kogo szukasz?“ Ach! kogóż mam szukać, Jezu najdroższy! jeśli nie Ciebie, któryś mię szukał, zstępując z nieba na ziemię, by mię od wiecznej ocalić zguby!

Pojmali Jezusa i związali Go (Jan 18, 12). Cóż to za widok! Bóg, jak złoczyńca, skrępowany powrozami! Cóżbyśmy powiedzieli, widząc króla, pojmanego i związanego od własnych Jego poddanych. Cóż tem bardziej powiemy na widok Boga w rękach oprawców i dzikiej tłuszczy. O szczęśliwe powrozy! któreście skrępowały najświętsze ręce Zawiciela, związcie mnie z Nim tak silnie, aby mię nic od miłości Jego oderwać nie zdołało; związcie serce moje ze świętą wolą Jego, aby odtąd tego tylko chciało, co się Jemu podoba.

Patrz, duszo moja! jak to niewinny Baranek daje wiązać ręce swoje, pozwala, aby Go bito, i wcale się

nie broni, nie wyrywa się z rąk złoczyńców; nie wzywa nikogo na ratunek; nie skarży się na zniewagi, które Mu wyrządzają; nie pyta się, dlaczego tak okrutnie z Nim się obchodzą. Tutaj się spełnia proroctwo Izajasza: *Ofiarowan jest, iż Sam chciał, a nie otworzył ust swoich, jako owca przed strzygącym go* (63, 7). Nie skarży się i nie wyrywa, ponieważ Sam się oddał sprawiedliwości Boskiej na śmierć krzyżową za grzechy nasze! Patrz, duszo moja, jak jest związany! żołnierze i pospólstwo wiedzie Go z ogrodu po ulicach miasta do Arcykapłana. Gdzież są uczniowie Jego? co robią? czemu Go nie wyrwą z rąk złoczyńców? czemu nie idą za Nim, nie stoją wobec sędziów w Jego obronie? czemu przynajmniej miłości Mu nie okażą obecnością swoją? Niestety! uczniowie wszyscy pouciekali! Jakaż była boleść Jezusa, gdy się ujrzał opuszczonym od najdroższych swoich? Widział w tych uczniach swych niewiernych wszystkie dusze, szczególnemi obdarzone łaskami, które go niewiernością i niewdzięcznością swoją zranić, odepchnąć i opuścić miały. I mnie tam widział, niestety! bo i ja jestem jedną z tych dusz nieszczęsnych, które tak wiele łask Bożych zmarnowały i samą się Panu niewdzięcznością odpłaciły! Dziś, gdy ze skruchą i upokorzeniem powracam do Ciebie, nie odrzucaj mię, Jezu najsłodszy! przyjm miłosiernie, stań się skarbem, życiem, miłością duszy mojej!

§ 7.

Jezus stawiony przed kapłanami i książętami żydowskimi i na śmierć od nich osądzony.

Żołnierze i pospólstwo, *pojmawszy Jezusa, wiedli Go do Kaifasza, najwyższego kapłana, gdzie się byli zebrali doktorowie i starsi* (Mat. 26, 27). Zbawiciel nasz, jak złoczyńca, ze związanemi rękami, wchodzi do Jeruzalem, gdzie przed kilkoma dniami wśród okrzyków ludu w tryumfie wchodził. Przechodzi teraz po ulicach miasta wśród nocy, przy świetle pochodni,

wśród tłumu, który Go złoczyńcą głosi. Mieszkańcy do okien wychodzą, pytając, kogo tak prowadzą? Jezusa Nazareńskiego, tego zwodziciela, fałszywego proroka, człowieka godnego śmierci, odpowiada tłum rozburzony. Jakież uczucie oburzenia ogarnia lud, który Jezusa przed chwilą miał za Mesyasza, a teraz widzi Go od starszych i sędziów ludu uznanym za obłudnika! Cześć, jaką miał dla Niego przed chwilą, zmienia się nagle we wzgardę i nienawiść.

Zbawca nasz najdroższy przybywa nareszcie do Kaifasza, który czeka na Niego z niecierpliwością i cieszy się, widząc Go opuszczonego od swoich. Patrz, duszo moja, na Pana, związanego, jak więzień, i stojącego przed arcykapłanem z wyrazem pokory i słodyczy. Ach! słodki Jezu! cóż uczynię, widząc Cię otoczonego niecnym motłochem, który Cię wzgardą i nienawiścią częstuje, Ciebie, którego miliony duchów błogosławionych czcią i uwielbieniem otacza! Czy się do nieprzyjaciół Twoich przyłączę i, jak dotąd, grzechami obrażać Cię będę? Ach! nie daj tego, Panie! daj mi przez resztę dni moich wielbić i kochać Cię nad wszystko i z Oblubienicą Twą Agnieszką świętą nieustannie powtarzać: „Jezu mój! Tyś jedynym przedmiotem mej miłości, Tyś najwyższe dobro, Tyś wszystko moje!“

Bezbożny arcykapłan zapytuje Pana Jezusa o Jego uczniów i o Jego naukę, aby w odpowiedzi Pana Jezusa uchwycić powód do potępienia Go. *Jam jawnie mówił światu... pytaj tych, którzy słuchali, com im mówił, oto ci wiedzą, com ja mówił* (Jan 15, 20). Tym sposobem Pan Jezus samych nawet nieprzyjaciół swoich wzywa na świadectwo. *Gdy to wyrzekł,* po tej odpowiedzi tak właściwej i sprawiedliwej, *jeden ze służebników stojący tam dał policzek Jezusowi, mówiąc: Tak odpowiadasz najwyższemu kapłanowi* (Jan 18, 22). O mój Boże! odpowiedź tak skromna czyż na taką zasługuje zniewagę? Niegodziwy arcykapłan widzi tę niesprawiedliwość, lecz zamiast ukarać zuchwalca, milczeniem czyn jego potwierdza.

Zbawiciel nasz najdroższy, który słowem i przykładem uczył uszanowania wszelkiej władzy, upominał się za sobą; nie chcąc znieść zarzutu nieuszanowania władzy, powiedział: *Jeżelim źle rzekł, daj świadectwo o złem, a jeżeli dobrze, czemu mię bijesz?* (Jan 18, 23). O słodki Zbawco! Ty cierpisz tę zniewagę na zadosyćuczynienie za moje nieuszanowania Boskiego Majestatu. Racz mi je przebaczyć, o najsłodszy Panie! przez zasługi zniewag, które z miłości ku mnie w męce swej podjąć raczyłeś.

Przedniejsi kapłani i wszystka rada siedząca szukali fałszywego świadectwa przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć przyprawili, i nie znaleźli (Mat. 26, 59). Wtedy arcykapłan znowu zapytuje Pana Jezusa: *Poprzysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeśliś Ty jest Chrystus Syn Boży!* (Mat. 26, 63). Na to wezwanie Boskiego imienia, *rzekł mu Jezus: Tyś powiedział. Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna człowieczego, siedzącego na prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich* (Mat. 26, 64). *Tedy najwyższy Kapłan*, zamiast paść na twarz przed Synem Bożym, *rozdarł szaty swoje, mówiąc: zbluźnił, cóż dalej potrzebujemy świadków, otoście teraz słyszeli bluźnierstwo, co wam się zda* (Mat. 26, 65). *A oni odpowiadając, rzekli: winien jest śmierci* (Mat. 26, 66). O Jezu najmilszy! i Ojciec niebieski także na Ciebie wydaje ten wyrok, kiedyś się sam ofiarował na śmierć za grzechy nasze. Synu mój! zda się mówić, kiedyś się na śmierć ofiarował, musisz teraz umrzeć!

Tedy plwali na oblicze jego i bili go kułakami, a drudzy policzki twarzy jego zadawali, mówiąc: Prorokuj nam, Chrystusie, kto jesteś, który cię uderzył (Mat. 26, 67, 68). Wzgardy i zniewagi, których Pan Jezus doznawał tej nocy, były tak liczne, iż św. Hieronim twierdzi, że liczbę ich i okropność w dzień sądu dopiero poznam. O ludzie! jakże możecie grzeszyć pychą, widząc Króla niebios tak upokorzonego! Jak

możecie nie kochać Jezusa, który was tak dziwną ukochał miłością! Jak można wierzyć, co nam Ewangelia mówi o męce Zbawiciela, a nie rozpalić się jak najgorętszą ku Niemu miłością!

Boleść Jezusa o wiele się powiększyła widokiem grzechu św. Piotra, który po trzykroć zaparł się Boskiego Mistrza i przysięgą świadczył się, iż Go nie zna. Pójdź, duszo moja! przypatrz się Panu Twojemu, w jakim stanie boleści, cierpienia, zniewag przyjął na siebie straszną mękę dla miłości twojej! pociesz Go żalem i skruchą serdeczną, bo i tyś Mu się przyczyniła do tych cierpień i tyś Go znieważała grzechami twoimi! Powiedz Mu, iż pragniesz umrzeć z boleści na myśl o zniewagach, któreś Mu zadała. Powiedz Mu, iż odtąd nie chcesz już ranić najmiłośniejszego Serca Oblubieńca Twego; iż pragniesz cierpieć i umrzeć dla Jego miłości. O słodki Zbawco! przebacz mi te liczne niewierności moje, któremi dusza moja znieważała i raniła Boskie Twe Serce! Rzuć na mnie okiem tak miłosiernie, jak na Piotra spojrzałeś potem, gdy ten uczeń ukochany zaparł się Ciebie! To jedno spojrzenie Twoje skruszyło serce jego i wywołało łzy pokuty, których nie przestał wylewać do końca życia swojego. O Synu Boży! o miłości nieskończona! która tyle zniewag cierpisz od ludzi, Tyś jest chwałą i ozdobą niebios; przed Tobą wszystkie stworzenia w prochu korzyć się powinny i całować nogi Twoje najświętsze. Cóż Cię przywiodło do tego poniżenia, żeś się stał igraszką pospólstwa. Czem Ci wynagrodzić, o najsłodszy Panie! zniewagi, które świat niewdzięczny na Ciebie miota. Zdaje mi się, że słyszę odpowiedź Twoją, Panie: „Znoś wzgardę dla miłości mojej, jak ja ją znosiłem dla ciebie.“ O najsłodszy Jezu! pragnę spełnić to, czego żądasz; pragnę Cię pocieszyć i uweselić wzgardzonego i poniżonego i dlatego ofiarowuję się na wszelkie poniżenia i wzgardy, jakie Ci się na mnie dopuścić podoba!

§ 8.

Jezus prowadzony od Piłata do Heroda. — Przekładają nad Niego Barabasza.

A gdy był rano, weszli w radę wszyscy przedniejsi Kapłani i starsi ludu przeciwko Jezusowi, aby Go o śmierć przyprawili. I związawszy przywiedli go i podali Poncyuszowi Piłatowi Staroście (Mat. 27, 1, 2). Piłat zadał kilka pytań Panu Jezusowi i Żydom i poznał, iż wszystkie świadectwa przeciwko Niemu były fałszywe, iż Jezus był niewinny. Wyszedł przeto na ratusz i rzekł do Żydów: *Ja żadnej winy w Nim nie znajduję* (Jan 18, 38). *Lecz oni silili się, mówiąc: Wzrusza lud, ucząc po wszystkiej ziemi Żydowskiej, począwszy od Galilei aż dotąd. A Piłat, usłyszawszy Galileję, pytał; jeśliby był człekiem Galilejskim. A gdy się dowiedział, iż należał do władzy Herodowej, odesłał Go do Heroda, który też w Jeruzalem był w one dni* (Łuk. 23, 5, 6, 7). *A Herod, ujrzawszy Jezusa, uradował się bardzo. Bo Go od dawnego czasu pragnął widzieć: dlatego, iż wiele o Nim słyszał i spodziewał się, iż miał widzieć jakie cudo od Niego uczynione. I pytał Go wielą mów. A On mu nic nie odpowiadał* (Łuk. 23, 8, 9). Chciał bowiem ukarać zuchwałą ciekawość tego nikczemnika. Nieszczęsna dusza, dla której w taki sposób zamilknie Pan Jezus. O Zbawco najdroższy! ileż ja razy zasługuję na to, byś zamilkł dla mnie, byś mię opuścił za niewierność natchnieniom Twoim, któremiś mię budził i pociągał ku sobie. Lecz nie opuszczaj mię, Panie! miej litość nade mną i przemawiać słodko nie ustawaj do nędznej mej duszy. Mów, Panie! bo słucha nędzne stworzenie Twoje; powiedz, czego żądasz ode mnie, a wszystko uczynię; jednem pragnieniem mojem jest słuchać Cię i podobać się Tobie.

Herod, widząc, iż Jezus nic mu nie odpowiada, *wzgardził Nim z wojskiem swojem, i najgrawał obleczonego w szatę białą, i odesłał do Piłata* (Łuk. 23, 11). I tak Jezus, w szatę białą ubrany, przechodzi

ulice Jerozolimy, jako pośmiewisko ludu i wzgarda pospólstwa! O najsłodszy Zbawco! do pełności zniewag potrzeba było, by Cię za szalonego miano! Tak świat się obchodzi z mądrością przedwieczną. Szczęśliwy, kto chce u świata uchodzić za szalonego i kto ze św. Pawłem nic nie chce znać na świecie, *jedno Jezusa Chrystusa i tego ukrzyżowanego* (1 Kor. 2, 2).

Starosta rzymski zazwyczaj uwalniał Żydom przed świętem Paschy jednego więźnia, którego zażądali; zapytał tedy Piłat: *Którego chcecie, abym wam wypuścił ze dwu: A oni rzekli: Barrabasza* (Mat. 27). Piłat się spodziewał, iż mu się uda tym sposobem wyswobodzić Jezusa, gdyż Barrabasz był złoczyńca publiczny i zbrodniarz. Lecz lud, podburzony od starszych i kapłanów, prosił o uwolnienie Barrabasza. Piłat, zgorszony i oburzony, widząc, iż takiego zbrodniarza przekładają nad niewinnego, rzekł: *Cóż tedy uczynię z Jezusem, którego zowią Chrystusem? Rzekli wszyscy: Niech będzie ukrzyżowan. Rzekł im starosta: Cóż wzdy złego uczynił? A oni więcej wołali, mówiąc: Niech będzie ukrzyżowan* (Mat. 27). O najsłodszy Panie! czy ja nie tak samo czynię, gdy grzeszę! Kiedy dla dogodzenia sobie, dla przyjemności tracę łaskę Twoją; czyż to nie jest dowód jasny, iż więcej dbam o siebie, niż o Ciebie, Panie! lecz dziś błagam Cię, Jezu! daruj mi tę zniewagę. Dziś łaskę i miłość świata Twoją nad wszystko cenię i nad skarby przekładam. O dobro najwyższe! o słodki mój Zbawco! Kocham Cię nad wszystko, i niczego na tej ziemi, prócz Ciebie, nie pragnę.

Jak tu na ziemi ludzie niewdzięczni postawili narówni Jezusa z Barrabaszem, i owszem, przenieśli Barrabasza nad Jezusa, tak też i Ojciec Niebieski w radzie mądrości swojej poświęcił Syna swego Jednorodzonego dla zbawienia grzeszników. „Niech Syn mój umiera, rzekł Bóg, byle grzesznik był zbawiony.“ *Własnemu Synowi swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał* (Rzym. 8, 32). *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzone-*

go dał (Jan 3, 16). O dziwna głębokości Boskiego miłosierdzia! woła Kościół święty. O przedziwny skutku miłości! Skazać na śmierć umiłowanego Syna dla zbawienia nędznych stworzeń! Jak można, wierząc temu, nie rozpalić się miłością ku Bogu, który ludzi do tego stopnia umiłował! Czemuż ta miłość bez granic nie jest zawsze, ustawicznie oczom duszy naszej obecna?

§ 9.

Pan Jezus ubiczowany.

Piłat, widząc, iż mu się nie udaje jeden po drugim sposób uwolnienia Jezusa, myślał, że biczowaniem pobudzi lud do litości i że Pana naszego ubiczowanego odprawi. Rzekł więc: *Żadnej przyczyny śmierci w Nim nie znalazłem; skarcę Go tedy i wypuszczę* (Łuk. 22). *Wtenczas tedy Piłat wziął Jezusa i ubiczował* (Jan 19). O Boże! jakaż niesprawiedliwość! Uznaje Jezusa niewinnym i na karę Go skazuje. Ja to, Panie najsłodszy, winowajcą jestem: mnie się należy ta kara, i dlatego Ty ją przyjmujesz, płacąc za mnie Boskiej sprawiedliwości. Na jaką karę skazujesz, Piłacie, niewinnego? na biczowanie? czyż to niewinnemu tak haniebna i tak bolesna należy się kara? Uważ, duszo moja! z jaką wściekłością kaci rzucają się do spełnienia tego rozkazu. Porywają niewinnego Baranka, prowadzą go do Pretoryum, przywiązują do słupa. Cóż wtedy czyni Jezus? Cichy i pokorny, oddaje się na tę mękę za grzechy nasze! Kaci już bicze podniesione trzymają, na znak dany podnoszą świętokradzkie ręce i biją okrutnie Ciało najświętsze! Powstrzymajcie się, oprawcy! to mnie się należy ta kara; ten, którego biczujecie, jest niewinny.

Dziewicze Ciało Pana Jezusa sinieje. Krew je ze wszystkich stron oblewa. Kaci zdarte na Ciele Jezusowem bicze nawiązują, aby, jako mówi Zbawiciel: *na boleści ran moich naddawali* (Ps. 68). O Duszo moja! czy zdołasz obojętnie patrzeć na to okrut-

ne biczowanie Zbawcy twojego? Patrz, jak wielka jest miłość Jego, kiedy Mu takie zadaje męki! Pan Jezus podczas tego bolesnego biczowania niezawodnie myślał o tobie. Gdyby jedno tylko uderzenie był ofiarował za ciebie, czyżby już ci nie należało z głębi wdzięcznego serca zawołać: „Czyż to być może, aby Boga biczowano za mnie!“ lecz On nie jedno uderzenie, jak mówi Prorok Izajasz, *zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze: a sinością jego jesteśmy uzdrowieni* (53,5). *Widzieliśmy Go, a nie było na co spojrzeć* (53,2). *Wzgardzonego i najpodlejszego z mężów, męża boleści, i jakoby zasłoniona twarz jego i wzgardzona, skąd aniśmy Go mieli zacz* (Iz. 53). *A myśmy Go poczytali, jako trędowatego i od Boga ubitego i uniżonego* (53,4), *a On prawdziwie choroby nasze nosił i boleści nasze na siebie przyjął.* Bądź błogosławiony, o najsłodszy Zbawco! który kosztem tak wielkich boleści chcesz mię wybawić od męki wiecznej. Nieszczęsny, kto Cię nie kocha, o Boże miłości!

Co czyni Pan Jezus, podczas gdy kaci biczują Go tak okrutnie? Milczy i żadnej nie wydaje skargi, jęki nawet i westchnienia tłumi. Ofiarowuje Bogu cierpienia swoje za grzechy nasze, aby przebłagać gniew Jego. O Jezu najdroższy! Ciebie, jak baranka, prowadzą na śmierć; dzicy oprawcy strzygą wełnę Twoją, rozdzierają skórę i ciało rwą na kawałki. Oto Chrzest krwawy, którego pragnęła dusza Twoja! *Mam być chrztem ochrzczon: a jakom jest ściśnion, aż się wykona* (Łuk. 12, 50). Idź, duszo moja! w tej Krwi Przenajdroższej, którą cała ziemia zbroczona. I jakżeby, o Panie! mogła wątpić o Twojej miłości, widząc Cię, okrytego ranami dla miłości mojej. Czyż te rany nie są żywem świadectwem Twej miłości! Jedna kropelka Przenajdroższej Krwi Twojej byłaby dostateczną do mego zbawienia; lecz Ty wszystką dajesz co do kropelki, aby, widząc taką miłość, oddać Ci się całkowicie. Oddaję Ci się więc najzupełniej, przyjmij mię i daj wytrwanie w tej mojej ofierze.

§ 10.

Pan Jezus cierniem ukoronowany i na pośmiewisko królem ogłoszony.

Żołnierze starościni, wziąwszy Jezusa do ratusza, zebrali do Niego wszystką rotę: a zwlókłszy go, włożyli nań płaszcz szkarłatny i, uplotłszy koronę z ciernia, włożyli na głowę Jego i trzcinę w prawicę Jego (Mat. 27, 27). I wiele innych jeszcze zadawali Mu cierpień i zniewag. O ciernie! niewdzięczne, od Boga stworzone, cóż czynicie? męczycie tak strasznie Stwórcę waszego!? Lecz po cóż tak do martwych przemawiam cierni? O zbrodnie ludzkie! wy to jesteście tymi cierniami, któreście przeszyły Boską głowę Zbawiciela. Tak, o mój Jezu! myśmy Ci grzechami naszymi upletli koronę cierniową. Nienawidzę przeto grzechów moich i bardziej, niż śmierci, ich się lękam. A zwracając w pokorze oczy na was, o ciernie! zroszone Krwią Syna Bożego, proszę was, przeszyjcie duszę moją głęboko żalem i skruchą za grzechy moje. O Jezu! jedyny przedmiocie miłości mojej, który dla mnie tak straszne poniosłeś męki, oderwij mię od stworzeń i od siebie, aby można z całą prawdą powiedzieć, iż nie do siebie, lecz do Ciebie całkiem należę! O Boski Zbawco! o Królu świata! w jakimże jesteś stanie? Tyś na tej ziemi nie Królem chwały, lecz prawdziwie Królem boleści, pośmiewiskiem ludzkiem i wzgardą pospólstwa.

Krew z głowy Pana Jezusa spływa po twarzy i spada na piersi. O mój Jezu! drżenie mnie przejmuje na widok złoczyńców, którzy, poraniwszy Najświętsze Ciało Twoje, wymyślają coraz nowe dla Ciebie katusze! Lecz uwielbiam słodycz i miłość Twoją wśród cierpień. Nic nie odpowiadasz znieważającym Ciebie; nie grozisz tym, którzy Cię męczą. Chcesz bowiem, jako ubolewa Jeremiasz Prorok, nasycić się zniewagami. Żołnierze okrutni! czy wam jeszcze za mało męczarni i zniewag Jezusowych? Ach! jeszcze nowy okrutny pomysł! Odziawszy Jezusa płaszczem

szkarłatnym, zginają przed Nim kolana, mówiąc na pośmiech: *„Witaj, królu żydowski!“* i dają Mu policzki! Głowa Pana naszego najdroższego była już tak zbolała, iż każdy policzek nieomierną sprawiał Mu boleść. Idź, duszo moja, do stóp Boskiego Zbawcy Twojego, padnij na kolana przed tym Królem boleści i miłości, dziękuj Mu za męki, jakie dla ciebie ponosi; oddawaj Mu całe serce twoje, gdyż dla jego to pozyskania Pan Jezus tak strasznie cierpi.

§ 11.

Piłat ukazuje Jezusa ludowi, mowiąc: „Oto człowiek!“

Wyszedł tedy zasię Piłat przed ratusz i rzekł im: Oto Człowiek (Jan 19, 5). Po biczowaniu i koronowaniu cierniem przywiedziono Jezusa znowu do Piłata. Piłat, widząc Jezusa w tak okropnym stanie, z ciałem poszarpanem biczami, w koronie cierniowej, krwią zbroczonego, zdjęty litością, wyszedł z pałacu, postawił Pana naszego na ganku ratuszowym i, ukazując Go ludowi, rzekł: Oto człowiek! Chcąc im przez to dać do zrozumienia: „Miejcież miłosierdzie i nie pastwcie się już więcej nad tą niewinną ofiarą; czyż jeszcze nie dość nasycona męką Jego złość wasza? Oto człowiek, który w was obudzał obawy, iż się chce królem uczynić: patrzcie, w jakim jest stanie; czegóż z tej strony lękać się teraz macie? Chwile Jego pewno są policzone: pozwólcież Mu życia dokonać spokojnie. Wyszedł Pan w płaszczu szkarłatnym, w koronie cierniowej. Przypatruj się, duszo moja, Zbawcy twojemu, związanemu, prowadzonemu przez oprawców, okrytemu ranami, z ciałem poszarpanem, jakby jedna rana. Patrz, do jakiego stanu tego Pasterza dobrego przywiodła miłość! bo dlatego cierpi to wszystko, aby znaleźć ciebie, owieczkę zgubioną! O słodki Jezu! jakiejże boleści i jakiej wzgardy dzieci ludzkie są Ci przyczyną! Ach! stan Twój okropny wzbudziłby do litości najdzikszе zwierzęta; lecz wśród okrutnego ludu niema dla Ciebie miłosierdzia!

Gdy Go tedy ujrzeli Najwyżsi Kapłani i służebnicy, zawołali, mówiąc: Ukrzyżuj, ukrzyżuj Go (Jan 19). Cóż powiedzą, mój Jezu, krzyżownicy Twoi, gdy Cię ujrzą w dzień sądu w chwale i majestacie, sądzącego od początku aż do końca wieków wszystkie ludzkie syny! Niestety, Panie! był czas, kiedy i moje serce wołało: Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj! Lecz dziś żal głęboki przenika serce moje, bo dziś Cię kocham nad wszystko, Boże serca mego! Przebacz mi dawną niewdzięczność przez zasługi męki Twojej i daj mi w dzień strasznego sądu znaleźć Cię łaskawym i litościwym!

Piłat ukazuje Żydom Jezusa, mówiąc: *Oto człowiek!* Ojciec Niebieski także Go nam ukazuje i zda się to samo powtarzać: Oto człowiek! Oto Ten, którego w takim stanie upokorzenia i cierpienia widzicie, jest Syn mój najmilszy, który dobrowolnie przyjął te męki za grzechy wasze. Oto człowiek! wzór doskonałości! naśladujcież Go przeto, składajcie Mu dzięki i miłujcie Go z całego serca. Ojcze Przedwieczny! Ty mi zalecasz patrzeć na Jezusa, Boskiego Syna Twego, i ja Cię też błagam, patrz na Jezusa, a przez zasługi Jego przebacz grzechy moje.

Żydowie, widząc, iż Piłat pragnie uwolnić Jezusa, *wołali, mówiąc: Jeśli tego wypuścisz, nie jesteś przyjaciel cesarski. Każdy bowiem, co się czyni królom, sprzeciwia się cesarzowi* (Jan 19). Na nieszczęście swoje znaleźli sposób zwyciężenia Piłata. Względy ludzkie go przemogły. *Piłat, usłyszawszy te mowy, wywiódł przed ratusz Jezusa* (Jan 19, 13). A dręczony wyrzutami sumienia i przekonany o niewinności Jezusa, *rzekł Żydom: Oto król wasz. A oni wołali: Strać, strać, ukrzyżuj Go* (Jan 19, 14). O Słowo Wcielone! Jezu najsłodszy! Tyś przyszedł na świat, aby obcować z dziećmi ludzkiemi, aby je zbawić, a one znieść Cię nie mogą i na śmierć Twoją czyhają. Piłat opiera się jeszcze i mówi powtórnie: *Króla waszego ukrzyżuję? Odpowiedzieli Najwyżsi kapłani: Nie mamy króla, jedno cesarza* (Jan 19, 15). O Jezu Najdroższy!

ci nędznicy nie chcą Cię uznać Panem swoim i tylko cesarza jedynym swym władcą uznają. Lecz ja Cię uznaję Królem, Panem i Bogiem moim! ja nie chcę znać innego Pana nad Ciebie, Królu serca mego! Zbawco mój najdroższy! Prawda, że dla mnie był czas długi poddawania się panowaniu namiętności i wypędzania Cię z serca mego; lecz odtąd pragnę, byś Sam w niem panował, byś Sam rozkazywał, a serce moje, umysł i cała moja istota by Ci we wszystkiem posłuszne były. Powiem Ci przeto ze świętą Teresą: „O ty! który kochasz mię bardziej, niż ja pojąć zdołam, spraw, aby dusza moja pragnęła Tobie się podobać bardziej, niż sobie dogadzać.“ Spraw, abym sobie umarła i abyś Ty żył we mnie. Żyj, Panie, i ożywiaj mnie! Króluj nade mną i trzymaj mnie w poddaństwie swojem; dusza moja żadnej innej nie pragnie wolności! O! szczęśliwa dusza, która może powiedzieć w prawdzie: Ty jesteś, o Jezu, jedynym Królem moim i jedynym przedmiotem mojej miłości.

§ 12.

Jezus od Piłata na śmierć skazany.

Piłat po tylokrotnem uznaniu niewinności Pana Jezusa ogłasza ją znowu: *Wziąwszy wodę, umył ręce przed pospólstwem, mówiąc: Nie winienem ja krwi tego sprawiedliewgo* (Mat. 27) i, powiedziawszy to, wydaje wyrok śmierci. Umywszy ręce, *Jezusa podał na wolę ich* (Łuk. 22). O krzycząca i niepojęta niesprawiedliwości! Sędzia skazuje na śmierć oskarżonego, ogłaszając Go niewinnym. Skazuje niewinnego i oddaje Go w ręce nieprzyjaciół, aby z Nim czynili, co im się podoba! Nieszczęśni Żydzi zawołali wtedy: *Krew Jego na nas i na syny nasze* (Mat. 27). Sami ściągacie karę Bożą na głowy wasze. Przyszła przeto kara: naród wasz do końca świata nosi na sobie skutki Krwi Zbawiciela, niewinnie przelanej.

Czytają Panu Jezusowi niesprawiedliwy wyrok śmierci, który przeciw Niemu wydano. Słyszy go Pan Jezus, poddaje się woli Ojca Niebieskiego, przyjmuje mękę krzyżową nie za mniemane winy, o które Go oskarżają Żydzi, lecz za grzechy nasze, które się podejmuje zgładzić śmiercią swoją. Piłat na ziemi wydaje wyrok śmierci na Jezusa, a Ojciec Niebieski potwierdza go w niebiosach, ofiarowując Syna swojego na śmierć. Sam też Syn Boży ten straszny wyrok potwierdza: *stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej* (Fil. 2). O słodki Jezu! Ty śmierć, na którą ja zasługuję, na siebie przyjmujesz i ofiarą swoją życie mi zjednywasz! Dzięki Ci, o Panie, przez całą wieczność, nieskończone niech będą dzięki! Oby Ci za to w niebie wieczne można nieść dziękczynienie! Lecz kiedy Ty, będąc niewinnym, oddajesz się na śmierć krzyżową, to i ja przyjmuję śmierć, jaką mi przeznaczasz, ze wszystkiemi, jakie jej towarzyszyć mają, okolicznościami i dziś w jednoczeniu z Twoją śmiercią krzyżową Bogu Ojcu ją ofiarowuję. Tyś umarł z miłości dla mnie, o Jezu! i ja nawzajem pragnę umrzeć z miłości ku Tobie! Przez zasługi śmierci Twojej, daj mi to, o Jezu! aby mieć szczęście umrzeć w łasce i miłości Twojej!

§ 13.

Pan Jezus niesie krzyż swój na górę Kalwaryi.

Skoro tylko lud usłyszał wyrok śmierci, wydany na Jezusa, wpadł w dziką radość. Nie traćmy czasu, wołali Żydzi, przygotujmy krzyż i niech umiera winowajca przed jutrzejszym dniem świętym Paschy. Zdzierają przeto ze Zbawiciela płaszcz szkarłatny *i oblekli Go w odzienie jego* (Mat. 27, 31), aby lud poznał w Nim tego (jak Go nazwano) zwodziciela, który w oczach ludu uchodził za Mesyasza. Robią krzyż z dwóch kawałów drzewa nieciosanego, wkładają ten ciężar na ramiona Jezusowi i nieść go tak każą na

górę Kalwaryi. Co za dzikość katów kazać nieść Panu taki ciężar, po takim krwi upływie, po takiem zmęczeniu i osłabieniu, wśród strasznych wewnętrznych cierpień, których nasz Zbawca doznaje.

Pan Jezus, *niosąc krzyż sobie, wyszedł na ono miejsce, które zwano Trupią głową, a po żydowsku Golgota* (Jan 19, 17). Pewien pobożny autor robi tu uwagę, iż wszystkie szczegóły są cudowne i zadziwiające w męce i śmierci Jezusowej. Któżby uwierzył, że widok Jezusa, którego ciało jedną było raną, zamiast litości, większą jeszcze w Żydach obudzi niechęć i oburzenie i wznieci w nich pragnienie, aby wisiał na krzyżu. Jakiż tyran wymagał kiedy od skazanego, by na miejsce śmierci niósł narzędzie swej męki? Wzgardy i zniewagi, jakich doznał Boski nasz Zbawiciel od początku męki, aż do śmierci haniebnej na krzyżu, nigdy żadnego nie spotkały złoczyńcy. Wszyscy jednozgodnie: Żydzi, poganie, kapłani i świeccy, zjednoczyli się w jednem usiłowaniu, aby Pana Jezusa uczynić mężem boleści. Sędzia z początku chciał bronić Jezusa, będąc przekonanym o Jego niewinności; lecz słabość i niedołęstwo jego przymnożyły jeszcze cierpień i zniewag Panu; gdyby bowiem Piłat odrazu był skazał na śmierć Jezusa, Zbawiciel nasz nie byłby porównany z Barrabaszem, nie byłby poczytany i cierniem ukoronowany. A czyż to nie dziwna dobroć Boża i złość ludzka, iż Bóg-człowiek umiera za tychże ludzi, którzy na śmierć Go skazują? Byłem, mówi najsłodszy Zbawiciel usty Jeremiasza, *jako baranek cichy, którego niosą na rzeź* (Jer. 11, 19). O miasto niewdzięczne, które z taką wzgardą od łona swego odpychasz Tego, który Cię tyloma obsypał łaskami, ty jesteś obrazem duszy, która, doznawszy szczególnych łask od Pana Jezusa, niegodnie Go odstępuje i z serca swego wyrzuca!

Pan Jezus, idąc obciążony krzyżem na Kalwaryę, tak wzruszający przedstawiał widok, iż *szła za Nim wielka rzesza ludu i niewiast, które płakały go i la-*

mentowały (Łuk. 23, 27). *A Jezus, obróciwszy się do nich, rzekł: Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną: ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi* (Łuk. 23, 28). Chciał im przeto dać do zrozumienia, iż grzechy to ludzkie tej męki Jego są przyczyną, i że, jeśli On niewinny tak wiele cierpi, cóż dopiero należy się tym, którzy za własne grzechy karani być powinni! O duszo moja! przypatrz się Jezusowi. Oto Zbawca Twój ukoronowany cierniami, ciało Jego rozdarte biczami, ciężkie drzewo krzyża Go przytłacza, tłuszcza zajadła idzie krok w krok za Nim i obrzuca Go zniewagami i przekleństwy. Ciało Jego najświętsze tak jest poszarpane, iż za każdym krokiem rany się rozdzierają i bóle odnawiają. Krzyż na ramionach Jego cięży okropnie, korona cierniowa wciska kolce swe w Jego skronie. O! jakże strasznie cierpi mój Zbawiciel. Nie pozbywa się On jednak ciężaru, który Go przygniata, chce bowiem mocą krzyża zawładnąć ludzkie serca; *stało się panowanie na ramionach jego* (Iz. 9, 6). O! słodki mój Jezu, jakaż miłość wielka w sercu Twem gorzała, gdyś szedł na Kalwaryę dopełnić ostatecznie ofiary życia Twego dla zbawienia świata! O! duszo moja! przyjm i ty krzyż dla miłości. Oto On cię wzywa, byś szła za Nim: *Kto chce być uczniem moim, niech weźmie krzyż swój na każden dzień, a niech idzie za mną.* O tak, mój Panie! ja pragnę iść za Tobą i nie opuścić Cię aż do śmierci. Daj mi, Panie! przez zasługi Twej drogi krzyżowej, cierpliwość w znoszeniu krzyżów, które na mnie ześlesz. Od czasu, jak Ty cierpiałeś zniewagi i boleści dla mnie, są mi one słodkie i miłe.

A wychodząc, znaleźli człowieka Cyrenejczyka, imieniem Szymona; tego przymusili, aby niósł krzyż Jego (Mat. 27, 32). Czy to przez litość nad Jezusem kazali Żydzi nieść krzyż Jezusa Cyrenejczykowi? Bynajmniej, był to nowy skutek ich złości i nienawiści. Widząc, iż Pan Jezus upada pod ciężarem krzyża, bali się, aby nie umarł w drodze

i by ich nie minęła okrutna rozkosz powieszenia Go na krzyżu; nie dość im bowiem było śmierci Jezusa, chcieli, by to była śmierć najhaniebniejsza, aby pamięć Jego była przeklęta: *Przeklęty, który jest powieszony na drzewie.* To też, gdy się domagali od Piłata potępienia na śmierć Jezusa, nie tylko wołali, aby umarł, lecz aby był ukrzyżowany, według słów proroka Jeremiasza, aby imię Jego hańbą okryte, wygładzone było z pamięci ludzkiej (11, 19). Zdjęli przeto krzyż z Pana Jezusa, aby mógł dojść na Kalwaryę i umrzeć na krzyżu. O Jezu! tak strasznie zmęczony i znieważony, Tyś jedyną nadzieją i miłością moją!

§ 14.

Pan Jezus ukrzyżowany.

Pan Jezus zmęczony i przyszedł na Kalwaryę, gdzie Mu podano pić wino z żółcią; napój ten zwykle dawano skazanym na śmierć, aby w nich przytłumić uczucie boleści. Lecz Pan Jezus chciał umierać bez doznania żadnej ulgi i dlatego, skosztowawszy tylko goryczy, aby swój smak umartwić, nie chciał pić. Lud, zgromadzony dla przypatrywania się męce, otoczył Go wkoło. Żołnierze odarli Go z sukien, a szarpali tak gwałtownie, że najświętsze ciało Jezusa odpadało kawałami, biczowaniem zranione. Potem położyli Go na krzyżu. Pan nasz najdroższy sam ręce i nogi wyciąga, sam składa na krzyżu z siebie ofiarę za grzechy nasze. Kaci porywają gwoździe i młoty, z dziką radością przybijają ręce i nogi Zbawiciela do krzyża. Huk młotów zdaleka się rozlega, uderza o uszy Maryi Panny, która się wśród ludu znajduje. O ręce najświętsze! których jedno dotknięcie tylu chorych uzdrawiało, dlaczego was przybijają do krzyża? O nogi najświętsze! któreście szukały zgubionej owieczki, jak śmią was tak okrutnie przebijać! Kiedy jeden członek nasz jest zraniony, często tak

wielkiego doznajemy bólu, że się od jęku powstrzymać nie możemy; jakże okropnych bólów doznał Pan Jezus, gdy Mu przebijano ręce i nogi. O Boże mój! ileż Cię zbawienie moje kosztowało? Jak żywe miałeś pragnienie porwania serca nędznego robaczka, gdy je kosztem takiej męki zdobywasz. A ja, niewdzięczne stworzenie, jakże Ci często odmawiam swojej miłości!

Wznoszą w górę krzyż, na którym Pan Jezus był przybity, i silnie bardzo nim wstrząsając, w głęboki dół, w skale wykuty, Go wrzucają. Przytłaczają i przytwierdzają krzyż drzewem i kamieniami. Pan Jezus zawisł pomiędzy dwoma łotrami. *Ze złośnikami jest policzon* (Iz. 53, 12). Na wezgłówku krzyża *było napisano: Jezus Nazareński, król żydowski* (Jan 19, 19). Książęta i Kapłani żydowscy chcieli, aby Piłat zmienił ten napis; lecz Piłat odpowiedział: *Com napisał, napisałem* (Jan 19, 22). Został przeto ten napis na świadectwo przeciwko Żydom, iż prawdziwego Króla swego i oczekiwanego Mesyasza do krzyża przybili. Pan Jezus na krzyżu! Oto dowód najwyższej Boskiej miłości! Oto najwyższe dzieło wcielonego Słowa. Pierwsze dzieło miłości Jego dokonało się w stajence, ostatnie zaś na krzyżu. Jedno i drugie jest znakiem niezmiernej miłości Boga ku ludziom. Św. Franciszek à Paulo, rozmyślając śmierć krzyżową Pana Jezusa, wpadł w zachwycenie i w takim stanie mocnym głosem po trzykroć powtarzał: O Boże miłości! Ten trzykrotny okrzyk był wyrazem uwielbienia niepojętej ludzkim rozumem i sercem miłości, jaką Bóg-Człowiek okazał ludziom, umierając dla nich na krzyżu. O duszo moja, zbliż się do krzyża Pana Twojego w uczuciach żalu i upokorzenia! Ucałuj ten Ołtarz ofiarny, na którym dla Ciebie kona Ofiara miłości. Klęknij u stóp krzyża, aby Krew Jezusowa, spadając na Ciebie, duszę twą obmyła. Powiedz Ojcu Niebieskiemu, lecz w innem znaczeniu, niż Żydzi: Niech Krew Jezusowa na mnie spadnie i z grzechów mię

obmyje. Krew ta najświętsza nie woła o pomstę, jak krew sprawiedliwego Abla, lecz o przebaczenie, o miłosierdzie dla nas woła. Mamy bowiem *Jezusa, pośrednika nowego testamentu i pokropienia krwi lepiej mówiącej, niżeli Ablowa* (Żyd. 12, 24).

Jakże wiele cierpi, konając na krzyżu, nasz Boski Zbawiciel. Wszystkie członki jego zbolałe, żadnej ulgi znikąd niema, ruszać się nawet nie może, gdyż ręce i nogi przybite do krzyża! Każda chwila nowe śmiertelne przynosi Mu boleści, tak, iż można powiedzieć, iż Pan nasz najsłodszy nie raz, nie jedną śmiercią, ale co chwila nowym rodzajem śmierci po tysiąckroć umiera. I nie ma na tem łożu boleści ani chwilki wytchnienia, ulgi i spoczynku. Bo, czy chciał nogi oprzeć, czy na rękach najświętszego Ciała ciężar utrzymać, nowych za każdym razem doznawał cierpień. Ciało jego najświętsze zawisło na ranach i całe jakby w jedną zamienione ranę! O Zbawco mój najdroższy! nic nie widzę w Tobie, tylko Krew i rany! a w sercu Twojem ból i gorycz samą! Czytam na krzyżu napis, iż Jesteś Królem; lecz gdzież są znaki królowania Twego? Drzewo haniebne jest Twoim tronem, purpurą—krew, która Cię całego oblała; koroną wieniec cierniowy! O! zaprawdę, Tyś Królem boleści i Królem miłości, o Panie najsłodszy! Ten krzyż, ta krew, te gwoździe, ta korona świadczą, jak wiele cierpiałeś dla nas i jak nas bardzo miłujesz!

To też Pan Jezus z wysokości krzyża nie o litość nad sobą, lecz o miłość nas prosi. Jeżeli wzbudza tkliwość uczuć naszych widokiem swych cierpień, to na to tylko, by nas do miłości pobudzić. Dobroć jego warta jest całej serc naszych miłości; lecz On chce widokiem swych cierpień tkliwość i czułość serc naszych wzbudzić. Ach, słusznie rzekłeś, Jezu najsłodszy! przed męką Twoją, *a jeśli będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystko do siebie* (Jan 12, 32). Jakże ognistemi strzałami ranisz serca nasze z krzyża, tego tronu miłości! Ile dusz szczęśliwych pociągnąłeś ku

sobie tym krzyżem, wyrywając je z mąk piekielnych! Pozwól mi powiedzieć to okrutne słowo: Szczęście, żeś umarł na krzyżu pomiędzy łotrami, gdyż ta miłość Twoja wyrwała piekłu mnóstwo dusz, które stałyby się były zdobyczą szatana dla grzechów swoich. O rany Jezusowe! ogniska rozpalone miłości, przyjmijcie mię na łono wasze, aby dusza moja gorzała nie tym piekielnym ogniem, na który zasłużyła, lecz płomieniem miłości, które pożerały na krzyżu w najsroższych mękach konającego dla mnie Jezusa.

Żołnierze tedy, gdy Go ukrzyżowali, wzięli szaty jego... a była suknia nie szyta, od wierzchu cała dziana (Jan 19, 23), o tę rzucili losy. Potem siadają i oczekują, aż Jezus skona. O duszo moja! spocznij u stóp krzyża; niech ci pod jego błogosławionym cieniem życie upływa, byś powiedzieć mogła z Oblubienicą Pieśni nad Pieśniami: *Pod cieniem jego, któregom pragnęła, siedziałam* (2, 3). Samo spojrzenie pobożne na krzyż Zbawiciela jak błogi pokój przynosi duszom, wystawionym na życie wśród wrzawy świata, dręczonym pokusami lub obawą sądów Bożych. Pan Jezus konający, zbolały, śmiertelnym napełniony smutkiem, szukał, ktoby Go pocieszył, ale nie znalazł nikogo! Nikt się nie użalał nad Jego męką okropną, nikt łzy nie uronił nad Jego konaniem najboleśniejszem! Jedni Go znieważają, drudzy bluźnią lub szydzą, mówiąc: *Ach, który rozwalasz kościół, i we trzech dniach znowu budujesz; wybaw się samego z krzyża* (Mar. 15, 28, 30). *Jeżeliś Syn Boży, zstąp z krzyża* (Mat. 72, 90). *Wybawiał drugich, czemuż sam siebie wybawić nie może!* Któryż zbrodniarz takiego doznał kiedy obejścia, takich strasznych zniewag, jak Pan nasz najsłodszy w chwili konania swojego!

§ 15.

Słowa Pana Jezusa na krzyżu.

Cóż czyni Jezus, co mówi wśród strasznych mąk i zniewag, któremi Go obrzucają? Modli się

za oprawców swoich: *Ojcze,* woła, *odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią* (Łuk. 23, 34). Jest to modlitwa Zbawiciela świata, za wszystkich grzeszników. Zwróćmy się przeto do Boga Ojca i błagajmy: Ojcze Przedwieczny! racz wysłuchać głos Syna Twego umiłowanego, który Cię prosi o odpuszczenie nam grzechów. Myśmy nie warci przebaczenia, lecz Jezus nasz najdroższy przeobfity za winy nasze złożył okup. Dla zasług Jego obiecałeś, Boże, odpuścić grzechy tym, którzy za nie serdecznie żałują. Ja z całego serca żałuję, o Jezu, za liczne i ciężkie grzechy moje. Ojcze Niebieski, przepraszam Cię przez pośrednictwo Boskiego Syna Twojego, racz mi przebaczyć i przyjąć do łaski swojej.

Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdziesz do królestwa twego, wołał łotr z krzyża. A Jezus mu rzekł: *Zaprawdę mówię tobie: Dziś ze mną będziesz w raju* (Łuk. 23, 42, 43). Oto jest spełnienie słów Ezechiela: *Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszystkich grzechów swoich, wszystkich nieprawości jego, które czynił, pamiętać nie będę* (18, 21). O miłosierdzie nieskończone! o dobroci Boga mojego! któżby Cię nie miłował? O najsłodszy Panie! zapomnij o zniewagach, których doznałeś od niewdzięczności mojej; pamiętaj tylko, jak bolesną mękę i śmierć poniosłeś za mnie. Daj mi, o Jezu! miłość Twoją i Królestwo Twoje na wieki. Niech miłość Twoja w sercu mojem nieustannie płonie, niech będzie jedyną regułą wszystkich moich czynów. Szczęśliwy łotr, którego Pan Jezus z krzyża prosto wziął z sobą do raju. I ja również szczęścia dostąpię, jeżeli mi pozwolisz umrzeć w łasce i miłości Twojej, w zjednoczeniu z krzyżową śmiercią Twoją!

Stały podle krzyża Jezusowego matka Jego i siostra matki Jego Marya Kleofasowa i Marya Magdalena (Jan 19, 25). Przypatruj się, duszo moja! P. Matce Zbawiciela. Miecz boleści przeszywa Jej serce! Oczy Jej wlepione w Boskiego i Jej najdroższego Syna, sercem podziela i odczuwa mękę Jego; lecz z pod-

daniem woli Ojca Niebieskiego ofiarowuje Mu Jezusa za nasze zbawienie. Serce Jej przepełnione bólem i miłością. Któżby się nie ulitował nad Matką, stojącą pod szubienicą konającego w Jej oczach Syna? Lecz pomyślmy, jaki to Syn i jaka to Matka. Marya kochała Boskiego jedynaka swego więcej, niż którakolwiek z matek kochać może dziecię swoje. Kochała bowiem w Jezusie i Syna i Boga Swego. Jako Syn, był On najmilszym, najlepszym, najświętszym, najposłuszniejszym, pełnym dla Niej uszanowania i miłości. Jako Bóg, tak Ją umiłował, iż od wieków wybrał Ją na Matkę Swoją. Ona Go widzi na haniebnem drzewie konającego i nie może żadnej przynieść Mu ulgi, owszem, samą obecnością swoją przymnaża Mu jeszcze cierpienia. O Maryo! przez boleści, których doznałaś przy śmierci Jezusa, miej litość nade mną i polecaj mię Boskiemu Synowi Twojemu. Oto On sam z wysokości krzyża w osobie Jana w opiekę Twą mnie oddaje, mówiąc: *Niewiasto, oto Syn Twój* (Jan 19, 26).

Około dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił (Mat. 27, 46). Pan Jezus, blizki skonania, najcięższych w całem ciele doznawał boleści; smutek ten zaczął się w Ogrodzie Oliwnym i trwał do ostatniej życia chwili. Daremnie, jak mówi Pan Jezus przez usta Proroka: *Czekałem, ktoby pocieszył, a nie nalazłem* (Ps. 68, 21). Spogląda na Matkę, lecz Jej boleść jeszcze Go więcej zasmuca; gdzie okiem rzuci wokoło krzyża, widzi ludzkie serca, uzbrojone przeciwko sobie. Zwraca się do Ojca Niebieskiego i u Niego szuka pociechy; lecz Ojciec Niebieski, widząc Go przytłoczonego ciężarem grzechów ludzkich, za które stał się Ofiarą zadośćczyniącą, także Go w opuszczeniu zostawia. Wtedy Jezus, od wszystkich opuszczony, w nadmiarze boleści wydaje ten okrzyk: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?* Śmierć więc Jezusa straszniejszą była od śmierci wszystkich Męczenników, ponieważ była pozbawiona wszelkiej ludzkiej

i Bożej pociechy. Lecz, o najsłodszy mój Jezu! kiedyś się dobrowolnie na śmierć ofiarował, jakiż jest powód, iż się teraz na zbytek męki ofiarował, jakiż jest powód, iż się teraz na zbytek męki użalasz? Ach! rozumiem Cię, najsłodszy Panie! chcesz Twą bolesną skargą dać nam poznać, jak wiele, jak bez miary cierpiałeś, aby nas zachęcić do ufnego poddania się woli Bożej wtenczas, gdy nas oschłością, smutkiem, uczuciem opuszczenia doświadczyć zechcesz. O Jezu najdroższy! opuszczenie Twoje najboleśniejsze wzmacnia ufność moją; jego bowiem zasługa sprawi, iż mię dla licznych grzechów i niewierności moich nie opuścisz. O! jak to można było żyć tak długo, oddalając się od Ciebie! Dzięki Ci, Panie! żeś mię nie opuścił, żeś na mnie wejrzał łaskawie. Przypominaj mi ciągle, o Jezu! mękę Twą, poniesioną dla złagodzenia grzechów moich, aby pamięcią tej męki najboleśniejszej coraz doskonalej jednoczyła się z Tobą.

Pan Jezus, dokonawszy już w ciele i w duchu Ofiary swojej, *rzekł: Pragnę. Było tedy naczynie postawione, octu pełne: A oni gąbkę pełną octu, obłożywszy hyzopem, podali do ust jego* (Jan 19, 28). Potrzeba było, aby tym sposobem spełniło się proroctwo Dawida: *I dali żółć na pokarm mój: a w pragnieniu mojem napawali mnie octem* (Ps. 68, 22). Ach! Panie! Ty się nie użalasz na boleści srogie, których w całem poranionem doznajesz ciele i od których życie Ci uchodzi, a na pragnienie się skarżysz? O! bo nie fizyczne tylko, lecz inne jeszcze na myśli masz pragnienie: Pragniesz, aby Cię miłowali ci, za których życie poświęcasz. O mój Jezu! Ty i mnie, robaczka nędznego, Ty i mojego serca pragnąłeś na krzyżu! a czemuż ja Ciebie jedynie i nad wszystko nie pragnę? Ach, oderwij serce moje od wszystkich ziemskich pragnień i pożądań! spraw, aby Ciebie miłować i wolę Twą spełniać było odtąd jedynem mojem pragnieniem. O najświętsza wolo Boga mojego! o Jezusowe upodobanie, Tyś jest źródłem, ochładzającem i za-

spakajającem wszystkie dusz świętych pragnienia! Uspokój, zagaś pragnienia i nienasycone żądze serca mego!

§ 16.

Pan Jezus umiera na krzyżu.

Najsłodszy nasz Zbawiciel już za chwilę życie zakończy. Patrz, duszo moja! Oto oczy Jego już mgłą śmierci zachodzą, oblicze Jego bladość śmiertelna pokrywa. Serce coraz rzadziej uderza; wszystkie członki sztywnieją i ziębną.

Jezus tedy, gdy wziął ocet, rzekł: Wykonało się (Jan 19). W chwili konania Zbawiciel świata zbiera w pamięci wszystkie ofiary całego życia swojego: swoje ubóstwo, trudy, boleści, wzgardy, zniewagi, które zniósł w ciągu swej przez świat pielgrzymki, i, zbierając je w jedno, składa u stóp Ojca Niebieskiego, mówiąc: Wypełniło się! To jest stało się już wszystko, co przepowiedzieli o mnie Prorocy, dokonała się ofiara, której ode mnie żądałeś, Ojcze, za grzech świata. Teraz sprawiedliwość Twoja nasycona, i świat zbawiony! O ludzie, zda się On mówić do nas: Wszystko uczyniłem, co mi tylko Boska poradziła miłość, dla pozyskania serc waszych. Wy teraz czyńcie, co do was należy. Miłujcie mnie, miłujcie Boga i Zbawiciela, który dla was umarł na krzyżu. Daj mi to, Panie! aby i mnie przy końcu dni moich wolno było powiedzieć: Spełniło się! to jest, dusza moja wykonała wolę Twoją, była Ci we wszystkiem posłuszną. Daj mi, o Jezu! siłę i łaskę pełnienia za Twoją pomocą tych dobrych postanowień.

A Jezus, zawoławszy głosem wielkim, rzekł: Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego (Łuk. 22, 46). Te słowa ostatnie Pana naszego są aktem najdoskonalszego poddania się woli Ojca Niebieskiego. Jakoby mówił Pan Jezus: Nie pragnę ani śmierci, ani życia; gotów jestem na nowo cierpieć krzyżową mękę,

gdyby taka była Ojcze wola Twoja. W ręce Twoje oddaję ducha mego; czyń ze mną, Ojcze, co Ci się podoba. Czemuż my tak nie mówimy, gdy Bóg ześle na nas jaki krzyż, jakie cierpienie. Czemu się nie poddajemy woli Bożej. „Ach! bo to w tem poddaniu się zupełnem woli Bożej jest najwyższa doskonałość," mówi św. Franciszek Salezy. Lecz jeśli zawsze w każdem życia zdarzeniu, to osobliwie w godzinę śmierci, powinniśmy poddawać się woli Bożej; lecz chcąc to wtedy umieć uczynić, trzeba się do tego wprawiać w ciągu życia. Więc, o mój Jezu! w życiu i przy śmierci w ręce się Twoje polecam. Tobie się całkiem oddaję, przyjmij mię dzisiaj na własność Twoją, umieść w Twych ranach najświętszych. Oddaję ducha mego w ręce Twoje, tak jak Ty, konając z ufnością i miłością najżywszą i najgorętszą, ducha swego w ręce Ojca oddałeś.

I oto kona Pan Jezus! Przyjdźcie, Aniołowie niebiescy! Bądźcie obecni przy śmierci Boga waszego. I Ty, Maryo! Matko najboleśniejsza! przyjdź do stóp krzyża, wznieś oczy na Syna Twojego, przypatruj się pilnie Jego konaniu. Pan Jezus wzywa śmierci i pozwala jej na chwilę zapanować nad sobą. „Przyjdź, o śmierci, woła, dopełnij dzieła twojego, zabierz mi życie, by ocalały owieczki moje." I oto ziemia zadrżała, groby się otworzyły, zasłona kościelna rozdarła się od góry do dołu, boleść niezmierna resztę sił Jezusowi wydarła, głowa na piersi opadła, usta się otworzyły, i Pan Jezus ostatnie wydał tchnienie. Wynijdź z ziemskiej powłoki, Przenajświętsza Duszo Zbawiciela! i otwórz niebo, które było dla nas zamknięte. Idź, ukaż się przed Majestatem Boga Ojca, wyjednaj już dla nas przebaczenie i zbawienie. Lud, u stóp krzyża zebrany, usłyszawszy głos Jezusa, gdyż ostatnie słowa mocnym i donośnym wymówił głosem, tym nowym cudem zdziwiony, zwrócił oczy do krzyża, przypatrywał się w milczeniu konającemu Zbawcy, a za chwilę zawołał: „Już umarł!" O serce Maryi

odbiły się nieopisaną boleścią te słowa: Jezus umarł! Syn Jej Najdroższy, życie Jej duszy, Bóg i Zbawiciel umarł. Zastanów się, duszo moja! kim jest ten umarły. Twórca i źródło życia. Jednorodzony Syn Boga Ojca. Pan nieba i ziemi. O śmierci! tyś zadziwiła niebo i ziemię. Bóg umiera dla miłości stworzeń swoich. O nieskończona miłości! Bóg się cały oddaje i poświęca. Oddaje sławę swoją, krew, życie; dla kogo? dla nędznych, niewdzięcznych ludzi. Bóg wśród boleści najsroższych i wzgard najokropniejszych dla zadosyćuczynienia za grzechy nasze umiera.

O duszo moja! wznieś oczy na krzyż Zbawiciela. Patrz na tego Baranka Bożego, ofiarowanego na ołtarzu krzyża. Pomyśl, iż to jest umiłowany Syn Ojca Przedwiecznego; iż umarł dla nas z miłości. Ręce Jego rozciągnięte na przyjęcie ciebie, głowa schylona ku tobie, by ci dać pocałunek pokoju. Bok otwarty na pomieszczenie ciebie. Czyż Jezus, tak całkowicie tobie poświęcony, nie jest godzien twej miłości? Słuchaj, co z krzyża mówi do ciebie: Patrz, duszo moja, czy cię kto na świecie, tak jak ja, umiłował? Ach, Zbawco mój i Boże! Tyś męczeńską i haniebną śmierć poniósł dla pozyskania miłości mojej. O uwielbiony Jezu! o miłośniku mej duszy i miłości moja jedyna! jakżeby można zapomnieć o Tobie, jakby można odmówić Ci swojej miłości lub stworzenie jakie porównać z Tobą, któryś umarł na krzyżu dla zadosyćuczynienia za grzechy nasze i dla zbawienia naszego! Jakżeby można, widząc Boga swego i Pana Ukrzyżowanego, nie ukochać Go ze wszystkich sił? Jak możnaby obojętnie myśleć o grzechach swoich, które Jezusa do krzyża przybiły, i nie opłakiwać ich przez całe życie.

Gdyby ostatni z ludzi tak wiele cierpiał dla kogo, jak Pan Jezus, i gdyby ten widział człowieka poszarpanego biczami, przybitego do krzyża i wystawionego na tyle zniewag dla miłości swojej, czy byłby zdolny go nie kochać i nie być mu wdzięcznym?

Gdyby tylko wizerunek Jezusa, konającego na krzyżu, widział, czy mógłby nań patrzeć obojętnie i mówić zimno: Ten Człowiek-Bóg umarł z miłości ku mnie w strasznych męczarniach! Miłość ku mnie śmierć Mu zadała! Iluż to chrześcijan całą wdzięczność swoją dla Jezusa Ukrzyżowanego tem okazują, że mają w swoim pokoju malowany lub rzeźbiony wizerunek Pana Jezusa na krzyżu, bawią się Nim, jak sprzętem, chwalą sztukę, z jaką jest wykonany, wpatrują się w wyraz twarzy ze zmysłowem zadowoleniem, lecz o miłości wcielonego Boga ani myślą, jakby ten Jezus Ukrzyżowany był dla nich osobą obcą i nieznaną!

O, mój Jezu najsłodszy! nie dopuszczaj na mnie takiej obojętności! Pamiętaj, iżeś rzekł, że, gdy na krzyżu podwyższony będziesz, wszystkie serca ku sobie pociągniesz. Serce moje, widokiem Twej męki wzruszone i pociągnięte, nie chce się już opierać woli i natchnieniom Twoim; lecz jeszcze doskonalej, całkowiciej, zupełniej pociągnij je ku sobie. Tyś umarł dla mnie, Jezu najmilszy! ja pragnę nawzajem żyć i umierać dla Ciebie. O boleści! o srogie męki! o wzgardo! o śmierci! o miłości Jezusa! bądźcie mej myśli zawsze obecne, aby serce moje coraz gorętszą ku Niemu rozpalać miłością.

Ojcze Niebieski! wejrzyj na śmierć Jezusa dla mnie, bądź mi miłosiernym, dla nieskończonych zasług Jego. Niech ci, o duszo moja! nie odbiera ufności w Bogu myśl o grzechach twoich; gdyż Bóg Syna swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń i ufa Jemu, był zbawiony. I ten Syn Boży najmilszy ofiarował się dobrowolnie na zadosyćuczynienie za grzechy nasze. O słodki Zbawco! kiedy Sam wycierpiałeś karę i uczyniłeś zadość za grzechy moje, daj mi poznać skutków tej miłości, którą Serce Twoje pałało dla mnie na krzyżu. Wejrzyj na mnie, Panie! oświeć mię, przebacz niewdzięczność, którą Ci okazała dusza moja, nie myśląc o męce, o śmierci, o miłości Twojej.

Dzięki Ci, Panie, za światło, którem mnie dziś oświecasz, gdy mi pozwolisz na ranach Twoich i poszarpanych członkach czytać nieskończoną Twą dla mnie miłość. Biada mnie, jeżeli po takich łaskach, oświeceniach i dowodach miłości Twojej przestanę Cię kiedy miłować, inny przedmiot miłości sobie wybierając lub serce moje między Tobą a stworzeniem dzieląc. Niech Ci serce moje ze św. Franciszkiem powtarza: daj mi, Panie! umrzeć z miłości i dla miłości Twojej, który z miłości i dla miłości mojej umrzeć raczyłeś! O najsłodsze Serce Jezusa! ulubiona i samotna celko dusz miłujących! przyjm do wnętrza swego nędzną duszę moją i spraw, aby na wieki zamieszkała w Tobie. O Maryo! Matko najboleśniejsza! racz mię polecić Przenajświętszemu Synowi Twojemu, którego umarłego na rękach swoich trzymasz. Spojrzyj na Jego Ciało, ranami okryte, na krew Jego przenajdroższą, dla mnie przelaną. Polecaj Mu moje zbawienie. Zbawieniem mojem jest kochać Jezusa, wyjednaj mi więc tę miłość nieskończoną, wieczną. Amen.

WESTCHNIENIA MIŁOSNE

DO PANA JEZUSA.

O słodki Jezu! Tyś mi jest wszystkiem; Ty mi wystarczasz za wszystko.

O miłości moja! nie dopuść mi kiedykolwiek oddalić się od Ciebie.

Któż nad Ciebie, o Jezu, godniejszym jest serca mojego?

Oto mię masz, Panie! czyń ze mną, co Ci się podoba!

Daj mi miłość Twoją, o nic Cię więcej nie proszę.

Daj mi, zanim umrę, całkiem należeć do Ciebie!

Ojcze niebieski! dla miłości Jezusa Chrystusa, miej litość nade mną.

Boże mój i Panie! Ciebie jedynie i nadewszystko pragnę; pragnę całkowicie się oddać i poświęcić Tobie, tak jak Ty poświęciłeś się dla mnie!

Umierając w stanie grzechu, nie możnaby Cię całem miłować sercem.

Poświęcam Ci resztę dni mojego życia.

Pragnę i chcę tego jedynie, czego Ty, Panie, chcesz i pragniesz.

Bądź dla mnie, Panie, miłosiernym i łaskawym, gdy stanę przed Tobą i po raz pierwszy ujrzę Boskie Twe oblicze!

Nie opuszczaj mię, Panie! i nie daj mi Cię opuszczać, lecz w słodkiem z Tobą zjednoczeniu być w tem życiu i na wieki!

Jakżeby była wielka niewdzięczność moja po tylu łaskach nie miłować Ciebie.

Panie! Ty miłujesz miłośników Twoich, wiesz i widzisz, że ja Cię pragnę miłować! a jeśli Cię nie dość miłuję, spraw, aby miłość moja ku Tobie wzrastała; by dusza moja miłowała Cię tyle, ile chcesz być miłowanym ode mnie.

Ty, o mój Jezu! nakazujesz mi, aby Cię miłować; daj mi więc siłę do zwyciężenia wszystkiego, co Ci jest we mnie niemiłe.

Przyjm, o Panie! miłość pokutującą nędznej duszy, która Cię tak często obrażała!

Daj mi poznać, o Boże! jak nieskończonem jesteś dobrem, aby Cię można nad wszystko miłować!

Pragnę Cię wielce umiłować w tem życiu, by Cię i przez całą wieczność miłować!

Ufam, o Boże wieczny! iż Cię kochać będę wiecznie. Czemuż tak późno Cię poznaję, czemuż mi, o Panie, nie dałeś umrzeć, zanim Cię, dusza moja obrażać zaczęła.

Poświęcam Ci wolę moją, oddaję wolność moją! czyń, Panie, ze mną, co Ci się podoba.

Jedynem szczęściem mojem jest Twoje upodobanie, o dobroci nieskończona.

O Boże mój! jakże mnie cieszy i uszczęśliwia nieskończona szczęśliwość Twoja.

Jesteś Wszechmocny! doprowadź mię do świętości.

Szukałeś mnie wtenczas, gdy dusza moja uciekała od Ciebie; kochałeś ją, gdy gardziła miłością Twoją; nie odrzucaj jej teraz, gdy Cię szuka i gdy Cię miłuje.

Niech dzień dzisiejszy będzie dla mnie szczęśliwym dniem całkowitego oddania się Tobie.

Karz mię, jak Ci się podoba, tylko mnie nie pozbawiaj miłości Twojej!

Dzięki Ci, Panie! że mi dajesz czas do miłowania Ciebie! Miłuję Cię, o słodki Jezu! i w ostatniej chwili to jedno powtarzać pragnę: Kocham Cię, kocham, o Jezu!

Pragnę Cię kochać bez granic i czynić wszystko, co Ci się może podobać.

Nad wszystkie honory i powodzenia na tym świecie wyżej sobie cenię łaskę podobania się Tobie.

Dusza moja gotowa jest na wszystkie cierpienia i na śmierć samą, byle tylko pozyskać miłość Twą, o Panie!

Oby można umrzeć z miłości dla Ciebie, o Jezu mój! któryś z miłości dla mnie umrzeć raczył.

O! gdyby można cały świat pociągnąć do miłości Twojej.

O najświętsza wolo Boga mojego! Tyś jest jedynem mojem upodobaniem.

O Boże miłości! daj mi miłość Twoją, niczego nie pragnę więcej.

O Maryo! pociągnij mię ku Bogu.

O matko moja! daj mi zawsze do ciebie się uciekać!

Ty, najświętsza i najdoskonalsza Pańska Oblubienico! w Tobie wszelka łaska drogi i cnoty, przez Ciebie się spodziewam zbawienia i uświęcenia.

Niech żyje Jezus miłość i Marya nadzieja nasza! Amen.

KONIEC.

SPIS PRZEDMIOTÓW,

w Tomie III zawartych.

Str.

I. O modlitwie i czytaniu.

Rozdział 1. O potrzebie i skuteczności modlitwy 5
Rozdział 2. Warunki skutecznej modlitwy 10
Rozdział 3. O szkodliwem i zbawiennem czytaniu . . . 15
Rozdział 4. Co i jak czytać należy 20

II. O modlitwie wewnętrznej.

Rozdział 1. Rozmyślanie jest niezbędne do oparcia się złemu 26
Rozdział 2. Rozmyślanie jest konieczne do uświątobliwienia 31
Rozdział 3. O ćwiczeniu się w modlitwie myślnej 36
Rozdział 4. Sposób odbywania rozmyślania 41

III. O skupieniu.

Rozdział 1. O pożytkach z pamięci na obecność Boską . . 47
Rozdział 2. Sposób wyobrażania sobie obecności Boskiej . 52
Rozdział 3. O aktach strzelistych 57
Rozdział 4. O ciągłem obcowaniu z Bogiem 62

IV. O spowiedzi.

Rozdział 1. O pożytku czystej spowiedzi 68
Rozdział 2. Warunki dobrej spowiedzi 73
Rozdział 3. O spowiedzi świętokradzkiej 78
Rozdział 4. O przewodniku duchownym 83

V. O Komunii świętej.

Rozdział 1. O skutkach Komunii świętej 88
Rozdział 2. O częstej Komunii świętej 93
Rozdział 3. Wymówki od częstej Komunii świętej 99
Rozdział 4. Sposób przyjmowania Komunii Sakramentalnej 103
Rozdział 5. O Komunii duchownej 106

VI. O nabożeństwie do P. Sakramentu i N. Maryi Panny.

Rozdział 1. Pobudki do nawiedzenia P. Sakramentu . . . 109
Rozdział 2. Co czynić przy nawiedzeniu P. Sakramentu . 114

Str.

Rozdział 3. O miłosierdziu Maryi P. przed Bogiem . . . 116
Rozdział 4. O miłosierdziu Maryi 119
Rozdział 5. O środkach zjednania opieki P. Maryi P. . . 124

VII. O spełnianiu obowiązków.

Do zwierzchników. — Przestrzeganie zachowania przepisów. — Dobry przykład. — Obejście z podwładnymi — Utrzymanie karności. — Opatrywanie. — Duchowne potrzeby 130
Do zastępujących Zwierzchników 143
Do należących do narad 143
Do kierujących duchownie młodymi 144
Do opatrujących potrzeby doczesne 146
Do zajmujących się chorymi 147
Do zajmujących się rzeczami kościelnemi 149
Do odźwiernych 150
Do posługujących 152

VIII. O odbywaniu ćwiczeń zwyczajnych.

O wstawaniu rannem 156
O rozmyślaniu 156
O odmawianiu pacierzy obowiązkowych 157
O słuchaniu Mszy świętej 163
O posiłku 165
O rozrywkach 166
O rachunkach sumienia 168
O aktach wieczornych i spoczynku 169
Inne ćwiczenia 171

IX. Ćwiczenia rekollekcyjne.

Rozmyślania na ośm dni 172

Dzień I. O końcu.

Rozmyślanie 1. O ostatecznym celu—zadaniu i końcu człowieka, czyli o ważności zbawienia 174
Rozmyślanie 2. O dążeniu do doskonałości 177
Rozmyślanie 3. O próżności świata 179

Dzień II. O wieczności i czasie.

Rozmyślanie 1. O wieczności 182
Rozmyślanie 2. O czasie 184
Rozmyślanie 3. O przejściu czasu do wieczności 187

Dzień III. O grzechach.

Rozmyślanie 1. O grzechu śmiertelnym 190
Rozmyślanie 2. O grzechu powszechnym 193
Rozmyślanie 3. O marnowaniu łask Boskich 195

Str.

Dzień IV. O śmierci.

Rozmyślanie 1. O przymiotach śmierci 198
Rozmyślanie 2. O śmierci z przyłożeniem zmysłów . . . 201
Rozmyślanie 3. O śmierci sprawiedliwych 205

Dzień V. O rzeczach ostatecznych.

Rozmyślanie 1. O sądzie 208
Rozmyślanie 2. O piekle 212
Rozmyślanie 3. O nawróceniu 216

Dzień VI. O pójściu za Panem Jezusem.

Rozmyślanie 1. O królestwie Chrystusowem 219
Rozmyślanie 2. O narodzeniu Pana Jezusa 221
Rozmyślanie 3. O życiu ukrytem Pana Jezusa 224

Dzień VII. O naśladowaniu cnót Chrystusowych.

Rozmyślanie 1. O pokorze Pana Jezusa 227
Rozmyślanie 2. O miłości bliźniego 230
Rozmyślanie 3. O żarliwości Pana Jezusa w zbawieniu dusz ludzkich 233

Dzień VIII. O męce Pana Jezusa.

Rozmyślanie 1. Co Pan Jezus przy męce swojej wycierpiał na mieniu, ciele i duszy 237
Rozmyślanie 2. Co Pan Jezus ucierpiał na czci i sławie . 240
Rozmyślanie 3. O ukrzyżowaniu Pana Jezusa 243
Rozmyślanie 4. O miłości Chrystusowej 246

X. Ćwiczenia rekollekcyjnego wyboru.

Uwaga 1. Co to jest wybór 250
Uwaga 2. O zaparciu siebie, czyli św. obojętności i gotowości na wszystko, co się Bogu podobać może 254
Uwaga 3. O trzech źródłach grzechu 263
Uwaga 4. O unikaniu sposobności do grzechu 267
Uwaya 5. O dążeniu do wyższej doskonałości 271
Uwega 6. O walce z nieprzyjaciółmi duszy 282
Uwaga 7. Sposoby dobrego wyboru 287
Uwaga 8. O wytrwałości 296
Rozkład ćwiczeń rekollekcyjnych ośmiodniowych, pięciodniowych i trzechdniowych 302
Rozkład ćwiczeń rekollekcyjnych jednodniowych na wszystkie miesiące w roku 306

XI. Rozmyślanie o męce Jezusa Chrystusa.

Wstęp 308
§ 1. Pan Jezus wchodzi do Jeruzalem 311

Str.

§ 2. Kapłani żydowscy i Faryzeusze składają radę; zdrada Judasza 313
§ 3. Ostatnia wieczerza Jezusa Chrystusa z uczniami . . 314
§ 4. O ustanowieniu Najświętszego Sakramentu 316
§ 5. Pan Jezus modli się w ogrodzie Oliwnym i krwawym potem się poci 318
§ 6. Pan Jezus pojmany i związany 320
§ 7. Pan Jezus stawiony przed kapłanami i książętami żydowskimi i na śmierć przez nich skazany 321
§ 8. Pan Jezus prowadzony od Piłata do Heroda. Przekładają nad niego Barrabasza 325
§ 9. Pan Jezus ubiczowany 327
§ 10. Pan Jezus cierniem ukoronowany i na pośmiewisko królem ogłoszony 329
§ 11. Piłat ukazuje Jezusa ludowi, mówiąc: Oto człowiek! 330
§ 12. Jezus od Piłata na śmierć skazany 332
§ 13. Pan Jezus niesie krzyż swój na Kalwaryą 333
§ 14. Pan Jezus ukrzyżowany 336
§ 15. Słowa Pana Jezusa na krzyżu 339
§ 16. Pan Jezus umiera na krzyżu 343
Westchnienia miłosne do Pana Jezusa 348